HANDBOUND
AT THE

UNIVERSITY OF
TORONTO PRESS

Digitized by the Internet Archive
in 2009 with funding from
University of Toronto

http://www.archive.org/details/s2rozprawy11pols

P
La
P
Polska Akademia Umiejętności. Wydział Filologiczny
III
7111
576
66
1

ROZPRAWY
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

WYDZIAŁ
FILOLOGICZNY.

Serya II. Tom XI.

Ogólnego zbioru tom dwudziesty szósty..

W KRAKOWIE.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁOWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1898.

611123
47.55

W Krakowie, 1898. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem J. Filipowskiego.

TREŚĆ.

Strona

1. Stanisław Schneider. Czy mądrości i cnoty można nauczyć? (Bezimienna rozprawka z połowy w. V przed Chr.) . . . . . 1— 30
2. W. Lutosławski. O pierwszych trzech tetralogiach dzieł Platona . . 31—195
3. Stanisław Witkowski. Prodromus grammaticae papyrorum graecarum aetatis Lagidarum . . . . . 196—260
4. Cyryl Studziński. Charakterystyka i geneza poetycznych utworów Ambrożego Metlińskiego . . . . . 261—311
5. Carolus Stach. De „Philopatride“ dialogo Pseudo-Luciani dissertatio philologica . . . . . 312—331
6. Stanisław Dobrzycki. O mowie ludowej we wsi Krzęcinie (powiat Podgórski) . . . . . 332—409

Czy mądrości i cnoty można nauczyć?

(Bezimienna rozprawka z połowy w. V. przed Chr.).

Napisał

Stanisław Schneider.

I.

Dziełko, złożone z pięciu rozprawek — tytuł ostatniej przetłómaczyliśmy w nagłówku — nowością nie jest, lecz wiodło dotychczas bardzo niesamoistny i sztuczny żywot. Pierwszy ogłosił je, nie wiedzieć jak przyszedłszy do niego, Henryk Stephanus w r. 1570. między pismami Pitagorejczyków i to w dodatku do swego wydania Diogenesa z Laerty [1]). W sto lat potem zajmował się niem John North, którego przekład łaciński z objaśnieniami dołączył Tomasz Gale do powtórnego wydania tego traktatu [2]). Kiedy Jan Albert Fabricius posługiwał się przy wydaniu Sextusa Empiricusa t. zw. codex Cizensis, znalazł przy końcu odpis rzeczonych Διαλέξεις i wydał je w swej Bibliotheca Graeca p. t. Sexti disputationes antiscepticae [3]). Jeszcze później Jan Konrad Orelli zamieścił dość niepoprawny przedruk tej pracy, z dodaniem uwag Northa i własnych, w Opuscula Graecorum veterum sententiosa et mo-

[1]) Paryż 1570, str. 470—482.

[2]) Opuscula mythologica, physica et ethica. Cantabrig. 1671. Pythagor. fragm. 1670, p. 47—76 i Amstelaedam. 1688, p. 704—731.

[3]) Hamburg 1718—28. XII, str. 617—635.

ralia [1]). Nakoniec Mullach w Fragmenta philosophorum Graecorum ponowił tylko wydanie Orellego z wszystkimi jego błędami [2]).

W zeszłem stuleciu Valckenaer i jego uczeń Koen pierwsi odmówili autorstwa tego traktatu jednemu z Pitagorejczyków, natomiast przysądzili jakiemuś sofiście. Przed lat dziesiątkiem uczynił to samo Teodor Bergk [3]), w rok zaś po Bergku posunął sprawę dalej Schanz [4]), porównawszy z jedynym, dotąd znanym kodeksem Cizensis, dwanaście nowych zupełnie rękopisów, z tych sześć znachodzących się w Paryżu. Wartość odkrycia obniża jednak ta okoliczność, że wszystkie te manuskrypty pochodzą z tego samego źródła co odpis Stephana i wszystkie zawierają Sextusa Empiryka. Schanz ograniczył się wyłącznie do rękopiśmiennych spostrzeżeń i zauważył między innemi, że piąta z rzędu διάλεξις nosi jedynie w Stephanusowem wydaniu pierwotny napis: περὶ τᾶς σοφίας καὶ τᾶς ἀρετᾶς, αἱ διδακτόν. Albowiem trzeba wiedzieć, że wszystkie te διαλεξεις, czyli rozmówki z podkładem filozoficznym, pisane są w narzeczu doryckiem. Inne rozprawki w rękopisach nie wykazują wprawdzie na czele określników: διάλεξις α′, διάλεξις β′ i t. d., jak u Stephana, lecz treść przynajmniej podają w nagłówkach: 1) περὶ ἀγαθῶ καὶ κακῶ, 2) περὶ καλῶ καὶ αἰσχρῶ, 3) περὶ δικαίω καὶ ἀδίκω. 4) περὶ ἀληθείας καὶ ψεύδεος. Jeno ostatnia następuje we wszystkich manuskryptach po przedostatniej nie tylko bez żadnego napisu, lecz nawet wręcz bezpośrednio bez jakiego takiego odstępu.

Mimo że Schanz wyraził nadzieję, iż praca Bergka zwróci zajęcie uczonych na ten traktat, po wydobyciu go zwłaszcza z komornego u Pitagorejczyków i Sexta Empiryka, i że on się ukaże jak najprędzej w krytycznem wydaniu, przecież po latach dziesięciu jeszcze takiego wydania niema. Ale natomiast pojawiło się o tym przedmiocie udatne studyum Triebera [5]), który powtarza za Schanzem, że t. zw. διάλεξις ε jest dowolnym zlepkiem czterech niepowiązanych ze sobą wyciągów z innych rozpraw tego samego autora, a mianowicie: 1) o nauczaniu mądrości i cnoty, 2) przeciw ustanawianiu urzędników za pomocą losowania, 3) o wielostronności wiedzy, 4) o mnemotechnice. Obaj zgadzają się także na to, że czwarta διάλεξις kończy się właściwie słowami τοῦτο δὲ ὅλον διαφέρει, a większa część pozostała przypada luźnym i bez żad-

[1]) Lipsiae 1819—21. II. 209—233.

[2]) Parisiis 1860. I, 544—552.

[3]) Fünf Abhandlungen zur Geschichte der griechischen Philosophie und Astronomie, herausgegeben von G. Hinrichs. Leipzig 1883, str. 111 i nast.

[4]) Hermes, 1884: Zu den sogenannten Διαλεξεις, str. 369—384.

[5]) Hermes, 1892: Die Διαλεξεις, str. 210—248.

nego przejścia następującym po niej wyimkom. Trieber posuwa się jeszcze dalej i sądzi, że w tej drugiej połowie διάλ. δ' naprzemian się przeplatają dwa wątki tak, że zaczyna się rzecz o szaleńcach i rozsądnych; przechodzi następnie do tego, że jeden i ten sam przedmiot jest równocześnie i nie jest; dalej rzecz nawiązuje się do przerwanego z początku toku i wraca ostatecznie do czegoś, co istnieje a oraz nie istnieje.

Sprawa nie jest bynajmniej tak prosta, jak się przedstawia Schanzowi i Trieberowi. Nic łatwiejszego, jak przyjąć, że traktat cały składał się początkowo z dziesięciu części, z których na czwartą διάλεξις trzy, a na piątą cztery wypadną rozprawy i o bezmyślny wybór obwinić późniejszego wydawcę. Trudniej wykazać łączność pomiędzy pojedynczymi ustępami i że istotnie więcej nie było działów, jak pięć przekazanych rękopiśmiennie w edycyi Stephana. Zadania zaś tego podejmujemy się w tej myśli, że z niem dopiero zaczyna się dodatnie ujęcie kwestyi i że na tej drodze jedynie można dojść do pewniejszych wyników.

II.

Trzy początkowe rozprawki są ułożone według stałego schematu. Najpierw tedy podaje autor w każdej dwojakie zdanie: jedno, że dobro a zło, piękno a brzydota, słuszność a niesłuszność są czemś zasadniczo odmiennem; a drugie, że te pojęcia są względne i to samo wydaje się temu dobrem, pięknem lub słusznem, innemu zaś złem czy brzydkiem albo niesłusznem. Autor przechyla się zawsze zrazu na rzecz względności i wykazuje na przykładach, jak różni ludzie różnie pojmują dobro a zło i t. d. Potem cofa się na stanowisko pierwszego zapatrywania i znów przykładami dowodzi, że nic zarazem nie może być dobrem i złem i t. d. Wynik rozumowania jest jasny i co najwięcej w metodzie tylko sceptyczny. Wprawdzie rzecz jakaś może wydawać się temu dobrą, piękną lub słuszną, tamtemu znowu złą, brzydką, niesłuszną, a nawet temu samemu człowiekowi raz tak się przedstawiać, drugi raz owak; ale nie może być sama w sobie dobrą i złą, piękną i brzydką, słuszną i niesłuszną, aczkolwiek właśnie istoty dobra, piękna i sprawiedliwości się nie zna. Co do dobra, przynajmniej taką konkluzyą kończy się pierwsza rozprawka: Καὶ οὐ λέγω, τί ἐστι τὸ ἀγαθόν, ἀλλὰ τοῦτο παιδόμαι διδάσκειν, ὡς οὐ τωὐτὸν ἔστι κακὸν καὶ ἀγαθόν, ἀλλ' ἑκάτερον.

Zauważono słusznie, że powyższemu schematowi li w pierwszej swojej połowie odpowiada διάλ. δ'. Autor swoim zwyczajem przytacza naprzód dwojakie zdanie: jednych, że co innego nazywa się prawdę

mówić, a co innego kłamać; drugich, do których sam się poniekąd zalicza, że to jest to samo, a tylko w miarę tego, czy powiedzenie się sprawdza czy nie sprawdza, nabiera cech prawdziwości lub fałszu. W końcu jednak nie zgadza się na to, aby po skutkach wnioskować o prawdomowności, bo w takim razie wyroki sędziów, którzy nie są obecni rozsądzanym wypadkom, byłyby wprost dowolne. Zresztą nawet ci, którzy różnicę między prawdą a kłamstwem upatrują w rezultatach, przyznają, że od domieszki prawdy albo nieprawdy zależy w ogólności prawdziwość lub fałsz. W tem zaś cała różnica.

Na powyższym wywodzie i konkluzyi istotnie mógłby był niewiadomy autor poprzestać, gdyby nie było mu szło równorzędnie i o to, żeby wykazać, jak fałsz od prawdy nie tylko w mowie się różni, lecz także w ludzkich czynnościach i w naturalnym składzie rzeczy. Nasamprzód tedy podane są trojakiego rodzaju zarzuty, po których następuje kolejne ich uchylenie. Twierdzą niektórzy, że tak szaleńcy jak ludzie rozsądni, tak mądrzy jak ograniczeni, to samo mówią i czynią (καὶ λέγοντι καὶ πράσσοντι). Nazywają (ὀνομάζοντι) ziemię, człowieka, konia, ogień i wszystko inne zupełnie jednakowo i jednakowo też postępują (ποιέοντι): siedzą, jedzą, piją, leżą i t. p. Dalszy zarzut polega na tem, że rzecz ta sama może być jednocześnie większą i mniejszą, pełniejszą i rzadszą, cięższą i lżejszą i t. d. Talent naprzykład wprawdzie jest cięższy od miny, a przecież lżejszy od dwóch talentów. Wreszcie ostatni zarzut tyczy się równoczesnego istnienia i niebytu człowieka tudzież wszech rzeczy, kończy się zaś sentencyą: Οὐκῶν καὶ ἐντὶ τὰ πράγματα καὶ οὐκ ἐντί.

Bardzo zręcznie obala autor wszystkie powyższe tezy. Najpierw bowiem wydobywa od przeciwników przyznanie, że szaleństwo się różni od rozsądku, a mądrość od nieuctwa. Jeźli więc bez różnicy szaleni i głupcy, a mędrcy i rozsądni to samo robią, to wypływałaby z tego niedorzeczność, że mędrcy szaleją, a poczynają sobie mądrze szaleńcy. Aliści przeciwnicy mają wymijającą odpowiedź w zanadrzu, mianowicie, że tamci odzywają się, kiedy trzeba, a ci, gdy nie trzeba. Właśnie zaś te ich nieznaczne dodatki (αἰ δεῖ καὶ μὴ δεῖ) przeistaczają rzecz zasadniczo (ὥστε οὐ μηκέτι τωὐτὸ ἦμεν). Co do drugiego zarzutu o względności przedmiotów, to go nasz autor odpiera rozumowaniem, że nie potrzeba nic dodawać, ani ujmować, lecz tylko przycisk zmienić (np. Γλαῦκος a γλυκός etc.) albo głoskę przestawić (np. ὄνος a νόος), a zajdzie przeobrażenie gruntowne. Cóż dopiero, jeżeli się przyda lub co odejmie. Gdy od dziesiątki ktoś potrąci jednostkę, nie zostanie ani dziesiątka ani jednostka i t. p. Krótko rozprawia się autor z trzecim punktem. Ci, co mówią, że człowiek jest i niema go, mają na myśli

albo pojedynczego człowieka albo ogół ludzki. W pierwszym wypadku mylą się względnie, w drugim bezwzględnie, bo gdziekolwiekbądź cały ród ludzki istnieje.

Z przedstawionego sposobu roztrząsania zagadnień poznaliśmy w autorze dobrego dyalektyka, który nie zgadza się na dogmatyczne załatwienie tez, wchodzących w zakres etyki i estetyki, lub wogóle filozofii, o dobru i złem, o pięknie i brzydocie, o sprawiedliwości i niesłuszności, o prawdzie i fałszu; ani przez antitezę nie mięsza ich sofistycznie ze sobą, lecz stara się racyonalnie dojść do granic poznania i zatrzymuje się przed tajemniczym progiem syntezy, tkwiącej w metafizycznych ideach. Tyle wie, że nie można dobra ze złem i t. d. brać za jedno i w tem oddala się od sofistów, lecz znowu zbliża się do nich niewiadomością o istocie tych pojęć, o rzeczach samych w sobie. Jeszcze wyraźniej zarysowuje się jego stosunek do sofistów w ostatniej διάλεξις, do której rozbioru, jako do właściwego celu naszych dochodzeń, przystępujemy obecnie, utorowawszy poprzednio drogę przez odnalezienie planu i ładu w przedostatniej rozprawce, mimo że najmniejszego nie zadaliśmy gwałtu tekstowi.

III.

Z góry powiedzieć trzeba, że autor nie rozstrzyga pytania, czy mądrości i cnoty można kogo nauczyć, jak to wynika ze słów zamykających widocznie część pierwszą: Ἤλεγκταί μοι ὁ λόγος καὶ ἔχεις ἀρχὴν καὶ τέλος καὶ μέσον· καὶ οὐ λέγω, ὡς διδακτόν ἐστιν, ἀλλ' ὅτι οὐκ ἀποχρῶντι μοι τῆναι αἱ ἀποδείξεις. Jednak nie wystarczają mu bynajmniej dowody mylne, nie nowe i bardzo niestosowne, zwrócone przeciw możności tak nauczania, jakoteż uczenia się mądrości i cnoty. Po wstępnych bowiem wyrazach: Λέγεται δέ τις λόγος οὔτ' ἀληθής, οὔτε καινός· ὅτι ἄρα σοφία καὶ ἀρετὰ οὔτε διδακτὸν εἴη οὔτε μαθατόν — wyliczywszy dowodów tych pięć, zapowiada przed ich odparciem: Ἐγὼ δὲ κάρτα εὐήθη νομίζω τόνδε τὸν λόγον. Opiewają zaś tak te dowody: 1) Niepodobna udzielić komuś czegoś, nie postradawszy równocześnie samemu. 2) Gdyby nauka była możebną w tym względzie, to byliby się pojawili nauczyciele, jak n. p. w dziedzinie muzyki. 3) Mędrcy, których wydała Helada, pouczyliby byli swych synów, oraz przyjaciół. 4) Już niejeden udawszy się do sofistów, nie odniósł żadnej korzyści. 5) Wielu wsławiło się bez obcowania z sofistami. Odpowiedź na powyższe zarzuty wykazuje dowodnie całą ich wiotkość. 1) Autorowi są znani nauczyciele, którzy pomimo że uczą czytać, pisać i grać na cytrze, nie uszczuplają w niczem swej wie-

dzy. 2) Czegóż sofiści uczą, jeżeli nie mądrości i cnoty, lub czemże innem zajmowali się Anaxagorejczycy i Pitagorejczycy? 3) Wszakże Poliklet wyuczył syna rzeźbiarstwa, a jeśli kto nie nauczył się czegoś, to jeszcze nie dowód, że nie mógł się nauczyć, choć miał do tego sposobność. — 4) Wielu z tych, co uczyli się początków, nie umie czytać ni pisać. 5) Prawda, że znaczy coś i wrodzona zdolność (Ἔστι δέ τι καὶ φύσις), bo można bez pobierania nauki u sofistów okazać się z urodzenia sposobnym do łatwego pojęcia wielu rzeczy, aczkolwiek nie dużo się uczyło i to od rodziców, n. p. znajomości wyrazów. Gdyby wszelako ktoś chciał uwierzyć, że proces ów poznawania odbywa się samowiednie (ἐπισταμένως), niech pomni, że dziecko nowonarodzone posłane do Persyi na wychowanie, nie znając heleńskiego języka, po persku mówić będzie, a stamtąd sprowadzone do kraju, będzie mówiło po grecku. Tak się uczymy wyrażeń, nie słysząc wcale nauczycieli.

Dotąd nie było jeszcze odprawy piątego punktu, który ze wszystkich jest może najważniejszy, gdyż to, co powyżej autor powiedział, stanowi owszem po części przyznanie jego słuszności. To zaś, co następuje, jest już wiadomem zamknięciem pierwszej połowy rozprawki: Zbadałem rzecz i t. d. Choćbyśmy nawet nie mieli przy samym końcu ustępu, który tutaj koniecznie przestawić trzeba, gdzie stał bez wątpienia pierwotnie, musielibyśmy przypuścić przerwę w tem miejscu, które winno być wypełnione czemś przeciwstawnem i wyższem od wrodzonej zdolności. Owóż tem przeciwieństwem do φύσις z drobną koncesyą na jej rzecz, że i ona jest czemś, są entuzyastyczne wyrazy o μνήμα, jako największym i najpiękniejszym wynalazku do życia, przydatnym do wszystkiego, do filozofii i mądrości (Μέγιστον δὲ καὶ κάλλιστον ἐξεύρημα εὕρηται ἐς τὸν βίον, μνήμα, καὶ ἐς πάντα χρήσιμον, ἐς φιλοσοφίαν τε καὶ ἐς σοφίαν). Pamięć jest właśnie siłą nabytą pod warunkiem skupienia uwagi tudzież wprawy w słuchaniu, przez co rozum pogłębia całość nauki [1]). Następują przepisy mnemotechniczne, które tu pomijamy. Potem dopiero słowa końcowe części pierwszej znajdują odpowiednie dla siebie miejsce: Masz oto początek, koniec i środek; nie przesądzając możności nauczania, uważam przytoczone przeciwko niemu dowody za niedostateczne. Autor obrawszy sobie z początku jako punkt wyjścia

[1]) I nowsza psychologia podobnie zapatruje się na znaczenie pamięci. Porów. H. Schiller: Handbuch der praktischen Pädagogik (2. Aufl.) str. 97: „das scheint sicher, dass die Entwickelung und Ausbildung des Gedächtnisses durchaus an jene Kontinuität des Bewusstseins geknüpft ist, welche schliesslich in dem entwickelten Selbstbewusstsein ihren Abschluss findet; darum reicht das Gedächtnis in die früheste Kindheit nicht mehr zurück".

poglądy przeciwników mądrości i cnoty opartej na nauce, doszedł przy końcu do apologii pamięci, jako nieodzownego czynnika filozofii, a to drogą zbijania tez broniących mądrości i cnoty przyrodzonej. Czy jednak nabywanie mądrości i cnoty za pomocą wiedzy bez przyrodzonych uzdolnień — bo wszakże na tem wszystko zależy — jest możliwe, pytania tego teoretycznie nasz autor nie rozwiązał.

Kwestya ta sama podjęta jest w drugiej części z praktycznej strony, po przeniesieniu na grunt państwowy. Twierdzą niektórzy mowcy ludowi (tak się zaczyna część wtóra), że urzędników trzeba losem ustanawiać, ale nie mają słuszności. Toć niewolnikom nikt nie przydzieli losem roboty w ten sposób, iżby woźnica pełnił służbę kucharza lub odwrotnie i t. p. W takim razie zwoławszy kowali i szewców, złotników i budowniczych, możnaby od nich wymagać jakiejkolwiekbądź pracy na chybi trafi, nie według uzdolnienia. Również w zapasach muzycznych trudno żądać, ażeby flecista mógł na wyrywki wygrywać na cytrze, a cytrzysta na flecie; na wojnie zaś nie potrafią strzelcy ni piesi wykonywać zadania konnicy albo na odwrót, tak, że wszyscy to tylko spełnią, do czego mają wiedzę i zdolność (ὥστε πάντες ἃ οὐκ ἐπίστανται, οὐδὲ δύνανται οὐδὲ πράξουσι). Mówią wprawdzie, że losowanie jest dobrem oraz wielce korzystnem dla ludu; ja zaś sądzę — wprost wypowiada nasz autor — całkiem przeciwnie (ἐγὼ ἥκιστα νομίζω δημοτικόν). Nie brak bowiem po miastach wrogów ludu (μισόδημοι ἄνθρωποι), którzy gdy los na nich padnie, przyprawiają lud o zgubę. Trzeba więc, żeby lud sam przezornie wybierał wszystkich życzliwych sobie, stosownych na wodzów, do pielęgnowania praw i t. d. Wszystko, co następuje, jest apologią wiedzy, ciągnącą się aż do końca rozprawki, za który, po przesunięciu ustępu o pamięci na dawne miejsce, uważać trzeba wniosek zamknięty w słowach: Οὐκοῦν δεῖ νιν πάντα ἐπίστασθαι. Tylko mąż obeznany z zasadami wszech rzeczy (ὁ περὶ φύσιος τῶν ἁπάντων εἰδώς = ὃς τὰν ἀλάθειαν τῶν πραγμάτων ἐπίσταται) potrafi o każdym przedmiocie krótko czy długo rozprawiać, dobrze we wszystkiem postępować, a drugich o stanie i powstawaniu rzeczy pouczać. Taki mąż światły będzie wiedział, o czem i jak należycie ma mówić, trafnie nauczy też państwo spełniać dobre postępki, a wystrzegać się błędów [1]).

Celem tej drugiej części rozprawki jest tedy dowieść, że — mimo kwestyi, nierozstrzygniętej w poprzedniej części, czy w ogóle można

[1]) Warto zaznaczyć jako znamienny rys entuzyazmu, którym nasz autor pała dla wiedzy, że w ciągu zdań kilkunastu tego ustępu używa niemal dwadzieścia razy w troistej formie terminu: ἐπίστασθαι, ἐπίσταται i ἐπιστασεῖται.

uczyć mądrości i cnoty w szerszem znaczeniu, — cnocie obywatelskiej w życiu państwowem jedynie człowiek filozoficznie wykształcony potrafi zadość uczynić. W pierwszej połowie autor polemizował z wyznawcami mądrości i cnoty uprzywilejowanej z natury, w drugiej natomiast zwraca się przeciw jej niwelacyi i przystępności dla wszystkich. Ma tu zaś niewątpliwie sofistów na myśli, do których ciągnie go przekonanie o możebności uczenia przynajmniej cnoty obywatelskiej, odtrąca go jednakowoż od nich zasada powołania do życia politycznego wszystkich obywateli bez różnicy. Albowiem taką była dążność społeczna, którą wyobrażali sofiści, jak zobaczymy poniżej.

IV.

Każdy świadomy rzeczy odrazu już musiał zauważyć, że przedmiot poruszony w διάλεξις ε΄ przez nieznanego autora styka się na wielu miejscach z osnową dyalogu Platona pod napisem: Protagoras i odpowiada jej. Nie bez właściwej sobie ironii wywodzi tam Sokrates, że Ateńczycy snać uważają cnotę za niedającą się nauczyć, ponieważ we wszystkiem innem, czego ich zdaniem można samemu wyuczyć się i pouczyć drugich, słuchają li rzeczoznawców n. p. architektów lub cieśli okrętowych. Aliści kiedy chodzi o radę w zawiadywaniu państwem, tak budowniczy, jak kowal i szewc, zarówno kupiec jak pan okrętu, bogacz lub nędzarz, dobrze czy źle urodzony, jakkolwiek nie zaznali nauki ni nauczyciela, chętny przecież znachodzą posłuch [1]). Jest to ten sam argument za potrzebą i wyłącznością nauki na zgromadzeniu ludowem, zapożyczony ze sfery tych samych pojęć o arystokracyi rozumu, co wykluczenie losu przy obsadzaniu urzędów, za którem na rzecz wyboru światłych i wyjątkowych ludzi nasz autor przemawia zupełnie tak, jak Sokrates [2]). Otóż wiadomo, że Protagoras nie został dłużnym odpowiedzi, lecz dał ją Sokratesowi w sławnym micie o Prometeuszu, z którego wynika, że każdy człowiek ma prawo piastować w sobie cnotę obywatelską; nie mogłyby bowiem istnieć państwa, gdyby sprawiedliwość i zacność tylko niewielu były udziałem (οὐ γὰρ ἂν γένοιντο πόλεις, εἰ ὀλίγοι αὐτῶν μετέχοιεν ὥσπερ ἄλλων τεχνῶν — παντὶ προσῆκον τούτης γε [sc. πολιτικῆς] μετέχειν τῆς ἀρετῆς,

[1]) Plat. Protag. 319.
[2]) Por. Xen. Memor. I, 2, 9.

ἢ μὴ εἶναι πόλεις. Plat. Protag. 322 D i 323 A). Na zasadniczą przeto podstawę demokracyi ateńskiej za czasów Peryklesa, bronionej przez Protagorasa, Sokrates wyraźnie, a twórca Διαλέξεις zapewne w drodze aluzyi, nie zgadzają się. Zresztą przyjmują obaj za pewnik twierdzenie Protagorasa, że do cnoty społecznej dochodzi się nie z urodzenia ni samo przez się, lecz przez naukę i uprawianie (ὅτι δὲ αὐτὴν οὐ φύσει ἡγοῦνται εἶναι οὐδ' ἀπὸ τοῦ αὐτομάτου, ἀλλὰ διδακτόν τε καὶ ἐξ ἐπιμελείας παραγίγνεσθαι ᾧ ἂν παραγίγνηται — ἐγὼ γὰρ [Σωκράτης] ἐν μὲν τῷ ἔμπροσθεν χρόνῳ ἡγούμην οὐκ εἶναι ἀνθρωπίνην ἐπιμέλειαν, ἢ ἀγαθοὶ οἱ ἀγαθοὶ γίγνονται· νῦν δὲ πέπεισμαι. Tamże 323 C i 328 E) [1]).

Ale Sokrates, nim dał się wreszcie przekonać Protagorasowi o możebności nabycia cnoty, posługiwał się poprzednio takimi dowodami, których jak gdyby żywcem zaczerpnął od osób, w pierwszej części rozprawki przez naszego autora zwalczanych. Twierdził bowiem, że najmądrzejsi tudzież najlepsi obywatele nie są w stanie udzielić swej cnoty drugim, podając za przykład synów i wychowanków Peryklesa, z którego oni przymiotów nic nie przejęli (Tamże 319E i nast.). Paradoksowi Sokratesa, być może wygłoszonemu z lekceważącą żartobliwością, że niema żadnego nauczyciela cnoty [2]), Protagoras przeciwstawia odwrotny paradoks, że nauczycielami cnoty są wszyscy, każdy w miarę swych sił i możności. Tylko różnica w tem, że fachowych nauczycieli cnoty jakoteż innych przedmiotów nie trudno wskazać, podczas gdy nie tak łatwo wyjawić nauczyciela mowy greckiej lub wszelkich codziennych rzeczy, nabytych od ojca i otoczenia (Tamże 327 E i nast.).

Zastanawia tu przedewszystkiem szczegół o ἑλληνίζειν, zgodnie użyty przez Protagorasa i naszego autora, ku wyświetleniu nieświadomego nauczania. Atoli jeszcze bardziej uderza, iż jakkolwiek ani Protagoras ani też twórca Διαλέξεις zbytecznej nie przywiązują wagi do cnót przechodzących z ojca na syna, wszelako obaj biorą za wzór Polikleta w odmiennym celu: ten utrzymuje, że Poliklet wyćwiczył syna w swojem rzemiośle, przeciwnie tamten, że jego synowie niczem są w porównaniu z ojcem (Tamże 328 C). Da się to wytłómaczyć w ten sposób, że wtedy gdy były pisane Διαλέξεις, starszy syn Polikleta rokował jako wyrostek nadzieje, iż wstąpi w ślady ojca, tymczasem młodszy

[1]) Por. διάλεξις ε' o dwóch środkach doskonalenia pamięci διὰ τῶ προσέχειν τὸν νοῦν i διὰ τῶ μελετᾶν.

[2]) Nigdy Sokrates sam w przeciwieństwie do sofistów nie mienił siebie nauczycielem (διδάσκαλος), a towarzyszy (συνόντας, συνδιατρίβοντας αὐτῷ, γνωρίμους, ἐπιτηδείους i t. p.), uczniami (μαθητάς). Por. Plat. Apol. 33 A i Xen. Memor. I, 2, 3.

lub młodsi nic dotąd nie zapowiadali. Jednak w dojrzalszym już wieku żaden z synów nie spełnił oczekiwań, dlatego Protagoras twierdzi kategorycznie, że nie wdali się w ojca, chociaż przytacza na usprawiedliwienie ich rówieśników a synów Peryklesa, że zwątpić o nich nie można, bo jeszcze młodzi. Z tego wynika podwójny wniosek, a mianowicie po pierwsze: Διαλέξεις powstały przed rokiem sceny, rozgrywającej się w dyalogu Platona, za który pospolicie się bierze r. 433 albo 432, powtóre: napisane być mogły na kilka lub (co najwyżej) kilkanaście lat przed tą datą, skoro syn Polikleta, wspomniany jako rzeźbiarz w piątej rozmówce, w przededniu wojny peloponeskiej uchodzi za rówieśnika jednego z Peryklesowych potomków, nazwanych „młodzieńcami“ w Platońskim Protagorasie (319 E). Teraz przypatrzmy się, o ile z tem datowaniem zgadzają się inne w samem dziele wskazówki.

V.

North w przedmowie do swego komentarza, a za nim Trieber[1]), odnosi Διαλέξεις do chwili po ukończeniu wojny peloponeskiej. Albowiem wydawało się im obydwu, że pewien ustęp z pierwszej rozprawki wskazuje r. 404, najpóźniej 403, jako czas ich poczęcia. Oto wśród wielu innych przykładów, że dobro a zło są pojęciami względnemi, umieszcza autor następujące słowa: „Zacznę od rzeczy najświeższych (καὶ τὰ νεώτατα πρῶτον ἐρῶ); wojenne zwycięstwo odniesione przez Lacedemończyków nad Ateńczykami i ich sprzymierzeńcami jest wprawdzie dla Lacedemończyków dobrem, ale dla Ateńczyków i ich sprzymierzeńców jest złem.“ Powierzchownie jeno rzecz biorąc, można te słowa ściągnąć do bitwy nad Ajgospotamoj. Aliści Trieber sam uwydatnił niezmiernie ważny szczegół: „Denn dass ein späterer Sophist so correct zweimal von den Athenern und deren Bundesgenossen je gesprochen haben sollte, ist geradezu unmöglich“. Zaiste jednak nie mniejszej wagi pominął okoliczność, że już nie mówiąc o czasach po wojnie peloponeskiej, nikt na krótko przed rozpoczęciem lub w ciągu tej wojny nie mógł „poprawnie“ z tak niezachwianą pewnością kojarzyć w jedno i dobra Ateńczyków i ich sprzymierzeńców. Wiemy bowiem skądinąd, że życzliwość w okresie przygotowań do wojny peloponeskiej stanowczo przechylała się na stronę Spartan, ponieważ z ich zapowiedzi spodziewano się oswobodzenia Hellady z pod jarzma Ateńczyków (Tucyd. II, 8, 4 i 5). Nie

[1]) Na przytocz. miejscu str. 216.

ma zaś najmniejszego powodu do przypuszczenia, że niechęć ta sprzymierzeńców względem Aten malała z rozwojem wojny, owszem wybuchła ona z całą swą gwałtownością po nieszczęśliwej wyprawie do Sycylii (Tenże VIII, 2). Wobec tego co najmniej szczytem „niepoprawności" byłoby jako rzecz oczywistą, w kształcie dowodu, sprzęgać nierozerwalnym węzłem interes Ateńczyków z interesem ich sprzymierzeńców i przeciwstawiać je korzyści lub szkodzie Spartan.

Dobrze wiadomo, że do jawnego i stanowczego zerwania Aten ze Spartą przyszło po r. 462/1, pamiętnym też i w wewnętrznej polityce dla zwycięstwa odniesionego nad radą z Arepagu. Powód widomy do rozbratu dał wzrost demokratycznych dążności w Atenach, których się Sparta ulękła jako niebezpiecznego nowatorstwa (δείσαντες τῶν Ἀθηναίων τὸ τολμηρὸν καὶ τὴν νεωτεροποιίαν) i dlatego posiłki ateńskie, wezwane przez Spartan oblegających Itome i nadesłane pod wodzą Cymona, odprawiono z ukrytą podejrzliwością do domu, μή τι, ἢν παραμείνωσιν, ὑπὸ τῶν ἐν Ἰθώμῃ πεισθέντες νεωτερίσωσι (Tucyd. I, 102). Powróciwszy z urazą w duszy, Ateńczycy natychmiast wyrzekli się zawartego ze Spartanami przeciw Persom przymierza, a sprzymierzyli się w odwet z ich nieprzyjaciółmi Argejczykami. Odtąd zaczyna się t. zw. pierwsza wojna peloponeska, która ciągnęła się od r. 460—445 z przerwą, spowodowaną przez pięcioletni rozejm z r. 451, a zakończyła się trzydziestoletnim pokojem w r. 445, który zawarty został pod tym warunkiem, że Ateńczycy zwrócą Spartanom zabrane im posiadłości (Tenże I, 115, 1). I to jest właśnie najświeższe zwycięstwo, jakie odnieśli Lacedemończycy i ich sprzymierzeńcy nad Ateńczykami z ich związkowymi, a które nasz autor rozmówek miał niewątpliwie na myśli [1]). Data, wyprowadzona w ten sposób z tekstu pierwszej rozprawki, że po zawarciu pokoju w r. 445, niebawem Διαλέξεις ujrzały światło dzienne, przystaje jak najlepiej do naszej poprzedniej kombinacyi, iż one o kilkanaście lat są starsze od akcyi w Protagorasie Platona. Zgadza się to z innymi jeszcze względami, o których nieco później nadarzy się sposobność pomówić.

Nie możemy tu pominąć ciekawej i charakterystycznej różnicy, jaka zaznacza się między oficyalnem u historyka Tucydydesa wymienieniem tak Lacedemończyków jak Ateńczyków przy zawarciu pięcioletniego rozejmu tudzież trzydziestoletniego pokoju, a nieurzędową

[1]) Z powyższego wypada, że także i przypuszczenie Wilamowitza, jakoby tu należało rozumieć pierwszych lat dziesięć po wojnie peloponeskiej, jak niemniej datowanie Bergka na ol. 98 (398/5), są bezpodstawne. Por. Trieber str. 216 i nast.

wzmianką naszego autora o wojujących stronach. Tucydydes z całą ścisłością przytacza w pierwszym wypadku Peloponezyjczyków, a w drugim Lacedemończyków i ich sprzymierzeńców, w obu zaś Ateńczyków samych; przeciwnie w διάλ. α' dwukrotnie są Lacedemończycy wspomniani sami, a Ateńczycy ze związkowymi (Tucyd. I, 112: σπονδαὶ γίγνονται Πελοποννησίοις καὶ Ἀθηναίοις πενταετεῖς· καὶ Ἑλληνικοῦ μὲν πολέμου ἔσχον οἱ Ἀθηναῖοι — 115: [Ἀθηναῖοι] σπονδὰς ἐποιήσαντο πρὸς Λακεδαιμονίους καὶ τοὺς ξυμμάχους τριακοντούτεις, ἀποδόντες etc. — διάλ. α': Ἔν τε τῷ πολέμῳ, καὶ τὰ νεώτατα πρῶτον ἐρῶ, ἃ τῶν Λακεδαιμονίων νίκᾳ, ἐν ᾗ ἐνίκων τὼς Ἀθηναίως καὶ τὼς συμμάχως, Λακεδαιμονίοις μὲν ἀγαθόν, Ἀθηναίοις δὲ καὶ τοῖς συμμάχοις κακόν). Nomenklatury tej za dowolną i przypadkową niepodobna uważać. Czemuż bowiem Tucydydes mówiąc o ostatecznej porażce Ateńczyków w Egipcie, dwakroć kładzie na czele i u końca formułkę, której brak przy rzeczonych układach (Tucyd. I, 109, 1: Οἱ δ'ἐν τῇ Αἰγύπτῳ Ἀθηναῖοι καὶ οἱ ξύμμαχοι ἐπέμενον — 110, 5: τὰ μὲν κατὰ τὴν μεγάλην στρατείαν Ἀθηναίων καὶ τῶν ξυμμάχων ἐς Αἴγυπτον οὕτως ἐτελεύτησεν)? Snać formułka ta oficyalną nie była już w latach 451 i 445, a miała jeszcze moc obowiązującą, gdy Ateńczycy klęskę ponieśli w Egipcie, prawdopodobnie w r. 456 lub 454. W kilkoletnim więc okresie między r. 454 a 451 musiał zajść fakt i istotnie zaszedł, który stosunek współrzędny sprzymierzeńców do Ateńczyków zamienił na podrzędny, legalnie uwidoczniony w politycznych występach przez ich wykreślenie z drugiego miejsca obok imienia zwierzchnika. Tym zaś faktom doniosłego w dziejach greckich znaczenia była centralizacya symmachii delijsko-atyckiej przez przeniesienie skarbnicy związkowej z wyspy Delos do akropoli ateńskiej w roku 454. Jeśli mimo to autor Διαλέξεις w niespełna dziesięć lat potem z naciskiem i to dwa razy wymienia sprzymierzeńców u boku Ateńczyków, ich cele i dobro poczytując za wspólne, a Lacedemończyków podobnież dwa razy stawia bez sprzymierzeńców i przeciw obustronnej korzyści tak Ateńczyków jakoteż związkowych, to niezawodny stąd wniosek, że nasz dyalektyk dla kulturalnego przeobrażenia się symmachi i w państwo ateńskie żywił szczerą, na przekonaniu o zbawienności tej przemiany opartą, sympatyę.

Wynik powyższy musimy uznać za nader cenny dlatego, że w nim znajdujemy najstarsze oraz współczesne świadectwo za korzystnością skoncentrowania związku w Atenach, przeciw czemu ex post Arystoteles w niedawno odkrytem dziele zaprotestował[1]). Krótko mówiąc, ów słynny autor

[1]) Patrz Ἀθ. πολ. XXIII, 4 i XXIV, 2.

potępił wogóle cały ruch, zmierzający do utworzenia odrębnej od lacedemońskiej, symmachii pod przewodnictwem Ateńczyków, a w szczególności tak ich wewnętrzną jak i zewnętrzną politykę po upadku Areopagu. Wypomina on zwłaszcza Arystydesowi, że skorzystawszy ze spotwarzenia Spartan z powodu Pauzaniasa (τηρήσας τοὺς Λάκωνας διαβεβλημένους διὰ Παυσανίαν), nakłonił Jończyków do odstępstwa od związku peloponeskiego, Cymona zaś lekceważąco nazywa νεώτερον ὄντα w duchu lacedemońskim [1]), ponieważ wyrzekł się lakonizmu na polach pod Tanagrą, za który go poprzednio skazano na wygnanie (ὡς φιλολάκωνα καὶ μισόδημον), a odwołany następnie przez Peryklesa do kraju, zgodził się na przeprowadzoną tymczasem unifikacyę związku i na nowy demokratyczny kierunek, jakiemu ciało i wyraz dał ów genialny mąż stanu ateński. Wiemy skądinąd [2]), że współczesny historyk i sofista Stezymbrot nazwał Cymona Peloponezyjczykiem z ducha i z charakteru μᾶλλον εἶναι Πελοποννήσιον τὸ σχῆμα τῆς ψυχῆς τοῦ ἀνδρός), podawszy jako znamienną jego różnicę od reszty ziomków, że nie wyćwiczył się w żadnej sztuce ani nauce wyzwolonej i zwykłej u Helenów, a nadto trzymał się zupełnie zdaleka od wymowy i swady atyckiej (οὔτε μουσικὴν οὔτε ἄλλο τι μάθημα τῶν ἐλευθερίων καὶ τοῖς Ἕλλησιν ἐπιχωριαζόντων ἐκδιδαχθῆναι. O Lacedemończykach powiada Sokrates w Platońskim Protagorasie 342 B: σχηματίζονται ἀμαθεῖς εἶναι). Gdy porównamy z powyższem świadectwem ważne twierdzenie w pseudoxenofontowej Politei ateńskiej, że reszta Helenów posługuje się raczej sobie właściwą mową, sposobem życia i ukształceniem. Ateńczycy zaś mięszaniną ze wszystkich Helenów i barbarzyńców (II, 8: καὶ οἱ μὲν ἄλλοι Ἕλληνες ἰδίᾳ μᾶλλον καὶ φωνῇ καὶ σχήματι χρῶνται, Ἀθηναῖοι δὲ κεκραμμένῃ ἐξ ἁπάντων Ἑλλήνων καὶ βαρβάρων). pojmiemy łacno, że koło połowy w. V. starły się z sobą dwa światy i dwie cywilizacye: z jednej więc strony bierność duchowa, polegająca na oddziaływaniu bezpośredniego otoczenia w zakresie języka, trybu życia i charakteru; z drugiej zaś strony wiedza i sztuka jako czynnik wewnętrzny, wyzwalający z pęt zależności od miejscowych warunków i wpływów.

Typem pierwszego stopnia kultury jest Temistokles, którego Tucydydes znakomicie niewielu scharakteryzował słowami, że niezwykłego rozwoju sił i zdolności przyrodzonych nauką oraz ćwiczeniem ani po-

[1]) tamże XXVI, 1; por. lakońskie terminy: νεωτεροποιία, νεωτερίζειν (Tucyd I, 102) i νεωτερισταί (Plut. Cym. 17) na budzące się nowe prądy, nowe myśli i nowych ludzi w Atenach. Jako człowiek stanowczo nowy (Ἀθ. πολ. XXVII, 1: νέος ὤν), nie znalazł Perykles łaski w oczach autora Politei ateńskiej.

[2]) Plut. Cym. 4.

przedził ani też uzupełnił (I, 138, 3: βεβαιότατα δὴ φύσεως ἰσχὺν δηλώσας... οἰκείᾳ γὰρ ξυνέσει, καὶ οὔτε προμαθὼν ἐς αὐτὴν οὐδὲν οὔτ' ἐπιμαθών... φύσεως μὲν δυνάμει, μελέτης δὲ βραχύτητι κράτιστος...). Lubo tedy był geniuszem, ulegał z dziecięcą prawie łatwością i naiwnością danym warunkom; n. p. przyswoił sobie w ciągu jednego roku mowę, zwyczaje i obyczaje perskie w tej mierze, iż rodowitów Persów prześcignął [1]). Inny typ wytworzyły Ateny po r. 462/1. Podczas gdy tamten, powszechnohelleńskiego dotychczas znaczenia, spadł do poziomu wyłącznie peloponeskiej zachowawczości, poprzestając na φύσις tudzież ἰσχύς lub raczej na φύσεως ἰσχύς, postępowy ateński wydobył świeży pierwiastek siły z ducha greckiego: τὴν δύναμιν, zapał nieledwie romantyczny i spokrewniony — stosownie do definicyi Protagorasa — z Mickiewiczowskiem „rozumni szałem“ (Plat. Prot. 331 A: οὐ γὰρ ταὐτὸν εἶναι δύναμίν τε καὶ ἰσχύν, ἀλλὰ τὸ μὲν καὶ ἀπὸ ἐπιστήμης γίγνεσθαι, τὴν δύναμιν, καὶ ἀπὸ μανίας τε καὶ ἀπὸ θυμοῦ, ἰσχὺν δὲ ἀπὸ φύσεως καὶ εὐτροφίας τῶν σωμάτων [2]). W owych to czasach przełomu, gdy stara dzielność ogólnogrecka, niesamowiedna i przyrodzona znikać zaczęła, a uświadomionej duchowo przez naukę i sztukę dopiero poszukiwano, nasunąć się musiało konieczne a wielce sporne pytanie, czy można dojść do cnoty przez wiedzę.

VI.

Wiadomo, jak radykalnie rozwiązał tę zagadkę Protagoras, którego nasz autor musiał poznać, jeżeli nie osobiście, to przynajmniej z poglądów, które wygłaszał podczas dłuższej bytności w Atenach, nim

[1]) Corn. Nep. Them. 9, 4 i 10, 1. Por. ustęp w διάλ. ε' o φύσις i automatycznem przystosowywaniu się dzieci: wśród Persów do περσίζειν, wśród Greków do ἑλληνίζειν.

[2]) Bardzo znamiennie wyraża się Arystoteles o Areopagu po wojnach perskich: πάλιν ἴσχυσεν (Ἀθ. πολ. XXIII, 1). podczas kiedy z przekąsem mówi o ἡ ναυτικὴ δύναμις i o θαρρεῖν (tamże XXIV, 1 i XXVII, 1), rozróżniając z Platońskim Protagorasem (tamże): θάρσος μὲν γὰρ καὶ ἀπὸ τέχνης γίγνεται ἀνθρώποις καὶ ἀπὸ θυμοῦ τε καὶ ἀπὸ μανίας, ὥσπερ ἡ δύναμις, ἀνδρεία δὲ ἀπὸ φύσεως καὶ εὐτροφίας τῶν ψυχῶν γίγνεται. W jednem zdaniu Arystoteles o Peryklesie powiada νέος ὢν i odpowiedzialnym go czyni za to, że προύτρεψεν τὴν πόλιν ἐπὶ τὴν ναυτικὴν δύναμιν, ἐξ ἧς συνέβη θαρρήσαντας τοὺς πολλοὺς ἅπασαν τὴν πολιτείαν μᾶλλον ἄγειν εἰς αὑτούς. Arystoteles jako „człowiek rozsądny“ i naturalista lekceważy dobitnie a niesprawiedliwie entuzyazm młodych jako „ludzi szalonych“! Po. Aryst. Polityk. 1274 a 12: τῆς ναυαρχίας γὰρ ἐν τοῖς Μηδικοῖς ὁ δῆμος αἴτιος γενόμενος ἐφρονημάτισθη — 1341 a 28: σχολαστικώτεροι γὰρ γενόμενοι διὰ τὰς εὐπορίας καὶ μεγαλοψυχότεροι πρὸς τὴν ἀρετήν, ἔτι τε πρότερον καὶ μετὰ τὰ Μηδικὰ φρονηματισθέντες ἐκ τῶν ἔργων, πάσης ἥπτοντο μαθήσεως οὐδὲν διακρίνοντες ἀλλ' ἐπιζητοῦντες.

wyruszył do Turyów w r. 443, wysłany tam przez Peryklesa na czele osadników ateńskich z misyą ustawodawczą. Twórca rozmówek filozoficznych nie jest bynajmniej, jak Protagoras, zwolennikiem równości demokratycznej, o czem wnosimy z jego niechęci ku losowaniu urzędników. Atoli mógł był na to zwrócić uwagę, co przyznał autor późniejszy [1]), nie z politycznych zasad, ale z socyalnych względów życzliwy demosowi (ὁ δῆμός ἐστιν ὁ ἐλαύνων τὰς ναῦς καὶ ὁ τὴν δύναμιν περιτιθεὶς τῇ πόλει), że on nie ciśnie się sam do najwyższych urzędów, lecz je pozwala piastować najodpowiedniejszym (ἐᾶν τοὺς δυνατωτάτους ἄρχειν). Jeśli zaś autor Διαλέξεις w ostatniej swojej rozprawce obwinia losowanie, że często wynosi po miastach wrogów ludu na jego zagładę (ἐντι γὰρ ἐν ταῖς πόλεσι μισόδαμοι ἄνθρωποι, ὧν αἶκα τύχῃ ὁ κύαμος, ἀπολοῦντι τὸν δᾶμον), to historyczny rozwój wypadków sprostował jego mniemanie o tyle, że za pomocą w y b r a n y c h przez lud ateński synedrów i syngrafeusów oligarchowie zdołali na jakiś czas pozbawić go władzy [2]). Obaj natomiast autorowie, nasz dyalektyk i Pseudo-Xenofont, zgadzają się na społeczny pewnik, że potępienia godnym jest wszelki zamach na całość demonu [3]). Panowanie ludu w Atenach musiałoby ustać, gdyby się wzmogli możnowładcy po miastach (Pseudo-Xen. I, 14: εἰ δὲ ἰσχύσουσιν οἱ πλούσιοι καὶ οἱ χρηστοὶ ἐν ταῖς πόλεσιν, ὀλίγιστον χρόνον ἡ ἀρχὴ ἔσται τοῦ δήμου τοῦ Ἀθήνησι), zarówno jak w odrębnych związkowych grodach demos ginie, gdy los powierzy przeciwnikom ludu urzędy. Według naszego bowiem zdania οἱ πλούσιοι καὶ οἱ χρηστοί = μισόδαμοι ἄνθρωποι, a ἐν ταῖς πόλεσι, wspólne tak autorowi Διαλέξεις jak Pseudo-Xenofontowi, znaczy to samo, co u drugiego z nich tuż poniżej ἐν ταῖς σ υ μ μ α χ ί σ ι πόλεσι. Z wszelkiem wynikałoby tedy prawdopodobieństwem, że autor rozmówek albo poprostu był Ateńczykiem, albo przynajmniej obywatelem jednego z miast, należących do symmachii ateńskiej, obywatelem, który trzymał się hasła rzuconego przez demos stołeczny związkowym demosom w myśl młodzieńczej dewizy: „Jednością silni“.

Ale dlaczego autor, mimo że szczery przyjaciel owej socyalno-politycznej idei Aten, napisał swe popularne rozprawki w dyalekcie doryckim? Musiał niechybnie przebywać taki sam proces przeobrażenia, jak współczesny mu Cymon, który prostodusznością charakteru należał do minionej epoki, z powodu czego Stezymbrot nazwał go peloponeską

[1]) Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I. 2 i 3.

[2]) Obacz Isokr. Areop. § 58 i Aryst. Ἀθ. πολ. 29, 2.

[3]) Por. zwroty u Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. II, 15: μηδέποτε προδοθῆναι τὴν πόλιν ὑπ' ὀλίγων... μηδ' αὖ στασιάσαι τῷ δήμῳ μηδένας...

raczej natura (Plut. Cym. 4: τῷ τρόπῳ πολὺ τὸ γενναῖον καὶ ἀληθὲς ἐνυπάρχειν...). Ale prostota i szczerość serca zająwszy u niego miejsce nauki, dopomogły mu do otrząśnięcia się z naleciałości filolakońskich i do zamiany niechęci dla ateńskiego demosu w życzliwość dla niego. Owa εὔνοια, której się domyślamy na pewne u naszego autora ze słów διάλ. ε': χρὴ τὸν δῆμον αὐτὸν ὁρῶντα αἱρεῖσθαι πάντας τὼς εὔνως αὐτῷ, zbliżyła go na podobieństwo Cymona ἐς φιλοσοφίαν τε καὶ ἐς σοφίαν młodego pokolenia w Atenach. Widząc dalej na odstręczającym przykładzie starszego Tucydydesa, którego niebawem w r. 444. przez sąd skorupkowy usunięto, jak ἡ τοῦ χρηστοῦ ἀρετὴ nadużywając mądrości (σοφία) w samolubnych celach (κακόνοια) stawia przychylność (εὔνοια) złego człowieka dla demosu na trzeciem miejscu obok ἡ τούτου ἀμαθία καὶ πονηρία, poruszył arcydonioste zagadnienie: czy wiedza filozoficzna ma być jedynie nową szatą i dodatkową ozdobą dla starej, automatycznej cnoty (ἀρετὴ καὶ σοφία), czy raczej nową formą dla twórczej, przeduchowionej treści i silną dźwignią do podniesienia ludu z ciemnoty i złości ku ideałom dobra przez nabywanie oświaty (σοφία καὶ ἀρετή)?[1]). Prawdopodobnie wyszedłszy, jak Pseudo-Xenofont, z łona τῶν χρηστῶν i polityczną z nim podzielając zasadę, że: ἔστι δὲ ἐν πάσῃ γῇ τὸ βέλτιστον ἐναντίον τῇ δημοκρατίᾳ, do tyla znał tych „najlepszych", by wiedzieć i przewidywać to, co następnie tamten z zacięciem krytyka i satyryka waśni społecznej przepowiedział: κολάσουσιν οἱ χρηστοὶ τοὺς πονηροὺς, καὶ βουλεύσουσιν οἱ χρηστοὶ περὶ τῆς πόλεως, καὶ οὐκ ἐάσουσι μαινομένους ἀνθρώπους βουλεύειν οὐδὲ ἐκκλησιάζειν. ὑπὸ τούτων τοίνυν τῶν ἀγαθῶν τάχιστα ἂν ὁ δῆμος εἰς δουλείαν καταπέσοι[2]).

Owoż jak zachowawcze swe przekonania Pseudo-Xenofont po Cymonie i po naszym autorze podporządkował społeczno-państwowej ewolucyi, taksamo w sferze moralnej dawniejsze pojęcie cnoty διάλ. ε', poddaje zmienionym warunkom cnoty obywatelskiej, którą przedstawia jako dającą się wprawdzie uczyć, lecz może niezupełną bez tamtej, ponieważ nie przesądza, czy cnoty w ogóle można nauczyć. To stanowisko, równie dalekie od upojenia wiedzą, jak i zwątpienia o niej w kwestyi etycznej, zawdzięcza nasz dyalektyk swemu umiarkowaniu i — jeśli nas nie zawodzi domysł — tradycyi, nawiązanej do

[1]) Terminologię powyższą zaczerpnęliśmy z miejsca u Pseudo-Xen. I, 8, które tu przytaczamy: (Οἱ Ἀθηναῖοι) γιγνώσκουσιν, ὅτι ἡ τούτου (ἀνθρώπου πονηροῦ) ἀμαθία καὶ πονηρία καὶ εὔνοια μᾶλλον λυσιτελεῖ ἢ ἡ τοῦ χρηστοῦ ἀρετὴ καὶ σοφία καὶ κακόνοια. Por. napis διάλ. ε' jakoteż pierwsze zdanie (ὅτι ἄρα σοφία καὶ ἀρετὰ οὔτε διδακτὸν εἴη οὔτε μαθατόν) i ustęp: τί μὰν τοι σοφισταὶ διδάσκοντι, ἀλλ' ἢ σοφίαν καὶ ἀρετάν.

[2]) Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 5 i 9.

nowych czasów. Pisząc zapewne dla ściślejszego koła wybranych, posłużył się dyalektem doryckim, tą ἰδίᾳ φωνῇ [1]), używaną nie tylko przez Peloponezyan, ale widocznie także przez wyższe warstwy społeczeństw, wchodzących w zakres symmachii ateńskiej. Że dyalekt atycki dopiero koło połowy w. V. zaczął się stawać literackim językiem, to nie ulega wątpliwości [2]). Najstarsi prozaicy i publicyści ateńscy: Antyfon, mowca polityczny i Pseudo-Xenofont, autor broszury p. t. Ἀθηναίων πολιτεία, pisali nader zbliżonym do Διαλέξεις językiem i stylem [3]). Trzebaż lepszego dowodu na to, że proza atycka zwolna wyodrębniała się z pod przewagi doryzmu, aż odszczepiła się wreszcie od wspólnego z nim pnia pod wpływem kultury jońskiej? Swem pochodzeniem, językiem i wychowaniem zalicza się jeszcze autor rozmówek do pierwszej połowy w. V., która nosiła znamię spartańskiej i staroatyckiej cywilizacyi; lecz wykształceniem i głębokością poglądów sięga już w czasy renesansu greckiego, który Ateny za Peryklesa wywołały na wszystkich polach duchowej działalności Helady: w filozofii, polityce, sztuce i religii. W tym ostatnim także kierunku zaznaczył nasz autor stanowisko, z którego sam wraz z innymi ludźmi dobrej a bogobojnej woli godził dodatnie strony tradycyi z postępem bez wad, bez skrajności i bez wzajemnych uprzedzeń.

VII.

W czwartej rozprawce jako przykład, że jedno i to samo odnośnie do różnych osób może być prawdą lub kłamstwem, przytacza autor

---

[1]) patrz Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. II, 8.

[2]) Por. G. Kaibel: Stil und Text der Πολ. Ἀθ. des Aristoteles, str. 36: „nicht nur neue Worte für neue Begriffe sind von Osten und Westen nach Athen importirt, um die Mitte des fünften Jahrhunderts beginnen auch zahlreiche altattische Worte abzusterben, ihre drastisch groben, schwerfälligen Gestalten weichen den feineren und handlicheren ionischen Wortbildern".

[3]) Wspólne cechy częstego powtarzania tych samych wyrazów, użycie małych a równie długich, parzystych zdań (ἰσόκωλα i πάρισα) przedewszystkiem w pierwszej i drugiej διαλέξις, spowodowało Triebera (na przyt. miej. str. 231) do przypuszczenia że mistrzem pod względem językowym zarówno autora Διαλέξεις, jak Ἀθ. πολ. i Antyfonta, był sycylijski retor Gorgias. Naszem zdaniem t. zw. Γοργίεια σχήματα i γοργιάζειν odnieść należy do właściwości mowy i obyczajów doryckich, peloponezkich lub wogóle greckich, z wykluczeniem ateńskich. Wiemy już bowiem o ἰδία φωνὴ καὶ σχῆμα, innych Helenów w przeciwstawieniu do Ateńczyków (Pseudo-Xen. II, 8), tudzież o Πελοποννήσιον σχῆμα τῆς ψυχῆς w przeciwieństwie do δεινότης τε καὶ στωμυλία Ἀττική (Stezymbrot w Plut. Cym. 4). Zresztą Gorgias zawitał do Grecyi w r. 427, niemal we dwadzieścia lat po wydaniu Διαλέξεις, a w przeddzień pojawienia się Ἀθηναίων πολιτεία, więc chyba trudno przypuścić, by z Leontinoj w dalekiej Sycylii wpływał na ich autorów.

następujące zdanie: Gdybyśmy nawet razem usiadłszy, rzekli jeden za drugim: Jestem mistyk [1]), to samo wprawdzie wszyscy powiemy, lecz prawdę ja jeden tylko, bo też nim jestem w istocie. Autor zatem, jak wnosić można, był uczestnikiem misteryów eleuzyńskich, o których panhelleńskiem znaczeniu jeszcze za wojen perskich nic nie wiadomo, a które nabrały rozgłosu dopiero od czasu, gdy Ateny w Grecyi pierwsze zajęły miejsce [2]). Pielęgnowano w misteryach, szczególnie pod kultem Demetery a pod opieką Apolina delfickiego, naukę o nieśmiertelności duszy i przyszłem życiu. Źródło swe miały te misterye w potrzebie oddziaływania przeciw doczesnym wyobrażeniom poezyi i świata Homerowego, a zarazem też przeciw zmysłowemu pojęciu bóstw olimpijskich [3]). Kiedy Protagoras w dyalogu Platońskim tegoż imienia (316 D) pierwociny sofistyki jako sztuki prastarej wywodzi od Homera, Hezyoda i t. d., to ma on słuszność po swojej stronie o tyle, że samoistność ducha ludzkiego najpierw do samopoczucia zwykła przychodzić w tworach poezyi i sztuki, zanim w dziedzinie myśli i czynów objawi swą samowiedzę i samodzielność. Mógł więc Protagoras poetów, gimnastyków, lekarzy i muzyków z wszelkiem prawem zaliczać do sofistów, jeżeli Herodot „nie najsłabszym z sofistów greckich“ nazwał Pitagorasa (IV, 95: Ἑλλήνων οὐ τῷ ἀσθενεστάτῳ σοφιστῇ). W najobszerniejszem bowiem znaczeniu wyrażał snać σοφιστής duchowo rozbudzonego człowieka i mistrza. Jeśli dalej ten wyraz przystaje dobrze do mistyka i twórcy zakonu Pitagorejczyków, to nic dziwnego, że o nich i Anaxagorejczykach późniejszych nasz dyalektyk i mistyk równorzędnie wspomina

[1]) Codex Cizensis wyłącznie podaje Μύστας, we wszystkich zaś innych rękopisach znajduje się Μίμας. Ponieważ jednak Mimas nieznane zresztą przedstawia imię, przeto Fryderyk Blass (Jahrb. f. Phil. 1881, str. 739) zamienił je na znajome Σιμμίας, który był Tebańczykiem i uczniem Sokratesa. Atoli chronologiczne względy każą odrzucić tę poprawkę, a przyjąć jako jedynie właściwą lekcyę Μύστας, co znaczy: wtajemniczony w misterye.

[2]) Herod. VIII, 65. Por. Schömann: Griech. Alterth. II [2], str. 382: „Seit der Zeit, da Athen seine Stellung als die erste Stadt von Griechenland eingenommen, trug natürlich auch diese Stellung nicht wenig dazu bei, den Ruf und das Ansehn der hier so hoch geachteten Mysterien unter allen übrigen Griechen zu erhöhen und immer mehrere zur Theilnahme zu reizen“.

[3]) E. Curtius: Griech. Gesch. I [5], str. 505 i nast.: „Die entgegengesetzte Ansicht (rozumie się: der homerischen Anschauung)... ist von denjenigen im Volke, welche ein tieferes Religionsbedürfniss hatten, mit vollem Ernste ergriffen und in engeren Kreisen, welche sich innerhalb des grossen Haufens als abgeschlossene Gemeinden bildeten, mit andächtiger Treue gepflegt worden. Und wenn sich auch diese Geheimlehren oder Mysterien vorzugsweise an die Religion der Demeter anschlossen, so sind sie doch vom delphischen Apollon in seinem eigenen Heiligthume anerkannt und empfohlen worden“.

obok współczesnych sofistów, jako o nauczycielach mądrości i cnoty. Mimo ściągnięcia nazwy do szczuplejszego obrębu, uważał on niewątpliwie sofistów w szerzeniu praktycznych reguł do życia za następców słuchaczy Anaxagorasa, jak znowu tych za następców Pitagorasa i jego uczniów.

Kogóż jednak rozumiał przez tych sofistów? Przedewszystkiem Protagorasa, który uznał się pierwszy za zawodowego sofistę, wychowującego ludzi [1]). Nawet przyswoił sobie jego metodę krytyczną, polegającą na wyrównywaniu dwóch sprzecznych zdań w ogólniejszym poglądzie [2]). Kiedy wszelako Protagoras wszystko: wszechświat i duszę, przedmiot i podmiot, rozpuszcza w nastroju wrażeń, dochodząc do religijnego sceptycyzmu [3]), pr eciwnie autor rozmówek objektywnie zaznacza różnicę między dobrem a złem, pięknem a brzydkiem, słusznem a niesłusznem, prawdą a fałszem, subjektywnego zaś zaspokojenia o istocie tych pojęć, jako składników całokształtu mądrości i cnoty, szuka w misteryach i wierze w pozagrobowe życie. Jednak nie lekceważy sławnego Abderyty, któremu potrącenie o swą duchową stronę zawdzięcza, owszem od niego bierze rysy do gorejącej zapałem charakterystyki mędrca (διάλ. ε': Ἀνδρὸς κατὰ τὰς αὐτὰς τέχνας νομίζω κατὰ βραχύ τε δύνασθαι καὶ διὰ μακρῶν διαλέγεσθαι... Plat. Prot. 329 A i B: Πρωταγόρας δὲ ὅδε ἱκανὸς δὲ καὶ ἐρωτηθεὶς ἀποκρίνασθαι κατὰ βραχύ... 334 E: Ἀκήκοα γοῦν ὅτι σὺ οἷός τ' εἶ καὶ αὐτὸς καὶ ἄλλον διδάξαι περὶ τῶν αὐτῶν καὶ μακρὰ λέγειν, ἐὰν βούλῃ, οὕτως ὥστε τὸν λόγον μηδέποτε ἐπιλιπεῖν, καὶ αὖ βραχέα οὕτως ὥστε μηδένα σοῦ ἐν βραχυτέροις εἰπεῖν. 335 B: σὺ μὲν γὰρ, ὡς λέγεται περὶ σοῦ, φῂς δὲ καὶ αὐτός, καὶ ἐν μακρολογίᾳ καὶ ἐν βραχυλογίᾳ οἷός τ' εἶ συνουσίας ποιεῖσθαι. σοφὸς γὰρ εἶ). Ze szkoły Protagorasa musiał wyjść ów mąż stanu, o którym mówi nasz autor: Δεῖ δὲ ἐπίστασθαι τὸν μέλλοντα ὀρθῶς λέγειν περὶ ὅτων δεῖ λέγειν, καὶ τὰ μὲν ἀγαθὰ ὀρθῶς διδάσκειν τὴν πόλιν πράσσειν, τὰ δὲ κακὰ διακωλύειν (por. Plat. Prot. 318 E: τὸ δὲ μάθημά ἐστιν εὐβουλία... περὶ τῶν τῆς πόλεως, ὅπως τὰ τῆς πόλεως δυνατώτατος ἂν εἴη καὶ πράττειν καὶ λέγειν).

---

[1]) Plat. Prot. 317 B: καὶ ὁμολογῶ τε σοφιστὴς εἶναι καὶ παιδεύειν ἀνθρώπους — 349 A: σοφιστὴν ἐπονομάσας σεαυτόν, ἀπέφηνας παιδεύσεως καὶ ἀρετῆς διδάσκαλον...

[2]) Por. zagajające wyrazy do wszystkich διαλέξεις, z wyjątkiem ostatniej, o δισσοὶ λόγοι z twierdzeniem Protagorasa u Diog. Laërt. IX. 8, 51: δύο λόγους εἶναι περὶ παντὸς πράγματος ἀντικειμένους ἀλλήλοις.

[3]) Diog. Laërt. tamże: πάντων χρημάτων μέτρον ἄνθρωπος· τῶν μὲν ὄντων ὡς ἔστι, τῶν δὲ οὐκ ὄντων ὡς οὐκ ἔστι — μηδὲν εἶναι ψυχὴν παρὰ τας αἰσθήσεις — περὶ μὲν θεῶν οὐκ ἔχω εἰδέναι οὔθ' ὡς εἰσὶν οὔθ' ὡς οὐκ εἰσίν.

Nie mniej też oprócz samego Protagorasa twórca rozprawek filozoficznych, mówiąc o τοὶ σοφισταί, musiał mieć na uwadze i jego uczniów, o których Platon[1]) również ogólnie wyraża się: οἱ ἀμφὶ Πρωταγόραν, dla odróżnienia od myślicieli dawniejszych: οἱ ἔτι παλαιότεροι. Albowiem między uczniami tymi niejeden zapewne, jak Antymojros, sposobił się na przyszłego sofistę[2]). Może za śmiałem wyda się przypuszczenie, że autor rozmówek okrom krzewicieli nauki Protagorasa, nazwanych analogicznie do Ἀναξαγόρειοι καὶ Πυθαγόρειοι, sofistami od miana, przybranego przez mistrza, nie znał innych sofistów młodszych, rozgłośnych i rówieników Sokratesa, jak Gorgias, Hippias i Prodykos, bo czas ich nauczania przypada znacznie po pojawieniu się Διαλέξεις. Jakże więc wytłómaczyć widoczne podobieństwo w pomysłach, zachodzące pomiędzy ich autorem a zwłaszcza Hippiasem, które skłoniło Triebera[3]) za Ferd. Dümmlerem[4]) do wystąpienia z hipotezą, że Hippias lub jaki jego zwolennik mógł te rozprawki napisać?

Gorgias i Hippias byli po części naśladowcami Protagorasa, ponieważ pierwszy robił mu konkurencyę szczególnie w krótkomowności, a drugi starał się go przewyższyć w długich wywodach[5]). Podczas gdy mędrzec z Abdery w swem dziele pod napisem: Ἀλήθεια głosił słynną zasadę, że wszystko o tyle tylko istnieje, o ile dostępnem jest dla człowieka, że on jest miarą wszech rzeczy: τῶν μὲν ἐόντων ὡς ἔστι, τῶν δὲ οὐκ ἐόντων ὡς οὐκ ἔστι — chwyciwszy się jednostronnie drugiej połowy tego twierdzenia, Gorgias znicował przyrodę i przedmiotowość w książce: περὶ τοῦ μὴ ὄντος ἢ περὶ φύσεως, gdzie utrzymywał, że nic nie istnieje (οὐδὲν ἔστι), a jeśli istnieje, to przekracza poznanie człowieka (εἰ καὶ ἔστιν, ἀκατάληπτὸν ἀνθρώπῳ). Hippias natomiast ugrzązł w pierwszej połowie zdania Protagorasa i zniósł podmiotowość wszelką, stawiając byt przyrody nad prawem ludzkiem (Platon, Prot. 337 D, wkłada mu w usta

---

[1]) Eutyd. 286 c.

[2]) Plat. Prot. 315 A: Ἀντίμοιρος ὁ Μενδαῖος ὅσπερ εὐδοκιμεῖ μάλιστα τῶν Πρωταγόρου μαθητῶν καὶ ἐπὶ τέχνῃ μανθάνει, ὡς σοφιστὴς ἐσόμενος.

[3]) na przyt. miej. 236.

[4]) Akademika. Giessen 1889, str. 259 i nast.

[5]) Plat. Fedr. 267 B: Τισίαν δὲ Γοργίαν τε ἐάσομεν εὖδειν, οἳ — συντομίαν τε λόγων καὶ ἄπειρα μήκη περὶ πάντων ἀνεῦρον; Gorg. 449 C: καὶ γὰρ αὖ καὶ τοῦτο ἔν ἐστιν ὧν φημί, μηδένα ἂν ἐν βραχυτέροις ἐμοῦ τὰ αὐτὰ εἰπεῖν. Nieumiejętna metoda, nihilistyczna negacya wiedzy i retoryczna brachylogia, przybrane przez Gorgiasa (Γοργίεια σχήματα), zbliżają go do odwiecznej doryckiej filozofii, rozmyślnie udanego nieuctwa i ich lakońskiej zwięzłości (Plat. Prot. 342 A i B: Φιλοσοφία γάρ ἐστι παλαιοτάτη τε καὶ πλείστη τῶν Ἑλλήνων ἐν Κρήτῃ τε καὶ ἐν Λακεδαίμονι — σχηματίζονται ἀμαθεῖς εἶναι — 343 B: οὗτος ὁ τρόπος ἦν τῶν παλαιῶν τῆς φιλοσοφίας, βραχυλογία τις Λακωνική).

taki parodoks: ὁ δὲ νόμος, τύραννος ὢν τῶν ἀνθρώπων, πολλὰ παρὰ τὴν φύσιν βιάζεται). Jego wielowiedzę (πολυμαθία) ośmiesza nieco Protagoras u Platona, robiąc do niego przytyk, że podobnie jak inni dręczy swych uczniów rachunkami i astronomią, geometryą i teoryą muzyki, podczas gdy sam on, Protagoras, zaprawia swoich uczniów do zajęć domowych oraz państwowych (Plat. Prot. 318 E). Otóż należy uwydatnić stanowczo, że autor Διαλέξεις z zachwytem kreśląc w ostatniej swojej rozprawce ideał męża, nie schodzi ani jak później Gorgias w pustej i czczej retoryce na manowce niebytu (wyraźnie bowiem powiada: τοὶ δὲ λόγοι πάντες περὶ πάντων τῶν ἐόντων ἐντί), ani jak po nim Hippias nie więzi bytu w naukach ścisłych i przyrodniczych. Starszy od nich obydwu, nasz dyalektyk podziela jeszcze praktyczny grunt i tendencye z Protagorasem, że za pomocą wiedzy powinno się dążyć słowem i czynem do zdobywania żywej, nie martwej p r a w d y w zakresie l u d z k i c h stosunków takich, jakimi one są i jak się tworzyły. Nic innego nie można rozumieć przez wyrażenie: ἀλάθειαν τῶν πραγμάτων ἐπίστασθαι, dwukrotnie użyte na początku i przy ostatku ustępu, stanowiącego koniec rozmówek, jak li znajomość prawdy społecznej, o której autor niechybnie prawi za Protagorasem w rzeczonem dziele p. t. Ἀλήθεια. Nawet zwroty: περὶ φύσιος τῶν ἁπάντων, ὥς τε ἔχει καὶ ὡς ἐγένετο, διδάσκειν lub ὁ περὶ φύσιος τῶν ἁπάντων εἰδώς, nie oznaczają wyłącznie nauki albo nauczyciela przyrodoznawstwa, lecz odnoszą się raczej do przyrodzonych warunków stanu tudzież rozwoju społeczeństw, czyli do statyki i dynamiki socyologicznej. Jakżeby bowiem Hippias mógł w Platońskim Protagorasie zupełnie podobnym frazesem określać w liczbie mnogiej swą własną, Protagorasa i Sokratesa wiedzę, gdyby ten frazes zbiorowy prócz fizyki i matematyki, którym sam Hippias się poświęcał, nie obejmował nadto kwestyi społecznej, której badaniem i rozwiązywaniem Protagoras z Sokratesem byli zajęci?[1])

Gorgias poniekąd lepiej niż Hippias pojął naukę Protagorasa, że nic nie istnieje, zapomniał jednak, jak Platon później, o zastrzeżeniu

[1]) Z podobieństwa pomiędzy nadętą frazeologią Hippiasa (Plat. Prot. 337 D: ἡμᾶς οὖν αἰσχρὸν τὴν μὲν φύσιν τῶν πραγμάτων εἰδέναι, σοφωτάτους δὲ ὄντας Ἑλλήνων) a powyższymi zwrotami wynika raczej, że Hippias pretensyonalnie się podszył pod wiedzę Protagorasa i Sokratesa, niżeli że Διαλέξεις — jak chce Trieber — są Hippiasowej wszechuczoności wypływem! Stwierdzić da się to tylko, cośmy dotąd stwierdzili, że niewiadomy autor rozmówek w sprawach socyalno-filozoficznej natury trzymał z Protagorasem. Zresztą i Trieber tyle tylko uważa za rzecz niewątpliwą. Porów. str. 245: „Man wird sich also mit dem Resultat bescheiden müssen, dass in den Διαλέξεις Schriften eines Protagoreers vorliegen."

mistrza z Abdery, że wprawdzie nic nie istnieje, ale w przyrodzie poza człowiekiem, gdyż wszystko oprócz niego ulega wiecznej przemianie (Plat Teajt. 152 E: ἔστι μὲν γὰρ οὐδέποτ' οὐδέν, ἀεὶ δὲ γίγνεται). Gdyby Protagoras był przekonany, że wogóle nic nie istnieje, nie byłby twierdził, że człowiek (sam oczywiście istota) jest probierzem wszech rzeczy, tak istniejących jak nie istniejących. Nadto nie byłby się wahał, czy są bogowie czy nie są, gdyby był utrzymywał bez ograniczeń, że nic nie istnieje; albowiem w takim razie nie byłby nawet mógł wątpić, że bogów niema. Gorgias za Heraklitem i jego szkołą zasypał przepaść, dzielącą byt od niebytu, znosząc pomiędzy nimi przegrodę zmysłów (Aryst. Metaf. Γ7, 1012a 24: ἔοικε δ' ὁ μὲν Ἡρακλείτου λόγος λέγων πάντα εἶναι καὶ μὴ εἶναι, ἅπαντα ἀληθῆ ποιεῖν. Arystoteles Περὶ Μελίσσου etc. roz. 5 w ten sposób zestawił zdania Gorgiasa: οὐκ εἶναί φησιν οὐδέν· εἰ δ' ἔστιν, ἄγνωστον εἶναι· εἰ δὲ καὶ ἔστι καὶ γνωστόν, ἀλλ' οὐ δηλωτὸν ἄλλοις). Przeciw Heraklitowi natomiast z jego zwątpieniem o prawdziwości wrażeń zmysłowych (Aryst. Metaf. A 6, 987 a 32: ὡς τῶν αἰσθητῶν ἀεὶ ῥεόντων καὶ ἐπιστήμης περὶ αὐτῶν οὐκ οὔσης),[1] wystąpił Protagoras, opierając na tychże właśnie αἰσθήσεις (Diog. Laër. IX, 8, 51) krytykę praktycznego rozumu, podobnie jak pierwej Anaxagoras wziął rozbrat z materyalizmem szkoły jońskiej przez krytykę czystego rozumu, zaprowadziwszy swój νοῦς światowładny[2].

VIII.

Autor rozmówek wyszedł z tej samej zasady co Protagoras, ale doszedł do odmiennego celu. Dla niego także człowiek stanowi miarę wszech rzeczy, lubo nie każdy bez różnicy, a i ów miarodajny nie zawsze. Trzeba się umieć wznieść od wrażeń swych osobistych i indywi-

[1]) X. Pawlicki: Hist. filoz. grec. t. I, str. 135 i nast. powiada: „W tem Heraklit konsekwentny, bo każdy system panteistyczny musi odrzucać wiarogodność zmysłów. Są one bowiem granicą niewzruszoną, strzegącą samodzielności naszej, dzielącą osobistość naszą od świata zewnętrznego. Tylko za pomocą zmysłów znosimy się ze światem zewnętrznym, tylko przez nie poznajemy to, co zewnątrz nas. Panteiści zawsze pracowali nad burzeniem tego muru ochronnego, a nie chcąc uznać tej zapory, obniżali wedle możności wartość i prawdziwość naszych zmysłów".

[2]) Plut. Per. 4: τοῖς ὅλοις πρῶτος Ἀναξαγόρας οὐ τύχην οὐδ' ἀνάγκην διακοσμήσεως ἀρχήν, ἀλλὰ νοῦν ἐπέστησε καθαρὸν καὶ ἄκρατον ἐν μεμιγμένοις πᾶσι τοῖς ἄλλοις. Początek jego pisma περὶ φύσεως tak opiewał według Diog. Laërt. II, 3, 6: πάντα χρήματα ἦν ὁμοῦ· εἶτα νοῦς ἐλθὼν αὐτὰ διεκόσμησε.

dualnych na ogólniejsze, uniwersalne stanowisko, z którego nikną przed wzrokiem duszy silne kontrasty i zacierają się zwolna różnice pod łagodzącym wpływem podobieństw. Wprawdzie nasz dyalektyk stale zaczyna każdą rozprawkę od zgody z sofistami, że przeciw odrębności przymiotów i rzeczy raczej wysunąć trzeba na pierwszy plan ich jedność; aliści proces asymilacyi, wszczęty przez Protagorasa, pogłębia i we wszechjedni widzi dopiero wspólność z rozmaitością. Zaraz w pierwszej rozmówce dowodzi, że nic na świecie nie może być z góry dobrem lub złem, że zawisło to od człowieka: co dla jednego dobre, to złe dla drugiego, owszem to samo raz dobrem, drugi raz złem jest dla tego samego człowieka. Ale tu się rozchodzą drogi: jedna bieży w kierunku skrajnego subjektywizmu, którą Protagoras obrał, utożsamiając dobro ze złem i t. d.; druga się zwraca ku definicyi ich racyonalnej, do jakiej autor rozmówek filozoficznych nie dotarł, chociaż się zbliżył twierdzeniem, że pominąwszy, czem jest dobro w teoryi, w praktyce zawiera ono tak domieszkę złego, jak zło dobrego [1]).

Ta różnorodność w jednem, a jednolitość w różnem, przetłómaczona na społeczno-państwowe stosunki wyglądałaby tak: Οἱ καλοὶ κἀγαθοὶ καλούμενοι ἄνδρες (patrz Plut. Per. 11) czyli οἱ πλούσιοι καὶ οἱ χρηστοί (Pseudo-Xen. Ἀθ. πολ. I, 14), jako φιλολάκωνες καὶ μισόδημοι (Plut. Per. 9, por. διάλ. ε΄: μισόδημοι ἄνθρωποι), nie są czemś zasadniczo odmiennem od οἱ πένητες καὶ οἱ δημοτικοί lub οἱ πονηροί (Pseudo-Xen. I, 4 i I, 14), albowiem między szlachtą majętną i „dobrze urodzoną“ zarówno się trafiają źli ludzie i wyrzutki, jak dobrze myślący obywatele w ubogim i „lichym“ stanie. W zastosowaniu znów do sprzymierzeńców ateńskich doniosła ta maksyma oznacza, że dobro związkowych nie tkwi w sobkostwie i partykularyzmie (por. Aryst. Polityk. 1252 b), lecz w zjednoczeniu państwowem; a wzorem obywatela jest ten, co przyjaciół szuka w łonie, nie poza ciałem unii (φιλόπολις u Tucyd. II, 60, nie φιλολάκων) [2]).

---

[1]) Por. wstęp i koniec rozmówki pierwszej. Τοὶ μὲν γὰρ λέγοντι, ὡς ἄλλο μέν ἐστι τὸ ἀγαθόν, ἄλλο δὲ κακόν· τοὶ δέ, ὡς τὸ αὐτό ἐστι, καὶ τοῖς μὲν ἀγαθὸν εἶη, τοῖς δὲ κακόν, καὶ τῷ αὐτῷ ἀνθρώπῳ τότε μὲν ἀγαθόν, τότε δὲ κακόν. Ἐγὼ δὲ καὶ αὐτὸς τοῖσδε ποτίθεμαι — καὶ οὐ λέγω, τί ἐστι τὸ ἀγαθόν, ἀλλὰ τοῦτο πειρῶμαι διδάσκειν, ὡς οὐ ταὐτὸν εἴη κακὸν καὶ ἀγαθόν, ἀλλ' ἑκάτερον.

[2]) Por. szczytne wyrazy, jakie Tucydydes wkłada w usta Peryklesowi (II, 40): καὶ τὰ ἐς ἀρετὴν ἡγανπιώμεθα τοῖς πολλοῖς· οὐ γὰρ πάσχοντες εὖ, ἀλλὰ δρῶντες κτώμεθα τοὺς φίλους. II, 60: ἐγὼ γὰρ ἡγοῦμαι πόλιν πλείω ξύμπασαν ὀρθουμένην ὠφελεῖν τοὺς ἰδιώτας ἢ καθ' ἕκαστον τῶν πολιτῶν εὐπραγοῦσαν, ἀδρόαν δὲ σφαλλομένην. Warto także zestawić twórcze wezwanie: „Razem młodzi przyjaciele! W szczęściu wspólnem wszystkich cele“ z bezpłodną rezygnacyą: „Czyń każdy w swojem kółku, co każe duch boży, a całość sama się złoży“.

Był więc nasz autor sofistą i Protagorejczykiem, lecz na tem nie koniec, gdyż zagadkowy ten pisarz potrafił wzbić się na taką wyżynę w swem popularnem dziełku, z jakiej następnie chyba Sokrates spoglądał na sprawy ludzkie. Płonne pytanie, co w nich przeważa: sofistyka czy tradycya? Obie bowiem w obydwu złożyły się na harmonię, a rozdźwięku pomiędzy niemi nie było w ich duszy, jak w dyalogach Platona. Pod tym względem, że uratował sławę (przynajmniej pierwszych) sofistów, historyk Grote ma nieśmiertelną zasługę[1]) Bez sofistów i bez ewolucyi socyalnej, która ich wywołała, nie byłoby Διαλέξεις, jak bez autora tych właśnie filozoficznych rozprawek nie byłoby Sokratesa i jego wiekopomnej nauki, gdyż podmiotowy sceptycyzm Protagorasa ci dwaj mężowie podnieśli religijnym nastrojem ducha do drugiej potęgi, trafnie zdefiniowanej jako „höhere Subjectivität“ przez Ernesta Curtiusa[2]). — Gdyby się nasz dyalektyk nie był zetknął z Protagorasem i jego szkołą, byłby pozostał na tym samym poziomie dawnej, wrodzonej cnoty, nic nie mającej z nauką do czynienia, do jakiej w Platońskim Protagorasie (319 i 320) Sokrates początkowo się zniżył po to tylko, ażeby mistrza z Abdery przez tezę i antitezę dźwignąć na stanowisko swe własne, syntetyczne. Metoda owa nie jest własnością Platona, ani też Sokratesa, jak nową nie była kwestya: Czy cnoty można nauczyć? Wszakże wielkie, powszechno-dziejowe znaczenie Sokratesa polega na tem, że metodę dyalektyczną rozpowszechnił na rynku ateńskim, wiedzę w sojuszu z cnotą wcielił w samego siebie i oddał życie za nie. Platon metodę i naukę sprowadził znowu do książki, a Διαλέξεις wbrew chronologii wyzyskał formalnie i popełnił względem nich to nadużycie, iż kazał mniemać, jakoby przed Sokratesem nikt nie wskazał syntezy na zapytanie, czy i o ile nauczyć można mądrości i cnoty[3]).

[1]) Tę nadaremnie pokusił się mu odebrać X. Dr. Pawlicki w swojej Hist. filoz. grec. t. I, str. 349 i nast.

[2]) Griech. Gesch. III[5], str. 118.

[3]) U Platona tak samo, jak w Διαλέξεις, Sokrates wychodzi z zapatrywania dualistów, dla których wiedza i cnota, dobro i zło i t. d., są czemś oddzielnem. Potem przyłącza się do monistów (por. διάλ. α': Ἐγὼ δὲ καὶ αὐτὸς τοῖσδε ποτιτίθεμαι — διαλ. β': κἀγὼ πειρασοῦμαι τόνδε τὸν τρόπον ἐξαγεύμενος — διάλ. γ': καὶ ἐγὼ τούτῳ πειράσομαι τιμωρεῖν — διαλ. δ': ἐν οἷς κἀγώ — διαλ. ε': καὶ οὐ λέγω, ὡς διδακτόν ἐστιν, ἀλλ' ὅτι οὐκ ἀπογρῶντί μοι τῆναι αἱ ἀποδείξεις. Plat. Prot. 328 E: ἐγὼ γὰρ ἐν μὲν τῷ ἔμπροσθεν χρόνῳ ἡγούμην οὐκ εἶναι ἀνθρωπίνην ἐπιμέλειαν, ἢ ἀγαθοὶ οἱ ἀγαθοὶ γίγνονται· νῦν δὲ πέπεισμαι). Wreszcie zajmuje swoje odrębne, utrakwistyczne stanowisko. »Dobro powszechne skalą, Jedność większa od dwóch“ poucza Pieśń Filaretów.

Jeśli sam „boski“ Platon nie wahał się przypisywać mistrzowi swemu autorstwa poglądów i metody już znanych przed nim, to nie dziwota, że nie był skrupulatniejszym od niego w korzystaniu z „Rozmówek“ Ἱππίας ὁ καλός τε καὶ σοφός, tak nazwany z początku w Hippiasie starszym Platona. Z Memorabiliów Xenofonta (IV, 4, 7: περὶ μέντοι τοῦ δικαίου πάνυ οἶμαι νὺν ἔχειν εἰπεῖν, πρὸς ἃ οὔτε σὺ οὔτ' ἂν ἄλλος οὐδεὶς δύναιτ' ἀντειπεῖν) wynika, że Hippias posiadł niezbite wyobrażenie o sprawiedliwości, jakiego przedtem nie miał. Drożyć się jednak, że wtedy dopiero je odsłoni, gdy zdanie Sokratesa przedtem usłyszy. Kiedy więc ten roztoczył rzekomo własne zapatrywanie, że sprawiedliwość jest zgodnością z prawami boskiemi, Hippias poczytał je za swoje. Niechybnie byłby się przyznał także do wniosków, bronionych przez Sokratesa w rozmowie z Eutydemem, że w pewnych warunkach skłamać, oszukać, ukraść, ujarzmić jest rzeczą słuszną (Xen. Memor. IV. 2, 15: ἐάν τις στρατηγὸς αἱρεθεὶς ἄδικόν τε καὶ ἐχθρὰν πόλιν ἐξανδραποδίσηται, φήσομεν τοῦτον ἀδικεῖν; — 17: Ἐὰν δέ τις υἱὸν ἑαυτοῦ δεόμενον φαρμακείας καὶ μὴ προσιέμενον φάρμακον ἐξαπατήσας ὡς σίτιον τὸ φάρμακον δῷ καὶ τῷ ψεύδει χρησάμενος οὕτως ὑγιᾶ ποιήσῃ, ταύτην οὐ τὴν ἀπάτην ποῖ θετέον; — ἐάν τις ἐν ἀθυμίᾳ ὄντος φίλου δείσας, μὴ διαχρήσηται ἑαυτόν, κλέψῃ ἢ ἁρπάσῃ ἢ ξίφος ἢ ἄλλο τι τοιοῦτον, τοῦτο οὐ ποτέρωσε θετέον;). Tymczasem cała ta argumentacya wzięta została żywcem z διάλ. γ': Αἱ γὰρ δέοι τὸν πατέρα ἢ τὰν ματέρα φάρμακόν τι ἐγκαταφαγὲν καὶ μὴ θέλοι, οὐ δίκαιόν ἐστι καὶ ἐν τῷ ῥοφήματι καὶ ἐν τῷ ποτῷ δόμεν, καὶ μὴ φάμεν ἐνῆμεν; Οὐκῶν ἤδη ψεύδεσθαι καὶ ἐξαπατᾶν τὼς γονέας, καὶ κλέπτειν μὰν τὰ τῶν φίλων καὶ βιᾶσθαι τὼς φιλτάτως δίκαιον. Αὐτίκα αἴ τις λυπηθείς τι τῶν οἰκηίων καὶ ἀχθεσθεὶς μέλλοι αὑτὸν διαφθείρειν ἢ ξίφει, ἢ σχοινίῳ, ἢ ἄλλῳ τινί, δίκαιόν ἐστι ταῦτα κλέψαι, αἰ δύναιτο, αἰ δὲ ὑστερίζαι καὶ ἔχοντα καταλάβοι, ἀφελέσθαι βίᾳ; Ἀνδραποδίξασθαι δὲ πῶς οὐ δίκαιον τὼς πολεμίως, αἴ τις δύναιτο ἑλὼν πόλιν ὅλαν ἀποδόσθαι:

Skombinowawszy najpierw pomiędzy sobą rozmowy Sokratesa z Hippiasem i Eutydemem, a potem z tą rozprawką, w dziwaczne popadł złudzenie Trieber[1]), wydając sąd następujący: „Könnte man sich auf Xenophons Berichte in den Memorabilien unbedingt verlassen, so wäre jeder Zweifel ausgeschlossen, dass Hippias der Verfasser der Διαλέξεις ist“. Atoli w całym jego wywodzie tyle tylko zawiera się prawdy, ile powiedział o dotyczącym ustępie z trzeciej rozmówki: „Hier liegt ersichtlich die ausführlichere Fassung des Originals vor“[2]). Ale i owo

[1]) Na przyt. miej. str. 243 i nast.

[2]) Str. 218.

powiedzenie sprostować trzeba w tym sensie, że pierwowzorem dla Sokratesa i Xenofonta był autor Διαλέξεις, a bynajmniej nie Hippias. Toć Trieber sam zaznaczył w uwadze, że Sokrates pominął krzywoprzysięstwo, świętokradztwo i mord, nie dopuszczając nawet warunkowego ich uprawnienia, jak nasz dyalektyk. Łatwiej tedy uwierzyć, że Xenofont, Platon i Hippias posługiwali się nim dowolnie, niż przyznać, że dyalektyk kopiował Hippiasa dosłownie, albo że sam był Hippiasem[1]).

Posłuchajmy, co autor mówi dalej, zwracając się od matkobójstwa, z którego bóg Orestesa i Alkmeona rozgrzeszył, do sztuk i poetów. Ten jest najlepszy dramaturg i malarz, kto w swem dziele ułudę najwięcej uprawdopodobni (ὅστις πλεῖστα ἐξαπατῇ ὅμοια τοῖς ἀληθινοῖς ποιέων, οὗτος ἄριστος). Przytoczone dwuwiersze Kleobuliny, poetki z Rodos, tudzież Eschyla, mają dowodzić, że kradzież i rozbój mogą być najsłuszniejsze w świecie, a sprawiedliwy podstęp i trafne kłamstwo nie rażą boga (Ψευδῶν δε καιρὸν ἔσθ' ὅπου τιμᾷ θεός). Jednakowoż przy końcu autor potępia odwołujących się do poematów (τέχνας δὲ ἐπάγονται), w których niema różnicy między słusznością a niesłusznością, ponieważ nie dla prawdy bynajmniej tworzą poeci, lecz dla przypodobania się ludziom (Καὶ τοὶ ποιηταὶ οὔτε ποτ' ἀλάθειαν, ἀλλὰ ποτὶ τὰς ἁδονὰς τῶν ἀνθρώπων τὰ ποιήματα ποιέοντι). W poprzedzającej rozprawce czytamy znowu czterowiersz niewiadomego poety, w którym brzydota i piękno ulegają igraszce trafu (ταῦτ' ἐποίησεν λαβὼν | ὁ καιρὸς αἰσχρά, καὶ διαλλάξας καλά). I tam wszelako mieści się zastrzeżenie na samym ostatku: Ποιητὰς δὲ μάρτυρας ἐπάγονται, οἳ ποτὶ ἁδονάν, οὐ ποτ' ἀλάθειαν ποιοῦντι. Możnaż nie widzieć

[1]) **Lingwistyczne wywody w czwartej rozprawce, oparte na przemianie akcentu** (ἁρμονία), w porównaniu z Platonem, jakoby Hippias najgruntowniej posiadał językoznawstwo (Hipp. mai. 285C: περί τε γραμμάτων δυνάμεως καὶ συλλαβῶν καὶ ῥυθμῶν καὶ ἁρμονιῶν — Hipp. min. 368 D: καὶ περὶ ῥυθμῶν καὶ ἁρμονιῶν καὶ γραμμάτων ὀρθότητος), **nie dowodzą zupełnie, iżby Hippias napisał Διαλέξεις. Wiadomo, że Heraklit zajmował się w dziele swem „o przyrodzie" etymologią i rozbiorem słów na poparcie twierdzenia, że przeciwieństwa** (jak akcent) **nie są niczem istotnem**: np. βίος życie i βιός, łuk śmiercionośny (por. X. Pawlicki na przyt. miej. str. 156). **Z Heraklita więc wziął to twierdzenie autor**: Οὐκῶν καὶ ἐντὶ τὰ πράγματα καὶ οὐκ ἐντί (por. Aryst. Metaf. Γ7, 1012 a 24: ὁ μὲν Ἡρακλείτου λόγος λέγων πάντα εἶναι καὶ μὴ εἶναι) **i zbija je w tej rozmówce własną**, Heraklitową bronią, lingwistyką. Także arytmetyczne łamigłówki musiały być specyalnością Heraklita, usuwa zaś je nasz autor jasnemi słowy: Αἴ τις ἀπὸ τῶν δέκα ἓν ἀφέλοι, οὐκ ἔτι δέκα οὐδὲ ἓν ἂν εἴη, καὶ τἄλλα κατ᾽τωὐτό. **Tymczasem Hippias, widocznie na wzór** Heraklita, **lubował się w etymologicznem gmatwaniu i w braku matematycznej ścisłości** (Por. Xen. Mem. IV, 4, 6: ὦ Ἱππία... σὺ δ' ἴσως διὰ τὸ πολυμαθὴς εἶναι περὶ τῶν αὐτῶν οὐδέποτε τὰ αὐτὰ λέγεις — 7: εἰ τὰ δὶς πέντε δέκα ἐστίν, οὐ τὰ αὐτὰ νῦν, ἃ καὶ πρότερον, ἀποκρίνῃ;). W końcu do mnemotechniki mógł autor Διαλέξεις pobudzić Hippiasa, ale od faktu, że pierwszy mnemotechnikę chwali w ostatniej rozprawce, drugi zaś był mnemotechnikiem, do identyczności ich osób jeszcze bardzo daleko.

jeszcze, co wypomina poetom, czego natomiast żąda od nich nasz autor? Cieniem, pozorem prawdy, zabawką i wygódką dla ludzi zrobili oni poezyę, tworząc nie według z a s a d p r a w d y (ποτ' ἀλήθειαν), lecz estetyczne oraz etyczne pojęcia zdając na s i ł ę r z e c z y przy ludzkiem ubezwładnieniu (ὡς δὲ τὸ σύνολον εἰπέν, πάντα κ α ι ρ ῷ μὲν καλὰ ἐντι, ἐ ν ἀ κ α ι ρ ί α δ' αἰσχρά — ποτὶ τὰς ἀδονὰς τῶν ἀνθρώπων).

Aliści Trieber [1]) zmięszawszy razem naszego autora z poetami, zarzuca mu oportunizm, jak gdyby ὁ καιρός był dla niego także gwiazdą przewodnią. Niby zaś na poparcie śmiesznego qui pro quo poprzywodził ustępy, w których mowa o δεῖ, o δέον i o τὰ δέοντα, a które to wyrażenia nie świadczą wcale o narzuconym z zewnątrz przymusie, lecz o odczutej przez człowieka potrzebie i powinnościach (διάλ. δ': πότερον ἐ ν δ έ ο ν τ ι τοὶ σωφρονοῦντες λέγοντι, ἢ τοὶ μαινόμενοι — τοὶ μὲν σοφοὶ ἐ ν τ ῷ δ έ ο ν τ ι, τοὶ δὲ μαινόμενοι, α ἰ μ ὴ δ ε ῖ. Καὶ τοῦτο λέγοντες δοκέοντι μικρὸν ποτιθεῖναι, α ἰ δ ε ῖ κ α ἰ μ ὴ δ ε ῖ· ὥστε οὐ μηκέτι τωὐτὸ ἦμεν — διάλ. ε': πάντα δὲ καττωὐτὸν τ ὰ δ έ ο ν τ α πραξεῖται· χρὴ κἂν μὴ ἐπίσταται αὐλέν, αἰ δυνασεῖται αὐλέν, α ἴ κ α δ έ ῃ, τοῦτο πρᾶσσεν). Jeśli Trieber za Wilamowitzem [2]) chce wmówić w nas, że autor Διαλέξεις zawdzięcza Gorgiasowi swój sąd o poezyi (ὅστις πλεῖστα ἐ ξ α π α τ ᾷ — οὗτος ἄριστος), bo według Plutarcha (de audiend. poët. 1): Γοργίας τὴν τραγῳδίαν εἶπεν ἀ π ά τ η ν, to każdy nieuprzedzony przyzna, że nie to samo znaczenie ma ten sam wyraz w ustach jednego i drugiego. Albowiem Gorgias nic nie uznając istotnego, przynajmniej nic dostępnego dla wiedzy ludzkiej, poezyę jako naśladownictwo prawdy m u s i a ł uważać za jej cień tylko, lub raczej za cień cienia (ἀπάτη), tymczasem nasz dyalektyk nie może przystać na to, żeby poezya była złudzeniem, a od poetów szczerej domaga się prawdy, „czystej treści człowieka“, gdyż tylko ona ożywia siły twórcze [3]). Kto prawdy nie zna, nie znajdzie mocy do czynu (διάλ. ε': πάντες ἃ οὐκ ἐπίστανται, οὐδὲ δύνανται οὐδὲ πραξοῦντι)! [4])

---

[1]) Str. 223 i 231.

[2]) Hermes XI, 295.

[3]) O spotężnieniu przez wiedzę por. Plat. Prot. 351 A: ἀπὸ ἐπιστήμης γίγνεσθαι τὴν δύναμιν. Mierz siłę na zamiary..! Może Gorgias w swem piśmie περὶ καιροῦ korzystał z przytoczeń autora Διαλέξεις, nauki jego o tytanicznych zasobach wiedzy nie pojął.

[4]) Rozbiór pieśni Symonidesa z jej etyką oportunistyczną w Platońskim Protagorasie stanowi ciekawe pendant do głosu poetów w Διαλέξεις. Tak tu jak tam przebija się lekceważenie nie tyle poezyi samej w przeciwstawieniu do prawdy, ile jej przedstawicieli. Zob. Plat. Prot. 347 C: καὶ γὰρ δοκεῖ μοι τὸ περὶ ποιήσεως διαλέγεσθαι ὁμοιότατον εἶναι τοῖς συμποσίοις τοῖς τῶν φαύλων καὶ ἀγοραίων ἀνθρώπων — 348 A: καταθεμένους τοὺς ποιητὰς αὐτοὺς δι' ἡμῶν αὐτῶν πρὸς ἀλλήλους τοὺς λόγους ποιεῖσθαι, τῆς ἀληθείας καὶ ἡμῶν αὐτῶν πεῖραν λαμβάνοντας.

Zniechęcony poezyą, znalazł nasz autor w muzyce iskrę natchnienia. Kilkakroć mówi o grze na cytrze i flecie w swej ostatniej rozprawce, a nawet co do fletu ma nader wysokie wyobrażenie, gdyż twierdzi, że że każdy mąż wykształcony, choćby nie umiał grać na nim, jeśli okaże zdolność, powinien w razie potrzeby grać na flecie. Jakie zadanie miała cytra lub lira w rękach sofistów, wiemy z nieprzepartego wpływu, jaki pod jej osłoną wywierał Damon na Peryklesa w sprawach państwowych [1]). Czem był flet, Arystoteles dostatecznie wyjaśnił w Polityce (1341 a 18), przestrzegając przed wprowadzeniem do wychowania cytry, fletów i t. p. narzędzi. Gra na flecie nie kształci w jego mniemaniu charakteru, lecz owszem oszołamia (οὐκ ἔστιν ὁ αὐλὸς ἠθικὸν ἀλλὰ μᾶλλον ὀργιαστικόν), dlatego przodkowie ją wykluczyli z zakresu nauk młodzieńców i ludzi wolnych. Rozpowszechniła się zaś szczególnie po wojnach perskich wśród wypoczynku przy dobrobycie, wśród wielkich zapędów ku doskonałości (μεγαλοψυχότεροι πρὸς τὴν ἀρετήν), kiedy to Grecy, dumni z dokonanych czynów bez żadnego wyboru i umiarkowania wszelkiej chwytali się nauki. W Atenach doszło do tego, że bardzo liczni obywatele ją uprawiali (περὶ Ἀθήνας οὕτως ἐπεχωρίασεν, ὥστε σχεδὸν οἱ πολλοὶ τῶν ἐλευθέρων μετεῖχον αὐτῆς) [2]). To tłómaczy niejednokrotne docinki, przypadające w udziale fletnistom u Platona i Xenofonta (n. p. Plat. Prot. 323 A i Xen. Mem. IV, 4, 16). Pojmujemy przeciwnie, dlaczego autor rozmówek taką przypisał wartość temu instrumentowi; mianowicie dlatego, że niepozorny flet pod palcami umiejętnego gracza zapalał ducha, gdy było potrzeba (κἄκα δέῃ), a wraz oczyszczał z „przesądów, światło ćmiących".

Rozstajemy się z arcyciekawym i arcycennym zabytkiem starożytnej kultury w tem przeświadczeniu, że dopomogliśmy do wyrobienia lepszego na Διαλέξεις poglądu, zwłaszcza że im wyznaczyliśmy słusznie, tak co do czasu powstania, jakoteż wagi w literaturze greckiej, jedno z najpierwszych miejsc. Przedewszystkiem pod filozoficznym i politycznym względem, mimo skromnej na oko postaci, mamy w nich utwór ze wszech miar niepospolity.

---

[1]) Plut. Per. 4: ὁ δὲ Δάμων ἔοικεν ἄκρος ὢν σοφιστὴς καταδύεσθαι εἰς τὸ τῆς μουσικῆς ὄνομα πρὸς τοὺς πολλοὺς ἐπικρυπτόμενος τὴν δεινότητα... οὐ μὴν ἔλαθεν ὁ Δάμων τῇ λύρᾳ παρακαλύμματι χρώμενος...

[2]) Podczas gdy Damon w pierwszej połowie w. V. musiał jeszcze ukrywać pod dźwiękiem liry swą mądrość ὡς μεγαλοπράγμων καὶ φιλοτύραννος przed większością w narodzie (πρὸς τοὺς πολλοὺς ἐπικρυπτόμενος), z początkiem drugiej połowy tego stulecia mógł nasz autor napisać Διαλέξεις, ponieważ σχεδὸν οἱ πολλοὶ τῶν ἐλευθέρων wtajemniczeni już byli w grę na flecie, przed którą „prysły nieczułe lody".

DODATEK.

Po napisaniu niniejszej pracy zwrócono mi łaskawie uwagę na G. Teichmüllera Literarische Fehden (2 Bde, Breslau 1881 u. 1884), w którem to dziele jest poświęcony rozdział osobny (t. 2, str. 97—134) rozprawkom naszego niewiadomego autora Teichmüller wychodzi od tej fable convenue, że twórca διαλέξεις przez słowa τὰ νεώτατα πρῶτον ἐρῶ rozumiał koniec wojny poloponeskiej, że przeto powstały te rozmówki w początkach wieku IV. Ponieważ jednak u Diogenesa z Laerty (II, 122) dochowała się o Sokratesowym uczniu Symonie wiadomość, że on napisał t. zw. Σκυτικοὶ διάλογοι, których było 33 w jednej księdze, więc Teichmüllerowi się zdaje, że w dochowanych rozmówkach mamy resztki utworów Sokratyka i szewca Symona. Styczność pomiędzy Platońskim Protagorasem a ostatnią rozmówką doskonale Teichmüller uwydatnił, atoli najdowolniej upatrzył w niej ukrytą polemikę z Platonem. Jeden jedyny szczegół wystarcza do obalenia Teichmüllerowskiej hipotezy, ten mianowicie, że rzekomy nasz uczeń Sokratesa i antagonista Platona zna tylko Anaxagorejczyków i Pitagorejczyków oprócz sofistów jako nauczycieli cnoty a ignoruje zupełnie własnego mistrza! Trzeba stanowczo raz odwrócić porządek i uznać, że literacka działalność autora διαλέξεις wyprzedziła zarówno Sokratesa, jak jego ucznia Platona. Co do tego utwierdza mnie w samoistnie zdobytem przekonaniu przygodna wzmianka Wilamowitza-Moellendorffa, zrobiona w dziele: Arist. u. Ath. (t. 1, str. 181, uwaga 87), którą przytaczam na tem miejscu z prawdziwą przyjemnością: „Die sophistische Debatte drehte sich um φύσις und ἄσκησις als Quellen der ἀρετή, im Grunde also um die Hauptfrage εἰ διδακτὸν ἀρετή. Die φύσις ist zwar die Hauptsache, denn sie lässt sich nie ersetzen, aber was er damit anfängt, ist jedes Menschen eignem Willen frei gestellt... Das sind die Gedanken, welche dann die Sokratik vertieft...“

Uwierzywszy, jakoby Symon był ojcem naszych rozmówek, nie trudno z Teichmüllerem w krytycznem miejscu zamiast Mimasa, Miltasa czy Symmiasa, podstawić Symona. Cała rzecz jednak, że prawomocny Codex Cizensis wbrew wszelkim innym odpisom podaje zamiast tego wszystkiego Μύστας, a wyraz ten ma znakomitą w tym razie wartość. Można go albo w ten sposób wykładać, jak to powyżej usiłowałem uczynić, albo — co jeszcze większe ma prawdopodobieństwo za sobą — wyczytać z niego, że autor διαλέξεις był dopuszczony do tajników nauki Protagorasa (por. Plat. Menon 76E z Teajt. 155E i 156A, gdzie występują dwie kategorye Protagorejczyków: ἀμύητοι i wtajemniczeni w μυ-

στήρια). Uczniem Protagorasa był tedy nasz autor, nie Sokratesa. Jeśli zaś komu Teichmüllerowski domysł o „szewskich dyalogach Symona“ przemawia do przekonania dlatego, że przytoczone przez Diog. z Laer. tytuły rozpraw owego Sokratyka przypominają żywo napisy w rozmówkach naszego Protagorejczyka (szczególnie następujący: περὶ ἀρετῆς, ὅτι οὐ διδακτόν), to niechaj pomni, że wykluczoną nie jest komedya omyłek u Diog. z Laer. i że — mówiąc słowami Metrotymy u Herodasa — z Marona mógł ten poczciwiec zrobić Symona (III, w. 25 i nast.: τὸν Μάρωνα ἐποίησεν οὗτος Σίμωνα ὁ χρηστός)!

O pierwszych trzech tetralogiach dzieł Platona.

Napisał

W. Lutosławski.

Wstęp: o chronologii dzieł Platona.

1. Dawniejsze badania. Kto nie zna literatury, tyczącej się dzieł Platona, bardzo się zdziwi, gdy się dowie, że jedno z głównych zadań, jakie sobie od wieku piszący o Platonie stawiają, polega na ustanowieniu chronologicznego porządku, w którym Platon swe dzieła napisał.

Jest to zjawisko w historyi filozofii i w historyi badań nad dziełami literatury jedyne: o innych autorach wiemy z ich własnych oświadczeń, kiedy swe dzieła napisali, albo też nawet, gdy zachodzi pod tym względem jaka niepewność, łatwo godzimy się z nieuchronną wątpliwością i całą uwagę kierujemy na treść dzieła, nie zaś na tę napozór zewnętrzną okoliczność, kiedy zostało napisane? Zwykle, gdy mowa o dziełach wielkich filozofów, porusza się także kwestyą daty ich dzieł: ale tylko w zakresie badań nad Platonem najpoważniejsi uczeni odważyli się poświęcić całe tomy pism i całe lata swego życia na rozstrzygnięcie wstępnego pytania: w jakim porządku dzieła filozofa zostały napisane.

Najznakomitszy w bieżącem stuleciu znawca historyi filozofii Ueberweg pisał w 1861-ym roku w przedmowie do swych badań nad autentycznością i chronologicznym porządkiem pism Platona: „*die Zeitfolge und der durch sie bedingte innere Zusammenhang der Platonischen Schriften*,

ist eins jener grossen Probleme, die nur durch eine gemeinsame Arbeit von Generationen stufenweise ihrer Lösung näher gebracht werden können, die aber auch die Theilnahme an eben dieser Arbeit einem jeden Einzelnen durch einen reichen geistigen Gewinn zu lohnen vermögen".

To, co wtedy Ueberweg słusznie twierdził, pozostaje dziś jeszcze prawdą. Od czasu Ueberwega badania nad kwestyą, której on nie mógł jeszcze rozstrzygnąć, tak się pomnożyły, że jedni autorowie o drugich nie wiedzą, i brak jest architektonicznej pracy, zestawiającej w jednę całość to, co poprzednicy zdziałali, uzupełniającej luki i ustanawiającej istotny postęp badania. Od czasów Ueberwega nikt nie usiłował zebrać i przedstawić wszystkiego tego, co dla tej trudnej a ważnej kwestyi zrobiono; a najważniejsze prace, po dziele Ueberwega wydane, pozostały nawet większości uczonych badających Platona niedostępne. Dla tego, nim przystąpię do sprawozdania z własnych badań, rostrzygających wiele dawniejszych wątpliwości, winienem przedstawić czytelnikowi obraz tego, co od czasów Ueberwega inni dla rozwiązania trudności zdziałali.

Ueberweg sam przedstawia prace swych poprzedników, przy czem jednak nie spostrzegł, że cała kwestya, która go zajmuje, daleko jest dawniejsza, niż sądzi. W nowszych czasach nie Tennemann dopiero (1792) pierwszy pisał o porządku chronologicznym dzieł Platona, ale dwieście lat przed nim Patrizi[1]) (1593). Rzecz dziwna, że pewne uprzedzenia i błędy tego dawnego autora, pomimo wszelkich różnic zdań następujących po nim Platonistów, i pomimo tego, że nikt z późniejszych go nie cytuje, przetrwały wieki, i po raz pierwszy dopiero przez Ueberwega zostały poddane krytyce. Patrizi sądził, że tak zwane dyalektyczne dyalogi: Teetet, Sofista, Polityk i pokrewny z nimi Fileb były napisane przed Biesiadą i Państwem. Błędne to zdanie zostało u Tennemanna, który wymyślił dla uzasadnienia takiego porządku, na mocy bardzo wątpliwych świadectw historycznych, tak zwaną megaryjską epokę w życiu Platona. Według tego podania, Platon miał po śmierci Sokratesa dłuższy czas spędzić w Megarze i tam napisać dyalogi dyalektyczne, wielce różniące się pod względem formy od innych jego dzieł. Przypuszczenie Tennemanna, że Platon w Megarze napisał dyalogi te, skromnie przezeń jako hypoteza wyrażone, powoli tak się utarło przez ciągłe powtarzanie, że zaczęło uchodzić za pewnik[2]). Prawie wszyscy uczeni, którzy w pierwszej połowie tego stulecia o Platonie pisali, jakkolwiek w wielu innych kwestyach bardzo się różnili, to jedno po Patrizim i Tennemannie wspólne odziedziczyli uprzedzenie, że zaliczali dyalektyczne dyalogi do wcześniejszych dzieł Platona i są-

dzili, że one zostały napisane w Megarze, przed Państwem i Biesiadą, wkrótce po śmierci Sokratesa. Wprawdzie Suckow (1855) był innego zdania, ale zgoła żadnych powodów po temu nie podał, zaś Munk (1856), który także odmiennie od swych poprzedników zaliczał Sofistę i Polityka do najpóźniejszych dzieł Platona, opierał się na bardzo nieprawdopodobnej hypotezie, według której Platon wszystkie dyalogi napisał jako jedne ogromną biografią Sokratesa, w ten sposób, że, im starszym jest Sokrates w jakim dyalogu, tem później ma być ów dyalog napisany. Takie rozumowanie stawiałoby Fedona i Apologią po Filebie, Sofiście i Polityku i uniemożliwiałoby pojęcie filozoficznego rozwoju Platona.

2. Doniosłość pracy Ueberweg'a. Dopiero Ueberweg w 1861-ym r., w dziele nagrodzonem przez wiedeńską Akademią, pierwszy usiłował poważniejszymi argumentami usunąć z nauki bajkę o tak zwanej megaryjskiej epoce w życiu Platona. Dzieło Ueberwega jest zbyt znane i dostępne, aby zachodziła tutaj potrzeba streszczania jego badań. Natomiast warto zastanowić się nad metodą, stosowaną przez Ueberwega i nad tem, dla czego jego dowodzenie późnego napisania Sofisty, Polityka i Fileba ma tak wielką doniosłość dla pojmowania filozofii Platona.

Metoda Ueberwega tem się różni od metody jego poprzedników, że, przystępując do odpowiedzi na pytanie „w jakim porządku Platon napisał swe dzieła?“, Ueberweg wyrzekł się z góry wszelkich uprzedzeń i ogólnych apriorycznych teoryi co do filozofii Platona. Pojął, że odpowiedź znaleźć można jedynie w drobiazgowem porównywaniu treści dzieł Platona i innych współczesnych autorów, a nie w ogólnej hypotezie, tyczącej się z góry całej twórczości filozoficznej Platona. Takie ogólne hypotezy stawiali Tennemann, Schleiermacher, Ast, Hermann, Munk i dla tego badania ich dały sprzeczne z sobą rezultaty [3]. Dopiero Ueberweg, opierając się na bezstronnem [4]) porównaniu treści dyalogów i świadectw Arystotelesa [5]), doszedł do pewnych wniosków, jednogłośnie potwierdzonych przez późniejsze badania. Najważniejszym z tych wniosków jest twierdzenie, że Platon napisał Teeteta, Sofistę i Polityka znacznie później, niż Biesiadę i Państwo.

Dla niewtajemniczonych zawsze trudno będzie pojąć, jak taki szczegół może mieć stanowcze znaczenie dla naszego pojmowania filozofii Platona. Na pozór nic się nie zmienia przez to, że Platon kilka dyalogów wcześniej lub później napisał. Dopiero, jeśli weźmiemy pod uwagę szczególną treść tych dyalogów, okaże się cała doniosłość określenia daty ich powstania. W tych bowiem trzech pismach Platona występuje metoda przed Platonem nieznana, mająca prowadzić do poznania

rzeczywistości całej. Polega ona na wszechstronnej klasyfikacyi pojęć, na podzieleniu każdego pojęcia na naturalne gatunki, na które się dzieli rodzaj przez to pojęcie wyobrażony. To skierowanie myśli ku teoryi poznania jest jednym z wiekopomnych faktów w historyi myśli ludzkiej, i co do swej doniosłości może być porównane tylko z krytyką czystego rozumu Kanta Kto szuka pouczenia i doświadczenia w zbadaniu usiłowań wielkich myślicieli, dążących do wyjaśnienia rzeczywistości, ten nie może być obojętnym na pytanie, w jaki sposób Platon doszedł do teoryi poznania wyrażonej w Tectecie, Parmenidzie, Sofiście i Polityku, a po części i w Filebie, tem bardziej, że w pewnym szeregu innych dzieł Platona, poetycznie piękniejszych, jak Biesiada, Fedon i Państwo, znajdujemy inną, daleko słynniejszą, ale mniej jasną metodę zdobywania wiedzy o istocie rzeczy. Jest to tak zwana teorya idei, pierwowzorów bytu, istniejących po za myślą ludzką i poznawanych dzięki boskiemu natchnieniu.

Gdy kto z nas ma powziąć wielką i ważną decyzyą w sprawie, od której wszystko zależy, to nie tylko na własnym sądzie polega, ale też chętnie ogląda się za przykładem mędrszych od siebie. Jeśli dziś wahamy się, czy w naszym rozumie, czy w poetycznem natchnieniu szukać rozwiązania zagadek bytu, a obie metody znajdujemy stosowane w różnych dziełach największego mędrca ludzkości, to choć filozotów żadna powaga nie krępuje, pewność siebie tego, kto rozumowi przedewszystkiem ufa, zwiększoną będzie, jeśli zdoła dowieść, że na takiem a nie innem rozwiązaniu stanął Platon po wielu latach wyznawania innych zasad. Teetet, Sofista i Polityk są właśnie te pisma, w których wszechwładza rozumu najjaśniej i z największą stanowczością występuje. Biesiada zaś, Fedon i Państwo przedstawiają przewagę poetycznego natchnienia, pod którego wpływem Bóg pozwala raczej odgadnąć prawdę i wiedzę, niż ją stworzyć. Są to dwa przeciwległe objawy ducha Platona; który z nich jest późniejszym, dojrzalszym, ostatecznym wynikiem myśli filozofa? Na to daje odpowiedź tylko drobiazgowe zbadanie porządku, w którym Platon napisał swe dzieła[6]), nie zaś jakiekolwiek ogólnikowe rozprawianie, mające dowodzić, że ten lub ów pogląd, jako piękniejszy, musiał później dojrzeć.

3. Odkrycie Campbella. Jakkolwiek wkrótce po dziele Ueberwega wyszło kilka innych prac obszerniejszych, traktujących o porządku chronologicznym dyalogów Platona (Stein'a, Ribbing'a), żaden z tych autorów nie skorzystał ze spostrzeżeń Ueberwega ani też nie dokonał istotnego postępu w zakresie tych badań. Jednak mniej więcej jednocześnie z Ueberwegem pracował nad Platonem szkocki filolog Lewis Campbell, który dokonał największego odkrycia na polu chro-

nologii dyalogów Platona i najwięcej zrobił dla rozwiązania kwestyi. Zasługi jego dotąd przez nikogo nie zostały uznane, a on sam nie bardzo się tem martwił, bo, nie znając całej literatury Platona, wcale nie zdawał sobie sprawy z doniosłości swych spostrzeżeń. Poświęciwszy większą część swego życia innym zadaniom, Platonem zajął się okolicznościowo, na wezwanie księgarza, który pragnął wydać z obszernym komentarzem kilka najwięcej w szkołach angielskich czytanych dyalogów. Campbell'owi powierzono Teeteta, Sofistę i Polityka, a on starał się wywiązać z zadania sumiennie, i przygotować pouczające wydanie tych dyalogów dla młodzieży. Nie zajmując się specyalnie historyą literatury o dziełach Platona, nie przywiązywał Campbell nadzwyczajnej wagi do swych własnych spostrzeżeń; nie ogłosił ich w osobnem dziele, ani też nie obwieścił światu, że zrobił wielkie odkrycie. To, co spostrzegł, wnioski swoje pełne oryginalności i trafności, wyraził skromnie w przedmowie czyli wstępie do komentarza Sofisty i Polityka, wydanego z tekstem w Oxfordzie 1867-go roku.

Uczeni niemieccy, na wszystkie strony roztrząsający kwestyą chronologicznego porządku dyalogów Platona, nie domyślali się, że w przedmowie do szkolnego wydania dwu dyalogów Platona dla angielskiej młodzieży znaleźliby odpowiedź stanowczą i ostateczną na wiele dręczących ich wątpliwości. Poza Niemcami kwestya chronologii dyalogów Platona mało jest badana, a w Niemczech wydanie Sofisty i Polityka Campbella mało było używane przez wzgląd na wysoką cenę (18 szyllingów), która tradycyonalnie ubogich niemieckich uczonych odstraszała. Zresztą nigdy przedtem jeszcze nie zdarzało się, aby ktoś odkrycie pierwszorzędnej wagi, tyczące się porządku chronologicznego dyalogów Platona w ogóle, ukrywał w przedmowie do szkolnego wydania tekstu kilku dyalogów. Często najmniej trafny pomysł roztaczano w całym szeregu rozpraw, jeśli tylko zachodziło prawdopodobieństwo, że pomysł ten ułatwi rozwiązanie zadania gorączkowo zajmującego wszystkich badaczy Platona. Że przedmowa Campbella do wydania Sofisty i Polityka stanowiła trzy rozprawy objętości stu kilkudziesięciu stronic in 8-o, tego widocznie ci nieliczni uczeni, którzy owo wydanie mieli w ręku, nie spostrzegli. Nawet wydawca Platona Schanz, choć tekst wydany przez Campbella i komentarz do tekstu dodany często przytacza w swem krytycznem wydaniu Sofisty, wstępu nie czytał, bo nie spodziewał się, że mógłby tam znaleźć coś ważnego.

W ten sposób pomnikowa praca Campbella pozostała w Niemczech nieznaną, i choć w ciągu ostatnich lat trzydziestu rozprawy i dzieła o Platonie liczą się na setki, nikt nigdzie nie wspomniał o tem, że Campbell w 1867-ym roku ogłosił rezultaty całkiem oryginalnych badań nad

porządkiem dzieł Platona, że stworzył nową metodę rozwiązania kwestyi, że ją po części rozwiązał. W Anglii wydanie Sofisty i Polityka przez Campbella dokonane było znane i cenione jako doskonałe szkolne wydanie, ale nikt się nie domyślał pomnikowej jego doniosłości. Gdy 15 lat po Campbellu przypadkiem jeden niemiecki filolog wpadł na pomysł podobny i doszedł samodzielnie do tych samych wniosków, co Campbell, wcale nie znając Campbella, ci, co te wnioski przyjęli, przypisywali całą ich zasługę temu niemieckiemu filologowi (Dittenbergerowi), całkiem nie wiedząc nic o tem, że 15 lat wcześniej Campbell doszedł do tych samych rezultatów daleko ściślejszą metodą.

Dziś dzieło Campbella jest bibliograficzną rzadkością, trudną do nabycia. W obec tego nie będzie zbytecznem tutaj dokładniejsze wyjaśnienie metody Campbella i rezultatów, do których ona go dowiodła, tem bardziej, że pomysł tego filologa doprowadził na polu badań nad Platonem do odkrycia pierwszorzędnej wagi, którego doniosłość nie jest mniejsza w zakresie filozofii, niż doniosłość, jaką ma dla chemika zgęszczenie wodoru. Zgęszczając wodór, chemik odkrywa nowe własności tego pierwiastku; tak samo Campbell odkrył całkiem nowe i w dodatku niespodziewane cechy i właściwości utworów Platona.

4. **Metoda Campbella**. Jakkolwiek już w 1861 roku Campbell wydał Teeteta [7]), a nawet najlepsze ze wszystkich dotąd istniejących wydań tego trudnego dyalogu, to dopiero w swem wydaniu Sofisty i Polityka [8]) z 1867-go roku wystąpił z poglądem na ogólny porządek chronologiczny dzieł Platona. Przytem, jako sumienny filolog, uznał za podstawę wniosków swych porównanie stylu różnych dyalogów. To właśnie stanowi oryginalność metody Campbella. Przed nim nikt stylu Platona nie badał. Hermann i Schleiermacher, dwaj najlepsi znawcy Platona przed Campbellem, szeroko się rozwodzili o filozofii Platona, wspominali o piękności jego języka, ale nie podjęli się analizy stylu, jako czegoś zbyt nieuchwytnego. Oryginalność stylu pewnego autora jest najistotniejszą i zarazem mimowolną jego właściwością, a zatem najwierniejszą wskazówką epoki, w której każde dzieło zostało napisane, jeśli przyznamy, że w ciągu długiego życia styl może ulegać zmianom.

Badanie stylu Platona było nową metodą określenia porządku dyalogów i jako metoda zawsze zasługiwałoby na wielkie uznanie, nawet, gdyby rezultaty badania nie odpowiadały oczekiwaniom. Ale rezultaty badań Campbella przeszły wszelkie oczekiwania. Spostrzegł on, że Platon, jak prawie wszyscy wielcy pisarze, odznacza się nadzwyczajnem bogactwem języka, i nie tylko w całej pełni korzysta z bogactw greckiej mowy, ale też wcale nie krępuje swej twórczości brakami ówcze-

snego słownika, tylko tworzy mnóstwo nowych wyrazów, często nawet dla jednorazowego użytku. Najwięcej rzuca się to w oczy w najpóźniejszem i najobszerniejszem dziele Platona, w Prawach. Dzieło to jest jedynem, co do którego mamy w zupełności wiarogodne świadectwa, dowodzące, kiedy zostało napisane. Arystoteles wspomina wyraźnie w swej Polityce (1264 b 26), że Prawa zostały później napisane niż Państwo. Także Diogenes z Laerty wspomina, że Prawa zostały wydane dopiero po śmierci Platona (Lib. III, 37). To też powszechnie wszyscy znawcy Platona uznają Prawa za najpóźniejsze jego dzieło. Również do bardzo późnych dzieł powszechnie bywają zaliczane Tymeusz i Kritias, najprzód dla tego, że stanowią dalszy ciąg Państwa, a Państwo ze względu na swe rozmiary, treść, i zawarte w niem różne szczególne aluzye nie może do najwcześniejszych należeć. Powtóre, Plutarch [9]) wzmiankuje, że śmierć przerwała Platonowi pracę nad Kritiasem, co wielce jest prawdopodobne, a zarazem jest wyjaśnieniem tego, że Kritias pozostał niedokończonym fragmentem. W każdym razie sam Platon świadczy, że napisał Tymeusza, Kritiasa i Prawa po Państwie, bo wszystkie te trzy dyalogi zawierają aluzye, a nawet wyraźne wzmianki o Państwie. Stąd Campbell słusznie przyjął Tymeusza, Kritiasa i Prawa za podstawę porównawczego badania stylu innych dzieł Platona. Te, których styl zbliża się do tych trzech dzieł starości, według wszelkiego prawdopodobieństwa zostały napisane później, niż te, których styl najwięcej się od tych trzech ostatnich dyalogów różni.

Najwięcej charakterystyczną cechą stylu Tymeusza, Kritiasa i Praw jest nadzwyczajna oryginalność i bogactwo zasobu wyrazów przez Platona stworzonych. Campbell naliczył w Tymeuszu, Kritiasie i Prawach **aż tysiąc czterysta dziewięćdziesiąt dwa wyrazy, których Platon** poza tymi dyalogami wcale nie używa! Autor, rozporządzający tak bogatym zasobem, że może użytek blizko 1½ tysiąca wyrazów ograniczyć do trzech pism, i obejść się bez tych samych wyrazów w innych swych dziełach, daje dowód tak nadzwyczajnej oryginalności stylu, że przez to samo widać, jak nieuzasadnione były rozumowania Schaarschmidta, który dla kilku wyrażeń w Sofiście i Polityku użytych, a w innych dziełach Platona się nie zdarzających, chciał wątpić o autentyczności Sofisty i Polityka [10]). Już samo stwierdzenie, że każdy z późniejszych dyalogów zawiera setki wyrazów nowych, ma wielką doniosłość dla kwestyi autentyczności dyalogów, i uniemożebnia nadal powątpiewania oparte na argumentach podobnych do tych, które Schaarschmidt podawał, a które za nim do dnia dzisiejszego wielu filologów, nie znających pracy Campbella, powtarza.

Campbell postawił sobie pytanie, czy ta oryginalność słownictwa, po raz pierwszy przezeń odkryta w Prawach, Tymeuszu i Kritiasie, da się stwierdzić także w innych dyalogach. Przeprowadziwszy bardzo uciążliwe obliczenia, opierając się na słowniku A s t'a, który dla rzadszych wyrazów wylicza wszystkie ustępy dzieł Platona, zawierające każdy wyraz, Campbell przekonał się, że Teetet zawiera 93 wyrazy nigdzie zresztą przez Platona nie używane, Sofista 94 takie wyrazy, a Polityk aż 162! Stąd już wynikało, że Sofista i Polityk pod względem oryginalności stylu do Praw się zbliżają i stosunkowo do znacznie mniejszej swej objętości zawierają prawie taką samę ilość rzadkich wyrażeń, zresztą nigdzie przez Platona nie używanych. Na tak wielką ilość rzadkich wyrazów, używanych przez Platona tylko w jednym dyalogu, złożyły się przedewszystkiem nowotwory językowe, śmiało przez Platona wprowadzane, a często później stale używane przez Arystotelesa. Oprócz tego Platon we wspomnianych 5-ciu dyalogach wprowadził wiele terminów dyalektycznych, fizyczno-matematycznych, wyrazów złożonych, i nareszcie zapożyczył od poetów pewną ilość wyrazów poetyckich.

Dla uzupełnienia ścisłego określenia stylu Platona, Campbell oprócz takich wyrazów, które tylko w jednym dyalogu Platona się zdarzają, a zresztą nigdzie, zaczął badać wyrazy wspólne kilku dyalogom, a jednak o tyle rzadkie, że po za tymi dyalogami Platon ich nie używa. Wyniki tego badania były nader ciekawe. Zdawałoby się, że przy nadzwyczajnej oryginalności każdego dyalogu, przy wielkiej rozmaitości treści dyalogów, nie wiele może być istotnie rzadkich wyrazów wspólnych Sofiście z Prawami. A jednak, przy bliższem obliczeniu, okazało się, że, jeśli brać za podstawę porównania grupę, złożoną z uznanych za najpóźniejsze trzech dyalogów, Tymeusza, Kritiasa i Praw, to żadne dzieło Platona nie jest do tej grupy tak podobne jak Polityk, lub Sofista i Polityk, wzięte jako jedna całość. Równie zbliżony jest Fedr, a dopiero po nim następują Państwo i Teetet. Podobieństwo Fileba do najpóźniejszych pism Platona na pozór jest mniejsze, ale w istocie daleko większe, gdyż ilość rzadkich wyrazów, zdarzających się w Filebie i Tymeuszu, Kritiasie, Prawach, sztucznie zmniejsza się przez pominięcie takich wyrazów, które oprócz tych czterech dyalogów zdarzają się jeszcze w Sofiście i Polityku.

Rezultaty swych obliczeń Campbell podał w sposób nie bardzo ułatwiający porównanie, nużąc czytelnika długiemi wyliczeniami, a zaniechawszy zestawienia wyników w krótkiej i jasnej tablicy. Okoliczność ta może się także przyczyniła do tego, że cała doniosłość pracy Campbella dotąd przez nikogo nie została pojętą i ocenioną. Chcąc uprzystępnić

te rezultaty, niezbędna jest ująć je w formę jasną i ułatwiającą porównania. W tym celu należało przeprowadzić szereg obliczeń na zasadzie danych Campbella i te doprowadziły do ułożenia tablicy statystycznej rzadkich wyrazów w dziełach Platona. Tak jak Campbell logicznie przerobił materyał zebrany przez Ast'a w jego słowniku dzieł Platona, tak samo nowo obliczona tablica zawiera ostateczne przerobienie logiczne pracy Campbella, i być może, że przyczyni się do tego, aby kogoś zachęcić do uzupełnienia i sprawdzenia tych ciekawych obliczeń. (Tablica I-a na końcu przypisków). Campbell pominął w swych obliczeniach kilka mniejszych dyalogów, których autentyczność powszechnie jest uznana za wątpliwą (Clitophon, Minos, Epinomis, Theages, Hipparchus, Anterastae). Wpływu na ogólny rezultat te drobiazgi mieć nie mogą, a jednak zbadanie ich według metody Campbella stanowiłoby wdzięczne zadanie dla jakiego cierpliwego filologa.

5. Los odkrycia Campbella. Dwaj najznakomitsi w Anglii znawcy Platona, Grote[11]) i Jowett[12]) potwierdzili wprawdzie i przyjęli główny rezultat badań Campbella, podobieństwo Sofisty, Polityka i Fileba do Praw, ale opierali się w tem więcej na własnych niezależnych spostrzeżeniach, tyczących się treści a nie stylu tych dzieł. Wskutek tego nie ocenili doniosłości metody Campbella i nie uwydatnili jego zasług. Poza Anglią nawet imię Campbella, pomimo jego prac nad Platonem, pozostawało w zupełności nieznanem. Gdy w 1874-ym roku, to jest w 7 lat po wydaniu Sofisty i Polityka przez Campbella, znakomity filolog niemiecki W. S. Teuffel ogłosił bibliografią literatury o Platonie, wyliczył w niej wiele wydań tłomaczeń, komentarzy każdego dyalogu, ale nie wspomniał nawet tytułu dzieł Campbella, jego wydań Teeteta, Sofisty i Polityka, które do dnia dzisiejszego pozostają najlepszemi wydaniami tych dyalogów. Nawet 20 lat później, w 1894 roku, gdy wyszło 8-me wydanie historyi filozofii Ueberwega, zawierające możliwie dokładną bibliografią najdrobniejszych nawet rozprawek o Platonie, nie tylko pominięto w niem badania Campbella nad stylem Platona, ale nawet nie przytoczono wydania Sofisty i Polityka, choć nazwa szkockiego filologa dwukrotnie trafia się w tem samem dziele: raz z okazyi jego powtórnego wydania Teeteta z 1883 roku, drugi raz przy wzmiance o krótkim artykule jego pomieszczonym w 1891. r. w Classical Review, a tyczącym się papyrusu zawierającego fragment Fedona.

Jednem słowem, odkrycie Campbella, rozstrzygające w znacznej mierze najważniejsze wątpliwości co do chronologii dzieł Platona, nie pozostawiło najmniejszego śladu we współczesnej literaturze naukowej[13]).

6 Usiłowania francuskie i włoskie. Podczas, kiedy w Anglii Campbell nad rozstrzygnięciem kwestyi chronologii dyalogów Platona pracował, we Francyi Akademia nauk moralnych i politycznych kilkakrotnie wyznaczała nagrody za prace nad tym przedmiotem i nagradzała dzieła pozbawione oryginalności. Nagrodzone w 1867 ym r. dzieło Chaignet (*La vie et les écrits de Platon Paris, 1871*) jest przynajmniej sumienną kompilacyą, jakkolwiek nic nowego nie podaje. Natomiast dwutomowe dzieło Huita, nagrodzone także przez paryską Akademią nauk moralnych i politycznych w 1887-ym r., a wydane dopiero w 1893 r. (*La vie et l'oeuvre de Platon, Paris 1893*), zdradza i niesumienność i nieumiejętność autora, pozostającego o kilkadziesiąt lat w tyle za współczesnemi badaniami. Huit przyswoił sobie argumenty Schaarschmidta, które bez krytyki powtarza, często nawet nie przytaczając źródła, z którego je czerpie; najważniejsze dzieła Platona przypisuje innym autorom; ukrywa pod pozorami wielkiej erudycyi, widocznie zapożyczonej, brak znajomości współczesnej literatury przedmiotu i traktuje bardzo powierzchownie kwestyą chronologii dyalogów. Huit, również jak przed nim Chaignet, nie czytał wydania Sofisty i Polityka Campbella, i to pomimo tego, że cytuje w swem dziele dwa artykuły Campbella z 1889 roku. Artykuły te zawierają streszczenie badań dawniejszych i, gdyby Huit je uważnie przeczytał, nie przypisywałby ślepo za Niemcami Dittenbergerowi zasługi wynalezienia statystyki stylu Platona, jako nowej metody. Widocznie zatem Huit owe nowsze artykuły Campbella przeglądał bardzo pobieżnie, albo też zna je tylko z drugiej ręki. Trzeci francuski autor, nagrodzony przez paryską Akademią nauk moralnych i politycznych za dzieło o Platonie, Fouillée, zupełnie pozostawia na uboczu kwestyą chronologii i przez to również zdradza małą znajomość współczesnej literatury specyalnej.

Natomiast we Włoszech ukazała się skromna monografia, której autor, Felice Tocco[1]), nie znając Campbella i niezależnie od badań nad stylem, samodzielnie doszedł do tych samych wniosków co Campbell, mianowicie, że tak zwane dyalektyczne dyalogi (Parmenides, Sofista, Polityk, Fileb) do najpóźniejszych dzieł Platona muszą należeć. Rezultat ten tem więcej zasługuje na uwagę, że Tocco posługiwał się zupełnie inną metodą, niż Campbell. Opiera się on głównie na wskazówkach Ueberwega, które rozwija wtedy, kiedy już Ueberweg od nich pod wpływem krytyki Schaarschmidta odstąpił. Porównywa formę i treść dyalektycznych dyalogów z innymi i dochodzi do wniosku, że tylko na starość Platon mógł pisać Sofistę, Polityka i Fileba, również jak i Parmenidesa.

7. Niemieckie badania nad stylem Platona. W jedenaście lat po badaniach Campbella wyszła doktorska dysertacya Roepera [15], której autor w Niemczech po raz pierwszy dosyć nieśmiało usiłował zastosować **ilościowe badanie stylu** do chronologii dzieł Platona. Roeper ograniczył się do zbadania użytku liczby podwójnej w pismach Platona, i tylko w przedmowie i w zakończeniu swej pracy ukazuje możliwość wniosków chronologicznych z takich badań, zresztą nic kładąc nacisku na swe własne wywody. Przypomina on, że w czasie życia Platona liczba podwójna wychodziła z powszechnego użytku — więc połączenie liczby podwójnej δυοῖν z liczbą mnogą rzeczownika, nieużywane w dziełach napisanych na początku IV-go wieku przed nar. Chr., według Roepera świadczyłoby o późniejszej dacie dzieł, w których ono się zdarza. Otóż takie połączenie Roeper znalazł prócz Praw tylko w Sofiście, Polityku i Filebie. Dalej zwraca Roeper uwagę na to, że w Prawach Platon umyślnie używał rzadkie formy liczby podwójnej w celu sztucznej pewnej staroświeckości podnoszącej powagę stylu. Do takich rzadkich form należą końcówki na αιν przymiotników i imiesłowów — znalazł je Roeper oprócz Praw tylko w Sofiście, Polityku, Tymeuszu i Państwie. Także forma νῷν oprócz Praw zdarza się tylko w Sofiście, Polityku, Filebie, Teetecie, Fedrze i Biesiedzie. Spostrzeżenia Roepera w kilku punktach potwierdziły wnioski Campella i Tocco, których on nie znał — ale żadnego wrażenia w Niemczech nie wywarły, bo same przez się małą miały siłę, a nawet po części były między sobą niezgodne.

Dopiero w 1881-ym roku znacznie wytrawniejsza praca Dittenbergera [16] zwróciła powszechną uwagę na statystykę stylu Platona i wywołała wiele dyskusyi. Dittenberger zwrócił szczególną uwagę na wyrażenia, które, będąc prawie równoznaczne, wzajemnie się mogą zastępować, mianowicie ὥσπερ i καθάπερ. Obliczywszy, jak często każde z nich w każdym dyalogu jest użyte, przekonał się, że drugie nad pierwszem silnie przeważa prócz Praw tylko w Sofiście, Polityku, Filebie, Tymeuszu, Kritiasie; we wszystkich zaś innych dziełach Platona zachodzi stosunek odwrotny, a nawet w wielu za najwcześniejsze powszechnie uznanych dyalogach, jak Eutyfron, Apologia, Kryton, Charmides, Protagoras brak zupełnie καθάπερ. Prócz tego obliczenia Dittenbergera wskazały jeszcze kilka innych cech językowych właściwych jedynie tym samym dyalogom, w których καθάπερ silnie nad ὥσπερ przeważa. Tak np. tylko w nich znalazł on τάχα ἴσως, — tylko w nich i oprócz tego w Fedrze, Państwie, Teetecie charakterystyczne τί μήν; bardzo rzadkie w atyckiej prozie, widocznie zapożyczone przez Platona

od sycylijskich autorów. Słówko μήν w różnych swych połączeniach także u innych pisarzy współczesnych Platonowi zaczyna się dopiero później pojawiać. Z tych i jeszcze kilku innych danych wywnioskował Dittenberger, że Parmenides, Sofista, Polityk, Fileb należą do tej samej najpóźniejszej epoki życia Platona, co Tymeusz, Kritias, Prawa. Wniosek ten, (zgodny z wywodami Campbella i Tocco) nie wielu uczonych w Niemczech przekonał, gdyż materyał, na którym go Dittenberger opierał, tyczył się zaledwie kilkunastu cech językowych, i dopiero w połączeniu ze stu kilkudziesięcioma cechami obserwowanemi przez Campbella mógł mieć pewne znaczenie. Dopóki Campbella nie znano, szczupłe obserwacye Dittenbergera nie miały dostatecznie przekonywującej siły.

Jednak Dittenberger miał tę zasługę, że pobudził innych do pracy w tym samym kierunku. Jednocześnie z nim wydał uczeń jego Jecht [17], obszerną monografię o użytku platonicznym wyrazu ἤδη.

Autor w przedmowie wskazuje związek między stylem a porządkiem dyalogów, jednak sam prawie żadnych wniosków ze swych spostrzeżeń nie wysnuwa, choć w kilku miejscach miałby po temu okazyę. Rozprawę tę sumienną i pracowitą należy uważać tymczasem za surowy materyał.

Jecht spostrzegł kilka nowych cech językowych wzmagających podobieństwo Sofisty, Polityka, Filebu do grupy złożonej z Tymeusza, Kritiasa i Praw. Często Platon używa ἤδη w różnych połączeniach i znaczeniach w dyalektycznych dyalogach zupełnie tak samo jak w Prawach lub Tymeuszu. Że jednak Jecht sam tych podobieństw nie uwydatnia, więc trzebaby dopiero z cytowanych przezeń ustępów wybrać te, które mogą posłużyć dla potwierdzenia wyników badań innego rodzaju. Np. νῦν... ἤδη zdarza się z wyrazem przedzielającym je oprócz Praw tylko w Sofiście, Polityku, Filebie i Teetecie (str. 45 u Jechta, który także jeden ustęp Menexena przytacza, niezupełnie tu należący). Takie τότε ἤδε w znaczeniu „wtedy już“ Jecht prócz Praw i Kritiasa znalazł tylko w Sofiście, Polityku, Parmenidzie, Państwie i Fedrze — natomiast w innych wcześniejszych dyalogach połączenie to znaczy „wtedy dopiero“. Podobna różnica zachodzi między użytkiem οὕτως ἤδη w znaczeniu „tak już“ i „wtedy dopiero“. Porównanie to jest psychologicznie ciekawem: co dla niecierpliwej młodzieży zachodzi „dopiero“, dla ludzi starszych i spokojniejszych bywa raczej przyjmowane z wykrzyknikiem „już!“ Jednak szczegóły takie zdarzają się zbyt rzadko, aby same przez się mogły mieć znaczenie: tylko jako nieoczekiwane i mimowolne potwierdzenie daleko liczniejszych spostrzeżeń Camp-

bella nabierają one doniosłości, której w oczach Jechta samego ani jego recenzentów mieć nie mogły, dopóki oni Campbella nie znali.

W celu krytyki badań Dittenbergera zaczął w Dorpacie A. Frederking [18]) obliczać, jak często Platon używa słówka τε. Liczył niedokładnie, wskutek czego jego praca pozbawiona jest wszelkiej wartości, tembardziej, że to samo zadanie daleko sumienniej zostało jednocześnie podjęte przez Hoefer'a [19]), który zebrał bardzo obfity materyał co do słówek τε, γάρ, τοι i ich połączeń, ale również mało jak Jecht troszczył się o wnioski chronologiczne stąd mogące wynikać. Jednak i badania Hoefera wskazują szereg przed nim niezbadanych cech językowych zbliżających Sofistę, Polityka, Fileba do Praw, Tymeusza, Kritiasa i potwierdzających późne powstanie dyalektycznych dyalogów. Do takich cech należą: częstsze używanie słówka τε i rozmaitych jego połączeń; użycie τουτωνί zamiast τουτί, właściwe prócz Praw tylko Sofiście; i niektóre inne zbyt rzadkie, aby warto je tutaj przytaczać.

Praca Dittenbergera zwróciła uwagę także znakomitego wydawcy dyalogów Platona, Marcina Schanza [20]. Przywykły do drobiazgowych porównań i sprawdzań tekstów, znający Platona lepiej niż ktokolwiek inny wśród dziś żyjących filologów, Schanz postanowił sprawdzić wartość nowej metody. Nikt lepiej do tego nie mógł być przygotowanym niż uczony, który wszystkie dzieła Platona kilkanaście razy przeczytał i przepisał z najdawniejszych rękopisów. Miał on w bogatej swej prywatnej bibliotece także dzieło Campbella, z którego korzystał przy wydaniu Sofisty — ale nie domyślał się wcale, że nierozcięte kartki obszernych rozpraw stanowiących wstęp do tego dzieła zawierają dawno znalezione rozwiązanie właśnie tej kwestyi, którą sam zamierzał zbadać: czy porównawcze studya nad stylem dzieł Platona dają jakiekolwiek pewne wskazówki co do porządku chronologicznego dyalogów tego filozofa. Nawet pracy Roepera Schanz nie znał i całą zasługę odkrycia statystyki stylu Platona przypisuje Dittenbergerowi. Idąc w jego ślady, wybrał za przedmiot swoich własnych obliczeń także wyrażenia równoznaczne i mogące się wzajemnie zastępować. Jednak pod jednym ważnym względem Schanz udoskonalił metodę swoich niemieckich poprzedników: zamiast brać pod uwagę wyrazy obojętne dla treści, poddał badaniu przysłówki oznaczające byt i rzeczywistość, powodując się tem, że one w dziełach Platona są bardzo częste i że nie zależą od formy dyalogicznej, pozwalają więc na porównanie takich dzieł jak Tymeusz (z niewielką ilością pytań i odpowiedzi)

z dyalogami dyalektycznymi. Wskutek zupełnej równoznaczności tych wyrażeń, rozmaity ich użytek zależy tylko od przyzwyczajenia, jakie miał autor w epoce, kiedy pisał, i stanowi charakterystyczną cechę stylu. Schanz dowiódł, że Platon w Sofiście, Polityku, Filebie, Tymeuszu, Kritiasie i Prawach raz tylko użył τῷ ὄντι (i to w najwcześniejszym dyalogu Sofiście) zaledwie 3 razy ὡς ἀληθῶς (także w Sofiście tylko), choć oba te wyrażenia są bardzo częste w Państwie, Teetecie, Fedrze i innych dyalogach. Natomiast równoznaczne wyrażenia ὄντως i ἀληθῶς, nadzwyczaj rzadkie we wszystkich wcześniejszych dyalogach, są znowu bardzo częste w Sofiście, Polityku, Filebie, Tymeuszu i Prawach.

W ten sposób udało się Schanzowi odkryć nader charakterystyczną cechę wspólną pewnym tylko dyalogom z Prawami, dowodzącą zatem, że te dyalogi powstały w tej samej epoce co Prawa, czyli w starości Platona. Przekonawszy się, że i u współczesnego Platonowi Xenofona także krótsza forma ὄντως w niewątpliwie najpóźniejszych dziełach przeważa, wnosi Schanz, że dyalektyczne dyalogi Platona, Sofista, Polityk, Fileb do najpóźniejszych pism Platona należą, a że Państwo, Fedr, Teetet je bezpośrednio poprzedzają, co zupełnie zgadza się z wywodami Dittenbergera.

Jednocześnie z Schanzem badał Szwajcar K u g l e r [21]) inne cechy stylu Platona. Powołuje on się na spostrzeżenie B l a s s ' a [22]), który już w 1874-ym r. zwrócił uwagę na to, że Platon unika zetknięcia się samogłosek w następujących po sobie wyrazach (hiatus) tylko w Sofiście, Polityku, Filebie, Tymeuszu, Kritiasie i Prawach. Kugler zebrany przez siebie materyał daleko staranniej obrobił niż Hoefer, Jecht, Roeper, — poświęca bowiem znaczną część swej pracy wnioskom tyczącym się chronologii dyalogów. Wnioski te potwierdzają najważniejsze wnioski Dittenbergera. Sofistę, Polityka, Fileba na zasadzie swych spostrzeżeń o użytku μῶν, τοίνυν, μέντοι zalicza Kugler do tej samej epoki co Tymeusza, Kritiasa, Prawa, dla tego, że we wszystkich tych 6-u dyalogach τοίνυν znacznie częściej zdarza się niż μέντοι, podczas kiedy we wcześniejszych odwrotny stosunek zachodzi. Wniosek ten nader pracowicie Kugler potwierdza przez porównanie z użytkiem tych samych wyrazów w dziełach innych pisarzy.

Dziwna zgodność rezultatów wszystkich powyższych pisarzy nie przekonała bynajmniej wszystkich czytelników. Zdania były podzielone: Zeller w Berlinie usiłował osłabić wrażenie wywarte cyframi, a nawet ośmieszyć liczenie wyrazów — uparcie obstawał przy dawnem mniemaniu, jakoby Sofista, Polityk, Fileb zostały napisane wcześniej niż Państwo.

Natomiast drugi znakomity znawca Platona, T. Gomperz [23], w Wiedniu oświadczył się śmiało za statystyką stylu Platona i uznał rezultaty osiągnięte przez Dittenbergera i Schanza za niewątpliwe.

Badania nad stylem Platona rozwijały się coraz to więcej i ciągle wzajemnie się potwierdzały. Znowu jeden młody filolog E. Walbe [24] za przedmiot doktorskiej rozprawy bronionej w Bonn w 1888-ym roku wybrał porównawcze zbadanie pewnych cech stylu w celu sprawdzenia chronologii dzieł Platona. Walbe porównał wszystkie ustępy, w których Platon używa słowa πᾶς lub równoznacznych. Ze swych poprzedników znał tylko Dittenbergera i Schanza, uważając ich za jedynych, i pomimo tego bardzo szczęśliwie uniknął powtarzania badań już dokonanych. Wprawdzie Campbell już w 1867-ym roku zwrócił uwagę na wzrastające pod starość zamiłowanie Platona do używania złożonych form ξύμπας, ξυνάπας i t. p. zamiast prostszych, ale dopiero Walbe, nic nie wiedząc o spostrzeżeniu Campbella, szczegółowo zbadał użytek tych wyrażeń. Według obliczeń Walbego charakterystyczną cechą Praw jest bardzo często używanie wyrazu ξύμπας zamiast πᾶς, przeciętnie raz na 5 str. tekstu. Równie często zdarza się ξύμπας w Tymeuszu, a jeszcze częściej w Sofiście, Polityku, Filebie, Kritiasie. Natomiast we wszystkich innych dyalogach daleko rzadziej lub wcale. Tę skłonność do złożonych wyrazów, jako cechę późnego wieku Platona, jeszcze wyraźniej uwydatnia ξυνάπας, wyraz zdarzający się prócz Praw i Tymeusza tylko w Sofiście, Polityku, Filebie, (a raz w Hippiaszu Większym i Alcybiadesie, których autentyczność nie jest pewną). Wniosek swój Walbe poparł jeszcze licznymi innymi przykładami rzadkich zastosowań i połączeń słowa πᾶς, właściwych prócz Tymeusza, Kritiasa, Praw przeważnie tylko Sofiście Politykowi, Filebowi. Jednak spostrzeżenia te rozprószone trzebaby zebrać w systematyczną całość i związać rozumowaniem, aby całą ich wartość okazać. Walbe wylicza wszystkie ustępy zawierające pewne zwroty, ale nie uwydatnia dostatecznie, jak to uczynił Campbell, podobieństw i niepodobieństw między dyalogami do jednej epoki należącymi.

Daleko większą uwagę na logiczną i psychologiczną doniosłość cech stylistycznych zwrócił Siebeck [25] w swych nader oryginalnych badaniach, które wśród prac niemieckich nad tym przedmiotem do najlepszych należą. Podczas kiedy poprzedzający go na tem polu niemieccy pisarze opierali wnioski swe o chronologii dyalogów przeważnie na mniejszem lub większem podobieństwie do Praw, jako do najpóźniejszego dzieła Platona, pierwszy Siebeck wpadł na pomysł zbadania takiej cechy językowej, co do której nawet niezależnie od historycznych danych uzasadniony jest pewien wniosek, w jaki sposób ona z wiekiem

autora mogła ulegać zmianom. Mianowicie obliczył stosunek odpowiedzi twierdzących, stanowczych (apodyktycznych) do odpowiedzi twierdzących problematycznych. Do pierwszych zaliczył takie zwroty jak „najpewniej“, „doskonale“, „najsłuszniej“ i t. p. (ἀληθέστατα, κάλλιστα, ὀρθότατα etc.), do drugich zaś takie, jak „zdaje się“, „być może“, „przypuszczalnie“ i t. p. (φαίνεται, ἴσως, σχεδόν etc.) Okazało się, że w Prawach, jako najpóźniejszem dziele Platona, twierdzenia stanowcze są $4^1/_2$ razy częstsze, niż twierdzenia problematyczne! Zgadza się to jaknajzupełniej z uzasadnionem psychologicznem przypuszczeniem, że filozof tej miary co Platon z wiekiem musiał się stawać coraz to pewniejszym siebie. Tembardziej wielką doniosłość ma fakt spostrzeżony przez Siebecka, że taką przewagą apodyktycznych nad problematycznemi twierdzeniami prócz Praw odznaczają się także Sofista, Polityk i Fileb. (Tymeusza i Kritiasa, jako nie zawierających prawie pytań i odpowiedzi, tylko ciągły wykład, Siebeck pominął). Z pomiędzy innych dyalogów Platona tylko Fedon i Fedros są pod tym względem do Praw podobne, ale za to nie mają tyle pytań zawierających μῶν lub ἆρα, co znowu stanowi inną przez Siebecka spostrzeżoną cechę najpóźniejszych pism Platona. Tylko w Sofiście, Polityku i Filebie, tak jak w Prawach, pytania zaczynające się od ἆρα stanowią 27 — 29% wszystkich pytań — we wszystkich innych dyalogach, są daleko rzadsze. Także μῶν, bardzo rzadkie w innych dyalogach jedynie w Prawach, Sofiście, Polityku i Filebie zdarza się często.

Od 1878-go do 1887-go roku statystyka stylu Platona była w Niemczech traktowaną tylko w artykułach i rozprawach uniwersyteckich, mało rozpowszechnionych, tak że nie wszyscy autorowie ci o sobie wiedzieli i nikt nie uwydatnił zgodności ich rezultatów. Dopiero w 1888-ym roku, jednocześnie z rozprawami Siebecka i Walbe'go, pojawiła się pierwsza książka specyalnie poświęcona zbadaniu porównawczemu stylu Platona. Autor jej, C. Ritter [26]), jak to widocznie w Niemczech jest przyjętem, nie znał wprawdzie wszystkich swoich poprzedników, i nie tylko Campbella, ale nawet Jecht'a i Kuglera nie cytuje. Za to rozciągnął swoje własne liczenia i obserwacye nie jak ci poprzednicy na kilka lub kilkanaście zwrotów, ale aż na 80 różnych cech językowych, które prześledził we wszystkich bez wyjątku dyalogach Platona, a nawet w tych, które niesłusznie Platonowi bywają przypisywane. Pracowitość ta nadzwyczajna pozwoliła C. Ritterowi osiągnąć najświetniejsze rezultaty, w zupełności potwierdzające odkrycie Campbella. Okazało się, że Sofista, Polityk, Fileb, Tymeusz, Kritias, Prawa mają tyle cech wspólnych, jak żadna inna grupa dyalogów Platona i wskutek tego C. Ritter, jak przed nim Campbell, uznał za rzecz pewną, że zostały

one napisane później niż wszystkie inne. Drugą wyraźną grupę, różniącą się od tej najpóźniejszej, a jednak jeszcze do niej zbliżoną, upatruje C. Ritter w Państwie, Teetecie i Fedrze, także zupełnie zgodnie z wnioskami Campbella, których nie znał. W Państwie znalazł C. Ritter jeszcze 24 cechy właściwe ostatniej grupie — w Teetecie 20, w Fedrze 18 — z tych więcej niż raz trafiają się 19 w Państwie, 15 w Teetecie i 13 w Fedrze.

Zdawałoby się, że tak stanowcze rezultaty powinnyby wszystkich przekonać, a jednak głosy krytyki niemieckiej bardzo były podzielone. Ivo Bruns [27]) ostrzega, że takie liczenia mogą doprowadzić do „öde und irreleitende Spielerei". Także Natorp [28]), przyjmując ustanowioną przez Rittera ostatnią grupę dzieł Platona, wyraża wątpliwości co do grupy za średnią podanej. Nareszcie Zeller bez ogródki odmówił wszelkiego znaczenia podobnym badaniom.

Chłodnem przyjęciem, jakie dzieło Rittera doznało, i tem, że według wszelkich pozorów mało na tem polu pozostawało do zrobienia, tłómaczy się, że po nim już bardzo nie wiele prac tej treści zostało dokonanych. Tiemann [29]), który o dziele C. Rittera napisał pełną uznania recenzyę, uzupełnił je kilkoma spostrzeżeniami co do użytków niektórych imiesłowów z czasownikiem być, i znowu dowiódł, że i pod tym względem Sofista, Polityk, Fileb najwięcej ze wszystkich dyalogów są podobne do Tymeusza, Kritiasa i Praw. Spostrzeżenie to już przez Campbella zostało psychologicznie wyjaśnionem. Platon na starość nie tylko stawał się coraz to pewniejszym siebie, ale także nabierał skłonności do pewnego uroczystego tonu i sztucznego wyrażania myśli za pomocą formułek złożonych. Tiemann także spostrzegł, że w późniejszych pismach Platona coraz to częściej zdarzają się wyrażenia oznaczające istnienie zamiast zwrotów wyrażających pojęcie prawdy (ὄντως w stosunku do ἀληθῶς i podobnych). Jednocześnie z pracami Tiemanna pojawiła się rozprawa, której T. Lina [30]) bronił w Marburgskim Uniwersytecie, a która także tyczy się jednej właściwości stylu Platona, mianowicie użytku przedimków. Lina dowiódł, że w grupie najpóźniejszych pism Platona przeważają przedimki z 4-ym przypadkiem, we wcześniejszych z 2-im. Sofista, Polityk, Tymeusz, Kritias, Prawa odznaczają się silną przewagą przedimka κατὰ z 4-ym przyp., podczas kiedy we wcześniejszych przeważa περὶ z 2-im przypadkiem.

Nareszcie Amerykanin van Cleef [31]) w 1890-ym r. przedstawił fakultetowi filozoficznemu Uniwersytetu w Bonn jako doktorską dysertacyę ostatnią z rzędu pracę o stylu Platona. Przedmiot przezeń wybrany, budowa zdań względnych, nie prowadził do wniosków chronologicznych, których zresztą sam autor nie szukał.

W ciągu ostatnich lat 5-ciu od 1890-go badania statystyczne nad stylem Platona zostały zupełnie zarzucone i żadna nowa praca tej treści się nie ukazała. Nawet, jeśli sądzić będziemy według najpowszechniej uznanych podręczników, wszystkie te prace od Roepera aż do Tiemanna żadnego prawie wpływu nie wywarły. W 8-em wydaniu Historyi Filozofii Ueberwega z 1894-go r., w czwartem wydaniu dzieła o Platonie Zellera z 1889-go r. — wszędzie Fedon następuje po Sofiście i Polityku — a w nowej Historyi filozofii greckiej Windelbanda (2-e wyd. z 1894-go r.) nawet autentyczność Sofisty i Polityka jest podaną w wątpliwość, co przy uwzględnieniu powyższych prac nad stylem Platona byłoby niemożliwem.

Nikt dotąd nie wykazał zasadniczej i zdumiewającej zgodności wszystkich wniosków chronologicznych, wynikających z tak licznych prac nad stylem Platona, a każda z nich oddzielnie wzięta, nawet dzieło Rittera, nie jest jeszcze tak przekonywującą jak ogólna ich suma.

8. **Stosunek niemieckiej do angielskiej metody badania stylu Platona.** W istocie nie można jeszcze nawet tak bardzo ganić ogółu niemieckich uczonych, za to, że nie dał się przekonać przez niemieckie badania, gdyż pomimo olbrzymiej pracy wyłożonej na nie, są one mniej przekonywujące niż badania Campbella. Tyczą się one słówek, które często się zdarzają, ale nie zależą od treści, więc nie mogą stanowić cech tak charakterystycznych, jak oryginalne i rzadkie wyrażenia badane przez Campbella. Przytem ogólna ilość cech przez niemieckich uczonych zbadanych jest znacznie mniejszą niż ilość cech obliczonych przez Campbella. Cechy badane przez Campbella są liczniejsze, ściśle związane z treścią, zatem więcej charakterystyczne. Za to i niemieckie badania mają swoje wielkie zalety: cechy językowe przez Niemców spostrzeżone, wskutek tego, że częściej się zdarzają, mniej zależą od przypadku, i brak ich w pewnych dyalogach daleko większego nabiera znaczenia.

Zamiana równoznacznych wyrażeń jednych na drugie, szczególniej, gdy pozwala na psychologiczną interpretacyę, jak w spostrzeżeniach Siebecka, stanowi cechę również charakterystyczną jak zmiany terminologii, zauważone przez Campbella. Niemiecka metoda uzupełnia zatem metodę angielską, a zupełna zgodność rezultatów osiągniętych za pomocą tych dwóch metod nadaje naszym wnioskom charakter niewątpliwej pewności, jakiej przedtem jeszcze żadna inna metoda określania chronologii dyalogów Platona nie osiągnęła.

Sam Campbell, sumienniej śledząc za literaturą Platona obcokrajową niż niemieccy filolodzy, zapoznał Anglików z badaniami Rittera

w recenzyi tego dzieła pomieszczonej w Classical Review [32]). Z wielką bezstronnością podnosi zasługi Dittenbergera, Schanza i C. Rittera, przypominając zarazem, że główny rezultat niemieckich badań na innej drodze przezeń został osiągnięty w 1867-ym r. To, że Dittenberger, Schanz, C. Ritter nie przytaczają jego pracy, wcale Campbella nie dziwi ani też nie gniewa: i owszem wyraża tylko radość, że badania jedne od drugich niezależne potwierdziły jego dawne wnioski (that inquiries wholly independent of each other have led to this coincidence of result). Spostrzegłszy jednak, jak dalece rozprawy z 1867-go roku są nieznane, usiłował Campbell dwukrotnie na nie zwrócić uwagę, streszczając je na nowo i porównywując je z wynikami badań niemieckich. Ale znowu wziął się do rzeczy niepraktycznie: tak jak pierwsze ogłoszenie o swem odkryciu pogrzebał w przedmowach do tekstów mało czytanych, tak znowu w 22 lata później nowe swoje rewindykacye pierwszeństwa ukrył w nader mało w Europie rozpowszechnionem piśmie amerykańskiem [33]) i w publikacyach oxfordzkiego filologicznego towarzystwa [34]), których nikt po za Anglją nie czyta. To też odezwy te nie wyzwały żadnego echa, a H u i t, który je czytał lub przynajmniej o nich słyszał, nie tylko nie został przez nie spowodowany do poznania rozpraw Campbella z 1867-go roku, ale nawet wcale tych nowszych publikacyi nie zrozumiał, gdyż przytaczając z nich kilka ustępów, tyczących się treści późniejszych pism Platona, całkiem je pomija tam, gdzie mówi o stylu Platona, i nawet w ten sposób posługuje się owemi cytatami, że bezstronny czytelnik nie tylko o istnieniu samodzielnych badań Campbella nad stylem Platona się nie domyśli, ale nawet gotów mniemać, że Campbell dopiero dał się przekonać przez prace niemieckich filologów!

Campbell jednak nie zraził się obojętnością obcych filologów. Rozpowszechnił przynajmniej w Anglii swe poglądy, pisząc artykuł „Platon“ dla Encyklopedyi Brytańskiej [35]), w którym dowiedziony przez siebie porządek ostatnich pism Platona przedstawia, wcale nie przypominając o własnych swych zasługach. Nareszcie w pomnikowem wydaniu w 3 ech tomach dyalogu o Państwie [36]) przygotowanem przez J o w e t t a, a po jego śmierci ukończonem i wydanem przez C a m p b e l l a, znajdujemy materyał jeszcze obfitszy daleko, niż w przedmowach do wydania Sofisty i Polityka z 1867-go r., służący do charakterystyki stylu różnych epok piśmienniczej działalności filozofa. Dzieło to wyzwało mnóstwo pochlebnych recenzyi, ale rzadko który z recenzentów zajrzał do tomu II-go zawierającego owe badania nad stylem. Pochwalono je jako pouczające, wcale nie widząc w nich wielkiego odkrycia ani nowej metody.

W ten sposób dotąd stoją obok siebie badania Campbella i prace niemieckich filologów nad stylem Platona, nie połączone w jedną całość; a w dodatku nawet w Niemczech nie wszyscy uczeni, którzy nad tym przedmiotem pracowali, wiedzą o sobie.

Owoce tak uciążliwej pracy nie są dotąd wszystkim przystępne, nie weszły do podręczników popularnych, nie stały się podstawą, na którejby spoczywały dalsze badania.

9. Metoda Teichmüllera. Tymczasem nowa metoda określenia chronologii dyalogów Platona została rozwinięta przez dorpackiego filozofa Teichmüllera. Metoda ta, ani co do oryginalności ani co do pewności swych rezultatów nie może się mierzyć z metodą Campbella. Teichmüller uogólnił i do wszystkich dyalogów zastosował pogląd kiedyś wyrażony przez Spengel'a w 1855-ym roku, mianowicie, że niektóre ustępy w dziełach Platona są skierowane przeciwko współczesnym Platonowi pisarzom, szczególniej przeciwko Izokratesowi. W oczach Teichmüllera [38]) wszystkie dyalogi prawie mają charakter polemiczny i są skierowane przeciwko różnym współczesnym pisarzom. Platon w nich nie tylko ma walczyć z Izokratesem, ale także z Xenofonem, Lyzjaszem, z szewcem Simonem, z Antistenesem, Arystofanesem, a nawet ze swym uczniem Arystotelesem. Wszędzie Teichmüller upatruje literackie polemiki i alluzye do współczesnych pisarzy. Na tem opiera się jego metoda badania chronologii pism Platona. Prowadzi go to często do bardzo szczególnych rezultatów, jak np. do uznania Eutyfrona i Menona za późniejsze, niż Teetet; Gorgiasza za późniejszego, niż Fedr, co stoi w jaskrawej sprzeczności z rezultatami badań nad stylem Platona. Jednak bardzo na uwagę zasługuje okoliczność, że i Teichmüller za pomocą swej odrębnej metody, nie znając statystyki stylu, dochodzi do uznania Fileba, Sofistę, Polityka, Tymeusza, Kritiasa, Praw za ostatnie dzieła Platona.

Po śmierci Teichmüllera (która nastąpiła w 1888 r.) metoda jego podjęta została samodzielnie przez Dümmlera [39]), który po części niezależnie od Teichmüllera, po części uzupełniając jego wskazówki, starał się wskazać w dziełach Platona liczne polemiczne alluzye. Dümmler, również jak i Teichmüller często opierał swe wnioski na zbyt sztucznych hypotezach, ale również jak Teichmüller w szczegółach nieraz bardzo trafne robił spostrzeżenia. Jakkolwiek co do wieku dyalogów, jak np. co do Fedra i Gorgiasza wielkie różnice zdań dzielą Dümmlera od Teichmüllera, to jednak Dümmler uznaje również jak przed nim Teichmüller Sofistę, Polityka, Fileba obok Tymeusza, Kritiasa, Praw za najpóźniejsze dzieła Platona.

10. Badania Peipersa i Siebecka. Powyższy rezultat został niezależnie potwierdzony także przez porównanie metafizycznych teoryi zawartych w dziełach Platona. Porównanie to, z wielkim nakładem pracy przeprowadzone przez Peipersa [19], dowiodło, że dyalektyczne dyalogi z uwagi na samą swą treść do najpóźniejszych pism Platona muszą należeć. Z drugiej strony znowu Siebeck [25] użył innej metody, opartej także na porównaniu treści dyalogów i doszedł do tych samych wyników. Metoda Siebecka polega na odszukaniu takich ustępów w dziełach Platona, w których autor w sposób mniej lub więcej jasny cytuje swoje własne dawniejsze pisma, albo zapowiada te, które napisze.

11. Cel obecnej pracy. Powyższy przegląd prac nad chronologią dyalogów Platona obejmuje tylko najważniejsze i istotnie oryginalne dzieła. A jednak nawet autorowie dzieł takich nie wszyscy się wzajemnie znali, gdyż literatura o Platonie urosła do takich rozmiarów, że trzebaby wyłącznie tylko Platonem się zajmować, aby poznać wszystko, co o nim napisano. Oprócz czasu trzebaby rozporządzać znacznymi środkami, gdyż wszystkich monografii, wydań i komentarzy Platona żadna biblioteka na świecie nie obejmuje, więc tylko podróżując i odwiedzając największe księgozbiory można poznać wszystkie badania tyczące się Platona, połączyć je w jedną całość i uzupełnić. Zadanie to utrudnia brak bibliografii Platona; jedyna próbka bibliografii literatury o Platonie wyszła dwadzieścia lat temu i nie obejmuje nawet połowy tego, co o Platonie napisano. Ci zaś, co o Platonie pisali, zwykle mieli bardzo wiele innych zajęć i nie rozporządzali ani czasem, ani środkami, aby lata całe wyłącznie na poznanie literatury o Platonie poświęcić. Prawie każdy uważał się w prawie swoje zdanie wypowiedzieć, nie troszcząc się o zdanie innych, nie poczuwając się do obowiązku poznania tego, co przed nim napisano. Każdy zaś uważał to, czego nie znał, za nieistniejące, i wyrażał śmiało sądy o ogóle badań nad Platonem, znając zaledwie drobną ich cząstkę.

Autor niniejszej pracy, z powołania logik nie filolog, przystąpił do badań nad Platonem w celu dowiedzenia się, jak powstała logika, której początek upatrywał w niektórych pismach Platona. Im więcej zagłębiał się w tej ciekawej kwestyi, tem więcej przekonywał się, że niezbędne jest wstępne rozstrzygnięcie zapytania, w jakim porządku Platon napisał swe dzieła. Odważył się zatem przystąpić do zbadania tej kwestyi i spostrzegł, że jakkolwiek dużo nad nią pracowano, prawie wszystko pozostaje do zrobienia, a to ze względu na nieuchronną anarchię, panującą w literaturze tego przedmiotu. Najważniejsza zasada naukowych badań, wszechstronne uwzględnienie literatury przedmiotu, na

tem polu jeszcze przez nikogo nie została zastosowaną. Zeller, który gruby tom Platonowi poświęcił i na profana robi wrażenie, że całą literaturę przedmiotu objął, jednak pomija szereg najważniejszych prac i trzyma się dotąd mniemania, że Sofista, Polityk, Fileb zostały napisane przed Państwem, co stoi w sprzeczności ze zgodnymi wynikami tylu powyżej przytoczonych badań. Druga przyczyna, dla której brak dotąd zgodności między uczonymi co do porządku dzieł Platona, pochodzi stąd, że zbyt mało dotychczas uwzględniano logiczny pierwiastek tych dzieł. Pierwszy logik, który do oznaczenia chronologii dyalogów Platona się zabrał, Ueberweg, osiągnął też rezultaty o wiele pewniejsze, niż wszyscy jego poprzednicy. Ale od czasów Ueberwega pracowali nad tem zadaniem tylko filolodzy, historycy lub metafizycy, wskutek czego mnożyły się niepewne hypotezy, a brak było ścisłego i jasnego rozumowania. To też jedyny pewny wynik tych badań, uznanie Sofisty, Polityka, Fileba, Tymeusza, Kritiasa i Praw za ostatnią grupę dzieł Platona, tkwił już w pracy Ueberwega i został tylko coraz to liczniejszymi wywodami poparty przez odkrycie Campbella, przez niemieckie badania stylu, przez metody Teichmüllera, Peipersa, Siebecka. Wynik to ważny, ale tyczy się tylko 6 dyalogów Platona, więc pozostawia jeszcze wiele do zrobienia. Ażeby rzecz w ściśle naukowy sposób przeprowadzić, trzeba przedewszystkiem poznać wszystko, co o Platonie napisano, aby nie odkrywać na nowo tego, co zostało już odkrytem, i aby przystąpić z zupełną znajomością rzeczy do ostatecznego rozwiązania kwestyi. Powtóre trzeba uzupełnić dotychczasowe badania porównaniem logicznych teoryi Platona, zbyt dotąd zaniedbanych. To właśnie zadanie podejmuje niniejsza praca dla pierwszych trzech tetralogii dzieł Platona. Ograniczenie jej do pierwszych trzech tetralogii tłómaczy się przedewszystkiem tem, że te trzy tetralogie obejmują najważniejsze dzieła Platona pod względem logicznym, więc pozwalają na skuteczne zastosowanie metody polegającej na porównaniu teoryi logicznych. Powtóre zbadanie dwunastu dzieł Platona daje podstawę pewną dla zbadania reszty, a praca jest zbyt mozolną, aby autor nie pragnął pozyskać sobie współpracowników przez ogłoszenie rezultatów dotychczasowych swych poszukiwań. Nieraz jednemu dyalogowi Platona poświęcano tomy, więc tembardziej wolno uważać za pewną całość określenie chronologicznego porządku dwunastu pism pod względem logicznym najważniejszych [41]). Tylko poetom jest dane tworzenie dzieł zamkniętych w sobie i wystarczających sobie. W pracy naukowej trzeba zawsze opierać się na poprzednikach i budować dla następców. Ponieważ chronologia dyalogów Platona przedewszystkiem jest potrzebną dla pojęcia rozwoju jego logiki, więc dyalektyczne dyalogi dają klucz do

rozstrzygnięcia kwestyi chronologii wszystkich innych. Wszystkie dyalektyczne dyalogi należą do pierwszych trzech tetralogii, a oprócz tego znajdujemy tutaj arcydzieła takie, jak Fedr i Fedon, które więcej niż wszystkie inne dały powodów do dyskusyi. Poza pierwszemi trzema tetralogiami tylko Państwo, Tymeusz i Prawa mają wielkie znaczenie, inne zaś, jakkolwiek wśród nich Eutydemos, Protagoras, Menon, Gorgiasz na szczególniejszą uwagę zasługują, są treści raczej etycznej, niż logicznej. Kto zatem usiłuje rozwiązać kwestyę chronologii dyalogów Platona głównie w celu pojęcia rozwoju logiki tego filozofa, ten słusznie powinien zacząć od pierwszych trzech tetralogii. Jeśli za pomocą porównania logicznych teoryi w nich zawartych, przy wszechstronnem uwzględnieniu innych proponowanych dotąd metod dojdziemy do niezachwianych wniosków, to określenie chronologicznego porządku dyalogów, stanowiących pierwsze trzy tetralogie wielce uprości i ułatwi rozwiązanie ogólniejszego zadania, mianowicie określenia porządku chronologicznego wszystkich dzieł Platona.

Metoda polegająca na porównaniu logicznych teoryi, dotąd przez nikogo do wszystkich dzieł Platona nie stosowana, ma tę wielką zaletę, że w żadnym dziale filozofii rozwój filozofa nie jest tak widocznym i łatwym do wskazania jak w logice, w żadnym też raz zdobyte prawdy nie bywają tak uparcie i niezmiennie utrzymywane. Łatwiej zmienić poglądy etyczne i metafizyczne, niż zaniechać wypróbowanej logicznej metody i cofnąć się od niej do mniej doskonałych form badania. To też, gdy porównanie treści logicznej dyalogów potwierdzi wyniki porównania ich stylu, wolno nam będzie twierdzić, żeśmy udowodnili jasno porządek, w którym Platon napisał swe dzieła.

I. Eutyfron.

Krótki ten dyalog zawiera w sobie kilka ustępów, charakterystycznych pod względem logicznym. Sokrates, w usta którego Platon najczęściej kładzie swoje własne zapatrywania, w rozmowie z Eutyfronem domaga się d e f i n i c y i p o b o ż n o ś c i i przytem zupełnie jasno wyraża zasady definicyi. Żąda, aby w definicyi było wskazane o g ó l n i e j s z e p o j ę c i e, którego poszukiwane pojęcie część stanowi, i to, c z e m d a n a c z ę ś ć o d r ó ż n i a s i ę o d i n n y c h c z ę ś c i i od całości (1)*). Ta zasada definicyi wyrażona tutaj na przykładzie szcze-

*) **Cytaty z dzieł Platona.**

(1) Eut., 12 d: jeśli pobożność jest częścią sprawiedliwości, to powinniśmy wykryć, jaką częścią sprawiedliwości jest pobożność.

gólnym, nie zaś jako teorya ogólna, była ustaloną już przez Sokratesa historycznego, jak o tem świadczy Arystoteles w swej Metafizyce, ale Platon stale ją stosował i nieraz na licznych przykładach uzasadniał. Także użycie indukcyi, wprowadzone przez Sokratesa historycznego, znajduje swe zastósowanie w Eutyfronie kilkakrotnie (13a, 14a). W kilku ustępach Sokrates kładzie nacisk na potrzebę jasnego odróżniania pojęć (2) i gani określenie pojęcia przez wyliczenie przedmiotów, do których się to pojęcie odnosi: „nie „żądałem od ciebie, abyś mi wskazał jeden lub dwa z pomiędzy wielu „przykładów pobożności, tylko to właśnie wyobrażenie, dzięki któremu „wszystko, co jest pobożnem, jest pobożnem; bo wszak przyznałeś, że „pewna idea robi to, co jest bezbożne, bezbożnem i odwrotnie to, co „jest pobożne, pobożnem?“ (6d—e). Aby przeprowadzić jakiekolwiek dowodzenie, mamy prawo wymagać od naszego przeciwnika ścisłej i krótkiej odpowiedzi na zadawane mu pytania (3). Głównie etyczne różnice rozbudzają namiętności, logiczne zaś dążenie do prawdy objektywnej zawsze może znaleźć zupełne zaspokojenie bez walki osobistej: „różnica zdań co do „tego, co sprawiedliwe i niesprawiedliwe, co piękne i brzydkie, co do„bre i złe, jeśli nie może być usunięta przez wystarczające dowodzenie, „robi ludzi wzajemnymi wrogami“ (7d). Pod względem logiczno-metafizycznym ważne jest w Eutyfronie odróżnienie czynności od przymiotu i substancyi od pewnego stanu tej substancyi: (10c) „jeśli coś powstaje lub doznaje czegoś, to nie dla „tego powstaje, że jest powstającem, tylko jest powstającem dla tego, „że powstaje, ani też cierpi dla tego, że jest cierpiącem, tylko jest cier„piącem dla tego, że cierpi“, 11a: „zdaje się, Eutyfronie, że zapytany „o to, co jest pobożnem, nie chcesz mi wskazać istoty pobożności, tylko „co zewnętrznie do pobożności się odnosi, mianowicie, że wszyscy bo„gowie ją kochają“. Odróżnienia te mają znaczenie zasadnicze w historyi filozofii. Jednak, również jak i zasada definicyi, nie są one tutaj wyrażone ogólnie, tylko zastosowane do przykładów szczególnych, w sposób właściwy Sokratesowi historycznemu. Sam dyalog przedstawia nam

(2) Eut. 5 d: wszak w każdym czynie pobożność pozostaje pobożnością, a bezbożność znowu wszelkiej pobożności przeciwieństwem, choć wszystko, co ma być bezbożnem, jest podobnem do siebie i ma pewien wygląd jednolity? — Tak jest, Sokratesie! Eut. 11 d: wolałbym posiadać niezmiennie ustalone rozumowania, niż mądrość (techniczną zręczność) Dedala, wraz z bogactwem Tantala.

(3) 14 b: żebyś chciał, Eutyfronie, daleko krócej odpowiedziałbyś na moje pytanie. 15 d: nie powinienem ciebie puścić, aż mi odpowiesz.

zapatrywania Platona tak, jak się one ukształtowały jeszcze za życia jego mistrza, i nie ma cech właściwych dziełom późniejszym.

O autentyczności Eutyfrona wyrazili powątpiewanie Ast, Ueberweg i Schaarschmidt[10]), ale zarzuty, przez nich podniesione, bynajmniej nie wystarczają, abyśmy mieli przypisywać jakiemuś nieznanemu autorowi dzieło, które według stałej tradycyi historycznej napisał Platon. Asta nawet razi odróżnienie δίκη i γραφή na początku dyalogu i sądzi, że Platon nie uwydatniałby podobnie obojętnych odróżnień. Ale wszak Platon wszędzie chętnie uwydatnia różnice pojęć i wyrazów, nawet w niewątpliwie autentycznych dyalogach; także w końcu Teeteta używa tego samego wyrazu γραφή dla oznaczenia oskarżenia, skierowanego przeciw Sokratesowi. Schaarschmidt twierdzi, że dyalog Eutyfron jest bez treści i dziwi się, że Sokrates nie przekonał Eutyfrona o bezbożności jego zamiaru, oskarżenia własnego ojca o zabójstwo. Lecz nie we wszystkich dyalogach Platona Sokrates rozstrzyga podniesione kwestye i nawet w Protagorasie, o którego autentyczności Schaarschmidt nie wątpi, nie mamy pozytywnego rezultatu dyskusyi, i pozostaje nierozstrzygniętem, czy cnota może być nauczaną, czy nie? Cóż dziwnego, że w takim małym i widocznie polemicznym dyalogu, jak Eutyfron, znajdujemy tylko krytykę popularnych zapatrywań na pobożność, nie zaś określenie samej pobożności.

W nowszych czasach J. Wagner[12]) w specyalnej rozprawie o Eutyfronie zebrał wszystkie argumenty Asta, Ueberwega i Schaarschmidta przeciw autentyczności tego dyalogu i sam uzupełnił je swymi wywodami w celu udowodnienia, że Platon nie był autorem Eutyfrona. Wszystkie zarzuty, przez Wagnera zebrane, dadzą się zredukować do dwóch ogólnych i wcale nie dowiedzionych twierdzeń, a mianowicie: 1) Platon inaczej napisałby dyalog o tym przedmiocie, i 2) podobieństwa do innych dyalogów Platona zdradzają naśladownictwo. Szczególne też rzeczy widzi Wagner w Eutyfronie, takie, których bezstronny czytelnik nie byłby się dopatrzył. N. p. twierdzi, że teorya idei jest wprowadzona przez autora, co ma dowodzić jego niesamodzielności. Wprawdzie wyrazy ἰδέα i εἶδος spotykamy w dyalogu, ale nie w innem znaczeniu, niż były używane i przed Platonem. Wiadomo, że ἰδέα trafia się u Pindara, Teognisa, Tucydydesa, εἶδος zaś u Homera, Eschylosa, Tucydydesa, pierwsze w znaczeniu kształt, forma, drugie również: kształt, rodzaj, gatunek. W podobnem znaczeniu spotykamy wyrazy te kilkakrotnie w Eutyfronie, gdzie one nie mają jeszcze specyalnie filozoficznego znaczenia, jakiego nabierają w obszerniejszych dziełach Platona, napisanych później. Tak n. p. str. 5d: „ἔχον μίαν τινὰ ἰδέαν“ nie może być pojęte zgodnie z teoryą idei, według której przedmioty oddzielne biorą

udział (μετέχουσιν) w idei, nie zaś „mają“ ideę. Idea w nich jest obecną (πάρεστι), przedmioty zaś „mają“ pewien kształt lub formę. Również w innych ustępach (str. 6de) słowa εἶδος i ἰδέα nie świadczą o gotowej już teoryi idei, jakkolwiek bardzo ważnem jest nazwanie idei παράδειγμα (wzorem), stosowane i w późniejszych dziełach. Ale tutaj jest to tylko przenośnią stylistyczną i nie może być jeszcze uważane za przykład, lub zastosowanie teoryi idei jako wzorów wiecznych. Podobne ustępy wskazują nam tylko, w jaki sposób teorya idei powstawała w umyśle Platona, nie świadczą zaś jeszcze o jej istnieniu.

W a g n e r idąc za przykładem A s t a ma o wszystkich bez wyjątku dziełach Platona tak wysokie mniemanie, że nie przypuszcza, aby mistrz mógł napisać kiedykolwiek coś mniej doskonałego. Twierdzi też, że postępowanie Sokratesa względem Eutyfrona w tym dyalogu jest niegodnem wielkiego filozofa i niepojętem. Razi W a g n e r a humor i ironia Sokratesa, która przecie jest jego cechą charakterystyczną we wszystkich dziełach Platona. Tak n. p. gdy Eutyfron, zapytany przez Sokratesa, kogo oskarża, odpowiada, że taką skargę wnosi, za którą możnaby go wziąć za waryata, Sokrates zapytuje go, czy nie goni kogoś latającego po powietrzu, przyczem Platon korzysta z dwuznaczności słowa διώκειν, które znaczy zarówno gonić, jak skarżyć. Wagner żart ten potępia, jako niegodny Platona, ale wszak takich żartów pełno jest w najautentyczniejszych dziełach naszego filozofa, i to żartów, opartych na zupełnie podobnej grze słów. Gdy Platon w Polityku (265—266) zalicza człowieka do nierogacizny dwunożnej i odróżnia go tylko potęgą dwóch nóg od świni, wyrażając żart ten za pomocą formuły matematycznej (4), przyczem używa także słów δίπους i δύναμις w dwóch różnych znaczeniach, albo gdy w Symposion (198c) Sokrates obawia się skamienieć na widok głowy Gorgiasza (Γοργίου κεφαλή brzmi podobnie do Γοργείη κεφαλή, o której mówi Homer), to są to wszystko żarty, podobne do tych, które spotykamy w Eutyfronie i Eutydemie. Trzeba pamiętać, że Platon był humorystą i lubił jaskrawe antytezy, jak wszyscy wielcy humoryści.

Jeśli nareszcie W a g n e r sądzi, że Platon nie broniłby w ten sposób Sokratesa, bo mógłby mu zaszkodzić lekceważeniem religii państwowej, które okazuje, to możemy odpowiedzieć, że Platon, jak wszyscy

(4) Politicus, 266 a: pozostałe dwa gatunki zwierząt czem odróżnimy? — Tem, czem najwłaściwiej wy, co geometryą się zajmowaliście, możecie odróżnić te dwa pojęcia, mianowicie przekątną i przekątną przekątnej. — Jak to rozumiesz? — Wszak ród ludzki nie inaczej chodzi, jak przekątna, której kwadrat ma dwie stopy? — Nie inaczej. — A pozostały gatunek zwierząt (świnie) rośnie na czterech nogach, jak kwadrat przekątnej naszego kwadratu.

wielcy pisarze, pisał nie troszcząc się o cele praktyczne, a idąc za swem natchnieniem. Zresztą mógł też napisać Eutyfrona, nie wydając tego drobnego dziełka, albo też nie wykończając go z równą starannością, jak większe swe prace. Sam pomysł zestawienia pobożnego Eutyfrona z Sokratesem, oskarżonym o bezbożność, jest istotnie godnym Platona. To też najlepsi znawcy Platona, Schleiermacher, Stallbaum, Hermann, Zeller, nie wahali się uznać autentyczności Eutyfrona, a Yxem[43]), Bonitz, Chaignet poddali bardziej szczegółowej krytyce zarzuty Asta, Ueberwega, Schaarschmidta i Wagnera. Również wysoko cenią ten utwór zarówno dawni jak i nowsi wydawcy i komentatorowie.

Eutyfron należy do tych niewielu dzieł Platona, których datę możemy z wielkiem prawdopodobieństwem określić. Już Schleiermacher wyraził zdanie, że Eutyfrona Platon mógł napisać tylko po oskarżeniu Sokratesa, a przed końcem procesu, bo Platon o oskarżeniu czyni wzmiankę, a mówi o niem zbyt lekceważąco, abyśmy mogli przypuszczać, że wiedział do czego to oskarżenie doprowadzi. Pogląd Schleiermachera znalazł licznych obrońców: Socher, Schierenberg[44]), Stallbaum, Steinhart, Zeller zgadzają się na przypuszczenie Schleiermachera i popierają je nowymi argumentami. Jednym z takich argumentów jest spostrzeżenie, że w Eutyfronie Platon wzmiankuje tylko jednego oskarżyciela, Meleta, przemilczając innych, co się później do Meleta przyłączyli. Ale również w Teetecie, napisanym znacznie później, Sokrates wymienia tylko Meleta, choć wtedy znał niewątpliwie innych oskarżycieli. Więc ten wzgląd nie dowodziłby wczesnego napisania Eutyfrona, ale pomimo tego, czytając ten dyalog, trudno przypuścić, że Platon pisał go po skazaniu na śmierć Sokratesa, albo nawet w kilka lat później, jak twierdzą Susemihl, Georgii, Bergk, Dümmler[39]), którzy opierają się na tem, że w Gorgiaszu pobożność traktowana jest jeszcze nie jako część sprawiedliwości, jak w Eutyfronie, tylko jako osobna cnota, więc Eutyfron nie mógłby być napisany przed Gorgiaszem. Według tego poglądu, Eutyfron byłby odpowiedzią na niektóre przeciw Sokratesowi skierowane pisma, wydawane po jego śmierci. Lecz na taką pośmiertną obronę Sokratesa, Eutyfron jest zbyt powierzchownem i drobnem pisemkiem. Tam, gdzie Platon chciał wynieść nad wszystkich swego nauczyciela, używa on środków silniejszych, jak w Fedonie lub n. p. w Symposion. Co się tyczy różnicy uważania pobożności, jako części sprawiedliwości, lub stawiania jej obok sprawiedliwości, jest to kwestya bardzo drugorzędna i nie można wcale na mocy tej różnicy orzec, czy Eutyfron jest wcześniejszym, czy późniejszym od Gorgiasza, bo również możliwem jest przejście od zapatrywa-

nia się na pobożność, jako na część sprawiedliwości do poglądu na nią, jako na odrębną cnotę, — i znowu powrót późniejszy do wcześniejszych poglądów. Zresztą nawet ci, którzy sądzą, że Eutyfron był napisany po śmierci Sokratesa, nie mniemają, aby to mogło nastąpić później, niż około 396 r. przed N. Chr. Także ci uczeni, co bliżej daty nie określają (Ritter, Brandis, Michelis, Ribbing, Mistriotes, Peipers, Weygoldt, Windelband, Christ), zgadzają się zawsze, że Eutyfron należy do wcześniejszych dzieł Platona. Jedynie Teichmüller [38]) (tom II., str. 355) sądzi, że Eutyfron został napisany później, przyczem twierdzi, że dyalog ten zawiera zbyt rozwiniętą logikę, aby mógł być zaliczonym do wcześniejszych. Jednak logiczna treść Eutyfrona pozostaje w tych granicach, które już miała logika Sokratesa historycznego. Więc nic nam nie przeszkadza zaliczyć Eutyfrona do pierwszej epoki piśmienniczej działalności Platona i zgodzić się z Schleiermacherem, że dyalog ten został napisany w 399 r. przed Chr.

Do tego samego rezultatu prowadzą i badania stylistyczne. Campbell [8]) obliczył, że w Eutyfronie znajduje się tylko 1 wyraz na 4 str. wydania Estienne'a z tych, które są właściwe dyalogom uznanym za najpóźniejsze (Timaeus, Critias, Leges). To znaczy, że w całym Eutyfronie (na 14 str.) są tylko 4 wyrazy takie, których w żadnem dziele Platona prócz Eutyfrona i wymienionych dyalogów, nie spotykamy. Tymczasem dla dyalogów niewątpliwie późniejszych, jak Phaedrus, Sofista, Polityk, Symposion, Phaedo, Philebus, wyrazy takie, które każdy z tych dyalogów dzieli tylko z Tymeuszem, Kritiasem i Prawami, jako najpóźniejszemi dziełami Platona, są $2^1/_2$ — $5^1/_2$ razy częstsze, tak że np. w Polityku, na każdych 3-ch stronicach znajdujemy 4 takie wyrazy. Później badania Dittenbergera [16]) potwierdziły to spostrzeżenie Campbella, że Eutyfron jest mniej pod względem stylu do najpóźniejszych dzieł Platona podobnym, niż takie dyalogi, co do których mamy powody, aby je uważać za późniejsze. Dittenberger nie znając badań Campbella, zwrócił uwagę na inne właściwości stylu, niż odrębność używanych wyrazów rzadkich. Spostrzegł on, że wyrażenia dość częste w Prawach, Państwie, Filebie, Sofiście, Polityku: τί μήν; γε μήν, ἀλλά . . . μήν i inne wcale się nie spotykają w wielu innych dyalogach, do których należy Eutyfron. Np. w niewątpliwie późniejszych dziełach Platon używa wyrazu καθάπερ znacznie częściej, niż ὥςπερ, w Eutyfronie zaś brak καθάπερ a ὥςπερ spotykamy 7 razy. Frederking [18]) zauważył, że brak jest w Eutyfronie spójnika τε, często używanego w Prawach, Kritiasie, Timeuszu. Badania Hoefera [19]) potwierdziły to spostrzeżenie i wskazały też sposób użycia kilku innych spójników

w dziełach Platona. Według Schanza w Eutyfronie wcale niema przysłówka ὄντως, równoznaczne zaś τῷ ὄντι trafia się 5 razy, co jest godnem uwagi w porównaniu z Tymeuszem, Kritiasem, Prawami, gdzie τῷ ὄντι niema ani razu, ὄντως zaś 58 razy. Wspólne Eutyfronowi z wieloma innymi wcześniejszymi dyalogami ὡς ἀληθῶς zostało zastąpione w późniejszych przez ἀληθῶς. Kugler [21]) zauważył, że w uznanych za późniejsze dyalogach τοίνυν daleko częściej jest używane, niż μέντοι, gdy tymczasem w Eutyfronie i innych, powszechnie za wcześniejsze uważanych—odwrotnie. W Eutyfronie stosunek ilości μέντοι : τοίνυν = 7 : 6; w Filebie, Sofiście, Polityku, Prawach, razem wziętych spada na $^{3}/_{17}$. Jest to godnem uwagi, gdyż Kugler [21]) przez porównanie dzieł innych autorów dowiódł, że μέντοι w pierwszych dziesiątkach IV-go wieku wychodziło z użytku. Walbe [24]) wyśledził, że w uważanych za niewątpliwie najpóźniejsze dziełach Platona ilość wyrażeń ἅπας i ξύμπας zamiast πᾶς wzrasta (w Prawach stosunek ten wynosi 251 : 1035, w Polityku 63 : 175, w Tymeuszu 59 : 313, w Filebie 40 : 167, gdy w Eutyfronie stanowi zaledwie 3 : 34). C. Ritter [26]) zwrócił uwagę na cały szereg właściwości stylu, które różnią Eutyfrona od uznanych za najpóźniejsze dzieł Platona. Tak np. odpowiedzi ἔγωγε, ἔμοιγε, δοκεῖ μοι stanowią w Eutyfronie 19% wszystkich odpowiedzi, zaś w Tymeuszu, Kritiasie, Prawach wcale się nie zdarzają, w Sofiście, Filebie, Polityku razem wziętych mniej niż raz na 125 odpowiedzi. Znowu w Eutyfronie brak odpowiedzi ὀρθῶς, ὀρθότατα, ὀρθότατα λέγεις i ἀληθέστατα, które w najpóźniejszych stanowią 8% wszystkich odpowiedzi. Również brak w Eutyfronie takich stanowczo twierdzących odpowiedzi, jak: ἀληθέστατα, ἀληθέστατα λέγεις, ὀρθότατα λέγεις, παντάπασιν μεν οὖν, ἀναγκαῖον, ἀναγκαιότατα, δῆλον, εἰκὸς γοῦν, ἔμοιγοῦν δοκεῖ, które w późniejszych dyalogach od Sofisty aż do Praw stanowią 12% wszystkich odpowiedzi. Brak także δῆλον ὡς, w późniejszych równie prawie częstego, jak δῆλον ὅτι (to ostatnie w Eutyfronie 5 razy). Z pomiędzy wyrażeń częstych w późniejszych pismach brak w Eutyfronie: χρεών, πρέπον ἂν εἴη, μακρῷ, μυρίῳ, κατὰ δύναμιν, εἰς δύναμιν, τὰ νῦν lub τὸ νῦν, εἴρηται, ἐρρήθη, καθάπερ, μέχριπερ, μῶν, τάχα ἴσως, χάριν, tymczasem w późniejszych (od Polityka) brakujące ὡς ἀληθῶς, τῷ ὄντι zdarzają się w Eutyfronie. Lina [30]) obliczył, że w Eutyfronie przeważają przyimki, rządzące drugim przypadkiem, zaś w późniejszych dyalogach stanowczą przewagę mają przyimki z przyp. 4-ym. Tiemann [29]) spostrzegł, że słowo być z imiesłowem, które często w późniejszych dziełach zastępuje prostą formę czasownika, w Eutyfronie zdarza się rzadko.

Wszystkie te badania nad stylem Platona zgodnie wykazują wielkie różnice między Eutyfronem a najpóźniejszemi dziełami Platona

i potwierdzają najzupełniej nasze powyżej uzasadnione przypuszczenie, że Eutyfron powstał wkrótce po oskarżeniu Sokratesa i że należy do wcześniejszych dzieł Platona. Różnice stylu znajdują swe psychologiczne wyjaśnienie w tem, że Platon nabierał coraz to większej pewności siebie i dla tego coraz to chętniej używał zwrotów, wyrażających niewzruszone przekonanie, z coraz to większym naciskiem żądał, aby mu wierzono i chętniej powoływał się na poprzednio wyrażone zdania, przybierając ton dydaktyczny i dogmatyczny. Tem się tłumaczy większa część wymienionych różnic między Eutyfronem a dziełami późniejszemi. Inne pochodzą z wzrastającego bogactwa stylu, z coraz to obfitszego zapasu synonimów i nareszcie z wpływu wywieranego przez otoczenie i przez współczesny rozwój języka greckiego.

II. Apologia Sokratesa.

Jakkolwiek dzieło to poświęcone przeważnie obronie Sokratesa przeciw oszczerczym oskarżycielom, znajdujemy w niem jednak kilka ustępów, co mogą być zaliczone do logiki Platona. Tak np. spotykamy tutaj, jak w Eutyfronie, stosowanie indukcyi (str. 25 b, c), kilkakrotne powtórzenie znanej zasady sokratycznej, że najnierozumniej jest myśleć, że się coś wie, gdy się nic nie wie, i że ten, co wie, że nic nie wie, już przez to jest mędrszym, niż ten, który sądzi, że coś wie, a w rzeczywistości nic nie wie (str. 21 c d, 22c, 29a, 33c, 41b). Stąd posuwa się Sokrates w Apologii nawet do twierdzenia, że ludzka wiedza nie wiele warta, i że tylko Bóg jest mądrym i nieomylnym (5). Pomimo tego sceptycyzmu nie wątpi jednak, że gorzej jest krzywdę komuś wyrządzić, niż jej doznać (6) i że cnota ważniejszym jest celem, niż sława, a rozum lepszym kierownikiem naszych czynów, niż ludzkie mniemania: „Czy nie wstydzisz się starać o pieniądze, dobrą opinię

(5) Apol. 21b: „zupełnie jestem przekonany, że ani wiele ani mało nie wiem. „Więc cóż bóg (Apollo) chce powiedzieć, nazywając mnie najmędrszym? Wszak nie kłamie, ani się myli, bo bogu to nie przystoi“ 23a: Obecni myślą zawsze, gdy czyje mniemania fałszywe zbiję, że posiadam zamiast tych mniemań prawdziwą wiedzę o tym samym przedmiocie. Tymczasem, zdaje się, że w rzeczywistości bóg jest mądrym i że chce powiedzieć, że mądrość ludzka nie wiele lub nic nie jest warta.

(6) 30c: Nie hałasujcie Ateńczycy, tylko spełnijcie moje żądanie, i bez krzyku i oburzenia słuchajcie, co wam mówię, a wyjdzie to wam na dobre. Bo mam wam do powiedzenia jeszcze coś, co prawdopodobnie was oburzy, ale nie oburzajcie się. Bo wiedzcie, że jeśli mnie zabijecie niewinnego, jak wam mówię, nie więcej mnie zaszkodzicie, niż samym sobie. Gdyż mnie zaszkodzić nie może żaden Meletos ani Anytos,
d bo nie może żaden człowiek od gorszego doznać istotnej szkody. Może on mnie narazić na śmierć, wygnanie lub pozbawienie praw obywatelskich, i wielu uważa to za wielkie nieszczęście, ale ja tak nie sądzę, tylko za większe znacznie zło poczytuję to, co on teraz robi; zamierzać niesprawiedliwie kogoś zabić.

„i sławę, a nie starać się o rozum i prawdę i o to, aby twoja dusza „najlepszą się stała? (29d)". „nie należy dbać ani o ciało, ani o pie- „niądze więcej niż o duszę, aby się stała najlepszą: bo nie z pieniędzy „powstaje cnota, tylko cnota jest źródłem pieniędzy i wszystkiego do- „brego w państwie, zarówno jak w życiu domowem (30b)". Charakterystycznem jest przytem twierdzenie, że o życiu pośmiertnem nic nie wiemy: „bać się śmierci nie jest niczem innem, jeno wydawać się sobie „samemu mądrym, nie będąc nim, bo jest to wierzyć, że się wie to, „czego się nie wie. Nikt bowiem nie wie, czy śmierć nie jest przypad- „kiem największem dla człowieka dobrodziej-twem, a boją się jej, jak- „by najlepiej wiedziano, że jest największem złem (29a)". Twierdzenie to jednak nie ma w Apologii charakteru sceptycznego, ono właściwie odnosi się do ludowych mniemań o życiu pośmiertnem, których Sokrates za prawdziwe nie uważał, on sam zaś przypuszcza, że śmierć może być największem dobrodziejstwem. Wszystkie te poglądy są przypisywane Sokratesowi historycznemu i Apologia nic nie zawiera takiego, coby świadczyło, że Platon ją w późniejszym napisał wieku. Dla tego też większość badaczy za Schleiermacherem uważa Apologię za jeden z wcześniejszych utworów Platona, napisany wkrótce przed lub po śmierci Sokratesa historycznego. Tego zdania są Susemihl, Steinhart, H. Ritter, Ribbing, Michelis, Peipers [40], Christ, Dümmler [39], Weygoldt, Windelband, Bergk, Zeller.

O autentyczności Apologii powątpiewał Ast, a za nim Schaarschmidt. Zarzuty ich jednak nie mogą się ostać wobec krytyki i zostały dostatecznie odparte przez Grote'a i Chaignet'a. Jak w krytyce Eutyfrona, tak też i w krytyce Apologii, sceptycy niemieccy przeważnie opierają się na tem, że oni inaczej napisaliby obronę Sokratesa i że w tem dziele znajdują się ustępy, przypominające ustępy z innych dzieł Platona, a mające świadczyć o naśladownictwie. Asta oprócz tego razi wątpliwość, wyrażona co do przyszłego życia, jako niezgadzająca się z wiarą w nieśmiertelność duszy, dowodzoną w Fedonie. Ale i w Apologii nieśmiertelność ta nie jest zaprzeczoną, poddane tylko wątpliwościom zwykłe ludowe wyobrażenia o śmierci. Sokrates, przyznając, że o tem, co po śmierci będzie, nic nie wie, wyraża zarazem nadzieję, że śmierć może mu przynieść wiele szczęścia i kończy słowami: „czas już rozejść się, ja ku śmierci, wy ku życiu, a kto z nas do celu lepszego idzie, nikt, prócz Boga, nie wie!" Tutaj wyraża się wiara w przyszłe życie, jakkolwiek Sokrates wiarę tę starannie odróżnia od wiedzy, którą miećby pragnął o tych przedmiotach. Taka wiedza o nieśmiertelności jest stałą cechą późniejszych dzieł Platona, w których niejednokrotnie usiłuje dać ścisłe dowody nieśmiertelności duszy. Nic dziwnego,

że nim doszedł do tak silnego przekonania o tym przedmiocie, zadawalniał się wiarą w możliwość lepszego stanu po śmierci, odróżniając jednak tę wiarę, jako m n i e m a n i e, od w i e d z y, na dowodzeniach opartej.

Zeller i Ueberweg, sądzą, że Apologia wiernie oddaje historyczną obronę Sokratesa, ale bliżej prawdy są nowsi wydawcy Apologii, R i d d e l l [45]) i S t o c k [46]), którzy zwracają uwagę na to, że Apologia ma zbyt kunsztowną i retoryczną formę, aby mogła być przypisywaną Sokratesowi historycznemu. Liczne bardzo wydania, tłomaczenia i komentarze świadczą wymownie o zajęciu, jakie to dzieło aż do naszych czasów wzbudza.

Badania stylistyczne stawiają Apologię w sąsiedztwie Eutyfrona [47]), zgodnie z wnioskami na treści obu dzieł opartymi. Jeśli przyjmiemy, że, według wszelkiego prawdopodobieństwa, Eutyfron został napisany po oskarżeniu, a przed uwięzieniem Sokratesa, to Apologia musiała być nieco późniejszą, bo zawiera już wzmiankę o wyroku śmierci na niego. Od Eutyfrona Apologia różni się pod względem stylu tak niewiele [48]), że nie może być znacznie odeń późniejszą, — więc prawdopodobnie była napisaną, jak i poprzedzający ją Eutyfron, w roku śmierci Sokratesa historycznego.

III. Kryton.

Trzeci dyalog pierwszej tetralogii, krótszy jeszcze niż Eutyfron, ma znaczenie małe dla logiki Platona. Przeciwstawienie prawdziwej wiedzy niepewnym mniemaniom tutaj również jest uwydatnione: 47 a: „Czy nie słusznem wydaje ci się twierdzenie, że nie wszystkie mniemania ludzkie zasługują na uznanie, ale tylko niektóre? Jak ci się zdaje, czy nie słusznie tak mówię? — Słusznie. — Więc uczciwe mniemania czcić należy, — nie zaś nieuczciwe? — Tak jest". Z tego wynika, że zdanie jednego kompetentnego człowieka więcej znaczy, niż mniemania wielu, nie znających się na rzeczy: 47d: „gdyż jeżeli nie pójdziemy za nim, zniszczymy i znieważymy to właśnie, co w nas za pomocą sprawiedliwości się doskonali, a przez niesprawiedliwość ginie". Prawdy nie powinniśmy rozstrzygać większością głosów. Etyczne nasze postanowienia powinny zależeć jedynie od rozumu: 46b: „więc powinniśmy się namyślić, czy należy tak uczynić, czy też nie: gdyż ja nietylko teraz, ale zawsze należałem do tych, co jedynie ulegają rozumowaniu, przy namyśle za najsłuszniejsze uznanemu". Różnica zaś zapatrywań na cele moralne między różnymi ludźmi prowadzi ich do wzajemnej pogardy i nienawiści: 49c: „Więc nie powinniśmy mścić się ani

„też krzywdzić nikogo, choćbyśmy doznali od niego najcięższej krzywdy ...
„wiem, że nie wielu tak mniema i mniemać będzie. Między tymi, co d
„mają to przekonanie, a tymi, co go nie mają, niema nic wspólnego
„i nie mogą oni łącznie się naradzać, tylko z konieczności muszą wza-
„jemnie gardzić sobą, gdy jedni widzą postanowienia drugich". W ten sposób Platon tutaj, tak jak w wielu innych dziełach, etykę swą opiera na logice, etyczne postanowienia na logicznych działaniach rozumu. Przez usta Sokratesa wymownie dowodzi, że lepiej jest krzywdy doznać, niż ją komu wyrządzić, lepiej umrzeć, niż postąpić niesprawiedliwie: 48cd: „Więc na nic innego nie powinniśmy zwracać uwagi, jak
„tylko na to, czy postąpimy sprawiedliwie, przekupując stróży, którzy
„mnie stąd wyprowadzą i dziękując im za to ... czy też, postępując
„tak, popełnimy niesprawiedliwość. A jeśli nam się wyda to niespra-
„wiedliwem, to nie należy brać w rachubę ani śmierci, która nam grozi,
„jeśli pozostaniemy tutaj, spokojnie wyczekując, ani też żadnej innej
„krzywdy, którejbyśmy mogli doznać, bo żadna nie jest większem złem,
„niż postąpienie wbrew sprawiedliwości".

Pod względem formy i treści Kryton wśród mniejszych dyalogów Platona należy do najpiękniejszych i trudno pojąć, dla czego taki znawca Platona, jak Ast, mógł wątpić o autentyczności tak świetnego dzieła. Sądzi on, że, gdyby Platon napisał ten dyalog, to wmięszałby niewątpliwie znacznie więcej swoich teoryi, jak to czyni we wszystkich dziełach późniejszych. Ast widocznie w Platonie widzi jedynie filozofa i zapomina o tem, że autor Fedona i Biesiady również wielkim był poetą, jak filozofem. Nic dziwnego, że w krótkim dyalogu, noszącym cechy utworu okolicznościowego, nie rozwodził się Platon zbyt szeroko nad swemi teoryami, niezupełnie jeszcze wtedy może rozwiniętemi. Ast sądzi, że nie warto było opisywać tak mało ważnej sceny, jak ta, którą nam Plato przedstawia w Krytonie. Ast ma ciągle przed oczyma późniejsze wielkie dzieła Platona i wymaga, aby wszystko, co Platon napisał, nosiło jeden i ten sam charakter. Pomimo tego jednak, gdy spostrzeże w jednem z tych wielkich dzieł jaką wyraźną aluzyę do któregokolwiek z mniejszych dyalogów, dlań podejrzanych, to zamiast widzieć w tem potwierdzenie autentyczności dyalogu mniejszego, sądzi, że pozór podobnych aluzyi dowodzi naśladownictwa! W ten sposób Ast cytuje różne ustępy z Fedona, w których są zawarte jasne aluzye do Krytona, i sądzi, że to złośliwy fałszerz, autor Krytona, naśladował Fedona i w ten sposób wywołał pozory, jakoby Fedon odnosił się do Krytona. Ależ fałszerz, któryby tak trafnie umiał połączyć swoje dzieło z autentycznemi dziełami Platona, pisząc nie gorzej od samego Platona, i pomimo tego chciał pozostać nieznanym, taki fałszerz, to psy-

chologiczna zagadka, której niczem wyjaśnić nie podobna. Rzeczywiste fałszerstwa były robione w celu zysku, dla niewybrednych bibliotekarzy, przez niezbyt zręcznych pisarzów. W zbiorze dzieł Platona, przekazanym nam przez Akademię, niektóre dzieła pierwszych uczniów mistrza może zostały przez omyłkę i w dobrej wierze przyłączone do dzieł samego Platona. O Krytonie wcale nie mamy powodu wątpić, że jest dziełem autentycznem, bo posiada wszelkie cechy geniuszu Platona, chociaż naturalnie jeszcze nie wyrównywa późniejszym i dojrzalszym dziełom filozofa. To też zarzuty Asta już wkrótce po ich wypowiedzeniu zostały przez wielu uczonych odparte. Bremi [49]), Schleiermacher, Stallbaum dowiedli autentyczność Krytona, a w nowszych czasach Zeller [50]) znalazł we fragmencie dyalogu Arystotelesa „Eudemus“ aluzyę do jednego ustępu z Krytona (44a), co również potwierdza autentyczność tego dyalogu. Liczne wydania, tłomaczenia i komentarze dawniejsze i nowsze świadczą, że nie wszyscy czytelnicy tak surowo, jak Ast, a za nim Schaarschmidt oceniają Krytona [51]).

Co do epoki napisania Krytona, to wyraźna aluzya do Apologii:

Apolog. 37d: piękne byłoby to życie dla człowieka w moim wieku, tułać się na wygnaniu z miasta do miasta. Wiem bowiem doskonale, że gdziekolwiek pójdę, młodzież będzie słuchać mojej mowy, tak jak tutaj. Jeśli ich odepchnę, to oni mnie wygonią i skłonią do tego starszych, jeśli zaś z nimi będę przestawał, to ich ojcowie i krewni wygonią mnie przez wzgląd na nich.

Crito 45b: niech to, coś powiedział w sądzie, że nie miałbyś co z sobą robić, gdybyś opuścił Ateny, nie powstrzymuje cię od tego kroku, bo gdziekolwiek się zwrócisz, wielu znajdziesz przyjaciół.

dowodzi, że dyalog ten został napisany później niż Apologia. Porównanie treści logicznej obu dzieł nie daje nam żadnych powodów, aby jedno uważać za znacznie późniejsze, niż drugie. Większość uczonych, piszących o tym przedmiocie, jak H. Ritter, Michelis, Ribbing, Mistriotes, Peipers, Susemihl, Weygoldt, Bergk, Windelband, Dümmler, Christ, Zeller, Ueberweg zaliczają Krytona do pierwszej epoki działalności pisarskiej Platona. Z tym rezultatem zgadza się też rezultat badań nad stylem tego dyalogu, wskazujący, że Kryton posiada większość cech dyalogów wcześniejszych i różni się bardzo niewiele od Eutyfrona i Apologii [52]).

IV. Fedon.

Jakkolwiek zewnętrzne połączenie Fedona w jedną tetralogię z Eutyfronem, Apologią i Krytonem wydać się może nader właściwem,

bo cztery te utwory z kolei przedstawiają nam Sokratesa przed początkiem procesu, w czasie procesu i w dzień śmierci, — jednak pod względem treści Fedon wielce się różni od dyalogów, poprzedzających go i nie nosi tego charakteru utworu okolicznościowego, co pierwsze. Jest to dzieło bardzo kunsztownie wykończone i opracowane i zawiera w sobie bardzo wiele treści logicznej [53]).

Sokrates dowodzi tu, że, jakkolwiek wzrok i słuch są najdokładniejsze zmysły, jednak za ich pośrednictwem nie będziemy w stanie poznać prawdy, jeśli przedewszystkiem nie zaufamy własnemu rozumowi (65b, c). Gdy dusza stara się najwięcej być od ciała i wrażeń zmysłowych niezależną, wtedy dopiero sama swoją własną siłą poznaje to, co jest prawdziwą rzeczywistością, co nie jest złudzeniem zmysłowem, tylko systemem pojęć, nieprzystępnym dla zmysłów: 65c: „Dusza wtedy najlepiej rozumuje, gdy jej nic takiego nie przeszkadza, „ani słuch, ani wzrok, ani ból, ani też rozkosz żadna, tylko gdy jak„najwięcej staje się niezależną, pozostawiając ciało na stronie, i o ile „tylko może, nie mając z niem nic wspólnego, dąży do rzeczywistości". Piękno, dobro, sprawiedliwość są to przedmioty więcej rzeczywiste dla naszego rozumu, niż przedmioty materyalne, choć nikt idei piękna lub dobra nie widzi ani też nie słyszy, tylko może ją myśleć swoim rozumem lub też wywnioskować jej istnienie: 65e: . . , „ten z pomiędzy „nas, co najwięcej jest zdolnym jak najjaśniej każdą rzecz samą w sobie „rozpatrywać, najwięcej się zbliży do wiedzy wszech rzeczy, — czy „nie tak? — Jaknajzupełniej. — Więc czy nie ten uczyni najdoskonalej, co najwięcej sam rozum skieruje na każdy przedmiot, nie dodając do rozumowania ani wzroku, ani żadnego innego zmysłu, tylko 66a „używając swego czystego rozumu dla pojęcia czystej rzeczywistości, „uwalniając się jak najwięcej od oczu, uszu, i, jednem słowem, w ogóle „od całego ciała, jako przeszkadzającego duszy osiągnąć prawdę i rozum?" Namiętności, choroby cielesne, zmysłowe pragnienia i potrzeby fizyczne zawsze przeszkadzają działalności umysłowej: 66b: „Tysiączne prze„szkody stawia nam ciało wskutek konieczności pożywienia. A gdy „jeszcze w dodatku trafią się jakie choroby, gorzej przeszkadzają nam c „w poszukiwaniu rzeczywistości. Ciału zawdzięczamy miłości, pożąda„nia, obawy, różne wyobrażenia i głupstwa, tak że w istocie rzeczy „przez nie nigdy nic nie zdarza nam się myśleć. Także wojny, powstania i bitwy innego źródła nie mają, jak ciało i jego żądze". W ogóle ciało jest dla duszy przeszkodą. Dopiero, gdy ta, wolna od więzów ciała, sama zacznie badać prawdę, wtedy poznaje rzeczywiste i prawdziwe istnienie. Dopóki pozostajemy w warunkach naszego bytu ziemskiego, jedyna nadzieja zbliżenia się do prawdy polega na największem ogra-

niezeniu udziału zmysłów w działalności poznania: 67d: „Wszak to „śmiercią się nazywa, uwolnienie i oddalenie duszy od ciała? — Jak „najzupełniej. A uwolnić duszę starają się zawsze najwięcej i jedy„nie ci, co we właściwy sposób filozofują i jest to szczególnym celem „filozofów uwolnienie i oddzielenie duszy od ciała". Zmysły nas niczego nie nauczą, bo nasza dusza ma odwieczną wrodzoną wiedzę, a wszelkie poznawanie czegoś, jest tylko przypomnieniem tego, co kiedyś wiedzieliśmy: 72e: „... to byłoby niemożliwem, gdyby dusza nasza nie „istniała gdzieś przedtem, nim się w tej ludzkiej postaci narodziła". Tak samo jak odbywa się w świadomości naszej kojarzenie pojęć wskutek ich podobieństwa lub niepodobieństwa (74a), tak samo też wrażenia zmysłowe jedynie dają nam obrazy, podobne do pojęć, które znamy oddawna, i przez to pojęcia te chwilowo zapomniane, powracają do naszej świadomości. Tak np. z pomiędzy wszystkich przedmiotów, które zowiemy równymi, niema żadnego, któryby mógł być rzeczywiście równym drugiemu, ale widok dwóch przedmiotów, nie wielce różniących się między sobą, przypomina nam pojęcie równości rzeczywistej, bo ta idealna równość, nie istniejąca w świecie naszych wrażeń zmysłowych, podobną jest do tego stosunku, który łączy dwa mniej więcej równe przedmioty materyalne (74b, c, d, e). Jednak to podobieństwo jest tylko podobieństwem i mniemana równość materyalnych, zmysłami spostrzeganych przedmiotów nie jest bynajmniej równością dwóch idealnie równych ilości. Przedmioty materyalne mogą jednemu wydawać się równymi, a drugiemu nierównymi, ale sama równość, jako pojęcie, nie wyda się nikomu nierównością. W naszem doświadczeniu ziemskiem przypominamy sobie o idealnej równości, patrząc na niedoskonałą równość przedmiotów materyalnych. Ponieważ zaś ta równość idealna nie mieści się w równości materyalnej i różni się od niej, więc pojęcie równości doskonałej nie pochodzi z wrażeń zmysłowych, bo one nie mogą nam dać takiego pojęcia, nie mając go w sobie. Stąd wynika, że dla takich pojęć inne źródło poznania mieć musimy: są one nam wrodzone, znamy je bezwiednie, przed wszelkiem doświadczeniem zmysłowem, choć doświadczenia zmysłowe dopiero obudzają w nas świadomość tych pojęć 75b: „Więc nim zaczęliśmy widzieć, słyszeć, „i inne wrażenia zmysłowe otrzymywać, musieliśmy skądkolwiek już „mieć wiedzę równości samej, jeśli do niej mieliśmy odnosić to, co „zmysły nam ukażą, pojmując, że wszystko to do tego dąży, aby stać „się podobnem do naszego czystego pojęcia, ale pozostaje odeń mniej „dokładnem? — Wynika to niechybnie z naszych rozumowań, Sokra„tesie. — A wszak zaraz po urodzeniu mieliśmy wzrok, słuch i inne „zmysły? — Naturalnie. — Więc wcześniej musieliśmy osiągnąć wie-

„dzę pojęcia równości? — Tak jest. — Więc przed urodzeniem się, „widać, musieliśmy ją osiągnąć? — Tak się zdaje“. Wszystkie pojęcia, za pomocą których oznaczamy istotę rzeczy, mają tę samą właściwość i należy je ściśle odróżniać od wrażeń zmysłowych. Te ostatnie zależą od naszego ciała i jedynie pewnem podobieństwem przypominają nam wieczne idee naszej duszy. Porównywując wrażenia z temi wiecznemi ideami, zaczynamy dopiero rozumieć świat zewnętrzny: 76d: „Jeśli „istnieje to, o czem ciągle mówimy, piękno, dobro i wszelaka tego ro- „dzaju rzeczywistość i jeśli wszelkie wrażenia zmysłowe odnosimy do „niej, jako istniejącej wcześniej, niż my ją w sobie odkrywamy, spostrze- „gając podobieństwo jej z wrażeniami zmysłów, — jeśli taka rzeczywi- „stość istnieje, — to z konieczności wynika, że tak samo dusza nasza „istnieje wcześniej, niż my na ten świat przychodzimy“. Same zaś idee, również jak i dusza, mają istnienie wieczne, od przemian materyi niezależne. Piękno i dobro więcej zasługują na to, abyśmy je nazwali czemś rzeczywiście istniejącem, niż zmienne i prędko mijające wrażenia naszych zmysłów (77a). Wszystko, co jest, należy do jednego z tych dwóch gatunków: albo jest wiecznem, niezmiennem i zmysłami nieuchwytnem, jak idee i dusza, albo też ma takie niestałe istnienie, jak wrażenia zmysłowe lub ciało człowieka: 79a: „Podzielmy, jeśli zechcesz, „na dwa gatunki, wszystko co istnieje, mianowicie na widzialne i nie- „widzialne istnienie. — Dobrze, odrzekł. — A niewidzialne niech bę- „dzie zawsze jednakowem, — widzialne zaś zawsze zmiennem. — Zgoda „i na to, odrzekł. — Powiedz, czy jest co innego w nas samych, jak „dusza i ciało? — Nic innego, odrzekł. — A do którego gatunku b
„istnienia podobniejszem i więcej zbliżonem jest ciało? — Każdy poj- „mie, że do widzialnego. — A dusza, czy jest widzialna, czy niewi- „dzialna? — W każdym razie, Sokratesie, jeśli jest widzialna, to nie „dla naszych ludzkich oczu. — Ale wszak my odróżniamy to, co jest „widzialne i niewidzialne, dla człowieka, czy też dla kogo innego? „ — Dla człowieka. — Więc cóż o duszy powiemy, że jest widzialna, „czy też niewidzialna? — Niewidzialna“. Wiedza pewna i niezmienna, może się tylko odnosić do przedmiotów niezmiennych t. j. do pojęć naszego rozumu. Zjawiska zaś zmysłowe nie mogą być przedmiotem stałej i niezawodnej wiedzy, tylko mniemań tak zmiennych, jak i same zjawiska. To też, gdy dusza bada to, co do niej samej jest podobne: czyste, wieczne, nieśmiertelne, boskie, niezmienne jej własne pojęcia, wtedy jest pewną siebie i taka działalność jej zowie się rozumem: 79d: καὶ τοῦτο αὐτῇ τὸ πάθημα φρόνησις κέκληται. Ale, gdy zwróci się do wrażeń zmysłowych, nastają dla niej tysiączne niejasności i wątpliwości. Im więcej człowiek zajmuje się filozofią, tem więcej odrywa się od

zmysłowości i poznaje to, co wieczne i boskie: 81a: „W tym stanie „dusza zbliża się do tego, co jest do niej podobne, do niewidzialnego, „boskiego, nieśmiertelnego i rozumnego, dokąd gdy dojdzie, staje się „szczęśliwą, uwolnioną od błądzenia, głupoty, obaw i dzikich żądz i in„nych ludzkich cierpień". Dusza filozofa, gdy się z więzów ciała wyzwoli i złudzenia zmysłów przezwycięży, równa się bogom: 82c: „do „gatunku bogów dojść nikt nie może, prócz tego, co filozofował w ciągu „życia i odchodzi zupełnie czysty, jako miłośnik nauki. Dla tego, to„warzysze moi, ... prawdziwi filozofowie powstrzymują sie od wszel„kich pożądliwości cielesnych i z całej siły opierają się im, nie z obawy „marnotrawstwa lub ubóstwa, jak tłumy ludzi skąpych, ani też ze „wstydu przed złą sławą nikczemności, jak ambitni i żądni władzy, „gdy bywają wstrzemięźliwi" (tylko wskutek chęci zostania bogami, czego Platon nie dopowiada). Dusza filozofa uważa to jedynie za prawdziwe, co sama przez się pozna bez pomocy zmysłów: 83a: „wie„dzą miłośnicy nauki, że filozofia przemawia do nich spokojnie i stara „się ich oswobodzić, dowodząc, że pełnem złudzeń jest wierzenie wła„snym oczom, własnym uszom i innym zmysłom, namawiając, aby od„dalili się od zmysłów, o ile nie zachodzi konieczność używania ich „i wzywając duszę, aby wszystkie swe siły w samej sobie zebrała „i niczemu nie ufała, jak samej sobie, — temu, co sama przez się „myśli o każdym przedmiocie rzeczywistości. Cokolwiek zaś nie bezpo„średnio, za pomocą czegoś innego, w czemś innem odkryje, tego nie „powinna uznawać za prawdziwe". Jednak, aby w umysłach naszych prawdę od błędów odróżnić, potrzebną jest nauka o myśli, — l o g i k a (ἡ περὶ τοὺς λόγους τέχνη). Kto bez logiki jakimkolwiek myślom swoim będzie ufał, ten po wielu doznanych zawodach może stracić zaufanie do własnej myśli, tak jak ci, co zbyt nieostrożnie ufając ludziom, tracą zaufanie do ludzi (89d). Ale wtedy powinien samemu sobie winę przypisać, a nie oskarżać myśli samej o to, że nie jest zdolną nic pewnego i prawdziwego wymyślić. Tylko w samej myśli znajdujemy pewne i niewzruszone prawdy, podczas gdy badanie przyrody nie jest, według Platona, w stanie dać żadnych zadawalniających wyników. (96a e: Sokrates opowiada, jak w młodości miał skłonność do badania przyrody i jak tego rodzaju badania doprowadziły go do powątpiewania o najprostszych nawet rzeczach). To, co zwykle nazywane bywa przyczyną, wskazuje nam tylko następstwo faktów, ale ich istnienia wcale nie tłómaczy, szczególniej wtedy, gdy skutek zupełnie się różni jakościowo od tego, co jest mniemaną jego przyczyną. Gdy coś powstaje lub ginie, pozostaje dla nas zagadką, dla czego to się dzieje. Gdybyśmy znali cel każdej rzeczy i widzieć mogli, że każdy ruch

i każdy stan tej rzeczy jest dla niej najlepszym ze wszystkich możliwych jej ruchów i stanów, wtedy dopiero pojmowalibyśmy przyrodę (97c). To zaś co zwykle nazywa się przyczyną zjawisk, jest tylko ich niezbędnym warunkiem, nie zaś istotną przyczyną działającą: 99b: „co „innego jest przyczyna bytu, a co innego okoliczności, bez których „przyczyna nie mogłaby działać". Określenie to następuje po przykładzie fałszywie pojmowanej przyczyny, mianowicie uważanie siły i położenia organów ciała Sokratesa za przyczynę pozostawania jego w więzieniu, podczas kiedy prawdziwą przyczyną jest tu wola Sokratesa, decydująca o tem, że lepiej i cnotliwiej jest poddać się wyrokowi, niż ratować się ucieczką. Gdyby wola jego takiej decyzyi nie powzięła, to kości, muskuły i nerwy nie stanowiłyby żadnej przeszkody dla ucieczki, i owszem, z równą łatwością mogłyby być użyte do tego celu, jak służyły do spokojnego pozostawania w więzieniu, (98c—99a). Prawdziwą przyczyną wszystkiego jest boska siła, która wszystkiem tak kieruje, jak dla każdej rzeczy jest najlepiej, jak cel każdej z nich i wszystkich razem wymaga: 99c: „Mocy, dzięki której wszystko jest urządzone jak „najlepiej, tak, jak teraz jest, nie szukają, ani też nie wierzą, że jest „to pewna boska siła ... Takiej przyczyny badaczem byłbym jak naj- „chętniej. Ale, skoro jej jesteśmy pozbawieni i ani sam jej znaleźć, d
„ani też od nikogo nauczyć się nie mogłem, więc w poszukiwaniu „przyczyn przedsięwziąłem nową wyprawę, którą, jeśli chcesz, opowiem". Tej prawdziwej przyczyny, celu wszystkiego, człowiek odkryć nie może i pozostaje mu tylko skromniejsza droga ku zrozumieniu świata. Jego własna myśl jest niejako odbiciem zewnętrznej rzeczywistości i sama istnieje niemniej rzeczywiście, niż cały świat zewnętrzny: 99d: „nie- e
„którzy psują sobie oczy, jeśli na słońce patrzą wprost, zamiast oglą- „dać jego odbicie w wodzie lub czemś podobnem. Tak myśląc, oba- „wiałem się, że dusza moja oślepnie, gdy będzie chciała na rzeczy pa- „trzeć ciągle oczyma i dotykać się ich wszystkimi zmysłami, więc po- „stanowiłem uciec się do rozumowań i w nich prawdę rzeczywistą ogląd- „dać". Gdy myśl wybierze przypuszczenie, które dla niej samej wydaje się najprawdopodobniejszem, to wszystko to, co z tą hypotezą się zgadza i z niej wypływa, jest prawdziwem, co zaś z nią stoi w sprzeczności, fałszywem. Jako taką najprawdopodobniejszą hypotezę proponuje Platon teoryę, według której pojęcia piękna, równości i t. p. istnieją niezależnie od pojedynczych pięknych, równych i t. d. przedmiotów, same zaś piękne przedmioty są tylko dla tego piękne, że mają pewien udział (μετέχουσι) w pojęciu piękna. Samo piękno w pięknych przedmiotach jest obecnem (πάρεστι), łącząc je takim węzłem, że wszystkie piękne przed-

mioty są piękne dzięki istnieniu samego pojęcia piękna (100d: τῷ καλῷ τὰ καλὰ γίγνεται καλά) — i taki sam stosunek ma zachodzić między innemi pojęciami, a przedmiotami, do których się pojęcia te odnoszą (100 d). Stosunek ten, wyrażony przez Platona obrazowo, jako udział przedmiotów pięknych w pojęciu piękna i obecność pojęcia piękna w przedmiotach pięknych, nie znaczy nic innego, jak tylko zależność naszych sądów o rzeczach od pojęć, właściwych naszemu rozumowi, a nie wynikających ze znajomości przedmiotów pojedynczych. Sam Platon wyraźnie mówi, że słowa μέθεξις, παρουσία, κοινωνία mniej jasno i pewno wyrażają odkryte przezeń prawo myśli, a najpewniejszem mu się wydaje jedynie twierdzenie, że wszystko co jest pięknem, jest pięknem dzięki pięknu, czyli pojęciu piękna (100 e) i, w ogóle wszystko, co ma jakikolwiek przymiot, ma go jedynie wskutek naszego określenia tego przymiotu. Na tej hypotezie chce Platon oprzeć zgodny ze sobą system wiedzy, nie zawierający sprzeczności 101d. Hypotezę każdą należy zawsze ściśle łączyć z tem, co z niej wynika, a gdy raz jej związek z naszem duchowem doświadczeniem został wykazany, to dla tego, aby dowieść samej hypotezy, trzeba znowu w myśli naszej znaleźć coś jeszcze prawdopodobniejszego, z czego sama hypoteza wynika, i tak od hypotezy do hypotezy ścisłem logicznem rozumowaniem dojść do takich prawd, które naszym potrzebom umysłowym wystarczają i bez dalszego uzasadniania wydają się niezawodnemi. Jako taką niezawodną prawdę Platon uznaje to, że istnieją pojęcia rozumu, od doświadczenia niezależne, według których nazywamy i pojmujemy przedmioty doświadczenia. Pojęcia te są stałe i żadne nie może nigdy przemienić się na takie, które jest mu przeciwległem. To uznaje Platon za najpewniejszą i pierwszą hypotezę swojej logiki 103 c: „Więc zgodziliśmy się na to poprostu, że nigdy żadne pojęcie sobie przeciwległem się nie stanie“ i żąda też od innych filozofów, aby zawsze umieli wskazać, na czem się opiera cała budowa ich zapatrywań i od czego zależy 107b.

Oto bogata treść logiczna Fedona. Widzimy w tym dyalogu całą teoryę poznania, według której rozum ludzki i rozum w ogóle zawiera w sobie wszystko, co tylko do powszechnego systemu wiedzy jest potrzebne. Nie potrzebuje on zmysłów, bo te mu dają tylko następstwo zjawisk po sobie, a on pragnie poznać istotę rzeczy, którą najlepiej poznaje, gdy własne swe pojęcia należycie określi i oddzieli. Teorya ta jest jedną z głównych podstaw logiki Platona, powtarza się w wielu jego najważniejszych dziełach, a w Fedonie jest obszernie uzasadnioną, prawie tak, jakby występowała po raz pierwszy, choć spotykamy tu wzmiankę, że istnienie pojęć niezależnie od przedmiotów, do których się stosują, często już było powtarzanem (100 b). Stąd znaczenie Fe-

dona dla logiki Platona jest bardzo wielkie, tem bardziej, że o autentyczności tego dyalogu nawet tacy sceptyczni Platoniści, jak Ast i Schaarschmidt nie ośmielali się wątpić. Wprawdzie niektórzy uczeni [54]) na mocy dość późnych i niewiarogodnych świadectw starają się dowieść, że Panaitios w II. wieku przed Chrystusem miał wątpliwość co do autentyczności Fedona, jednak Zeller doskonale przedstawił nieprawdopodobieństwo, również jak i niewiarogodność i sprzeczność świadectw, pochodzących dopiero z V. wieku po Chrystusie, według których Panaitios miał jakoby wątpić o autentyczności Fedona. Zresztą Fedon jest tak często cytowany przez starożytnych autorów, iż śmiało możemy wnosić, że cała starożytność uważała go za dzieło Platona [55]). Jakkolwiek krańcowy idealizm, wyrażony w Fedonie oburza szczególniej niektórych czytelników, jak n. p. Crawforda [56]) w zeszłem, a Prantla [57]) w bieżącem stuleciu, jednak liczne wydania, tłómaczenia, komentarze świadczą o tem, że Fedon zawsze należał do najwięcej czytanych i uwielbianych dyalogów Platona [58]).

Co do epoki napisania Fedona, to już z samej treści można wnosić, że został on znacznie później napisany, niż pierwsze trzy dzieła pierwszej tetralogii. Jednak styl i forma tego dyalogu nie pozwalają nam zaliczać go do najpóźniejszych. Plato mówi w Fedonie o znaczeniu podróży i o obcych krajach tak, jakby Sokrates historyczny, który prawie nigdy Aten nie opuszczał, prawdopodobnie mówić nie mógł. Kładzie on w usta Sokratesa, jako odpowiedź na zapytanie, gdzieby można po jego śmierci jeszcze takiego mędrca znaleźć, coby umiał przekonać ludzi, że nie należy obawiać się śmierci, następujące słowa: „Wielką jest Grecya i żyją w niej dzielni ludzie, wiele też jest naro„dów cudzoziemskich, które należy zbadać, szukając takiego czarodzieja, „nie żałując ani pieniędzy, ani trudów, bo nic nie ma ważniejszego, na „co byście mogli użyć waszych środków. Szukajcie też i sami wśród „siebie, bo być może nie łatwo, byście znaleźli ludzi, lepiej od was do „tego uzdolnionych“ (78 a). Tu Platon robi widocznie aluzyę do własnych swych podróży i do własnych prac, które wyżej ceni, niż wszystko to, co poznał w dalekich swych pielgrzymkach. To też od czasów Schleiermachera większość uczonych uważa za niezawodne napisanie Fedona po powrocie z podróży Platona t. j. po 387 r. Z pomiędzy nowszych pisarzów rozwinął to przypuszczenie szczególniej Welper [59]) w swej fantastycznej powieści o Platonie i Teichmüller, który szczegółowo uzasadnił dawno już zauważony bliższy związek Fedona z Symposion, dziełem napisanem około 385 r. przed Narodz. Chrystusa. Że Fedon był napisany wkrótce po Symposion, przypuszczali po Schleiermacherze: Susemihl, Michelis, Bischoff, Noack; również

do późniejszych, jakkolwiek nie najpóźniejszych zaliczali Fedona Van Heusde, H. Ritter, Brandis, Stein, Peipers, Siebeck, Dümmler, Christ. Inni uczeni, jak Schultess[60]), Dittenberger, Schanz sądzili, że Fedon jest pierwszym dyalogiem, w którym występuje teorya idei; zapatrywanie to nie stoi w sprzeczności z przypuszczeniem, że Fedon nastąpił po Symposion, bo w tym ostatnim teorya idei jest raczej przeczutą niż wyłożoną. Wzmianka na wstępie Fedona o tem, że dawno już nikt z Flius do Aten, ani z Aten do Flius nie przybył, ma się, według Christ'a odnosić do 379 roku, kiedy Agesilaos trzymał w oblężeniu Flius. Ale wzmianka o tem, że dawno nikt nie przychodził z Flius do Aten, nie tyczy się koniecznie zupełnej przerwy komunikacyi między jednem miastem a drugiem i dla tego nie może służyć za podstawę do oznaczenia epoki napisania Fedona. W różnych czasach mogło się zdarzyć, że komunikacya między Flius i Atenami była utrudnioną, a nawet bez takiego wypadku mogło minąć dużo czasu bez odwiedzin wzajemnych między znajomymi i uczniami Sokratesa, zamieszkałymi w Flius i Atenach. Bo przecie Plato, mówiąc o tem, że nikt z Flius nie odwiedził Aten, ma na myśli nie wszystkich mieszkańców tego miasta, ale jedynie znajomych i uczniów Sokratesa. Zresztą powiedzenie to na początku dyalogu nie ma doniosłości świadectwa historycznego, tylko służy jako pretekst do rozpoczęcia opowiadania o śmierci Sokratesa. Gdybyśmy bowiem na seryo mieli wierzyć, że Echekrates do 379-go roku nie miał żadnej okazyi dowiedzenia się o tem, co w Atenach zaszło w 399-m, to musielibyśmy przypuścić, że przerwa w komunikacyi trwała całych lat 20, co jest niemożliwem. Zapatrywanie się na Fedona, jako na dzieło napisane w średnich latach życia Platona, znajduje zupełne potwierdzenie w badaniach nad stylem tego dyalogu. Według Siebecka 19% pytań zaczyna się od ἆρα, gdy w niewątpliwie późniejszych dyalogach procent takich pytań jest znacznie większy, n. p. w Filebie 29%, w Polityku 29%, w Prawach 28%, we wcześniejszych zaś znacznie mniejszy, n. p. w Hippiasie mniejszym 7%, w Menonie 11%, Charmidesie 12%. Również interesującym jest stosunek odpowiedzi apodyktycznych do problematycznych. Ostatnie wynoszą w Hippiasie 24%, Menonie 22%, w Charmidesie 21%, w Fedonie zaś tylko 12%, tak jak we wszystkich niewątpliwie późniejszych, od których Fedon pod tym względem się nie różni. Za to apodyktyczne odpowiedzi, które w Hippiasie wynosiły 12%, w Menonie 27%, Charmidesie 29%, wzrastają w Fedonie do 49%, wskutek nabytej z wiekiem i doświadczeniem przez Platona pewności siebie, która go do późnej starości nie opuszczała, jak świadczy fakt, że w Prawach apodyktyczne odpowiedzi wynoszą 54%, w Filebie 61%. Oprócz tej oznaki,

odróżniającej Fedona od dyalogów wcześniejszych mamy jeszcze i oznaki, odróżniające go od późniejszych. Tak n. p. μῶν raz tylko trafia się w Fedonie, a bardzo często w późniejszych, n. p. 9 razy w Filebie, 8 razy w Polityku, 26 razy w Prawach; τί μήν ani razu nie spotykamy w Fedonie, zaś 27 razy w Filebie, 20 razy w Polityku, 48 razy w Prawach. Również C. Ritter na mocy wielu porównań stylu doszedł do wniosku, że Fedona Plato pisał mniej więcej w tej samej epoce, co Symposion. Mianowicie, z pomiędzy 40-u cech, właściwych grupie najpóźniejszych dzieł Platona, znajduje C. Ritter jeszcze 24 w Państwie, 20 w Teetecie, 18 w Fedrze, a tylko 6 w Fedonie i 3 w Symposion. Frederking, a jednocześnie z nim Hoefer obliczyli, że τε, które w Prawach zdarza się, licząc τε podwójne, 254 razy, w Tymeuszu i Krytiaszu 249 razy, w Państwie 99 razy, w Fedrze 48, w Teetecie 16 razy, w Sofiście 9 razy, w Polityku 12 razy, w Filebie 5 razy, w Fedonie, jak i w Biesiadzie spotyka się 5 razy, mianowicie 1 raz pojedynczo i 2 razy podwójnie, podczas kiedy w uznanych za najwcześniejsze dyalogach jest jeszcze rzadsze.

Zgodnie z tem wskazują nam badania Dittenbergera, że καθάπερ wszędzie w Fedonie zastąpione jest przez ὥσπερ i ani razu się nie zdarza, podczas kiedy w późniejszych dyalogach jest bardzo częstem, n. p. w Prawach 148 razy, w Polityku 34 razy, w Filebie 27 razy. Schanz obliczył, że τῷ ὄντι i ὡς ἀληθῶς w Fedonie zdarzają się 25 razy, w późniejszych zaś dyalogach: Prawach, Tymeuszu, Polityku, Filebie wyrażenia te są wszędzie zastąpione przez ὄντως i ἀληθῶς, które w Fedonie tylko 2 razy spotykamy. Według Roepera brak w Fedonie δυοῖν z liczbą mnogą, νῶν, form liczby podwójnej imiesłowów i przymiotników na κιν, które, choć bardzo rzadko, zdarzają się jednak w Prawach, Tymeuszu, Filebie, Sofiście, Polityku. W Fedonie, również jak i w Biesiadzie i we wcześniejszych dyalogach przeważa μέντοι nad τοίνυν, w późniejszych zaś jest ten stosunek odwrotny. Wtrącenie innych wyrazów między przyimkiem, a zależnym odeń rzeczownikiem (interpositio) zdarza się w Fedonie przy κατά cum accus. raz 1 (w Symposion także 1), przy περὶ c. gen. 5 razy (w Symposion także 5), przy περὶ c. accus. 1 raz (w Symposion 2 razy), tymczasem w późniejszych dyalogach, jak dowiódł Lina, zdarza się to daleko częściej. Przyimek περὶ po zależnym odeń rzeczowniku w Fedonie, równie jak i w Symposion, spotykamy 3 razy, w późniejszych daleko częściej. Także imiesłów czasu teraźn. w połączeniu z εἶναι w Fedonie spotykamy raz jeden (i w Symposion także raz), w późniejszych daleko częściej (według badań Tiemanna). W ogóle imiesłów z εἶναι, w Fedonie 2 razy (tak samo w Symposion), w późniejszych daleko częściej.

Z tych spostrzeżeń wynika, że Fedon pod względem stylu stoi w środku między wcześniejszemi, a późniejszemi dziełami, tak, że posiada jeszcze większą część właściwości wcześniejszych, chociaż zdradza już niektóre cechy późniejszych dyalogów, najwięcej zbliżając się do Biesiady. Jeśli tyle szczegółowych obserwacyi nad formą dyalogu potwierdza to, co nam już treść jego i napotykane alluzye do podróży, jako też do istniejącej już szkoły Platona wskazywały, to możemy przyjąć jako rezultat pewny, że Fedon był napisany w średnich latach życia Platona, po 387-ym, a nawet i po 385-ym roku, ale jeszcze przed ostatniemi podróżami i późniejszemi dziełami, których miejsce w działalności pisarskiej Platona wskaże nam dalsze badanie. Istnieją wprawdzie uczeni, jak Wyttenbach, Ast, Socher, Lowndes, Bergk, którzy sądzą, że Fedon został napisany wkrótce po śmierci Sokratesa, pod wrażeniem tego, co Sokrates historyczny mówił w dniu swojej śmierci. Ale takie mniemanie stoi w sprzeczności z treścią i formą dyalogu, również jak przeciwległe zdanie, według którego Fedon należałby do najpóźniejszych dzieł Platona. Nieliczni obrońcy tego poglądu, jak Suckow, Ribbing, Munk, Mistriotes, Weygoldt, Windelband nie przytaczają nic takiego, coby mogło przeważyć nad rezultatami bacznej obserwacyi stylu i porównania treści logicznej. Więc wolno nam uważać Fedona za dzieło znacznie późniejsze, niż Eutyfron, Apologia, Kryton, ale nie będziemy go zaliczać do najpóźniejszych i przyznamy, że Platon napisał go wcześniej, niż Państwo, Fedra, Teeteta, Parmenidesa, Sofistę, Polityka, Fileba, Tymeusza, Kritiasa i Prawa.

V. Kratylos.

Drugą tetralogię rozpoczyna dyalog, który komentatotorom zawsze wiele robił trudności, bo nie łatwo w nim odróżnić to, czego Platon w nim na seryo dowodzi, od tego, co żartobliwie wygłasza. Pod względem logicznym nie ustępuje on Fedonowi i może stanowić niejako wstęp do teoryi, w Fedonie wyłożonych. Kratylos ma wyraźnie charakter polemiczny.

Jedną z głównych osób dyalogu, Kratyla, znamy jako filozofa ze szkoły Heraklita i wiemy, że Platon we wczesnej swej młodości znajdował się pod jego wpływem. Tu widzimy, jak Platon się od tego wpływu uwalnia i zwalcza teoryę, według której badanie wyrazów może nas do prawdy prowadzić, a filologia ma zastąpić filozofię. Z drugiej jednak strony przeciwnik Kratyla, Hermogenes jest w naszym dyalogu zmuszony przyznać, że wyrazy nie mogą być zupełnie bez znaczenia, ani też jedynie zależnymi od widzimisię tego, kto ich używa. Jeśli

istnieje fałsz i prawda, to i do każdego wyrazu możemy zastosować odróżnienie właściwego od fałszywego używania tego wyrazu (385c). Same rzeczy i przedmioty naszej wiedzy mają swój byt stały i niezależny od słów naszych ani od wyrazów, których do określenia przedmiotów używamy. Gdyby Protagoras miał racyę, twierdząc, że każda rzecz jest dla każdego taką, jaką się jemu wydaje, to niby nie miało objektywnego istnienia i nawet nie możnaby być pewnym, czy istnieje jakikolwiek szlachetny lub nikczemny człowiek: 386a: „czyto, co jest według mego zdania, istnieje dla mnie, a według twego, dla ciebie, czy też wydaje ci się, b
że wszystko ma jakąś własną stałość swego istnienia. — Nieraz już w powątpiewaniach zbliżyłem się do zdania Protagorasa, ale, jednak nie zupełnie słusznem mi się ono wydaje. — Czyżbyś już do tego doszedł, że wątpisz o istnieniu jakiegokolwiek złego człowieka? — Nie, doprawdy! często wypadło mi uważać różnych ludzi za bardzo złych, i znałem takich wielu. — A czy nie zdarzyło ci się uważać innych za bardzo szlachetnych? — Bardzo niewielu. — Ale zawsze zdarzali się? — Owszem. — A jak uważasz, — czy bardzo szlachetni nie są to bardzo rozumni, a źli — nie rozumni? — Tak mi się zdaje. — A czy jest możliwem, jeśli Protagoras prawdę powiedział i jeśli to jest prawdą, że, co się komu wydaje, to i jest, — czy możliwem jest w takim razie, aby istnieli ludzie rozumni i nierozumni? — Wcale nie. — I to pewno mi przyznasz, że, jeśli istnieje rozum i głupota, to być nie może prawdą to, co Protagoras powiedział. Bo w takim razie jeden nie mógłby być rozumniejszym od drugiego, gdyby to, co się każdemu wydaje, było prawdą. — Masz racyę. — Ale też sądzę, że i z Eutydemem się nie zgodzisz, według którego wszystko wszystkim jednakowem zawsze się wydaje. Bo i wtedy nie dzieliliby się ludzie na uczciwych i złych, gdyby wszystkim zawsze jednakową się wydawała cnota i nikczemność". Skoro Protagoras nie ma racyi, a także zdanie Eutydema, że dla wszystkich wszystko jest zawsze i wszędzie jednakowe, jest fałszywem to pozostaje tylko przypuszczenie, że istnieje r z e c z y w i s t o ś ć od naszych mniemań niezależna i nie zmieniająca się tak, jak nasze wyobrażenia się zmieniają. Nawet każda czynność ludzka ma swój r z e c z y w i s t y charakter, niezależny od naszych mniemań (7). Wyrazy są narzędziem do oddawania naszej myśli, gdy uczymy innych lub wygłaszamy nasze sądy o rzeczywistości (388bc). Nie każdy umie sam so-

(7) 386d: Więc, jeśli ani wszystkim wszystko zawsze się wydaje jednakowem, ani każdemu każda rzecz inaczej, to jasnem jest, że przedmioty mają swoje własne istnienie trwałe, niezależne od nas i od stosunku ich do nas i nie są ciągane w górę i na dół naszem wyobrażeniem, tylko istnieją same przez się, według swej istoty, tak jak powstały.

bie to narzędzie stworzyć, aby go użyć, ale ci, co wyrazy stworzyli, musieli już mieć myśli bez wyrazów. Według swego pojmowania rzeczywistości, tworzyli wyrazy tak, aby odpowiadały swemu przeznaczeniu jako wyrazy (389d). Nie ten jednak, co wyraz jaki wymyśli, może najlepiej osądzić, czy wyraz ten jest właściwym. Sędzią kompetentnym jest tu ten, co umie właściwie korzystać z wyrazów, a zwłaszcza ten, co umiejętnie stawia pytanie lub na postawione pytania odpowiada, czyli dyalektyk (390 c), nie zaś sofista lub poeta (391 b—d). Aby powziąć wyobrażenie o tych, którzy wyrazy tworzyli, Platon szuka etymologii różnych wyrazów, robiąc obok trafnych, dość dziwaczne i dowolne przypuszczenia. Nareszcie stawia pytanie, jakiem jest pochodzenie samych pierwiastków, z których powstały wyrazy złożone. Sądzi on, że dźwięki, z których są te pierwiastki złożone, muszą nam dać ostatnie wytłómaczenie pochodzenia wyrazów: 422 c: „Wszak zgadzasz się na to, że prawidłowość wyrazów jest jedna, taka sama dla późniejszych, jaką była dla pierwszych i że, o ile są wyrazami, nie różnią się między sobą? — Zgadzam się. — Wszak prawidłowość i poprawność wyrazów, o których dotąd mówiliśmy, na tem polegała, że nadawały się one do wskazania istoty nazywanych przez nie rzeczy? — Nie inaczej. — Więc tę właściwość mieć powinny i najpierwsze wyrazy (pierwiastki innych), jeśli mają być wyrazami? — Naturalnie". — Podobnie, jak ruchami rąk i ciała można naśladować przedmioty, także i dźwięki naszego głosu mogą mieć taki stosunek do przedmiotów naszej myśli, że ją nam przypominają: Każdy dźwięk może wzbudzić w nas pewne wyobrażenia (422 c). W ten sposób mógłby powstać język, doskonale myśl naszą oddający, ale ci, co tworzyli wyrazy, wcale nie byli nieomylni, i my powinniśmy poznawać prawdę nie z wyrazów, które oni wymyślili, tylko z naszych własnych myśli, inaczej bralibyśmy za rzeczywistość to, co było jedynie pierwszem wyobrażeniem o rzeczywistości u tych, co język tworzyli: 436 ab: „Namyślmy się, Kratylu, czy, jeśli ktoś badając rzeczywistość, kierowałby się wyrazami, zapatrując się na to, co każdy ma wyrażać, — czy taki badacz nie byłby narażony na wielkie niebezpieczeństwo błędu? — Jakim sposobem? — Wszak jasnem jest, że ten, co pierwszy nadawał nazwy, nadawał je według tego, co o samych rzeczach myślał? — Tak jest. — Więc, jeśli on mylił się, to nazwał rzeczy tak, jak sądził o nich, a w takim razie, co myślisz, zdarzy nam się, jeśli pójdziemy za nim? Czy nie będziemy oszukani?" Że ci, co język tworzyli, nie byli nieomylni i że język nie ma bynajmniej boskiego pochodzenia, tego dowodzi Platon, wskazując różne sprzeczności i niedoskonałości języka: 438 c: „czy sądzisz, że demon lub bóg wpadłby w sprzeczność z samym sobą, gdyby tworzył

wyrazy i nadawał nazwy, czy też nie uznajesz sprzeczności, które ci wykazałem przed chwilą? (Str. 437 a—d). Być może z tych sprzecznych nazw nie wszystkie są wyrazami? — Ale które, mój drogi, czy te, które wskazują na stan stały, czy też na ruch? Bo wszak niepodobna sądzić, jakeśmy niedawno powiedzieli, według ilości. — Niesprawiedliwem byłoby to, Sokratesie. — Więc, skoro wyrazy się między sobą nie zgadzają i każdy z nich wyraża o sobie, że jest do prawdy podobny, to według czego je sądzić mamy i na co się powołamy? Chyba nie na wyrazy inne, różniące się od tych, które znamy? Bo takich nie ma, i jasnem jest, że szukać trzeba czegoś innego, a nie wyrazów, czegoś, co nam i bez wyrazów wyjaśni, które z nich są prawdziwe, naturalnie wskazując prawdziwą istotę rzeczy? — Tak mi się zdaje. — Więc możliwem jest, jak się okazuje, mój Kratylu, poznawać rzeczywistość bez wyrazów, jeżeli tak jest, jak mówimy? — Tak jest. — Więc przez co innego, sądzisz, można poznawać przedmioty? Czy nie najprawdopodobniej i najsprawiedliwiej jedne przedmioty przez drugie, jeśli są sobie jakkolwiekbądź pokrewne, lub rzeczy same przez się? Bo wszak to, co jest innem, niż one i inakszem, wskazywałoby nie same przedmioty, tylko coś innego i inakszego? — Zdaje mi się, że prawdę mówisz". Więc dziś filozof nie powinien mieć ślepego zaufania do języka, lecz, jeśli chce pojąć znaczenie i powstanie mowy, przedewszystkiem winien wytłomaczyć powstanie pierwiastków z pewnych zasadniczych dźwięków, bez czego wszelkie dalsze teorye o powstawaniu wyrazów jednych z drugich będą próżną gadaniną: 426 a: „Kto pod jakimkolwiekbądź względem nie zna poprawności samych pierwiastków, ten nie może znać poprawności późniejszych, złożonych z nich, wyrazów, bo musiałby się opierać na tamtych, o których nic nie wie. Więc jasnem jest, że ten, co twierdzi, że zna się na wyrazach, najjaśniej i najdokładniej powinien umieć dowieść, skąd pierwsze pochodzą, inaczej bowiem, wszystko to, co będzie dowodził, sam powinien z pewnością uważać za próżną gadaninę". Platon nie podejmuje się ostatecznego rozwiązania trudnego zadania, które trafnie postawił, w braku jednak lepszej teoryi daje kilka spostrzeżeń nad niektórymi dźwiękami języka greckiego (426c—427d). Po dłuższej dyskusyi (428—431), Kratyl zgadza się na to, że wyrazy mogą również być fałszywe, lub też przynajmniej po części fałszywe, jak i obrazy. Tylko wtedy, gdy wyrazy łączymy w taki sposób, jak są połączone same rzeczy, mówimy prawdę. Szczególnem jest to, że Platon nie tylko w zdaniach widzi prawdę lub fałsz, lecz też i w pojedynczych wyrazach, jako częściach zdania. Jeśli jakieś słowo jest fałszywe, to znaczy, że je odnosimy do innego przedmiotu, niż ten, do którego dane słowo z natury rzeczy się stosuje. Wtedy, naturalnie, fałszywem jest nie samo

słowo, tylko mniemanie, że słowo ma to znaczenie, którego ono nie ma. Ponieważ jednak żaden obraz nie może być identycznym z przedmiotem, przezeń wyobrażonym, więc też i żadne słowo nam nie może przedstawić rzeczywistego bytu przedmiotu, do którego się odnosi (432d—e). Każdy wyraz może tylko mniej lub więcej dokładnie określać przedmiot, który oznacza, a zdanie jest dobrze lub źle powiedziane, zależnie od tego, o ile się zgadza z rzeczywistością. Im mniej właściwie jest coś nazwanem, tem więcej ma znaczenie zależne jedynie od zwyczaju i umowy, a nie znaczenie naturalne, wypływające z natury użytych dźwięków (433c—e). Język idealny, w którym każdy dźwięk miałby znaczenie niezmienne, najwięcej podobne do samego dźwięku, o ile tylko dźwięki mogą być podobne do myśli, taki język nie istnieje, i przy naszej ludzkiej niedoskonałości jest niemożliwym (435bc).

Chcąc poznać rzeczywistość samą, niezależnie od gotowych już wyrazów i słów naszego języka i od uprzedzeń tych, co te wyrazy wymyślili, powinniśmy badać nie nazwy, lecz same przedmioty i szukać ich wzajemnych podobieństw (438—439). Wtedy dojdziemy do pojęć ogólnych, które nie są już tak zmienne, jak szczegóły doświadczenia zmysłowego: 439c: „Czy uznamy piękno, dobro i wszystko, co w po-
d dobny sposób istnieje, za coś istniejącego, czy też nie? — Zdaje mi się, że tak, Sokratesie. — Więc zwróćmy uwagę nie na to, czy twarz jakaś lub coś podobnego jest pięknem, ale na to właśnie, czy samo piękno nie jest zawsze takiem, jakiem jest? — Z konieczności. — Więc, czy można coś nazwać poprawnie, jeżeli się ciągle wymyka, czy można powiedzieć, że jest tem lub owem, czy też przeciwnie w tej chwili, w której to mówimy, ono się przemienia i wymyka się nam
e i już nie jest takiem samem? — Tak jest. — Więc jakże może być czemś to, co nigdy nie pozostaje jednakowem?“ Samo piękno, czyli pojęcie piękna zawsze pozostaje takiem, jakiem jest, choćby przedmioty pojedyncze, do których się ono stosuje, ciągle się zmieniały. To co nie pozostaje niezmiennem, nie ma nawet rzeczywistego istnienia, tylko idee są stałymi i prawdziwymi przedmiotami poznawania: 439e: „Ale
440a to, co się ciągle zmienia, nie mogłoby nawet być poznanem przez nikogo. Bo gdy ten, co ma je poznać, zbliża się, ono już stałoby się innem i inakszem, tak że już nie byłoby poznanem jako takie, jakie jest, lub jako w jakimkolwiek stanie pozostające. A wszak żadna wiedza nie poznaje czegoś, o czem wie, że nie jest nigdy w żadnym stanie. — Jest, jak mówisz. — Ale nie możnaby nawet powiedzieć, że wiedza istnieje, jeżeli wszystko się zmienia i nic nie pozostaje. Bo wszak,
b jeśli samo pojęcie wiedzy nie zmienia się i pozostaje wiedzą, to wiedza pozostawałaby zawsze i istniałaby, ale, jeśli nawet samo pojęcie wiedzy

się zmienia, to stawałoby się zarazem innem pojęciem wiedzy i już nie byłoby wiedzą. Jeśli zaś zawsze się zmienia, to zawsze wiedza przestawałaby istnieć i, według takiego rozumowania, ani poznawający, ani 440 b
przedmiot poznania istniećby nie mógł. Jeśli zaś istnieje ten, co poznaje i istnieje to, co jest poznawanem, istnieje piękno, dobro i wszystko, co jest, to nie zdaje mi się, aby to wszystko, o czem mówimy, podobnem było do tego, co płynie lub jest w ciągłym ruchu. Czy rzeczy tak się mają, czy też tak, jak szkoła Heraklita i wiele innych twierdzą, bodaj nie łatwo jest zbadać, ale, kto siebie i swoją duszę powierzywszy opiece wyrazów, z zaufaniem do nich i ich twórców, twierdzi, jakby coś wiedział, że o sobie i o wszystkiem, co istnieje, przekonał się, że nic w niczem nie jest stałem, tylko wszystko, jak garnki ciecze, że jednem słowem, wszystko jest podobnem do ludzi zakatarzonych, ulega katarowi i płynie; ten nie jest całkiem rozumny. d
Jednak być może, tak jest, a może i nie jest. Trzeba więc mężnie i gruntownie zbadać to i nie łatwo się zniechęcać, jesteś bowiem młodym i masz czas przed sobą. A gdy po zbadaniu rzeczy prawdę znajdziesz, udziel jej i mnie".

Widzimy w Kratylu rezultat logiczny, zbliżony do wyników Fedona, ale zadanie, w Fedonie dokładniej rozwinięte, tutaj jest zaledwie sformułowane, przy okazyi badania przedwstępnego, czy w języku możnaby znaleźć źródło wiedzy metafizycznej.

Pomimo tak ważnej treści tego dyalogu i pomimo tego, że w Akademii Platona Kratyl był uważany za jego dzieło, jak o tem świadczy komentarz Prokla, byli w naszem stuleciu tacy uczeni, co autentyczności Kratyla chcieli zaprzeczyć. Już Ueberweg wyraził pewne powątpiewania, w kilka lat później Schaarschmidt wystąpił z jeszcze więcej stanowczymi zarzutami. Znajduje on, że dyalog ten nie jest godnym Platona, przyczem używa argumentów zupełnie podobnych do tych, na mocy których podał w wątpliwość autentyczność Krytona, Apologii i Eutyfrona. Ale na zarzuty te wyczerpująco odpowiedzieli Alberti[61]), Lehrs[62]), Luckow[63]), Dreykorn[64]) i H. Schmidt[65]), tak że dziś nawet Huit, sceptycznie względem wielu dyalogów Platona usposobiony, już co do Kratyla nie ma wątpliwości. Zresztą również T. Benfey[66]), W. Hayduck[67]), Chaignet, Waddington[68]), D. Heath[69]) uwydatnili głębsze znaczenie tego dyalogu i dowiedli, że Platonowi, gdy go pisał, bynajmniej nie chodziło o szereg dowolnych etymologii, jak przypuszczał Steinthal[70]). Alluzye, zawarte w tych etymologiach, starał się wytłómaczyć w obszernym swym komentarzu Lenormant[71]), ale zbyt jednostronnie odnosi je tylko do misteryi religijnych.

Kwestya daty napisania Kratyla jest dotąd sporną. Niektórzy, jak Gray [72]), Socher, Stallbaum, C. Ritter zaliczają go do najwcześniejszych dzieł Platona i sądzą, że powstał jeszcze za życia Sokratesa, inni zaś jak Bergk, Peipers, Ast sądzą, że Kratylos był napisany po Fedonie. Jednak większość uczonych stawia Kratyla przed Fedonem. Rozbiór treści logicznej tego dyalogu potwierdza zupełnie to zapatrywanie. W Fedonie Platon, mówiąc o teoryi idei, nazywa ją τὰ πολυθρύλητα, w Kratylu zaś ta teorya ukazuje mu się jakoby w sennem marzeniu. (439 d). Sama teorya pojęć w Kratylu jeszcze nie posiada tej terminologii, co w Fedonie i dziełach niewątpliwie późniejszych. Również charakter przeważnie polemiczny Kratyla czyni go niepodobnym do dzieł późniejszych, jak Politicus lub Filebus, w których Plato po większej części dogmatycznie wykłada. Kratylos nie zawiera żadnej alluzyi do śmierci Sokratesa, tak że pozostaje na pozór nierozstrzygniętem, czy był napisany przed Eutyfronem i Krytonem, czy też po tych dziełach. Jednak bogata treść logiczna Kratyla i wyrażenie w nim teoryi Platona, wychodzących daleko poza zakres filozofii Sokratesa, każe nam przypuszczać, że dyalog został napisany później, niż Kryton i poprzedzająca go Apologia, również jak i Eutyfron. Badanie stylu jak najzupełniej potwierdza to przypuszczenie. Z pomiędzy 40-u cech językowych, wspólnych najpóźniejszym dziełom Platona (Leges, Philebus, Timaeus, Politicus, Sophista), w Kratylu C. Ritter znalazł jeszcze cztery (w Fedonie 6, w Krytonie i Eutyfronie tylko po 1-ej). Ἔγωγε, ἔμοιγε w Kratylu częściej trafia się niż w Fedonie, a w późniejszych staje się bardzo rzadkiem. Według Gomperza μήν spotykamy w Kratylu 18 razy (w Eutyfronie 2, w Apologii 1, w Krytonie wcale), natomiast w Fedonie 20 razy, a w Prawach, ostatniem dziele Platona, aż 166 razy. Pytania, zaczynające się od ἆρα, we wcześniejszych dyalogach rzadkie, w późniejszych bardzo częste, w Kratylu, również jak i w Fedonie, wynoszą 19%. Apodyktyczne twierdzenia wynoszą w Kratylu dopiero 32% (w Fedonie 49%), problematyczne 26% (w Fedonie 12%), co stawia go w środku między wcześniejszymi, a późniejszymi dyalogami, a jednak nie pozwala nam zaliczyć go do najwcześniejszych, jak tego chce Dittrich [73]) i C. Ritter. Niepodobna również Kratyla zaliczać do najpóźniejszych, gdyż brak w nim niektórych wyrażeń, charakterystycznych w tych dyalogach, jak n. p. τε, δῆλον ὡς, τὶ μήν, a καθάπερ zdarza się tylko dwa razy. Jedynie przypuszczenie, że Kratylos jest późniejszy niż Kryton, a wcześniejszy, niż Fedon, nie stoi w sprzeczności z logiczną treścią dyalogów, ani też z właściwościami ich stylu [74]).

VI. Teetet.

Dyalog ten dawno już zwrócił uwagę uczonych swą logiczną treścią [7]) i był przedmiotem różnych rozpraw i dyskusyi. Wielu autorów, piszących o logice Platona, wyłącznie zajmowało się Teetetem, jak gdyby tylko ten dyalog miał znaczenie dla teoryi logicznych. Jednak chociaż Teetet cały jest poświęcony kwestyom logicznym, nie możemy go uważać za najbogatsze, ani też za najpewniejsze źródło do przedstawienia logiki Platona, bo jest, podobnie jak Kratyl, przeważnie treści polemicznej i trudno w nim odróżnić zdania samego Platona od zdań, które kładzie w usta osób dyalogu. Sam dyalog jest głównie prowadzony przez Sokratesa i Teeteta, zawiera krytykę poglądów Protagorasa, Heraklita i innych niewymienionych myślicieli, prawdopodobnie Arystyppa i Antystenesa.

Niektóre twierdzenia logiczne, znane nam już z Fedona i Kratyla, znajdują się w Teetecie. Najważniejszem z nich jest pogląd na działalność myśli, jako na akt czysto psychiczny, niezależny od zmysłów i ciała. Pogląd ten, oparty w Fedonie na podstawach przeważnie etycznych, na pogardzie ciała i lekceważeniu wrażeń zmysłowych, tutaj opiera się na argumentach treści logicznej, na o d r ó ż n i e n i u działalności, właściwej zmysłom od innej zupełnie działalności, stanowiącej zadanie rozumu. Tych samych wyrazów używa Platon w obu dyalogach dla uwydatnienia tej niezależności rozumu od zmysłów. Dusza „sama według siebie“ (αὐτὴ καθ' αὑτήν, Phaedo 65c, 79d, 83ab, Teetet 186a, 187a) poznaje rzeczywistość i „dotyka się“ prawdy (8). Kto coś wie, umie wskazać, na czem jego wiedza jest oparta, zdać sprawę ze swych twierdzeń (9). Wiedza, którą nabyliśmy raz, może w następstwie

(8) Teet. 186d: więc we wrażeniach nie ma wiedzy, tylko w tem, co z nich wynika przy rozumowaniu o nich. Dopiero wtedy można się dotknąć istoty rzeczy i prawdy: (ἐν μὲν ἄρα τοῖς παθήμασιν οὐκ ἔνι ἐπιστήμη, ἐν δὲ τῷ περὶ ἐκείνων συλλογισμῷ. οὐσίας γὰρ καὶ ἀληθείας ἐνταῦθα . . δυνατὸν ἅψασθαι.

Phaed. 65bc: dusza dotyka się prawdy... rozumując (patrz wyżej) 79a: z tego, co ma się tak samo, nic nie może być pojętem, jak tylko siłą rozumowania. 65bc: Ἡ ψυχὴ τῆς ἀληθείας ἅπτεται... ἐν τῷ λογίζεσθαι. 79a: τῶν... κατὰ ταὐτὰ ἐχόντων οὐκ ἔστιν ὅτῳ ποτ' ἂν ἄλλο ἐπιλάβοιο ἢ τῷ τῆς διανοίας λογισμῷ.

(9) Teet. 202c: τὸν γὰρ μὴ δυνάμενον δοῦναί τε καὶ δέξασθαι λόγον ἀνεπιστήμονα εἶναι περὶ τούτου. (słyszałem), że ten, co nie umie dyalektycznie czegoś objaśnić, ten o tem przedmiocie wiedzy nie posiada.

Cratyl. 426a: (różnych wybiegów używa ten, co nie chce) λόγον διδόναι περὶ τῶν πρώτων ὀνομάτων... ὅτῳ τις τρόπῳ τῶν πρώτων ὀνομάτων τὴν ὀρθότητα μὴ οἶδεν, ἀδύνατόν που τῶν γε ὑστέρων εἰδέναι.

Phaed. 76b: ἀνὴρ ἐπιστάμενος περὶ ὧν ἐπίσταται ἆρα ἂν δοῦναι λόγον ἢ οὔ; Πολλῇ ἀνάγκῃ.

być lub nie być do naszego rozporządzenia i tylko, jeśli w każdej chwili umiemy się nią posługiwać, na prawdę ją posiadamy: Teetet: 197c: „Zastanów się, czy jest możliwem, aby ten, co nabył wiedzę, jednak jej nie miał...“ Fedon: 75d: „gdyż wiedzieć jest to nie tylko zdobyć wiedzę, ale też mieć ją i nie stracić“ (10). Zmysły są tylko narzędziami, któremi dusza się posługuje według swoich potrzeb, dla osiągnięcia swoich celów (11). Zdanie to, wyrażone w Fedonie okolicznościowo, dopiero w Teetecie jest rozwiniętem obszerniej w ten sposób, że krańcowe lekceważenie zmysłów, okazane w Fedonie, zostało tutaj nieco łagodniej sformułowane. Wprawdzie zmysły nie prowadzą do wiedzy, tylko do mniemań, lecz trudno byłoby dowieść, dodaje ostrożnie doświadczeńszy Platon, że wrażenia zmysłowe są fałszywe: 179c: „co się tyczy tego każdorazowego stanu, z którego wrażenia zmysłowe i oparte na nich mniemania wynikają, znacznie trudniej dowieść, że nie jest on prawdziwym“. W Fedonie zaś wielokrotnie spotykamy twierdzenie, że zmysły na żadne zaufanie zasługiwać nie mogą (65b, 67a, 83a etc). W Teetecie z wielkim naciskiem potwierdza Platon zdanie, znane z Fedona, że to, co w zakresie pojęć jest sobie przeciwległem, zawsze takiem pozostaje i nigdy jedno w drugie nie przechodzi: 190b: „Przypomnij sobie, czyś kiedykolwiek sobie powiedział, że n. p. piękno jest brzydkiem, albo sprawiedliwość niesprawiedliwą, albo też, co najważniejsze, czyś kiedykolwiek usiłował przekonać samego siebie, że coś jest innem, niż jest, czy też wręcz przeciwnie, nawet we śnie, nigdy się nie ośmieliłeś powiedzieć sobie, że w ogóle liczby parzyste są nieparzyste lub coś podobnego“ (12). Phaedo, 102d: „zdaje mi się, że nie tylko sama wielkość nigdy nie da się uważać jednocześnie za wielką
e i małą... ale tak samo to, co w nas jest małem, nigdy nie zechce stać się,

(10) Teet. 197c: ὅρα δὴ καὶ ἐπιστήμην εἰ δυνατὸν οὕτω κεκτημένον μὴ ἔχειν.

Phaedo 75d: τὸ γὰρ εἰδέναι τοῦτ' ἐστίν, λαβόντα του ἐπιστήμην ἔχειν, καὶ μὴ ἀπολωλεκέναι.

(11) 184d: δεινὸν γάρ που... εἰ πολλαί τινες ἐν ἡμῖν... αἰσθήσεις ἐγκάθηνται, ἀλλὰ μὴ εἰς μίαν τινὰ ἰδέαν, εἴτε ψυχὴν εἴτε ὅ τι δεῖ καλεῖν, πάντα ταῦτα ξυντείνει ᾗ διὰ τούτων οἷον ὀργάνων αἰσθανόμεθα ὅσα αἰσθητά. Dziwnem zaiste byłoby, gdyby **w nas były jakieś oddzielne rozmaite zmysły, niby sztucznie osadzone i gdybyśmy**

Phaedo, 79c: ἡ ψυχὴ ὅταν τῷ σώματι προσχρῆται εἰς τὸ σκοπεῖν τι ἢ διὰ τοῦ ὁρᾶν ἢ διά τοῦ ἀκούειν ἢ δι' ἄλλης τινὸς αἰσθήσεως... **Dusza gdy posługuje się ciałem do poznawania, za pomocą wzroku, słuchu albo innego jakiegoś zmysłu...**

ich nie łączyli w jedną całość, dzięki której (wszystko jedno, czy ją duszą, czy inaczej nazwiemy), spostrzegamy wszystkie zjawiska za pomocą zmysłów, jakby jakich narzędzi.

(12) Teet. 190b: ἀναμνήσκου δὴ εἰ πώποτε εἶπες πρὸς σεαυτὸν ὅτι παντὸς μᾶλλον τό τοι καλὸν αἰσχρόν ἐστιν, ἢ τὸ ἄδικον δίκαιον ἢ καί, τὸ πάντων κεφάλαιον, σκόπει εἴ ποτ' ἐπεχείρησας σεαυτὸν πείθειν ὡς παντὸς μᾶλλον τὸ ὕτερον ὕτερόν ἐστιν ἢ πᾶν τοὐναντίον οὐδ' ἐν ὕπνῳ πώποτε ἐτόλμησας εἰπεῖν πρὸς σεαυτὸν ὡς παντάπασιν ἄρα τὰ περιττὰ ἀρτιά ἐστιν ἢ τι ἄλλο τοιοῦτον.

ani być wielkiem, ani też w ogóle nic nie może stać się lub być przeciwległem samemu sobie, pozostając tem, czem jest, tylko w takim wypadku usunie się lub zniszczy".

Z Kratylem również, jak i z Fedonem, ma Teetet niektóre wspólne pierwiastki. Żądanie, aby ten, co zna całość, umiał też sobie zdać sprawę z części tej całości, wyrażone w Kratylu, powraca w Teetecie: 203d: „Jeśli niezbędnem jest znać każdą z dwóch rzeczy, gdy znamy obie, to również ten, co ma znać całość, powinien koniecznie znać jej pierwiastki". Kratyl, 426a: „jasnem jest, że ten, co zna złożone wyrazy, powinien najjaśniej i najlepiej znać ich pierwiastki" (13). Kwestya błędnych mniemań, potracona w Kratylu (429d), obszernie jest traktowana w Teetecie (187d—200d); również znajdujemy w Teetecie obszerniejsze rozwinięcie krytyki Protagorasa i Heraklita, o których Plato pobieżnie mówił w Kratylu. Na końcu Kratyla Platon dokładniejsze zbadanie sprzeczności filozofii Heraklita odłożył na później. Tę zapowiedzianą krytykę Heraklita i jego kierunku filozoficznego znajdujemy w Teetecie. W Kratylu Sokrates uważa jeszcze kwestyę Heraklityzmu za trudną do osądzenia (440cd), w Teetecie zaś rozwiązuje ją, przytaczając jako pewnik przeciwko szkole Heraklita zasadę tożsamości i stałości pojęć, którą poprzednio już wyraził i stosował w Fedonie (12).

Poza tymi wspólnymi pierwiastkami Teeteta z Fedonem i Kratylem [7]), pozwalającymi już na pewne wnioski co do następstwa chronologicznego tych dyalogów, znajdujemy w Teetecie szereg pierwszorzędnych logicznych teoryi, mających charakter pozytywnych zapatrywań Platona, przeciwstawianych innym zdaniom współczesnych myślicieli. Szczególniej liczne są tutaj przyczynki do teoryi definicyi pojęć. Sokrates dowodzi Teetetowi, że wyliczenie różnych przedmiotów, odpowiadających jakiemuś pojęciu, nie może zastąpić określenia samego pojęcia (146d). Przypomina nam to ustęp Eutyfrona, w którym Sokrates żąda określenia świętości nie przez wskazanie różnych przykładów świętych uczynków, lecz za pomocą wskazania zasadniczej cechy świętości, tego, co święte postępowanie odróżnia od nieświętego (Eutyfr. 6d). Sokrates sam w Teetecie daje przykłady definicyi, określając błoto, jako ziemię, zmięszaną z wodą (147c), słońce, jako najjaśniejsze z ciał, krążących po niebie naokoło ziemi (208d), przyczem uzasadnia dokładniej niż w Eutyfronie, wadliwość de-

(13) Teet. 203d: εἰ ἀνάγκη ἑκάτερον γιγνώσκειν, εἴπερ ἀμφότερά τις γνώσεται, προγιγνώσκειν τὰ στοιχεῖα (pierwiastki) πᾶσ' ἀνάγκη, τῷ μέλλοντί ποτε γνώσεσθαι συλλαβήν.

Krat. 426a: δῆλον, ὅτι τὸν φάσκοντα περὶ αὐτῶν (τῶν ὑστέρων, o wyrazach złożonych) τεχνικὸν εἶναι, περὶ τῶν πρώτων ὀνομάτων (pierwiastki) μάλιστα τε καὶ καθαρώτατα δεῖ ἔχειν ἀποδεῖξαι.

finicyj, polegających na przytoczeniu przykładów stosowania danego pojęcia. Dowodzi, że takie definicye posługują się zawsze tem pojęciem, które ma być określonem, przez co powstaje błędne koło: 147b: „Czy sądzisz, że ktoś nazwę jakiejś rzeczy pojmuje, gdy nie wie, czem jest rzecz sama? — Wcale nie. — Więc ten, co nie zna pojęcia umiejętności, tembardziej nie rozumie, co znaczy „umiejętność robienia obuwia. — Tak jest. — Więc nazwa jakiejś umiejętności śmieszną jest odpowiedzią na zapytanie, co jest wiedza? Gdyż ten, kto tak odpowiada, podaje przedmiot wiedzy, o co go nikt nie zapytuje. — Zdaje się". — (14). Godnym uwagi jest argument specyficznej energii zmysłów, jako dowód jedności psychicznej człowieka: 184d: „W jakim celu tak dokładnie usiłuję określić, czy jest coś w nas takiego, czem za pośrednictwem oczu dochodzimy do pojęcia rzeczy białych lub czarnych, a tem samem za pomocą innych zmysłów do innych pojęć i czy wszystkie takie wrażenia będziesz mógł do ciała odnieść? Czy to, za pomocą czego doznajesz wrażenia ciepła... i słodyczy uważasz za części ciała, czy też czego innego? — Niczego innego. — Więc zechcesz przyznać, że tego,
185a co się przez jeden zmysł spostrzega, nie można dostrzedz przez inny, jak n. p. dźwięków nie można widzieć, ani też barw słyszeć? — Jakżebym nie miał przyznać? — Więc, jeśli coś myślisz o dwóch wrażeniach, to ani jednym ani drugim zmysłem, służącym do otrzymywania każdego z tych wrażeń, nie mógłbyś spostrzedz tego, co jest im wspólnem? — Naturalnie, że nie. — Wszak o dźwięku i barwie przedewszystkiem to im wspólnego myślisz, że oba istnieją? — Niezawodnie. —
b Wszak i to, że każde wrażenie różni się od drugiego, samemu zaś sobie równem pozostaje? — Bezwątpienia. — I że oba są to dwa przedmioty, każdy zaś jednym. — Także. — Czy nie jesteś w stanie także zbadać, czy są podobne do siebie, czy też niepodobne? — Pewno". Oko tylko widzieć, ucho tylko słyszeć może, więc nie okiem, nie uchem, ani też żadnym innym zmysłem odróżniamy wrażenia słuchu od wrażeń wzroku i porównywamy je między sobą, znajdując w nich coś wspólnego, n. p. to że i barwy i dźwięki istnieją, że różnią się między sobą, że każda barwa, każdy dźwięk jest równym sobie, że barwa i dźwięk są to dwa przedmioty, każde z nich zaś jeden: 185b: „A to wszystko, za pomocą jakiej władzy o tych przedmiotach rozumiesz? Bo wszak nie za pomocą wzroku ani słuchu można uchwycić to, co one mają wspólnego. Jeszcze

(14) 147c: Jest to, mając możność prostej i krótkiej odpowiedzi, wybierać długą i krętą drogę (περιεργάζεσθαι ἀπέραντον ὁδόν). W 210a wiedza jest określoną (przez Teeteta) jako słuszne mniemanie, połączone z wiedzą różnicy, dzielącej je od mniemań fałszywych, które to określenie Sokrates uważa jako zbyt naiwne.

i to może służyć za dowód tego, co mówię: Jeżeli, mianowicie, możliwem jest przekonać się, czy oba przedmioty są słone, to wszak wiesz, czem to poznasz i że nie jest to wzrok ani słuch, tylko coś innego. — c
Jakże nie? Będzie to zmysł smaku (ἡ γλῶττης δύναμις). — Dobrze mówisz. Więc jaka władza ukazuje ci to, co wszystkim wrażeniom jest wspólne, i to, co jeszcze te ogólne pojęcia mają wspólnego, czem nazywasz istnienie i niebyt i to o co się teraz o nich pytamy? Jakie wyznaczysz zmysły dla tych wszystkich przedmiotów, za pomocą czego jest każdy z nich spostrzegany? — Mówisz o bycie i niebycie, podobieństwie i niepodobieństwie, tożsamości i różnicy, jedności i wszelkiej d
liczbie wrażeń. Jasnem jest, że zapytujesz także o parzystość i nieparzystość i inne pojęcia podobne, jaką częścią ciała dusza je spostrzega. — Doskonale, mój Teetecie, pojmujesz mnie i to jest właśnie, o co się ciebie pytam". Istnienie i nieistnienie, podobieństwo i niepodobieństwo, tożsamość i różnica, jedność i liczba, nie są przedmiotami działalności zmysłowej, nie są spostrzegane za pomocą zmysłów, tylko sama przez się dusza je pojmuje, jako ogólne pojęcia nieuchwytne dla zmysłów, istotne przedmioty wiedzy, o których istnieniu wątpić mogą tylko niewtajemniczeni, nieokrzesani i uparci. 185d: Doprawdy, Sokratesie, nie umiałbym ci nic odpowiedzieć innego na twe pytanie, oprócz, że mi się zdaje przedewszystkiem, iż nie ma żadnego właściwego zmysłu dla pojęć ogólnych, podobnego do zmysłów, które nam służą do poszczególe
nych wrażeń, tylko sama przez się dusza nasza bada, zdaje mi się, cechy wspólne (τὰ κοινὰ) wszystkich wrażeń. — Bo jesteś pięknym Teetecie, a nie, jak mówił Teodoros, brzydkim! Gdyż ten, co pięknie mówi, jest pięknym i dobrym. A oprócz tego, żeś pięknie powiedział, dobrześ zrobił, żeś mnie uwolnił od długich wywodów, skoro wydaje ci się, że są przedmioty, które dusza sama przez się bada, inne, niż te, które poznaje przez zmysły cielesne. Tak właśnie i mnie się zdawało, a chciałem i ciebie przekonać. 155e: Obejrz się uważnie, aby kto z niewtajemniczonych nas nie podsłuchał. Bywają tacy, którzy nie wierzą w istnienie tego, czego nie mogą uchwycić mocno obiema rękami i wsku- 156a
tek tego nie uznają istnienia czynności, rozwoju i wszystkiego, co niewidzialne. — Doprawdy, Sokratesie, mówisz o nieokrzesanych i upartych ludziach. — Bo są, mój chłopcze, bardzo ograniczeni". Wiedza oparta jest na wnioskach (συλλογισμὸς 186d), a wnioski tem się różnią od bezpośrednich sądów o wrażeniach zmysłowych, że są możliwe nawet wtedy, kiedy żadnych wrażeń nie doznajemy. Zdolność wnioskowania o istocie rzeczy rozwija się w człowieku bardzo powoli, dopiero pod wpływem wychowania, i to nie zawsze, gdy tymczasem zmysłowość spostrzegamy u ludzi i zwierząt prawie od urodzenia: 186c: „Wszak

wrażeń, do duszy za pośrednictwem ciał dochodzących, zwierzęta i ludzie zaraz po urodzeniu doznają z konieczności, zaś wnioski (ἀναλογίσματα), z nich wyprowadzane o istnieniu lub pożyteczności z trudem powstają, wymagają czasu, pracy, oraz wykształcenia i nie wszystkim są dostępne? — W zupełności. — A czy możliwem jest, aby ten poznał prawdę, kto nie zna istnienia? — Niemożliwem. — A czy ten, co nie
d osiągnie prawdy o czemś, będzie miał wiedzę o tym przedmiocie? — Skądżeby ją mógł mieć, Sokratesie? — A zatem, wiedza nie leży we wrażeniach, tylko w rozumowaniu o nich? Gdyż do istoty rzeczy i prawdy dojść można tylko przez rozumowanie, jak się zdaje, nigdy zaś za pomocą zmysłów. — Zdaje się". Myśl porównywa Platon z cichą rozmową duszy samej z sobą. Gdy po namyśle dojdziemy do pewności, pozbywszy się wątpliwości, wtedy powzięliśmy sąd o rzeczy. (15). Platon bada gruntownie różne warunki fałszywych sądów i dochodzi do wniosku, że błędy wkradają się do naszych sądów jedynie przy udziale zmysłów: 193b: „Fałszywe mniemanie możliwem jest tylko wtedy, gdy n. p. znając ciebie i Teodora i mając na owej woskowej tafli (z którą poprzednio dusza była porównaną), odciski was obu, jakoby od sygnetów, po długim czasie i niejasno widząc was obydwóch, usiłuję pogodzić wspomnienie z właściwem wrażeniem. do którego się odnosi, a wrażenie dopasować do jego właściwego śladu, aby nastąpiło przypomnienie i wtedy chybię, tak jak ci, co się odwrotnie obuli, i przez pomyłkę odniosę wrażenie do nieodpowiadającego mu śladu, tak jak w zwierciedle bywają odbicia, w których lewa strona jest zmieniona na prawą, jeśli taka pomyłka mi się zdarzy, wtedy zachodzi błąd i fałszywe mniemanie". 194b: Tylko tam, gdzie wiedza połączona jest ze zmysłowością (περὶ ὧν ἴσμεν τε καὶ αἰσθανόμεθα), mniemanie zaczyna się kręcić i obracać i staje się kolejno fałszywem i prawdziwem". Teorya błędów i sądów fałszywych, wyłożona w Teetecie, należy do najświetniejszych logicznych rozpraw w dziełach Platona i stanowiła przedmiot specyalnych badań w naszem stuleciu. Jednak zadania, postawionego z całą ścisłością, Platon w zupełności nie rozwiązał i na końcu przytacza przykład możliwości fałszywego sądu bez udziału zmysłów (196), choć poprzednio

(15) 189e: A czy myśleniem nazywasz to samo, co ja? — Co mianowicie? — Mową duszy do samej siebie o przedmiotach, które bada. Wprawdzie tłómaczę ci rzecz, której sam nie wiem. Ale gdy dusza myśli, wydaje mi się jej myśl podobną do rozmowy, w której sama siebie zapytuje ona i sama sobie odpowiada, twierdzi i przeczy. Gdy zaś określiła (ὁρίσασα), bądź wolniej bądź prędzej osiągnąwszy cel i już zgadza się z sobą i nie różni, wtedy nazywamy to mniemaniem (δόξα). W ten sposób mniemać jest to dla mnie mówić, a mniemanie jest mową, tylko nie głośno do kogo innego powiedzianą, tylko po cichu do samego siebie (189e—190a).

po długiej dyskusyi doszedł do wniosku, że błędy i fałszywe mniemania jedynie przy zetknięciu się rozumowania ze zmysłowością zachodzą (ἐν τῇ συνάψει αἰσθήσεως πρὸς διάνοιαν, 195c). Sprzeczność ta według jego zdania polega na tem, że istotnego źródła błędów odkryć niepodobna, nie zbadawszy poprzednio istoty wiedzy (200cd). Wiedza prawdy opiera się zawsze na istocie samych rzeczy, to jest na ogólnych pojęciach, które same rzeczy wyrażają i obejmują (186c). Dzięki istnieniu takich pojęć, możliwą jest wiedza objektywna, niezależna od urojeń subjektywnych: 154a: „Czy też mógłbyś stanowczo twierdzić, że każdy kolor psu lub innemu zwierzęciu wydaje się takim samym, jak tobie? — W żadnym razie. — A czy innym ludziom wydaje się cokolwiek takiem samem jak tobie? Czy możesz być tego pewnym, czy też przeciwnie sądzisz, że nawet tobie samemu nigdy się jednakowym nie wydaje żaden przedmiot, dla tego, że nigdy nie pozostaje niezmiennym? — To ostatnie wydaje mi się prawdopodobniejszem". Gdyby każde mniemanie subjektywne było prawdziwem, to jedna i ta sama rzecz mogłaby być jednocześnie czemś i czem innem i miarą wszech rzeczy byłby nie tylko człowiek, ale nawet świnia: 161c: „Bardzo byłem zdziwiony, że (Protagoras) na początku swego dzieła „o prawdzie" nie powiedział, że miarą wszech rzeczy jest świnia albo małpa albo inne jeszcze jakie dziwniejsze zwierzę, doznające wrażeń zmysłowych, aby w ten sposób wspaniale i lekceważąco rozpocząć swą do nas przemowę, dowodząc, że niesłusznie podziwialiśmy jego mądrość jakby boga, podczas gdy on w istocie pod względem rozumu nie tylko nie przewyższył innych ludzi, ale nawet żabie ustępował". Prawdziwie zaś miarę wszechrzeczy posiada nie byle kto, tylko ten, co posiada wiedzę (171c, 179b, 183c). Istotna wiedza czyni nas podobnymi do boga, gdyż nic na świecie podobniejszego do bóstwa, jak najsprawiedliwsi i najmędrsi z pomiędzy ludzi: 176c: „Prawdę zaś tak wyraźmy: Bóg pod żadnym względem niesprawiedliwym nie jest, tylko jak najsprawiedliwszym i nic doń podobniejszego nie ma nad tego wśród nas, kto stanie się najsprawiedliwszym. Od tego zależy prawdziwa wartość, oraz nikczemność i nicość człowieka. Ta wiedza sprawiedliwości jest prawdziwą mądrością i cnotą, zaś brak takiej wiedzy jest nieuctwem i oczywistą podłością. Inne zaś uzdolnienia i mądrości pozorne przy władzy politycznej są podłe (φορτικαί), w sztukach, rzemieślnicze (βάναυσοι)". Ideał filozofa przedstawia nam tu Platon również wymownie, jak w Fedonie. Nie zajmują go praktyczne i materyalne potrzeby życia, ani zabawy i biesiady, ani plotki o sąsiadach i nawet nie wie, jak dalece jest nieświadomym tych rzeczy. Tylko jego ciało pozostaje na ziemi, myśl zaś jego uważa wszystko ziemskie jako ledwo uwagi godne i bada cały wszechświat, nie zatrzy-

mując się na tem, co najbliższe: 173c: Powiedzmy zatém, skoro chcesz,
o koryfeach filozofii; bo cóżbyśmy powiedzieli o tych, co takim przed-
miotem jak filozofia zajmują się powierzchownie? Więc prawdziwi filo-
d zofowie od młodości nie znają drogi na rynek, ani też nie wiedzą, gdzie
się mieszczą trybunały, ratusze i inne miejsca zebrań publicznych. Praw
i postanowień nie słyszą w mowie, ani też nie widzą na piśmie. Zaś
zabiegi stowarzyszeń, walczących o urzędy, biesiady, zebrania lub bale
z muzykantkami, nawet we śnie nie przystają do ich wyobraźni. Czy
kto w mieście szlachetnie jest urodzony, czy nie, albo czy na przodkach
jego ze strony ojca albo matki ciąży jaki zarzut, mniej jeszcze bywa
filozofowi wiadomem, niż, jak to mówią, ilość wody w morzu. I o wszy-
e stkiem tem nawet nie wie, że nie wie! Bo nie powstrzymuje się od
takich rzeczy nie przez wzgląd na czyjąś opinię, tylko dla tego, że
w rzeczywistości tylko ciało jego przebywa w mieście i tam mieszka,
zaś myśl jego, uważając wszystko ziemskie za błahe i nawet za nic,
jak to Pindar mówi, buja po całym świecie, i mierzy płaszczyzny i wy-
sokości, bada gwiazdy na niebie i wszechstronnie osądza istotę każdej
rzeczy, stanowiącej całość istniejącą, nie dbając o to, co najbliższe i naj-
174a pospolitsze. Jak n. p. gdy Thales, patrząc w górę na gwiazdy,
Teodorze, upadł w studnię, pewna miła i dowcipna tracka niewolnica
wyśmiała go, że pragnął wiedzieć, co się na niebie dzieje, a nie widział
tego, co przed jego nogami było. Ten sam żart tyczy się wszystkich,
co życie swe filozofii poświęcają. Istotnie taki człowiek nie widzi tego,
b co bliskie i nie tylko nie spostrzega, co sąsiad robi, ale nawet oniemal,
czy jest on człowiekiem, czy też innem jakiem stworzeniem. Natomiast
szuka on i stara się usilnie zbadać, czem jest człowiek w ogóle i pod
jakim względem działania lub cierpienia takiej istoty różnią ją od
innych. (174b). Dla tego też, mój przyjacielu, taki człowiek w stosun-
c kach prywatnych czy też publicznych, gdy zostanie zmuszony przed
sądem lub gdzieindziej mówić o tem, co przed nogami i oczyma wszy-
stkich leży, narazi się na śmiech nie tylko Traczynek, ale też i wszel-
kiego gminu, będzie poniekąd wpadał w studnie i wszelkie biedy, wsku-
tek braku doświadczenia praktycznego. I niezręczność jest tu straszną,
gdyż uchodzi za głupotę. Gdy chodzi o wymyślanie, nie ma nic szcze-
gólnego do powiedzenia o nikim, gdyż o nikim nie wie nic złego, wsku-
tek tego, że nie dbał o to. Ta jego nieświadomość naraża go na śmiech.
d Gdy zaś chodzi o pochlebstwo albo gdy słyszy czyjeś samochwalstwo,
wtedy wydaje się on zabawnym, bo nie uśmiecha się, jak inni, ale
oczywiście na cały głos się śmieje. Gdy znowu wychwalają tyrana lub
króla, to robi to na niego wrażenie, jakby podnoszono szczęście pastu-
cha świń, owiec lub bydła za to, że dużo doi, z tą jedynie różnicą, że

pierwsi mają do pasienia i dojenia zwierzę dziksze lub złośliwsze, wskutek zaś braku czasu z konieczności sami muszą się stać również dzikimi i nieokrzesanymi, jak inni pastusi, trzymający swoje trzody w ogrodzeniu na górach. A gdy słyszy, że ktoś posiadł 10000 pletrów lub więcej ziemi, ilość ogromną dla tłumu, wydaje mu się to drobnostką, gdyż przywykł w swoich rozumowaniach całość ziemi badać". 174e: „A gdy mu wychwalają ród jaki, że ktoś jest bardzo szlachetnym, dla tego, że może udowodnić siedmiu przodków bogatych, to pochwała taka wydaje mu się właściwą tylko dla ludzi niejasno i krótko widzących, którzy są tak ograniczeni, że nie są w stanie spojrzeć na całość i pojąć, że każdy z nas ma przodków niezliczone dziesiątki tysięcy, a wśród nich wiele tysięcy bogatych i biednych, królów i niewolników, greków i barbarzyńców. Albo, gdy widzi dumę kogoś, co wylicza 25 przodków i wyprowadza swój ród od Herkulesa, syna Amfitryona, to wydaje mu się to dziwnie małem odznaczeniem i śmieje się z tych, co nie mogą pojąć, że dwudziesty piąty, a nawet pięćdziesiąty przodek wstecz od Amfitryona był takim, jakim go los zrobił, z czego tylko nierozumna dusza może się pysznić. We wszelkich takich sprawach filozof jest wyśmiewany przez pospólstwo za to, że tak z góry na wszystko patrzy, a tego, co ma przed nogami nie widzi i często naraża się na kłopot". W rozmowach o takich przedmiotach prawdziwy filozof zawsze bywa wyśmiewany, ale za to, gdy on komu zacznie zadawać pytania, już nie o pojedynczych sporach ludzkich i krzywdach, ale o samych pojęciach sprawiedliwości i niesprawiedliwości, i o tem, czem się one między sobą różnią i czem się różnią od innych przedmiotów, albo o szczęściu i nieszczęściu ludzkiem, i o tem, jak człowiek może osiągnąć jedno, a uniknąć drugiego, wtedy przebiegli praktycy zamienią role z filozofem i narażą się na śmiech wszystkich tych, co nie są wychowani, jak niewolnicy:

175c: „Zaś gdy on kogo w górę zechce wyciągnąć i zechce ktoś porzucić takie kwestye, jak „Jaka jest moja albo twoja krzywda?" i wznieść się do badania samej sprawiedliwości i niesprawiedliwości i określenia ich wzajemnego stosunku, albo czem się różnią między sobą lub od wszystkich pojęć, lub od pytania „czy król jest szczęśliwszy, czy ten, co wiele złota posiada?" do badania istoty królowania, ludzkiego szczęścia i nieszczęścia, o ich właściwościach i o tem, w jaki sposób człowiekowi przystoi zdobyć jedno a uniknąć drugiego, gdy o takich kwestyach wypadnie rozumować owemu małodusznemu, przenikliwemu pieniaczowi, to wtedy role całkiem się zmieniają: doznaje on zawrotu głowy od wysokości, w której czuje się zawieszonym i, patrząc z góry na dół, wskutek braku wprawy czuje się nieswój i zakłopotany i brak mu wyrazów, a wtedy na śmiech się narazi, wprawdzie nie Traczynek,

ani też niewykształconych ludzi, gdyż ci nie spostrzegą jego położenia, ale na śmiech wszystkich, co nie zostali wychowani, jak przystoi wolnym obywatelom. Takim jest charakter każdego z nich, Teodorze, pierwszego wychowanego w istotnej wolności i niezależności, którego
e nazywasz filozofem, a któremu wolno wydać się głupim i do niczego niezdatnym, gdy od niego kto zażąda niewolniczych posług, jak n. p. pakowania tłomoków, przyrządzania potraw lub pochlebstw. Drugi zaś wszystkie takie rzeczy umie zręcznie i prędko załatwić, ale nie umie z godnością zasłonić się płaszczem (wtedy, gdy od niego niewolniczych posług kto ośmieli się wymagać), ani też w pięknej mowie uczcić we
176a właściwy sposób prawdziwie szczęśliwe życie ludzi i bogów".

Obraz ten prawdziwego filozofa zgadza się z tem, co o filozofach powiedziano w Fedonie:

Teetet, 176a: Jednak, wszak złego nie można wykorzenić w zupełności, mój Teodorze, bo zawsze coś musi istnieć przeciwległego dobru. Ani też zło nie może wśród bogów się mieścić, tylko z konieczności okrąża śmiertelników i tę naszą ziemię. Dla tego trzeba starać się uciec stąd jaknajprędzej. Ucieczka zaś polega na tem, aby stać się najpodobniejszym do boga, według możności. Podobieństwo to jest: stać się sprawiedliwym i świętym z pomocą rozumu.

Fedon, 79d, 81a, 82c i 107c: Skoro dusza okazała się nieśmiertelną, nie ma innego zbawienia ani ucieczki od złego jak tylko dążenie, aby stała się (d)
najlepszą i najrozumniejszą. Gdyż na tamten świat dusza bez niczego innego idzie, jak tylko z tem, co w niej wychowanie i wykształcenie utrwaliły i co też największą korzyść lub szkodę jej przynosi zaraz na początku tej podróży.

Powyższe ustępy należą do najpiękniejszych w dziełach Platona i mają prócz doniosłości swej l o g i c z n e j, jako przedstawienie ideału poznawającego podmiotu, jeszcze nadzwyczajną doniosłość w sprawie chronologii dyalogów. Przerywają one bieg dyskusyi stanowiącej treść dyalogu i naraz wyprowadzają na pierwszy plan pod przejrzystą osłoną samego autora, który wobec czytelników broni swego ulubionego zajęcia, filozofii. To też oddawna w tej tak zwanej „parabazie" widziano kopalnię wskazówek dla oznaczenia daty napisania Teeteta, przez co zbyt zaufano niejasnym zewnętrznym alluzyom, a zanadto pominięto porównanie logicznej treści Teeteta z innymi dyalogami.

W Teetecie widzimy znacznie większą ścisłość w określeniu pojęć metafizycznych, jak to szczególniej uwydatnił C a m p b e l l, który

słusznie porównał ten dyalog z „Krytyką czystego rozumu“ Kanta. Zdanie Rosińskiego, który Platona uważa za pierwowzór krytycyzmu Kanta, również do żadnego innego dyalogu w tym stopniu się nie odnosi, jak do Teeteta. Wogóle, jeśli weźmiemy pod uwagę treść logiczną Teeteta, nie możemy wątpić, że dyalog ten jest pomnikiem badań logicznych dalej rozwiniętych, niż poprzednie, nie wyłączając Fedona. Jednak brak zgodności pod tym względem wśród uczonych, którzy pisali o chronologii dyalogów Platona. Dawniejsi badacze, jak Tennemann, Schleiermacher, Ast, Socher, Stallbaum, H. Ritter, Hermann, Steinhart, Susemihl, wszyscy sądzili, że Teetet nie mógł być napisanym później, niż w pierwszym dziesiątku lat po śmierci Sokratesa. Natomiast w nowszych czasach coraz to więcej zaczęło występować i przeważać zapatrywanie, według którego Teeteta należy do późniejszych dzieł Platona zaliczać. Już kilkadziesiąt lat temu, dla różnych względów Munk, a po nim Ueberweg zdanie to wyrazili, jednak dopiero Campbell uzasadnił tak, że już mało pozostawało wątpliwości. Po Campbellu Berkuski [78]), H. Schmidt [79]), Teichmüller, Jackson [80]), Rohde [81]), Christ, Siebeck, Archer Hind [82]), Jezieniecki [83]), C. Ritter tyle nowych argumentów zebrali na poparcie późnego napisania Teeteta, że trudno pojąć, dla czego dotąd tak uparcie trzyma się dawnego poglądu Zeller; jednak, ze względu na znakomite stanowisko tego uczonego na polu badań nad filozofią grecką, nie wolno nam pominąć jego zapatrywań i należy rozważyć szczegółowo te argumenty, które Zeller przytacza w obronie mniemania, jakoby Teetet mógł być napisanym przed 390 r.

1. Pierwszy ślad chronologiczny upatruje Zeller we wzmiance na str. 142a Teeteta o koryncklej wojnie. Wojna ta, znana z dzieł współczesnych historyków, trwała od 394 do 387 r. i w jednej z potyczek tej wojny, Teetet miał być ranionym. Jednak, jeśli miało to mieć miejsce w 392 r., jak mniema Zeller, to mało czasu miał Teetet, który według dyalogu w przeddzień śmierci Sokratesa był młodym chłopcem, aby urzeczywistnić wyrażoną w dyalogu przepowiednię i stać się sławnym zaledwie w 8 lat później. Zeller twierdzi, że wstęp dyalogu odnosi się do czasu samej wojny, o której mowa, jako o rzeczy dobrze czytelnikowi znanej. Ależ, wszak ważny wypadek pozostaje dobrze znanym jeszcze i we 20 lat później, szczególniej dla tych, co go na własne oczy oglądali. Tak np. nikogo nie dziwi, jeśli we Francyi ktoś mówi lub pisze o wojnie z 1870 r., jako o bliskiej przeszłości, albo, jeśli mowa o oblężeniu Paryża, jako o powszechnie znanym wypadku. Więc wzmianka o wojnie koryncklej na wstępie dyalogu nie może nam posłużyć do określenia daty napi-

sania go i dowodzi jedynie, że nie był napisany wcześniej, niż początek tej wojny. Zresztą Rohde[81]), Munk, Ueberweg, Berkuski[78]), H. Schmidt[79]) z równem prawem usiłują dowieść, że bitwa o której tu mowa, miała miejsce dopiero w 368 r. W istocie rzeczy są to przypuszczenia, które, jak to już Schleiermacher zauważył, do żadnego pewnego wniosku nie prowadzą. Wzmianka o wojnie korynckiej, o ile nie jest uzupełnioną innemi wiadomościami osobistemi o Teetecie, również dobrze może się tyczyć 392, jak 368 r., w rzeczywistości zaś żadnej wartości dla oznaczenia daty dyalogu niema.

2. Również małą wartość ma użycie wyrazu „πελταστικὸς ἀνήρ“ na str. 165d. Zeller sądzi, że nazwa tej zbroi użyta w przenośni, mogłaby być tylko w epoce, kiedy peltaści zwrócili na siebie powszechną uwagę i wskutek tego nasuwali się pod pióro piszącego. Stąd wnosi, że Platon pisał ten ustęp w czasie, kiedy Ifikrates, dzięki swym peltastom odniósł znakomite zwycięstwo. Jakkolwiek na pierwsze wejrzenie argument ten wydaje się przekonywającym, jednak zeń wynikać może tylko prawdopodobieństwo, że Teetet napisany został po zwycięstwach Ifikratesa, które po raz pierwszy zwróciły uwagę Ateńczyków na użyteczność peltastów. P. Meyer[84]) bardzo trafnie wykazał granice doniosłości podobnych alluzyi do mało nam znanych wypadków współczesnych. Gdyby wzmianka o peltaście była zrozumiałą tylko w 391 r., to w takim razie trzebaby przypuszczać, że Teeteta pisał Platon jednocześnie z Protagorasem, w którym również mowa jest o peltastach (Protag. 350a). Ktokolwiek uważnie przeczyta i pojmie oba dyalogi, zgodzi się, że nie mogą one należeć do jednej i tej samej epoki działalności pisarskiej Platona.

3. Trzecią wskazówką, pozwalającą oznaczyć datę napisania Teeteta widzi Zeller we wzmiance (174e, 175a—b) o kimś, co się szczycił swymi 25-ma przodkami. Na ustęp ten, prawie jednocześnie i od siebie niezależnie zwrócili uwagę Bergk i Rohde. Pierwszy odnosi go do Agesilaosa i wskutek tego opóźnia napisanie Teeteta aż do 357 roku, Rohde zaś w tem sławnem potępieniu dumy rodowej widzi alluzyę do dzieła Izokratesa, pod tyt. „Euagoras“, napisanego przypuszczalnie koło 374 r. Ale jest to w obu wypadkach zbyt sztuczna interpretacya tekstu. To, co Platon mówi o szeregu 25 przodków, pochodzących od Herkulesa, nie potrzebuje wcale odnosić się do jakiejś publicznej mowy pochwalnej lub pogrzebowej, bo skoro w IV wieku przed Chr. kilka osób wyprowadzało ród swój od Amfitryona, od którego upływało wtedy mniej więcej 25 pokoleń, to filozof, lekceważący sobie wszelkie genealogie w najwyższym stopniu, łatwo mógł podać liczbę 25 przodków, jako przykład, nawet mając na myśli takich, co tylko

się 23-ch lub 24-ch doliczali, albo wreszcie wcale nie mając na myśli oznaczonej osoby. Dla tego usiłowania odnalezienia owego księcia lub dzieła, do których się ironia Platona odnosi, więcej świadczą o erudycyi, niż o trafności rozumowania autorów. Dla zrozumienia tekstu Platona, wszystko jedno, czy przy czytaniu tego ustępu będziemy myśleć o Agesilaosie, czy o Agesipolisie, jak chce Zeller, czy o Dyonizym Syrakuzańskim, jak proponuje Teichmüller, czy też o wszystkich razem. Prócz nich pewno wiele jeszcze innych osób, współczesnych Platonowi, uważało się za potomków Heraklesa w 25-em pokoleniu. W ogóle jak trafnie Natorp [85]) zauważył, mowa tu o takich, co się sami szczycą swem pochodzeniem, więc nie mamy racyi odnosić tego ustępu do mów pochwalnych osób trzecich. Można wreszcie uważać liczbę przodków i sławę jednego z nich, jako dwa różne rodzaje niesłusznych przechwałek, zasługujących na śmiech filozofa. W żadnym razie cały ten ustęp nie może służyć do oznaczenia daty dyalogu.

4. Dalej mniema Zeller, że treść dyalogu właściwszą jest dla epoki, kiedy Platon kładł podwaliny swej filozofii, niż dla czasu, kiedy pisał Państwo, Tymeusza i Prawa. Niewątpliwie, Teetet nie był pisany jednocześnie z Tymeuszem i Prawami. Już Teichmüller (t. II, str. 341) zwrócił uwagę, że lekceważenie praw, wyrażone w Teetecie (173 d), wyłącza możliwość tak późnego powstania tego dyalogu, jak przypuszcza Bergk, który uważa Teeteta za dzieło napisane w ostatniem dziesięcioleciu życia Platona. W tym wieku 70-letni Platon już wcale nie lekceważy praw i owszem, wpadł w przeciwległą ostateczność, proponując karę śmierci za bezbożność (Leges 909a) i chciał prawem określić granice nawet tego, w co wolno obywatelom wierzyć! Ale nim Platon Prawa swe zaczął pisać, nawet, jeśli przypuścimy, że przez 10 lat się tem dziełem zajmował, minęło od końca pierwszej wojny korynckiej trzydzieści lat. Więc, jeśli dowodzimy, że Teetet powstał później, niż Fedon, jeszcze nie wynika stąd, aby miał być jednoczesnym z Prawami. Natomiast ścisły związek Teeteta z dyalogiem o Rzeczypospolitej został bardzo szczegółowo przez Campbella [36]) wykazanym i nic nie przeszkadza nam zaliczyć oba te dyalogi do jednej epoki.

5. Jeszcze mniej przekonywa argument Zellera o stosunku „Sofisty“ i „Polityka“, które według świadectwa samego Platona są dalszym ciągiem Teeteta, do Fedona, Państwa i Biesiady. Zeller uważa Sofistę i Polityka za dyalogi wcześniejsze od Biesiady i Fedona, stąd zaś wnosi, że tembardziej Teetet powinien być znacznie wcześniejszym. Lecz nowsze badania wciąż potwierdzały świetny dowód Campbella, dany przed 30-u laty, że Sofista i Polityk do najpóźniejszych dzieł

Platona należą, i, co za tem idzie, Teetet w blizkim związku z tymi dyalogami pozostający, nie może być napisanym około 390 r.

6. Stosunek Platona do Euklidesa i Antystenesa widoczny w Teetecie, Zeller uważa za zgodny z wczesnem napisaniem tego dyalogu. Ale ten argument jest o tyle tylko słusznym, o ile jest skierowanym przeciwko bardzo późnemu napisaniu Teeteta, nie przeszkadza zaś wcale przypuszczeniu, że Platon pisał Teeteta w końcu 2-go lub na początku 3-go dziesięciolecia IV. wieku przed Chryst.

7. Nakoniec, jako najważniejszy argument, przytacza Zeller wyliczenie dyalogów, które stanowczo za późniejsze uważa od Teeteta. Wiadomo, że Sofista, Fileb, Polityk, Parmenides są późniejsze, niż Teetet, ale Zeller usiłuje dowieść, że nadto dyalog o Państwie jest późniejszym od Fileba, a zatem i od Teeteta. Dowód Zellera polega na zestawieniu szeregu ustępów Fileba i Państwa, tyczących się tego samego przedmiotu i tak się do siebie odnoszących, że Zeller[86]) uważa ustępy z „Państwa“ za niewątpliwie późniejsze. Jednak bezstronne porównanie tych ustępów pozwala również słusznie przypuszczać odwrotnie, że Fileb jest późniejszym od Państwa. Jedno zdanie, mianowicie (Państwo 505b): „wiadomo, że większości rozkosz wydaje się dobrem, lecz tym, co z większą sztuką rzecz badają — rozum, ale ci, co są tego zdania, nie umieją odpowiedzieć na pytanie, jaki rozum, tylko sa w końcu zmuszeni do powiedzenia, że dobro jest rozumieniem dobra“, może się stosować, zamiast do Fileba, do poprzedzającego w Państwie ustępu 357bc, w których rozkosz jest zaliczoną do dóbr upragnionych jedynie dla samych siebie, gdy tymczasem rozum jest pożądany i sam i dla skutków, jakie zeń wypływają, dlatego należy do najpiękniejszych dóbr, choć tłumom inaczej się wydaje (358a). Także w Gorgiaszu Kallikles, jako przedstawiciel większości, uważa rozkosz za identyczną z dobrem (495a), zaś Sokrates dowodzi przeciwnie (495d). Więc nie jest wcale koniecznem przypuszczenie, że Państwo jest późniejsze od Fileba, a wreszcie, nawet gdybyśmy uważali oba dyalogi za jednoczesne, to na epokę od 393 do 368 r. przypadałyby nietylko, jak Zeller twierdzi, Biesiada, Fedon, Eutydem i Kratyl, ale także znaczna część Państwa i Fedrus, które mogłyby wyprzedzić dyalektyczne dyalogi, rozpoczynające się od Teeteta.

W ten sposób wszystkie argumenty Zellera za napisaniem Teeteta przed 390-ym rokiem obracają się przeciwko temu założeniu. Z nich ten tylko wniosek pozostaje niezbity, że Teetet nie mógł być napisany przed 392 r., ale o ile później, tego wcale wywody Zellera nie określają. Ani wzmianka o wojnie korynckiej, ani alluzya do tych, co się pysznią swymi 25-ma przodkami, nie noszą tego

charakteru, co np. wzmianka o podziale Mantynei w Biesiadzie, która pozwoliła z wielkiem prawdopodobieństwem określić czas napisania tego dyalogu. Wszystkie aluzye do współczesnych osób lub wypadków, z taką przenikliwością odnalezione w Teetecie, również właściwe byłyby w 392. roku, jak i w 25 lat później. Niebezpieczna choroba Teeteta i zaraza panująca w obozie pod Koryntem, mogły bardzo długo w kole uczniów Sokratesa i Platona pozostać w pamięci, skoro Teetet w ścisłym związku pozostawał z tem kołem. Nie brak natomiast w Teetecie wskazówek dowodzących, że dyalog ten nie był napisany w pierwszych latach po 392. r., choć znowu nie ma powodu uważać go za jedno z ostatnich dzieł Platona, jak niedawno sądził D ü m m l e r [3]. Główne wskazówki, dowodzące, że Teetet należy do średniej epoki działalności pisarskiej Platona i że napisany został później niż Fedon, Biesiada i Państwo, a może nawet, niż Fedrus, wynikają z następujących spostrzeżeń:

1. Spotykamy w Teetecie alluzye do istniejącej już szkoły Platona. Osobistość Sokratesa młodszego, o którym mowa w Teetecie, znaną nam jest z Metafizyki Arystotelesa (Ks. VI., rozdz. XI., Str. 1036b 25) i U e b e r w e g (str. 231) już zauważył, że Arystoteles cytuje go, jako dobrze mu osobiście znanego, skąd możnaby wnosić, że Sokrates młodszy jeszcze wtedy, kiedy Arystoteles przybył do Akademii Platona, tj. w 367 r., do akademii należał, albo przynajmniej z uczniami Platona przestawał. W każdym razie mało jest prawdopodobnem, aby Platon przedstawiał młodszego Sokratesa, jako uczestnika dyalogu z Teetetem wtedy, gdy go jeszcze żaden stosunek z tym imiennikiem Sokratesa historycznego nie łączył, tembardziej, że rola jego w Teetecie jest prawie żadna, i wzmianka o nim może być poczytywaną tylko za dowód osobistej ku niemu życzliwości Platona.

2. Opis filozofa i przeciwstawienie go praktykom (172c—177c) U e b e r w e g (str. 232), a za nim T e i c h m ü l l e r (II. 333—336) z wielkiem prawdopodobieństwem odnoszą do pobytu Platona w Syrakuzie, gdzie mógł być narażony na żądania usług osobistych, niegodnych filozofa i, gdzie prawdopodobnie spotkał wielu pochlebców na dworze Dyonizego, umiejących nie tylko pakować tłomoki, ale nawet przyprawiać smaczne potrawy.

3. Alluzye do podróży Platona (174—176), wprowadzenie Teodora z Cyreny do dyalogu i naleganie, aby przyjął udział w dyskusyi, najłatwiej pojąć, gdy przypuścimy, że Platon pisał Teeteta po swoim pobycie w Cyrenie.

4. Metafora ciąży umysłowej, w Biesiadzie widocznie po raz pierwszy przez Platona użyta i obszernie wyjaśniona przez Deotymę, w Teetecie jest stosowana, jako dobrze znany czytelnikom obraz (148e). Tutaj Platon uzupełnia go pojęciem akuszeryi umysłowej:

(148e): „Doznajesz bólów, kochany Teetecie, dla tego, że nie jesteś bezpłodnym, tylko zapłodnionym. — Nie wiem, Sokratesie; mówię tylko,
149a czego doznaję. — Więc, śmieszny chłopcze, nie słyszałeś, że jestem synem bardzo zdolnej i poważnej akuszerki, Fenarety? — To już słyszałem. — Czyś także słyszał, że ja się oddaję temuż kunsztowi? — Nie. — Więc dobrze wiedz, że tak jest. Ale nie obmawiaj mnie przed innymi, bo ta moja sztuka jest tajemnicą i dla tego, że o niej nie wiedzą, mówią o mnie, że jestem najdziwniejszy z ludzi i że wprawiam wszystkich w kłopot.
b Czyś i to słyszał? — Słyszałem. — Chcesz, abym ci powiedział przyczynę? — I owszem. — Więc pojmij zadanie akuszerek, a łatwo zrozumiesz, co chcę powiedzieć. Wiesz pewno, że żadna z nich już nie jest płodną, ani też nie rodzi? Wiem."

Dalej Sokrates przeprowadza porównanie między akuszeryą, a Sokratyczną dyalektyką (149—152), która ułatwia poród myśli, a odróżnia prawdziwe od fałszywych. Podobnie Symposion 206b: „Dziełem miłości jest płodzenie w pięknem ciele lub duszy. — Trudno pojąć, co chcesz powiedzieć, i nie rozumiem. — Więc powiem ci jaśniej: ludzie bywają brzemienni nie tylko cieleśnie, ale też i duchowo, i gdy do wieku właściwego dochodzą, pragną płodzić lub rodzić. Zaś płodzić w brzydkiem nie mogą, tylko w pięknem. Jest to dzieło boskie i w śmiertelnem stworzeniu to jedno zawiera się nieśmiertelnego: płodzenie i rodzenie". Dalej Deotyma przeprowadza porównanie między płodnością fizyczną a duchową 206—210.

Jeśli porównamy ustępy w Biesiadzie i w Teetecie, tyczące się tego przedmiotu, doznajemy wrażenia, że Platon w Teetecie ma na myśli już przeprowadzone w Biesiadzie porównanie między płodnością fizyczną a duchową i tutaj dalej to porównanie rozwija. W takim razie Teetet nie mógłby być napisanym przed 385 r., t. j. przed datą napisania Biesiady.

5. Bardzo ważnem jest dalej spostrzeżenie tyczące się szczególnej formy Teeteta, różniącej go od wszystkich innych dzieł Platona. Dyalog rozpoczyna się od rozmowy między Euklidesem i Terpsionem w Megarze. Rozmawiają o Teetecie, którego Euklides spotkał rannego, gdy go wieźli z obozu pod Koryntem do Aten. Rozmowa o tym wypadku wywołuje wspomnienie o pamiętnym dyalogu z Sokratesem, w którym brał udział Teetet, jako młody chłopiec. Terpsion zapytuje Euklidesa o treść tego dyalogu, a Euklides zamiast opowiedzieć, jak to zwykle miewa miejsce w innych dyalogach Platona, cały dyalog, mówi, że zapisał go sobie i każe go niewolnikowi odczytać. Przytem zwraca uwagę na niedogodność opowiadania dyalogów, ze względu na ciągłe powtarzanie takich wyrazów, jak: „powiedział", „odrzekł" „zaprzeczył" i t. d.

Tłomaczy się w ten sposób, dla czego w swoim rękopisie przedstawił dyalog dramatycznie, a nie tak, jak mu go Sokrates opowiadał. Tłomaczenie to skłoniło Teichmüllera do bardzo śmiałego wniosku, jakoby dopiero od Teeteta Platon zaczął przedstawiać dramatycznie dyskusye dyalektyczne, gdy poprzednio zawsze miał podawać rozmowy filozoficzne w formie opowiadania, jak w Państwie, Fedonie, Biesiadzie i t. d. Na poparcie tego swego wniosku Teichmüller przytacza fakt, że wszystkie, powszechnie uznane za najpóźniejsze dzieła Platona mają formę dramatyczną, żadne z nich nie zawiera dyalogu opowiadanego. Tak np. Tymeusz i Krytiasz, które według świadectwa samego Platona następują po „Państwie", mają formę dramatyczną, tymczasem „Państwo", napisane wcześniej, ma jeszcze formę opowiadanego przez Sokratesa dyalogu. Również te dyalogi, o których od samego Platona wiadomo, że stanowią ciąg dalszy Teeteta, — Sofista i Polityk — mają formę dyalogu. Nakoniec „Prawa" późniejsze od Państwa według świadectwa Arystotelesa, również mają formę dramatyczną. Stąd Teichmüller (II., 309) wyprowadza wniosek, że wszystkie dzieła, które jak Fedon, Państwo, Protagoras etc., zawierają krytykowane we wstępie do Teeteta ciągłe powtórzenia: „rzekł", „odrzekł", „zapytałem" etc. ... były napisanemi przed Teetetem, zaś te, które przedstawiają dyskusyę dyalektyczną dramatycznie, po Teetecie. Ten wniosek Teichmüllera tylko w połowie ma cechy prawdopodobieństwa: po oświadczeniu w Teetecie, że ciężko jest dyskusye opowiadać, niekonsekwentnie by postąpił Platon, pisząc znowu dyskusye opowiadane. Więc Biesiada, Fedon, Protagoras, Eutydemos mogą uchodzić za wcześniejsze, niż Teetet. Parmenides może być późniejszym, gdyż po wstępie opowiedzianym następuje w nim właściwa dyskusya filozoficzna (137c—166c) w formie dramatycznej, tak, że pytania i odpowiedzi następują bezpośrednio po sobie bez wtrącania jak w „Państwie" wyrazów: „καὶ ἐγὼ ἔφην", „εἶπον", „συνέφη", „οὐχ ὡμολόγει", które w Teetecie zostały uznane za zbyteczne (143c). Ale dalszy wniosek Teichmüllera, jakoby Platon przed Teetetem nigdy nie pisał dyalogów w formie dramatycznej, wcale nie ma siły przekonywującej. Wszakże forma dramatyczna jest dla przedstawienia dyalogów najprostszą i jeszcze dawno przed Platonem była używana przez Eschylosa, Sofoklesa, Arystofanesa, więc nie potrzebował jej Platon dopiero w Teetecie wymyślać. Gdybyśmy przypuścili z Teichmüllerem, że Platon zaczął dopiero po napisaniu Teeteta używać formy dramatycznej, to bardzo mało dzieł przypadałoby na epokę młodości i wieku dojrzałego Platona (według Teichmüllera Teetet był napisany w 384 r.), a nadzwyczaj wiele na czas od 43. r. życia do śmierci. Z pomiędzy 35 dzieł, Platonowi przypisywanych, tylko 10 ma formę dyalogów opowia-

danych, a wśród pozostałych niektóre noszą wszelkie cechy dzieł młodości, jak np. Eutyfron, Crito, Menon, Laches. Zresztą niepodobna traktować dramatycznej formy dyalogów, jak jakiego szczególnego odkrycia, zrobionego przez Platona dopiero po 40-ym roku życia. Daleko jest prawdopodobniejszem, że z początku Platon, jak i wszyscy, co pisali dyalogi, posługiwał się formą dramatyczną, od poetów zapożyczoną, tembardziej, że Platon miał za młodu skłonności poetyckie i nawet pisał wiersze. Dopiero, gdy chodziło o idealizowanie Sokratesa i o nadanie dyalogom, po śmierci mistrza napisanym, cechy autentycznego pochodzenia od Sokratesa, mógł Platon spróbować formy dyalogu opowiadanego, a w końcu, wypróbowawszy różne odmiany tej formy, powrócić do pierwotnej formy dramatycznej. Potwierdzenie tego poglądu znajdujemy w okoliczności, że, choć dyalogi Platona opowiadane są tak nieliczne, jednak widać w nich wielkie różnice pod względem technicznego przeprowadzenia dyalogu i nie można ich, jak chce Teichmüller łączyć w jedną klasę. Mianowicie należy odróżnić:

1. Pisma, które nie mając formy dyalogu, wykazują skłonność autora do formy dyalogicznej przez wtrącanie pytań i odpowiedzi. Ten charakter ma A p o l o g i a, która niby jest mową Sokratesa, a jednak zawiera ustępy, w których Sokrates przytacza lub udaje rozmowę (16).

2. Pisma, napisane jako dyalogi, a jednak zawierające tak długie mowy, że tracą charakter dyalogiczny, np. M e n e x e n u s (17), który zaczyna się od krótkiego dyalogu i po znacznie dłuższej mowie, na zakończenie, znowu zawiera pół stronnicy rozmowy; albo T y m e u s z, w którym po krótkim dyalogu (17—21) następuje mowa Kritiasa (21—27) i jeszcze dłuższa mowa Tymeusza (27c — 92b), przerwana w jednem tylko miejscu kilkoma słowami uznania ze strony Sokratesa i stanowiąca

16) Apol. 20a: Kaliasie, rzekłem, jeśliby twoi synowie... 20 b: Czy nie znasz kogo, co posiadałby wiedzę politycznej i ogólno-ludzkiej cnoty, rzekłem, a on odpowiedział: „I owszem". — Któż? — zapytałem go. „Euenos", powiedział on, Sokratesie. 24d. „I powiedz mi, Meletosie, ... widzisz, Meletosie, że milczysz i nie masz co odpowiedzieć". 24e: „Któż młodzież udoskonala? Prawa? Ale nie o to pytam się ciebie, tylko, jaki człowiek same prawa najpierwszy wiedział? Ci, tutaj obecni przysięgli, Sokratesie... Jak to mówisz, Meletosie..." 27b c: „Jeśli ty nie chcesz odpowiadać, ja za ciebie odpowiadam... czy jest ktokolwiek, co przyznaje istnienie spraw demonicznych, a przeczy istnieniu samych demonów? — Nie ma". Takie to kawałki rozmowy, bądź opowiedzianej, bądź wprost prowadzonej, jakoby z oskarżycielami przerywają tekst Apologii w wielu jeszcze innych ustępach.

17) Menexenus 234a (początek): Sokr.: Czy z rynku, czy skądinąd wracasz, Menexenie? Menex. Z rynku, Sokratesie, i z rady. Rozmowa ta, od której zaczyna się dyalog, zajmuje zaledwie str. 234—236 i służy jedynie za wstęp do mowy, której jakoby od Aspazyi nauczył się Sokrates. Po mowie tej, zajmującej większą część dyalogu (13 stronic wydania Stefana, 236d—249d), następuje na zakończenie bardzo krótka rozmowa między Sokratesem a Menexenem (249d — 249e).

koniec dyalogu. Ten sam charakter miał mieć niedokończony przez Platona Kritias, w którym wstęp dyalogiczny (106a — 108c) jest jeszcze znacznie krótszym, a następująca po tym wstępie mowa Kritiasa (108 — 121) wcale nie jest przerwaną nawet jakimikolwiek wyrazami uznania obecnych.

3. Pisma, które od początku do końca stanowią formalnie opowiadanie, a których jednak główna część jest opowiedzianym dyalogiem, jak Lysis, Charmides, Państwo, w których od początku Sokrates opowiada treść rozmowy, jaką miał poprzednio. Odrębną klasę stanowiłyby opowiadania, w których osobą opowiadającą byłby kto inny, niż Sokrates, np. w Parmenidesie — Kefalos, ale takiego opowiadania wśród dzieł Platona nie znajdujemy, bo Parmenides zaczyna się wprawdzie od opowiadania, ale potem przechodzi w formę dramatyczną, bez ganionych w Teetecie powtórzeń.

4. Pisma, które zaczynają się od opowiadania, ale w których następnie przechodzi autor do formy dramatycznej, aby lepiej przedstawić samą dyskusyę dyalektyczną. Przykładem jedynym takiej formy literackiej jest Parmenides, w którym z początku bez wstępu zaczyna swe opowiadanie Kefalos i mówi, w jaki sposób od Antifona, brata Platona dowiedział się o treści rozmowy bardzo dawno kiedyś prowadzonej między Sokratesem, Zenonem i Parmenidesem, o której przyjaciel Zenona, Pytodor, opowiedział Antifonowi, a ten znowu Kefalosowi. Samo dzieło Platona przedstawia się jako opowiadanie Kefalosa i z początku, gdy opisuje przyjazd Parmenidesa i Zenona do Aten, utrzymuje się w tonie dość zawiłym opowiadania o opowiadaniu Antifona o tem, co słyszał od Pytodora, a co ten znowu słyszał, jako świadek owej pamiętnej rozprawy. Na pierwszych 10 stronnicach dyalogu zamiast wymienionych w Teetecie i ganionych powtórzeń: „κἀγὼ ἔφην“, „καὶ ἐγώ εἶπον“, „συνέφη“, „οὐχ ὁμολόγει“ z powodu, że opowiadanie jest podane, jako powtórzenie tego, co opowiadający sam słyszał opowiadanem, spotykamy formułki φάναι (41 razy na str. 127d—137c), εἰπεῖν (14 razy), a kilka razy Platon zapomina o tem, że opowiada z drugiej niby ręki i wtrąca εἶπεν lub ἔφη. Już i w tym wstępie do właściwej treści Parmenidesa następują kilkakrotnie całe szeregi pytań i odpowiedzi bez żadnych formułek, przypominających, że to ma być opowiadanie, a poczynając od 137 str. aż do końca Parmenidesa na 30-u str. wydania Stefana nie ma już ani razu podobnej formułki, czyli, że Platon bez żadnego omówienia przeszedł od opowiadania do zwykłej formy dramatycznej.

5. Pisma, w których całość ma formę dramatyczną, i w których Sokrates występuje jako jedna z osób dyalogu, ale w ten sposób, że po

dyalogicznym wstępie Sokrates zaczyna opowiadać jedną z dawniejszych swoich rozmów i opowiadanie ciągnie się bez przerwy do końca. Takim dyalogiem jest Protagoras, w którym po wstępnej rozmowie Sokratesa z towarzyszem, bliżej nie nazwanym, następuje opowiadanie Sokratesa o innej rozmowie, którą miał z Protagorasem i innymi sofistami. Na opowiadaniu tem dyalog się kończy, a ciągnie się ono przez 52 str., przyczem bardzo często spotykamy ganione w Teetecie powtarzania.

6. Od poprzedniej różni się inna forma, polegająca na tem, że Sokrates opowiada dawniejszą rozmowę, ale w ten sposób, że przerywa ją rozmową ze słuchaczem, a po skończeniu sprawozdania z dawniejszej dyskusyi, znowu rozmawia o niej ze swym towarzyszem, co stanowi zakończenie całego dzieła. Wstęp do tej formy dyalogu uzasadnia samo opowiadanie i jest dyalogicznym. Taką więcej złożoną i urozmaiconą formą odznacza się Eutydem, dyalog między Krytonem a Sokratesem, w ciągu którego Sokrates opowiada Krytonowi o swej dyskusyi, mianej dnia poprzedniego.

7. Dyalogi, w których S. nie bierze wprost udziału, ale jedna z osób opowiada dawniejszą rozmowę Sokratesa; taką formę ma Biesiada, zaczynająca się od tego, że Apollodoros opowiada, jak od Arystodema dowiedział się o treści mów, mianych podczas jednej biesiady, w której razem z Sokratesem brał udział. Następnie po bardzo krótkiej rozmowie z nie nazwanym bliżej towarzyszem, Apollodoros opowiada samą historyę owej biesiady, tak jak ją od Arystodema słyszał, przyczem znowu takież formułki najczęściej wracają, jak w Parmenidesie.

8. Dyalogi, w których S. sam udziału nie bierze wprost, ale jeden z uczestników dyalogu opowiada rozmowę kiedyś prowadzoną przez Sokratesa, przyczem to opowiadanie jest przerywane rozmową opowiadającego ze słuchaczami. Jest to forma Fedona, w którym na początku mamy dyalog Fedona z Echekratesem, potem opowiadanie Fedona o przedśmiertnej rozmowie Sokratesa z uczniami, przerwane wyrazami podziwu i uwielbienia Echekratesa.

9. Dyalog, w którym po wstępie dyalogicznym następuje odczytanie przedstawionego dramatycznie dyalogu: Teetet.

10. Dyalogi, nie zawierające opowiadania o innych rozmowach, tylko samą rozmowę Sokratesa z jednym lub kilkoma słuchaczami, którym Sokrates zadaje pytania lub na których pytania odpowiada. Klasa ta, najliczniejsza, obejmuje Eutyfrona, Krytona, Kratyla, Fedra, Alcybiadesa, Lachesa, Gorgiasa, Menona, Hippiasów, Iona, Fileba.

11. Dyalogi podobne do poprzednich, z tą różnicą, że już w nich Sokrates czynnego udziału nie bierze, tylko biernie słucha dyskusyi, prowadzonej przez kogo innego: Sofista, Polityk.

12. Dyalog, w którym Sokrates ani czynnie, ani biernie nie uczestniczy: Leges.

Z powyższej klasyfikacyi [87]) formy dyalogów Platona wynika, że te dyalogi, z których Teichmüller jeden rodzaj opowiadanych dyskusyi tworzy, właściwie dzielą się na 6 gatunków, z pomiędzy których każdy był wypróbowany przez Platona, a tylko jeden więcej niż raz, mianowicie ta forma, którą ma „Państwo“, użyta jest jeszcze w Lysisie i Charmidesie. Tylko te trzy dyalogi stanowią jedno nieprzerwane opowiadanie Sokratesa. Najwięcej zbliża się do nich Protagoras, w którym do opowiadania Sokratesa dodany jest wstęp dyalogiczny. Od Protagorasa różni się Biesiada tem, że we wstępie udziału Sokrates nie bierze, a Fedon tem, że w nim opowiadanie jest przerwane rozmową osób, które go słuchają. Eutydem do tego dodaje zakończenie dyalogiczne, w którem, również jak i we wstępie, Sokrates udział bierze. Nareszcie Parmenides już porzuca krępującą formę opowiadania i w środku dzieła przechodzi do formy dramatycznej. Sam Teichmüller odróżnił Parmenidesa od innych opowiadanych dyalogów i przyznał, że mógł on być napisany po Teetecie. Jednak pozostałe 5 gatunków opowiadań Platona dowodzą, że on formę opowiadania próbował rozmaicie przekształcać, nim ją całkowicie porzucił. Pierwotnie stosowana zwyczajna forma dramatyczna nie wystarczała do tej charakterystyki osób, która odznacza dyalogi opowiadane. Gdy jednak ta forma opowiadania zaczęła krępować Platona w przeprowadzeniu dyskusyi dyalektycznych, porzucił ją w Teetecie; że nie wszystkie, w formę dramatyczną ujęte dyalogi należą do jednej epoki, widać stąd, że i one rozpadają się na kilka gatunków. Te, w których rola Sokratesa jest bierną, jak Sofista, Polityk, Tymeusz, Kritias, albo też całkiem usuniętą, jak Prawa, uchodzą też powszechnie za najpóźniejsze. Z pomiędzy reszty jeden tylko Filebus może z wszelkiem prawdopodobieństwem być uznanym za późniejszego od Teeteta. Zapowiedziana w Teetecie zmiana formy dyalogów nie znaczy zatem, że Platon zamierza dopiero wprowadzić nową formę, tylko, że postanowił zaniechać sztucznej formy opowiadania, której różne odmiany stosował, ale którą ostatecznie uznał za nieodpowiednią do przedstawiania dyskusyi filozoficznych ze względu na uciążliwe powtarzanie ciągle tych samych zwrotów opowiadania, szczególniej rażących w najdłuższem tego rodzaju dziele: w „Państwie“. Uznawszy opowiadanie dyskusyi filozoficznej za zbyt uciążliwe, a nie chcąc się wyrzec dyalektycznego przedstawiania myśli, musiał zatem Platon powrócić do naj-

prostszej i najnaturalniejszej formy dramatycznej, od której prawdopodobnie rozpoczął swą działalność pisarską. Dopiero na starość, w miarę wzrastającego dogmatyzmu i coraz większego oddalania się od sokratyzmu, Platon zaczął dyalogi swe zmieniać na rozprawy dydaktyczne: Tymeusz, Kritias i Prawa, których forma była pierwowzorem rozprawy filozoficznej, rozwiniętej i do wszystkich działów filozofii zastosowanej przez Arystotelesa.

6. Dalszy i jeden z najważniejszych argumentów na poparcie późnego napisania Teeteta stanowi blizki związek tego dyalogu z Sofistą i Politykiem, co do których badania Campbella i wielu innych uczonych późniejszych dowiodły stanowczo, że należą one do najpóźniejszych dzieł Platona.

7. Najważniejszą zaś podstawą do oznaczenia miejsca Teeteta wśród pism Platona, jest wielka doniosłość jego treści logicznej, na którą już Stein (tom I., str. 158—160), a w nowszych czasach szczególniej Peipers, zwrócili uwagę. Logiczne teorye Teeteta są więcej zbliżone do Sofisty i Polityka, niż do Państwa i Fedona. Widzimy w Teetecie krytykę niektórych zapatrywań dawniejszych. Gdy w Biesiadzie Platon daje do zrozumienia, że „ὀρθὰ δοξάζειν καὶ ἔχειν δοῦναι λόγον“ równa się „ἐπίστασθαι“ (202a), w Teetecie definicya ta wiedzy jest odrzuconą.

8. Z powyższymi wywodami, z których wynika, że Teetet jest późniejszy, niż wszystkie dyalogi pierwszej tetralogii i Cratylus, zgadzają się doskonale badania nad stylem tego dyalogu. Z 40-u cech językowych, które C. Ritter spostrzegł w Prawach, Filebie, Sofiście i Polityku, połowa znajduje się także w Teetecie. Szczególniej charakterystyczne są liczone przez Siebeck'a twierdzenia apodyktyczne, stanowiące w Teetecie 38% wszystkich odpowiedzi, gdy w poprzednich dyalogach wahają się między 12 — 37% i tylko wyjątkowo w Fedonie wzrastają do 49%, ku czemu szczególną okazyę nastręczyła treść Fedona i poważny nastrój opisu śmierci Sokratesa. Bardzo charakterystyczne są także takie zwroty, jak εἴρηται, ἐρρήθη, częste w Prawach, a po raz pierwszy pojawiające się w Teetecie. Τί μήν zdarza się w Teetecie aż 13 razy, μῶν 4 razy, tymczasem pierwszego w Fedonie i Kratylu całkiem brakuje, drugie zaś w Fedonie zaledwie raz się spotyka. Od Fedona i Kratyla różnią, a do Praw i Fileba zbliżają Teeteta jeszcze formy νῷν, γὲ μήν, ἀλλὰ... μήν, właściwe późniejszym dyalogom, a obce wcześniejszym. Również charakterystyczne dla Praw, Fileba, Państwa, Fedra τε jest w Teetecie częstszem, niż w Fedonie i Kratylu. Natomiast Teetet nie posiada jeszcze pewnych cech, właściwych późniejszym odeń dyalogom i zbliża się do wcześniejszych pod tym względem, że przeważa w nim ὥςπερ nad καθάπερ i zwroty: τῷ ὄντι, ὡς ἀληθῶς, τῇ ἀλη-

θείς, nad jednoznacznymi ὄντως, ἀληθῶς, ἀληθείς, które znowu w Prawach, Filebie, Polityku, Sofiście są znacznie częstsze, a we wcześniejszych równie rzadkie, jak w Teetecie [88]).

Wszystkie te spostrzeżenia, równie jak i logiczna treść Teeteta wskazują jego miejsce w rozwoju filozofii Platona. Był on widocznie napisany po Fedonie, Biesiadzie, a przed szeregiem najpóźniejszych dzieł Platona, poczynającym się od Sofisty, należy więc do epoki między 1-ą a 2-ą podróżą do Sycylii czyli między 45-ym a 60-ym rokiem jego życia. Na określenie daty bliższej brak nam danych, jednak, jeśli weźmiemy pod uwagę znaczną ilość dzieł, które Teeteta poprzedziły, zyskuje na prawdopodobieństwie przypuszczenie, że Platon pisał Teeteta raczej w drugiej, niż w pierwszej połowie tej epoki.

VII. Sofista.

Mało dyalogów Platona zawiera tyle ważnych teoryi logicznych, co ten. Określenie pojęcia Sofisty jest tylko formalnym celem tego dzieła i służy za okazyę do rozbioru kilku logiczno-metafizycznych kwestyi pierwszorzędnej doniosłości. Spotykamy tutaj nietylko często już przedtem wyjaśniane zasady definicyi i podziału pojęć, lecz także daleko ogólniejsze badania nad istotą metody naukowej, nad możliwością poznania rzeczywistości, nad pochodzeniem błędów i nad zadaniami wiedzy, i to wszystko przedstawione dydaktycznie, w ten sposób, że czytelnik nie może mieć żadnych wątpliwości co do przekonań autora, tak jak w Teecie, a zwłaszcza we wcześniejszych dyalogach. Dyalog w „Sofiście“ już nie służy do obrazu ścierania się przeciwległych mniemań, jak w Gorgiaszu, Biesiadzie, Fedonie. Tutaj mamy istotny wykład w formie pytań i odpowiedzi. Ta forma dyalogiczna, zachowana przez Platona wskutek długoletniego przyzwyczajenia, w Sofiście jest zupełnie zewnętrzną i nie stanowi cechy istotnej tego dzieła. Możnaby wykreślić większość odpowiedzi bez żadnej ujmy dla treści, gdyż odpowiedzi zawierają tylko potwierdzenie treści pytań. Nadwyczajna treściwość zdań, wtrącanie sprawozdań historycznych z poglądów różnych poprzedników Platona na każdorazowo badaną kwestyę, powoływanie się na to, co wyżej dowiedziono i streszczanie wyników na końcu każdego rozdziału, nadają Sofiście i podobnym doń dyalogom charakter odrębny, przypominający wielce styl Arystotelesa, tak dalece, że należy upatrywać w tych pismach pierwowzór głównego ucznia Platona, albo też przypuścić, że on sam wywarł wpływ nie mały na starzejącego się Platona.

W porównaniu z wcześniejszymi dyalogami widzimy tu postęp logiczny. W Fedonie mowa była o potrzebie sztuki rozumowania (τῆς

περὶ τοὺς λόγους τέχνης, 89d), tutaj owa sztuka, zdobyta przez Platona, stała się m e t o d ą [89]) logiczną, w obec której żadne pojęcie nie jest pozbawione znaczenia:

227a: „Dla metody logicznej nie ma większego lub mniejszego znaczenia sztuka czyszczenia gąbek, niż sztuka picia lekarstw, choć jedno z tych oczyszczeń przynosi nam korzyści małe, a drugie wielkie. Gdyż naszą metodą w celu zdobycia rozumu probujemy poznać podobieństwa i niepodobieństwa wszystkich umiejętności, w równej mierze do tego celu poważając wszystkie, nie uważając żadnej za śmieszniejszą od innych, o ile jest do nich podobną i nie biorąc n. p. strategiki wcale za wznioślejszy przykład polowania, niż łowienie wszy, tylko raczej za objaw większej próżności. Tak samo i teraz w kwestyi, jaką nazwę wspólną damy wszystkim czynnościom, co mają za cel oczyszczenie ciał żywych lub martwych, dla metody logicznej będzie obojętnem, które z określeń wyda się przyzwoitszem. O to tylko chodzi, aby nazwa szukana wykluczała wszystkie oczyszczenia duszy, a łączyła wszystko, co oczyszcza cokolwiek innego. Gdyż oczyszczenie, tyczące się myśli postanowiliśmy na teraz oddzielić, jeśli cel naszej metody rozumiemy".

Filozof, obeznany z tą metodą, umie zbadać każde pojęcie we wszystkich jego rozgałęzieniach, nie dając się łudzić fałszywem podobieństwem (18) i śmiało przeprowadza najtrudniejsze odróżnienia (19), rozbierając bez uprzedzeń i sprawdzając dokładność nawet tych pojęć, które za najjaśniejsze uchodzą:

242b: Powiedz, od czegoby najlepiej można zacząć śmiałe dowodzenie (παρακινδυνευτικὸς λόγος)? Sądzę, mój chłopcze, że najkonieczniej musimy się zwrócić na tę drogę. Na jaką? — Zbadanie tego, co się teraz niby jasnem wydaje, aby później nie narazić się na jakieś wątpliwości, co do zasadniczych pojęć, tylko z łatwością zgadzali się ze sobą, trafnie rozumując (20).

---

(18) 235c: „W ogóle ani to, ani też żadne inne pojęcie nie wymknie się niezbadane, gdy doń stosować będziemy metodę tych, co umieją dochodzić do szczegółów, nie pomijając żadnego (Porówn. 253d). 231a: Do psa podobnym jest wilk, zwierzę najdziksze do najłagodniejszego. Kto chce uniknąć błędu, powinien być zawsze najwięcej na straży w obec podobieństw, gdyż to jest pole najbardziej ślizkie.

(19) 259c: trudnem zarazem jest i pięknem być w stanie zbić każdy poszczególny błąd czyjejkolwiek mowy, czy to, gdy kto dwie rzeczy różne pod jakimkolwiek względem uzna za jedno i to samo, czy to, gdy tożsamość poczyta za różnicę, dowieść jego błędu, opierając się na jego własnych wywodach i określeniach. Ukazać zaś jakieś różnice w tożsamości, tożsamość rzeczy różnych, to, co wielkie, jako małe, to, co podobne, jako niepodobne i cieszyć się z takiego zestawiania ciągłych sprzeczności, to nie jest żadne dowodzenie prawdziwe, tylko objaw tych, co od niedawna zaczęli się namyślać nad rzeczywistością".

(20) 243d: „Przedewszystkiem należy zbadać rzecz największą i zasadniczą. — Jaką? — Jasnem jest, że to, co radzisz naprzód zbadać, jest pojęcie istnienia i to, co ci, którzy tego wyrazu używają, nim określają?"

Filozof udziela tym, co są zdolni je pojąć, wyników swych badań, aby naszą wiedzę rozszerzyć: 264c: „uwolniwszy to pojęcie od wszystkich cech ogólnych, ukażemy jego właściwą istotę przedewszystkiem samym sobie, a następnie także tym, co mają największe pokrewieństwo z taką metodą". Ta metoda, polegająca na dzieleniu pojęć aż do niepodzielności, (229d: „należy i na to zwrócić uwagę, czy całe pojęcie jest już niepodzielnem, czy też daje się podzielić na jakie gatunki, godne nazwy"), powinna być uprawiana na przykładach: 218c: „Dawno wszyscy radzą, żeby ten, co ma dokonać pięknie rzeczy wielkich, najprzód się wprawiał na małych i łatwych, nim się najtrudniejszych zadań podejmie. Więc teraz Teetecie i nam wypada uznać pojęcia Sofisty za zbyt trudne do określenia i na czemś innem wyprobować metodę, która nam posłuży do określenia go, jeśli ty przypadkiem nie umiałbyś wskazać jakiejś łatwiejszej drogi. — Nie umiałbym. — Więc, jeśli chcesz, zastanowimy się nad jakim pospolitym przedmiotem i spróbujemy ustanowić przykład dla określenia rzeczy trudniejszej". 233 d: „Weźmy jaśniejszy przykład", — 251a: „powiedz przykład". Trafnie wybrany przykład przygotowuje nas do trudniejszych zadań. W tym celu daje Plato kilka przykładów podziału pojęcia sztuki, przyczem tworzy wiele nowych wyrażeń, aby ponazywać nowoodkryte pojęcia, gdyż logik nie powinien wcale krępować się istniejącemi nazwami i wyrazami, tylko przedewszystkiem zwracać uwagę na istotę rzeczy: 218b: „Razem ze mną powinieneś, zdaje mi się, zacząć od zbadania i wyjaśnienia rozumowaniem, czem jest sofista. Albowiem teraz ty i ja tylko wspólną n a z w ą go określamy, samo zaś pojęcie, do którego nazwa ta się odnosi, każdy z nas ma odrębnie we własnej myśli. Zawsze zaś o każdej rzeczy, trzeba raczej zgodzić się co do określenia jej istoty, niż nazwy tylko, bez definicyi".

Gdy w Kratylosie Platon nazwał dyalektykiem tego, kto umie zadawać pytania i odpowiadać na nie (386 d, e), w Sofiście dyalektyka ukazuje się, jako nauka podziału i odróżnienia pojęć: (253 c: Na pytanie, czy dla podziału pojęć i odróżniania ich nie potrzeba wiedzy, odpowiada Teetet, że do tego potrzeba największej nauki (ἐπιστήμης, καὶ σχεδόν γε ἴσως τῆς μεγίστης), co kierujący dyalogiem gość z Elei potwierdza, nazywając ją nauką ludzi wolnych (τῶν ἐλευθέρων ἐπιστήμη) i pyta dalej:) 253d: Umieć pojęcia dzielić na gatunki i nie uważać tożsamości za różnicę, ani też pojęć różnych za identyczne, czy nie nazwiemy tego zadaniem nauki d y a l e k t y k i? — Tak jest, nazwiemy. — Wszak ten, co to umie, przeniknie i spostrzeże jedną ideę, nawet, gdy ona będzie się rozciągać na wiele przedmiotów oddzielnych, a także wielość różniących się między sobą, nawet, gdyby je zewnętrznie jedna obej-

mowała. Pojmie on jedność wielu całości, połączonych razem i rozmaitość wielu innych, osobno pod wszelkim względem określonych. To się nazywa umieć odróżnić i osądzić, pod jakim względem każde pojęcie ma coś wspólnego z innem lub nie? — Bezwątpienia".

Znajdujemy tu wiele przykładów określenia pojęć, przyczem Platon kładzie nacisk na potrzebę wskazania cechy szczególnej pojęcia określanego: 232a: „Czy nie rozumiesz, że jeśli określenie zadania jakiegoś specyalisty, biorącego swą nazwę od jednej sztuki, zawiera wymaganie biegłości w wielu rzeczach, to mamy do czynienia z jakiemś chorobliwem widziadłem, wynikającem stąd, że ten, co tak ową sztukę określa, nie umie uchwycić tej cechy, do której prowadzą wszystkie wiadomości szczegółowe i dla tego nazywa wieloma nazwami zamiast jednej, tego, co je posiada. — Zdaje się, że tak jest".

Platon, dalej, ostrzega przed błędem, polegającym na zastąpieniu definicyi przez wyliczenie przedmiotów, do których się odnosi dane pojęcie: 239d: (Na pytanie, co to jest obraz (τί ποτε εἴδωλον λέγομεν) odpowiada Teetet:) „jasnem jest, że wskażemy odbicia w wodzie i zwierciadłach, oraz malowidła i rzeźby i inne przedmioty podobne. — Oczywiście, Teetecie, jeszcze nigdy sofisty nie widziałeś. — Jakto? — Zdaje ci się, że on oczy przymruża, albo też jest ślepym. — Dla czego? — Bo, gdy mu dasz taką odpowiedź, wyśmieje cię i będzie udawał, że nie zna ani wód, ani zwierciadeł, ani nawet wzroku i będzie się ciebie pytał jedynie o samo pojęcie obrazu. — Jakie? — O to, co jest wspólne wszystkim tym przedmiotom, o których mówiąc, uznałeś za słuszne nazwać je jedną nazwą, choć jest ich wiele, nazwą obrazu dla wszystkich, jakby były jednym przedmiotem".

Oprócz licznych definicyj Sofisty, które po części są żartobliwe (21), znajdujemy dwie definicye pewnej doniosłości, mianowicie, określenie tworzenia, jako „powołania do bytu czegoś przedtem nie istniejącego (219b)" i określenie rzeczywistego istnienia, jako „tego, co posiada moc działania lub ulegania działaniom", 247d: „Twierdzę, że to, co posiada jakąkolwiek moc uczynienia czegoś względem czegoś innego, albo też doznania choćby najmniejszego wpływu od najbłahszej nawet rzeczy, choćby raz jeden tylko, w każdym razie rzeczywiście istnieje. Stawiam jako cechę,

(21): 231d: Sofista okazał się, jako płatny myśliwy na młodych i bogatych ludzi (także 223b, powtóre, jako kupiec hurtowny wiadomości, tyczących się duszy ludzkiej (także 224c), po 3-e, jako kramarz tych samych rzeczy (224d), po 4-e, jako fabrykant tychże przedmiotów (224e), po 5-e, jako atleta w walce słowami, polegającej na sporach (226a), po 6-e jako wymiatacz mniemań, przeszkadzających nauce o duszy (231b). Str. 235a, sofista jest czarodziejem, naśladującym rzeczywistość; na tem określeniu oparte jest też to, które na końcu (268c) Platon za ostateczne podaje.

odznaczającą istnienie, nic innego, jak m o c". 248c: ἱκανὸν εἴρηκεν ὅρον που τῶν ὄντων, ὅταν τῳ παρῇ ἡ τοῦ πάσχειν ἢ δρᾶν καὶ πρὸς τὸ σμικρότατον δύναμις". Definicya ta przytoczona jest z wielkim naciskiem i użyty w niej wyraz dla oznaczenia działania, jest tym samym, co w pierwszej oznacza tworzenie, tak, że na pierwsze wejrzenie obie definicye tworzą jedno koło logiczne, w ten sposób, że pierwsza określa ποιεῖν za pomocą bytu, a druga byt za pomocą pojęcia ποιεῖν. Jednak w obu wypadkach ποιεῖν nie jest jednoznacznem. W pierwszym wyraz ten znaczy t w o r z y ć i tyczy się przedmiotów materyalnych, w drugim zaś niematerialnych, gdyż mowa o rzeczywistem istnieniu, za które Platon zjawisk materyalnych nie poczytuje. Niezmysłowa rzeczywistość dla większości ludzi jest niepojętą, olśniewa ich, jak światło słońca olśniewa oczy cielesne: 254a: „Pojęcie związane z ideą wiecznego bytu, opartego na rozumowaniach, wskutek blasku, który je otacza, niełatwem jest do zobaczenia, bo oczy duszy pospólstwa nie są w stanie wytrzymać widoku tego, co boskie" (p. Fedon 99cd). Poznanie rzeczywistości przedstawione jest tutaj, jako czynność czyli działanie duszy: 248e: „Jeśli poznawanie będzie jakiemś działaniem, to z konieczności przedmiot poznania by cierpiał. Według tego rozumowania, byt, poznawany przez wiedzę, o ile byłby poznawany, o tyle byłby w ruchu wskutek swego cierpienia". (co właśnie jest, według zdania Platona, niemożliwem dla przedmiotu nieruchomego).

Zdanie to, tutaj wyrażone, jako konsekwencya hypotezy, że myśl jest działaniem, w następnych ustępach jest utrzymane z pewnem ograniczeniem i dla tego może być uważane za istotne przekonanie Platona. Przedmiot poznania, to jest pojęcia (22), są pod pewnym względem w ruchu, gdy się łączą i dzielą. Po wykazaniu (252d) niemożliwości wzajemnych połączeń wszystkich pojęć (πάντα ἀλλήλοις δύναμιν ἔχειν ἐπικοινωνεῖν), również jak i sprzeczności, wynikających z zaprzeczenia wszystkich połączeń (251e: μηδενὶ μηδὲν μηδεμίαν δύναμιν ἔχειν κοινωνίας εἰς μηδέν), Platon pozostawia tylko trzecią możliwość: 253a: „że niektóre pojęcia zechcą to uczynić (łączyć się), inne zaś nie, mniej więcej tak samo, jak z literami się dzieje. Gdyż niektóre z nich nie zgadzają się ze sobą, inne zaś łączą się zgodnie".

Teorya wzajemnego stosunku (κοινωνία) pojęć między sobą i obecności (παρουσία) pojęć w poszczególnych przedmiotach przedstawioną jest jako już powszechnie znana:

(22) 237d: I to jest nam jasnem, że pojęcie c o ś zawsze oznacza coś istniejącego. 245d: Ani bytu, ani rozwoju nie moglibyśmy wziąć za istniejące, jeżeli pojęcia całości nie zaliczymy do bytu.

247a: „Czy nie nazywają jednej duszy sprawiedliwą, drugiej zaś niesprawiedliwą, jednej rozumną, drugiej nierozumną? — A jakże? — Wszak przez posiadanie sprawiedliwości i obecność rozumu staje się każda taką?“

Fedon 100d: „nic innego nie czyni przedmiotu pięknym, jak obecność lub udział, skądciś w jaki sposób pochodzący, owej idei piękna“.

Możnaby więc upatrywać tutaj potwierdzenie tego, co powiedziano w Fedonie. Jednak widać, że Platon, gdy pisał Sofistę, już nie tylko uznawał idee jedynie za rzeczywisty byt, co wynika zarówno z jego określenia istnienia, jako mocy działania lub cierpienia (247d, e), ale także z powiedzenia, że dopiero cierpienia czyli doznanie wrażenia do rzeczywistości nas zbliżają i że widziadła rozumowania mogą być obalone przez rzeczywistość czynów: 234c: „czy nie wydaje ci się możliwem oczarować młodych i jeszcze dalekich od poznania rzeczywistej prawdy, lejąc im w uszy mowy, ukazujące widziadła wszystkiego ze słów, wzbudzające mniemanie, że są prawdą owe
d słowa i że ten, co je mówi, jest największym mędrcem? — Czemuż by nie miała istnieć taka sztuka? — Wtedy, mój Teetecie, większość tych słuchaczy, wszak nieubłaganie, w miarę postępu czasu i dojścia do dojrzałości, gdy zbliska zetknie się z rzeczywistością i przez cier-
e pienia będzie zmuszoną jaśniej pojąć to, co jest, zmieni wszystkie wcześniejsze mniemania tak, że małem wyda się to, co wielkie, trudnem to, co łatwe i wszystkie zewsząd widziadła mowy obalone zostaną przez rzeczywistość czynów? — O ile w moim wieku sądzić mogę, tak jest, a myślę, że i ja jestem z tych, co jeszcze bardzo w tyle zostali“.

Taki pogląd zgadza się z tem, co Platon na starość nieraz w Prawach swych uwydatniał, dowodząc, że doświadczenie zmienia nasze pierwotne poglądy: Prawa, 769d: „Czy nie sądzisz, że takim jest zamiar prawodawcy: naprzód ustanowić prawa, o ile można dokładnie, a potem w miarę postępu czasu (προϊόντος τοῦ χρόνου) i wypróbowania mniemań w praktyce (τῶν δοξάντων ἔργῳ πειρώμενον), czy sądzisz, że jakikolwiek prawodawca będzie tak nierozumnym, żeby nie wiedzieć, że koniecznem jest pozostawić wiele rzeczy takich, które jakiś następca sprostuje“. Także: 888a: „chłopcze mój, jesteś młodym: postęp czasu (προϊών ὁ χρόνος) skłoni cię do zmiany wielu twoich mniemań na przeciwległe. Poczekaj więc aż do owego czasu, nim odważysz się wydać sąd o największych rzeczach“.

Pod kierunkiem doświadczeńszych przewodników dochodzimy bliżej do poznania rzeczywistości, nawet bez doznawania poprzednio bolesnych

rozczarowań, które grożą młodzieży, pozbawionej dobrego kierunku (23). Rzeczywistość zaś nie jest już, jak w dawniejszych pismach Platona, nieruchomą, niezmienną, samej sobie zawsze równą. Byt rzeczywisty posiada życie, duszę, rozum i ruch.

248e: „Jakże na Boga? Czyż łatwo uwierzymy, że najrzeczywistszy byt nie posiada naprawdę ani ruchu, ani życia, ani duszy, ani rozumu, że nie żyje, ani też nie rozumuje, tylko stoi nieruchomy, nierozumny, choć czcigodny i święty? — Dziwne twierdzenie przyjęlibyśmy. — Więc czy przyznamy mu rozum, a odmówimy życia? — Jakże? — Więc może jedno i drugie w nim uznamy, twierdząc, że jednak, nie w duszy ma rozum i życie? — Jakim sposobem mogłoby być inaczej? — Więc może ma rozum, życie i duszę, i będąc zupełnie żyjącą istotą, stoi jednak nieruchomo? — Wszystko to, wydaje mi się nierozumnem. — Zatem i to, co jest w ruchu, i sam ruch trzeba przyznać, że istnieje. — Jakże inaczej? — Więc wynika, mój Teetecie, że nikt nigdzie nie rozumie bytu nieruchomego".

Porównaj Prawa 895a: „Gdyby b wszystko we wszechświecie było nieruchomem, to wszak z konieczności pierwszy ruch byłby niezależny i samodzielny (τὴν αὑτὴν δή που κινοῦσαν) . . . najdawniejszy i najlepszy ze wszystkich... 896a: Zaś to, co duszą nazywamy, czem jest? Wszak niczem innem, jak ruchem, który sam się poruszać może (τὴν δυναμένην αὑτὴν αὑτὴν κινεῖν κίνησιν)... jeśli tak jest, to dusza jest to samo, co pierwsze powstanie i pierwszy ruch wszystkiego, co jest, było i będzie i wszystkiego przeciwległego temu, skoro okazała się przyczyną wszelkiej zmiany i wszelkiego ruchu" (966e —968a, gdzie Platon dowodzi, że gwiazdy mają dusze). Phaedrus 245c: „tylko to, co samo się rusza, samego siebie nie mogąc opuścić, nie przestaje się ruszać i jest źródłem i początkiem ruchu... e: wszelkie ciało, które samo się rusza, ma duszę, gdyż taką jest natura duszy".

Z tego nie wynika, aby to, co jest w ruchu i ulega zmianom, było ideą, gdyż do bytu oprócz tego, co jest w ruchu, należy także i to, co nieruchome:

249b: „A jeśli znowu uznamy, że wszystko jest w ruchu, to i w ten sposób rozum usuniemy z istnienia. — Jakto? — Czyż sądzisz, że bez spokoju mogłoby coś być zawsze tem samem, sobie równem i niezmiennem? — W żaden sposób. — A cóż, czy bez tych po-

(23) 234e: my wszyscy postaramy się ciebie doprowadzić bez cierpień najbliżej do poznania prawdy.

jęć rozum gdziekolwiek może powstać? — Bynajmniej. — A wszak
c przeciwko temu walczyć należy wszelkimi wywodami, kto wiedzę, myśl lub rozum usuwa i pomimo tego o czemkolwiek jeszcze coś twierdzi. — Stanowczo. — Zatem, dla filozofa, ceniącego myśl, najwięcej zachodzi
d konieczność nie przyznawać racyi ani tym, co jeden byt lub nawet wielość idei za całość nieruchomą poczytują, ani też nawet słuchać tych, co byt w powszechny ruch wprawiają, tylko, jak życzą sobie dzieci, to, co nieruchome, uznać zarazem za ruchome i o bycie całości twierdzić, że są jednem i drugiem".

Bez niezmiennych, trwałych pojęć nie byłoby nauki, ani rozumu. Pojęcia powstają w duszy, są niewidzialne i niedotykalne, a jednak również rzeczywiste, jak i sama dusza: 247a: „Ale wszak to, co może być obecnem w czemś (jak n. p. sprawiedliwość w duszy sprawiedliwej) lub nieobecnem, w każdym razie przyznają za coś istniejącego? — Przy-
b znają. — Skoro zaś sprawiedliwość, rozum i inne cnoty oraz ich przeciwieństwa istnieją, a także dusza, w której one powstają, czy cokolwiek z tych rzeczy jest widzialnem i dotykalnem, czy też wszystko niewidzialnem? — Pewno nic takiego nie jest widzialnem".

W duszy rozum walczy z uczuciami, mniemania z pożądaniami: 228b: „Czyż nie spostrzegliśmy, że w duszy mniemania walczą z pożądaniami, ambicya z rozkoszami, rozum z uczuciem i wszystkie te stany między sobą, szczególniej u złych ludzi? I bardzo".

Istnieją pewne najogólniejsze pojęcia, za które Platon w Sofiście podaje oprócz bytu spokój, ruch, tożsamość, różnicę: 254d: „Najogólniejsze pojęcia (μέγιστα τῶν γενῶν) są te, o których teraz mówiliśmy, sam byt i spokój i ruch; czy każde z nich nie różni się od dwóch innych i nie jest równem samemu sobie? — Tak jest. — A co to jest, co teraz tak nazwaliśmy tożsamością i różnicą? Jakie to są te dwa pojęcia, różniące się od trzech pierwszych, a jednak zawsze z nimi koniecznie połączone, tak, że o pięciu, nie o trzech należy rozumować, jako o istniejących, czy też ta tożsamość i różnica jest czemś, zawartem w trzech pierwszych, czegośmy nie zauważyli? Być może".

(Następnie dyskusya na stronn. 255b—e doprowadza do uznania tożsamości i różnicy, jako kategoryi, niezależnych od ruchu, bytu i spokoju).

Kategorya różnicy prowadzi do pojęcia niebytu (24) i objaśnia to na pozór nieuchwytne pojęcie. Kiedy Byt może być pojętym względnie lub też bezwzględnie, Niebyt jest zawsze względnym.

(24) 237c—238d. Platon wykazuje trudności pojęcia Niebytu, którego bez sprzeczności ani pojąć, ani wyrazić, ani nawet zaprzeczyć niepodobna.

255c: sądzę, że zgodzisz się na to, że to, co nazywamy istniejącem, po części uważamy za istniejące samo przez się, po części zaś względnie do innych rzeczy.

256d: Więc z konieczności można orzec Niebyt o ruchu i o wszystkich pojęciach. Gdy istota różnicy, tworząc względem każdego inne e
niż to, co jest, każde czyni niebędącem, słusznie według tego o wszystkiem orzeczemy, że nie jest (czemś innem) — i znowu, dla tego, że uczestniczy w bycie, jest istniejącem. — Zdaje się. — Więc o każdem pojęciu można orzec wiele innych pojęć i nieskończoną ilość zaprzeczeń. — Zdaje się. — Więc i samo pojęcie bytu należy uznać za różniące się od innych. — Z konieczności. — Zatem i byt dla nas nie jest, o ile poza nim coś jest. Gdyż nie będąc tamtem, jest tylko jednem, a znowu nie jest niezliczoną ilością innych rzeczy. — Widać tak jest". Nie jest on przeciwległym Bytowi, bo niepodobna orzec, czy coś przeciwległego Bytowi istnieć może: 257b: „gdy mówimy o niebycie, to zdaje się, nie mamy na myśli czegoś przeciwległego bytowi, tylko coś innego". 258e: „Niech nikt nam nie zarzuca, żeśmy się odważyli twierdzić, jakoby mogło istnieć to, cośmy uznali za przeciwległe bytowi. Gdyż z pojęciem przeciwległości oddawnaśmy się pożegnali i nie badamy, czy ono jest, czy nie, czy ma znaczenie, czy też jest zupełnie nierozumnem". 257a

Niebyt jest poprostu różnicą czyli innym Bytem i określa stosunek pojęć ze sobą niezgodnych. Dla tego o każdym Bycie można orzec, że pod nieskończoną ilością względów nie jest, czyli że jest Niebytem. Bez tego pojęcia względnego Niebytu błąd i kłamstwo byłyby niemożliwe (25).

Pytanie o możliwości błędów zajmowało często Platona (w Kratylu: 385b: Platon zaczyna rozbierać kwestyę błędnego mniemania (λόγος ψευδής), które to, co jest, podaje za nieistniejące (ὃς ἂν τὰ ὄντα λέγῃ ὡς οὐκ ἔστιν), pod koniec tego dyalogu (429d) uznaje całą kwestyę, jak możliwem jest błędne zdanie lub kłamstwo, za zbyt zawiłą i przechodzącą jego siły. Później w Teetecie wraca do tej kwestyi i mówi, że trudno pojąć, jak mylny czyli fałszywy sąd powstaje (187d).) W Sofiście dopiero doszedł do rozwiązania kwestyi przez orzeczenie, że błąd jest twierdzeniem istnienia tego, co nie istnieje, polegającem na połączeniu dwóch pojęć, które sobie nie odpowiadają:

260b: „Niebyt okazał nam się, jako jedno z pojęć, tyczące się wszystkiego, co jest. — Tak jest. — Więc czy teraz nie należy zba-

(25) 237a: „odważyło się to rozumowanie przypuścić, że Niebyt jest. Gdyż inaczej błąd nie mógłby powstać.

dać, czy to pojęcie łączy się też z pojęciem mniemania i rozumowania? — Jak to? — Gdyby się nie łączyło, to wszystko z konieczności byłoby prawdą, zaś jeśli się łączy, powstaje fałszywe mniemanie i rozumowanie, gdyż mniemać lub twierdzić to, co nie jest, stanowi błąd, powstający w myślach i mowie. — Tak jest". To samo dalej rozciąga Platon (261d) i na wyrazy mowy, które po części się łączą (ξυναρμόττει), po części nie, zgodnie z tem, co o tem w Kratylu (431b) powiedziano.

Wśród pojęć, których połączenie prowadzi do prawdy, odróżnia Platon pojęcia rzeczowe i pojęcia czynności, jedne również, jak i drugie niezbędne do utworzenia nawet najkrótszego sądu: 261e: „Bo, zdaje się, istnieją dwa gatunki znaków, za pomocą głosu ukazujących
262a istnienie. — Jakto? — Mianowicie jeden nazwany „imiona", drugi zaś „orzeczenia". — Wskaż przykład każdego. — Znak, oznaczający czynności, nazywamy orzeczeniem. — Tak. — Zaś znak głosu, nadany tym, co owe czynności wykonywają, jest imię. — Całkiem słusznie. — Wszak z samych imion, po sobie następujących, nie można wcale ułożyć zdania, ani też z samych orzeczeń, odrębnie od
b imion? — Tego nie rozumiem. — Widać, że coś innego miałeś na myśli, gdyś przed chwilą się zgodził na moje twierdzenie, bo ja chciałem tylko powiedzieć, że takie wyrazy, po sobie następujące, nie stanowią zdania. — Jak? — N. p. idzie, leci, śpi i inne orzeczenia, które oznaczają czynności, nawet, gdyby je wszystkie po kolei ktoś wyliczył, zdaniaby jednak nie utworzył. — A jakże? — Wszak również, gdyby
c kto powiedział: lew, jeleń, koń... i inne imiona tych, co czynności wykonywają, przytoczył, to i taka kolej nie utworzyłaby zdania. Gdyż ani tak, ani owak żadnej czynności, ani też bezczynności, ani istoty niczego istniejącego, ani też nieistniejącego nie oznaczą głoski, dopóki ktoś nie połączy z imionami orzeczenia. Dopiero wtedy zgodzą się i powstanie połączenie pierwsze, zdanie najpierwsze i najkrótsze. — Jak to mówisz? — N. p. jeśli ktoś powie: człowiek się uczy, to nazwiesz to
d zdaniem najkrótszem i pierwszem? — Nazwę. — Gdyż takie połączenie oznaczałoby coś istniejącego w teraźniejszości, przeszłości lub przyszłości i nie tylko nazywa, ale też czegoś dowodzi, łącząc orzeczenia z imionami. Dla tego mówimy, że jest zdanie, a nie tylko nazwanie i takiemu połączeniu nadaliśmy nazwę zdania".

Widzimy tu odróżnienie podmiotu od orzeczenia, wprowadzone przez Platona z takim naciskiem, jakby doń wielką wagę przywiązywał. Wprawdzie o tem, że mowa składa się z nazw rzeczowych i czasowników, wzmianka już była w Kratylu (26), ale bez wywodów, które się

(26) Cratyl. 425a: Sokrates mówi, że z imion i orzeczeń powstaje zdanie (ἐκ τῶν ὀνομάτων καὶ ῥημάτων συστήσομεν τὸν λόγον), dalej 431b: zdanie jest połączeniem imion i orzeczeń (ξύνθησις ῥημάτων καὶ ὀνομάτων).

tu łączą z tem spostrzeżeniem. Z połączenia podmiotu i orzeczenia w zdaniu (27), wyciąga Platon wniosek, że między dwoma pojęciami także inne stosunki zachodzić mogą, niż tożsamość i że zdanie wyraża te stosunki, jako twierdzenie lub przeczenie:

257b: „Zatem, gdy ktoś twierdzi, że przeczenie oznacza przeciwległość, nie zgodzimy się na jego zdanie, tylko powiemy, że słowo nie c
przed nazwami, które po niem następują, wskazuje coś innego, niż one, a raczej, niż same rzeczy, do których wygłoszone po przeczeniu wyrazy się odnoszą. — Bezwątpienia". Dalej 263e: „Wszak myśl (διάνοια) i zdanie (λόγος) są jednem i tem samem. Tylko że wewnętrzna rozmowa duszy samej z sobą, bez głosu, nazwaną została właśnie myślą, zaś wypływ jej przez usta (τὸ ἀπ' ἐκείνης ῥεῦμα διὰ τοῦ στόματος ἰὸν μετὰ φθόγγου) głośny nazwany został zdaniem. W zdaniach wiemy, że istnieje twierdzenie i przeczenie".

Platon występuje tutaj przeciwko tym, co w każdem zdaniu upatrywali tożsamość i uznaje z ironią ich pogląd za zbyt powierzchowny (27). Człowiek jest nietylko człowiekiem, ale też dobrym lub złym człowiekiem. Błędne orzeczenie zdradza fałsz w niem zawarty, przez sprzeczności, do których prowadzi:

230b: „Wypytują się o to, o czem ktoś myśli, że trafnie sądzi, gdy jest w błędzie. Następnie mając do czynienia z ludźmi błądzącymi, wydostają na jaw ich mniemania, zestawiają ich za pomocą rozumowań, porównywują jedne z drugiemi i dowodzą, że one są z sobą sprzeczne pod wszelkim względem. Ci zaś, gdy to spostrzegą, gniewają się na sa- c
mych siebie a łagodnieją względem innych i w ten sposób uwalniają się od uporu i przeceniania samych siebie, co stanowi ze wszystkich uwolnień najmilsze do słuchania i najbezpieczniej dla cierpiącego zachodzące uwolnienie. Ci bowiem, co ich oczyszczają, mój miły chłopcze, tak jak lekarze ciała, doszli do przekonania, że ciało nie będzie mogło korzystać z dostarczanego mu pokarmu, nim kto nie usunie tego, co w niem stoi na przeszkodzie; tak samo sądzą o duszy, że i ona nie wcześniej skorzysta z dostarczanej jej wiedzy, niż ten, co jej błędy usuwa, błądzącego do wstydu zmusi, wyrzuci zeń mniemania, przeszka-

(27) 251a: Mówiąc o człowieku, nazywamy go tem i owem, przypisując mu barwy, kształty i rozmiary i nałogi i cnoty, przy czem wszystkiem i wielu innych orzeczeniach nie tylko twierdzimy, że jest on człowiekiem, ale także dobrym i t. d. i tak samo o innych rzeczach, każdą za jedną mając, jakby znowu stanowiła jakąś mnogość, wieloma nazwami ją oznaczamy. — Prawdę mówisz. — Stąd, sądzę, wyrasta uciecha dla młodych i takich starców, co późno się uczyć zaczęli. Łatwo bowiem im przychodzi zarzut, że nie może jedno być wielością, ani też wiele rzeczy jednością i cieszą się bardzo, nie pozwalając nazwać dobrym człowieka, tylko dobrym dobrego, a człowieka człowiekiem.

d dzające nabyciu wiedzy i okaże go czystym, to jest sądzącym, że wie tylko to, co istotnie wie, a nie więcej" (28). Takie sprzeczności ośmieszają szczególniej tego, co podaje przeciwległe sobie mniemania, jednocześnie za prawdziwe:

241e: „Jakże to nie ma być jasnem, jak to mówią, nawet ślepemu! (mowa o potrzebie określenia stosunku Bytu do Niebytu). Gdyż, póki nie będą rozstrzygnięte w jednym lub drugim kierunku te kwestye, to chyba nikt nie będzie w stanie powiedzieć coś o fałszywych zdaniach lub mniemaniach, o obrazach, podobiznach, naśladowaniach lub ich odbiciach, o sztukach, które się tem zajmują, nie narażając się na śmieszność, gdy będzie zmuszony do twierdzeń, sprzecznych z jego własnem zdaniem i sprzecznych między sobą".

Ukazanie sprzeczności prowadzi nas do odparcia fałszywych mniemań (230b). Niewiadomość, którą Platon nazywa potwornością duszy (29), jest zawsze mimowolną i najgorszą wtedy, gdy polega na fałszywem wyobrażeniu, jakobyśmy wiedzieli to, czego nie wiemy.

229c: „Zdaje mi się, że widzę jeden wielki i trudny do określenia gatunek niewiadomości, różniący się od wszystkich innych jej części: mianowicie polegający na tem, że ktoś, nie wiedzący czegoś, mniema, że to wie (τὸ μὴ κατειδότα τι δοκεῖν εἰδέναι)".

W Sofiście Platon obrazowo przedstawia różnicę między materyalistami, co nie są w stanie określić rzeczywistego bytu (30) i idealistami, którzy odmawiają istotnemu bytowi wszelkiego ruchu.

248c: „oni (idealiści) na to odpowiedzą, że tylko zjawiska mają moc działania i cierpienia, z substancyą zaś nie zgadza się zdolność ani działania, ani ulegania działaniom".

Olbrzymią walkę, między nimi się toczącą, przypisuje Platon nieporozumieniu co do istoty bytu.

246a: „Zdaje się, że zachodzi jakby jakaś walka olbrzymów między nimi, wskutek wątpliwości o pojęciu bytu. — Jakto? — Jedni

(28) Dalej Teetet odpowiada: Jest to widać najlepsza i najmędrsza z umiejętności. — Wskutek tego wszystkiego Teetecie, także wykrycie błędów powinniśmy uznać za największe i najpotężniejsze oczyszczenie, a tego, czyje błędy są ukryte, należy znowu uważać, nawet jeśliby on był wielkim królem Persów, za niewykształconego i brzydkiego o tyle, o ile nie byłby oczyszczonym od największego zła, od którego najczystszym i zarazem najpiękniejszym być przystoi temu, co ma rzeczywiście być szczęśliwym.

(29) 228c: Wszak wiemy, że każda dusza mimowolnie pozostaje w niewiadomości tego, czego nie wie". Dalej, 228e: dwa są rodzaje wad duszy, mianowicie tchórzostwo, rozpusta i niesprawiedliwość wszelka powinny być poczytywane za chorobę, zaś stan wszelkiej niewiadomości należy uznać za brzydotę (αἶσχος).

(30) 247d: jeśli nawet choć najmniejszą rzecz istniejącą materyaliści zechcą uznać za bezcielesną (o czem Platon nie wątpi), to wystarczy. Wtedy bowiem zażądamy, aby powiedzieli, co mianowicie w bezcielesnym przedmiocie i w tym, który ma ciało, wspólnego upatrują, że oba uznają za istniejące. Bardzo prawdopodobnie zamilkną, nie mając odpowiedzi.

z nieba i niewidzialnego świata ciągną wszystko na ziemię, obejmując rękoma po prostu kamienie lub drzewo. Gdyż, dotykając się wszelkich takich rzeczy, twierdzą, że tylko to istnieje, co pewien opór stawia i jest dotykalne, tak, że określają substancyę i ciało za jedno i to samo, b a jeśli ktoś im mówi o bycie bezcielesnym, to całkiem gardzą i nie chcą go słuchać dalej. — O strasznych mówisz ludziach, znam ich, gdyż i ja często z takimi się spotykałem. — To też ci, co z nimi spór wiodą, bardzo ostrożnie bronią się z góry, z jakiegoś niewidzialnego miejsca i gwałtem dowodzą, że prawdziwy Byt polega na bezcielesnych, pomyślanych c ideach. Zaś tamtych ciała, i to, co oni za prawdę podają, przesiewają przez cienkie sito rozumowania i nazywają zjawiskami w ciągłym ruchu, nie zaś bytem. Zaś w środku między obiema partyami wre o to najgorętsza walka (31)".

Platon mówi z lekceważeniem o dawniejszych teoryach metafizycznych, które porównywa z bajkami dla dzieci, dla tego, że żadna z nich nie zbadała istoty pojęcia istnienia:

242c: „Zdaje mi się, że bardzo wygodnie rozprawiał sobie Parmenides i wszyscy inni, co kiedykolwiek zabierali się do określenia istoty Bytu, jego jakości i ilości (τοῦ τὰ ὄντα διορίσασθαι πόσα τε καὶ ποῖά ἐστιν). — Jakto? Robią wrażenie, jakby każdy z nich bajkę jakąś opowiadał nam, niby dzieciom. Jeden np. twierdzi, że byt jest trojakim i że części jego d walczą ze sobą czasami, to znowu godzą się i żenią, płodzą potomstwo i wychowują je! Znowu inny dwojakość bytu uznając, wilgotny i suchy lub ciepły i zimny, osiedla je razem i wyprawia im wesele. Zaś nasza szkoła Eleatów, poczynając od Ksenofanesa i jeszcze dawniej, bajki swoje prawi, twierdząc, że to, co się wszechbytem zowie, jedność stanowi. Znowu jońskie i sycylijskie muzy później domyśliły się, że najbezpieczniej jest obie rzeczy połączyć i powiedzieć, że Byt jest wielością i jednością i że nad nim panuje miłość i nienawiść". Dalej, 243a: „Wszystko to, czy jest powiedzianem prawdziwie, czy fałszywie, trudno orzec e i niepięknie byłoby robić zarzuty tak sławnym i dawnym mężom w tak wielkich kwestyach. — Ale zanadto oni nas, wielkie tłumy, lekceważyli. Z góry na nas patrząc i, nie dbając o to, czy ich rozumiemy, czy nie, b każdy swoje do końca prawił. Gdy który z nich wypowie, że jedność albo dwoistość albo wielość była, jest lub będzie . . . to, czy ty, Teetecie, doprawdy rozumiesz, co oni chcą powiedzieć?"

---

(31) Dalszy ciąg tej cytaty (246c): — Prawda. — Więc od obydwóch stron osobno dowiedzmy się określenia tego, co za byt uznają. — Jakże to uczynimy? — Od tych, co na ideach byt opierają łatwo, bo są łagodniejsi, zaś od tych, co gwałtem wszystko do ciała redukują, trudniej, a nawet chyba niemożebnem jest się dowiedzieć, co przez byt rozumieją. —

Taka śmiała i przytem trafna krytyka wszystkich poprzedników Platona na polu metafizyki zdradza rękę mistrza i to w zupełności dojrzałego w metafizyce; to też dziwnem, a nawet niepojętem się wyda, że niektórzy znawcy Platona śmieli wątpić o autentyczności Sofisty. Pierwszym na tej drodze był Socher, którego zarzuty już przez Stallbauma, a potem przez Ueberwega (str. 152—159), i szczególniej przez Campbella[8]) zostały gruntownie odparte. Później, gdy Schaarschmidt w 1862 r. wystąpił przeciwko autentyczności Sofisty, spotkał się z wyczerpującą krytyką Heyduck'a[90]), Albertiego[91]), Mackay'a[92]), a także Deussena[93]), Pilgera[94]), Petersen'a[95]), Tocco[14]), W. H. Thompson'a[96]), u nas Jezienickiego[97]). Wszyscy ci badacze usunęli wszelką wątpliwość i dowiedli, że Sofista jest jak najautentyczniejszem dziełem Platona. Pokusa powątpiewania musiała jednak być silną, skoro tak znakomity znawca Platona, jak Ueberweg, co dawniej bronił autentyczności Sofisty przeciwko Socherowi, później jednak uległ wymowie Schaarschmidta i w recenzyi rozprawy Deussena twierdził, że Sofistę uważa za dzieło ucznia Platona, nie zaś samego mistrza. Jeszcze niedawno E. Appel[98]), oczywiście nieobeznany z bogatą literaturą przedmiotu, pozwolił sobie podawać w wątpliwości autentyczność Sofisty, powtarzając niekrytyczne zarzuty Schaarschmidta, a ignorując wszystko to, co przeciwko tym zarzutom powiedzieli Pilger, Campbell i Jezienicki. Żadnej wartości nie ma to, co Huit[99]) o tym przedmiocie rozprawia, gdyż i on oczywiście Campbella i Jezienickiego nie czytał i przywłaszcza sobie całą argumentacyę Schaarschmidta i Appela, przyczem dziwne zdradza wyobrażenie o ambicyi wielkiego filozofa, gdyż nie pojmuje, jak Platon mógł sam dawniejsze swoje przekonania krytykować, skoro je później uznał za fałszywe! Przecież nie Arystoteles dopiero wymyślił przysłowie, że większą dlań przyjaciółką jest prawda, niż najbliższy osobisty przyjaciel. Sam Platon w swych najautentyczniejszych pismach niezliczoną ilość razy przeciwko wszystkim Sofistom ciągle dowodzi, że mu tylko chodzi o prawdę, a nie o to, aby mieć racyę, a zwłaszcza w Sofiście wielokrotnie na to nacisk kładzie, że nie o spory, ani o żarty mu chodzi (32), tylko o prawdę. Więc jeśli w późniejszym wieku uznał pierwotną swą teoryę idei za błędną, dla czegoż nie miał śmiało się przyznać i określić nowe swoje stanowisko? Wszak i później w Prawach Platon odstąpił od wielu poglądów, wyrażonych w Państwie, a jednak nikt już dziś autentyczności Praw nie poddaje w wątpliwość.

(32) 237b: Jeżeli nie chodzi o spory, ani o żarty, tylko o poważną odpowiedź jednego ze słuchaczów, daną po namyśle, do czego należy odnosić ten wyraz „Niebyt".

Zresztą Platon bynajmniej nie jest jedynym filozofem, którego poglądy filozoficzne uległy pewnym modyfikacyom, w miarę rozwoju ich autora. Najszczególniejszy zarzut, dodany przez Huita do zarzutów Schaarschmidta, polega na spostrzeżeniu, jakoby Platon rzadko w innych dziełach dokonywał przeglądu teoryj swoich poprzedników, jak to jest w Sofiście. Zarzut ten nie wytrzymuje krytyki, skoro Huit nie śmie zaprzeczyć autentyczności Fedra, w którym Platon, równie śmiało jak w Sofiście, sądzi swoich poprzedników i współczesnych mu pisarzy. Skłonność do historycznego poglądu na rozwój traktowanych przez się kwestyj wzrastała w Platonie z wiekiem i najwięcej występuje w najpóźniejszych jego dziełach, ale nie brak jej i w dyalogach wcześniejszych, jak Fedon, Biesiada i Państwo, więc takie ustępy krytyczne, jak te, które spotykamy w Sofiście, nie mogą wzbudzać żadnych podejrzeń u osób, dobrze obeznanych z innymi dziełami. Fouilléе trafnie orzekł, że trzeba być umysłowym krótkowidzem, aby twierdzić, że takie wspaniałe dzieła, jak Sofista i Polityk, nie są godne geniuszu Platona. To też trudno pojąć, jak po wielokrotnem i gruntownem odparciu zarzutów Sochera i Schaarschmidta, Windelband [100]) w najnowszem swem dziele zaprzecza autentyczności Sofisty i Polityka, nie podając żadnego poważniejszego ku temu powodu, jak tylko mniemane nieprawdopodobieństwo napisania przez Platona, obok Państwa, drugiego dzieła o tym samym przedmiocie a odmiennym kierunku. Dopóki nikt lepszych dowodów przeciwko autentyczności tych dyalogów nie poda, mamy Prawo z Zellerem uważać Sofistę i Polityka za dzieło Platona, odsyłając zwolenników zapatrywań Huita lub Windelbanda do rozprawy Jezienickiego.

Co do czasu napisania Sofisty, to możnaby i tę kwestyę uważać za rozstrzygniętą, gdyby tak znakomity badacz, jak Zeller, nie obstawał przy dawniejszych, a dziś prawie przez wszystkich już opuszczonych zapatrywaniach, podług których Sofista razem z Teetetem ma należeć do wcześniejszych dzieł Platona. Już Patrizi [1]) był tego zdania. Tennemann dał temu poglądowi pozorne uzasadnienie przez swoje przypuszczenie, że Teetet, Sofista i Polityk powstały w Megarze, dokąd Platon według tradycyi miał się udać wkrótce po śmierci Sokratesa. Ta cała hypoteza szeregu pism, napisanych w Megarze, utrzymała się w literaturze, tyczącej się dyalogów Platona, bardzo długo. Przyjęli ją bez krytyki Schleiermacher, Ast, H. Ritter, Hermann, Stallbaum, Brandis, Steinhart, Deuschle [101]), Michelis, Ribbing, którzy Sofistę poczytywali za dzieło, napisane przez Platona między 30-ym a 40-ym rokiem jego życia, czyli wcześniej, niż Państwo, Biesiada, Fedon. Pogląd ten w ciągu ostatnich

25 u lat znalazł wielu stanowczych przeciwników, tak, że obecnie z poważniejszych badaczy tylko Zeller pozostał przy nim. Możemy więc ograniczyć dyskusyę do krytyki argumentów Zellera, jeśli chcemy ocenić wartość poglądu na Sofistę, jako na dzieło wcześniejsze.

Głównych argumentów Zellera jest dwa:

1) Związek Sofisty z Teetetem, poczytywanym przezeń za dzieło napisane przed 390-ym rokiem,

2) Stosunek Sofisty do różnych za późniejsze uważanych dyalogów. Pierwszy argument traci wszelką wartość w obec wyżej wyłożonych dowodów późnego napisania Teeteta. W drugim zaś gra ważną rolę stosunek Sofisty do Parmenidesa. Zeller przytacza trzy ustępy, które, zdaniem jego, dowodzą, że Sofista jest wcześniejszym od Parmenidesa. Naprzód widzi Zeller w Parmenidesie 128e—129e aluzyę do Sofisty 251 a i 253 d (patrz także 218 c). W obu dyalogach wzmiankowane ustępy tyczą się wzajemnego do siebie stosunku kategoryj czyli najogólniejszych pojęć. W Parmenidesie wskazanem jest zadanie, które w Sofiście jest rozwiązanem, tak że porównanie tych ustępów prowadzi raczej do wniosku, że Parmenides musi być wcześniejszym od Sofisty, inaczej w nim Platon nie podawałby za nierozwiązalne prawie, a jednak pożądane, tego, co w Sofiście po swojemu rozwiązał. Sam Zeller przyznaje, że te ustępy pozwalają na interpretacyę, uważającą zdanie, w Parmenidesie w usta Sokratesa włożone (33), za zapowiedź raczej, niż za wzmiankę dyalogu o Sofiście. Dalej widzi Zeller w innym ustępie Parmenidesa, w którym sprzeczności, zawarte w jednym bycie, są uwydatnione, także aluzyę do odnośnych ustępów Sofisty:

Parmenides 143a: „Wszak nieskończoną wielość w sobie miałby jeden Byt; dalej 143b: Jeśli Byt jest co innego, a co innego jedność, to wszak ani jedność nie różni się od Bytu jednością, ani byt od jedności bytem, tylko różnią się różnicą i tem, że każde z nich jest innem. Więc różnica nie jest tem samem, ani co jedność,

Sofista 244b: „Czy nie należy dowiedzieć się według możności od tych, co wszechbyt za jedność poczytują, co oni przez byt rozumieją? — Jakże nie! — Więc niech nam na to odpowiedzą: Wszak tylko jedność uznajecie za istniejącą? — Odpowiedzą: tak jest, czy nie? — Tak — A cóż, czy nazywacie coś istniejącem? —

(33) Parmen. 129d: „gdyby ktoś oddzielnie rozebrał same pojęcia, jak n. p. podobieństwo i niepodobieństwo, wielość i jedność, spokój i ruch i wszystkie tegoż rodzaju, a następnie dowiódł, że one same między sobą mogą się łączyć lub dzielić, bardzo bym się ucieszył, Zenonie". Właśnie to, czego tutaj żąda Sokrates, w jego obecności gość Eleacki przeprowadza w Sofiście 251—253.

ani co byt". Dalej Platon w podobny sposób dochodzi do wniosku, że, jeśli jedność istnieje, to istnieje zarazem liczba i wielość: 145a: „Więc jedność, jeśli jest, jest jednością i wielością, całością i częściami, ograniczoną a jednak nieskończoną co do ilości".

Tak — Czy to samo, co jedność, c używając dwóch nazw dla jednej rzeczy, czy jak? — Jakażby mieli na to odpowiedź? Jasnem jest, że zwolennikom tej hipotezy nie łatwo jest odpowiedzieć na to pytanie, ani też na wiele innych". W ten sposób dalej Platon znowu to samo, co w Parmenidesie, tylko znacznie krócej dowodzi. (Porówn. 254d).

Ale i tutaj zachodzi tylko podobieństwo treści, bez żadnych danych, pozwalających orzec, który z dwóch dyalogów jest wcześniejszy. Także i alluzya, którą Zeller upatruje w ustępie Parmenidesa 133c do Sofisty 255c, wcale nie jest przekonywującą:

„Sądzę Sokratesie, że i ty, i każdy, co uznaje jakiś byt niezależny każdego przedmiotu (αὐτήν τινα καθ'αὑτὴν ἑκάστου οὐσίαν), zgodzi się przedewszystkiem na to, że żaden taki byt nie jest w nas. — Bo jakże wtedy byłby jeszcze niezależnym? odrzekł Sokrates. (Dalej Parmenides rozwija pojęcie równoległej zależności wzajemnej idei i rzeczy).

W Sofiście zaś 255c: „Sądzę, d że zgodzisz się na to, że to, co jest, bywa poczytywane albo za niezależne albo też za względne — Jakże nie? Zaś różnica jest zawsze względną. — Tak jest".

Natomiast Zeller nie uwzględnił dwóch ustępów Sofisty, które wyraźnie odnoszą się do Parmenidesa, jako do dzieła już napisanego. W obu (34) Platon miał na myśli nie jakiś ustęp z Parmenidesa, ale cały dyalog, tak, że w tym wypadku nie podobna odwracać stosunku, jak to z łatwością możemy uczynić, gdy chodzi o ustępy, przytoczone przez Zellera. Stąd wynika, że pogląd Zellera na wczesne jakoby napisanie Sofisty nie da się utrzymać, gdy przeciwne zapatrywanie coraz to więcej zyskało sobie obrońców.

Już w 1827 r. Lowndes [102]) zrobił spostrzeżenie, że forma Sofisty i Polityka pozbawiona tej akcyi dramatycznej, jaka się przebija w Fedonie, Biesiadzie, Fedrze, zbliża obie przez Eleackiego gościa pro-

(34) Sofista 217c: „Czy wolisz sam w długiej mowie wypowiedzieć to, co chcesz komuś udowodnić, czy też za pomocą pytań, jak to kiedyś uczynił Parmenides w mojej obecności, kiedy ja byłem młody, a on już bardzo stary i przepiękne wywody nam przedstawił". Drugi ustęp 244c, przytoczony wyżej.

wadzone monotonne nieco rozmowy do Tymeusza i Praw, a oddala od dzieł wcześniejszych. Wniosek Lowndes'a był słusznym, szkoda tylko, że i Państwa nie uznał dla tego samego powodu za wcześniejsze od Sofisty. Dość jednostronne względy w 30 lat później skłoniły Munk'a do uznania Sofisty za jedno z ostatnich dzieł Platona. Opierał on swe wywody na przypuszczeniu mało prawdopodobnem, że wszystkie dzieła Platona stanowią jedną ciągłą biografię Sokratesa i, że napisane zostały w tym samym porządku, co po sobie następowały przedstawiane w nich rozmowy. W ten sposób Parmenides byłby jednem z najwcześniejszych dzieł, bo przedstawia Sokratesa, jako młodego chłopca, Sofista zaś i Polityk należałyby do najpóźniejszych, bo według wstępu scena ich miała miejsce na krótki czas przed śmiercią Sokratesa, już po wniesieniu nań skargi przez Meleta. Wychodząc z tak dziwnego założenia, Munk, jednak, umiał znaleźć także kilka argumentów, daleko poważniejszych, na poparcie późnego napisania Sofisty. Większość tych argumentów tyczy się stosunków Sofisty do Teeteta, którego Sofista dalszy ciąg stanowi. Ueberweg dodał do nich jeszcze następujące:

1) Pod względem treści Sofista więcej się zbliża do tego obrazu filozofii Platona, jaki znajdujemy w pismach Arystotelesa. Cytaty z dzieł Arystotelesa przypominające Sofistę i Polityka są wyrażone w czasie przeszłym, co znaczy, że tyczą się zdań, które Arystoteles słyszał z ust Platona, bo, gdy mówi o pismach, używa czasu teraźniejszego. Stąd wnioskuje Ueberweg, że w Sofiście i Polityku uwiecznił Platon rozmowy, które prowadził w swej szkole ze swymi uczniami, według zasad pedagogicznych, wyrażonych w Fedrze (276a).

2) Również forma dyalogu to potwierdza. Eleata udziela wiedzy gotowej, już wyrobionej. Tak przemawia starszy już mistrz do swych uczniów, mających prawie nieograniczoną cześć i zaufanie do jego wiedzy i chętnie mu ulegających. Oni odpowiadają według jego myśli, nie tak, jak w Fedonie lub Państwie, w których przeważały dramatyczny charakter i mimika.

Te trafne uwagi Ueberwega zostały w zupełności potwierdzone przez świetne badania Campbella, ogłoszone we wstępie do jego wydania Sofisty i Polityka. Campbell był pierwszym, co szczegółowego studyum stylu Platona użył na środek do określenia epoki napisania dyalogów i w ten sposób przeprowadził dowód, że Fileb, Sofista, Polityk, Tymeusz, Kritias i Prawa są najpóźniejszemi dziełami Platona. Ten rezultat jego badań z wzrastającem prawdopodobieństwem, w końcu do apodyktycznej pewności dochodzącem, został potwierdzony przez wszystkie późniejsze prace nad stylem Platona, przedsięwzięte przez Niemców, którzy w 15 lat po wystąpieniu Campbella wprowadzili do

literatury statystykę stylu, jakby rzecz nową, nie znając pomnikowego dzieła szkockiego filologa. Campbell przytacza szereg gramatycznych właściwości, odznaczających grupę 6-u ostatnich dzieł Platona. Pod względem szyku wyrazów Sofista, Polityk, Fileb zajmują pośrednie miejsca między Państwem, Fedrem i Teetetem z jednej, a Tymeuszem, Kritiasem, Prawami z drugiej strony. Coraz to częściej sztuczny szyk wyrazów zostaje wywołany przez skłonność autora do rytmu i utrudnia rozumienie tekstu. W nich forma jest wyszukaną, autor dąży do wielkiego urozmaicenia stylu i nadzwyczajnej ścisłości logicznej, coraz częściej napotykamy pojęcia matematyczne i przyrodnicze i coraz więcej występuje dążenie do ustalenia terminologii filozoficznej. Późne napisanie Sofisty i Polityka, bezpośrednio przed Filebem, Tymeuszem, Kritiasem, Prawami, jest prawdopodobnem, według Campbella, jeszcze dla następujących powodów:

1) Dyalogi Sofista i Polityk należą, również jak Tymeusz i Kritias, do niedokończonych tetralogij, których plan wskazanym był w jednym wypadku w Sofiście, w drugim wypadku — w Tymeuszu. Sofista, jak Tymeusz, zajmują drugie miejsce w swych tetralogiach. Jedna z nich miała się składać, według wskazanego w Tymeuszu planu, z Państwa, Tymeusza, Kritiasa i Hermokratesa, druga zaś, według tego, co o niej na początku Sofisty powiedziano, z Teeteta, Sofisty, Polityka i Filozofa. W obu tych tetralogiach, jedynych, jakie Platon sam za tetralogie podał, czwarty dyalog pozostał nienapisanym, a w jednej nawet trzeci nie został dokończony. Bardzo naturalnem, wobec tego, jest przypuszczenie, że w obu przypadkach śmierć albo późny wiek autora stanęły na przeszkodzie wykonaniu powziętego planu. Przypuszczenie to co do Kritiasa jest już dosyć powszechnie przyjętem. Campbell nie bez słuszności rozszerza je i na tetralogię, poczynającą się od Teeteta. Wprawdzie Platon, gdy pisał Sofistę, już nie był pewnym, czy napisze Filozofa, jak się okazuje z ustępu Soph. 254ab, w którym mówił że: „filozofa... znajdziemy, jeślibyśmy go szukali", „jeślibyśmy jeszcze chcieli go szukać". Jednak, skłonność do łączenia kilku dzieł w jedną tetralogię i wyraźne zapowiadanie z góry ich planu należy widocznie do innej epoki, niż lekceważenie pism, z którem spotykamy się w Fedrze. I w Prawach (str. 811c) Platon o opisanej przez siebie rozmowie śmiało powiada, że znajduje w niej szczere upodobanie i poczytuje swe Prawa za odpowiedniejsze do czytania dla młodzieży, niż wszystkie poezye, które poznał.

2) Zapał poetyczny, widoczny w Państwie, Fedrze i wcześniejszych dyalogach, ustępuje w Sofiście i Polityku, a raczej ogranicza się do nielicznych przedmiotów i wtedy, gdy o nie potrąci autor, wybucha z całą siłą.

3) Cytaty z dzieł dawniejszych, jak np. Soph. 217c jest cytowany Parmenides, w Polityku 284b — Sofista, w Tymeuszu — Państwo, w Kritiasie — Tymeusz, obce są wcześniejszym, więcej dramatycznym dziełom. Robią te dyalogi późniejsze wrażenie rozpraw, w których forma dramatyczna została zachowaną tylko wskutek długoletniego przyzwyczajenia. Świadczy o tem sam Platon, gdy w Sofiście (217c) formę tę uznaje za rzecz obojętną. W Tymeuszu zarzuca ją prawie całkiem i zamienia dyalog na rozprawę.

4) Muzyka słów coraz to więcej upajała Platona. W Tymeuszu i Prawach napotykamy ciągle rytmy poetyczne, bez takich ostrożnych zastrzeżeń i uniewinnień, jak w Fedrze. To samo zachodzi w Sofiście, Polityku i Filebie więcej niż w innych dziełach Platona.

5) Od poetycznego i metafizycznego pojmowania idei przechodzi Platon coraz to więcej do logicznej teoryi pojęć. Pierwotna teorya idei okazała się trudną do utrzymania i uległa zmianie. Zwolennicy idei, w Sofiście wzmiankowani, są to uczniowie Platona, utrzymujący jego własne dawniejsze poglądy, przeciwko którym wystąpił Arystoteles.

6) Utożsamienie Najwyższej Istoty z Duchem czyli Duszą widzimy prócz Sofisty i Polityka tylko w Filebie, Tymeuszu i Prawach. W Sofiście wyrażenie tego poglądu zjawia się nagle, bez wstępu, ani też bez żadnego usiłowania dowodzenia; tak samo w Prawach.

7) Zastosowanie pojęcia ruchu do sfery duchowej, właściwe Sofiście i dziełom późniejszym, stoi w sprzeczności z poprzedzającemi je dziełami, w których Byt prawdziwy jest nieruchomym, a ruch jest udziałem tylko niestałych zjawisk, które powstają i giną, a prawdziwie nie są.

8) Nacisk, w Sofiście kładziony na metodę i ćwiczenia umysłowe odpowiada późniejszemu wiekowi Platona, gdy już miał wielokrotną okazyę wypróbowania tej metody i jej rozwinięcia. Stąd wynika też skłonność do terminologii, widoczna w Teetecie, a uderzająca czytelnika Sofisty.

9) Pojęcie kategoryj czyli najwyższych gatunków albo najogólniejszych pojęć po za Sofistą i Politykiem występuje tylko w Teetecie, Tymeuszu i Filebie.

W ten-to sposób usiłował Campbell przed blizko 30 laty przeprowadzić dowód, że Sofista i Polityk należą do najpóźniejszych pism Platona i że po nich już tylko nastąpiły: Fileb, Tymeusz, Kritias i Prawa. Dotąd nikt tego dowodzenia jeszcze nie obalił. Przeciwnie, badania Campbella bezwiednie potwierdzone zostały przez wielu filologów, którzy, nie znając jego dzieła albo też nie uznając za stosowne je przytaczać, na innych drogach do tych samych rezultatów dochodzili. Że Sofista i Polityk do najpóźniejszych dzieł Platona należą, tylokrotnie dowiedziono, że nie można pojąć jak taki znawca Platona, jak Zel-

ler może się dotąd trzymać poglądu, w XVI-ym wieku przez Patrizi'ego ustalonego.

Wkrótce po Campbellu Oldenberg upatrywał w Sofiście późniejszą formę dyalektyki Platona.

Do tegoż rezultatu doszedł Tocco [14]) w swych badaniach nad Sofistą i Filebem. Zauważył w Sofiście krytykę tych teoryj, które w Państwie i Fedonie zostały wyrażone. Tocco zaszedł nawet tak daleko, że Sofistę uważał za późniejsze dzieło od Tymeusza, ku czemu nie miał dostatecznych powodów.

Teichmüller [38]) (II., 358) objaśnia wpływem Arystotelesa zmianę poglądów Platona, o której świadczy Sofista. Słusznie widzi w ustępie 217c dowód, że Sofista został napisany po Parmenidesie i sądzi, że Parm. został napisany dopiero po przybyciu Arystotelesa do Aten. Równocześnie z Teichmüllerem bronił Dittenberger tegoż poglądu, że Sofista należy do ostatniej epoki działalności pisarskiej Platona, opierając się na nowych spostrzeżeniach i uzupełniając badania stylistyczne Campbella przez uwzględnienie wyrazów często używanych i charakterystycznie odróżniających wcześniejsze od późniejszych dzieł Platona. Metoda ta łatwiejszą jest do stosowania i sprawdzania, niż metoda Campbella i, pod pewnym względem, pozwala na większą ścisłość. Partykuły, liczone przez Dittenbergera, mniej są od przypadku i treści zależne, niż rzadkie wyrazy, poszukiwane przez Campbella. Dittenberger stwierdził, że użycie słówka μήν, szczególniej w połączeniach τί μήν, γε μήν, ἀλλὰ... μήν charakterystycznem jest dla pewnej, bardzo ograniczonej grupy dzieł Platona, mianowicie tych samych, które Campbell uznał na mocy swoich spostrzeżeń za najpóźniejsze. Pod tym względem Sofista i Polityk najwięcej się do Praw zbliżają. Z wcześniejszych tylko Teetet, Fedr i Państwo mają te partykuły, ale mniej często, niż Sofista i Polityk. Również charakterystycznym jest stosunek wyrazów καθάπερ i ὥσπερ. Pierwszy przeważa w Tymeuszu, Kritiasie, Prawach, Sofiście i Polityku, a zupełnie go brakuje w pismach powszechnie za wcześniejsze uznanych, jak Eutyfron, Apologia, Kryton, Charmides, Protagoras. Nareszcie, spostrzegł także Dittenberger, że τάχα ἴσως po za Sofistą i Politykiem zdarza się tylko w Filebie, Tymeuszu i Prawach.

Wkrótce potem Frederking zwrócił uwagę na użycie τε i przekonał się, że słówko to, szczególniej często używane w Prawach, bardzo rzadkie we wcześniejszych dziełach do Biesiady — w Sofiście, Polityku i w Teetecie równie często się trafia, jak w Fedrze i w Państwie. Obliczenia Frederkinga niedokładne, sprostowane zostały przez jednoczesną rozprawę Hoefera [19]), która jednak rezultatu nie za-

chwiała. Także Benn [104]) upatrywał w Parmenidesie, Sofiście, Polityku, Filebie i Prawach, stopniową metamorfozę zasadniczych podstaw filozofii Platona. Później to samo szczegółowo uzasadnił na polu ontologii Peipers, wskutek czego po tylu zgodnych dowodzeniach nawet Susemihl zmienił swe pierwotne zdanie i wyrzekł się dawniej przyjętej przezeń „epoki megaryjskiej", uznając Sofistę i Polityka za dzieła znacznie późniejsze [105]). Nowemi badaniami potwierdził ten rezultat H. Jackson [80]), który wykazał różnicę pojmowania idei w Sofiście i późniejszych dyalogach, w porównaniu z Fedonem, Państwem i wcześniejszymi. Rezultat ten, pomimo krytyki Zellera, także przez Archer-Hind'a [82]) we wstępie do jego doskonałych wydań Fedona i Tymeusza został przyjęty. W istocie Jackson i Archer-Hind zbyt wielkie znaczenie przypisują ideom w późniejszej filozofii Platona. Jednak zasadnicza teza, której bronią, mianowicie napisanie Sofisty dopiero po Państwie, dziś już nie może ulegać wątpliwości. Nawet Bonitz, bardzo zresztą ostrożny i chętnie powstrzymujący się od sądu w kwestyach chronologii dyalogów Platona, przyznaje, że Sofista zawiera rozwiązanie pewnych trudności, tkwiących w pierwotnej teoryi idei Platona. W ostatniem 10-leciu prawie wszyscy piszący o Sofiście Platona przyjmują pogląd Campbella, choć żaden Niemiec genialnego Szkota nie przytacza. Weygoldt (1885), Kassai [106]) (1886), Schanz [20]) (1886), Jezieniecki, Bergk, Gomperz (1887), Walbe, Siebeck, C. Ritter (1888), Dümmler, Lina, Christ (1889), wreszcie Tiemann, — wszyscy się godzą na to, że Sofista do ostatnich dzieł Platona należy. Szczególniej przyczyniły się do tego badania nad stylem Platona, wykazujące bardzo wiele cech, właściwych Prawom i Tymeuszowi, w Sofiście i Polityku, — natomiast brak w tych dyalogach charakterystycznych cech dyalogów wcześniejszych. Autorowie tych prac statystycznych po większej części porównywali cyfry bezwzględne niezależnie od objętości dyalogów i od ilości okazyi przy których dany wyraz mógł być użyty. Dla niektórych, najważniejszych cech językowych, charakterystycznie odróżniających ostatnią grupę pism Platona od wszystkich innych, dokonałem tego obliczenia i podaję je w formie tablicy, stanowiącej uzupełnienie tablic, opartych na danych Campbella. Z tablicy tej wyłączyłem statystykę cech mniej charakterystycznych, aby ułatwić porównanie tego, co istotnie najwięcej na uwagę zasługuje, a co w wielkiej ilości szczegółów, zestawionych przez C. Rittera, ginie. (Tablica II-a na końcu przypisków).

Polemika Zellera przeciwko statystyce stylu oparta jest na starej prawdzie, że każda statystyka przy nadużyciu i nieumiejętnem stosowaniu cyfr do nadużyć prowadzi. Ale nie jest to wystarczający po-

wód, aby statystykę lekceważyć; tylko należy ją stosować ostrożnie i rozumnie. Nie każde statystyczne porównanie jest równouprawnionem, jak mniema Zeller, gdyż należy zwracać uwagę nietylko na cyfry, lecz i na ich znaczenie, przez co wyjaśni się wiele pozornych wyjątków. Zeller ma racyę, że brak jakiegoś wyrażenia w danem dziele nie może służyć za dowód, że dzieło to zostało napisane, gdy Platon jeszcze owego wyrażenia nie używał. Ale częste powtarzanie pewnych wyrażeń, których brak w większości dzieł Platona, a charakterystycznie cechujących najpóźniejsze jego dzieło Prawa, wystarcza niewątpliwie, aby wywnioskować, że dzieło, w ten sposób do Praw szczególniej podobne, niezbyt odległem jest od Praw i co do czasu napisania.

Ritter wskazuje 30 cech językowych, wspólnych Sofiście i Politykowi z Filebem i Prawami. Jeśli, oprócz tego, liczne stosunki do innych dyalogów i sama treść Sofisty ten wniosek potwierdzają, to wolno poczytywać taki rezultat za uzasadniony naukowo lepiej, niż wszystkie dotychczasowe poglądy na chronologię dyalogów Platona, jedne sprzeczne z drugiemi, poczynając od Tennemanna aż do Zellera.

Mieliśmy dotychczas różne teorye następstwa dzieł Platona (Schleiermachera, Hermanna, Munka, Teichmüllera), każda z nich oparta na odrębnem założeniu, niemożliwem do dowiedzenia, a nawet nieprawdopodobnem, o ileby się to miało tyczyć wszystkich dzieł Platona bez wyjątku. Od 30 lat zaczęły się badania statystyczne nad stylem Platona, posiadamy już kilkanaście rozpraw tej treści, wszystkie prowadzą do jednego zgodnego rezultatu: Sofista, Polityk, Fileb, Tymeusz, Kritias, Prawa są ostatniemi dziełami Platona.

VIII. Polityk.

Jakkolwiek dyalog ten nie posiada tak wielkiej logicznej doniosłości, jak Sofista, zawsze jednak, zawiera szereg ustępów treści logicznej, po części potwierdzających poglądy wyrażone w dyalogach poprzednich, po części wprowadzających nowe teorye logiczne. Przy bliskim związku Polityka z Sofistą, nic dziwnego, że przedewszystkiem napotykamy w Polityku rozwój lub powtórzenie zapatrywań, wypowiedzianych w Sofiście, tak że nawet Platon cytuje kilkakrotnie swe poprzednie dzieło:

266d: „To, cośmy wtedy powiedzieli w badaniu o Sofiście, teraz jeszcze jaśniejszem się stało. — Co takiego? — Że przy takiej metodzie rozumowania nie chodzi o to, co się czcigodniejszem wydaje, ani też nie gardzi ona tem, co mniejsze, więcej, niż tem, co większe, tylko zawsze zgodnie ze sobą dąży do tego, co najprawdziwsze“ (porównaj Sofista 227a).

Polit. 284b: „jak w „Sofiście“ zmusiliśmy Niebyt do pewnego istnienia“ (37),

286b: „uciążliwą była rozwlekłość Sofisty o istnieniu Niebytu“ (38). W Polityku znajdujemy ten sam zapał do naukowej metody badania, która wszystkie szczegóły z równą uwzględnia uwagą i dąży do prawdy, nie ulegając wpływowi przesądów, uczuć i namiętności, panujących nad tłumem. Nadewszystko ceni Platon metodę podziału pojęć:

286d: „Przedewszystkiem rozum każe nam czcić najwięcej samą metodę, uzdalniającą do podziału pojęć na gatunki i cenić wykład nawet bardzo długi, jeśli on słuchacza pobudzi do myśli i nie oburzać się w takim wypadku na rozwlekłość, ani też na treściwość. Zresztą ten, co w takich zebraniach gani rozwlekłość i nie pozwala na długie wywody, w kółko powracające do pierwotnego przedmiotu, powinien zamiast tak prosto z góry tylko ganić rozwlekłość, także poczuwać się do obowiązku dowiedzenia, w jaki sposób przez skrócenie rozprawy możnaby w dyalektyce udoskonalić słuchaczy i wzmódz ich zdolność określenia rozumowaniem tego, co istnieje. Innych ludzi i na inne przedmioty skierowanych nagan lub pochwał wcale nie potrzebujemy uwzględniać i wolno nam udawać, że nawet nie słyszymy mów takich“. (Porównaj z Sofistą: 235c, 253d).

Zamiłowanie to do podziału pojęć zdradza Platon i w Fedrze 266b: „Podziałów i uogólnień sam jestem zwolennikiem, aby stać się zdolnym mówić i myśleć. Zaś, jeśli kogoś innego uważam za zdolnego do objęcia wzrokiem rozmaitości i jedności, to w ślady jego idę, jakby za bogiem. Bóg wie, czy właściwie, czy nie, takich ludzi, co to czynić
c umieją, nazywam dotąd dyalektykami“. Metoda podziału pojęć służy do udoskonalenia naszych zdolności myślenia (39), co jest najwyższym ce-

(37) Ustęp ten bywa zwykle tłómaczony w ten sposób, że przez Sofistę rozumie się tytuł dyalogu, ale prawdopodobniej znaczy on: „tak jak Niebyt zmusiliśmy do istnienia w pojęciu Sofisty“, co zgadza się z treścią dyalogu tego. Inaczej trzebaby przypuścić, że Platon przez nieuwagę w usta jednej z osób dyalogu kładzie mimowolne przyznanie, że dyalog ten nie był rzeczywistą rozmową, tylko dziełem Platona, co odbijałoby dziwnie od staranności Platona w charakterystyce osób i zapewnianiu czytelników o wiarogodności jego fikcyi dramatycznych.

(38) Tutaj trudno, żeby Sofista znaczył co innego, niż dyalog „Sofista“. Ale ustęp ten opuszczony jest zgodnie w dwóch rękopisach, mianowicie Σ (Venetus 189) i Υ (Vindobonensis 31), więc może nie istniał w oryginale Platona.

(39) 285c: Gdyby spytał się kto nas przy nauce czytania, czy, pytając się, z jakich liter składa się jakiś wyraz, stawiam pytanie przez wzgląd na dane szczegóły, czy też aby uczeń nabył ogólnej wprawy w czytaniu wszelkich wyrazów, jakie mu się nadarzyć mogą? Naturalnie, przez wzgląd na wprawę ogólną. — Cóż znowu? czy teraz badanie pojęcia polityka przedsięwzięliśmy przez wzgląd na samo to pojęcie, czy też aby w ogóle postąpić w dyalektyce? — I to oczywiście dla ogólnego postępu (porówn. Sofista, 227b).

lem ludzkiego życia (40), gdyż szczęście polega jedynie na pracy umysłowej i nauce:

272c: (Po opisaniu życia pierwotnych ludzi, na pytanie, czy szczęśliwsi byli od współczesnych, odpowiada:) „jeśli, korzystając ze swych przywilejów, całą naturę badali i wypytywali się wszystkich istot, czy która z nich, mająca jakąś odrębną władzę, nie spostrzegła czegoś nowego do skarbca wiedzy, łatwo osądzić, że owi ludzie byli o wielekroć szczęśliwsi od dzisiejszych". Dalej 272d Platon przytacza warunek takiej szczęśliwości: pragnienie wiedzy i ćwiczeń umysłowych. (ἐπιθυμίας περί τε ἐπιστημῶν καὶ τῆς τῶν λόγων χρείας).

Aby cel ten osiągnąć, trzeba się wprawiać w zadawaniu pytań i odpowiadaniu na nie (41), w odszukiwaniu podobieństw i różnic między przedmiotami:

285b: trzeba, gdy ktoś najprzód ujrzy wspólność wielu przedmiotów (τῶν πολλῶν τὴν κοινωνίαν), nie ustawać, aż dopatrzy się w niej wszystkich różnic, jakie zawarte są w pojęciach, a znowu, gdy spostrzeże różnorodne niepodobieństwa wśród wielości, nie powinien odwrócić uwagi, nim nie ograniczy wszystkiego, co pokrewne, jednem podobieństwem i nie obejmie go istotą jednego pojęcia (πρὶν ἂν ξύμπαντα τὰ οἰκεῖα ἐντὸς μιᾶς ὁμοιότητος ἕρξας γένους τινὸς οὐσίᾳ περιβάληται).

308c: Każda nauka według możności to, co niepożyteczne, odrzuca, zaś bierze to, co pożyteczne i dobre, i z pierwiastków podobnych i niepodobnych wszystko łącząc w jedną całość, buduje jakiś jednolity kształt i potęgę (μίαν τινὰ δύναμιν καὶ ἰδέαν δημιουργεῖ)". Porówn. Cratyl. 438e. — Do tego prowadzi nas dokładne określanie pojęć, nie polegające na obrazach lub metaforach:

267a: powróćmy do początku i doprowadźmy do końca określenie nazwy (τὸν λόγον τοῦ ὀνόματος) polityki".

277c: „Raczej mową i rozumowaniem, niż rysunkiem lub inną pracą rąk, należy określić każdą istotę dla tych, co są w stanie ją pojąć". Porównaj Cratyl. 439a: „które poznanie będzie piękniejszem i pewniejszem: czy z obrazu badać dobroć naśladowania tego, co przedstawia i istotę rzeczy, którą on przedstawia, czy też z samej rzeczy poznać

(40) 293d: „dopóki posiłkując się wiedzą i sprawiedliwością, (obywatele) utrzymują i według możności doskonalą swoje państwo, jedynie rząd taki uznamy według naszych określeń za właściwy". 309c: „gdy w duszach powstaje prawdziwe mniemanie, istotnie uzasadnione, o tem, co piękne, sprawiedliwe i dobre, to nazywam je boskiem, i mówię, że powstaje w boskich istotach" (porówn. Apolog. 30a): „dobrze wiedźcie, że tak każe Bóg"; największe dobrodziejstwo dla miasta ulegać bogu; dbać trzeba tylko o duszę; Apol. 41e: „synów moich, gdy dorosną, ukarzcie, robiąc im te same wyrzuty, co ja wam robiłem, jeśli wyda się wam, że oni o pieniądze lub o co innego więcej dbają, niż o cnotę, i jeśli udają, że są tem, czem nie są, zawstydźcie ich, tak jak ja was, że nie dbają o to, o co nadewszystko dbać należy, i że dobrze o sobie mniemają, będąc niegodni").

ją samą i ocenić czy jej obraz dobrze jest wykonany? — Zdaje mi się, że z samej rzeczy" (ἐκ τῆς ἀληθείας. W tym ustępie ἀλήθεια znaczy rzecz samą, w przeciwstawieniu do jej obrazu: εἰκών, za jaki tutaj Platon poczytuje wyrazy).

To bowiem, co jest najwyższem i najdoskonalszem, pojęcie, jest dla zmysłów niedostępnem i tylko rozumem może być uchwycone:

285c: Zaś dla rzeczy największych i najczcigodniejszych, nie zrobiono jeszcze żadnego obrazu, tak jasno je ludziom przedstawiającego, aby ten, co chce duszę pytającego zadowolnić, mógł uczynić to przez pokazanie obrazu i zastosowanie go do jednego ze zmysłów (42).

Jasność pojęć jest najważniejszym warunkiem wiedzy, na wyrazach zaś nie wiele zależy: „jeśli będziesz się pilnował, żeby nie przywiązywać nadmiernej wagi do wyrazów (nazw), okażesz się na starość wzbogaconym mądrością". (Porównaj Cratyl. 439a).

Najwięcej dzielą ludzi różnice w poglądach na to, co być powinno: 308e: (Sztuka królowania) „usuwa za pomocą śmierci lub wygnania i karze najgorszą hańbą tych, co nie umieją osiągnąć męstwa, wstrzemięźliwości i w ogóle charakteru, dążącego do cnoty, lecz siłą złej natury są popychani ciągle do bezbożności, bezprawia i niesprawieliwości (porów. Eutyfrona 7d i Krytona 49d). — Różnice te wywołują wzajemne prześladowania i walkę, której nie ma w zakresie czystej wiedzy, gdyż tu każdy, jeżeli ma racyę, może dowieść słuszności swojego mniemania i przekonać innych.

Poglądy te, znane nam już z poprzednich dyalogów, w Polityku są rozwinięte szerzej i uzupełnione. Pojęcie jedności wszechwiedzy, uwydatnione już poprzednio w Sofiście (257c), tutaj uważane jest za podstawę klasyfikacyi nauk:

258e: „W ten sposób wszystkie nauki podziel, nazywając jedne praktycznemi, drugie zaś tylko poznającemi. Niech to, jak chcesz, będą dwa gatunki całej nauki, za jedność uważanej".

Platon mówi o skarbcu mądrości, do którego każdy według sił powinien się przyczyniać (272c). Każda nauka ma za cel wzniesienie jednolitej budowy z tego materyału, przez wydzielenie szczegółów, nie mających wartości i połączenie trafnych spostrzeżeń w jedną całość (308c). Nauki dzieli Platon na teoretyczne i praktyczne, co odpowiada dzisiejszej różnicy między nauką czystą i stosowaną (258e). Czystą naukę

(41) 286a: należy się ćwiczyć w umiejętności objaśniania przyczyn każdej rzeczy i pojmowania ich. (Także Fedon 76b, Cratyl 426a).

(42) Porównaj 286a: gdyż tego, co jest bezcielesnem, a zarazem najpiękniejszem i najwznioślejszem, niczem innem ukazać nie można, jak tylko rozumowaniem (τὰ γὰρ ἀσώματα κάλλιστα ὄντα καὶ μέγιστα, λόγῳ μόνον, ἄλλῳ δὲ οὐδενὶ σαφῶς δείκνυται).

dzieli znowu Platon na osądzającą, czyli krytyczną i rozkazującą czyli epitaktyczną.

259e: „Czy jeśli za pomocą arytmetyki poznamy różnicę między liczbami, będziemy jeszcze czegoś więcej żądać od tej nauki, niż sądu o tem, co poznaliśmy? — Nic więcej. — I architekt każdy nie sam pracuje, ale kieruje robotami. — Tak jest. — Dostarczając wiedzy, nie zaś pracy ręcznej. — Tak jest. — Więc słusznie możnaby mu przypi- 260a
sać wiedzę teoretyczną. — I, bardzo. — Jemu zaś nie wypada, myślę, kończyć na osądzeniu i zwolnić się od dalszych zadań, jak uwolniliśmy rachmistrza, tylko musi on przepisywać wszystkim robotnikom to, co należy, aż dzieło jego będzie ukończone. — Słusznie. — Więc wszystkie nauki podobne do arytmetyki, również jak i do budownictwa, są teoretyczne, ale różnią się te dwa gatunki przez to, że jedne sądzą, a drugie rozkazują. — Zdaje się. — Więc słusznie podzielimy całą wiedzę teoretyczną na jedną część, którą nazwiemy rozkazującą, — i drugą — osądzającą, według mego zdania".

Do pierwszej zaliczone są nie tylko etyka i polityka, ale też i teorya sztuk pięknych, n. p. wiedza architekta. Mniejszą doniosłość posiada i nawet chyba nie całkiem na seryo przeprowadzonym jest podział żyjących istot, według którego człowiek jest swojskiem, w trzodach żyjącem zwierzęciem lądowem nierogatem, nie łączącem się z innemi zwierzętami i różniącem się od innej nierogacizny tylko potęgą dwóch nóg (262—267); w ogóle zwierzęta dzieli na dzikie i swojskie (264a), swojskie — na chowane w stadzie lub pojedynczo, stada na lądowe i wodne (264d), lądowe — na piesze i lotne (264e), piesze na rogate i nierogate (265b), nierogate — na łączące się z innymi gatunkami i nie łączące się (265e), te ostatnie na czworonożne (świnie) i dwunożne (ludzi) (43). Ten humorystyczny podział służy za przykład stosowania zasad podziału pojęć. To samo tyczy się również sztucznego podziału przedmiotów posiadanych i wytwarzanych przez człowieka: 279c: (wszystkie wyroby ludzkie służą, jako) n a r z ę d z i a n a s z e j działalności, albo chronią nas od obcych działań: τὰ μὲν ἕνεκα τοῦ ποιεῖν τι, τὰ δὲ πάσχειν ἀμυντήρια. Te ostatnie dzieli Platon przez cały szereg dychotomii dosyć dowolnych, aby określić pojęcie płaszcza (279e). Podziały te służą jako przykłady, objaśniające stosowanie pewnych reguł logicznych, które podówczas

(43) W ten sposób stawia Platon króla obok pastucha świń, upatrując w nich podobieństwo stąd, że obydwaj chowają i pielęgnują trzody nierogacizny pieszej, pierwszy — dwunożnej, drugi — czworonożnej. Podział ten ma głównie na celu uwydatnienie bezstronności metody filozoficznej, dla której świnie również uwagi godne są, jak ludzie.

były przez Platona po raz pierwszy wyrażone z wielkim naciskiem i do których on przywiązywał nadzwyczajną wagę:

286a. Każde pojęcie należy, o ile można, dzielić na pojęcia o równych sobie zakresach, najlepiej dychotomicznie t. j. na 2 części:

262a: Nie należy oddzielać z jednej strony małej cząstki, a z drugiej wiele wielkich części, ani też niezależnie od naturalnych różnic między gatunkami. Niech część zarazem obejmuje gatunek (εἶδος). Najlepiej odrazu odróżnić od wszystkich innych to pojęcie, którego określenia szukamy, jeśli tylko słusznie można tak uczynić. Ale nadto rozdrabniać jest zbyt niebezpiecznie, najlepiej dzielić na połowy: prędzej w ten sposób okażą się naturalne gatunki (ἰδέαι). To zaś najważniejszem jest w badaniu (44). Dopiero, gdy podział dychotomiczny jest niemożliwym, uznaje Platon większą ilość członków podziału: 287c: „Więc podzielmy je (sztuki cz. umiejętności, tyczące się państwa) na części, jak ofiarę, skoro nie możemy przepołowić. Gdyż zawsze należy dzielić na najbliższą liczbę części: im mniej, tem lepiej". Zawsze jednak dzielić należy tak, aby każda część stanowiła zarazem istotny gatunek i aby zasada podziału była cechą i istotnie charakterystyczną, odróżniającą naturalne gatunki: 263a: (zaleca się) znaleźć gatunek i część zarazem (γένος ἅμα καὶ μέρος); 262e: dzielić przeważnie według gatunków i na połowy (μᾶλλον κατ' εἴδη καὶ δίχα); 285a: (gani) brak przyzwyczajenia do dzielenia rodzajów na gatunki (τὸ μὴ κατ' εἴδη συνειθίσθαι σκοπεῖν διαιρουμένους); także pod 262b; w 285b (żąda, aby widzieć) różnice, które leżą w gatunkach (διαφορὰς, ὁπόσαιπερ ἐν εἴδεσι κεῖνται).

Przez takie trafne podziały pojęć dochodzimy do głębszego poznania pierwiastków rzeczywistości, które częstokroć bywają przez ludzi niekompetentnych fałszywie pojmowane:

278c: „Wszak nie dziwilibyśmy się, jeśliby nasza dusza z natury doznała podobnego omamienia co do pierwiastków wszechrzeczy, i czasem pod wpływem prawdy miała stałe przekonania o wszystkiem; czasem zaś zaczęła się wahać co do wszystkiego — i gdyby co do niektórych połączeń jakoś natrafiła na słuszne mniemania, zaś znowu nie poznawała przełożonych na wielką i trudną do objęcia miarę rzeczywistości. — Nie byłoby to nic dziwnego".

Tak samo, jak nieraz we śnie zdaje nam się, że coś całkiem jasno i wyraźnie widzimy, czego potem po obudzeniu się wcale nie jesteśmy w stanie opisać, tak samo zdarza się, że i na jawie pojęcia raz trafnie odróżniamy a potem jedne za drugie bierzemy:

(44) W 262d gani Platon podział ludzi na Hellenów i barbarów, porównywując go z podziałem liczb na 10000 i te, które nie są 10000, zamiast na parzyste i nieparzyste, a ludzi na płeć męską i żeńską.

277d: „Trudno jest wyjaśnić coś większego, nie posługując się przykładami. Bo zdaje się, każdy z nas często w takim stanie bywa, jak ci, co we śnie coś wiedzieli, a znowu na jawie nic nie wiedzą".

Spostrzegamy nasze błędy najłatwiej, gdy ktoś nas do prawdy za pomocą umiejętnie dobranych przykładów doprowadzi:

278e: „powinniśmy przejrzeć istotę całego przykładu w innym małym, częściowym przykładzie, aby to, co wiemy niby we śnie, jasnem stało się na jawie".

Trudno pojąć najwznioślejsze prawdy bez przykładów i nawet teorya przykładu wymaga przykładu (277d: παραδείγματος δὴ μοι καὶ τὸ παράδειγμα αὐτὸ δεδέηκεν). Chłopcy, co uczą się czytać, poznają łatwiej litery w krótkich sylabach, niż w długich i trudnych. Jeśli im zalecić porównanie sylab i wskazywać znane im łatwe sylaby, jako przykłady użycia liter, zdarzających się w sylabach długich i trudnych, to wkrótce będą w stanie rozpoznać każdą literę nawet w połączeniu z wieloma innemi, bo spostrzegą, że każda litera we wszystkich sylabach pozostaje jednakową i brzmi jednakowo, tak że wystarcza znać litery, aby czytać nieskończoną ilość nowych sylab (277e—278c).

Chociaż Platon już w poprzednich dyalogach przykładów używał i zalecał je (Fedr 262c, Sofista 218d), nigdzie jednak nie dał tak obszernego wykładu o logicznej doniosłości przykładu, jak w Polityku. Użycie przykładu polega na tem, że, ażeby poznać nowe i obce pojęcie w nowem i obcem dla nas zastósowaniu, porównywamy je z innem zastósowaniem tegoż samego pojęcia, już z poprzedniego doświadczenia znanem:

278c: „Wszak to dostatecznie pojęliśmy, że przykład wtedy powstaje, gdy jedno pojęcie, niezmieniając go, rozciągniemy na coś innego, do czego się ono również słusznie stosuje, połączymy oba wypadki i wyciągniemy z nich jeden sąd prawdziwy? — Zdaje się".

W ten sposób kilkakrotnie w Polityku Platon posługuje się przykładami, uwydatniając metodologiczne znaczenie tego środka. Tak n. p. określenie pojęcia tkactwa służy za przykład, na którym wykazane są warunki określenia polityki (287b). Tak samo przeprowadzone jest porównanie między lekarzem, co przepisuje lekarstwa według okoliczności, a politykiem, zmieniającym prawa według potrzeb rządzonych przezeń obywateli:

295c: „Lekarz, gdy jest zmuszony wyjechać na czas jakiś i mniema, że nie prędko powróci, dla pamięci zapisze pacyentom, co mają robić, ale, jeśliby wbrew oczekiwaniu wcześniej wrócił, czyż nie odważyłby się zmienić tego, co przedtem zapisał, gdy spostrzeże, że chorzy mają się lepiej, niż się spodziewał, dzięki pogodzie, albo innym nie- d
przewidzianym okolicznościom, czy też będzie sądził, że nie powinien

nie nowego przepisywać i zabroni chorym postępować przeciw owym przepisom, pod pozorem, że one jedynie są lekarskie i zdrowe, zaś inne szkodliwe i przeciwne zasadom sztuki lekarskiej? Czy też takie postępowanie w nauce lub prawdziwej sztuce, zastosowanej do czegokolwiek pod wszelkim względem, wywołałoby największy śmiech z takich ustaw? — Niewątpliwie. — A jeśli ktoś o sprawiedliwości i niesprawiedliwości, o pięknie i hańbie, o dobrem i złem pisał lub niepisane prawa ustanowił dla trzód ludzkich, chowanych według praw wydanych po miastach, — to czy ten, co umiejętnie je napisał, czy też kto inny, doń podobny,
296a nie ma prawa nowych przepisów wydawać? Czy też i takie zabronienie niemniej śmiesznem wydałoby się, niż pierwsze?"

Dalej usprawiedliwia Platon użycie nawet przemocy (296d), aby zmusić obywateli do przyjęcia praw, zgodnych z wymaganiami prawdziwej polityki. A 297a mówi: „nic z tego, co zrobią rozumni rządcy, nie będzie im za błąd policzone, dopóki baczyć będą na jeden wielki cel, ażeby zgodnie z rozumem i sztuką jak najsprawiedliwiej wszystko rozdzielać między obywateli, umieć ich zachować od niebezpieczeństwa i zrobić lepszymi, o ile można".

Fikcya ustanowienia zasad niezmiennych dla leczenia i marynarki za pomocą głosowania większości służy za przykład, ostrzegający nas, abyśmy i w polityce niezmiennych praw nie opierali na głosowaniu większości niekompetentnej, jeśli nie chcemy unieszczęśliwić tych, co podobnym prawom zmuszeni byliby ulegać: 298—299 przedstawia Platon skutki, jakie musiałyby wyniknąć z postanowienia większości, ażeby zasady marynarki i leczenia były zależne od uchwał ludowych, a nie od zdania fachowych marynarzy i lekarzy. Gdyby obywatele zaczęli zazdrościć lekarzom i marynarzom przywilejów, jakie ci nabywają podczas chorób lub burzy i gdyby każdy chciał radzić i decydować, jak należy z chorymi lub z okrętami postępować, to głosu fachowych ludzi w takiem zebraniu wcaleby nie słuchano. Oskarżonoby ich o dążenia do szkodliwych innowacyi i karanoby śmiercią. W ten sposób uniemożebnionoby samodzielne badania i życie, już teraz trudne, stałoby się w takich okolicznościach całkiem niemożliwem (299e: ὁ βίος, ὢν καὶ νῦν χαλεπός, εἰς τὸν χρόνον ἐκεῖνον ἀβίωτος γίγνοιτ' ἂν τὸ παράπαν). Jeszcze gorzej byłoby, gdyby przepisy, ustanawiane przez ludzi kompetentnych, były przekraczane i zmieniane według widzimi się pierwszego lepszego, co zagarnie władzę (300a), lub tłumu, który nigdy nic umiejętnie robić nie może (300e: ὡμολογημένον ἡμῖν κεῖται μηδὲν πλῆθος μηδ' ἡντινοῦν δυνατὸν εἶναι λαβεῖν τέχνην).

W Polityku również, jak i w Sofiście, korzysta Platon z każdej okazyi do uwag metodologicznych. Widać tu wpływ ciągłej pracy my-

śli i obserwacyi samej myśli, dążenie do wszechstronnego uwzględnienia wszystkiego, co się tyczy danego przedmiotu badania. Tak n. p. wtrąconem jest obszerne rozpatrywanie różnicy między miarą względną i bezwzględną:

283d: „Podzielmy zatem sztukę mierzenia na dwie części. Jedna, tycząca się wielkości i małości względnej, druga koniecznej istoty tego, e
co powstaje. — Wszak i to, co miarę naturalną przewyższa, lub jej nie dorasta, zarówno w rozumowaniu jak i w czynach istotnie się zdarza i to właśnie najwięcej odróżnia dobrych z pomiędzy nas od złych".

Sądzimy o wielkościach, albo porównywując jedne z drugiemi, albo według absolutnej miary tego, co być powinno. Piękno i dobro można osiągnąć tylko uwzględniając ową miarę, są one w środku między ostatecznościami. Teorya ta, później przez Arystotelesa w etyce szczegółowo zastosowana do wszystkich cnót, tutaj przez Platona jest wskazana, jako nader ważne odkrycie, przedtem nieznane (45) i kilkakrotnie z wielkim naciskiem powtórzona:

284b: „Trzeba koniecznie przyznać, że pojęcia większy lub mniejszy nietylko względnie do innych ilości stosować się powinny, ale także i w stosunku do miary naturalnej".

284e: „Jasnem jest, że podzieliliśmy sztukę mierzenia, jak powiedziano, w ten sposób na dwie części, ustanawiając jako jedną z nich wszystkie sztuki, które liczbę... mierzą przeciwległą liczbą, a jako drugą te, które opierają się na idealnej mierze".

285c: baczmy tylko na to, że znaleźliśmy tylko dwa gatunki sztuki mierzenia.

Także różnica między przyczyną, a współdziałającemi okolicznościami okolicznościowo występuje przy podziale sztuk i nauk:

281d: „Spojrzmy na dwa rodzaje sztuki, tyczącej się wszystkich wyrobów. — Jakie? — Jedna tylko współdziała, druga zaś sama jest przyczyną powstania rzeczy".

Również później przez Arystotelesa w Metafizyce rozwinięta definicya ducha, jako samoistnej przyczyny ruchu, w Fedrze naprzód podana, w Polityku znajduje zastosowanie:

269e: „nic nie może zawsze samo się obracać, jak tylko to, co kieruje wszelkim innym ruchem" (46).

---

(45) Miara absolutna nazwana przez Platona τὸ μέτριον (283e) jest zasadą wszelkiej sztuki (284a). Nazywa ją dalej także tem, co przystoi (τὸ πρέπον, 284e), tem, co być powinno (τὸ δέον), środkiem między ostatecznościami (μέσον τῶν ἐσχάτων), właściwą chwilą (ὁ καιρός). 285a: „Ci, co nie przywykli dzielić pojęć na gatunki, mięszają dwa rodzaje miary, tak bardzo między sobą różne" 284d: „Odróżnienie to jest bardzo ważnem i niezbędnem dla dokładnego dowodzenia".

Duch tak określony, jest przeciwległym wszelkiej istocie ciał, ulegających zewnętrznym zmianom, które, zgodnie z poglądem, jeszcze w Fedonie wyrażonym, są źródłem wszelkiej niedoskonałości.

269d: „to, co niebem i światem nazwaliśmy, ma w darze od swego rodzica wiele wspaniałości, ale też posiada i ciało, wskutek czego nie może być zupełnie wolnem od zmian...“ dalej 273bc: „materyalny pierwiastek (τὸ σωματοειδές) świata, jako źródło nieporządku, sprowadza nieład, gdy tylko pierwotny boski kierunek ustaje“. Porówn. Fedon 79a.

Gdy zwrócimy uwagę na doniosłość logicznej treści Polityka i na genialny humor, przenikający szczególne określenia i porównania tego dyalogu, trudno przypuścić, żeby podobne arcydzieło mogło być stworzone przez jakiegoś nieznanego fałszerza. Jednak niektórzy znawcy Platona odważyli się powątpiewać o autentyczności Polityka. Pierwszy Socher w 1820 roku, wyraził takie powątpiewanie. Za nim poszli Suckow (1855) i Schaarschmidt (1861). Zarzuty Sochera i Suckowa dostatecznie zostały odparte przez Ueberwega, Grote'a, Jowett'a i Waddingtona[107]). Co się zaś tyczy zarzutów Schaarschmidta, to przekonały one z początku Ueberwega, który jednak później od nich odstąpił. Chociaż Zeller, Fouillée i wielu innych pisarzy autentyczność Polityka uważają za nieulegającą żadnej wątpliwości, jednak zaniechali szczegółowej krytyki zarzutów Schaarschmidta, a Campbell, który we wstępie do swego wydania dał wyczerpujący dowód autentyczności, wykazując związek i podobieństwo Polityka z Prawami, jeszcze nie znał późniejszych wątpliwości, niż te, które wyrażone były przez Suckow'a. W ten sposób niektórzy zwolennicy argumentacyi Schaarschmidta mogliby ją uważać za nieobaloną dotąd, jak widać n. p. z dzieła Windelbanda[108]), który w ostatniem wydaniu swej historyi filozofii greckiej śmiało przypisuje Polityka jednemu z uczniów Platona, wcale się nie wdając w uzasadnienie tego osobliwego poglądu, ani też nie zbijając tego, co w nowszych czasach przytoczono w obronie autentyczności. Dla tego warto przedstawić zarzuty Schaarschmidta i wykazać ich bezpodstawność, tembardziej, że niedawno zostały one wznowione przez Huita.

Schaarschmidt uważa za cechę niegodną Platona *„die weitgesponnene und unnütze Begriffsspalterei“*. Zarzut ten, gdy porównamy Polityka z Fedrem, o którego autentyczności nawet Schaarschmidt

(46) Porównaj Fedr. 245c: „tylko to, co samo siebie porusza (τὸ αὑτὸ κινοῦν), dla tego, że samo siebie porzucić nie może (ἅτε οὐκ ἀπολεῖπον ἑαυτό), nigdy nie ustaje w swoim ruchu (οὔ ποτε λήγει κινούμενον), tylko jest źródłem i początkiem ruchu wszystkiego tego, co jest poruszanem (ἀλλὰ καὶ τοῖς ἄλλοις ὅσα κινεῖται τοῦτο πηγὴ καὶ ἀρχὴ κινήσεως).

nie wątpi, traci wszelką doniosłość, w Fedrze bowiem Platon wyznaje, że jest zwolennikiem podziałów pojęć na gatunki i żąda, aby je dzielić do niepodzielnego gatunku ostatniego. Temu wymaganiu uczynił zadość nietylko w Sofiście i Polityku, ale i w wielu innych dziełach, jak tego szczegółowo dowiódł Lukas.

Również nieuzasadnionym jest i drugi zarzut Schaarschmidta. Uważa on wnioski, oparte na przykładach i analogiach, za przeciwne metodzie Platona, zapominając o tem, że właśnie w Fedrze (262cd) zaleconym jest użytek właściwie dobranych przykładów.

Także myt, zawarty w Polityku, wzbudza podejrzenia Schaarschmidta (str. 230) dla tego, że służy za punkt wyjścia dla filozoficznego rozumowania, podczas gdy zwykle Platon posługuje się mytami tam, gdzie ustaje możność ścisłego dowodzenia. Ale wszak i w Fedrze myt stanowi podstawę dowodzeń filozoficznych, również jak i w Biesiadzie, a różnica którą upatruje Schaarschmidt między mytem w Polityku, a wzmianką o tym samym mycie w Prawach, jest tak dalece powierzchowną, że raczej ową wzmiankę w Prawach mamy prawo poczytywać za jeden z dowodów autentyczności Polityka. Zgodność mytu Polityka z innymi mytami Platona doskonale została udowodnioną przez Campbella. Lecz Schaarschmidt, o ile z jednej strony upatruje wielkie różnice, o tyle znowu z drugiej opiera się na podobieństwie mytów w Polityku i Prawach, aby uzasadnić podejrzenie, jakoby myt Polityka był naśladowaniem tego, co o panowaniu Kronosa powiedziano w Prawach!

Oto oba ustępy:

Polityk 271d: „i zwierzęta, według gatunków, i trzody, jak pasterze, rozdzieliły między sobą boskie duchy i do wszystkiego każdy wystarczał wszystkim tym, których pielęgnował, tak, że nic dzikiego nie było, ani też nie jadły jedne drugich, ani też nie było wojny ani sporów... mieli owoce obfite z drzew i... nie wyhodowane za pomocą rolnictwa, tylko wydawane przez ziemię samą... takiem było życie pod panowaniem Kronosa".

Ten sam myt w Prawach 713c: „Szczęśliwe ówczesne życie miało wtedy wszystkiego podostatkiem i bez trudu... Kronos, wiedząc, że żaden człowiek sprawami ludzkiemi samodzielnie rządzący, nie jest w stanie powstrzymać się od d
niesprawiedliwości i nadużyć, ustanowił królami i rządcami naszych e
państw nie ludzi, tylko duchów, z rodu więcej boskiego i lepszego, 272a
tak jak my dziś czynimy z baranami i innemi swojskiemi trzodami, nie poruczamy rządu wołom nad

273ab: „Świat, opuszczony przez Boga, zaczął mieć staranie i panowanie nad swemi sprawami, według możności przypominając sobie nauki twórcy i ojca“.

wołami, ani kozom nad kozami, tylko sami niemi kierujemy, jako gatunek lepszy od nich. Tak samo i bóg, będąc wówczas filantropem, ustanowił nad nami lepszy gatunek duchów... który dostarczał nam pokoju, wstydu, dobrych praw i obfitość sprawiedliwości i czynił ród ludzki wolnym od wojen i szczęśliwym... należy nam naśladować życie to, jakie według podania było pod rządem Kronosa“.

Jeśli każde podobieństwo ma w ten sposób dowodzić naśladowania, każda różnica — fałszerstwa, to każde dzieło Platona dzięki takim dowolnym porównaniom możnaby uznać za nieautentyczne.

Dalej Schaarschmidt wypowiada zdziwienie, że w Polityku wskazanym jest ideał władcy, od praw niezależnego. Jednak, ta forma rządu nie jest tutaj zaleconą bezwzględnie, tylko, jako ideał, do którego rządy rzeczywiste prawie nigdy się nie zbliżają. Wyraźnie dodaje Platon w Polityku zastrzeżenie, że jeśli niema idealnego władcy, to najlepiej trzymać się ustanowionych praw (297e). Zwyczajne rządy tem więcej będą zbliżone do ideału, im więcej będą przestrzegały prawa (301a). W ogóle dla zwykłych ludzi lepiej się ściśle trzymać praw, niż je lekceważyć (302). Te same zupełnie poglądy wracają znowu w Prawach, tylko, że tam ideał wszechmądrego władcy, uznany za niemożliwy do urzeczywistnienia, pozostaje na uboczu i tylko forma państwa na prawach oparta jest szczegółowo badana, przyczem Platon nie zapomina wcale, że ta forma zasługuje na uwzględnienie jedynie w obec niemożliwości urzeczywistnienia ideału (Państwo 425, Prawa 739d, 874e: prawa są potrzebne ludziom dla tego, że trudno im zawsze poznać to, co powinno być, a gdy nawet posiędą tę wiedzę, zawsze jeszcze trudno wykonać i wytrwać w postanowieniu żyć według najlepszej wiedzy, — 746ac, 684bc.

Jeszcze mniej są słusznymi dalsze zarzuty Schaarschmidta. Upatruje on różnice między Politykiem a innemi politycznemi dziełami Platona, — po części niedowiedzione, po części całkiem obojętne, np. to, że ci, co państwem rządzą, nie są w Polityku filozofami, lecz praktycznymi artystami. Jednak Platon (Polityk 259d) zalicza wyraźnie politykę do nauk teoretycznych, które przeciwstawia praktycznym, — i polityk wcale nie ma na celu, jak twierdzi Schaarschmidt (str. 235) podmiotowego zadowolenia obywateli, tylko dąży do tego, aby boskie pra-

wdziwe mniemania u swych poddanych wzbudzić o tem, co dobre i sprawiedliwe (293d, 309c), zupełnie tak samo, jak Sokrates w Biesiadzie. Najlepszym królem jest ten, co uczy swych współobywateli sprawiedliwości i stara się ich doskonalić (ibid.).

Tylko uprzedzenie tłómaczy wątpliwości Schaarschmidta. Wyraża on zdziwienie, że Arystoteles nie krytykuje Platona za różnice między Politykiem a Państwem i Prawami. Ale wszak te różnice tylko w oczach Schaarschmidta są znaczne: przy bezstronnem badaniu znikają one lub tyczą się kwestyi drugorzędnych. Zresztą, gdyby zachodziły nawet różnice istotne, to stąd nie wynikałoby, że Arystoteles musiałby je uwzględniać, ani też, że to, co o nich Arystoteles pisał, musiałoby zawierać się w dziełach Arystotelesa, dotąd zachowanych. Większość cytat Arystotelesa ma charakter przypadkowy i okolicznościowy, tylko Państwo i Prawa stanowią wyjątek i są obszerniej przez Arystotelesa omawiane. Tłómaczy się to ich treścią polityczną, do której Arystoteles wielką przywiązywał wagę. Natomiast treść Polityka wcale nie jest przeważnie polityczną, jak widać z powyższego zestawienia teoryi logicznych tego dyalogu.

Ueberweg dostatecznie dowiódł (str. 152—171), że Sofista i Polityk były znane Arystotelesowi i jakkolwiek później sądził, że cytaty Arystotelesa również dobrze mogłyby się odnosić do jakiegoś ucznia Platona, jak i do samego mistrza, to przez to wpadł w sprzeczność ze samym sobą, bo większość cytat, na których Ueberweg opiera autentyczność innych dzieł Platona, mają ten sam charakter nieokreślony, co i cytaty tyczące się Sofisty i Polityka. Zresztą trudno przypuścić, aby Arystoteles jakiegoś swego współucznia nazywał „jednym z dawniejszych pisarzy".

Ostatni zarzut Schaarschmidta polega na fałszywem wyobrażeniu o właściwościach stylu Platona. Schaarschmidt spostrzegł, że w Polityku zdarza się wiele wyrazów, obcych innym pismom Platona. Lecz stąd wcale nie wynika nieautentyczność Polityka, jeśli Tymeusz i Fedr są autentyczne. Gdyby Schaarschmidt wpadł na pomysł Campbella i zliczył wyrazy, których w Fedrze i Tymeuszu Platon używa, a które zresztą są obce innym dyalogom, przekonałby się, że Tymeusz jest pod względem stylu i doboru rzadkich wyrazów daleko oryginalniejszym, niż Polityk i Sofista, jak to widać z tablic porównawczych Campbella, który na 91 stronicach Tymeusza i Kritiasa naliczył aż 427 wyrazów, nigdzie zresztą przez Platona nie używanych to jest 4,7 na stronicę, gdy Polityk takich wyrazów, sobie jedynie właściwych, ma zaledwie 2,8 na str., licząc w tem nawet i takie, które oprócz Polityka w Sofiście są użyte. Skoro

więc Schaarschmidt nie wątpi o autentyczności Tymeusza, to upada jego zarzut, oparty na odrębności stylu Polityka.

We 25 lat po Schaarschmidtcie wystąpił Huit z bardzo wielką pewnością siebie, a małą znajomością rzeczy, przeciwko Politykowi Platona. Do zarzutów Schaarschmidta dodał kilka swoich argumentów, które dość będzie przytoczyć, aby wykazać brak logiki u tego surowego krytyka Huit dziwi się, że „les personnages n'ont pas de relief", zapominając, że to samo zupełnie tyczy się Tymeusza, Kritiasa, Praw. Dalej przytacza, jako cechę nieautentyczności, że tytuł nie jest imieniem własnem, jak w większości dyalogów. Widocznie zapomina o istnieniu dzieł Platona pod tyt. Biesiada, Państwo, Prawa, choć o ich autentyczności nie wątpi. Jeszcze niezręczniej rozwija argument Schaarschmidta o milczeniu Arystotelesa. Twierdzi, że jest niepojętem, dla czego w ciągu 1000 lat po śmierci Platona Polityk tylko przez kilku pisarzy został wzmiankowanym. Gdyby Huit miał w ręku wydanie Fischera, to przekonałby się, że oprócz 5-ciu przezeń wzmiankowanych pisarzy, jeszcze najmniej 7-miu cytują Polityka, mianowicie Pollux, Athenaeus, Euzebiusz, Klemens Aleksandryjski, Galenus, Stobaeus i Diogenes z Laerty, — przyczem Fischer wcale nie ma pretensyi wyliczania wszystkich, tylko tych, u których zdarzyło mu się spotkać wzmiankę o Polityku. Zresztą nawet przytoczone przez Huita imiona Prokla, Plotyna, Plutarcha, Teodoreta i Simpliciusza, zupełnie wystarczają, bo jeśli takim znawcom Platona, jak Proklus i Plotyn, odmówimy kompetencyi w rozstrzygnięciu kwestyi, czy jakieś dzieło Platon napisał, to w ogóle wszystkie świadectwa stracą wszelką wagę. W ostatniem swem dziele Huit wymyślił jeszcze kilka zarzutów, równie trafnych. Wydaje mu się podejrzanem, że autor Polityka cytuje Sofistę, rzecz nie zdarzająca się jakoby u Platona. Dziwna rzecz, jak Huit, pisząc 2-tomowe dzieło o Platonie, nie spostrzegł, że w Tymeuszu jest cytowane Państwo, a w Kritiasie Tymeusz.

Również razi Huita, że Sokrates młodszy, występujący w Polityku „*est comparable à ces figurants de theâtre, dont tout le rôle se réduit à transformer par leur présence un long monologue à un semblant de conversation*". W Filebie, Prawach dyalog jest również pozornym, jak w Polityku; Ueberweg dawno zwrócił na to uwagę i słusznie upatrywał w tem jedynie dowód, że Polityk musiał być napisany bliżej tej epoki, kiedy Platon pisał Prawa, niż owego czasu, kiedy obrazowo przedstawiał Biesiadę.

Jedyny zarzut Huita mający charakter poważniejszy, a przezeń tylko niedbale w przypisku dodany, oparty jest na wadliwej interpretacyi

tekstu. Zrobił on mianowicie spostrzeżenie, jakoby Platon w Polityku mięszał pojęcia wiedzy i mniemania, używając wyrazu δόξα w znaczeniu wiedzy. Gdyby tak było, mielibyśmy słuszny powód do zastanowienia się, gdyż odróżnienie i przeciwstawienie wiedzy mniemaniom stanowi pewnik zasadniczy logiki Platona, i dzieło, w którem mniemania poczytywane byłyby za jedno z wiedzą, albo nie byłoby dziełem Platona, albo też conajwyżej mogłoby być utworem jego młodości, kiedy jeszcze nie wytworzył sobie pojęcia prawdziwej wiedzy. Jednak, jeśli weźmiemy pod uwagę ustępy, na które się powołuje Huit, łatwo się przekonać, że nie dowodzą one wcale, aby autor nie odróżniał wiedzy od mniemań. Jeden z tych ustępów (309c) mówi o mniemaniach, które dobry polityk powinien wpajać w swych poddanych, stanowiących trzodę ludzką. W tym związku nic dziwnego, że Platon używa istotnie terminu: „uzasadnione i prawdziwe mniemanie", bo z założenia samego chodzi o owe trzody, dla których wiedza prawdziwa jest jeszcze niedostępną. W drugim ustępie, 310e, mowa o tem samem mniemaniu rządzonych tłumów w przeciwstawieniu do prawdziwej wiedzy rządzącego polityka-filozofa.

Dopóki więc nikt nic poważniejszego przeciw autentyczności Polityka zarzucić nie zdoła, wolno nam nie zarażać się sceptycyzmem Schaarschmidta i Huita, tembardziej, że Polityk i Sofista nie tylko nie zasługują, aby ich wykluczać z liczby dzieł Platona, ale nawet wśród tych dzieł pod względem teoryi logicznych, w nich zawartych, pierwszorzędne zajmują miejsce. Platon pisał Polityka wtedy, gdy jasno pojmował wiele zawiłych kwestyi, przedtem dlań niedostępnych i bez Polityka trudnoby dobrze pojąć całość filozofii Platona.

Co do czasu napisania Polityka, to dyalog ten, jako dalszy ciąg Sofisty, z kilkakrotnemi zeń cytatami, był naturalnie odeń późniejszym. Ci wszyscy dawniejsi pisarze, poczynając od Patriziego, a kończąc na Zellerze, co Sofistę zaliczali do dzieł młodości Platona, i Polityka także uważali za dzieło wczesne, napisane przed 387 rokiem. Ale, odkąd prawie powszechne uznanie pozyskał pogląd, według którego Sofistę do najpóźniejszych dzieł Platona zaliczać należy, także i Polityk również powszechnie uznanym został za wyraz późniejszego rozwoju filozofa. Ueberweg bardzo trafnie przeprowadził porównanie teoryi politycznych Państwa, Polityka i Praw, przyczem dowiódł, że Polityk więcej do Praw zbliżonym jest, niż do Państwa. Nadzieja urzeczywistnienia ideału, w Polityku osłabiona, w Prawach zupełnie upada. Natomiast to, co w rzeczywistości historycznej jest względnie znośnem i pożytecznem, coraz to wyrozumialej jest sądzonem przez starzejącego się filozofa.

Campbell oprócz tego widzi w Polityku wzmożenie się nastroju religijnego, panującego w Prawach i wzrastające zajęcie się logiczną stroną badania. Kwestye etyczne, w Polityku tak samo, jak w Tymeuszu, rozwiązuje Platon z kosmologicznego punktu widzenia.

Od czasów Ueberwega i Campbella pomnożyły się dowody późnego powstania Polityka. Hirzel[108]), Jowett, Kotzias[109]) (1875—76), a szczególniej Teichmüller (1881) pogląd ten coraz to gruntowniej uzasadniali. Teichmüller wykazał źródło nieporozumień, panujących co do tak zwanych dyalogów dyalektycznych (Parmenides, Sofista, Polityk), mianowicie uprzedzenie, jakoby teorya idei aż do późnej starości Platona przeważające u niego musiała mieć znaczenie (tom II. Str. 360). Peipers dochodzi do tego samego rezultatu przez porównanie ontologicznych teoryi różnych dzieł Platona. To, co Teichmüller uważał za przeszkodę ku pojmowaniu rozwoju filozofii Platona, mianowicie niedokładne pojęcie teoryi idei, pobudziło Jacksona[80]) do wyczerpujących nad tym przedmiotem badań. W 1886 r. wykazał on szczegółowo, że pojmowanie idei w Polityku świadczy o dalszym rozwoju filozofii Platona po za to, co nam znanem jest z Państwa i Fedona. W latach ostatnich przyłączyli się do tego poglądu Kassai, Bergk, Siebeck, Dümmler, W. Christ, a nareszcie potwierdziły go bez wyjątku wszystkie badania nad stylem dyalogów Platona. Przy tak powszechnej zgodzie wszystkich badań wystarczy krótkie wskazanie głównych podstaw uważania Polityka za jedno z najpóźniejszych dzieł Platona:

1) Polityk następuje po Sofiście, należącym do późnych dzieł Platona. W Polityku broni się Platon od zarzutu rozwlekłości, zrobionego Sofiście, więc trzeba przypuszczać, że Polityk nie bezpośrednio po Sofiście nastąpił.

2) Pod względem teoryi politycznych Polityk zajmuje miejsce pośrednie między Państwem a Prawami, tak że w każdym razie bliższym jest Praw, jak tego szczególniej dowiódł Hirzel.

3) Co do teoryi nieśmiertelności, Polityk, jak słusznie zauważył Kassai, więcej zbliża się do Tymeusza, niż Fedona, gdyż tylko boska część duszy jest uznana za nieśmiertelną.

4) Co do stylu, Polityk najwięcej zbliża się do dzieła Platona, uznanego za najpóźniejsze, to jest do Praw.

5) Osoba Sokratesa ustępuje w Polityku na plan drugi, jak w Tymeuszu i Kritiasie, w czem te najpóźniejsze dyalogi bardzo się różnią od Państwa, Fedona, Biesiady i wcześniejszych.

6) Stawianie na równi Hellenów i Barbarów (262b) zrozumialszem jest wtedy, gdy Platon już dużo podróżował i poznał wiele obcych na-

rodów, a doznał wiele rozczarowań we własnej ojczyźnie. Np. w Krytonie mówi z wielkiem lekceważeniem o Barbarach, a z nadzwyczajnem poważaniem o Atenach.

Stąd wynika, razem ze wszystkimi argumentami, przemawiającymi za późnem napisaniem Sofisty, że Polityk należy do ostatnich dzieł Platona; jedynie Fileb, Tymeusz, Kritiasz i Prawa mogą być odeń późniejsze. Dopiero szczegółowy rozbiór treści i formy tych czterech dyalogów wskaże, czy są one istotnie od Polityka późniejsze, czy też mamy przyjąć krańcowy wniosek niektórych pisarzy, kładących Polityka po Filebie, Tymeuszu, Kritiasie, jednocześnie z Prawami. Dotychczas Polityk mało na siebie zwracał uwagi badaczy dyalogów Platona, nie wiele o nim pisano, a specyalnego wydania, oprócz Campbella, żadnego się nie doczekał. Należy jednak dyalog ten do najciekawszych i najoryginalniejszych dzieł Platona i trudno się zgodzić z Jezienickim, który Polityka, jak i Sofistę, do słabszych utworów zalicza i przeciwstawia arcydziełom. Polityk, choć całkiem innego rodzaju, niż Fedon, Państwo i Biesiada, jest prawdziwem arcydziełem i nosi piętno umysłu nie tylko wielce oryginalnego, ale też w zupełności dojrzałego, przez co wznosi się po nad cały szereg wcześniejszych dyalogów, jak Eutyfron, Laches, Charmides, a nawet Protagoras, choć pod względem literackim i poetycznym nie dorównywa najświetniejszym arcydziełom Platona, jak Państwo, Fedr, Fedon i Biesiada.

IX. Parmenides.

Żadne dzieło Platona nie wywołało tyle przeciwnych sądów, co Parmenides. Jedni poczytywali je za najgłębszy i najważniejszy zabytek filozofii greckiej, drudzy lekceważyli, jako zbiór niezrozumiałych sprzeczności. Pod względem logicznym dyalog ten daje przeważnie rezultaty ujemne, które dopiero nabierają znaczenia w porównaniu z treścią innych dyalogów. Odkąd Socher w 1820 r. wyraził mniemanie, że Platon nie może być autorem Parmenidesa, rozpoczęła się długa i dotąd niezamknięta polemika o doniosłość zarzutów, robionych temu dyalogowi. Za Socherem poszedł Suckow (1823), obaj opierają się głównie na pierwszem wrażeniu, jakie ten trudny dyalog sprawia na czytelniku, szczególniej jeśli ktoś weźmie do ręki Parmenidesa bezpośrednio po Fedonie lub Biesiadzie. Wtedy wyda się on nudnym, bezcelowym, zagmatwanym, męczącym i niegodnym Platona. jeśli pojęcie tego, co jest godnem Platona, będziemy czerpać z dzieł napisanych przezeń w najświetniejszej epoce jego życia. Jednak przy gruntowniejszem badaniu,

wrażenie, jakie robi Parmenides, zmienia się i wtedy pojmujemy, że nawet Ast, co miał tak wygórowane pojęcie o Platonie, że większości jego dzieł odmawiał autentyczności, Parmenidesa podziwiał, jako istotne arcydzieło Platona (Ast, str. 240) i upatrywał w nim dojrzałą metodę badania, bezstronność i wstrzemięźliwość filozoficzną, wytrawność i ścisłość rozumowania i inne zalety.

Zarzuty Sochera zostały wyczerpująco odparte przez Stallbauma w jego obszernem wydaniu Parmenidesa i odtąd autentyczność dyalogu była powszechnie uznaną aż do 1861 r., kiedy Ueberweg z wielką stanowczością znowu wystąpił z twierdzeniem, że Platon tego dyalogu nie napisał, opierając się głównie na stosunku Parmenidesa do pism Arystotelesa. Ueberweg uważał za nieprawdopodobne, żeby Platon mógł być autorem tak ostrej krytyki swej pierwotnej teoryi idei, jaką zawiera Parmenides, tembardziej, że zarzuty, zawarte w tej krytyce, są napozór wzięte z Metafizyki Arystotelesa. Jednak porównanie odnośnych ustępów tego dzieła z tekstem Parmenidesa, pozwala nam także na odwrotny wniosek, mianowicie, że Arystoteles swych zarzutów od samego Platona zapożyczył. Zresztą, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Arystoteles przez 20 lat był uczniem Platona, łatwo także przypuścić, że zarzuty owe istotnie od Arystotelesa pochodzą i że on je naprzód ustnie zrobił Platonowi, potem, gdy Platon sam je wyraził, a po części odparł w Parmenidesie, Arystoteles mógł swoje własne zarzuty powtórzyć w Metafizyce, nie cytując Platona.

Zarzuty Ueberwega przeciwko autentyczności Parmenidesa zostały odparte przez Brandisa, Deuschle, a szczególniej przez G. F. Neumanna[110]). Jednak wkrótce potem znowu Mehring wystąpił z podejrzeniem, że Parmenides jest dziełem Arystotelesa, a Schaarschmidt zebrał wszystkie dawniejsze argumenty i dodał kilka nowych w celu dowiedzenia, że Parmenides nie jest dziełem Platona. Za nim oświadczyli się W. Luthe[111]) (1868), Teuffel (1874), Dühring (1878), W. Ribbeck[112]) (1886), Huit i Windelband, gdy z drugiej strony autentyczności bronili Zeller, Benn[104]), Waddington[107]), Jowett i Tocco[14]). Ponieważ od czasów Schaarschmidta nic nowego przeciwko autentyczności nie wymyślono, a jego zarzuty wielokrotnie już odparto, wystarczy krótko je przytoczyć i wykazać, że nie dowodzą one niczego.

Schaarschmidt dziwi się, że Platon „*längst ehe er den Aristoteles kannte, einen Aristoteles in demjenigen Dialoge zum Mitunterredner gewählt haben sollte, in welchen unter andern auch bei Aristoteles sich widerfindende Einwürfe gegen die Ideenlehre zur Sprache kommen*“ (Str. 169). Ale nawet jeśli przyznamy, że osoba dyalogu Arystotelęs

ma co wspólnego z historycznym Arystotelesem, to wszak brak wszelkiego dowodu a nawet prawdopodobieństwa, że dyalog ten był napisany przez Platona, zanim jeszcze Arystoteles został jego uczniem. W ciągu 20 lat obcowania Arystotelesa z Platonem dosyć było czasu na napisanie Parmenidesa i nie ma żadnej konieczności przypuszczać, że Platon napisał go wcześniej. Jest to dosyć nieprawdopodobnem, bo Parmenides, jak to widać z wielu szczegółów, należy mniej więcej do tej epoki w życiu Platona, co i Sofista, czyli był napisany wtedy, kiedy Platon znał już Arystotelesa.

Także inne zarzuty Schaarschmidta nie dadzą się utrzymać i aby być konsekwentnym, trzebaby razem z Parmenidesem wykluczyć z liczby dzieł Platona i kilka najważniejszych jego dyalogów, jak Sofistę i Fileba. Schaarschmidt twierdzi, że autor Parmenidesa uważa sprzeczności przez siebie wykazane za nierozwiązalne, tymczasem Platon wyraźnie oświadczył we wstępie do Parmenidesa, że cała druga część, zawierająca owe sprzeczności, jest tylko wzorem ćwiczenia dyalektycznego, poniekąd zabawą. Co się zaś tyczy zarzutów przeciwko teoryi idei, to widocznie Schaarschmidt, również jak i Ueberweg niedostrzegli, że najważniejszy z tych zarzutów, t. zw. τρίτος ἄνθρωπος (polegający na tem, że skoro wielu konkretnych ludzi składa się na ideę człowieka, to idea ta razem z konkretnymi jej obrazami tworzyłaby znowu nową ideę, trzeciego człowieka, obok konkretnego człowieka i idei człowieka) już w Państwie się zdarza. Mowa tam jest o tem, czy możliwe są dwie idee krzesła (597c). Platon rozstrzyga to pytanie w ten sposób, że nawet, gdyby były 2 idee krzesła na pozór możliwe, to prawdziwą ideą byłaby idea, obejmująca obie i ta jedna idea, a nie owe pierwsze dwie, byłaby jedyną rzeczywistą ideą krzesła. Tę samą myśl powtarza Platon w Tymeuszu (str. 31ab) o idei wszechświata. Gdyby 2 różne idee wszechświata były możliwe, to tylko idea, obejmująca obie, byłaby prawdziwą i istotną ideą wszechświata. Właśnie ta sama myśl jest także rozwiniętą w Parmenidesie. Ponieważ idea jest podobną do przedmiotu, któremu odpowiada, musiałaby napozór istnieć nowa idea, obejmująca i przedmiot i pierwszą ideę. W ten sposób otrzymalibyśmy dla każdego przedmiotu nieskończony szereg idei. Trudności tak przedstawionej Platon w Parmenidesie nie rozwiązuje, ale rozwiązał ją w Państwie i Tymeuszu, gdzie na przykładach jasno wykazał, że dwóch idei jednego przedmiotu być nie może. Zresztą, cały ten zarzut „trzeciego człowieka“ już przed Arystotelesem był znany. Według niedawno wydanego komentarza Aleksandra z Afrodisias (str. 62) do Metafizyki Arystotelesa autorem tego zarzutu był Polyxenus, współczesny Platonowi sofista, którego ten spotykał na dworze Dyoni-

ziusza w Syrakuzie. Niepodobna zatem, stąd, że w Parmenidesie przedstawionym jest zarzut „trzeciego człowieka“, wnosić, jakoby Parmenides nie był napisany przez Platona.

To, co Schaarschmidt określa, jako „Scheu vor dem Vorurtheile der Menge gegen die Dialektik“ (Str. 175), jest raczej lekceważeniem tłumu, które Platon wypowiada nie tylko w Parmenidzie, ale i w wielu innych dyalogach niewątpliwej autentyczności.

Zarzuty, robione przez Schaarschmidta stylowi i wyrażeniom Parmenidesa, nie mają wobec badań Campbella żadnego znaczenia. W najważniejszych pismach Platona napotykamy setki ustępów, których forma ma cechy odrębne. Przy tak oryginalnym pisarzu niczego wnosić nie można z odrębności formy pewnych ustępów lub nawet całych dyalogów, dopóki się nie przeprowadzi ścisłego porównania z wszystkimi innymi, czego Schaarschmidt nie zrobił.

Taka sama jednostronność sądu oczywistą jest w zarzucie, tylekroć powtarzanym, że rola Sokratesa w Parmenidesie jest niegodną jakoby mędrca tak wielkiego. Lecz, w dziełach Platona wszystkich rola Sokratesa wcale nie jest zawsze jedną i tą samą. W Tymeuszu, Kritiasie, o których autentyczności wcale Schaarschmidt nie wątpi, jest ona jeszcze podrzędniejszą, niż w Parmenidesie. Trudno, aby Platon przez całe życie ciągle się powtarzał. Skoro w poprzednich dyalogach kładł w usta Sokratesa teoryę idei, to tutaj, pragnąc wyrazić swe wątpliwości co do tej, przedtem przezeń bezwarunkowo przyjętej teoryi, nic dziwnego, że poszukał innego filozofa, którego mógł bez narażenia się na zarzut nieprawdopodobieństwa, wprowadzić na scenę, jako krytyka Sokratesa. Takim filozofem nadającym się do podobnej roli był Parmenides, przez Platona i w innych dyalogach z wielką czcią wspominamy, a zwłaszcza w Teetecie, gdzie go nazywa głębokim myślicielem i wzmiankuje o jego dawnem spotkaniu z Sokratesem. W takiem spotkaniu byłoby przeciwnem prawdopodobieństwu, aby znacznie starszy Parmenides grał rolę drugorzędną wobec młodziutkiego Sokratesa. Wszak i w innych dyalogach najpóźniejszych Sokrates ustępuje coraz to na dalszy plan, a w Prawach całkiem znika. W Parmenidesie wreszcie nie jest wcale Sokrates lekceważonym, i owszem, wszystkie osoby dyalogu podziwiają go, a krytyka względem niego przez Parmenidesa wypowiedziana, wcale mu nie ubliża. Samo spotkanie Parmenidesa z Sokratesem, o którem wiemy oprócz tego dyalogu jeszcze z Teeteta i Sofisty, nic w sobie nieprawdopodobnego nie ma i widocznie przez Platona było uważane za prawdziwe, albo co najmniej za możliwe, skoro wspomina o nim w niewątpliwie autentycznym Teetecie. W ogóle większość zarzutów Schaarschmidta polega na domniemaniu, że autor za nieautentyczne uwa-

żanych dyalogów był nader zręcznym i przebiegłym fałszerzem, zdolnym do naśladowania Platona tak dobrze, iż nieuprzedzony czytelnik wcale go od Platona odróżnić nie może, inaczej nie podziwiałby go taki znawca Platona jak Proklos, ani taki filozof jak Hegel. Autor, któryby umiał napisać takie arcydzieła, jak Parmenides, Sofista, Polityk i przytem pragnął pozostać nieznanym, musiałby się odznaczać skromnością i brakiem wszelkiej ambicyi. Większe ma za sobą prawdopodobieństwo zdanie Blassa, według którego autorzy istotnie fałszowanych czyli przypisywanych jakiemuś wielkiemu pisarzowi utworów byli wcale nie tak przebiegli, jak dzisiejsi filologowie, gdyż większość fałszerstw daje się udowodnić z daleko większem prawdopodobieństwem, niż to zdołał Schaarschmidt uczynić, gdy usiłował dowieść, że Parmenides nie jest dziełem Platona.

Parmenides oddawna był przedmiotem licznych i obszernych objaśnień i komentarzy. Wszyscy wydawcy, jak Thomson (1728), Fischer (1774), T. C. Schmidt (1821), Stallbaum (1829) usiłowali ułatwić zrozumienie zawiłego dyalogu. Najnowsze wydanie Maguirre'a nie zastępuje dawniejszych, ale zasługuje obok nich na uznanie. Maguirre (1882) uważa za cel dyalogu dowiedzenie, że ani idealna jedność, ani też nieograniczona i rozproszona mnogość nie mogą być ostatniem wyjaśnieniem bytu, tylko, jak to później w Sofiście Platon uzasadnił, jedność zarazem i rozmaitość (ἓν καὶ πολλά).

Próbowano także ten najtrudniejszy ze wszystkich dyalog tłómaczyć na języki nowoczesne. Tłómaczenia te, obok wydań, świadczą o poczytności Parmenidesa. Z dawnych platonistów komentowali Parmenidesa Proklos i Damascius, z których pierwszy zestawia rozmaite zapatrywania swych poprzedników na to dzieło Platona. Jedni uważali całe dzieło Platona jedynie za przykład dyskusyi dyalektycznej, bez celu dowiedzenia jakichkolwiek twierdzeń. Inni poczytywali Jedność, o której mowa w Parmenidesie za bóstwo. Później pojmowano dyalog coraz to mistyczniej i alegoryczniej. W zeszłem stuleciu Conti[113]) powraca do trzeźwiejszego poglądu i sądzi, że Platon chciał utożsamić idee z ogólnemi pojęciami. Tiedemann natomiast widział w naszym dyalogu zabawkę dyalektyczną, pełną sofizmów. Do tegoż zdania zbliżają się Tennemann, Ast i Socher. Stallbaum natomiast odkrywa tu wielkie prawdy metafizyczne, szczególnie tyczące się teoryi idei. Idee są w jego oczach myślami Boga i tworzą tak różnorodne połączenia, jak przedmioty zmysłowe (str. 267), jednak w ten sposób, że te ostatnie od pierwszych zależą i w nich mają przyczynę i źródło swego bytu. Renouvier (1844) widzi w Parmenidesie krytykę Eleatów i dowód, że Byt nie jest tak jednolitym, jak oni twierdzili, ale również rozmaitym,

jak zjawiska. Rozmaitość nie może istnieć bez jedności, ani też jedność bez rozmaitości. Do tegoż rezultatu doszedł Kuno Fischer w swych badaniach nad Parmenidesem. Polemiczną tendencyę upatrywali w tym dyalogu także Stumpf[111]) i Chaignet, zaś Jowett i Zeller są zdania przeciwnego. Fiorentino[115]) sądzi, że tu Platon wyrzeka się swej teoryi idei i zarazem usiłuje ją zastąpić inną. Zdania tego trzyma się także Jowett we wstępie do swego tłómaczenia. Według niego teorya idei została zmienioną przez Platona w późniejszych latach w ten sposób, że idee Platon coraz to więcej utożsamiał z ogólnemi pojęciami. Tocco bardzo obszernie uzasadnił poglądy, przez Fiorentino i Jowetta wyrażone. Widzi on w Parmenidesie wprowadzenie pojęcia naśladowania (μίμησις) na miejsce dawnego udziału (μέθεξις) przedmiotów konkretnych w ideach, przez co idee przestają być nieruchomemi, jak dawniej. Jedność na równi z rozmaitością ma nadal w oczach Platona istnieć nie tylko w świecie materyalnym, ale też w świecie idei. Ten sam pogląd, według którego Parmenides odpowiada ważnemu zwrotowi w rozwoju filozofii Platona, znalazł wymownego obrońcę w Jacksonie. Według niego Platon w Parmenidesie przekształca pierwotną teoryę idei i kładzie podwaliny do nowej teoryi wiedzy. —

Istotnie też napotykamy w Parmenidesie liczne wskazówki logicznych badań autora. Tylko niewykształcone tłumy poczytują logiczne ćwiczenia za próżną gadaninę (47), zaś ten, co ma gruntownie poznać prawdę, powinien być w zupełności logicznie wyćwiczony (48). Aby ten cel osiągnąć doradza Platon wszechstronne rozważanie skutków każdej hypotezy, bo tylko takie ćwiczenia, choć wyglądają na poważną zabawę (49), uzdalniają nas do poznawania i określenia idei (47). Jest to piękna i boska skłonność do badań naukowych. Kto

(47) 135c: Więc co zrobisz z filozofią? Dokąd zwrócisz się, nie znając tych rzeczy? — Nie całkiem jasnem wydaje mi się to w obecnej chwili. — Bo zawcześnie, rzekł, przed należytem wyćwiczeniem się, Sokratesie, podejmujesz się określić piękno i sprawiedliwość i dobro i każdą ideę. Spostrzegłem to przedwczoraj, słuchając twojej dyskusyi z tym tu obecnym Arystotelesem. Wiedz dobrze, pięknym i boskim jest zapał, który kieruje cię do rozumowań, ale zdobądź się na ćwiczenie częstsze za pomocą tego, co większości wydaje się niepożytecznem, jak oni nazywają, gadaniem, dopóki jeszcze jesteś młodym, jeśli nie, to nie zdobędziesz prawdy.

(48) 136b: i jednem słowem, jeśli o czemkolwiek przypuścimy, że jest, albo nie jest, albo że w ogóle doznaje jakiegokolwiek stanu (ἄλλο πάθος πάσχοντος), należy zbadać, co stąd wynika dla samej rzeczy, jakoteż i dla każdego innego przedmiotu osobno, jaki kto uwzględni, także dla grup tych przedmiotów, wreszcie tak samo dla wszystkich razem. I znowu co do innych rzeczy, to zbadać należy ich stosunek względem samych siebie, jako też do innych przedmiotów, jakiekolwiek wyróżnimy, bądź to, jeśli to, co przypuszczono, przypuszczono jako istniejące, bądź też jako nieistniejące, jeśli masz po doskonałem wyćwiczeniu przeniknąć w zupełności prawdę.

(49) 137b: skoro mamy zabawić się w poważną zabawę.

się im chce oddać, ten nie zwraca uwagi na świat widzialny, lecz stara się poznać to, co tylko rozumem uchwycić można, mianowicie idee (50). Istota idei trudną jest do określenia. Naprzód przytacza Sokrates teoryę udziału rzeczy w ideach, ale wkrótce spostrzega wiele trudności w tym stosunku (51). Dla tego zatrzymuje się w końcu na tożsamości idei i pojęć, których istnienie jedynie w duszach jest możebne (52). Te idee w duszy byłyby zarazem wzorami dla bytu przedmiotów zmysłowych, które one naśladują (53). Na pozór i przeciwko temu poglądowi przemawia kilka zarzutów, jednak Platon ich nie uznaje, gdyż przyjmując owe zarzuty, musiałby dojść do konsekwencyi, na które, jak sądzi, żaden prawdziwy myśliciel nie mógłby się zgodzić, dopóki chciałby utrzymać możliwość dyalektyki (54). Najogólniejsze idee, czyli kategorye,

---

(50) 135e: także ucieszyłem się, gdyś powiedział do niego, że nie zgodziłbyś się na badanie niepewności w zakresie przedmiotów zmysłowych, tylko w zakresie tego, co najwięcej rozumem ująć można i za idee poczytywać.

(51) 129a: „Czy nie sądzisz, że istnieje sama przez się idea podobieństwa i inna jej przeciwległa, samo niepodobieństwo? Jeśli zaś te dwie istnieją, to ja i ty i wszystko inne, co wielością nazywamy, bierze w nich udział? I te przedmioty, które przyjmują udział w idei podobieństwa, stają się podobnymi dzięki niej i o tyle, o ileby udział w niej przyjęły, tak samo te, które przez niepodobieństwo są niepodobne i te, które w obu ideach udział przyjmując, są podobne i niepodobne? Jeśli nawet wszystko w obu przeciwległych sobie ideach udział bierze i przez to jest podobnem i niepodobnem między sobą, to cóż dziwnego? Bo, jeśliby ktoś dowiódł, że samo podobieństwo staje się niepodobnem, lub niepodobieństwo podobnem, to byłoby to, sądzę, cudem. Jeżeli zaś to, co w owych obu ideach mając udział, oba przymioty przyjmuje, to nie wydaje mi się, Zenonie, wcale szczególnem, nawet gdyby ktoś okazał, że wszystko jest jednością przez udział w idei jedności i tak samo wielością przez udział w idei wielości. Ale jeśli ktoś dowiedzie, że to, co jest samą jednością, jest zarazem wielością, a znowu wielość jednością, to już będę się dziwił. I co do innych pojęć tak samo".

Dalej (130b) Sokrates wypowiada wątpliwość i niepewność, zapytany przez Platona, czy uznaje idee dla wszystkich konkretnych przedmiotów, za co spotyka go ze strony Parmenidesa zarzut niekonsekwencyi (130e) i krytyka pojęcia owego udziału przedmiotów w ideach. (131abc). Wreszcie Parmenides robi zarzut, że jeśli to, co przedmioty mają wspólnego, stanowi ideę, to sama idea, z przedmiotami mając wiele wspólnego, nową tworzyłaby ideę i t. d. do nieskończoności (132ab).

(52) 132b: Ale, rzekł Sokrates, Parmenidesie, czy każda idea nie jest przypadkiem myślą (νόημα) o tem, czego się tyczy? W takim razie nigdzie powstawaćby nie mogła inaczej, jak tylko w duszach: wtedy każda byłaby jednością i nie byłaby już narażoną na to, o czem mówiliśmy (patrz wyżej cytatę 51).

(53) 132d: (zdaje mi się), że idee, jakby wzory, istnieją w przyrodzie, a wszystko inne do nich jest podobnem i naśladuje owe wzory. Sam zaś udział przedmiotów w ideach nie polega na niczem innem, jak na podobieństwie do nich.

(54) Na krytykę Parmenidesa, że idee oderwane od rzeczywistości traciłyby wszelkie znaczenie dla nas i nie mogłyby ani nam, ani nawet doskonałej istocie służyć, jako środek do osiągnięcia wiedzy, odpowiada Sokrates: Czyż nie zanadto dziwnem będzie rozumowanie, pozbawiające nawet boga wiedzy? (134e. Wtedy Parmenides streszcza całą dyskusyę: 135a: To wszystko, Sokratesie, i oprócz tego wiele innych trudności zawierają w sobie pojęcia, jeśli są one same ideami tego, co istnieje i jeśli ktoś każdą ideę odgraniczy osobno. Stąd słuchacz takich teoryi wpada w kłopot i zaczyna wątpić, czy tak jest, a jeśliby było, wyda się koniecznem, że to wszystko dla rozumu ludzkiego pozostać musi niepojętem. Ten, co tak powie, będzie na pozór miał

które Platon w Parmenidesie przytacza, nie różnią się istotnie od tych, które były wyliczone w Teetecie: substancya, podobieństwo, niepodobieństwo, tożsamość, różnica, jedność i liczba:

129d: „jeśli zaś ktoś, jakem teraz mówił, najprzód rozdzieli osobno same gatunki, jak podobieństwo, niepodobieństwo, wielość, jedność, spokój, ruch i wszystko podobne i następnie dowiedzie, które z nich mogą łączyć się lub dzielić, cieszyłbym się nadzwyczajnie Zenonie. To, coś mówił, zdaje mi się bardzo dzielnie przeprowadzonem. Jednak daleko więcej, jak mówię, ucieszyłbym się, gdyby ktoś umiał tę samą trudność, w samych pojęciach, pod wszelkim względem zawikłaną, tak udowodnić w zakresie tego, co rozumem jest pojmowane, jakeście wy to uczynili w zakresie tego, co zmysłom jest przystępne".

Wyliczenie kategoryi w Teetecie str. 185d, obejmuje Byt, Niebyt, podobieństwo, niepodobieństwo, tożsamość, różnicę, jedność, wielość. W Sofiście str. 254d: Byt, Niebyt, tożsamość, różnicę, ruch i spokój. W Parmenidesie do wyliczonych w Teetecie dodaje Platon ruch i spokój, które spotykamy także w Sofiście; we wszystkich trzech dyalogach wyliczenie kategoryi ma charakter okolicznościowy i nie jest podane, jako wyczerpujące, wskutek czego trudno przy porównaniu odnośnych ustępów orzec, czy różnice wynikają z rzeczywistych zmian w poglądach Platona, czyli też ze stopniowego rozwoju jego poglądów. Ale mamy inne wskazówki, określające stanowisko Parmenidesa w środku między Teetetem a Sofistą. W Parmenidesie wypowiedzianem jest życzenie, żeby ktoś tak określił stosunki czystych pojęć, jak to Zenon przeprowadził dla przedmiotów, na zmysły działających. Życzenie to zostało urzeczywistnionem w Sofiście str. 251—253, a trudno przypuścić, aby Platon po napisaniu Sofisty wskazywał, jako zadanie nader trudne do uskutecznienia to, co poprzednio już było wykonanem. Dla tego cała dyskusya w Sofiście o stosunkach pojęć może być tylko uważaną za wykonanie programu nakreślonego w Parmenidesie. Oprócz tego, widać w Sofiście i inne alluzye do Parmenidesa. Gdy Platon twierdzi (Sofista 241e), że ten, co nie zbadał pojęcia Niebytu, narażonym jest

racyę, i jak przed chwilą powiedzieliśmy, dziwnie trudno będzie go przekonać, że się myli. Trzeba bardzo zdolnego człowieka, aby mógł pojąć, że każda rzecz należy do pewnego rodzaju i że pojęcie jej samo przez się istnieje. Jeszcze zaś więcej godnym podziwu będzie ten, co będzie umiał sam prawdę znaleźć i będzie mógł nauczyć innego, wszystko dokładnie zbadawszy. — Zgadzam się z tobą, Parmenidesie, rzekł Sokrates. Całkiem mówisz po mej myśli. — Lecz znowu, rzekł Parmenides, jeśli ktoś się nie zgodzi na istnienie gatunków zapatrzywszy się na to wszystko, cośmy teraz powiedzieli i na inne podobne zarzuty, i jeśli nie określi gatunku każdej rzeczy, to nie będzie miał dokąd zwrócić myśli, nie zgadzając się na to, że idea pozostaje niezmienną: w ten sposób całkiem zniszczy zdolność rozumowania..." „Prawdę mówisz, rzekł Sokrates".

na ciągłe sprzeczności, to widocznie odnosi się to do sprzeczności, wykazanych w Parmenidesie, a wynikających z jednostronnego pojmowania Bytu i Niebytu. Sprzeczności te zostały usunięte później, przez teoryę rozwiniętą w Sofiście, według której Niebyt równa się pojęciu różnicy (Sofista 257). Kiedy w Parmenidesie, równie jak w Teetecie, (str. 189a), Niebyt uchodzi jeszcze za niepojęty i niewyjaśniony (55), w Sofiście (str. 237—8) usiłuje Platon ową zagadkę rozwiązać.

Ćwiczenia logiczne tak gorąco w Parmenidesie (135c) zalecane, stanowią przedmiot Sofisty i Polityka. W Sofiście (259c) wyraźnie mówi Platon, że teorya stosunku ogólnych pojęć tam podana, do wymyślenia jest trudniejsza, niż szereg sprzeczności, opartych na definicyach niedokładnych. Właśnie takie szeregi sprzeczności, ganione w Sofiście, zawiera Parmenides i dla tego trudno przypuścić, aby Platon pisał ten dyalog po Sofiście. Wyraźną alluzyę do hypotez kolejnych przedstawianych w Parmenidesie, zawiera Sofista w 244b:

„czy twierdzicie, że tylko jedność istnieje? — Tak. — A bytem nazywacie coś? — Tak. — Czy to samo, co jedność, używając dwóch nazw dla jednej i tej samej rzeczy? Czy jak? Jasnem jest, że ten, co taką hypotezę przyjmuje, z trudnością odpowie na obecne pytanie i na jakiekolwiek inne".

Trochę dalej (Sofista, 245) wykazaną jest trudność rozstrzygnięcia, czy byt jest jednością czy wielością, co właśnie w Parmenidesie pozostało nierozstrzygniętem, gdyż obydwa przeciwne sobie twierdzenia po kolei doprowadziły do wniosków, sprzecznych z założeniem. Natomiast w Sofiście (249b) usiłuje Platon pogodzić sprzeczności i dowieść, że byt jest zarazem jednością i wielością.

Kiedy Sofista w ten sposób zawiera alluzye do Parmenidesa, znowu sam Parmenides w kilku ustępach wyraźnie odnosi się do napisanego już przedtem Teeteta. Tak n. p. wprowadzony w Teetecie podział ruchu na ruch w przestrzeni i zmianę jakości, traktowany jest w Parmenidesie jako rzecz znana i wiadoma:

Teetet, 181c: Czy nazywasz ruchem tylko taki ruch, przy którym coś zmienia miejsce, czy też także, jeśli obraca się w jednem miejscu? — Także i to ostatnie. — Więc

W Parmenidesie, 138b: „gdyby (jedność) była w ruchu, to albo zmieniałaby miejsce albo jakość, bo tylko te dwa gatunki ruchu istnieją". Także 162e: „jeżeli coś

(55) 142a: „To, co nie jest, czy może, jako nieistniejące, być czemś lub mieć coś? — Jakże? — Więc nie ma ono ani nazwy, ani określenia, ani też nie określi go wiedza, ani zmysłowość, ani mniemanie? Zdaje się, nie" (οὐδὲ λογος, οὐδὲ τις ἐπιστήμη, οὐδὲ αἴσθησις οὐδὲ δόξα; οὐ φαίνεται). 164b: Zatem jedność nieistniejąca nie jest w żadnym stanie nigdzie (ἓν ἄρα οὐκ ὂν οὐκ ἔστι πῃ οὐδαμῇ). Porówn. Teet 189a: ten, co sądzi coś o Niebycie, nie nie sądzi (ὁ μὴ ὂν δοξάζων οὐδὲν δοξάζει), zaś ten, co nic nie sądzi, w ogóle nawet wcale nie sądzi (ὁ γε μηδὲν δοξάζων τὸ παράπαν οὐδὲ δοξάζει).

niech to będzie jeden gatunek. Gdy zaś coś pozostaje w jednem miejscu, a starzeje się, lub robi się czarnem z białego, albo twardem z miękkiego, lub inaczej się jakkolwiek zmienia, czy nie słusznem będzie nazwać to drugim gatunkiem ruchu? — Zdaje mi się. — Jest to koniecznem. Więc nazywam te dwa gatunki ruchu jeden zmianą jakościową (ἀλλοίωσιν), drugi ruchem w przestrzeni (φορὰν)".

się ani nie zmienia, ani też nie obraca się w miejscu, ani nie przechodzi z miejsca na miejsce, czy mogłoby jeszcze inaczej być w ruchu?"

Wyobrażenie idei idei i t. d. do nieskończoności, przeprowadzone w Teetecie na pojęciu wiedzy, jest w Parmenidesie uogólnione:

Teetet 200b: „Czy znowu mi powiecie, że istnieją wiedze wiedz i niewiadomości... i w ten sposób będziecie zmuszeni wracać do tego samego bez końca, nic nie postępując?" (Porówn. Parmen. 132b).

Tak samo jak w Teetecie pojęcie wiedzy wiedzy wprowadzone jest jako argument przeciwko danej przez Teeteta definicyi wiedzy, tak samo w Parmenidesie pojęcie idei poddanem jest krytyce przez wyprowadzenie zeń pojęcia idei idei. Bliższy stosunek Parmenidesa do Sofisty i Teeteta pozwala też na wyjaśnienie znaczenia antynomii Parmenidesa. Zarówno w Teetecie (56), jako też w Sofiście (230b), wyraził Platon zdanie, że sprzeczne wywody świadczą o fałszywości przesłanek, na których polegają. Skoro zatem Platon, zarówno przed, jak i po napisaniu Parmenidesa wyznawał taki pogląd, to nie mamy prawa przypisywać antynomiom Parmenidesa innego znaczenia, jak wykazanie, że samo założenie wielkiego poprzednika Platona, jedność bytu, nie zgadza się z prawdą. W związku z tem, godnem jest uwagi, że zarówno w Parmenidesie (57) jak i w Sofiście (234c), niedoświadczenie i niekonsekwencya młodzieży są przeciwstawione wszechstronności i bezstronności badania naukowego (Polit. 227a. Sof. 266d, 284b). Spostrzeżenie to słusznie skłoniło Renouviera do uwagi, że Platon nie był młodym, gdy pisał Parmenidesa, bo wtedy nie kładłby nacisku na niedoświadczenie tego wieku. Już Patrizi zaliczał Parmenidesa do dzieł późniejszych i dopiero od czasów Tennemana rozpowszechniło się mniemanie, jakoby

(56) Teet. 200d: jak trzeba określić wiedzę, aby nie wpaść w najmniejszą sprzeczność z samym sobą?

(57) Parmenides 130e: Jesteś jeszcze młody, Sokratesie, i jeszcze nieprzylgnęła do ciebie filozofia tak, jak sądzę, że kiedyś to nastąpi, gdy żadnego pojęcia nie będziesz lekceważył.

Parmenides mógł być napisany w pierwszem dziesięcioleciu po śmierci Sokratesa, przed założeniem Akademii. Appelt[116]) widzi nawet w Parmenidesie rozprawę polemiczną z najwcześniejszej epoki działalności pisarskiej Platona, pełną sofizmów. Inaczej oceniają to dzieło Tocco, Teichmüller i Benn, którzy z treści dyalogu wnoszą o bardzo późnem jego napisaniu, upatrując w Parmenidesie krytykę własnych dawniejszych poglądów Platona. Do oceny kwestyi chronologii Parmenidesa najważniejszym jest stosunek tego dyalogu do Teeteta i Sofisty, w których obu zawarta jest wzmianka o spotkaniu Parmenidesa z Sokratesem. Wzmianka ta pozwala także na pewne wnioski co do chronologicznej kolei dyalogów. W Teetecie (183e) wspomina Platon, że Sokrates kiedyś, będąc bardzo młodym, zetknął się ze starym Parmenidesem i podziwiał głębokość jego myśli. Niektórzy uczeni, jak Schleiermacher, C. F. Werder[117]), Ritter, Brandis przypuszczali, że wzmianka ta odnosi się do napisanego już przedtem dyalogu „Parmenides". Ale uwzględniając inne alluzye Parmenidesa do Teeteta, przyjdziemy raczej ze Steinhartem do wniosku, że wzmianka zawarta w Teetecie, jest raczej zapowiedzią Parmenidesa, z myślą napisania którego Platon się nosił, gdy pisał Teeteta. Być może spotkanie Parmenidesa z Sokratesem miało miejsce rzeczywiście, albo też zostało wymyślone przez Platona; w każdym razie mowa o niem w Teetecie nie tak, jakby autor miał na myśli gotowy już szczegółowy opis tego spotkania, zawarty już w Parmenidesie. Całkiem inaczej wspomina o tem samem spotkaniu w Sofiście (217c), gdzie wyraźnie autor przypomina formę dyalogu Parmenidesa, odmienną od innych dzieł swoich, polegającą na bardzo krótkich pytaniach i odpowiedziach, przyczem odpowiadający daje sobą bez uporu (ἀλύπως καὶ εὐηνίως) kierować. Ta niesamodzielność odpowiadającego postawiona jako warunek dyskusyi jest tak charakterystyczną cechą drugiej części dyalogu, że wzmianka w Sofiście prawdopodobnie tyczy się już gotowego i poprzednio napisanego dzieła, które nie może być innem, niż Parmenides. Słusznie też Steinhart, Jowett, Noack, Peipers uważają Parmenidesa za wcześniejszego od Sofisty. Potwierdzają to wyżej przytoczone porównania treści logicznej. Chociaż Ast, Stallbaum, Hermann, Susemihl, Ribbing, G. J. Neumann, Mistriotes, Goebel[118]), Kirchmann, Weygoldt, Bergk i Zeller są zdania przeciwnego, jednak żaden z argumentów, przez nich przytoczonych, nie wystarcza, aby Parmenidesa uznać za późniejszego od Sofisty. Ponieważ Zeller jest najpoważniejszym obrońcą poglądu, według którego Parmenides byłby napisany po Sofiście, więc dość będzie przytoczyć jego rozumowania, aby się przekonać, że nie osłabiają w niczem

naszego dowodzenia. Zeller opiera się na porównaniu kilku ustępów Sofisty i Parmenidesa podobnej treści, wnioskując z ich wzajemnego stosunku o późniejszem jakoby powstaniu ustępów Parmenidesa od ustępów Sofisty. Z tych Parmenides 128e i Sofista 251a, 253d tyczą się stosunku idei do siebie, które w Parmenidesie, równie jak w Fedonie, są uważane jeszcze za całkiem od siebie niezależne, zaś w Sofiście, według nowej teoryi, mają pewną między sobą wspólność. Ta nowa teorya w Sofiście wprowadzoną jest jako wielce ważny postęp, i porównanie powyższych ustępów raczej prowadzi do wniosku, że w Sofiście opuszcza Platon pogląd, którego w „Parmenidesie“ bronił Sokrates przeciw Parmenidesowi. Inne przez Zellera zestawione ustępy nie pozwalają w ogóle na żadne chronologiczne wnioski i w obec wyżej przytoczonych porównań całkiem upadają.

Co do czasu napisania „Parmenidesa“ to pomysł Teichmüllera, według którego Platon, wprowadzając do dyalogu Arystotelesa, miał na myśli swego ucznia tegoż nazwiska, bardzo zasługuje na uwagę. W ten sposób dyalog nasz byłby napisany po 367 r., co też zgadza się doskonale z badaniami nad stylem jego. Już Campbell zaliczał go do tej epoki, w której były napisane Państwo, Teetet i Fedr. Używanie formuł, zawierających μήν, odpowiada według Dittenbergera i Gomperza stylowi najpóźniejszych dzieł Platona. Także zauważone przez Walbe'go częste używanie wyrazu πῶς i podobnych; spostrzeżone przez Siebeck'a zamiłowanie do pytań, zawierających ἄρα i do twierdzeń apodyktycznych; stwierdzone przez Lina przeważanie przyimków, rządzących przypadkiem 4-ym, wszystko to wskazuje na związek Parmenidesa z grupą najpóźniejszych dzieł, z czem także zgadza się C. Ritter, który jednak robi zastrzeżenie, że w grupie tej „Parmenides“ musiałby być najwcześniejszem dziełem. Ritter łączy to zastrzeżenie z wątpliwością co do autentyczności Parmenidesa, ale wątpliwości jego, oparte na pewnych różnicach między stylem Parmenidesa a innych dyalogów nie mają znaczenia w obec badań Campbella nad oryginalnością stylu Platona, dowodzących, że każdy dyalog u Platona zawsze wielce się różni od wszystkich innych. Kugler dziwi się, że w Parmenidesie na 13 μέντοι tylko 3 razy τοίνυν jest użyte, gdy w innych dziełach Platona oba te wyrażenia bywają używane równomiernie, a w Prawach τοίνυν jest nawet 7 razy częstsze. Jednak takie zestawianie wyrażeń, które nie całkiem są równoznaczne i nie zawsze jedne drugie zastąpić mogą, a przytem nie bardzo często są używane, do żadnych wniosków chronologicznych prowadzić nie może. Stąd wynika, że ten wniosek do którego porównanie logicznej treści Parmenidesa z Teetetem i Sofistą doprowadziło, mianowicie uznanie go

za ogniwo, łączące oba powyższe dyalogi, utrzymuje się w całej sile. Możemy zatem przyjąć za prawdopodobne, że Parmenidesa Platon napisał po Teetecie, a przed Sofistą, około 60-go roku swego życia, wkrótce po przyjęciu do swej Akademii młodego jeszcze, a już zapowiadającego wielkie zdolności dyalektyczne Arystotelesa.

X. Fileb.

Dyalog ten należy do najważniejszych pod względem treści logicznej dzieł Platona i zawiera ustępy o najzawilszych zadaniach logiki i psychologii. Schaarschmidt jednak nie zawahał się w wypowiedzeniu swych wątpliwości co do autentyczności tego dyalogu. Powątpiewania te pozostały bez skutku. Ueberweg dowiódł że Arystoteles uważał Fileba za dzieło Platona, tak dalece przekonywująco, że nawet przeciwnik autentyczności Horn [119]) to przyznaje i ucieka się do nieprawdopodobnego przypuszczenia, że Arystoteles mógł się w tym względzie mylić. Georgii i Tocco zbili szczegółowo zarzuty Schaarschmidta, a nawet Huit, w innych wypadkach chętnie idący za Schaarschmidtem, tutaj zwraca się przeciwko niemu i w najnowszem swem dziele dowodzi, że Fileba napisał Platon. Najnowszy przeciwnik autentyczności Horn wychodzi z takich założeń, których żaden znawca Platona za słuszne nie uzna. Mianowicie rozumuje tak: nie wszystkie wywody w Filebie są ścisłe, nieraz są one sprzeczne z tymi, które o tych samych przedmiotach czytamy w innych dziełach Platona, więc Platon nie mógł napisać Fileba. Przy porównaniu niewątpliwie autentycznych dzieł Platona, już nieraz się przekonaliśmy, że nawet on nie zawsze mógł być konsekwentnym, czasem się mylił, często zmieniał zdanie, więc nie możemy rozumowań Horna przyjąć za trafne, tembardziej, że są one oparte na bardzo subjektywnym sądzie o wewnętrznej wartości samego Fileba. Dla Horna jest to „*ein mit völlig unzulänglichen Mitteln unternommener und höchst schülerhaft gerathener Versuch einer Vermittelung zwischen den ethischen Hauptrichtungen der Zeit*“, dla innych zaś badaczy Fileb pozostaje jednem z arcydzieł Platona, jak między innymi sądzi np. G. Schneider, który Filebowi poświęcił w ciągu lat kilkunastu kilka rozpraw i jedno obszerne dzieło. Nad wyjaśnieniem tego trudnego dyalogu pracowali wydawcy, szczególniej Stallbaum, Poste [120]) i Badham [121]). Także tłómaczenia Götza, Georgii, Paley [122]) mają wielkie znaczenie dla zrozumienia zawiłego gdzieniegdzie tekstu. Starożytnego dzieła Galena już nie posiadamy, natomiast znajdujemy wiele zdań

dawnych komentatorów o Filebie w komentarzu Olympiodora. W nowszych także czasach napisano o tym dyalogu wiele rozpraw, świadczących o zajęciu, jakie Fileb wzbudzał wśród specyalistów, zajmujących się Platonem.

Logiczna doniosłość Fileba, uwydatniona przez Grote'a, została dokładniej wykazana w zakresie teoryi podziału pojęć przez Lukasa. Znajdujemy tutaj ten sam idealistyczny zapał co do wszechpotęgi rozumu, jak w Sofiście i Polityku. Kto wybrał sobie życie myśliciela, ten ma najwięcej boskie życie (58) i jak jaki bóg pozostaje wolnym od nieumiarkowanych rozkoszy, równie jak i połączonych z nimi (59) cierpień. Zadowolenie, którego dostarcza nam wiedza i nauka jest najczystszą rozkoszą w życiu ludzkiem:

52a: „Jeszcze dodajmy (do poprzednio wyliczonych rozkoszy) rozkosze, jakie daje nauka, jeśli zdaje nam się, że są one wolne od cierpienia, jakie z początku sprawiałby głód wiedzy. — Tak się zdaje. — A cóż, czy ci, co są pełni wiedzy, gdy później ją tracą przez zapomnienie, widocznie przytem cierpią? — Nie wprost, ale wskutek rozumowań o swym stanie, gdy ktoś pozbawiony wiedzy, cierpi wskutek jej braku. — Ale my obecnie, mój drogi, badamy tylko naturalne wrażenia (παθήματα) niezależnie od rozumowań (χωρὶς τοῦ λογισμοῦ). — Prawdę zatem mówisz, że zapomnienie wiedzy zawsze bez cierpienia zachodzi".

Jakkolwiek dostępne tylko wybranym (60) zajęcie to zapewnia prawdziwe szczęście:

11b: „sądzić, myślić, pamiętać (τὸ φρονεῖν καὶ τὸ νοεῖν καὶ τὸ μεμνῆσθαι) i wszystko pokrewne, jak słuszne mniemania i prawdziwe wnioski, są dla wszystkich lepsze i przyjemniejsze niż rozkosz, o ile kto może w nich przyjąć udział".

Wszyscy prawdziwi mędrcy przyznają, że rozum panuje nad niebem i ziemią (61) i że wszystko rozumnie jest uporządkowanem, jak tego dowodzi sam widok wspaniałości wszechświata:

28d: „Czy mamy powiedzieć, Protarchu, że i wszystko to, co się zowie wszechświatem, podlega władzy nierozumu, przypadku i trafu,

---

(58) 33a: Temu, co wybrał sobie żywot myśli, nic nie przeszkadza żyć w ten sposób. — Mówisz, bez roskoszy ani cierpienia?

(59) 33b: i nic dziwnego, jeśli prawdopodobnie jest to najwięcej boski sposób życia. Albowiem istotnie jest to nieprawdopodobnem, żeby bogowie doznawali rozkoszy lub cierpienia. (καὶ ἴσως οὐδὲν ἄτοπον εἰ πάντων τῶν βίων ἐστὶ θειότατος — οὔκουν εἰκός γε οὔτε χαίρειν τοὺς θεούς, οὔτε τὸ ἐναντίον).

(60) 52b: Więc należy przyznać, że te roskosze wiedzy nie są zmieszane z cierpieniem, choć nie są właściwe wielu ludziom, tylko bardzo nielicznym.

(61) 28c: Wszyscy mędrcy, co prawdziwie się poważają, zgadzają się na to, że rozum nam jest królem nieba i ziemi; i pewno mają racyę.

czy też przeciwnie, jak powiedzieli nasi przodkowie, rozum i jakaś dziwna mądrość (φρόνησίς τις θαυμαστή) uporządkowała wszystko i niem rządzi? — Nic z tego, mój dziwny Sokratesie. Gdyż to, coś teraz powiedział, wydaje mi się nawet bezbożnem, a to, że rozum (νοῦς) wszystko uporządkował, godnem jest widoku świata, słońca, księżyca, gwiazd i całego ich obrotu, i nie inaczej bym o tem mówił, ani mniemał".

Cel sam sobie wystarczający, dobro (62), osiąga się przez połączenie miary piękności i prawdy:

65a: „Skoro nie możemy dobra określić jedną ideą, weźmy trzy: piękność, miarę i prawdę, i powiedzmy, że dobro, jako jedność, najsłuszniejbyśmy przypisywali ich połączeniu, które stało się takiem dzięki owej jedności, jako dobru".

Prawda jest celem każdego badania (63), nie chodzi bynajmniej o to, kto ma racyę. Tylko skłonna do sporów niedoświadczona młodzież chce zawsze mieć słuszność i chciałaby z wszystkimi dyskutować bez upamiętania:

16a: Protarchos mówi: „Czy nie widzisz, że jest nas wielu, Sokratesie, że wszyscy jesteśmy młodzi, i czy nie boisz się, że razem z Filebem na ciebie napadniemy, jeśli na nas będziesz wymyślał?"

Młodzież bowiem nie zna właściwych granic i stosunków pojęć:

15d: „Takim jest niestarzejący się w nas i nieśmiertelny stan rozumowania. Ten, co za młodu skosztuje go po raz pierwszy, ucieszony, jakby znalazł skarb mądrości jakiś, wpada w zapał z rozkoszy i chętnie porusza każde rozumowanie, czasem rozwijając je w jedną stronę i mięszając w jedność, czasem znowu odplatając i dzieląc, doprowadza do wątpliwości naprzód i najwięcej samego siebie, potem zaś tego, kogo złapie, czy się zdarzy starszy, czy młodszy, czy rówieśnik, nie darując ani ojcu, ani matce, ani żadnej istocie, obdarzonej słuchem, o mało co nawet nie zwracając się do zwierząt, nie tylko do ludzi: nawet cudzoziemcowi nie dałby pokoju, gdyby tylko skądkolwiek znalazł tłumacza".

Istotna mądrość polega na dokładnem określaniu pojęć, przyczem stosunek każdego pojęcia do pokrewnych mu zawsze winien być wyjaśniony:

---

(62) 60c: Wszak istota dobra tem się różni od innych, że ten, komu zawsze i wszędzie pod wszelkim względem przypadnie w udziale, nic innego nie będzie potrzebował? Porówn. 54c: to, dla czego wszystkoby się to działo, co ma pewien cel, jest w dziale dobra (τό γε μήν, οὗ ἕνεκα τὸ ἕνεκά του γιγνόμενον ἀεὶ γίγνοιτ' ἄν, ἐν τῇ τοῦ ἀγαθοῦ μοίρᾳ ἐκεῖνό ἐστιν).

(63) 14b: Teraz bowiem nie w tym celu się spieramy, aby moje lub twoje przypuszczenie zwyciężyło, tylko trzeba współwalczyć w obronie tego, co najprawdziwsze (τῷ δ' ἀληθεστάτῳ δεῖ που συμμαχεῖν).

16c: „I dawni myśliciele, mędrsi od nas i bliżej bogów żyjący, takie podanie głosili, że wprawdzie z jedności i wielości (ἐξ ἑνὸς μὲν καὶ ἐκ πολλῶν ὄντων) składa się wszystko, co tylko uchodzi za istniejące (τῶν ἀεὶ λεγομένων εἶναι), ale że w sobie zawiera zrośniętą nieskończoność z określoną granicą (πέρας δὲ καὶ ἀπειρίαν ἐν αὑτοῖς ξύμφυτον ἐχόντων). Że zatem powinniśmy, skoro tak uporządkowany jest świat, zawsze w badaniu ustanawiać jedną ideę co do każdej rzeczy; szukając bowiem, znajdziemy ją, skoro jest w rzeczy zawarta. Gdy zaś ją pojmiemy, to następnie badajmy dwie, jeśli w pierwszej są zawarte, jeśli nie, to trzy, lub inną liczbę, i o każdej z tych dalszych idei tak samo znowu, aż początkowa jedność okaże się nie tylko jednością i wielością i nieskończonością (ἄπειρα), ale też określoną ilością (ὁπόσα). Zaś idei nieskończoności nie trzeba do wielości wprost stosować (πρὸς τὸ πλῆθος μὴ προσφέρειν), dopóki ktoś wszelkiej liczby nie przejrzy i nie pozna, leżącej w środku między nieskończonością a jednością. Wtedy dopiero wolno każdą jedność do nieskończoności podzielić i pożegnać. Bogowie, jak mówiłem, tak nam kazali badać, a uczyć się i nauczać wzajemnie. Ale ci ludzie, co dziś za mędrców uchodzą, gdy natrafią na jedność, to za prędko lub za wolno mnożą ją na wielość i zaraz po jedności u nich następuje nieskończoność. Pojęcia zaś pośrednie uchodzą ich uwagi, te, które stanowią różnicę między dyalektycznem a erystycznem rozumowaniem w naszych dyskusyach".

Osiągamy to, dzieląc każdy rodzaj na możliwie najmniejszą ilość gatunków i przeprowadzając te podziały, aż otrzymamy zamknięty w sobie system pojęć.

Łatwo jest postawić to wymaganie, bardzo trudno zadość mu uczynić (64), dla tego wydaje się Platonowi urzeczywistnienie go jakby snem (65), pod wpływem boskiego natchnienia wyśnionym (66). Szczególniej trudno wynaleźć pojęcia, pośredniczące między najogólniejszemi ideami a konkretnymi przedmiotami doświadczenia zmysłowego (16c).

---

(64) 16b: Nie ma ani też nie znajdzie się piękniejsza droga, niż ta, której zawsze jestem miłośnikiem, choć często ją gubiłem i pozostawałem samotnym i bezradnym. Wskazać ją wcale nie trudno, ale bardzo trudno po niej kroczyć. Wszystko, co tylko kiedykolwiek odkryto, jeśli ma charakter sztuki, jasnem się stało jedynie dzięki tej metodzie.

(65) 20b: Dawno słyszałem pewne rozumowania we śnie, albo może na jawie, i teraz myślę .. (Powiedzenie to tyczy się określenia idei dobra, które jest zastosowaniem wyżej wskazanej metody).

(66) 16c: Darem bogów dla ludzi (θεῶν εἰς ἀνθρώπους δόσις) nazywa Platon metodę podziału pojęć. (Porówn. L. P. II, przyp. 12, Str. 37 co do tego ustępu).

Należy zawsze odróżniać prawdopodobieństwo od prawdy (67) i dla tego nie wszystkie nauki mają równą doniosłość. Najwyżej stawia Platon metafizykę i matematykę:

57e: „Więc te nauki (arytmetykę i geometryę) uznalibyśmy za najdokładniejsze? — W zupełności. — Ale Protarchu wyparłaby się nas dyalektyka, jeślibyśmy jakąkolwiek inną naukę wyżej stawiali. — A za cóż należy ją uważać? — Jasnem jest, że za wiedzę tego wszystkiego, o czem teraz mówimy. Gdyż myślę, że wszyscy, co choć trochę rozumu mają, przyznają, że nauka o bycie i o tem, co rzeczywiście i zawsze równe sobie istnieje, jest o wiele najprawdziwszą wiedzą. A ty cóż na to? jakbyś to, Protarchu, osądził?“

Po krótkiej krytyce poglądu Gorgiasza, dającego pierwszeństwo retoryce, tak Sokrates kończy:

59c: „Bezpieczna, czysta prawda niewątpliwie jest możliwą dla nas tylko co do przedmiotów, wiecznie pozostających niezmiennymi i niezmięszanymi, albo co do tych, co im są najbardziej pokrewne. Wszystko zaś inne należy uznać za drugorzędne i późniejsze. — Wielką prawdę mówisz“.

Mniej dokładną wydaje się Platonowi wiedza przyrodnicza:

58e: „Większość umiejętności i ci, co się niemi trudzili, przedewszystkiem posługują się mniemaniami i z natężeniem sił badają to, co się tyczy mniemania. Jeśli nawet ktoś sądzi, że bada przyrodę, wiedz, że on bada przez całe życie świat nasz ten, skąd powstał, jakim działaniom ulega i jakie wywiera; więc ten z pośród nas, co na to swą pracę skieruje, bada nie to, co zawsze istnieje, tylko to, co powstaje i powstanie i powstało? — A czyż staje się w tem wszystkiem cokolwiek jasnem, gdy o najdokładniejszą prawdę chodzi w zakresie rzeczy, z pomiędzy których nic niezmiennem ani było, ani jest, ani będzie? — Jakże? — Czyż o rzeczach, które żadnej stałości nie mają, możemy kiedykolwiek posiąść jakąkolwiek pewność? — Sądzę, że w żaden sposób. — Więc ani rozum ani wiedza tych rzeczy nie zawiera najistotniejszej prawdy“.

Wszędzie zachodzi wielka różnica między celami teoretycznymi a praktycznymi (68). Idealne jednostki, absolutnie równe sobie, z któremi ma do czynienia matematyk, obce są technikowi:

(67) 56a: o muzyce mówi Platon, że „wiele w sobie zawiera niedokładności, a mało pewności“ i gani takie sztuki i nauki, które pod tym względem są do muzyki podobne.

(68) 57a—e: przeprowadza Platon odróżnienie matematyki filozoficznej (τῆς κατὰ φιλοσοφίαν) od praktycznej (τῆς κατὰ τεκτονικὴν καὶ κατ' ἐμπορικὴν), służącej w budownictwie lub handlu.

56c: „jedni bowiem liczą razem jednostki, nierówne co do ilości, jak np. dwa obozy lub dwa woły, lub dwa przedmioty w ogóle najmniejsze lub największe. Drudzy zaś nie chcieliby się zgodzić na to, jeśli ktoś nie uzna, że żadna z pomiędzy tysięcy jednostek od drugiej nie różni się w niczem".

Potrzebę podziału pojęć (69) wyjaśnia Platon na przykładzie podziału dźwięków (17cd: βαρύ, ὀξύ, ὁμότονον) i wymaga, aby każde pojęcie którem się posługujemy, tak zostało podzielonem. Istnienie różnych gatunków w jednym rodzaju (70), jedność pojęcia pomimo rozmaitości przedmiotów, do których się stosuje, to są pytania, których trafne pojęcie, według Platona, jest bardzo ważnem:

15a: „Gdy zaś kto spróbuje określić pojęcie człowieka i jedność piękna lub dobra, to co do tych i do nich podobnych jedności, powstają wielkie wątpliwości. — Jak? — Przedewszystkiem, czy należy przypuścić, że wszystkie takie jedności rzeczywiście istnieją, potem, jakim znowu sposobem, każda z nich jeśli jest zawsze sama sobie równą i ani powstaje, ani ginie, pomimo tego jaknajpewniej jest jedyną. Następnie, czy należy przypuścić, że każda idea rozciąga się na nieskończoność zjawisk i staje się wielością, czy też w całości, co wydawałoby się najnieprawdopodobniejszem, jest po za sobą tą samą jednością w wielu przedmiotach. Takie są przyczyny wątpliwości wszelkich co do jedności i wielości tego rodzaju, a nie tamtego, gdy niedokładnie są zbadane te zasadnicze kwestye, natomiast ich dokładne zbadanie daje pewność i podstawę wiedzy".

Przytacza tu jeszcze raz Platon trudności, które w Parmenidesie były wskazane i poprzestaje na stwierdzeniu tymczasowem, że połączenie pojęć stanowi istotę myślenia (71), że bez odróżniania pojęć rozumowanie byłoby niemożliwem (73), że jednak nie wszystkie przeciwieństwa

---

(69) 19b: kto nie umie każdego pojęcia podzielić na gatunki i to samo uczynić z podobieństwem, tożsamością lub z przeciwległem pierwszemu pojęciem, ten do niczego nigdy zdatnym nie będzie.

(70) 12e: Wszystko pod względem rodzaju stanowi jedność (γένει... ἕν), której części jednak jedne drugim być mogą przeciwległe, albo też bardzo różnić się między sobą.

(71) 15d: Powiedzmy, że tożsamość jedności i wielości, wynikająca z rozumowania, (ὑπὸ λόγων) obiega wszystko, co tylko jest przedmiotem mowy; zawsze: dawniej i teraz i nigdy nie miało to początku, ani też nie doczeka się końca, tylko jest właśnie taką właściwością (πάθος) rozumowań naszych (τῶν λόγων), jak mi się zdaje, nieśmiertelną i niestarzejącą się.

(72) 13a: nie wierz temu rozumowaniu, co wszystkie przeciwieństwa (τὰ ἐναντιώτατα) łączy w jedność.

dadzą się pogodzić (72), pomimo tego, że wewnątrz jednego rodzaju mogą istnieć gatunki przeciwległe (70).

Wrażenia zmysłowe, polegają na ruchu, wspólnym duszy i ciału: 34a: „Nazywając wrażeniem zmysłowem ruch, który powstając zarazem w duszy i ciele, wspólnie porusza jedno i drugie, nie popełniłbyś błędu“ (τὸ δ'ἐν ἑνὶ πάσχει τὴν ψυχὴν καὶ τὸ σῶμα κοινῇ γιγνόμενον κοινῇ καὶ κινεῖσθαι, ταύτην δ'ὃ τὴν κίνησιν ὀνομάζων ἀίσθησιν, οὐκ ἄπο τρόπου φθέγγοι'ἄν). Ruch ten tylko wtedy ma miejsce, gdy podrażnienie zewnętrzne ma dostateczną siłę, aby i do duszy dotrzeć: „gdy dusza nie bierze udziału w doznanych przez ciało wstrząśnieniach, nazwij to niewrażliwością“ (33e: „ὅταν (ἡ ψυχή) ἀπαθὴς γίγνηται τῶν σεισμῶν τῶν τοῦ σώματος, ἀναισθησίαν ἐπονόμαζον“).

Pamięć nie zależy od ciała, tylko jedynie od duszy, która jest w stanie samodzielnie bez pomocy ciała powtórzyć ruch, wywołany po raz pierwszy wrażeniem:

34b: „Gdy to, czego razem z ciałem dusza doznała (ἔπαθε), bez ciała, sama w sobie powtarza (ἐν αὑτῇ ..ἀναλαμβάνῃ), wtedy mówimy, że pamięta“ (ἀναμιμνήσκεσθαί που λέγομεν). Na pamięci i wrażeniach polegają mniemania, które, jeśli je wyrazimy słowami, stają się sądami:

38b: „Czy nie z pamięci i wrażeń zmysłowych powstaje mniemanie i każdorazowe dążenie do ostatecznego osądzenia rzeczy (τὸ διαδοξάζειν ἐγχειρεῖν)? — I bardzo“... 38e: „Jeśli ktoś przy nim (przy tym, co myśli) będzie obecnym, to to, co on do siebie mówił, wyrazi głosem i powie to samo do obecnego przy nim towarzysza; i w ten sposób stało się zdaniem (λόγος) to, co przedtem nazwaliśmy mniemaniem (δόξα)“.

Jednak jesteśmy w stanie także tworzyć obrazy w myśli i wyobrażać sobie to, co pierwotnie było doznane, jako wrażenie zmysłowe:

39b: „Czasem ktoś to, co kiedyś mniemał i mówił, uczyni niezależnem od wzroku lub innego zmysłu (αἰσθήσεως) i jakoś widzi w samym sobie obrazy tego (εἰκόνας), co mniemał i mówił. Czy to nie zdarza się nam? — Bardzo często. — Wszak obrazy prawdziwych mniemań i zdań (λόγων) są prawdziwe, a fałszywych — fałszywe? — Niewątpliwie“.

Niedokładność wrażeń jest źródłem błędnych mniemań:

38c: „Wszak często, widząc coś zdaleka i niedokładnie, zdarza się, że chcemy osądzić to, co widzimy?“

---

(73) 13e: Liczne wydają się wszystkie nauki i niepodobne jedne do drugich. Jeśli nawet niektóre wydadzą się przeciwległemi drugim, to czyż godnym byłbym dyalektyki, jeśli obawiając się tego twierdziłbym, że żadna nauka nie jest niepodobną do innej i jeśliby takie rozumowanie potem, jak bajka, nam uciekło, pozostawiając nas, osadzonych na jakiemś głupstwie? (σωζοίμεθα ἐπί τινος ἀλογίας)?

(Dalej przytacza jako przykład stąd wynikających błędów — możliwość, że wyda się żywym człowiekiem jakaś postać, sztucznie przez pasterzy zrobiona).

Nasze poznawanie polega na podobieństwie naszej duszy do duszy świata, od której pochodzi:

30a: „Czy nie powiemy, że nasze ciało ma duszę? — Naturalnie, powiemy. — A skądby ją wzięło, gdyby ciało wszechświata (τοῦ παντὸς σῶμα) nie miało duszy i wszystkiego, co ma nasze ciało i tylko jeszcze piękniej pod wszelkim względem nie było uposażonem? — Jasnem jest, że znikąd".

Ludzką duszę porównywa Platon z księgą, do której wrażenia i pamięć wpisują mniemania i sądy:

38e: „Zdaje mi się, że dusza nasza podobną jest do jakiejś księgi. — Jak? — Gdy pamięć godzi się z wrażeniami i z tem, co one zmuszają nas odczuwać, wtedy zdaje mi się, jakoby one w naszych duszach pisały zdania".

Oto logiczna treść Fileba (pomijając obszerne metafizyczne i etyczne wywody tego zawiłego dyalogu). Wiele mamy wskazówek po temu, że Fileb był napisany po Sofiście, szczególniej określenie trudności, polegającej na możliwości połączenia wielu orzeczeń z jednym podmiotem, jako już często omawianej (74). Właśnie w Sofiście trudność ta była przedmiotem najdłuższej dyskusyi. — Polityk także musiał prawdopodobnie poprzedzać Fileba. Podział nauk na teoretyczne i praktyczne, przeprowadzony w Polityku (258e) tutaj przytoczony jest jako już znany (57a—e). Że świat ma duszę i rozum, w Polityku uzasadnia to Platon na mocy ruchów ciał niebieskich, w Filebie zaś przytacza, jako jasne i naturalne, że dusza wszechświata jest istotnem źródłem i przyczyną dusz ludzkich. — Stosunek Fileba do Parmenidesa jest powszechnie uznany i udowodniony szczególniej przez Zellera, Schaarschmidta, Jowetta i Siebecka. Wszyscy się zgadzają, że Fileb jest późniejszym, niż Parmenides. — Co się tyczy Państwa i Fileba, to pogląd Zellera, według którego Fileb ma poprzedzać Państwo, polega na uprzedzeniu co do kilku ustępów tych dyalogów. Kwestyę pierwszeństwa Państwa przed Filebem gruntownie opracował H. Hoffmann [123]). — Mniejszą wagę ma stosunek Gorgiasza do Fileba, zbadany przez Grote'a, Dümmlera i z innej strony przez Teichmül-

(74) 14d: Czy mówisz o tem, że jeśli ktoś mnie, Protarcha, nazwie jednym, to znowu z drugiej strony stanowię wiele przeciwległych sobie osób, skoro pozostając tym samym, bywam nazwanym wielkim i małym, ciężkim i lekkim i wiele innych rzeczy? — Tyś tutaj co, to jest powszechnie znane, o jedności i wielości...

lera. Widać że w Filebie Platon obojętniej, a nawet życzliwiej wspomina Gorgiasza, niż w dyalogu tej nazwy. Zgadza się to z przypuszczeniem, że Fileba pisał znacznie później, w wieku, kiedy już miał za sobą wszystkie walki z Sofistami i kiedy sam zaczął większą wagę przywiązywać do retoryki, którą dawniej gardził.

Pogląd Tennemann'a, który sądził, że Platon mógł Fileba napisać w pierwszem dziesięcioleciu po śmierci Sokratesa, wprawdzie jeszcze w bieżącem stuleciu znalazł obrońców, jak Schleiermacher, Socher, H. Ritter, Brandis, Zeller, Munk, Suckow, Michelis, a po części Steinhart i Oldenberg, ale z drugiej strony widzimy od czasu gruntownych badań, które przeprowadził Baumgarten-Crusius[121]) (1837) zwiększającą się liczbę uczonych, uznających jednogłośnie Fileba za jedno z najpóźniejszych dzieł Platona. Stallbaum upatruje w Filebie styl starca, Hermann zalicza Fileba do ostatniej epoki piśmiennictwa Platona. Poste[120]) przeprowadził dokładne porównanie teoryi, wypowiedzianych w Filebie z teoryami Arystotelesa i doszedł do wniosku, że są one o tyle zbliżone, iż Fileb odpowiada późnemu stadyum rozwoju filozofii Platona. Nie znając tych badań Poste'a, Ueberweg nieco później (1861) posiłkował się świadectwami samego Arystotelesa, aby dowieść, że Fileba mógł Platon napisać tylko w późnym już wieku. Także Campbell znalazł po temu nowe argumenty i jednocześnie z nim Grote poczytywał styl dydaktyczny Fileba za charakterystyczną cechę późniejszych pism Platona. W ostatnich czasach poparli te poglądy Jowett, Tocco, Teichmüller, Susemihl, Windelband, Dümmler, H. Hoffmann[123]), opierając się na wielu trafnych spostrzeżeniach, tyczących się treści dyalogu. Niezależnie od nich wszyscy ci, co badali styl i formę pism Platona, jednogłośnie uznali Fileba za dzieło późniejsze, niż Państwo, Teetet i Fedr, a zbliżone do Praw i Tymeusza. Campbell znalazł 59 wyrażeń, wspólnych Filebowi z Prawami, Tymeuszem, Sofistą, Politykiem, a obcych wszystkim innym dziełom Platona. Także Roeper, Dittenberger, Hoefer, Schanz, Gomperz, Walbe, C. Ritter uwydatnili wiele cech językowych charakterystycznych, wspólnych Filebowi z Prawami i Tymeuszem; tutaj należy częste używanie połączeń μήν, pytań z ἆρα, określeń całości (πᾶς i pochodne), przewaga καὐτάρ nad ὥςπερ, przewaga ὄντως, ἀληθῶς, ἀληθείᾳ nad τῷ ὄντι, ὡς ἀληθῶς, τῇ ἀληθείᾳ, twierdzeń stanowczych nad problematycznemi, zastąpienie πότερον przez πότερα przed spółgłoskami.

Wszystkie te cechy językowe potwierdzają nasze wnioski, wynikające z porównania logicznej treści Fileba z Politykiem, Sofistą, Par-

menidesem, z którego wynika, że Fileb jest od tych wszystkich dyalogów późniejszym. Po Filebie już tylko Prawa, Tymeusz i Kritias mogły być napisane, a nawet przypuszczenie C. Rittera, że Fileba Platon pisał jednocześnie z pierwszą częścią Praw, choć jeszcze nie jest dostatecznie uzasadnionem, ma pewne prawdopodobieństwo. Ritter opiera się tu głównie na spostrzeżeniu, że Fileb ma w sobie wiele cech językowych, wspólnych z Prawami. W pierwszych 4-ch księgach Praw zauważył, że πότερον użyte jest zawsze przed samogłoskami, natomiast w 6 miejscach, gdzie po tym wyrazie następowała spółgłoska, użył Platon wyrazu πότερα. W 5 ej i 6-ej księdze Praw nie spotykamy ani πότερον ani πότερα, w ostatnich zaś księgach tylko raz πότερα, — zresztą, nawet przed spółgłoskami — πότερον. Stąd wnosi C. Ritter, że zastąpienie πότερον przez πότερα przed spółgłoską było przejściowem przyzwyczajeniem Platona, w końcu przezeń zaniechanem, a ponieważ w Filebie tak samo, jak w I—IV księgach Praw, jest przed spółgłoskami zawsze użyte πότερα, więc okoliczność ta zbliżałaby Fileba do pierwszych czterech ksiąg Praw więcej, niż do jakiegokolwiek innego dyalogu. Jednak, całe to rozumowanie, jakkolwiek subtelne, nie może być uważanem za dostatecznie pewne. W tym wypadku, jak w wielu innych rozprawach o stylu Platona, zawsze wypada żałować, że autor nie znał badań Campbella. Wtedy wiedziałby, że takich cech, które Prawa dzielą wyłącznie z pewnym innym dyalogiem, bywa dla każdego z późniejszych dyalogów ilość znaczna, więc z jednej podobnej cechy językowej o wyjątkowem pokrewieństwie wnosić nic nie można. Jednak w obec wielu innych podobieństw stylistycznych Fileba do Praw spostrzeżenie C. Rittera, samo przez się nic nie decydujące, powiększa prawdopodobieństwo każdego wniosku o napisaniu Fileba mniej więcej w tej samej epoce, kiedy były napisane Prawa. Na tym dyalogu, jak i na Sofiście i Polityku, widać doniosłość metody, przez Campbella do badań nad chronologią dyalogów Platona wprowadzonej, mianowicie statystyki stylu. Kiedy dawniejsi badacze bardzo się różnili w swych poglądach co do czasu napisania Fileba, wszyscy uczeni, którzy badali specyalnie styl Platona, bez wyjątku zgadzają się na to, że styl Fileba dowodzi napisania go w tej samej epoce, co Prawa i Polityk.

XI. Biesiada.

Żadne z dzieł Platona nie jest doskonalszem pod względem formy, ani też więcej jednolitem co do treści, jak Biesiada. Cały dyalog tyczy się miłości i Platon nie wplata tu innych tematów, jak to często czyni

w innych swych dziełach. Stąd wynika, że w Biesiadzie o miłości mało znajdujemy przyczynków do znajomości ówczesnych poglądów logicznych Platona, ale za to nieliczne wskazówki zawarte w tym dyalogu, są podwójnie ważne; naprzód dla tego, że nikt nigdy na seryo nie wątpił o niezaprzeczonej autentyczności Biesiady, a powtóre dla tego, że dyalog ten jest jedynem dziełem Platona, o którem z największem prawdopodobieństwem wiadomo, kiedy zostało napisane. Dyalog ten, wielokrotnie tłómaczony i to nawet przez tak wielkich poetów, jak Racine i Shelley, często wydawany w oryginale objaśniany i komentowany, dotychczas więcej zajmował uczonych pod względem zawartych w nim aluzyi historyczno-literackich, niż teoryi logicznych. A jednak znajdujemy tu określenie wiedzy, jako zdolności zdania sobie sprawy czyli wskazania przyczyn czegoś, gdyż prawdziwe mniemanie tem się różni od wiedzy, że ten, co słusznie mniema, ale wiedzy nie posiada, nie umie uzasadnić swego mniemania (75). Jeśli ten wywód porównamy z dowodzeniem Teeteta, że nawet słuszne i uzasadnione mniemanie jeszcze wiedzą nie jest, to spostrzeżemy, że pojęcie wiedzy, gdy Platon pisał Biesiadę, nie było jeszcze przezeń tak ściśle określonem, jak w dziełach późniejszych. Wyraz „filozofia" ma w Biesiadzie jeszcze pierwotne znaczenie swe, jako miłość mądrości, którą Platon nawet przeciwstawia mądrości. Dopiero w Fedonie, Państwie i późniejszych, filozofia i mądrość stają się równoznacznemi. W Biesiadzie filozof uchodzi za istotę pośrednią między mędrcem a nieukiem (76), podczas gdy w Fedonie wstępuje on do rzędu bogów (77).

Oryginalną jest teorya logiczna, ubocznie w Biesiadzie wygłoszona, według której nawet wiedza tylko na pozór pozostaje niezmienną (78), w istocie zaś ciągle się odnawia, w ten sposób, że te same po-

(75) 202a: „Słuszne mniemanie bez umiejętności uzasadnienia (τὸ ὀρθὰ δοξάζειν ἄνευ τοῦ ἔχειν λόγον δοῦναι) nie jest też wiedzą, bo to, co jest nierozumne, jakże mogłoby być wiedzą? Ani też niewiedzą, bo to, co dotyka się rzeczywistości, jakże byłoby niewiedzą? Więc istnieje coś takiego, jak słuszne mniemanie, w środku między rozumem, a niewiedzą (μεταξὺ φρονήσεως καὶ ἀμαθίας)".

(76) 204a: „czemże są filozofowie (οἱ φιλοσοφοῦντες), jeśli nie są ani mędrcami, ani nieukami? — Jasna, że są w pośrodku między jednymi a drugimi".

203e: „Z bogów żaden nie filozofuje ani też nie pragnie mądrości, bo ją posiada; ani też żaden mędrzec nie filozofuje. Ani znowu nieucy nie filozofują ani pragną mądrości".

(77) 82c: „do gatunku bogów dojść nikt nie może, prócz tego co filozofował w ciągu życia i odchodzi zupełnie czysty, jak miłośnik nauki. Dla tego... prawdziwi filozofowie powstrzymują się od wszelkich pożądliwości cielesnych i z całej siły opierają się im nie z obawy marnotrawstwa i ubóstwa... ani też ze wstydu przed złą sławą nikczemności..." (tylko wskutek chęci zostania bogami, czego Platon nie dopowiada).

(78) 208a: „Zaś jeszcze dziwniejszem jest, że nawet wiadomości nasze nie tylko, że jedne powstają, drugie giną, i nigdy nie jesteśmy ci sami co do wiedzy, ale nawet

jęcia ciągle na nowo tworzymy. Takie psychologiczne pojmowanie pojęć i wiedzy bardzo się różni od późniejszych teoryi metafizycznych, wspólnych Fedonowi i Państwu, według których wiedza i pojęcia stanowią niezmienną rzeczywistość. Owa zmienność wiedzy, ciągłe stwarzanie jej na nowo, nie zgadza się z teoryą przypomnienia (ἀνάμνησις), według której wszelkie nabywanie wiedzy w tem życiu jest tylko przypomnieniem tego, cośmy kiedyś w innem życiu wiedzieli. Ta teorya przypomnienia gra bardzo ważną rolę w Fedonie i Fedrze, a nawet w znacznie później napisanym Tymeuszu, choć nie powtarzana szczegółowo, znajduje swe uzasadnienie metafizyczne za pomocą hypotezy wspólnego pochodzenia dusz ludzkich i bliskiego pokrewieństwa ich z duszą świata. Gdyby Platon, pisząc Biesiadę, wyznawał teoryę przypomnienia, to miałby równie doskonałą okazyę, jak w Fedrze do tego, aby ją przytoczyć. Stąd wynika prawdopodobieństwo, że Biesiada została napisaną przedtem, tembardziej, że Platon w tym dyalogu całkiem stanowczo wypowiada zdanie, że innej nieśmiertelności, oprócz tej, którą daje sława, nie ma. Wiara w nieśmiertelność jest tak uparcie powtarzana we wszystkich późniejszych dziełach od Fedona aż do Praw, że zaprzeczenie jej w Biesiadzie stanowi bardzo cenną wskazówkę chronologiczną, niezależnie od kwestyi, czy Platon nieśmiertelność rozumiał metaforycznie, jak twierdzi T e i c h m ü l l e r, czy też istotnie wierzył w osobistą nieśmiertelność każdej duszy. — Jeśli mamy brać liczne opowiadania Platona o życiu pośmiertnem za metafory i alegorye, to stanowcze zaprzeczenie nieśmiertelności w Biesiadzie dowodzi (79), że kiedy pisał ten dyalog, jeszcze nie uważał za pedagogicznie koniecznie i pożądane straszenie ludzi pośmiertnemi karami, jak w Fedonie, Fedrze, Państwie, Prawach. Jeśli zaś Platon nieśmiertelność duszy tak rozumiał, jak to później u Chrześcian było przyjętem, to tem więcej występuje wielka różnica i nawet przeciwieństwo między tem zapatrywaniem właściwem późniejszym dziełom Platona, a śmiałem zaprzeczeniem nieśmiertelności ludzkiej w Biesiadzie. H o r n, chcąc odwrócić naturalny porządek rozwoju filozofii Platona i uważając Biesiadę za późniejszą od Fedra, jest

każda poszczególna wiadomość na to jest narażoną (ταὐτὸν πάσχει); gdyż zapomnienie jest zgonem wiedzy, a uczenie się na nowo, wiedzę nową na miejsce straconej szczepiąc, zachowuje ją tak, że się wydaje, jakby była tą samą. W ten bowiem sposób zachowuje się wszystko, co jest śmiertelnem, nie przez wieczne pozostawanie tem samem, jak to, co boskie, ale przez to, że to co ginie i starzeje się, pozostawia drugie nowe na swem miejscu takie, jakiem samo było".

(79) 208b: „W ten tylko sposób (μηχανῇ) to, co jest śmiertelnem, ma udział w nieśmiertelnem, — i ciało, i wszystko inne. Gdyż nie może być inaczej. Więc się nie dziw, jeśli z natury rzeczy każda istota czci własne potomstwo, przez wzgląd bowiem na nieśmiertelność właściwe są każdemu ta miłość i te zachody".

zmuszony uciec się do mało prawdopodobnej hypotezy, że Platon, zaniechawszy poglądów Fedra w Biesiadzie, do tych samych poglądów znowu w Fedonie powraca.

Tworzenie się ogólnych pojęć, według Biesiady, odbywa się indukcyjnie, poczynając od przedmiotów konkretnych (80), ale pomimo tego otrzymane w ten sposób pojęcia ogólne mają wszelkie cechy, przypisane ideom w Fedonie:

210e: „Bo kto do tego stopnia zostanie doprowadzonym w nauce miłości, zapatrzony kolejno i we właściwy sposób na to, co piękne, to zbliżając się już do celu nauki miłości, naraz ujrzy dziwne co do swej istoty piękno, właśnie to piękno, Sokratesie, dla którego wszystkie trudy poprzednie były podjęte, przedewszystkiem zawsze istniejące i ani powstające, ani ginące, ani rosnące, ani niknące, powtóre nie takie, żeby było pod jednym względem piękne, pod drugim brzydkie, ani czasem takie, czasem owakie, ani też względnie do czegoś piękne, względnie zaś do czegoś innego brzydkie, ani też tutaj piękne, a tam brzydkie, jak gdyby dla jednych było takiem, a dla innych innem. Ani też nie przedstawi mu się piękno jak twarz jaka, ani ręce, ani też nic cielesnego, ani mowa jakaś, ani wiedza jakaś, ani też jako przymiot czegoś np. zwierzęcia, ziemi, nieba lub czegoś innego, — tylko samo przez się samodzielne (αὐτὸ καθ'αὑτὸ μεθ' αὑτοῦ) jednokształtne (μονοειδὲς ἀεὶ ὄν) wieczne piękno, w którem pojedyncze piękne przedmioty biorą udział w taki sposób, że, gdy one powstają lub giną, samo piękno ani większem ani mniejszem się przez to nie staje i żadnego wpływu nie doznaje. Gdy ktoś od tych poszczególnych przedmiotów przez właściwą miłość wzniósł się o tyle, że zaczyna widzieć ową ideę piękna, to już osiąga prawie cel. Gdyż to znaczy właściwie dążyć do wiedzy miłości, lub być przez kogo innego prowadzonym, zaczynając od tych szczególnych pięknych przedmiotów, ciągle wznosić się do owego piękna, jakby używając szczudeł, od jednego do dwóch, a od dwóch do wszystkich pięknych ciał, a od pięknych ciał do pięknych czynności, od nich do pięknych nauk, aż od nauk poszczególnych w końcu przejdzie do owej nauki, która nie jest niczego innego jak samego piękna nauką i pozna w końcu to, co jest istotnie pięknem. W takiej chwili życia, jeśli wogóle kiedykolwiek, warto żyć człowiekowi, zapatrzonemu na czyste piękno".

(80) 210b: „Piękność jakiegokolwiek ciała jest pokrewną piękności innego, i — jeśli chodzi o dążenie do idei piękna, byłoby wielkiem głupstwem nie uważać za jedno i to samo piękności istniejącej we wszystkich ciałach". Dalej 211c mowa o stopniowem uogólnianiu, poczynając od przedmiotów szczególnych.

Różnica tu tylko ta, że w Biesiadzie całe rozumowanie jest przeprowadzone w stosunku do jednego przykładu, mianowicie idei piękna, w Fedonie zaś mamy wielość idei równouprawnionych. Stosunek przedmiotów konkretnych do idei, tak samo jak w Fedonie, wyrażony jest przez pojęcie ich „udziału“ w idei, w ten sposób, że zmiany przedmiotów poszczególnych nie mogą mieć wpływu na niezmienną ideę. Z tego wszystkiego widać, że w Fedonie rozwiniętą jest ta sama teorya idei której pierwsze zastosowanie napotykamy w Biesiadzie, z dodatkiem teoryi nieśmiertelności i przypomnienia. Dodatek ten pozostaje niezmiennym w najpóźniejszych pismach, np. w Tymeuszu, co potwierdza przypuszczenie, że Biesiada była napisaną przed Fedonem. — Pogląd powyższy na pierwszeństwo Biesiady przed Fedonem przyjęty został przez większość uczonych, co tę sprawę badali, i poparty licznymi wywodami szczegółowymi. Dawniejsze zapatrywanie, jakoby Fedon poprzedzał Biesiadę, kiedyś bronione przez Tennemanna, Sochera, Asta, H. Rittera, ma wprawdzie i dziś jeszcze przedstawicieli, jak Peipers, Dümmler i Christ, lecz ci uczeni nie zdołali wynaleźć poważnych argumentów przeciwko tutaj przytoczonym.

Co się tyczy stosunku Biesiady do Fedra, którego główny temat stanowi również miłość, jak w Biesiadzie, to już Grote zwrócił na to uwagę, że wyjątkowe znaczenie, jakie idea piękna ma w Biesiadzie, w Fedrze wydaje się zapomnianem. Tam piękno jest tylko jedną z wielu idei. Teichmüller słusznie stąd wywnioskował, że pojęcie miłości jest w Fedrze dojrzalsze i późniejsze. Równie trafną jest uwaga Teichmüllera, że poczucie własnej siły u autora jest w Fedonie i Fedrze daleko większe niż w Biesiadzie. Wyraża się to nie tylko tem, że filozof w Biesiadzie nie jest nawet mędrcem, gdy w Fedonie i Fedrze filozof wkracza śmiało do towarzystwa bogów, jako im równy, — ale i w śmiałej krytyce pisarzy współczesnych i dawniejszych, krytyce, którą Fedon i Fedr się odznaczają, podczas gdy w Biesiadzie autor bardzo skromnie i z uznaniem traktuje innych pisarzy, choć nad wszystkich wynosi Sokratesa. W Fedrze znajdujemy nawet wyraźną aluzyę do Biesiady, gdy Sokrates mówi (Phaedr. 242a), że Fedr dał okazyę do wielu mów, co właśnie odpowiada treści Biesiady, w której na życzenie Fedra tam obecnego, za przedmiot mów obrano miłość i pierwsza na ten temat mowa została przez Fedra wygłoszoną. Skoro Huit twierdzi, że pierwszeństwo Fedra przed Biesiadą jest powszechnie uznanem, to tylko składa nowy dowód swej nieznajomości najnowszej literatury o dyalogach Platona, wiedziałby bowiem inaczej, że oprócz przytoczonych przezeń Teichmüllera i C. Rittera, jeszcze Campbell,

Dittenberger, Frederking, Peipers, Schanz, Kugler, Gomperz, Lina uważają Fedra za późniejszego od Biesiady.

Co się zaś tyczy daty napisania Biesiady, to zawsze pozostaje słynny anachronizm w mowie Arystofanesa, jako najpewniejsza podstawa chronologii Biesiady. Jestto wzmianka o „niedawno“ zaszłym podziale Mantinei, o którym wiemy, że nastąpił dopiero w 385 roku. Wzmianka ta dowodzi napisania Biesiady około tegoż czasu, bo znacznie później byłaby niewłaściwą, gdyż podział ów trwał tylko kilkanaście lat i później został zniesiony. — Wolf, Tennemann, Spiller,[125]) Zeller, Teichmüller, Sybel[126]) i Kassai szczegółowo przedmiot ten badali i wniosek stąd wynikający przeciw wszelkim zarzutom obronili. Usiłowania innej interpretacyi owej wzmianki (Hommel), przypisania jej jakiejś późniejszej interpolacyi lub odniesienia do znacznie późniejszego czasu (Dümmler) nie dały żadnych rezultatów. Owa wzmianka wydaje się tak naturalną w miejscu, gdzie jest zrobioną, w tak ścisłym stoi związku z tem, co poprzedza i następuje, że nie można jej uważać za dodatek późniejszy, ani samego Platona, ani jego wydawców. Jest ona zrozumiałą tylko, jeśli Biesiada została napisaną wkrótce po wypadku, który zaszedł w 385 r. Przypuszczenie to daje nam pewną datę dla wielu innych pism samego Platona, jakoteż i współczesnych.

I badania nad stylem Biesiady zgadzają się także w zupełności z naszymi wywodami powyższymi. Wszelkie cechy stylu Biesiady dowodzą, że dyalog ten został napisany pod koniec pierwszej epoki działalności pisarskiej Platona, a przed Fedonem, Państwem, Teetetem i Fedrem. C. Ritter wprawdzie sądzi, że Biesiada była napisana po Fedonie, ale zebrane przezeń szczegóły jedynie dowodzą wielkiego podobieństwa stylu między obydwoma dyalogami i wniosek co do ich porządku jedynie na porównaniu treści opartym być może, nie zaś formy. To, że καθάπερ, właściwe późniejszym dyalogom, w Biesiadzie zdarza się 2 razy, a w Fedonie wcale, że Biesiada ma jeden raz νῷν, którego brak w Fedonie, a z charakterystycznych wyrazów, właściwych dyalogom późniejszym, jeszcze πότερα (1), γε μήν (1), ἀλλά . . . μήν (2) których brak w Fedonie, zrównoważonem jest przez spostrzeżenie, że w Fedonie daleko więcej spotykamy wyrażeń, właściwych późniejszym dziełom Platona, mianowicie: ἀληθῶς (2), μῶν (1), ὀρθῶς (1), ἀληθῆ (1), πάνυ μὲν οὖν (17), καὶ μάλα (1), πῶς (1), ποῖον (1), σχεδόν (2), τὰ νῦν (1), których całkiem brak Biesiadzie. Także najwyższy stopień w twierdzeniach, bardzo charakterystyczny dla dzieł późniejszych, jest w Fedonie częstszy (4 razy), niż w Biesiadzie (1 raz), gdy odpowiedzi za pomocą ἔγωγε itp. formułek, zestawionych przez C. Rittera, sta-

nowiące cechę dzieł wcześniejszych, stanowią w Biesiadzie 11% wszystkich odpowiedzi, w Fedonie zaś (późniejszym) tylko 7%. Nareszcie, według Campbella Fedon ma więcej wyrażeń, wspólnych mu z Prawami i Tymeuszem, niż Biesiada.

XII. Fedros.

Pod względem treści logicznej Fedros nie ustępuje Teetetowi, pomimo tego, że głównym tematem dyalogu jest według jednych retoryka, według innych miłość. Nad usunięciem trudności, które przedstawia tekst, pracowało wielu wydawców, wśród których w nowszych czasach Badham [127]) i Thompson [128]) zajęli miejsce najzaszczytniejsze. Oprócz tego, mamy liczne tłómaczenia na różne języki i bardzo znaczną ilość komentarzy i specyalnych rozpraw o Fedrze. Cały ten wyjątkowo obfity materyał, obejmujący sumienne i drobiazgowe badania, nie usunął dotąd jednak pewnych zasadniczych wątpliwości co do zamiarów autora, czego powodem prawdopodobnie było zbyt pobieżne traktowanie treści logicznej Fedra, który nie doczekał się pod tym względem takich opracowań jak Teetet. Lukas uwydatnił doniosłość Fedra dla podziału pojęć, Thompson i Grote zwrócili uwagę na obfitość w nim teoryi logicznych, Teichmüller nazwał go nawet hymnem na cześć logiki, ale nikt dotąd nie zestawił teoryi logicznych i nie porównał ich z podobnemi teoryami innych dyalogów Platona. Ta metoda porównania logicznej treści, przy żadnem dziele nie daje tak zadawalniających rezultatów, szczególniej dla chronologii dyalogów co przy Fedrze, o którym w ciągu całego stulecia bieżącego najsprzeczniejsze wygłaszano poglądy. Tymczasem zbadanie logiki Fedra odrazu rozstrzyga wiele wątpliwości i całkiem jasno określa stanowisko tego dyalogu w rozwoju działalności pisarskiej Platona. Rzadko jakie dzieło starożytne dało powód do dyskusyi tak namiętnych, jak Fedr. Ci, co go uważają za utwór młodości Platona, z równą pewnością siebie i stanowczością bronią swych zapatrywań, z równem politowaniem mówią o umysłowej ślepocie swych przeciwników, jak i ci, co sądzą, że tylko w dojrzałym wieku takie dzieło mogło być napisane. Jedni nie wahają się twierdzić, że Platon, pisząc Fedra, nie wiele był starszy nad lat 20, — drudzy są przekonani, że nie mógł być wtedy dalekim od 50go roku życia. Tutaj tylko logika może dać wnioski niezawodne: gdyby uczeni, walczący ze sobą o datę napisania Fedra, uznali treść logiczną za najpewniejsze kryteryum dojrzałości autora, to takie różnice zdań stałyby się niemożliwemi, gdyż, jak Thompson trafnie orzekł, w Fedrze

znajdujemy wykład tych właśnie zasad i teoryi logicznych, które Platon dopiero w swych pismach najpóźniejszych zaczął stosować.

Platon żąda, aby wszelkie badanie naukowe zaczynało się od jasnego określenia pojęć (81), by uniknąć zagmatwania rozumowań sprzecznościami (82). Zdolność jasnego określania pojęć odróżnia prawdziwego dyalektyka od retorów i mowców, którzy starają się działać na mniemania innych, sami nie posiadając wiedzy (83). Jedynie dyalektycy umieją trafnie określać pojęcia (84) wskazując, czem są, a nie, czem się wydają (85). Tylko pojęcie stanowi istotę rzeczy:

247c: „Nadniebnej przestrzeni jeszcze żaden z poetów ziemskich nie opiewał, ani też nigdy godnie opiewać nie będzie w stanie. Ma się ona tak. Gdyż trzeba się odważyć powiedzieć to, co jest istotnie, tembardziej gdy o prawdzie mowa. Albowiem bezbarwna, bezkształtna, niedotykalna istotna rzeczywistość dostępną jest tylko dla rozumu, prawdziwego sternika duszy. Tej rzeczywistości tyczy się prawdziwa wiedza d
i ona to zajmuje ową nadniebną przestrzeń. Więc, skoro myśl boga żywi się czystą wiedzą i rozumem, tak jak myśl każdej duszy zdolnej do pojęcia, co jej przystoi, taka myśl, bezustannie widząc byt istotny, miłuje go i, badając prawdę, rośnie i czuje się dobrze, aż obrót wszechświata w koło powróci ją do tego samego miejsca. Podczas tego obrotu widzi samą sprawiedliwość, samą wstrzemięźliwość, samą wiedzę, nie tę, e

(81) 237c: „Chcąc się dobrze naradzić o jakiejkolwiek rzeczy, zawsze od tego trzeba zacząć, żeby wiedzieć to, o czem ma być narada, inaczej nieuchronnie musimy całkiem zbłądzić. Większość ludzi nie spostrzega, że nie znają istoty rzeczy. To też, jak gdyby ją znali, zaczynają badać bez ustanowienia określeń i później okazują to, co w takim wypadku bywa prawdopodobnem: bo nie zgadzają się ani z samymi sobą, ani z innymi".

(82) 263a: „Jeśli ktoś nazwie żelazo albo srebro, czy wtedy wszyscy nie rozumiemy jednego i tego samego? — Zupełnie. — A cóż, jeśli mowa o tem, co dobre lub sprawiedliwe? Czy każdy nie sądzi inaczej i czy nie wątpimy o sądach innych i o naszym własnym? — Zupełnie — Więc w niektórych rzeczach zgadzamy się, w innych nie? — Tak jest. — A w czem łatwiej nas oszukać i w jakich kwestyach retoryka najwięcej zdziałać może? — Jasnem jest, że w tych, co do których nie jesteśmy pewni.

(83) 269b: „Nie trzeba się gniewać, ale wybaczyć tym, którzy, nie znając dyalektyki, nie byli w stanie określić, co to jest istotnie retoryka i wskutek tego, posiadając wiadomości niezbędne, jako wstęp do tej sztuki, sądzili, że wynaleźli retorykę i, ucząc innych tego, myślą, że ich doskonale uczą retoryki, zaś stosowanie właściwe tych wiadomości i obmyślanie mowy, jako całości, nie poczytują za swoje zadanie, tylko pozostawiają to swoim uczniom, żeby sami sobie dostarczyli tego, czego potrzebują w swych mowach".

(84) 266b: Jestem miłośnikiem podziału i łączenia pojęć, aby nauczyć się mówić i myślić.... Tych, co umieją to czynić, bóg wie, czy słusznie, czy też nie, dotychczas nazywam dyalektykami.

(85) 246a: O idei (duszy) w ten sposób należy się odezwać: Aby wyrazić, jaką jest, trzebaby wywodów pod wszelkim względem boskich i długich, — do czego zaś podobną jest, wyjaśni ludzkie i krótsze przedstawienie.

co tutaj powstaje ani taką, która w każdym z przedmiotów, przez nas tutaj za istniejące poczytywanych, jest inną, tylko wiedzę istotnie istniejącą w tem, co jest rzeczywistem (ἐν τῷ ὅ ἐστιν ὄν ὄντως)".

Tylko znajomość stosunków pojęć prowadzi do prawdziwej wiedzy, gdyż wiedza zawsze się tyczy istoty rzeczy i dostępną jest nie przez zmysły, tylko za pomocą rozumu (86). Pomimo tak stanowczego idealizmu, Platon w Fedrze już nie jest takim wrogiem posługiwania się zmysłami w celach poznawania, jak w Fedonie, tylko przypisuje im ograniczone znaczenie, jak w Tymeuszu. Służą one, a szczególniej wrażenia wzroku, poczytywane za najprzenikliwsze (86), jako materyał, z pomocą którego rozum buduje uogólnienia, przypominające mu poznane przed urodzeniem idee:

249b: „Człowiek powinien rozumieć to, co się nazywa ogólną ideą, jako pochodzące z wielu wrażeń, w jedność rozumowaniem ujętych. To zaś jest przypomnieniem owych rzeczy, które kiedyś nasza dusza widziała, gdy, z bogiem podróżując, lekceważyła to, co dziś nazywamy istniejącem, a wznosiła się do rzeczywistego bytu (ἀνακύψασα εἰς τὸ ὄν ὄντως). Dla tego słusznie do lotu się gotuje myśl filozofa. Gdyż on pamięcią swoją zawsze sięga, o ile może, owych idei, z któremi bóg przestając, jest boskim. Jedynie człowiek, który umie z takich wspomnień należycie korzystać, ciągle doskonałe święcenia otrzymując, staje się istotnie doskonałym. Odwracając się zaś od tego, co ogół ludzi uznaje za ważne, a zwracając się do tego, co boskie, bywa upominanym przez większość ludzi, którzy go poczytują za waryata i nie spostrzegają, że jest natchnionym".

To, co w Fedonie było przedmiotem długiego dowodzenia, istnienie pojęć wrodzonych, tutaj powtórzonem jest dogmatycznie i objaśnione za pomocą mytu. Jeśli przełożyć alegorye i metafory tego mytu na teorye odnośne, to wolno nam wywnioskować, że Platon, pisząc Fedra, był przekonany o tem, że posiadamy pewną ilość idei wrodzonych, których nie zawdzięczamy doświadczeniu zewnętrznemu, chociaż właśnie to ostatnie jest pobudką do odtworzenia ich w naszej myśli. Jeśli takie idee nie pochodzą z doświadczenia zmysłowego, muszą one, wnosi Platon, pochodzić z jakiegoś poprzedzającego wszelką zmysłowość doświadczenia. Nasze poznawanie polega na pojęciu stosunków zachodzących między temi ideami a przedmiotami wrażeń zmysłowych, oraz stosunków

(86) 250d: Wzrok jest najprzenikliwszym ze zmysłów cielesnych (ὄψις ἡμῖν ὀξυτάτη τῶν διὰ τοῦ σώματος ἔρχεται αἰσθήσεων), a jednak za pomocą niego mądrości (φρόνησις) nie widzimy... tylko piękności przypadło to w udziale, że jest zarazem najgodniejszą miłości (ἐρασμιώτατον) i dla zmysłów najjaśniejszą (ἐκφανέστατον).

łączących i dzielących same idee. Dochodzimy do tego, łącząc szczegóły w jedności wyższe i dzieląc pojęcia ogólne umiejętnie:

265c: „Zdaje mi się, że zresztą istotnie żartowaliśmy. Ale w tem, co przypadkiem zostało powiedzianem, są dwie rzeczy, których potęgę d gdyby kto umiał ująć sztuką, wdzięczneby miał zadanie. — Jakie? — To, co wielostronnie rozprószone, połączyć w jedną ideę, widząc całość, aby każdy szczegół określiwszy, jasnem uczynić to, o czem kto chce wykładać... i znowu być w stanie dzielić na gatunki, na członki tak, e jak urosły i nie próbować przełamywać żadnej części według zwyczaju złego kucharza.“ (87).

Tworzenie pojęć i podział ich na gatunki prowadzą nas do wiedzy systematycznej przez poznanie podobieństw i niepodobieństw (88), błędy zaś polegają na fałszywych podobieństwach (89). Platon żąda, abyśmy zawsze w badaniu postępowali metodycznie, rozstrzygając przedewszystkiem co do każdej rzeczy, czy jest prostą, czy złożoną:

270c: „Czyż nie tak należy myśleć o naturze każdej rzeczy: przedewszystkiem, czy jest prostą, czy złożoną, jeżeli mamy sami nabyć umiejętności w niej i udzielać jej innym; następnie, jeśli jest prostą, należy zbadać jej moc, którą posiada, działania lub cierpienia, — jeżeli zaś ma w sobie kilka gatunków, należy je wyliczyć, i zbadać to samo co do każdego, mianowicie, jaką zdolność działania posiada i jakim wpływom ulega“ (90).

Następnie, jeżeli mamy do czynienia z przedmiotem prostym, powinniśmy oznaczyć, jak może działać, albo jakim działaniom ulegać, — jeżeli zaś chodzi o przedmiot złożony, to powinniśmy znaleść jego pierwiastki i określić prawdziwą istotę każdego pierwiastku, jego zdolność działania lub specyficznego cierpienia. W ten sposób Platon łączy tutaj żądanie badania logicznego ze świadomością, że rozbiór logiczny nie wystarcza, jeżeli nie będzie uzupełnionym przez metafizyczny (88). Już

---

(87) 277a: okazuje Platon zastosowanie dyalektyki, która daje najwyższe szczęście człowiekowi (λόγοι τὸν ἔχοντα εὐδαιμονεῖν ποιοῦντες εἰς ὅσον ἀνθρώπῳ δυνατὸν μάλιστα). Ale ten, co chce się nią posilkować, powinien przedewszystkiem prawdę wiedzieć o tem co pisze lub mówi (277b) i być w stanie określić wszystko, a określiwszy, znowu podzielić do najniższego gatunku (κατ' εἴδη μέχρι τοῦ ἀτμήτου τέμνειν).

(88) 270b: wiedza powinna się różnić od rutyny (τριβὴ καὶ ἐμπειρία) i opierać się na znajomości całości (τῆς τοῦ ὅλου φύσεως (270c). 273d: ten co wie prawdę (ὁ τὴν ἀλήθειαν εἰδώς) najlepiej umie znaleźć podobieństwa.

(89) 262b: Wszak ci, co fałszywie mniemają i błądzą, jasnem jest, że zawdzięczają to pewnym podobieństwom, które wpływają na nich (ὅτι ὁμοιοτήτων τινῶν εἰσερρύη).

(90) Dalej przyrównywa Platon badanie bez przestrzegania tych warunków (ἡ ἄνευ τούτων μέθοδος) do podróży ślepego: „Ten co chce kogoś uczyć, powinien wskazać jasno istotę rzeczy, o której mówi (270e: ἂν τῷ τις τέχνῃ λόγους διδῷ, τὴν οὐσίαν δείξει ἀκριβῶς τῆς φύσεως τούτου, πρὸς ἣ τοὺς λόγους προσοίσει).

tutaj w Fedrze występuje pojęcie wiedzy systematycznej, która obejmuje całość bytu i wyznacza każdemu szczegółowi właściwe mu miejsce. To dążenie do poznania porządku wszechświatowego przebija się także w traktowaniu zadań pojedyńczych, które Platon w Fedrze podejmuje. Tak np. powiada, że istoty duszy nie można inaczej poznać, jak w związku z istotą całości bytu (91). Nieśmiertelność duszy, w Fedrze daleko krócej niż w Fedonie omawiana, wywnioskowaną jest z daleko ogólniejszych zasad, mianowicie z istoty duszy, jako źródła wszelkiego ruchu:

245c: Wszelka dusza jest nieśmiertelną, gdyż to, co zawsze jest w ruchu, jest nieśmiertelne. To zaś, co porusza coś innego i zarazem jest przez coś innego poruszanem, gdy nastąpi przerwa ruchu, traci życie. Jedynie to, co samo siebie porusza, skoro nie może samego siebie opuścić, nigdy nie przestaje być w ruchu, tylko pozostaje początkiem i źródłem ruchu dla wszystkich innych rzeczy, które porusza. Sama zaś zasada ruchu nie ma początku. Wszystko bowiem, co powstaje, powstaje nieuchronnie z mocy zasady, ona zaś nie miałaby z czego powstać. Bo jeśliby zasada z czego powstała, to z tego, a nie z niej resztaby powstawała. Skoro zaś zasada nie ma początku, to z konieczności jest niezniszczalną. Gdyż, gdyby mogła być zniszczoną, to ani ona już z niczego, ani też niby z niej nie powstało, jeśli wszystko ma z zasady powstawać. W ten sposob zasadą i początkiem ruchu jest to, co samo siebie porusza. To zaś nie może ani powstać, ani zniszczonem być nie może, inaczej musiałoby całe niebo i cała przyroda upaść bez ruchu i nie miałaby nigdy znowu siły, którąby im ruch powróciła. Skoro zaś uznaliśmy to, co samo siebie porusza, za nieśmiertelne, to ten, co powie, że to jest właśnie istota i określenie duszy, nie będzie miał się czego wstydzić. Wszelkie bowiem ciało, któremu ruch przychodzi z zewnątrz, jest bez duszy, a wszelkie, które z siebie samego, z wewnątrz ruch bierze, ma duszę dla tego, że taką jest natura duszy, jeśli tak jest, że nic innego samo się nie porusza, jak tylko dusza, to z konieczności musi ona być bez początku i nieśmiertelną".

Ten dowód również krótki, jak ścisły, robi wrażenie rozdziału i metafizyki Arystotelesa i bardzo jest podobny do rozumowań Sofisty, Polityka i Fileba. Ideał Platona, system wszechświatowej wiedzy, unosi go i skłania do przyznania pierwszeństwa zdolności pojmowania przed innemi działalnościami ducha. Dla tego też Platon w Fedrze tak wy-

(91) 270c: „Czy myślisz, że istotę duszy (ψυχῆς φύσιν) można w sposób godny wzmianki pojąć bez pojęcia natury wszechświata (ἄνευ τῆς τοῦ ὅλου φύσεως); jeśli Hipokratesowi z rodu Asklepiadów mamy wierzyć, to nawet o ciele bez tej metody nic pewnego wywnioskować nie można".

soko nad poetę i prawodawcę stawia filozofa, który odwraca się od spraw ludzkich i dąży do boga:

278b: „Idź i powiedz Lyzyaszowi i innym, co piszą mowy, i Homerowi i innym, co pisali poezye epiczne lub liryczne, — i po trzecie, Solonowi i wszystkim innym, co napisali pisma w stylu politycznym, nazywając je prawami, jeśli pisali to wszystko z wiedzą prawdy i z możnością obronienia w dyskusyi tego, co napisali i jeśli umieją mówić tak dobrze, żeby to, co napisali, w porównaniu z ich mową wydało się słabem, — to takiego z pomiędzy nich nie należy nazywać według tego, d
co pisał (poetą, prawodawcą, mówcą), tylko według tego, czem się poważnie zajmował. — A jakiej nazwy jemu udzielisz? — Nazwać go mędrcem wydaje mi się za wiele, — i odpowiedniem tylko bogu: ale nazwa filozofa lub podobna lepiej będzie jemu odpowiadać i będzie właściwszą. — Bardzo słusznie. — A wszak znowu tego, kto nie ma nic więcej godnego uznania, niż to, co ułożył lub napisał, obracając to przez e
długi czas w myśli, bądź klejąc jedno z drugiem, bądź wykreślając, słusznie nazwiemy poetą, mówcą, prawodawcą? — A jakże.“

Filozof nie uznaje żadnych autorytetów i nie poprzestaje na świadectwach piśmiennych (92); żądając dowodów, wierzy tylko własnemu rozumowi, nie zważając na ludzkie mniemania:

274c: „Gdybyśmy prawdę sami znaleźli, czyż dbalibyśmy jeszcze o mniemania ludzkie?“

275c: „Czyż ten, co sądzi, że zarówno umiejętność, jaką zamknął w piśmie, jak i to, co z pism wyciągnie, będzie jasnem i pewnem, nie jest pełen wielkiej głupoty, będąc zdania, że spisane mowy mogą coś d
więcej uczynić, niż przypomnieć to, co napisano temu, co posiadł już wiedzę tej samej rzeczy? — Bardzo słusznie. — Pismo bowiem ma w sobie tę dziwną właściwość (że przypomina), — stanowiącą istotne jego podobieństwo do malowidła. Obrazy bowiem stoją, jak żywe, — gdy jednak je o co spytać, bardzo poważnie milczą. Tak samo i pisma. Możnaby mniemać, że one coś mówią, jakby myślały, a jednak, jeśli się kto ich spyta, pragnąc nauczyć się tego, co mówią, to zawsze jedno i to samo pokazują. Gdy raz zostanie spisaną, obraca się każda mowa e
wszędzie wśród wiedzących, również, jak i wśród tych, dla których nie jest przeznaczoną, i nie umie mówić z kim należy lub milczeć, gdy jest lepiej. Gdy zaś jest lekceważoną i niesłusznie lżoną, zawsze potrzebuje

(92) 270c: Ma racyę Hippokrates, ale oprócz niego trzeba badać rozum (λόγος), czy się z nim zgadza (εἰ συμφωνεῖ).

pomocy swego ojca, — sama bowiem bronić się nie umie ani też dać sobie rady".

Platon śmiało wszystkim mówcom, poetom, prawodawcom zapowiada, że na poważanie zasługuje każdy z nich tylko o tyle, o ile był filozofem. Stawiając w ten sposób filozofa wyżej od wszystkich innych ludzi, Platon prześciga samego siebie i w zdumienie wprowadza czytelnika, podziwiającego jego pisma, twierdząc, że pedagogiczna działalność filozofa, jego osobisty wpływ na uczniów, stoją nieskończenie wyżej od jego działalności pisarskiej. Ta ostatnia jest w jego oczach tylko zabawą, służąca w celu pozostawienia wspomnień o żywej działalności nauczyciela:

276a: „Cóż, czy nie widzimy innego gatunku mowy, która do pierwszej tak się ma, jak do rodzonego brata, jak powstaje i o ile jest lepszą i potężniejszą od pierwszej? — O jakiej mowie mówisz i jak powstaje? — Ta, ktora za pomocą wiedzy wpisuje się do duszy uczącego się, która umie się sama obronić i wie, wobec kogo należy mówić i przed kim milczeć. — Mówisz o mowie wiedzącego, żywej i mającej duszę, której obrazem słusznie można nazwać mowę spisaną (93)".

O tem lekceważeniu pisma komentatorowie Platona bardzo dużo pisali i nawet upatrywali w niem dowód, że Fedr musiał być jednem z wcześniejszych pism Platona, bo autor po napisaniu wielu dzieł nie lekceważyłby pisma do tego stopnia. Ale, jeśli weźmiemy pod uwagę nieco retoryczny charakter Fedra, to musimy przyznać, że Platonowi chodziło jedynie o zwrócenie uwagi czytelników współczesnych na swoją w Akademii działalność pedagogiczną. Takie stanowcze przecenianie ustnego wykładu w porównaniu z pismem przystoi tylko temu, co już dużo pisał i nie boi się posądzenia o nieudolność w pisaniu, a z drugiej strony ma dostateczne doświadczenie w nauczaniu, aby być pewnym powodzenia. Jako warunki powodzenia podaje Platon zdolności wiedzę i wprawę, i pomimo pozornego lekceważenia retoryki, daje nam

(93) Dalej 276b—e Platon przeprowadza ciekawe porównanie między filozofem a rolnikiem. Ten ostatni, gdy pracuje na seryo, sieje ziarna w polu i cierpliwie czeka ośm miesięcy, aż wzejdą. Dla zabawki zaś zasiewa w inspektach nasiona, wschodzące w ciągu tygodnia, ale też mało pożytku przynoszące. Tak samo filozof nie może być co do nasion, przezeń wysiewanych, mniej rozumnym, niż rolnik i nie bierze tego na seryo, co atramentem na papier wysieje, bo robi to dla zabawki i przypomnienia sobie własnych myśli na starość. Jest to zabawka szlachetniejsza niż zabawki pospolitych ludzi, polegające na pijatyce itp. Natomiast, poważną działalnością filozofa jest zasiewanie za pomocą dyalektyki (διαλεκτικῇ τέχνῃ) w duszy odpowiedniej — przepięknych rozumowań wiedzy, które samym sobie i temu, w którym wyrosną, umieją pomódz i nie są bezpłodne, tylko zawierają nieśmiertelne ziarno, przechodzące od jednej duszy do drugiej i zapewniające największą ludzką szczęśliwość temu, w czyjej duszy kwitną (277a).

cały szereg wskazówek zasadniczych, tyczących się sztuki przekonywania słuchaczy. Widać, że wyszedł już poza granicę ciaśniejszego poglądu, wyznawanego w Gorgiaszu i że, gardząc retoryką współczesną, nie uważa za próżne badań retorycznych w ogóle i nie waha się stósować retorycznych środków, aby osiągnąć wpływ na czytelnika. Doświadczenie pedagogiczne przekonało go, że ścisły dowód nie dla wszystkich bywa dostępnym i że nie dość znaleźć prawdę, nie będąc w stanie udzielić jej innym i rozpowszechnić to, co za słuszne poczytujemy. Na starość staje się Platon coraz to więcej retorycznym, choć zawsze pozostał wiernym wygłoszonemu w Fedrze zdaniu, że prawdziwa retoryka winna być opartą na wiedzy logicznej, a nie na byle jakich mniemaniach (94). Dalej ceni nie tylko treść, ale też właściwy układ mowy (95) i żąda, aby każdy szczegół zajmował w niej właściwe miejsce:

264b: (Platon gani mowę Lyzyasza), „Czy to, co na drugiem miejscu powiedziane, stoi jako drugie, dla jakiej konieczności? Czy w ogóle co innego z tego, co powiedziane, ma sobie właściwe konieczne miejsce? Bo mnie, jako nic niewiedzącemu wydało się, jakoby autor wypowiedział to, co następuje, dosyć śmiało i bez namysłu. Ty może znasz jakąś potrzebę retoryczną, wskutek której on wszystko właśnie w tym porządku obok siebie umieścił? — Dobry jesteś, jeśli myślisz, że tak łatwo mogę się domyślić jego pobudek. Ale sądzę, to mi przyznasz, że każda mowa, jakby zwierzę, powinna mieć jakieś własne ciało i nie być pozbawioną ani głowy ani nóg, tylko mieć kończyny, zarówno jak i środek, odpowiadające jedne i drugim i całości". (Dalej przytacza Platon humorystyczne wiersze Midasa, które można czytać od początku lub od końca z równem powodzeniem, jako przykład nieumiejętnego układu treści: 264de).

Platon surowo sądzi formalistykę retorów współczesnych (96), polegającą jedynie na rutynie i wytwarza pojęcie retoryki filozoficznej,

(94) 259e: „Wszak ten, co dobrze i pięknie ma przemawiać, powinien posiadać wiedzę prawdy co do tego, o czem ma mówić". 262c: „Więc ten, co prawdy nie zna, a mniemania upolował, da, zdaje się, nam śmieszną i nieumiejętną sztukę mówienia".

(95) 236a: „Takie rzeczy (które w mowie o czemś stanowią pierwiastek niezbędny, choć pospolity) trzeba pozostawić i wybaczyć (συγγνωστέα) ich powtórzenie mówcy, chwaląc go za ich układ (τὴν διάθεσιν), nie zaś za ich wynalezienie (εὕρεσιν). Gdy zaś przytoczy rzeczy trudniejsze do znalezienia i nie całkiem niezbędne, to oprócz właściwego układu, ma zasługę ich wymyślenia".

(96) 267a—d wylicza różne nazwy, używane w retoryce współczesnej do określenia różnych sposobów szematycznych, używanych przy układzie mów, i dowodzi, jak małą wartość mają podobne sztuczki, które zaledwie tem mogą być dla mówcy, czem strojenie strun dla muzyka (268e). Perykles był wielkim mówcą, dla tego, że był uczniem filozofa Anaksagorasa, bo bez filozofii żadna umiejętność doskonałości nie osiągnie (269e). To zaś, co współcześni nazywali retoryką, w oczach Platona nie jest żadną umiejętnością, tylko nieumiejętną rutyną (260e: οὐκ ἔστι τέχνη ἀλλ' ἄτεχνος τριβή).

która za pomocą mowy kieruje duszą: (261a Platon wzywa swe rozumowania, aby przekonały Fedra, że jeśli nie wyćwiczy się dostatecznie w filozofii, nie będzie nigdy umiał przekonywująco o niczem mówić. Potem 271—272 wylicza warunki umiejętnej retoryki; ten, co na seryo zechce tę umiejętność uprawiać:

(271a) „po pierwsze z całą dokładnością napisze i dowiedzie, czy dusza jest jednolitą całością, czy też nakształt ciała rozmaitością. Powtóre, na co jest w stanie działać i jakim wpływom ulega. Po trzecie (271b) podzieli mowy i dusze na gatunki, określi stany duszy i ich przyczyny i wskaże jednych zgodność z drugiemi, ucząc, jaka dusza za pomocą jakich mów, dla jakiej przyczyny da się lub nie da się przekonać".

Skoro moc mowy polega na kierunku dusz, więc ten, co ma zostać mówcą, powinien wiedzieć, ile jest gatunków dusz. Przypuśćmy, że jest ich tyle a tyle i takich a takich, wskutek czego jedni stają się takimi, a drudzy innymi. Zaś odróżniwszy je, przypuśćmy, że mamy tyle a tyle gatunków mów, a każda z nich jest taką a taką. Tacy a tacy ludzie przez takie a takie mowy, dla takiej przyczyny dadzą się łatwo do tego namówić, inni zaś znowu — nie. Należy to wszystko dostatecznie rozważyć, a następnie, widząc, że tak jest i dzieje się w praktyce, umieć śledzić bacznie za pomocą zmysłów (To ostatnie w celu poznania ludzi, z którymi ma się do czynienia. 272a—b)".

Retoryka filozoficzna umie odróżniać prawdziwe podobieństwa od fałszywych, takież niepodobieństwa, rzeczy i pojęć (97).

Jeśli powyższe logiczne i retoryczne teorye Fedra porównamy z treścią innych dyalogów, to łatwo znajdziemy liczne wskazówki do oznaczenia miejsca Fedra w rozwoju filozofii Platona. Przedewszystkiem narzuca się pytanie stosunku Fedra do Gorgiasza. Pytanie to często było dyskutowanem: gdy Lukas w swem dziele o metodzie podziału pojęć u Platona zbierał głosy kompetentnych badaczy w tej kwestyi, znalazł tylko 8 głosów za pierwszeństwem Gorgiasza, a 10 za pierwszeństwem Fedra i przyłączył się do większości. Ale nie miał racyi, bo takie pytanie może jedynie być rozstrzygniętem za pomocą rozumowania, nie zaś przez większość głosów. Wprawdzie większość dawniejszych badaczy, Schleiermacher, Ast, H. Ritter, Brandis, Krische[129]), Suckow, Schoene, Ribbing, Stein, Scharschmidt uważali Fedra za dzieło wcześniejsze od Gorgiasza, lecz w ostatnich

(97) 262a: Więc trzeba, aby ten, co by miał oszukać kogo innego, a sam nie zostać oszukanym, dokładnie poznał podobieństwa i niepodobieństwa wśród tego, co istnieje. — Jest to koniecznem.

czasach przeważyły argumenty, przemawiające za stosunkiem odwrotnym, już oddawna zbierane przez Sochera, Stallbauma, Hermanna, Rosesa, Steinharta, Susemihla, Munka, Ueberwega, a potem potwierdzone przez Campbella i większość uczonych współczesnych, którzy się tą kwestyą zajmowali. Nawet Zeller, choć miał dawniej Fedra za wcześniejszego, dał się przekonać i w ostatniem wydaniu swej filozofii Platona przyznał, że Fedr jest późniejszym od Gorgiasza. Wśród nowszych autorów szczególniej zasłużony wydawca Fedra Thompson [128]) dowiódł pierwszeństwa Gorgiasza, po nim także Siebeck, Natorp, Dümmler powtórzyli te same wywody, nie przytaczając jednak wcale Thompsona. W Anglii, oprócz Thompsona, także Bury [130]) bronił pierwszeństwa Gorgiasza w sposób tak przekonywujący, że byłoby zbytecznem tutaj te wywody powtarzać lub komentować; można je poczytywać za ostatecznie dla nauki nabyte. Już dziś tylko ci, co Campbella i Thompsona nie znają, mogą wątpić o tem, że Fedr musiał być napisany znacznie później, niż Gorgiasz. W Niemczech, jedynie dzięki dziwnemu przyzwyczajeniu, pozwalającemu niemieckim uczonym pomijać najświetniejsze badania innych narodów, dotąd jeszcze kilku badaczy trzyma się dawnego poglądu.

Stosunek Fedra do Fedona również stanowił przedmiot wielu badań, ale tu jeszcze znaczna ilość uczonych trzyma się starego poglądu, według którego Fedon musiał być napisany dopiero po Fedrze. Do przedstawicieli tego zdania należeli Schleiermacher, Ast, Hermann, Steinhart, Susemihl, a obecnie jeszcze go bronią F. Schedle [131]), Liebhold [53]), Kassai, Gomperz, Natorp, Christ i Zeller. Wobec tego nie będzie zbytecznem przytoczenie kilku ważnych względów, dla których, wbrew zdaniu tych uczonych, Fedr niewątpliwie został napisany dopiero po Fedonie. Już Schultess [60]) obszernie dowiódł, że podział duszy na trzy części tak charakterystycznie przeprowadzony w Państwie i Fedrze, nie mógł pozostać bez wzmianki w Fedonie, jeśliby Platon już wówczas miał to przekonanie o troistości duszy, którego w najpóźniejszych swych pismach się nie wyparł. Dowód nieśmiertelności w Fedrze jest tak ścisłym i dokładnym, że również nie mógł być pominiętym w Fedonie, gdzie Platon usiłował wszystkie dowody nieśmiertelności zestawić, gdyby pisząc Fedona, miał już tę jasną świadomość, która go później nie opuściła, że dusza jest zasadą wszelkiego ruchu. Dowód ten stanowi jeden z najwspanialszych pomysłów filozofii Platona i dziś, kiedy większość dowodów Fedona nie robi na nas wrażenia, dowodzenie Fedra zachowuje całą swoją doniosłość metafizyczną. Także teorya idei, w Fedonie dopiero nieśmiało wprowadzona, w Fedrze uchodzi za powszechnie znaną.

Porównanie odnośnych ustępów stanowczo dowodzi, że po napisaniu Fedra Platon inaczejby pisał Fedona, czyli, że Fedon musiał być przed Fedrem napisany. Za Schultessem doszli do tegoż wniosku Peipers i Bury, uważając szczególniej przedstawienie teoryi nieśmiertelności za niewątpliwą wskazówkę porządku obu dyalogów. Oprócz tego mamy jeszcze więcej spostrzeżeń, potwierdzających to zdanie. W Fedonie (80a) Platon obszernie dowodzi panowania duszy nad ciałem, w Fedrze (246b) zaś krótko i dogmatycznie twierdzi, że dusza się zawsze opiekuje ciałem. Teorya przypomnienia, w Fedonie jeszcze jako rzecz dosyć nowa, szczegółowo uzasadniona, w Fedrze uznana jest za niewątpliwą (243) i służy za podstawę mytu. W Fedonie twierdzenie, że idee stanowią istotę rzeczy, postawione jest w formie pytania (76d), w Fedrze pogląd ten przytoczonym jest jako wspólne dziedzictwo filozofów (236, 241) i wygłoszony jest z tą samą pewnością siebie, co w Tymeuszu.

Obok tych podobieństw z Fedonem, spostrzegamy także równie charakterystyczne różnice między obydwoma dyalogami. Jeśli sobie uprzytomnimy, że Tymeusz, w którym Platon najobszerniej mówi o świecie materyalnym, jest niewątpliwie jednem z najpóźniejszych dzieł filozofa, to łatwo wywnioskujemy, że Fedr, jako więcej do Tymeusza zbliżony, późniejszym powinien być od Fedona.

W późniejszych swych dziełach Platon mniej bezwzględnie sądził poznawanie za pomocą zmysłów. Podczas kiedy w Fedonie zmysły uważa jedynie za przeszkodę ku wiedzy, nie waha się mówić w Fedrze o łączeniu w jedność pojęcia rozmaitości doświadczeń zmysłowych i nawet przyznaje, że najdoskonalszy zmysł, wzrok, ma przywilej rozpoznawania idei piękności (249b, 250d). Także w Fedonie wzrok był obok słuchu wymieniony, jako jeden z najdoskonalszych zmysłów (65b), ale z dodatkiem, że nawet te zmysły wcale nam nie pomagają w poznaniu piękna, dobra i sprawiedliwości. Spostrzeżenia te potwierdzają nasz wniosek, że Fedr jest dziełem późniejszem od Fedona.

Tembardziej musi być późniejszym od Biesiady, skoro uznaliśmy Biesiadę za wcześniejszą od Fedona. Jednak i ten stosunek nie jest dotąd powszechnie uznanym. Większość, jak Steinhart, Susemihl, Ueberweg, Liebhold, Teuffel, Peipers, Windelband, Christ i Zeller sądzą, że Fedr był napisany przed Biesiadą. Jednak w tym wypadku mniejszość (Munk, Teichmüller i Campbell) ma racyę niewątpliwie. Przez bezpośrednie porównanie trudno tego dowieść, gdyż mało jest odpowiadających sobie ustępów w tych dwóch dyalogach. Jednak Fedr (250e) zawiera wyraźną aluzyę do Biesiady (207—208), gdy mowa jest o tem, jak fizyczny pociąg płciowy może stanowić dla wielu punkt wyjścia do platonicznej

miłości idei piękna i jak ta miłość piękna na stopniu najniższym wyraża się przez popęd do płodności fizycznej. Pogląd ten, w Biesiadzie obszernie przedstawiony, jest w Fedrze krótko przytoczony i mytycznie uzasadniony. Także spostrzeżenia Teichmüllera co do aluzyi, zawartych w mowie Lyzyasza, przytoczonej w Fedrze, do mowy Pauzaniasza, przytoczonej w Biesiadzie, nie są bez wartości.

Natorp badał także stosunek Fedra do Protagorasa i Menona, przyczem uznał oba dyalogi za wcześniejsze. Ale to się rozumie samo przez się, skoro uznajemy, że Fedr nastąpił po Gorgiaszu, Fedonie i Biesiadzie.

Daleko trudniej określić stosunek Fedra do Teeteta, gdyż niewiele ustępów nadaje się do porównania. Mamy w Teetecie to samo względne uznanie dla zmysłów, jako narzędzi poznania (179c, 184d), to samo dążenie, aby stać się podobnym do boga (176a, w Fedrze 253a), choć Teetet napozór więcej zbliżony do pessymizmu Fedona, niż do pogodnej wyższości, panującej w Fedrze. Jednak takie usposobienia częstokroć w ciągu jednego roku mogą się zmieniać i nie upoważniają do wniosków. Jeśli chodzi o ogólne wrażenie, jakie robią te dyalogi, to wydaje się nienaturalnem oddzielanie Fedra od Fedona Teetetem, gdyż Fedr jest równie blizkim Fedona i Biesiady, jak Teetet jest zbliżony do następujących po nim Sofisty i Parmenidesa. Z drugiej znów strony ujemny rezultat dyalogu w Teetecie, pomimo tego, że kolejne przeczenia zawierają w sobie pewne twierdzenia, może uchodzić za dobry powód do uważania Fedra za utwór późniejszy i dojrzalszy. Pojęcie retoryki, jako sztuki przekonywania (Teet. 201a), wydaje się mniej prawdopodobnem po określeniu retoryki filozoficznej w Fedrze.

Wszystkie te względy nie mają charakteru decydującego i bardzo być może, Teetet był mniej więcej jednocześnie z Fedrem pisany. Tyle tylko jest pewnem, że Fedr nastąpił po Biesiadzie i Fedonie, ale przed Parmenidesem, gdyż w tym ostatnim ta forma teoryi idei, którą jeszcze w Fedrze widzimy, zostaje przez Platona zaniechaną.

Wielu badaczy widzi w Fedrze cechy młodzieńczego wieku autora. Zdaje się, nie nadużyto jeszcze żadnego argumentu tyle, co tej mniemanej młodzieńczości Fedra. Pomimo ostrzeżenia Tennemanna, że Fedr nie mógł zostać napisanym w wieku młodzieńczym, już Schleiermacher na początku bieżącego stulecia dał się o tyle olśnić pozorną młodzieńczością Fedra, że uznał go za pierwszą niemal próbę początkującego pisarza. Za nim poszli Boeckh, Gray, Ast, van Heusde, H. Ritter, Brandis, Krische, Bonitz, Zeller, Volquardsen[132]), Bonitz, Schaarschmidt, Teuffel, a w ostatnich czasach wystąpili w obronie tej osławionej młodzieńczości jeszcze

Usener i Wilamowitz-Moellendorf. Przeciwnie główny nacisk na dojrzałość treści kładli Stallbaum, Hermann, Steinhart, Ueberweg, Grote, Jowett, Teichmüller i Windelband. Najgruntowniej zbadał ten przedmiot Teichmüller, któremu przyznali słuszność Tannery, H. v. Kleist i Blass.

Teichmüller[38]) jak przed nim Thompson[128]) główny nacisk kładą na świadectwo Cycerona, które ma wielką wartość, gdyż Cyceron, jak wiadomo, miał blizkie stosunki z Akademią. Także wzrastająca pewność Platona, której dowiedli Campbell i Thompson, a za nimi Teichmüller, jest niewątpliwą wskazówką przeciwko młodzieńczości Fedra.

Przy oznaczaniu daty Fedra gra wielką rolę stosunek tego dzieła do współczesnych pism Isokratesa. Spengel w Niemczech a Dobree w Anglii pierwsi zwrócili uwagę na polemikę między Isokratesem a Platonem. Po nich Volquardsen, Reinhardt[133]), Usener, Susemihl, Roses[134]), Christ, Wilamowitz-Moellendorf i Dümmler uznali Fedra za wcześniejszego, niż mowa Isokratesa przeciw Sofistom, dla tego, że jakoby Platon w tej mowie był zaczepiony i po wydaniu jej jużby nie chwalił Isokratesa, jak to czyni w Fedrze. Ale dowody twierdzenia, że mowa przeciw Sofistom tyczy się także Platona, są zupełnie niewystarczające, gdyż Platona Isokrates wcale nie wymienia, a powtóre trudno przypuścić, aby Platon, raz przez Isokratesa zaczepiony, miał do niego żal przez całe życie bez przerwy. Taka nienawiść nieubłagana wcale nie licuje z powagą i wyrozumiałością filozofa, którą Platon tak często w swych okazuje dziełach. Nawet Gorgiasza i Protagorasa Platon w Filebie i Teetecie wspomina bez urazy, jakkolwiek dawniej z tymi sofistami namiętnie walczył. Platon, jak przystoi filozofowi, nie był wiecznie wrogiem nawet wobec przedstawicieli przeciwległych zapatrywań. Co się tyczy Isokratesa, Campbell dowiódł, że Platon w późniejszym wieku przyswoił sobie niektóre cechy stylu tego retora, co także Blass uznaje. Teichmüller zaś przekonywująco okazał, że właśnie późniejsze pisma Isokratesa, poczynając od Panegiryku, mogły pozyskać uznanie Platona. Istotnie uznanie dla Isokratesa, wyrażone w Fedrze, jest dosyć względnem i nawet nieco protekcyonalnem, gdyż Platon kładzie w usta Sokratesa tylko wyrażenie nadziei, że Isokrates przewyższy innych retorów i mówców, co z punktu widzenia Platona nie wiele znaczy, skoro w tym samym dyalogu filozofię przedstawia, jako coś nierównie większego i boskiego, niż wszelka retoryka.

Nie jest zatem nieprawdopodobnem, że Fedr został napisany dopiero po mowie przeciw sofistom i to, o ile z powyższych porównań

z innemi dziełami Platona się okazuje, najmniej o 10 lat później, jeśli mowa przeciwko sofistom pochodzi z pierwszego dziesięciolecia po śmierci Sokratesa, a Fedr, jako późniejszy od Biesiady, przypada najwcześniej w drugiej połowie drugiego dziesięciolecia IV-go wieku przed Chr. Więc nawet, jeślibyśmy mieli przypuścić, że Isokrates w swej mowie przeciw Sofistom miał na myśli Platona i że Platon nań za to się obraził, to do napisania Fedra miał dość czasu, aby o tem zapomnieć i wyrazić pewne uznanie dla daleko późniejszego dzieła Isokratesa, mianowicie dla Panegiryku.

Zresztą już Ueberweg zwrócił uwagę na to, że Fedr zawiera pewne aluzye do mowy przeciw sofistom. Później Teichmüller, Bergk, Natorp aluzye te jeszcze lepiej wykazali. Stosunek Fedra do Panegiryku, zauważony już przez Stallbauma, nie pobudził go do stanowczego wniosku i dopiero Teichmüller szczegółowo udowodnił, że Fedr prawdopodobnie został wydany wkrótce po Panegiryku. Wniosek ten doskonale się zgadza z wynikami porównania Fedra z innymi dyalogami, gdyż, jeśli Fedr został napisany około 380 r., to po Biesiadzie napisanej około 385 r., miał Platon czas napisać Fedona, Państwo, a może i Teeteta.

Inna okoliczność potwierdza jeszcze prawdopodobieństwo przypuszczenia, że Fedr powstał około 380 r. Mianowicie, jak Campbell słusznie zauważył, Fedr musiał być napisany wtedy, kiedy Lyzyasz był już bardzo sławnym, a jednak przed jego śmiercią, tak ostra bowiem krytyka osobista byłaby niewłaściwą względem nieboszczyka. Ponieważ Lyzyasz umarł w 378 roku, więc zgadza się z tem przypuszczenie, że Fedr mógł być napisany około 380 r. Pytanie, czy mowa Lyzyasza, przytoczona w Fedrze, istotnie była napisaną przez Lyzyasza, czy też została wymyśloną przez Platona, wielce zajmowało niektórych uczonych. Haenisch[135]), a za nim Spengel, Franz, Westermann, Hoelscher, A. L. J. Schmidt, Volquardsen, Ueberweg, E. Egger, Teuffel i Susemihl bronią zapatrywania, że Platon przytoczył dosłownie mowę, istotnie przez Lyzyasza napisaną. Ale pomimo argumentów, które ci uczeni przytaczają, trudno orzec stanowczo w tej kwestyi, gdyż bardzo na uwagę zasługuje zdanie Hermanna, że mowa ta mogła być przez Platona napisana z pomocą wyrażeń i całych zdań, zaczerpniętych z innych mów Lyzyasza, w celu naśladowania jego stylu. Zresztą pytanie to nie ma wpływu na określenie daty Fedra, dopóki nic nie wiadomo, kiedy mógł Lyzyasz podobną mowę napisać.

Wszystkie wskazówki zaczerpnięte z treści Fedra, ze stosunku tego dyalogu do pism Isokratesa i do innych dzieł Platona, prowadzą

zgodnie do wniosku, że Platon Fedra nie mógł wcześniej napisać, niż około 380 roku. Z wynikiem tym doskonale zgadzają się badania nad stylem dyalogu. Campbell widzi w nim wszystkie cechy pism późniejszych, mianowicie skłonność do zdań rytmicznych, liczne nowotwory językowe i rzadkie wyrazy zapożyczone u dawniejszych autorów, unikanie następujących jedna po drugiej samogłosek i bardzo wielką ilość rzadkich wyrażeń, które Fedr dzieli z Tymeuszem, Kritiasem i Prawami. Oprócz tego Fedr zawiera 170 wyrazów, których zresztą nie ma w żadnem dziele Platona.

Stosunek Fedra do Praw, Tymeusza i Kritiasa, odkryty przez Campbella, potwierdziły wszystkie późniejsze badania nad stylem Fedra. C. Ritter znalazł w Fedrze aż 18 cech językowych, właściwych grupie Sofisty, Polityka, Fileba, Tymeusza, Kritiasa i Praw. Taka zgodność rezultatów, otrzymanych za pomocą metod całkiem odmiennych, nadaje tym rezultatom prawdopodobieństwo, zbliżające się do zupełnej pewności, i ci, co jeszcze opierają się przy przestarzałem uprzedzeniu Schleiermachera co do wczesnego napisania Fedra, zdradzają tylko własną niewiadomość przedmiotu i brak obeznania się ze współczesną literaturą o stylu Platona. W całem badaniu chronologii dzieł Platona nie ma nic pewniejszego, jak to, że Fedr, napisany po Biesiadzie i Fedonie, a przed Parmenidesem i Sofistą, przypada na czas między 384 a 378 rokiem, najprawdopodobniej około 380 r. przed Nar. Chr.

Zakończenie.

Z powyższego przeglądu dyalogów stanowiących trzy pierwsze tetralogie dzieł Platona, okazuje się, że porównanie logicznej treści dyalogów pozwala z wielkiem prawdopodobieństwem określić ich chronologiczny porządek. Przy braku wszelkich historycznych świadectw co do daty napisania dzieł Platona, tylko porównanie ich treści i formy może doprowadzić do pożądanego skutku. Aluzye upatrywane do zewnętrznych wypadków, lub do pism innych autorów, czasem dają cenne wskazówki, ale prawie nigdy nie są zupełnie pewne. Natomiast rozwój logiczny filozofa stanowi najwięcej charakterystyczną cechę jego pism. Pisząc przez 50 lat, mógł Platon nieraz zmieniać zdanie, ale w żadnym dziale filozofii nie mamy tyle danych do ocenienia, które z dwóch zdań jest prawdopodobnie dojrzalsze, jak w zakresie logiki.

Porównanie logicznych teoryi tem więcej na uwagę zasługuje, że potwierdza ono wszystkie rezultaty dawniej zdobyte za pomocą dwóch odmiennych i niezależnych od siebie metod, metody leksykograficznej

Campbella i niemieckiej tak zwanej Sprachstatistik. Angielska i niemiecka metoda badania stylu Platona uzupełniają się wzajemnie i zyskują niezachwianą podstawę gdy zgodność ich rezultatów zostaje poparta przez porównanie różnych szczebli logiki Platona.

Połączenie tych trzech metod i wykazanie ich zgodności, po raz pierwszy w obecnem dziele przedsięwzięte, dowodzi, że do najpóźniejszej epoki piśmienniczej działalności Platona prócz Tymeusza, Kritiasa i Praw należą też Polityk i Fileb, napisane przezeń prawdopodobnie po 65-ym roku życia, również jak poprzedzający ich Sofista. Wcześniejszym od Sofisty jest Parmenides, jednak nie wcześniej napisany niż po 60-ym roku życia Platona.

Ostatnią tę grupę poprzedziły Państwo, Fedr i Teetet, oddzielone od Parmenidesa długą przerwą, tłómaczącą wielkie różnice stylu i treści między tymi dyalogami, a grupą poczynającą się od Parmenidesa i Sofisty. Eutyfron, Apologia i Kryton zostały natomiast napisane przed 30-ym rokiem życia Platona, Kratyl później, ale przed Biesiadą, która powstała wkrótce po założeniu Akademii w 385-ym roku. Po Biesiadzie, a przed Fedrem pozostaje miejsce na Fedona. Jeśli Fedr był napisany około 380-go roku, to na całe 12 lat następnych pozostawałaby jedynie praca nad Teetetem i prawdopodobnie nad przeróbkami Państwa.

Rezultaty powyższe stanowią podstawę dla dalszych badań nad mniejszymi dyalogami Platona. Tak szczegółowe obrobienie pierwszych trzech tetralogii wymagało siedmiu lat pracy i znacznych funduszów wydanych na podróże naukowe i na książki. Cała dotychczasowa praca nad pierwszemi trzema tetralogiami dzieł Platona, razem z nieukończonemi jeszcze badaniami nad pozostającemi sześcioma tetralogiami, jest zaledwie wstępem do systematycznego przedstawienia samej logiki Platona, jej powstania i rozwoju w duszy filozofa. Zaś nawet ta wiedza, którą nam da poznanie logiki Platona, jest tylko cegiełką do zbudowania prawdziwej logiki, korzystającej z doświadczeń wszystkich dawniejszych logików. Gdy się pomyśli, jak drobnym przyczynkiem są powyższe badania do osiągnięcia ostatecznego celu, dla którego zostały przedsięwzięte, łatwo może powstać powątpiewanie, czy niezbyt głęboko zaczęliśmy kopać fundamenta naszego gmachu logicznego, i czy znajdziemy pomocników, aby go kiedykolwiek ukończyć.

PRZYPISKI.

Uwaga. W przypiskach dla niektórych najczęściej cytowanych dzieł używam skróceń następujących:

LPI = W. Lutosławski, O Logice Platona, część pierwsza: O tradycyi tekstu Platona, Kraków, 1891.

LPII = W. Lutosławski, O Logice Platona, część druga: dotychczasowe poglądy na logikę Platona i zadania dalszych badań nad tym przedmiotem, Warszawa, 1892.

Ueberw. Grund. = Friedrich Ueberwegs Grundriss der Geschichte der Philosophie des Alterthums, 8-e Aufl. bearbeitet von M. Heinze, Berlin, 1894.

Ueberw. Unters. = F. Ueberweg, Untersuchungen über die Echtheit und Zeitfolge platonischer Schriften, Wien, 1861.

Zeller Ph. d. Gr. = Eduard Zeller Die Philosophie der Griechen in ihrer geschichtlichen Entwickelung, II-er Theil, 1-e Abtheilung: Sokrates und die Sokratiker, Plato und die alte Akademie, 4-e Auflage. Leipzig, 1889.

Liczby arabskie, jeśli po tytule dzieła lub zastępującem go skróceniu następują, oznaczają zawsze stronnice.

Ilekroć w tekscie autor jaki jest przytoczony bez uwydatnienia w przypisku dzieła, do którego się cytata odnosi, znaczy to, że mowa o dziele powszechnie znanem, którego tytuł podaje Ueberw. Grundr. 137—189.

---

[1]) Franciscus Patritius, Nova de universis philosophia, Venetiis 1593 in fol. str. 44 następuje rozdział: de dialogorum ordine. Patrizi żył 1529—1597 i przez 14 lat wykładał filozofię Platona w Ferrarze, potem zaś w Rzymie. Dzieło jego powyższe wyszło według Brunet'a najprzód w Ferrarze 1591, ale tego wydania British Museum nie posiada; nawet przytoczone tutaj późniejsze weneckie wydanie jest rzadkością bibliograficzną.

[2]) W powstaniu mytu megaryjskiej epoki życia Platona widzimy to samo ciekawe psychologiczne zjawisko, które przedstawiłem, badając źródła fałszywej i nieuzasadnionej niczem identyfikacyi Trazylla astrologa i Trazylla wydawcy dzieł Platona. (LPI, 16—21, 59—60).

[3]) Treść tych dawniejszych badań nad porządkiem dzieł Platona przedstawiają między innymi: Ueberw. Grundr. 144—164, Ueberw. Unters. 7—111, Zeller Ph. d. Gr. 487—508; godnem uwagi jest, że Heinze, wydawca pośmiertnych wydań historyi filozofii Ueberwega, odstąpił pod wpływem Zellera od tego, co Ueberweg dowiódł już w 1861 r. i uważa Teeteta, Sofistę i Polityka za dzieła wcześniejsze, niż Biesiada i Państwo.

[4]) Ueberw. Unters. 259: „die historische Forschung kann ihr Ziel — erst dann erreichen, wenn sie zuvörderst mit der unsichern Tradition gebrochen hat, sogenannte Zeugnisse, deren Quellen wir nicht mit Gewissheit aufzeigen können, vorläufig ganz auf sich beruhen lässt, um zunächst nur aus den durchaus zuverlässigen Documenten das Bild zu ermitteln, welches diese für sich allein betrachtet gewähren".

[5]) Ueberw. Unters. 202—209 dowodzi, że według Arystotelesa Sofista, Polityk, Fileb do bardzo późnych dzieł Platona należą.

[6]) O filozoficznej doniosłości rozstrzygnięcia kwestyi chronologii dzieł Platona patrz także LPI 7—13, 52; LPII 24—32.

[7]) The Theaetetus of Plato, with a revised text and englisch notes by Lewis Campbell, Professor of Greek in the University of St. Andrews, Oxford 1861. Dzieło to, z bardzo pouczającym wstępem i obszernym komentarzem tekstu, doczekało się drugiego uzupełnionego wydania w 1883 roku.

[8]) The Sophistes and Politicus of Plato with a revised text and englisch notes by Lewis Campbell, Oxford 1867.

[9]) Ueberw. Unters. 212 zestawia świadectwa tyczące się późnego napisania Praw i Kritiasa.

[10]) Paradoksalne dzieła Schaarschmidta, „die Sammlung der Platonischen Schriften, zur Scheidung der echten von den unechten untersucht, Bonn 1866", taki wpływ wywarło, że Ueberweg sam uległ mniemaniu, jakoby najważniejsze dzieła Platona, Sofista, Polityk i Fileb mogły być napisane przez kogo innego. Całe zaś dowodzenie Schaarschmidta głównie polegało na nieznajomości stylu Platona, i upadło samo przez się wskutek badań Campbella.

[11]) Grote, Plato and the other companions of Socrates, London 1867.

[12]) Jowett w tłomaczeniu (LPI, 51) Polityka (tom IV str. 528) kładzie nacisk na pokrewieństwo stylu i treści między Politykiem a Prawami.

[13]) Dopiero w lipcu 1895 roku niemieccy uczeni dowiedzieli się o doniosłości dzieł Campbella, wskutek podróży przezemnie przedsięwziętej w celu naradzenia się z najwięcej kompetentnymi filologami co do zamierzonego niemieckiego wydania dzieła O Logice Platona. Odwiedziłem Lipsk, Wiedeń, Erlangen, Würzburg, Giessen, Marburg, Göttingen i Gryfię i przekonałem się, że najwięksi znawcy Platona: T. Gomperz, C. Ritter, Schanz, Siebeck, Natorp, Cohen, Wilamowitz-Moellendorf, Peipers, Diels, Susemihl dotąd Campbella nie znali, choć Th. Gomperz i M. Schanz posiadali w swych bibliotekach jego dzieło — z nierozciętemi kartkami. Na zgodne naleganie tych uczonych posłałem do redakcyi międzynarodowego pisma Archiv für Geschichte der Philosophie treściwe przedstawienie stosunku odkrycia Campbella do niemieckiej statystyki stylu i moich własnych badań. Artykuł ten został pomieszczony w październikowym zeszycie (tom IX zeszyt 1) powyższego pisma (1895 r.) i dopiero z niego dowie się ogół pracujących na polu filozofii o zasługach Campbella.

[14]) Felice Tocco, Ricerche Platoniche, Catanzaro 1876.

[15]) A. Roeper, de dualis usu platonico, Gedani 1878, str. 34, in 8-o, dysert. doktorska.

[16]) Dittenberger, Sprachliche Kriterien für die Chronologie der Platonischen Dialoge, Hermes, Bd. XVI, S. 321, Berlin 1881.

[17]) R. Jecht, De usu particulae ἤδη in Platonis dialogis, Halis Saxonum 1881 str. 55, in 8-o, rozprawa doktorska.

[18]) A. Frederking, Sprachliche Kriterien für die Chronologie der platonischen Dialoge, w Jahrbücher für classische Philologie, Band 28 S. 534, za 1882 rok.

[19]) H. Hoefer, De particulis Platonicis capita selecta, Bonnae 1882, str. 41, in 8-o dys. dokt.

[20]) M. Schanz, Zur Entwickelung des platonischen Stiles, Hermes Bd. XXI str. 437, Berlin 1886.

[21]) F. Kugler, De particulae τοὶ eiusque compositorum apud Platonem usu, Trogen 1886, str. 56, in 8-o. dys. doktor. uniwers. w Bazylei.

[22]) F. Blass, Attische Beredsamkeit, tom II str. 426 Leipzig 1874.

[23]) Th. Gomperz, Platonische Aufsätze w Sitzungsberichte der Akademie der Wissenschaften zu Wien, CXIV Band 2-es Heft, Wien 1887 str. 742 i nast.

[24]) E. Walbe, Syntaxis Platonicae specimen, Bonnae 1888, str. 38. in 8-o.

[25]) H. Siebeck, Untersuchungen zur Philosophie der Griechen, 2-e Aufl., Freiburg i. B. 1888.

[26]) C. Ritter, Untersuchungen über Plato, Stuttgart 1888.

[27]) Ivo Bruns, recenzya powyższego dzieła w 99-ym tomie str. 281 pisma Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik.

[28]) P. Natorp, recenzya powyższego dzieła w Philosophische Monatshefte Bd. XXV str. 341.

[29]) Tiemann, recenzya tegoż dzieła str. 791—797, 839—842 w Wochenschrift für classische Philologie za 1889 rok. Tamże, str. 248, 362, 556, 586: artykuły: Zum Sprachgebrauch Platos, i Einige formelhafte Wendungen bei Plato.

[30]) T. Lina, De praepositionum usu platonico, Marpurgi 1889, str. 75, 8-o.

[31]) L. van Cleef, De attractionis in enuntiationibus relativis usu platonico, Bonnae 1890, str. 54, in 8-o.

[32]) L. Campbell, recenzya dzieła Rittera w Classical Review za luty 1889-go roku (vol. III pag. 28).

[33]) L. Campbell, Order of Platos dialogues, str. 1—28 w tomie I, zeszycie 1-ym dwumiesięcznika Bibliotheca Platonica, wydawanego przez platonistę T. M. Johnsona w Osceola, miasteczku stanu Missouri w Ameryce. Pismo to, specyalnie poświęcone badaniom nad Platonem, zaczęło wychodzić w 1889 roku, a zeszyt, zawierający artykuł Campbella, nosi datę Lipiec—Sierpień 1889 r. Adres wydawcy: Thos. M. Johnson, Osceola, St. Clair Co. Mo. U. S. A. — cena 3 doll. rocznie.

[34]) L. Campbell, On the Sophistes Politicus and Philebus in the order of the Platonic dialogues, str. 25—42, w Transactions of the Oxford Philological Society za 1888—89 rok. (sold at Clarendon Press depository 116 High Street Oxford, price 1 sh.). Artykuł ten jest krótszy, ale poprawniej drukowany, niż artykuł w Bibliotheca Platonica. Za to brak w nim ustępów, odnoszących się do Fedra, Państwa i Teeteta, stanowiących zakończenie artykułu, pomieszczonego w amerykańskiem piśmie.

[35]) L. Campbell, Plato, w tomie XIX str. 194—212 Encyclopedia Britannica. Jest to jedna z najlepszych rozpraw, przedstawiających całokształt dzieł Platona, obszerniejsza, gruntowniejsza i oryginalniejsza niż większość artykułów w Encyklopedyach, a jednak nikt wśród niemieckich uczonych nie cytuje tej interesującej pracy.

[36]) Plato's Republic, the Greek text, edited with notes and essays by the late B. Jowett and Lewis Campbell, Oxford 1894, 3 vol. Jest to wspaniałe dzieło, które powinno znajdować się w każdej bibliotece; pierwszy tom zawiera tekst, trzeci tom wyczerpujący komentarz, a cały drugi tom jest poświęcony rozprawom nad dziełami Platona. Znajdujemy tutaj str. 165—340 obszerną pracę Campbella „On Platos use of language" str. 20—46; inną rozprawę o stosunku Państwa do innych dyalogów — a także przedruk odczytu, mianego przed oxfordzkiem towarzystwem filologicznem, wzmiankowanego wyżej (przyp. 34). Campbell, opierając się nie wyłącznie na Państwie, ale na wszystkich dyalogach Platona, daje cały zarys składni Platona i mnoży ilość argumentów dowodzących niezbicie, że Sofista, Polityk, Fileb, Tymeusz, Kritias, Prawa, są najpóźniejszemi dziełami Platona.

[37]) L. Spengel, Isokrates und Plato, w Abhandl. der Akad. der Wissensch. München za 1855 r. str. 729—769. Także później w piśmie Philologus tom XIX str. 593, Göttingen 1863.

[38]) G. Teichmüller, Literarische Fehden, Breslau 1881—84, 2 tomy.

[39]) F. Dümmler, Akademika, Giessen 1889 — także, Chronologische Beiträge zu einigen platonischen Dialogen aus den Reden des Isokrates, Basel 1890. Sam Dümmler wcale się nie przyznaje do zależności od Teichmüllera, choć go często cytuje.

[40]) D. Peipers, Ontologia platonica, Lipsiae 1883, 606 str. in 8-o.

[41]) Dogodną miarę dla objętości tekstu Platona stanowią stronnice wydania Didota, które są jednostajniej zadrukowane, niż stronice innych wydań. Otóż pierwsze trzy tetralogie zawierają 191 str. ustępów treści logicznej na 429 str. tekstu, czyli $44\frac{1}{2}\%$ tekstu tyczy się logiki. Tymczasem wszystkie inne dzieła Platona razem wzięte zawierają zaledwie 175 str. ustępów logicznych na 829 str. czyli 21% tekstu. Jeśli wyłączyć trzy obszerne dyalogi (Państwo, Tymeusz, Prawa), to reszta zawiera tylko 82 str. ustępów logicznych na 341 str. tekstu, czyli 24%.

[42]) J. Wagner, Zur Athetese des Dialogs Eutyphron, Brünn 1883.

[43]) Yxem, Ueber Platons Eutyphron, Berlin 1842.

[44]) Schierenberg, Ueber die Zeit der Abfassung des platonischen Euthyphro, Lemgau 1830.

[45]) James Riddell, The Apology of Plato with a revised text and englisch notes, Oxford 1867. Dzieło to, pominięte w Ueberw. Grundr., nietylko jest jednem z najlepszych wydań Apologii, ale zawiera bardzo cenną i pouczającą monografię o języku Platona. (Digest of platonic idioms).

[46]) The Apology of Plato with introduction and notes, by S. G. Stock, Oxford 1887. Doskonałe wydanie z obszernym komentarzem, także w Niemczech nieznane.

[47]) Platonis Eutyphro with introduction and notes, by J. Adam, Cambridge 1890, najlepsze wydanie Eutyfrona, zawiera komentarz uwydatniający pokrewieństwo Eutyfrona z Apologią. Porówn. tegoż wydawcy: Platos apologia Socratis with introduction notes and appendices by J. Adam. Oprócz tego z pomiędzy bardzo licznych wydań Apologii na uwagę zasługują: wydanie E. Talbot z francuzkim komentarzem, Crona z niemieckim i Wagnera z angielskim.

[48]) W Apologii również jak w Eutyfronie spotykamy według Campbella bardzo mało (raz jeden na 4 str. tekstu) wyrazów, właściwych najpóźniejszym dziełom Platona; w obudyalogach brak τί μήν, γε μήν, καθάπερ, ὄντως, μῶν, κατά .... accusat., (Dittenberger, Schanz, Kugler, Lina) brak również (C. Ritter) ὀρθῶς, ὀρθότατα, ὀρθότατα λέγεις, ἀληθέστατα, ἀληθῆ, παντάπασι μὲν οὖν, πῶς, πῆ, ποῖον, τῷ ποίῳ, ὄῆλον ὡς, χρεών, εἰς lub κατὰ δύναμιν, μέχριπερ, χάριν — to jest właśnie wyrażeń, charakterystycznie często powtarzających się w Prawach i innych późniejszych dyalogach Platona. W obu dyalogach natomiast częstem jest ὥσπερ, δῆλον ὅτι, ἴσως, które są znacznie rzadsze w Prawach i innych późniejszych dyalogach. Apologia różni się od Eutyfrona tem, że zawiera 1 τε, 3 τῇ ἀληθείᾳ, 1 ξύμπας, 1 δῆτα, 2 σχεδόν, 3 ἴσως (περ), 3 πότερον przed samogłoskami, 1 πότερα przed spółgłoskami, 4 τάχα — wszystko wyrażenia, których Eutyfro nie posiada, ale których użytek bynajmniej nie jest ograniczony do późniejszych pism Platona. Natomiast brak w Apologii kilku wyrażeń, które spotykamy w Eutyfronie, jak np. περὶ .... accus., particip. c. εἶναι, odpowiedź twierdząca z ὀρθῶς, σχεδόν τι, ἀληθῆ λέγεις, ἀληθῆ, ὀρθῶς λέγεις, ναί, πάνυ μὲν οὖν, καὶ μάλα, ἦ γάρ, ἦ οὔ. Nareszcie w Eutyfronie przeważają przedimki z 2-im przypadkiem, w Apologii zaś z czwartym. Są to drobne bardzo różnice, zbyt mało charakterystyczne, aby przy niewielkim rozmiarze tych dyalogów przypisywać im jakiekolwiek znaczenie chronologiczne. Z pomiędzy wyliczonych różnic, τε, τῇ ἀληθείᾳ, ξύμπας, σχεδόν czynią Apologię podobniejszą do późniejszych pism Platona — znowu zaś περὶ .... accus., particip. c. εἶναι, odpowiedź twierdząca z ὀρθῶς, καὶ μάλα — zbliżają więcej Krytona do

tychże pism o tyle, o ile 8 wyliczonych tutaj cech zdarzają się najczęściej w Prawach Sofiście, Polityku, Filebie, Tymeuszu i Krytiasie.

[49]) J. H. Bremi, Philologische Beiträge aus der Szweiz, Zürich 1819, tom I str. 131.

[50]) Zeller, Zur Geschichte der platonischen und aristotelischen Schriften (Hermes XV, 547, Berlin 1880).

[51]) Z bardzo licznych komentarzy Krytona na uwagę zasługują: Criton traduit et annoté par Waddington Kastus, Paris 1861, (także: Criton texte grec avec un argument et des notes en français par C. Waddington, Paris 1871 i wielokrotnie później — wyd. Lecrocq, Paris 1875 i wiele razy później — wyd. Marcou Paris 1878 etc. — wyd. J. Adam, Cambridge 1888 — wyd. szkolne Schanza, Leipzig 1888.

[52]) Z pomiędzy cech wspólnych Apologii z Eutyfronem, wyliczonych w przyp. 48, Kryton ma prawie wszystkie. Brak w nim tych samych wyrażeń, częstych w Prawach, których brak w Apologii i Eutyfronie. Wyrazów, właściwych najpóźniejszym dziełom Platona, spotykamy w Krytonie jeszcze mniej, niż w Apologii i Eutyfronie, mianowicie tylko 1 na każde 6 str. tekstu. Natomiast rzadkie w Prawach ὥσπερ, ὅῆλον ὅτι, ἴσως spotykamy w Krytonie kilkakrotnie. Od Eutyfrona i Apologii Kryton różni się bardzo mało. Spotykamy w Krytonie 1 τε, tak samo jak w Apologii, zaś brak tego wyrazu w Eutyfronie. Tak samo ξύμπας τῇ ἀληθείᾳ, σχεδόν, ἦ πῶς, ἦ οὔ, ὅῆτα w odpowiedziach, powtarzających część pytania — są wspólne Krytonowi z Apologią, nie ma zaś w Eutyfronie. Do tego jeszcze dodać należy przewagę 4-go nad 2-im przypadkiem, wspólną Krytonowi z Apologią, gdy w Eutyfronie przeważa 2-i nad 4-ym przyp. (Lina). Natomiast zdarzających się w Eutyfronie γὰρ οὖν, γὰρ w odpowiedziach powtarzających, καὶ μάλα, ἦ γάρ, καὶ μήν, ἀλλὰ μήν, περί .... acc., particip. c. εἶναι, εἶπον, ὀρθῶς brak zarówno w Apologii, jak i w Krytonie. Cechy powyższe zbliżają Krytona więcej do Apologii, niż do Eutyfrona, ale z drugiej strony można także wskazać kilka cech, wspólnych Krytonowi i Eutyfronowi, a obcych Apologii, np. spotykamy w Krytonie, również jak w Eutyfronie, ἀληθῆ λέγεις, ἦ οὔ, σχεδόν τι, ναί, πάνυ μὲν οὖν, których brak w Apologii, — zaś ἔως, τάχα, kilkakrotnie występujące w Apologii, nikną w Krytonie i w Eutyfronie. Od Apologii, również jak od Eutyfrona, Kryton różni się tem, że brak w nim τῷ ὄντι, ἀληθῶς, ὡς ἀληθῶς, μήν, πάνυ γε, μάλιστα, πέρι c. gen. (anastrophe) — i że τοίνυν zdarza się w Krytonie częściej (5 razy), niż μέντοι (2 razy); tymczasem stosunek ten w Apologii wynosi 6 : 7, w Eutyfronie 2 : 14.

[53]) Streszczenie logicznych ustępów Fedona zawiera: Liebhold, Ueber die Bedeutung des Dialogs Phädon für die platonische Erkenntnisstheorie und Ethik, Rudolfstadt 1876.

[54]) Teichmüller (wyżej przyp. 38) tom I str. 126; R. Hirzel, Untersuchungen zu Ciceros philosophischen Schriften, 1877 tom I str. 232 — i Chiapelli w artykule „Panezio“ w piśmie Filosofia delle scuole italiane za 1882 r.

[55]) Z pisarzy starożytnych przytaczają Fedona: Arystoteles, Athenaeus, Clemens Alexandrinus, Cyceron, Diogenes z Laerte, Eusebiusz, Gellius, Lactantius, Lucyan, Origenes, Plutarch, Simpliciusz, Suidas, Theodoretus, Św. Tomasz, Varro i t. d.

[56]) C. Crawford, A dissertation on the Phaedon of Plato, London 1773. Autor ma Platonowi szczególniej za złe, że nie poznał się na rozkoszach miłości nie platonicznej. Porówn. o Parker'ze L P II, 41—43.

[57]) O Prantl'u, porówn. L P II, 18. Fedona specyalnie krytykuje Prantl w swem tłomaczeniu tego dyalogu (Berlin 1884).

[58]) Z pomiędzy licznych komentarzy Fedona najwięcej na uwagę zasługują: W. D. Geddes, Platos Phaedo, with introduction and notes, 2 ed. London 1883. — W. Wagner, Platos Phaedo, London 1870, a szczególniej: R. D. Archer Hind, The Phaedo of Plato, London 1883. — L. Campbell, on the Papyrus fragment of the Phaedo, Classical Review, Octob. Decemb. 1891, vol. V pag. 363—365, 454—457. Ta ostatnia rozprawa, jak wszystko co Campbell napisał, ma wielką doniosłość.

[59]) E. Welper, Platon und seine Zeit, Kassel 1866.

[60]) F. Schultess, Platonische Forschungen, Bonn 1875, rozdz. II. Phaedon und Phaedrus.

[61]) Alberti, Ist der dem Plato zugeschriebene Dialog Kratylos ächt? w piśmie Rheinisches Musäum za 1866—67 r. tom XXI str. 180, tom XXII str. 477.

[62]) Lehrs, tamże, tom XXII str. 436.

[63]) Suckow, De Platonis Cratylo, Treptow 1868.

[64]) Dreykorn, Der Kratylos ein Dialog Platos, Zweibrücken 1869.

[65]) H. Schmidt, Platos Kratylos ... erläutert, Halle 1869 (bardzo cenna praca).

[66]) T. Benfey, Ueber die Aufgabe des platonischen Kratylos, Gottingen 1866.

[67]) W. Hayduck, De Cratyli Platonici fine et consilio, Vratislaviae 1868.

[68]) O Waddingtonie, L P II, 55 przyp. 165.

[69]) D. Heath, On Platos Cratylus (Journ. of Philol. 1888, vol. XVII, p. 192).

[70]) Steinthal, Geschichte der Sprachwissenschaft bei den Griechen und Römern, Berlin 1862.

[71]) C. Lenormant, Commentaire sur le Cratyle de Platon, Athènes 1861 (bardzo ważne).

[72]) The works of Thomas Gray, edited by E. Gosse, London 1884, vol. IV, p. 67—338: Notes on Plato. (Pierwsze wydanie 1814 r.).

[73]) E. M. Dittrich, De Cratylo Platonis, Berolini 1841.

[74]) Z nowszych prac o Kratylu szczególniej na uwagę zasługuje: F. Schäublin, Ueber den platonischen Kratylos, Basel 1891. Porówn. także: H. Kirchner: Die verschiedenen Auffassungen des platonischen Dialogs Kratylos, Brieg 1892 — i P. E. Rosenstock, Platos Kratylus und die Sprachphilosophie der Neuzeit, Strassb. 1893.

[75]) O logicznych teoryach Teeteta oprócz Peipers'a (L P II, 22) pisali: Kleinpaul, (Der Begriff der Erkenntniss in Platons Theätet, Gotha 1867). — O. Schulze (Der plat. Wissensbegriff im Dialog Theätet, Naumburg 1873). — E. Schnippel (Die Wiederlegung der sophistischen Erkenntnisstheorie im platonischen Theätet, Gera 1874). — F. Michelis (Platos Theätet mit spezieller Beziehung auf den Kom. von Dr. Schmidt, Freiburg in B. 1882). — K. Würz (Die sensualistische Theorie der Sophisten und Platos Widerlegung derselben nach dem Theätet dargestellt und beurtheilt, Trier 1888).

[76]) Że Kratyl musiał poprzedzić Teeteta szczególniej dowiódł J. Kreienbühl: Neue Untersuchung über den platonischen Theätetos, Luzern 1874.

[77]) Dissen, De arte combinatoria in Platonis Theaeteto, Göttingen 1836. — Kiesel, De ratione quam Plato arti mathemathicae cum dialectica intercedere voluerit, Köln 1840.

[78]) Berkuski, Platons Theätetos, Jena 1873.

[79]) H. Schmidt, Exegetischer Commentar zu Platos Theätet, Leipzig 1880.

[80]) H. Jackson, Platos later theory of ideas: IV The Theaetetus, Journ. of Phil. vol. XIII, 242—272.

[81]) E. Rohde, Die Abfassungszeit des platonischen Theätets w Neue Jahrb. f. Philologie tom 123 str. 321, tom 125 str. 80 1881—1882. Philologus XLIX, 2—L, 1—LI, 474 (1890—1892).

[82]) Archer Hind, The Timaeus of Plato, London 1888.

[83]) M. Jezienicki, Ueber die Abfassungszeit der platonischen Dialoge Theaetet und Sophistes, Lemberg 1887.

[84]) P. Mayer, Quaestiones Platonicae, Leipzig 1889.

[85]) Natorp, O polemice między Rohde i Zellerem, Philosophische Monatshefte XXVII, 481.

[86]) Z przytoczonych przez Zellera ustępów Państwa treści podobnej do treści pewnych ustępów Fileba, żaden nie może być uważany za oczywiście późniejszy niż odnośny ustęp w Filebie. Gdy w Państwie dosyć szczegółowo stan obojętności się odróżnia od bólu i rozkoszy, w Filebie ten podział przyjęty jest jako wiadomy. W Państwie jako przykład możliwie czystej rozkoszy zmysłowej jest podane wrażenie miłego zapachu, w Filebie to wrażenie za mniej „boskie“ czyli czyste uchodzi, niż widok pięknych form geometrycznych. Widzimy tutaj pewien postęp od Państwa do Fileba, nie na odwrót Obszerniejsze traktowanie rzeczy w Filebie wynika ztąd, że w Państwie kwestya rozkoszy jest potrącona okolicznościowo, w Filebie zaś stanowi główny przedmiot dyskusyi.

[87]) Mniej zupełną klasyfikacyę formy opowiadanych dyalogów podał Stein (Sieben Bücher zur Geschichte des Platonismus, Göttingen 1862—1875, (3 tomy).

[88]) Ilość rzadkich wyrazów wspólnych Teetetowi z grupą najpóźniejszych pism Platona jest według Campbella tylko 40 na 100 str., czyli mniej niż w Fedonie i Biesiadzie. Ale to się tłomaczy, jeśli weźmiemy pod uwagę, że wykluczone są tu liczne wyrazy wspólne Teetetowi z Sofistą i Politykiem, choć należące do grupy: Tymeusz, Kritiasz, Prawa.

[89]) Słowo μέθοδος przez francuskich i angielskich tłomaczy lub komentatorów prawie wszędzie jest oddane przez méthode lub method — tylko Niemcy uciekają się do różnych omówień, (jak np. Schleiermacher: das erklärende Verfahren — Deuschle: der Gang der Untersuchung — Müller: der Fortgang unserer Erörterung) tak jakby obawiali się uwydatnić logiczny i metodologiczny charakter pism Platona.

[90]) Hayduck, Ueber die Echtheit des Sophistes und Politicus, Greifswald 1864.

[91]) Alberti, w Rheinisches Musäum, Band XXI str. 180—209 (1866).

[92]) Mackay, The Sophistes of Plato, London 1868.

[93]) Deussen, De Platonis Sophistae compositione ac doctrina, Bonnae 1869.

[94]) R. Pilger, Ueber die Athetese des platonischen Sophistes, Berlin 1871.

[95]) H. Petersen, De Sophistae dialogi Platonis ordine nexu Consilio, Kiel 1871.

[96]) W. H. Thompson, On the genuiness of the Sophist of Plato and on some of its philosophical bearings, Journal of philology, tom VIII, str. 290—322.

[97]) M. Jezienicki, Studya nad platońskim Sofistą. Część I, Tarnopol 1889.

[98]) E. Appel, Zur Echtheitsfrage des Dialogs Sophistes, Archiv f. Gesch. d. Philos. tom V str. 55—60.

[99]) Huit, Annales de philos. chrétienne tom XVIII str. 48—69, 169—188 (1888 r.) nie przytaczając Schaarschmidta, wszystkie jego zarzuty bezmyślnie powtarza. — Porówn. Huit str. 49, Schaarsch. str. 183, Huit str. 52, Schaarsch. 185, Huit str. 52, Schaarsch. str. 195, 188, 102, Huit str. 62, Schaarsch. str. 210, Huit str. 66, Schaarsch. str. 222, Huit str. 175, Schaarsch. str. 222. Wogóle Huit zdradza nadzwyczajną powierzchowność i lekkomyślność w swych sądach o Platonie.

[100]) Windelband, Gesch. der alten Philosophie, 2 Aufl., München 1894.

[101]) Deuschle, Platons Werke, 3-e Gruppe, 3-es Bändchen, der Sophist. Stuttg. 1857.

[102]) Lowndes, Remarks on the life and writings of Plato, London 1827.

[103]) Oldenberg, patrz L P I, 57.

[104]) Benn, The Greek philosophers, London 1882, tom I, 264.

[105]) Istotna cześć i uznanie należą się Susemihlowi za jego bezstronność, która pozwoliła mu uznać dawny błąd, wspólny większości badaczy Platona z przed 30 lat. i przez niego samego podzielany w obszernem jego dziele z 1855 r. Uczynił to w recenzyi dzieła. Peipers'a, w Wochenschrift für klassische Philologie za 1884 r., t. I, str. 513—524.

[106]) Kassai, Meletemata Platonica w Egyetemes Philologiai Kozlony, Budapest 1886, str. 862.

[107]) C. Waddington, De l'authenticité des écrits de Platon, séances et trav. de l'Acad. des Sc. mor. et polit., tome 126, page 5, Paris, 1880.

[108]) Hirzel, Zu Platons Politikos, Hermes, tom VII str. 127, za 1874 r.

[109]) Kotzias, ἱστορία τῆς φιλοσοφίας ἐν Ἀθήναις, 1876, tom I, str. 425.

[110]) G. F. Neumann, De Platonico quem vocant Parmenide, Berolini 1863.

[111]) W. Luthe, De Parmenide qui Platoni tribuitur, Münster 1868.

[112]) W. Ribbeck, Ueber Platos Parmenides Philosophische Monatshefte, XXIII, 1—35.

[113]) A. Conti, Illustrazione del Parmenide di Platone, Venezia 1743.

[114]) M. K. Stumpf, Zeitsch. f. Philosophie u. philosophische Kritik, 1869, str. 199.

[115]) Fiorentino, Saggio storico sulla filosofia greca, Firenze 1864.

[116]) Appel, Untersuchungen über den Parmenides des Plato, Weimar 1879.

[117]) C. F. Werder, De Platonis Parmenide, Berolini 1833.

[118]) R. Goebel, Ueber den platonischen Parmenides, Gütersloh 1880.

[119]) Horn, Platonstudien, Wien 1893.

[120]) The Philebus of Plato with Introduction, notes and app. by Badham, 2 ed. London 1878.

[121]) The Philebus of Plato with a revised text and englisch notes by E. Poste, Oxford 1860.

[122]) The Philebus of Plato translated by F. A. Paley, London 1873.

[123]) H. Hoffmann, Platos Philebus erläutert und beurtheilt, Offenburg 1888.

[124]) L. F. O. Baumgarten Crusius, De Philebo Platonico, Lipsiae 1809.

[125]) J. Spiller, De temporibus Convivii platonici, Glivitti 1841 (Gleiwitz).

[126]) L. v. Sybel, Platons Symposion, Marburg 1888. O tem dziele Phil. Monatsh. XXV, 235 i Class. Review, May 1890.

[127]) Platonis Phaedrus rec. C. Badham, London 1851.

[128]) The Phaedrus of Plato by W. H. Thompson, London 1868. (Bardzo ważne).

[129]) A. B. Krische, Ueber Platons Phaedros, Gottinger Studien 1847, str. 930—1065.

[130]) J. B. Bury, Questions connected with Platos Phaidros, Journal of philol. 1886, numer XXIX.

[131]) F. Schedle, Die Reihenfolge der platon. Dialoge Phaedros Phaedon Staat Timaeus, Innsbruck 1876.

[132]) Volquardsen, Platons Phädros Erste Schrift Platos, Kiel 1862.

[133]) C. Reinhardt, De Isocratis aemulis, Bonn 1873.

[134]) Δ. Ρώσης, περὶ οἰκειότητος τοῦ Ἰσοκράτους καὶ Πλάτωνος w piśmie Πλάτων, za Lipiec 1881 r.

[135]) Haenisch, De oratione quae sub nomine Lysiae in Platonis Phaedro legitur, Ratibor 1825.

I. Tablica statystyczna rzadkich wyrazów w dyalogach Platona, obliczona według danych Campbella

I. Najpóźniejsze dzieła Platona:	I. So	II. So. Leg.	III. So. Leti.	IV. Po.	V. Po. Leg.	VI. Po. Leti.	VII. SP.	VIII. SP. Leg.	IX. SP. Leti.	X. Phl. SP.	XI. Phl. SP. Leti.	XII. Phl. Leti.
Nowotwory	111^{1}	17	21^{11}	147^{17}	9	16	127	13	18	2^{26}	2^{31}	?
Dyalektyczne terminy	19^{2}	11^{7}	21^{12}	25^{18}	11	16^{23}	21	10	17	2^{27}	7^{32}	?
Fizyczne i matemat.	8^{3}	2^{8}	23^{13}	25^{19}	22	45	17	11	31	5^{28}	12^{33}	?
Poetyczne	30^{4}	8^{9}	19^{14}	47^{20}	15^{22}	24	38	11	21	2^{29}	5^{34}	?
Złożone niezwykłe	19^{5}	17^{10}	25^{15}	49^{21}	27	35^{24}	34	21	29	4^{30}	4^{35}	?
Ogółem rzadkie wyrazy[37]	187^{6}	55	108^{16}	295^{16}	84	136	237^{25}	66	116	14	30^{36}	62

II. Inne dzieła Platona zawierają na 100 str. tekstu wyrazów właściwych Leti.

Fileb [1])	92
Fedr	117
Państwo [2])	87
Menexen	80
Fedon	70
Biesiada	65
Ion	60
Teetet	40
Protagoras	33
Laches	33
Lysis	33
Kratyl	25
Apologia	25
Eutyfron	25
Gorgiasz	25
Eutydem	20
Crito	16
Parmenid	14
Hipias mniej.	14
Menon	13
Alcybiades I	12
Charmides	8

[1]) W cyfrze podanej dla Fileba dołączono te wyrazy, które Fileb oprócz Praw Tym. Krit. dzieli z Sofistą i Politykiem.

[2]) U Campbella podana cyfra 5/6 odpowiadałaby 83 wyrazom na 100 str. Steph. — ale wtedy C. przez pomyłkę policzył także str. zajęte streszczeniem, a nie tekstem, przez co mu na Państwo wypadło 295 str. zamiast 280.

To znaczy, że np. w Fedrze spotykamy na 100 str. tekstu 117 takich wyrazów, które poza Fedrem w żadnym dyalogu prócz Praw, Tymeusza lub Kritiasa nie zdarzają się, i t. d.

Objaśnienia. So. znaczy Sofista, Po. = Polityk, Leg. = Prawa, Leti = Prawa, Tymeusz, Kritias — jako jedna całość, SP. = Sofista i Polityk — jako jedna całość, Phl. = Fileb. W pierwszej kolumnie, oznaczonej So, podana jest ilość obliczona na 100 str. tekstu Sofisty, rzadkich wyrazów, nie zdarzających się nigdzie, prócz w Sofiście, lub w Sofiście i Polityku. W drugiej kolumnie jest wskazana ilość na 100 str. Sofisty wyrazów, które prócz Sofisty nie zdarzają się nigdzie, jak tylko w Prawach: włączone są tutaj takie wyrazy, które prócz Sofisty i Praw, trafiają się tylko w Polityku, gdyż Polityk z Sofistą stanowi jedną poniekąd całość, więc wyraz jakiś, właściwy Sofiście, może się powtórzyć w Polityku, nie stając się przez to mniej rzadkim na ogół dzieł Platona. W trzeciej kolumnie, oznaczonej So. Leti., wskazana jest ilość (na 100 str. Sofisty) takich wyrazów, które prócz Sofisty zdarzają się tylko w Prawach, Tymeuszu lub Kritiasie, to jest w grupie jednogłośnie za najpóźniejsze uznanych dzieł Platona. I tutaj są włączone takie wyrazy, które prócz Sofisty i Praw, Tymeusza lub Kritiasa zawiera jeszcze Polityk. Kolumny IV, V, VI,

oznaczone Po., Po. Leg., Po. Leti., podają te same statystyczne cyfry dla Polityka, obliczone w stosunku do 100 str. tekstu tego dyalogu. W kolumnach VII, VIII, IX obliczenie jest dokonane dla Polityka i Sofisty, razem wziętych i uważanych za jedną całość. Więc np. kolumna IX SP. Leti zawiera ilość takich wyrazów (na 100 str. tekstu Sofisty i Polityka razem wziętych), które spotykamy: w Sofiście, albo w Polityku, albo w Sofiście i Polityku, a zarazem: w Prawach, albo w Tymeuszu, albo w Kritiasie, albo w kilku dyalogach tej grupy, a po zatem w żadnym innym dyalogu Platona. Kolumna X wskazuje ilość wyrazów wspólnych SP. i Filebowi, obliczoną w stosunku do 100 str. Phl. Nareszcie kolumna XI (Phl. SP. Leti.) obejmuje wyrazy, które zarówno w SP., jak i w Phl, jak i w Leti. się trafiają, obliczone na 100 str. Phl., aby wskazać wspólność między Phl. a SP. i Leti. Ostatnia kolumna XII zawiera ilość wyrazów na 100 str. Phl., które po za Phl. tylko w Prawach, Tymeuszu lub Kritiasie spotykamy, i które określają stopień pokrewieństwa stylu między Filebem, a grupą za najpóźniejsze uznanych trzech dyalogów.

Przypiski objaśniające tablicę statystyczną.

1. W Sofiście znajdujemy 56 wyrazów, poza Sofistą w żadnym dyalogu nieużywanych, a nowoutworzonych przez Platona. Z tych 36 są w ogóle w całej greckiej literaturze znane tylko z tego ustępu Sofisty, w którym się raz jeden trafiają, zaś 10 używane są jeszcze przez Arystotelesa. Doliczywszy do tego 3 wyrazy, które prócz Sofisty tylko w Polityku, a zresztą nigdzie się nie zdarzają, mamy 59 wyrazów, odróżniających Sofistę od wszystkich dyalogów Platona, nie licząc Polityka, z którym jest przez samego autora złączony. 59 wyrazów na 53 str. tekstu (wyd. Estienne) wypada 111 wyrazów w stosunku do 100 str. Taka oryginalność stylu nie tylko nie potwierdza podejrzeń co do autentyczności, ale zupełnie je usuwa, bo wiadomo, że nikt tak jak Platon nie był śmiałym w tworzeniu nowych wyrazów. Naśladowca późniejszy trzymałby się niewolniczo stylu i terminologii dyalogów Platona; Platon zaś, niczem nie krępowany, we wszystkich późniejszych swych dziełach pozwalał sobie tworzyć mnóstwo nowych wyrażeń.

2. Campbell podaje 9 wyrazów dyalektycznych, właściwych Sofiście, a obcych wszystkim innym dyalogom. Z tych 1 jest używany przez Arystotelesa, 1 zaś przez żadnego innego autora, prócz Platona w Sofiście. Do tego doliczając συντέμνω w znaczeniu: pomagać w dzieleniu pojęć, które prócz Sofisty tylko w Polityku się trafiają, a zresztą nigdzie, otrzymujemy 10 wyrazów na 53 str. tekstu Sofisty, czyli wypada 19 na 100 str. (w Protagor. 334d σύντεμνε ma inne znaczenie, mianowicie skracaj).

3. Campbell podaje 4 takie wyrazy, zdarzające się w Sofiście, a zresztą nigdzie. Jeden z nich, πλαστός, jest używany także przez Arystotelesa.

4. Campbell podaje 14 wyrazów, zdarzających się tylko w Sofiście; do tego doliczyłem ἀπερημόω, które oprócz Sofisty zdarza się w Polityku tylko, i οἱ κρείττονες w znaczeniu bogowie, użyte w ten sposób tylko w Sofiście 216b. Razem 16 wyrazów poetycznych bardzo rzadkich na 53 str., czyli 30 na 100 str.

5. Campbell podaje 10 takich nieużywanych złożonych wyrazów, które prócz Sofisty nigdzie w dziełach Platona nie zdarzają się. Z tych 3 i u żadnego innego autora greckiego nie zdarza się, zaś ἐπάλλαξις używa Arystoteles i inni.

6. U Campbella wyliczono 94 wyrazy, właściwe tylko Sofiście, i 5 wyrazów, które prócz Sofisty jedynie jeszcze w Polityku się zdarzają; razem 99 wyrazów bardzo rzadkich na 53 str. tekstu Sofisty, czyli wypadałoby 187 na 100 str. tekstu.

7. Campbell wylicza 5 wyrazów dyalektycznych, poza Sofistą wcale przez Platona nieużywanych. Z tych συνομολογία także i przez innych autorów nie jest używane. Dodając do tego σύνολος, wyraz oprócz Sofisty i Praw tylko w Polityku użyty, mamy 6 wyrazów dyalektycznych, wspólnych Prawom tylko z Sofistą (i w jednym przypadku, z Politykiem), czyli 11 na 100 str. — σύνολος trafia się też u Arystotelesa.

8. Tutaj należy tylko jeden wyraz ξαίνω, który w Sofiście i Prawach raz, a w Polityku kilka razy się trafia.

9. Cztery wyrazy, właściwe tylko Sofiście i Prawom.

10. Ośm wyrazów, poza Sofistą i Prawami nigdzie nieużytych przez Platona, i jeden, który oprócz tych dwóch dyalogów jeszcze także znajduje się w Polityku, mianowicie εὐπρεπής.

11. Oprócz 9 wyrazów, policzonych w poprzedniej kolumnie, zalicza się 1 wyraz wspólny Sofiście i Tymeuszowi, i 1 wyraz (ἔνυδρος) spotykany oprócz w Sofiście jeszcze w Polityku, Tymeuszu, Prawach, zresztą nigdzie u Platona (używany przez Arystotelesa) razem 11 wyrazów na 53 str. Sofisty, czyli 21 na 100 str.

12. Oprócz 6 wyrazów, policzonych wyżej (Sof. Leg.), należą tutaj 3 wyrazy, wspólne Sofiście z Tymeuszem, z których jeden (διαπορῶ) oprócz Sofisty występuje w Tymeuszu i Prawach, nareszcie jeden (τομή), poza Sofistą znany tylko z Polit., Tym., Praw. Razem 11 wyrazów.

13. Oprócz wzmiankowanego wyżej (8) należą tutaj 6 wyrazów wspólnych Sof. z Tym., 3 z Tym. i Leg. i 2 z Pol., Tym., Leg. — razem 12 wyrazów.

14. Oprócz 4 wyr. poprzedniej kolumny mamy 2 wyrazy wspólne Sof. z Tym., 3 z Tym. i Leg. i 1 wyr. (ἄγιος) nigdzie w Platonie nie napotkany prócz Praw, Kritiasa, Sofisty. Razem 10 wyr.

15. Oprócz 9 z poprzedniej kolumny, jeszcze 2 wyrazy właściwe tylko Sofiście i Tym., i 2 wyr., które oprócz tych dwóch dyalogów jeszcze zdarzają się w Prawach. Razem 13 wyrazów.

16. Różnica między tą cyfrą, a sumą składających się na nią cyfr, nad nią stojących, pochodzi stąd, że te częściowe cyfry przy obliczeniu stosunku na 100 str. tekstu były zaokrąglane do jedności, aby uniknąć ułamków.

17. W Polityku Campbell znalazł 78 wyrazów nowoutworzonych, gdzieindziej przez Platona nieużywanych, z pomiędzy których 33 takich, których żaden inny grecki autor nie użył, a 16 używane były później przez Arystotelesa. Oprócz tego doliczono tutaj 3 takie nowotwory, które tylko w Polityku i Sofiście zostały przez Platona użyte. Razem 81 wyrazów nowoutworzonych i poza Politykiem (lub Sofistą) nie używanych, na 55-u str. tekstu Polityka, czyli wypadałoby 147 na 100 str. tekstu.

18. Oprócz wyrazu wspomnianego wyżej (2), wspólnego Politykowi z Sofistą, używa Platon w Polityku jeszcze 13 wyrazów dyalektycznych, którymi się zresztą nigdzie nie posługuje (z nich 3 są używane także przez Arystotelesa) — razem 14 wyr. dyal. na 55 str. tekstu, czyli 25 na 100 str.

19. Tutaj policzono 14 wyrazów, poza Polit. nigdzie przez Platona nieużywanych, z których 4-ch żaden inny autor nie używa, a 1 jest używany przez Arystotelesa.

20. Oprócz wyrazu przytoczonego wyżej (4), wspólnego Politykowi z Sofistą, mamy 25 wyrazów poetycznych, poza Politykiem nigdzie nie używanych.

21. Dwadzieścia siedem wyrazów, z których 5 używa także Arystoteles, zaś 8 poza Politykiem Platona u żadnego greckiego autora się nie zdarzają.

22. Oprócz 7 wyrazów, przez Campbella policzonych, dodano tutaj wyraz ἀθεότης, podany mylnie przez Campbella jako tylko w Polityku napotkany. Wyraz ten oprócz Polityka trafia się w Prawach, zresztą nigdzie u Platona.

23. Oprócz 5 wyrazów, policzonych w poprzedniej kolumnie, dodano wyrazy διορισμός (Tym., Sof., także u Arystot.), διανόησις (Sof., Tym., Leg.), σύνολος (Sof., Pol. Leg., także u Aryst.), τομή (w znaczeniu terminu dyalektycznego, tylko w Sof., Pol., Tym., Leg.), razem 9 wyrazów na 55 str. tekstu Polityka, czyli 16 na 100 str.

24. Oprócz przytoczonego wyżej εὐπρεπής (Sof., Pol., Leg.), 14 wyrazów wspólnych Politykowi z Prawami, 3 z Tymeuszem i περιλείπω, które poza Politykiem trafia się w Prawach i Tymeuszu.

25. Na 108 str. tekstu Sofisty i Polityka, razem wziętych, znajdujemy 256 wyrazów, które poza tymi dwoma dyalogami nigdzie w dziełach Platona nie zostały użyte, z nich 88 także poza Platonem przez nikogo nieużywane, 38 zaś używane przez Arystotelesa.

26. Wyraz δοξοσοφία, wspólny Sofiście z Filebem, zresztą nigdzie u Platona.

27. Wyraz συγκεφαλαιοῦμαι wspólny Sofiście z Filebem, zresztą nigdzie u Platona.

28. Trzy wyrazy wspólne Politykowi z Filebem, zresztą nigdzie u Platona.

29. Jeden wyraz, wspólny Filebowi z Sofistą, gdyż drugi, podany na tem miejscu przez Campbella, μέχριπερ, zdarza się też w Tymeuszu, Kritiasie, Prawach.

30. Wyraz ἐνάριθμος, wspólny Filebowi z Sofistą, i καταπαύω, wspólne Filebowi z Politykiem.

31. Wyraz συγκρίσις, wspólny Filebowi z Sofistą, Tymeuszem, Prawami i używany też przez Arystotelesa.

32. διαλογίζομαι (Phl., Sof., Tym.), σχίζω (Phl., Sof., Pol., Tym.), διαμερίζω (Phl. Pol., Leg.), διαχωρίζω (Phl., Pol., Tym.), razem 4 wyrazy na 56 str. Fileba, czyli 7 na 100 str.

33. Cztery wyrazy: ἄμετρος, διάθεσις, διάκρισις, σῶμα = σωματοειδές, zdarzające się prócz Fileba w Sofiście, Tymeuszu, Prawach, σύμμιξις, γένεσις w znaczeniu ogólnem (te dwa prócz Fileba w Sof., Pol., Tym., Leg.) i ὕλη (Phl., Tym., Leg.).

34. Trzy wyrazy, z których jeden tylko w Phl., Sof., Leg., drugi (μέχριπερ) w Phl., Sof., Pol., Tym., Leg.; trzeci (ἀγήρως) w Phl., Pol., Tym., Leg.

35. ἀπιδεῖν (Phl., Sof., Leg.), ἐπίκλην (Phl., Sof., Tym.).

36. Razem 17 wyrazów rzadkich, które Fileb dzieli zarówno z grupą Sofisty, Polityka, jak i z powszechnie za najpóźniejszą uznaną grupą Prawa, Tymeusz, Kritias, pomimo bardzo wielkich różnic treści.

37. Jak dalece wielka ilość wyrazów, gdzieindziej przez Platona nieużywanych nie może służyć za dowód przeciwko autentyczności Sof. i Pol., widać ztąd, że inne przez nikogo nie kwestyonowane dyalogi mają jeszcze więcej takich wyrazów. Phaedrus zawiera według Campbella 170 wyrazów, w żadnym innym dyalogu przez Platona nie użytych, czyli 321 na 100 str. tekstu, więc jeszcze więcej niż Sof. Pol. — Fedra prześciga pod tym względem Tymeusz, zawierający (jeśli wziąść Tymeusza i Kritiasa jako jedną całość) 348 wyrazów, nigdzie zresztą przez Platona nie użytych, na 104 str. tekstu, czyli 334 na 100 str.

PRODROMUS
grammaticae papyrorum graecarum
aetatis Lagidarum.

Scripsit

Stanislaus Witkowski.

I. Prolegomena in grammaticam.

Studiorum graecorum per hosce annos vigentium rationem si examinamus, eam esse videmus, ut viri docti in dies magis magisque se convertant ad aetatem hellenisticam quae dicitur usque ad hoc tempus misere profecto neglectam. Unoquoque enim anno prodeunt iam libri, qui aetatis illius litteris, rebus gestis, artibus novam lucem afferunt[1]). Nec profecto contemnenda est aetas illa; quamvis enim in litteris celebria nomina exhibeat pauca, in rebus gestis praeclare factorum

[1]) Res gestas aetatis hellenisticae, ut Halmium operam suam continuantem omittam, tractare nuper coeperat Niese, Ptolemaicas enarravit Mahaffy; de temporum illorum cultu hominumque vita multa nos nova docuerunt fontes proximis annis reperti, quae sunt praeter titulos papyri, ut appellem Mahaffii *The Flinders Petrie papyri* (Dublini 1891 et 1893), Kenyonii *Greek papyri in the British Museum* (Londini 1893), Grenfellii-Mahaffii *Revenue laws of Ptolemy Philadelphus* (Oxoniae 1896), Grenfellii *An alexandrian erotic fragment and other greek papyri chiefly Ptolemaic* (Oxoniae 1896); poesis studiis fructum afferet haud spernendum *Corpus poesis graecae aetatis hellenisticae*, quod Wilamowitz una cum aliis proximis annis apud Weidmannos sese editurum promisit; artem hellenisticam illustrant: Th. Schreiber, *Die hellenistischen Re-liefs*, alia.

memoriam nullam fere posteris tradiderit, in artibus neque Phidiam neque Praxitelem ediderit, tamen tunc temporis iacta esse fundamenta nemo negabit cultus atque humanitatis recentiorum. Nulla scilicet antiquitatis aetas cultu atque humanitate nostrae tam est quam hellenistica similis. Qui quidem cultus a Romanis receptus et per eos ad nos propagatus est. Neque vero illius aetatis quidquam minus novimus quam sermonem. Cuius grammatica quominus sive nunc sive proximo tempore perscribatur, hoc praesertim officit, quod commentationes singulos sermonis hellenistici fontes tractantes plane adhuc desunt. Priusquam quis enim grammaticae sermonis hellenistici componendae duram provinciam capere possit, necesse est habeamus librum de sermone papyrorum, librum de sermone titulorum, librum de sermone auctorum poeticae et pedestris orationis illius aetatis, librum de dialecto macedonica tractantem, porro necesse est nos novisse ea, quae in nummis, vasculis, aliis monumentis leguntur. Ego quidem ex tanto provinciarum numero unam in praesens elegi, sermonem papyrorum, postea, si vires aderunt, reliquas quoque aditurus. Quod documentorum genus inter fontes sermonis, quam κοινήν dicimus, longe est gravissimum. Papyri enim continent exempla sermonis Aegyptiorum communis, exempla ex vita deprompta, cum sermo scriptorum ut solutae ita poeticae orationis nullo modo veram nobis imaginem sermonis illius aetatis praebeat. Etenim sermo, quem apud auctores hellenisticos deprehendimus, arti, non vitae debetur. Quem si ad vivum resecamus, altera parte ex auctoribus atticae aetatis desumptum, altera ex vita cottidiana petitum videmus. In contractibus vero, in libellis accusatorum, testamentis, epistulis, ceteris documentis, quae communi papyrorum nomine designantur, habemus sermonem hominum illius aetatis non solum per se dignum, qui cognoscatur, sed propter hanc etiam causam non neglegendum, quod nos luculenter docet, quid in auctoribus ex vita, quid ex libris sit depromptum. Qui quidem sermo ut sincerus describeretur, excludendae erant papyri scripta ad artis praecepta composita continentes. Grammatica igitur, quam proximis annis typis me mandaturum spero, complectetur universas aetatis Lagidarum papyros, quae adhuc innotuerunt.

Opus inceptum persequenti mihi multum morae intulit, quod papyri ad hoc tempus prorsus fere sunt neglectae: nec textus locis dubiis cum chirographis sunt collati neque chronologicus singularum papyrorum ordo certo exploratus nec res, de quibus agitur, semper explicatae nec sermo accuratius examinatus. Quibus rebus fit, ut qui papyrorum sermonem illustrandum susceperit, uno tempore vel potius in ipso laboris limine in maximas difficultates impingat et nonnisi lento gradu procedere queat. Sunt et alia, quae moram inferant. Primum idque maximum

impedimentum positum est in natura sermonis alexandrini. Sermo enim ille ortus est eo modo, ut dialectus attica, quae pro fundamento τῆς κοινῆς est habenda, cum ceteris linguae graecae dialectis commisceretur. Neque vero aliter fieri potuit in regno, quae esset Aegyptus, ubi cum milites ex omnibus Graeciae regionibus stipendia merebant tum, utpote in sede omnis cultus atque humanitatis, homines privati ex universo fere terrarum orbe versabantur. Accedebat quod indigenae commercii necessitate linguam dominorum usurpare coacti magis magisque eam contaminarent atque ad indolem sui sermonis immutarent. Quas res luculentis exemplis papyri illustrant. Ex multis satis erit hoc loco attulisse unum. In papyro, quae typis impressa invenitur in introductione II. voluminis papyrorum Flindersi Petrii p. 23, haec leguntur: καὶ τὰ [ὑπάρχοντα σώμ]ατα θηλυκὰ Ἡρθενίκαν, Μυρίνην, ἐρσενικὰ [..... Quibus ego verbis lectis memoriae causa in libellum meum rettuli exstare in papyro formam ἐρσενικά lapsu calami ortam. Mox tamen, ubi papyrum iterum attentius perlegi, testamentum Cyrene oriundi militis esse animadverti et quam pro lapsu primum habueram formam, genuinam doricam esse cognovi (cf. ἔρσεν in titulo Gortynio 10, 49 et 52). Multa eiusmodi exempla in papyris inveniuntur, quae nobis ad oculos fere ponunt, quomodo in Aegypto variae dialecti inter se misceantur et paulatim nova „communis“ lingua oriatur[1]).

Quarum rerum ratio habenda est omnium ei, qui in sermonem papyrorum inquiret, ne formae, quarum alia alium fontem aliamque originem habeat, ad unam eandemque normam revocentur. In quavis voce, quae a dialecto attica est aliena, investigandum est, utrum ab alia qua dialecto petita sit an in Aegypto nata, utrum ab homine Graeco an barbaro formata.

Praeter haec alia quoque attendenda sunt. Quotiens de verbo aliquo forma significationeve insigni iudicium nobis est ferendum, diligenter circumspicere debemus, in cuius generis documento forma illa occurrat, a quonam homine usurpata sit. Multum enim interest, utrum vox vel locutio aliqua profecta sit ab homine inter libros vitam terenti an ab homine a litteris alieno, utrum a summo regis administro an ab homine artis legendi et scribendi vix perito. Habemus enim in papyris exempla sermonis omne genus hominum: rescripta regum et litteras pastorum anserum gregibus praepositorum. Patet igitur plane aliter iudicandum

[1]) Graeca lingua utebantur in Aegypto praeter indigenas Persae, Iudaei, Arabes. Una ex papyris Parisinis (*Notices et extraits de manuscrits de la Bibliothèque impériale*, XVIII, 2. Nr. 48) continet epistulam graecam a Myrulla et Chalba Arabibus scriptam.

esse de voce sive locutione in ore hominis culti atque expoliti obvia, proinde sermonis litterati propria, aliter de voce locutioneve, quam non invenimus nisi in papyro ab homine indocto scripta, proinde vulgari. Quae generum sermonis varietas ut nos in papyris delectat, quippe quae in nullis aliis sit linguae graecae monumentis obvia, ita magnas difficultates affert, ubi de sermone papyrorum iudicium est ferendum. Praeter rationem personarum habenda est ratio documentorum, i. e. respiciendum, ad quod documentorum genus papyrus pertineat, cuius sermo tractetur. Intellegit enim quivis alium esse sermonem contractus, alium epistolae, alium documenti publici, alium privati.

Papyri adnumerandae sunt praecipuis fontibus, quibus sermo graecus vulgaris ad nos propagatus est. Formae quidem, voces, structurae vulgares occurrunt in eis imprimis papyris, quae epistulas et descriptiones somniorum continent.

Multum proficit ex papyris phonologia graeca. Illis, quae Meisterhansius in sua Grammatica titulorum de sonis atticis exposuit, quantum quidem ad aetatem hellenisticam et romanam spectant, nequaquam veram nobis depingi imaginem communis Graecorum sermonis papyri praesertim docent. Nonnulli quidem soni eodem tempore in papyris, quo in Atticorum titulis immutati inveniuntur, alios tamen multo ante in sermone communi, saltem in sermone Aegyptiorum, immutatos videmus quam ex titulis id nobis conicere licet. Ut pauca afferam exempla, uno eodemque tempore usurpantur promiscue cum in Attica tum in Aegypto ω et ο, uno eodemque tempore utrobique diphthongus ει in modum monophthongi ι efferri coepit. In aliis tamen rebus magnum discrimen intercedit inter papyros et titulos. Sequitur ex titulis atticis ι adscriptum obmutuisse a. 200 — 100 a. Ch. n. (Meisterhans [2] p. 53); papyri vero docent idem factum esse in Aegypto iam tertio a. Ch. n. saeculo. In titulis atticis prima η et ι vocalium permixtarum exempla occurrunt medio secundo post Ch. n. saeculo (Meisterhans [2] p. 15). In papyris habemus certa huius confusionis exempla iam circa a. 150 a. Ch. n., id est tribus saeculis ante[1]). Prima diphthongi αι cum vocali ε permixtae vestigia apparent in titulis atticis non ante iniens saec. II. post Ch. n. (Meisterhans [2] p. 26). Ex papyris vero afferri possunt exempla vocalis pro diphthongo usurpatae iam inde ab a. 162 a.

[1]) Si II. p. Ch. n. saec. in titulis atticis vitia velut Ἀθενᾶς (a. 117 — 138, Meisterh. l. c.) inveniuntur, non ita sunt explicanda, ut η etiamtum ε sonum habuisse dicamus, sed eo modo, ut lapidarium, ipsum Athinas pronuntiantem, a magistro tamen edoctum Athenas esse pronuntiandum in incidendo erravisse putemus.

Ch. n. hoc est ducentis quinquaginta annis ante. Diphthongus οι in Attica, ut tituli docent, in modum monophthongi pronuntiari coepta est tertio post Ch. n. saeculo (a. 238—244, Meisterhans [2]p. 46). In Aegypto idem fieri videmus e papyris iam trecentis quinquaginta annis ante, exstat enim exemplum οι et υ permixtarum in papyro a. 160 a. Ch. n. exarata.

Iam si quaeritur, quidnam causae sit, cur tantum discrimen inter papyros et titulos intercedat, respondendum erit causam sitam esse praecipue in diversa papyrorum et titulorum natura. Papyri, quarum multae scriptae sunt festinanti calamo, pronuntiationis cottidianae magis sinceram nobis imaginem praebent quam tituli, qui maiore cura conficiebantur. Accedit quod papyri, sic uti erant coacervatae, ergo papyri mendis scatentes una cum accurate scriptis, ad nos pervenerunt; contra tituli vitiose exarati a magistratibus sine dubio repudiabantur et a lapidario confringebantur. Praeter hanc tamen puto et alias valuisse causas. Non dubito enim, quin in pronuntiando fuerint haud pauca discrimina inter Atticos et Graecos in Aegypto habitantes. Mitto in antiquitate non aliter quam nostra aetate sermonem in eis imprimis urbibus continuis mutationibus subiectum fuisse, quae capita regnorum erant, et propterea aetate hellenistica sermonem alexandrinum multo plures mutationes subiisse quam e. g. atticum, sed moneo in Aegypto tunc temporis vixisse homines ex universis Graeciae regionibus oriundos et ideo varias dialectos graecas si minus in usu cottidiano fuisse, at tamen ad immutandam praecipuam dialectum, quae fuit attica, haud parvum attulisse momentum. In Attica vero, quae civitas illo tempore neque auctoritate neque commercio valuit, sermo tardius immutabatur et quae mutata erant in Aegypto, nonnisi aliquantum temporis post recipiebantur.

In quaestionibus phoneticis solvendis haud semel dolendum est, quod non aequabilis ex quovis ante Christum saeculo papyrorum numerus nobis servatus est. Ea est enim condicio papyrorum, ut fere omnes quas habeamus saeculis tertio et secundo adnumerandae sint, ad primum fere nullae referri possint. Is igitur, qui ex papyris aetatis hellenisticae et aetatis romanae sonorum immutationes accuratius definire cogitet, haud parvum inveniet impedimentum in eo, quod inter a. 100 a. Ch. et primum post Ch. saeculum magna lacuna hiat. Imprimis de eis sonorum immutationibus, quae secundo a. Ch. saeculo primum evenerunt, dici haud potest, utrum singulorum hominum pronuntiandi rationi tribuendae sint et ne primo quidem saeculo nonnisi raro occurrerint, an vero secundo a. Ch. saeculo hic atque illic compareant, sequenti magis magisque increbuerint. Sed ne tertii secundique

quidem saeculi papyri ita digestae sunt, ut singulos utriusque saeculi annos pari modo illustrent. Longe plurimae quas hodie habemus papyri tribuendae sunt medio saeculo tertio et medio saeculo secundo, ex ineunte et exeunte saeculo cum tertio tum altero paucae servantur. Cum tamen quivis annus novas papyros in lucem protrahat, merito exspectari licet fore, ut lacunae illae proximis annis expleantur.

Si nobis tempora, quibus singuli soni in papyris immutantur, definire contigerit, habebimus subsidium haud contemnendum ad eruendam aetatem papyrorum anni nota carentium, cum papyrorum adhuc notarum tum earum, quas proximi anni luci reddent. Circumscriptis enim e. g. terminis, quibus diphthongi αι vel οι in modum monophthongi pronuntiari coeptae sunt, poterimus cuiusvis papyri mendose exaratae, in qua annus non indicatur, aetatem magna cum probabilitate definire.

Quaestiones papyrorum phoneticae solutae afferent lucem alii quoque scientiae, aegyptologiam puto. Constat enim demoticae linguae vocales viros doctos plane ignorare. In papyris vero occurrunt permulta nomina propria aegyptia. Cognito igitur cuiusvis graeci soni efferendi modo, ex transscriptione graeca nominum demoticorum in papyris obviorum disci poterit, quomodo ab Aegyptiis tunc temporis pronuntiata sint.

Morphologia papyrorum docet sermonem graecum aetatis hellenisticae eisdem fere formis constare ac sermonem aetatis atticae. Formae, quas tunc temporis ortas videmus, maximam partem analogiae originem suam debent. Huc pertinent verba ut δύναμαι ad analogiam verborum in -ω desinentium formata, formae, quae illa aetate increbescunt: δεικνύω, καταστρωννύω, ἀπολλύω, ὀμνύω, vel ἱστάνω, ἴζάνω, λαμπάνω, imperfecta ut ἐλαμβάνεσαν (ἐλαμβάνοσαν), ἐράσκοσαν, aoristi ἀφείλεσαν, μετῆλθαι (inf.), εὑρήσαντες, perfecta εἴληφαν, ἐπιδέδωκαν, ἐκτέθεικαν, ἐνβέβληκαν, κεκυρίευκαν, aliae.

Ceterum sermo graecus aetatis hellenisticae magis magisque inopia formarum laborat. Haud parvus formarum numerus prorsus emoritur. Cuius rei luculentissimum exemplum afferre placet: in papyris aetatis Lagidarum dualis numerus cum in declinatione tum in coniugatione plane est intermortuus, ita ut ne unum quidem huius numeri exemplum deprehendatur.

Similis inopia atque egestas in dies crescens observari potest in syntaxi. In enuntiatis secundariis modus indicativus magis magisque summovet cum coniunctivum tum optativum.

Inter omnes grammaticae papyrorum hellenisticarum partes longe maximi momenti est quae dicitur lexicalis. Lexicon papyrorum magnam vocum et significationum copiam continebit, aliae enim voces

significationem, quam habebant aetate attica, Lagidarum tempore immutarunt, aliae saeculis illis sunt primum fictae ac formatae. Altera ex parte ut in morphologia et syntaxi, ita et hic attento animo observandum erit, quae voces hac aetate iam non compareant, ut enim multae sunt voces ex papyris thesauris linguae graecae addendae, ita haud parvus est verborum numerus, quae aetate alexandrina plane interierunt. In describenda autem significatione verborum haud raro difficultatem praebet misera multarum papyrorum condicio. In papyris enim, quarum nonnisi minuta fragmenta servantur, difficile est plerumque perspicere, de quanam re agatur. Quo fit, ut significationem singulorum verborum tum vix accuratius describere possimus. Multis locis obscuris alii auctores, qui eadem scripserunt aetate, lucem afferunt; altera vero ex parte papyros ad illustrandos scriptores hellenisticos haud pauca collaturas opinor.

Nunc de eis, quae infra sequuntur, pauca exponam. Ubi sermonem papyrorum tractaturus textus adii, ab editoribus haud raro prave eos esse lectos statim cognovi; qua re quidem commotus sum, ut textus papyrorum dubiis saltem locis denuo conferrem [1]). Cum chirographis tamen, quod erat maxime optandum, textus mihi conferre non licuit; cum vero hodie plurimarum papyrorum imagines solis ope confectas easque optimas habeamus, ut appellem papyros Musei Britannici, plerasque papyros Flindersi Petrii, universas Parisinas [2]), acquievi in conferendis eis cum textibus typis impressis. Quae in imaginibus aliter atque editores legi aliterve supplenda putavi, in hac commentatione viris doctis, qui in papyris investigandis versantur, proposui. Diserte tamen moneo nequaquam omnes locos, quos infra praeterii, pro recte me ab editoribus expeditis habere; ubi nihil a me adnotatur, aut in rem non inquisivi aut locis ambiguis imaginum auctoritate niti et incerta proponere nolui. In papyris autem, quarum imagines nondum habemus, nonnisi ea, quae in transcursu deprehendi, emendavi. Hic et illic fortasse acta egi et offero, quae iam ab aliis proposita sunt, longe plurimis tamen locis nova me prolaturum et quam Wilcken praeparat editionem papyrorum paululum esse adiuturum spero. Mirabitur fortassse aliquis me haud raro in minutias criticas animum advertere, quales sunt ι adscriptum, ν ἐφελκυστικόν, consonans in exitu vocis pri-

[1]) Textus papyrorum Parisinarum, quippe quae minus recte sint editae, contuli integros.

[2]) Quamquam tabulae papyros Parisinas repraesentantes non eo confectae sunt modo, quo id genus imagines hodie confici postulamus, tamen veram fidamque autographorum imaginem eas praebere editores testantur (v. infra).

mum omissa, tum supra lineam addita (c. c. πρὸς Μεμφει), aliae. Quas res ideo non neglegendas putavi, quod ut nullius sunt pretii in libris medii aevi manu scriptis, ita in chirographis aetatis hellenisticae diligenter observatae pronuntiationem, quae illis temporibus vehementer immutatur, haud raro mihi illustrare videntur. Praeterea id egi, ut quae ab editoribus minus accurate sunt descripta, hic corrigerentur ita, ut papyrorum imago magis sincera evaderet. Symbolis criticis hic et illic exegeticas quas dicimus admiscui.

Restat, ut gratias agam viris doctis, qui libellum opera sua benigne promoverunt. In his est Hermannus Diels, quo suadente grammaticam papyrorum scribendam suscepi; Udalricus de Wilamowitz-Moellendorff, qui, ut papyrorum cum aliarum tum imprimis Batavarum locos a se emendatos publici iuris facerem, liberaliter permisit; Jacobus Lumbroso, cuius propensa erga me voluntate effectum est, ut papyrorum Vaticanarum novam collationem ab eo institutam proponere queam; Ioannes Mahaffy et F. G. Kenyon, quorum alter me petente papyrorum Flindersi Petrii, alter papyrorum Musei Britannici complures locos denuo inspexerunt et inventa per litteras benevoli communicaverunt.

Abbreviationes.

Pap. Taur. = Peyron Amedeus, *Papyri graeci regii Taurinensis Musei Aegyptii.* Pars I. (Memorie della Reale Accademia delle Scienze di Torino. Tomo XXXI.) Taurini 1826. — Pars II. (Memorie della Reale Accademia delle Scienze di Torino. Tomo XXXIII.) Taurini 1827.

Pap. Vat. = Peyron Bernardino, *Papyri greci del museo Britannico di Londra e della biblioteca Vaticana.* (Memorie della Reale Accademia d. Scienze di Torino. Serie II. Tomo III. Scienze fisiche e matematiche). Torino 1841. Duas papyros, quae quondam Demetrii Papandriopuli fuerunt, a Peyronio non repetitas, laudo ad editionem principem papyrorum Vaticanarum curatam ab Angelo Maio, *Classicorum auctorum e Vaticanis codicibus editorum* t. IV. et V (Romae 1833).

Pap. Leid. = Leemans C., *Papyri graeci Musei antiquarii publici Lugduni-Batavi.* Tom. I. Lugd. Bat. 1843.

Pap. Par. = *Les papyrus grecs du Musée du Louvre et de la Bibliothèque Impériale*, publication préparée par Letronne, exécutée par W. Brunet de Presle et E. Egger. (*Notices et extraits de manuscrits de la Bibliothèque impériale.* Tome XVIII, 2.) Paris 1866.

Pap. Brit. (Mus.) = Kenyon F. G., *Greek papyri in the British Museum.* 1) Catalogue, with texts. 2) Fascimiles. London 1893; — sed addo uncis inclusos numeros editionis principis, quam curavit Forshall, *Description of the greek papyri of the British Museum*, London 1839, — et editionis supra allatae, quam post Forshallium Bern. Peyron paravit.

Pap. Fl. P. = Mahaffy John, *The Flinders Petrie papyri.* (Royal Irish Academy. „Cunningham Memoirs". Nr. VIII. et IX). Part I. Dublin 1891. — Part II. Dublin 1893. — Appendix. Dublin 1894.

Pap. publ(ican.) = Grenfell B. P. et Mahaffy J. P., *Revenue laws of Ptolemy Philadelphus.* Oxford 1896.

Pap. gr. Grenf. = Grenfell Bernard P., *An alexandrian erotic fragment and other greek papyri chiefly Ptolemaic.* Oxford 1896.

Explanatio notarum.

[ ] Uncis quadratis includuntur ea, quae in papyro interciderunt.

< > Uncis fractis includuntur, quae in papyro errore sunt omissa.

( ) Uncis rotundis includuntur, quae in papyro abundant.

{ } Uncis bipartitis includuntur, quae in papyro sunt deleta.

Punctum litterae infra additum litteram ambiguam indicat.

Ubi afferuntur verba complurium linearum, apponitur numerus lineae verba, quae emendantur, continentis.

II. Symbolae criticae.

1. Papyri Taurinenses.

Papyri Taurinenses ab Amedeo Peyronio adeo sunt egregie editae atque illustratae, ut unicuique in papyris recensendis versanti exemplum praebeant, quomodo ea, quae in huius generis documentis nova emergant, in philologorum et historicorum usum conferenda et accommodanda sint. Quare haud multa sunt, quae in papyris Taurinensibus aliter ego ac vir ille insignis legerim. Hoc mihi tamen monendum esse videtur in eiusmodi minutiis, quales sunt assimilatio consonantium in verbis compositis vel ι adscriptum, textui Peyroniano non esse fidem habendam, cum Peyron ι universis locis addiderit, consonantes permultis locis assimilaverit. Elucet hoc vel comparato specimine imaginis Pap. Taur. I. cum textu: hic habet (l. 3) συμπαρόντων, illa συνπαρόντων.

Taur. II 29 παραγενομένου μου εἰς τὴν Διόσπολιν εἰσέδωκα ὑπόμνημα κατὰ τῶν εἰ[ρημένων] dedit Peyron ac revera lineamenta litterarum hanc lectionem magis commendant quam aliam ἐπέδωκα. Nihilominus tamen ἐπέδωκα praeferendum esse puto, 'libellum offerre' enim sollemni locutione appellatur ἐπιδιδόναι ὑπόμνημα, cf. Taur. I 1, 11 τὸ ἐπιδοθὲν Ἑρμίαι — παρὰ τοῦ Ἑρμίου ὑπόμνημα; I 1, 17 ἐπέδωκα ὑπόμνημα; I 3, 3 ἐπιδόντος ὑπόμνημα, all. Cf. Peyron I, p. 104.

Taur. IV 15 ὁμολογεῖ Ἀπολλώνιος — τοῖς πέντε χοαχύταις — συνλελύσθαι αὐτοῖς ('se composuisse cum illis litem') περὶ — ἐντεύξεως — περί

τε οἰκίας — καὶ περὶ ὕβρεως καὶ πληγῶν καὶ ἀδικίου χαλκοτυπώντων πέντε ('et aereis quinque ob iniuriam solvendis' vertit vir doctus, καὶ ἄλλων ὧν διεσάφει μετὰ ταῦτα λήψεσθαι δι' ἄλλης ἐντεύξεως τὸ δίκαιον legit Peyron. Sed vox χαλκοτυπῶν inaudita est. Accedit quod violatur consuetudo, qua in indicandis sive argenti sive aeris summis species pecuniae (drachmae vel talenta) inter nomen metalli et notam numericam appellatur, ut iam Peyron perspexit (cf. p. 33: 'Desideratur sigla, quae talentum notat, ut sint quinque aerea talenta' et p. 20). Quae difficultates mihi prorsus evanuerunt, ubi imaginem papyri accuratius inspexi. Vidi enim papyrum praebere non χαλκοτυπώντων, sed χαλκοῦ ταλάντων πέντε. Quae res confirmatur verbis Pap. Taur. III, eam ipsam Apollonii litem enarrantis, quae in Pap. Taur. IV. componitur. In ea enim accusator a reis postulat, ut sibi ob iniuriam aeris talenta quinque solvant: l. 45 πραχθῆναι δ' ἐμοὶ αὐτοὺς τοῦ ἀδικίου κατὰ τὸ διάγραμμα $\overset{\alpha}{\chi}$ ε (i. e. χαλκοῦ τάλαντα πέντε).

In eadem Pap. Taur. IV 22 legimus: ὁμολογεῖ Ἀπολλώνιος — συνλελύσθαι αὐτοῖς περὶ — ἐντεύξεως — καὶ μὴ ἐπελεύσεσθαι μητ' αὐτὸν Ἀπολλώνιον μηδ' ἄλλον μηδένα ὑπὲρ αὐτοῦ ἐπὶ τοὺς περὶ τὸν Ψένχωνσιν[1]). — ἐὰν δὲ ἐπέλθῃ ἢ ἑτερός τις ὑπὲρ αὐτοῦ, ἤ τ' ἔφοδος ἄκυρος ἔστω καὶ προσαποτεισάτω τοῖς περὶ τὸν Ψένχωνσιν —. In quibus verbis Peyron omittendam censuit post ἐπέλθῃ voculam ἤ, ita ut esset: ἐὰν δὲ ἐπελθῇ ἕτερός τις ὑπὲρ αὐτοῦ. Nego quidquam mutandum ego scribendumque puto cum papyro: ἐὰν δὲ ἐπελθῇ ἢ ἕτερός τις ὑπὲρ αὐτοῦ, nam in eis quoque, quae praecedunt, sermo est cum de ipso accusatore tum de eo, qui accusatoris nomine litem intentare voluerit: μὴ ἐπελεύσεσθαι μητ' αὐτὸν Ἀπολλώνιον μηδ' ἄλλον μηδένα ὑπὲρ αὐτοῦ. Neque opus est suppleri: ἐπέλθῃ <αὐτός> ἢ ἑτερός τις, quem alterum loci sanandi modum Peyron (ad l.) commendabat, ad vocem enim ἐπέλθῃ facile ex eis quae praecedunt verbis μητ' αὐτὸν — μηδ' ἄλλον μηδένα pronomen αὐτός mente suppletur.

Taur. VIII 23 legit Peyron: Ἀμφότεροι δὲ προσωμολογοῦμεν μὴ θεραπεύσειν τοὺς ἐκ τῶν ἀλλήλων ἀποδιεσταλμένων [κω]μῶν μηδὲ τοὺς δ[ουλεύοντ]ας καὶ ἐργαζομένους ἐν ταῖς ἑκά[στων] κώμαις, ipse tamen adnotat: Δουλεύοντας] Ita supplevi, neque tamen in hac lectione conquiesco; prima enim syllaba potius videtur esse δι.' Adde quod de servis in papyris fere nihil audimus. Ego suppleo δι[ατρίβοντ]ας.

---

[1]) Magna pars huius Prodromi impressa iam erat, cum legi, quae Wilcken de accentu nominum aegyptiacorum in commentariis Gött. gel. Anz. 1894. p. 717 sq. scripsit.

Taur. IX 14 suppleo: νυνὶ δ' ἀντ[ιπ]οεῖσθαι καὶ τῶν ἀπηλ[ευθ]ερωμένων ὑπὸ τούτων καὶ τῶν ἀφ' ἱερέων καὶ ἀφ' ἱερισσῶν κ α[ὶ ν]ό θ ω ν, παραβαίνοντα τὰ δι' αὐτῆ[ς δ]ηλούμεν[α.

Papyri Taur. XIII lectu difficillimae, quam post Peyronium vir doctus Revillout temptavit, lineam 4 sqq. sic legendas et distinguendas censeo: Ἔτους λδ τυβὶ ε ἐν Μέμφει τοῦ Μεμφίτου χρηματισ ... των τ . ς βατιλικ . ς Ἀλέξανδρος Ἀλεξάνδρου Φιλομητόρειος, Ἡρακλείδης Ἡρακλείδου Θεσμοφόριος, Σωγένης Σωγένους Κοινε ὺς [ο]ἱ τὰ βασιλικὰ καὶ προσοδικὰ καὶ ἰδιωτικὰ κρίνοντες.

---

2. *Papyri Vaticanae.*

Papyri bibliothecae Vaticanae editae sunt primum ab Angelo Maio in libri Classicorum auctorum e Vaticanis codicibus editorum tomo IV. et V. Editio Mai mendis minime caret. Quattuor papyros Vaticanas iterum edidit Bern. Peyron una cum Britannicis; editio eius nititur collatione viri cum ingenii acumine tum doctrina insignis, Amedei Peyronii, multoque est editione Maii correctior. Attamen et ipse Peyron in enodanda papyrorum scriptura haud raro erravit. Quae cum viderem, a viro doctissimo Iacobo Lumbrosio petivi, ut papyros Vaticanae bibliothecae in usum meum denuo conferret. Petenti mihi vir doctus benignissime satisfecit et collationem papyrorum in suum quondam institutam usum mecum communicavit. Quae igitur infra a Peyronianis discrepare videbis, scito Lumbrosii collatione niti. Addo a Lumbrosio chirographa cum Maii textu esse collata. Quibus locis aliud Mai, aliud B. Peyron legunt, Lumbroso vero nihil adnotat, Lumbrosium cum Maio facere conicio.

Pap. Vat. A. (Mai t. V, p. 601).

3 ὑγίαινον non est vitiose pro ὑγιαίνων exaratum, ut putabant cum Mai tum editores papyrorum Parisinarum (Notices p. 285), sed est imperfectum, id quod docet Pap. Brit. XLII (XVIII) 1 sqq., ubi Isias mulier haec scripsit: Ἰσιὰς Ἡραιστίωνι τῶι ἀδελφῶ[ι]. εἰ ἐρρωμένωι τἄλλα κατὰ λόγον ἀπαντᾶι, εὖγι ἂν ὡς τοῖς θεοῖς εὐχομένη διατελῶ, καὶ α ὐ τ ὴ δ' ὑ γ ί α ι ν ο ν καὶ τὸ παιδίον καὶ οἱ ἐν οἴκωι πάντες [1]). Eadem formula redit in Pap. Par. 45, 2: εἰ ἔρρωσαι καὶ τὰ ἄλλα σοι κατὰ λόγον ἀπαντᾶι, εὖγι ἂν τὸς ὡς βούλομαι, καὶ νῦ δ' ὑγίαινον, contracta vero in Pap. Par. 32, 5: εἰ ἔρρωσθε, καὐτὸς δ' ὑγίαινον [2]).

[1]) Memorabilis est usus temporis imperfecti, qui nobis Romanorum in epistulis scribendis consuetudinem in memoriam revocat.

[2]) In aliis epistulis usurpatur praesens ut in Pap. Fl. P. II 11, 2, 1 sqq : Πολυκράτης τῶι πατρὶ χαίρειν. [εἰ ἔ]ρρ[ω]σαι κ[αὶ τὰ λοιπά σοι κατὰ γνώμην ἐστίν, καλῶς ἂν ἔχοι, ἐρρώμεθα δὲ καὶ αὐτοί, participium nullo loco occurrit.

4 ευδαιμονης Pap. auctore Lumbrosio, id quod iam Mai suspicabatur, qui tamen falso εὐδαιμονῶν coniecit. B. Peyron dubitanter legit Εὐδαιμονις, hoc loco, quoquo enodetur modo, uxoris Dionysii nomen latere putans.

6 εν η διεσαφεις (non διεσαφες, sicut legebat B. Peyron) Pap.

11 .. ντες Pap., B. Peyron dubitanter πάντες. Kenyon, qui locum (Greek papyri in the Brit. Mus. p. 31) ita legit: καθαπερ και Κονων και οι αλλοι απειλημμενοι παντες, videtur οἱ post ἄλλοι casu omisisse.

ibid. ὅ[πως] recte mihi coniecisse videtur B. Peyron.

14 ἀνηντλημενα. Pap. habet auctore Lumbrosio ανηνσταλημενα. B. Peyron dedit ἀνηντλημυῖα nihil adnotans.

15 οὐ γὰρ πάντως δεῖ στενῶς ἐπανάγοντά σε [προσ?]μένειν ἕως τοῦ πορίσαι τι καὶ κατενεγκεῖν, quae verba B. Peyron sic vertit: „Imperocchè essendo tu partito molto alle strette, non è affatto necessario che tu rimanga [in clausura] in sino a tanto che tu somministri qualche cosa e lo porti" haec adnotans: „Io interpretai più il senso, che non le parole. Probabilmente vuol dire Dionigi: tu, o fratello, non sei qua venuto con gli altri, perchè nulla avevi di che recare alla povera famiglia, ma ciò non è affatto necessario; il vederti scampato da grandi pericoli ci avrebbe consolati". στενῶς ἐπανάγοντα puto esse 'parce ac tenuiter viventem'.

ibid. προσμένειν[1]) ego; Lumbroso legit προ(vεlτερ)ισμενειν diserte monens non esse in papyro id quod supplebat B. Peyron περιμενειν.

17 οπηνικα .. εκ Pap. auctore Lumbrosio; ὁπηνίκα [ἂν] ἐκ ego; οπηνικαν εκ B. Peyron; non est ὁπηνίκα ἐκ.

18 παραγινεσθαι B. Peyron, παραγενέσθαι Mai, Lumbroso nihil adnotavit.

21 πειρασεις B. Peyron (lapsu?), πειραθείς Mai; Lumbroso nihil adnotavit.

24 et Mai et B. Peyron Lβ legunt neque obversatur Lumbroso; in papyro tamen Brit. XLII (XVIII), quam eodem atque hanc anno exaratam esse argumentum demonstrat, legitur Lϑ. Quare, sicut monuit B. Peyron, numerus anni aut in hac aut in Britannica papyro emen-

---

[1]) In introductione huius Prodromi monui litteras papyrorum ambiguas indicaturum me esse puncto litterae infra addito. Impressis istis verbis comperi tamen typographo eiusmodi typos praesto non esse. Qua re coactus eram aliam quaerere rationem litteras illas indicandi amplexusque sum eam, ut id genus litteras typis minutis excudi iuberem. In notis tamen litteras et certas et ambiguas typis minutis indicari necesse fuit. Omnino lectoris benevoli, qui cum in hac re tum in aliis hic et illic me mihi non constare videbit, veniam peto, cum variae causae impedimento fuerint, ne opusculum hoc ita, ut volui, typis excuderetur.

dandus est. Wessely per litteras a me rogatus, de lectione papyri Britannicae quid censeret, rem sese diiudicare nolle, ad tempus vero Lϑ praeferre respondit.

Pap. Vat. B. (Mai t. IV, p. 445) a Maio et Peyronio recte est enodata, nisi quod in parte postica papyri ambiguus est auctore Lumbrosio cum numerus diei (Mai κα′) tum verba, quae in l. 2 a Maio et Peyronio Πτολεμαίου Μενεδήμῳ leguntur. Verba τῶν καλλυντῶν exarata sunt ad dextram partem lineae 1. et 2. transversa papyro et dividuntur in duas lineas (τῶν καλ | λυντῶν).

Pap. Vat. C. (Mai t. V, p. 602).

L. 1 sqq. sic sunt distinguendae: Σαραπίωνι τῶν διαδόχων καὶ ὑποδιοικητῇ παρὰ Πτολεμαίου Μακεδόνος τοῦ ὄντος ἐν κατοχῇ ἐν τῶι μεγάλωι Σαραπιείωι τοῦτο ἔτος ια καὶ τῶν διδύμων. Ἐντυχόντων ἡμῶν sqq. Prave distinxit Mai hoc modo: — τοῦτο ετος ια′. Καὶ τῶν διδύμων ἐντυχόντων ἡμῶν cett.

5 B. Peyron non habet ἔτι; Lumbroso nihil adnotavit.

7 sqq. habet Mai: ὀλύρων *y* (i. e. ἀρτάβας) ρξ, ἀφ' ὧν δεδόσθαι μηνῶν ς, εἰς δὲ τὸ ιϑ. ς μηνός, κL μηθὲν εἰληφέναι, B. Peyron: ὀλυρῶν < ρξ, ἀφ' ὧν δεδόσθαι μηνῶν ς καὶ εἰς δὲ τὸ ιϑ ς μη εἰς δὲ κL μηθὲν εἰληφέναι. Lumbroso locum ita legit: ὀλυρῶν αρ (i. e. ἀρτάβας) ρξ, ἀφ' ὧν
εἰς δὲ
δεδόσθαι μηνῶν ς {καὶ} εἰς δὲ τὸ ιϑ {ς μη} [καὶ] κL μηθὲν εἰληφέναι et haec fere adnotavit: Vox καὶ, quae post μηνῶν ς reperitur, videtur esse deleta, voces autem εἰς δὲ sunt expunctae non minus quam voces ς μη, quae et ipsa correctionis vestigia prae se ferunt; tum supra lineam vides εἰς δὲ iterum exaratum. In universum Ptolemaeus videtur haec voluisse: μηνῶν ς, εἰς δὲ τὸ ιϑ [καὶ] κL μηθέν'.

11 Ψιντακτι habet B. Peyron, Mai Ψιντακτι; Lumbroso nihil adnotavit.

18 τον φεριτ[ ]ϐ και σε Pap. Lumbrosio auctore, Mai τὸν Φεριτ . . καί σε, B. Peyron τον φεριτοβ καί σε, qui tamen litteram ο vocis φεριτοβ ambiguam esse concedit et eodem iure α legi posse monet. Vocem explicare studet A. Peyron apud B. Peyron (ad loc.).

23 vox, quam Mai enodare non potuit, Peyronio et Lumbrosio videtur esse ἐπιτελεῖν.

24 Ἄμ[α]σιν putat Lumbroso, B. Peyron Ἀμ[ω]σιν.

Pap. Vat. D (Mai t. V, p. 603).

5 . . ρ α . . α ν τ ω ν δ ι δ υ μ ω ν Pap., Mai . . . τῶν διδυμων, B. Peyron [και πα]ρ α[υτ]ων των διδυμων. Vox αὐτ]ῶν suppleri vix potest.

12 ἀ ν τ ε ι λ ῆ ψ α ι Pap. Lumbrosio auctore, Mai ἀντιλᾶψαι; prave B. Peyron αντειληψ[ας supplevit.

13 κ α ί σ ο[υ] potius quam καί σοι legendum esse Lumbroso putat.

15 θλιβομένους Mai, B. Peyron θλιβουμενους; Lumbroso nihil adnotavit.

18 συντάξαι ὡς Mai, συντάξειν οἷς B. Peyron; Lumbroso nihil adnotavit.

20 εὐτάττειν Mai, B. Peyron εὐτακτεῖν; Lumbroso nihil adnotavit.

Pap. Vat. E (ita nuncupavi ego; Mai t. V, p. 352; a Peyronio non est edita) clare et perspicue exarata lectuque facilis, hodie minus integra quam quo tempore eam Mai legit, auctore Lumbrosio a Maio accurate est edita.

Pap. Vat. F. (Mai t. V, p. 356) cum a Maio plerisque locis falso sit enodata, textum integrum hoc loco repetere e re esse putavi.

Βασιλεῖ Πτολεμαίωι καὶ βασιλίσσηι Κλεοπάτραι
τῆι ἀδελφῆι θεοῖς Φιλομήτορσι
χαίρειν
Πτολεμαῖος ὁ Γλαυκίου Μακεδὼν
[ὁ ὢ]ν ἐν τῶι πρὸς Μέμφει μεγάλωι Σαραπιείωι
ἐν κατοχῆι ἐν τῶι Ἀσταρτιδείωι
ἕως τοῦ νῦν.
ἀδικοῦμαι ὑπ' Ἀργείου, ὑπηρέτου τῆς Δεξιλάου
σημέας· ἀποστερεῖ γάρ με τὰς σιταρχίας, ἃς μοι
ἔδωκας, βασιλεῦ. τοῦ γὰρ κ[δ L] ἀξιώσαντός σε
καταχωρίσαι μοι τὸν ἀδελφόν μου Ἀπολλώνιον
καί σου ἐπιχωρίσαντος καὶ προστεθέντος τῆι Δεξιλάου
σημέαι ὁ προγεγραμμένος Ἀργεῖος ἀποσπᾶι αὐ-
τὸν ἀπ' ἐμοῦ εἰς τὰς λειτουργίας καὶ τὰς σιταρ-
χίας με ἀποστερεῖ[1] οὐκ ἔχοντός μου ἄλλον
προστάτην διὰ τοὺς ἐν τῶι τόπωι πονηρούς· οἵ τε
ἱερεῖς καὶ παστοφόροι καὶ ἄλλοι τινές, ὁπηνίκ' ἂν ἐπι-
γνῶσιν, ὅτι κεχώρισται ἐπὶ λειτουργίαν, ἀστοχήσαντες τοῦ
καὶ
παντὸς, εἰσβιαζόμενοι ἐνεχυράζουσιν {εἰς ἐμὲ} ὑβρί-
ζουσιν, ὥστε διὰ τῆς θυρίδος λιθοκοπεῖσθαί με.
ὑπὲρ ὧν ἀναβάντος Ποσειδωνίου τοῦ ἀρχισωματοφύ-
λακος καὶ στρατηγοῦ ἐν τῶι φαρμουθὶ ἐνέτυχον
αὐτῶι διὰ τῆς θυρίδος καὶ ἀνακαλεσάμενος αὐτούς
ἐνέπληξεν. διὸ ἀξιῶ, ἥλιε βασιλεῦ, μὴ ὑπεριδεῖν

[1]) Verba καὶ τὰς σιταρχίας με ἀποστερεῖ supra lineam adduntur.

με ἐγ κατοχῇ ὄντα, ἀλλ', ἐάν σοι φαίνηται, γρά-
ψαι τῶι Ποσειδωνίωι ἐάσαι αὐτὸν {ὄντα} [ἀ]λειτούργη-
ἵνα ἧι
τον περὶ ἐμὲ {ὄντα} καὶ ἀναγκάσαι τὸν Ἀρ[γε]ῖον
ἀποδοῦναί μοι τῆς σιταρχίας τοῦ {τε} προεληλυθό-
με
τος χρόνου καὶ εἰς τὸ λοιπὸν εὐτάκτως ἀπο-
δέχεσθαι ὀρθῶς καὶ δικαίως μετὰ τῆς ἡ[ ]σιας. σοὶ
καὶ
δὲ ἡ Ἶσις καὶ ὁ Σάραπις οἱ δώδεκα θεοὶ οἱ ἐν
Ἡρακλέους πόλει δοίησαν κυριεύειν πάσης χώρας, ἧς
ὁ ἥλιος ἐφορᾶι, καὶ τοῖς τέκνοις ὑμῶν διὰ παντός.
εὐτυχεῖτε.

Adnotationes.

8 Mai habet τοῦ; Lumbroso nihil adnotavit; conieci τῆς.

9 σημέας, Mai Δημέας.

ibid. ἀποστερεῖ correxi; Pap. vitiose εποστερει.

11 καταχωρίσαι Pap., Mai καταχαρίσαι.

12 ἐπιχωρίσαντος Pap., Mai ἐπιχαρίσαντος.

13 σημέαι Pap., Mai Δημέᾳ.

15 οὐκ ἔχοντος Pap., Mai ὡς μ' ἔχοντος.

20 λιθοκοπεῖσθαι Pap., Mai λιθοκοπετεῖσθαι.

23 θυρίδος Pap., Mai θύρας.

25 ἐγ κατοχῆι habere videtur Pap., Mai ἐν κατοχῇ.

26 Ποσειδωνίωι Pap., Mai Ποσιδωνίωι.

26—27 scripsit primum: ἐάσαι αὐτὸν ὄντα [ἀ]λειτούργητον περὶ ἐμὲ
ἵνα ἧι
{ὄντα}, tum supra lineam correxit: περὶ ἐμὲ {ὄντα}. Superius ὄντα Ptolemaeus delere voluisse, sed tum incepto destitisse videtur.

27 τὸν Ἀρ[γε]ῖον Pap., Mai τὸ ἀργύριον.

30 Mai dedit dubitanter μετὰ τῆς εὐσπλαχνίας. Lumbroso ε initialem non videt, vocem vero ab η incipere et in σιας exire affirmat. Reiciendum est igitur illud, quod Mai proponebat: φιλανθρωπίας.

---

3. *Papyri Leidenses.*

Cum papyrorum Leidensium editio imaginibus textum integrum repraesentantibus non sit instructa, sed specimina tantum papyrorum in

lapide delineata exhibeat, textum Leemansii nonnisi aliquot locis emendare vel supplere potui.

Leid. A. 16 ἐγ[ὼ οὖν] τῇι ἡ τοῦ αὐτ[ο]ῦ [μη]νός conieci (Leemans: ἐ[γὼ δὲ ἐν] τῇ ἡ τοῦ αὐτοῦ [μη]νός).

17 π[ροσε]καλεσάμην, cf. l. 13 προσκληθ[έ]ν[τ]ας αὐτούς (Leemans π[αρε]καλεσάμην).

22 Ἑρμ[ί]ου καὶ ⟨ε⟩ το[ν]ῦ πρεσβυτέ[ρου] τῶν ἐκ τῆς κώμης (i. e. Ἑρμίου καὶ τοῦ πρεσβυτέρου τῶν ἐκ τῆς κώμης); Isidorus vocem τοῦ πρεσβυτέρου primum lapsu omisit et exarare coeperat: Ἑρμίου καὶ ἐκ τῆς κώμης, mox tamen errorem vidit et deleta ε littera per novum errorem accusativum τὸν pro genetivo τοῦ dedit (Leemans: Ἑρμ[ί]ου καὶ ε τον υ πρεσβύτε... τῶν ἐκ τῆς κώμης). Locum ita, ut supra monui, emendandum esse docent l. 36 sq., quibus earundem fit personarum mentio: καὶ τὸν Ἑρμίαν καὶ τὸν πρεσβύ[τε]ρον τῆς κώμης.

28 .]του του[.]υτου μὴ γ[ε]γονότος?

29 [ἀξιῶ συν]τάξαι conieci.

29—32 δοῦ[ναι.....] ἔνγ[α]πτ[ον] πίστιν, ὅ[πως .....]μενος ἀπολογίσωμαι ὑπὲ[ρ τ]ῶ[ν κα]τ' ἐ[μ]αυτόν supplevit Wilamowitz.

Leid. B 1, 3 [Σαραπιείωι. ἡμῶν περὶ(?) τῶ]ν μεγίστων θεῶν Ἴσιος καὶ Σαράπιος — τὰ πράγματα ἀγειοχότων conieci.

1, 22 ἔτι νηπίας οὔσας, τὸ θεῖον βραβευ<ού>σας emendavit Wilamowitz.

2, 21 τῶι μηθέν' ἔχειν πλὴν τοῦ Πτολεμαίου (Leemans: μηθὲν ἔχειν πλὴν τοῦ Πτολεμαίου).

Subscr. II: Ἐπὶ τῆς ἐντεύξεως ὑπο[γ]ράφεται. Cf. Par. 25, subscr. I: Ἐπὶ τῆς ἐντεύ[ξεως ὑ]πογ[ρ]άφεται.

Leid. C 9 ἐὰν τέ (corrige: δέ) τις.

Leid. E² 22 sq. legit Leemans sic: ἄλλου δὲ τοῦ ἐκ τοῦ Ἀσκληπιείου τῆς ηνειας ἄρτους τῆς ἀπὸ τοῦ πένθους; ego: ἀλλ' οὐδὲ τοὺ<ς> ἐκ τοῦ Ἀσκληπιείου τῆς ἡμέρας ἄρτους τρ<ε>ῖς ἀπὸ τοῦ πένθους; cf. Par. 27 (quod est huius papyri apographum), l. 20: ἀλλ' οὐδεκτου τοῦ Ἀσκληπιείου τῆς ἡμέρας ἄρτους δ ἀπὸ τοῦ πένθους i. e. ἀλλ' οὐδὲ τοὺ<ς> ἐκ τοῦ Ἀσκληπιείου τῆς ἡμέρας ἄρτους δ ἀπὸ τοῦ πένθους [1]).

In papyro Parisina non minus quam in pap. Brit. Mus. XXXV (XIII) 29 sermo est de quattuor panibus; tres panes, sicut hoc loco, commemorantur in pap. Brit. Mus. XLI (XII) 2: τὸ γιν[ό]μεν[ο]ν τῆς

[1]) Editores Parisini locum falso ita dederunt: ἀπὸ τῶν ἐκ τοῦ Ἀσκληπιείου τῆς ἡμέρας ἄρτους Δ-[ὀφειλο]μένους.

διδύμαις ἐκ τοῦ Ἀσκληπιείου ἄρτους πεπτοὺς καθ' ἡμέραν γ ἀπὸ τοῦ πένθος (sic). Cf. Kenyon, Greek pap. in the Brit. Mus., ad loc.

l. 31 sqq. lego sic: ὡμοίως δὲ καὶ τὴν γινομένην (ιτη.....) ἐκ τοῦ δηλουμένου (Ἀσκλη) Ἀσκληπιε[ί]ου, [ἐ]φ[ε]λκυσμένην ἀπὸ τοῦ πένθους [σ]ύν[ταξ]ειν τῶν ἄρτων. Cf. pap. Brit. Mus. XXXV (XIII) 27 sqq.: ὡμοίως δὲ καὶ τὴν γινομένην ἐκ τοῦ δηλουμενου [Ἀσκ]ληπιείου ἀπὸ τοῦ πένθους [ἐ]φελκυσμεν (sic) ἄρτου<ς> δ. Ad vocem [ἐ]φ[ε]λκυσμενην vide Par. 9, 5: παραδοθέντος αὐτῶι σίτ[ου καὶ] πυρῶν — καὶ — μὴ ἐφέλκεσθαι εἰς τὸ ια L.

Leid. S 2, 6 των παν pro τῶν πάν<των> accipiendum esse puto; Wilamowitz de τὸ πᾶν cogitabat. Cf. col. 1, 13: ἀνηλωμάτων πάντων σίτου καὶ ὀψωνίων τοῦ φαρμουθὶ ⁄ (i. e. γίνεται).

Leid. C 1, 12 sq. Wilamowitz hoc modo esse corrigenda putat: λέγουσειν ὅτει(?) ἀπε[λ]θεῖν ὠψέ μοί ἐστιν (i. e. λεγουσιν ὅτι(?) ἀπελθεῖν ὀψέ μοί ἐστιν).

1, 21 καὶ τὸν πόδ[α] αὐτῆς μέγαν καθαρόν τε (Leemans κέ, quod verum esse non potest, inde a l. 15 enim usque ad exitum columnae enarrantur somnia eiusdem diei, v. l. 15: παχὼν κε).

C 2, 26—30 legit Wilamowitz sic: ὥμην με βοῦν ἐν τῶ τόπω εἶναι κ[αὶ] οὐδείνουσα, ἐπειλαμβάνετ[α]ι (ed. ἐπειλαμβάνετο) [τῆς] βοὸς καὶ καταστροννύει αὐτὴ[ν καὶ] ἐμβάλλει αὐτοῦ τὴν χεῖρα εἰς τὸ ὠδὶν (sic Wilamowitz pro eo quod est in papyro οιδην; ego de οἴδημα vel αἰδοῖον cogitavi) καὶ ἐκ[σπᾶι] ταῦρο[ν].

Leid. U 2, 2 habet papyrus non διαδέχομεν τὰν, quod Leemans dedit, sed διαδεχομενιαν. Locum difficillimum Wilamowitz κατὰ θεὸν διχομηνίαι vel κατὰ θεὸν διαδεχομηνίαι („cum mensis mensem excipit") emendandum esse putat. Ego de κατὰ θεῶν διαδεχομηνίαν (an διαδεχομενίαν?) cogitabam.

2, 9 sq. papyrus secundum Leemansium exhibet haec: τὴν μεγαλώδοξον εὐεργέτειαν καρπῶν εὐεργέτιαν καὶ θεῶν ἄνασον Ἶσιν. Pro εὐεργέτειαν Leemans εὐεργέτειραν vel εὐεργέτιδα scribi iubet, pro ἄνασον autem ἄνασσαν. Ego locum sic emendandum puto: τὴν μεγαλόδοξον εὐεργέτειαν καρπῶν (εὐεργέτιαν) καὶ θεῶν ἀνασ<σ>ον Ἶσιν. Vox εὐεργέτεια est, ut recte observavit Wilamowitz, femininum ab εὐεργέτης formatum. Femininum ἡ ἄνασσος huic auctori tribui potest, cf. 3, 9—10: τὴν δὲ τῶν θεῶν ἄνασσον.

Epitheta, quae in hac papyro Isidi dantur, in memoriam revocant, ut me benigne monuit Wilamowitz, hymnos Isidis in lapidibus exaratos. In papyro haec de Iside praedicantur: l. 8—10 ἐφ' οὗ (sc. πλοίου) ἦν θρόνος μέγας, ἐπί τε (δὲ?) τούτου καθῆσθαι τὴν μεγαλόδοξον εὐεργέτειαν καρπῶν καὶ θεῶν ἄνασσον Ἶσιν.

2, 17—19 ἐλθέ μοι θεά, θεῶν κράτος ἔχουσα μέγιστον καὶ τῶν ἐν κόσμωι ἄρχουσα καὶ σώζουσα θεοὺς πάντας, Ἶσι.

In hymnis prorsus similia occurrunt. Aurei throni fit mentio in hymno Isidis (Kaibel, epigr. 1028, 7): ἐγὼ χρυσόθρονος Εἶσις. Voci μεγαλόδοξος respondet πολυώνυμος Ἶσις (Kaibel 1029, 5), verbis vero εὐεργέτεια καρπῶν epitheton Isidis quod est Ἴσιδι καρποτόκωι (Kaibel 982, 1), Isim denique deorum et mundi reginam (quemadmodum in papyro θεῶν ἄνασσος vel θεῶν κράτος ἔχουσα μέγιστον καὶ τῶν ἐν κόσμωι ἄρχουσα καὶ σώζουσα θεοὺς πάντας) appellat auctor eiusdem hymni (Kaibel 1029, 6—10):

— ἣν — θρέψεν Ἔρεβος φῶς πᾶσι βροτοῖσι,
πρεσβίστην μακάρων ἐν Ὀλύμπωι σκῆπτρον ἔχουσαν
καὶ γαίης πάσης καὶ πόντου δῖαν ἄνασσαν
πανδε[ρκ]ῆ. μεγάλ[ω]ν [δ' ἀγα]θ[ῶ]ν [σὺ δό]τειρα βροτοῖσιν.

Cf. praeterea: μεγάλη μήτηρ θεῶν in pap. Brit. Mus. DCXXI (Grenfell, Gr. pap. XXV, p. 52), col. 2, l. 5 et in pap Brit. Mus. DCXXIII (ibid. XXVII, p. 55) col. 2, l. 3 et θε[ᾶι] μεγίστηι (de Iside) in titulo Arsinoitico (Mahaffy, Hermathena IX, p. 244).

2, 13 emendandum: οὗ ὑπελάμβανεν (sc. Nectonabos), non οὗ ὑπελάμβανον, ut Leemans voluit. Id quod l. 14 super additur: ουουπηλουπη....., scribae οὗ ὑπολάμβανον vitiosum in οὗ ὑπηλάμβανεν correcturo tribuendum esse puto (η pro ε saepius in papyro occurrit).

3, 1 sqq. Leemans sic dedit: καὶ ἕως τοῦ νῦν ἐμοῦ τὴν πᾶσαν ἐπιμέλειαν πεποίηκεν ὁυ Νεκτοναβῳ τοῦ βασιλέως Σάμαυτος ὑπὸ σοῦ κατασταθὶς ἐπὶς τῆς ἀρχῆς ἠμέληκεν τοῦ ἐμοῦ ἱεροῦ et ad voces: ὁυ Νεκτοναβῳ τοῦ βασιλέως haec adnotavit: „l(ege): ὁ Νεκτοναβὼς ὁ βασιλεύς". Emendavit locum Wilamowitz: καὶ ἕως τοῦ νῦν ἐμοῦ τὴν πᾶσαν ἐπιμελειαν πεποιημένου Νεκτοναβὼ(ι) τοῦ βασιλέως, Σάμαυτος (?) ὑπὸ σοῦ κατασταθ<ε>ὶς ἐπὶ(ς) τῆς ἀρχῆς ἠμεληκεν τοῦ ἐμοῦ ἱεροῦ.

3, 10 Leemans legit: Τὴν δὲ τῶν θεῶν ἄνασσον, ἀκούσαντα προδεδηλ[ω]μέν[α], μηθὲν ἀποκριθῆναι et ad ἀκούσαντα haec adnotavit: „l(ege) ἄνασσαν ἀκούσασαν". Qui locus sic est emendandus: τὴν δὲ τῶν θεῶν ἄνασσον, ἀκούσα<σα>ν τὰ προδεδηλ[ω]μέν[α], μηθὲν ἀποκριθῆναι.

3, 17, quo loco Leemans ita scribit: παραγενομένων δὲ αὐτῶν εἰς τὴν αὐλὴν ..υν ἐπυνθάνετο ὁ βασιλεὺς ad ..υν adnotans: „Literae υν et reliqua quae praecedunt in eodem versu, deleta sunt", Wilamowitz suspicatur esse in papyro: επυν ἐπυνθάνετο.

4, 7 sq. (l. 4 ἐπυνθάνετο ὁ βασιλεύς —) τούτων διηρηθέντων ος ἐξ Ἀφροδίτης πόλεως τοῦ Ἀ Ἀφορδιτοπολίτου, οἱ ὤνομα Πετήσιος, —, καταστὰς ἔφη Wilamowitz sic emendandum esse censet: τούτων δὲ ῥηθέντων εἷς cett.

4, 11 ἔφη δύνασθαι τὰ ἔργα πάντα ἐπιτέλεσιν ἐν ηλι ἡμέραι vitiose exaratum esse credo pro: ἔφη δύνασθαι τὰ ἔργα πάντα ἐπιτελέσιν ἐν ὀλί<η> ἡμέραι i. e. ἐπιτελεσ⌒ε>ιν ἐν ὀλί<ης> ἡμέραι<ς>. Vox ὀλί<ης> quin pro ὀλι<αις> scripta sit, nemo dubitabit, qui ε pro αι iam saec. II. (cf. supra) saepius in papyris esse exaratum et hanc papyrum mendis scatere reputaverit. Vox ὀλίαις sine γ scripta occurrit etiam in huius columnae l. 17. Petesin re vera promisisse aliquot diebus rem sese perfecturum demonstrant verba l. 17: (βασιλεὺς) παρεκάλεσεν αὐτόν, ἵνα ἐν ὀλίγαις ἡμέραις ἐγδιώξῃ τὸ ἔργον.

4, 14 sq. esse in papyro: καὶ μὴ [εἶ]ναι ἐν τῆ<ι> χώραι τοιοῦτον παρευρέσει ἡ<ι>τιν(ε)ιοῦν ('neque esse alterum talem ullo pacto') Wilamowitz suspicatur. Locutio παρευρέσει ἡτινιοῦν in papyris haud raro occurrit.

4, 15—19 sic ferme emendanda esse duco: διότι τὰ προδεδη[λω]μένα ἔργα τάξας αὐτῶι μισθοὺς μεγάλους <ἔδωκεν> ἅμα τε (Pap. τὸ) παρεκάλεσεν αὐτόν, (ε)ἵνα ἐν ὀλί<γ>αις ἡμέραις ἐγδιώξη<ι> τὸ ἔργον, καθάπερ καὶ αὐτὸς <εἶπε> ἐπιτελε[ῖ]ν, διὰ τὴν τοῦ θεοῦ (μ)βούλησιν. Leemans prave εἶναι ἐν ὀλίγαις ἡμέραις ἔνδοξον corrigendum esse suspicatur falsumque est, quod in adnotatione ad hunc locum coniecit (ἐὰν ἐν ὀλίγαις ἡμέραις ἐνδείξῃ τὸ ἔργον).

5, 1—4 haud recte ita enodavit Leemans: Καὶ δὴ σὺν βασ[ιλ]εῖ αὐτῷ περιπαντοῦντει κατὰ τὸ πρὸς νότον μέρος τοῦ ἱεροῦ κατα νω... Ἀθὺρ ἑ ὀψὲ θυγατέρα ἥτις ἦν καλλίστη τῶν ιδ' [κα]τεκινόντων. Locum specimine editioni a Leemansio adiunctae nisus sic lego: καὶ δὴ συνβαίνει αὐτῶι περιπα(ν)τοῦντ(ε)ι κατὰ τὸ πρὸς νότον μέρος τοῦ ἱεροῦ κατανωῆ-[σαι] (i. e. κατανοῆσαι) Ἀθὺρ ε ὀψὲ θυγατέρα, ἥτις ἦν καλλίστη τῶν ιδ χ[α]τ' ἐκ<ε>ῖνον τὸν (cetera desunt).

---

4. *Papyri Parisinae.*

Graviter dolendum est, quod vir summi ingenii, Letronne, editionem papyrorum Parisinarum a se praeparatam e viventium numero ereptus ad finem perducere non potuit. Opus ab illo incohatum exegerunt Brunet de Presle et Egger, attamen ea facta erat interim condicio papyrorum, ut universos locos textus Letronniani cum chirographis conferre editores iam non possent [1]). Attamen ista collatio necessaria erat

[1]) 'Leur (papyrorum) état actuel ne nous permettait pas d' en contrôler partout les copies', Notices et extraits XVIII, 2, p. III.

propterea, quod Letronne locos difficiliores haud raro in posterius enodandos differebat. Itaque ego papyros denuo conferendos suscepi idque ita institui, ut textus Parisinos conferrem cum imaginibus, quas editores optimas et veras appellant [1]).

In pap. Par. 5 nomina propria Aegyptiorum multis locis falso sunt ab editoribus Parisinis enodata.

Par. 5, 1, 5 videtur esse μακροπρος$^{\omega}$; edd. μακροπρός[ωπος], at nihil intercidit; vox scripta est, ut omnino in hac papyro, per compendium.

1, 6 ὄμμασιν (edd. ὄμμασι).

ibid. Διοσπ͡ (i. e. Διοσπόλεως; edd. Διος[πόλεως]).

1, 8 των. χλων (edd. των...χων; non fuit quod editores coniciunt μετόχων).

5, 2, 1 Νεχ$^{\upsilon}$θμώνθης (edd. Νεχμώνθης).

2, 2 vox τάλαντα compendio ⨯ est scripta, ut saepius (edd. Τλ).

2, 5 ἐδέξαντο (edd. ἐδέξατο).

2, 9 $^{\upsilon}\gamma$ (i. e. γυνή; edd. γυνή) } sic semper in hac papyro.

ibid. $^{/}\upsilon$ (i. e. υἱοί; edd. υἱοί) }

5, 3, 1 Νεχ$^{\omega}$θμ (edd. Νεχθμώνθου).

3, 7 εκ (i. e. ἕκαστος; edd. ἕκ[αστος]).

3, 9 deletum nescio quid (ἐκ τοῦ κ puto), tum supra scriptum ταριχευτῶν.

ibid. Κ (i. e. Κοπτίτου?; edd. Κ[οπτίτου]).

3, 11 ν. (edd. νε[ώτερος?]).

5, 4, 3 καὶ τῶν τ[...]... ἐξ Ἑρμ$^{\omega}$ [edd. καὶ τῶν ἐν αὐ[τῇ] ἐξ Ἑρμ[ώνθεως]).

4, 7 ἐν $^{\upsilon}\alpha$ (edd. ἐν αὐτοῖς); sic semper in hac papyro.

4, 8 ἐξ ἀ͡ρ (edd. ἐξ Ἀρ...); non est ἐξ ερ.

4, 10 ω͡ (edd. ὡσαύτως).

4, 11 τοὺς ἐπεσομ$^{\varepsilon\nu}$ (edd. ἐπεσομέν[ους]).

5, 5, 11 ...]τοφ (per compendium; edd. πασ]τοφόρος).

5, 6, 1 ἀρτοκ$^{\text{comp(end.)}}$ (edd. ἀρτοκό[πος]).

6, 3 τ$^{\varepsilon\kappa}$ (edd. τέκ[των]).

---

[1]) 'Les excellents fac-simile, —, une reproduction fidèle des originaux' l. l., p. VI.

σ
ibid. ω (edd. ὡσ[αύτως]).
5, 8, 1 Τμουνονκηcomp. (edd. Τμουνονω.); cf. infra ad 5, 33, 9.
5, 9, 3 Σαραπων puto (edd. Σαραπίων).
ω ε
9, 8 Ἀμενώθης ψω καὶ Ἀμεν π Πώεως (edd. Ἀμενώθης ψω. καὶ ἡ γυ[νὴ] πε. Πώεως).
9, 9 Δ..... (edd. Δ.).
5, 10, 1 πατὴρ Φατρ(ι?)έους π τ φ Πώεως (edd. duo extrema verba omiserunt).
10, 2 δίδυμοι Πενγεῖς (edd. Διδυμ. Πενγείς).
10, 6 Τμουνείους (edd. Τμενέους); ou simili modo exaratum apparet in Τάπουνις (l. 7).
υ
10, 9 Ψενενο (edd. Ψενανοῦ).
5, 11, 1 Ψεμώνθης (edd. Ψεμένθης).
υγ υ
11, 5 ἀνὴρ ...δ γναφεὺς γ υ (edd. Ἀνὴρ.... γναφεὺς, γυ[νὴ], υ[ἱοί]).
υ
11, 8 τοὺς ἐν α (i. e. αὐτοῖς; edd. τοὺς ἐν α.).
υ
11, 11 Νεχθανο (edd. Νεκχθανοῦ); cf. infra 16, 1.
υ
5, 12, 1 τῶν ἐν α (edd. τῶν ἐν αὐτ.).
12, 3 Διοσ (edd. Διοσπ.)
υ
12, 7 Ψενανο (edd. Ψενανούβιος).
12, 8 Κόχλακος puto (edd. Κόλλακος); cf. infra 20, 3 et 20, 4.
12, 11 Τμουνεν φμ (edd. Τμόντνετις...).
15, 13, 3 Ψα..ρεως (edd. Ψενύρεως).
ω π
13, 8 ἐν Ἀπολλ ο (i. e. πο; edd. ἐν Ἀπολλω. π.).
13, 10 Ψενανέης (edd. Ψεναμουνίς).
5, 14, 3 Πενγεύς (edd. Μεντεύς); cf. 35, 5.
5, 16, 1 Νεχθμώνθου (edd. Νεκχθμώνθου); cf. supra 11, 11.
16, 6 vix est Ψεντένησις.
16, 7 Πατέμστουτος (epd. Πετεμεστοῦτος).
16, 8 Ἔσμινις (edd. Ἐσμῆνις).
5, 18, 9 Παμώνθου puto (edd. Παάνθου).
ε
5, 19, 5 ἐπεσομ (edd. ἐπεσο.).
19, 6 Ζμίνι(υ?)ς (edd. Ζμίνιος); cf. infra ad 26, 7.
5, 20, 2 Ψέμμινις (edd. Ψεμμηνίς).

20, 3 Κόχλακος puto (edd. Κόλλακος); cf. supra 12, 8.
20, 4 vix est Ποιάνμης.
ibid. Κοχλ (edd. Κολλ.).
5, 21, 1 Φίβις (cf. Φίβις 18, 1 et Φίβιος 18, 9; edd. Φάβις) καὶ ἡ γ καὶ οἱ υ (edd. οἱ omiserunt).
21, 2 Ἀνωνεὺς καί, tum insequuntur quinque vel sex litterae.
21, 3 Τάπχωντις (edd. Τάπχωνσις).
21, 5 Ψέννησις puto (vix est, quod habent edd., Ψεννινός).
21, 6 Τμουνοναηνέως (edd. Τμουνγικοίσεως); cf. ad 33, 9.
5, 22, 3 Πετεάρψης videtur (edd. Πετεάρπρης); cf. 21, 9; vide tamen 35, 2.
22, 6 Φριθοτεύς video (edd. Φριθοπεύς).
5, 23, 2 Ἀρέσοτις puto (edd. Ἀρεσούις).
23, 8 Θηρε (edd. Ὀηρε.).
23, 10 Ψινκα..υς (edd. Ψενανύς).
5, 25, 1 Ἀπολλωνίου (edd. prave Ἀμμωνος).
ibid. τῶν video (edd. τοὺς).
25, 3 Μεσοήριος (edd. Μεσοέριος); cf. 25, 4 Μεσοήριος.
25, 6 Πατεν... (edd. Παπεν...).
5, 26, 1 Τμουνεν.. β (edd. Τμουνεπιβη).
26, 4 γ (edd. φυ.).
26, 5 Ἀρκόννησις puto (edd. Ἀρκοκνίησις).
26, 7 Ζμίνι(ο?)ς (edd. Ζμύνις); cf. 29, 9 et 31, 10 Ζμίνος (gen.), praeterea 19, 9.
5, 27, 3 Φριπαχέους (edd. Φριπάχεος).
ibid. ἡ μ$^{comp.}$ (i. e. μήτηρ; edd. ἡ γυ.); cf. 30, 6.
27, 4 Φριψενχ (edd. Φριψειχω.) τὰ Κερ (edd. κερ.).
5, 28, 4 Πατεμόστους (edd. Πετεμοστούς); cf. 29, 1.
5, 29, 1 Πατεμόστους (edd. Πετεμόστους); cf. 28, 4.
29, 10 Νεχϑ (edd. Νεχμ.); cf. 28, 8 Νεχϑμ.
5, 30, 1 Ψεντάϊος (edd. Ψεντάκις).
30, 6 Ταμούνιος (edd. Ταμούτιος).
30, 7 Μην...[.]ος (edd. Μέμνονος).

υ
30, 8 Τατεπνο (edd. Τατενπνου); cf. 18, 3 Ταταπνου.
5, 31, 7 τῶν (edd. τὸν).
5, 32, 7 Ηοάξιος (edd. Ηωάξιος).

αμ
32, 11 Κερ (edd. Κερ....).
5, 33, 2 Φανκανήιος (edd. Φανκανήις).

ε
33, 9 Τμονονκην (edd. Τμονονγκνε.), i. e. Τμονονκηνέως; cf. 46, 3 Τοτόης Κάρριτος Τμονονκηνέως (sic P, edd. Τμονονκύνεως); 37, 10 Ηχοῖρις Τμουνονκηνέως; 21, 6 Πάστμις Ἀπίεως Τμουνονκηνέως (sic P, edd. Τμουνγικοίσεως).

γι
5, 34, 7 Ψενν (edd. Φενναίους) τῶν Ἀκούνεως.
5, 35, 5 Πενγεύς (edd. Πενγιύς); cf. 14, 3.
5, 43, 4 Ψεμμ$^{\text{corr. P}}$ (i. e. Ψεμμίνιος; edd. Ψελκί[της]); cf. Ψεμμίνει (dat.) Par. 9, 24.
43, 7 ἐν αὐ. (edd. ἐν αὐτοῖς).
5, 44, 9 Φτῶτος puto (edd. Φτῶνος).

γνέως
5, 46, 3 Τμονονκ (edd. Τμονονκύνεως); cf. ad 33, 9.
5, 47, 11 Ηάεως (edd. Πάε.).
5, 48, 1 φυλακίτης (edd. Θνακίτιος).
48, 4 non est Πετεάρης.
5, 49, 2 τὴν ταγήν (edd. τὴν Τάγγν).
Par. 6, 7 συνγενοῦς (edd. συγγενοῦς).
9 ἐφ' ἑν[α] (edd. ἐφ' [ἕνα]).
20 Letronne legebat: Συνέβη δὲ καὶ, διὰ τὸ ἀχ[ανῆ] τὴν θύραν ἀφεθῆν[αι, ὑπὸ] λύκων λυμανθῆ[ναι] ἀγαθὰ σώματα, id quod vertit: „des corps en bon état" sic explicans (p. 170): „encore frais, presque point dessechés, des corps enfin que les loups avaient jugés dignes de leur dent vorace". At vero papyrus praebet non ἀγαθά, sed ἄταφα. Similem in modum exaratur syllaba ταφ- in τάφον (l. 10).

α
Par. 7, 7 τὸ δὲ δ (i. e. δάνειον; edd. δάνειον).
14 ἐστωι (edd. ἐστω).
Par. 8, 6 et 8, 21 compendio ≍ scriptum (edd. Ταλ.).
Par. 9, 1 ἀπ[... recte videtur scripsisse Letronne (edd. π[ερί).
4 ὑπογε[γ]ραμμένοις recte, ut puto, Letronne (edd. ὑπογε-[γενημ.]ένοις).
19 Πέβωι (edd. Πέδωι); cf. Par. 21, 27 οἰκία Πέβωτος).
ibid. Ἐριέως (edd. Ἐριέος).

21 Τίτρει (vel Τιύρει) τῆι Ἐριέως γυναικί (Letr. Τιτρειτῇ vel Τιυρείτῃ Ἐριέος γυναικί, edd. Τιτιέντῃ Ἐριέος γυναικί; cf. l. 15 Τσεμμίνει τῆι Πόρτιτος γυναικί.

Par. 10, 3 verba ἐν Ἀλεξανδρείαι supra versum scriptura cursiva sunt exarata.

12 sq. ἀναγάγῃ (edd. ἀναγάγῃ).

13 χαλκοῦ ⋊ $\overset{\gamma}{\beta}$ (edd. χαλκοῦ ταλ. Β ,Γ); supra versum, ut hoc loco, drachmarum numerus in papyris nunquam exaratur.

ibid. δείξας ⋊ $\overset{\beta}{\alpha}$ (edd. δείξας ταλ. Α ,Β).

14 ἀξιοχρείωι (edd. ἀξιοχρέῳ).

ibid. ⋊ $\overset{\varepsilon}{\gamma}$ (edd. ταλ. Γ ,Ε).

24 ἀνάγη (edd. ἀνάγῃ).

Par. 11 antic., 5 ..]αυτον[.]υλα ... εν συνεδραμον[$\overset{\delta}{}$ $\overset{\eta\kappa}{}$]....; aoristus συνέδραμον mutatus est in perfectum συνδεδράμηκ[α ...; supra υ litteram vocis συνέδραμον exaratum videtur scriptura cursiva α, supra σ additus est uncus ita, ut cum σ coniungatur. (Editores haud recte: ... αὐτὸν [φ]υλα ... συνέδραμον ἥκ[οντες).

28 .]ναι (edd. .]αι).

29 μέμα]στιγωκέναι (edd.]στιγωκέναι).

32 αυτα ..[.....]τησων[.]$\overset{\nu}{}$δειηι ... [..] .. (edd. αὐτὰ ..... τῆς .....).

Par. 11 postic., 6 ἀναβὰς Ἀρέμβασνις εἰς τὸ Σα[ραπιεῖον $\overset{\text{ἐμ Μέμφει}}{}$ (in ed. Par. omittuntur verba ἐμ Μέμφει).

14 .....]κέναι exaratum supra deletas nescio quas litteras, in quibus γαιων dignoscere mihi videor. Editores hanc lineam omiserunt.

Par. 12, 2 παρ' Ἀρμάιος (edd. παρ' Ἁρμαίου).

4 εἰθισμένος (edd. εἰθισμένου).

6 ὅπως θυσιάσω (edd. ὅπως θυσιά[σῃ).

10 ληστάς (edd. λῃστάς).

17 edd. scripserunt: λέπει με τῇ μαχαίρᾳ εἰς τὸ σκέλος, ὥστε χωλὸν ἕως τοῦ νῦν μεῖναι; legendum est: μ' εἶναι.

Par. 13, 12 κυρευούσης P, non κυρεύσης, sicut credit Brunet de Presle.

13 ἐὰν δὲ μὴ πο[ι]ῆι recte Letronne (Brunet falso: ποήσῃ).

16 μετηλλαχυίας recte Letronne (Brunet falso: μετηλλαχούσης).

17 ἐμοί recte, ut videtur, Brunet (Letronne: μοι).

27 τόκον γῆς (edd. τόκον ΙΙΓ).

Par. 14. 5 post verba τῆς μεγάλης supra versum adscriptum nescio quid; puto idem esse, quod hoc loco exstat in apographo Taurinensi: τῆς Θη[βαΐδος.

7 Ἀρατ[ρέους papyrum praebere puto, non Ἀριτ[ρέους; in apographo Taurinensi littera, quae erat inter ρ et τ, intercidit.

12 τῶ (edd. τῶι).

25 sq. ποιησα | μένου (edd. ποιη | σαμένου).

28 καί in papyro non video; neque in Taurinensi apographo exstat spatium, quo vocem exaratam fuisse putemus. Coniungenda sunt verba hoc modo: οὐδενὶ κόσμωι χρησάμενοι, ἁρπάγτωι δὲ ἀνομίαι ἐξενεχθέντες, ἐκπηδήσαντές μοι καὶ μάναντες, ὑβρίσαντές με πληγὰς ἔδωκαν.

Cum editores Parisini lacunas papyri, a sese apographi Taurinensis ope expletas, uncis non indicaverint, haud abs re esse puto papyri textum hoc loco ita describere, ut lacunas indicem.

Pap. Par. 14.

Βασιλεῖ [Πτ]ολεμαίωι [καὶ βασιλίσσηι Κλε]οπάτραι τῆι γυναικὶ θεοῖ[ς Εὐεργέταις χαί]ρειν
Ἀπολλώνιος ὃς καὶ Ψε[μμώνθης Ἑρ]μίου
τοῦ καὶ Πετενεφώ[του τῶν ἀπὸ Δ]ιοσπόλεως
τῆς μεγάλης μισθοφ[όρων ἱππέων. ἀ]δικοῦμαι
ὑπὸ Ψενχώνσιος καὶ [Χονομπρέους] τῶν
Τεσφίβιος καὶ Ἀρατ[ρέους καὶ Πε]χύτου
τῶν Ὥρου καὶ Μεν[τέμητος, οὗ] τὸν πατέρα ἀγνοῶ, ἢ εἴ τινα [αὐτοῖς ἄλλα ὀ]νόματά
ἐστω, [χο]λχυ[τ]ῶν, <κ>ατοικ[ούν]των τ[ὴ]ν
αὐτήν μοι π[ό]λιν. [ὑ]παρχού[σης] γάρ μοι
προγονικῆς [οἰ]κίας [ἐ]ν τῶ ἀ[πὸ νό]του π[ρ]ὸς
λίβα μέρει τῆς σ[υμ]αινομένη[ς Δι]οσπόλεως
πήχων δέκα ἓξ, ἀφ' [ὧ]ν ἐπιβά[λλο]υσί μοι
πήχεις ἑπτὰ διὰ [τὸ] εἶνα[ι] τ[ὸν] πατέρα μου
Πετ[ε]νεφώ[τ]ην πρεσ]βύ[τερον] υἱόν, ἧς
ἐκυρίευσαν [οἵ τε πρόγονοί μο]υ καὶ ὁ πατὴρ, ἐφ' ὅσον π[ερι]ῆσαν χρόνον], ἀναμφιλέκτως, οἱ ἐγκαλού[μενοι ἐ]μβατεύσαν[τες
εἰς τὴν σημαινο[μένη]ν οἰκί[α]ν καὶ περιοἰκοδομήσαντες [ἑαυτοῖ]ς οἰκητήρια
ἐνοικοῦσιν βιαίω[ς] οὐδενὸς δικαίου

ἀντεχόμενοι. τ[ο]ῦ [1]) δὲ μδ L θωὺθ
οἰκοδομούντων αὐτῶν διὰ πολυχει-
ρίας ἄνευ οἰκοδόμων καὶ λόγους ποιησα-
μένου μου πρὸς αὐτοὺς οὐδενὶ κόσμωι
χρησάμενοι, ἀφορήτωι δὲ ἀνομίαι
ἐξενεχθέντες [2]), ἐκπηδήσαντές μοι
καὶ μιάναντες, ὑβρίσαντές [3]) με πληγὰς
ἐδω[κα]ν. διὸ τὴν καταφυγὴν
ἐφ' ὑ[μᾶ]ς ποιησά[μενος δέο]μαι ὑμῶ[ν,
τῶν μεγίστων [θ]εῶν καὶ νικηφόρων,
εἰ ὑμῖν δοκεῖ, ἀναπέμψαι μ[ου τὴ]ν
ἔντευξιν ἐπ[ὶ] τοὺς ἀπὸ τοῦ Πανο-
πολίτου μεχρι Εὐ[ή]νης χρηματιστά[ς,
ὧν εἰσαγωγεὺς Ἀμμώνιος, ὅπως χρημα-
τίσαντες αὐτὴν εἰς κρίσιν καὶ μετα-
πεμψάμενοι τοὺς [ἐ]γκαλουμένους
δι' Ἀντιφάνου φρο[υρ]άρχου ἐπισκέψωνται,
ἵν', ἐὰν ᾖι, οἷα προφέ[ρο]μαι, κρίνωσιν τοὺς
μὲν διασαφουμέ[νου]ς τῆς οἰκίας πή-
χεις ἑπτὰ εἶν[αι] ἐμοὺς, καθότι καὶ
εἰσίν [4]), πραχθῆναι δ' ἐμοὶ αὐτοὺς
τοῦ ἀδικίου κατὰ τὸ διάγραμμα
χαλκοῦ ϗ ε. [περὶ] μὲν γὰρ τῆς ὕβρεως
καὶ πληγῶν καὶ [ὧ]ν συντετελεσμένοι
εἰσὶν εἷς με μετὰ ταῦτα λήμψομαι
παρ' αὐτῶν δι' ἄλλης ἐντεύξεως
τὸ δίκαιον ὡς καθήκει. τούτου δὲ γ[ενο-
μέν[ου ἔ]σομαι βεβοηθημένος.
εὐτυχεῖτε.

Par. 15, 1, 15 ἐπελθόντες ἐππὶ (edd. ἐπί τι) μίαν τῶν προγε-γραμμένων οἰκιῶν.

1, 17 τῆ̃ video (edd. τῇ).

15, 2, 37 προτ[. . . .] μὲν; edd. supplent: προτ[οῦ] μὲν, sed spatium est multo amplius; puto πρότ[ερον]; cf. col. 3, l. 53: μετὰ δὲ τὴν ἐκείνων τελευτήν.

---

[1]) Cf. -νου in l. 26; vix est τό.

[2]) Deleta nescio quae littera; vocem καί papyrus non exhibet.

[3]) In imagine video υ ρ ι σαντες.

[4]) Deleta nescio quae littera.

2, 41 ἐω[νημ]ένος imago (edd. ἐωνημένος).

ibid. Τβαιτάιος puto (edd. Ὑβαϋτάϊος, A. Peyron in pap. Taur. I 5, 7 Τβαιτος).

2, 43 ψιλῶν [τόπ]ων imago (edd. ψιλῶν τόπων).

ibid. καθ' ἣν ὁ τ[ῶν ἄλλων ἐ]γκαλουμένων (edd. καθ' ἣν ὁ τ[ῶν ἐγκαλουμένων, at spatium est multo amplius).

2, 46 ὡ[σκύτως ἐώνητο (edd. ὡ]σκύτως [ἐώνητο]).

2, 49 πήχεις γ γ' (edd. πήχεις γγ).

15, 3, 58 καὶ μέρος ἐκ τοῦ ἐκτεθέντος ἐν τῶι κϛL (edd. ιϛ L) περὶ τῶν φιλανθρώπων προστάγματος περὶ τῶν κεκριτηκότων. Cf. pap. Taur. I 9, 21 (de eadem re): καὶ προστάγματος μέρος τοῦ ἐκτεθέντος ἐν τῶι κϛL περὶ τῶν φιλανθρώπων περὶ τῶν κεκριτηκότων.

3, 59 primo omissa.

3, 61 edd.: μὴ γοῦν καὶ κρατήσεις ἐπιφέρειν τῶν κεκρατηκότων; P. habet: μὴ γοῦν καὶ κτήσεις ἐπιφέρειν τῶν καὶ κεκρατηκότων. Cf. pap. Taur. I 7, 20 (de eadem re): μηγοῦν καὶ τὰς κτήσεις ἐπιφερόντων.

3, 66 sq. συκοφαντίαι (edd. συκοφαντείαι).

Par. 22, 2 Θαύης κα[ὶ] Ταῦς δίδυμαι λειτουρ[. . . .] (edd. Θαῦής κ[αὶ] Ταοὺς λειτουρ[γοῦ]σαι).

6—8 edd.:

συνοῦσα Φιλίππῳ τινὶ τῶν ἐν Μεμφει

Ἡ γὰρ δηλουμένη Νέφορις ἀπολιποῦσα τὸν πατέρα ἡμῶν συνῴκησε Φιλίππῳ τινί, καὶ τοῦτο π[οή]σασα οὐκ ἔσχε τὸ τῆς ἀδικησάσης πρόσωπον, ἀλλὰ συνηργάσατο ὡς κτλ.

συνοῦσα Φιλίππωι τινὶ τῶν ἐν Μέμφει

ego: ἡ γὰρ δηλουμένη Νέφορις {{ἀπολιποῦσα τὸν πατέρα ἡμῶν συνώικησε}}

{{Φιλίππωι τινὶ καὶ τοῦτο πράξασα οὐκ ἔσχε τὸ τῆς ἀδικησάσης πρόσωπον,}}
ζε
{{ἀλλὰ καὶ}} ἐξηργά . . το ὡς κτλ.

Editores inter alia omiserunt uncos a scribenti ante ἀπολιποῦσα et post ἀλλὰ καὶ eo consilio adpositos, ut indicarentur, quae delenda essent. ἐξηργάζετο: primum dederat scriptor nescio quid aliud (ἐξηργυ . . ?); certo non fuit ἐξηργάσατο.

9 τότ' (ut videtur), a scribenti deletum, tum ν ἐφελκυ-
ν
στικόν supra additum ita, ut sit: περιστᾶσι{τοτ}.

ibid. ἐνκαθίσας παρὰ τῆι Θύραι (edd. ἐνκαθίσας γὰρ τῇ θύρᾳ). Cf. eodem modo exaratum παρα in l. 15: παρακο- et in l. 34: παρὰ λόγον.

11 deleto δέ scriptor post μόλις addidit καί.

12 post ἀνασωθέντος deletum nescio quid.

ibid. post ἀναληφθέντος voces ὑπό τινων scriptor delevit et εἴς τι scripsit.

ibid. in παραπλεον⟨τ.⟩ duae ultimae litterae deletae (vix fuerunt τος).

13 non puto exstitisse primum πλόϊου; supra additum ν, non ον.

ibid. scriptor dedit primum ἐπιβῆναι, deinde in ἀποβῆναι mutavit.

15 post ἀναπλευσάντων deleta sunt verba καὶ ἀγαγόντων.

19 χαλκοῦ ϗ ζ (edd. falso Ξ) καὶ ἐκρμίσατο.

20 οὐθέν (edd. οὐδέν).

22 κατοχῆ (edd. κατοχῇ).

26 τό non video.

27 sq. edd.:

δίδοσθαι
τοῦ καθήκοντος ἡμῖν τοῦ ἑνὸς παρ' ὑμῶν
ἐλαίου μετρητὴν ἕνα ὥστε κομίσασθαι ἡμᾶς
τὸν λίνον τὸν κατ' ἐνιαυτόν,

falso, papyrus enim exhibet:

τοῦ καθήκοντος ἡμῖν(?) δίδοσθαι παρ' ὑμῶν
τοῦ ἑνὸς
ἐλαίου μετρη⟨τὴν ἕνα⟩ {{ὥστε κομίσασθ(?) ἡμᾶς}}
τὸν γινόμενον κατ' ἐνιαυτόν}}.

Voces inde ab ὥστε usque ad ἐνιαυτόν scriptor uncis inclusit.

31 γραύῃ (edd. γραΰῃ).

ibid. Μεννίδει deletum.

32 μηδ' ἄλλο μηθέν (edd. μητ' ἄλλο μηδέν).

33 ἐπαναγκάσῃ (edd. ἐπαναγκάσῃ).

Par. 23, 1 Ταύγγστος (edd. Ταυηῆτος).

2 μεγάλω (edd. μεγάλῳ).

4 Φιλίππω (edd. Φιλίππῳ).

6 αὐτῶ (edd. αὐτῷ).

10 ἥλϑῃ (edd. ἡλϑῇ); ἡλ- videtur postea in ἐλ mutatum.

11 καθειστᾶ (edd. καϑειστᾷ).

12 Ἡρακλήους (edd. Ἡρακλείους).

15 γῆν δὲ οὖσαν αὐτοῦ (edd. Τὴν δὲ οὖσ[ί]αν αὐτοῦ).

18 sq. κατοχῆ (edd. κατοχῇ).

20 ἡμ[ᾶς καὶ τρέψ]ει sic P, ut vestigia imarum litterarum docent.

24 potius]νε (edd.]δὲ).

25 ἡμῖ̣ν̣ ἐκ (edd. ἡμῖν ἐκ).

28 πρὸ̣ς̣ τὴν (edd. πρὸς τὴν).

29 Πτολεμαῖς (edd. Πτολεμαῖος).

ibid. κατοχῇ (edd. κατοχῇ).

ibid. τῷ αὐτῷ (edd. τῷ αὐτῷ).

Par. 23 postic., 2 κατοχῇ (edd. κατοχῇ).

Par. 24 postic., 4 προγεγραμένον (edd. προγεγραμμένον).

ibid. ἱερόν, primum scripserat ἱερων.

10 οὖ<ν> ὑμῶν (edd. οὖν ὑμῶν).

13 ἡμῖν ut videtur (edd. ὑμῖν).

Par. 25, 9 ἥως (edd. ἕως).

12 προεθῆναι (edd. προσθῆναι[sic]). Cf. Brit. XVII (VI), a, 26 (de eadem re): γράψε προέσται (i. e. προέσθαι) ἀκολούθως.

Subscriptiones collocantur in editione Parisina non eis, quibus debebant, locis. Papyrus praebet eas ordine hoc:

Subscr. I (in parte sinistra):

ἐπὶ τῆς ἐντεύ[ξεως ὑ]πογρ[άφεται . . . . .].

Subscr. II (regis):

(in parte dextra, paulo superius)

Ἀσκληπιάδει· ἐπισκεψάμενον,

ε]ἰ καὶ πρὸ [τοῦ εἴλη]φαν, καὶ νῦν [δοῦναι?].

Subscr. III (Asclepiadis):

(in parte sinistra, sub subscr. I).

Ἀσκληπ[ιάδης Σαραπίωνι (?)· εἰ καὶ πρὸ τοῦ

εἴληφαν, κα[ὶ νῦν δοῦναι(?) . . . . . Lιϑ] ϑωὐϑ [ ].

In parte dextra additur:

Πτολεμαῖος [Γλαυκίου?]

Subscr. IV. (eius, quem appellat Asclepiades in subscriptione III):

αἰτεῖν ἤδη τὸν ἀντιγραφέα(?), τίν' αὐτα῀ς κα]θήκει

καὶ τίνα εἰς ταῦτα ἔχουσιν καὶ τί] Lιϑ μεσορὴ κ̣ϑ.

Adnotationes. Ad Subscr. II: Pap. Leid. B eandem fere habet subscriptionem (III): Ἀσκληπιάδει ἐπισκέψασθαι· εἰ καὶ πρότερον εἴληφαν, καὶ νῦν δοῦναι. L κ ϑω[ὐ]ϑ ϛ. In subscr. pap. Paris. non fuit πρότερον, ut spatium docet.

Ad Subscr. III: In Pap. Leid. B haec tantum (IV):

Σαραπίωνι ἐπισκέψασθαι. Lκ φαωφὶ κ.

Ad Subscr. IV. supplendam adhibui subscr. V. papyri Leid. B:
αἰτεῖν ἤδη τὸν ἀντιγραφέα, τίν' αὐταῖς καθήκει
καὶ τίνα εἰς ταῦτα ἔχουσιν καὶ τί Lιθ μεσορὴ λ.

Par. 26, 1, 3 πρὸ Μέμφει (edd. πρὸς Μέμφει).
1, 8 ἐκκ πλήρους (edd. ἐκ πλήρους).
1, 10 ἐχθεῖναι (edd. ἐκθεῖναι).
1, 11 ἔνπροσθεν (edd. ἐμπροσθεν).
1, 18 ἐποεῖσθ' (edd. ἐποιεῖσθ').
26, 2, 38 ὑφ' (edd. ἐφ').
2, 47 ἵνα πᾶν (edd. ἵν' ἅπαν).
2, 51 ἧς ἂν αἱρῆσθε (edd. ἧς ἂν αἱρεῖσθε).
Par. 27, 11 δ' ἐπιστείλαντος (edd. δὲ ἐπιστείλαντος).
ibid. Ψιθάηι (edd. Ψιτάῃ).
13 δ' ἐν (edd. δὲ ἐν).

18 sqq. editores:	ego:
ἡμεῖς δὲ οὔτε τὴν ὄλυραν οὔτε τὴν καθήκουσαν	ἡμεῖς δὲ οὔτε τὴν ὄλυραν οὔτε τὴν καθήκουσαν
ταύτης δίδοσθαι ἡμῖν ἐκ τοῦ ἱεροῦ σύνταξιν	ταύτης δίδοσθαι ἡμῖν ἐκ τοῦ ἱεροῦ σύνταξιν
20 τῶν κυληστιῶν κεκομίσμεθα ἀπὸ τῶν ἐκ τοῦ	τῶν κυληστίων κεκομίσμεθα, ἀλλοτου δεκτου (i. e. ἀλλ' οὐδὲ τοῦ <ς> ἐκ τοῦ)
Ἀσκληπιείου τῆς ἡμέρας ἄρτους Δ [ὀφειλο]μένους	Ἀσκληπιείου τῆς ἡμέρας ἄρτους δ ἀπὸ τοῦ πένθους.

24 Ψιτάην (θ postea in τ mutatum; edd. Ψινθάην).
ibid. τὸν ε (i. e. ἐπιστάτην) τῶν puto (edd. τὸν ἐπι[στάτην] τοῦ); cf. litteram τ eodem modo exaratam in voce τούτου in pap. Par. 28, 9, quae ea ipsa manu atque haec scripta est.
25 ἱερῶν (edd. ἱεροῦ).
Par. 29, 18 πεποημένων (edd. πεποιημένων).
26 imago ἐπιτυγχάνιν praebet, sed ε fortasse intercidit (edd. ἐπιτυγχάνειν).
Par. 30, 6 βασιλίσης (edd. βασιλίσσης).
11 ἐλίου (lapsu pro ἐλαίου; edd. ἐλαίου).
12 τῆ (edd. τῇ).

14 δι' ἧς ἔχεις (sic potius quam ἔχετε, cf. σ in ἐπαφροδισιαν l. 28; edd. δι' ἣν ἔχετε, apogr. Leidense ἔχεις exhibet).

22 τῶι ἐπιμελητεῖ: primum scripserat τῶι ἐπιμελετεῖ.

29 μορφήι (edd. μορφή).

31 χοιάχ κγ (edd. χοιαχ κϛ).

Par. 31, 4 Σαραπιειῶ ἐν κατοχῇ (edd. Σαραπιειῷ ἐν κατοχῇ).

11 distinguendum est non post verba κατ' ἐνιαυτόν, sed post κικι.

15 delendum est comma post vocem ἡμῖν.

15 sqq. ego: ἀντι τῶν	Letronne: ἀντὶ τῶν
δύο μετρητῶν τ[ο]υ[1]	δύο μετρητῶν τ[οῦ] τ[ε]
κίκιος μετρητὴν [ε ν α	κίκιος μετρητὴν [κ α ὶ
σησαμίνου ἐλαίου.	σησαμίνου ἐλαίου.

cf. 30 sqq: ἀντὶ τῶν δύο μετρητῶν τοῦ κικιος ἐλαίου μετρη[τὴ]ν α.

31 sq. δύο μετρητῶν	Letr.: δύο μετρητῶν τοῦ |
τοῦ κίκιος κτλ.	κίκιος κτλ.

Par. 32, 11 edd. supplent: [αὐτῶν], at spatium non plus tres litteras intercidisse docet.

μοι(ωι?) εἰρήκης [ἃ μ]οι εἴρηκαις (sic)

16 λοιπὰ λωγχει (edd. λοιπὰ . . . . . ωγχει).

22 ⊢ (edd. L).

26 ἀποσταλῇ (edd. ἀποσταλῇ).

30 (supra versum) ἡτοιμακότος (edd. ἑτοιμακότος).

Par. 33, 2 λει]τουρ[γ ο υ σ]ῶν imago (edd. λειτου]ργουσῶν; litteras γουσ Letronnium vidisse in promptu est.

3 κ]ατὰ π[ολλο]υ[ς (edd. κατὰ πολ]λοὺς).

7 παρελκομε[νων (edd. παρελκο[μένων).

10 ο]ὕτως [ὥστε τοῦ παρ' ἡμῶν μὴ γι]νώσκειν hodie imago (edd. ο]ὕτως ὥστε τοῦ παρ' ἡμῶν μὴ γι]νώσκειν).

12 προσ[α γ α γ ε ῖ ν (edd. [προσα ν α γ ε ῖ ν sic).

13 διαποστελλομε]νου (edd. διαποστελλομένου]).

17 περιγ ι ν[ομ]ένου (edd. περιγ [ε ν ομ]ένου).

19 locus hic multum vexavit editores cum Parisinum tum Britannicum. Brunet de Presle scripsit:

---

[1]) τ[ῶν] τ[οῦ]?

οὐδὲν δ' ετερον περιγ[ενομ]ένου (sic)
ἡμ[ῖν] διὰ τῆ[ς] τῶν γρα[μμα]τέων στρα[τηγία]ς πλὴν τοῦ
παρα[φθείρεσθαι, ὃ δὴ μ]ὴ μέτριον εἶ[ναι].

quae verba hoc modo explicare conatus est: „S' il y a, comme nous avons cru voir, στρ[ατηγία]ς, il faudrait le prendre dans le sens de manoeuvres; mais nous doutons de cette lecture". In apographo Britannico huius papyri Forshall legit: διὰ τὴν τῶν γραμμάτεων Γ παρα-στιαγίας πλὴν τοῦ καταφθείρεσθαι, ὃ δὴ μέτριον εἶναι. Quam apographi scripturam Brunet de Presle ita explicandam esse putabat: „Nous croyons que les lettres παρα, dont l'éditeur (sc. Forshall) a tiré παραστιαγίας, avaient été écrites au-dessus de κατα pour corriger καταφθείρεσθαι en παραφθείρεσθαι, et qu'il faut lire διὰ τὴν τῶν γραμμάτεων ἐναγίαν πλὴν τοῦ παραφθείρεσθαι. Le mot ἐναγία ..... est formé de ἐναγής, et le sens d' impiété ou scélératesse convient bien ici". Quem explicandi modum amplexus est Kenyon, nisi quod pro στιαγίας veram scripturam apographi Britannici στραγίας introduxit. Vocem στραγίας vero vir doctus putat esse 'a form of στραγγεία, a word found in Marcus Aurelius meaning „delay", „loitering".'

Sed fugit viros doctos verus loci sensus. Verba enim apographi Britannici, ut ab hoc incipiam, recte a Kenyonio sic enodata: οὐδεν δ ετερον περιγινομενου ημιν δια την των γραμματεων Γ παραστραγιας πλην του καταφθειρεσθαι, hoc sunt corrigenda et declaranda modo:

οὐθεν<ὸς> δ' ἑτέρου περιγινομένου ἡμῖν διὰ τὴν τῶν γραμματέων παραστρα<τη>γίαν πλὴν τοῦ καταφθείρεσθαι „cum nobis nihil aliud restet propter scribarum iniurias et fraudem quam interire". Apographum Parisinum exhibet:

οὐθὲν δ' ἕτερον περιγιν[ομ]ένου
ἡμ[ῖν] διὰ τὴ[ν] τῶν γρα[μμα]τέων στρ[ατηγ]ίας πλὴν τοῦ
παραναταφθε[ίρεσθαι, ὃ δὴ μ]ὴ μέτριον εἶναι.

quod eodem modo ac scriptura Britannici est corrigendum, scilicet:

οὐθεν<ὸς> δ' ἑτέρου περιγιν[ομ]ένου
ἡμ[ῖν] διὰ τὴ[ν] τῶν γρα[μμα]τέων <παρα>στρ[ατηγ]ίαν πλὴν τοῦ
(παρα)καταφθε[ίρεσθαι, ὃ δὴ μ]ὴ μέτριον εἶναι.

Vox παρα per errorem irrepsit e versu praecedenti, ubi supra adscripta fuisse videtur sic, ut esset: $\overset{\text{στρατηγίας πλὴν τοῦ}}{\text{παρα}}$ καταφθείρεσθαι.

Par. 34. Cum mihi contigisset, ut in hac papyro pluribus locis veram scripturam eruerem, idoneum duxi integram describere:

editores:

Ἐρωτωμένου Νικάνορος καὶ φάσκοντος καταβεβη-
κέναι εἰς Μέμφιν χάριν τ[ο]ῦ ἄρτους ἀγοράσαι, συνπε-
πτωκέναι δέ τινι κωμίτῃ (sic) φίλῳ ὃς ἠβ . . . . ἐπ᾽
αὐτῷ ἄρτους Η, χαλκοῦς δοῦναι. Ἐ[π]αναλύσαν-
τός τε τοῦ Νικάνορος εἰς τὸ κατάλυμα τῶν Ἀρσινο-
ιτῶν, πρὸς τὸ Ἀφροδίσιον, εὑρεῖν ἐν τῇ οἰκίᾳ
γυναῖκας κλάουσας (sic) καὶ φα[σ]κούσας τιν[ὰ εἰ]ς τ[ὸν] χαλκίαν
τοῦ κίκιος ἐμβεβλῆσθαι. Γνόν[τες]
δ[ὲ . . . . . ὅτι ἐν
τῷ Σεραπιείῳ Θεραπεύω, ἠρώ[τη]σάν με·
ἐν ποίῳ καταλύματι; Ἐγὼ [ἀπε-
κρ]ίθην·
ἐν τῷ Πρωτάρχου κατ[αλύματι] τοῦ Θύρου (sic) ο ει (sic)
Φαυαστης. Συνκατέλυσαν δέ [μοι]
καὶ ἄλλοι ἓξ,
οὓς ἐφάσκοσαν (sic) κικιουργοὺς ε[ἶ]-
ναι. Ἐγὼ οὖν ἀνα-
βὰς εἰς τὸ Σαραπιεῖον, ἔλεγον ἀκη-
κοέναι ὑπὲρ
ὑμῶν τὰ περὶ τὸν ἐμβεβλημένον
εἰς τὸν
χαλκίαν. Ἔλεγε δέ μοι καὶ Ὁσο-
στάης τις καὶ
Νεφερσεῦ τις διότι κελευόμενοι
ἐπιτηροῦνται
αὐτοὺς καθ᾽ ἡμέραν ἃ π[ο]ιοῦσιν. Ἔρ-
χοντα[ι] δὲ

ego:

Ἐρωτωμένου Νικάνορος καὶ φάσκοντος καταβεβη-
κέναι εἰς Μέμφιν χάριν τ[ο]ῦ ἄρτους ἀγοράσαι, συνπε-
πτωκέναι δέ τινι κωμίτῃ φίλωι, ὃς
ἠβούλετο
αὐτῶι ἄρτους ἢ χαλκοὺς δοῦναι,
ἐ[π]ακολουθοῦν-
τός τε τοῦ Νικάνορος εἰς τὸ κατάλυμα τῶν Ἀρσινο-
ιτῶν πρὸς τὸ Ἀφροδίσιον εὑρεῖν γ᾽(?)
ἐν τῇι οἰκίαι
γυναῖκας κλαούσας [1]) καὶ φασκού[σ]ας
τιν[ὰ] ε[ἰ]ς τὸ χαλκίον
τοῦ κίκιος ἐμβεβλῆσθαι. γνόντε[ς δ᾽
ἐμέ(?)] ὅτι ἐν
τῶι Σεραπιείωι θεραπεύω, ἠρώ[τη]σάν με,
ἐν ποίωι καταλύματι. ἐγὼ δὲ ἀπε-
κρίθην·
ἐν τῶι Πρωτάρχου κατα[λ]ύματ[ι],
οὗ θυρουρεῖ
Φαυάστης(?). συνκατέλυσαν δὲ [ἐμοὶ]
καὶ ἄλλοι ἓξ,
οὓς ἐφάσκοσαν κ[ι]κιουργοὺς εἶ[ν]αι. ἐγὼ οὖν ἀνα-
βὰς εἰς τὸ Σαραπιεῖον ἔλεγον ἀκ κο-
έναι ὑπὲ[ρ]
ὑμῶν τὰ περὶ τὸν ἐμβεβλημένον εἰς
τὸ
χαλκίον. ἔλεγε δέ μοι καὶ Ὀβό-
σταακτις καὶ
Νεφέρσευτις διο . . . ευ (χ?) ομεν
. . . . . τηροῦντας
αὐτοὺς καθ᾽ ἡμέραν, ἃ π[ο]ιοῦσιν. ἔρ-
χοντ<α>ι δὲ

[1]) An καλούσας?

καὶ ἀπαγγέλλουσιν ἡμῖν καὶ οὐ καθεύδουσιν.	καὶ ἀπαγγέλλουσιν ἡμῖν καὶ οὐ καθεύδουσιν.
20 Ἀρβηχὶς δὲ ὑδροφόρος οτι . . . . . ἡμᾶς τοὺς	Ἄρβηχις δὲ ὑδροφόρος {ὅτι ἐν τοῖς. . . . τοὺς
φεύγοντας ὅτι αὐτοὶ . . . . . δ η κ α ν ἕνα	φεύγοντας, ὅτι αὐτοὶ ἐμβέβληκαν ἕνα [εἰς τὸ]
ἔλεγεν ὅτι	ἔλεγεν ὅτι
χαλκίαν τηροῦντες ἀν[τ]απ[ο]δώσωσι	χαλκίον . . .οί} τηροῦντες ἀντ-απ[ο]δώσουσιν
αὐτοῖς. Προσαναφέρομέν σοι . . . εις β . . .	αὐτοῖς. προσανάφε[ρ]ε [ο]ὖν . . . . . εἰς βα[σιλέα].

Adnotationes. 3] Brunet de Presle scripsit: ἠβ . . . . . ἐπ' et coniecit dubitanter: ἐβάσταζε. Scriptura ἠβούλετο est certa.

7] exaratum videtur cum in hac linea, tum in l. 16 χαλκίον, non χαλκίαν, litterae ον enim prorsus eodem modo atque hic ductae apparent in voce ἔρχοντ<α>ι (l. 18). L. 22 χαλκίον dilucide ac perspicue est scriptum.

9] sine dubio ἠρώ[τη]σαν; eadem litterae σ forma redit in voce ἀπαγγέλλουσιν (l. 19).

11] Brunet de Presle dubitanter posuit κατ[αλύματι], cum spatium artius esse censeret. Idem vir doctus coniecit: καταντικρὺ τοῦ προθύρου, sed vocis καταλύματι vestigia sunt dilucida. Ad οὗ θυρουρεῖ cf. Par. 37, 2, 46 τῶι θυρουρῶι.

12] ἐμοί, non μοί, supplendum esse spatium docet.

15] litterae ν post το nulla vestigia video.

17] certo non est διότι κελευόμενοι, id quod spatium ostendit. Post lacunam fuit ευομεν aut εχομεν. Acc. τηροῦντας est certus.

23] non fuit προσαναφέρομεν. Post [ο]ὖν fortasse legendum est πάντα. Letronnii ὅπως εἰδῇς papyrus non exhibet.

Par. 35, 8 ὡς καὶ ἔφην (edd. ὡς ἔφην).

10 χρήσιμον, quod Brunet de Presle supplet, contra spatium peccat.

11 non est ἐντε[νῶς].

ibid. καὶ μηθένα τόπον πλη[σάντων (edd. 'καὶ μηθὲν ἄτοπον π[αραλαβόντων] ou μηδένα τόπον π[αραμελούντων]'); cf. Par. 37, 1, 12 ἐξετίναξαν [πάντα ?] οὐ[θ]ένα τόπον πλήσαντες (ita enim legendum, sicut infra docebo).

15 scripserat primum σκυλας (cf. Par. 37, 1, 18 σκύλαντες; 37, 1, 27 ἔσκυλαν), tum correxit in σκυλήσας.

16 ερ[. . . . .]το, τὰ δὲ (edd. ἐρευν[ῶ]το . . . τὰ δὲ, sed ἐρευνῶτο non explet lacunam, quae est septem, ut opinor, litterarum).

28 μηθέν (edd. μηδέν).

29 τοῦ τίνος χάριν (edd. τοῦ χάριν).

31 puto: καὶ ἀπ[ε]στάλθα[ι ὑπὸ] Ψ̈ούλιν; cf. Par. 37, 43 sq. Ψ̈ύλιν — ἀπέσταλκεν ἡμᾶς (edd. καὶ ὡς [ἐ]στάλθα[ι ὑπὸ] Ψ̈ούλιν).

33 non fuit: παρε[ψ̈ορό]τα, sicut editores scripserunt; in imagine video παρεσ[.]οτα (vel παρεσ[. .]οτα).

34 scripsit vitiose ἀνουμόμενον (edd. ἀνομούμενον).

Par. 37, 1, 2 Μακεδό[νος ὄ]ντος; Brunet: „Il pourrait y avoir ici τοῦ ὄντος (τοῦ nullo pacto inseri potest). Les lettres qui subsistent (sc. post Μακεδό[νος]) sont peu distinctes“; ego in imagine ντος distincte video.

1, 3 ἔτη distincte; ante ἔτη vix fuit δέκα, spatium enim est aut unius aut duarum litterarum.

1, 5 vix credo esse [θωΰθ?].

1, 6 Ἀνουβι[είωι] distincte (edd. [Ἀνουβιείῳ]).

1, 9 ἐν κατοχῇ (edd. ἐν κατοχῇ).

1, 12 ἐξετίναξαν πάντα(?) οὐ[θ]ένα τόπον πλήσαντες (edd. ἐξετίναξαν [καὶ μη]θὲν ἄτοπον εὑρήσαντες).

1, 14 in hac linea nihil intercidit).

1, 15 Νεχτενίβ[ι]ος (edd. Νεχτενήβιος); cf. Par. 35, 13 Νικ]χθνίβιος; 35, 26 Νίκχθνιβις.

1, 16 potius Ψ̈ινχώνσιος (edd. Ψ̈ενχώνσιος).

Ϡόντος

1, 29 ἐ[π]ιστ[ά]του εἰσε[λ κ]αὶ εὑρ[ό]ντος (edd. ἐπιστ[άτου, εἰσελθόντος καὶ εὑρόντος]).

καὶ

37, 2, 33 . .]ε τοῦ Πετε- (edd. Πάβελ]φις τοῦ Πετε-); ante hanc lineam non amplius duae interciderunt (Letronne tres statuit).

2, 34 Νίκχθ]νιβις ὁ τοῦ puto (edd. Νικχϑ]νήβιος τοῦ).

2, 42 ἐπ<ε>ισπορεύεσθε aut εἰσ(ισ)πορεύεσθε (edd. ἐπιπορεύεσϑε).

2, 43 ἐνεχυράζοντες (edd. ἐνεχυράξοντες).

ibid. Ψ̈ύλιν (edd. Φυλίν).

2, 46 Ϡυρωρῶι (edd. Θυρωρῷ).

2, 49 sq. κατα|στῆσαι (edd. l. 49 καταστῆσαι |).

2, 54 βοιηθείας (edd. βοηϑείας).

Par. 39, 2 ante Πτολεμαίου plus quam quattuor litterarum vestigia apparent, itaque non παρά aut non unicum παρά est supplendum.

3 κατοχῆι (edd. κατοχῇ).

ibid. τῶ ut videtur (edd. τῷ).

6 ἐμὲ μὲν ὄντα ἐν τῶι δ[ῃ]λουμένωι ἱερῶι, ἄλλα δὲ ἀδελφίδιά μου τρία (edd. ἐμὲ μένοντα [ἐν τῷ δῃ]λουμένῳ ἱερῷ κτλ).

7 [Σ a ρ a π ί]ω v a <κ a ὶ> Ἀπολλώνιον (edd. . . . . Ἀπολλώνιον); cf. Par. 43, 1 Σαραπίων Πτολεμαίωι καὶ Ἀπολλωνίωι τοῖς ἀδελφοῖς.

10 ἐμβλέψαντ a ς (edd. ἐμβλέψαντ ε ς).

13 sq. τῶν πρὸς ταῖς πραγματεί ais διὰ (edd. τῶν πρὸς ταῖς πραγματείαις διὰ).

15 γ ί νοιτο (edd. γ έ νοιτο).

In eadem linea vox, quam Letronne enodare non potuit, est [κ]ατα γ η ρ ᾶ ν ita, ut Ptolemaeus dicat: ὑμῖν δὲ γίνοιτο κρατεῖν πάσης ἧς ἂν αἱρῆσθε χώρας καὶ [κ]ατα γ η ρ ᾶ ν σ[ὺν?] (edd. ἐ[πὶ]) τοῖς ὑμετέροις τέκνοις.

Par. 40, antic., 4 παρὰ Ἀπολλωνίου (edd. παρ' Ἀπολλωνίου).

7 sq. κατοχῇ τῶ (edd. κατοχῇ τῷ).

9 Μέμφι (edd. Μέμφει).

9 sq. μεγάλω (edd. μεγάλῳ).

11 Lκγ (edd. Lκς).

14 τῶ ut videtur (edd. τῷ).

17 τοῦ δὲ π o λ ό ν τ o ς (edd. τοῦ δὲ π ώ λ η τ o ς).

19 ἀποδώσθαι (edd. ἀπώδοσθαι).

20 πολὶν (edd. πόλειν).

22 utrum εὐτελέστερον an εὐτελεστέρων an denique εὐτελεστέραν scriptum sit, diiudicari nequit (debet esse εὐτελέστερα).

23 δοῦνα video in imagine (edd. δοῦναι).

25 sq. post ἀγωράσ (i. e. ἀγοράσαι) nihil intercidit (edd. ἀγωράσ . .).

29 potius παστοφορόριον (edd. παστοφοφόριον).

31 τ ω v vel του vel τουτο (edd. τ ο ύ τ o υ).

30 sqq.	e g o:	e d i t o r e s:
	μετὰ δὲ ταῦτα ἀνελ-	Μετὰ δὲ ταῦτα ἀπελ-
	θόντες (puto) οἱ τούτου (corr.) ἀδελ-	θόντες οἱ τούτου ἀδελ-
	φοὶ Π έ τ a υ τ ί ς (puto, vel -τος) τε	φοὶ μ ε τ' α ὐ τ o ῦ τε
	καὶ T έ ω ς, ῥάϋδους	καὶ . . . . τ έ ω ς, ῥάϋδους
	ἔχοντες	ἔχοντες

cf. Par. 41, 22 sqq. (de eisdem personis): Πέταυς (Πέτευς? Πέτωις?) καὶ Τεως καὶ Πετεαρτώτης (sic enim legendus locus).

34 sq. κόσμω (edd. κόσμῳ).

35 exaraverat primum χρησάμενος, tum mutavit in χρησάμενον, denique χρησάμενοι fecit.

36 ἀλλὰ εἰσπηδήσαντες (edd. ἀλλά omiserunt).

39 scripserat primum ὕβριζον.

39 sq. vix est [ἐξ]έσπασαν; dilucidum est tantummodo . σπ . . .

41 vix est ἀντιπατάσσοντες.

43 vix est [ἡ]θροικότες.

48 ἐπί σε supra lineam additur.

49 sq. πεποιμένος ut videtur; cf. Par. 41, 28 (eadem manu exarata) ποισάμενοι (edd. πεποιημένος).

50 ἀξιω ut videtur (edd. ἀξιῶ).

Par. 41, 3 εἰσσανγελέων (edd. εἰσανγελέων).

6 Γλακίου (edd. Γλαυκίου).

6 sq. Μεκεδώνος (edd. Μεκεδόνος).

9 μεγάλω (edd. μεγάλῳ).

22 sqq.	ego:	editores:
	Πέταυς (Πέτευς? Πέτωις?) καὶ Τέως καὶ Πετεαρτώτης (primum τες).	ἐπέπεσόν(?) τε καρτερῶς [ἐμοὶ] καί με παρ[ασύροντες.

cf. Par. 40, 32 sq. (de eisdem personis): Πέταυτίς (aut -τός) τε καὶ Τέως.

27 οὐθενὶ κόσμωι ποισάμενοι, tum videtur correxisse in οὐθένα, dativum vero κόσμωι in κόσμον mutare neglexisse.

Par. 42, 1 Ἀμμώνιος (edd. Ἀπολλώνιος).

ibid. τῶ (edd. τῷ).

2 εἴηι (edd. εἴη).

3 ὑικίνομεν (edd. ὑγιαίνομεν).

4 διηγμένους (edd. δηλουμένους).

7 ἠδικῆσθαι (edd. ἠδικεῖσθαι).

12 χ (i. e. χαλκοῦ) ⋋ (i. e. ταλάντων) γ (edd. χ omiserunt).

13 ἔσει (edd. ετει).

ibid. χαρίζοι δ' ἄν video (edd. χαρίζου δ' ἄν).

14 ὑιαίνης (edd. ὑγιαίνῃς).

Par. 43 antic., 1 Ἀπ[ο]λλωνίω (edd. Ἀπολλωνίῳ).

ibid. τοῖς ἀδελφοῖς supra lineam adscriptum.

2 καὐτοί video (edd. καὐτός).

3 τῶ (edd. τῷ).

ibid. ἰμίχουν (edd. ἠμίχουν).

4 post ἐλαίου nihil intercidit.

ibid. ἐλαίου γεγρα . . . . μειν, ἵν' εἰδῆται (edd. ἐλαίου [καὶ] γέγραφ[α ὑμῖν] ἵν' εἰδῆται (sic) . . . .).

6 Ἀμμώνιος puto (edd. Ἀπολλώνιος); littera π in hac papyro aliam habet formam; cf. Ἀπολλωνίω (l. 1).

Par. 43 postic., 1 Πτολεμαίωι (edd. errore Ἀπολλωνίῳ).

Par. 44, 1 τῶ (edd. τῷ).

2 εἴε (edd. εἴη).

ibid. καιτὰ λόγον vitiose (pro κατὰ λόγον; edd. κατὰ λόγον).

τα

5 (edd. lapsu: 10) ἔχων Πολυδεύκην (edd. ἔχωντα Πολυδεύκην).

Par. 44 postic. τῶ (edd. τῷ).

Par. 45, 1 Ἀπολλωνίωι (edd. Ἀπωλλωνίῳ).

ibid. τῶ (edd. τῷ).

τὸς

2 καὶ κὐ δ' ὑγίαινον (edd. καὶ αὐτὸς δ' ὑγίαινον).

3 ἃ σ' οὐ δεδύνημαι (edd. ἃ σ[οι] οὐ δεδύνημαι).

4 an ἀλλὰ σῶς? (edd. ἀλ (sic) ὅμως).

5 οὐθέν (edd. οὐδέν).

6 τῶ ὕπνω (edd. τῷ ὕπνῳ).

ibid. voluerat primum δραπέδεν.

7 εὕρη (edd. εὕρῃ).

8 πράσεις (edd. πράσσεις).

Par. 45 postic., 2 ἐπιστάτει video (edd. ἐπιστάτῃ).

Par. 46, 1 τῷ dubium.

7 ληστῶν (edd. λῃστῶν).

ιον

10 an ἐπισπάσω ἰὸ ? (edd. ἐπισπασ[άμε]νον).

15 μηθενὸς ex οὐθενός, ut videtur, correctum.

22 ὑγιαίνης (edd. ὑγιαίνῃς).

Par. 47, 2 τῶ (edd. τῷ).

3 ἰ (edd. falso [ε]ἰ).

ο

5 τὸ πρσωπον ita, ut πόρσωπον legendum sit; scriptor voluit primum τὸν (edd. τὸ πρόσωπον); cf. infra Par. 51, 32 πόρσωπον.

6 ψευδῆι (edd. ψεύδῃ).
7 scripserat primum σοι, tum mutavit in σε.
11 ἴδης (edd. ἴδῃς).
κε
14 γίνωσ ὅτι (edd. γίνωσκε ὅτι).
15 vix est ὅπ[ως].
ibid. ἀπέ[χ]η ut videtur (edd. ἀπέ[χῃ]).
ει
19 sq. ἀναβαίν κῦριον (edd. ἀναβαίνει κῦριον).
22 τῶ (edd. τῷ).
ι με
24 ἀνακῦψα πόποτε (edd. ἀνακῦψαι με πόποτε).
ibid. τῆ (edd. τῇ).
ibid. τρικομίαι videtur (lapsus; edd. τρικυμίᾳ).
28 πλανόμενοι (edd. πλανώμενοι).

Par. 47 postic. Verba: Πτολεμαί | ωι χαίρειν exarata sunt in papyri posticae parte dextra, non sinistra, sicuti ex editione Parisina colligere quis possit.

ς
1 an πρὼ τοὺς? (edd. πρὸς τοὺς).
2 sq. an ἀλήθεαν? (edd. ἀλήθειαν).

Par. 48, 3 τῶ ut videtur (edd. τῷ).
5 sq. συνβεβηκότα potius quam, quod editores habent, συμβεβηκότα.
21 sq. ἐπίδομεν video in imagine (edd. ἐπιδοῦμεν).
23 τῶ (edd. τῷ).

Par. 49, 5 τῶ σῶ (edd. τῷ σῷ).
22 τρίψη (edd. τρίψῃ).
25 ἤσχυνται (edd. ἧσχυνται).
26 ἐστιν (edd. ἐστι).
33 ὀπτάνεται (edd. ὀπτάεται).

Par. 50, 2 vitiose ἐνενύπνιον (edd. ἐνύπνιον).
ibid. Νεχθόνβης (edd. Νεκθόνβης).
ibid. πρεί vitiose (edd. περί).
4 τῶ Βουβάστω (edd. τῷ Βουβάστῳ).
ibid. τῶ οἴκω (edd. τῷ οἴκῳ).
5 τῶ (edd. τῷ),
6 τῆ (edd. τῇ).
6 sq. πορεύμενον (edd. πορευόμενον).
7 κρού ε[ι (edd. κρού[οντα]).
ibid. ἐφαιρεῖς χέρας (edd. ἐφαιρ εἰς χέρας).

8 sq. ἀπολέσης (edd. ἀπολέσῃ).
πολ
9 ἀλύει (edd. ἀπολύει).
11 an ἄλλον? (edd. ἄλλην).
ibid. αὐτῆ (edd. αὐτῇ).
13 sq. Νεκτόμβης (edd. Νεκθόμβης).
15 λέγιν (edd. λέγειν).
17 (bis) ὥμην (edd. ᾤμην).
18 περιστερίδ' (edd. περιστέρια).
20 ἀρειστεράν (edd. ἀριστέραν).
ibid. φύγη (edd. φύγῃ).
21 ὥμην (edd. ᾤμην).
ibid. post αὐτ nihil intercidit (edd. αὐτ[ῷ]).

Par. 51, 2 ὥμ[ην (edd. ᾤμ[ην).
9 post ὁρῶ apparet σοι.
10 τῶ διδασκαλήω τ ο ῦ (edd. τῷ διδασκαλλήῳ, omisso τοῦ).
15 ὁρῶ σοι αὐτόν puto (edd. ὁρῶ σεαυτόν).
16 κλάγω puto (edd. κλαίγω).
17 ῥύβην puto (edd. ῥύμην).
18 αὐτὰς αὐτ[. video (edd. αὐτὸς αὐτ[.).
19 τῶ (edd. τῷ).
20 πρὸς . . . . . ει σκοτινόν (edd. πρὸς σκοτεινόν).
21 ο<ὐ>ρ ο ῦ σ α emendavit Wilamowitz.
22 ἀποκεκαθίσται (edd. ἀποκαθίσθαι).
23 distinguendum esse videtur sic: καὶ ἄλλα τινὰ εἶδον πολλὰ καὶ πάλιν ἠξιώκα (edd. καὶ ἄλλα τινα. Εἶδον πολλὰ καὶ πάλιν ἠξίωκα).
27 ἀλλὰ οἶδα (edd. ἀλλ' ὅρα δ').
ibid. ἐν . . . . χρώνω (edd. ἐν ὁλί[γῳ] χ ρ ό ν ῳ).
28 μιανθῶσιν (edd. μὴ ἀνθῶσιν).
29 πόποτε (edd. πώποτε).
ibid. τῆ (edd. τῇ).
ibid. ὥμην (edd. ᾤμην).
29 sq. Ἀλεξανδρήα (edd. Ἀλεξανδρήᾳ).
31 sq. ο ὐ θ ε ν ὶ (-εἰ?, -ὺ?) δ ῖ ξ α ι (edd. ο ὐ δ ὲ ν ὑ[π ο]δ ῖ ξ α ι).
32 πόρσωπον (edd. πρόσωπον); cf. supra Par. 47, 5.
32 sq. αὐτὸν | εἶ[ναι] video (edd. l. 32 (sic) αὐτὸ [εἶ]ναι |).
34 ἀπὸ πηλιότης puto (edd. ἀπ' ἀπηλιότης).
35 προς[. . . . .] β ρ α χ ὺ καὶ . . . . σ ε (edd. Προσ . . . . . α κ ο υ καὶ λ έ [γ ω]).
36 δαίμονα κ . . ον ἵν[. (edd. δαίμονα ἵνα).
ibid. [προ]σκυνήσης (edd. [προ]σκυνήσῃς).

37 καὶ ὄμην με (edd. καίομαι· Μή).

38 sq. . .ην αὐτὴν οὐκ ἐ | μοί; cf. αι in λοιπόν l. 44 (edd. haec verba non enodarunt, nisi quod μῳ in l. 39 dederunt).

40 εὐφράνεσθαι (edd. εὐφραίνεσθαι).

43 οὐδέν (edd. οὐδέν).

Par. 52, 2 (in parte dextra) ⊦ σξ (edd. ⊦ Σ).

7 ἐγμαγῆα (edd. ἐκμαγῆα).

Par. 53, 1, 2 δυδ[ύμων (edd. διδ[υμῶν).

2, 19 τῶ (edd. τῷ).

2, 20 δ ⊦ τ[. . exaratae sunt sub ⊦ (non *Γ* i. e. γίνεται) *δ* [1]), non in eadem linea (sicut in ed. Par.).

2, 23 Ἀφροδεισίω (edd. Ἀφροδεισίῳ).

3, 28 potius *κ* quam *δ*.

3, 30 τῶ λινοφάντη (edd. τῷ λινοφάντῃ).

3, 37 Λυσιμάχω (edd. Λυσιμάχῳ).

3, 38 Πετένητ (edd. Πετενήϊτι).

3, 41 sq. Δημητρίω (edd. Δημητρίῳ).

3, 44 sq. ὀθόνεια (edd. ὀθόνια).

Par. 54, 1, 1 scripserat primum, ut videtur, δυδύμων.

1, 11 βαφήω (edd. βαφήῳ).

1, 16 et 17 υπ (edd. ΥΗ); cf. 2, 47 et 3, 70.

1, 20 *Γ* ⊦ (i. e. γίνεται δραχμῶν; edd. Γ Γ., i. e. γ′ γίνεται).

1, 24 Κολλούθω (edd. Κολλούθῳ).

54, 2, 33 δυδύμων (edd. διδυμῶν).

2, 41 χοιάχ (edd. χοιάκ).

2, 50 Ἀφροδεισίω (edd. Ἀφροδεισίῳ).

2, 52 compendium ◌ apparet post ⊦ υ, non ante ⊦ υ.

54, 3, 55 Lιθ θω[ὐθ] τῶν δυδύμων (edd. L ΙΘ . . . . . τῶν Διδυμῶν).

3, 57 θωύθ (edd. θωῦτ).

3, 65 post vocem Σῶσις nihil intercidit.

3, 76 χοιάχ (edd. χοιάκ).

3, 78 τῶ ἐνυπνιοκρίτη (edd. τῷ ἐνυπνιοκρίτῃ).

3, 79 τν ἐξ Ἡρακληουπόλειν (edd. ΤΥ ἐξ Ἡρακλεουπόλειν).

54, 4, 88 Ἀφροδισίω video (edd. Ἀφροδεισίῳ).

Par. 55, 2, 11 τῆ (edd. τῇ).

2, 41 κ° ι (edd. κ° /).

---

[1]) Sic reddo hic et in eis, quae sequuntur, notas numericas milium, quae in papyris unco sunt instructae.

Par. 55 bis, 1, 2 (tab. XXXVIII, non, ut edd., XXXVII) ἀνήλωμ. τῶ (edd. ἀνήλωμα τῶ).

1, 8 τξ potius quam υξ.

1, 10 ⊦ (i. e. δραχμὰς) κ (edd. ,γ κ).

1, 19 ⊦ ϙ (i. e. 90; edd. ⊦ ϟ).

1, 29 καὶ ἄρτοι καὶ ἅλα (pro ἄλλα) video (edd. καὶ ἄρτοι καὶ ἅλας); cf. infra 2, 41.

1, 35 ε Γ (i. e. γίνεται) ζ (edd. ΕΓΖ, debuerunt ΕΓΖ).

1, 38 ⊦ ηϙ (edd. ⊦ηϟ).

55 bis, 2, 41 ἅλα (i. e. ἄλλα; edd. ἅλα); cf. supra 1, 29.

2, 45 τυβὶ λ (scripserat primum β) ⊦, deinde sequebatur ω, quae est re vera summa, postea temen videtur scriptor ω mutavisse in ,γ (edd. τυβὶ Λ ,Γ, omisso compendio ⊦).

2, 50 Γ (i. e. γίνεται) ηχξ (edd. ΓΗΧΞ; debuerunt ΓΗΧΞ).

Par. 56, 1, 5 Γ ⊦ ,γχ[. (edd. / Γ. ,ΓΧ[Ο]).

56, 2, 12 χλ (edd. χ° / Λ).

Par. 57, 1, 2 Ἀπολλωνίω (vel Ἀπωλωνίω; edd. Ἀπωλλωνίῳ).

57, 2, 5 μεσορή (edd. μεσορί).

2, 7 ⊦ φξ (edd. ⊦ Ξ).

2, 12 ⊦ ϙν (edd. ⊦ ϡν).

Par. 57 bis, 2 (tab. XXVIII, non, ut edd., XXVII) Ἀπολλωνίω video (edd. Ἀπολλωνίῳ).

11 Ἀπολλωνίω (edd. Ἀπολλωνίῳ).

l. 13 sqq. peculiarem columnam efficiunt.

15 λήκυθον (edd. ληκύθων).

17 ιε Γ κ° (edd. ΙΕΓΚ°; debuerunt ΙΕΓΚ°).

Par. 58 antic., 2 non est [Πτολεμα]ίῳ.

8 inter τάλαντα et ας nihil intercidit.

16 Σαραπιῆν puto (edd. Σαραπείην).

Par. 58 postic., 23 non est ιυν; sequuntur certo quodam intervallo tres litterae.

Par. 59 antic., 1 τῶ puto (edd. τῷ).

l. 6 sqq. editores:	ego:
Τούτων ἠγώρακα σίτου Ἀρ. ⊦ΑΛ Ἵππωνι ⊦,ΑΤ	τούτων ἠγώρακα σίτου αρ β⊦χλ Ἵππωνι ⊦,ατ
καὶ παρὰ Πετήσιος ,Αρ. ΙΧ° / ⊦,ΓΟΕ	καὶ παρὰ Πετήσιος αρ[1] ιχ"ι ⊦,γοε

[1]) Scripserat primum ι, tum in α mutavit.

Σαραπίωνι ⊢O ἐρείους L⊢Σ ἄλλο ⊢Σ	Σαραπίωνι ⊢ ο ἐρείους (?) ⊢σ ἄλλο ε ⊢ σ
καὶ παπύρους ΓΜΡ ἀνήλομα ,Γρ	καὶ παπύρους ⊢ρμ ἀνήλομα ⊢ρ
10 . . κεπη τρία ⊢M. Τῷ γναφεῖ ,ΓΤΟ	. . . . . ⊢μ τῶ (puto) γναφεῖ ⊢π
Γ. ⊢,ΕΩΛΕ 0 ⊢ ΡΝΕ	Γ (i. e. γίν.) ⊢,εωλε 0 (i. e. λείπ.) ⊢ρνε

l. 17 sq. edd.: ΚΕ Ἀπολλωνίῳ ⊢ ,Γ Ἁρμαεὶς ⊢Υ ἄλλας ⊢Τ⊢,ΕΨ. ego: κε Ἀπολλωνίω ⊢,γ Ἄρμαεις ⊢ υ ἄλλας ⊢ τ Γ (i. e. γίν.) ⊢,γψ.

Rationes Apollonii nostris numerorum notis expressae hanc imaginem praebent:

l. 3. sqq.:

4260	
1000	
500	
380	
6140	= 1 tal. 140 dr.

630	
1300	
3075	
70	
200	
200	
140	
100	
40	
80	
5835	

l. 17:

3000	
400	
300	
3700	

Par. 60, 3 τῶ puto (edd. τῷ).

Par. 60 bis, 1, 4 τοῖ^ς νεανίσκοις (edd. τοῖς νεανίσκοις).
1, 13 τοῖς πρεσβυτέροις ⊢ ι (edd. τοῖς πρεσβυτέροις / ⊢ Ι).
1, 14 ⊢β — (edd. ,ΓΒΓ).
1, 15 et 16 °κ (edd. Ὀκ).
1, 16 / ⊢ (edd. ,Γ /).

1, 23 Πέτωυς (edd. Πετωούς).

60 bis, 2, 31 θησαυρῦ (edd. θησαύρου).

2, 33 q η (edd. ΔΗ).

2, 41 Βίηγχις (edd. Βίηγκις).

Par. 61 antic., 4 διαλανθάνη (edd. διαλανθάνῃ).

15 μηθείς (edd. μηδείς).

16 vox, quam editores enodare non potuerunt, est τελωνῶν.

Par. 61 postic., 1 ἐφίφ (edd. ἐπιφί).

2 ⊢ σ (edd. ͵ΓΣ).

3 Ψενάχιος videtur mihi esse vox, quam editores non eruerunt.

4 ⊢ σ ὄρνιθες ⊢ χ (edd. ͵ΓΣ ὄρνιθες ͵ΓΣ͵ΓΧ).

6 ⊢ σ (edd. ͵ΓΣ).

8 verba παρὰ ταριχευτοῦ excipit, ut videtur, ∨ λ; idem compendium, quod hic ante λ apparet, redit in linea praecedenti ante φ.

Par. 62 a Grenfellio optime collata legitur nunc in eius libro „Revenue laws of Ptolemy Philadelphus“ (Appendix I.) p. 177 sqq.

Par. 63, 1, 4 καὶ τὰ πράγματά τ' αὐτοῖς ἔχει κατὰ τρόπον (edd. καὶ τὰ πράγματα αὐτοῖς εχει κατὰ τρόπον).

1, 5 ὑγιγαίνις (edd. ὑγιαίνεις).

ε

1, 11 ποιήσις (edd. ποιήσεις).

1, 19 ἵν' ὑγιγαίνης (edd. ἵν' ὑγιαίνῃς).

1, 21 τ' ἐπιλέκτων (edd. τε ἐπιλέκτων).

ibid. super τ in ζτ et ετ apparet compendium, quo α exprimi solet (editores lineolam transversam excusserunt).

1, 23 ἐντετ[ε]ύχασιν (edd. ἐντευξιν).

1, 24 τοὺ<ς> παρ' αὐτῶν <ἀ>πολελειμμένους (edd. τοὺ[ς] παρ' αὐτῶν πολεμιημένου[ς] (sic)).

γ

1, 25 sq. πραματήαις (edd. πραγματείαις).

1, 26 βεύτιστον (edd. βέλτιστον); cf. ευ in -εύρεσιν l. 16.

ε

1, 28 γεω[ργ]ησιν (edd. γεω[ργ]ήσειν).

63, 2, 39 μὴι μόνον (edd. μὴ μόνον).

2, 46 ἐκτ[ε]νετάτην (edd. ἐκτ[ε]νε[σ]τάτην).

2, 52 [ὑ]φήγησιν, voluerat [ὑ]φέγησιν (edd. [ἀ]φήγησιν).

2, 53 voluerat χρ[η]στήον.

ε

2, 54 ἐπιρότατον (edd. ἐπιρότατον).

2, 57 ἐ ν αν|ά|γοντα (edd. ἐ π αν|άγ|οντα).

2, 58 ἐ κ κείμενον (edd. ἐ ν κείμενον).

2, 63 inter τῆς et ὑπ[. . apparet, ut puto, τ, tum intercidit una littera.

63, 3, 68 sq. voluerat πληονεξίας.

3, 70 λόγω (edd. λόγῳ).

ibid. scripserat primum τινὰ, tum in τινὶ mutavit.

3, 73 συμβαλέσται (edd. συμβάλλεσται).

3, 75 μηθὲν <μ>ήτε (edd μηθὲν μήτε).

3, 80 edd.: ε[ἰ] καὶ συνέβαινεν ἡ[μ]ᾶς, εἰς ἡ τῶν ὅλων ἐπίκειται φροντὶς, ὁλοσχερέστ|ε|ρον ἐπεσταλκέναι; quod cum sensum non daret, Brunet οὓς post εἰς supplendum esse censebat. At vero in papyro est: ε[ἰ] καὶ συνέβαινεν ἡ[μ]ᾶς, οἷς ἡ τῶν ὅλω[ν] ἐπίκειται φ[ρ]οντὶς, ὁλοσχερέστ|ε|ρον ἐπεσταλκέναι. Littera ο in hac papyro duobus ductibus saepius exaratur, cf. νυκτὸς (l. 87), ἀδυνατοῦντας (l. 89); qui ductus hoc loco lineola transversa coniuncti sunt.

3, 83 dederat primum ἐπὶ τ.

3, 87 voluerat ἡμέραν.

3, 89 sq. ἀναγκά | ζειν (edd. ἀναγκάζειν |).

3, 91 περισπᾶν (edd. περισπᾷν).

3, 93 κα<τὰ> τὴν χώραν (edd. κα[τὰ] τὴν χώραν).

ibid. ὁμοθυμαδόν (edd. . . . . ασιν).

3, 95 post -τως supra versum nescio quid adscriptum apparet.

63, 4, 98 ζυτη(ι)ρᾶι (edd. ζυτηρᾷ).

4, 103 ζῆν (edd. ζῇν).

4, 108 in κατά τ' χειμῶνα videtur τ' postea esse additum.

4, 111 κατενεικεῖν video (edd. κατενεγκεῖν).

σ

4, 120 ἐλασον (edd. ἔλασσον)

4, 124 βουλαμένων (edd. βουλομένων).

63, 5, 128 εἴπερ . . υτ . . (edd. εἴπερ).

ς

5, 130 τοῖ παρακούουσι (edd. τοῖς παρακούουσι).

5, 160 non est προστάγματ'; puto πρ]άγματ' (edd. προστάγματ').

63, 6, 161 βραβευθῆ (edd. βραβευθῇ).

6, 162 τύχη (edd. τύχῃ).

6, 172 τῶ video (edd. τῷ).

ἀλλ[ο]ις τοῖς

6, 175 στρ[ατε]υομένοις ὑπάρχοντα καὶ τοῖς στρατηγοῖς (edd.

ἄλλοις τοῖς
στρ[ατ]ευομένοις ὑπάρχοντα καὶ τοῖς στρατηγοῖς).

6, 176 ἐμ βαρυ[τέ]ραι (edd. ἐν βαρυ[τέ]ρᾳ).

6, 177 τὰ τῶν τ ἡ ν ἐν ἀφέσει (edd. τὰ τῶν ἐν ἀρέσει).

6, 183 τἄλα (edd. τἄλλα).

6, 185 sq. προνοεῖσθε puto (edd. προνοῆσθε).

63, 7, 1 κάτωι (edd. κάτω).

σ
7, 9 voluit ἐνδεθυμ-, tum correxit in ἐντεθυμῆθαι (edd. ἐντεθυμῆσθαι).

7, 21 ταὐτάι (edd. ταὐτά).

63, 8, 2 μεμαθηκώς puto (edd. μεμαθευκώς), litteras ευ enim scriptor ita exarare solet, ut multo amplius spatium occupent; η prorsus simili modo atque hic exaratum, ita scilicet, ut lineola transversa, qua directae coniunguntur, sursum flectatur, occurrit in exitu vocis δημοδικῆι (l. 18), in voce τὴν (l. 20), in τὴν (l. 21).

8, 9 μετακληθῆς (edd. μετακληθῇς).

8, 22 οἰκηότητα (edd. οἰκειότητα).

8, 23 ἐ π ι μ ε ί ξ ε ι (edd. ἐ π ι [δ] ε ί ζ ε ι).

8, 24 χρόνω (edd. χρόνῳ).

63, 9, 31 δικαίω (edd. δικαίῳ).

9, 34 εὐ[.]υσι (edd. ε ὐ τ υ χ ο ῦ σ ι).

34 sq. ἀποσφα | λῆναι (edd. ἀποσφ | αλῆναι).

τ
λόγων
9, 44 sq. εἰς ο τινων ὑ π ὸ τῆς μητρός μου θρυλησθέν[τω]ν λόγων
(edd. εἰς τ ὸ ἀ π ὸ τινῶν τῆς μητρός μου θρυλησθέντων).

9, 48 βέλτισθον (edd. βέλτιστον).

ibid. ζῆν (edd. ζῇν).

9, 49 ἀνθροπέω[ν . . .]ν ἐπίσκο[πο]ν (edd. ἀνθρώπων . . . ἐπίσκοπον).

9, 50 τὸ δαιμ.<όν>ιον (edd. τὸ δαιμ.[όν]ιον).

ἀ
63, 11, 52 καὶ εἰ (edd. καὶ ἀεί).

ibid. διασώιζεσθαι (edd. διασώζεσθαι).

52 sqq. ego:	editores:
ἀ Καὶ εἰ [μὲν] ε[ὔ]χομαι τοῖ[ς] θεοῖς διασώιζεσθαί σε	Καὶ ἀεὶ [μὲ]ν εὔχομαι τοῖς θεοῖς διασώζεσθαί σε
καὶ τὰ [παρὰ τοῦ β]ασιλέως εὐμενῆ διὰ παντὸς	καὶ τὰ [παρὰ] τοῦ βασιλέως εὐμενῆ διὰ παντὸς

εἶναι [κ]αὶ νυνεὶ δὲ ἐνστάντων τι-	εἶναι καὶ νῦν. Εἰ δὲ ἐνστάντων τι-
νῶν σοι.	νῶν σοι
ἠδ[ο]υ[λό]μην μὲν εὐθέως καταπλεύ-	ἠβουλόμ]ην μὲν εὐθέως καταπλεύ-
σας	σας
ὁρμῆ[σ]αί σοι κατὰ τὸ ἐπιβάλλον, τοῦ	ὁρμῆ[ν]αί σοι κατὰ τὸ ἐπιβάλλον.
δὲ τοιούτ[ου]	Τοῦ δὲ τοιούτου
μὴ δ[υνα]μένου — γενέσθ[αι]	μὴ δ[υν]αμένου — γενέσθ[αι]
— — —	— — — — —
τάς τε πλείστας εὐχὰς ἐθέμην τοῖς	τάς τε πλείστας εὐχὰς ἐθέμην τοῖς
θεοῖς κτλ.	θεοῖς κτλ.

Auctor cum huius tum praecedentis epistulae (utraque enim eadem manu est exarata) usurpat constanter formam νυνεί. Post νυνεὶ δὲ distinguendum esse minus probabile videtur.

63, 11, 60 ὑποχιρείους (edd. ὑποχειρείους).

o

63, 12, 87 οἰμένων (edd. οἰομένων).

63, 13, 15 κϑ puto (edd. KE).

Par. 64, 1, 7 ἐπεποίητο (edd. ἐπ' ἐμοὶ ὑπό).

1, 9 διακεκοφότας (edd. διακεκυφότας).

1, 11 προσπαρεκάλεσα (edd. προπαρεκάλεσα); cum littera π in παρ- cf. πρός (l. 17), all.

ibid. ἐνμένοντα (edd. ἐνμένοντας).

1, 12 non fuit σε εὐμενείᾳ post πρός; puto: πρὸς ὑμ[ᾶς] φ[ιλίαι].

1, 13 non est παραπτώμασιν.

1, 15 μά[λ]ιστα (edd. μᾶ[λλον]).

1, 16 non fuit πρό[τερον].....ήσειν.

64, 2, 30 διαβάλλουσιν (edd. διαλαβοῦσιν); similem formam exhibet littera β in col. 1. lin. 8 (βάϑος), in col. 1. lin. 12 (ἀντιλαμβάνεσϑαι), in col. 2. lin. 37 (ἐπιβαλοῦνται et μεταλάβοις), in col. 2. lin. 43 (διαλάβοις).

2, 33 ἥνεκεν (edd. ἕνεκεν).

2, 35 ὑποδείξαι (edd. ὑποδεῖξαι).

εἰ

2, 37 ἡ (edd. εἰ).

Par. 65, 18 ἥ τε ἐντολή (edd. ἡ μὲν ἐντολή).

20 συνέσταται (edd. συνίσταται).

21 εἰδῆς (edd. εἰδῇς).

Par. 65 bis differt a Par. 65 locis hisce:

Par. 65:	Par 65 bis:
l. 5 συναλαγμάτων	συναλλαγμάτων
l. 6 ὑπ᾽	ὑπό
l. 14 ὀνόματ᾽	ὀνόματα

In pap. Par. 66, 4, 62 attendendum est occurrere nomen τοῦ Πορτίου, quod papyrum aetate Romanorum exaratam esse indicat.

5. *Papyri Musei Britannici.*

Papyros Musei Britannici editas primum a Forshallio [1]), tum ex Forshallii editione a Bernardino Peyronio [2]) repetitas nuper denuo edidit vir doctissimus F. G. Kenyon [3]) ita, ut non niteretur textibus Forshallianis, sed ad ipsos fontes, quae sunt chirographa, rediret. Editionem a viro, qui in Aristotelis et Herodae papyris docuit, quantopere in palaeographia graeca versatus sit, optime esse curatam non est, cur dicam. Quare spicilegium meum in papyris Britannicis tenue ac ieiunum est. Quae infra proponuntur, Kenyon a me rogatus cum chirographis contulit et probavit.

Numeris editionis Kenyonis adiungo numeros editionis Forshallianae (= Peyronianae) eosque uncis includo.

Brit. XXVII (VII), 4 in τ priore vocis Θάτητος videtur Kenyone teste lineolae transversae pars sinistra esse erasa, ita ut Θάγητος legendum sit.

Brit. XIX (X), 14 Σαράπωνι (errore pro Σαραπίωνι; Kenyon Σαραπίωνι).

Brit. XLI (XII), 19 ἐπὶ οὖ κύται νοῦν (pro: ἐπεὶ οὖν κῦται νῦν) λειτουργοῦσιν περὶ κύτῶν καὶ τοῦ βουκόλου, ὁ δὲ βυκόλος (sic) ἀφεὶς τὴν αὐτοῦ λειτουργίαν ἀπέληλυτε (sic, εὔγνωμων (pro εὔγνωμον) [οὖν] ἐστι ἀφελῖν τῶ[ν τ]οῦ βυκόλου (sic) καὶ δοῦναι ταῖς διδ[ύ]μα[ι]ς. Kenyon dedit ἀφελῖν [ἀπὸ το]ῦ βυκόλου, sed ω est dilucidum.

[1]) Forshall, *Description of the greek papyri of the British Museum.* London 1839.

[2]) Peyron Bernardino, *Papyri greci del museo Britannico di Londra e della biblioteca Vaticana.* (Memorie della Reale Accademia delle Scienze di Torino. Serie II. Tomo III. Scienze fisiche e matematiche). Torino 1841.

[3]) Kenyon F. G., *Greek papyri in the British Museum.* 1) Catalogue, with texts. 2) Facsimiles. London 1893.

Brit. XLII (XVIII). 22 ὡς ἐτ[ι] σοῦ παρ[όν]τος πάντων ἐπεδεόμην (Kenyon ἐπεδεόμεθα haec adnotans: „the last three letters are quite doubtful, being much huddled; F(orshall) gives επεδεομεν". De aetate papyri v. supra ad Vat. A 24.

Brit. XXIII (II), a, 21 legit Kenyon: γραφηνηι οι καθηκει προσλαβεσθαι τον—αδελφον et adnotat haec: „γραφηνηι: for γραφηναι. οι: perhaps a slip for οτι; otherwise for ω". Scribendum est: γραφῆνηι (i. e. γραφῆναι) οἷ<ς> καθήκει.

Pap. Brit. Mus. CCCCI (Mahafty, Hermathena IX (1895).).

5 Παθύρει Kenyon (Mah. Παθουρει).

9 καὶ τῶν οἰκετικῶν Kenyon (Mah. και οικετικων).

10 ambiguum est, an post vocem σωμάτων aliquid interciderit (Kenyon).

ibid. Ἀραβίας Kenyon (Mah. lapsu Αραβιος).

13 prima littera vocis ρηνονος ambigua; an ληνωνος? (Kenyon).

17 ἡμῶν δὲ μετὰ τὴν ἐκείνου [τελευτὴν] τῶν λοι[πῶν κρατουσῶν] conieci.

24 ἐπιβαλεῖν Kenyon (Mah. εμβαλειν).

28 καὶ τῶν ἐν αὐτῶι Kenyon et ego (Mah. και ων εαυτωι).

29 ἐπαναγκάσαι — ἐκτεῖ[σ]αι (Mah. ἐκτεῖ[ν]αι) ἃ ἀπενήνεγται ἐξ αὐτῶν γενήματα Kenyon et ego.

---

6. Papyri Flindersi Petrii.

Fl. P. (t.) I 16, 1, 11 [p. 47]:

ἐγ Κροκοδίλων (Mah. Κροκοδείλων) πόλει; δ eodem modo exaratum occurrit in voce Νεάνδρου (l. 5) et in voce παιδία (l. 16).

Fl. P. I 16, 2 [p. 47]:

Βασιλεύοντος Πτολεμαίου τοῦ [Πτολεμαίου καὶ Ἀρσινόης
θεῶν Ἀδελ]φῶν L ιζ ἐφ' ἱερέως [— — —
ξανδικοῦ [..ἐγ Κροκοδίλων πόλει τοῦ
Ἀρσινοί]του νομοῦ κτλ.

Fl. P. I 17, 3 [p. 49]:

Βασιλεύοντος] Πτολεμαίου τοῦ Π[τολεμαίου καὶ Ἀρσινόης θεῶν Ἀδελφῶν
L ι ἐφ' ἱερέως] Ἀπολλωνίδου τοῦ Μ[οσχίωνος Ἀλεξάνδρου καὶ θεῶν Ἀδελφῶν
καὶ θεῶν Εὐε]ργετῶν τὸ βL, καν[ηφόρου Ἀρσινόης Φιλαδέλφου Μενεκρα-

τείας τῆς] Φιλάμμονος, μην[ὸς —, ἐγ Κροκοδίλων πόλει τοῦ Ἀρσινοίτου ν]ομοῦ τάδε διέϑε[το νοῶν καὶ φρονῶν — —
]τῶν Νεοπτολέμου[
]νιας λευκόχρως πρ[
]ωι δεξιᾶι. εἴη μέν μ[οι ὑγιαίνοντι τὰ ἐμαυτοῦ διοικεῖν, ἐὰν δέ τι] ἀνθρώπινον πάσχω, [καταλείπω κτλ. Cf. Fl. P. I 14, 2 sqq. et alias papp.

Fl. P. I 18, 1, col. sin. [p. 51] :

Βασιλεύοντος Πτολεμαίου τ]οῦ Πτολεμαίου καὶ Ἀρσινόης ϑεῶν Ἀδελφῶν ἔτους — δεκάτ?]του ἐφ' ἱερέ[ω]ς Τ[....]ου (Wilcken) τοῦ — Ἀλεξάνδρου καὶ] ϑεῶν Ἀδε[λφῶν] καὶ ϑ[εῶν Εὐερ]γετῶν κανηφόρου Ἀρσινόης Φιλαδέλφου] Βερενίκης τῆς Πτολε[μαίου
μηνὸς — ἐγ Κροκοδίλων] πόλει τοῦ Ἀρσινοί[του] νομοῦ τάδε διέϑετο νοῶν καὶ φρονῶν —] κτλ.

18, 1, col. dextr. [p. 51]:

[Βασιλεύοντος Πτολεμαίου τοῦ Πτολεμαίου καὶ Ἀρσινόης ϑεῶν Ἀδελ-]
[φῶν L — ἐφ' ἱερέως — — — Ἀλεξάν-]
[δρου καὶ ϑεῶν Ἀδελφῶν καὶ ϑεῶν Εὐεργετῶν, κανηφόρου]
Ἀρσινόης Φιλ[αδέλφου — — — μηνὸς —
ἐννεακαιδε[κάτηι ἐγ Κροκοδίλων πόλει τοῦ
Ἀρσινοίτου νομοῦ [τάδε διέϑετο νοῶν καὶ φρονῶν —
Μακεδ[ών —
ἱππαρχίας [—
μεγαλόφϑα[λμος (Wilcken) —
αὐτὸν τὰ [ἐμαυτοῦ διοικεῖν, ἐὰν δέ τι ἀνθρώπινον πάϑω, καταλείπω κτλ.

Fl. P. I 20, 2 [p. 57]:

Βασιλεύον[τος Πτολεμαίου τοῦ Πτολεμαίου καὶ Ἀρσινόης ϑεῶν
Ἀδελφῶν [ἔτους δευτέρου καὶ εἰκοστοῦ ἐφ' ἱερέως Ἀλεξι(?)κράτους
τοῦ Θεογέ[νους Ἀλεξάνδρου καὶ ϑεῶν Ἀδελφῶν καὶ ϑεῶν Εὐεργετῶν
κανηφόρου [Ἀρσινόης Φιλαδέλφου Βερενίκης τῆς Καλλιάνακτος
5 μηνὸς ξα[νδικοῦ κτλ.

Fl. P. I, 28, 1, 8 [p. 76] δίκη] ἔρημος (Wilcken) κατεδικάσϑη, ἣν ἐγράψατο.

Fl. P. (t.) II, introd. p. 22 (= t. I 12), l. 19 ⊢ιβ θερίστρου (Wilamowitz) . . . | αιου (ego; Mah. ⊢ιβ εσρις? του τρι. | ακ? ου); papyrus praebet αιου (non ακου); diphthongum αι prorsus eodem modo exaratam videmus in υγιαινοντα (l. 4), και (l. 7), παι[δας] (l. 8), προσενηνεγται (l. 14).

Fl. P. II 2, 1, 13 [p. 2] κομίσα]σθαι; cf. 9 κομίσασθαι, 11 κε[κ]ομισμένου.

1, 16 γενή[ματο]ς 'proventus'; cf. II 27, 2, 16 ἀπὸ τῶν γε[νημά]των του ιL; II 30, a, 15 λοιπὸν ἐκ τοῦ γενήματος ρς α'γ'ι'β'; II 30, c, 8 ἀμπελώνων γένημα; II 30, e, 5 ὁμολογεῖ Μελέαγρος Μελεάγ[ρου] ὁ προεστηκὼς τοῦ Εἰρήνης ἀμ[πελῶνος] συντιμᾶσθαι τὰ γενήματα τ[ὰ συγκυροῦντα suppl. Grenfell] αὐτῇ; II 38, a, 18 συνηγμένων δὲ τῶν ἐκ τοῦ κλήρου γενημάτων χορτικῶν ἐν αὐτῶι τῶι κλήρωι; I, 16, 2, 7 τὰ γενήματα τῶν ὑπαρχόντων μοι παραδείσων.

1, 19 πάντα ἐπεί puto; Mah., qui ipse απε. dederat, lectionem meam probabilem appellat; distinguendum est sic: σὺν τοῖς ἡμε[τέρ]οις ἐπιγενήμασι· καὶ ταῦτα πάντα ἐπεὶ [ἁλίσκ]εται κακοτεχνῶν κτλ.

Fl. P. II 4, 6, 4 [p. 10] τῶ]ν δεκατάρχω[ν].

6, 2, et 11 λατομίδος? λατομ(μ)ίδα? [1]).

6, 12 ἐξεβιάσατο μη patet pro ἐξεβιάσατό με scriptum esse.

σ

Fl. P. II 4, 7, 5 [p. 11] ὡς αυτοπαιδα i. e. ὡς αὐτόπαιδα, quod scriptor postea in σαυτο<ῦ> παῖδα mutare voluisse videtur.

7, 7 ἐνδηής (Mah. ἐκδη[. . .], Wilcken ἐκδηὴ[ς]).

Fl. P. II 8, 1, B, 3 [p. 19]:

τῶν σταθμῶν καὶ τῶν περιβόλων τὰ [μὲν?] εισ
. .]κη τοὺς ἐπιστάθμους ἔχειν, οἷα δὲ ημε . . ς(?),
τοὺς κυρίους. Opponuntur οἱ ἐπίσταθμοι 'milites per hospitia dispositi' τοῖς κυρίοις 'dominis', 'possessoribus'; statuitur, quae domicilia et quos hortos utrisque possidere liceat.

II 8, 2, a, 1 [p. 20] Π]ετενότριος puto (Mah. Πετενοτριου), haec est enim forma genetivi, cf. II 8, 2, b, 3 παρὰ Φάμητος τοῦ Πετενότριος, II, 27, 3, a, 34 Ὧρος Πετενότριος.

II 8, 2, b, 1 ὑπόμνημα Νικοκλεῖ [καὶ τοῖς ἄλλοις] χρηματισταῖς.

II 8, 2, c, 9 sqq.: Φ[άμητι Πετε]νότριος [ῥα]βδοφόρου πύργος διώρυφος· [στα]θμού[χωι] τὰ ἐπίγεια. (Mah. τ[ιμημα? . . .]νοτριος [ρα]βδοφορου πυργος διωρυφος [στα]θμου[χου] τα επιγεια). Est idem Phames, qui commemoratur II 8, b, 2. Σταθμούχωι dativus, ut in eis, quae sequun-

[1]) Coniecit iam, sicut nunc video, Wilcken (Gött. gel. Anz. 1895, 147).

tur. Inter milites in hospitia deductos et dominum (σταθμοῦχος) controversia est exorta. Quam chrematistae ita dirimunt, ut partes domus cum militibus tum domino assignent.

Fl. P. II 9, 4, 2 [p. 24] ἀπ]έσταλκά σοι τὸ ἀν]τίγραφον τοῦ παρὰ Τέωτος ὑ[πομνήματος (Mah. in editione τ[. . . . . , nunc tamen scripturam meam ὑ[πομνήματος probat); cf. l. 7 ἀ (i. e. ἀντίγραφον) τοῦ παρὰ Τέωτος ὑπομνήματος.

In eadem linea ὥσ]περ οὖν ἐ[γέγραπτο ἐν τ]ῇι διαγραφῇι supplendum esse puto.

Fl. P. II, 12, 1, 2 [p. 28] ὑφ' ἣν καὶ [τὸ παρὰ Ἀνδρονίκου Ἀφθον]ήτωι ὑπόμν[ημα ὑπο]γέγραπται.

10 εὑρίσκομεν ἐν Κροκοδίλων πόλει. π[ασῶν] τῶν οἰκιῶν τῶν πρότερον ἐπεσταθμευμένων καθειρηκότας τὰς στέγας ὑπὸ τῶν κυρίων. Dictum est καθειρηκότας pro καθῃρημένας; act. pro pass. similiter in pap. Leid. S, 3, 28 τὸν λόγον τῶν ἀταστιτῶν ἀθήρας χαλκεῖα κα < (i. e. ἥμισυ) γσκε Γ (i. e. γίνεται) ,δσ, τούτων ἄφελε τῶν μὴ δεδωκότων (i. e. non distributorum) χαλκία η, Γ Ͱ ,κσ.

Fl. P. II 13, 5, 7 [p. 36] ἡμεῖς γὰρ] ἄπειροί ἐσμεν.

II 13, 6, 2 [p. 37] εἰ ἐρρω[σαι καὶ πάντα σοι] κατὰ λόγον ἐστὶν, πολλὴ χάρις μοι [τοῖς θεοῖς, ἐρρώμεθα δὲ καὶ α]ὐτοί (Mah. ἐρρώμεθα καὶ αὐτοί).

6, 6 ἀναστείλαντος δέ μου Kenyon, qui post vocem λίθους aliquid intercidisse suspicatur.

II 13, 19, 5 [p. 45] ἀξίως [μὲ]ν σοῦ, ἀξίως δ' ἐμοῦ (Mah. δε μου).

Fl. P. II 14, 1ᵇ, 2 [p. 48] βασιλεικὴν (Mah. βασιλεικην; nunc mihi adsentitur).

II 14, 2, 6 [p. 50] Φρασισθένηι (Mah. Φρασυσθένηι); cf. Φρασικλείδης, -κλῆς, -δημος (Wilamowitz: Θρασυσθένηι).

Fl. P. II 17, 1, 28 [p. 55] [τούτων γ]ὰρ γενομένων διὰ σὲ, βασιλ[εῦ, τοῦ τε δικαίου] τεύξομαι καὶ τὴν Λαμίσκην κτλ. Cf. II 4, 1, 5 δεόμεθά σου, ἵνα τοῦ δικαίου [τύχωμεν]; II 8, 2, b, 15 οὕτως δικαίου τετευχώς; II 12, 2, 14 ἵνα — διὰ σὲ τοῦ δικαίο[υ] τύχω.

Fl. P. II 17, 2 et II 17, 3 [p. 56] invicem se supplent.

Fl. P. II 17, 2:

Νέφτιχις μεγά[λῃι ταῖς δε
δίκῃι, πρὸς ἣν δικάζει με Ἄτταλος· (vel Λαμίσκη)] οἰκῶ ἐν Κροκοδίλων πόλει ἐν τῆι[. . . . .
. . . . . ἐν (τῶι?) οἰκήμα](vel ἀπεναν)τι κατά τι μέρος τῶν Ἀριστίππου λεγο[μένων προσφορων

]ανδρος μου . ν . . . . . ανδρος μου οἰκι . . ν
. . . . .] δεκάτηι καθότι? διερμην . . . . . [. . . . . .
. . . . .]μου και . . . . νετο ἐν τῆι ἀνὰ μέσον ρυ[μῆι τῶν τε Ἀριστίππου λε-
γομένων προσφόρων (?)
. . . . .]δι ο[ὔτε] ἀδικίας οὔτε ἀντιλογί[αν γενομένην Ἀττάλωι καὶ
Λαμίσκηι
. . . . . οὐδὲ] παρόντας ἐν τούτωι [τῶι τόπωι . . . . . .
. . . . . Λαμίσκης? ἄν]δρα Παρμενίσκον οὐδὲ [Νουμήνιον . . . . . .
. . . .]λα[. . . . .] τούτωι τῶι τόπωι Λαμίσκη[ς καὶ Ἀττάλου

ΝΕΦΘΙΧΙΟΣ

Fl. P. II 17, 3: .

δί]κηι, πρὸς ἣν δικάζει [με Ἄτ]ταλος· οἰκῶ ἐν Κρ[οκοδι-
λων πόλει πατ]ρός μου καὶ τῆς μητρὸς κ[αὶ α]ὐτῆς ἐν τῶι οἰκήματι[
τοῖς Ἀριστίππου λε]γομένοις προσφόροις ὧν [ἐ]στιν ἀπεναντὶ κατά τι [μέρος
τ]οῦ οἰκήματος ἐν ὧι οἰκ[ῶ τὸ] μὲν οἴκ[ημ]α ἐν ὧι ηρα
]α[υ]τῆι ἐργαζόμενος τὸ πλέον τῆς ἡμέρας ἐν τῶι οἰκήματι
ἐν τῆι ἀνὰ μέ]σον ῥυμῆι τῶν τε Ἀριστίππου λεγομένων προσφόρων
οὔτε ἀδικίας ἐ]ώρακα οὔτε ἀντιλογίαν γενομένην Ἀττάλωι κα[ὶ Λαμίσκηι
] οὐδὲ παρόντας (rasura) ἐν τούτωι τῶι τόπωι
Λαμίσ]κης ἄνδρα Παρμενίσκον οὐδὲ Νουμήνιον ὅπωπα?
ἐν τούτωι τῶι τ]όπωι ταύτηι τῆι ἡμέραι Λαμίσκης καὶ Ἀττάλου . . . . .
οὐδὲ]ν ἄδικον οὐδ' ἐπεμαρτύρατό με Ἄτταλος.

Fl. P. II, 20, 2, 10 [p. 62] διέσθαι αὐτούς conieci (Mah. διεσθαι . . . . ?).

Fl. P. II 20, 3, 8 [p. 63] πυνθανομένου δέ μου τοῦ παρ' αὐτοῦ εἴ (Mah. εὖ) τι συντεθεικὼς αὐτῶι εἴης. Littera ι in hac papyro cum τ eo modo coniungi solet, quo in hac linea, cf. ἐπὶ τῶν (l. 6), ἐπὶ τῆς (l. 14).

II, 20, 4, 5 et 14 [p. 64] ἐφ' οὗ Ἤγερτις (Mah. ἐφ' οὗ ἤγερτις).

4, 11 ἐμοῦ δὲ προενεγκαμένου σοι (Mahaffy, qui προσενεγκαμένου dederat, nunc mecum facit).

Fl. P. II 21, d, 10 [p. 67] ἔδωκεν ἐμ[οὶ Σώταιρος] καὶ Σῶσος τὴν συγγραφὴν κυρίαν φυλάσσειν, uterque enim syngraphan obsignat.

Fl. P. II 25, e, 10 [p. 77] καὶ εἰς δέ[ον]τα ἁρμάτων τῶν παραγενομένων τ . . ε ιπ (i. e. ἵππων) ε καὶ συνωρίδων [γ] ιπ γ, τοῖς πᾶσιν ἵπποις λδ. Numerum [γ] esse supplendum docet summa equorum, quae est 34 (= 5×5, 3×3). ιπ per compendium est scriptum.

Fl. P. II 27, 1, 9 [p. 83] ἐὰν δέ τι [πλέον]? (Grenfell ἐὰν δ' ἐπὶ [πλείω], Wilcken ἐὰν δὲ τούτ[οις τι προς]γένηται, tum ἐπι[γένημα] γένηται).

Fl. P. II 28, 10, 10 [p. 95] εἰς λ[ινωνίαν; cf. col. 5, 9; col. 8, 21; col. 9, 31.

Fl. P. II, 30, a [p. 102]:

Θρακικῶν[. . . . . .
Ἀττινᾶ[ς . . . . . .
[. . . . . .
ἐγ δὲ τοῦ[. . . . . .
μετρεῖ δὲ [εἰς τοὺς ὑπολόγους } cf. l. 18.
καὶ εἰς τὸν [ἀγοραστὸν οὗ ἡ τιμὴ
ἀντιδια[γέγραπται . . . φορε } cf. l. 12 sqq. et l. 19 sq.
λοιπαὶ [ἐκ τοῦ γενήματος . . .

Σεβεννύτου[. . . . . .
Εὐβίοτος Π[. . . . . .
μίσθωσ[ις] ἀ[ναφέρεται, μετρεῖ δὲ cf. l. 17 sq.
εἰς τὸν ἀγ[ορ]αστὸν οὗ ἡ τιμὴ ἀντιδια-
γέγραπτ[αι . . .] ΑΓ∠ φόρετρον δ∠
Τηλεκλεῖ [. . . .] ε ι′β′ | λγ ι′β′ $(23\frac{1}{2} + 4\frac{1}{2} + 5_{1}\frac{1}{2} = 33_{1}\frac{1}{2})$
λοιπὸν ἐκ τοῦ γενήματος ρϛ α(∠ ?)γ′ ι′β′ $(= 106 + \frac{1}{2}\,? + \frac{1}{3} + {}_{1}\frac{1}{2})$
(tunc fuit γένημα 140)

. . .]ιας Ν[. .]ου Μάγνης Σι
μίσθωσις οὐκ ἀναφέρεται
μετ]ρεῖ δὲ εἰς τοὺς ὑπολόγους ΓΑ′ϛ′
καὶ εἰς τὸν ἀγοραστὸν οὗ ἡ τιμὴ ἀντι· } cf. l. 5 sqq., l. 12 sq.
δια]γέγραπται ζγ′ή φόρε ιβ/ος
Τηλεκλεῖ ε ι′β′/πα ιβ′

$$\left(3+\frac{1}{2}+\frac{1}{26}+60+\frac{1}{3}+\frac{1}{8}+12=76\left(\text{decst } {}_{3}\frac{1}{1}\frac{1}{2}\right)\right.$$
$$\left.\frac{+\,5_{1}\frac{1}{2}}{81_{1}\frac{1}{2}}\right)$$

$$\left(\frac{1}{2}+\frac{1}{3}+\frac{1}{8}+\frac{1}{26}=\frac{156+104+39+12}{312}=\frac{311}{312}\right)$$

In l. 2 et 10 occurrunt nomina propria (Ἀττινᾶς et Εὐβίοτος), id quod perspexit Wilamowitz.

Attinae nomen redit Fl. P. II 39, a, 8 [p. 125] εἰς τὴν ξυλῖτιν τὴν περὶ Ἀττινοῦ Ἰσιεῖον (cf. Mahaffy ad l.); Fl. P. I 23, 4 [p. 65] καὶ εἰς ἐπιβολὴ[ν παλαιοῦ] χώματος τοῦ Ἀττινοῦ; Fl. P. I 23, 4 [p. 66] εἰς ἐπιβολὴν παλαιοῦ χώματος τοῦ Ἀττινοῦ.

Fl. P. II 30, b, 10 [p. 103] ἁλμ[υρίδος. Cf. b, 7 et b, 8.

Est ἁλμυρίς solum sal continens.

II 30, e, 7 [p. 196] ὁμολογεῖ Μελέαγρος — συντιμᾶσθαι τὰ γενήματα (vineae) — μετρητῶν διακο[σίων (Mah. διακόσιοι).

Fl. P. II 32, 1, 19 [p. 108] χαλκ[ώ μ α τ α vel χαλκ[εῖα, 'vasa ferrea'; cf. l. 23 κύαθον.

1, 24 συγγραφὴν, ἣν εἶχον ἐπὶ σίτωι δεδα[νει(σμένωι) (Mah. δεδα[νει(σμένην) ?).

1, 26 ὡ]ς δ᾽ ἡ συγγραφὴ διαγορεύει (Mah. .]ς δή).

II 32, 2ª, 16 [p. 110] καὶ ἄλλους πλέους τὸν φύλα[κα] ἐπαρ-
ώινησαν καὶ ἐγδύσα[ντ ε ς
Λιχναῖον τὸν ἐπιγεγενημένον ἄλλον φύλακα ἔδοκ[
(Mah. ἐγδυσα[ν).

Fl. P. II 33, a, A, 4 [p. 113]:

μηνὸς χοιὰχ ἔχω ἀπὸ φορέτρου ὑπο-
ζυγίων ⊦κη[= ∠ (sequitur ex l. 7)
ἐνοίκιον τοῦ οἰκήματος τοῦ ἀθὺρ
καὶ χοιάχ ς
/ ⊦κης = ∠

Fl. P. II 36, 1, 17 [p. 118] α ω ι λ, cf. l. 15 ωιλια (Mah. λωια, nunc tamen mecum facit).

22—23 vox ἐχόμενα non ad eandem lineam pertinet atque πρ]ὸς λίβα. Locum Kenyon ita nunc legit:

21]ου ἐν παλαιᾶι ἐδρηι
22]β
23]α . . $\overline{\beta}$
24]ἐχόμενα
25 πρ]ὸς λίβα ἐν τῶι Δ . ε[
26 ἱππέως κλήρωι τῶι [ἀ]ν[α]λη-
27 φθέντι (Wilcken) κτλ.

36, 1, 14, 17, 29 ∠ (= $\frac{1}{2}$, non α) teste Kenyone.

36, 1, 33 (= dext. l. 4) / ϡοδ ∠ teste Kenyone (Mah. / ϡο . .).

Conspectus rationum:

(l. 15) τλϑ = 339
(l. 17) ϙ = 90
(l. 18) υκϑ = 429

(l. 29) ωξζ⊦ = $867\frac{1}{2}$
(l. 32) ροβ = 172
(l. 33) λε = 35
(l. 33) ϡοδ∠ = $1074\frac{1}{2}$

Fl. P. II 39, e, 3, 18 et 8, 24 [p. 129]. In iuxtaposita quae dicitur voce ἡ ἀλλουπαρουσία occurrit idem genetivus loci ἄλλου, quem habemus in pap. Taur. I 1, 26 καταγνόντες ἐπὶ τῶν ἄλλου τὴν κατοικίαν ἔχειν με et in pap. Taur. II 18 [κ]αταγνόν[ε]ς ἐπὶ τῶι ἄλλου τὴν κατοικία[ν ἔ]χειν [1]).

II 39, i, 1 [p. 134] Πρωτάρχου nunc Mahaffy.

II 39, i, 5 προπωλητῶν puto (Mah., qui προπιολητων dedit, nunc meam lectionem probabilem appellat.

II 39, i, 8 παράδεισον nunc Mahaffy.

Fl. P. II 43, a, 24 [p. 140] $\overline{\text{ΚΑ}}$ Ἡρώιδης Θεοδώρο[υ] τοῦ [περὶ] τὸ Διοσκούριον $\underset{\alpha}{\text{Μ}}$ Ἀλεξάνδρου νήσου.

II 43, a, 29 Πετέσουχος Ψεναμούν[ιος; cf. 43, b, 56 Πετέσουχος Ψεναμούνιος.

Fl. P. II 43, b, 49 [p. 141] Ἀρρ]ιδαῖος Γλαύκου. Idem nomen occurrit Fl. P. II 30, b, 16 [p. 103] Νικάνωρ Ἀρριδαίου.

Fl. P. II 45, 2, 22 [p. 146] αραχθεντες (Mah. App. p. 2) non mihi videtur in papyro exstare; Mah. nunc βρεχθέντες 'bei nassem Wetter' conicit.

II 45, 3, 24 [p. 147] ἐξήνεγκαν (Mah. ἐξήνεγκον).

Fl. P. II 46, a, 2 [p. 150] Θεότιμος Εὔφρονος [Θρᾶιξ τῶν οὔπω ὑπὸ ἱππάρχην κτλ. ὄμνυμι (ita Wilcken) βασιλέα Πτολεμαῖον τὸν ἐγ Πτολεμαίου καὶ] Ἀρσινόης θεῶν Φιλοπατόρων [κ]α[ὶ] θεοὺς Φ[ιλοπάτο]ρας κ[αὶ θεοὺς] Ἀδελφο[ὺς (Wilcken) καὶ θε]οὺς Εὐε[ργέτας] καὶ θεοὺς Σωτῆρας καὶ τὸν Σάραπιν καὶ τὴν [Ἶσιν (Mah. Ἴσιδα) καὶ] τοὺς ἄλλους θεοὺς πάντας καὶ πάσας [2]). In regibus enumerandis ordo historicus non semper servatur, cf. pap. Leid. N 2 καὶ θεοῦ Φιλομήτορος καὶ θεοῦ Εὐπάτορος pro hoc: καὶ θεοῦ Εὐπάτορος καὶ θεοῦ Φιλομήτορος.

Fl. P. II 47, 24 [p. 154] ἐπέφοδος αὐτῶι ἄκυρος ἔστω καὶ προσ[αποτεισάτω | ὁ ἐπιπορεύ[ων

cf. pap. Leid. C, 11 ἡ ἔφοδός μου ἄκυρος ἔσθω (sic) καὶ προσαποτίσω (sic) σοι τήν τε τιμήν κτλ.; pap. Taur. IV, 23 ἡ τ' ἔφοδος ἄκυρος ἔστω καὶ προσαποτεισάτω τοῖς περὶ τὸν Ῥένχωνσιν κτλ.

Fl. P. II 48, 1 sq. [p. 156] Βα]σιλεύοντος Πτολεμαίου τοῦ [Πτολεμαίου καὶ Ἀρσινόης | θεῶν Φιλοπατόρων L ιη χο[ιὰχ.. ὁμολογεῖ ὁ δεῖνα | ναύκληρος? τοῦ (του) Πολυκράτους [

---

[1]) Id, quod Peyron scripsit: κατοικία[ν με ἔ]χειν, contra spatium peccat.

[2]) Eadem suppleta iam video a Grenfellio (App. p. 9).

supplevi ex eis, quae sunt l. 11:

Βασιλεύοντος Πτολεμαίου τοῦ Πτολ[εμαίου καὶ Ἀρσινόης
θεῶν Φιλοπατόρων L ιη [τ]ῷβὶ ιγ [ὁμολογεῖ Πολυ-
κράτης ναύκληρος τοῦ Εὐδήμ[ου]

et l. 21:

Βασιλεύοντος Πτολεμαίου τοῦ Πτολεμαίου [καὶ Ἀρσινόης
θεῶν Φιλοπ]ατόρων L ιη τυβὶ ις ὁμ[ολογεῖ κτλ.

Fl. P. Appendix p. 3. (pap. A″, l. 9) corrige: φυλακ[ιτι]κοῦ (Mah. φυλακ[τι]κου).

---

7. *Papyrus publicanorum.*

col. 13, l. 12 (p. 6) ἀποτεί]σει (G. ἀποτί]σει).
col. 15, l. 9 ἀποτ]είσει (G. ἀπο]τίσει).

---

8. *Papyri graecae Grenfellii.*

Pap. Brit. Mus. DCXXIII (Grenf. GP. XXVII, p. 56) 2, 10 ἀπὸ [βορρ]ᾶ.

Pap. Brit. Mus. DCXXV (Grenf. GP. XXIX, p. 59) l. 11 ἀ[ποτεισ]άτωι (Gr. ἀ[ποτισά]τωι).

Pap. Brit. Mus. DCXXVI (Grenf. GP. XXX p. 60) l. 8 sq. editor scripsit haec: καὶ ὑμῖν δὲ γράφοντας ὑπὲρ ὧν αἴρε[σ]θε ὡς πᾶν π[ρ]οθυμότερον μελεω[θ]ησόμενον. ἐπιμελό[μενο]ι δὲ καὶ ἑαυτῶν ἵν' ὑγιαίνητε et adnotavit: „αἴρεσθε for ἔρεσθε; — μελεωθησόμενον for μελετηθησόμενον". Ego scribendum esse puto: καὶ ὑμῖν δὲ γράφοντας, ὑπὲρ ὧν αἱρε[ῖσ]θε, ὡς πᾶν προθυμότερον μελεω[θ]ησομένον et αἱρεῖσθε sensu 'ἐθέλετε', μελεω[θ]ησομενον vero pro μελη[θ]ησομένων (non μελετηθησομένων, cf. repetitum verbum simplex in ἐπιμελόμενοι δὲ καί) accipiendum.

Appendix.

De graeco nomine crocodili.

Viros doctos, qui papyros Flindersi Petrii a Mahaffio editas tractaverunt, sine dubio non fugit Crocodilorum oppidum in eis Κροκοδίλων, non Κροκοδείλων πόλιν appellari. Numerus locorum, quibus hoc nomen

in papyris Flindersianis occurrit, est sedecim [1]); Κροκοδείλων formam ne uno quidem deprehendimus loco. Iam si reputamus orthographiam papyrorum illarum esse optimam ita, ut nonnisi in perpaucis calami lapsus offendantur, plurimae vero mendis prorsus careant. porro si reputamus papyros istas itacismi vestigia exhibere nulla, colligere cogimur genuinam nominis crocodili formam esse κροκόδιλος. Sedecim quos dixi locorum quindecim in papyris saeculi a. Ch. III. occurrunt, unus in papyro saeculi II. Invenitur vero nomen oppidi in papyris Flindersi Petrii locis hisce:

(ἐν Κροκοδίλων πόλει) saec. III: Pap. Fl. P. II 17, 2, 2 (circa a. 260), II 13, 18[b], 6 (c. 250), II 13, 7, 3 (c. 250?), II 12, 1, 10 (a. 241 ut vid.), II 32, 1, 4 (c. 240), II 32, 2[b], 4 (c. 240), I 14, 5 (a. 237), I 15, 10 (a. 237), I 21, 1 (a. 237), I 17, 2, 5 (a. 235), I 19, 20 (a. 225), I 20, 2, 12 (a. 225), I 28, 1, 2 et I 28, 1, 6 (a. 225), denique I 16, 1, 11 (a. 237), quo ultimo loco Mahaffy lapsu Κροκοδείλων edidit, dum imago Κροκοδίλων exhibeat [2]); saec. II: II 47, 35 (a. 189).

Formam κροκόδιλος ex papyris Flindersianis erutam esse genuinam probaverunt papyri post illas in lucem protractae nuperque a Grenfellio editae [3]). In quibus nulla alia nisi Κροκοδίλων forma occurrit. Sunt autem loci quinque hi:

Pap. Brit. Mus. DCVI (Grenf. G. P. XI, p. 26) col. 1, 11 (a. 157) [ἐν Κ]ροκοδίλων [πόλ]ει; ibid. col. 2, 9 ἐγ Κροκοδίλων πόλει; Pap. Brit. Mus. DCXX (Grenf. GP. XXIV, p. 51) l. 7 (a. 146—117) ἐν Κροκοδίλων πόλει; Pap. Brit. Mus. DCXXIII (Grenf. G. P. XXVII. p. 55) col. 2, 5 (a. 109) ἐν Κροκοδίλων πόλει; Pap. Brit. Mus. DCXXXIV (Grenf. GP. XXXVIII, p. 69) l. 5 (saec. II. aut I.) ἐκ Κροκο[δ]ίλων πόλει (sic), quo ultimo loco nonnisi una littera est supplenda, quantum ex Grenfellii editione concludi potest.

Iam videamus, quid nos de nomine animalis ceteri fontes graeci doceant. Ante omnia inspiciamus titulos. In lapidibus nomen crocodili raro nimirum occurrit: crocodilus commemoratur tantummodo in opere tesselato (lithostroto) Praenestino (CIG 6131[b]). Quo in lapide, variarum bestiarum imagines praebente inscriptionibus ornatas, nomen crocodili legitur locis duobus. Ea est tamen inter tituli editores discrepantia

---

[1]) Omitto tres locos, qui nomen mutilum praebent: Κροκοδ[ίλων I 18, 2, 6 (a 237), Κροκοδ[]λων II, introd., p. 23, l. 5 (a. 238—7), ἐν Κρ[οκοδίλων II 17, 3, 1 (saec. III).

[2]) Κροκοδίλων in papyro exstare Mahaffy nunc confirmat.

[3]) Grenfell, *An alexandrian erotic fragment and other greek papyri chiefly Ptolemaic.* Oxoniae 1896.

legendi, ut certo diiudicare non possim, diphthongumne nomen in lapide an monophthongum habeat. Probabilius mihi tamen videtur in lapide monophthongum exstare. Priore enim loco Suaresius κροκόδιλος χερσαῖος legit; aliis, qui κροκόδειλος praebent, minor fides est habenda, Kircherus enim nomina imaginibus adposita omnino parum accurate expressit, Montfaucon vero opus musivum ipse non vidit et ex Barberino tantummodo repetivit. Altero loco Suaresius item κροκοδιλοπάρδαλις habet; apud Kircherum nomen deest, Montfaucon diphthongum dedit. Quanta sit Shawii auctoritas utrobique diphthongum praebentis, nescio. Ego quidem a Kirchero et aliis praeter Suaresium communem nominis formam restitutam esse suspicor. Utut res se habet, opus musivum Praenestinum ad quaestionem nominis crocodili diiudicandam parvi est momenti, cum non ante Hadriani tempora confectum esse videatur.

Restant testimonia librorum. In his, qui ante omnes sunt evolvendi, codices Herodotei diphthongum, quantum scio, praebent. Cui rei nihil esse tribuendum non est, cur dicam, cum inter omnes constet codices Herodoti in rebus dialecticis — nedum in orthographicis — nullius esse fidei. Neque plus auctoritatis istis in rebus habent codices scriptorum aetatis posterioris, qui crocodili mentionem faciunt: Aristotelis, Aeliani, Galeni, Luciani. tum scriptorum, qui Κροκοδίλων πόλιν commemorant: Diodori, Strabonis. De grammaticorum testimoniis dicam infra.

Iam si fontes, quibus crocodili nomen ad nos propagatum est, perpendimus, papyros aetate fontibus ceteris longe praestare videmus. Cum igitur fons et antiquissimus et optimus formam κροκόδιλος nobis servaverit, neminem dubitaturum credo, quin haec forma vera sit et genuina. Ecquis enim affirmare audebit tot cives oppidi Crocodilorum nomen suae urbis falso exaravisse? Ecquis affirmabit nomen oppidi per duo saecula continua falso esse scriptum?[1]).

Restat quaestio, quomodo ex κροκόδιλος forma κροκόδειλος sit orta. Quam antequam tractem, pauca de vocis origine et significatione dicam. Crocodili nomen non est vox aegyptia, quae quidem esse videtur, sed graeca. Quam rem Herodotus disertis verbis testatur II. 69: καλέονται δὲ οὐ κροκόδιλοι[2]) ἀλλὰ χάμψαι· κροκοδίλους δὲ Ἴωνες

[1]) Vocalis ι vocis κροκόδιλος est producta, ut probat Horat. epod. 12, 11: Stercore fucatus crocodili iamque subando. Hipponax, quem grammatici usum esse forma κροκύδειλος (corr. κροκύδιλος) memoriae tradiderunt, in iambis vocem hanc usurpasse putandus est. Cum υ vocis κροκύδιλος correptum fuisse forma κροκόδιλος comparata doceat, credo Hipponactem metri causa formam κορκύδιλος (— ∪ — ∪) usurpavisse. (Cf. quae infra de forma corcodilus dissero).

[2]) Hanc formam introduxi in locos textus Herodotei a me infra allatos.

ὠνόμασαν εἰκάζοντες αὐτῶν τὰ εἴδεα τοῖσι παρὰ σφίσι γινομένοισι κροκοδίλοισι τοῖσι ἐν τῇσι αἰμασιῇσι. Quae verba docent vocem κροκόδιλος esse ionium nomen 'lacertae' et nonnisi sero, ubi Iones in Aegyptum penetraverunt et illius terrae animalia viderunt, ad designandam bestiam aegyptiam lacertae similem translatum esse. Neque dubitari potest, quin bestiolae notissimae, quae est lacerta, nomen sit genuinum ionium, non ex aliqua barbara petitum lingua. Postea ubi Iones crocodili nomine animal aegyptium appellare consueverunt, ad lacertam designandam σαύρη nomen praeferre coeperant. Sic iam apud Herodotum vocem κροκόδιλος animal aegyptium designare allati loci docebunt:

II. 68 (post enarratam aliorum animalium Aegyptiis sacrorum naturam pergit ita) τῶν δὲ κροκοδίλων φύσις ἐστὶ τοιήδε. τοὺς χειμεριωτάτους μῆνας τέσσερας ἐσθίει οὐδέν, ἐὸν δὲ τετράπουν χερσαῖον καὶ λιμναῖόν ἐστι.

Ibid. ἐπεὰν γὰρ ἐς τὴν γῆν ἐκβῇ ἐκ τοῦ ὕδατος ὁ κροκόδιλος καὶ ἔπειτα χάνῃ.

II. 69 τοῖσι μὲν δὴ τῶν Αἰγυπτίων ἱροί εἰσι οἱ κροκόδιλοι, τοῖσι δὲ οὔ. οἱ δὲ περί τε Θήβας καὶ τὴν Μοίριος λίμνην οἰκέοντες καὶ κάρτα ἥγηνται αὐτοὺς εἶναι ἱρούς· ἐκ πάντων δὲ ἕνα ἑκάτεροι τρέφουσι κροκόδιλον δεδιδαγμένον εἶναι χειροήθεα.

II. 148 οἱ γὰρ ἐπεστεῶτες τῶν Αἰγυπτίων δεικνύναι αὐτά (sc. τὰ τοῦ λαβυρίνθου ὑπόγαια) οὐδαμῶς ἤθελον φάμενοι θήκας αὐτόθι εἶναι τῶν τε ἀρχὴν τὸν λαβύρινθον τοῦτον οἰκοδομησαμένων βασιλέων καὶ τῶν ἱρῶν κροκοδίλων.

IV. 192 καὶ κροκόδιλοι (in desertis Libyae locis) ὅσον τε τριπήχεες χερσαῖοι τῇσι σαύρῃσι ἐμφερέστατοι.

IV. 44 Ἰνδὸν ποταμόν, ὃς κροκοδίλους δεύτερος οὗτος ποταμῶν πάντων παρέχεται[1]).

Aetate Lagidarum sola et una forma κροκόδιλος in usu fuisse videtur; certe papyri, ut supra dixi, ne uno quidem loco diphthongum habent. Κροκόδειλος forma orta esse videtur tum, cum Graeci in pronuntiando inter ει et ι nullum iam discrimen faciebant. Causam novae scripturae si quaerimus, vim etymologiae vulgaris quae dicitur esse videmus. Ubi δειλός in modum διλός pronuntiari coeptum est, in altera parte nominis crocodili vox δειλός haerere credebatur. Diserte hoc testatur Herodianus, apud quem primum scripturae κροκόδειλος testimonium habemus:

---

[1]) **Praeterea commemorat Herodotus Crocodilorum oppidum II. 148:** δόξαν δέ σφι ἐποιήσαντο λαβύρινθον, ὀλίγον ὑπὲρ τῆς λίμνης τῆς Μοίριος κατὰ Κροκοδίλων καλεομένην πόλιν μάλιστά κη κείμενον.

I 163 Lentz: Τὰ διὰ τοῦ ειλος πολυσύλλαβα σύνθετα ἀπὸ ὀνόματος προπαροξύνεται, τρίχειλος, ἀγκυλόχειλος, κροκόδειλος, εὔειλος.

II 446 L.: Τὰ διὰ τοῦ ιλος βαρύτονα ἀρσενικά, μὴ ὄντα σύνθετα ἀπὸ ὀνόματος ἔχοντα τὴν ει διφθογγον, διὰ τοῦ ῑ γράφεται χωρὶς τοῦ Νεῖλος οἷον Ἥρμιλος, Διόμιλος, ὅμιλος τὸ πλῆθος, Τρωΐλος, Ζωΐλος. πρόσκειται "βαρύτονα" διὰ τὸ δειλός ὀξυνόμενον. πρόσκειται "ἀρσενικά" διὰ τὸ χεῖλος οὐδέτερον. πρόσκειται "μὴ ὄντα σύνθετα ἀπὸ ὀνόματος ἔχοντα τὴν ει δίφθογγον", ἐπεὶ ἀπὸ τοῦ χεῖλος καὶ τοῦ δειλός γίνεται τρίχειλος, ἀγκυλόχειλος, κροκόδειλος· παρὰ γὰρ τὸ δειλός διὰ τῆς ει διφθόγγου

denique II 539 L κροκόδειλος: ει.

Veriloquium vocis κροκόδειλος temptavit auctor Etymologici Magni (539, 50 Gaisf.), ubi s. v. Κροκόδειλος haec legimus: Ἐκ τοῦ κρόκος καὶ τοῦ δειλός· καὶ γὰρ ὁ χερσαῖος κροκόδειλος φοβεῖται τὸν κρόκον· ὅθεν καὶ οἱ μελιτουργοί, ἐπειδὴ ἀνέρχεται καὶ ἐσθίει τὸ μέλι, ἐπιτίθενται ἔξωθεν κρόκον, ὑπερ ὁρῶν φεύγει· ὁ δὲ θαλάσσιος, παρὰ τὸ δειλαίνεσθαι τὰς κρόκας, ὃ σημαίνει τοὺς αἰγιαλούς· οἱονεὶ περὶ τὴν γῆν δειλός. ὁ δὲ κροκόδειλος, ζωΰφιόν ἐστι μικρόν. Eosdem fontes atque auctor Etymologici Magni adhibuit Eustathius, apud quem (p. 855, 50) haec legimus: Ὁ χερσαῖος κροκόδειλος, ὃς κρόκον δεδιώς, δι' αὐτοῦ ἀποσοβεῖται τῶν σφήκων, ὡς φασιν οἱ εἰδότες· ἔτι δὲ καὶ ὁ ἔνυδρος κροκόδειλος, τὰς κρόκας δειλιῶν αὐτός, ὅ ἐστι τὰς αἰγιαλίτιδας ἄμμους [1]). Quae mirum quantum inepta, cum auctor duas inter se diversas etymologias statui rem absurdam esse haud sentiat. Quod de apiariis alvearibus crocum apponentibus auctor narrat, utrum ab eo fictum sit an verum, diiudicare nolo.

Etymologia vocis admodum est obscura. Quam si quis temptare voluerit, aliarum quae exstant vocis formarum rationem eum habere necesse erit. Ut formam κορκόδιλος omittam (de qua egerunt Dietrich, Fleck. Suppl. XVI, 824 et G. Schulze, Quaestt. ep. 469, adn. 2, formarum ut Ἀφροδίτη admonentes [2]), habemus duas formas apud grammaticos servatas, in quarum parte priore aliae vocales atque in forma

[1]) Ceteri lexicographi nihil novi afferunt, nisi quod ab Hesychio memoriae traditur κροκοδίλου vocem inter alia τὴν τύλην significare, quae quid sit nescio. Hesych. 4171 (= II 538 M Schm) κροκόδειλος· τὴν τύλην καὶ τὸ ζῶον καὶ ἐν τῷ Νείλῳ καὶ τὸ χερσαῖον. — Suidas II 413 κροκόδειλος· εἶδος ζώου.

[2]) Item Romani habuerunt formam corcodilus (Phaedr. 1, 27, 4 et 6; Mart. 3, 93, 7; Macrob. sat. 2, 2, 7 E.). Quae res rationibus metricis (— ∪ — ∪) explicatur. Apud scriptores aetatis posterioris apparent formae geminato *l*: crocodillus (Capitol. v. Anton. Pii 10, 9 ed. Peter), corcodillus (bis Pelag. vet. 30, p. 101); corcodrillus occurrit in Not. Tir. 182. Quae geminatio eodem modo explicatur atque in graecis formis στύλλη, νῆσσος, all. (cf. Kretschmer, Berl. philol. Wochsch. 1897, 694). De forma corcodillus v. L. Havet (Archiv f. lat. Lex. IX, 1).

communi apparent. Apud Eustathium scilicet legimus haec: χαίρει γὰρ τῇ καθ' ὕδωρ διαίτῃ μάλιστα. εἰ δὲ καὶ ὁ κροκύδειλος προπαροξυτόνως ἢ κροκυδειλὸς ὀξυτόνως μικρὸν αὐτός (αὐτόν Bergk) φασι ζωύφιον παρ' Ἱππώνακτι τοιαύτην τινὰ ἔχει, εἰδεῖεν ἂν οἱ παλαιοί. Quae miserum in modum corrupta vel potius permixta sic emendanda puto: κροκύδειλος. χαίρει γὰρ τῇ καθ' ὕδωρ διαίτῃ μάλιστα. εἰ δὲ καὶ (sc ut κροκόδειλος) ὁ κροκύδειλος προπαροξυτόνως ἢ κροκυδειλὸς ὀξυτόνως παρ' Ἱππώνακτι, εἰδεῖεν ἂν οἱ παλαιοί. An verba τοιαύτην τινὰ (παρ' Ἱππώνακτι προσῳδίαν? χρῆσιν?) ἔχει ad hoc enuntiatum pertinuerint, ignoro. Verba μικρὸν αὐτόν φασι ζωύφιον ex margine in textum irrepsisse manifestum est. Quamvis auctor in κροκυδείλου voce stirpem ὕδωρ inesse prave suspicetur, tamen testis est exstitisse formam κροκύδειλος eamque in Hipponacte, ut videtur, occurrisse [1]).

Alteram formam servavit codex Parisinus Etymologici Magni (346), qui post verba: ὁ δὲ κροκόδειλος ζωύφιόν ἐστι μικρόν haec habet: γράφεται καὶ κρεκόδειλος, κατ' ἐναλλαγὴν τῶν στοιχείων.

Etymologiam vocis perdifficilem frustra temptavi. Hoc tantummodo mihi persuasi proficiscendum esse a forma κερκόδιλος, in cuius parte priore vox κέρκος haerere videtur ita, ut κερκόδιλος, 'lacerta', sit animal longa cauda insigne.

[1]) Hipponactem voce esse usum tradit praeterea auctor Etym. Gud. (348, 26): ὁ δὲ κροκόδειλος ζωύφιόν ἐστι μικρόν, καὶ ἡ χρῆσις παρ' Ἱππώνακτι. Eadem habent cod. Havn. Et. M. (539, 56) et Florent. (Miller, Mel. 196).

Addenda.

1) Ad Pap. Taur. IV 15. Formam χολχύται unice veram esse suo tempore demonstrabo.

2) Ad Pap. Leid. B 1, 22 sq. Temptavit hunc locum Otto Glaser in dissertatione: De ratione, quae intercedit inter sermonem Polybii et eum, qui in titulis saeculi III. II. I apparet (Gissae 1894) p. 16, at mea opinione perperam, neque enim vox τὸ θεῖον subiectum huius enuntiati esse neque in universum τὸ θεῖον βραβεύσας (pro βραβεῦσαν) dici potest. Mitto auctorem huius papyri vocem θεῖον eis tantum locis, quibus deus non est persona agens, usurpare.

3) Ad Pap. Leid. B 3, 3. Eundem loci emendandi modum (τοῦ τὸν) proposuerunt uno eodemque tempore (a. 1894) Wilamowitz qui eum mecum communicavit) et Glaser in dissertatione, quam supra citavi (p. 17).

4) Ad Pap. Leid. U. 2, 9. Cf. praeterea Ἶσι[δος] μεγ[άλη]ς μητρὸς θεῶν Grenf.-Hunt, G. P. Ser. II, pap. 20, 6.

5) Ad Pap. Par. 5, 21. Cf. praeterea acc. Φίβιν Grenf. G. P. Ser. I, 11, 1, 23.

6) Ad papyrum publicanorum et papyros graecas Grenfellii (Ser. I) emendandas et illustrandas proposui alia in commentariis Gött. gel. Anz. 1897.

7) Ad Appendicem. Quae de genuina vocis κροκόδιλος forma iam pridem suspicatus sum, probaverunt praeter papyros a Grenfellio editas (Grenfell. An alexandrian erotic fragment and other greek papyri chiefly Ptolemaic, Oxoniae 1896) papyri nuper in lucem protractae et a Grenfellio et Huntio publici iuris factae (Grenfell et Hunt, *Greek papyri. Series II. New classical fragments and other greek and latin papyri.* Oxoniae 1897). Quae sedecim, quos ad hunc diem habuimus, locis septem alios addiderunt ita, ut nunc viginti tribus locis vera vocis forma servetur. Formam κροκόδειλος ne uno quidem harum papyrorum occurrere loco non est cur moneam. Haud leve argumentum in eo est positum, quod in papyris istis sermo fit de altero oppido Crocodilopolis appellato (illud situm erat in nomo Arsinoitico, hoc in nomo Pathyritico), ita ut ne huius quidem oppidi incolas ulla alia nisi monophthonga nominis forma usos esse doceamur. Subiungo iam locos illos:

Ser. II. pap 23 a, 2, 2 ἐν Κροκοδίλων πόλει (τοῦ Παθυρίτου) (a. 107); — pap. 24, 2 (a. 105) idem; — pap. 25, 12 sq. Κροκοδίλων πόλεως (a. 103); — pap. 29, 17 Κροκοδίλων πό(λεως) (a. 102); — pap. 31, 5 ἀπὸ Κροκοδίλων πό(λέως) et 31, 10 sq. ἐν Κροκοδ[ίλων] πό(λει) (a. 104).

(Papyri: 20, 1, 3; 32, 12 et 35, 13 praebent nomen oppidi ita abbreviatum, ut ex eis nihil de forma vocis genuina conici possit).

Praeterea accessit nobis ex novis papyris primum exemplum scripturae κροκόδιλος in nomine appellativo obviae, leginus enim in subscriptione papyri demoticae pap. 14, d, 3 (p. 29) (saec. III. a. Ch.) τοῦ — κροκοδιλοταφίου.

Restat, ut amico Vincentio Śmiałek, qui me in plagulis huius opusculi legendis praesenti opera adiuverit, gratias hoc loco persolvam maximas.

Index.

pag.

I. Prolegomena in grammaticam. 196
Abbreviationes. 203
Explanatio notarum. 204
II. Symbolae criticae. 204
1. Papyri Taurinenses. 204
2. „ Vaticanae. 206
3. „ Leidenses. 210
4. „ Parisinae. 214
5. „ Musei Britannici. 243
6. „ Flindersi Petrii. 244
7. Papyrus publicanorum. 252
8. Papyri graecae Grenfellii. 252
Appendix. De graeco nomine crocodili. 252
Addenda 258

Charakterystyka i geneza poetycznych utworów

Ambrożego Metlińskiego.

Napisał

Cyryl Studziński.

I.

(Kult Ukrainy w poezyi polskiej, rosyjskiej i w utworach Metlińskiego. Wezwania Metlińskiego do służby carowi i ich geneza. Wpływ literatury rosyjskiej na twórczość Metlińskiego).

Polsko-ukraińska szkoła położyła tę zasługę około rozwoju ukraińskiego piśmiennictwa, że w utworach jej poetów po raz pierwszy w literaturze występuje kult ukraińskich mogił i stepów, kult ukraińskich bandurzystów, ukraińskiego kozactwa, ukraińskich pieśni ludowych. Równocześnie z występem poetów polsko-ukraińskiej szkoły a dalej i pod jej wpływem — tendencyę wielbienia Ukrainy, jej stepów, mogił, bandurzystów, kozactwa, kult pieśni ukraińskich spotykamy w literaturze rosyjskiej. Znany rosyjski poeta i grudniowiec Rylejew tęskni za ukraińskimi stepami [1]), jego duszę przejmuje ciężki smutek na widok ukraińskich mogił, które „cicho w polu z wiatrem rozmawiają“ [2]). W wierszu p. t. „Hajdamaka“ [3]) maluje nam Rylejew zawziętość

[1]) Serdeczne podziękowanie składam Wmu Profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, Drowi Józefowi Tretiakowi za cenne uwagi, odnoszące się do mej pracy, a prof. Brücknerowi w Berlinie, prof. Syrkù w Petersburgu i p. dr. Frankowi za dostarczenie książek, a także wypisków z nader rzadkich książek.

[1]) Stichotworenija K. T. Rylejewa. Lipsk 1862 str. 59 w poezyi: „Pustynia“.

[2]) Tamże, str. 106—7.

[3]) Tamże, str. 83 i nast.

kozacką, a ukraińscy hetmani i kozacy, których opiewa poeta, przejęci są miłością do swej rodziny-Ukrainy. W poezyi Rylejewa widzimy hetmana Wojnarowskiego, który wysłany przez cara Piotra Wielkiego na Sybir, żegna się z rodzinnym krajem, bierze z sobą garść ziemi, która mu będzie przypominać ojczyznę i leczyć go ze smutku [1]), wierząc w to, „że już więcej swego kraju i pól rodzinnych nie obaczy a grobów ojców swych nie obejmie“ [2]). Tą samą miłością do Ukrainy dyszą u Rylejewa Mazepa (w poezyi „Wojnarowski“), Chmielnicki (w niedokończonym poemacie tegoż nazwiska) i t. d. Rozumie się, że nie obeszło się i tutaj bez idealizacyi ludzi, którzy na to bynajmniej nie zasługiwali. Tak wielbi Rylejew Naliwajkę jako bohatera, dla którego „piekłem — widzieć Ukrainę w niewoli, — rajem — widzieć ją wolną“ [3]), chociaż ze studyów ukraińskiego historyka Kostomarowa wiemy, że Naliwajko nie był nigdy ani kozakiem, ani hetmanem, że wysoki cel, widzieć Ukrainę wolną, zupełnie nie odpowiadał jego dziełom, które, podług myśli Dragomanowa, nie dadzą mu nigdy imienia patryoty, lecz raczej rozbójnika [4]).

Poezyę Rylejewa przeplata poniekąd pieśń ukraińskich banduryzstów [5]).

Drugi rosyjski poeta Kolcow wynosi wysoko w swej poezyi ukraińskie pieśni. W swym „Noclegu czumaków“ pisze poeta, że często w ciemną noc dzielił on czas z czumakami:

„I pamiętam, przysłuchiwałem się ich pieśniom
Z jakąś radością poniewolną.
I oto w ciemności odezwała się piszczałka
I cicho, pod jej tony, zaśpiewali
Oni o życiu swych dziadów,
Ukrainy wolnej synów...
I jak te pieśni sercu miłe,
Jak pełne czucia i smutne,
Szerokie, dźwięczne i pełne
W podania rodzinnej strony!“ [6]).

[1]) Tamże, str. 117.

[2]) Tamże, str. 98.

[3]) Tamże, str. 80 w poezyi „Wyznanie Naliwajki“.

[4]) Porównaj studyum Dragomanowa: Szewczenko, Ukrainofiły i socializm“, druk. w żurnale „Hromada“ T. IV. Genewa 1877, str. 151.

[5]) Porównaj Daszkiewicza: „Otzyw o soczinienii Pietrowa“ Oczerki istorii ukrainskoj literatury XIX wieka, drukowany w 59 tomie wydań petersb. Akad. Nauk. str. 173.

[6]) Stichotworenija Kolcowa. Meskwa 1856. str. 194—5.

W „Ukraińskich Melodyach“ Markiewicza, pisanych po rosyjsku (Moskwa 1831) znachodzimy także idealizacyę ukraińskich stepów i mogił, widzimy elegijne wspomnienia o ukraińskim kozactwie i bandurzystach, spotykamy entuzyazm dla pieśni ukraińskiego ludu [1]).

Ukrainiec Hrebinka, w powieściach pisanych po rosyjsku, z talentem opisuje nam życie ukraińskiego kozactwa a w poezyi swej p. t. „Wyznanie“ tęskni za swym krajem, gdzie zostawił przyjaciół, krewnych i mogiły przodków, gdzie oczekuje go luba, „której oczy podobne do emalii niebios i zieloność szat gore w rubinach i pasem niebieskim jej stan owity. Rozkoszne kędziory spadają na jej plecy a jej usta śpiewają wieczorami tęskną pieśń“. Któż jest tą lubą? Poeta odpowiada:

„Krasawica ta — droga Ukraina,
Do niej należy — moja pieśń i miłość.
Jak dziewczyny pięknej niebieskie oczy
Ukrainy patrzą niebiosa,
Jak pasem sinym na południe od północy
Dnieprem opasana jej piękność,
Jak jedwabiem zielonym, pokryta stepami
A stepy w kwiatach górą jak w rubinach:
I ścielą się niwy, jak kędziory, falami,
I złotem jasnym szumią,
Jak ciężkie westchnienia smutku głębokiego,
Jak matki płacze nad grobem dzieci,
Mnie w duszę zapadły daleko, daleko
Mojej Ukrainy pieśni“ [2]).

W tym samym roku, w którym Hrebinka napisał przytoczony wyżej wiersz, wychodzi na Ukrainie z druku zbiór pieśni Metlińskiego p. t. „Dumky i pisńi“ [3]). Poeta występuje tu pod pseu-

[1]) Daszkiewicz: „Otzyw o soczinienii Pietrowa....“ str. 215.

[2]) Wszystkie utwory Hrebenki wyszły w pięciu tomach w Petersburgu r. 1862. p. t. „Soczynienija E. P. Hrebenki“. Wiersz cytowany wydrukowany w V tomie, str. 116—17.

[3]) Ambroży Metliński urodził się w połtawskiej gubernii 1814 roku. Na uniwersytet uczęszczał w Charkowie, gdzie w roku 1843 złożył egzamin na magistra na podstawie pracy: „O prawdziwem znaczeniu poezyi“. Do roku 1849 pełnił on w charkowskim uniwersytecie funkcye profesora rosyjskiej literatury, poczem powołano go na profesora uniwersytetu kijowskiego. W 1858 roku wydał pracę doktorską p. t. „Pogląd na historyczny rozwój teoryi prozy i poezyi“, która ma być przeróbką pracy Szewyriowa o tym samym przedmiocie. Był to człowiek pracowity,

donimem Ambrożego Mogiły. Pod wpływem polsko-ukraińskiej szkoły, pod wpływem ogólnie europejskiego dążenia do narodowości, pod wpływem, nakoniec, ukraińskich pieśni ludowych — opiewa nam Metliński po raz pierwszy w ukraińskiej literaturze ukraińskie stepy i mogiły, ukraińskie kozactwo, ukraińskich bandurzystów, a wszystkie jego poezye tchną gorącą miłością do Ukrainy. W poezyi Metlińskiego, p. t. „S t e p“ jedzie ojciec z synem po stepie, a skoro tylko koń raźniej skoczy, u ojca występują łzy w oczach. Czegoż on płacze? — „Czy wiesz ty chłopcze? — pyta ojciec — jaki step depce twój koń, kto tu bił się i stepem leciał, kto uciekał, czego bał się? Czy wiesz ty chłopcze, czyje to mogiły i dlaczego tutaj wyły wilki?“ Wszystko to zapomniane i dlatego widać w oczach ojca łzy. A kiedyś było inaczej:

„Kołyś, mij synku, my tiji mohyły
Trupom ta trupom naczyniały;
Kołyś, mij synku, my w tiji mohyły
Złych worohiw, bułło, spaty kłały...
Bacz, od czoho
Kraj mohyły
Wowky wyły!...“ [1])

W drugim wierszu p. t. „R i d n a m o w a“ zdaje się poecie, że występuje ukraińskie kozactwo:

„I zdajet' sia, kiń retywyj
Topcze naszych worohiw;

---

prosty, uczciwy i dla młodzieży nadzwyczaj przystępny. W jego domu zbierała się młodzież, śpiewała ukraińskie ludowe pieśni, lub przysłuchiwała się grze i pieśniom ukraińskich bandurzystów. Metliński umarł w r. 1870 od zadanej sobie rany w przystępie melancholii. W ukraińskiej literaturze zajął Metliński wybitne miejsce następującymi wydaniami. W roku 1839 wydał w Charkowie swe poezye p. t. „D u m k y i p i s ń i t a s z c z e d e s z c z o“ pod pseudonimem A. Mogiły, gdzie wydrukował 28 poezyi oryginalnych a oprócz tego tłómaczenia poezyi na ukraiński lub rosyjski język z czeskiej, polskiej, serbskiej i niemieckiej literatury. W roku 1845 wydrukowano w Charkowie dwie jego poezye p. t. „R o z m o w a z p o k i j n y k a m y“ i „R i d n a m o w a“ (w almanachu Beckiego na rok 1844 str. 100—1 i 113—14). Odpisów dwóch ostatnich poezyi udzielił mi łaskawie dr. Iwan Franko. W r. 1848 wydał Metliński „J u ż n o - r u s k i j s b o r n i k“, gdzie znajdujemy cztery jego poezye, drukowane już w „Dumkach i pieśniach“, a mianowicie: „B a n d u r a“, „K o z a c z a s m e r t'“, „D y t y n a s y r o t y n a“ i „S t a r e ć“. W r. 1852 wydał Metliński „B a j k i“ Borowikowskiego a w 1854 w Kijowie swój poważny zbiór ukraińskich pieśni p. t. „N a r o d n y j a j u ż n o r u s s k i j a p i e ś n i“. Bliżej o Metlińskim patrz: P i e t r o w a Oczerki istorii ukrainskoj literatury XIX w. 128—32. i O g o n o w s k i e g o „Ist. literat. ruskoji“ II (2) str. 426—42.

[1]) A m w r o z i j M o h y ł a: „Dumky i pisńi..“ str. 46—7.

I bacz sia: Dńipro spesywyj
Spynu hne z zadla czowniw....
Ponesły sia naszi chłopći
Zaszumiła chwyla heń
I pry misiaći j pry sońci
Idut' niczju, idut' w deń!“ [1])

W poezyi „Pidzemna cerkwa“ płacze poeta za Siczą:

„Ta na Dńipri-ż taky buła i Sicz....
Tak spomynat' ne duże-b to prystało;[2])

Przeszłość ukraińskiego narodu przypomina poecie włócznia, która już nie błyszczy („Spys“)[3]) i czarka, która zachowała się jeszcze z czasów kozactwa („Czarka“)[4]). Poeta radby

„.... na banduri rozihrat' sia
W staryni buwalszczyni pokochat' sia[5]).

Gorąca miłość poety do Ukrainy występuje dobitnie w jego wierszu p. t. „Rozmowa z pokijnykamy“. Poeta śpiewa:

„A zi mnoju.... neńka rozmowlała,
Neńka, neńka stareseńka, ridna Ukraina,
I do mene promowlała, mow do swoho syna!
Wesełeńko, żałibneńko, śmijet' sia, rydaje,
A serdeńko do mat'inky tak i prypadaje.“ [6])

W poezyi p. t. „Piszły na wt'ikacza“ wzywa poeta kozaków, uciekających z Ukrainy za Dunaj, by nie porzucali swej matki-Ukrainy:

„Ne pokydajte ridnuju, d'itky, maty,
Ne berite dałekoho szlachu;
Bo ńikomu na worohiw bude staty,
Bo dostanuś Tataru j Lachu!
Najdut' woroha na mene czorni chmary,
Łytyme-te krow na czużim kraju!
Mene wże chowaty, kłasty mut' na mary,
Spatymete na tychim Dunaju!“ [7])

[1]) „Mołodyk“ str. 113—14.
[2]) „Dumky i pisńi...“ str. 60.
[3]) Tamże, str. 50—1.
[4]) Tamże, str. 52—3.
[5]) Tamże, str. 41.
[6]) „Mołodyk“ str. 101.
[7]) Dumky i pisńi“ str. 64—5. Czy przez kozaków, uciekających za Dunaj nie rozumiał poeta przesiedleń kozackich do Turcyi po zburzeniu Zaporożskiej Siczy za czasów Katarzyny?....

W szczerej i gorącej miłości do swego kraju, pyta poeta w wierszu p. t. „Dumka Czerwonoruścia“:

„Chto tia, kraju myłyj, chto po woli kyne?
Chto k t'i iz czużyny, kraju, ne połyne,
Iz-za morja dumkoju, z-za hir hołubkoju?
W bezridnoho dusza wiane, serce styne;
Połynuż k t'i chocza dumkoju-hołubkoju!
Tiażko-ważko, tiażko-ważko na czużyni:
Czużyna mia ne rodyła i ne kołychała,
Mia ne hoduwała, może j ne bażała!“ [1]).

Wprowadzając gościa do chaty, każe mu poeta w wierszu „Do Hostyj“ szanować ojcowskie zwyczaje:

„Tilky ne wnoś swoho, hostiu, zwyczaju....
Bat'ko kazaw, szczo jak swij oddamo,
My i ditky naszi — propademo“ [2]).

Metliński gromi zdrajców rodzinnego kraju, mówiąc w swej poezyi p. t. „Zradnyk“, że ten kto zdradził ojczyznę...

„.... od Boha doli ne znaty me;
Tilky od Boha kary win żdaty me!
De win stane, de win hlane —
Czornyj woron litat' stane!
. . . . . .
Zradnyk od ludyj łasky ne znaty me;
Sam win od sebe w puszczi t'ikaty me....
Joho ridne słowo w pisńi ne hrity me,
Jomu pisńia w serdći uhłem hority me....“ [3])

Na wspomnienie o kozaku bandurzyście, który śpiewał czy o hetmanie, czy o hajdamace, tęskni poeta, bo

Joho bandura, schocze win, zawyje,
Joho bandura, j woronom zakriacze,
Mow ta dytyna, żałibno płacze....

Słezy polut' sia, serdeńko nyje...
Deż ty d'iwaw sia, ta staryj śpiwacze?
Oj zaśpiwaj nam pro żytia kozacze!“ [4])

---

[1]) Tamże, str. 80.
[2]) Tamże, str. 62—3.
[3]) Tamże, str. 44—5.
[4]) Tamże, str. 39—40, w poezyi p. t. „Bandura“.

Poeta spostrzega, że pieśń bandurzystów coraz słabiej się odzywa i dlatego w wierszu p. t. „Smert' bandurysta“ wkłada następujące słowa w usta bandurzysty:

„Hrim napusty na nas, Boże, spały nas w pożari:
Bo i w meńi i w banduri wże hłas zamiraje!
Wże ne hremity me, wże ne hority me jak w chmari
Pisnia w narod'i, bo wże nasza mowa konaje!....“

Bandurzysta ginie w czasie burzy w Dnieprze. Czasem tylko wyglądnie z wody bandura a potem...

„Chłynuw doszcz.... zahomoniło
Na horach, polach, w borach....
Starcia j bandury nemaje,
Pisńia po miru litaje!“ [1])

I w istocie nie zamarły jeszcze pieśni bandurzystów. Po raz ostatni, jak sprawiedliwie zauważył prof. Daszkiewicz [2]), odezwały się jeszcze w prześlicznych poezyach Szewczenki.

Obok tej serdecznej miłości do Ukrainy, do jej przeszłości, kozactwa, bandurzystów, słyszymy jednę nutę w poezyach Metlińskiego, która niedostrojona do całości. Zdawało by się, że poeta bolejąc nad Ukrainą i płacząc za jej sławą, uderzy w namiętnych słowach na sprawców jej niedoli, którzy począwszy od Piotra Wielkiego, ukracali jej prawa, znieśli hetmańszczyznę (1764 r.), zburzyli Sicz Zaporoską (1775 roku), zaprowadzili poddańczą niewolę ludu (1782). Każdy z nas spodziewałby się, że Metliński, podobnie jak Szewczenko w swym „Śnie“ (z r. 1844) i „Kawkazie“ (z r. 1845), pisanych zaledwie w kilka lat po wydaniu pieśni Metlińskiego, wystąpi z całą siłą przeciw niewoli, kajdanom, despotyzmowi.... Metliński tego nie czyni. W jego utworach znajdujemy fałszywą nutę, niedostrojoną ni do całości jego pieśni, ni do przeszłości ukraińskiego narodu. Metliński wzywa Ukraińców do wiernej służby dla cara, do zdobywania sławy w niszczeniu wrogów rosyjskiego carstwa. W poezyi „Do Was“ pisze Metliński:

„Nam bratcia, nam bratcia, pid konem troszczyty
Worohiw naszych newirnych proklatiji kosty...
Abo w mori
Na prostori

[1]) Tamże, str. 117 i 120.
[2]) Daszkiewicz: „Otzyw o soczinienii Pietrowa....“ str. 222.

Carewi służyty
Sławońky sobi szukaty;
Woroha hubyty,
Ta szczob naszych buło znaty!“ [1])

W innym wierszu wykazuje Metliński Ukraińcom, że

„Carstwo biłoho Caria szyroko roztiahło sia
Od woschodu do zachodu soncia prostiahło sia:
Je tam czymało miścia dla syły
Miścia czymało i dla mohyły....“ [2])

wzywa więc i na tem miejscu swych współziomków do niszczenia wrogów białego cara. Metliński posuwa się nawet tak daleko, że w poezyi „Samotni spiwći“ wzywa nie tylko poetów rosyjskich ale nawet polskich poetów emigrantów [3]), by wracali do kraju i zaśpiewali głośną pieśń:

Je w nas Wira, Car i Mowa.
I czymało nas Słowen,
Wse swoje w nas... nu czoho wam
Szcze szukaty w busurmen?

Hej, wy zlitajte sia chłopći spiwći
Hołosnijsze zaśpiwaje staja!
Kraj ne małyj w nas, wełykyj w nas Car
Szczob buław i pisnia hołosnaja!“ [4])

Profesor Daszkiewicz w swej recenzyi o dziele Pietrowa, wspominając o tej nucie w poezyi Metlińskiego, mówi, że poeta przy swej namiętnej miłości do Ukrainy zostawał wiernym ogólnie rosyjskiemu patryotyzmowi i nie dał się uwieść polskim bredniom i nienawiści do rosyjskiego państwa, którą żywili niektórzy z polsko-ukraińskich poetów [5]). Nie będę mówił o tem, czy ludziom europejskiej nauki wolno nazywać starania o odzyskanie ojczyzny w jakimkolwiek narodzie „bredniami“, będę się raczej starał rozwiązać pytanie, jakie przyczyny złożyły się na tę nutę w poezyi Metlińskiego, czego w dziele prof. Daszkiewicza nie znachodzimy. Główną przyczyną, która kazała Metlińskiemu uderzyć w tę strunę był, podług mego zdania, wpływ literatury rosyjskiej a mianowicie poetów Puszkina i Żukowskiego.

[1]) „Dumky i pisńi“, str. 42 - 3

[2]) Tamże, str. 101.

[3]) Interpretacyą tej poezyi patrz u Daszkiewicza: „Otzyw o soczinieni Pietrowa ...“ str. 220 (w przypiskach).

[4]) „Dumky i pisńi“, str. 73—4.

[5]) Daszkiewicz: „Otzyw...“ str. 221.

Zastanówmy się chwilkę nad poezyami obu poetów! Profesor Tretiak w swem studyum „Ślady wpływu Mickiewicza w poezyi Puszkina“ artystycznie odmalował nam obraz stanu psychologicznego Puszkina od pierwszych lat jego twórczości niemal do końca życia. Z tego studyum wiemy, że Puszkin przejęty ideami liberalizmu, napisał w r. 1817 czterowiersz do portretu Czaadajewa: „Z najwyższej woli niebios — przykuty do służby carskiej, — on w Rzymie byłby Brutusem, w Atenach Peryklesem — u nas on oficer huzarski“. Wiemy dalej, że Puszkin w rok później w wierszu zwróconym do tegoż Czaadajewa wynurzał głęboką wiarę „że Rosya ocknie się ze snu i na gruzach samowładztwa wypisze ich imiona“, którzy „z taką tęsknotą oczekują godziny wolności, z jaką młodzieniec czeka słodkiego widzenia się z kochanką“. I to nam wiadomo, że ten sam poeta pisze w r. 1820 pod wpływem Andrzeja Chenier „Odę do wolności“, gdzie otwarcie wypowiada, że „tylko nad głową cara nie słychać ludzkiego jęku“ i gdzie wzywa: „Usłuchajcie głosu prawdy — królowie! — Nie kary, ani nagrody — Nie mrok ciemnic, ani ołtarze — Nie są dla was pewną obroną! — Uchylcie głowy przed prawem — Wejdźcie pod jego opiekuńcze sklepienie — A jako straż staną u tronu — Narodów: wolność i pokój!“, za którą to odę poetę posłano na wygnanie. W dalszych jego wierszach p. t. „Telega życia“ i „Demon“, pisanych w r. 1823 występuje duch zwątpienia w ideały, tak gorąco niedawno opiewane, jednak Puszkin otrząsa się wkrótce z tego stanu apatyi i omal, że nie dzieli losu dekabrystów. Uwolniony z wygnania i otoczony carską łaską, poeta tworzy w r. 1826 swoje „Stanze“, gdzie wielbi Piotra Wielkiego i nawet godzi się z losem Grudniowców, jednak już w r. 1827 pisze wiersz „W Sybir“ poświęcony posłanym na Sybir Grudniowcom, w którym wypowiada wiarę, że niezadługo spadną z nich kajdany — runą ciemnice, a swoboda — radośnie powita ich u wejścia — i bracia miecz oddadzą“. Nadszedł rok 1831. Rola poety zmienia się. „Od pół roku przeszło — pisze prof. Tretiak — lała się krew na ziemi polskiej, od pół roku przypatrywała się Europa walce, która toczyła się nad Wisłą. W tej walce pomimo przewagi sił zbrojnych Rosyanom długo nie wiodło się. Prócz tego miał rząd inne troski i kłopoty. Cholera powtórnie rozpuściła swe zagony w państwie, a nadzwyczajna śmiertelność wywoływała wśród ciemnego ludu i wojska dzikie podejrzenia i sceny napadów morderczych; rzucano się na szpitale, mordowano lekarzy i sam car Mikołaj, któremu w stanowczych chwilach nigdy nie brakło odwagi, musiał głosem swoim uśmierzać rozwścieklone tłumy. Na Zachodzie zbierała się chmura nienawiści ku Rosyi; błyskało i grzmiało w parlamentach i zanosiło się na wojnę euro-

pejską. Nigdy głos liry Puszkina, tak silnie poruszający serca rosyjskie, nie nabierał tyle ceny w oczach rządu, ile w owej chwili. Car wzywa Puszkina do wstąpienia w służbę rządową. Poeta słucha tego głosu, a owocem przymierza między rządem i poetą, wyrazem ówczesnego nastroju były dwa jego wiersze: „Oszczercom Rosyi“ i „Rocznica Borodina“, które wraz z poezyą Żukowskiego „Russkaja sława“ wydane były w r. 1831 p. t. „Na wzięcie Warszawy“. W pierwszej poezyi woła Puszkin do dziennikarzy i mowców politycznych Zachodu, którzy brali w obronę sprawę Polski i pobudzali Europę do wojny z Rosyą, by nie mieszali się do sporu rodzinnego między „chełpliwym Lachem“ a „wiernym Rossem“, do sporu o to, czy „słowiańskie strumienie mają się zlać w rosyjskiem morzu, czy też ono ma wyschnąć“, bo sporu tego nie rozumieją. Bezmyślnie podoba się im odwaga rozpaczliwie walczących i nienawidzą Rosyi, ale za co? Czy za to, że obaliła bożyszcze, przed którem wszyscy drżeli i krwią swoją okupiła wolność Europy, cześć i pokój? Zresztą niech sprobują zamienić w czyn swe groźby, niech wyślą swoich synów do Rosyi, a zobaczą, jak potężnem jest zawsze słowo rosyjskiego cara, jak cała ziemia rosyjska powstanie, błyskając stalową szczeciną i grób zgotuje nieprzyjaciołom obok dawniejszych, nieobcych im grobów“. W drugim wierszu, napisanym na wieść o wzięciu Warszawy, zwraca się także poeta przeciw „oszczercom“ Rosyi i przedrzeźnia ich groźby i plany załatwienia sprawy polskiej, jednak nie szczędzi tutaj także Polaków, nazywając ich „chełpliwymi“, Warszawę buntowniczą, przyrównywając Polskę do „uciekającego pułku, który swój sztandar krwawy na ziemię rzuca“ [1]).

Wiemy, że Puszkinowi ciężyła później opieka carska, że rad był uwolnić się z niej, że w swoim „Miedzianym Jeźdźcu“ starał się usprawiedliwić ze swych kroków i idei [2]), jednak za prof. Tretiakiem musimy przyznać, że w wyżej przytoczonych wierszach tchnie duch szowinistyczny. „Poeta, śpiewak wolności, — pisze ten uczony — święcąc tryumf twego narodu, nie pyta o słuszność sprawy, w imię której ten oręż działa, nie dba o to, że ten tryumf jest tryumfem despotyzmu nad wolnością i dla przypodobania się carowi, od którego spodziewa się łask dla siebie i ulg liberalnych dla narodu, wielbi bagnet żołnierza

[1]) Józef Tretiak: „Ślady wpływu Mickiewicza w poezyi Puszkina“. Osob. odbicie z VII t. pamiętnika wydz. filozof. historycznego Akademii Umiejętności. Kraków 1889, str. 21—3.

[2]) Tamże, str. 36—9.

rosyjskiego, nie zważając na to, że ten bagnet stoi równie na straży ujarzmionych narodów, jak i na straży despotycznego porządku w Rosyi“ [1]).

Przejdźmy na chwilkę do poezyi Żukowskiego. Nie mam ja tutaj bynajmniej na myśli ujmować znaczenia jego talentowi i poezyom, nie myślę także poniżać tego człowieka, który będąc nauczycielem w carskim domu, umiał nieraz skorzystać ze swego wpływu dla obrony niesprawiedliwie osądzonych poetów rosyjskich, jak Puszkina, Turgieniewa, Baratyńskiego i innych [2]), a z polskich wieszczów — Mickiewicza; człowieka, który zajął się dolą Szewczenki i głównie przyczynił się do wykupienia jego z poddańczej niewoli; mam tylko zamiar poddać krytyce jego polityczne idee, w poezyach wyrażone. Puszkin, który wysoko cenił poezye Żukowskiego i w jednym wierszu powiada, że „słodycz ich przetrwa zawiść oddalonych wieków“ [3]), w drugim wyraża się o jego poezyach w następujący sposób: „Z żałobnej szaty przebrawszy się w liberyę, na wstęgę orderową zamienił swój wieniec laurowy..... wcisnął się na dworzec carski i cóż stąd w końcu wynikło? — przed wielmożnymi zginając szyję, on ściska rękę kamerlokajowi“ [4]).

Czy spodziewał się Puszkin, pisząc ten wiersz, że myśl wyrażona w nim może być z czasem zastosowaną do niego samego? Tak, stosunki dworskie, despotyzm, interes własny przeistaczały poetów i ich dawne przekonania, z wieszczów wolności robiły ich obrońcami a poniekąd wielbicielami despotyzmu.

Żukowski, biorąc udział w kampanii przeciw Napoleonowi, napisał wiersz p. t. „Spiewak w obozie rosyjskich żołnierzy“, w którym poeta apoteozuje despotyzm carów. W wierszu tym śpiewak, powiedzmy, sam poeta, zwraca się do cara z takim toastem:

„Tobie ten kubek, rosyjski carze!
Niech kwitnie twoje państwo
Oświęcony tron twój a nasz ołtarz;
Przed nim nasza przysięga: — sława!
My nie zdradzimy: my od ojców
Przyjęli wierność z krwią;
O carze, tutaj zbiór twych synów,
Ku tobie gorejemy miłością:

[1]) Tamże, str. 24.

[2]) Porfirijew: „Istorija russkoj słowiesnosti“. Cz. II. oddział 3. Kazań 1891. roku, str. 198.

[3]) Soczinienija A. S. Puszkina. Petersburg 1887. T. IV. str. 111.

[4]) Sobranije zapreszczonnych stichotworenij A. S. Puszkina. Lipsk 1874. str. 53.

Nasz każdy żołnierz Słowianin;
A wszyscy posłuszni swemu długowi“ [1]).

We wspomnianym już wierszu p. t. „Russkaja sława“ pisanym w r. 1831 wielbi Żukowski oręż narodu rosyjskiego, oświadczając, że Rosya zawsze wychodziła zwycięsko. „.... Z Zachodu — pisze poeta — przychodził Batyj (Napoleon) i mnóstwo narodów przerwało rosyjską granicę, trzeba było bronić pól rodzinnych; i doszły do nas carskie słowa i Rosyanie stanęli ścianą dla tronu.... i zapaliła się Moskwa i niema śladów Napoleona“..... a dalej: „....chorągwie rozwinął bunt — nas wyzwał Lach na bankiet krwawy i bankiet dano na polu sławy, gdzie ślad nasz był pamiętny i świeży. I goście bankietu byli ci sami i tenże był los Warszawy...“ [2]).

Sprawiedliwie zaznacza prof. Tretiak, mówiąc o poezyi Puszkina, że trudno wymagać od rosyjskiego poety, by na powstanie listopadowe spoglądał oczyma polskiego poety: łatwo zrozumieć, że trudnoby było poecie cieszyć się z klęski oręża rosyjskiego, że ścieranie się ślepego, narodowego egoizmu z poczuciem sprawiedliwości mogło duszę jego w stan przykry wprawiać. Ale tyle przynajmniej można było wymagać od Puszkina, największego wieszcza swego narodu, aby się utrzymał na tej wysokości, z jakiej spoglądali na powstanie listopadowe o wiele niżsi od niego poeci, jak Tiutczew, jak Chomiakow, który przeklinał bój bratobójczy i truciznę nienawiści, sączącą się z podań narodowych; aby umiał uszanować nieszczęście pokonanego przemocą orężną narodu i tyle przynajmniej zachował godności w tej sprawie, ile tego żądała od niego liberalniejsza część rosyjskiego społeczeństwa, której jego wiersze „Rocznica Borodina“ i „Oszczercom Rosyi“ wydały się „pełzaniem z lirą w ręku“ [3]). To samo, tylko jeszcze w znacznie wyższym stopniu można powiedzieć o poezyi Żukowskiego, gdyż on był poniekąd nauczycielem Puszkina.

Pomiędzy ideami, które wypowiedzieli Puszkin i Żukowski a poezyami Metlińskiego zachodzi widoczne duchowe pokrewieństwo. Widzieliśmy już, że Metliński wzywa Ukraińców do wiernej służby dla cara, co jest odgłosem poezyi obu rosyjskich wieszczów. Podobnie jak u Puszkina i Żukowskiego, łączy się także u Metlińskiego z wezwaniami do służby carowi nieprzyjaźń a poniekąd i nienawiść do wrogów rosyjskiego carstwa. Któż był tym wrogiem?

[1]) Sobranije soczinienij Żukowskaho. Petersburg 1869. T. I. str. 201.
[2]) Tamże. T. II, str. 506—7.
[3]) Józef Tretiak: „Ślady wpływu Mickiewicza na poezyą Puszkina“ str. 48.

W wierszu „Pożar Moskwy“ występuje Metliński przeciw Napoleonowi, jako pierwszemu wrogowi Rosyi. Poeta pisze, że niedawno minął ten pamiętny dla Moskwy i świata rok, kiedy planeta zajęła połowę nieba i za grzechy na wszystkie strony rozmiatała karę. Wtenczas zbratał się Francuz z Niemcem, rujnował nasz kraj „wieszał i rznął ludzi, cerkwie obdzierał“....

„Jakże Car zahomoniw, ta jak sypnuły:[1])
Jak z uśich kinciw hostej żarnuły:
Samopały
Jak rewnuły,
Zadzyzczały
Kuli, kuli;
Zaswyst'iły
Striły, striły,
I kozaćkyj hostryj spys
W rebra worohiw poliz.....
Jak od kosy pokosy woroh do zemli lahaw,
Krowju czużuju zemlu poływaw i połoskaw....
I kozakiw iz mohyły w toj czas wykłykały,
Szczob ustawały na pomicz — Moskwu ratuwały:
Znowu czubatyj na konyku w poli hasaw,
Moskwu światuju iz pid woroha wyzwolaw!
I naszyj kostyj polahło
Tod'i koło Moskwy czymało;
Ta tak ich czymało buło,
Szczo j wosku na pomyn ne stało!
Ta szczoż! my odnu zapałyły im świczku:
Pro świczku takuju szcze-j świt ne czuwaw,
Jaku my spałyły odnu — newełyczku
Za tych ridni duszi, chto nas ratuwaw....
I Moskwa, jak Bożaja świczka, ohnem zaniała sia,
Takuju bratam na pomynky my świczku
Dla Boha spałyły odnu — newełyczku;
Wonaż nam od Boha kypyła izbawu,
Z nas tiażkuju karu zniała:
Iz ridnoho kraju, mow zirka mitłoju,
Wsiu neczyść'-czużynu zmeła!“[2])

[1]) Wiersz ten, a mianowicie słowa: „Jakże Car zahomoniw...“ przypomina podobne miejsca w poezyi Żukowskiego „Russkaja sława“ np.: „i doszły do nas carskie słowa“ albo „i zjawił się car, a wrogów oblał strach“, chociaż w stylistycznym układzie wiersz ten zbliżony do ukraińskich dum ludowych w rodzaju następującej:

Ot tohd'i to Chmelnyckyj dobre dbaw
Na słuhu swoho wirnoho dobre kłykaw-pokłykaw... i t. d.

Metliński: „Narodnyja južnorusskija piesni“, str. 387.

[2]) „Dumky i piśni“, str. 101—4.

Koncepcya tego wiersza nie oryginalna. Napisał go Metliński pod wpływem poezyi Czelakowskiego „Wielkiej panichidy“, którą podajemy w tłómaczeniu z czeskiego Schumana:

„Nie gradem zbite, nie deszczem zlane
W dalekiem polu poległo zboże,
To zatopione, to rozszarpane: —
Ach! tam pod Moskwą pożal się Boże!
Tam na równinach, smutnych dolinach,
Niemało chrobrych z wojska ruskiego;
Niemało wojska i francuskiego
Przyległo biednych głową do ziemi,
To zakolonych, to też zabitych
Grotem bodiaku, mieczmi ostrymi
Albo też gradem kuljadowitych.

O wielkiej matki wierne wy dziatki,
Miłej ojczyzny wy wojowniki,
Dobrego cara wy namiestniki,
Myśmy za cnotę, za tę ochotę
Ofiarę z życia, coście zrobili
Tę panichidę wam tu stawili
Jakiej ni oko ludzkie widziało,
Ni o niej ucho czyje słyszało.

Nie było u nas światła hojnego,
Nie było dosyć wosku białego.
Bo jest duszyczek waszych tak mnogo;
My tylko jedno światło jedynie
Stawili tutaj w Bożą świątynię,
Światło jedyne — Moskwę mać drogą,
Wam miłym synom na uśmierzenie,
A wrogom naszym na spokorzenie“ [1]).

Wierszowi Czelakowskiego, jak widzimy, nadał Metliński oryginalną formę, przyczem jednak w swym patryotyzmie zaznaczył, że i ukraińskich kości poległo pod Moskwą niemało, a w końcu dodał, że świeca, którą za dusze ubitych stawiono:

---

[1]) „Odgłos pieśni ruskich“ Czelakowskiego, z czeskiego na język ojczysty przełożył H. Schumann. Poznań 1844, str. 13—14. Z tegoż zbiorku pieśni Czelakowskiego przetłómaczył Metliński jeszcze trzy poezye a mianowicie „Niczna rozmowa“, „Myłoho z myłoju“, „Smert' carja“. (Dumky i pisńi:. strona 123—9). Ostatnią poezyę wydrukował Metliński także w oryginale ruskim alfabetem. (Tamże, str. 182—3). Metliński tłómaczył także sonet Kolara (str. 129—30), urywki z królodworskiego rękopisu (131—138) i pieśni ludowe słowackie (139—50).

„Iz ridnoho kraju, mow zirka mitłoju,
Wsiu neczyśt'- czużynu zmeła."

Gdy jednak Czelakowski odnosi się z pewnem współczuciem dla obu stron, opiewa tylko sam fakt i nie wchodzi bynajmniej w pytanie, po której stronie była wina, Metliński stara się wojsko Napoleona przedstawić z jak najgorszej strony. I tutaj widoczny wpływ Żukowskiego! Rosyjski romantyk, jak już słyszeliśmy, nazwał Napoleona — Batyjem, a nie innym przedstawił go Metliński w swej poezyi („wiszaw i rizaw ludyj, cerkwy obdyraw").

Inaczej, przynajmniej w pierwszych latach poetycznej działalności, odniósł się do osoby Napoleona — Puszkin. Na wieść o śmierci Napoleona pisze ten poeta wiersz p. t. „Napoleon", w którym mówi:

„Niech będzie okryty hańbą
Ten małoduszny, który w ten dzień
Nierozumną przyganę rzucać będzie
Na jego cień bez korony!
Sława! on rosyjskiemu narodowi
Wysoki cel ukazał,
I światu wieczną swobodę
Z ciemności zesłania głosił." [1])

Do drugiego wroga granic rosyjskiego carstwa— Polaków, odnosi się Metliński ostrożniej niż Puszkin i Żukowski, chociaż bynajmniej nie kryje się ze swą antypatyą do nich [2]), a w swych poezyach „Pidzemna cerkwa" i „Ridna mowa" maluje Metliński smutne i krwawe boje Ukrainy z Polską w XVII wieku, zaprawiając je poniekąd cieniem niechęci a może i nienawiści do narodu polskiego. [3])

---

[1]) Soczynienija A. S. Puszkina T. IV. str. 52.

[2]) W wierszu „Do Was" mówi Metliński do Ukraińców:

„Nam bratcia, nam bratcia, wże ne chodyty
„Taj do paniw tych, do paniw tych wełykych u hośt'i"... (str. 42).

Przez „panów" rozumie tutaj poeta Polaków, zaznacza więc dobitnie, że stosunki, jakie łączyły Ukrainę z Polską w XVI i początku XVII wieku, już na zawsze porwane.

[3]) W „Pidzemn-ej cerkw-i" pisze Metliński:

„Poky żyły kozak spysy j szabluky
Ne dobuwaw ńiczoho darom Lach
Wże zterpiw i kozak czymało muky
Wmiraw na palach win, i w kajdanach

I ta struna odezwała się z jednej strony pod wpływem Puszkina i Żukowskiego, a z drugiej pod wpływem historycznych utworów w rodzaju „Istoryi Russow“ pseudo-Konyśkiego [1]), gdzie stosunki polsko-ruskie XVI i XVII wieku opisane tendencyjnie i oparte często nie na faktach, lecz na wymysłach i przekręcaniach. Jak o pierwszej tak i o drugiej strunie w poezyi Metlińskiego przychodzi nam wyrazić się ujemnie. Byłoby zupełnie zrozumiałem, gdyby Metliński zwrócił swe sympatye do kozactwa, jednak i przytem mamy prawo żądać od poety, by chociażby ze względu na nieugojone blizny bratniego narodu, zachował był więcej spokoju i godności.

Z przeglądu tych idei Metlińskiego widzimy, że poeta przejęty poezyą Puszkina a osobliwie Żukowskiego nie był w stanie wznieść się wyżej ponad ich przewodnie myśli i uderzył w strunę daleko nieodpowiadającą, ani miłości jego do Ukrainy, ani współczesnemu położeniu ukraińskiego narodu, ani jego przeszłości. Poeta wystąpił jako wielbiciel despotyzmu, którego wrogiem był jego następca — genialny Szewczenko. Usprawiedliwiać poetę — rzecz niemożliwa, jednak o ile mniejszym musi być ciężar jego winy, gdy popatrzymy na metamorfozę znakomitego poety Puszkina, który w widoku stosunków rosyjskich, kajdanów, niewoli, w nadziei liberalnych ulg dla swego narodu — wystąpił jako wróg swych dawnych, ogólnie ludzkich ideałów. Czy nie spodziewał się Metliński tą fałszywą nutą dopiąć ulg dla swego biednego,

---

Tak i w czużij krowi popołoskaw win ruky,
I popanuwaw w lisach i po stepach! . . ,
(Dumky i pisńi str. 60).

We wierszu „Ridna mowa“ czytamy:

„. . . Obizwaw sia bat'ko ridnyj
Szczo umer za kozakiw
Mow narod, uczułoś bidnyj
Zastohnaw iz pid Lachiw . . .
„Mołodyk“ str. 113.

[1]) Chociaż „Istorija Russow“ wyszła z druku dopiero w r. 1846, krążyła jednak między Ukraińcami w rękopisach znacznie wcześniej. Dodamy, że urywki z niej drukowano przy komentowaniu ukraińskich historycznych pieśni. Tak naprzykład Sreznieswski wydając zbiór etnograficzny p. t. „Zaporożskaja starina“ Charkow 1833 — 4. podaje wypiski z tejże historyi. (Część I (3) str. 102 i nast.). I tak na podstawie tego historycznego utworu wyszedł u Sreznieswskiego Naliwajko hetmanem, a fanatyzm religijny pseudo-Konyśkiego i jego opowiadania o uniii, przyjęte tutaj za prawdę. Ten utwór historyczny wpłynął także ujemnie na historyografię i na piękną literaturę a między innemi na poezyę Szewczenki.

ciemnego, w kajdany niewoli rzuconego narodu, ulg dla rozwoju życia duchowego Ukrainy?

— — —

Obok wpływu rosyjskiej literatury na przewodnie idee Metlińskiego widzimy także jej wpływ na koncepcyę niektórych utworów poety. Do takich utworów należą: „Dytyna syrotyna“, „Stareć“, „Kładowyszcze“ i „Smert' bandurysta“.

Pierwszy wiersz jest prześlicznym prześpiewem poezyi Kozłowa p. t. „Wiejska sierota“. Metliński pisze:

„Jak tilky hulk na świt świata nedila,
Toj stane zaraz weselijszyj świt
I wyjde soneczko mow na wesilla,
Czerwone j harne, jak ta roża kwit.
Dytyna bila cerkwy smutna, tycha
Chyba odnij jij jake łycho?

Stare j małe, do cerkwy znaj pylnuje;
Bo dzwin dawno wże kłycze: bow ta bow!
Śpiwaje diak, aż wse susidstwo czuje;
Z kadyła dym po cerkwi wże piszow . . .
Odnym odna na ułyći dytyna,
I stareńkaja na ńij swytyna. [1])

Wychodzą z cerkwi ludzie, witają się z sobą. Biednego dziecka nikt nie wita i na piróg nie zaprasza. Ono, biedne błąka się pod płotem. Czy i chatki niema?

W pisku na sońći, d'itwora ihraje
W biłeńkych soroczkach... pryjszło j wono...
Nichto joho i słowom ne zajmaje
Miż nymi wse sobi odnym odno...
Czy mir tomu mow trawka zełeńije,
Komu mow sonce szczastia hrije?

On, bila cerkwy, wpiat', baczu, dytyna . . .
Perechrestyło sia ta-j dalsz brede:

[1]) Dwie pierwsze zwrotki poezyi Metlińskiego wskazują jeszcze wpływ wiersza Żukowskiego „Niedzielny poranek na wsi (III. str: 236), który jest prześpiewem poezyi niemieckiego poety Gebl'a. Odpowiadająca zwrotka opiewa:

„ . . . и торжественно-тихій
Праздникъ приходитъ на смѣну заботливо-трудной недѣли;
Благовѣстъ звонкій въ церковь зоветъ- и въ одеждѣ воскресной
Старый и малый идутъ на молитву ... въ деревнѣ молчанье:
Въ церкви дымятся кадилы и тихо слышится пѣнье.“

Tym szlachom diak ta domowyna,
Ta pip z kadyłom inkoły ide . . .
Pryjszło, taj śiło na mohyłu;
A jich bahaćko zełeńiło!

W weczerniu dzwony wże ludyj skłykały;
I aż poza sełom hułło: bow ta bow.
Nad hrobowyszczem łastiwky litały,
Witreć na joho z pola jszow . . .
Wono k zemli mow k ridnij prylahało,
Z mohyłoju mow rozmowlało . . .

I radeseńka dytyna ustawała,
Mow ridnych, bat'ka j mat'inku, znajszła;
Na soneczko weczirne pohladała,
Mow ridnaja tam chatońka buła . . .
A ślizońky jasneńki jak skło
Kap, kap z oczyć . . . i w cerkwu jszło". [1])

W poezyi Kozłowa „Wiejska sierota", która swoją drogą nie jest oryginalną a tylko przeróbką wiersza poety Sumè, opowiada sierota, że ona nie zaznała kołyski, gdyż porzucono ją na gołym kamieniu koło wiejskiego chramu. Ona błąka się teraz jedna; wszyscy nazywają ją sierotą. Rówieśnice nie chcą nazywać ją siostrą, a dobrzy ludzie nie puszczają jej do siebie; na ich wieczornicach dla niej niema miejsca, z nią biedną nie bawią się. Więc cicho idzie sierota do chramu świętego, który dla niej stoi zawsze otworem i często siada na pamiętnym kamieniu, szukając łez, które może matka roniła, gdy ją w obczyźnie zostawiała. Jedna, między krzakami, w cieniu gęstych brzóz, gdzie śpią umarli pod świeżą trawą, błądzi sierota z ciężką tęsknotą. Niema ona po kim płakać, gdyż między umarłymi i żywymi wszędzie jest sierotą." [2])

---

[1]) „Dumky i pisni" str. 75—8.

[2]) Wiersz Kozłowa (Stichotworenija. Petersburg 1892. str. 191) podaję dla lepszego uwidocznienia w oryginale:

„ . . . Ахъ я бѣдняжка, что имѣю на земли?
И колыбели я не знала:
У храма сельскаго когда меня нашли,
На камнѣ голомъ я лежала.
Покинутая здѣсь, далеко отъ своихъ,
Не улыбалась я родимой ласкѣ ихъ.
Скитаюся одна! вездѣ чужія лицы;
Слыву въ деревнѣ сиротой.
Подружки лѣтъ моихъ, окружныхъ селъ дѣвицы,
Стыдятся звать меня сестрой

Jak widzimy, dola sierotki Metlińskiego zupełnie ta sama, jaką nam opiewa Kozłow. Obie sierotki błąkają się samotne, ludzie nie wołają ich do siebie, rówieśnice nie puszczają ich do swych zabaw. Jeden dom Boży stoi dla nich otworem, a gdy ludzie od nich stronią, udają się sieroty na cmentarz, by tam wylać swój ból, żal i tęsknotę.

Chociaż wiersz „Dytyna-syrotyna“ jest naśladowaniem, to mimo to Metliński nadał mu istnie artystyczną formę i nadzwyczaj oryginalny wiejski koloryt. Ten ostatni wzgląd, jak się zdaje, był powodem, że prof. Pietrow chciał widzieć w tej poezyi oddźwięk ludowych pieśni „O sierocie.“ [1])

O drugim poetycznym utworze Metlińskiego „Stareć“ zauważył już prof. Daszkiewicz [2]), że on jest zbliżony „do wiadomego rosyjskiego wiersza“. Tytułu tego wiersza ani autora prof. Daszkiewicz nie podaje. Podług mego zdania, wiersz Metlińskiego wykazuje powinowactwo z „Pieśnią biedaka“ Żukowskiego. Pieśń ta nie jest oryginalnym utworem Żukowskiego a tylko prześpiewem poezyi Uhlanda p. t. „Lied eines Armen“. Że jednak prześpiew więcej zbliżony do utworu Metlińskiego jak oryginał, więc użyjemy go do porównania z „Starcem“ Metlińskiego. Poeta pisze:

И люды добрые сиротку не пускаютъ:
На вечеринкахъ ихъ нѣтъ мѣста мнѣ одной
Со мною бѣдной не играютъ
. . . . . .
И тихо, тихо въ храмъ святой
Иду я съ горькими слезами
Лишь онъ сироткѣ не чужой
Лишь онъ одинъ передо мной
Всегда съ отверстыми дверями.
И часто я ищу на камнѣ роковомъ
Слѣда сердечныхъ слезъ, которыя на немъ,
Быть-можетъ, мать моя роняла,
Когда она меня въ чужбинѣ оставляла.

Одна между кустовъ, въ тѣни березъ густыхъ,
Гдѣ спятъ покойники подъ свѣжею травою,
Брожу я съ тягостной тоскою;
Мнѣ плакать не о комъ изъ нихъ:
И между мертвыхъ, и живыхъ
Вездѣ, вездѣ я сиротою .....

[1]) Pietrow: „Oczerki istorii ukrainsk. literatury XIX w.“ str. 132—3.
[2]) Daszkiewicz: „Otzyw o soczin. Pietrowa . . .“ str. 216.

„Witer peredzymnyj, wochkyj chołodneńkyj
W dibrowi zasochszym łystiem szełestyt';
Z torbynkoju stareć j ide sywyj i stareńkyj,
Łyst żowtyj, czerwonyj szumyt', chrupotyt'" !

„Kołyś to", win szepcze, „za bat'ka i neńky
Wozyły w siu poru, składały stiżky;
Buła tod'i chata, sadky zełeneńki,
Śińce i skotynka, ohorod, bdżiłky."

„Umerły! — propała chudoba, chatyna, —
I po myru starcem pustyły mene;
Schylaju hołowku, jak taja byłyna,
Usiak, jak czużoho, wid sebe żene."

„Tyrajuś po sełach, noczuju kraj tynu,
Czużiji i seła i chaty i tyn;
Chyba może witer w łychuju hodynu
W stepu pochowaje, — ne bowkne i dzwin . . ."

„W seło pryczwałaju w ned'iłeńku, w ranći,
Odnu meńi radist' szcze Hospod' zberih:
Dim Bożyj — dim ridnyj dla Bożoho starcia,
Zadzwoniat' do cerkwy — to ja na porih."

Witer peredzymnyj, wohkyj, chołodneńkyj
W dubrowi pożowkłym łystiem szełest'iw,
Dzwonyły do cerkwy — jszow stareć szwydeńko,
Wtomyw sia, schyływ sia. . . . na wiky zomliw . . ." [1])

W „Pieśni biedaka" Żukowskiego żali się starzec, że nie ma gdzie przychylić głowy, że dla niego nie świta wesoła godzina. I on był szczęśliwy za życia swej rodziny, jednak od czasu ich śmierci towarzyszką jego została niedola... Jedno mu zostało. W każdej wsi jest chram Boży, z błyszczącym krzyżem, z słodką modlitwą, z ołtarzem dostępnym i dla każdego żebraka. Rozmawiając z Bogiem, starzec wierzy, że zasiędzie kiedyś przy zastawionym bankiecie w stronie niebios [2]).

---

[1]) Użyłem tutaj drugiej redakcyi wiersza Metlińskiego, wydrukowanej w „Južnorusskim sbornik-u", gdyż w pierwszej redakcyi („Dumky i pisńi" str. 84—6) wypadł „Stareć" Metlińskiego pod względem wykończenia bardzo słabo.

[2]) Podajemy wiersz Żukowskiego („Sobranije soczinienij" T. I. str. 390—2) w oryginale:

„Куда мнѣ голову склонить?
Покинутъ я и сиръ;
Хотѣлъ бы весело хоть разъ
Взглянуть на Божій міръ.

И я въ семьѣ моихъ родныхъ
Когда-то счасливъ былъ;
Но горе спутникъ мой съ тѣхъ
Какъ я ихъ схоронилъ. [поръ

Myśli w obu przytoczonych utworach jedne i te same. Forma w obu poezyach identyczna, gdyż nie pocci, lecz starcy sami malują swą żebraczą dolę. Różnią się poezye tylko w zakończeniu, chociaż i tutaj widoczny pewien związek. W „Pieśni biedaka“ starzec modląc się w chramie Bożym, pociesza się myślą, że i on zasiędzie kiedyś w niebiosach do biesiady, tutaj starzec spiesząc do wsi, gdzie znajdzie dom Boży, — znękany przenosi się do lepszego życia.

Przejdziemy do poezyi Metlińskiego p. t. „Kładowyszcze“ (Cmentarz). Wiersz ten pisany również pod wpływem rosyjskiej literatury a mianowicie poezyi Markiewicza p. t. „Chustki na krzyżach kozaczych“ [1]), drukowanej w bardzo rzadkiem dzisiaj dziele p. t. „Ukrainskija Mełodii“ (Moskwa 1831 r.). Wiersz ten jak i następną poezyę Markiewicza „Banduryst“ przepisał dla mnie prof. Syrkù z książki przechowanej w petersburskiej bibliotece publicznej, przez co umożliwił mi porównanie dwóch poezyj Metlińskiego z utworami Markiewicza. Poezya Metlińskiego opiewa:

„Dywlut' sia z neba jasneńko sribni zirky;
Majut'-bilijut' nad mohyłkámy chustky.
W tych mohyłkách po-pid czornymy chrestamy
Truny ta truny wse z kozakamy, z mołodciamy.
Jak to w Wełykdeń zaświtiat' wperszu świczky,
Jak w uśi dzwony wdariat', — wstajut' kozaky:

Я вижу замки богачей
И ихъ сады кругомъ . . ,
Моя-жъ дорога мимо ихъ
Съ заботой и трудомъ

Но я счастливыхъ не дичусь;
Моя печаль въ тиши;
Я всѣмъ веселымъ радъ сказать:
Богъ помочь! отъ души.

О щедрый Богъ, не вовсе-жъ я
Тобою позабытъ;
Источникъ милости Твоей
Для всѣхъ равно открытъ.

Въ селеньи каждомъ есть твой
Съ сіяющимъ крестомъ [храмъ
Съ молитвой сладкой и съ Твоимъ
Доступнымъ алтарёмъ.

Мнѣ свѣтитъ солнце и луна;
Любуюсь на зарю;
И слыша благовѣсть, съ Тобой,
Создатель говорю.

И знаю; будетъ добрымъ пиръ
Въ небесной сторонѣ;
Тамъ буду проздновать и я
Тамъ мѣсто есть и мнѣ.“

[1]) Powinowactwo obu poezyj wskazał już prof. Daszkiewicz („Otzyw . . .“ str. 216).

W toho szabluka pry boći, toj z batiżkom;
A pro-meż nymy wże de-chto je j bez czupryny . . .
Jak oto wyjdut' wony na świt z domowyny,
Homin jak w buriu i hrim łunoju kruhom:
Czy bat'kamy otti Nimći zahnuszczałyś,
Szczo czupryny wraži dity odcurałyś?
Trochy j krasczi buły j jeju pot'iszałyś!
Kołyś jeju z Ukrainy neczyść' my zmitały,
Tilky szczo iz hołowoju jiji widdawały." [1])

W poezyi tej wyprowadza Metliński z mogił w noc wielkanocną kozaków, to z szablą przy boku, to z batożkiem a niektórych bez czupryny. Poeta widząc, że potomki starych kozaków wyrzekli się kozackiej czupryny, nazywa ich Niemcami, mówiąc do nich z zarzutem, że czupryna ta wielkiej wartości, gdyż ojcowie ich nią z Ukrainy wszelką „neczyść'" zmiatali, oddając czuprynę wraz z głowami [2]). — Prostszym pod względem treści jest wiersz Markiewicza. Poeta pisze, że na cmentarzu śpią kozacy. Na ich krzyżach wiszą obrębione chustki. Dąb podgnił, stojąc półwieka. Wiatr zaszumi, igra z płótnem, kołysze rozruszanym krzyżem i uderza nim o trumnę." „Tak!" woła dalej poeta. „Był czas, kiedy my za wrogiem pędzili po stepie, kiedy Podkowa śród pułków leciał na koniu. Wesoło wtenczas było, serce żyło tylko wojną, a cóż dzisiaj znaczy kozak? Każdy nami pomiata, tak, jak wiater chustkami na krzyżach [3]).

Markiewicz płacze tutaj za utratą Siczy Zaporożskiej, z której upadkiem upadło znaczenie kozactwa. Wzdycha on za życiem wojennem, za czasem, kiedy kozacy gonili po stepie za wrogiem, — lecz

---

[1]) „Dumky i pisńi" str. 48—9.

[2]) Z interpretacyą tej poezyi u prof. Daszkiewicza (Otzyw ..." str. 219) nie godzę się.

[3]) Poezyą Markiewicza („Ukr. Melod." str. 11) podajemy w oryginale:

Платки на козачьихъ крестахъ.

„Тамъ гдѣ сномъ убитымъ спятъ
Наши козаки,
На крестахъ у нихъ висятъ
Съ каймами платки;
Дубъ подгнилъ, полвѣка стоя;
Пронесется-ль вѣтеръ воя:
Вольно зашумитъ
Въ ткань упрямо, буйно дышетъ,
Крестъ разшатаной колышетъ
И объ гробъ стучитъ.

Да! Бывало мы враговъ
Гонимъ на степяхъ;
Какъ Подкова средь полковъ
Мчался на коняхъ.
Весело тогда намъ было,
Сердце лишь войною жило;
Чтожъ теперь козакъ?
Каждый помыкаетъ нами . . .
Вѣтерь на крестахъ платками
Машетъ точно-жъ такъ."

widzi tylko krzyże, które stoją od półwieka a na nich chustki kozackie. Nie wiem, czy każdy zgodzi się z mą myślą, jednak ja widzę tu w poezyi Markiewicza protest przeciw Rosyi, która zniosła Sicz Zaporożską i pomiatała kozactwem.

I Metlińskiemu żal za kozactwem, on chciałby je wskrzesić, lecz poeta nie ma śmiałości, by uderzyć na wroga, który zniszczył kozactwo, i zwraca się tylko z zarzutem do swych współziomków, najmniej w tem winnych, że z upadkiem kozactwa zmienili strój, wyrzekli się czupryny.

Mimo różnicy w treści powinowactwo w obu poezyach przebija się i w rysunku krajobrazu i w tęsknocie za sławą kozactwa.

Na początku naszej pracy podaliśmy już treść poezyi Metlińskiego p. t. „Smert' bandurysta“. Tutaj ginie bandurzysta śród burzy na Dnieprze. Myśl samą zaczerpnął poeta z utworu poetycznego Markiewicza p. t. „Banduryst“.

Markiewicz opowiada, że wiejski bandurzysta wybrał się na pielgrzymkę do Kijowa. W domu tęsknią za nim i jego pieśniami starzy i młodzi. Cały miesiąc bawił on w Ławrze pieczarskiej, a gdy ludzie cieszyli się, że starzec wkrótce powróci, w nocy wsunęła się do chaty bandurzysty jakaś ręka (duch bandurzysty) i zagrała na bandurze piękniej, jak sam starzec. Na drugi dzień dowiedzieli się ludzie we wsi, że bandurzysta nie żyje. Płynął po Dnieprze w czasie burzy i tam znalazł śmierć[1]).

---

[1]) Odpowiadająca zwrotka w poezyi Markiewicza „Banduryst“ (strona 17—20) opiewa:

„По утру пришли съ молвою,
Что пѣвца ужь нѣ̈тъ давно:
Плылъ старикъ Днѣпромъ рѣкою
Въ бурю и пошелъ на дно“.

Mówiąc o poezyi Metlińskiego „Smert' bandurysta“, zauważyć musimy, że w poezyi ludowej spotykamy także pieśń pod tym samym tytułem. Pewien związek między obu poezyami da się dostrzedz. Bandurzysta Metlińskiego obawia się, że pieśń bandurzystów zamilknie i skona, w końcu jednak wyraża nadzieję:

Może i piśnia z witrom chodyty me
Dijde do serdcia, serdce pałyty me;
Może j banduru szcze chto uczuje,
I serce zanyje i zatoskuje....
I banduru i mene
Kozaczeńko spomiane!“ („Dumky i pisńi“ str. 119).

W pieśni ludowej bandurzysta umiera śród stepu i boi się, że pieśń jego skona (A to propade moja kobza....), a dalej zapytuje:

Na tem kończymy uwagi nad wpływem literatury rosyjskiej na koncepcyę utworów poetycznych Metlińskiego.

„Kobzo-ż moja, drużyno wirnaja,
Banduro moja malowanaja!
Deż myńi tebe d'ity?
A czy u czystomu stepu spałyty
I popełeć po witru pustyty?
A czy na mohyli położyty?
Nechaj bujnyj witer prolitaje,
Struny twoji zaczipaje
Smutneseńko, żałibneseńko hraje, wyhrawaje....
To może podorożni kozaky bihtymut' błyżeńko,
Poczujut', szczo ty hrajesz żałibneńko
Prywernut' do mohyły..“

Czy znał jednak Metliński tę pieśń ludową przed r. 1839? Po raz pierwszy wydrukował ją Afanazyjew w roku 1853, a stąd reprodukował ją Metliński w swych „Narod. južnorus. piesniach“ str. 443—5. Że „Smert' bandurysta“ Metlińskiego nosi widoczne ślady wpływu ludowych pieśni, dosyć porównać opis burzy. — Poeta pisze:

„Buria wyje, zawywaje
I sosnowyj bir troszczyt'
W chmarach błyskawka pałaje,
Hrim za hromom hriakoty t'.
Nicz to uhłem wsia szczorńije,
To jak krow zaczerwońije...“ („Dumky i pisńi“ str. 116).

W ludowej pieśni czytamy:

„Tod'i mene, myła żdaty,
Jak stane po stepu witer powiwaty,
Kowyłu ta komysz po stepu rozsypaty!
Jak stane po Dńipru chmara pochożaty
Staryj Dńipr dożczem połoskaty. —
Tod'i mene moja myła żdaty-pidżydaty
Jak stane po nebu hrim hromotaty
Ta stane błyskawkamy nebo zasypaty,
Tod'i mene, moja myła, żdaty, pidżydaty“....
Metliński „Narodn. južnorusskija piesńi“, str. 452.

Dodamy, że Metliński opisuje nam burzę częściej a mianowicie w poezyi „Kozak ta buria“ („Dumky i pisńi“, str. 56—8), której treścią jest śmierć kozaka w czasie burzy, i w poezyi „Hulanka“, o której będziemy mówić w czwartym rozdziale naszej pracy.

II.

(Wpływ ukraińskiej ludowej poezyi na twórczość Metlińskiego).

Z miłością do Ukrainy, jej stepów, mogił, z tęsknotą za przeszłością Ukrainy wiąze się u Metlińskiego entuzyazm dla mowy ukraińskiej, dla ludowej ukraińskiej poezyi, w której tak malowniczo uwydatniona dola ukraińskiego narodu, jego życie i upadek. Metliński mówi:

„Bułło szczastia, buły czwary
Wse te het' sobi piszło,
I jak sonce iz pid chmary
Ridne słowo izijszło.
Pryniało kozaczi riczi,
Rehit, żarty, płacz, peczal;
Ozowet' sia jak iz Siczy:
Stane śmich i stane żal....“ [1])

Metliński boleje, że „ukraiński język z dnia na dzień popada w zapomnienie i milknie, a przyjdzie czas — zapomną o nim i umilknie“.... ....i równocześnie wyraza nadzieję, że „może w epoce lekceważenia tego języka przebudzi się miłość ku niemu“ — „Któż zbierze, pyta poeta, jak dobry syn, prochy ojców swych, znikające ostatki ukraińskiego słowa? One rozsiane od Wisły do Kubani“ [2]). Ukraińskiemu językowi przyznaje poeta w porównaniu z rosyjskim osobliwszą miękkość, delikatność i melodyjność [3]), a zarazem oświadcza, że język ten jest w stanie wyrazić wszystkie ludzkie uczucia i myśli. „Czy zakipi w Ukraińcu gniew, czy tęsknota go ogarnie, czy rozrzewni się jego serce, czy wpadnie on w żartobliwo-wesoły stan ducha, — nie znajdzie braku wysłowienia w swym rodzinnym języku. On w stanie wypowiedzieć wszystko w tym języku, wykołysanym nie na gruncie martwej gramatyki, lecz na polu bitwy, w zapale zemsty, na wolnych bankietach kozackich, w hulaszczem życiu hajdamaki; — w języku wykołysanym na pieśniach bezdomnego Ukraińca, tęskniącego za rodziną i błąkającego po obczyźnie, na pieśniach miłości, rozpalonych pocałunkami kochanków i na pieśniach rozstania, rozgrzanych łzami oczu dziewcząt, tęsknych i kłopotliwych słowach matek do synów, matek, każdego dnia

---

[1]) „Mołodyk“ str. 114.

[2]) „Dumky i pisńi“ w przedmowie p. t. „Zamietki otnośitelno južno-russkaho jazyka“, str. 2 i 4.

[3]) Tamże, str. 6 i 19.

przygotowanych do rozstania się z synami na długo, na długo, jeżeli nie na wieki“ [1]).

Wśród pieśni mijały poecie dni młodości. Metliński wspomina w swej poezyi o starej babusi, która mu śpiewała pieśni, uczyła go rodzinnego języka. „Staruju babusieńku zhadaju!“ — mówi poeta, — „wona mene kochała, pisniamy pełenała, ridnym słowom kormyła, ridnij mowi uczyła, staruju babusieńku zhadaju! Zhadaju staruju syrotynu! bo wże jiji rodynu dawno wziała mohyła i zemleju zdawyła, j kropywoju prykryła dożczem, śnihom zmoczyła. Babuseńka buła syrotyna, bo wże jiji dytyna, szczo Carewi służyła, hołowońku złożyła, w stepu-poli zasnuła, hromu j witru ne czuła.... [2]) Pro kozaka wona śpiwała: jak joho maty prohaniała, dibrowońka homońiła; jak joho wona wykłykała, z stepu czutka łet'iła: szczo win z witrom tam hraje, joho dożczyk wmywaje, rozczisuje joho hustyj teren..... [3]) Babuseńka meńi śpiwała, mow ośiń łystie

[1]) Tamże, str. 20—1.

[2]) Porównaj ludową ukraińską pieśń, która mówi o umarłym kozaku:

„Da poniaw sobi panianoczku,
W czystim polu zemlanoczku,
Szczo kudy witer ne wije,
Ni soneczko ne hrije“.

Maksymowicz: „Ukrainskija piesni“ Moskwa 1834, str. 153.

[3]) Porównaj pieśń ludową:

Homin, homin po dibrowi
Tuman połe pokrywaje
Maty syna prohaniaje
Pidy synu het' wid mene
Nechaj tebe Turky woźmut'!
Mene, nene, Turky znajut'
Mene kińmy nad'ilajut'
Starsza sestra konia wede,
A pidstarsza zbruju nese
A meńszaja wypytuje:
Koły brate z wijska pryjdesz?

Wiźmy sestro pisku żmeniu
Posij jeho na kameniu,
Chody k jemu zirońkamy,
Poływaj joho ślizońkamy
Koły sestro pisok zijde,
Tohd'i brat twij z wijska pryjde!

Homin, homin pod dibrowi
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .
Nechaj tebe Orda wiźme!
Mene, nene Orda znaje,
Sribłom, złotom nad'ilaje.
Homin, homin po dibrowi
Tuman połe pokrywaje,
Maty syna pryzywaje
Wernyś synku do domońku,
Zmyju tobi hołowońku.
Mene, nene, zmyjut' dożczi,
A rozczeszut' husti terny
A wysuszut' bujni witry“.

Maksymowicz: „Małorosijskija piesńi“. Moskwa 1827. str 5—6, porównaj także: Maksymowicz: „Ukrainskija piesńi“. Moskwa 1834 str. 137—8 i 174.

zrywała i w osoći szełest'iła; wże zpaw hołos, babuseńka chrypiła; wonaż taky śpiwała, wonaż taky śpiwała“ [1]).

Na pytanie, samemu sobie zadane, czy znajdzie się kto, co jak dobry syn, zbierze prochy ojców swych, znikające ostatki ukraińskiego słowa, odpowiedział sam Metliński czynem, wydawszy w r. 1854 poważny zbiór ukraińskich ludowych pieśni, czem dobitnie dowiódł, jak wysoko cenił poezyę swego narodu. Ciekawą też będzie dla nas rzeczą, dośledzić, jaki wpływ wywarła na poetyczną twórczość Metlińskiego ukraińska poezya ludowa, której zebraniu poświęcił on, jak sam przyznaje, trud wielu lat [2]).

Poezye Metlińskiego noszą na sobie piętno jakiegoś ciężkiego smutku. Elegijne wspomnienia o sławie ukraińskiego narodu, jego kozactwa znachodzimy w większej połowie jego poetycznych utworów. Przyczyn tego smutku, według mej myśli, trzeba szukać w pewnej mierze w ludowej ukraińskiej poezyi [3]).

Nadzwyczaj charakterystyczną dla poezyi Metlińskiego i dla życia ukraińskiego narodu jest pieśń ludowa p. t. „Pochód na Polaków“ (przez Antonowicza zresztą i Dragomanowa uważana za produkt sztucznej poezyi). Część jej pozwolimy sobie przytoczyć: „Oj piszły kozaky na czotyry pola, szczo na czotyry pola a na piate na podole. Szczo odnym połem piszow Samko Muszkiet, a za panom chorunżym mało — mało ne try tysiaczy, uśi chrobriji towaryszi zaporożci. Na konykach wyhrawajut', szabelkamy błyskajut', u bubny wdariajut', Bohowi mołytwy posyłajut, chresty pokładajut'. A Samko Muszkiet, to win na koniu ta j ne wyhrawaje, konia oderżuje, do sebe prytiahuje: dumaje hada-

[1]) „Dumky i pisńi“ str. 69—70 w wierszu p. t. „Babuseńka“. Nie od rzeczy będzie tutaj zanotować zdanie prof. Daszkiewicza, który myśli, że „Babuseńka“ przypomina poezye Zaleskiego, który w jednym ze swych utworów wspomina o swych dziecinnych latach, spędzonych na Ukrainie wśród pieśni. („Otzyw... str. 217). Wprawdzie Zaleski w wierszu „Duch od stepu“ mówi, że „matka Ukraina oddała go na wychowanie rusałkom, które karmiły go pieśniami“, a w innym utworze p. t. „Co mi tam! czyli poranek starego myśliwca“, poeta zapytuje, gdzie podziały się ukraińskie pieśni „o trzech zorzach, trzech krynicach, siedmiu wodzach, stu dziewicach?“.... to jednak podobieństwo poezyi „Babuseńka“ do utworów Zaleskiego zbyt dalekie, co mnie przymusza stanąć w obronie oryginalności „Babuseńki“ Metlińskiego.

[2]) Metliński: „Narodnyja južnorusskija piesńi“ w przedmowie str. V.

[3]) Prof. Pietrow domyśla się, że przyczyną tych smutnych tonów w poezyi Metlińskiego mogło być osobiste usposobienie poety, ktory tak tragicznie zakończył życie. (Oczerk ist. ukraińsk. lit... str. 133). Podług mej myśli, ta przyczyna zajmuje drugorzędne miejsce.

je.... słowamy promawlaje: „A szczo, jak naszi Kozaczestwo mow u pekli Lachy spalat', ta z naszych kostyj kozaćkych pyr sobi na pochmile zwariat'? A szczo, jak naszi hołowi kozaćki, mołodećki po stepu polu polahut', ta szcze j ridnoju krowju wmyjut' sia, popereraskołotymy szablamy pokryjut' sia?.... Propade mow poroszyna z duła taja kozaćkaja sława, szczo po wsiomu świtu stepom rozlahłaś, prostiahłaś, ta po wsiomu świtu łuhowym homonom rozdałaś, Tureczczyni ta Tatarszczyni dobrom-łychom znaty dałaś, taj Lachom woroham na spys widdałaś....."

Zakriacze woron stepom łetiuczy,
Zapłacze zozula stepom skaczuczy,
Zakurkujut' kreczety syzi
Zahadajut' sia orłyky chyżi,
Ta wse po swoich bratach
Po bujnych towaryszach kozakach.

...Ne wydko czubatych ne to j po stepach, ne to j po łuhach, ne to j po Tatarskych zemlach, ne to j po Turećkych horach, ne to j po czornych moriach, ne to j po Laszs'kych polach. Zakriacze woron, zahruje, zaszumuje, taj połetyt' u czużu zemlu. An ba! Kistky łeżat', szabluky storczat', kistky chrustiat', szabluky popereraskołoni briażczat'... a czuby kozaćki.... u krowy uśi, ta pozasychały. Ot to j sławy nabrały!...." [1]).

Taką też w rzeczywistości była dola kozactwa! Nie inaczej wygląda ona w pieśni Metlińskiego, gdzie czytamy:

„W tych mohyłkach, po pid czornymy chrestamy
Truny ta truny wse z kozakamy, z mołodciamy....."

Niektórzy z tych kozaków bez czubów, bo swą czupryną:

„Kołyś z Ukrainy neczys't' ony zmitały
Tilko, szczo iz hołowoju jeji widdawały" [2]).

W innej ukraińskiej poezyi czytamy:

„U tim Dniści u Kystryni,
Da bjet' sia Orda uże try dni;

[1]) Srezniewski: „Zaporożskaja Starina" Charków 1833—4. Cz. I. str. 102—5, porównaj także Maksymowicza: „Ukrainsk. pieśni" Moskwa 1834, str. 28—9.

[2]) „Dumky i pisni" str. 48—9.

Bjet' sia wona tiże try dńi, j try hodyny
Rozbyła sia ona na try połowyny.
Teczut' riczky', da wse krowawyji
Czerez ti riczky mostiat' mosty
Mostiat' mosty da wse hołowkamy....[1])

Tak pieśń „Pochód na Polaków" jak i przytoczona obecnie posłużyły Metlińskiemu do odmalowania krajobrazu w „Hulance":

Tekła czerwonaja rika,
Jak Lach iszow na kozaka:
Za nym, pid nym, nad nym
Ohoń i krow i dym....
Szabli briazczały
Spysy triszczały
Troszczyły kistky kopytamy
Mostyły mistky hołowkamy
Skakały na woronomu koni
Stohnały doli w czerwonij krowi"[2]).

W pieśniach ludowych siadają na trupach kozackich kukułki, i płaczą za niemi, zbiegają się wilki, orły i wrony, i odprawiają straszny pogrzeb kozacki:

„Tod'i szcze j dribna ptycia nalitała,
Koło żowtoji kosti t'iło obdyrała.
Szcze i zozuli nalitały.
U hołowach śidały,
Jak ridni sestry kukowały....
Szcze j wowky śiromańći nachożały
Żowtu kość' po bałkach, po ternach roznoszały
Załobneńko kwyłyły, prokwylały
Toż wony uśi kozackyj pochoron odprawlały"[3])

W innej pieśni ludowej czytamy, że do umarłego kozaka:

„Woron prylitaje, w wiczy zahladaje
W wiczy zahladaje, t'iło objedaje,
Och objiw win biłe t'iło, kosty pokydaje..."[4])

[1]) Maksymowicz: „Małoros. pieśńi" str. 11—2 i „Ukraińsk. pieśńi" str. 116.
[2]) „Dumky i pisńi" str. 92.
[3]) Srezniewski: „Zaporożsk. staryna" Cz. I. str. 100 i Maksymowicza: „Ukraińsk. pieśni", str. 13.
[4]) Maksymowicz: „Małoros. pieśni" str. 117 i „Ukraińsk. piesńi" str. 155.

Taki sam pogrzeb kozacki opiewał Metliński w swych poezyach. W poetycznym utworze p. t. „Kozacka smert'“ zapytuje syn ojca:

„Bat'ku, bat'ku! chto po nas w stepu zapłacze,
Chto nas pochowaje?“

Ojciec odpowiada:

„Czujesz synku, czornyj woron wjet'sia, kracze,
Za diaka śpiwaje...“

I nie długo trzeba było czekać. Smierć przykryła kozakom oczy i

„De nedawno kozak homoniw, joho kiń tupot'iw,
Woron kriakaw, litaw i spuskaw sia j na trupach śidaw..[1])“

W utworze Metlińskiego p. t. „Step“ wyją koło mogił kozackich wilki:

„Bacz od czoho,
Kraj mohyły
Wowky wyły.“ [2])

W poezyi „Babuseńka“ opowiada Metliński, że jego piastunka śpiewała mu pieśń:

„I pro toho kozaka śpiwała, pro jakoho mohyła z witrom howoryła [3]): zozułeńka nad nym płacze, joho konyk w stepu skacze, nad nym czorny woron kriacze; kriacze nalitaje, oczi wysmykaje, krowju zapywaje ...“ [4])

W pieśni ukraińskiej za umarłym kozakiem płaczą wiatry:

„Oj Ukraina sumowała,
Swoho het'mana opłakała.
Tod'i bujni witry zawywały
Deż wy naszoho het'mana spod'iwały?“ [5])

[1]) „Dumky i pisńi“ str. 88—9.
[2]) Tamże str. 47.
[3]) Pieśń ukraińską ludową: „Oj w stepu mohyła z witrom howoryła“ ... “ dał Metliński na motto do swych „Dumek i pieśni.“
[4]) „Dumky i pisńi“ str. 70.
[5]) Srezniewski „Zaporożsk. starina“ Cz. I. str. 32.

Metliński śpiewa:

„Czujesz, jak witer zaswyst'iw, zahomoniw?
Płacze, opłakuje kozakiw swoich bratiw!
Kosty po stepach w piskach chowaje,
Piśniu pomynalnu śpiwaje . . .“ [1])

Kukułka w pieśni ludowej wróży nieszczęście:

„Bude j naszym tycho jak zozula kowała.
Szczo wona kowała,
Szczo wona promiż światych czuwała;
Szczo wona kowała, temu buty j staty.“ [2])

W poezyi Metlińskiego: „Babuseńka“ czytamy:

„Ta szcze babuseńka zhadała: jak zazula kuwała, łycho wiszczuwała, jak czornaja hodyna spysy, szabli troszczyła i dowhuju czuprynu w krowy pomoczyła, taj w hłybokuju mohyłu zaryła ...“ [3])

Z porównań tych widzimy, że smutne i straszne krajobrazy w poezyi Metlińskiego są żywcem wzięte z ludowych ukraińskich pieśni, a to najlepszy dowód, że przyczyn smutku w Metlińskiego poezyi trzeba w pewnej mierze szukać w ludowej ukraińskiej poezyi.

Tak więc widzimy, że ludowa poezya Ukrainy była dla Metlińskiego bogatem źródłem natchnienia. Metliński opracowywał poetycznie i podania ludowe, o czem świadczy jego wiersz pod tytułem: „Pokotypołe“. W poezyi tej pisze poeta, że jesienią jechał ze starym woźnicą, który mu opowiedział następujące zdarzenie: „Wracali z zarobków dwaj wieśniacy. Z żądzy pieniędzy jeden z nich zabił drugiego. Około nich nie było nikogo, a konający wzywał na świadka strasznej zbrodni „pokotypołe“, które niósł ze sobą wiater. Minął rok. Zabójca pracował z żoną w polu, gdy nagle posłyszał krzyk i zobaczył unoszące się z wiatrem „pokotypołe“. Przeląkł się najprzód, potem zaśmiał się, a w końcu przyznał się przed żoną do swej strasznej zbrodni. Od żony dowiedziało się o występku mordercy cała wieś i złoczyńca nie minął zasłużonej kary.“ [4])

Ten poetyczny utwór należy do najsłabszych poezyi Metlińskiego, pod względem formy i wykończenia. Podanie to opracował także znany

[1]) „Dumky i pisńi“ str. 89 w poezyi „Kozacza smert'. . . .“
[2]) Maksymowicz: „Ukrainskija piesńi“ str. 24.
[3]) „Dumky i pisńi“ str. 70.
[4]) Tamże str. 66—8.

ukraiński powieściopisarz Osnowianenko w swem ślicznem opowiadaniu p. t. „Perekotypołe“ [1]). Tutaj nie żona, lecz sam morderca zdradza swoją zbrodnię, gdy widzi w ręku zabitego „perekotypołe“. Osnowianenko chciał wskazać, że przed sądem Bożym nikt nie uciecze. Tę samą tendencyę widzimy także w poezyi Metlińskiego, jednak nieskładne opowiadanie o „długim języku“ żony osłabiło ją w wysokim stopniu.

Chociaż temu wierszowi Metlińskiego nie przyznajemy poetycznej wartości, to jednak ciekawy on ze względu na to, że wskazuje nam, jak poeci zebrani w Charkowie czerpali z podań ludowych temata do swych utworów, a dalej, że podaje nam wiadomość o ich duchowej łączności, o pewnej wspólności pracy. [2])

By zakończyć nasze uwagi nad wpływem poezyi ludowej na poetyczną twórczość Metlińskiego, dodamy za prof. Daszkiewiczem, że niektóre poezye Metlińskiego pod względem stylistycznym są naśladowaniem poezyi ukraińskiej ludowej a mianowicie dum ukraińskich [3]). Do tych poezyi należą: „Czarka“, „Babuseńka“ a poniekąd „Kozacza smert'“, „Hulanka“ i „Pożar Moskwy“, cośmy już po części w naszej pracy uwidocznili.

[1]) Patrz Onyszkiewicza: „Ruska biblioteka“ Lwów 1878 T. II. str. 314 — 335. Podanie ludowe do tej treści wydrukowane w „Filologiczeskich zapiskach“ za rok 1885

[2]) W duchu powieści Osnowianenka napisał Metliński wiersz p. t. „Nicz“, w którym mówi, że kiedyś nastąpi straszny sąd:

Kołyś świt . . . zowiane, zostane!
Ą chto wmer toj ustane, pohlane:
Uże soncia ne maje,
I zemli wże ne maje!
Tilky te, szczo win na świt'i dijaw,
Koły dobroho szczo tam posijaw.
Zijde w nebi, j zirkoju zaśwityt',
I do Boha steżeczku ośwityt' . . .
Chto posijaw łycho, tomu łycho zijde:
Temno, temno ... i do Boha win ne dijde! . . .
(Dumky i pisńi str. 98—100).

[3]) Daszkiewicz: „Otzyw o soczinienii Pietrowa ...“ str. 222.

III.

(Wpływ polsko-ukraińskiej szkoły na twórczość Metlińskiego).

Już na wstępie zaznaczyliśmy, że polsko-ukraińska szkoła położyła tę wielką zasługę w sprawie rozwoju ukraińsko-ruskiego piśmiennictwa, że w utworach jej poetów, pod wpływem podań i pieśni ludowych ukraińskich, spotykamy po raz pierwszy w literaturze kult mogił i stepów ukraińskich, kozactwa i bandurzystów. Utwory poetów polsko-ukraińskiej szkoły motywami drogimi dla serca każdego Ukraińca musiały wywrzeć wpływ na odradzające się ukraińsko-ruskie piśmiennictwo i nadać mu po części nowy kierunek. I tak już w utworach pierwszego galicyjskiego poety Markiana Szaszkiewicza wpływ polsko-ukraińskiej szkoły widoczny poniekąd w formie jego poezyi a jeszcze więcej w motywach [1]). Te same motywy, które znachodzimy w utworach poetów polsko-ukraińskiej szkoły, widzieliśmy także w poezyi Metlińskiego. I on wielbi Ukrainę, jej stepy, mogiły, tęskni za przeszłością ukraińskiego narodu, apoteozuje bandurzystów ukraińskich. Tak więc utwory poetów polsko ukraińskiej szkoły wskazywały Metlińskiemu drogę, na którą on w istocie wstąpił. Dla dokładnej charakterystyki Metlińskiego rozpatrzmy się, czy nie znajdziemy w jego poezyach reminiscencyi z utworów poetów polsko-ukraińskiej szkoły. Że Metliński oznajomiony był z polską literaturą w ogóle, o tem świadczą jego dość udatne tłómaczenia poezyi Mickiewicza, Suchodolskiego, Witwickiego i Odyńca [2]). Dziwną tylko wydaje się nam rzeczą, że Metliński nie przetłómaczył ani jednego utworu poetów polsko-ukraińskiej szkoły.

Pierwszym z uczonych, który zwrócił uwagę a poniekąd wskazał ślady wpływu poetów polsko-ukraińskiej szkoły na Metlińskiego, jest prof. Daszkiewicz. W toku rozprawy wskazywaliśmy już spostrzeżenia tego uczonego, obecnie przypatrzymy się jego dalszym twierdzeniom.

---

[1]) Patrz o tem mą rozprawę: „Geneza poetycznych utworów Markiana Szaszkiewicza.“ Osobne odbicie z XVII. t. „Rozpraw wydziału filologicznego Akademii Umiejętności.“ Kraków 1896. str. 24—40.

[2]) Tak przetłómaczył Metliński wiersz Mickiewicza p. t. „Morlach w Wenecyi“, Witwickiego: „Drogę“ p. t. „Doroha“, Suchodolskiego „Czarnobrewę p. t. „Czornobriwka“, Odyńca „Wyprawę“ p. t. „Pochod“ (tę ostatnią na język rosyjski) „Dumky i pisńi“ str. 155—61. Dwie ostatnie poezye wydrukował Metliński także w oryginale, ruskim abecadłem. Tamże str. 180—90.

Wspominaliśmy już o przyczynach smutku w poezyi Metlińskiego, tutaj chyba dodamy myśl prof. Daszkiewicza [1]), że Ukraina Metlińskiego nawiewa smutek, podobnie, jak Ukraina Malczewskiego, który zakończył swój poemat słowy:

„I pusto, smutno, tęsko w bujnej Ukrainie".

Odpowiadający temu wierszowi Malczewskiego — wiersz Metlińskiego opiewa:

„Odże j neweseło, jakto neszumno
Słuchajte, bratcia, jak tycho i sumno." [2])

Dalej dostrzega prof. Daszkiewicz powinowactwa między częścią wiersza Metlińskiego p. t. „P i d z e m n a c e r k o w" a ustępem z „P o w i e ś c i k o z a c k i c h" Czajkowskiego. Metliński sławi tutaj Kijow i jego dawne znaczenie:

„U K i j e w i w s i o m u, w s i o m u z a c z a ł o,
Ta i staryj, staryj że win kozak!
Toho szcze j ne buło, te pidrostało, —
Dawno, dawno wże Kijew panuwaw:
J o h o c e r k w y aż c h m a r y z a c z i p a ł y,
I s z a p k u c h o c z b y c h t o j o m u z d i j m a w, —
Tak dali sławy wże jemu ne stało!..." [3])

W „P o w i e ś c i a c h k o z a c k i c h" czytamy: „Kijów jest p r a w d z i w ą k o l e b k ą sławiańszczyzny — tamtędy przepływały ludy sławiańskie rozlewając się po Europie ... Jest coś dziwnego w położeniu, w powietrzu, w budowie miasta, że każdy Sławianin, czy to z nad brzegów Dunaju, czy Wisły, — czy z gór Karpackich lub czeskich, — z ponad morza Adryatyckiego czy Bałtyckiego, wjechawszy doń p r z e n i k n i o n y j e s t u c z u c i e m p o s z a n o w a n i a dla tej kolebki swego rodu. Nieraz mi się zdarzyło mówić z Sławianami różnych krajów, każdy na to się godził, że Kijów jest arcysławiańskiem miastem." Myśl, że Kijów jest stolicą wszech-słowian wyraża Czajkowski i w innych swych utworach [4]).

Nie mielibyśmy nic do zarzucenia temu porównaniu prof. Daszkiewicza, gdyż pokrewieństwo między przytoczonymi utworami widoczne,

[1]) D a s z k i e w i c z: „Otzyw ..." str. 218.
[2]) „D u m k y i p i s ń i" str. 93.
[3]) T a m ż e str. 59–60.
[4]) Prof. D a s z k i e w i c z („Otzyw ..." str. 219 i 248) oprócz „P o w i e ś c i k o z a c k i c h" str. 142 przytacza jeszcze „L e g e n d y" str. 297, 302, 304, 305 i 307.

gdyby nie to, że przed Czajkowskim podobne myśli wypowiadano w literaturze rosyjskiej, n. p. w poezyi Kozłowa i Rylejewa. Obaj poeci, podobnie jak Metliński, boleją nad upadkiem Kijowa. Kozłow pisze, że „Kijów jest miastem, gdzie z wiarą świętą wspłonęło życie u nas w kraju rodzinnym.“ Poeta patrzy na cerkiew pieczarską, a ona mu wieki przypomina. Koło Kijowa wrzały bitwy, rycerze walczyli za swój kraj, pięknością kwitły młode księżniczki, w wysokich teremach Bojan śpiewał pieśni. „Gdzież to wszystko podziało się?“ — zapytuje poeta. Minęło ...

„I tylko ty jeden pod basztami świętemi
Szumisz o Dnieprze falami wiekowymi.“ [1])

Podobne myśli wypowiada Rylejew w utworze p. t. „Kijów.“ „Jak wszystko zmienne i niestałe“ — pisze poeta. „Kiedyś błyszczał Kijów wschodnią rozkoszą i swą pięknością wabił cudzoziemców. Śmiał się on z napadów Chazarów i Peczenigów broniony drużyną rycerzy. Dźwignięte śmiałą ręką lekko wznosiły się w niebiosa wieże pieczarskiej siedziby, jednak to wszystko minęło i dzisiaj stoi Kijów pod ciężką władzą Lacha jak kamień nadgrobny nad przygnębionym krajem“ [2]). Myśli wypowiedziane w utworach obu poetów bliższe są poniekąd do poezyi Metlińskiego, jak przytoczony ustęp powieści Czajkowskiego. Metliński, podobnie jak poeci rosyjscy, nie wierzy w rozkwit Kijowa („tak dalsze j sławy jomu nestało“), natomiast Czajkowski spodziewa się, że Kijów, jako wszechsławiańska stolica, i dla Polaków będzie mieć ważne historyczne znaczenie [3]). Dodam, że u Metlińskiego, podobnie jak u Rylejewa, znajdujemy po ustępie apoteozującym Kijów wzmiankę o Lachu, który „za czasów kozactwa nie dostawał nic darmo.“ To wszystko skłania mię do twierdzenia, że gdy nie więcej, to przynajmniej na równi z „Powieściami kozackiemi“ Czajkowskiego wpłynęły na opoteozę Kijowa w poezyi Metlińskiego przytoczone poetyczne utwory Kozłowa i Rylejewa.

W końcu zaznacza prof. Daszkiewicz, że Metlińskiego poezye najwięcej się zbliżają do poetycznych utworów Padurry [3]). Zdania swego nie popiera ten uczony niczem, a ja obok bardzo dalekiego powino-

---

[1]) „Stichotworenija Kozłowa“ str. 164—5 w poezyi p. t. „Kijów“.
[2]) „Stichotworenija K. F. Rylejewa“ str. 82—3.
[3]) Daszkiewicz: „Otzyw ....“ str. 217.

wactwa poezyi Metlińskiego p. t. „Step“ i „Spys“ [1]) z utworami Padurry, jestem w stanie wymienić jeden tylko wiersz Metlińskiego p. t. „Het'man“, który nosi widoczne ślady wpływu tego poety. Wiersz ten opiewa:

„W tuman zirońky pochowały sia
I misiać u chmary zaplyw;
Riczky dożczowiji snuwały sia ...[2])
Staryj Dńipr szuwiw, homońiw ...“

[1]) W Metlińskiego poezyi „Step“ czytamy:

„Chto tut byw sia, w stepu mczaw sia
Chto wt'ikaw, koho lakaw sia?
Odże j czuły,
Ta zabuły
. . . .
Czuw czyji otse mohyły?...“ (Dumky i pisńi“ str. 47).

Padurra stawi za motto do swej dumy p. t. „Muraszka“ czterowiersz:

„Kołyś mohyły roskażut'
Jak naszi kosty prylażut',
De rosły, de porodyłyś
A za szczo i jak skinczyłyś“ („Pyśma T. Padurry“ str. 101).

W poezyi „Spys“ pisze Metliński, że setnik zobaczywszy włócznię, która zachowała się z czasów kozactwa:

„Wchopyw, na konia, ta w lis
I wsiu niczeńku w puszczach nosyw sia...“ („Dumky i pisńi“ str. 50—51). Ten sam motyw powtarza poeta w poezyi „Do Was“ (Tamże str. 41). Motto do dumy Padurry p. t. „Koszowyj“ opiewa:

Myłe d'iwcza spat' ne choczu,
Oj zatyszcze ja z nym skoczu,
Kiń jist' sweres iz rosoju,
Ja probudu czas z toboju.„ („Pyśma“ str. 49).

Dodaćby jeszcze ustęp z poezyi Metlińskiego p. t. „Hulanka“

„Tekła czerwonaja rika,
Jak duch iszow na kozaka
Za nym, pid nym, nad nym,
Ohoń i krow i dym.“ („Dumky i pisńi“ str. 92) a ustęp z poezvi Padurry p. t. „Śirko“:

„Ty spysz het'mane! z kosza Śicz twoja
Dywyt'sia na krow i dym ...“ („Pyśma“ str. 115.

[2]) Początek „Het'mana“ wielce przypomina krajobraz w poezyi Czelakowskiego: „Więzień“:

„Na nocnem niebie gwiazdy wraz gasną.
Miesiąc za mroki kryje twarz jasną,

W taką noc stał na zamku hetman:

„Win hołowu sywu schyływ jak byłynu,
I pylno orłom pozyraw na Wkrainu."

Hetman przemawia:

„Nastoroži moje ucho;
A wse tycho, a wse hłucho! [1])
Czy kozak i kiń umer?
Czy oreł bez krył, bez per?

Wże kraj wtychomyryw sia: czuju od moria do moria [2])
Ne pachne wże woroha duch,
Ne maje wże wrażoho trupu . . .
Jak na hrobowyszczach w nicz hłupu,
De smert' wse rozsypała w puch,
Wse, czuju, tycho od moria do moria
Czy oreł bez krył, bez per
Czy kozak i kiń umer?
Wse i tycho, wse i hłucho . . .
Darom na storoži ucho!"

Prysłuchaw sia, hlanuw szcze raz na Wkrainu,
Schyływś jak byłyna i sam w domowynu . . .
Na zamok dywlu sia; wże w niczeńku
Pan het'man łyboń ne stoit' . . .
I słezy ne kaplut' na riczeńku,
I ne słucha, jak dożcz poroszczyt'! . . .

U chmary zirky pochowały sia,
I misiać zapływ u tuman . . .
Riczky dożczowyji snuwały sia,
I Dńipr homoniw jak het'man [3]..

Gęste się mroki w deszcz rozpuściły,
Płaczem szeroką ziemię zrosiły . . ." (Odgłos pieśni ruskich Czelakowskiego str 45).

[1]) Dwa ostatnie wiersze spotykamy w Rylejewa poezyi p. t. „Hajdamaka." Jesienną porą w ciemną noc siedzą dwaj zaporożcy i oczekują swego towarzysza, patrząc w dal:

„Na darmo oni do wilgotnej ziemi
Swoje przykładają ucho
Dookoła i smutnie i głucho . ." (Stichotworenija . . . str. 83).

[2]) Tutaj każe prof. Daszkiewicz („Otzyw ..." str. 219) porównać wiadome polskie wyrażenie o tem, że Rzeczpospolita rozciągała się „od morza do morza."

[3]) Ten ostatni wiersz przypomina zakończenie przytaczanej już poezyi Kozłowa p. t. „Kijów":

„I tylko ty jeden pod basztami świętemi,
Szumisz o Dnieprze falami wiekowemi. (Stichotworenija str. 165).

W dumie Padurry p. t. „Sirko“ wśród ciemnej nocy, bez blasku gwiazd i księżyca, stoi na mogile Ostrej hetman Sirko. Patrzy on na Ukrainę i śledzi okiem wroga. W chmurze pokazuje się rycerz, który woła do niego:

„Ty spysz het'mane? z Kosza Sicz twoja
Dywyt' sia na krow i dym . . .
I czyjaż krow se? a zemla czyja?
S'irku za szablu i w Krym!“

Sirko leci z kozactwem na Krym, szerzy pożogę i niesie śmierć. A w Ukrainie wśród nocy wychodzi jeszcze i teraz z chmury rycerz, widać i Sirka na wałach Siczy a w Krymie dym i pożary.“ [1]) Wierszom Metlińskiego:

„Czy kozak i kiń umer?
Czy oreł bez krył, bez per? .. “

odpowiada dobitnie wiersz poezyi Padurry p. t. „Do Dniepra“, gdzie poeta, wielbiąc Dniepr, zapytuje:

Spytaj ptacha, de d'iłoś pero z joho kryłiw?“ [2]).

Chociaż wiersz Metlińskiego „Het'man“ spokrewniony z poezyą Padurry, to równocześnie przedstawia on różnicę w poglądach Metlińskiego z jednej, a poetów polsko - ukraińskiej szkoły z drugiej strony. Poeci polsko - ukraińskiej szkoły wierzyli, że powstanie kozactwo, że wrócą się świetne czasy końca XVI i połowy XVII wieku, kiedy połączony oręż polski z kozackim zdobywał sławę i zwycięstwa na polu bitwy, — dla tego i Padurra mówi o swym „Sirku“, że i teraz widać jeszcze nocą postać rycerza i Sirka a na Krymie dym i pożary. — Metliński nie wierzy w powstanie kozactwa. Już wszędzie cicho, już kraj uspokoił się „od morza do morza“ i hetman kładzie się napowrót do swej trumny, by z niej już nigdy więcej nie powstać [3]).

---

[1]) Pyśma T. Padurry. str. 113—17.

[2]) Tamże. str. 169.

[3]) Prof. Daszkiewicz chciałby widzieć wpływ polskiej literatury a mianowicie Mickiewicza w używaniu wykrzykników: „puk! puk! (strzał łuku), hep, hup! (lot konia) i t. d. („Otzyw . . .“ str. 208). Ja przypisałbym to bezpośredniemu wpływowi niemieckiej literatury, poezyom Uhlanda i Bürgera, które znał Metliński i które w tym względzie naśladował Mickiewicz.

IV.

(Wpływ poezyi Uhlanda na utwory Metlińskiego. Ogólna charakterystyka poezyi Metlińskiego).

„Wir bedürfen einer durchhaus nicht träumerischen, sondern wachen, unmittelbaren, energischen und besonders einer patriotischen Poesie“— pisał Wilhelm Schlegel [1]) w roku 1806. Nad jego ojczyzną przeciągały groźne chmury. Klęski oręża niemieckiego, wstyd u zwyciężonych, nienawiść przeciw zwycięzcom, troski o przyszłość, nadzieja, a dalej ratunek, zwycięstwa, zemsta, nieśmiertelni bohaterowie . . . oto zbyt główne warunki dla stworzenia bogatej, niemieckiej patryotycznej poezyi, która kwitła od roku 1806 a około roku 1815 dosięgła najwyższego szczytu swego rozwoju. Obok mniejszych poetów, jak Achim z Arnimu, Collin, Schlegel, Kleist i innych pomniejszych występują w tym czasie, twórca „Miecza i Liry“ Körner i autor „Ojczystych poezyj“ Uhland. Ostatni wielbi kraj niemiecki, zwyczaje, waleczność niemieckiego oręża.

Ta struna patryotyzmu podziałała w pewnej mierze na Metlińskiego. Literatura niemiecka nie była mu obcą, czego wymownym dowodem jego tłómaczenia utworów pomniejszych Mattisona, Körnera, Uhlanda, Anast. Grüna i Oehlenschlögera [2]). Najwięcej jednak przypadły Metlińskiemu do serca poezye Uhlanda, w których znalazł bogate źródło natchnienia.

Pierwszym utworem, który jest spokrewniony z muzą Uhlanda jest wiersz Metlińskiego p. t. „Do Hostyj“. Tutaj czytamy:

„My do hostyj pryjazni chocz koły!
Kynem dla hośtia i płuh i woły,
Pidem wkazat' jemu steżku do chaty,
Z hostia ńi za szczo ne woźmemo płaty;

[1]) Wilhelm Scherer: „Geschichte der deutschen Litteratur“. Berlin 1883 str. 648.

[2]) „Dumky i pisńi“ str. 165—75. Do lepszych, chociaż dość wolnych tłómaczeń należą „Pryjazni duszi“ (Die Schatten) Mattisona i „Nawiszczenia iz mohyły“ (Der Todten Wiederkunft) Oehlenschlögera. Bardzo słabo wyszły tłómaczenia „Chłopczyk pastuszok“ (Die Lapelle) Uhlanda i „Dobra nicz“ Gute Nacht) Körnera. „Piśń sadownyczoho“, nie znalazłem między utworami. Uhlanda a o tłómaczeniu poezyi Grüna „Buło“ nic nie mogę powiedzieć, gdyż utworów tego poety nie miałem pod ręką.

Bo nam kazały rozumni bat'ky:
Bożoju łaskoju owoszcz sadky.
Żyto z przenyceju rodyt' nam pole
Ne dla odnych nas, na wsiakoho dolu!
Jak czołowikowy my ne damo,
Boh pokaraje sami pomremo!

W słotu, zymoju my pryjazni:
Stukne host' w perszi, czy w treti piwńi. —
Wstanemo, kynemo son i robotu,
Wstanem, widczynemo hostiu worota:
„Hostiu! noczuj w nas, i post'il otse,
Je i dla konykiw, je w nas śince, . . .
Bacz, jakyj witer mete i hukaje!
Tilky ne wnoś swoho, hostiu, zwyczaju ...
Bat'ko kazaw, szczo jak swij oddamo,
My i ditky' naszi—propademo.“ [1])

Uhland w swej poezy p. t. „Hausrecht“ pisze:

„Tritt ein zu dieser Schwelle!
Willkommen hier zu Land!
Leg ab den Mantel, stelle
Den Stab an diese Wand!

Sitz obenan zu Tische
Die Ehre ziemt dem Gast.
Was ich vermag, erfrische
Dich nach des Tages Last!

Wenn ungerechte Rache
Dich aus der Heimat trieb,
Nimm unter meinem Dache,
Als teurer Freund vorlieb!

Nur eins ist, was ich bitte:
Lass du mir ungeschwächt
Der Väter fromme Sitte,
Des Hauses heilig Recht!“ [2])

Przytoczone utwory świadczą, że myśl samą wziął Metliński z pieśni Uhlanda. Ten sam ton patryotyczny, ta sama gościnność, są treścią obu poezyj. Metliński nadał tylko myśli Uhlanda inny koloryt, odpowiadający życiu i stosunkom ukraińskiego narodu.

[1]) „Dumky i pisńi“ str. 62—3.
[2]) Gedichte von Ludwig Uhland (wydanie Reclama) str. 67.

Drugim utworem Metlińskiego, w którym widoczny wpływ pieśni Uhlanda, jest „Hulanka“ [1]). Metliński zaczyna od refrenu, który powtarza się po każdej zwrotce:

„Wże ne po perszij pjemo otse czarći:
Tak izhadajmo pro deszczo my, bratcia,
Sczob wono z namy szumiło, huło,
I hurkot'iło, stohnało, rewło!

Ten sam refren opiewa w Uhlandowym „Trinklied“: [2])

„Wir sind nicht mehr am ersten Glas,
Drum denken wir gern an dies und das,
Was rauschet und was brauset.“

W pierwszej zwrotce opisuje nam Metliński burzę:

„W czornych chmarach, czornych chmarach
Z nebom misiać i zirky,
Czerwonijut' w czornych chmarach,
Hrajut', brajut' błyskawky.
Hriak, i dałeko zahurkot'iło!
Witer schwatyw sia, i zahuło!
W łuźi, w dibrowi zahomoniło;
More powstało i zarewło!

Triskotnia w borach, bo sosny witr i hrim strilaje;
Hałas! hrim i witer zemlu j more bje, karaje.“

Zwrotka ta jest naśladowaniem dwóch pierwszych zwrotek pieśni Uhlanda:

„So denken wir an den wilden Wald,
Darin die Stürme sausen, ...
Wir hören, wie das Jagdhorn schallt,
Die Ross' und Hunde brausen.
Und wie der Hirsch durchs Wasser setzt,
Die Fluten rauschen und wallen,
Und wie der Jäger ruft und hetzt,
Die Schüsse schmetternd fallen.“

„So denken wir an das wilde Meer
Und hören die Wogen brausen,

[1]) „Dumky i pisńi“ str. 90—3.
[2]) Gedichte von Uhland. str. 50—1.

Die Donner rollen drüber her,
Die Wirbelwinde sausen.
Ha! wie das Schifflein schwankt und dröhnt,
Wie Mast und Stange splittern,
Und wie der Nothschuss dumpf ertönt
Die Schiffer fluchen und zittern!"

W drugiej zwrotce, zupełnie oryginalnej, opowiada Metliński, że na wsi wybuchł pożar i szerzył się z chaty na chatę. Z początku wołano o pomoc, lecz pożar tak się srożył, że ludzie widząc swą bezsilność, stali i patrzyli się ze smutkiem, jak ginął ich dobytek.

Trzecia zwrotka, chociaż stylistycznie przypomina ludową pieśń, jest znowu spokrewnioną z trzecią zwrotką pieśni Uhlanda. Metliński zwracając się do przeszłości swego narodu pisze:

„Tekła czerwonaja rika,
Jak Lach iszow na kozaka:
Za nym, pid nym, nad nym
Ohoń i krow i dym!
Szabli briazczały,
Spysy triszczały!
Troszczyły kistky kopytamy,
Mostyły mistky hołowkamy.
Skakały na woronomu koni;
Stohnały doli w czerwonij krowi ...
I rucznyći i łuk — puk, puk, puk, puk!
I to woroh, to kiń hep, hup, hep, hup!"

Uhland czerpiąc ze współczesnego życia swego narodu, pisze:

„So denken wir an die wilde Schlacht:
Da fechten die deutschen Männer,
Das Schwert erklirrt, die Lanze kracht,
Es schnauben die muthigen Renner;
Mit Trommelwirbel, Trompetenschall,
So zieht das Heer zam Sturme;
Hin stürzet von Kanonenknall
Die Mauer sammt dem Thurme."

Czwarta zwrotka „Hulanki" Metlińskiego byłaby dla nas niezrozumiałą, gdybyśmy nie wzięli do rąk niemieckiego oryginału. W niej opisuje Metliński sąd ostateczny:

Ńi! kryk to szcze ne kryk, jakyj uczuje ucho,
I do jakoho mir prywyk.
Otto strasznijszyj kryk, jak tycho - hłucho,
Zamowk jazyk, bo w serći kryk ...

I mowczky, tycho, tycho
Na mir nachodyt' tycho.
Jak potuchne sonce, kryk takyj po miru hriane,
I prospet' sia, iz mohył, szczo spało w nych, powstane . . . "

Nierównie piękniej pisze o tem Uhland:

„So denken wir an den jüngsten Tag
Und hören Posaunen schallen;
Die Gräber springen von Donnerschlag,
Die Sterne vom Himmel fallen;
Es braust dir offne Höllenkluft
Mit wildem Flammenmeere,
Und oben in der goldnen Luft,
Da jauchzen die sel'gen Chöre."

Metliński kończy swą „Hulankę" czterowierszem, którego w Uhlanda poezyi nie znajdujemy:

„Odże j ne weselo, jak to ne szumno . . .
Słuchajte bratcia, jak tycho i sumno . . .
Bow . . . to po mertwomu bowknuło w dzwin . . .
W cerkwu chod'imo, Bohowi wdarmo pokłin! . . .

Z porównań tych widzimy, że chociaż Metliński wydrukował „Hulankę" między oryginalnemi poezyami, nie jest ona wcale oryginalną, ale tylko przeróbką poezyi Uhlanda, i to taką, na której korzyść nie wiele możemy powiedzieć. Nie powiemy nawet, by treść poezyi Metlińskiego odpowiadała tytułowi „Hulanka". Wprawdzie i w poezyi Uhlanda nie zawsze widzimy wesołe obrazy, jednak Uhland kończy swą pieśń zwrotką, w której zachęca do śpiewu, wesołości i uderzeń w czary:

„Und nach dem Wald und der wilden Jagd,
Nach Sturm und Wellenschlage
Und nach der deutschen Männer Schlacht
Und nach dem jüngsten Tage,
So denken wir an uns selber noch.
An unser stürmisch Singen,
An unser Jubeln und Lebehoch
An unser Becher Klingen."

Przytoczone wyżej, że tak powiem, pogrzebowe zakończenie pieśni Metlińskiego, ledwie czy pozwala na użycie podobnego tytułu. Również twierdzić możemy, że w opisach burzy w lesie i na morzu w poezyi Uhlanda, gdzie obok rozszalałych żywiołów natury widzimy ludzi obo-

jętnych na nie, lub w walce z nimi, jest znacznie więcej życia a nawet poezyi, jak w przeróbce Metlińskiego. W jego „Hulance“ człowiek nawet w obec pożaru stoi bezsilny i tylko ze smutkiem patrzy na stratę swego dobytku. Ale nie przyznając wielkiej poetycznej wartości „Hulance“ Metlińskiego, spytajmy o cel tej przeróbki. W przedmowie do „Dumek i pieśni“ Metliński wskazuje na bogactwo ukraińskiego języka, który potrafi wyrazić jedno pojęcie kilkunastu słowy [1]), który również włada obfitością wykrzykników w rodzaju: „hep, hup, laś, lap, dzeń, triś, błyś . . . “ [2]). By uwidocznić jedno i drugie, poeta, według mej myśli, wybrał na przeróbkę poezyą, której treść najlepiejby temu odpowiadała. Pierwszą właściwość uwidocznił poeta szczęśliwie, drugą, jak już słusznie zauważył prof. Daszkiewicz [3]), doprowadził do śmieszności.

Zwrócimy tutaj uwagę jeszcze na jedną rzecz. Widzieliśmy już, że Metliński w trzech poezyach opisuje burzę (w „Smert' banduryста“, „Kozak i buria“, „Hulanka“), że również dwa razy wspomina o strasznym sądzie („Nicz“, „Hulanka“). I tę strunę musimy przypisać wpływowi poezyi Uhlanda, w której opisy przyrody lub myśli o śmierci, jak to zauważył historyk niemieckiej literatury Scherer, powtarzają się częściej [4]).

Lekki oddźwięk poezyi Uhlanda spostrzegamy dalej w wierszu Metlińskiego p. t. „Pidzemna cerkwa“. Prof. Pietrow [5]), a za nim prof. Ogonowski [6]) twierdzą, że ten poetyczny utwór powstał na podstawie ludowej poezyi. Nie przeczę temu, że podobne pieśni, lub podania ludowe istnieją na Ukrainie [7]), że jednak taki motyw był już opracowany w poezyi Uhlanda, więc jej wpływowi przypisuję kompozycyą „Pidzemnej cerkwi“ Metlińskiego.

Metliński pisze, że wypytywał raz starego mnicha, który widział jeszcze „Lacha i Unię“, o dawną przeszłość. Mnich opowiadał:

„U Kijewi wsiomu, wsiomu zaczało;
Ta i staryj, staryj że win kozak!

---

[1]) „Dumky i pisńi“ w przedmowie str. 24.
[2]) Tamże str. 23.
[3]) Daszkiewicz; „Otzyw . . .“ str. 209.
[4]) Wilhelm Scherer: „Geschichte d. deutschen Litteratur“ str. 653.
[5]) Pietrow: „Oczerk istorii ukrainskoj literat. XIX w.“ str. 132.
[6]) Ogonowski: „Istorija ruskoj literatury“ T. II 2, str. 434.
[7]) Zauważymy naprzykład, że Mickiewicza „Świteź“, gdzie mowa o zapadłem mieście i kościele, ma za podstawę białoruskie podanie.

Toho szcze - j ne bułło, te pidrostało, —
Dawno, dawno wże Kijew panuwaw;
Joho cerkwy aż chmary zaczipały,
I szapku chocz by chto jomu zdijmaw. —
Tak dali sławy wże jomu ne stało!
Ta na Dńipri - ż taky buła i Sicz . . .
Tak spomynat' ne duże-b to prystało;
Ta ne k siomu taky nasza i ricz,
A ricz pro te, jak cerkiwcia zapała.

Poky żyły kozak, spysy j szabluky,
Ne dobuwaw ńiczoho darom Lach!
Wże sterpiw i kozak czymało muky,
Wmiraw na palach win, i w kajdanach . . .
Tak i w czużij krowi popołoskaw win ruky,
I popanuwaw w lisach i po stepach!
Dali - ne stało spysa i rucznyći,
Prijszło sia zdat' i st'iny i bijnyći!
Szczo zmirkuwat'! czy dola czy ne dola,
(Mowlaw narodowi z czenćiw odyn)
Od Boha wse . . . —

Aż sumno . . . dali z cerkwoju, szarach!
Piszły pid zemlu dzwony i propały . . .
Taj dosy, każut', jak umre kozak, —
Hudut' ti dzwony, płaczut' mow z peczały,
A ynszoho, tak . . . dywo! . . . za żytia,
Szcze na świt'i, ti dzwony pomynały . . .
Je czutka: wże ne żdy z toho putia,
Koho ottak ti dzwony pomynały . . .
Takych bez sławy j żalu, jak śmitia,
Z promeż ludyj smert' wiczna wymitaje,
Nema pro nioho na świt'i czutia,
Nema j mohyły — w zemlu zapadaje!" [1])

W Uhlanda baladzie p. t. „Die verlorene Kirche" czytamy:

„Man höret oft im fernen Wald
Von obenher ein dumpfes Läuten,
Doch niemand weiss, von wann es hallt,
Und kaum die Sage kann es deuten.
Von der verlornen Kirche soll
Der Klang ertönen mit den Winden:
Einst war der Pfad von Wallern voll,
Nun weiss ihn keiner mehr zu finden".

[1]) „Dumky i pisńi" str. 59—61.

Poeta opowiada dalej, że pewnego razu zaszedł do lasu i usłyszał głos dzwonów. I zdawało mu się, że wszedł do kościoła, niezmiernie pięknego. Uklękł koło ołtarza a gdy spojrzał w górę, kopuła rozdzieliła się i zobaczył rozwarte niebo. Jak tam było wspaniale, jak cudny śpiew słyszał poeta, tego nie zdoła opowiedzieć:

„Doch wer danach sich freulich sehnet,
Der nehme des Geläutes acht,
Das in dem Walde dumpf ertönet.“ [1]).

Uhland widocznie opracował podanie ludowe (und kaum die Sage kann es deuten). Myśli, którą widzimy w utworze Uhlanda, nadał Metliński szersze znaczenie. Na ruinach dawnej sławy Kijowa, na ruinach Siczy zapadła się cerkiew. Dzwony jej opłakują kozaka, przypominając jego czyny, jego służbę swemu krajowi a zarazem wzywają potomstwo ukraińskie do miłości dla rodzinnej ziemi, gdyż biada temu, którego opłaczą dzwony za życia!

Ostatnim utworem Metlińskiego, w którym widoczny wpływ muzy Uhlanda jest „Kozacza smert'“. Prześliczny ten wiersz podamy w całości. Poeta śpiewa:

„De nedawno kozak homoniw,
Joho kiń tupot'iw,
Jak na Lacha kozak nalitaw,
W nioho spys zapuskaw;

Tam tycho po biłomu stepowy sywyj
Tuman rozlahaje sia ...
Jasnyj misiać to iz za chmary pohlane,
To w chmaru chowaje sia ...
Step - zemla ridnu j neridnu krow dopywaje;
A promeż trupamy stohne, mow rozmowlaje ...

[1]) „Gedichte von L. Uhland“ str. 247—9.

[2]) W poezyi Szewczenka „Subbotiw“ czytamy także wzmiankę o cerkwi w Subbotowie, w której modlił się Chmielnicki, oddając Ukrainę pod Rosyę:

Cerkwa - domowyna
Rozwałyt' sia ... a z pid neji
Wstane Ukraina
I rozwijet'mu newoli
Świt prawdy zaśwityt',
I pomolat' sia na wol'i
Newolnyczi d'ity ...“ („Kobzar“ Lwów 1893. T. II. str. 240—1).

To staryj kozak iz synom wiku dożywaje,
I porubanyj z pośiczenym win rozmowlaje ...

— Bat'ku, bat'ku! meńi duszno, mene pecze,
W horli zasychaje!
— Synku, synku, bila mene wse krow tecze,
Wodyći ne maje!

— Bat'ku, bat'ku! chto po nas w stepu zapłacze,
Chto nas pochowaje?
— Czujesz synku? czornyj woron wjet'sia, kriacze,
Za diaka śpiwaje!

— Bat'ku! iz - za płeczyj moroz podyraje.
W seréi styne, styne...
— Trupom wkryj sia, krowju wrażoju umyj sia,
I jich ne trochy hyne! —

Ottak rozmowlało, dali zastohnało,
A dali j zamowkło ... tilky krow dziurczała ...
De nedawno kozak homońiw; joho kiń tupot'iw, —
Woron kriakaw, litaw, i spuskaw sia, j na trupach śidaw ...
Czujesz, jak i witer zaswyst'iw, zahomońiw?
Płacze, opłakuje kozakiw, — swoich bratiw!...
Kosty po stepach w piskach chowaje,
Piśniu pomynalnu śpiwaje ..." [1])

Balada Uhlanda p. t. „Die sterbenden Helden" brzmi:

„Der Dänen Schwerter drängen Schwedens Herr
Zum wilden Meer;
Die Wagen klirren fern, es blinkt der Stahl
Im Mondenstrahl.
Da liegen sterbend auf dem Leichenfeld
Der schöne Sven und Ulf, der graue Held.

Sven.

O Vater, dass mich in der Jugendkraft
Die Norne rafft!
Nun schlichtet nimmer meine Mutter mir
Der Locken Zier.
Vergeblich spähet meine Sängerin
Vom hohen Thurm in alle Ferne hin.

Ulf.

Sie werden jammern, in der Nächte Graun
Im Traum uns schaun.

[1]) „Dumky i pisńi" str. 87—9.

Doch sei getrost! bald bricht der bittre Schmerz
Ihr treues Herz.
Dann reicht die Buhle dir bei Odins Mahl,
Die goldgelockte, lächelnd den Pokal.

Sven.

Begonnen hab' ich einen Festgesang
Zum Saitenklang,
Von Königen und Helden grauer Zeit
In Lieb und Streit.
Verlassen hängt die Harfe nun, und bang
Erweckt der Winde Wehen ihren Klang.

Ulf.

Es glänzet hoch und hehr im Sonnenstrahl
Allvaters Saal,
Die Sterne waldeln unter ihm, es ziehn
Die Stürme hin.
Dort tafeln mit den Vätern wir in Ruh',
Erhebe dann dein Lied und end' es du.

Sven.

O Vater, dass mich in der Jugend Kraft
Die Norne rafft!
Noch leuchtet keiner hohen Thaten Bild
Auf meinem Schild.
Zwölf Richter thronen hoch und schauerlich,
Die werthen nicht des Heldenmahles mich.

Ulf.

Wohl wieget eines viele Thaten auf
(Sie achten drauf),
Das ist um deines Vaterlandes Not
Der Heldentod.
Sieh hin! die Feunde fliehen. Blick hinan!
Der Himmel glänzt, dahin ist unser Bahn". [1])

Z utworów tych okazuje się, że myśl samą a poniekąd formę dyalogu wziął Metliński z balady niemieckiego wieszcza. Tej myśli jednak nadał zupełnie oryginalny, straszny a zarazem prawdą dyszący koloryt. Gdy w poezyi Uhlanda, w rozmowie Ulfa ze Swenem widzimy pewną nienaturalność, słyszymy słowa, które ledwie czy zamienili między sobą kiedy umierający rycerze, gdy dalej za słabo uwidoczniona

[1]) „Gedichte von Ludwig Uhland" str. 108–9.

w niej zawziętość starego rycerza w obec obawy i drżenia przed śmiercią u młodego żołnierza, — tego wszystkiego nie moglibyśmy zarzucić poezyi Metlińskiego. W niej występuje realizm w całej pełni. Stary rycerz, gardząc śmiercią, każe młodemu konającemu bohaterowi zamiast wody pić krew: pociesza go, że w stepie zginą nie bez rodziny, gdyż kruk ich pochowa, który już śpiewa zamiast diaka; każe mu przykryć się trupem wroga, gdy go dreszcze przejmują. Śmiem twierdzić, że słowa starego kozaka rycerza „i j i c h (w r o g ó w) n e m a ł o h y n e“, które są perswazyą a zarazem pociechą, że ich własna śmierć odpłaconą została, są więcej obmyślane, jak słowa Ulfa do Svena: „Sieh hin! die Feunde fliehen!“

O ile na poezyą Metlińskiego „K o z a c z a s m e r t’ wpłynęła ukraińska pieśń ludowa, o tem już wspominaliśmy. Dla zaokrąglenia obrazu dodamy chyba, że i w ludowej poezyi spotykamy podobną scenę a po części nawet podobną rozmowę, jak w przytoczonym utworze Metlińskiego. W pieśni „O śmierci trzech braci“ czytamy:

. . . De try terny dribneńkych,
Dwa bajraky zełeneńkych
To tam s p o c z y w a ł y t r y b r a t y r i d n e ń k y c h.
To tym wony spoczywały,
S z c z o n a r u b a n i r a n y t a n a s t r i l a n i z n e m o h a ł y
Ti nerubani krowju izsochajut’,
Ti nastrelani k serciu prylahajut’,
K u l i d u s z u z t i ł o m r o z ł u c z a j u t’ . . .
S t a r s z y j b r a t s ł o w a m y p r o m a w l a j e:
„Bratyku mij seredulszyj, ridneńkyj,
Hołubońku syweńkyj!
Dobre ty wczyny:
Moho łuka szowkowoho tetywu znymy,
Kozac’ku hołiwku zwiąży,
D o r i c z k y S a m a r k y,
K r y n y c i S a ł t a n k y,
C h o ł o d n o j i w o d y z a j d y!“

Średni i najmłodszy brat odpowiadają, że rany wyczerpały im siły i wody żaden z nich przynieść nie może. Wszyscy trzej bracia konają:

. . . Połehła
Trjoch bratiw hołowa;
Ich sława kozac’ka ne pomre, ne polaże!“ [1])

---

[1]) M e t l i ń s k i: „Narodnyja južnorusskija piesńi“ str. 437 — 9. Dodamy, że wierszowi Metlińskiego:

„T o p o r u b a n y j z p o ś i c z e n y m w i n r o z m o w l a j e“ . . .

W innej ludowej pieśni zapytuje kozak orła:

— „Oj jak budu, brate, w stepu pomyraty,
To nikomu bude, brate, smerty dohladaty.
— Oj je w mene, brate, mnoho syzokryłoho orła;
Budem twojeji, brate, smerty dohladaty,
Budem twojim t'ił̀om ta tebe pomynaty,
Twoji żowti kosty po ternach chowaty . . . “ [1])

Na tem kończymy rozbiór poezyi Metlińskiego. W pracy naszej nie wspomnieliśmy o jego cennym epicznym utworze p. t. „Hłek“, w którym autor opowiada nam, jak stary kozak Hłek wyszedł późną porą z domu wiejskiego plebana, a że był trochę podochocony, więc zamiast do swej chaty, zaszedł na cmentarz. Tutaj poznawał on mogiły swych znajomych, przypominał sobie epizody z ich życia, a dalej schylił się do mogiły, gdzie go rano znaleziono nieżywego. Ten utwór, w którym nas autor wprowadza między mogiły nie kozaków, którzy polegli w boju, lecz ludzi zwyczajnych, których zabrała śmierć w ich własnej chacie, różni się od innych poezyj Metlińskiego tem, że ton opowiadania zabarwiony humorem. Tem ostatniem, jak także stylistycznym układem wiersz tem przypomina nam znakomitą poezyę Artymowskiego „Pan ta sobaka“.

Nie zwróciliśmy także uwagi na następujące poezye Metlińskiego: „Kozak, hajdamak, czumak“ (str. 54—5), „Szynok“ (str. 94—7), „Wiazońko“ (105—6) i „Dobrydeń“ (str. 107), gdyż one nie tylko, że nic nie przynoszą do charakterystyki Metlińskiego jako poety, lecz i pod względem literackim nie mają wartości.

Ramy, w których poeta obraca się, są zbyt szczupłe. Pisząc pod pseudonimem Mohyła, był w rzeczywistości śpiewakiem mogił i kurhanów ukraińskich, na które wskazując, chciał wzbudzić u swego narodu miłość do Ukrainy i jej przeszłości. Metliński nawet nie banduryzsta, któryby na wzór dum ukraińskich opiewał czy to ważniejszych bohaterów z dziejów Ukrainy, czy to donioślejsze fakta historyczne. Jego pieśń obraca się tylko w elegijnych wspomnieniach o sławie ukra-

odpowiada w ludowej pieśni:
„Łeżyt' kozaczeńko, pomyraje, na ranoczky pohladaje . . .
Porubanyj, postrelanyj sobi orła prykłykaje ... (Tamże str. 448).

[1]) Tamże str. 447.

ińskiego narodu i kozactwa. W poezyi Metlińskiego nie znajdziemy nawet odpowiedzi, kto był przyczyną upadku Ukrainy. Poeta wskazuje wprawdzie dwóch wrogów Ukrainy „Tataryna i Lacha“ [1]), tem jednak bynajmniej nie rozwiązał pytania, które wypływa z jego poezyi, przeplatanej płaczem za dolą Ukrainy. Widzieliśmy także, jak różowo, a jak niezgodnie z prawdą historyczną zapatrywał się poeta na stosunki Ukrainy do rosyjskiego caryzmu, w którym chciał widzieć obrońcę i przyjaciela Ukrainy.

Jak szczupłe są ramy poezyi Metlińskiego, tak niewielką jest u niego inwencya. Motywy najlepszych jego utworów wzięte z rosyjskiej, czeskiej, polskiej lub niemieckiej literatury. Znacznej jednak części tych motywów umiał nadać Metliński tak oryginalną formę i koloryt, ubrać je w tak prostą szatę realizmu, że te płody jego muzy zajmą zawsze wybitne miejsce w ukraińskiej literaturze. Imponować nam może natomiast mowa poezyj Metlińskiego. Mowa, którą włada poeta, jędrna, bogata, czysta i poetyczna, jak rzadko u którego z poetów. Mowa jego, to pieśń ukraińskich bandurzystów.

Oceniając poezye Metlińskiego, nie powinniśmy zapominać tego, że to pierwszy poeta romantyk, który w ukraińskiej literaturze podniósł kult mogił i stepów ukraińskich, kozactwa i bandurzystów i swoją poezyą wywarł nie tylko wpływ na odradzające się piśmiennictwo w Galicyi [2]), lecz był w znacznej części przewodnikiem Szewczenki w pierwszych latach jego poetycznej twórczości [3]). W poezyach Metlińskiego a dalej Szewczenki, jak słusznie zauważył prof. Daszkiewicz, wyczerpano całą romantykę ukraińskich bandurzystów [4]).

---

[1]) „Dumky i pisńi“ w poezyach „Kozak ta buria“ (str. 56) i „Piszły na wt'ikacza“ (str. 64).

[2]) Patrz mą rozprawę o Szaszkiewiczu str. 24 i nast.

[3]) Prof. Daszkiewicz („Otzyw ... “ str. 222) zwrócił uwagę na to, że Szewczenko w swej poezyi „Buwaje w newoli ... “ („Kobzar“ II str. 65); dosłownie powtarza niektóre wyrazy użyte przez Metlińskiego w „Kładowyszczu“. Ja dodam, że poezya Metlińskiego „Het'man“ wpłynęła znowu na utwór Szewczenki p. t. „Za bajrakom bajrak ...“ („Kobzar“ I. str. 170).

[4]) Daszkiewicz („Otzyw“... str. 222).

De „Philopatride"

dialogo Pseudo-Luciani dissertatio philologica.

Scripsit

Carolus Stach.

Cum iam plenus atque integer praeterlabitur annus, ex quo studia mea in Luciani scriptis tractandis collocavi, nunc lucubrationum fructum commentationem philologicam de Philopatride, qui dialogus perperam a librariis Luciano vindicatur, publici iuris facere placet.

Qua aetate compositus et cuinam auctori tribuendus sit Philopatris, alii aliter iudicaverunt. Erant, qui dialogum Luciani opusculis genuinis adnumerandum esse putarent, his quidem argumentorum momentis usi: '1) illius est, cuius per tot annos fuit possesio; 2) a dicacitate Luciani et omnia insectandi libidine non abhorret; 3) mira phrasium et sententiarum convenientia conspicitur; 4) victoria de Persis reportata est haec, propter quam triumpharunt Marcus Antoninus et Lucius Verus anno p. Chr. n. 166; 5) malorum praedictiones, quae in Philopatride leguntur, apprime in Marci tempora conveniunt'.

Cuius sententiae ultimus defensor exstitit [1]) Fabricius, attamen eius auctoritas non obstitit, quominus viri docti sive exteriore dialogi forma sive argumentis innixi Philopatridem Luciano abiudicandum esse cenerent. Non rectam vero ingressi sunt viam dialogi auctorem ante Lu-

[1]) Bibl. Gr. vol. V. p. 344 Harles.

ciani tempora vixisse rati. Itaque alii Theodori Marcilii sententiam amplexi Philopatridem usque ad aetatem Neronis referebant, cum sibi persuasissent, omnia vota personarum, quos auctor loquentes introducat, (spectant autem illa ad Babylonem, Aegyptum, Persas, Scythas) optime cum statu imperii Romani, qui Neronis temporibus fuerit, convenire; alii Traiano imperante Philopatridis auctorem floruisse contendebant.

Longe rectiorem rationem I. M. Gessner iniit [1]). Ac primum quidem omnes quas commemoravi coniecturas falsas esse ostendit: certissima enim argumentatione probavit, somniorum interpretem Artemidorum, cuius mentionem dialogi auctor c. 21 facit, post tempora Antoninorum, cum imperii Romani iam Alexander Severus potitus esset, scripsisse. Deinde ex ipsius dialogi indiciis chronologicis Philopatridem quarto p. Chr. n. saeculo conscriptum esse conclusit. Dialogi autem auctorem Gessner esse existimat Lucianum sophistam, Juliani Apostatae aequalem, quem in imperatoris familiaritatem venisse Juliani litterulae (Ep. 32 p. 53 Heyler) docent. Ac revera facile fieri potuit, ut librarii homonymia decepti Luciani Samosatensis foetum agnoscerent; adde quod Philopatridis scriptor ad rhetoris Samosatensis imitationem totum se contulit eiusque vestigiis studiosissime insistit. Quae argumenta primo quasi aspectu summam probabilitatem commento Gessneriano videntur conciliare; itaque mirum non est Gessnerum et assectas nactum esse et astipulatores [2]).

Sed neque philologi neque historici in hac coniectura acquiescendum sibi putaverunt ac fontibus novis adhibitis [3]) multa et ad Gessneri opinionem infirmandam et ad alias rationes confirmandas protulerunt.

Itaque Alfredus de Gutschmid [4]) assentiente Ervino Rohde [5]) Philopatridem monumentis litterarum septimi saeculi adnumerandum esse indicavit, cum summa imperii penes Heraclium fuisset. Cui opinioni favet etiam R. Crampe „Philopatris. Ein heidnisches Konventikel des siebenten Jahrhunderts zu Constantinopol“. (Halis Saxonum 1894).

---

[1]) „De aetate et auctore dialogi Lucianei, qui Philopatris inscribitur“ (Jenae 1714). Quae disputatio aucta (Lipsiae 1730) et castigata (Gottingae 1741) legitur in Luciani editione Reitziana vol. III. p. 708—733.

[2]) Cf. e. g. H. Kellner: Hellenismus und Christenthum“ (Coloniae 1866) p. 323—347: der Dialog Philopatris (Tübinger theologische Quartalschrift 46 (1864) p. 48—78)

[3]) Imprimis memoranda est Leonis Diaconi Historia (ἀρχομένη ἀπὸ τῆς τελευτῆς τοῦ αὐτοκράτορος Κωνσταντίνου μέχρι τῆς τελευτῆς Ἰωάννου τοῦ αὐτοκράτορος τοῦ ἐπιλεγομένου Τζιμισκῆ), cuius editionem principem C. B. Hasius Parisiis 1819 curavit.

[4]) Lit. Centralblatt 1868 n. 24 p. 641 sq.

[5]) Über Lucians Schrift Λούκιος ἢ ὄνος (L. 1869) p. 7 n. 1.

At contra Niebuhr praeeunte C. B. Hasio, quiquidem in transcursu Philopatridem omnia signa decimi saeculi prae se ferre observasset[1]), temporum rationem cum duobus ultimis annis imperatoris Nicephori Phocae congruere probavit[2]); cuius sententiae patrocinium praeter alios[3]) nuperrime etiam Rohde suscepit[4]).

Ab Hasii Niebuhrique sententia non longe discedit C. I. Aninger[5]) dialogum ille quidem compositum esse existimans Iohannis Tzimiscae temporibus a. 974. Quae commentatio eo potissimum nomine praedicanda est, quod etiam loquendi genus ab aliis immerito neglectum tractat. Cum autem rationem, quemadmodum Philopatridis auctor ex Luciani auctoritate pendeat, nemo ne leviter quidem attigisset, hoc mihi munus nunc imprimis explendum suscepi. Deinde copia verborum innixus aetatem, qua dialogum compositum esse puto, determinare conabor.

Philopatridem Luciano abiudicandum esse nemo est, quin assentiatur, dummodo dialogi formam exteriorem cum reliquis Luciani scriptis comparare velit. Auctorem non satis exercitatum se ad scribendi studium contulisse vel inde apparere videtur, quod saepius eandem sententiam iisdem exprimere solet verbis[6]) inopiaque verborum laborans in una transeundi formula: ὥστε ἔασον vel ὥστε ἐάσετε acquiescit[7]). Non est

[1]) „De trois pièces satyriques imitées de la Necyomantie de Lucien“ (Not. et Extr. des Manuscrits de la Bibl. Imper. vol. IX. (1813) pars II. p. 128).

[2]) Cf. praefatio in Leonis Diaconi editionem Hasianam et Kleine histor. und philolog. Schriften 2. Sammlung (1843) p. 73—78: 'Ueber das Alter des Dialoges Philopatris'.

[3]) Cf. Dindorf in editione Luciani (1858) I. p. IX, Nicolai. griech. Litgesch.[2] (1876) II. p. 487, Gfrörer „Kampf der Regierung gegen den Klerus. Eine vermeintliche Schrift Lucians“ in Byzant. Geschichten III. (1877) 2. cap. p. 64—85, Fritzsche Luc. opp. III. 2 (1882) p. LXXVII.

[4]) Byzantinische Zeitschrift vol. V. (1896) p. 1—15.

[5]) „Zeit und Zweck des pseudoluc. Dialogs Philopatris“ Historisches Jahrbuch XII. (1891) p. 463—491 et 703—720; cf. etiam Krumbacher „Geschichte der Byzantischen Litteratur“[2] (Monachii 1897) p. 469 sqq.

[6]) „Hic noster“ — verba sunt Gessneri o. l. p. 24 — quasi effusa semel omni supellectili, eo subinde inopiae redigitur, ut ad ea, quae inconsulte velut prodegerat, recurrere cum dedecore opus habeat. Ita ilud ἄνω καὶ κάτω περιπολεῖν intra versus non multos c. 1 et 2 bis ponit; ἄμπνευσον τοῦ δεινοῦ vix aliquot interiectis versibus c. 2 repetit; ὡς καὶ Νιόβη, τὸ πρὶν c 1, ὡς καὶ Ἴκαρος τὸ πρὶν c. 2. parum invicem distant; διάτορον βοᾶν bis c. 6. et 25. occurrit... Creationis universi historia bis c. 13. et 17. iisdem fere verbis nulla cogente necessitate narratur“.

[7]) c. 8, 10, 16, 26, 27.

igitur, quod miremur Gualteri Moyle viri acutissimi iudicium gravissimum [1]) 'infinitis adeo spatiis subsidere infra ingenium, acumen et elegantiam Luciani, incomparabilis scriptoris, auctorem Philopatridis, ut prope miraculum sit, Ge. Bullo viro ea doctrina et iudicandi vi praedito in mentem potuisse venire, ut ad eum auctorem referret' (p. 388), — 'signa omnia barbari aevi inesse huic libello nec virtutem unam, qua commendari posset, cum duabus rebus contineretur, quae possent esse vel in homine vel in libro pessimis, stupore atque impietate' (p. 292), denique 'plura esse in Philopatride damnata non in Soloecista modo (quem Luciani esse negat) sed in Lexiphane et Rhetorum doctore, qui sine dubio a Samosatensi sint' (p. 362).

Quae verba profecto diligenti contemplatione sunt digna. Etenim si Philopatridis scriptor verba a Luciano damnata adhibeat, sponte efficitur eum non omnes dialogos Luciani legisse, non omnes, quod ad copiam verborum singulasque locutiones spectat, sibi imitandos proposuisse. Unde necessarium esse puto, antequam ad aetatem sermonis, quo auctor utitur, definiendam accedamus, ut in conspectu ponatur, quatenus scriptor alienis coloribus se adornet et alienis fontibus hortulos suos irriget.

Ac primum quidem de optimo genere scribendi pauca verba faciam secundum praecepta Luciani Samosatensis in dialogis „Quomodo historia sit conscribenda" „Rhetorum praeceptor" „Lexiphanes" tradita.

In dialogo „πῶς δεῖ ἱστορίαν συγγράφειν" Lucianus c. 16 vitio vertit, quod in uno eodemque opere mixta ex varia ratione dialectorum oratio proponatur: „ἀρξάμενος ἐν τῇ Ἰάδι γράφειν οὐκ οἶδα ὅ τι δόξαν αὐτίκα μάλα ἐπὶ τὴν κοινὴν μετῆλθεν, ἰητρείην μὲν λέγων καὶ πείρην καὶ ὁκόσα καὶ νοῦσοι, τὰ δ' ἄλλα ὁμοδίαιτα τοῖς πολλοῖς καὶ τὰ πλεῖστα οἷα ἐκ τριόδου", — et c. 22. valde reprehendit omnes, qui locutiones a poëtica licentia sumptas solutae orationi inculcent.

Quae omnia in „Rhetorum praeceptore" et „Lexiphane" accuratius exponit multa aurea praecepta subiungens. Imprimis omnia „καινὰ καὶ ἀλλόκοτα ὀνόματα" [2]), quae aliunde quidem delata domicilium numquam in Attico sermone acceperint „οὐδὲ μετοικικὰ τῆς Ἀττικῆς φωνῆς" [3]), vitanda esse ostendit eademque est eius sententia de non usitatis verbo-

[1]) The works of Walter Moyle Esq. none of which were ever before publish'd in two vol. Lond. 1726.

[2]) Rhet. praec. 17.

[3]) Lexiph. 25.

rum formis e. gr. ἀποθρέξομαι [1]), ἵπτατο [2]). Deinde supervacaneum et prorsus perversum esse monet nova redundanter composita verba excogitare nec minus locutionibus „τὸ ἄττα καὶ κᾆτα καὶ μῶν καὶ ἀμηγέπη καὶ λῷστε“ [3]) uti, quae vetustatis colore tinctae sine dubio indoctos cum admiratione delectent, sed homines liberali doctrina politos taedio afficiant. Praecipue autem castigat: „ἐσμὸν ἀτόπων καὶ διαστρόφων ὀνομάτων“ [4]), et ne quis obiciat Lucianum tantummodo vitia aliorum reprehendere, in eodem dialogo [5]) praecepta tradit: „μὴ μιμεῖσθαι τὸν ὀλίγον πρὸ ἡμῶν γενομένων σοφιστῶν τὰ φαυλότατα μηδὲ περιεσθίειν ἐκεῖνα ὥςπερ νῦν, ἀλλὰ τὰ μὲν τοιαῦτα καταπατεῖν, ζηλοῦν δὲ τὰ ἀρχαῖα τῶν παραδειγμάτων“.

Quodsi quaestio ponitur, num Lucianus ipse ad praecepta sua se accomodaverit, eius scribendi genus non semper illis legibus constrictum esse videmus. Diligentissime enim observat Lucianus, ne vocabula ex aliis dialectis petita Atticorum sermoni immisceantur. Quae legis vincula non sine iusta causa perrupit in dialogo περὶ τοῦ οἴκου cap. 20, ubi Herodotus Jonico sermone loquitur et nonnullis opusculi „Βίων πρᾶσις“ locis, quibus ad Aristophanis exemplum dialogi personas ita inducit, ut unusquisque patrio sermone utatur [6]). Nam singula, quae hic illic ab Atticorum usu aliena inveniuntur, non ex dialectis sed e poëtarum scriptis fluxerunt, itaque peculiarem disquisitionem reposcunt [7]). Haud semel vero in ceteris praeceptis observandis Lucianus extra cancellos egredi est ausus. Nam saepius dualis numeri formae comparent [8]) iam dudum ab usu cottidiano remotae, deinde ἐς et ξὺν pro εἰς et σύν, quae formae Luciani temporibus iam obsoletae erant [9]), tum leguntur vocabula, quae poëticum colorem produnt veluti ἐπεφίμωντο (de morte Peregrini 15), οἴκτιστος (Anacharsis 11), ἀργυροειδὴς (Dial. marini 3, 2), διασκίδναται (de sacrif. 13), ὠκύμορος (Charon 19), Τιτανοκράτωρ καὶ Γιγαντολέτης (Timon 4), quae Iovis epitheta poëtae deberi diserte Lucianus adserit, postremo

---

[1]) ib. 3.

[2]) ib. 25.

[3]) Rhet. praec. 16.

[4]) Lexiph. 17.

[5]) c. 23.

[6]) Dialogos περὶ τῆς Συρίης θεοῦ et περὶ τῆς ἀστρολογίης a Luciano confectos esse non est verisimile.

[7]) Cf. P. Schulze „Quae ratio intercedat inter Lucianum et comicos Graecorum poëtas“. (Berolini 1883) p. 18 sq.

[8]) Cf. E. Hase: „Ueber den Dualis bei Lukianos“ Jahrb. f. Philolog. 1893 p. 681—88.

[9]) Cf. C. Meisterhans: „Grammatik der attischen Inschriften“ (1883) ²p. 174 et 181.

habes nisi a posterioris aevi scriptoribus non usurpata e. gr. λῃθεδανός (Philosops. 39. et de salt. 79), quod vocabulum in Philopatride recurrit[1]).

Et si quaeritur, cur tandem Lucianus de praeceptis, quae aliis observanda esse existimavit, haud semel deflexerit, meminisse oportet, Lucianum antequam philosophus factus esset a sophistis stetisse, qui omni cogitatione ad vocabula illa καινὰ καὶ ἀλλόκοτα ferebantur. Non est igitur, cur mireris in dialogis, quos Lucianus iuvenis composuerit, frequenter verba adhiberi ab usu cottidiani sermonis iam diu intermissa neque veniam recusabimus, quod aetate iam confirmata Luciano nolenti illius generis voces nonnunquam exciderint.

Nunc Philopatridis auctorem in iudicium vocabimus! Ac primum quidem scribendi leges a Luciano traditas susque deque habitas esse apparet. Nam saepe Ionici sermonis vel κοινῆς vocabula Atticorum orationi admiscentur, ut τρικάρηνος c. 1[2]), ἄμπνευσον 2[3]) (bis), ἀμυνέμεναι 4, ἰητρὸς 5, καταπλήσσει 8, ἄεισον 18, πτύελος 20, ῥήτρῃ 22, πνειόντων 25[4]); quin etiam Aeolicae linguae forma συγκῦρσαι (a συγκυρέω) c. 15 deprehenditur. Particula μῶν a Luciano damnata legitur c. 5, 8, 22, 24, 28 ac praeterea haud exigua verborum series invenitur, quae ex aliis scriptoribus non innotuerunt et sola Philopatridis auctoritate in Thesauro Graecitatis notantur, scilicet: ἀκουσμάτιον c. 18[5]), ἀμφίλοξος 5 et 16, βροντοποιὸς (sc. Ζεὺς) 4 et 24, γιγαντολέτις (Ἀθήνη) 8[6]), ἐλλειπασμὸς (sive Valesii λοιπασμὸς) 20, ποινοποιὸς 23[7]), πολύσαθρος 21, πολύωτος 3, ἀσελγομανέω 7, διενειλέω 1, ἐπωθίζω 3, κατωχριάω 18 et 23[8]), παρανύττω 22, παρειςοδεύω 12, περιῳδέω 9. Quo loco quaestio subdifficilis exsistit, quae causae Luciani imitatorem compulerint, ut magistri praescripta toties violaret, sed quaestione diligentius examinata facilis et prompta est respon-

---

[1]) Cf. de universa quaestione I. G. Brambs: „Ueber Citate und Reminiscenzen aus Dichtern bei Lucian und einigen späteren Schriftstellern" (Eichstätt 1888) p. 4—7.

[2]) Lucianus τρικέφαλος eodem sensu habet Herm. 74, Ver. Hist. I. 11.

[3]) Homerus, ad quem nostro loco respicitur, semper ἀναπνεῖν praebet cf. Il. XI 382, XVI 42, XIX 227.

[4]) Tota sententia ex Aristophane fluxit Ran. 1016, sed illic forma Attica πνέοντας exstat.

[5]) Cf. apud Gellium N. A. XIII 19, 5: auditiuncula.

[6]) Cf. tamen Suidas s. v. γιραντιᾷ vol. I 1. p. 1105, 1 seq. (Bernhardy) καὶ γιγαντολέτειρα ἡ τοὺς Γίγαντας ὀλοῦσα· καὶ γιγαντολέτις ὁμοίως θηλυκῶς καὶ γιγαντολέτως·.

[7]) Pro αἱ ποινοποιοὶ codex Escorialiensis Σ-I-12 (chartaceus in folio saec XVI), quem Leo Sternbach, praeceptor doctissimus, nuper in meum usum benignissime contulit, αἱροπινοποιοὶ oxhibet, quo epitheto 'atrae Noctis alumnae' (Sil. It. II. 531) designari videntur; cf. Suidas (et Hesychius) αἱρόπινον· σκοτεινόν.

[8]) Cf. κατωχράω apud Macedonium A. P. X. 71, 5. Verbum simplex ὠχράω iam Homerus offert Od. XI. 529, usitatior forma ὠχριάω saepius apud Aristophanem exstat (Nub. 103, Plut. 642, Ran. 307).

sio. Nimirum non omnes Luciani dialogos Philopatridis auctor legerat neque omnia Luciani praecepta in eius notitiam venerunt. Res profecto deliberatione digna videtur neque laboris fructus inanis est.

Ordiamur a vocabulis, quae apud Lucianum ἅπαξ εἰρημένα sunt, in Philopatride tamen recurrunt. Leguntur igitur

in Luciani Timone et in Philopatride:

ἀντιβροντάω Tim. 2, Phil. 4, πορνίδιον Tim. 23, Phil. 4, παροπτέος Tim. 9, Phil. 2.

in Philopseude et Philopatride:

ἀόρατος Philops. 25, Phil. 13 [1]), βάσις Philops. 19, Phil. 2 [2]), ἐπιπέρπω Philops. 8, Phil. 24, οἴδημα Philops. 9, Phil. 3, σήπω Philops. 11, Phil. 20, τερατολογέω Philops. 37, Phil. 10 [3]).

in Jove tragoedo et Philopatride:

ἑτεραλκής Iup. 31, Phil. 8.

in Gallo sive Somnio et Philopatride:

ἐξογκόω Gall. 24, Phil. 2, ὀνειρώττω Gall. 6, Phil. 26, ὑποβήττω Gall. 5, Phil. 26.

in Dialogis deorum et Philopatride:

περιπολέω D. deor. XII 1, Phil. 1 et 2.

in dialogo de Calumnia et Philopatride:

βυσσοδομεύω Calumn. 24, Phil. 1 [4]), μοιχικός Calumn. 14, Phil. 7.

in Cataplo vel Tyranno et Philopatride:

ὑπήκοος Tyran. 26, Phil. 29.

Deinde magni momenti ad exquirendos dialogos, quos Philopatridis auctor sibi imitandos proposuit erunt voculae duo, quibus Lucianus in Lexiphane 21 bellum indixit: ἦν (= ἔφην) et μῶν. In opusculo nostro earum usus late patet (ἦν c. 21, 22 bis, 23, 24, 26, μῶν c. 5, 8, 22, 24, 28), contra apud Lucianum nonnullorum dialogorum cancellis circumscriptus est: nimirum ἦν praebet Philosopseudes unoquoque fere capite [5]) (7, 8, 10 bis, 13 ter, 15, 16, 17, 18 quater, 19 quinquies, 20 bis, 21, 24 quater, 26, 27, 28, 30, 32, 37); praeterea bis exstat

---

[1]) Nihil valet testimonium Halcyonis cap. 3. cum dialogum illum spurium esse constet.

[2]) Cf. etiam Pseudo-Luciani Ocyp. 9 et Tragodop. 17 et 67.

[3]) Accedat Ἀρίγνωτος ex Philopseude (nomen proprium) et ἀρίγνωτος apud Philopatridis auctorem (cap. 2).

[4]) ὡς ὁ ποιητής φησι scil. Homerus; cf. Od. IV 676, VIII 273, IX 316, XVII 66, 465, 491, XX 184.

[5]) Unde proclivis est coniectura Philopseudem ante Lexiphanem prodiisse.

in Convivio (c. 9 et 37) et singulis Scythae et Icaromenippi locis (c. 4 et 22). Particula μῶν Lucianus utitur in Navigio c. 11, Philopseude c. 18, Iove tragoedo c. 3, Scytha c. 4, Dialogis deorum VI c. 1.

Quae cum ita sint, solidis innitimur fundamentis in quaestione dissolvenda, quos Luciani dialogos Philopatridis scriptor in singulis locutionibus imitando expresserit. Nam in Philopatride recurrunt:

I) quae apud Lucianum ἅπαξ εἰρημένα exstant in Timone, Philopseude, Iove tragoedo, Gallo, Dialogis deorum, Calumnia, Cataplo.

II) vocabula ἦν et μῶν a Luciano damnata, quae tamen in Philopseude, Iove tragoedo, Navigio, Dialogis deorum, Scytha, Icaromenippo comparent.

Hos igitur dialogos inspiciamus necesse est, si locutiones ex Luciani scriptis surreptas apud Philopatridis auctorem quaerimus. Rectam vero viam a nobis initam esse locorum parallelorum index docebit. Itaque leguntur:

in Timone	et	Philopatride
c. 1. οἱ ἐμβρόντητοι ποιηταὶ		c. 2 ἐμβρόντητοι ποιηταί.
c. 2 ὁ Σαλμωνεὺς ἀντιβροντᾶν ἐτόλμα		c. 4 τὸν Σαλμωνέα ἀντιβροντῶντα [1]).
c. 4 ἀλλ' ὁ γενναῖος καὶ Γιγαντολέτωρ καί Τιτανοκράτωρ (sc. Ζεὺς)		c. 4 παρὰ δὲ τῶν ποιητῶν [2]) Τιτανοκράτωρ καὶ Γιγαντολέτης ἀνυμνεῖται (sc. Ζεύς).
c. 5 δυσάντητον καὶ ἀποτρόπαιον θέαμα		c. 8 φοβερόν τι θέαμα καὶ ἀποτρεπτικόν.
c. 9 οὐ παροπτέος ἀνὴρ οὐδὲ ἀμελητέος		c. 2 οὐ γὰρ παροπτέος ἢ ἀμελητέος γενήσῃ παρ' ἐμοῦ.
c. 48 φίλος καὶ συμπότης		c. 19 φίλον ὄντα καὶ συμποτικόν.

in Philopseude	et	Philopatride
c. 32 κατεγίγνωσκέ μου πολλὴν τὴν ἄνοιαν [3])		c. 22. τῆς ἀμαθίας μου κατεγίγνωσκον.

[1]) Salmonei mentio fit praeterea in Pseudo-Luciani Tragodopodagra v. 312.

[2]) ὡς καὶ παρ' Ὁμήρῳ addit Philopatridis scriptor fortasse propter Batrachom. 281 sq. ἀλλ'ἄγε πάντες ἴωμεν ἀρηγόνες ἢι τὸ σὸν ὅπλον ‖ κινείσθω μέγα. Τιτανοκτόνον, ὀβριμοεργόν ‖ ᾧ Τιτᾶνας ἔπεφνες, ἀρίστους ἔξοχα πάντων, ᾧ ποτε καὶ Καπανῆα κατέκτανες, ὄβριμον ἄνδρα ‖ Ἐγκέλαδόντ' ἐπέδησας ἰὸ' ἄγρια φῦλα Γιγάντων. Nam neque Ilias neque Odyssea ad hanc rem quidquam subministrant. Iovis epitheton γιγαντοφόνος habes apud Nonnum Dionys. I 516, IV 393, XLVI 78, Γιγαντολέτης de Baccho praebet A. P. IX 524, 4, de Apolline IX 525, 4.

[3]) Cf. praeterea Philops. 8 κατεγνωκότες μου πολλὴν τὴν ἄνοιαν.

c. 39 sq. ΤΥΧ. τοιαῦτά σοι, ὦ Φιλόκλεις, παρὰ Εὐκράτει ἀκούσας ἥκω, νὴ τὸν Δία, ὥσπερ οἱ τοῦ γλεύκους πιόντες ἐμπεφυσημένος τὴν γαστέρα ἐμέτου δέόμενος. Ἤδέως δ' ἄν ποθεν ἐπὶ πολλῷ ἐπριάμην ληθεδανόν τι φάρμακον, ὧν ἤκουσα, ὡς μὴ κακὸν ἐργάσηταί με ἡ μνήμη αὐτῶν (sc. ψευσμάτων) ἐνοικουροῦσα... ΦΙΛ. καὶ αὐτός, ὦ Τυχιάδη, τοιοῦτόν τι ἀπέλαυσα τῆς διηγήσεως· φασί γέ τοι μὴ μόνον λυττᾶν, ...ὁπόσους ἂν οἱ λυττῶντες κύνες δάκωσιν, ἀλλὰ κἂν τινα ὁ δηχθεὶς ἄνθρωπος δάκῃ... καὶ σὺ τοίνυν ἔοικας αὐτὸς ἐν Εὐκράτους δηχθεὶς ὑπὸ πολλῶν ψευσμάτων

c. 27. ὁρᾷς ὡς ἐξωγκωταί μου ἡ νηδὺς καὶ ὥσπερ κυοφορῶ· ἐδήχθην γὰρ τοῖς παρὰ σοῦ λόγοις ὡς ὑπὸ κυνὸς λυττῶντος. Καὶ εἰ μὴ φάρμακον ληθεδανὸν ἐμπιὼν ἠρεμήσω, αὕτη ἡ μνήμη οἰκουροῦσα ἐν ἐμοὶ μέγα κακὸν ἐργάσεται[1]).

in Iove tragoedo et Philopatride

c. 16 καὶ δὴ παραγκωνισάμενος τοὺς πολλοὺς εἰσέρχομαι

ib. ὁρῶ πλῆθος ἀνθρώπων πάμπολυ

c. 31 τί τοῦτο ἀνεκάγχασας, ὦ Μῶμε; ....ἀποπνιγήσῃ ὑπὸ τοῦ γέλωτος

c. 19 καὶ δὴ πολλοὺς παραγκωνισάμενος ἦκον ἐς τὰ πρόσω.

ib. ὁρῶ πλῆθος πάμπολυ.

c. 22 οἱ δὲ ἀνεκάγχασαν ἅπαντες ὡς ἀποπνιγέντες ὑπὸ τοῦ γέλωτος[2]).

in Navigio seu Votis et Philopatride

c. 2 ἐφθέγγετο ἐπισεσυρμένον τι

c. 10 Ἀδείμαντε σέ φημι.... δυσῖν θάτερον ἢ δυσχεραίνει καθ' ἡμῶν ἢ ἐκκεκώφωται

c. 11 οὐ μικρὸν οὐδὲ εὐκαταφρόνητον πρᾶγμα, ὡς δοκεῖς, ἀνακυκλῶν

c. 45 φαλακρὸν ὄντα καὶ τὴν ῥῖνα σιμόν

c. 20 ἐχρέμπτετο ἐπισεσυρμένον.

c. 1 σοὶ λέγω, ὦ καλὲ Κριτία... δυσχεραίνεις καθ' ἡμῶν ἢ ἐκκεκώφωσαι;

c. 2 οὐ μικρὸν οὐδὲ εὐκαταφρόνητον πρᾶγμα ἀνακυκλεῖς.

c. 12 ἀναφαλαντίας, ἐπίρρινος.

---

[1]) Cf. Luciani Nigrin. 38: οἶσθα γάρ, ὅτι καὶ οἱ πρὸς τῶν κυνῶν τῶν λυττώντων δηχθέντες, οὐκ αὐτοὶ μόνοι λυττῶσιν, ἀλλὰ κἂν τινας ἑτέρους καὶ αὐτοὶ ἐν τῇ μανίᾳ τὸ αὐτὸ τοῦτο διαθῶσι

[2]) Cf. Pseudo Luciani Longaev. c. 25: Κρατῖνος.... ἀποπνιγεὶς ὑπὸ τοῦ γέλωτος ἀπέθανε.

in Gallo seu Somnio	et	Philopatride.
c. 1 διάτορόν τι ἀναβοήσας		c. 25 διάτορον ἀνεβόησα. cf. c. 6 διάτορόν τι... βοᾷ.
c. 5 ἀλλ' εἴ σοι φίλον ἄκουε [1])		c. 4 ἀλλ' εἴ σοι φίλον ἄκουε.
c. 10 ὑπέβητε καὶ ἐχρέμπτετο μύχιόν τι καὶ δυσπρόσοδον		c. 20 ὑπέβητε μύχιον, ἐχρέμπτετο ἐπισεσυρμένον.
in Dialogis deorum	**et**	**Philopatride.**
V c. 2 πώγωνα τηλικοῦτον καθειμένος [2])		c. 4 πώγωνα τηλικοῦτον ἔχων.
ib. ἐπὶ τὴν γῆν κάτει μοιχεύσων χρυσίον ἢ σάτυρος ἢ ταῦρος γενόμενος (sc. Ζεύς) [3])		ib. οὐχὶ κύκνος οὗτος (sc. Ζεὺς) ἐγένετο καὶ σάτυρος δι' ἀσέλγειαν, ἀλλὰ καὶ ταῦρος;
IX c. 1 ὅλος ἡμῖν κυοφορεῖ καὶ πανταχόθι τοῦ σώματος (sc. Ζεὺς)		ib. τὸ κυοφορεῖν καθ' ὅλου τοῦ σώματος αἰσχύνομαι λέγειν.
in Icaromenippo	**et**	**Philopatride**
c. 3 μὴ καὶ σύ που τῆς θαλάττης καταπεσὼν Μενίππειόν τι πέλαγος ἡμῖν ὥσπερ τὸ Ἰκάριον ἀποδείξῃς ἐπὶ τῷ σεαυτοῦ ὀνόματι		c. 2 ἵνα μὴ τὸ πνεῦμα ἐξάρῃ σε ....καί που καταπεσὼν Τριεφώντειον πέλαγος κατονομάσῃς, ὡς καὶ Ἴκαρος τὸ πρίν.
c. 23 ὁ δὲ Ζεὺς μάλα ῥᾳδίως δριμύ τε καὶ τιτανῶδες εἰς ἐμὲ ἀπιδὼν [4])		c. 22 εἰς δὲ δριμὺ καὶ τιτανῶδες ἐνιδών.
in Tyranno	**et**	**Philopatride**
c. 20 ἑωθεν ἐς ἑσπέραν ἄσιτος διαμενῶ		c. 26 ἡλίους δέκα ἄσιτοι διαμενοῦμεν.
in Scytha	**et**	**Philopatride**
c. 9 οἷόν τι καὶ ὁ νησιώτης ἐκεῖνος νεανίσκος (sc. Τελέμαχος)		c. 23 οἷα [5]) ὁ νησιώτης ἐκεῖνος νεανίσκος (sc. Τελέμαχος).

En sunt Lucianei dialogi, quos a Philopatridis auctore lectos esse imitationes comprobant. Quibus fortasse adiciendi sunt duo loci ex opusculis suppositiciis. Cf. enim Asin. c. 19: ὠθοῦμεν ἐς τὸν χειμῶνα et Phi-

[1]) Cf. Navigium c. 30: ἄκουε.... εἴ σοι φίλον.

[2]) Cf. Philopseudes c. 5. ῥαθύν πώγωνα καθειμένος et Piscator c. 11. πώγωνας ῥαδιῶς καθειμένους.

[3]) Cf. Philopseudes c. 2: δι' ἔρωτα ὁ Ζεὺς ταῦρος ἢ κύκνος ἐγένετο. Cf. praeterea Dial. deor. II c. 1 et XX c. 14.

[4]) Cf. Philopseudes c. 30: δριμὺ ἀπιδὼν εἰς ἐμέ, Timon c. 54: ἔρχεται τιτανῶδες βλέπων, Tyrannus c. 3: ὁρῶ... δριμὺ ἐνορῶντα.

[5]) οἷα codicis Escorialensis scriptura est; vulgo ὅσα legitur.

lopatr. c. 1: κατὰ κρημνῶν ὠθούμην ἄν, tum Amor. c. 13: σεσηρότι γέλωτι μικρὸν ὑπομειδιῶσα et Philopatr. c. 26: οἱ δὲ σεσηρὸς ὑπομειδιῶντες.

Restat nunc, ut consideremus, utrum Philopatridis, quisquis fuerit, auctor sine ullo ordine ex Luciani scriptis hauserit, an in singulis partibus elaborandis certos dialogos adhibuerit. Quodsi in hanc quaestionem inquirimus, in duas partes dialogum dirimendum esse apparet, quarum prima 19 capitibus continetur, altera capitum 21—29 finibus terminatur; medium vero locum capita 20 et 21 tenent. Atque haec dispositio optime cum argumento Philopatridis convenit. Etenim Triephon, cum timore affectus Critias per Iovem iurasset, vehementissime contra antiquos deos disputat Critiaeque animum ab iis avertere conatur; quae cum bene cessissent, novum et omnipotentem deum ei nuntiat, cuius aram Critias olim Athenis vidisset. Omnes vero antiquos deos deasque cum hoc ἀγνώστῳ numine comparatos „παίγνια καὶ λῆρον“ esse censet (c. 1—18). Tunc metu liberatus Critias Triephonte petente narrat ea, quae in clandestino illo concilio senum audiverat (c. 19—29). In priore igitur parte praecipue Luciani Timonem in copia verborum et phrasium delectu expressum esse contendo; in posteriore autem potissimum Philopseudis imitationem agnoscimus. Ac praeter locos supra laudatos permagni momenti ad sententiam nostram comprobandam est disputatiuncula de verbo defectivo ἦν[1]). Nimirum vox in Lexiphane c. 21 et saepissime in Philopseude et septies in Philopatride inde a cap. 21 comparet, cum a Timone et a priore Philopatridis parte aliena sit.

Praeter Timonem Philopatridis auctor in priore dialogi parte Dialogos deorum respexisse putandus est; alios autem, de quibus agitur, Luciani dialogos in toto opusculo promiscue imitatus est neque certos fines terminosque sibi constituit, extra quos non sit agressus. Cuius rei flosculi ex Iove tragoedo, Gallo, Navigio, Icaromenippo delibati luculentum testimonium reddunt.

Primaria autem imitandi ratio e Timonis et Philopseudis argumento videtur elucere. Timon enim Iovem contumeliis consectatur aeque ac Triephon in Philopatride omnes Olympi deos; in Philopseude Tychiades Philocleo portentosa mendacia componit, quae ab Eucrate audiverat. Nec dissimilis est necessitudo inter Dialogos deorum et priorem Philopatridis partem.

Nec tamen Luciani vestigiis ita Philopatridis auctor insistit, ut nullus alius scriptor ei imitandi cupiditatem fecerit. Haud pauca enim poëtarum 'disiecta membra' reperiuntur, quae nunc conquirere et colli-

[1]) Cf. p. 318 sq.

gere operae pretium est. In qua dissertationis particula sciens fragmina omitto, quae ipse dialogi auctor a contextu solutae orationis segregaverit.

Primo igitur loco ponendus est poëtarum parens Homerus et ex hac saltem parte a consuetudine Luciani non deflectitur, cui carmina Homerica ac praecipue Ilias multos flores obtulerunt. Eadem enim ratio (1 : 3) intercedit, siquidem ex Iliade 11, ex Odyssea 3 locos depromtos esse consideramus. De quattuor locis disceptari potest, utrum ad Iliadem an ad Odysseam pertineant; denique unus contaminandi rationem sive memoriam ex utriusque poëmatis versiculis conflatam offert.

Praeter Homerum imprimis Aristophanes in censum venit. Falsa autem est sententia Hirzelii „von aristophanischem Komödien sind namentlich die Spuren der Wolken und Vögel sichtbar“ (Der Dialog. Lipsiae 1895. vol. II p. 337 n. 1), cum Ranarum loco Aves posuerit, ad quam fabulam tantum unus locus referendus sit[1]) a contextu perpetuae orationis fonte indicato seiunctus.

Deinde commemoranda sunt singula Hesiodi et Euripidis fragmenta. Tragici foetum in versu ἀλλ' ἐλθὲ γαίρων. εἴ γε που μῦθον φέρεις (cap. 28) agnosco, sed a tragoedia phrasis ἐκγδαῖος ὄετοί (cap. 24) abhorret ex Timone (cap. 3) adumbrata. Imbris notio apud tragicos voce ὄμβρος, nusquam verbo ὄετός exprimitur. Cadit igitur observatio Iensii ad Luciani Tim. c. 3 „suspicor haec verba ex antiquo aliquo Tragico esse desumpta“ et Solani iudicium „cuius haec verba sint, nescio. Certe Tragici esse non obscure innuit“. Denique memorandus est versus: μῶν κακῶς πάντα ἐξεφύησα, quem e Comoedia fluxisse ipse Philopatridis auctor testatur (cap. 22).

Aliorum poëtarum particulas errabundas frustra in Philopatride quaeras; ne unus quidem versus lyrici vel epici poëtae neque Aeschyli, Sophoclis aliorumve tragoediae scriptorum fragmenta occurrunt.

Imprimis vero mirum est, cum auctor noster totiens Nubes et Ranas ad locutiones quasdam vel versus totos libandos adhibuisset, numquam Aristophanem nominatim allatum esse, at cum ex eiusdem poëtae fabula, quae Aves inscribitur, versus aliquos prolaturus sit, aperte ex interlocutore suo Critia Triephontem quaerere, num fabulam illam legerit. Critiam hominem indoctum fuisse ex tenore totius dialogi minime sequitur; itaque sponte coniectura se offert, Avium fabulam ea aetate, qua auctor Philopatridis vixerit, vulgo lectitatam non fuisse. Ranarum autem et Nubium studium in turbam semidoctorum exiisse. Etenim procul dubio mediocriter litteratorum turbae adnumerandus est scriptor,

[1]) Cap. 13; cf. Aristoph. Aves v. 573 sq.

qui ex Luciani auctoritate pendens Luciani ratione neglecta [1]) neque lyrici neque epici poëtae fragmentum adferat. Indicium vero illud est aevi Byzantini, quo studia veterum poëtarum in exignum angustumque gyrum compulsa erant. Cf. Krumbacher [2]) p. 505: „Die Lektüre der Schule und der weiteren Kreise umfasste namentlich den Homer, das niemals aufgegebene Schulbuch der griechischen Nation, Hesiod, Pindar, ausgewählte Stücke der Tragiker nämlich von Aeschylos Prometheus, Sieben, Perser; von Sophokles Aias, Elektra, König Oedippus; von Euripides teils die neun Stücke die im Marcianus (A) stehen, teils gar nur drei Stücke: Hekabe, Orestes, Phönissen... dazu Aristophanes, Theokritos und seltsamer Weise Lykophron.... Unter den Prosaikern herrschte... besonders Lukianos, von dessen Beliebheit die zahlreichen zuweilen nicht übel gelungenen Imitationen Zeugnis ablegen". Ad quae viri docti verba adiungere liceat, similiter atque in tragoediae exemplis etiam ex Aristophanis fabulis praecipue tres: Plutum, Ranas, Nubes in censum venire, quae quidem plurimis illius aetatis codicibus contineantur.

Quae cum ita sint, ad argumenta, quae viri docti accumulaverunt, ut comprobarent, Philopatridem Byzantinis monumentis litterarum adnumerandum esse, novum et nec leve mihi adiecisse videor.

Restat nunc, ut exponamus, quomodo Philopatridis auctor fragmenta poëtarum dialogi verbis inculcata tractaverit. Atque in universum perpaucos deprehendas locos quibus contextus orationis poëticae integer servetur. Haec enim suppetunt exempla: c. 13 διὰ φόβου γὰρ ἔρχομαι = Eurip. Orest. 757; c. 14 θανάτοιο δυσηχέος ἐξαναλῦσαι = Hom. Il. XVI 442; c. 18 εἴπερ ἐκ καρδίας μ' ὄντως φιλεῖς = Aristoph. Nub. 86; c. 23 οἱ δὲ ἰδόντες γήθησαν = Hom. Il. XXIV 320 sq. et Od. XV 164 sq.

Sed longe saepius l) poëtarum verba plus minusve variata dialogi verbis accomodantur. Cf. c. 1 ὄχρός τέ σευ εἶλε παρειάς — Hom. Il. III 35 ὄχρός τέ μιν εἶλε παρειάς [3]); c. 2 μή τι κακὸν παθέῃς et c. 18 μὴ κακόν τι παθεῖν — Od. VII 195 μηδέ τι μεσσηγύς γε κακὸν καὶ πῆμα πάθῃσιν [4]); c. 2 σὺ μὲν.... ὅσον πέλεθρον ἀνάδρομε — Il. XI 354 Ἕκτωρ δ' ὅσσα πέλεθρον [5]) ἀνέδρομε; c. 3 ἐπεί σε πρῶτον κιχάνω τῷδ' ἐνὶ χώρῳ — Od. XIII

[1]) Cf. Ziegeler „Studien zu Lucian" (Hameln 1879) et addenda apud Brambsium l. diss. p. 48.

[2]) „Geschichte der Byzantinischen Litteratur" ed. 2 (1897).

[3]) Cf. Luciani Iup. trag. c. 1 ὄχρός τέ σου εἶλε παρειάς.

[4]) Cf. praeterea Odys. II 179, VI 173, XVIII 132, XX 351, XXIII 67; Il. XVII 32, XX 198, XXIV 551.

[5]) Hanc scripturam ex codice L pro vulgari lectione ὄχ' ἀπελεθρον reponendam esse existimo.

228 ἐπεί σε πρῶτα κιχάνω τῷδ' ἐνὶ χώρῳ [1]); c. 8 μηρία καίομεν ταύρων ἠδ' αἰγῶν — Il. I 40 sq. μηρί' ἔκηα | ταύρων ἠδ' αἰγῶν [2]); c. 25 ὦ δαιμόνιοι ἀνδρῶν, μὴ μεγάλα λίαν λέγετε — Aristoph. Ran. 835 ὦ δαιμόνι' ἀνδρῶν, μὴ μεγάλα λίαν λέγε; c. 25 πνειόντων δόρυ καὶ λόγχας καὶ λευκολόφους τρυφαλείας — Ran. 1016 πνέοντας δόρυ καὶ λόγχας καὶ λευκολόφους τρυφαλείας; c. 26 τοῖς δὲ πονηροῖς ἥδεσθε — Ran. 1456 τοῖς πονηροῖς δ' ἥδεται; c. 28 μή τι παραδράμῃς γε ποσὶ μηδὲ παρέλθῃς — Hom Il. XXIII 606 Ἴφικλον δὲ πόδεσσι παρέδραμον et Od. VIII 230 δέδοικα ποσὶν μή τίς με παρέλθῃ.

II) dialecti poëticae, praecipue Ionicae, verba Atticis formis commutantur. Cf. c. 4 ἀπέρρίψεν ἀπὸ τοῦ θεσπεσίου βηλοῦ — Hom. Il. I 591 ῥῖψε ποδὸς τεταγὼν ἀπὸ βηλοῦ θεσπεσίοιο [3]); c. 6 ὁ ἵππειος Ποσειδῶν — Aristoph. Nub. 83 τὸν Ποσειδῶ... τὸν ἵππιον; c. 23 λυγρὰν ἀγγελίαν — Hom. Il. XIX 337 λυγρὴν ἀγγελίην [4]); c. 24 οἱ δὲ ἀνένευον ταῖς ὀφρύσιν — Od. IX 468 ἀνὰ δ' ὀφρύσι νεῦον; c. 27 οὗτοι δὲ ἅπαντες ἕνα θυμὸν ἔχοντες — Il. XIII 487 οἳ δ' ἄρα πάντες ἕνα φρεσὶ θυμὸν ἔχοντες; c. 28 ὁ τοῖς ποσὶ μακρὰ βιβάς — Il. VII 212 sq. ποσσὶν | ἦιε μακρὰ βιβάς [5]); c. 29 δούλειον ἦμαρ — Il. VI 462 δούλιον ἦμαρ [6]).

III) aliis vocabulis interiectis sive verborum ordine mutato ratio metrica infrigitur e. gr. c. 8 ἑτεραλκέα τὴν νίκην — Hom. Il. VII 26 ἑτεραλκέα νίκην [7]); c. 24 δυστοκεῖ γὰρ ἡ πόλις — Aristoph. Ran. 1423 ἡ πόλις γὰρ δυστοκεῖ.

Magis pertubata sunt haec: c. 2 τὸ ταυρηδὸν ἐπιβλέπειν — Aristoph. Ran. 804 ἔβλεψε δ' οὖν ταυρηδόν; c. 3 ζεφύρου γὰρ ἐπιπνέοντος λάβρου — Hom. Il. II 148 sq. Ζέφυρος.... λάβρος ἐπαιγίζων; c. 3 πόσος κορκορυγμὸς καὶ κλόνος τὴν γαστέρα σου συνετάραττε — Aristoph. Nub. 386 sq. ἐμπλησθεὶς εἶτ' ἐταράχθης | τὴν γαστέρα καὶ κλόνος ἐξαίφνης αὐτὴν διεκορκορύγησεν; c. 6 δεσμοῖς ἀλύτοις μετὰ τῆς Ἀφροδίτης στενούμενον (sc. Ἄρην) — Hom. Od. VIII 274 sq. κόπτε (sc. Ἥφαιστος) δὲ δεσμοὺς ἀῤῥήκτους ἀλύτους; c. 8 ἀλλ' οὔ οἱ δύναμίς γε — Il. VIII 294 οὐ μέν τοι, ὅση δύναμίς γε [8]);

---

[1]) Cf. Od. XV 260 ἐπεί σε θύοντα κιχάνω τῷδ' ἐνὶ χώρῳ.

[2]) Cf. Luciani Timon c. 9 μηρία ταύρων τε καὶ αἰγῶν πιότατα καύσαντος ἡμῖν ἐπὶ τῶν βωμῶν et Pseudo-Luciani De sacrif. c. 3 μηρία ταύρων τε καὶ αἰγῶν ἔκαυσα ἐπὶ τῶν βωμῶν.

[3]) Cf. Luciani Charon c. 1 ῥίψῃ κἀμὲ ἀπὸ τοῦ θεσπεσίου βηλοῦ.

[4]) Cf. Il. XVII 642, 686, XVIII 18 sq.

[5]) Cf. Il. XIII 809, XV 307 sq., 686, XVI 534; Od. XI 539 al.

[6]) Cf. Od. XIV 340, XVII 323 et XXIV 252 sq. ubi forma δούλειος legitur: δούλειον.... εἶδος καὶ μέγεθος. Cf. insuper Eurip. Hec. 56 δούλειον ἦμαρ εἶδες.

[7]) Cf. Il. VIII 171, XVI 362, XVII 627, Od. XXII 236.

[8]) Cf. Il. XXII 20 εἴ μοι δύναμίς γε παρείη.

c. 17 εὐστόμει καὶ μηδὲν εἴπῃς φλαῦρον θεοῦ δεξιοῦ — Aristoph. Nub. 833 sq. εὐστόμει καὶ μηδὲν εἴπῃς γλαῦρον ἄνδρας δεξιούς: c. 21 ἐμοιγε δοκεῖτε ἐπὶ Λευκάδα πέτρην καὶ δῆμον Ὀνείρων καταδαρθέντες — Hom. Od. XXIV 11 sq. πὰρ δ' ἴσαν Ὠκεανοῦ τε ῥοὰς καὶ Λευκάδα πετρην ἠδὲ παρ' ἠελίοιο πύλας καὶ δῆμον Ὀνείρων; c. 23 καὶ δὴ διήλθομεν σιδηρᾶς τε πύλας καὶ χαλκοῦς οὐδούς — Il. VIII 15 ἔνθα σιδήρειαί τε πύλαι καὶ χάλκεος οὐδός [1]); c. 23 ὀλίγοι γε χρηστοί, ὥσπερ βλέπω, παντάχοῦ — Aristoph. Ran. 783 ὀλίγον τὸ χρηστόν ἐστιν, ὥσπερ ἐνθάδε; c. 25 ὥσπερ πρῖνος καύμενος οἰδηθεὶς διάτορον ἀνεβόησα — Ran. 859 σὺ δ' εὐθὺς ὥσπερ πρῖνος ἐμπρησθεὶς βοᾷς; c. 25 ἠήγοντες ὀδόντας κατ' ἀνδρῶν θυμολεόντων — Ran. 815 ἠήγοντος ὀδόντα et ib. v. 1041 Τεύκρων θυμολεόντων; c. 28 σπουδῇ δὲ ἥκει καὶ κατέρχεται — Ran. 1156 sq. ἥκω γὰρ ἐς γῆν, φησί, καὶ κατέρχομαι, ἥκω δὲ ταὐτόν ἐστι τῷ κατέρχομαι [2]); verba autem c. 12 ἐς τρίτον οὐρανὸν ἀεροβατήσας et c. 24 ὡς δ' ἀεροβατοῦτες ἐπυνθάνοντο in memoriam revocant versum bis in Nubibus repetitum 225 et 1503 ἀεροβατῶ καὶ περιφρονῶ τὸν ἥλιον [3]).

Denique segreganda sunt ab iis, quae ad ipsum Philopatridis auctorem redeant, adagia et locutiones, quae in proverbii consuetudinem venerunt. Proverbiorum enim loco habenda sunt c. 29 οὐ φροντὶς Ἱπποκλείδῃ [4]), c. 21 τὰ χρέα πληθυνθήσεται ἀναλόγως τῆς ἀποδόσεως, c. 26 μὴ.... ἐς κόρακας βάλοι (sc. θεὸς ὑμᾶς). Locutionibus autem, quae postea in proverbium cesserunt, adnumero notissimum illum Aristophanis ex Nubibus locum v. 144 sq. ἀνήρετ' ἄρτι Χαιρεφῶντα Σωκράτης, ψύλλαν ὁπόσους ἅλλοιτο τῆς αὐτῆς πόδας, quem nostri dialogi verba μετρεῖν τὰ ψυλλῶν ἴχνη (cap. 12) respiciunt [5]).

Quanti vero momenti sint frusta illa ad crisim exercendam, ipsa mutuandi ratio docet; ex memoria enim poëtarum locos prolatos esse perquam probabile est, si particulas ex pluribus fragmentis conflatas atque contaminatas observamus veluti cap. 28 μή τι παραδράμῃς γε ποσὶ μηδὲ παρέλθῃς, ubi et Ilias et Odyssea in censum veniunt, sive cap. 25 ὥσπερ πρῖνος καύμενος οἰδηθεὶς διάτορον ἀνεβόησα ὦ δαιμόνιοι ἀνδρῶν, μὴ μεγάλα λίαν λέγετε ἠήγοντες ὀδόντας κατ' ἀνδρῶν θυμολεόντων, πνειόντων δόρυ

[1]) Homeri versum inde a σιδήρειαι affert Pseudo-Lucianus Amor. c. 32.

[2]) Cf. Ran. 1128 et 1153 ἥκω γὰρ ἐς γῆν τήνδε καὶ κατέρχομαι.

[3]) Ad eundem Aristophanis locum spectare videntur in Luciani Prometh. c. 6 verba ἄρτι μὲν ἀεροβατοῦντας δεικνύουσα (sc. κωμῳδία) et Bis accusati c. 33 ψηλόν ἄνω που τῶν νεφελῶν ἀεροβατοῦντα.

[4]) Eodem adagio Luciani Apologia clauditur.

[5]) Cf. etiam Luciani Prometh. c. 6 ψυλλῶν πηδήματα διαμετροῦντες et Blaydesii not. ad Aristophan. l. l. p. 255.

καὶ λόγχας καὶ λευκολόφους τρυφαλείας, quo loco quinque Aristophanis versus (Ran. 859, 835, 815, 1041, 1016) respiciuntur. Atque eadem ratione poëtarum fragmina etiam a Luciano memoriter deprompta esse Brambsius luculentis exemplis demonstravit l. d. p. 37.

Sed haec hactenus! brevius quaestionem de solutae orationis particulis in Philopatride obviis profligare possumus, siquidem ad prosae scriptores nihil videtur redire. Neque enim mihi persuasit Hirzelius (Der Dialog. vol. II p. 337), cum praeeunte Gessnero Phaedri Platonici flosculos agnosceret in verbis: ὦ καλὲ Κριτία (cap. 1), τερατώδη (3), δαιμόνιον (22) et in tota illa sententia de platanis, αἳ τὸν ἥλιον εἴργουσιν (3), neque vero ex ipsa scriptura sacra sententiae doctrinae Christianae colore tinctae manarunt, sed potius opiniones in coetibus fidelium pervulgatae adumbrantur. Hinc igitur repetenda est cap. 13 descriptio creationis mundi, cui memoria lapsus auctor statim doxologiae Christianorum partem vel psalmorum fragmenta subiunxit, quasi ad Moysen „βραδύγλωσσον" referenda essent. Neque aliter reliquae sententiae diiudicandae sunt, quibus sacrae scripturae testimonia adsimulari possunt, veluti c. 17 εἴπερ ζῆν χρήζεις εἰς τὸν αἰῶνα [1]) et c. 18 παρὰ τοῦ πνεύματος δύναμιν τοῦ λόγου λαβών [2]). Denique ad Christianorum doctrinae formulas spectant c. 12 δι' ὕδατος ἡμᾶς ἀνεκαίνισεν, ib. ἐς τὰ τῶν μακάρων ἴχνια παρεισώδευσε, ib. ἐκ τῶν ἀσεβῶν χώρων ἡμᾶς ἐλυτρώσατο; c. 18 νὴ τὸν υἱὸν τὸν ἐκ πατρός.

Haec sunt fere omnia, quae de dialogi imitationibus investigare potui. Iam ad loquendi usum accuratius definiendum festino.

II.

Non latet me haut parvi oneris rem suscipere, cum sermone tantum innixus comprobare in animo habeo, Philopatridem Byzantini aevi monumentis adnumerandum esse. Scilicet exquisitior notitia sermonis, quo scriptores Graeci illius aetatis usi sunt, nondum est capta et leviter tantum rem attigerunt viri docti [3]). Quae cum ita sint, in tractanda copia verborum acquiescedum nobis est.

Philopatridem posterioris aetatis signa prae se ferre comprobare videntur:

---

[1]) Cf. Evang. secund. Ioan. VI 51 ἐάν τις φάγῃ ἐκ τούτου τοῦ ἄρτου, ζήσεται εἰς τὸν αἰῶνα.

[2]) Cf. Act. Apost. I. 8 λήψεσθε δύναμιν ἐπελθόντος τοῦ ἁγίου πνεύματος ἐφ' ὑμᾶς. Adde praeterea Luciani Nigrin. c. 1 δύναμιν λόγων ἐπιδείξασθαι et Imag. c. 3 οὐ κατὰ λόγων δύναμιν.

[3]) Cf. Krumbacher: „Beiträge zu einer Geschichte der giechischen Sprache" Zeitsch. für vergl. Sprachforschung vol. XXVII p. 484 sq.

A) magnus pro dialogi amptitudine deminutivorum numerus, quorum hic est index:

1) ἀκουσμάτιον c. 18; vox aliunde non cognita, quam cum forma ἄκουσμα eadem ratione contendere possumus, qua βουλευμάτιον (Aristoph. Equ. 100) ad βούλευμα, ποιημάτιον (v. dialogi c. 13) ad ποίημα pertinet.

2) βρεφύλλιον c. 11; verbum procul dubio Luciano suo Philopatridis auctor sublegit, qui primus deminutivum illud adhibuit (Charon 4, Fugit. 19, Dial. Mer. IX 5). Ab usu remotam formam post Lucianum infimae aetatis scriptores renovarunt e. gr. Schol. ad Aristoph. Ran. 973, Schol. in N. T. vol. 1 p. 353 Angl., Eustath. p. 565 extr., Opusc. p. 344, 1, Constant. Manasses Chron. p. 103 B.

3) γερόντιον c. 20); a scriptoribus Atticis (Aristoph. Nub. 788, Equ. 42, Ach. 992, Xenoph. Anab. VI 3, 22) sumpsit Lucianus Necyom. 21, Bacch 3, saepius tamen alibi recurrit inde a Hippocrate (p. 1276, 38) usque ad Psellum (De daem. p. 89).

4) γραΐδιον c. 25; post Aristophanem (Plut. 506) et Demosthenem (p. 313) usurpat Lucianus Peregr. 12; formam γρᾴδιον praebent Xenoph. Anab. VI 3, 22, Strabo 8 p. 376, Heraclid. Pont. ap. Athen. 12 p. 537 C, Eustath. ad Od. p. 1410, 4, Zonaras p. 453, Thomas Magister p. 195.

5) δαιμόνιον c. 6 et 22 deus; qua de nominis notione cf. Kuehner ad Xenoph. Comment. Prol. V p. 22 sq. Eandem voci subiecit Pseudo-Lucianus Halcyon. 4; spectra sive umbrae nocte volantes intelleguntur apud Pseudo-Lucianum Asin. 24.

6) κλινίδιον c. 26 lectulus; invenitur apud Aristoph. (Lys. 916) nec scriptoribus posterioris aetatis ignota est vox e. gr. Plutarcho (Mor. p. 166 B, 781 E), Polluci (6, 9; 10, 32), Oribasio (p. 114 et 117 ed. Matth.) Apud Ps. Lucianum exstat Asin. 2.

7) λόχμιον c. 10; (e Solani et Guieti coniectura pro δόχμιον; cf. Reitzii editio vol. III p. 595 adn. 93) recurrit apud Agathiam Scholasticum A. P. VI 52, 2.

8) οἰκίδιον c. 17 parva et vilis domus, aedicula; vox haud rara apud Aristophanem et alios scriptores Atticos; redit apud Ps.-Lucianum Asin. 1 et 2.

9) ὄρνεον c. 3 (bis) et c. 18; inde ab Homero (Il. XIII 64) in usu erat nec tantum Attici eam adhibebant e. gr. Thucydides (2,50) Xenoph. (Anab. VI, 1, 23), Aristoph. (Av. 13), sed etiam posteriores veluti Athenaeus (9 p. 392 F) et Plutarchus (Mor. p. 680 E). Apud Lucianum haec habes exempla: Iud. voc. 8, V. H. 1, Tim. 21.

10) ποιημάτιον c. 13; in Luciani dialogis non exstat; testificantur Ps.-Longinus περὶ ὕψ. 33, 5, Plut. V. Cicer. 2, Athen. 7 p. 283 A, D, 15 p. 685 B.

11) πορνίδιον c. 4 meretricula; pertinet ad seriem καινῶν ὀνομάτων Aristophanis cf. Nub. 997, Ran. 1301 al.; legitur etiam apud Lucianum Tim. 23.

12) τριβώνιον c. 21 palliolum tritum; saepius apud Aristophanem reccurrit (Plut. 714. Lys. 278, Vesp. 33, 116 al.); cf. praeterea Menander in Stobaei Flor. XCV 5, 3, Isaeus p. 51, 32. Lucianus voce utitur D. Mort. I 2, V. A. 9, Pisc. 11, Hist. conscrib. 3 al.; ex posterioribus Themistius Or. 10 p. 130 B.

13) χρύσιον c. 21; Atticorum vox praesertim in comoedia usurpata (cf. Aristoph. Ach. 102, 113, Plut. 528, Av. 154, Pac. 647, Equ. 472, Eupol. ap. Polluc. 9, 58, Menand. ib. 9, 76, Timocl. ap. Athen. 8 p. 341 E, Antiphanes ap. Stobaeum Flor. XCI 14; adde Eurip. Cycl. 160) comparet etiam apud Lucianum Tim. 18, Nav. 18 al. et alios posteriores (Plut. Mor. p. 101 B, A. P. XI 232, Schol. Hom. Il. XIII 71).

B) magnus compositorum numerus (circiter 200). Atque ex amplo acervo pauca exempla afferre liceat, ubi nihil fere interesse videtur inter verba composita et simplicia:

c. 3 βαθὺ τοῦ ἀναρυσήματος et ibid. τῶν κυμάτων ἐπικυλινδούντων ἐκ τοῦ ῥυσήματος.

c. 8 Γλαυκῶπις ἀκατακμάχητος (Ἀθήνη), ib. ὡς ἡμᾶς ἀκατακμαχήτους ἐργάσωνται, c. 9 σὲ στρατηγὸν ἀκατακμάχητον ἀποκατέστησα. Attici eodem sensu ἀμάχητος habent. Apud Lucianum neque ἀμάχητος neque ἀκατακμάχητος legitur; posterior autem forma sequioris aetatis est propria cf. M. Anton. 8, 78, Schol. Pind. Pyth. 2, 138, Schol. Soph. Oed. Col. 127, Dion. Alex. 1240 C.

c. 9 σὲ στρατηγέτην ἀκατακμάχητον ἀποκατέστησα pro κατέστησα, siquidem non in antiquum statum Critias restituitur. Hanc tantummodo notionem scriptores Attici agnoscunt, Lucianus ipsa voce caret.

c. 13 ἦν ῥᾳ̃ς ἄρθιτον ἀόρατον ἀκατανόητον. Quam adiectivi formam repetunt Schol. Aeschyl. Prom. 153 et 184 et Eustath. Opusc. 237, 56. Attici autem ἀνόητος ponunt e. gr. Plato Parm. p. 132 C, Gorg. p. 464 D, Sophocles Ai. 162.

c. 17 τὰς πράξεις πάντων ἐναπογράφεσθαι pro ἐγγράφεσθαι, quemadmodum etiam Plutarchus Mor. p. 900 B. Clemens Alex. Paed. 3 p. 307, Tzetzes Exeg. Il. p. 64, 23 locuti sunt.

Sed iam alia vocabula perpendenda sunt, quae in Philopatride obvia apud Lucianum non comparent. Quorum numerus est 157. Voca-

bula Atticorum vel linguae hellenisticae propria quae a Philopatridis auctore adhibita in Luciani scriptis non deprehendantur, quoniam ad ipsam quaestionem discernendam nihil valent, praetermitto; maximi vermomenti sunt, quae dialogi auctor cum scriptoribus infimae Graecitatis communia habet. Affero igitur vocabula 1) quae tantum in Philopatride et apud scriptores Byzantini aevi leguntur 2) quae apud Atticos obvia mutato tamen genere, numero vel sensu in Philopatride usurpantur.

Ad priorem seriem spectant:

1) ἀναβάθρα-ή c. 23 tabulatum. Legitur in Chron. Pasch. an. 12 Arcadii et apud Codinum De off. aulae Cp. c. 14, 15[1]).

2) στρατηγέτης-ό c. 9; cf. Theod. Diac. Expug. Cretae Acr. I v. 8, 36, 63, 105, 164, Acr. II v. 87, 137, 177, 253, Acr. III v. 128, 140, 188, 229, Acr. IV v. 99, Nicetas Ann. 6 p. 99 D, Theod. Prodr. p. 206 med.

3) ἀκατανόητος c. 13; adhibent Schol. Aesch. Prom. 153 et 184 et Eustathius Thessalonicensis Opusc. p. 237, 56.

4) ἄσκεπος c. 21; in lexicis Steph. et Sophoclis tantum ex Philopatride memoratur; alterum exemplum ex ignoti auctoris libro De vel. bell. Niceph. Phoc. p. 236, 13 ed. Bonn. deprompsit Aninger (l. diss. p. 468).

5) ἐπίῤῥινος c. 12; cf. Ioh. Malala p. 290, 8 et Ioh. Damasc. Ep. ad Theoph. Imp. de imagg. p. 114.

6) ἐπωμίζομαι c. 4; legitur in vita Ioh. Damasc. p. XVI A, apud Leon. Diac. p. 45 C et Eustath. Opusc. p. 187, 8.

7) κατακεραυνόω c. 4; praeter Philopatridis locum unum exemplum apud Eustathium Macrembolitam p. 150 innotuit.

8) κωμικεύομαι c. 22; legitur apud Photium Ep. p. 68, 16, ib. p. 206, 6 et in Et. M. p. 92, 27.

Posteriori classi adnumeranda sunt vocabula:

1) ἀποτομή-ή c. 9; deprehenditur iam apud Plat. Locr. 97 D et Xenoph. Hell. 2, 2, 22; attamen de decollando praeter Philopatridis auctorem vocem tantummodo posteriores usurpant veluti Theohylactus Simocatta 57, 3, Andreas Cretensis p. 1109 A, Maximus Confessor Comput. p. 1252 C, Theodorus Studites p. 757 D.

2) βουπλήξ-ή c. 4 stimulus, quo boves punguntur. Apud auctores melioris notae semper generis masculini est; femininum agnoscit etiam Et. M. p. 371, 41.

[1]) Recte apud Lucianum Dial. Mort. X 9 lectionem ἀναβάθρα codicum ope sustulerunt editores recentiores. Cf. F. Fritzsche vol. III pars I (Rostochii 1874) p. 223.

3) θύρετρον-τό c. 4; semper plurali numero ponitur cf. Hom. Il. II 415, Od. XVIII 385, XXI 49, Xenoph. Anab. V 2, 13, Eurip Or. 1474, Callim. hymn. in Apoll. 3. Singularis numeri alterum exemplum Agathias A. P. V 294, 7 suppeditat [1]).

Haec sunt aevi sequioris indicia atque insignia, quae quidem potius expendi quam numerari debeant. Nec repugnat syntaxeos ratio a sanae Graecitatis usu pluribus locis discrepans, qua de re luculenter exposuit Aninger p. 468 sq. Quodsi sententia de Philopatridis aetate proferenda est, equidem innixus condicione temporum, cuius satis obscura in dialogo fit mentio, Ervinum Rohde sequi malim, quam Robertum Crampe sive Aningerum.

---

[1]) Aninger verbis, quae Byzantinam originem Phllopatridis ostendant adnumerat (p. 468) etiam κατακεντάννυμι, quod ἅπαξ λεγόμενον esse falso adnotat. Attamen κατεκεντάνυσαν est lectio cod. Mosquensis in Palaephato I 7.

O mowie ludowej we wsi Krzęcinie

(Powiat Podgórski)

napisał

Stanisław Dobrzycki.

WSTĘP.

Krzęcin leży w powiecie Podgórskim, o dwadzieścia kilka kilometrów od Krakowa, w stronie południowo-zachodniej, a o cztery kilometry na południe od prawego brzegu Wisły. Charakter wsi jest przeważnie nadwiślański, różny od blizkich wsi podgórskich. Jest w Krzęcinie kościół parafialny, szkoła jednoklasowa i kółko rolnicze. Liczba mieszkańców w r. 1869 wynosiła 666, w 1880—775, zaś w 1890 przy ostatnim spisie 792, z tego 384 mężczyzn, 408 kobiet; co do wyznania: 786 rz. kat. i 6 żydów. Rozległość wsi razem z obszarem dworskim 7·90 km².

Jest to osada bardzo stara, założona w każdym razie przed wiekiem XIII. Założycielem był — jak wskazuje nazwa — jakiś Krzęta lub Krzczęta. Pierwotna nazwa wsi musiała być Krzczęcin. W dwóch dokumentach z r. 1401 i 1402 pomiędzy świadkami wymieniony jest Stanisław sołtys z Krzczęcina: Stanislaus scultetus de Krzszczanczin 1401, Stanislaus de Krszczanczin 1402 (ob. Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa, część I. w Monumenta medii aevi historica t. V. 1879). W „Liber beneficiorum“ Długosza jest forma Krzczaczyn (Krzczęcin). Wreszcie jest w Krakowskiem wieś Krzcięcice, która dawniej nosiła nazwy Krzczęcice i Krzęcice. Dotąd wieś w Opoczyńskiem nosi nazwę Krzczęcin.To wszystko świadczy, że pierwotna nazwa naszej wsi brzmiała Krzczęcin. Ale obok tego musiała już dawno istnieć forma Krzęcin, skoro pod tą postacią pojawia się już w wieku XIII. Imię Krzęta i Krzczęta spotyka się w dokumentach z r. 1370 i 1375 (Kodeks dyplom. Małopolski w Monum. medii aevi histor. III. 1876): 1370 Krzczata, 1375 Crzantha.

Pierwszą wzmiankę o Krzęcinie spotykamy w r. 1254. W roku tym, dnia 30. Maja, Bolesław Wstydliwy, książę krakowski i sandomierski, dokumentem, datowanym z Korczyna, uwalnia od różnych ciężarów wsi, będące własnością klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu; wyjmuje je z pod sądów książęcych i uwalnia od powinności takich, jak stan, stróża, przewód, powóz, powołowe. Pomiędzy tymi wsiami znajduje się i Krzęcin „z karczmami, lasem i łąkami“ („Kozancin — omyłka zam. Krzancin — cum thabernis, silva et pratis“, zob. Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława, część I. w Monumenta medii aevi historica I. Kraków, 1874, str. 52). W r. 1256 wydaje Bolesław dokument tej samej treści, potwierdzając poprzedni.

Zatem w połowie w. XIII. Krzęcin należał do klasztoru Zwierzynieckiego; być może, że w w. XII. był własnością założyciela klasztoru, Jaksy, i przez niego klasztorowi został nadany. W posiadaniu Norbertanek był aż do r. 1772. Dla mieszkańców wsi były to czasy dobre. Pańszczyzny na roli nie było wcale, co najwyżej pewne opłaty (mówi o nich Długosz, o czem niżej). Od jednego z mieszkańców Krzęcina[1]) słyszałem tradycyą co do tych ciężarów: „poszedł chłop do klasztoru do „panien“ (tak je nazywają jeszcze dotąd) raz na rok, narąbał drzewa, nanosił wody, i jeszcze się w kuchni dobrze pożywił: to była cała pańszczyzna“. Pamiątką panowania klasztoru jest śliczna lipa, odległa od wsi o kilkaset kroków, którą zakonnice kazały zasadzić, aby drogę do wsi wskazywała.

Dalsze wiadomości o Krzęcinie pochodzą z wieku XV. i XVII. W pierwszych latach XV. wieku spotykamy się z sołtysem krzęcińskim Stanisławem, o czem wspomnieliśmy wyżej. Szczegółowo zaś opowiada o Krzęcinie Długosz w „Liber beneficiorum“ (t. III. Opera ed. Przezdziecki, t. IX.). Dowiadujemy się stamtąd, że w początkach XV. w. był w Krzęcinie kościół parafialny, poświęcony Wniebowzięciu N. Maryi Panny. Należało do wsi 24 łanów kmiecych. Czynsz i daniny z każdego łanu wynoszą: pół złotego, pietnaście jaj, cztery koguty, dwa korce owsa (pełnej miary zatorskiej) i obowiązek zwożenia dziesięciny do Krakowa; serów — jak gdzieindziej — nie dają, nie odrabiają też „powaby“. Znajduje się w Krzęcinie karczma z przynależnym do niej gruntem i płaci czynszu cztery grzywny. Jest i młyn dobry, i sześć stawów rybnych, dwa małe i cztery większe. Jest też klasztorny folwark, który płaci dziesięcinę. Pleban ma swoje grunta wolne. Kościołowi należy się od wsi dziesięcina ze zboża i konopi, której wartość

[1]) Nazwisko jego jest: Floryan Lelek; jemu zawdzięczam wiele wiadomości o Krzęcinie i jego dziejach, a wiadomości te miał on od swego ojca i dziadka.

oceniają na dwadzieścia grzywien, a jako meszne płaci każdy łan jeden korzec żyta i drugi jęczmienia. Książę posiada we wsi „ius supremum“, skąd każdy łan płaci mu korzec owsa, dwa koguty i pięć grzywien. Oprócz roli są w Krzęcinie dobre lasy i łąki. Tyle Długosz. Z wieku XVII. mamy świadectwa, których dostarczają wizyty biskupie, ale te nowych szczegółów nie dodają. W wieku XVIII. — jak starzy ludzie opowiadają — panowała w Krzęcinie zaraza tak straszna, że ocalały tylko dwie rodziny, Zięcikowie i Kumalowie. Reszta dzisiejszej ludności przeniosła się tu z innych wsi, należących do klasztoru, przeważnie z za Wisły, z Krakowskiego.

W r. 1772. po pierwszym rozbiorze Polski skarb austryacki zabrał Krzęcin na swą własność i wystawił na sprzedaż. Komisarz rządowy radził Krzęcinianom, aby prawo własności wykupili dla gminy, ale ci tego nie chcieli zrobić, głównie za namową ówczesnego wójta; żałowali tego później, skoro im przyszło odrabiać ciężką pańszczyznę. Kupił więc wieś właściciel sąsiedniej Polanki, Haller, z rąk Hallerów zaś przeszedł Krzęcin wskutek małżeństwa w dom Güntherów. Rok 1846 zaznaczył się w Krzęcinie małymi rozruchami, których ofiarą padł ówczesny ksiądz wikary. Od czasów usamowolnienia koleje Krzęcina są takie same, jak innych wsi galicyjskich.

Ciekawą jest wiadomość, że dawna ludność była tatarskiego pochodzenia. Historycznych na to dowodów nie ma, ale dziwna rzecz, że owe dwie rodziny, które ocalały w zarazie w zeszłym wieku, do dziś dnia wykazują rysy tatarskie, różne od reszty mieszkańców. Możliwe jest, że książę lub król podarował jeńców klasztorowi, który ich tu osadził.

Pamiątek po dawnych latach ma Krzęcin niewiele. Owa lipa, przez zakonnice zasadzona, kościół z w. XVIII. a w kościele obraz w głównym ołtarzu, malowany — jak świadczy późniejszy napis na odwrotnej stronie — przed wiekiem XVI. (o ile to prawda, nie umiem ocenić, w każdym razie jest obraz stary), i dzwon z bardzo pięknym głosem z lekcyą, wypisaną literami XV. wieku, wreszcie nazwy pól i części wsi, które świadczą o jej rozkładzie w dawnych latach, n. p, zagumieniec, chociaż tam dzisiaj gumien niema, albo lamuzy, część wsi, gdzie dawniej musiały stać spichlerze (lamusy).

Głosownia.

I. Samogłoski.

1. W gwarze Krzęcińskiej znajdują się następujące samogłoski:
czyste a) nieścieśnione: *e, o, a, i, u, y,*
b) ścieśnione: *é, ó, á,*
nosowe: *ę, ǫ.*

A. Samogłoski czyste nieścieśnione.

2. α) Archaizmy.

Zachowało się *e* w wyr. *kelu, kelku,* og. pol. kilku; — w wyr. przyswojonych z niemieckiego: *trefić,* (treffen) i *rety* (wykrzyknik: retten).

Dawne *o* zachowało się w wyr. *tamo,* ale już tylko w formie z paragogicznem *k: tamok.*

Wyr. *chmara* (multitudo) ma *a* pierwotne.

Zachowało się *i* w *kal'ika,* por. cerk. КАЛИКА.

Za archaizm uważać należy charakterystyczne zjawisko, że w wyr. pniak i w przypadkach pochodnych od palec słychać najwyraźniej krótkie *i* jakby ślad dawnego ь: *pńák, pńáka* itd., *pal'ica, pal'ice.* Nie jest to pełne *i*, ale nie jest to także tylko palatalnem wymawianiem *ń i l'*, bo najwyraźniej słychać tu syllabę. Co jeszcze więcej uderza, to akcent. W *pńák* jest na *á*, w *pal'ica* na *i*. Podobne zjawisko spotykamy w 9. sielance Szymonowicza (Ślub): oblubienica twego, zam. oblubieńca.

Archaizmem jest *i* w *ńimám* i *ńimogę.*

Jako refleks cerk. ѣ *e* jest w Krz. daleko częstsze, aniżeli w og. pol.: w wyr. *poǫedńe*, w og. pol. nowotwór południe, i w przyimkach w, z, bez, od: *ve śveće, ve zǫem, zezar, zeřucal'i, zeźǫ^{m}b, ze zyta, ze źeńe, sevlók, se mnǫ^{m}, beze dřvi, ǫodesed, ǫodecnǫ^{n}ć.*

Dawne *y* zachowało się w wyrazach: *syr, syroki, śtyry* (ale *śternáśće*), *pyř* (cf. Brückner Kaz. średniow. I. 83: favilla pyrzina, z rękop. z 1. poł. XV. w.), *pastyř, kryda* (ze śrdn. grn. niem. krîde).

Z grupy ъ + i powstało y: *ǫodydźe* zn. odejdzie, *zydźe* zejdzie, *ǫobydemy*, obejdziemy; por. w og. pol. zyskać, powstałe z sъ i iskać. Ten sam proces zaszedł w wyr. *podema*, w og. pol. podejma (kij przy wozie, podtrzymujący dyszel); pierw. podъ + ima, z tego podyma, że zaś w gwarze Krz. *y* przed *m* przechodzi w *e*, stąd *podema.*

β) Nowotwory.

3. *a*) fonetyczne.

1. (Wpływ samogłoski na samogłoskę). Assymiluje się *e* do *a* w *agzamin*, *zajać* (cf. cerk. зѣкати), *Valanty*; — *e* do *o* w *żobro*; — *a* do *e* w *cheresť*. — Dyssymiluje się *e* od *e* w *Ázbéta* (Elżbieta).

2. (Wpływ spółgłoski na samogłoskę). Nader silnie rozwinięty; jest powodem zjawisk, stanowiących charakterystyczne cechy gwary Krzęcińskiej.

Pod wpływem *l u* przeszło na *i* w wyr. *l'ibáski* (gatunek śliw; lubaszki albo lubaski, zob. Linde); całkiem przeciwnie *kelusek* z kieliliszek; *y* na *e* w *bele* i *b'ele* (byle).

Pod wpływem *j a* przeszło w *e* w *dej* i złoż., w innych słowach zostało *a* (przeciwnie w innych gwarach, np. opolskiej, laskiej, pisarzowickiej); *u* na *i* w wyr. *a jiści* zn. a juści.

Pod wpływem *r* przeszły: *e* w *a*: *charbata*, *krapinka* (og. pol. krepinka, rodzaj obszywki, z francuskiego crépine); — *i* w *é*: *séképa*; — *u* w *ó*: *zór* (żur), *fóra*, *fórmán*, *bajdóra* (i poch. *bajdóřyć*), *kocór*, *mondór*, *dźóra*, *lóra*, *róųa* (z pierw. róra — rura); w innych jednak pozostaje *u*: mur, kura itd.

Wpływ ų (ł): *e* przechodzi w *o*: *djáboų*, *kozoų*, *ųoosoų*, *koųbasa*, *kukoųka*; *i* w *é* w wyr. *jéų* (ił), *séųa* (siła), *péųa* (piła), *méųy* (miły)

W klasie IV. słów w part. praet. act. II. w rodzaju męskim *i* przechodzi w *ó* (nie w *u*, jak w innych gwarach), w rodzaju żeńskim i nijakim, także w pluralis we wszystkich rodzajach (więc w masc. przed *l*) w *é*: *rob'ól*, *rob'éųa*, *rob'éųo*, *[rob'él'i]*, *rob'éųy*, — *sadźóų*, *modlóų śe*, *chyćóų*, *pálóų*, *zał'óų*, *puśćóų*, *chodźóų*, — *sadźéųa*, *sadźéųo*, *sadźéųy*, [*sadźél'i*], i t. d. Jeżeli przed *i* znajduje się *č*, *ř*, *ž*, *š*, to jak wiadomo *i* przechodzi w *y*: uczył, patrzył, skarżył, suszył. Otóż i tu *y* przechodzi w Krz. w *ó*: *ucóų*, *bácóų*, *upatřóų*, *kuróu*, *pryblizóų śe*, *ųoskardzóų*, *rusóų śe*, *susóu*, ale w rodzaju żeńskim i nijakim i w liczbie mnogiej pozostaje *y*: *ucyųa*, *ucyųo*, *ucyųy*. — Samogł. *u* po ų przechodzi czasem w *ó*: *tųókę*, *sųózę*, *dųógi* (ale w comparat. *dugsy*).

Pod wpływem następującej spółgłoski nosowej (*m*, *ḿ*, *n*, *ń*) przechodzą: *i* i *y* w *e*, *u* w *o*. To *e* i *o* ma brzmienie cokolwiek zbliżone do brzmienia samogłosek ścieśnionych *é* i *ó*, a wskutek sąsiedztwa spółgłoski nosowej otrzymuje zabarwienie nosowe, — jednak nie w tym stopniu, aby je uważać za samogłoskę ścieśnioną lub nosową. Dlatego w przykładach piszemy *e* i *o*.

Przykłady:

i, *y*: *dem*, *demu* (dym), *demeńica* (bąbel z oparzenia), *zademáś* (zadymać), *podema* (z podyma, podejma), *rema* (ryma, katar), *cembáų*; —

— *Bernaden*, *skarlatena*, *trenkować* (tynkować), *sen*, *Marena*; — *ze Ŕemu* (w nom. jest *Ŕym*); — *ų́olseua*, *ų́olsenka*, *józena*, *pérena*, *zacenám*, *pozezenali* (pożynali); — *skŕeńa*, *Źeleński*, *Górceński* (Zieliński, Górczyński), *boǵenka*, *jendyk*, *trengel* (tringeld), *babeńec*. Szczególniej w deklinacyi zaimków, liczebników i przymiotników, mianowicie:

w sing. instr. i loc. m. i n.: *tem*, *v tem*, *ų́onem*, *v ų́onem*, *ś ńem*, *v ńem*, *ḱem*, *cem*, *v cem*, *mojem* i *mem*, *v mojem* i *mem*, *jednem*, *v jednem*, *pérsem*, *v třećem*, *dobrem*, *tańem*, *v dobrem*, *v tańem*;

w plur. dat. wszystkich rodzajów: *tem*, *ų́onem*, *jem*, *dobrem*, *tańem*, i t. d.

instr. wszystkich rodzajów: *teḿi*, *takeḿi*, *naseḿi*, *drugeḿi*, *dobreḿi*, *tańeḿi*, i t. d.

Co do *u*: *tromna*, *troḿenka*, *font*, *fondować*, *gront*, *ų́opekon*, *ų́opekonka*, *pastonka*, *kryton*, *pravonek* (*takem pravonkem* zn. w takim razie, takim sposobem), *ponkt*, *mondór*, *přypatřonek* (pójść na p. zn. pójść przyglądać się czemuś), *péron*, *podaronek*, *ų́ona*.

Trudne do wyjaśnienia jest *e* w *cheba* (chyba), *y* zam. *u* w *ų́onycka* (= onuca).

(Ściąganie samogłosek).

e + *a* w *a* : *tŕa* z trzeba.

o + *e* w *e* : *se* z *sobie*, *pedí* z *powieda*, *pedźeć* z *powiedzieć*.

o + *a* w *a* : *padá* z *powiada*.

a + *e* w *a* : *dvaśća* z *dwadzieścia*.

a + *o* w *a* : *char*, *chavok* z *a owo*, *chań*, *chańok* z *a ono*.

Wszystkie te kontrakcye są późne, skoro samogłoska, powstała ze ściągnięcia, jest otwarta, nie ścieśniona.

(Zjawianie się samogłoski).

Zjawia się *e* pomiędzy dwiema spółgłoskami w wyr. *ẏater*, cerk. **вѣтръ** (por. og. pol. Koper, w st. pol. kopr), *źdźebų́o*, *přyrę"bel* (u Reja przerębl).

(Znikanie samogłosek).

e znika w *Kajtán*, (*Kajtek*, *Kajtuś*), w słowie *czekać*, jeżeli się znajduje w złożeniu: *pockać*, *zackáj*, *dockám* w *lestryka* (elektryka), *zekucyjá* (egzekucya), i w wyr. *ńeksta* z niech że ta.

o znika w *ų́obadrać*, *pechto*, *pechty* (piechotą), *paų́govec* zapewne z pałogłowiec.

a znika w nom. plur. *źandry* (obok *źandary*).

i znika w *końcyna* (koniczyna), *kóńsko* (konisko), *skalcyć śe* (skaleczyć się, pierwotnie i, por. cer. **калика**), *bojsko* (bojisko), *ų́ozmajty* (rozmajity), *najḿę* (= *naį́mę* — *na jimię*).

Powodem tych zmian jest akcent; w wyr. *źandry* zaś jest powodem to, że nom. sing. obok *źandar* jest *źander*.

(Dyftongi).

Dyftongów język polski nie zna, jednakże wskutek zniknięcia interwokalicznego *v* (przed *u*) powstaje jakby dyftong: *dźáucha* i *dźeucha* (dziewucha, akcent na *á* i *e*), *znou* (znowu).

Na odwrót z greckiego dyftongu *eu* powstaje w gwarze Krz. monoftong *e* w wyr. *rematys* (reumatyzm).

4. *b*) analogiczne.

Przed zębową twardą występuje *e*, przeniesione z innych form, w miejsce *o*: 1) w wyr. *ḿetu̯a*, *poḿetňo*, *v́esna*, *kḿetka*, *ṕeron*, *Ṕetr*, *v b́edře*; 2) w konjugacyi w słowach, których temat kończy się na zębową twardą, w osobie 1. sing. i 3. plur. i w part. praet. act. II. na ł w femin. i neutr.: *pletę*, *pletǫ*^{m}, *pletu̯a*, *pletu̯o*, *pletu̯y*, *ńesę*, *ńesǫ*^{m}, *ńesu̯a*, *ńesu̯o*, *ńesu̯y*, *v́edę*, *v́edǫ*^{m}, *v́edu̯a*, *v́edu̯o*, *v́edu̯y*, *v́ezę*, *v́ezǫ*^{m}, *v́ezu̯a*, *v́ezu̯o*, *v́ezu̯y*, *b́erę*, *b́erǫ*^{m}, *ṕerę*, *ṕerǫ*^{m}, i t. d.

Jako refleks ъ występuje *e* w wyr. *mech*, *bes*, *u̯eb;* w dalszych przypadkach w og. pol. *e* ginie, w Krz. pozostaje pod wpływem nomin.: *mechu*, *besu*, *po u̯eb́e*. Podobny objaw jest i w jęz. og.: kret kreta, deszcz deszczu; cf. w czeskim *bez bzu* i *bez bezu*, w m. rusk. мох, мохом, i t. d.

Na wzór *cas* powstało *vcaśńi* = wcześniej.

Na wzór nom. sing. nastrojony, znaleziony, powstały formy *nastrojońi*, *naleźońi*, *přebodźońi*, *u̯ożeńońi*.

Formy słowne *pokrapuję*, *u̯oskrabuję*, gdzie *a* jest wzdłużeniem *o*, spowodowały formy rzeczownikowe: *krapla* i *u̯oskrab́iny*, zam. kropla, oskrobiny.

Jest w cerk. słowo зѣѭ, зѣꙗти. W Krz. z *źejać* powstało *źajać* przez upodobnienie *e* do *a*; ta forma wpłynęła na formę praes. indic. stąd zamiast *źeję* jest *źaję*.

Kontaminacya form *dość* i *dosyś* wydała formę *dośić*.

Prefiks *pro-* często występuje w formie *pre—? prefesór* (obok *prafesór*).

Analogia w sufiksach: *śérsoń* og. p. szerszeń, *bocoń* — bocian, *vagan* — wagon, *źander* — żandarm, *śtander* — sztandar, *kater* — katar.

Pod wpływem wyr. rezolutny powstała forma *rezykant* z ryzykant; pod wpływem wyr. sobie forma imienia *Sobestyján* — Sebestyan.

B. Samogłoski czyste ścieśnione.

5. Gwara Krz. ma trzy samogłoski ścieśnione czyste: *é*, *ó*, *á*. Wymawianie: *é* dźwięk pośredni między *i* (*y*) a *e*, *á* między *o* a *a*. Naj-

lepiej i najwyraźniej przechowuje się *á*, *ó* przechodzi często w *u*, zaś *é* zachowało się w niewielu kategoryach, zresztą przeszło w *i* lub *y*. Użycie *á* jest archaizmem.

6. *á.*

Występuje w znanych kategoryach: z kontrakcyi, ze wzdłużenia pierwotnego i ze wzdłużenia zastępczego.

1. Z kontrakcyi.

ěja w *á dźáć śe*, *śáć*, *gřáć*, *v́áć*, *chv́áć* i w formach pochodnych: *śáu̯*, *śáľi*, *gřáu̯a*, *v́áu̯o*, *śáńe*, i t. d.

oa i *oja:*

a) w wyr. *Ján* — Joannes.

b) w nom. sing. fem. deklinacyi przymiotnikowej: *stará*, *duzá*, *tańá*, *ktorá*, *taká*, *jaká*, *drugá*, *šóstá*, — jednakże *rada*, *sama* (dekl. niezłożona i zaimkowa w nom. rad-rada, sam-sama-samo). — Na wzór tych form mają *á* rzeczowniki rodzaju żeńskiego, które pierwotnie są przymiotnikami: *źimná* (febra), *pocęsná* (poczęstunek), *ujná* (wujenka), *strená* (stryná — stryjenka), *starośćiná*, *cysařová*, *kupcová*, *vójtová*; natomiast przymiotniki dzierżawcze na —*óv* i —*in* mają *a* jasne: *vójtova chau̯pa*, *cysařova źeḿa*, *matuśina chustka.*

c) w słowach *báć śe*, *stáć* i w formach pochodnych.

ija:

a) w nom. sing. rzeczowników zbiorowych męskich: *braćá*, *vójćá*, *kśęzá*, *studenćá.*

b) w nom. sing. rzeczowników żeńskich, jak *vu̯ádzá*, *chodzá*, (chodzenie), *přędzá*, — *buřá*, *v́ezá*, *v́eceřá*, *vólá*, *parcelá*, *kapelá*, *msá*; — na ich wzór przyswojone na —*ìja* i —*yja*: *procesyjá*, *rabacyjá*, *penksyjá*, *beśkuryjá*, także nowotwór *přyv́ilejá*. Jednakże w wielu razach mamy *a* jasne: *sędźa*, *bańa*, *śv́éca*, *dusa*, *źeḿa*, *sadza*, *rdza*. Miklosich w „*Über die langen Vocale in den slavischen Sprache*“ tłómaczy ten objaw w ten sposób, że n. p. władza powstało z *vładija, zaś rdza wprost z *rdja.

c) w genet. sing. rzeczowników nijakich na —**ije*: *zbav́eńá*, *prańá*, *pićá*, *myćá*, *zyćá*, *żelá*, *vešelá*, *vǫglá*, *zbozá.*

d) w słowach: *śḿáć śe*, *láć.*

e) w wyr. *zák* z diaconus.

aje: w indic. praes. (z wyj. os. 3. plur.) słów, które końcówki osobowe łączą z tematem słownym za pomocą sufiksu *je*: *vytřymás*, *vytřymá*, *vytřymámy*, *vytřymáće*, *más*, *má*, *mámy*, *máće*, *śṕévámy*, *podobáće śe* i t. d. Osoba pierwsza l. pojed. ma *á* wskutek działania analogii: *třymám*, *mám*, *śṕévám*. Analogiczne jest także *à* w praes. słowa

dać: *dám, dás, dá, dámy, dáće.* Słowo *ma* (3. os. sgr. do mam) ma *á* w znaczeniu czynnem: *u̯oćec má, ńi má*, ale *á* jasne, jeżeli w połączeniu z przeczeniem znaczy nie jest: *ńi ma u̯ojca.*

Jeżeli kontrakcya zaszła w epoce późniejszej, to samogłoska pozostaje nieścieśnioną: *padá, peda*, z *pov́adá, pov́edá, dvaśća* z dwadzieścia i t. d.

2. Ze wzdłużenia pierwotnego.

a) W wyr. rodzimych i przyswojonych (tem. imienne). Długość samogłoski jest tu pierwotna, słowiańska albo obca; zdarza się jednak, że samogłoska krótka ma w pol. odpowiednią długą — ścieśnioną, n. p. pater — *paćéř.* Przykłady: *gáv́édź, gáv́edńik, tráva, potráv, záden, přyjáćél, u̯áńec, páćéř, u̯oktáby, u̯óntář, pára, gráu̯t, grát, ráma, sáfa, vága, kráta, drágon, djábou̯, klástór*, i ì.

b) W tematach imiennych jako refleks długiego ē słow.: *ṕásek, ṕách, u̯oḃád, jádu̯o, kv́átek, śńádańe, gv́ázda, v́ánek, ḃáu̯y.*

c) W wyr. *prácá* i *pu̯ácá*, gdzie *ra* i *ła* są formy z zabarwieniem czeskiem, w miejsce pol. *ro* i *ło.*

d) W grupie *ar* między spółgłoskami (trъt): *cárny, cvárty* (ale *póu̯cvarty*), *pářkać* (parskać), *smářcać śe* (zmarszczać się), *źárno, párchać śe, bářc* (barszcz), *gářć* (garść), *kárṕel, gárnek, gárcek* (ale garńec), *vářtva* (warstwa), *tárńe*, na wzór tych: *kvárta, várt, vártać*, ale *napařtek* (naparstek), *kark*, i ì.

e) W verba durativa: *kázę, bácę, pálę, chválę, dáv́ę*; w verba iterativa, i to: α) *á* powstałe z *o zgádzać śe, chádzac, nářać, ráḃac, násać, skráṕać*; β) *á* z *a*: *strásać, pásać, u̯ámać, gádać*; γ) *á* z *ě*: *látać, jádać, ugńátać*, ale *zaḿatać.* Wogóle rzecz się ma tak. W durativach niepodobna przeprowadzić stałej reguły, trzeba by tylko wyliczyć wszystkie słowa, mające *á*; w iterativach wyjątków jest niewiele, np. *zaḿatać, davać* i *dajać, stavać* i *stajać* (ale *wystávać*), *vygańać.* Jeżeli od tych słów tworzy się dalsza formacya słowna za pomocą sufiksu —*uję*, —*ovać*, to *a* jest otwarte: *uvazuję, přykazuję, přykazovać, vygaduję, vygadovać, zabacuję, zabacovać, zatacuję śe, vygrazuję.* Rzeczowniki słowne, od powyższych słów utworzone, stosują się do nich pod względem ścieśniania samogłoski; a więc: *kázańe, podpálac, zgádzańe śe, pásá, látańe* ale *zaḿatac, vygańańe, stavańe, stajańe* (ale znowu vystávańe), *vygadovańe, vygrazovańe.*

f) W sufiksach tematychnych:

—*ák*: *pták, křák, svák, źimńák, chudák, próźńák, mamrák, ǵizdák, chu̯opák, přycák, novák, bolák, ḃìják, choják, chrobák, v́iśelák, smatu̯ák*, — a na wzór tych: *dźiśák, tuták*;

—*áć*: *koṷác*, *trác*, *bogác*. — ale *tragac*, *kopac*, *vyḿatac*;

—*ácek*: *křácek*, *chrobácek*, *chudácek*, *chṷopácek*;

—*ásek*: *kosycásek*, *kśę̆dzásek*, *ptásek*, *ľibáski*;

—*ál*: *gorál*, *kovál*, *korál*, *śpítál*, *fornál*;

—*áṷ*: *jedneráṷ*, *sov́iźráṷ*, *śv́iśćipáṷ*;

—*án*: *uṷán*, *plebán*, *kaftán*, *fořpán*, *kaṕitán*, *parchán*, *ślabán*;

—*át*: *śpekulát*, *dukát*, *advokát* i *adukát*;

—*ář*: jedne rzeczowniki mają *á* przez całą deklinacyą, inne tylko w nom.; stałej reguły nie ma; *ṷokńářa*, *kuḿińář* — *kuḿińářa*, *kośář-kośářa*, *ṷolejář* — *ṷolejářa*, *stolář* — *stolářa*, *lamentář* — *lamentářa*, *ṷóntář* — *ṷontářa*, *smentář* — *smentářa*, *kalendář* — *kalendářa*, *gospodář* — *gaspodářa*, *gádcář* — *gádcářa*; — *gróbář* — *gróbařa*, *mṷenář* — *mṷenařa*, *ṕisář* — *ṕisařa*, *durkář* — *durkařa*, *ṕekář* — *ṕekařa*, *malář* — *malařa*, a na wzór tych: *cysář* — *cysařa*, *ṷazář* — *ṷazařa*.

g) W prefiksach.

Prefiksy *na*, *za* i niekiedy *nad*, jeśli są w złożeniu z tematem imiennym, mają *á* ścieśnione. I tak:

nád w *nádgroda* i *nádgrobek*;

zá: *zábava*, *zápaska*, *zámek*, *zápusty*, *zápov́ćdż*, *zázroś* i *zádroś* (zazdrość), *zágóvek* (poduszka), *zágon*, *zánadře*, *zápáleńe*, *zádatek*, *záv́iśle*, *zámośće*, *záraźlivy*, anal. *zákrystyjá* gdzie *zá* poczuwa się jako osobny składnik), ale *zaspómoga*, *zakṷad*, *zakrę̆ⁿt*;

ná: 1) w złożeniu z rzeczownikami: *nálepa*, *narǫⁿcko*, *nácelńík*, *náród*, *návśe*, *náceńe* (naczynie), *nápařtek*, *návóz*; 2) w superl. przymiotników i przysłówków: *nálepsy*, *náleṕi*, *nágorsy*, *nágořy*, niekiedy słychać *naj*—, zwłaszcza u młodszych; 3) w liczebnikach: *jedenáśće*, *dvanáśće*, *třynásty*, także *vćórnáśći*.

W złożeniach z tematami słownymi pozostaje samogłoska nieścieśniona, jednakże: *nálezy śe*, *najdę*.

3. Ze wzdłużenia zastępczego.

a) w nom. sing. rzeczowników zakończonych na spółgłoskę dźwięczną: *dál*, *cál*, *pál*, *ǵicál*, *vár*, *pár*, *spár*, *poság*, *gád*, *grád*, *dráb*, *celádź*, *ráz*, *ṷobráz*, *křán*, *pán*, *máj*, *gáj*, *ḿáṷ*; w genet. wraca *a*, ale już w wielu razach działa wpływ nomin. i *á* pozostaje: *pán* — *pana*, *gád* — *gada*, ale *cál* — *cála*, *máj* - *v máju*, *dráb* — *drába*.

b) w part. praet. act. II. na *ł*: *dáṷ*, (ale *daṷa*, *daṷo*), *bráṷ*, *ḿáṷ*, także po odpadnięciu *ł* przed spółgłoskami dźwięcznymi: *śláz*, *naláz*, *ukrád*, *zjad*, przed *r* pozostaje *a* jasne: *ṷotvar*, *zezar*, *umar*, *tar*.

c) w part. praet. pass. na —*an* w wyrazie nieużywanym w potocznej mowie tylko w modlitwie: *ukřyzovan*. Dalsze formacye od tego participium mają *a* n. p. *ṷobařanek*, *pochválany*, *ukřyzovańe*.

d) w imperat. słów zakończonych na spółgłoskę miękką: *pál*, *zápál*, *zvář*, *zváz* (ważyć), *pokáz*, *ráď*, jednak równie liczne przykłady na *a* jasne: *pųać*, *pųać*, *trać*; — przed *j*: *śpéváj*, *sųucháj*, ale *daj*, *vstaj*.

e) w genet. plur. rzeczowników: *lát*, *báb*, *žáb* (obok *žab*), *cás* (w wyrażeniu *ráz kela cás* zn. od czasu do czasu, niekiedy), bez względu na to, czy spółgłoska końcowa jest dźwięczna czy bezdźwięczna.

f) w gen. i dat. plur. zaimków: *nás*, *nám*, *vás*, *vám*.

g) w zaimku *já*.

h) przed sufiksami: —ъ*da*—, —ъ*n*—, —ъ*ca*—, —ъ*k*—, —ъ*ka*—: *právda*, *kázdy*, *dárno*, *ųáśńe*, *vápno*, *zrájca*, *vypádek*, *přybránek*, *přybránek*, *přypárek*, *podátek*, *cápka*, *kuřávka*, *tŕáska*, *láska*, — ale *zadek*, *zadku*, *kopacka*.

7. ó.

Samogłoska *ó* występuje w gwarze Krz. w tych samych razach, co w jęz. og. Uwidocznimy tu tylko różnice.

a) W og. pol. *o*, w Krz. *ó*:

1. W wyrazach łacińskich zakończonych na —*or*: *prefesór*, *kondoktór* (konduktor), *chonór*, *přeųór*.

2. Przed spółgłoskami nosowymi: *přypómnę*, *spómńáųe se*, *pómogę*, *zaspómoga*, *sųóma*, *kónvisář*, *ųón*, *ųóna*, *ųónego*, *kóntetny*, *póno*, *jabųónecka*, *kóń kóńa*, *kóvec*, *kóńcyna*, *góńć*, *bocóń bocóńa*, i t. d.

3. W wyr. *dólńi*, *zdóluy*, *kųkól*, *vólá*, *póst*, *kųósé*, *kųósko*.

b) W og. pol. *ó* w Krz. *o*: *ktory ńiktory*, *nozka*, *pozno*, *póki*, *poty*, *goráł*, *pagorek* (obok *pagórek*), *pagory* (a zawsze *góra*), *přodzi* (obok *přódy*), *podż*, *podź*, *podze* (obok *pódź*, *pódze*), *podvořec podvorca*, *ubostvo*, *latoroś*, *probovać* (a *próbant*).

ó przechodzi w *u* w wyr. *kuńin*, *kumowa*, *Cheruńin* (Hieromin), *papérus*, *Jantuś*. Odwrotnie *u* przechodzi w *ó* przed *r*: *zór*, *fóra*, *fórmán* i i. (zob. §. 3.$_2$), po ų: *ųóna*, *tųókę* (zob. §. 3.$_2$).

8. é.

Jak *ó* tak i *é* występuje w tych samych razach, co w jęz. ogólnym, tylko z tą różnicą, że w jęz. og. *é* ciągle z wymowy znika, a zastępuje je *e*, zaś w Krz. pozostaje *é* albo jego zastępca *i* lub *y*.

Po spółgłoskach twardych i po *ř ć* przeszło na *y*: *śryzoga* (śrzeżoga i szrzeżoga, Linde), *śrybųo*, *śrybny*, *dysc*, *spyrka*, *cyrvec*, *cylny*, *rycyř*, *japtyka*, *tyz*, *kvatyra*, *zygár*, *gazyta*, *gorsyt*, *karyta*, *cysář*, *chipotyka*, *špacyr*, — *křyźry* (trzeźwy), *ryka*, *bryg*, *bryzek*, *gřych*, *gřyśńk*, *přycák* (*přéčák* — poprzeczny zagon), *přyrę*^{m}*bel* (u Reja przerębl), *dřyzga* (og. pol. drzazga por. trzaska; cerk. дрязга, czeskie *dřízha*, w serbo-łuż. *drazga*. Widocznie w językach zach.-słow. nie było ę ale ě,

stąd drzazga, i dŕizha. Forma *dřyzga* jest na wzór czeskiej), *třyć*, *zryć* (żreć — žřeć), *uźryć* (ujrzyć — źřeć).

é zachowało się po spółgłoskach zmiękczonych (z wyj. ř): *v́éřba*, *ḿéřva*, *záćérka*, *akuśérka*, *dźérzák*, *śḿérgus*, *śérć*, *ṕérsy*, *śérsoń* (cerk. срьшень, st. pol. sierszeń), *zb́érać*, *légać*, *slépe*, *śṕévać*, *śéḱéra*, *ḿéńac śe*, *ḿéḿecḱi*, *mańébrovać*, *źv́éřę*, *u̯ozcaṕéřyć*, *uléva*, *polećić śe*, *paṕérus*, *naléź*, *maśléř*, *rab́éř*, *śledź*, *přyjáćél*, *kavalér*, *kućér*, *podv́él* (*potyl* — *podv́él* zn. potąd — pokąd), *přyu̯odźév*, *raźńéjsy*, *bujńéjsy*. Niekiedy zmienia się w *i*: *dźìćę*, *ṕińǫ̈dze*, *paľito*, *źimńák*, *Videń*, *ǵimajny*.

W deklinacyi przymiotnikowej *é* zginęło zupełnie, mianowicie w gen., dat. i loc. sing., także w stopniu wyższym przysłówków. Końcowe *j* znikło, a *é* po spółgłoskach twardych i po *ř* przeszło na *y* (*dobry matḱi*, *dobry matce*, *v́ę̈cy*, *ṕérvy*, *gořy*, *nágořy*), po palatalnych i gardłowych na *i* (*taḱi córḱi*, *tańi sukńi*, *lepi*, *ṕérvi*).

Przeciwnie *i* przechodzi w *é* pod wpływem u̯: *jéu̯*, *śéu̯a*, *ḿéu̯y*, *ṕéu̯a*, i w konjugacyi (ob. niżej).

9. Pochodne samogłoski ścieśnione *é*, *ó*, powstają:

1) w miejsce nosowej: *jécḿeń*, *ḿésopusty*, *paḿétać*, *dźev́étnáśće*, *ṕétnáśće*, *ṕékny*.

3) w miejsce nosowej w konjugacyi słów klasy II: minął, minęła, minęło, minęli, minęły — w Krz. *ḿinóu̯*, *ḿinéu̯a*, *minéu̯o*, *ḿinéľi*, *ḿinéu̯y*, *zǵinób́*, *zǵinéu̯a*, *zǵinéu̯o*, *zǵinéľi*, *zǵinéu̯y*, *křyknóu̯*, *křyknéu̯a*, *křyknéu̯o*, *křyknéľi*, *křyknéu̯y*.

3) w miejsce *i* w part. praet. act. II. na ł słów kl. IV. w masc. *ó*, w fem. i neutr. *é*, w plur. zostaje *é* na wszystkie rodzaje: *rob́óu̯*, *rob́éu̯a*, *rob́éu̯o*, *rob́éľi*, *rob́éu̯y*, *chodźóu̯*, *chodźéu̯a*, *chodźéu̯o*, *chodźéľi*, *chodźéu̯y*, i t. d. Jeżeli słowo ma w temacie *č ž š ř* przed *i*, to to *i* przechodzi w *y*, to *y* zaś przechodzi przed *ł* na *ó* w masc., pozostaje w fem. neutr. i w plur. *ucóu̯* ale *ucyu̯a*, *ucyu̯o*, *ucyľi*, *ucyu̯y* (zob §. 3.$_2$).

C. Samogłoski nosowe..

10. Są dwie samogłoski nosowe *ę* i *ǫ*, wymawiają się jak w jęz. og. i występują w tych samych przypadkach. Przed następującą spółgłoską rozkładają się na *ę* lub *ǫ* i spółgłoskę *m* lub *n*, zależnie od natury następującej głoski: *dǫ^{m}b*, *dę^{m}ba*, *řǫ^{n}d*, *prę^{n}ta*. Niekiedy rynizm samogłoski znika, zwłaszcza na końcu wyrazów: *z tom kopackom*, *gronta som pou̯oznajmovane*, *patřę* — *jednom razom*, *ze svojom žonom*, — *somśek*, *somśád*, *pořomńe*. w part. praet. act. II: *vźon*, *vźena*, *vźeńi*, *śćon*, *śćena*, *śćeńi*.

11. Różnice od jęz. og. są następujące:

a) Dawna nosowa zachowała się: *bau̯amǫ"tny*, *bau̯amǫ"ćić* (bałamucić, por. mętny, mącić, cerk. мѫтьнъ turbidus), *pę"ckać* (obok *puckać*).

b) Rozwija się nosowa w *vnęk* (wnuk) *vnę"cka* (wnuczka), *ćv́ęk* (ćwiek), *třęśńa* (trześńia, anal. do trzęsę), *Margořę"ta* (Małgorzata ę przez e, Grete — Margořeta).

c) Og. pol. *ę*, Krz. *ǫ*: *dv́ema rǫ"daḿi*, *vkrǫ"cany*, *posv́ǫ"cany*, *śpřǫgać śe*, *vǫgle*, *vǫgry* (obok *vęgrovaty*), *na vnǫ"třu*, *dźev́ǫ"ćik*, *dźeśǫ"ćik*; — og. pol. *ǫ*, Krz. *ę*: *nastę"p*, *vęvóz*.

d) Ginie nosowa w następujących razach: *a*) w acc. sg. zaimków osobowych: *ḿe*, *će*, *śe*, *β*) w słowie *będę*, *bedźes*, *γ*) w *jécḿeń*, *ṕékny*, *křyknél'i ḿinéu̯y*, itd. zob. §. 9. 1 i 2. Zresztą w gwarze Krz. samogłoski nosowe żyją w całej pełni, nie ginąc, jak się to dzieje w niektórych gwarach.

II. Spółgłoski.

12. *α*) Archaizmy.

1. Dawne (choć nie pierwotne) *k* zachowało się w wyr. *křcę*, *křcony*, *křeśńica*, *křesny*, *křeśćiján*; — *g* w *leguśḱi*, *legutḱi*.

2. Pierw. *ś* zachowało się w *ślachta*, *śrybu̯o*, *śrybny* (сьребро) *śersoń* (szerszeń, cerk. срьшень, st. pol. sierszeń), *ḿeśce* (miejsce), *ḿeśćki* (miejski, cf. Bibl. Szar. 21_a: a Lot syedzal w myeszczskyey bronye).

ź z pierw. *z* przed palatalną: *uźryć* (ujrzeć), *źrau̯y* (dojrzały), *próźny*, *źḿija*, *źv́éřę*.

ć w *všyćko*.

Nie zjawiło się *l* w *abo*, *j* w *u̯oćec*, *přydę*, *zdem* (zdejm, cf. odeme tollet, aufert odeme, odemoge, z pocz. XV. w. Brückner Kaz. średn. I. 72 i 73), w superlat.: *nálepsy*, *námńi*, *nágořy* (obok tego *nájlepsy* i i., zwłaszcza u młodszych pod wpływem szkoły).

3. Dawne *s* jako przyimek zachowało się więcej niż w og. jęz.: *srǫb* (zrą"b) *sḿeśći śe*, *smyśny*, *sjǫ"ć*, *su̯aźić*, także jako *ś* przed palatalnym: *ś ńem* (obok tego *ś ńego*, *š ńik* gdzie powinno być nie *s* — съ ale *z* — изъ), *śḿeśći śe*, *śléź*.

z w *pozny*, *pozno* z pierw. поздьнъ — pozdny, *zvon*, *zvońić* (cerk. звонъ, st. pol. zwon).

4. Zachowało się *r* w *Margořę"ta* — Margarita, i w *śmérgust* (śmigus, z niem. schmeckostern, st pol. śmigustr i śmigurst, stąd w Krz. *r* z metatezą).

Nie zjawiło się *ł* w *udáv́ić śe* (cerk. давити).

Nie zjawiło się *d* pomiędzy *z* i *r* w *zrájca* (ale *zdradźić*), *zázroś* (zazdrość, cf. zasrosz w Ps. Puł. 24, 20, szaszroszczą Brückner Kaz.

średn.. I. 80, zasrosczіva ibid. 68; — obok tego *zúdroś*, ale *zúdrośćić* nie *zúzrośćić*, *sjǫ̈ć* (zdjąć).

5. Nie zjawiło się *h* w *ɣyskú śe*, *v* w *chyćić*, *stɣ̈zka*, *ujek*, *ujná*, *ɣoľeśić*.

3) Nowotwory.

13. *a)* fonetyczne.

1. Gwara Krz. nie ma dźwięcznego *h*, ale *h* i *ch* mają jeden refleks *ch*. Głoska *ł* ma brzmienie nie zębowe, ale wargowe; oznaczamy ją przez ų. U niektórych jednostek zauważyć można *ł* zębowe, ale jest to tylko sporadyczne. Głoska *ř* wymawia się jak *ž*.

2. W miejsce *b* i *n* występują palatalne: *mańébry* (manewry) i *bele* (obok *bele*, byle).

v przechodzi w *b* w *ɣoktúby*, *mańébry*, *jabór*.

f w *ch*: *chavoryty* — faworyty, w *chf* (*f* w *chf*) *Rachfúų*, *chvest* (niem. *fest*), *ɣochf'ara*.

W part. praet. act. II. słów klasy I., których temat kończy się na spółgłoskę nosową, *ł* przechodzi w *n* po samogłosce nosowej: *rzǫn*, *rzęna*, *rzęno*, *(rzęńi)*, *rzęny*, *zacǫn*, *zacęna*, *zacęno*, *(zacęńi)*, *zacęny*, *zezǫn*, *zezęna*, *zezęno*, *(zezęńi)*, *zezęny*, itd.

Obok *skróź* (z powodu, cerk. кроѣ) występuje także *skróć*.

Spółgłoski palatalne *č*, *dž*, *š*, *ž*, wymawiają się po mazursku, jednakże nie bez wyjątków: *Bože*, *żona*, *żelazo*, *żaba*, *znać*, *košula*, *šeś*, *šóstka*, *poršeđúi*, *všechmogǫ̈cy*, *pšeńica*, *všyscy*, *náśvǫ̈tšy*. Godna uwagi forma *rešele*, og. pol. wesele, w której *š* jest odpowiednikiem pierwotnego *ś*: st. pol. wiesiele. Odwrotnie *ś* i *ź* występuje w miejsce *š* i *ž* w wyr. *śtyry* (por. staropolskie sztyrzy), *urźiś*, *zgorśóų śe*, *śvarny*, *śturchać*, *źobro*, (ale *žúvo* nie *źúvo*), a zwłaszcza w wyrazach przyswojonych: *maśćrovać*, *śuter*, *śarśa* (szarża), *śreka* (strecke — tor kolejowy), *akuśérka*, *śtander*, *śtudant*, *śtroj*, *śpekulovać*, *cherśt*, *reśta*, *cherestu* (obok *cherestu*), *śkadrona* (szwadron), ale *skalpéř*, — *źander*, *kućér* (kutscher).

Głoska *dz* osłabia się na *z*: *zbanek*.

Końcowe *ch* w deklinacyi przechodzi często w *k*, zwłaszcza w deklinacyi zaimków i liczebników (*ze třek polóv*, *w tyk gájach*, *drok*, *ś ńik śe ńe dově*, *nachytúų jik*, *mojik*), rzadziej w przymiotnikach i rzeczownikach (*po jinksyk vsak to ta ber*ǫ*m*, *v brózdak ńima ńic*).

Bezdźwięczna zmienia się w dźwięczną w: *vełgi* (wielki), *śl'izgi* (śliski), *zgřypeć* (skrzypieć).

3. (Oddziaływanie spółgłosek na siebie).

a. Assymilacya.

Dźwięczna do bezdźwięcznej: *kcę* (chcę), *ryktować* (rychtować), *dośváccá*, *ześvácca*, *sf'inǫ̈ć* (zwinąć).

Nieprzydechowa (*k*, *g*) do przydechowej (*r*): *chrosta* (krosta), *parchán* (parkan), *chrobák* (grobak).

Średniojęzykowa (*ř*) do przedniojęzykowej (*s*, *n*): *srucę*, *srućić* — *ř* przeszło na *r*, które jest przedniojęzykowe; jeżeli nie ma bezpośredniego sąsiedztwa z *s* iub *n*, to *ř* wraca: *zeřucać*; — *zernę*, *zernǫ"ć* — zerznę, zerznąć —, ale *zařynać*.

Przedniojęzykowa do wargowej: *zoụ́ḿéř* (*ń do* ụ).

Jeśli przed spółgłoską zmiękczoną (*ć*, *ś*, *l*, *ń*, *ṕ*, *v́*, i t. p.) znajdzie się niezmiękczona *s*, *z*, albo *š*, *ž*, *č*, to przechodzi na *ś*, *ź*, *ć*: *straśńe*, *ś ńem*, *gřyśńik*, *kośńica*, *křeśńica*, *śléź*, *paśv́isko*, *ụozpuśńik*, *śṕesy śe*, *śṕitál*, *po jamuźńe* (po jałmużnie), *śǫźńi* (sążni), *gv́iźńe*, *dụuźńik*, *dráźńić*, *káźće*, *ụoźláć*, *ććij*, *uććiry*; i t. d.

Trudne do wyjaśnienia są formy: *langvera* (landwera) i *gdova* (wdowa).

Assymilacya działa także wtedy, gdy głoski są oddzielone od siebie: *śǫźńi* z *sążni*, *křykopa* z *przykopa*, *felfeber* z *feldwebel*, *ḿéḿec* z niemiec.

Tu także należą objawy z fonetyki międzywyrazowej: *šeźdźeśǫ"t* z *sześćdziesiąt* — *sześdziesiąt*, *jagze* z *jak że*, *durg ńic* zn. całkiem nic, z *durch nic*, *ńig go ńe přymuśi* z *nikt go*, *puź ḿe* z *puść mię* — *puś mię*, *puźmy* z *puśćmy* — *puśmy*, *doźmy ta zdrov́i* z *dość my* — *doś my*, *ńek ta* z *niech ta*, *ńeksta* z *niechże ta* — *nieg ze ta* — *nieg z ta* — *nieg sta* — *ńeksta*, *dźękujęśći* z *dziękujęż ci*, *kaś śe zasypá* z *kaz* (gdzież) *się*; — również tu trzeba zaliczyć zamianę spółgłoski bezdźwięcznej na dźwięczną przed samogłoską: *ṕégem* (*piekł-em*, *piek-em*), *vlógem*, *dźiśágem kuṕóụ*, *vnedem přyjecháụ*, *jezdem*, *bez modzem śe pravováụ* (*bez moc*, zn. całą siłą, uparcie), *to jez i ṕę"ć* (*jest i* — *jes i*).

b. Dyssymilacya.

ch przechodzi w *k* w *kv́ila*, *křán*.

ń przed palatalnemi ma skłonność do przemiany w *j*: *ụańcusek* i *ụajcusek*, *chańńok* i *chajńok*, *kóńcena* i *kójcena*, nawet przed twardą: *chańten* i *chajten*.

W grupie *ćc* i *źz* pierwsza przechodzi w *j*: *wej ze se* zn. weź ze se, *cejco* z *ceć co*, *w ń*: *řońca* z *řǫdźca* — *rǫćca*.

W grupie *źř ř* przechodzi na *r*: *uźryć*, *źraụy*.

W *tř t* przechodzi na *k*: *křyźvy* — trzeźwy.

c w grupie *sck* na *t*: *ćistka* (ciżba) z pierw. *ciszczka* — *ciscka*.

ł na *n* przed *t*: *ụóntář*; piszemy *ł*, bo ta przemiana zaszła widocznie jeszcze wtedy, kiedy *ł* w Krz. wymawiało się zębowo, inaczej nie przeszłoby w *n*.

Z *nn* powstaje *mn*: *pořomny* z *porządny* — *porzonny*.

Z *kk* powstaje *tk*: *letki*, *męʺtki*.

Jeśli głoski są rozdzielone: *n-m* na *l-m*: *lumer* (numer), *t-t* na *d-t*: *destament*, *l-l* na *l-r*: *felfeber*, *r-r* na *r-u̯*: *róu̯a* (rura), *śrybu̯o*.

4. (Grupy spółgłosek).

n + *j* zlewa się w *ń*: *Páńezus* — Pan Jezus.

dź + *z* w *dz*: z *pódź ze* powstaje *pódz-ze*, stąd *pódze*, *jidze*, *vróć ze* na mocy praw fonetyki międzywyrazowej brzmi *vródź ze*, a stąd *vródze*, *zaśvédze*, *pledze*, *ledze* (pleć że, leć że).

z + *s* (*ś*) w *s* (*ś*): *u̯ostǫʺp śe* z *rozstąp się*, *u̯osmáć śe* z *rozśmiać się*.

Grupy *rs*, *rś*, *rš*, *rz* zlały się w *ř*: *vářtva*, *gospodařtvo*, *u̯ozpyřkuje śe* (rozpryskuje się, metateza: pyrskać), *u̯obeřt*, *napařtek*, *lékařtvo*, *párkać*, *peřćeń*, *gářć*, *fořpán* (vorspann), *bářc*, *mařnǫʺć*.

5. (Metateza).

Samogłoski i spółgłoski: *durk*, *trubovać śe*, *u̯ośménáśće*.

Spółgłosek: *a*) *kóntetny*, *skalpéř*, *pestřonek*, *pyřkać* (pyrskać — pryskać), *b*) *u̯okomon*, *Cheruńon* (Hieronim), *jedbár*, (jedwab z *gota webbi*, ahd.) *karaťijou̯*, *śmérgus* (st. pol. śmigurst), na metatezie polega także *lajtana* z *altana* — *jaltana*.

6. (Zjawienie się spółgłoski).

Na początku wyrazów zjawia się: *j* przed *e*, *a*, *i*: *je!* (wykrzyknik eh!), *japtyka*, *Jantuś*, *jagnusek*, *jaze*, *jinsy*, *jidę*, *jino*; — *ch* przed *a*: *chapetyt*, *charendovać*, *chav*, *chań*, *changrys* (agrest); — *u̯* przed *o*: *u̯oroc*, *u̯ón*, *u̯oǫród*, *u̯opékon*.

W środku wyrazów:

k pomiędzy *n* i *s*: *penksyjá*, *jinksy*, *ponksovy*.

j w *všyjścy* (obok *všyścy*) i w wyr. *dźéjs* (obok *dźis*, skrócone z *vjidźis*).

ń w *chańńok* (obok *chańok*) zn. tam, z a-ono-k; trudne do wytłomaczenia jest *ń* zamiast *n*.

r w *frybra*, *fortográf*.

l w *utáplać*, iterat. do topić, *l* tak jak w grupie języków słowiańskich wschodnio-południowej: por. cerk. ТОПЛЮ, ТОПИТИ, iterat. ТАПЛЯТИ.

t w grupie *sr*: *stroʺmb* obok *sroʺmb*, zn. zrąb.

d w grupie *nr*: *Chendryk*.

n przed zębową: *mentryka* (metryka), *jandvénta* (adwent), *krandrac* (kwadrans), *palcánt* (kij, z palcat), *mentúl* (medal), także przed *k*: *konklus* (koklusz). To wtrącanie *n* jest właściwe i innym gwarom, a z opracowanych dotąd, najwięcej gwarze pysznickiej.

Przed *o* w środku wyrazu rozwija się dźwięk ų, zwłaszcza po spółgłoskach gardłowych i zębowych: *tųo* (to), *ktųo*, *yųorki* (gorący), *chųory*, *kųorál*; ale objaw ten należy do rzadkich, sporadycznych, podobnie jak zębowe wymawianie *ł*.

Na końcu wyrazu rozwija się *t* w *juzt* (już) i *dźijst* (z *dźis* — *vidźis*).

7. (Znikanie spółgłoski).

α) Na początku wyrazów.

d ginie z dla, stąd w Krz. *lá* (n. p. *lá cego*, *lá kogo*).

Wyr. *dy*, *dyć* (zn. a przecież) pochodzi z wżdy a nie od gdy.

ckú śe zn. mieć czkawkę; u Reja jest forma *szczka*, stąd wniosek, że i w Krz. było pierw. *scká*.

β) W środku wyrazów giną spółgłoski po największej części z grup spółgłoskowych, trudnych do wymówienia (n. p. *gárka* z garnka, *śerć* z sierść), powtóre przez pewnego rodzaju dyssymilacyą (n. p *jarmak* dla uniknięcia dwóch *r*), wreszcie pomiędzy dwiema samogłoskami.

k ginie w *cł'iry*, *cł'irki*, *cł'ivić*, *despet*, *despetny*, *ųodecnų'ć* (ocknąć się), z dwóch *kk* w *leki*, *po leku*; — *g* i to razem z *n* w wyr. *v ųoceńeńu* zn. w oka mgnieniu, w st. pol. do XVII. w. *w ocemgnieniu*.

ž w *zardy*.

j w formach słownych *pudę*, *přydę*.

dź w *źbųo* i *dvaśća* (dwadzieścia).

ś w *śerć*.

l w *umyśny*, *umyśńe*, *lekomyśńe*, *aźbéta*.

r w *jarmak*, *śrybny*, *bernaden*, *bernát*.

z w *zádroś*, *zádrosny*, *mérlavy* (mierzlawy).

t w *ųozpuśńik*, *kośńica*, *křeśńica*, *paśvisko*, *bogastvo* (bogactwo), *napasnų'ć*, *napasųo* (napaść, napadło, z *napastnąć*, *napastło*), *śreka* (tor kolejowy, strecke), *varko* (wartko, prędko); — *d* w *vele* (wedle), *garųo*, *garlúc*, *charny*, *gvíznųć*, *felfeber*.

n w *išpektór*, *istygovać*, *gárka gárki gárkem*, *gárcek*, *garca* (gen. do *garniec*), *vicenty*, *ifanteryjá*, *lajtant*.

ų w *jabko*, *jamuzna*, *gupi*, *stuc*, *zágúvek* (poduszka), *paųgóvec* (pałogłowiec), *putory* (półtory); zresztą trudno odróżnić, czy przed *u* to ų zginęło, czy nie.

v w *ųobařanek*, *pérsy*, w przymiotnikach jak *krakoski*, *vadoski*, *króleski*, *zydoski*, między samogłoskami: *znou*, *dźáųcha*; — *b* w *třa* z *trzeba*.

γ) Na końcu wyrazów.

Jeśli na końcu wyrazu znajduje się grupa spółgłosek, to ostatnia z nich ginie. I tak:

u̯ w part. praet. act. II. słów, mających temat zakończony na spółgłoskę: *ṕék* z *piekł*, *vlók* z *wlókł*, *ńós* z *niósł*, *u̯otvar*, *zeźǫ^{m}b*; w złożeniu z słowem *jeśm* w os. 1 i 2 sing. tego u̯ również nie ma: *légem se*, *vlógem* (Sandhi), *zeźǫ^{m}bem*, *ńóześ*, (niosłeś).

l w *mód se*, *latoróś*, *myś*, i i.

ć w *zu̯oś*, *ćekavoś*, *radoś*, *kraś*, *puś*, *puźmy*, *šeś*, *šeźdźeśǫ^{n}t*, *doś*, *naléź*, i t. d.

dź w *gvóź*.

ń w *ṕeś*, *śćér*, *tár*, *ćǫg* (*ciągnij* — *ciągń*).

t w *ńik*, *jes*.

d w *trenǵel*.

m w *źandar*, *katech'iz*, *rematys*.

14. *b*) analogiczne.

ś w *vźǫś*, analog. do *prząść*, *trząść*, *iśpektór* anal. do wyrazów, zaczynających się od *śp* w Krz. a *šp* w og. n. p. *śpitál* -- *ć* w *ćupas* zn. szupas, anal. do *ciupa*. — *ń* w *přeńdźe*, *u̯odeńdźe*, anal. do weńdzie, gdzie *n* jest pierw. — *ř* w *přypatřuję śe*, *upatřuję*, *přypatřovać śe*, na wzór patrzę. — *dź* w *břydźki* na wzór *brzydzić się*, *na podorę^{n}dźu*.

l w *legry* zn. jegry, na wzór *lager* i *leżeć*.

c w *u̯ácvy* (łatwy), na wzór *łacny*; — *dz* w *skardzyć*, *naskardzóu̯*, na wzór form jak *skardze*, *nodze*, *wadze*.

Kilka wyrazów zakończonych na *z*, które brzmi *s*, przeniosły to *s* do dalszych przypadków: *gas*, *gasu*, *bes*, *besu*, *rematys*, *rematysu*, odwrotnie: *lamus*, w dalszych przypadkach *lamuza*, *na lamuzak*.

n w *veznę*, na wzór *padnę*.

d w *jedneráu̯* na wzór jeden, w *podzvol'ić* i *nádgroda* na wzór *pod* i *nad*.

r w *trenkovać* na wzór *trę*, *b'er* (imperat. praes. bierz) na wzór *bierę*, og. pol. biorę. Przyrostek *roz-* występuje w formie *u̯oz*; sądzę, że tu jest analogia do prefiksu *o*, a *z* poczuwa się jako drugi prefiks, złączony ściśle z wyrazem; przed *o* zaś rozwija się głos u̯.

g w *mgleć*, *zemgláu̯*, *zemgléu̯o go*, na wzór mgła.

III. Akcent.

15. Akcent, jak w ogóle w języku polskim, spoczywa na zgłosce drugiej od końca, także i w tych przyswojonych na *—ija*, *—yja*, które w jęz. og. mają akcent na trzeciej. Jednak jest kilka przykładów, że akcent dawniej musiał być na trzeciej od końca, i z tego powodu wyraz uległ pewnej zmianie: *skàlcyć śe* ze *skàl'ičyć śę*, *chau̯pa* z *chàłupa*, *dopro* z *dòṕero* (w prędkiem mówieniu). *dźeu̯cha* z *dźèvu-*

cha, *matśa* z *màtuśa*, *ńeksta* z *ńèch že ta*, *najḿę* z *nà iḿę*, *zackać* z *zàczekać*, *u̯ob'advać* z *obiàdować*, *ṕechtǫ* z *pièchotą*, *bojsko* z *bojisko*, *u̯ozmajty* z *rozmàjity*. W wykrzykniku jest akcent na ostatniej, stąd: *matśù* (*matusiu*!) i *će! dźiś! će gò! dźiś gò!* z *widzicie*! *widzisz*!

O tworzeniu się tematów.

16. I. Temata rzeczownikowe.

a) Sufiksy.

Za pomocą sufiksu —*o*—: utworzone są rzeczowniki, używane w gen. *su̯ychu*, *dychu* („*ale u̯o ńem ańi su̯ychu dychu*); *ḿáu̯* (miałka ziemia); *pár* i *spár* (upał), *u̯opu̯át* (opłata), *śtrof* (masc. strofa);

za pomocą sufiksu —*jo*—: *na popřyc* (na poprzecz, na poprzek), *u̯odv́ecyř* (czas popołudniowy), *gorǫ"c*, *předáj*, *pál* (paliwo);

sufiks —*ije*—: *u̯odv́eceře* (obok *u̯odv́ecyř*, por. *Podgórze* i *Podgórz*), *podu̯avce* (w wyr. po podu̯avcu = po pod ławką), *vǫgle* (gen. vǫglá), *ku̯óśe* i w plur. *ku̯óśa* z a otwartem), *návśe*, *chváśće*, *kv́eće*, *chyrdźe* (drobne gałęzie), *podorę"dźe* (w wyr. na podorę"dźu = pod ręką), *u̯ozkázańe*, *cháb'e*, nazwy pól: *předmocydle*, *zámośće*, *postrońe*, *v́éřb'e*, *zádav́e*.

Sufiks —*a*—: *dźę"ka* („*dźę"ka Panu Jezusov́i máma u̯adne zb'órk'i*"), *praga* (upał), *racha* (stróżowanie nocne), *u̯okropa* („*juz ták'i rád byu̯, co jaz u̯okropa*");

sufiks —*ja*—: *rabacyjá*, *přyv́ilejá*, *chodzá* („*kulave to byu̯o, ńespore do chodzy*" por. u Potockiego, Wojna Chocimska: Pod nogami koń dzielny i według podoby, który do przyrodzonej chodzy i ozdoby...).

Sufiks —*i*—: *u̯odbyć* (odbyt w sklepie, gen. *u̯odbyći*), *gać* (nazwa pola, gen. *gaći*), *přyćeś* (najniższa belka zrębu), *mać*. Ten ostatni wyraz ma bardzo ciekawe koleje. Z *mati*, potem *maći*, powstało *mać*, i to poczuto jako temat na *i*. W gwarze Krz. wyraz *mać* ma już tylko pogardliwe znaczenie i używa się w złożeniu *pśá mać*, gen. *ty pśi maći*, dat. i loc. tak samo, acc. *tę pśǫ mać*, instr. *tǫ^m pśǫ maćǫ*.

Sufiks —*ko*—: *stryk*, *svák* (mąż ciotki), *zvyk* (zwyczaj);

sufiks —*ъko*—: *do vytřǫsku* (prędko), *přybránek*, *dozyvotek* (dożywocie), *zevźǫ"tek* (złość, zawziętość, „*má do ńego zevźǫ"tek*"), *přodek spodek* i *zadek* (u wozu, nigdy *přód*, *spód*, *zád*), *marek* (marka), *u̯odumorek*, *zágóvek* (poduszka), *předsobek* w wyr. *na předsobku* (*nieść na przedsobku*, zn. nieść przed sobą, naprzód); neutr. *ku̯ósko*, *přeźrádko*;

sufiks —*ъka*—: *v́ikaryjka* (wikaryówka), *spórka* (korzyść), *zb'órk'i* (żniwa), *rorát'k'i* (wyr. *roráty* używa się bardzo rzadko), *b'itka* (bójka) *zevźǫ"tka* (obok *zevźǫ"tek*), *ukrádka* („*zajǫ"ca mozná předać, jino ukrád-*

kǫm", = ukradkiem), *přyu̯odźévka* (odzież, od *přyu̯odźév*; wyraz godny uwagi, bo odmienia się podług *a* deklinacyi, był więc widać nomin. přyu̯odźéva);

sufiks —ʁ*ko*—: *meśǫ*ⁿ*cek*, *póu̯nocek*;

sufiks —ʁ*ka*—: *ćistka*, zn. ciżba. Wyraz ten powstał w następujący sposób: *tisk-ʁka, *ćišč-ka, po mazursku ćiscka, i ta forma także jest w gwarze Krz., wreszcie *c* przechodzi na *t* przed *k*. W języku ogólnym jest w wieku XV. ćiščba, następnie ćišba, wreszcie ćiżba;

sufibs —ʁ*k*-ʁ*ko*—: *Marecek* (syn Marka), *kogutecek*, *kotecek*, *ṕesecek*, *do vytřǫsecku*;

sufiks —ʁ*k*—ʁ*ka*—: *jabu̯ónecka*, *kokosecka*;

sufiks —*iko*—: *śv́idřyk*, *vářńik*:

sufiks —*ńiko*—: *nocńik* (nocleg), *pu̯ánetńik*, *spřęźńik*, *tánecńik*, *jednorocńik*, *vyśmévńik*, *mǫ*ⁿ*drośńik*;

sufiks —*ik*—ʁ*ko*—: *vářńicek*, *u̯o rajicku! do raźicku*;

sufiks —*ik*—ʁ*ka*—: *ćeľicka*;

sufiks —*isko*—: wyr. zgrubiałe: *źimńácysko* (duży ziemniak), *chu̯opcysko*, *skřyncysko*, *chuśćisko*, *dźecysko*, *rę*ⁿ*cysko*, *krusysko* (kruch), *nozysko*, *palcysko* (takie zdanie, wypowiedziane przez sklepikarza: „*krusysko soľi spadu̯o ḿi na nozysko i u̯ozb́éu̯o ḿi palcysko*"); po wtóre wyrazy, oznaczające miejsce, gdzie się coś robi, lub gdzie coś było: *źimńácysko* (miejsce gdzie były ziemniaki), *u̯ovśisko*, *bojisko*;

sufiks —*ako*—: *biják*, *zb́iják*, *bolák*, *cyták*, *dźérzák*, *ǵizdák*, *choják*, *mamu̯ák* i *mamrák*, *maślák*, *novák*, *přycák*, *potvorńák*, *smatu̯ák*, *śetńák*, *v́iśelák*;

sufiks: —*ak*—ʁ*ko*—: *chudácek* i *chudźácek*, *ńeborácek*, *chu̯opácek*, *panácek*;

sufiks —*ak*—ʁ*ka*—: *puscacka* (ślizgawka), *uv́ijacka*, *sarpacka* („*zrob́éľi sarpackę*", zn. nieco się poturbowali);

sufiks —*unk*—, przyswojony z niemieckiego, poczuwa się jak —unʁko— stąd rachunek rachunki; w gwarze Krz. *u* przed *n* zmienia się w *o*, stąd: *rachonḱi*, *takem pravonḱem* (takim sposobem, wobec tego).

Sufiks —*ga*—: *u̯ostręga*, *u̯azęga*, *plećuga*.

Sufiks —*cho*—: *ṕách*, ṕáchy = piaski;

sufiks —*ucha*—: *mu̯oducha* (panna młoda), *dźeu̯cha* (dziewucha);

sufiks —*ach*—ʁ*ko*—: *Marásek* (syn Marka), *kśę*ⁿ*zásek*, *kosycásek*, *cebřycásek*, *v́epřásek*.

Sufiks —ʁ*kjo*—: *mrov́ec* (mrówka, por. czeskie *mravec*), *pau̯gov́ec* (jedno ze stadyów rozwoju żaby), *bab́eńec* (kruchta), *podvořec* (po-

dwórze), *u̯áńec* (łan), *u̯ozpařeńec* (nagły, gwałtowny), *u̯odḿeńec*, nazwy pól: *sov́eńec, rodźeńec, kuřeńec, štřygańec, roḱitov́ec*;

sufiks —*ikja*—: *kaleńica* (szczyt dachu), *górńica, su̯uchalńica, kázalńica, rǫ̯ᵐbańica, dychav́ica, uźdźeńica, deḿeńica, kośńica, po próźnicy* (tak samo w Psałt. Puł. 24.₁), *mǫ̯ᵐdrośńica, gnojńica*;

sufiks —*akjo*—: *tragac, kopac* (*a* otwarte — narzędzie do kopania), *rǫchac, ryscyřac, spřǫ̯ᵐtac, ṕéřac* (żyd zakupujący pierze), obok: *bogác, kopác* (ten który kopie).

Sufiks —*ula*—: *ǵizdula, chlaptula, dřystula, zgadula.*

Sufiks —*arjo*—: *gádcář, u̯okńář, śklář, smaćář, stragář, bájcář, vachář*;

sufiks —*erjo*—: *maśléř, u̯upéř*

Sufiks —*ěno*—: *ḿescán, zelcyján* (mieszkaniec wsi Zelczyna), *polońcán, pozov́án, u̯ochodzán, faćḿésán, křę̯ᵐćiján, sosnov́án* (mieszkaniec wsi: Polanka, Pozowice, Ochodza, Facimiech, Krzęcin, Sosnowice);

sufiks —*ina*—: *macheřena, sceṕina, ceṕiny, srękov́iny, poseľiny*;

sufiks —*izna*—; *u̯ojcyzna* (ojcowizna, w tem znaczeniu już w wieku XV: oćczyzna w Kazaniu o ośmiu błogosławieństwach; zaś Górnicki w „Dworzaninie" powiada: Patria jest łacińskie słowo; mojem zdaniem lepiej uczyni, kto mówiąc o Polsce, rzecze patria moja niżli ojczyzna moja, bo ojczyzna częściej się rozumie to, co gruntu komu ojciec jego zostawił.);

sufiks —*onjo*—: *vargoń, chlaptoń, dřystoń*;

sufiks —*ьna*—: *ujná, strená* (*stryná*, stryjenka).

Sufiks —*achjo*—: *zvodźijás, cheľijas*;

sufiks —*usjo*—: *gárnuś, ľistuś*;

sufiks —*isja*—: *ćeľiśa.*

Sufiks —*ota*—: *ľichota, psota* (słota), *dźivota* („*Tomkov́i ńima dźivoty*" — nie ma się co dziwić);

sufiks *otti*—: *u̯akomoś* („*z u̯akomośći to zroľóu̯*), *peu̯noś* („*naláu̯ do peu̯nośći*").

Sufiks —*dło*—: *přeźéradu̯o*;

sufiks —*ała*—: *smyrau̯a.*

Sufiks —*ava*—: *chlapava*;

sufiks —*ьstvo*—: *pozvoleństvo, přyjáćélstvo.*

b) Prefiksy.

Wyraz *styd* z wstyd ma formę pierwotną, bez w.

Prefiks —*s*— zjawia się w *spár* obok *pár* (upał), *staśemka* (obok *taśemka*), i *zaspómoga* (=zapomoga). Podobnie jak w ostatnim wyrazie, tak zjawia się *s* w języku ogólnym w doskonały, w staropol. dokonały.

Prefiks —*o*—: *na u̯ograńicy* (w sąsiednich wsiach).

Prefiks —*vy* —: *vydźérstvo* (zdzierstwo).

Prefiks —*ze*—: *zevźǫ̈"tek* (zawziętość).

17. 2. Temata przymiotnikowe.

a) Sufiksy.

Sufiks —*jo*—: *gŕyśi* („*ten ǫ̈odumorek gŕyśi*"), *latośi* („*pod latośi rok*" zn. w tym roku), *ńepíli* (obcy).

Sufiks —*ъko*: *gorki* (gorący), *chybki* (żwawy, zgrabny). w partic. *po śṕǫ̈"cku*, *na klę"cǫ̈"cku*;

sufiks —*ъk*—*ъko*—: *malupecki*, *pesecki* (w wyrażeniu: „*ty baja pesecká*");

sufiks występujący w trzech postaciach: —*utko*—, —*ućko*— i —*uśko*—: *śvarńutki* i *svarúśki*, *legutki*, *legućki* i *leguśki*, *ńeduźutki*, *prę"dźutki* i *prę"dźuski*, *cervońutki* i *cervońuśki*, *bálutki* i *báluśki*, *malutki* i *maluśki*.

Sufiks —*ъno*—: *přećivny* (sprzeciwiający się), *svarny* (ładny), *charny*, *zbrojny* (zuchwały), *ǫ̈obstarny* (stary, starzejący się), *robotny* (dzień robotny = roboczy, człowiek robotny — chętnie pracujący), *śpekulatny*;

sufiks —*ьno*—: *smyśny* (zmyślny), *robacny* i *chrobacny* (robaczywy, n. p. orzech), *żeleźny*, *dokucny*, *dychavícny*, *goŕelny* (kierujący gorzelnią), *bŕydecny* (bardzo brzydki), *strasecny* (straszny), *setecny* (setny, dzielny), *vártalny* (cenny), *grubośny* (gruby) *śmésny* (dowcipny);

sufiks —*ъnjo*—: *godńi* (godńe śv̌ę"ta — Boże Narodzenie), *ǫ̈obstarńi* (obok *ǫ̈obstarny*), w nazwie drogi: *ǫ̈ochodńá dróga*;

sufiks —*ьnjo*—: *dólńi* (dolny);

sufiks —*ěno*—: *dŕevány*, *veśńany*, *róvńany*.

Sufiks —*ato*—: *śodǫ̈aty*;

sufiks —*jato*—: *paśaty* (n. p. chustka, zn. w pasy), *štřę"páty* (strzępiaty, s. gęś, zn. gęś, mająca skrzydła nastroszone), *žeńaty* (żonaty);

sufiks —*isto*—: *ǫ̈okopisty*.

Sufiks —*ło*—: *ćekǫ̈y* (ciekawy, chciwy wiedzy).

Sufiks —*avo*—: *gizdavy*, *merlavy*, *gramlavy*, *smatǫ̈avy*, *ńemravy*;

sufiks —*ovo*—: *dyscovy*, *śarovy*, *vśovy*;

sufiks —*ivo*—: *urodl'ivy*, *ńeślivy*.

Na wzór comparat. powstały formy: *dopeǫ̈edńejsy*, i *ǫ̈odpoǫ̈edńejsy* (czas), *rańsy* (poranny, n. p. rańse mléko), *jinsy* (=inny), *tedajsy* (w tym samym dniu urodzony; mówi się o dwóch ludziach, którzy w tym samym dniu na świat przyszli).

b) Prefiksy.

Wymienić można kilka wyrazów: *zbrojny* (zuchwały, od broić), *sparty*, (uparty), *zrąy* (dojrzały; participium, które się stało przymiotnikiem), *ǫobstarny*, *ńezbozny*.

c) Stopniowanie przymiotników i przysłówków.

Przym. *dǫuǵi* i *droǵi* mają w comparat. nowotwory: *dǫugsy* i *drogsy* na wzór posit.

Prefiksem w superlat. jest *ná-—* i *náj—*, obie formy zarówno używane, zwłaszcza przez młodsze pokolenie.

Z przysłówków godne są uwagi formy:
lepśi, *nálepśi*, — obok *lepi*, *nálepi*;
pérvi, *nápérvi*, — obok *pérvy*, *nápérvy*;
přodźi, *nápřodźi* (*o* otwarte) — obok *přódy*, *nápřódy*.

18. 3. Temata liczebnikowe.

Forma osobowa *dvaj*, *třej* jest w gwarze Krz. zupełnie nieznana, zamiast niej używa się zawsze formy genet.: *dvok chǫopóv*, *třek panóv*, *śtyrek somśadóv*.

Przy liczeniu powyżej dwudziestu stawia się jednostki na pierwszem miejscu: *jeden dvaśća*, *śeś třydźeśći*. Ten sposób liczenia ginie u młodszych pod wpływem szkoły.

Zamiast sześćdziesiąt starsze pokolenie używa bardzo często wyrazu *kopa*. Przy liczeniu pieniędzy powyżej 100 złr. liczy się na *„stóvki“* (setki): *dźe stóvki*, *dáǫ córce na ślano pę"ć* (*ǫośem*, *jedenáśće*) *stóvek*.

Liczebniki nieoznaczone: *kela*, *kelka*, *tela*, *śela*, (są to genetiwy przymiotników **keľi*, **kelki*, **teľi*, **śeľi*, w rodzaju nijakim, deklinacyi niezłożonej), *śęǫa* (siła), *pára*, *trocha*.

19. 4. Temata zaimkowe.

Jest w gwarze Krz. wyraz *chav* = tu i *chań* = tam. Powstały te wyrazy z *a ovo*, *a ono*, wskutek ściągnięcia *a* i *o*, wskutek zniknięcie *o* końcowego, i wskutek dodania *ch* jako przydechu; poparcie na to objaśnienie mamy w formach *chavok* i *chańok*; trudne tylko jest do wytłomaczenia *ń*. Do tych partykuł przystępuje zaimek *ten*, i powstają w ten sposób zaimki: *chavten*, ten tu, bliższy, i *chańten*, ten tam, dalszy. Dalsza odmiana: *chavtego*, *chańtemu* itd.

Zaimek *sь* zachował się 1) w wyr. *latoś* zn. tego roku, i w dalszych formacyach: *latośi rok*, *latośe zboze*, 2) w zaimkach i przysłówkach: *ktoś*, *ktośik*, *cośik*, *jakišik*, *cyjśik*, *keśik*, *kadyśik*, 3) w imperat. *pokázinoś* (poczuwane jako jeden wyraz), *pódźinoś*, zn. pokaż no, chodź no.

Temat *ko*— oprócz tych wypadków, co w języku ogólnym, występuje w partykułach, przedewszystkiem *k* tak znane paragogiczne: *tamok*, *tuták*, *chavok*, *chańok*, *dźišák*, *kašik*, *kadyšik*, *keśik*, w zaimkach: *ktošik*, *cošik*, *jakišik*, *którýšik*; w formie *ko* w *zaruteńko* = zaraz, w f. —*ek* w *zarášinek*, w f. *ka* w *velka tylka* = wiele tyle, w f. *ki* w *vnetki*, *vnedźutki*, *vnedźuski*, *zavdźutki*, *zavdźuteńki*; ta ostatnia forma jest instrumentalem pluralis, jak owszejki, zob. Kryński. Postaci osobliwe przysłówków staropolskich, Prace filologiczne, tom II.

20. 5. Temata słowne.

a) Sufiksy.

Sufiks —*ja*— w iterat. spotykamy w formach: *dajać*, rzadziej w infinitiwie, a najczęściej w partic. *dajáų*, *dajał'i* — *stajać*, *ųostajać*, *vstajać*, *přystajać*, — *přyznajać śe*.

W participium praeter. pass. w og. pol. —*to*— w Krz. —*eno*— w *spuchńony*, *zamkńony*, *zamařńony*.

W part. praet. act II. sufiks —*to*— w *zgńity* i *umarty*.

Do klasy II. należą słowa: *śadnę*, *śadnǫ"ć*, w ogólnym języku *siędę*, *sieść*, — *ųodpocnę*, *ųodpocnǫ"ć* w og. odpoczynę, odpoczynąć, a następnie odpocznę, odpocząć na wzór zacznę, zacząć, klasa I.

Do klasy III:

a) *chmurá śe* og. pol. chmurzy się, kl. IV.

b) w całej pełni używane jest słowo *zavrę*, *zavřeš*, *zavřyć*, w og. pol. coraz rzadsze.

c) zachował się dawny infinitivus *suć*, ale w praes. jest już nowotwór *suję* zam. spę.

d) zachował się dawny praesens: *kolę*, *koles*, *kole*.

e) dawne formy słów częstotliwych: *grávać*.

Inne mają w praes. —*ują*, w infin. —*ovać*, w języku ogólnym —*ują*, —*yvać*, pierwotnie —*avam*, —*avać*: *přypatřuję śe*, *přypatřovać śe*, — *přylatuję*, *přylatovać*, — *viduję*, *vidovać*, — *zapisuję*, *zapisovać*, — *překopuję*, *překopovać*, — *poćiskuję*, *poćiskovać*, — *ųodgarnuję*, *ųodgarnovać*, — *ųobecuję*, *ųobecovać*, — *vyzyskuję*, *vyzyskovać*, — *přešaduję*, *přešadovać*, — *utřymuję*, *utřymovać*, — *vyskakuję*, *vyskakovać*, — *vygaduję*, *vygadovać*.

f) na wzór tych ostatnich powstały formy: *zatacuję śe*, *zatacovać śe*, — *paskuduję*, *paskudovać*, — *pochmuruje śe*, — *vygrazuję*, *vygrazovać*, — *zabacuję*, *zabacovać*, — *přemyśluję*, ale w inf. *přemyślivać*.

W klasie IV.

Forma *vydolę*, *vydol'is*, *vydoleć*, *podolę* itd. w og. pol. wydołam, wydołać, kl. III.

Godna uwagi forma: *zaroščić* w wyrażeniu: *u̯ogród śe zaroščóu̯*, t. zn. zachwaścił, por. staropolskie rostę.

b) Prefiksy.

1. Nie ma prefiksu w *zycać śe* = pożyczać się, *skórać* — wskórać, *dźérać* — wydzierać (*„pedźáu̯, ze dźéráu̯ ze"by"*), w part. *źrau̯y*.

2. Mniej prefiksów niż w języku ogólnym: *należ* — znaleźć, *u̯ostać* — zostać, *u̯ostavić* — zostawić, *předać* — sprzedać, *poštřyc* — spostrzec, *pozŕyć* — spojrzeć. Te wszystkie formy są archaizmami.

3. Inne prefiksy, lub w większej liczbie niż w języku ogólnym: *strefić* (utrafić, doktór choremu strefił = poznał się na chorobie), *zeščúccać* (pochlebiać, przymilać się), *zbáć śe* (*take gádki u̯opovádáu̯, jazem śe zbáu̯a*) *zgádać śe* (ugadać się; *„takbym śe zgádáu̯, zgádáu̯ s vámi, a Magda by mie zernęu̯a"*, ipsissima verba jednego z mężów Krzęcińskich), *zbácyć se* (przypomnieć sobie), *skŕepić śe* (pokrzepić się);

u̯obrać śe — ubrać się;

u̯odecnǫ"ć — ocknąć się;

u̯obźérać śe zn. oglądać się, *u̯obstařeć śe* (postarzeć się), *u̯obznácá* (oznacza), *u̯obezvać śe* (odezwać się); por. w Bibl. Szar. „spyewaci y spyewaczki asz do dzisyego dnya narzekanye nad Joziaszem obnawyaiø" str. wyd. Małeckiego 282 b;

podolę obok *vydolę* (*„podolę to zrobić"* i *„podolę temu"*, w języku ogólnym: „zdołam to zrobić" i „podołam temu"), *pozdrovéć, pomarkovać;*

podzvolić zn. pozwolić, utworzone przez analogią do słów złożonych z *pod*, *podśvaccać*;

vyznać (*„vyznać bédy"* — doznać), *vyzbyć* (pozbyć się; *„ńe dáu̯ śe vyzbyć"*, albo: *„ńi mogu̯am je vyzbyć"*), *vydoleć*, *vyspokojić*;

u̯ozpogádzú śe (wypogadza się), *poų̯oznajmovać* (powynajmować);

uzdá śe (spodoba się), *dospomóc* (por. og. pol. uspokoić, doskonały i inne), *vyzdradźić*, *vyzbírovać*, *u̯ozpoznać śe*, *nazdać* (*„do tromny ji u̯obrázkóv nazdajǫ"*).

c) Niektóre słowa, utworzone od imion:

kumorovać — mieszkać u kogo na „kumoře";
pankovać — mówić komu przez pan;
pomstovać — przeklinać;
spóu̯kovać — mieć z kim spółkę;
vizytyrovać — o doktorze, zwiedzającym chorych;
zadźeśę"tać — upomnieć kogo, usilnie prosić, zakląć;
bájcyć — bajki tworzyć;
lábédźić — narzekać, utworzone z *„lá bédy"*;

u̯opastyřyć — zawiązać chustkę w tyle skrzyżowawszy ją na piersiach; przedewszystkiem robią to pasterki, które potrzebują mieć ręce swobodne, stąd nazwa;

pśácyć — ujadać na kogo;

zaǵiźdźić — zawalać;

zeźľić śe — zgniewać się;

znoṽić — wymyślić.

21. 6. Wyrazy złożone.

Przykłady: *chváľipyta*, *vu̯ócyḱij*, *u̯obźdźidrǫg*, *mésopusty*, *v oceḿeńu* (w okamgnieniu; w w. XV. w Dialogu o śmierci jest forma w ocemgnieniu, wiersz 223 i 247), *cudostvorny*, *cećjaḱi*; — *Třekróle* (*na Třekróle*), *křesnyu̯oćec* (genetivus: křesnyu̯ojca, i tak dalsze przypadki), *pśákoś*, *pśákręć*, *pśámać* i t. d. (*tę pśákoś*, *z tǫ*^{m} *pśámaćǫ*^{m}, *tę pśamać* i *tę pśǫmać*), *dobránoc* (zabawa, poprzedzająca ślub i wesele, i odbywająca się w noc poprzednią, stąd: „*jidę na dobránoc*“), *ńimátvář* (wyraz pogardy; por. u Reja: Żywot poczciwego człowieka: „albowiem patrzaj, jako pszczółki, choć niema twarz, jako się w tem wedle przyrodzenia swego nadobnie sprawują“). Wyr. *tydźeń* ma w dalszych przypadkach: *tydńa*, *v tydńu*, *tydńe*.

22. 7. Partykuły.

Przysłówki od tematów zaimkowych: *ka* (gdzie), *kaś*, *kaśik*, *kady*, *kadyś*, *kadyśik*, *ńika*, *ḱe*, *ḱeś*, *ḱeśik*, *ḱedy*, *ḱedyś*, *ḱedyśik*, (jako spójnik: *ḱeby*). Od tematu *ovo*— *i ono*—: *chav*, *chavok*, *chavtę*^{n}*dy*, *chań*, *chańok* i *chańńok*, *chańtę*^{n}*dy*.

Przysłówki, których staropolska forma była: *tamo*, *tuta*, *dzisia*, *wczora*, w dzisiejszym języku ogólnym dodają jeszcze *j*: (tamoj), tutaj, dzisiaj, wczoraj. W gwarze Krz. pozostaje *vcora*, inne przybierają *k*: *tamok*, *tuták*, *dźiśák*, podobnie *chavok*, *chańok*.

W partykule *jino* (tylko) zachował się dawny temat liczebnikowy *jino*—, por. inochodziec.

Przysłówkowy sufiks —*dy* występuje w wyrazach: *dy* powstałe z *vždy*, zn. przecież, *a dy*, *a dyć*, a przecież, *všę*^{n}*dy*, *zavdy*. Ostatnie dwie formy są archaizmami.

Przyimek *ku* ma formę *pu*.

Przyimek *s* (sъ) ma często dawną postać *s* i *se*: *s naḿi*, *s vaḿi*, *se mnǫ*^{m}, przed spółgłoskami palatalnymi *ś*: *ś ńem*, *ś ńeḿi*, nawet *ś* jako refleks pierwotnego *izъ*: *ś ńego*, *ś ńik*; *su̯ozyć*, *posu̯aźéli*, *srućić*, *sręko-ṽiny*, *sṽinǫ*^{n}*ć*, *sevlók* (zwlókł), *śléź*, *śláz*. Nie ma jednakże w tem konsekwencyi, tak aby można wyciągnąć wniosek, kiedy to *s* występuje;

w tym samym wyrazie mogą być obie formy: *su̯aź* i *zu̯aź*, *srućić* i *zrućić*, *srękoviny* i *zrękoviny*.

Przyimki *bez* i *přez* zastępują się wzajemnie: *přez uroku*, *přez cápki*, *bez pou̯edńe*, *bez to*, *bez moc*, *na bezrok* (na przyszły rok). Jest to zjawisko bardzo stare.

Spójnik *zacem* używa się zam. *zańim*. Staropolskiej formie *za* odpowiadają w Krz. gwarze dwie formy: *zá* w wyrażeniu *zá tyz ta*, i *ze* w połączeniu z *ľi*: *zeľi*, *zeľiby* (znaczy: 1) aniżeli, 2) czy, czyby). Ogólno-polskiemu *a* odpowiada niekiedy w gwarze Krz. *je* (e z przydechem) w takich na przykład wyrażeniach: „*ńe pudźes? je bez co?*“, albo: „*je pudźes ty ka, ty u̯odḿeńce!*“.

Wykrzykniki *će* i *dźis* (*dźéjs*) mają początek w formach słownych: *vidźiće* i *vidźis*, wskutek bardzo silnego akcentu na ostatniej zgłosce, połączonego z przeciągnięciem samogłoski. Formy *bę*^{n}*c*, *třas*, *chyb*, *drap*, *u̯ap*, uważają za imperatiwy; może zgodniejsze z prawdą i więcej naturalne będzie przypuszczenie, że to są imiesłowy na *ł*, w których *ł* się nie wymawia. Rozszerzeniem form *drap* i *u̯ap* są formy *drabas* i *u̯abas*.

23. 8. Wyrazy przyswojone.

Wyrazy przyswojone z języków obcych w czasach dawniejszych ulegały zmianom przedewszystkiem fonetycznym. W czasach nowszych panuje tu analogia, i to mianowicie jej gałąź, zwana etymologią ludową. Nie zawsze jednak da się wyszukać wyraz, według którego wyraz obcy został zmieniony; czasem się zdaje, jak gdyby mówiący powtarzał tylko pewien zbiór dźwięków, złożony zupełnie dowolnie, przypadkowo. Etymologia ludowa działa przedewszystkiem w wyrazach obcych, które tym sposobem nabierają pewnego rodzaju barwy rodzimej, ale spotyka się ją także w wyrazach rodzimych, n. p. w gwarze Krz. *třęśńa* zn. trześnia, upodobnienie do trząść, albo *vodostrych* zn. wodociąg. Kilka przykładów etymologii ludowej w zakresie wyrazów przyswojonych:

adyjo̯^{n}*t* — adjunkt.
bestyjon — bastyon.
gloryk — kleryk.
lamentář — elemetarz.
marmuľijá — harmonija.
u̯ozerva — rezerwa.
prefekta — perspektywa.
prosacyjá — procesya.
smentář — cmentarz.
śérsoń — szyrting.
veńikrát — veni creator.

Z połączenia wyrazów *gacek* i *ńetopeř* powstaje *gacopér*. Inne wyrazy obce ulegają zmianom mniejszym, nie tak radykalnym: n. p. *natareus* notaryusz, *vańel'já* ewangelia, *destament* testament, *jandventa* adwent, *kvandrac* kwadrans, *despet* despekt itp.

Morfologia.

1. Deklinacya.

24. Rzeczownik.

Singularis.

genet. W tematach męskich na —*o*, —*jo* i —*u* wiele rzeczowników ma pierwotną końcówkę *a*: n. p. *buka*, *gřycha*, *dvora*, *paṕéra*, *lasa*, *dę̃ba*, *gnoja*, *gája* (ale *do raju*), *dysca*, *bóla*, *kąkola*, *voụa*.

Rzeczowniki żeńskie na *ja* mają wyłącznie końcówkę *e*: *duse*, *syje*, *stacyje*, *stancyje*, *lelije*, *komuńije*, *parcele*, *role*, *ńedźele*, *ńile*, — m. *ćeśle*, — *pivńice*, *pšeńice*, *ulice*, *kázalńice*, *uźdźeńice*, *górńice*, *klińice*, *grańice*, — m. *zrájce*, — *matuśe*, *kacuśe*, *ćeliśe*, *kuźńe*, *luśńe*, *studńe*, *bańe*, *pańe*, *keseńe*, *gospodyńe*, *źeme*. Analogicznie do tych form jest *fose*, *burse*.

Rzeczownik *krev* ma pierwotną formę *krńe*.

dat. Rzeczowniki męskie na —*o*, —*jo* i —*u* mają końcówkę *u* w połączeniu z przyimkiem *pu* = *ku*: *pu kośćoụu*, *pu glińiku*, *ṗu Majcherku*, *pu gáju*, *pu Sońeńcu*, *pu domu*, ale słychać także: *pu końcóvi*.

accus. Rzeczowniki żeńskie na —*já*, które w nomin. mają *á* (z jakiegokolwiek powodu, czy to drogą fonetyczną, ze ściągnięcia —*ija*, czy wskutek analogii) mają końcówkę ǫ: *veceřǫ*, *kuźńǫ*, *volǫ*, *vezǫ*, *pásǫ*, *kapelǫ*, *msǫ*, *trójcǫ*, *zákrystyjǫ*, *vilijǫ*, *lelijǫ*, *rózǫ* — także *pańǫ*, *gospodyńǫ*.

locat. W loc. słychać formy: *v kapeluśe*, *po ụukáśe*, *v Paryźe*. Pochodzą one stąd, że wyrazy te skutkiem mazurowania poczuwa się jako temata z końcową spółgłoską niepalatalną (*s*, *z*). Jest nawet forma *ve zboźe* obok *ve zbozu*. Rzecz. *dom* ma formę: *přy dońe* obok *v domu*.

Pluralis.

nomin. Temata męskie na —*o*: *gřych* i *dźád* zachowały pierwotną końcówkę *i*, ale tylko w stałych wyrażeniach: *cy će gřyśi nadali!* albo: *dźadźi mi napral'i tyla roboty!* Końcówkę *a* spotykamy w wyrazach: *take umysụa* (=myśli, zamiary), *gronta*, *rekspensa* (wydatki), *jandventa* (adwent). Końcówka *e* w *ụobruse*.

genet. Wyraz *cas* zachował pierwotną formę genet. (*časъ*) ale tylko w stałem przysłowiowem wyrażeniu *ráz kela cás* (od czasu do czasu, raz na pewien czas).

W tematach nijakich i żeńskich spotyka się końcówkę —*óv*, ale bardzo rzadko, niemal wyjątkowo. W dwóch tylko rzeczownikach jest ona regułą: *u̯ocór*, *us̯óv*.

a c c u s. Rzeczowniki męskie na —*o*, które w nom. plur. mają końcówkę *a* lub *e*, zachowują ją i tutaj: *rekspensa* („*dáu̯ ńi chav pǫ̈tkę na te rekspensa*“), *umysu̯a*, *gronta*, *v jandventa*, -- *u̯obruse*.

Dualis.

Prócz form *ręce*, *u̯ocy*, *usy*, żadnej innej formy dualis nie ma.

25. Zaimek.

1. Z. osobowe i zwrotny.

I.	n. Sing.	*já*	Plur.	*my*
	g.	*mńe* i *ńe*		*nás*
	d.	*mńe* i *mi*		*nám*
	a.	*mńe* i *me*		*nás*
	i.	*mnǫ̃*		*nami*
	l.	*mńe*		*nás*
II.	n. Sing.	*ty*	Plur.	*vy*
	g.	*ćeb̃e* i *će*		*vás*
	d.	*tob̃e* i *ći*		*vám*
	a.	*ćeb̃e* i *će*		*vás*
	i.	*tobǫ̃*		*vami*
	l.	*tob̃e*		*vás*

III. g. *śeb̃e* i *śe*
d. *sob̃e* i *se*
a. *śeb̃e* i *śe*
i. *sobǫ̃*
l. *sob̃e*

2. Z. wskazujące.

Temat *to*—

n. sing.	*ten*	*to*	*ta*	plur.	*ći*, *te* *te* *te*
g.	*tego*		*ty*		*tych* (*tyk*)
d.	*temu*		*ty*		*tem*
a.	*tego*, *ten*	*to*	*tę*		*tych* (*-k*), *te* *te* *te*
i.	*tem*		*tǫ̃*		*temi*
l.	*v tem*	*v*	*ty*		*tych* (*tyk*)

Temat *ono*—

n sing.	*u̯ón*	*u̯óno*	*u̯óna*	plur.	*u̯óńi* *u̯óne* *u̯óny*
g.	*u̯ónego*		*u̯óny*		*u̯ónych* (*u̯ónyk*)
d.	*u̯ónemu*		*u̯óny*		*u̯ónem*

a. sing.	*ų́nego*	*ų́no*	*ų́nę*	plur.	*ų́nych(-k)* *ų́ne* *ų́ny*
i.	*ų́nem*	*ų́nǫ*^{m}			*ų́neḿi*
l.	*v ų́nem*	*v ų́ny*			*v ų́nych (ų́nyk)*

Temat *jo*—

Sing. g.	*jego, go*			*je* i *jéj*
d.	*jemu, mu*			*ji* i *jéj*
a.	*jego, go*	*go*		*je*
i.	*(jem) ś ńem*			*(jǫ*^{m}*) ś ńǫ*^{m}
l.	*(jem) v ńem*			*(ji) v ńi*
Plur. g.	*jich (jik)*			
d.	*jem*			
a.	*jich (jik)*			
i.	*(jeḿi) ś ńeḿi*			
l.	*(jich) v ńich (v ńik).*			

Formy m. i n. sing., instr. i loc. *tem*, *ų́nem*, *jem*, w plur. wszystkie rodzaje dat. i instr. *tem*, *ų́nem*, *jem*, *teḿi*, *ų́neḿi*, *ńeḿi* tłomaczą się fonetycznie: *y* albo *i* przed *m* przechodzi na *e*. Formy g. d. l. sing. femin. *ty*, *ų́ny*, i d. l. *ji* są nowotworami na wzór złożonej deklinacyi przymiotników. Acc. sing. *je* powstał przez zatratę rynizmu z *ję*, które odpowiada formie cerk. ѧ: gen. sing. zaś jest co do formy accusatiwem. Rodzaj nijaki zaimka *jen* ma w acc. tylko *go*, podobnie jak i w innych gwarach, jak w małoruskim i po części w czeskim języku.

3. Z. pytający i względny.

n.	*kto*	*co*
g.	*kogo*	*cego*
d.	*komu*	*cemu*
a.	*kogo*	*co*
i.	*kem*	*cem*
l.	*v kem*	*v cem*

4. Z. dzierżawcze.

Sing. n.	*mój (tvój, svój)*	*moje* i *me*		*moja*
g.	*mojego* i *mego*			*moji*
d.	*mojemu* i *memu*			*moji*
a.	*mojego (mego)* i *mój*	*moje* i *me*		*moję*
i.	*mojem* i *mem*			*mojǫm*
l.	*v mojem* i *mem*			*v moji*
Plur. n.	*moji, moje*	*moje*		*moje*
g.	*mojich (mojik)*			
d.	*mojem*			
a.	*mojich (-k)* i *moje*	*moje*		*moje*

i.	*mojemí*
l.	*mojich (mojik)*

Formy krótsze pojawiają się tylko w singularis, i to dosyć często; w plur. prawie nigdy. Samogłoska *e* w *me*, *mego*, *memu* jest zawsze otwarta, nieścieśniona. Formy *kem*, *cem*, *mojem* tłomaczą się tak samo jak *tem*, *ǫ́nem*, *jem*.

26. Przymiotnik.

a) Deklinacya rzeczownikowa.

Przykłady te same, co w języku ogólnym, tylko acc. sing. neutr. na *o* w znaczeniu przysłówka występuje częściej: *dźivno*, *markotno*. Nadto:

Zamiast *vele*, *tyle* (są to przymiotniki w rodzaju nijakim) używa się formy genet podług deklinacyi rzeczownikowej: *vela*, *tyla*, *kela*.

Przymiotnik *rád*, *rada* w masc. i fem.; w neutr. jest już *rade*. Podobnie przymiotniki dzierżawcze na *—óv* i *—ín*: *vójtóv vóz*, *vójtova chaupa* (ale: *vójtove dźecko)*, *matušín pásek*, *matušina spodńica*. Jeżeli jednak przymiotnik stanie się rzeczownikiem, to w rodzaju żeńskim ma formę podług deklinacyi złożonej: żona wójta nazywa się *vójtová*, żona starosty *starośćiná*. W języku og. forma rodzaju żeńskiego może być uważana za złożoną lub niezłożoną, bo nie ma *á* ścieśnionego.

b) Deklinacya złożona.

Singularis.

n.	*dobry*, *tańi*	*dobre*, *tańe*	*dobrá*, *tańá*
g.	*dobrego*, *tańego*		*dobry*, *tańi*
d.	*dobremu*, *tańemu*		*dobry*, *tańi*
a.	*dobrego* i *—y*, *tańego* i *—i*	*dobre*, *tańe*	*dobrǫ*, *tańǫ*
i.	*dobrem*, *tańem*		*dobrǫ*^{m}, *tańǫ*^{m}
l.	*v dobrem*, *tańem*		*v dobry*, *tańi*.

Pluralis.

n.	*dobŕy* i *dobre*, *tańi* i *tańe*	*dobre*, *tańe*	*dobre*, *tańe*
g.	*dobrych (—k)*, *tańich (—k)*		
d.	*dobrem*, *tańem*		
a.	= gen. i nom.	= nom.	= nom.
i.	*dobremi*, *tańemi*		
l.	*v dobrych (-k)*, *tańich (-k)*		

27. Liczebnik.

L. *jeden*, *—o*, *—a* odmienia się jak *ten*, *to*, *ta*.

L. *dva*, *ǫoba*.

n.	*dva dva dv́e*	*u̯oba u̯oba u̯oḃe*
g.	*dvok i dvuk*	*u̯obuk*
d.	*dv́ema*	*u̯oḃema*
a.	*dvok* i *dva*, *dva*, *dv́e*	*u̯obuk* i *u̯oba u̯oba u̯oḃe*
i.	*dv́ema*	*u̯oḃema*
l.	*dvok* i *dvuk*	*u̯obuk*

Rodzaj nijaki ma formę *dv́e* w *dv́esta*, obok *dvasta*, zresztą zawsze *dva*. Formy dat. i instr. *dv́ema* i *u̯oḃema* są pierwotne. Formy *dvuk*, *u̯obuk* = dwuch, obuch, są tworami analogicznymi, tak samo *dvok*. Form *dvaj*, *obaj* w gwarze Krzęcińskiej nie ma; *dva*, *u̯oba* służą na oznaczenie żywotnych i nieżywotnych.

L. *třy*, *śtyry*.

n.	*třy*	*śtyry*
g.	*třek*	*śtyrek*
d.	*třem*	*śtyrem*
a.	*třek*, *třy*	*śtyrek*, *śtyry*,
i.	*třema*	*śtyrema*
l.	*v třek*	*v śtyrek*

Podobnie jak nie ma formy *dvaj*, *obaj*, tak samo nie ma *třej*, *śtyrej*.

Licz. *pę̯ⁿć*, *šeś*, *śedem*, *u̯ośem*, *dźev́ęⁿć*, *dźeśęⁿć* mają tylko jednę formę (prócz nomin.): *pǫⁿći*, *šeśći*, *śedḿi*, *u̯ośḿi*, *dźev́ǫⁿći*, *dźeśǫⁿći*. Bardzo często przystępuje *k*, które jest modyfikacyą *ch*, przeniesionego z deklinacyi zaimkowej: *pǫⁿćik*, *šeśćik*, *śedḿik*, *u̯ośḿik*, *dźev́ǫⁿćik*, *dźeśǫćik*.

Liczebniki jedenaście do dziewietnaście mają formy prawie całkiem takie, jak w języku ogólnym: *jedenástu*, *dvunástu*, *śternástu*, *u̯ośḿenástu*, *dźev́étnástu*. Jak przy pięć, sześć, tak i tu przystępuje często *k*: *jedenástuk*, *dźev́étnástuk*.

Podobnie odmienia się *dvadźeśća*, *třydźeśći*, *śterdźeśći*.

Godna uwagi jest odmiana liczebników od pięćdziesiąt do dziewięćdziesiąt: po prostu do liczebnika dodaje się tylko *u* (końcówka liczby podwójnej!): *pę̯ⁿdźeśǫⁿtu*, *šeźdźeśǫⁿtu*, *śedemdźeśǫⁿtu*, *u̯ośemdźeśǫⁿtu*, *dźev́ęⁿdźeśǫⁿtu*.

Liczebnik *sto* ma tylko gen. *sta*, zresztą nie odmienia się; w dual. jest *dv́esta* i *dvasta*, bez różnicy znaczenia. Od *dvasta* są liczebniki nieodmienne.

Z liczebników porządkowych wymienić można *stovy* zamiast *setny*, zresztą używane bardzo rzadko.

2. Konjugacya.

28. Form liczby podwójnej nie ma wcale. Ślad tylko zachował się w końcówce pierwszej osoby l. mnogiej —*ma*: *jadema*, *stojema*, *máma*, w im-

perat. *pódźma*, *kupma*. Ta końcówka jest kontaminacyą końcówek —*va* i —*my*, i oznacza liczbę mnogą, nie podwójną.

Również nie ma śladów aorystu prócz tych, które są w języku ogólnym: *byś*, *by*, *bymy* (nigdy *byśmy*), *byśće*; osoby pierwszej *bych* gwara Krzęcińska nie zna.

29. Indicat. praes.

W klasie I., II. i IV. (podział według Leskiena) pierwsza osoba liczby mnogiej uległa silnemu działaniu analogii osoby pierwszej liczby pojedynczej, i stąd powstają formy, które wyglądają po prostu jak złożone z formy pierwszej osoby sing. i z zaimka *my*: *b́erę* (o *e* zam. *o* była mowa w Głosowni) więc l. mn. *b́eremy*, *mogę* — *mogemy*, *ćisnę* — *ćisnemy*, *lecę* — *lecemy*; przykładów można przytoczyć bardzo dużo: *stanemy*, *pojademy*, *bedemy*, *ńesemy*, *mogemy*, *zenemy*, *zeznemy*, *b́eremy*, *dremy*, *tremy*, *v́ezemy*, *gńetemy*, *ćisnemy*, *dźv́ignemy*, *pou̯ozemy*, *wyu̯uṕemy*, *chválemy*, *pálemy*, *vrócemy śe*, *stojemy*, *śedzemy*, *musemy*, *v́idzemy*, itd. Obok form z końcówką —*my* są także formy z —*ma*. Ale obok nowotworów są także formy stare: *jedźemy* (*jedzema*), *zńemy*, *bedźemy*, *mozemy*, *b́eřemy*; w klasie IV., panują wyłącznie formy analogiczne.

Zamiast pierw. *spę*, *sṕeš*, w og. p. *syṕę*, *syṕeš*, *sypać*, gwara Krz. ma nowotwór *suję*, *sujes*, w infin. i formach pochodnych pierw. *suć*, *suu̯*, *vsuty*.

Forma słowa kl. I. *śędę*, *śeść*, w gwarze Krz. zaginęła; na jej miejsce powstała forma klasy II. *śadnę*, *śadńes*, *śadńij*, *śadnǫ*^{n}*ć*, *śadnóu̯*.

W kl. III. zachowała się dawna odmiana wyr. *kolę*, *kłóć*: *kolę*, *koles*, *kole*, *kolemy*, *koleće*, *kolǫ*. Słowo *u̯ořę* ma w 3. os. pl. *u̯orajǫ*, na wzór kochają, znają. Zastanawia forma *źaję*, *źajes*, *źajać*; w infin. jest to forma nieściągnięta, por. cerk. зѣꙗти; *a* tłómaczy się assymilacyą do *a* w *ać*. — Na wzór *bije* powstała f. *śńije śe* — śni się.

W gwarze Krz. częstsze są formy 1. osoby sing. na —*uję* niż w jęz. og.: *vylazuję* (wyłażę), *zatacuję śe* (zataczam się), *přemyśluję* (przemyśliwam), *pochmuruje śe* (chmurzy się).

Zam. chmurzy się mówią także *chmurá śe* (kl. III).

Na uwagę zasługuje odmiana słowa *jestem*: *jezdem*, *jezdeś*, *jest*, [*jezdeśmy*, *jezdeśće*], *sǫ*^{m}. Najpowszechniejsze są f. *jest* i *sǫ*^{m}, mniej *jezdem* i *jezdeś*, a bardzo rzadkie *jezdeśmy* i *jezdeśće*; zamiast tego używa się form trzeciej osoby w połączeniu z zaimkiem: *já jest*, *tyś jest*, *my sǫ*^{m}, *vyśće sǫ*^{m}. Przykłady: *jezdeś ta?* — *jezdem*; ale *já jest mu̯ody*; *jezdeśće ta?* — *sǫ*^{m}*my*; ale: *cyśće ta sǫ*^{m}*?*

30. Imperativus.

Pierwotna forma zachowała się w *jidźino*, zn *jidźi* — *no*, idź no; jednakże kto wie, czy nie trzeba przyjąć tej formy za złożoną z *jidź jino*.

W 1. os. l. mn. obok końcówki *—my* występuje *—ma*.

Słowa klasy II. tworzą imperativus w jęz. og. w ten sposób, że do formy z *i* przystępuje *j*: ciągnij, drażnij: w gwarze Krz. w kilku wyrazach *j* nie ma, *i* ginie, zostawiając ślad w zmiękczeniu *n* ale wreszcie i to *ń* ginie. Wskutek tego mamy formy *ćǫg, ćiś, cof śe, dráź*. Za to jest *stańij* obok *stań, śadńij se*. W plur. *ćǫgće, ćiśće, cofće śe, [dráźće* nie słyszałem*], stańijće, śadńijće śe*.

Słowo *dam* ma w imperat *daj* i *dej*; co do użycia są delikatne odcienia: n. p. *„dać mu? — ńe daj!“* — ale: *„bedźes vidźeć, jino mi ty ńe dej!“*; albo: *„ty mu daj, bedźes vidźúų, jak ći ǫoddá!“*

31. Part. praes. act. należy do wyjątków; pojawia się w pieśniach (pieśni w ogóle dłużej przechowują dawne formy) i w stałych zwrotach, jak n. p. *„ńe vela myślǫ"cy, ńe rymúvajǫ"cy Panu Bogu byųem v kośćele“*, *„ńe chrálǫ"cy śe“*.

32. Infinitivus.

Bardzo dużo słów częstotliwych na *—avać* w języku ogólnym uległo zmianie na *—ovać* (na wzór kupować), wreszcie na *—yvać* (na wzór bywać, zrywać). W gwarach ludowych pozostała przeważnie forma na *—ovać*, rzadziej na *—avać*; tak w Krz: *grávać, přeskakovać, počiskovać, vyzyskovać, rynajdorać, dovadovać śe, vypytorać śe, vidorać, překopovać, zapísovać, pokazovać, ǫobecovać* i wiele innych.

Zachował się dawny infin. *sać*, w og. p. *sypać* i formy pochodne: *suų, suųa, sul'i*.

Part. praet. act. I., podobnie jak part. praes. act. pojawia się bardzo rzadko; n. p. *„uććivsy te śvę"te ǫobrazy“*.

Part. praet act. II. na *ł* w klasie II. tworzy się w rodzaju męskim sing. od tematu rozszerzonego sufiksem *—nǫ—*, w żeńskim i nijakim i w plur. od tematu bez tego sufiksu: *ćisnúų, ćisųa, ćisųo, ćiśli*. — *skoknúų, skokųa, skokųo, skokli*. — *cofnúų, cofųa, cofųo, cofli*. — *zamknúų, zamkųa, zamkųo, zamkli*. — *třasnúų, třasųa, třasųo, třaśli*.

Part. praet. pass. Obok *zamkńę"ty, spuchńę"ty*, spotyka się f. *zamkńony, spuchńony*. Od *umrę* jest forma *umarty*.

33. Formy słowa złożone.

W praeteritum 1. os. plur. nie ma *ś*: *bylimy, stanęlimy, chodźélimy;* podobnie w conditionalis: *jesce by my vę"cy uńeśli*.

Futurum powstaje przez połączenie słowa *bedę* z infinitiwem lub part. praet. act. II., bez zachowania reguły — ostatecznie dowolnie przez gramatyków ustanowionej — że jeśli *będę* poprzedza, to ma być part., jeśli zaś następuje, to infin.: *bedźe chodźić* a *trenkováų bedę*, obok: *bedę chodźóų* i *trenkovać bedę*.

Składnia.

34. Rodzaj.

Ze zmianą formy zmienia się i rodzaj, stąd są masc. *topól* — topola, *śtrof* — (kara, strafe), *gorǫ^{n}c* — gorąco, *marek* — marka, *dozyvotek* — dożywocie, fem. *u̯odbyć* — odbyt.

35. Składnia w zdaniu prostem.

1. Podmiot.

Zdania bezpodmiotowe: *v́ela mu lát byu̯o?*, *dá ḿi śe poźryć* — zn. mniej więcej: patrzę ja, aż tu coś itd., *byu̯o juz v́ecór*, *Tomkov́i ńima dźivoty*, *tak gruch ńesu̯o*, *Magdźe vźeno bondźorę*, *tak jes naprane grusek*, i t. d.

2. Łącznik opuszcza się bardzo często, zwłaszcza w mówieniu żywem, prędkiem; opuszczanie łącznika jest w ogóle cechą mowy ludowej. Przykładów przytoczyć by można wiele, ale nie potrzeba: jeden tylko ciekawszy (co do słowa autentyczny): *jak chmury dyscove*, *to mokre*, *a jak pogodne*, *to suche*, *to śe tak rachuje* (sądzi, mówi); albo: *vy se cytáće a přeće vám juz ńe v́idok*, albo: *u̯ón póno faḿel'ijá do vás* (krewny wam).

3. Orzeczenie.

Orzeczenie zgadza się oczywiście w liczbie z podmiotem. Wyjątek stanowi powszechne t. zw. „dwojenie". Mówiąc o osobie starszej, poważniejszej, używa się liczby mnogiej, choć podmiot jest w liczbie pojedynczej: *matuśa přyśl'i*, *tatuś śekǫ^{m}*, *moze śe pán napijǫ^{m}*. Mówiąc do kogoś, używa się l. mn. *kaz jedźeće?*, przyczem orzeczenie przymiotnikowe może być w l. pojed. lub mn. *tacyśće mǫ^{n}dry* albo *tacyśće mǫ^{n}dřy*, albo wreszcie: *taḱiśće mǫ^{n}ndry*.

W czasie przeszłym, złożonym z part. praet. act. II. i słowa być osoba trzecia zwykle zastępuje pierwszą, tak w sing. jak w plur.: *já byu̯*, *já chodźóu̯*, *my byl'i*, *my chodźél'i*, *chodźél'imy*, *jesce by my v́ę^{n}cy uńesu̯y*, *jáby voláu̯*, *zeby my ḿau̯y cas*, *to by my vytřǫsu̯y trávę ze zbozá*, *zeby my pośli*; — także słowo być w praes. ma tę samą właściwość: *já jes(t)*, w plur. *my sǫ^{m}*, w 2. os. *vyśće sǫ^{m}*.

Czas przyszły złożony może mieć formy: *bedę ḿáu̯*, *bedę ḿeć*, *ḿáu̯ bedę* i *ḿeć bedę*.

4. Infinitivus jako przedmiot: *znám cytać*.

Użycie przypadków:

nom. *bedemy v́ęksy přyjáćele*, *ta dróga mu śe straśńe du̯ugá v́idźau̯a;*
accus. *dopád te ṕińǫ^{n}dze*, *v́em ptáḱi* (zn. wiem, gdzie jest gniazdo);

genet. *vróčić krów* (zawrócić krowy), *popaś krovy*, *přysed jednać* (zgodzić) *pogřebu*, *któz ńi jik* (jabłka) *bedźe zryvóų?*

5. Zwroty, wyrażające okoliczności czasu, miejsca, sposobu, i t. p., odmiennie niż w jęz. og.:

na pytanie kiedy? *tyle casy go ńe byųo*, *ślubovóų ten tydzień* (w ten tydzień), *v mésopusty*, *pérse* (najpierw, po raz pierwszy: *„jak přysed z vojska, to pérse do nás přysed“*), *práve na same Třekróle*, *v jandvénta*, *jutro po vtorku pojadema*, *co po chvíla*, *pod latośi rok*, *do razu*, *do raźicku*, *v te raźicki*, *v te razy* (*„kóų je v te razy přebić“* zn. w tej chwili, naraz), *na jeśeńi*.

na pytanie gdzie?: *doma* i *v doma*;

na pytanie jak? *po śpǫ"cku* i *na śpǫ"cku*, *na klę"cǫ"cku* (na klęczkach), *po próźńicy* (na darmo), *chyćóų je po leku*, *vznacki* (na wznak), *pechty* obok *pechtǫm* (piechotą) i *na pechty*, *trochy* i *troski* (trochę), *dźećom ńerada* (niedobrze, niewygodnie) *jiś do skoųy*, *a dyć chań leje ńe śpas* (nie na żarty), *pod sumeńem vám móvę*.

6. Inne użycie przyimków: *byų bardzo dobry na ńego*, *ś nik śe ńe dove*, *přystanę na uųana*, *přebróų śe na babę*.

7. W zdaniu: *ńe byų razu*, *a ųón razu ńe staňe*, jest tylko jedno przeczenie, w jęz. og. są dwa.

36. Składnia w zdaniu złożonem.

1. Po comparat jest partykuła *jak: vę"cy jes ųobesony jak zabity*, *lepi svoje vsy bić jak cudze piňǫ"dze rachovać*, *já rachuję*, *ze latoś byųo vę"cy jak ųońi*, *já pervi z tego śvata zejdę jak ty*, — również w zwrotach *ųón jes lepsy jak ty* i t. p. Obok *jak* zjawia się *zeľi*: *umar pérvi zeľi ten*, *lepsy Tomek zeľi Franek*.

2. W zdaniach względnych zastępuje się zaimek *który* przez *co*, w 1 przypadku samo, w innych razem z odpowiednią formą zaimka *ji*, *ja*, *je:* jest to reguła: zaimek *który* w znaczeniu względnego w gwarze Krz. nie istnieje.

3. Zaimek *co* zastępuje również spójnik *że* w zdaniach skutkowych: *juz taki ród byų*, *co jaz ųokropa*, *tak ćurcǫm kurcę"ta*, *co rety*, *tak duzo*, *coby śe ńe zavaryo*, *jak już vyrosųa*, *co ji było šesnáśće lát*.

4. W zdaniach warunkowych ke zastępuje jeżeli, *keby* — gdyby: *ke tak*, *to pudę; tak chodźis*, *keby ślédź*.

5. W pytaniach ubocznych *zeľi*, (st. pol. za, zali) zam. czy, *zeľiby* zam. czyby: *sųuchaľi*, *zeľi kto ńe jidźe; prosóų*, *zeľiby se i ųón co ńi móg ulepić*.

Charakterystyka gwary Krzęcińskiej.

37. Różnice pomiędzy językiem ogólnym a gwarą są dwojakie. Albo jakaś forma pozostała w gwarze taką, jaką była w języku ogólnym dawniej, i to jest archaizm, albo też przemiany poszły inną drogą niż w języku ogólnym i stąd są nowotwory; te zaś mogą być fonetyczne albo analogiczne. Gwara Krzęcińska ma archaizmów nie wiele, stosunkowo najwięcej z zakresu głosowni i deklinacyi; nowotworów wykazuje najwięcej nauka o tworzeniu się tematów.

W porównaniu z innemi gwarami polskiemi gwara Krzęcińska okazuje się najwięcej zbliżoną do języka ogólnego. Rzecz to zupełnie naturalna wobec tego, że narzecze małopolskie było tą gwarą, z której powstał język literacki Nie wchodzi w zakres naszej pracy tłomaczyć to obszernie, nadmienimy tylko, że od wieku XIII. Kraków staje się głównym punktem Polski pod względem politycznym, od XIV także i pod względem oświaty (założenie akademii). W wieku XVI. zaś większa część pisarzy, którzy ten język wyrobili i wykształcili, pochodzi z Małopolski. Stąd też do dzisiaj gwary ludowe z dawnej Małopolski są do języka literackiego zbliżone najwięcej (por. gwarę Zebrzydowską, Krzęcińską, Brzezińską i Opoczyńską, z różnych stron, a tak do siebie i do języka literackiego podobne). Ze wszystkich zaś najbliższą jest gwara Krzęcińska; ona jedna straciła zupełnie aoryst i dualis, tak dalece, że nawet nie ma form *ręku*, *oczu*, *uszu*, *rękoma*, *oczyma*, *uszyma*, które są w języku ogólnym.

Najważniejsze różnice pomiędzy językiem literackiem a gwarą Krzęcińską:

38. Z głosowni.

1. Pewna (niezbyt wielka) liczba archaizmów, występujących przeważnie samotnie, nie w kategoryach; wyjątek stanowi zupełne zachowanie *á*.

2. Przejście *i* w *ó* i *é* pod wpływem ų. (§. 3_2).

3. Przejście *i* i *y* w *e*, *u* w *o* pod wpływem spółgłoski nosowej (§ $3._2$).

4. Analogiczne *e* w miejsce *o* przed zębowymi twardymi (§. 4).

5. Przejście *é* w *y* po spłgł. twardych i po *ř* (§. 8).

6. Pochodne *ó* i *é* w miejsce ǫ i ę w konjugacyi (§ 9).

7. Zniknięcie *h*; wymawianie *ł* jak ų (§. 13_1).

8. Przejście *ł* w *n* w part. praet. act. II. słów klasy I., których temat kończy się na *n*. (§. $13._2$).

9. Mazurowanie (§ $13._2$).

10. Assymilacya *s, z, š, ž, č* do zmiękczonych *ś, ź, ć, ń*, i i (§ 13.$_3$).

11. Zlanie się grup *rs, rś, rš, rz* w *ř*. (§ 13.$_1$).

12. Przydech przed samogłoskami. (§ 13.$_6$).

13. Znikanie spółgłosek z grup. (§ 13.$_7$).

Z nauki o tworzeniu się tematów.

1. Wielka liczba wyrazów (rzeczowników, przymiotników i słów), które mają sufiksy i prefiksy inne, aniżeli w języku ogólnym. Tutaj różnica jest największa. (§§. 16 a, b, 17 a, b, 20 a, b).

2. *ná*— w superlat. przymiotników i przysłówków. (§ 17 c).

3. Użycie tematu zaimkowego *ko*— jako *k* paragogicznego, a brak zupełny *j* w tej funkcyi (§ 19).

4. Zachowanie przyimka *s* i pomieszanie *bez* i *přez* (§ 22).

5. Działanie etymologii ludowej. (§ 23).

Z morfologii.

1. W deklinacyi rzeczownika zachowanie dawnych form genet. jak *dvora* i *pivńice* (§ 24), accus. na ǫ jak *večeřǫ* (ibid.), genet. plur. *cás* (ibid.), zniszczenie dualis (ibid.),

2. Resztki rzeczownikowej deklinacyi przymiotnika (§ 26).

3. Archaizmy w dekl. liczebników (dat. *dvema*, odmiana *pǫ"ći*, *šeśći*), forma *dvesta* i *dvasta*. (§ 27).

4. W konjugacyi końcówka 1. os. l. mn. *ma*, kontaminacya z *my* i *va* (§ 28).

5. Analogia w zakresie konjugacyi (*beremy*, *ćisnemy*, *mogemy*, *bedemy*, § 29).

6. Częstsze formy 1. osoby sing. na —*uję* (ibid.).

7. Tworzenie imperat. w kl. II. (§ 30).

8. Zniknięcie part. praes. act. (§ 31) i praet. act. I. (§ 32).

9. Zachowanie infin. na —*ovać* (§ 32).

Ze składni.

1. Częste opuszczanie łącznika. (§ 35.$_2$).

2. „Dwojenie". (§ 35.$_3$).

3. Zastąpienie osoby pierwszej przez trzecią w czasie przeszłym, złożonym z part. praet. act. II. i słowa być. (§. 35.$_3$).

4. *jak* po comparat. (§ 36.$_1$).

W zakresie słownika.

Znaczna liczba wyrazów nie znajdujących się w języku ogólnym, albo też używanych w innem znaczeniu.

Słownik.

A.

Abrys — plan.
adukát obok advokát — adwokat.
adyjǫ"t — adjunkt.
agzamin — egzamin.
agzorta — obok egzorta — mowa pogrzebowa.

B., Ḃ.

Baba — 1) stara kobieta 2) żona — *„moja baba“*.
babka — 1) roślina, 2) matka rodziców, 3) żebraczka, 4) akuszerka.
babrać — walać, mazać. Linde podaje znaczenie: *gmerać*; *„już byłeś żołnierzem, kiedy ja jeszcze babrałem w moim Gallercie“* Teatr polski 49, 17.
bab'eńec — kruchta.
bácę — pamiętam. Złożone: *zabácę se*, *zbácę*, *přybácę*.
baganće — wielkie niezgrabne buty.
baja — w wyr. *„ty baja pesecká“*, zn. ty kłamco; pod. baj baja!
bájcář, *bájcárka* — ten (ta), co tworzy bajki.
bájcę, *—ys*, *—yć* — tworzyć bajki.
bajóro — trzęsawisko, bagno. Linde podaje f. *bajor* i *bajoro*.
balasy, *balaski* — sztachety.
baldach — baldachim; wyraz utworzony drogą etymologii ludowej, przez upodobnienie drugiej części do wyrazu dach.
baṷamǫ"ćić — bałamucić; wokalizacya pierwotna.
baṷusyć — hałasować. Linde podaje cytat z r. 1693: *„gdzie są synogarlice aby huku z bałuszeniem nie bywało“*, i *„aby jeden drugiego nie bałuszył“*. Wyraz ten z pewnością jest w związku z tym faktem, że w języku litewskim na oznaczenie głosu spotykamy dwa wyrazy: *balsas* i *garsas*, w słowiańskich zaś tylko **gołso—*. Ale jak wtedy wytłomaczyć formą *bałuch—*, kiedy według praw głosowych powinno być *błos* lub *błoch?*
banuję śe, *banovać śe* — bawić się, hulać. Wyraz przyswojony z rumuńskiego (Prof. L. Malinowski. O niektórych wyrazach ludowych polskich R. W. filolog. t. XVII); węg. *bán* = żałować, troszczyć się, rum. *a bănui* (t. s.), por. małoruskie *banowaty* i *banuwaty*. Wyraz ten istnieje i w innych gwarach polskich, w ciesz., zakop., podhal., ale wszędzie ma znaczenie pierwotne, to samo co w węg. i rum.: żałować, trapić się, smucić się.

baña — 1) bania 2) dynia 3) w znaczeniu przenośnem, o człowieku, zwłaszcza o dziecku: *„padám vám, taká vám baña mą"drá, co jaze strach!"*

bańdźoch — brzuch; wyraz zgrubiały.

bazgera — sukmana. Wyraz ten gdzieindziej jest nieznany, i nie ma go w żadnym słowniku. Jeden z chłopów Krzęcińskich zapewniał mię, że wyraz ten jest używany tylko w parafii Krzęcińskiej, Pobiedrskiej i Porębskiej, (wszystkie trzy na prawym brzegu Wisły), gdzieindziej, n. p. za Wisłą nie. Linde ma wyr. *bluzgier*, zn. palatynek kobiecy (u Krasickiego).

bažy śe — zachciewa się. W innych okolicach bazy śe; prof. Malinowski wyprowadza z czeskiego: *bažiti na něco, počem*, zn. żądać czego, tęsknić.

bą"dźora — część ubrania kobiecego, obcisły watowany kaftan na zimę.

bąk — nieprawe dziecko; skrócone z *bękart* a to z niem. *bankart*.

bekalář — bakałarz; etymol. lud. do *bekać, beczeć*.

berdyjá,

beskurcyjá i *beśkuryjá*,

bestva — te trzy wyrazy zastępują wyraz bestyjá, którego użycie jest grzechem.

bestyjon — bastyon; etym. lud.; *„stojemy v persem bestyjońe"*.

bez — często w znaczeniu przez, i odwrotnie.

bezrok, nie używane samo tylko w połączeniu z na: *na bezrok* — na rok przyszły; st. pol. *przezrok*.

bę"ckać — pięścią bić.

blacha — 1) blacha 2) pars pro toto: piec kuchenny.

bluzka — część ubrania chłopca, rodzaj marynarki płóciennej z aksamitnym zazwyczaj kołnierzem.

bobo, bobko, bobuśko, boćko — strach, straszydło.

bocoń — bocian.

bolák — wrzód, liszaj.

brevider — krótko a węzłowato. (Pob.)[1])

brycny — zgrabny, wesoły: *brycná dźeucha*: zn. dziewczyna do tańca i do różańca.

bryškám, —ás, —ać — wyraz oznaczający chodzenie, ale niekoniecznie w pewnym celu; np. o dziewczynie, która w danej chwili

[1]) Pewna ilość wyrazów w Słowniku pochodzi ze wsi Pobiedr, sąsiadującej z Krzęcinem; gwara w Pobiedrze jest zupełnie taka sama jak w Krzęcinie, jeżeli jednak co do jakiego wyrazu nie mam pewności, czy i w Krzęcinie jest używany, daję w nawiasie (Pob.).

chodziła boso, matka jej powiedziała: *a dy ų́ona ta teráz boso bryśká.*

bŕydecny — bardzo brzydki.

bŕydźki — brzydki.

bŕyg, bŕyzek — obok ripa, zn. także praecipitium, tak jak w cerk., a więc zachowane jest znaczenie pierwotne, por. niem. *berg.*

buba — nazwa krowy u dzieci.

bucák — moneta niedawno wyszła z użycia, cztery centy.

bucek — kij, którym się owoce z drzewa strąca *(„ćaṕe“).*

bućór — osoba niezgrabna, skrzywiona, w ogóle jest to wyraz obelgi lub pogardy niewielkiej; użycie jego jest najrozmaitsze. Gwary ludowe wyrazów takich mają dużo i używają ich w bardzo rozmaitem zastosowaniu; w tem ostatniem podobne są do języka ogólnego warstw wykształconych, w którym takie na przykład wyrażenie: „ty fujaro!“ może mieć znaczeń bez liku, zależnie od okoliczności, w których je wypowiedziano. Od wyr. *bućór* utworzono przymiotnik:

bućorovaty — niezgrabny, nieruchawy, ociężały.

bucyfáų — 1) tęgi, tłusty 2) zuchwały, zbereźnik.

buchnǫ̈ć — uderzyć.

burtać — mieszać, rozrzucać, zakłócać, np. *poburtać mléko*, albo *zburtać ų́ozko.*

bédny — 1) biedny 2) chudy, mizerny.

biják — krótsza część cepów.

bitka — bójka.

C, Ć.

Cǫ̈mbŕyć — targać za włosy; *„tak mie vycǫ̈mbŕóų“.*

ceć i *cej* — w wyrażeniach: *cećjaki, cejco* i *ceć ńe co*, zn. różny, dziwny, różne rzeczy; np. *„cejco byų̈o na jarmaku!“* Etymologia tego wyrazu: *ce* jest to mazurska forma zam. *če*, dawny acc. sing. zaimka *co*; *ć* jest dat. ethicus, zaś *j* powstało z *ć* skutkiem dyssymilacyi.

cembŕyna — ocembrowanie studni.

cepíny — czepiny, obrząd weselny.

cęgi — rodzaj obcęgów.

clivki — *clivki ńeć* zn. łatwo odczuwać łechtanie.

clivy — ten, co ma *„clivki“.*

clivić — łechtać, łaskotać.

cńe śe — przykrzy się, jest tęskno.

cudák — dziwak.

cudostvorny — niezwykły, niesłychany: „*u̯opov́adáu̯ cudostvorne ŕecy*“ (Pob.).

cudźić — 1) śledzić, szukać: „*cudźéli za ńeńi, ale jik ńi mogli zdybać*“ 2) cucić. Wyraz ten ma w gwarze podhal., zakop. i ciesz. znaczenie czyścić, n. p. owies *cudzić* zn. przesiewać przez przetak. Linde podaje: 1) zgrzebłem konia czesać i chędożyć, 2) ćwiczyć, trzepać, bić, czesać.

cyckać — ssać.

cylista — cyklista.

cyńánka — młoda koniczyna, pomieszana z innymi roślinami.

cyták — 1) umiejący czytać, 2) czytający.

ćama — wyr. obelgi, zob. *bućór*; „*jak tyz ten ćama, ka śadńe i bedźe jád, a u̯ónemu ńe dá!*“

ćapać — strącać z drzewa owoce kamieniem lub kijem (*bucḱem*).

ćárać — walać, mazać.

će — wykrzyknik: *će go! će vy go!* powstałe z *widzicie!* wskutek silnego akcentu na ostatniej zgłosce.

ćeku̯y — ciekawy, żądny wiedzy.

ćelicka, *ćeliś*, *ćeliśa* — jałóweczka.

ćeś, *ćeśa* — wołanie na konie, zwłaszcza na źrebięta, stąd w języku dziecinnym koń nazywa się *ciesia*.

ćérlica — kobieta, która „*ćérli*“.

ćerlę, *—is*, *—ić* — „*tak ćérli pysḱem*“ zn. wygaduje, dużo mówi.

ćęzḱi — trudny; „*náćęzse rachonḱi*“.

ćiscka i *ćistka* — ciżba.

ćoska — siekiera mniejsza.

ćpać — jeść chciwie, nieładnie.

ćućmák — wyraz pogardy; por. *bućór*, *ćama*.

ćupas — 1) szupas; „*u̯odesu̯ali go ćupasem*“, 2) odprawa, odmowa: „*jak śe dov́edźáu̯, ze u̯ón dostáu̯ taḱi ćupas*“.

ćuṕę, *—es*, *—ać* — 1) rąbać, bić; w tem znaczeniu u Lindego. 2) o deszczu: „*dysc ćuṕe górom*“ zn. pada.

ćurcy, *—eć* — o kurczętach: „*tak ćurcǫm, co rety*“; w og. pol. ciurczeć mówi się o deszczu; być może, że głos kurcząt wydawał się podobnym do odgłosu kropli deszczu.

ćv́ęk — ćwiek.

D.

Dać śe — wziąć się do czego, zabrać się: „*tak śe dau̯a i zab'éu̯a jedno prośę*“.

dál — w wyr. „*tyle dále!*“ zn. tak daleko!

dáv'ić — dławić, w cerk. **давити**, st. pol. dáwić.
[del'izant — denuncyant, raz słyszane].
deńeńica — wrzód.
despet — *zrobić na despet* zn. zrobić na złość.
despetny — złośliwy, szkodliwy.
destament — testament.
dę"tka — zawieja; „*dę"tka a jak zademá, to jedność*".
dụugośny — bardzo długi.
dobrúnoc — (akcent na *ú*) zabawa, odbywająca się wieczorem i w nocy przed ślubem.
dobrovolny — „*dobrovolńe śe ụczchorováụ*" zn. rozchorował się bez powodu; »*dobrovolńe umar*" zn. umarł naturalną śmiercią.
dokucny — dokuczliwy, nieznośny.
dopoụedńejsy — d. *cas* zn. czas przed południem.
dorostek — np. o małych dorastających prosiętach mówi się, że to są dorostki.
dozyrać — dogryzać komu: „*tak mu dozyráụ i dozyráụ*".
dozyvotek — dożywocie.
drabas, drap — wykrzyknik oznaczający chwytanie.
dřevány — drewniany.
dřystoń, dřystula — wyraz obelgi.
dřyzga — drzazga, cerk. **дрѣзга**, czesk. *dřízha*.
dubelt — dobry, dobrze: „*kupéụam bóty dubelt*", albo: „*ụóna dubelt zrob'i*".
durk, durkować — druk, drukować.
durk — materyał na spódnice.
durk — z niem. *durch*, zn. zgoła nic: „*sǫ̃ tacy, co ńic ńe zasadźel'i durk ńic*".
duśi — mieć mocny kaszel: „*duśi ńe bez całǫ̃ źimę*".
dvojić — d. komu zn. mówić mu przez „*wy*".
dy, dyć — przecież, wżdy.
dychavica — kaszel, astma.
dychavicny — cierpiący na kaszel.
dyrda — lecieć dyrda, w dyrdy, dyrdolić, zn. biec prędko, truchtem.
dyzenter — dezerter.

Dź.

Dźady — „*dźady go b'ijǫ̃*", zn. wymiotuje.
dźáụ — pagórek, por. moraw. *děl* (nazwa góry), małorusk. *dil* (pagórek) Bojk., serb. *dȇl*ь; — pochodzi ten wyraz z rumuńskiego *dêl*, *deallu*, zn. góra (Zob. Pr. L. Malinowski. O niektórych wyrazach ludowych polskich str. 7).

dźarva — elegant, panicz; czy nie przekręcone z gawer. które jest pospolite w gwarze miejskiej Krakowskiej?
dźérzák — dłuższa część cepów, ta, którą się dzierży.
dźęka — w wyrażeniu: „*dźęka Panu Jezusovi*“, „*dźęka Panu Bogu*“.
dźis, dźéjs, dźejst — wykrzyknik: „*dźis go!*“, „*dźis jik*“ z widzisz.
dźivny, — „*myśli, ze mi voda dźivná*“, zn. myśli, że wodę uważam za coś niezwykłego, że jej nie piłem.

F.

Fana — z niem. fahne 1) chorągiew wojskowa. [2) wieniec na trumnę, raz słysz.].
feler — wada — tylko o koniach i o bydle.
felfeber — feldwebel.
foręgel — chorągiew.
fornál — woźnica, z niem. *vornagel.*
fortográf — fotograf.
fořpán — vorspann, podwody.
frandzle — frendzle.
frybra — febra.
furt — ciągle, z niem. *fort.*
futraś — żywność dla koni.

G. Ǵ.

Gacoǵéř — nietoperz, gacek.
galas — nieporządek, zamieszanie.
gaųusyć — hałasować.
gańdźara — człowiek powolny, niezgrabny.
garlác — człowiek z wielkiem gardłem.
garus — to samo, co galas, nieporządek, nieład.
gas — nafta (gas, gen. gasu).
gazda — w ironicznym zwrocie: „*jaki mi gazda!*“ — ten co się rozpiera, rządzi.
gádcář — umiejący opowiadać „*gádki*“.
gádka — opowieść; w 1. poł. wieku XV. gadka znaczyła tyle, co przypowieść: *thotho podobenszthwo albo thotho gadko,* Brückner Kazania średniowieczne I. 82.
gář (gářć) — pokosy; „zboze na gářći“, zn. zboże leżące na pokosach.
gávedńik — bydło, por. cerk. говѧдо.
gdova, gdovec — wdowa, wdowiec.
glańe, —es, —ać pomału jeść (*„glańe i glańe, jaz śe dockać ńi mogę“*). W gwarze podhalskiej wyraz ten znaczy kłamać; prof. L.

Malinowski wyprowadza go z kontaminacyi rodzimego kłamać, z rumuńskiem *glъgi*. Czy oba wyrazy (Krz. i podh.) są ze sobą w związku, trudno rozstrzygnąć.

gloryk — kleryk; etymol. ludowa, mianowicie upodobnienie do często słyszanego gloria.

gmyz — drobiazg.

gnojńice — deski wozu, w którym się nawóz wywozi.

gody, godńe śv̨ę"ta — Boże Narodzenie.

goų̨y lodek — gołoledź.

gorǫ"c — upał.

gorki — gorący.

gořelny — kierownik gorzelni.

góra — strych.

górńica — płótnianka, ubiór, który w Krzęcinie wyszedł w ostatnich czasach z użycia.

grajda — niezgrabny.

grajdoń — t. s.

grajdyga — t. s.

grajdám śe, —ać śe — iść pomału, niezgrabnie: „*ledve śe přygrajdáų̨*“.

gramlavy — nieruchawy, niezgrabny.

gromńice — na gromńice: na Matkę Boską Gromniczną, 2. Lutego.

gróba — piwnica mniejsza, niemurowana; po prostu dół wykopany w ziemi, więcej regularny i przykryty czemś nakształt dachu.

gróbář — w Krzęcinie nazywa się tak i grabarz i kościelny, ponieważ obydwie te funkcye spełnia jedna osoba.

grubośny — bardzo gruby.

gruch — hałas, wrzask.

gřyśi — w łajaniu: „*ty ų̨odumorku gřyśi*“, albo „*ty dźadu gřyśi*“.

ġelejzák — człowiek wysoki, chudy i niezgrabny.

ġicále — nogi; przedewszystkiem jako wyraz zgrubiały: nazywają się tak nogi duże i niezgrabne.

ġimajny — szeregowiec.

ġizd — brud, śmieci, nieporządek; od tematu *gyd—*, por. czeskie *hyzd*, brzydota, *hyzdění*, nagana.

ġizdák — człowiek nieporządny, brudny.

ġizdavy — nieporządny, wstrętny.

ġizdula — t. s., odnosi się do kobiet, *ġizdák* do mężczyzn.

ġiźdźić — zanieczyszczać, por. czeskie *hyzditi*.

ġizų̨ice — wielkie nogi.

ġizų̨áty — t. s.

Ch.

Chabańina — mięso w gorszym gatunku.
chaųpa — chata.
changrys — agrest.
chań, *chańok* — tam.
chańten — tamten.
charbata — herbata.
charendovać — arendować.
charchara — coś nieudolnego, starego, niezgrabnego, n. p. o świni: *jakáśik charchara chudá.*
charnaśić śe — tłuc się, hałasować.
charny — dumny.
chav, *chavok* — tutaj.
chavten — ten (bliższy).
chavoryty — faworyty.
chábe — chwasty, por. ruskie хабина.
cheba — chyba.
cheľijás — aloes.
chet, *chetta* — wołanie na konie, aby szły w prawo; w lewo woła się: „*ćichi*“.
chereśt i *cherest* — areszt.
chlapava — błoto, kałuża.
chlap — wykrzyknik.
chlaptoń — wyraz ze znaczeniem pogardliwem: „*ty chlaptońu!*“
chlaptula — t. s. do kobiet, zwłaszcza dziewcząt; najczęściej używa się w zwrocie: „*dźéjst chlaptula dřystula*“ wtedy, jeśli się ktoś wyrwie z czemś nieprzyzwoitem albo niemądrem.
chlas — wykrzyknik, oznaczający uderzenie: „*ųón go chlas (chlast) śękérǫm*“.
chlasnǫ"ć — uderzyć (*„chlasnóų go bez pysk“*).
chųop — 1) mężczyzna, 2) mąż, 3) chłop.
chmyz — obok *gmyz*, drobiazg.
chojdać śe — ciężko iść.
chojina (chojna) i *choják* — sosna, zwłaszcza młoda.
chola — okrzyk pasterzy.
cholać — wołać „*chola*“. Jest to wyraz, używany przez pasterzy, nawołujących się wzajemnie śpiewem:
„*chola, chola, cervone jabusko,*
„*a napáześ ta juz, Scepán serdusko,*
„*chola, chol!*“.

Ten, do którego było wezwanie wystosowane, winien w podobny sposób „*u̯odcholać*“. Jeżeli tego nie zrobi, wtedy się mu śpiewa inaczej:

„*chola, chola, klósḱi na u̯oleju,*
„*a cemuześ ḿi ńe u̯odcholáu̯, Sc. zu̯odźeju,*
„*chola, chol!*“

albo jeszcze gorzej:

„*chola, chola, bez pole u̯ańcuch,*
„*a cemuześ ḿi ńe u̯odcholáu̯, S. u̯besrańcuch,*
„*chola, chol!*“

cholańe — wołanie „*chola*“.

choláf'ić i *cholof'ić* — hałasować, wyprawiać krzyki.

chovać — żywić, por. czeskie *chovám*, które pomiędzy innemi znaczy także żywić. Podobne zjawisko w jęz. serbo-chorwackim: *hrana* zn. żywność, pokarm, *hraniti* zn. chronić i żywić.

chrobák — robak, owad; wogóle każde drobne żyjątko, nie podpadające pod wyraźną kategoryę ssawców, ptaków, gadów i ryb, nazywa się „*chrobáḱem*“.

chrobacny — robaczywy.

chuknǫⁿć — uderzyć.

churceć — wydawać odgłos: „*ućekáu̯, ze jino kŕáḱi churcau̯y*“.

chváśće — chwasty.

chváľipyta — samochwał.

chv́erutać — chwiać.

chyba — 1) uchybienie, 2) szkoda.

chybám, —ać, chybnǫⁿć — skakam, skoczyć.

chybḱi — zwinny, żwawy.

chyb́á — brakuje; „*latoś ṕińęⁿdzy chyb́á*“.

chycę, —ćić — chwycę; — „*chyćóu̯ póu̯ morgu*“ wziął w dzierżawę; — „*na pšeńicysku ńe chytá zyto*“, zn. nie puszcza się, nie rośnie.

chyrba — kupa, dużo; „*to nás jes chyrba*“, albo: „*taká chyrba śana*“. Wyraz ten jest przyswojony z czesko-słowackiego *hrb*, które odpowiada polskiemu *garb* i znaczy: 1) garb, 2) góra, pagórek, 3) gromada.

chyrdźe — gałęzie, które już są nieużyteczne do większych robót, n. p. do płotu.

chyrlák — w ogólnym języku charłak, z tego tematu co cerk. хыра, zn. debilitas, morbus.

chytry — chciwy; „*taḱi chytry na ṕińǫⁿdze*“.

J.

Jagody — zwykle nazywają się tak wyłącznie czernice *(uostręgi)*.
jagnusek — medalik.
jandvent, *jandventa* — adwent.
jǫ"dřny — *„jǫ"dřne jabka“* zn. soczyste (Pob.).
je — partykuła, odpowiadająca ogólno-pol. wykrzyknikowi *e!*, wyraża wszelkie odcienia N. p. *„ńe pověs? je bez co?“*; albo: *„je pudźes ty ka, ty uodmeńce!“*; albo: *„kaześće byli? je byuam źimńákov kopać“*.
jeden — w wyr. *„to jedne piňǫ"dze“*, zn. to ta sama cena.
jednám, *—ać* — godzić, zamawiać: *„přysedem jednać pogřebu“*.
jedneráu — generał.
jednorocńik — jednoroczniak.
jednoś — jedność, to samo: *„dę"tka a jak zademá to jednoś“*.
jéřeń — żarzące się węgle po przepaleniu się drzewa (Pob.).
jinkvizyt — areszt śledczy *„śedźáu bez póu roku v jinkvizyće“* (Pob.).
jino — tylko.
jistygovać — ujadać na kogo.
jizdebka — izba, w której się zwykle nie siedzi, świetlica; jest to jakby salon wiejski.
józyna — podwieczorek.

K, Ḱ.

Ka, *kaz* — gdzie, gdzież.
kady — gdzie, którędy.
kalafa — błoto, kałuża.
kalemba — ociężała istota rodzaju żeńskiego; wyraz pogardliwy; mówi się więc kalemba o kobiecie, o krowie, o świni.
kaleńica — szczyt dachu (strzechy przedewszystkiem).
kalétki — płatki u dołu gorsetu.
karkoska — smolne łuczywo, obecnie używane tylko przez chłopców na sobótki. Prof. Malinowski (O niektórych wyrazach ludowych polskich, str. 39) podaje: *karkosz*, *karkoszka* (łuczywo) w gwarze ciesz., *karkoska* (smolny i twardy sęk) podh.; u Klonowicza Flis: *zakurzy się ta karkosz* E, 4, b.; por. także nazwy osad: *Karkosy* w Zgierskiem, Łęczyckiem, *Karkoszka* tamże, *Karkoszki* w Łęczyckiem, Radomskiem; por. czesk. *krkoška* (grdyba), mor. (sęk w drzewie), pl. *krkošky* (mały skrzywiony kawałek drzewa): por. stsł. *krъkъ*, czesk. *krk*, pol. *kark*.
kater — katar.

kázalńica — ambona.

klajdosę, —śić — pleść głupstwa: „*klajdośi i klajdośi keby gųųpá*“ (Pob.).

klekotka — przyrząd do „klekotania“, które zastępuje dzwonienie w Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę.

kľińica — klinika.

kųósko — kłosek.

kųósa — kłosy.

kocmoluch — człowiek zabrudzony.

kole — około, przy, w pobliżu. Jest to locat. od rzeczownika koło; w og. jęz. jest accus.; w czeskiem instrum. *kolem*.

koleǵíján — kolega, towarzysz: „*zabáváų śe z koleǵíjánami*“ (Pob.).

kolę śe — *kole śe* — znajduje się: „*źandar byų, cy śe ka ńe kole*“.

koųton — wyraz obelgi: „*ty koųtońe!*“.

konklus — koklusz. (Pob.).

kopac — kopaczka więcej podłużna, narzędzie do kopania; okrągła nazywa się *kopacka*.

kopyrtać śe — przewracać się, wywracać koziołki; por. opolskie *vpirtnǫć* zn. hineinschieben. Prof. Malinowski wyprowadza z czesko-słow. *koprcati* (wywracać koziołki).

kośńica — kostnica, trupiarnia.

kotas — tapczan, wyrko. Wyraz ten pokrewny jest z cerk. **котьчь** (cella, mansiuncula), pol. *kociec, kojec;* w czesk. *kotec* obok kajuta, zagroda, oznacza także w sensie żartobliwym łóżko. Wyraz ten pochodzi z języków germańskich: angs. *cot*, st. nord. *kot*, śr.-grn.-niem. *kot*. (Malin. O niekt. wyr. 41 str.).

kónvisář — komisarz.

kónvisyjá — komisya.

krapínka — krepinka, rodzaj koronki.

królić — mówi się o głosie n. p. świni: „*stará śvińa tak królęųa*“.

kruch — okruch.

křasųo — krzesło.

křta — *do křty* zn. zupełnie, całkiem.

křykopa — przykopa.

křyśić — trzeźwić.

křyźvy — trzeźwy.

křyźvę, —ić — trzeźwić, cucić.

kućér — woźnica.

kumora — „*śedźeć na kumoře*“ zn. mieszkać w obcym domu.

kumorńica — osoba „siedząca na kumorze“.

kumoruję, —ovać — to samo, co siedzieć na kumorze.

kurdupel — wyraz pogardy: *„ty kurduplu gŕyśi!“*; zwłaszcza o małych chłopcach.
kvandrac — kwadrans.
kvatyra — 1) szyba razem ze swą oprawą, 2) mieszkanie, kwatera.
kvestongartyleryjá — festungsartillerie.
ḱe — kiedy, skoro.
ḱeby — gdyby, żeby.
ḱeś, *ḱeśik* — kiedyś.
ḱelusek — kieliszek.
ḱę^{n}der — kiernoz.
ḱicać śe — walać się, zwłaszcza o dziecku, które się powalało jedzeniem: *„jak śe to poḱicau̯o!“*.
ḱidać — *„dysc ḱidá“* zn. deszcz pada.
ḱiḿiśaj — wyraz sztucznie zrobiony, jakoby żydowski, w czterowierszu:
„posed zydek po vodę,
chyćéľi go za brodę;
aj, vaj, ḱiḿiśaj,
moji bródḱi ńe rusáj“.
ḱirny — pijany.
ḱiřyć, *sḱiřyć śe* — pić, upić się. Te dwa wyrazy z pewnością wzięte z miejskiej gwary krakowskiej.

L.

Lajb̓ik, *lajb̓itek* — wierzchnie ubranie (Pob.).
lajtana — altana.
lajtant — lajtnant.
lajzdragán i *lazdragán* — przednowek; używa się tego wyrażenia w zwrocie: *„„vypę^{n}dzać lajzdragána“*; mówi się tak wtedy, gdy pierwszy raz młócą nowe zboże; zapewne z landsdragon.
lamentář — elementarz.
langvera — landwera.
latoś — tego roku.
latośi — tegoroczny, n. p. *latośe zboze*, *latośe zb̓órḱi*, nawet *latośi rok*.
láb̓édźić — narzekać.
láǵer — obóz, obozowisko nocne w czasie ćwiczeń.
legry — jegry.
lejbuś — wyrażenie na pół pogardliwe, na pół żartobliwe: *„ty lejbuśu!“* mówi się niby z pogardą, ale zarazem z życzliwością.
lekomyśńe — niedbale, niestarannie, l. coś zrobić, n. p. *u̯ón vešelá lekomyśńe ńe zrob̓óu̯*, t. zn. nie urządził wesela lichego, ale sute.

lepić — lepić chaųpę: szpary między belkami zapycha się mchem („*chaųpę śe msy*“), poczem ten mech zalepia się gliną, w końcu bieli. To zalepianie nazywa się: *lepić chaųpę*.

lestryka — elektryczność — z elektryka. Oczywiście pojęcie tej elektryczności jest bardzo niejasne. O kobiecie, którą w Krakowie leczono za pomocą elektryczności, mówiły kumoszki, że jej doktór „*puśćóų lestrykę*“.

léska — leszczyna.

léskovy — laskowy, *léskovy ųořech*.

lęgnǫ"ć se — położyć się.

l'ichota — mówi się o ludziach pogardliwie, „*ty l'ichoto jakiśik!*“.

l'iterki — mniejsze drobiny do wozu; gdzieindziej *leterki* i *léterki*; z niem. *leiter*.

luberyjá — liberya.

lumer — numer.

luverver — rewolwer.

Ų.

Ų*achy* — różne części ubrania, szmaty; por. og. pol. łachman, st. pol. łach.

ų*akomoś* — łakomstwo.

ų*ava* — kładka na rzece.

ų*áńec* — łan.

ų*áśńe* — właśnie.

ų*ońi* — zeszłego roku.

ų*oński* — zeszłoroczny; np. ų*ońske źimńáki*, ų*ońske zboze*. Podobnie jak w *latośi*, stracono poczucie, że sam wyraz ų*oński* wystarcza na oznaczenie roku, i używają zwrotu „ų*oński rok*“, w og. pol. byłoby „zeszłoroczny rok“.

ų*upéř* — 1) drapieżnik, zdzierca. 2) beksa, płaczliwy.

ų*upić* — zdzierać; ų*upić śe* — wrzeszczeć.

ų*ygoń* — większy chłopak, chodzący bez spodni.

M, Ḿ.

Maćek — 1) brzuch, zwłaszcza duży, 2) obżartuch.

magazon — magazyn

macheřena — pęcherz.

majdać — ruszać czem; „*kóń majdá ųogonem*“.

malupecki — bardzo mały.

maluśki i *malucki* — t. s.

mamlák — ten co „*mamle*“.

mamleć — niewyraźnie mówić.
mamų̨ać — t. s.
mamų̨ák — ten, co „*mamų̨á*“.
mamrać — to samo, co mamleć.
mamrák — ten, co „*mamrá*“. W języku małoruskim są wyrazy: мамра, мамравець, мамравий, zn. leniwy robotnik, мамляти i мамрати leniwo robić.
mańébruję, —*ovać* — manewrować.
mańébry — manewry.
mańijá — wyraz, którego znaczenie trudno określić. Jeżeli ktoś (a zwłaszcza dziewczyna) coś robi niedobrze, tak że raczej zawadza, albo jeżeli plecie głupstwa, to jej mówią: „*je jidze ty mańijá!*“, podobnie do dziecka, które przeszkadza w robocie.
marek — marka (znaczek pocztowy).
markocę śe, —*ćić śe* — 1) smucić się 2) gniewać się na kogo.
markotno — smutno, przykro.
markotny — 1) smutny 2) gniewny.
marmuľijá — harmonia.
mařana — mniej więcej to samo, co manijá.
maśláк — ten, co się „*maśľi*“.
maśléř — to samo.
maślę śe, —*ić śe* — płakać ciągle, beczeć.
má śe — *ptáк śe má* zn. gnieździ się.
máľi — prędzej; w innych gwarach *máźľi*.
mǫ̨ⁿdrala — udający mądrego.
mǫ̨ⁿdrośńik — to samo.
mǫ̨ⁿdrośńica — to samo o kobiecie.
mentryka — metryka.
męⁿdľikac — krętacz (Pob.).
mgleję, —*eć* — mdleć, *zemgláų̨* — zemdlał.
mų̨oducha — panna młoda.
moc — *bez moc:* usilnie; „*bez modz-em śe pravováų̨ z doktorem*“.
móvić — „*móvić komu co*“, zwykle z przeczeniem: „*ńe móvić*“ zn. nic nie robić złego: „*ų̨od tego casu djábo ų̨ juz ńe móvǫ̨ ńic ńikomu*“.
mrovec — mrówka; por. czeskie *mravec*.
msę, —*yć* — „*msyć chaų̨pę*“ zn. zatykać mchem szpary pomiędzy belkami, stanowiącemi zrąb chaty.

muźám śe, —ać śe — gładko się uczesać; wyraz z odcieniem ironii, pogardy: „*ꙋo jak śe ty vymuźaꙋa*“, albo: „*a cy će ćelę językem vymuźaꙋo?*“.

myrchám, —ać — mierzwić.

myrski — żwawy, ruchliwy; z czeskiego: *mrsk* zn. rzut, *mrskati* — rzucać; por. małoruskie морськати i морснути, zn. 1) rzucać, 2) szyko skakać.

myśńik — cebrzyb do mycia naczynia.

ńerlavy — wstrętny.

ńésopusty — zapusty.

ńeśǫ̈c — księżyc (wyr. księżyc nieznany). Czas liczą niektórzy na miesiące, ale jak dotąd jest to dotąd jeszcze wyjątkowe, zresztą na „*tydńe*“.

ńiśkář — kastrujący bydło. Dla małych chłopców ten wyraz oznacza coś strasznego, czego się nadzwyczaj boją; starsi bowiem straszą ich tem, że ich oddadzą „*miśkářoví*“, chociaż chłopcy znaczenia tego wyrazu nie rozumieją.

ńiśkuję, —ovać — kastrować.

ńitvać śe — mieszać się; raz pogoda, to znów deszcz, wtedy się mówi, że „*śe mitvá*“.

N, Ń.

Napasnę (—tnę), —ǫ̈ć — napaść.

naprać — 1)*dźadźi ńi napraľi tyla myćá!* — nadali, nawalili, wyraz oburzenia, 2) „*grusek naprane na dřeve*“ — jest pełno, 3) *naprać kogo* zn. nabić, wybić.

nastǫ̈pić śe — mówi się do krowy: *nastǫ p* (obok tego *nastę̈p*) albo: *nastǫ̈p śe*, jeśli się chce, aby się nieco posunęła.

nastoparcyć i *—pyrcyć* — n. p. spódnicę: wyprostować, wykrochmaliwszy ją poprzednio, tak aby była sztywna. U Klonowicza, Flis, spotykamy: „*wnet miasto żagla nastoperczy wzgórę posłuszną skórę*“.

natareus — notaryusz.

nazdać — ponadawać: „*nazdajǫ̈ ji ꙋobrázkóv*“.

nádoꙋek — część koszuli kobiecej od pasa do dołu, zwykle z gorszej materyi.

nárǫ̈cko — wiązka drzewa.

náród — ludzie w ogóle: „*tyla byꙋo národu*“ zn. tyle ludzi. W podobnem znaczeniu używa tego wyrazu Rej.

ńávśe — „miejsce wolne pomiędzy domami, nie należące ściśle do żadnego gospodarza“, zwyczajnie nazywa się tak ten punkt, w którym wieś jest najbardziej sobą, wieś właściwa.

nocńik — nocleg.

novák — nowicyusz w ogóle.

nuta — głos: „*kśǫ*ⁿ*dz v́ikary ńi má nuty*“, zn. nie ma głosu, nie śpiewa dobrze.

ńemravy — nieruchawy, niezdarny.

ńepeć — w wyraż. „*jak v́idźáu̯, ze ńepeć*“, t. zn. gdy widział, że nic nie poradzi.

ńepíľi — obcy, cudzy. Pr. Malinowski w przytaczanej już kilka razy rozprawie O niekt. wyrazach lud. pol. mówi o tym wyrazie (str. 47): „*niepili*, *niepilec* (człowiek cudzy, przybysz, niedawno w gminie zamieszkały) żyw.; podh., zakop. Mikl. Et. Wb. pod *pil*— notuje: p. steht *pili* dial. für krewny, *niepili* (fremd). Mnie znany jest tylko ten ostatni przymiotnik złożony, z przeczeniem. Sądzę, że rozwój znaczenia był następujący: pierwotnie *niepili* znaczyło: człowiek bez zajęcia; porówn. st. czesk. *nepile* (sorglosigkeit), *pile* (studium); a następnie cudzy, t. j. nie będący osiadłym gazdą.

ńerada — niemożliwość, trudność: „*dźećom straśńe ńerada jiś do skou̯y, bo bu̯oto*“.

*ńeskrę*ⁿ*cony* — niezgrabny.

ńespory — nieskory: „*taḱe to byu̯o ńespore do chodzy*“.

ńeśľivy — *kura ńeśľivá*: znosząca dużo jaj.

ńevymovny — nie wymawiający się, nie wzbraniający się.

ńezbozny — niepobożny.

ńezgóu̯a — niezgrabny.

ńika — nigdzie.

ńimátvář — wyraz niezbyt silnej pogardy: „*taká ńimátvář*“; z niema twarz, por. u Reja Żyw. poczc. człow. (zob. O tworzeniu się tematów).

O.

u̯Obezvać śe — odezwać się.

u̯obeřt i *u̯obeśt* — pułkownik (oberst).

u̯objésny — o. krowa — która chętnie i dużo je.

u̯obláḱi — małe belki.

u̯obu̯apę, —*ić* — uchwycić za nogi.

u̯obora — wyłącznie dla bydła; dla koni jest stajńa.

u̯obráźńik — noszący obrazy.

ǫobstarny i *—ńi* — człowiek starszy.
ǫobstařeć śe — postarzeć się.
ǫobśtafovać — otoczyć szlachetami.
ǫobyrtnǫ"ć śe — obrócić się w koło.
ǫobznáci, —ać — oznaczać.
ǫobzynek — dożynki.
ǫobźdźidrǫg — wyraz lekceważenia.
ǫobźérać śe — oglądać się.
ǫobić — *„gruska jes ǫobitá ǫovocem“* zn. jest na niej pełno owocu.
v ǫoceńeńu i *v ǫocyńeńu* — w oka mgnieniu.
ǫocudźić śe — obudzić się.
ǫocépka — wiązka słomy albo patyków.
ǫocźara — coś dużego, potwornego, ogromnego.
ǫodbyć — gen. *ǫodbyći* odbyt w sklepie. *„ w kóǫku jes duzá ǫodbyć“*.
ǫodbórka — pobór wojskowy.
ǫodecnǫ"ć — ocknąć się.
ǫodcholać — zob. cholać.
ǫodkopki — *„jiś na ǫodkopki“*: zapłacić za coś pracą przy kopaniu ziemniaków, przedewszystkiem zaś za kopanie. Ludzie z jednego domu pomagają innym przy kopaniu, za co im się tamci odwdzięczają w podobny sposób. To się nazywa *„ǫodkopki“*.
ǫodńeńec — człowiek niedobry; pierwsze znaczenie jest: dziecko, odmienione przez boginki, ale poczucie tego znaczenia w gwarze Krz. już nie istnieje.
ǫodpedźeć — powiedzieć, że nie: n. p. ktoś wynajął furę na pewien dzień, ale nie może jechać, musi więc *„ǫodpedźeć“*.
ǫodraźić śe — orzeźwić się.
ǫodumorek — wyraz na pół pogardy, na pół pobłażania (*„ty ǫodumorku gřyśi!“*).
ǫodvéceře i *ǫodvécyř* — czas przed wieczorem.
ǫogavy — niezgrabny, chudy, niełady.
ǫograńica — wsi okoliczne; ktoś się ożeni w sąsiedniej wsi, to się nazywa, że się ożenił *„na ǫograńicy“*.
ǫogrubny — gruby, grubawy.
ǫchťara — ofiara.
ǫojcové — rodzice.
ǫojcyzna — ojcowizna.
ǫojcóvicek — chłopiec mający rodziców, w przeciwstawieniu do sieroty.
ǫokǫocek — snopek słomy równej.
ǫokńář — szklarz.

u̯okopísto — obficie, pełno; „*u̯okopísto*“ jest masła w garnuszku, albo zboża w miarce.

u̯okropa — okropność, ale w znaczeniu dobrem: „*juz taki ród byu̯, co jaz u̯okropa*“.

u̯okrutńe — bardzo: „*u̯okrutńe go lubę*“, albo: *přydau̯aby mi śe u̯okrutńe taká kśo"zecka*“.

u̯oktáby — oktawy, 1) czas od Bożego Ciała do drugiego czwartku. 2) nabożeństwa odprawiane w tym czasie.

u̯omnes — całkiem, zupełnie.

u̯óntář — ołtarz.

u̯opacny — przewrotny, śmieszny. n. p. „*takúś dźeu̯cha u̯opacná*“.

u̯opacńe — odwrotnie, śmiesznie: „*u̯opacńe gádá*“.

u̯opastyřyć — zawiązać chustkę w tyle, skrzyżowawszy ją na piersiach, tak aby ręce były swobodne.

u̯opu̯át — opłata.

u̯ostavić — zostawić „*u̯ostavić dźecko*“ zn. przestać karmić dziecko piersiami. W tem znaczeniu już w w. XV.: *ostavicz* infantem ab ablactatione amovere Brückner. Kazania średniowieczne I str. 69, *ostavyenye* ablactatio Bibl. Szar. 24a.

u̯ostręgi — czernice.

u̯osyvka i *u̯obsyvka* — kołnierz u koszuli, zwłaszcza jeżeli jest haftowany.

u̯ozbebu̯ać — pomierzwić, rozwiązać, rozpuścić: „*u̯oćépka śe u̯ozbebu̯au̯a*“ zn. rozwiązała; człowiek „*u̯ozbebu̯any*“: rozczochrany, mający ubranie w nieładzie.

u̯ozbuchany — rozpuszczony, zuchwały.

u̯ozbuchańec — t. s.

u̯ozbić śe — spełznąć na niczem, nie dojść do skutku; n. p. „*vešele śe u̯ozbéu̯o*“.

u̯ozcaṕéřyć — rozłożyć, n. p. ręce; por. ros. растопырить, i małoruskie розтопірити.

u̯ozerva — rezerwa.

u̯ozchytać śe — puścić się: „*kaześ śe tak u̯ozchytáu̯?*“ pytanie zwrócone do chłopca spieszącego.

u̯ozkosny — rozkoszny, piękny; n. p. „*u̯ozkosne zyto*“.

u̯ozmamcony — z rozpiętem ubraniem, zwłaszcza koszulą „*takiś u̯ozmamcony, jakbyś kotom cycka davá̯u̯*“.

u̯ozmarkocony — rozgniewany, rozżalony, smutny.

u̯ozmarkoćić śe — rozżalić się, rozgniewać się.

u̯ozmazany — rozpłakany, płaczliwy.

u̯ozmówić — odradzić „*u̯ozmáváć*“ odradzać, perswadować.

uoźnešony — spuchnięty.
uozpařeńec — zuchwalec, gwałtownik.
uozturchany — rozczochrany.
uozumajty — rozmaity (Pob.).

P, Ṕ.

Palcánt — kij; z dawnego: palcat, bić się w palcaty.
paugovec — jedna z przemian żaby.
pankovać — mówić przez pan.
pańscář — chodzący do dworu na robotę, „*na pańske*“.
pajórek — dawny 1 złr.
parchán — parkan.
paromena — panorama.
paskudny — 1) brzydki 2) robiący szkodę przez łakomstwo, n. p. dziecko, które z szafy wyjadą, kot, krowa, która wejdzie w zboże lub w koniczynę, i t. p.
paskudovać — 1) robić szkodę, n. p. do krowy, która weszła w koniczynę, odzywa się pasterz: „*ńe pudźe na drógę, jino tu bedźe paskudovać*“ 2) kraść drobne rzeczy.
pasovać — pasuje: 1) przystoi: „*študantovi ńe pasuje tak robić*“ 2) jest do twarzy, n. p. „*pasuje ći ta chustka*“.
pašaty — w pasy; n. p. „*pašatá chustka*“.
pašny — karmiony, tłusty; „*świńa pašná*“ zn. tuczona.
paterńa — patelnia.
patřyć — pragnąć: „*kázdy patřy mieć dobře*“; por. u Kochanowskiego, Hymn do Boga: „*z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrzy swej żywności*“.
pavǫz — drąg, którym się przygniata na wozie snopki albo siano.
pazerovać — wymyślać (Pob.).
pácva — wyraz obelgi.
pál — paliwo, palenie *(dřevo na pál)*.
pár i *spár* — upał.
párchać śe — copulari
pářać śe — t. s.
pǫ̈dzać śe — „*krova śe pǫ̈dzá*“ zn. objawia popęd płciowy.
pedźeć — powiedzieć.
peųnoś — „*do peųności naláć*“ zn. nalać do pełna.
penksyjá — pensya.
perfon i *perfony* — perfumy.
plećuga — ten, co „*pleće*“, mówi od rzeczy, baje.

pleńi — urodzajny: „*rok jes pleńi*“; o zbożu: „*zboze pleńe*“ zn. zboże, w którem jest dużo ziarna. Przymiotnik utworzony od tematu rzecz. *plon*, cerk. плѣнъ, z pierw. **pelno*—. Z przeczeniem *ńepleńi*.

pu̯achta — 1) prześcieradło, którego używają także do noszenia trawy, stąd nawet w tem ostatniem rozumieniu częściej się tego wyrazu używa, 2) ubiór kobiecy.

pu̯ony — o gruncie: nieurodzajny, o jedzeniu: niesłone, niesmaczne; por. czeskie *plany*, zn. nieurodzajny.

poczęsná — poczęstunek.

podema — kawałek drzewa pod rozworą, podtrzymujący dyszel ku górze.

podu̯avce — miejsce pod ławką: „*sukám po podu̯avcu*“.

podou̯ek — „*ńéś v podou̯ku*“ zn. nieść we fartuszku albo w spódnicy.

podorę"dźe — *na podorę"dźu*: po pod ręką; n. p. „*píńǫ"dze so̯m na podorę"dźu*“ zn. są każdej chwili pod ręką, do wzięcia.

podśvádcać i *ześvádcać* 1) pochlebiać, a stąd 2) dawać do jedzenia coś lepszego, aniżeli innym; n. p. żona „*ześvádcá*“ mężowi, albo matka ulubionemu dziecku.

pogródka — przyzba.

pochvíśćel — lekkoduch, zbijak.

pojǫ"ć — „*pojǫ"ć koña*“ zn. wdziać mu uździenicę.

poku̯adać — płytko a szeroko orać (pierwszy raz).

pou̯ówka — p. pola: pewna przestrzeń gruntu uprawnego, obejmująca zwykle jednę piątą lub jednę czwartą morga.

póu̯skřynek — w skrzyni mała skrzyneczka z boku u góry.

pomstovać — wyrzekać, przeklinać.

po u̯oznajmovać — powynajmować.

popou̯edńejsy — popołudniowy; pod. *dopou̯edńejsy* zn. dopołudniowy.

popřyc — *na popřyc*: na poprzek.

popśńić śe — zepsuć się.

porę"cny — dogodny.

porękovać śe — podać sobie ręce („*potem śe porękovali i u̯oześli*“).

poseľiny — poselstwo, wysłanie starszego gospodarza z prośbą o rękę dziewczyny.

posyć, *posyvać* — *p. chau̯pę*: dawać strzechę.

potráv — otawa, drugie siano.

potvorńák — potwór, o człowieka: „*my tyk potvorńáków stǫ"d vyzenema*“.

potyl dotyl — potąd dokąd; także w znaczeniu: jeszcze; n. p. o chorym: „*jesce śe ta třymá potyl dotyl*“.

pozdrovéć — wyzdrowieć.

pozór — baczenie: *davać pozór*, zn. uważać.

pozvoleństvo — pozwolenie.
prać — praes. *pérę*, *péřes*, zn. *ferire*, bić, rzucać, znaczenie pierwotne.
praga — 1) upał 2) pragnienie.
prantyka — w wyrażeniu: *„já mám takǫ̃ prantykę, ze jak mi śe kce v dźeń spać, to potem dys“*.
prasnǫ̃ć — uderzyć, rzucić: *„prasnóų̃ górkem ǫo źemę“*.
pravonek — *„takem pravonkem“* zn. skoro tak, takim sposobem, wobec tego, wskutek tego.
pravovać śe — 1) procesować się 2) wogóle: sprzeczać się, spierać, n. p. *„bez modzem* (bez moc-em) *śe pravováų̃ z doktorem, com kćáų̃ jinacy“*.
prec — ciągle, nieustannie: *„prec chǫopy sųy“* zn. długim szeregiem.
prefekta — perspektywa.
próbant — doświadczony.
próźńica — *po próźńicy*: na darmo.
pryfatyner — służący oficerski (privatdiener).
prymny — dziarski, zuchowaty; n. p. *prymny parobek*.
přećivny — sprzeciwiający się.
předsobek — *na předsobku*: przed sobą, n. p. nieść coś na przedsobku.
překazovać śe — przechwalać się.
překopyrtnǫ̃ć śe — przewrócić się.
přeźéradǫo — zwierciadło.
přeźrádko — t. s.
přodek — przód wozu nigdy się nie nazywa przodem ale przodkiem; por. *spodek* i *zadek*.
přybácyć se — przypomnieć sobie, dawniej powszechne.
přybránek — zagon mniejszy, z boku, niby przybrany.
přycák — zagon poprzeczny; w og. pol. **przeczak*, tem. *přěk*.
přyćeś — najniższa belka zrębu.
přyćérać — p. zboże: młócić snopki nie rozwiązując ich, a więc niezupełnie.
přygášńa — garść (mowa o garści na polu, zob. *gářć*, *zboze na gářći*, to samo zn. *na přygášńi*).
přyjáćél — daleki krewny.
přyjáćélstvo — dalekie pokrewieństwo.
přy ǫodźév — odzież.
přy ǫodźevka — t. s.
přypatřonek — przypatrywanie się; iść na p.
přypárek — upał.
přystrojić — przygotować.
přyštřygać śe — zaczajać się, robić zasadzkę.

přytykać — porównywać; „*cóz ty ńe máš přytykać do kogo?*“ zn. cóż mię masz do kogo przyrównywać? (Pob.).

přyvílejá — nawyknienie, zajęcie, właściwość („*kázdy má svojǫ přyvílejǫ*“).

psota — 1) deszcz długotrwały, słota, 2) szkoda.

psácyć — ujadać na kogo.

psá— — wyrazy złożone zaczynające się od psá— są wcale liczne; oznaczają one przekleństwo, ale żadne nie jest tak silne jak psiakrew, którego użycie uważa się za grzech. Mamy więc:

psá bestva,
psá krę"ć,
psá krę́mći,
psá para,
psá jucha,
psá berdyjá,
psá mać,
psá ńimátvář,
pśe śćérvo,
pśe męso,
pśe sadǫo.

pśká śe — kicha się.

pu — ku.

publ'ikovać — wywoływać publicznie z ambony, w celach nagany, zgromienia.

puckać i *pę"ckać* — uderzać, bić.

pucovać — 1) czyścić, n. p. buty 2) obsługiwać: „*Śotrysór* (rozumie się: syn, służący w wojsku) *pucuje kapitana*“.

puscacka — ślizgawka.

puścić — „*puśćóǫ córce tŕy morgi grontu*“ zn. oddał, zapisał.

putńa — naczynie do wody; wyraz pochodzenia rumuńskiego: *putinà* (*putinъ*) zob. prof. Malinowskiego O niekt. wyr. lud. pol. str. 12.

pyřkać — pryskać; „*ǫozpyřkuje śe*“: rozpryskuje się.

pysny — 1) pyszny, 2) nie chcący jeść lada co, wybredny, grymaśny.

pách páchy — wielkie piaski.

pegza — zięba.

pechotny groch — fasola.

pes — *na pśe chodźić*: na czworakach.

péřac — żyd, skupujący pierze

pise śe — nazywa się: N. N. *pise śe tak a tak*.

pizda — „*kuřá pizda*“: chrosta na ciele, najczęściej na ręce, nieginąca; brodawka.

pitvašić — wyraz lekceważący na oznaczenie jakiejkolwiek roboty.

R, Ř.

Rabacyjá — rzeź roku czterdziestego szóstego.

rachovać — myśleć, mniemać, sądzić, n. p. „*já tak rachuję, ze jutro bedźe pękńe*“, albo: „*já rachuję, ze latoś byųo vę̃cy jak ųońi*“; albo: „*jak chmury suche, to pogoda, a jak dyscove, to psota: to śe tak rachuje*“.

rajicek — w wykrzykniku: *ųo rajicku!*

rańsy — ranny, n. p. *rańse mléko.*

rańtuch — biała chustka, ubiór kobiecy, obecnie jednak już wyszły z użycia.

raźicek — w wyraż.: *do raźicku, v te raźicki*, zn. zaraz, w tej chwili.

raźny — szybki, żwawy.

rǫ̃bańica — siekiera większa, z podłużnem ostrzem, do rąbania większych belek; siekiera mniejsza nazywa się *ćoska.*

rekusovać — obok *rekurovać*, wnosić rekurs.

rema — ryma, katar. W Wokabularzu z r. 1539 spotykamy wyraz *ryma* zn. katar.

reśpens i *rekspens* — wydatek.

rety — wykrzyknik: *ųo rety!*

rezykant — zuch, odważny (ryzykant).

robacny — robaczywy.

robotny — 1) człowiek: pracowity, czynny; w tem znaczeniu w wieku XV. 2) dzień: roboczy, powszedni.

róvńany — równy; mówi się tylko o słomie z „*ųokųocka*“, nie z „*ųoćépki*“; na równianej słomie kładzie się konającego.

rychtovać — przygotować, przyrządzać, wyraz stary, dawno używany, n. p. *rychtować działa.*

ryktovać — t. s.

rypnǫ̃ć — uderzyć.

řegotać — grzechotać.

řegotka — grzechotka, używana w Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę, obok „*klekotki*“.

řońca — rządca.

řygać — wymiotować.

S, Ś.

Sapa, sapka — potrawa z mąki; także o błocie wielkiem a niezbyt gęstem mówi się: *taká sapa.*

sarpacka — bójka, bijatyka.
sǫmśek — 1) naczynie z gontów na zboże, 2) część stodoły, w której są snopki (stodoła składa się z jednego lub dwu sąsieków i z boiska).
sekucyjá — egzekucyja.
sepoľić — szeplenić.
setecny — setny, tęgi, dzielny.
seṽecki — szewski.
skalṕéř — szkaplerz.
sklepńica — właścicielka sklepu (Pob.).
sklepńik — właściciel sklepu (Pob.).
skṷadać śe — usprawiedliwiać się.
skovyrny — wartki, prędki.
skóńerovać — wykrzyczeć, nałajać.
skórać — wskórać.
skrony — z powodu, przez.
skróć — t. s.
skróź — t. s. por. czeskie *skrz*, cerk. кроѕѣ i квозѣ.
skřeṕić śe — pokrzepić się, wzmóc się na siłach.
skřę^{n}tny — zrzędny, nudny; por. u Górnickiego, Dworzanin: „niechaj się nad nikogo nie przekłada, niechaj się nie ubiega do wyższego miejsca, niech nie będzie skrzętny, niechaj mu nie lada co wadzi“.
skumoś — rzekomo (Pob.).
sṷuchalńica — konfesyonał.
smaćář — zbierający szmaty, gałganki.
smarkoľi — o drobnym deszczu, kapuśniaczku: „*taká dźiśák ńepogoda, jino tak smarkoľi*“.
smatlák — wyraz lekceważenia, przezwisko.
smatṷavy — t. s.
smatṷák — t. s. Prof. Malinowski uważa te wyrazy za przyswojone z czeskiego: *šmatlám*, *šmatlati* zn. *křivě kolena k sobě drže choditi*, *šmaťhati* zn. mieć krzywą nogę, *šmaloun*, *šmatla*, *šmaťha* (kuternoga). W polskim: w ciesz. *szmatlać* (nogą powłóczyć), *szmatłać* (krzywo chodzić). W Krz. *smatlák* i *smatṷák* jest ten sam odcień znaczenia.
smaty — bielizna w ogóle, także gałganki.
smę^{n}dźi — boli, pobolewa.
smyrać — zmykać.
smyraṷa — zmykający, zdołający zmykać.

smyrnǫ"ć — umknąć.
smyśny — 1) zmyślny, rozumny, dowcipny, 2) o rzeczach: piękny, zgrabny.
sovíźrúų — sowizdrzał; zob. *pochviśćel.*
spapęźić śe — zmęczyć się, zgrzać się.
sparty — uparty.
spár — upał.
spodek — spód wozu, ob. *přodek i zadek.*
spórka — korzyść, zysk, n p. *„spórka z dźecek"*.
spřǫgać śe — dwóch ludzi *„spřǫgá śe"* t zn. każdy z nich ma jednego konia, więc sobie tych koni na przemian pożyczają: w jeden dzień robi obiema jeden, w drugi — drugi.
spřǫ"tac — ten co ściąga, kradnie.
spřęźńik — jeden z dwóch ludzi, sprzągających się.
spřykřony — uprzykrzony.
srǫ"b — zrąb.
srękóviny — zrękowiny (dawny wyraz), zaręczyny.
stajańe — kawałek pola uprawnego.
stajánko — t. s.
stavarka — błoto ze stawu.
stragář — belka podtrzymująca powałę.
strasecny — straszny, bardzo wielki.
strǫ"b — zrąb.
strǫ"ćić śe — zatrzymać się; pasterze wołają na krowę, aby się zatrzymała i zaczęła się paść: *strǫ"ć śe!*
strefić — trafić, odgadnąć: *„doktór dobry, bo mu stref'óų"*.
strená — (stryná) stryjenka.
strę"t — miejsce, w którem się ludzie zatrzymują, odwiedzają chętnie; *„e! tam jes strę"t u ty gdovy!"*, por. *strǫ"ćić śe.*
stropy — *v te stropy*: natychmiast.
stryk — stryj.
stuśina — biczysko (Pob.).
styrnál — trznadel, por. czeskie *strnádel*, *strnád.*
surgut — surdut.
surówka — rodzaj zgrzebnego płótna.
svarny — ładny; por. czeskie *švar*, *švařiti* (czyścić), *švarnik* (wyelegantowany człowiek).
svařyć śe — kłócić się; por. *swar.*
svák — mąż ciotki.
sygnárka — 1) dzwon zwany sygnaturką, 2) wieża, w której ten dzwon wisi.

syty — *chustka sytá*: haftowana.
śarovy — ładny, zgrabny.
śarśa — starszyzna wojskowa (szarża), a następnie każdy mający jakiś wyższy stopień lub znaczenie.
śćárać śe — zwalać się.
śćívara — przezwisko: „*ty śćívaro!*“.
śetňák — chorowity, ułomny, kaleka.
śę̨a — (siła) wiele, dużo.
śérotka — stokrótka.
śérsoń — 1) szerszeń, 2) szyrting.
śipka — dyfterya. Por. co mówi prof. Malinowski w cytowanej już tyle razy rozprawie O niekt. wyr. lud. pol. str. 72 „*zasipnąć* (zachrypnąć), *zasipnięty* (zachrypnięty); Linde: *zasipnąć*, *zasipnieć* (stać się dychawicznym); *zasipłość*: *nasienie kopru włoskiego zasipłości i oniemieniu dobre* Syreń. 392; stsł. *siplivъ* (raucus), *sipnąti* (raucescere), *sipota* (raucum esse); nowosłow *sipiti* (difficulter respirare), *sipljenje* (asthma); serb. *sipavac* (anhelus); ros. *sipnuť* (raucescere), *sipětь* (chrypieć), *sipъ*, *sipota*; czesk. *siptati* (heiser sein), *sipota* (heiserkeit)“.
śkľić — kłamać, blagować.
ślabán — rogatka.
ślubovać — wyrzec się wódki.
śmérgust — smigus; forma Krz. jest bardziej niż og. pol. zbliżona do pierwotnego wyrazu niemiec.: *Schmeckostern*, w st. pol. było *śmigurst*.
śmésny — dowcipny, rozśmieszający.
śodu̯aty — ptak z upierzeniem ciemniejszem na skrzydłach albo na grzbiecie, przedewszystkiem odnosi się to do gęsi.
śpacyrka — spacer, przechadzka.
śpas — żart (spass).
śpasovać — żartować.
śpekulatny — człowiek obrotny, zapobiegliwy.
śpekulát — t. s.
śpencyr — spencer, ubranie męskie.
na śpę̨cku, *po śpę̨cku* — śpiąc.
śpévka — piosenka.
śpikléř — spichlerz.
śreka — tor kolejowy *(strecke)*.
śryzoga — mgła w dzień gorący.
śtander — sztandar.
śtráf — kara *(strafe)*.
śtroť — strofa.

študant — 1) student, uczeń, 2) chłopiec, służący do mszy, ministrant.
šturchać — szturkać, rozpychać.
šuda — najgorsze zboże ze stokłosą i innymi chwastami.
šusny — rzutki, szybki: „*šusny kóń to taki, co u̯ostro leci*“.
švargotać — szwargotać.
švarny — piękny; zob. *swarny*.
švátovec — chętny do świata, ciekawy.
švécki — łzy: „*švécki mu v u̯ocak stanú̯y*“.
švérceć — pokazywać się, być widocznym; o młodem zbożu albo o koniczynie, która się pokazuje, mówią, że „*švércy*“.
švércki — to samo, co *švécki*.
švidrovaty — zezowaty.
šviščipáu̯ — lekkomyślny, sowizdrzał.

T.

Ta — partykuła, b. często używana: „*cóz ta su̯ychać?*“ — „*je, ńic ta ćekavego*“. — „*zdrovišće ta?*“ — „*doś ta, dźęka Bogu*“. — „*u̯otvóřćez ta!*“ — „*třa ta jesce zaźryć*“.
taras — zamieszanie, nieład, nieporządek.
tarašić — deptać.
tánecńik — tancerz, amator tańca i umiejący tańczyć dobrze.
táplać — maczać; „*přytáplau̯a vu̯osy*“ zn. przymaczała, „*stápláu̯ śe*“: zmoczył się, zrosił się.
tedajsy — 1) w tym samym dniu urodzony, w ogóle 2) rówieśnik.
tol'i — oto.
topól — topola.
tragac — pewien rodzaj taczek.
trengel — napiwek *(trinkgeld)*.
trenkować — tynkować.
troki — 1) sznurki, służące do opasywania spódnicy lub fartucha, 2) poły sukmany, gorsetu, bądziory, i t. p.
trubować śe — turbować.
třeńák — przetak do przesiewania zboża.
třęšńa — trześnia, czereśnia.
třyć — t. zboże: mleć.
tyrán — mornotrawca, ten co „*tyrá*“.
v tyry mi̯gi — natychmiast, w tej chwili.

U.

Udatny — zgrabny, przystojny.
ugádany — gadatliwy, chętny do rozmowy.

ugvařony — t. s.
ujná — wujenka.
ukrádkǫm — ukradkiem.
uľica — wązka droga we wsi, poprzeczna do drogi głównej (zwanej *drógą*)) wraz z domami, znajdującymi się przy niej.
umeṷtus — blagier, kłamca (Pob.).
umys — umysł: zamiar, zamysł, w ogóle myśl. W tem samem znaczeniu występuje ten wyraz w XV. wieku w Kazaniu o ośmiu błogosławieństwach.
unářáć — zanurzyć.
urodľivy — urodziwy, przystojny.
urok — *urok zadać*, *urok ṷodceńić* (e = y); bardzo często w wyrażeniu *na psa urok*. Jeżeli się popatrzy na coś ładnego, n. p. ładne cielę, gęś, kurę, w przytomności właściciela, i jeżeli się je pochwali, to koniecznie trzeba naprzód powiedzieć: „*na psa urok*“, a dopiero potem: „*ale to svarne máće prośę*“.
urvíś — urwisz, łobuz.
uřyc — rzucić na kogo urok.
utáplać — kilkakrotnie kogoś zanurzyć w wodę; por. cerk. ТАПАЩТИ.
uvíjacka — krzątanie się, pośpiech, zajęcie.
uzdać śe — spodobać się.
uźdźeńica — uzda, cugle.

V, V.

Vadyjá — wadyum; w wyr.: „*dáṷ na tę vadyjǫm stóvkę*“.
vagan — wagon.
vagovać śe — wzbraniać się, namyślać się.
vacha — nocne czuwanie, na które każdy dom kolejno wysyła jednego człowieka.
vachář — odbywający „*vachę*“.
vaňeľijá — ewangelia.
vaňtuch — ociężały, powolny.
vargoń — mający duże wargi.
varko — prędko.
vártalny — wart.
váŕá — to, co się warzy.
váŕńicek — mały garnuszek do warzenia.
vártva — warstwa; zboże w stodole leży „*na vártvе*“, tak samo siano w brogach.
vǫchac — ten, co „wącha“, szpieg.

vćórnúśći „*cy će vćórnúśći nadali?*“ zn. czy cię licho nadało? (*wciórnastek* zn. wszystek, *wciórnaści* roz. się *djabli*).

vdźáńe — bielizna.

vele — wedle, obok.

veńikrát — veni creator (przy ślubie). Jednak ten wyraz „*veńikrát*“ nie oznacza samego hymnu, ale raczej grę i śpiew organisty podczas ślubu, stąd: płacić za „*veńikrát*“.

vnedźúśki — wnet.

vnedźutki — t. s.

vnetki — t. s.

vodostrych — wodociąg.

vśovy — wiejski.

všę"dy — wszędzie.

vycę"bŕyć — wyczubić, wytargać za włosy.

vycytać — wymawiać; jeśli się mówi o swoim dobrym uczynku, należy dodać „*ńe vycytaję"cy Panu Bogu*“, n. p. „*ńe v. P. B. byųem vcora v kośćele*“.

vydać śe — wyjść za mąż.

vydźérstvo — zdzierstwo.

vygrazovać — odgrażać się.

vykolendovać — przez kolendowanie zebrać pewną sumę pieniędzy; n. p. „*vykolendovali ję"tkę*“.

vypaskudźić śe — odbyć naturalną potrzebę.

vypóminki — w dzień zaduszny ksiądz z ambony „*vypóminá*“ imiona tych, których poleca szczególniejszym modłom parafian; czynność ta nazywa się „*vypomínki*“.

vyrko — tapczan.

vyscyŕac — wyśmiewacz.

vyscyŕać śe — wyśmiewać się.

vyspokojić — zaspokoić, zapłacić.

vysyvki — hafty.

vyśmévńik — wyśmiewacz.

vytŕęsecek — w wyr. *do vytŕęsku*, *do vytŕęsecku*: zaraz, natychmiast.

vytŕęsek — zob. poprzednie.

vyzbyć — pozbyć się, oddalić; n. p. „*ńe dáų śe vyzbyć*“ albo: „*ńi moguam je vyzbyć*“.

vyznać — doznać (n. p. biedy).

vyzyće — utrzymanie.

vznacki — na wznak („*vznacki*“ pływać).

véśńany — wiosenny.

vídok — widno: „*vy se cytáće a přeće vám juz ńe vídok*“.

vidźi śe — zdaje się, wydaje się: „*dźivno mu śe vidźi*“, albo: „*markotno mu śe to vidźi*“, albo: „*ta dróga mu śe straśńe dụugá vidźạụa*“, albo: „*tak mu śe vidźi, ze ten pẽrčeń má znać*“.
vikaryjka — wikaryjówka, mieszkanie księdza wikarego.
viśelák — wisielec (z obu znaczeniami og. pol.).
vitka — 1) pierścionek 2) w ogóle kółko metalowe.
vizytka — kaftanik letni, który dziewczęta noszą.
vizytyrovać — wizytować (o lekarzu).

Z, Ż, Ž.

Zabácyć — zapomnieć.
zabiegụy — obrotny, zapobiegliwy.
zadek — tył wozu nie nazywa się inaczej, tylko „*zadek*“; zob. *přodek* i *spodek*.
zadźeśę"tać — zakląć kogo, uprosić.
zagaụusyć — zagłuszyć; por. *baụusyć*.
zaġiźdźić — zabrudzić, zanieczyścić.
zaġeřyć śe — zamierzyć się; por. węg. *gerjed*, rege werden, entflammen. (O niekt. wyr. str. 25).
zapaćkać śe — powalać się, por. ros. запачкать.
zapaṁę"tać śe i *zapaṁiętać śe* — zapomnieć się, szczególniej o dziecku które się wskutek przestrachu „*zatchnie*“ i nie może żadnego głosu wydać. Znaczenie to jest b. stare, już w Kaz. Gn.
zarášinek — wyraz zdrobniały od zaraz.
zarośćić — zachwaścić, n. p. ogród.
zaruteńko — to samo, co *zarásinek*.
zaspómoga — zapomoga.
zastę"povać — zajmować miejsce: „*peụno v jizbe gárkóv, jino zastę"pujǫ"*“.
zaś — znowu: „*zaś kupuje gront*“.
zaujǫ"ć śe — „*zaujǫn śe břyg*“: nie obsuwa się (Pob.).
zavadźi śe — znajdzie się: „*ńi ma tam takego bydụa rosụego, ale śe zavadźi*“.
zavdy — zawsze.
zavdźuteńki — zdrobniałe do zawsze.
zavdźutki — t. s.
zá — w zwrocie: „*zá tyz ta*“, wyrażającym i pewne zdumienie, i niedowierzanie, także i ubolewanie, zależnie od okoliczności.
v zácy mieć — czcić, szanować, poważać; sądzę, że wyraz ten pochodzi od za co, mieć za co.
zágóvek — poduszka (zagłówek).

zápaska — fartuch.
zásu̯uga — zapłata sługi.
záviśny — zawistny, mściwy (Pob.).
zbanek — dzbanek.
zbácyć śe — zlęknąć się.
zbáć śe — zlęknąć się.
zbolau̯y — z. *źimńák*: nadgniły.
zbrojny — zuchwały, dokazujący.
zbytńik — t. s.
zbyvać śe — spierać się, sprzeciwiać się.
zb'iják — urwisz.
zb'órki — żniwa; najpospolitszy wyraz; obok niego *zę"će*, a tylko wyjątkowo *źńiva*.
zekucyjá — egzekucyja; także *sekucyjá*.
zel'i — czyby, czyby nie (zali).
zelzyć — 1) o deszczu: „*dys zelzáu̯*“: ustał na chwilę, 2) do wierzyciela „*zelzyjće tyz jesce tydźeń*“: zaczekajcie, bądźcie cierpliwi.
zernǫ"ć — zerznąć, wybić, wygarbować skórę.
zervíś — urwisz.
zesę"dřeč — 1) zdrętwieć: „*tak byśće zesę"dřeli na voźe u̯od źimna*“, 2) „*zesę"dřane descki*“: stare.
ześváccać i *ześvádcać* — zob. *podśvádcać*.
zevźǫ"tek i *zevźǫ"tka* — zawziętość, powód zawziętości.
zeźlić śe — zgniewać się.
zę"će — żniwa; ob. „*zbórki*“.
zgadula — zgadujący; dzieci bawiąc się w tak zwaną „*złotą kulę*“, mówią do tego, który tej kuli u jednego z nich szuka:

„*zgaduj, zgadula,*
„*ka moja zu̯otá kula*“.

zgádać śe — ugadać się, porozmawiać.
zgńity — zgniły; *zgńity rok*: niedobry, nieurodzajny wskutek deszczów.
zgrabovać — grabiami zbierać, grabić.
zgrapćeć — zesztywnieć od zimna.
zgrożńák — przezwisko: „*pódźe ty zgrożńáku ńerlavy!*“ (Pob.).
zgřypeć — skrzypieć.
znać — umieć: „*znáće cytać?*“.
znović — wymyślić: „*ludźe duzo mogǫ" znović*“.
zór — żur.
zrájca — zdrajca; przezwisko: „*ty zrájco*“, może mieć jednak znaczenie lepsze, można ten frazes powiedzieć z pewnem przekomarzaniem się.

zrękoviny — zaręczyny; ob. *srękoviny*.
zvaľisty — silny, tęgi: „*zvaľiste chu̯opy*“.
zvařyć — pokłócić: „*musis pérvi baby zvařyć*“.
zvártu̯o śe — dostało się szczęśliwym trafem.
zvodźijás — „*śvę̈tego zvodźijása*“: 1. Kwietnia.
zvon — dzwon.
zvońica — dzwonnica, i w ogóle każda wieża; wyr. wieża jest bardzo rzadki.
zvońić — dzwonić.
zvydřyć śe — 1) do czego: „*krova zvydřyu̯a śe do kóńceny*“ zn. polubiła koniczynę, rosnącą obok pola, na którem się ta krowa pasie, 2) na czem: stać się grymaśnym i wybrednym, n. p. dziecko zwydrzy się na zacierce z mlekiem i już innej jeść nie chce.
zvyk — zwyczaj.
zvyrtnę̈ć śe — obejrzyć się (Pob.).
zycać śe — pożyczać się.
zydek — kozik.
zyda páľić — jest to zabawa dzieci. Ze źdźbła lub z trawy robi się trójkąt; ten trójkąt się ślini, tak że pomiędzy jego bokami powstaje delikatna szyba ze śliny; gdy się w nią puści kilka kropel ostromleczu, występują różne kolory, i wtedy się właśnie „*zyda páľi*“.
zydówka — wrzód, chrosta.
zyvokost — ziele, lekarstwo na złamanie kości.
źajać — mieć gębę otwartą, o zwierzętach, a zwłaszcza o gęsiach.
źandar — żandarm.
źbu̯o i *źáźebu̯o* — źdźbło.
źimná — febra.
źimńák — przezwisko, zwłaszcza dla dzieci.
źobro — żebro.
źrau̯y — dojrzały.
źvajceć — mówić dużo a niewyraźnie; mówią tak głównie o żydach przedewszystkiem modlących się.
źvenceć — mniej więcej to samo, ale znaczy także zrzędzić, gderać (*„dźadek u̯o lada co źvenceľi“*).
žaľe u̯ocka — niezapominajki.
železny — żelazny.
žeňaty — żonaty.

Dodatek.

(Wzory języka).

1. Śp'évk'i.

I.

V środku mego ogródecka
Vyrosua mi jabuónecka,
B'eluśeńko zakvítaua,
Cervońuśke jabka máua.
A któz mi jik bedże zryváu,
K'e se Jaś na mńe pogńéváu?
Pogńeváu se ńe vem uo co,
Chodźóu do mńe, ńe vem po co,
Chodźóu do mńe, by me zdradźić,
By mńe z vánka vyprovadźić.

II.

U nasego muenářa
Jes tam Kaśa jak rózá,
Bom se uo ni dovedźáu,
Muenářoví uopedźáu.
— Chej muenářu Márćińe,
Muśis mi dać Kaśińę.
— Choćbyś mi dáu te vouy,
I pńę"dzy stodouy,
Choćbyś mi dáu cauy dvór.
To já ći Kaśe ńe dám.
— Hej muenářu Márćińe,
Muśis mi dać Kaśińę.
Bo já se je uvedę,
Jino pudę po vodę.
— Zavǫźćez mńe do vora,
Zańéśće mńe do muena.
Ne kuadźće mńe v muenicy,
Zjedl'i by mńe jendycy.

Postávće ḿe v kumoře,
Gdźe jes Kaśine u̯ože.
Skoro přysu̯o z póu̯nocy,
Vór śe do Kaśe tocy.
Kaśa móv́i: cud bosḱi,
Skǫ^{n}d ten vorek vźon nozḱi.

III.

Přystanę, přystanę na uu̯ána śḿau̯o,
u̯Oddám Bogu dusę, cysařov́i ćau̯o.
Cysařu, cysařu, coś nás zaverbováu̯,
Mau̯oś zyta zaśáu̯, cem nás bedźes chováu̯?
Mau̯oś zyta zaśáu̯, źimńákóv zasadźóu̯,
u̯O cemze nás bedźes na vojnę provadźóu̯?

IV.

Cyjez te kóńiśe v stav́e vodę pijǫ?
Toli ty dźévceny, co śe u̯o ńę b́ijǫ.
Cyjez te kóńiśe majǫ^{m} b́áu̯e syje?
To pana Gindera (Günthera), jedźe z kónv́isyje.
Cyjez te kóńiśe majǫ^{m} b́áu̯e karḱi?
Tol'i Jaśińove, jedźe u̯od kochanḱi.

Pieśni jednakże nie są materyałem zupełnie wiarogodnym i nie dają prawdziwego obrazu języka mowy ludowej. Różne na to składają się czynniki, między innymi zaś: wędrowanie pieśni z jednej okolicy do drugiej, i przejmowanie przez lud pieśni sztucznych. Stąd spotykamy w pieśniach wyrazy, których lud nie używa, n. p. w przytoczonych przez nas śpiewkach wyraz *łoże*, *gdzie*, *skoro*; dalej formy deklinacyjne lub konjugacyjne, przestarzałe albo też używane gdzieindziej: n. p. *jendycy*: także składnia w wielu razach jest obca danej gwarze. Tylko dla głosowni są pieśni materyałem, zupełnie równorzędnym z innymi.

2. Gádk'i.

I. Lácego śe u̯ośika třęśe?

Jak Pán Bóg uleṕóu̯ cu̯ov́eka z gl'iny, tak djábou̯ prośóu̯, zel'iby se i u̯ón ńi móg co uleṕić. Tak Pán Bóg mu pedźáu̯, zeby se uleṕóu̯, co kce. Doṕéro ten djábou̯ uleṕóu̯ se v́ilka i móv́i do ńego: stajáj v́ilku bez moję moc. Ale v́ilk ńic. u̯On křycy druǵi i třeći ráz: stajáj v́ilku bez moję moc, ale v́ilk śe ńic ńe rusá. Tak doṕéro mu ći jinkśi pe-

dźel'i, zeby zavoųáų: stajáj vílku bez Boskę̃ moc. Jak ųón tak pedźáų, tak vílk vstáų i do razu na djábųa. Dopéro djábou chyb na ųośikę, i ųod tego casu, choć ńima vatru, to ųośika ćogle śe tręśe.

II. ųO zbójak.

Byų jeden pán bogaty, co śe zbóje ńijak do ńego dostać ńi mogli; jak nocováų kogo, to zavdy pod zámkńę̃ćem Tak cóz ųóni ńe robę̃? Vżeńi beckę vélgę̃, tam vśaduo jik dvok, a tŕeći jecháų. Přyjecháų do tego pana i prośi go ųo nocńik, pedźáų, ze ųolévę má v ty becce. Tak ųón se radźóų z tem panem, a becka stáųa na polu. Ten pán ńáų córeckę, co ji byųo pę̃ć rokóv. ųÓna posųa pu ty becce i patyckem v ńę buchųa. Tak v ty becce pytá śe: juz? ųóna pedźaųa, ze jesce ńe, i posųa do jinksy stancyje, ųopedźała ųojcu, co jes v ty becce. ųÓn vżon, zamknóų tamtego v pokoju, co v ńem byųy ųokna zakrátovane, i posųáų po żandaróv. Jak ći żandary přyśl'i, tak naláł'i na tę beckę smoųy i zapáléł'i, i zrobél'i jem śmerć.

3. Przysłowia, zwroty często używane, i t. p.

Kto kce psa buchnę̃ć, kija suká.

Ńe dá śe dvema panom sųuzyć.

Po śvę̃tem Michale volno paś po cale.

Po śvę̃ty Jadvidze vyzeńze i přydze.

Povádajǫ̃ tak, ze všę̃dy dobře, a náleři v doma.

Lepi svoje vsy b'ić, jak cudze pińǫ̃dze rachovać.

Na psa urok, doś svarne gęśi máće. Na to kumoszka odpowiada: A dy tyz vele tego chodzę, keby vele dźecek.

Ńepękne sųovo z gę̃by vypuśćić, zn. powiedzieć coś brzydkiego, a zwłaszcza przekleństwo.

Takbym śe zgádáų, zgádáų s vaṁi, a Magdaby ńe zeruą.

Přydaųaby ńi śe ųokrutńe taká maluśká kśǫzecka, pospisováųbym se, vela bym ńáų zyta, pšeńice, jećḿeńa, ųovsa i końceny.

Zajǫ̃ckóv byvá třek, śtyrek, ńiktoryk to jez i pę̃ć.

Take gádki ųopovádáų, jazem śe zbáųa.

Zajǫ̃ca mozná předać, jino ukrádkǫ̃m, tŕa go vźǫś pod trok, zeby pol'icyján ńe dozráų.

Sposób witania i przyjmowania gości.

Przychodzień: Pòchválany (akcent na o) Jezus Chrystus.

Domowi. Na věki vékov. Vitájće!

P. Bóg zapųać. Cóz tu u vás sųychać?

D. Nic ta ćekavego, moze ta u vás co prę̃dzy.

P. Je ńic ta i u nás. Zdrovíśće tu?
D. Doś ta, dźęka Panu Jezusovi. A vyśće ta zdrovi?
P. Doś my ta zdrovi.
D. Nálepse zdrove, ḱeby Páńezus dáu̯.

Dopiero teraz przystępuje gość do interesu, zaczynając od słów: „Tol'i já tyz tu přysed po.·. itd.“ albo: „zebyśće... itd.“. Kiedy wychodzi, mówi: „u̯Ostajće z Boǵem“; odpowiadają mu: „Jidźće ta z Boǵem“ albo: „Z Panem Jezusem“.

4. Nazwiska wieśniaków.

Badóra, Ćichoń, Graboski, Chyla, Jánkovic, Kęs, Kochana, Kostecki, Kuberski, Kumala, Lelek, Lupa, Mal'isa, Paćóu̯t, Péřchau̯a, Stachóra, Tárgos, Táḃis, Vróbloski, Vecheć, Zmuda, Źę^{m}borák, Zę^{n}ćik.

5. Przezwiska.

Śodu̯ák, Chadrák, Dudek (jego syn Dudecek), Karolecek (od imienia ojca), Semonek (od ojca), Majcherek (od ojca), Breǵidźák (od matki), Pacóu̯ka (od ojczyma Paćóu̯y), Poṕou̯ek, Kajfás, Susek, Rosolec, Chelijás, Rogála, Śkudra i Śkuderka, Śerdźonek, K'eu̯tyga, Uś i Uśik, Śérek, Sára, Moskál, Vilk, Kret, Ṕijávecka, Skovronek, Gruska (Grusecka), Śl'iva, Kónopka, Syska, Kulaviná (Jaśová), Dyrguś Jamróz, Bernát, Gabryś, Śotryś, Śachna, Ję^{n}drucha i Ję^{n}druska, Kravcysconka, Zgřybacka i Zgřybaconka, Bǫ^{n}cek, Kóu̯cená.

6. Nazwy części wsi.

Přy kośćele, pod kśǫzkǫ^{m}, studńisko, na lamuzak, přy Majcherku, přy dvoře, pod górǫ^{m}, přy smentářu, na Lupóvce, na Kumalóvce, Skotńica, přy stary karcḿe, přy Mal'iśe.

7. Nazwy pól.

Dźáu̯, Sovéńec, Za brovarem, Štřygańec, Přy l'iṕe, Gać, Přy kśę^{n}zem stave, Vodźeńec, Króloske dou̯y, Velǵi dóu̯, P'erdźochóv dóu̯, u̯Osmol'iná, Véřḃe, U̯ǫ^{n}cḱi, Zelcenḱi, Předmocydle, Dźevę^{n}ćór, L'iśáḱi, Ṕiskórḱi, Dǫ^{m}bróvḱi, Stávcyska, Podńivḱi, Grabóvḱi, Roḱitovec, Dou̯y, Uřut, U̯ęḱi, u̯Ochodńá dróga: nazwy lasów i gajów: Kaduleńce, Cęsná, Gl'ińik, Zádave, Kuřeńec, Záguḿeńec, Źęmborákove gáje.

TREŚĆ.

Wstęp. . . . . str. 332 (1)
Głosownia. §. 1—15. . . . . „ 335 (4)
I. Samogłoski. §. 1—11. . . . . „ 335 (4)
A. Samogł. czyste nieścieśnione. §. 2—4. . . . . „ 335 (4)
α) Archaizmy §. 2. . . . . „ 335 (4)
β) Nowotwory. §. 3—4. . . . . „ 336 (5)
a) fonetyczne . . . . . „ 336 (5)
1) Wpływ samogłoski na samogłoskę . . „ 336 (5)
2. Wpływ spółgłoski na samogłoskę. . . „ 336 (5)
3. Ściąganie samogłosek . . . . . „ 337 (6)
4. Zjawianie się samogłoski. . . . . „ 337 (6)
5. Znikanie samogłosek . . . . . „ 337 (6)
b) analogiczne. §. 4. . . . . „ 338 (7)
B Samogłoski czyste ścieśnione. §. 5—9. . . . . „ 338 (7)
Uwagi ogólne. §. 5. . . . . „ 338 (7)
á §. 6. . . . . „ 339 (8)
1. Z kontrakcyi. . . . . „ 339 (8)
2. Ze wzdłużenia pierwotnego . . . . „ 340 (9)
3. Ze wdłużenia zastępczego . . . . „ 341 (10)
ó §. 7. . . . . „ 342 (11)
é §. 8. . . . . „ 342 (11)
Pochodne *é* i *ó* §. 9. . . . . „ 343 (12)
C. Samogłoski nosowe § 10—11. . . . . „ 343 (12)
Uw. ogólne §. 10. . . . . „ 343 (12)
Różnice Krz· a j. og. §. 11. . . . . „ 344 (13)
II. Spółgłoski. §. 12—14. . . . . „ 344 (13)
α) Archaizmy. §. 12. . . . . „ 344 (13)
β) Nowotwory. §. 13—14. . . . . „ 345 (14)
a) fonetyczne §. 13. . . . . „ 345 (14)
1. Wymawianie . . . . . „ 345 (14)
2. Zmiana spółgłosek przy samogłoskach . „ 345 (14)
3. Oddziaływanie spółgłosek na siebie . . „ 345 (14)
a. Assymilacya. . . . . „ 345 (14)
b. Dyssymilacya. . . . . „ 346 (15)
4. Grupy spółgłosek. . . . . „ 347 (16)
5. Metateza. . . . . „ 347 (16)
6. Zjawianie się spółgłoski. . . . . „ 347 (16)
7. Znikanie spółgłoski. . . . . „ 347 (17)
α) Na początku wyrazów. . . . „ 348 (17)

β) W środku wyrazów. . . . . str 348 (17)
γ) Na końcu wyrazów. . . . . „ 348 (17)
b) analogiczne. §. 14. . . . . „ 349 (18)
III. Akcent. §. 15. . . . . „ 349 (18)
O tworzeniu się tematów. §. 16—23. . . . . „ 350 (19)
1. Temata rzeczownikowe §. 16. . . . . „ 350 (19)
a) Sufiksy. . . . . „ 359 (19)
b) Prefiksy. . . . . „ 352 (21)
2. Temata przymiotnikowe §. 17. . . . . „ 353 (22)
a) Sufiksy. . . . . „ 353 (22)
b) Prefiksy. . . . . „ 354 (23)
c) Stopniowanie przymiotników i przysłówków. . „ 354 (23)
3. Temata liczebnikowe. §. 18. . . . . „ 354 (23)
4. Temata zaimkowe. §. 19. . . . . „ 354 (23)
5. Temata słowne. §. 20. . . . . „ 355 (24)
a) Sufiksy. . . . . „ 355 (24)
b) Prefiksy. . . . . „ 356 (25)
c) Niektóre słowa utworzone od imion. . . . „ 356 (25)
6. Wyrazy złożone § 21. . . . . „ 356 (26)
7. Partykuły. §. 22. . . . . „ 356 (26)
8. Wyrazy przyswojone. §. 23. . . . . „ 358 (27)
Morfologia. §. 24—33. . . . . „ 359 (28)
1. Deklinacya. §. 24—27. . . . . „ 359 (28)
Rzeczownik. §. 24. . . . . „ 359 (28)
Singularis. . . . . „ 359 (28)
Pluralis. . . . . „ 359 (28)
Dualis. . . . . „ 360 (29)
Zaimek. §. 25. . . . . „ 360 (29)
1. Z. osobowe i zwrotny. . . . . „ 360 (29)
2. Z. wskazujące. . . . . „ 360 (29)
3. Z. pytający i względny. . . . . „ 361 (30)
4. Z. dzierżawcze. . . . . „ 361 (30)
Przymiotnik. §. 26. . . . . „ 362 (31)
a) Deklinacya rzeczownikowa. . . . . „ 362 (31)
b) Deklinacya złożona . . . . . „ 362 (31)
Liczebnik. §. 27. . . . . „ 362 (31)
2. Konjugacya. §. 28—33. . . . . „ 363 (31)
Dualis i aoryst. §. 28. . . . . „ 363 (32)
Indicat. praes. §. 29. . . . . „ 364 (33)
Imperativus §. 30. . . . . „ 364 (33)
Part. praes. act. §. 31. . . . . „ 365 (34)
Infinitivus §. 32. . . . . „ 365 (34)
Formy słowa złożone. §. 33. . . . . „ 365 (34)
Składnia. §. 34—36. . . . . „ 366 (35)
Rodzaj. §. 34. . . . . „ 366 (35)
Składnia w zdaniu prostem. §. 35. . . . . „ 366 (35)
1. Podmiot. . . . . „ 366 (35)
2. Łącznik. . . . . „ 366 (35)
3. Orzeczenie. . . . . „ 366 (35)

4. Przedmiot. . . . . str. 366 (35)
5. Czas, miejsce, sposób. . . . . „ 367 (36)
6. Użycie przyimków. . . . . „ 367 (36)
7. Przeczenie. . . . . „ 367 (36)
Składnia w zdaniu złożonem. §. 36. . . . . „ 367 (36)
1. Zdania porównawcze . . . . . „ 368 (37)
2. Z. względne. . . . . „ 368 (37)
3. Z. skutkowe. . . . . „ 368 (37)
4. Z. warunkowe . . . . . „ 368 (37)
5. Pytania uboczne. . . . . „ 368 (37)
Charakterystyka gwary Krzęcińskiej. §. 37—38. . . . . „ 368 (37)
Uwagi ogólne. (§. 37). . . . . „ 368 (37)
Najważniejsze różnice między jęz. og. a gwarą Krz. (§. 38). . . . . „ 368 (37)
Słownik. . . . . . „ 370 (39)
Dodatek. (Wzory języka). . . . . „ 402 (71)
1. Śpiéwki. . . . . „ 402 (71)
2. Gadki. . . . . „ 403 (72)
3. Przysłowia, zwroty często używane, i t. p. „ 404 (73)
4. Nazwiska wieśniaków. . . . . „ 405 (74)
5. Przezwiska. . . . . „ 405 (74)
6. Nazwy części wsi. . . . . „ 405 (74)
7. Nazwy pól. . . . . „ 405 (74)

Ważniejsze omyłki drukarskie.

Str.	336	wiersz	2	z dołu	zam.	zademáć	czyt.	zademać
„	337	„	14	z góry	„	krụton	„	koụton
„	337	„	6	z dołu	„	p'echto	„	p'echtǫ
„	338	„	10	„	„	dosyś	„	dosyć
„	338	„	1	„	po słowach: *á* między *o* a *a* dodać: *ó* między *u* a *o*.			
„	339	„	11	„	zam	władza	czyt.	władzá
„	340	„	2	z góry	„	ale *á* jasne	„	ale *a* jasne
„	340	„	5	„	„	peda	„	pedá
„	340	„	11	„	„	paćeř	„	páćéř
„	341	„	16	z dołu	„	naj-	„	náj
„	341	„	13	„	„	najdę	„	nájdę
„	341	„	4	„	„	zjad	„	zjád.
„	341	„	2	„	„	ukřyzovan	„	ukřyzován.
„	342	„	20	„	„	kóvec	„	kóńec
„	342	„	19	„	„	kụóść	„	kụóśe
„	342	„	18	„	„	póki	„	poki

Str.	342	wiersz	14	z dołu	zam.	kumowa	czyt.	kumora
„	344	„	7	z góry	„	ro^{n}dańi	„	ro^{n}dańi
„	344	„	8	„	„	śpo̯r̆gać	„	spr̯̆gać
„	344	„	11	„	„	będę	„	bedę
„	344	„	11	z dołu	„	srob (zrą^{m}b)	„	sro^{n}b (zrąb),
„	344	„	10	„	„	š ńik	„	ś ńik
„	347	„	10	z góry	„	ṇośńáć śe	„	ṇośńáć śe
„	347	„	12	„	„	napařtek	„	nápařtek.
„	350	„	1	„	„	*najmę z nì imę*	„	*najńę z na ińę*
„	350	„	4	„	„	dźiś (2 razy)	„	dźis.
„	350	„	21	z dołu	„	dźę^{n}ka	„	dźęka
„	351	„	4	z góry	„	meśo^{n}cek	„	ńéśo^{n}cek
„	357	„	9	„	„	mésopusty	„	ńésopusty.
„	634	„	17	„	„	jedzema	„	jedźema
„	365	„	9	z dołu	po słowie: *umarty*, dodać: *od gniję zgńity.*			

ROZPRAWY
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

WYDZIAŁ
FILOLOGICZNY.

Serya II. Tom XII.

Ogólnego zbioru tom dwudziesty siódmy.

W KRAKOWIE.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1898.

Kraków, 1898. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiell., pod zarządem J. Filipowskiego.

TREŚĆ.

Strona

1. Cyryl Studziński. Geneza poetycznych utworów Markiana Szaszkiewicza . 1
2. Bronisław Kruczkiewicz. Royzyusz, jego żywot i pisma 41
3. Karol Potkański. Lachowie i Lechici 183
4. Aleksander Brückner. Spuścizna rękopiśmienna po Wacławie Potockim. . 257
5. Petrus Passowicz. De Flori codice Cracoviensi 376

GENEZA POETYCZNYCH UTWORÓW
MARKIANA SZASZKIEWICZA.

Napisał

CYRYL STUDZIŃSKI.

I.

(Wstęp*). Idea narodowości w poezyach Szaszkiewicza. Entuzyazm dla ruskich ludowych pieśni ze strony Chodakowskiego, Lacha Szyrmy, ks. Certelewa, Maksymowicza, Zaleskiego i jego znaczenie dla twórczości Szaszkiewicza Wpływ ludowej poezyi na utwory Szaszkiewicza).

Wojny Napoleońskie, które zbudziły ideę narodowości, musiały oddziałać w tym względzie i na Słowian. Południowi Słowianie na wieść o zwycięstwach Napoleona starają się zrzucić z siebie jarzmo tureckie, udają się do niego z poselstwem, a chociaż ono nie znalazło posłuchania, Czarnogórcy i Serbowie nie składają od tego czasu oręża, a Bułgarzy nie przestają marzyć o swobodzie. W czasie wojen Napoleońskich występują Słowianie jako bojownicy prawie we wszystkich krajach, na wszystkich polach bitew.

Upadek Napoleona i rola, jaką odegrali w jego wojnach Niemcy i Słowianie, wywołują pomiędzy nimi nowy ruch. Wtenczas ogarnia Niemców największy zapał do ich narodowości, samoistności, do ich języka, historyi i jedności, do tych dóbr, które były najwięcej zagrożone w czasie wojen Napoleońskich. Ten sam ruch widzimy między Słowianami. Czesi, Polacy, Serbowie, Kroaci, Rusini na Ukrainie, wreszcie Rosyanie podnoszą znamię n a r o d o w o ś c i. Wychodzą z druku historyczne utwory, które stają sie dziełami narodowemi. W Rosyi wy-

*) Serdeczne podziękowanie składam W. Panu Dr. Józefowi Tretiakowi, prof. Uniwers. Jagiell., za bardzo cenne uwagi, odnoszące się do mej pracy.

daje swoje wielkie dzieło Karamzin, w Czechach występuje Palacki. Powstają muzea dla przechowania narodowych starożytności. Wszędzie tworzono nowe patryotyczne poezye, zbierano gorliwie i drukowano ludowe pieśni: nad Dunajem (w Wiedniu) serbskie, zbiór Karadicza; w Czechach czeskie; staraniem Czelakowskiego, w Rosyi rosyjskie: Kirszy Daniłowa, Popowa, Pracza i t. d. Zakładano towarzystwa w celu budzenia życia duchowego. Wychodzą w świat gramatyki i słowniki, polskie, czeskie, kroackie, rosyjskie, serbskie i t. p. Narody, które miały w swoich rękach władzę polityczną, starają się ją zapewnić wyłącznie dla siebie, a swój język, zwyczaje chcą narzucić innym narodom, zamieszkującym z nimi jednę ziemię. Dlatego spostrzegamy w pierwszych dziesiątkach lat po upadku Napoleona tyle prób germanizacyi, madiaryzowania, czechizowania i t. d.

Pomiędzy Słowianami, we wnętrzu ich życia, widzimy jeszcze jeden nowy proces. Tutaj zaradza się idea panslawizmu. Narody słowiańskie, przeżywając długie wieki ciężkiego ciemięstwa, straciły nie mało swych sił żywotnych. Poznają one swoję niemoc, skoro tylko puls ich życia narodowego począł żywiej uderzać, a to daje początek do myśli o zjednoczeniu Słowian w jednę rodzinę dla wspólnego oporu przeciwko wszystkim wrogom Słowiaństwa. Myśl tę podniósł po raz pierwszy Słowak Kolar w swoim poetycznym utworze: „Córka Sławy“ (Slawy dcera. 1821 i 1824 r.) i w publicystycznym artykule: „O literackiej wzajemności“ (Über die litterarische Wechselseitigkeit zwischen den verschiedenen Stämmen und Mundarten der slawischen Nation. 1837.). W ostatnim utworze Kolar staje na więcej realnym gruncie. Mimo swoję namiętną miłość do sławy swego plemienia, Kolar przyznaje, że dzisiejsi Słowianie są „olbrzymami w geografiach i na kartach, a karłami w sztuce i literaturze“. Przyczyną tego smutnego faktu było, według jego zdania, rozdrobienie i brak jedności i dlatego Słowianie powinni dla utwierdzenia swych narodowych dążeń łączyć się w literackiej wzajemności. Wszyscy Słowianie powinni uważać siebie za braci i członków jednej wielkiej rodziny i stworzyć wielką, wszechsłowiańską literaturę. Środkiem do spełnienia tego planu miało być wzajemne wyuczenie się wszystkich słowiańskich narzeczy [1]). Chociaż środek ten nie był dostateczny, mimo to jednak słowiańscy patryoci poczęli mówić o tym panslawizmie i starali się go w czyn wprowadzić. Żeby Słowianie mogli bliżej poznać się z sobą, wydaje Szafarik historyę wszystkich narodów słowiańskich (1826 r.) i zbiera swoje „Sta-

[1]) Pypin i Spasowicz: „Istorija sławianskich literatur“ Petersburg 1881. T. II. Str. 951—2.

rożytności słowiańskie“ (Slovanské Starožitnosti), Polak Maciejowski drukuje historyę porównawczą prawa słowiańskiego (I. wydanie 1832—5. r.), Mickiewicz, chociaż nie panslawista, rozmyśla nad przeszłością i przyszłością Słowian [1]).

Pośród takiego ruchliwego życia pomiędzy Słowianami występuje w Galicyi Markian Szaszkiewicz. Na Ukrainie rozbudziło się duchowe życie wcześniej, niż między Rusinami w Galicyi. Kiedy na Ukrainie dźwięczały i przechodziły z ust do ust, z rąk do rąk „Eneida“ (1798 r.) i „Natałka Połtawka“ (1819 r.) Kotlarewskiego i jednały miłość dla mowy ukraińskiej, a pośrednio dla samego narodu, kiedy z bajki Hułaka-Artemowskiego „Pan ta sobaka“ (1818 r.) podnosiły się gorące protesty przeciw poddaństwu ludu, w Galicyi panuje zupełna apatya, zupełny zastój życia duchowego. Ani otwarcie duchownego seminaryum we Lwowie (w r. 1783), ani wprowadzenie ruskich wykładów na uniwersytecie lwowskim (1787 r.) nie zbudziły życia i literatury w mowie ludowej. Ruscy profesorowie nałamywali swe wykłady do mowy cerkiewnej, a przez to nie mogli ożywić literatury, stworzyć narodowej nauki. W krótkim czasie wykłady ruskie zniesiono (r. 1804), a zastój życia duchowego trwa dalej. Wychodzą i teraz na świat słowniki, katechizmy, elementarze [2]), wiersze w rodzaju „Domobolija proklatych“ Józefa Lewickiego [3]), jednak ciężka, nienaturalna mowa tych utworów nie mogła zbudzić iskry nowego życia. Konwersacyjną mową inteligencyi ruskiej w Galicyi był język polski, po lwowskich cerkwiach prawie wszędzie wygłaszano kazania po polsku, ruska mowa żyła tylko pod słomianą strzechą. Słowem, galicyjska Ruś jakby otrętwiała. Nie odczuwała ona tego procesu, jaki odbywał się wtenczas nie tylko w całej Europie i pomiędzy Słowianami, ale i na Ukrainie. Człowiekiem, któremu udało się złamać tę apatyą, stworzyć nową literaturę, był Szaszkiewicz [4]). Orężem, z którym szedł do swego celu, była

[1]) Przy pisaniu tego ustępu korzystałem z bardzo ciekawego, chociaż mało u nas znanego artykułu p. t.: „Die Slaven und die panslavistischen Tendenzen“ drukow. w peryodycznem piśmie „Die Gegenwart“ Leipzig 1849. T. II. Tendencyjne uwagi artykułu i omyłki poprawiłem, oraz dodałem dopełnienia.

[2]) Patrz: Onyszkiewicza „Ruska biblioteka“ Lwiw 1884. Wstępne uwagi dra Kocowskiego str. XV.

[3]) Wiersz „Domobolije proklatych“ (Heimweh) przedrukował i opisał dr. W. Kocowski w „Zorji“. Lwiw 1886. Nr. 17. Str. 291—2.

[4]) Markian Szaszkiewicz urodził się w r. 1811, a umarł na suchoty w r. 1843, przeżywszy niespełna 32 lata. W r. 1829. zapisał się na filozofią (teraźniejsza 7 i 8. klasa gimn.) we Lwowie i był równocześnie przyjęty do seminaryum duchownego. Wyświęcił się w r. 1838. W czasie studyów we Lwowie zaznajomił się Sz. z Wagilewiczem i Hołowackim i oni stanowili tak zwaną „ruską trójcę“. M. Szaszkiewicz wy-

ludowa mowa[1]). Niedługiem było jego życie, niewielką jego działalność, jednak entuzyazm, z jakim zabierał się do wcielania swych myśli w czyn, jednał mu przyjaciół i pomocników, stawiał go na czele życia duchowego w Galicyi. Wiara w przyszłość, w możliwość i konieczność stworzenia literatury w ludowej mowie, umożliwiała mu ciężkie zadanie.

Szaszkiewicz był pierwszym, który odczuł ruch nurtujący w Europie, dążenie do narodowości, był pierwszym w galicyjskiej Rusi, w którym z pełną siłą i świadomością zbudziła się idea narodowości. O tem mogą świadczyć słowa Hołowackiego, który nazywa Szaszkiewicza jutrzenką („gwiazdeczką rozświtu“)[2]) i przyznaje, że Szaszkiewicz podał mu myśl utworzenia kółka, gdzie mogliby młodzi Rusini łączyć się, ćwiczyć się w języku sławiańskim i ruskim, wprowadzać do ruskich domów mowę ruską, budzić ducha narodowego i występując przeciw polonizmowi, wskrzesić ruskie piśmiennictwo w Galicyi. „Ja — mówi Hołowacki — byłem w zachwycie, słysząc ten plan, o którym chyba tylko ze smutkiem mógłem marzyć“[3]). Jak wielkim entuzyazmem był przejęty Szaszkiewicz dla tej idei narodowości i dla zamierzonego przez się wielkiego dzieła, o tem świadczy inny jego towarzysz Kozanowicz, który odzywa się o Szaszkiewiczu: „O nieśmiertelny Markianie, ty zapaliłeś w mych piersiach ogień, który tylko mogilna ziemia zagasić może[4]).

---

dał pierwszy swój wiersz (1835 r.) p. t.: „Hołos Hałyczan“ (odę do ces. Franc. I.), który podobał się nadzwyczaj. W r. 1837 wydała „ruska trójca“ w Peszcie książkę p. t. „Rusałka Dnistrowaja“, z którą rozpoczyna się nowy okres literatury ruskiej w Galicyi. Ruskich lirycznych wierszy napisał Szaszkiewicz prócz urywków ogółem 19. Pisał on także wiersze miłosne po polsku. Literatura o Szaszkiewiczu zebrana w historyi literatury Ogonowskiego T. II. (oddział 2.) Lwów 1889. Utwory Szaszkiewicza a po części chronologią zebrał bardzo starannie dr. W. Kocowski w Onyszkiewicza „Ruska biblioteka“ T. III.

[1]) W ruskiej literaturze znalazła miejsce mowa ludowa po raz pierwszy w XVI. wieku. W tym czasie, jako też i w XVII. wieku znajdujemy tłómaczenia na mowę ludową nietylko ksiąg dydaktycznych, ale także niektórych ksiąg kanonicznych. Ludowa mowa nie utrzymała się w ruskiem piśmiennictwie, a jej miejsce zajęła mowa cierkiewno-słowiańska z domieszką elementów żywego narzecza ludowego. Przyczyną, która bodaj na czas pewien wywołała tendencyą wprowadzania do ruskiej literatury mowy ludowej, był protestantyzm.

[2]) Onyszkiewicza „Ruska biblioteka“ T. III. str. 193.

[3]) „Literaturnyj sbornyk“ wydanie „Hałycko-ruskoj Matyci“ we Lwowie za rok 1885. w artykule Hołowackiego „Wospomynanija o Markiani Szaszkiewyczi i Iwani Wahilewyczi“. Str. 11.

[4]) Onyszkiewicza „Ruska biblioteka“ T. III. Str. XXIV.

Idea narodowości była także dźwięczną struną w poetycznej twórczości Markiana. Poeta pisze:

„Rus'ka maty nas rodyła,
Rus'ka maty nas powyła,
Rus'ka maty nas lubyła;
Czomuż mowa jej ne myła?
Czom sia new wstydaty majem,
Czom czużuju polublajem?“ [1]).

Na innem miejscu woła poeta: „wyrwesz my oczy i duszu my wyrwesz: a ne wożmesz myłosty i wiry, bo rus'kie my serce, taj wira rus'ka“ [2]).

W gorącej miłości do swego kraju żąda poeta, by „jego światło zaświeciło“, by „jego pszeniczka zeszła“, „jego pieśń jak ptaszek śpiewała“, by „jego kwiaty rozkwitły“ i kończy:

„Dokyż tia doky wesno mołyty?
Pryspij na Hałycz łuczy tepłymy
I czadam rus'kym werny ich ćwity,
Werny jim pisni rodymi!“ [3]).

Podobnie jak u Kotlarewskiego, Osnowianeńki, Metlińskiego [4]) koncentruje się także i u Szaszkiewicza miłość do miejscowości, gdzie poeta przebył nie tylko swe dziecinne lata, ale i większą część swego życia. On leci myślą w Pidłysie, gdzie rośnie „zełena sosnyna“, gdzie jak mówi poeta:

„U sadoczku sołowejczyk
Szczebetaw piseńki,
Rozwywaw my piseńkamy
Lita mołodeńki,“

do tej „wesełoji storonońki“, która tak Markianowi „do sercia prypała“, że dusza jego „jak myłoho myła zabażała“ [5]).

[1]) Tamże. Str. 23.

[2]) Tamże. Str. 40.

[3]) Patrz: wiersz „Wernit sia pisny rodymi“ (Tamże. Str. 23—4). Ten wierszyk nie jest oryginalnym, a tylko piękną przeróbką Karpińskiego: „Do Justyny. Tęskność na wiosnę“. Patrz: Dzieła... wierszem i prozą, Warszawa, 1806. T. I. Str. 8—9.

[4]) Daszkiewicz: „Otzyw o soczynieniji Petrowa: „Oczerki istoriji ukrainskoj literatury XIX wieka“ druk. w 59. tomie wydań petersbursk. Akad. Nauk. Patrz. str. 103—5.

[5]) Onyszkiewicza „Ruska biblioteka“ T. III. Str. 18—19 wiersz „Pidłysie“.

Z ideą narodowości, która tak wcześnie i bujnie rozwinęła się w duszy Markiana, łączy się zapał dla ustnej literatury ludowej narodu ukraińsko-ruskiego. Niema wątpliwości, że zamiłowanie do pieśni ludowych zrodziło się u Szaszkiewicza samoistnie. Szaszkiewicz zajmował się już bardzo wcześnie, bo na drugim roku filozofii (teraźniejszej 8 klasie gimnazyalnej) studyami nad ruskim językiem [1]), które bez wątpienia musiały go doprowadzić do zbierania i badania ustnej ludowej literatury. Na to zamiłowanie Szaszkiewicza do ludowej poezyi musiała jednak wpłynąć i wzmocnić je jeszcze jedna okoliczność, a mianowicie, ogólnie europejski romantyczny ruch narodowy, a specyalnie przejęcie się bogatą ukraińską poezyą ludową ze strony Polaków, Czechów, Rosyan i innych słowiańskich i niesłowiańskich narodów [2]).

Pierwszym z Polaków, który z wielkim zachwytem mówił o pieśniach ludu ruskiego, był wielce zasłużony dla ruskiej etnografii Zoryjan Dołęga Chodakowski. „W krótkim kożuszku, jak pisze o nim Wacław z Oleska, z małą torbeczką na plecach i flaszką wódki pod pachą chodził on od wsi do wsi, od księdza do księdza, od organisty do organisty, od diaka do diaka, od jednej baby śpiewaczki do drugiej, od jednego dudarza lub dziada z lirą do drugiego, i jak wszędzie, prosząc, namawiając, częstując, przynukę dając i sam śpiewając, wysysa prawie wszystko, co się Sławiańszczyzny tycze“ [3]). Chodakowski nie ograniczył się do samego zbierania materyałów etnograficznych, lecz starał się wykazać, jak wielkie znaczenie mają pieśni ludowe dla każdego narodu. Odczuwając ogólno-europejski prąd, dążący do odrodzenia narodowości, żałuje Chodakowski, że Polacy, podlegając cudzym wpływom, „stali się nakoniec sobie samym cudzymi“, że te wpływy „stały się pierwszym podkopem miłej nam zawsze narodowości [4])“. Wzywa on Polaków, „by mniej oczekiwali od wieszczych wieszczów zagranicznych, mniej na nich polegali, a przedsięwzięli wśród siebie, na własnej przestrzeni, w gnieździe ojców swoich i szukali o wszystkiem wiadomości, a kto wie, czy nie znajdzie się więcej, niż dotąd gdziekolwiek pisano“ [5]). Wierzy on, że przywrócenie

[1]) „Literaturnyj sbornyk“... za rok 1885. Str. 11.

[2]) Daszkiewicz: „Otzyw o soczynieniji Petrowa... Str. 113—14.

[3]) „Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego“.., zebrał i wydał Wacław z Oleska, we Lwowie, 1833. r. Str. X—XI.

[4]) Chodakowski: „O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem“ druk. w „Ćwiczeniach naukowych“. Warszawa, 1818. T. II. Str. 4.

[5]) Tamże. Str. 8—9.

narodowości w mowie polskiej połączone jest z niemałemi trudnościami, lecz dodaje do tego: „Zgorzkła obca słodycz bez miary używana; czuć się już daje utęsknienie do prostych i ojczystych pokarmów; zbierzmy je skrzętnie; a czas sprawca może nam wyda nowego Bojana, który, do wygładzonej dziś mowy przydając starożytne obrazy i zwroty, stanie się twórcą narodowej oryginalności[1])“. Chodakowski żałuje, że w Czechach za Karola IV., a w Polsce w wieku Zygmuntów, przychylnym dla nauk i mowy ojczystej, nie pomyślano o zbiorze całkowitym pieśni, że nie zajął się tem Kochanowski, że nie zrobiono tego i za czasów Zygmunta Augusta. Oddaje przytem pochwałę ruskiemu duchowieństwu, „które było bracią ludu swego, modląc Boga w sławiańskim języku, wolne od wyniosłości i kłócenia mieszkańców swojemi reformy, miało więcej pobłażania i łagodności z tej strony. Skutek to okazał, że ruskie okolice nieporównanie więcej starych podań zachowały i mnie nauczyły[2])“. Wspomina również Chodakowski o zbiorze rosyjskich pieśni, jednak wyższość poetyczną przyznaje pieśniom ukraińskim, które on sam miał sposobność słyszeć i zbierać w połtawskim okręgu[3]). Wyrazy zachwytu Chodakowskiego dla pieśni ludów słowiańskich, a między niemi dla ruskiego, troskliwe zbieranie ostatnich przez samego Chodakowskiego, gorące wezwania, by je zbierać i w ten sposób dostarczyć poetom materyału dla stworzenia narodowości w poezyi, musiały wpłynąć na młodego Szaszkiewicza przy wyborze drogi, którą miał pójść w swej twórczej działalności. Że rozprawa Chodakowskiego „O słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem“ była Szaszkiewiczowi znana, wykażemy przy rozbiorze jego wiersza p. t. „Zhadka“.

Drugim, który nie szczędził słów pochwały dla ruskiej ludowej pieśni, był Lach Szyrma. Pod wpływem Chodakowskiego zaznajomił się on z ruskiemi pieśniami ludowemi i poznał ich wielkie znaczenie dla poezyi w ogóle. „Co za nieprzebrany skarb, pisze, byłby to dla rymotwórstwa naszego; wówczas nie zarzucanoby... naszych pism obcymi nam wyrażeniami, które, będąc dla wielu niezrozumiałe, z obojętnością bywają przyjmowane, czczem tylko napełniając uszy brzmieniem, a nie trafiając do serca i nie ogrzewając go. Na

[1]) Tamże. Str. 29.

[2]) Tamże. Str. 16—17.

[3]) Tamże. Str. 17. Zbioru swego ruskich pieśni Chodakowski sam nie wydał. Jego zbiorem posługiwał się Maksymowicz przy wydaniu ukraińskich pieśni w r. 1827. 1834 i 1849. Patrz o tem: Przedmowy Maksymowicza do wydań jego pieśni.

równinach słowiańskich, na polach naszych przodków, między naszą bracią nastręczają się nam skromne kwiaty zachwycenia: zbierajmy je troskliwie i w duchu wdzięczności dla naszych ojców. Jeśli nie chcemy w naukach nadobnych być tylko naśladowcami, lecz i oryginalne, a do tego czysto narodowe mieć dzieła, uratujmy te starożytne zabytki, na które czas coraz ostrzejszy nastawa i grozi zatratą. Są one szczątkami gmachu niegdyś okazałego, który runął w zwaliskach, ale może nam jeszcze do wzniesienia Świątyni Narodowości za węgielny posłużyć kamień. Zniżmy się więc pod strzechy, tam nasza sędziwa narodowość!“

Swój entuzyazm dla ruskiej literatury ustnej ludowej posuwa Lach Szyrma tak daleko, że drukuje w oryginale dwie galicyjskie ludowe pieśni i prześpiewuje je na język polski [1]). W dalszej części mych uwag będę się starał wykazać, że z zapałem wygłoszone słowa Lacha Szyrmy o znaczeniu ludowej ruskiej poezyi były Szaszkiewiczowi znane i że one także wywarły pewien wpływ na jego twórczość.

Nie mniejszym zapałem dla ukraińskich dum przejęty był w Rosyi książę Certelew. Już w roku 1818. wydaje on rozprawę: „O starinnych Małorossijskich piesniach“, a w rok później „Opyt sobranija Małorossijskich pesńej“, gdzie wydaje dziewięć dum i jednę pieśń. Mowę ukraińską nazywa on oddzielną i nie mniej od innych języków przydatną do poezyi. Oświadcza, iż prześliczne opisy burzy Ossyana nie wiele mają w sobie więcej żywości i wierności kolorytu, niż dumy ukraińskie. Pieśni ukraińskie stawia on na równi z utworami Homera [2]).

Tak gorąca odezwa ks. Certelewa musiała nie mało wpłynąć na działalność ukraińskich pisarzy i na wzmocnienie ich zapału do poezyi ludowej. W niespełna dziesięć lat potem zjawia się uwagi godny zbiór ukraińskich pieśni Maksymowicza (1827. r.). Zbiór ten był już wcześnie znany Szaszkiewiczowi. Hołowacki przepisał go dla siebie, a kółko towarzyszy Markiana nazywało go narodowem wydaniem i chętnie byłoby powitało w Galicyi podobne wydanie pieśni ludowych [3]). W przedmowie do tego wydania mówi Maksymowicz, że przyszedł już, jak się zdaje, ten czas, kiedy poznają prawdziwe zna-

[1]) „Dziennik Wileński za rok 1818. Str. 489 i nast.
[2]) Daszkiewicz „Otzyw...“ Str. 118—19.
[3]) Literaturnyj sbornyk... za rok 1885. Str. 10 i 12.

czenie narodowości, już zaczyna realizować się życzenie stworzenia poezyi prawdziwie ruskiej. Środkiem do stworzenia takiej poezyi mogą być pamiętniki, w którychby się wyrażała dobitnie narodowość. Tymi pamiętnikami są pieśni, gdzie brzmi dusza ludu i bajki, w których występuje jego fantazya [1]). Jak widzimy i Maksymowicz szukał w poezyi narodowości, którą miała stworzyć ludowa pieśń ukraińsko-ruska.

Pomijając inne, czy to zbiory pieśni, czy uwagi nad niemi [2]), zwrócę się do wydania pieśni Wacława z Oleska (Zaleskiego), które wyszło na świat we Lwowie w r. 1833. Wydanie to, do którego wnieśli materyały ruscy studenci, a pomiędzy nimi Szaszkiewicz [3]), zrobiło wielkie wrażenie na Szaszkiewiczu i jego towarzyszach. Nie tylko sam fakt, że Polak zajął się zbieraniem ruskich ludowych pieśni, lecz także pełen zachwytu sąd Zaleskiego o ich poetycznej twórczości musiał znaleźć szczere powitanie w sercu młodych ruskich reformatorów. „My dumni byli z tego, pisze Hołowacki, że Polak stawiał ruskie pieśni o wiele wyżej od polskich pod względem poetycznej twórczości“ [4]). Ale nie tylko w tem znaczenie zbioru Zaleskiego! Cenne uwagi Zaleskiego nad poezyą w ogóle, a nad znaczeniem poezyi ludowej w szczególności, musiały mieć nieco większą wagę nie tylko dla etnograficznej działalności Szaszkiewicza, ale także dla jego poetycznej twórczości. Przypatrzmy się pobieżnie myślom, które wypowiedział Zaleski w przedmowie do swego wydania. Zaleski wskazuje tu, że inne narody, jak naprzykład angielski, już z dawien dawna zajmowały się zbieraniem ludowych pieśni, które dostarczyły poetom nie mało materyału dla kształcenia ich myśli i sposobu pisania. „Dla tego też poezya angielska jest tak narodowa, że od Szekspira aż do Byrona cechę jej narodowości niemal w każdym wierszu dostrzedz można“. Nie może tem poszczycić się poezya polska. „Kronikarze nasi wspominają dawne pieśni, które po części i sami słyszeli: nie sądzili wszakże rzeczą godną zachować je dla nas. Czyli może nie chcieli? Wczytawszy się w nich, ledwieby nie można odgadnąć przyczyny tej krzywdy, którą nam przez to wyrządzili. Tak też i poeci nasi od Ko-

---

[1]) Maksymowicz: „Małorossijskija piesni“. Moskwa, 1827. r. Str. I.

[2]) Porównaj: Wacław z Oleska: „Pieśni...“ Str. XII i nast., Łuka M. Cybyk: „O sbornykach rusko narodnych piseń“ w „Zorji Hałyckoj jako albumˮ za r. 1860. Str. 476—488., uwagi Kocowskiego w „Bibl.“ Onyszkiewicza T. III. Str. XVII., a w końcu Daszkiewicza: „Otzyw...“ Str. 158 i dalej.

[3]) Onyszkiewicz: „Ruska biblioteka“ Tom III. Str. XVII.

[4]) Literaturnyj sbornyk... za rok 1885. Str. 12.

chanowskich aż do Krasickiego i Naruszewicza ledwie gdzie nieco mają na sobie cechę narodowości. Polskiemi tylko słowy pisali myśli i czucia rzymskie, francuskie, nareszcie i inne, tylko nie polskie: dla tego też ogółowi polskiego narodu zawsze byli i są obcymi. I piśmienna część narodu za pojawieniem się poetów prawdziwie narodowych, Brodzińskiego, Mickiwicza, Bohdana Zaleskiego etc. zapomniała o nich, tak jak ogół narodu nigdy o nich nie wiedział. Przez uszanowanie tylko od dzieciństwa w nas wpojone, równe temu, które dla poświęconych relikwii mamy, zaglądamy czasem do nich, a oddając sprawiedliwość ich niepospolitym talentom, żałujemu tylko, że tą mylną poszli drogą. Nie można się nie przekonać, jak prawdziwi poeci, chcąc być narodowymi, zgłębiali ducha narodu, jak wchodzili w jego sposób widzenia rzeczy i przyswajali sobie cały obwód rozwinięcia umysłowego ogółu narodu, albo sami raczej w ten ogół i w ten obwód się wcielali. Ileż w tym zamiarze mógł korzystać poeta z owych szczegółowych opisów narodowego obyczaju, osobliwie zaś z owych zbiorów pieśni ludu, które są rezultatem pierwszych władz ducha jego, a zatem najdoskonalszą charakterystyką narodowości[1]".
Pomijamy inne uwagi Zaleskiego nad ludową pieśnią i jej znaczeniem we względzie historycznym, psychologicznym, lingwistycznym i poetycznym [2]). Z niewielkich ustępów przedmowy Zaleskiego widzimy, że i on przejęty był zapałem dla narodowości w poezyi, której bogatem źródłem miała zostać pieśń ludowa. Wezwania Chodakowskiego, Lacha Szyrmy, ks. Certelewa, Maksymowicza, znalazły tutaj bliższe uargumentowanie. Takie gorące wezwania, a w końcu co raz to nowe wydania ludowych ruskich pieśni tak w Rosyi, jak i w Galicyi musiały oddziałać na działalność Szaszkiewicza [3]). Nie będziemy wchodzić w rozbiór tego pytania, o ile Szaszkiewicz spełnił postanowienie kółka „ruskiej trójcy", iść pomiędzy lud, badać na miejscu, zbierać z jego własnych ust pieśni, zapisywać przysłowia, powieści i podania [4]), a za-

[1]) Wacław z Oleska: „Pieśni..." Str. VI—VIII.

[2]) Tamże. Str. XVI. i dalsze.

[3]) Szaszkiewicz, jak to dowiadujemy się z jego własnych słów, znał następujące etnograficzne wydania: Certelewa, Maksymowicza (1827 i 1834. r.) Srezniewskiego: „Zaporożskaja staryna" (z 1833—4.) dalej „Małorossijskija posłowicy" Charków 1833. r., zbiór pieśni Wacława z Oleska, Łozińskiego „Ruskoje wesile" Przemyśl 1835., na które Szaszkiewicz napisał recenzyę i przeciw któremu wydał broszurę p. t. „Azbuka i abecadło" (1836. r.). Patrz: Onyszkiewicza: „Ruska biblioteka" T. III. Str. 380—2.

[4]) Literaturnyj sbornyk... za rok 1885. Str. 22.

stanowimy się nad więcej realnem pytaniem, o ile młody poeta szukał w swych poetycznych utworach żywego i bezpośredniego związku z narodowością. Ten związek musiał przedewszystkiem odzwierciedlić się we wpływie ludowej poezyi na poetyczną twórczość Szaszkiewicza.

Prof. Daszkiewicz w recenzyi dzieła Pietrowa zauważył, że wpływ ludowych pieśni da się dostrzedz w dwóch poetycznych utworach Szaszkiewicza: „Pohonia“ i „Dumka“ [1]).

Mówiąc o pierwszym wierszu p. t. „Pohonia“, dodamy, że i sam Szaszkiewicz zaznaczył, iż motyw jego wzięty z ludowego opowiadania [2]). „Pohonia“ zaczyna się:

„Czy to sokił ptaszku żene?
Czy to buria chmaru nese?
Czy luta dżuma łetyt'?
Ni! to kozak konem sadyt'!

„Hulaj woroneńkyj, hulaj,
Wraha postyhaj!
Widobjemo diwczynońku
Pana twojeho sestrońku.

Jak pryłetysz, pozdorowyt'
I popłeszcze i promowyt',
Pohoduje tia rukoju,
Ruczeńkoju biłeńkoju,
I napojit' tia wodoju,
Wodońkoju studenoju [3]).

Hulaj, hulaj na wśi syły!
Czrez bołota czrez mohyły,
Czrez dubrowy, czerez łuki!
Potanciujem z Tatarynom!

---

[1]) Daszkiewicz: „Otzyw...“ Str. 131.

[2]) Onyszkiewicza: „Ruska biblioteka“ T. III. Str. 11.

[3]) Ostatnie dwie zwrotki przypominają czeską ludową pieśń:

„Přenes mne přenes můg wraný konjčku.
Přenes mne přenes, přes ten čérny les,
Až ty mne přeneseš
K mey miley doneseš
Dostaneš k wečeři zlatey owes“.

Patrz: „Slovanské narodni Pjsně“ sebrané Fr. Lad. Čelakowským. Praha 1825. T. II. Str. 29.

Ne nahrijuś wrażym synom,
Jak popade w moi ruki!
Skoro błysnu mu szabłeju,
Rozillet' sia bis mazeju!"

Ni rów, ni mogiła, ni ciemna noc, ni żałobny krzyk puhacza nie wstrzymują młodego kozaka. On przystanął tylko na chwilkę, przypadł do ziemi posłuchać, skąd ziemia tętni i puścił się w dalszą pogoń za Tatarzynem.

Zwrotką:

„Deś pojichaw ty kozacze?
Temno, tycho i straszneńko, —
Czasom łysz woron zakriacze,
Zakriacze sumneńko..."

kończy się pierwsza część „P o h o n i".

Drugą część rozpoczyna poeta temi słowy:

Czy to wirły krylmy bjut' sia?
Czy zirki sijajut'?
Ni! to kozak z wrahom trut' sia,
Meczamy błyskajut'.

Zmęczony bojem Tatarzyn pada na ziemię, a w rozjątrzeniu ścina głowę uwiezionej dziewczynie. Kozak mści się:

I kynuw sia mow źwir lutyj,
Kozak sylnyj na wraha,
Hrud' rozkołow, szczob dobuty
Serce dywe Tatara[1]).

[1]) Ta zwrotka wskazuje — według mego zdania — wpływ serbskiej ludowej pieśni. Serbski rycerz Miłosz wybiera się przed bitwą na Kosowem polu do tureckiego obozu, by spełnić przysięgę i zabić chana Murata. Mówi on do swych przyjaciół, że czas mu już dosiadać konia:

Da zakolem Turskog car Murata,
Da mu stanem nogom pod gr'ce.

(Patrz: Karadźicz: „Narodne srpske pjesme" 1823 T. I. Str. 167—9). Samą katastrofę opisuje ludowa serbska pieśń temi słowy:

„Oj spałachnuw mow bahattia Myłosz,
Na Murata chyżym wowkom skoczyw
Stałewyj mecz wychopyw i z pachwiw
I dawaj nym szatkuwaty, śikty:
Dobre dbaje, w peń rubaje Turka
Rospałataw sływe na dwoje chana".

Patrz: „Serbski narodni dumy i piśni" perekław M. Staryckyj. Kijów 1876. Str. 260.

Zawiz sestru do domońku,
Pochowaw ju u sadoczku,
Posadyw nad new rutoczku.
A w hołowach kałynońku...“

Pochowawszy siostrę, zostawia kozak pustą chatę i przemawia do konia:

„Chod'im koniu w czużynońku
Dumoczku dumaty,
Chod'im koniu na Wkrajnońku
Stepamy błukaty“.

Podobny motyw znajdujemy w zbiorze ludowych pieśni Maksymowicza z r. 1827., z tą różnicą, że miejsce Tatarzyna zastępuje „Laszok“. W Kijowie „na rynoczku“ sprawiają bankiet Lachy, a jeden z nich namawia dziewczynę Halę, by szła z nim w świat. Hala zakochana w Laszku nie długo opiera się. Ucieczkę Hali spostrzega matka i woła do synów:

„Synyż moji mołodiji
Berit' koni woroniji,
Pospiszajte u pohoniu,
Za sestroju mołodoju!
Dożenete u Pryłuki —
Ne robit' sestri rozłuki,
Dożenete u Połtawy —
Ne robit' wełykoj sławy!...
Jid'te szwydczij, ne barites'
Moju Halu prywezite!“

Bracia puszczają się w pogoń za siostrą, dopędzają ją z Laszkiem i robią jej wyrzuty:

„Szczo ty sestro izrobyła?
Naszu mater zpeczałyła!
Wona tebe prokłynaje,
Sama z tuhy umiraje.
Oj weliła tobi maty
Nedowirka pokydaty;
My tebe k sobi pryjmajem
A Laszka twoho zrubajem!
Ot tut Hala ne ztiamyłaś;
Mow iz mostu prowałyłaś,
Pała k zemli jak łystoczok,
Tilko czuty hołosoczok:
„Szczo choczete, wy robite

Tilko Laszka ne rubite".
Bratia Halu ne słuchały,
Sribło, złoto wse pobrały —
I Laszeńka zarubały" [1]).

Pomiędzy utworem poetycznym Szaszkiewicza „Pohonia" a tą pieśnią ludową widzimy obok pokrewieństwa motywów niektóre różnice. Różnice te tkwią nie tylko, jak powiedzieliśmy, w osobach, ale i w zawiązku samej pieśni i zakończeniu. Tatarzyn w poezyi Szaszkiewicza uwodzi dziewczynę przemocą, a Hala w ludowej pieśni idzie sama ochotnie za Laszkiem. Również widzimy w poczyi Szaszkiewicza dwie katastrofy: śmierć dziewczyny z ręki Tatarzyna i zabicie Tatarzyna z ręki brata uwiezionej dziewczyny, — w przytoczonej przez nas pieśni ludowej widzimy tylko jedną katastrofę, śmierć Laszka.

Drugi motyw znajdujemy w wydaniu ludowych pieśni Maksymowicza z r. 1834. p. t. „Pieśnia o Bohdankie", pod którym wydawca rozumie hetmana Bohdana Rużnego, który wsławił się swymi pochodami na Krym. (1575 r.).

Waryant ten opiewa:

„Oj Bohdane, Bohdane, Zaporożskyj hetmane!
Da czomuż w czornim chodysz, da w czornim aksamit'i?
Hej buły ż w mene host'i, da host'i Tatarowe.
Odnu nicz noczowały: staru neńku zarubały, a myłeńku sobi wziały.
Hej sidłaj chłopcze konia, konia woronoho,
Tatar szwydko dohaniaty. myłeńkuju odbywaty!
Hej u czystim poli, tam Tatary noczujut' i weczeru hotujut'.
Tataryn po taboru chodyt', myłeńku za ruczku wodyt'.
Hej odsuń sia myłeńka, nechaj zabju Tatarenka!
Czy zabjesz, czy ne zabjesz, tilki mene z uma zwedesz!
Czy włuczysz, czy ne włuczysz, tilko miszkania rozłuczysz.
Oj sidłaj myłyj konia, tyż ne mij, ja ne twoja!
Hej koły żywa budu, to ja tebe ne zabudu!" [2]).

W przytoczonej pieśni i w poetycznym utworze Szaszkiewicza widzimy zupełną zgodę — co do osób. Natomiast widzimy znowu różnicę w zakończeniu. W pieśni niema żadnej katastrofy. Pomimo tych różnic, jakie zachodzą pomiędzy utworem Szaszkiewicza, a obu waryantami ludowej pieśni, samo pokrewieństwo tematów wskazuje, że ta pieśń ludowa musiała Szaszkiewiczowi posłużyć za substrat do układu „P o-

[1]) Maksymowicz: „Małorossijskija piesni". Moskwa 1827. Str. 121—3. w pieśni p. t. „Pobieg Małorossijanki".
[2]) Maksymowicz: „Ukrainskija narodnyja piesni" Moskwa 1834. Str. 77.

h o n i“. Trudno jednak nie przyznać artyzmu kompozycyi Szaszkiewicza. Zawziętość kozaka, którą maluje nam Szaszkiewicz, przeprowadzona znakomicie. Od powzięcia zemsty aż do katastrofy nie słabnie ona ani na chwilę. Opis pogoni za Tatarzynem stopniuje jeszcze więcej w oczach czytającego tę zawziętość. W tem jest wyższą „P o h o n i a“ od „Ucieczki Małorosyanki“ i pieśni o Bohdanie Ruźnym, gdzie opisów tych niema [1]). Naiwnem nazwałbym w pieśni o Bohdanku spokojne wezwanie kozaka Bohdana:

„Hej odsuń sia myłeńka, nechaj zabju Tatarenka!...

chociaż wysoko artystycznemi są słowa uwiezionej dziewczyny, w których ona, może zhańbiona, godzi się ze swą dolą i wzywa kozaka, by siodłał konia: „tyż ne mij, ja ne twoja“, przy których jednak odzywa się i dawna miłość do kozaka: „hej, koły żywa budu; to ja tebe ne zabudu!“

Chociaż zauważyłem wyżej, że część rozmowy kozaka z koniem w „P o h o n i“ Szaszkiewicza pozwala domyślać się wpływu ludowej czeskiej pieśni, to nie trzeba zapominać, ze podobne przemawianie do koni nie rzadkie także i w ruskiej ludowej poezyi [2]).

Widzimy także w „P o h o n i“ Szaszkiewicza, że kozak nie zostawia zabitej siostry i nie chowa jej na miejscu katastrofy, lecz wiezie ją do domu, kopie dla niej grób w sadzie, na mogile zasadza rutę

---

[1]) Trudno nie zauważyć, mianowicie w opisie pogoni Szaszkiewicza, pokrewieństwa z „F a r y s e m“ Mickiewicza. Tutaj czytamy:

P ę d ź l a t a w c z e b i a ł o n o g i,
G ó r y z d r o g i, l a s y z d r o g i!

S z a s z k i e w i c z pisze:

K u d a h o n y s z b i s n o w a t y j!
Świt wże smerkom poczorniw,
Sumneńko puhacz zapiw
N i t a m l u d y j, n i t a m c h a t y.

B ł u d t u s w y s z c z e, t u m a n h r a j e
W husti lisy zawede,
Kozah na se ne zważaje,
Homonyt'sy ta żene.

U M i c k i e w i c z a miejsce puhacza zastępuje sęp.

O s z a l o n y, g d z i e o n g o n i.

Sęp kracze a poeta woła do Farysa:
Jeźdcze, koniu, pusta praca,
Kto tu zaszedł nie powraca.
P o t y c h d r o g a c h w i a t r s i ę b ł ą k a.
Unosząc z sobą swe ślady:
Nie dla koni jest ta łąka,
Ona tylko pasie gady.
Tylko trupy tu nocują,
Tylko sępy tu koczują.

W ogóle zauważyć można u Szaszkiewicza i Mickiewicza te same opisy pustyni, po której jeźdzcy gonią na swych koniach, te same przestrogi przed niebezpieczeństwami, a w końcu i to samo zakończenie. Obaj jeźdzcy docierają do swego celu.

[2]) W a c ł a w z O l e s k a: „Pieśni polskie i ruskie...“ Str. 216, 234, 284 i t. d.

a w głowach kalinę. Miłość do rodzinnej ziemi, w której i po śmierci lżejsze odpoczywanie, widzimy także w ludowych pieśniach. Przytoczmy jednę na przykład. Młody kozak...

... pojichaw w Moskowszczynu
Da tam i zahynuw,
Swoju myłu Ukrainu
Na wiki pokynuw.

Kazaw sobi nasypaty
Wysoku mohyłu,
Kazaw sobi posadyty
W hołowach kałynu.

Budut' ptaszki prylitaty
Kałynońku jisty,
Budut' meni prynosyty
Od rodońku wisty [1]).

W drugim niewielkim wierszu Szaszkiewicza p. t.: „Dumka“ widzi prof. Daszkiewicz [2]) również sprawiedliwie wpływ następującej ludowej pieśni:

„Oj misiaciu, misiaczeńku
I ty zore jasna,
Oj świt'it tam na podwirju,
De diwczyna krasna“ [3]).

„Dumka“ sama poczyna się zwrotem, który tak żywo przypomina przytoczoną pieśń. Szaszkiewicz śpiewa:

„Ńis sia misiać jasnym nebom,
Tam de zorja jasna;
Łet'iw chłopeć czystym połem,
De diwczyna krasna...“

Dalsza część „Dumki“ to wierny oddźwięk biednego życia poety.

„Czasom misiać izijszow sia
Z t'mawoju chmaroju;
Neraz chłopeć poborow sia
Z żurnoju hadkoju.

---

[1]) Maksymowicz: „Małorossijskija piesni...“ z r. 1827. Str. 4.

[2]) Daszkiewicz: „Otzyw...“ Str. 131.

[3]) Maksymowicz; „Małoross. pieśni“ z r. 1827. Str. 109. i Wacław z Oleska: „Pieśni...“ Str. 200.

Żurna hadko, peczaływa,
Czoh ty mene honysz?
Szczo my żytie zhirczywajesz
W serce tuhu ronysz?“

Poeta chciałby, by zgryzota, ta „łycha nenia“ ustąpiła z wiatrem za lasy i góry i kończy:

„Naj radoszczi momu serciu,
Naj nad'ija hraje,
Naj my dola wesełeńka
Ptyczkoju śpiwaje“ [1]).

Dalszy wpływ ludowej pieśni widzę w poetycznym utworze Szaszkiewicza p. t.: „T u h a z a m y ł o j u“. Przypatrzmy się bliżej tej poezyi. Szaszkiewicz pisze:

„Iz za hory, iz za lisa
Witreć powiwaje,
Skaży, skaży tychyj witre,
Jak sia myła maje!?

Poeta pyta się wiatru, czy u miłej lica rumiane, albo czy może i ona oddaje się smutkowi („s u m u j e i h o r j u j e“) podobnie jak i on, który już nie spodziewa się wesołej godziny. Poeta marzy:

„Kołyb meńi kryłci maty,
S o k o ł o m z ł e t' i t y,
Tiażku tuhu iz serdeńka
Przy myłij rozbyty.

Oj litawbym, oj litawbym
Szczo deń i szczo noczi,
Szczob sia myłij u syweńki
Nadywyty oczi.

Oj litawbym, oj litawbym
Zorjamy jasnymy,
Szczob meńi sia nat'iszyty
Ruczkamy biłymy.

Oj litawbym, oj litawbym
Świtom biłeseńkim,
Szczob meńi sia nat'iszyty
Łyczkom rumianeńkim.

Oj litawbym, oj litawbym
Weczerom tycheńkim,
Szczob meńi sia nat'iszyty
Chodoczkom dribneńkim.

Oj litawbym, oj litawbym
Lisamy, horamy,
Szczob meńi sia nat'iszyty
Myłymy słowamy.

Ach! ja bidnyj, neszczasływyj
Da kryłeć ne maju,
Sochnu, czachnu w daleczyni,
Wsiak deń umyraju“ [2]).

[1]) O n y s z k i e w i c z a: „Ruska biblioteka“ T. III. Str. 17—18.
[2]) O n y s z k i e w i c z a: „Ruska biblioteka“ T. III. Str. 14—16.

Ten miłosny wiersz Szaszkiewicza przypomina mi następującą ludową pieśń, wydrukowaną po raz pierwszy przez Lacha Szyrmę w „Dzienniku Wileńskim“ z roku 1818. w oryginale wraz z bardzo ładnym przekładem w polskim języku. Przypatrzmy się jej treści:

„Pojichaw Iwaseńko na polowanie,
Pokynuw swoju myły na horjowanie,
Wyjichaw Iwaseńko w czysteje poľe,
Pustyw konyka na popasanie,
A sam prypaw k syrij zemli na spoczywanie.
Prysnyw sia Iwaseńkowy dywnyj son:
Szczo złynuw z prawoji ruczki jasnenkyj sokoł“.

Iwaseńko idzie do wróżki, a ta mu przepowiada, że on nie zastanie miłej przy życiu. On wraca do domu i płacze nad ciałem nieżywej miłej:

„Niżki moji skoropadłyji, czom ne pidete,
Ruczki moji biłeńki, czom ne pryhornete,
Oczi moji czorneńki, czom ne hlanete,
Usta moji pryjazneńki, czom ne promowyte?“ [1]).

Pieśń śpiewa, że Iwaseńko zostawił swoją lubą „na horjowanie“, Szaszkiewicz pyta się wiatru, czy luba „ne horjuje“. Iwaseńkowi zlatuje we śnie z ręki jasny sokół, Markian Szaszkiewicz radby sam zlecieć do miłej sokołem. Iwaseńko z żalem zapytuje, czemu „niżki ne pidut'“, „ruczki ne pryhornut'“, „oczi ne hlanut'“, „usta ne promowlat“, poeta chciałby zlecieć do miłej, ażeby nacieszyć się jej „chodoczkom dribneńkim“, „ruczkamy biłymy“, „syweńkimy oczyma“, „myłymy słowamy“.

---

[1]) „Dziennik Wileński“ z r. 1818. Str. 489—92. Waryant tej pieśni wydał także Maksymowicz w swem zbiorze pieśni za r. 1827. Str. 42—3, chociaż z niektóremi zmianami. Iwaseńkowi śni się, że

„Z pid prawoji ruczki złynuw jasneńkyj sokoł,
Z pod liwoji, z pod biłoji sywa zozula“.

Wróżka tłómaczy ten sen:

„Wżeż twoja Maruseńka syna pryweła,
A za synom Maruseńka sama polahła“.

Trudno nie zauważyć, że pieśń podana przez Lacha Szyrmę estetyczniejsza. W zbiorze Wacława z Oleska mamy także waryant tej pieśni (str. 492.), zupełnie zgodny z pieśnią podaną przez Lacha Szyrmę, z wyjątkiem dwóch pierwszych wierszy:

„Pojichaw Iwaseńko na polowanie,
Pokynuw swoju myłu na chorowanie“.

Identyczne porównania w tych dwóch poetycznych utworach wskazują, że Szaszkiewicz zwrócił osobliwą uwagę na tę ludową pieśń i pod jej wpływem złożył swą „Tuhu za myłoju“. Te porównania wyłączają wszelką inną kombinacyę. A sam fakt, że Lach Szyrma i Szaszkiewicz zabrali się do prześpiewu tej samej ludowej pieśni, wskazuje, że Szaszkiewicz znał uwagi Lacha Szyrmy o znaczeniu ludowych pieśni i że one wywarły pewien wpływ na jego twórczość. Chociaż, jak już zaznaczyłem, identyczne porównania i zwroty w pieśni ludowej i „Tuzi za myłoju“ wskuzują, że Szaszkiewicz pod wpływem tej pieśni napisał swój wiersz, to nie zaszkodzi przytoczyć jeszcze ustępy innych ludowych pieśni, na dowód, jak „Tuha za myłoju“ Szaszkiewicza natchniona jest ludową poezyą. Kozak śpiewa do dziewczyny:

„Budu chodyt' d'iwczynońko
Poki ne distanu
Twoho łyczka rumianoho,
Choroszoho stanu“ [1]).

W drugiej pieśni śpiewa dziewczyna do kozaka:

„Pryjdyż, pryjdy kozaczeńku
Szczo karyji oczi!
Budu żdaty tebe myłyj
Do temnoji noczi“ [2]).

Jak dalece „Tuha za myłoju“ Szaszkiewicza jest zbliżona formą i treścią do ludowych pieśni, niechaj i to posłuży za dowód, że Hołowacki, jeden z lepszych znawców poezyi ludowej, wydrukował ten wiersz pomiędzy ludowemi pieśniami [3]).

Nieznaczną reminiscencyę ludowej pieśni można dostrzedz w dalszym poetycznym utworze Szaszkiewicza p. t.: „Neszczasnyj“. Reminiscencya ta nie tkwi ani w temacie, ani w jego przeprowadzeniu, a tylko w jednem niewielkiem porównaniu, porównaniu więcej mitycznem, jak realnem. Wiersz „Neszczasnyj“ to wierny obraz życia biednego poety, przybitego i smutnymi wypadkami rodzinnymi i ciężką chorobą, która już wcześnie poczęła toczyć jego organizm. Ten wiersz należy do najpopularniejszych utworów Szaszkiewicza nie tylko

[1]) Maksymowicz: „Małoross. piesni“ z r. 1827. str. 112.

[2]) Tamże. str. 119.

[3]) Hołowackyj: „Narodnyja piesni Halickoj i Uhorskoj Rusi“. T. III. Str. 366—7.

z powodu pięknej poetycznej formy, ale i głęboko odczutego i oddanego uczucia nieszczęśliwego człowieka. Wcześnie już dorobiono do tej pieśni muzykę i należy ona dzisiaj do ulubionych śpiewów w Rusi halickiej. Kontrast pomiędzy człowiekiem szczęśliwym a nieszczęśliwym przeprowadzony prawdziwie artystycznie. Poeta śpiewa:

„Komu Boh w hrudy daw serce miaheńkie
I daw wrodytyś w dobruju hodynu,
Szczastie, jak litom soniczko tepłeńkie
W żytiu mu wsiaku ohriwaje dnynu.
I świt mu myłyj i sołodka niczka,
Mysły weseli i serdeńko hraje,
Jak u dubrowi tycheńka kiernyczka
Dnyna za dnynow tak jemu spływaje.
Łysz kto w posestru wziaw tiażku nedolu,
Szczo dawyt' serce jak wid'ma koszczawa,
Kto wrażij nużdi popaw sia w newolu,
Komu z żurbamy i son i zabawa:
Tomu nit miscia ani supokoju,
Nudyt' sy świtom i nudyt' soboju;
Tuha do sercia jak had'sia wsełyła,
Zjidaje mysły jak zmija ziroczki,
Hrudy zsuszyła, zdorowie znoryła,
Chlib mu nemyłyj, ne terpyt' soroczki.
Szczeż to chto może iz sercia spłakaty,
Czy u kutoczku, czy za uhłom chaty,
Czy u hrud' brata, abo w żmeniu druha,
Chot' na czasoczok spłyne z sercia tuha.
Łysz koły słezy w hrudech skameniły
I w tiażku skału nad sercem sia zbyły —
Raziw iz desiat' szczo deń radbyś wmerty! —
Hod'i! a hod'i!... pot'ichy, ni smerty![1]).

Wierzenie ludowe, że żmija zjada gwiazdeczki na niebie, opiewała poetycznie ludowa pieśń:

„Kozak pojechał w daleką drogę i porzucił młodą żonę i drobne dziatki. Po dłuższym czasie powraca on do domu. Naprzeciw niego wychodzi matka i oczernia przed nim swą synowę. Rozgniewany kozak zabija swą żonę, a dowiedziawszy się o jej niewinności, mówi do matki:

„Ty ne maty — czorna hadyna,
Zjiła sonce, zjidż i misiacia,
Zjidż i ziroczki — dribni d'itoczki“[2]).

[1]) Onyszkiewicza: „Ruska biblioteka“. T. III. Str. 7—8.

[2]) Maksymowicz: „Małoross. piesni“ (1827 r.) Str. 42. W tej jak i w innych ludowych pieśniach słońce jest symbolem — żony, księżyc — męża, gwiazdki — dzieci.

Niema wątpliwości, że pod wpływem tej pieśni wniósł Szaszkiewicz to ludowe wierzenie w swój poetyczny utwór.

I w innych wierszach Szaszkiewicza widzimy albo prześpiew ustępów ludowych pieśni, albo identyczność porównań. W wierszu „Pidłysie“ czytamy:

„Pidłysecka horo biła,
Jak tebe ne baczu,
Tak my tiażko, tak my sumno,
Szczo trochy ne płaczu“ [1]).

Ten sam ustęp powtarza Szaszkiewicz i w drugim wierszu p. t. „Nad Buhom“:

„Rano wstanu taj zapłaczu
I weczerom płaczu,
Dołeż moja weselijsza
Kołyż tia pobaczu?“ [2])

Odpowiadająca tej zwrotce pieśń ludowa opiewa:

„Oj hodynu ja sumuju
A hodynu płaczu,
Jak ja tebe mij myłeńkyj
Tak dowho ne baczu“ [3]).

albo: „Oj ty każesz moja maty,
Szczo ja da ne płaczu:
Za dribnymy slizońkamy
Ja świta ne baczu [4])“,

Porównaj kolędę w zbiorze Metlińskiego: „Naroddyja južnoruskija piesni“. Kijów 1854. Str. 240—1. Patrz także: Potebnia: „O mityczeskom znaczeniji niekotorych obriadow“ w „Cztenijach“ mosk. obszczestwa za rok 1865. Ks, III. Str. 226.

[1]) Onyszkiewicza: „Ruska biblioteka“ T. III. Str. 19.

[2]) Tamże. Str. 22.

[3]) „Kobzar“ wydany staraniem lwowskich alumnów w r. 1885. Str. 41—3.

[4]) Maksymowicz: „Małoross. pieśni“ (1827.). Str. 66. Porównaj także Wacława z Oleska „Pieśni...“ Str. 271. Mówiąc o wierszu Szaszkiewicza „Nad Buhom“ trudno nie zauważyć obok wpływu ludowej pieśni także pewnego spokrewnienia z wierszem Zaleskiego „Śpiewak tęskniący“ („Pisma“ T. 1. Str. 191).

Szaszkiewicz nie zaznając doli na świecie woła:

„Moje serce bidneńkoje
Radoszczyw ne maje,
Łysz rozłuku iz dołeju,
Łysz słezońki znaje

Rano wstanu...

Zaleski tęskniąc za ojczyzną śpiewa:

Ach! przed mokrą powieką,
Darmo dzień mi tu płonie!
Wzrok jak pieśni... daleko,
Wiecznie w jednej tkwi stronie.
Ku niej tęsknie z wieczora
Z jutrznią tęsknię i płaczę...
Bom pożegnał nie wczoraj
I nie jutro obaczę“.

Chociaż moje uwagi nad dalszym poetycznym utworem Szaszkiewicza p. t.: „Wesniwka“ wydadzą się zbyt drobiazgowemi, to jednak nie zaszkodzi zauważyć, że i tutaj Szaszkiewicz użył porównań, bardzo często używanych w ludowych pieśniach. Poeta pisze:

„Ćwitka dribnaja
Mołyła neńku,
Wesnu raneńku:
„Nene ridnaja,
Wwoły my wolu,
Daj meni dolu:
Szczob ja zacwyła,
Weś łuh wkrasyła;
Szczoby ja buła
Jak sonce jasna,
Jak zorja krasna;
Szczobym zhornuła
Weś łuh do sebe!“
— „Doniu hołubko
Żal meni tebe,
Harnaja lubko;
Bo wichor swysne,
Moroz połysne,
Buria zahude, —
Krasa zmarnije,
Łyczko sczornije,
Hołowońku skłonysz
Łystońki zronysz,
Żal serciu bude — “ [1]).

Ludowa pieśń opiewa:

„Koby ja tak buła krasna, jak ta zorja jasna,
Śwityłabym znaju komu, nikoły ne zhasła“ [2]).

---

[1]) Onyszkiewicza: „Ruska biblioteka“ T. III. Str. 16—17. Koncepcya tego prześlicznego wiersza nie oryginalna. Napisał go Szaszkiewicz pod wpływem „Pierwiosnka“ Mickiewicza. Szaszkiewicz przestrzega pierwiosnek (wesniwka), że nadejdą wichry i mrozy, że wiosna jeszcze za wczesna, Mickiewicz śpiewa:

„Z niebieskich najrańszą piosnkę
Ledwie zadzwonił skowronek.
Najrańszy kwiatek pierwiosnek
Błysnął ze złotych obsłonek.
Zawcześnie, kwiatku zawcześnie,
Jeszcze północ mrozem dmucha,
Z gór białe nie zeszły pleśnie,
Dąbrowa jeszcze nie sucha.

Przymruż złociste światełka,
Ukryj się pod matki rąbek;
Nim cię zgubi szronu ząbek,
Lub chłodnej rosy perełka“.

Mickiewicz: „Dzieła“ T. I. Str. 23. O pokrewieństwie „Pierwiosnka“ Mickiewicza z „Blümlein Wunderschön“ Goethego patrz w znakomitem studyum dra J. Tretiaka: „Mickiewicz w Wilnie i Kownie“ T. II. Str. 16.

[2]) Hołowackyj: „Narodnyja piesni...“ T. II. Str. 310.

W weselnych ludowych pieśniach znachodzimy porównania:

„Świty misiaciu, z raju
Naszomu korowaju,
Aby buw korowaj krasnyj,
Jak soneńko jasnyj“ [1])

lub:

„Oj Boh nam daw
Korowaj nasz wdawś;
Jasnyj, krasnyj,
Jak misiaczeńko,
Jak jasneje soneńko“ [2]).

Czarny „woron“ występuje w poezyach Szaszkiewicza jako wieszcz niedoli [3]). To samo widzimy w ludowych pieśniach [4]).

Poeta radby umrzeć i odzywa się do kukułki („zazuli“):

„Ty zozule syweńkaja,
Zakuj my sumneńko,
Naj rospuka taj lutaja
Wyrwe my serdeńko,...“ [5])

w pieśni ludowej kukułka kuka nad zabitym kozakiem:

„Deś sia wziała sywa zozuleńka
W hołowach śidała, żałibno kuwała“ [6]).

Z przeglądu poetycznych utworów Szaszkiewicza i porównania ich z ludowemi pieśniami widzimy, że znaczna część ich pisana pod wpływem ludowej poezyi. Szaszkiewicz bądź parafrazuje ludową poezyę, bądź wnosi porównania używane w ludowej pieśni, jednem słowem nadaje swym poetycznym utworom koloryt narodowy. Ton elegijny dumek Szaszkiewicza, jak słusznie zauważył Hołowacki, to także prawdziwe piętno ruskiej narodowej poezyi [7]). Szaszkiewicz użył także, jak to już zaznaczył prof. Kokorudz [8]), czternastozgłoskowego kołomyjkowego

[1]) Żegota Pauli: „Pieśni ludu ruskiego w Galicyi“ Lwów, 1839 T. I. Str. 57.

[2]) Metliński: „Južnoruskija narodnyja piesni“ Str. 164.

[3]) Patrz: „Zhadka“ (Onyszkiew. T. III. Str. 11). „Rospuka“ (Str. 14.), „Łycha dola“. Str. 20.

[4]) Wacław z Oleska: „Pieśni...“ Str. 374, 441.

[5]) Onyszkiewicza: „Ruska biblioteka“. T. III. Str. 14. we wierszu: „Rospuka“.

[6]) Maksymowicz: „Ukraińsk. piesni“ (1834. r.). Str. 13. Porównaj także Wacława z Oleska: „Pieśni...“ Str. 259.

[7]) Czysło pamiątkowe „Zori“ w piat'desiatlitnu ricznyciu wydania „Rusałki Dnistrowoji“. Lwiw 1887. Str. 349.

[8]) Tamże. Str. 355.

wiersza w swoich pieśniach: „Rospuka“, „Tuha za myłoju“, „Dumka“, „Pidłysie“ i „Łycha dola“. Stanowi to zresztą, według mego zdania, słabą stronę poezyi Szaszkiewicza.

Szaszkiewicz cenił wysoko ludową poezyę, a w swych poetycznych utworach szukał związku z tymi „brylantami“, które, według jego słów, „razem złożone utworzą wielki, błyszczący naszyjnik dla szyi pysznej królewny“ [1]). Markian Szaszkiewicz szukał w swych poetycznych utworach narodowości.

Na tem moglibyśmy zakończyć pierwszą część naszej pracy. Dodamy jeszcze, że prof. Daszkiewicz [2]) chciałby widzieć w poezyi Szaszkiewicza p. t. „Do myłoji“ wpływ sztucznej ukraińskiej ludowej pieśni p. t. „Powij witre na Wkrainu“. Z przypuszczeniem tego uczonego trudno zgodzić się, chociażby już z tej prostej przyczyny, że pieśń ową ułożył Szczepan Rudański w r. 1856. (24. lipca) [3]) i że ją wydrukowano [4]) po raz pierwszy w r. 1861., a więc w niespełna dwadzieścia lat po śmierci Szaszkiewicza.

II.

(Wpływ literatury polskiej, a szczególnie szkoły polsko-ukraińskiej i Metlińskiego na poezye Szaszkiewicza).

W poetycznych utworach, któreśmy dotychczas poddawali szczegółowemu rozbiorowi, widzimy albo gorące, patryotyczne wezwania, albo z małymi wyjątkami subjektywne bóle, żale i smutki Szaszkiewicza. W swoich patryotycznych wierszach stara się Szaszkiewicz budzić galicyjskich Rusinów, wyraża życzenie, by jego kwiaty zeszły na galicyjskiej ziemi, by jego pieśni ożyły w galicyjskiej Rusi. Patryotyzm ten możnaby nazwać do pewnego stopnia miejscowym. W poetycznych utworach, które w tej części naszej rozprawy rozbierzemy, staje Szaszkiewicz na szerszym gruncie. Śpiewa on tu o duchowej, cywilizacyjnej i narodowej jedności Galicyi i Ukrainy, apoteozuje Ukrainę z jej pieśniami, bandurzystami, kozactwem,

[1]) Onyszkiewicza: „Ruska biblioteka“. T. III. Str. 61—2.

[2]) Daszkiewicz: „Otzyw...“ Str. 131.

[3]) „Zoria“ za r. 1895. Nr. 20. Str. 389. Tutaj wydrukowano ją p. t. „Piśnia“.

[4]) „Osnowa“ za rok 1861. Petersburg, zeszyt za miesiąc styczeń. Str. 95—6.

opiewa dawne boje zjednoczonych wojsk książąt halickich i kijowskiego. Ciekawą jest dla nas rzeczą wyśledzić, jakie postronne wpływy złożyły się na ten nowy rys w poetycznej twórczości młodego poety. Wiemy, że już wcześnie dostały stę do Galicyi i do rąk Markiana „Eneida“ Kotlarewskiego i powieści Osnowianeńki [1]). Ten sam język, który żył nad Sanem, Bugiem i Dniestrem, odzywał się też w utworach ukraińskich pisarzy i wskazywał niezaprzeczenie jedność ukraińskiego i halicko-ruskiego ludu. Niema wątpliwości, że te utwory ukraińskich pisarzy były także dla Markiana Szaszkiewicza znakomitym materyałem do studyów nad językiem ruskim. Jednak ani humorem tchnąca „Eneida“, ani prześliczne w końcu opisy życia ukraińskiego ludu Osnowianeńki nie mogły pociągnąć Szaszkiewicza swą treścią na szersze pole poetycznego polotu. Na ten nowy rys w twórczości Markiana mogły dopiero złożyć się wysoce poetyczne wiersze Metlińskiego („Dumki i pisni“) [2]), utwory Szewczenki (Kobzarz r. 1840.) i „Łastiwka“ Hrebinki (1841 r.), gdzie znajdujemy apoteozę Ukrainy, jej przyrody, stepów, mogił i bandurzystów. Wymieniony zbiór poezyi Metlińskiego i „Łastiwka“ Hrebinki były Szaszkiewiczowi znane [3]), a pierwszy utwór, jak to zobaczymy, pozostawił nie mały wpływ na działalności Markiana. Jednak struna apoteozowania rodziny, naprzykład w poezyi „Bołesław Krywoustyj pid Hałyczem w r. 1139.“ (pisanej przed rokiem 1834.) [4]) odezwała się już wcześniej, nim wyszły wymienione ukraińskie utwory, dla tego rozwiązania pytania, postawionego wyżej trzeba szukać gdzie indziej. Prawda, że w czasie działalności Szaszkiewicza panowało w całej Europie romantyczne dążenie do idealizowania przeszłości, jednak żywy przykład idealizowania Ukrainy znalazł Markian dopiero w literaturze polskiej, a osobliwie w utworach szkoły polsko-ukraińskiej [5]).

---

[1]) Onyszkiewicz: „Ruska biblioteka“ T. III. Str. 61—2. i 380.

[2]) „Dumki i pisni ta szcze deszczo“ Amwrozija Mohyły. Charków 1839. r.

[3]) Onyszkiewicza: „Ruska biblioteka“ T. III. Str. 61—2. i 380.

[4]) Tamże. Str. XXIV.

[5]) Już w pierwszej części mej pracy wspomniałem, że niektóre wiersze złożył Szaszkiewicz pod wpływem Mickiewicza, Zaleskiego i „śpiewaka serca“ Karpińskiego. Tutaj nie zaszkodzi dodać, że Szaszkiewicz kształcił się także na wzorach innych polskich poetów, a mianowicie Krasickiego. Tak przetłómaczył Szaszkiewicz następujące bajki Krasickiego: prozą: „Łys i wowk“ („Lis i wilk“. Bayki i przypowieści, tudzież bajki nowe Ign. Krasickiego. Kraków. 1818. Str. 24.), „Pan i sobaka jeho“ („Pan i pies“ Str. 25.), „Woły“ („Woły krnąbrne“. Str. 37) i poezyą: „Potik i rika“, („Potok i rzeka“. Str. 2.), „Staryj i mołodyj łys“ („Lis

Przy końcu drugiego dziesiątka lat bieżącego wieku wypowiadają poeci Brodziński i Mickiewicz wojnę klasycyzmowi, który dotąd panował w polskiej literaturze. Na miejsce francuskiego pseudo-klasycyzmu torują oni drogę romantyzmowi, który zajął już wybitne miejsce na Zachodzie Europy. Mickiewicz szukał w ludowych pieśniach i opowiadaniach obrazu życia, ludowych uczuć i idei. Pod ich wpływem wprowadza on nas w swych baladach i romansach w świat wierzeń, który nie dał się pojąć samym rozumem. W uniesieniu patryotycznem idealizuje on starą Litwę, swą ziemię rodzinną. Obok tych tematów musiały wystąpić w literaturze polskiej inne także motywy, które zwracały się do przeszłości narodu. Brodziński żąda, by polscy poeci opiewali rodzinną ziemię, swój naród. Wzywa on poetów, by w swych poezyach opisywali:

„Zagrodę, gdzie młodości przekwitły ci lata,
Ruiny, smutne świadki dawnej duchów chwały,
Mogiły, co z ojczyzną synów pogrzebały,
Śledź zgasłych ojców czyny; łańcuchem niezłomnym
Sprzągż dawną miłość kraju z plemieniem potomném.
W ziomkach ucz się znać ludzi, z nich czerpaj natchnienie,
Ich uczuciem wzbudzone im poświęcaj pienie“ [1]).

To zadanie, jak słusznie zauważył prof. Daszkiewicz [2]), wypełnili głównie uczniowie Brodzińskiego, młodzi polscy poeci, pochodzący z Ukrainy.

Od roku 1820. obok prześlicznej przyrody Ukrainy stała się dla polskich poetów bogatem źródłem poetycznego natchnienia ukraińska poezya ludowa. Wspólne pochody wojska polskiego z kozactwem przy końcu XVI. i w pierwszej połowie XVII. wieku, uwieńczone świetnemi zwycięstwami, dostarczały tematów dla poetycznych utworów. Pragnienie odzyskania utraconej ojczyzny, żyjące w piersiach Polaków, przyczyniło się do powstania polsko-ukraińskiej szkoły.

Nie będziemy zastanawiać się nad pytaniem, o ile przyroda Ukrainy i jej pieśni wpłynęły na twórczość poetów polsko-ukraińskiej szkoły Malczewskiego, Zaleskiego, Goszczyńskiego, Grabowskiego z jednej strony, a Padury, Czajkowskiego z drugiej; pomówimy raczej o tem, jakie znaczenie mają

młody i stary“. Str. 5.), „Pliszka i sołowij“ („Słowik i szczygieł“. Str. 27), „Dity i żaby“ („Dzieci i żaby“. Str. 50.). Przekłady poetyczne wprawdzie bardzo wierne pod względem treści, jednak słabe pod względem wykończenia. (Porównaj zresztą Onyszkiewicza „Ruska biblioteka“. T. III. Str. 55—6.).

[1]) Pisma Kazimierza Brodzińskiego. Poznań, 1872. T. I. Str. 68—9.

[2]) Daszkiewicz: „Otzyw...“ Str. 180.

poeci polsko-ukraińskiej szkoły dla Rusi-Ukrainy i jej piśmiennictwa.

W rozstrząsaniu tego pytania krytycy rozchodzą się. Dr. Iwan Franko, przechodząc zbyt powierzchownie utwory najznakomitszego poety polsko-ukraińskiej szkoły i Ukraińca rodem, Zaleskiego, nazywa ich snami, „o Ukrainie, nie prawdziwej, ale idealizowanej, w pełni wyśnionej, fikcyjnej, i łzami za Polską, nie prawdziwą, lecz także fikcyjną, skonstruowaną na podstawie jakiejś dziwacznej filozofii“ [1]). O samej ukraińskiej szkole odzywa się dr. Franko w następujący sposób: „Ukraińska szkoła w jakiejkolwiek literaturze obecnie już niemożliwa: ukraińska szkoła w polskiej literaturze dla swych przewodnich myśli była i została więcej obcą ukraińskiemu narodowi, niż naprzykład szkoła litewska. Literacki, pośredni wpływ jej na inteligencyą w niektórych względach był znaczniejszy, ale i to więcej negatywnie, niż pozytywnie: przykład poetów polskich tej szkoły więcej wskazywał, jak nie trzeba pisać dla ukraińskiego narodu, niż jak potrzeba“ [2]).

Temu ujemnemu sądowi o polsko-ukraińskiej szkole ze strony dra Franka możemy przeciwstawić głos kijowskiego uczonego, prof. Daszkiewicza. Ten uczony zaznacza sprawiedliwie, że w utworach poetów polsko-ukraińskiej szkoły znajdujemy wiele rysów ciekawych i ważnych dla historyka literatury ukraińskiej. Do takich rysów należy: poetyczna restauracya dawnej Ukrainy. W polskiej literaturze, podobnie jak i w innych, romantyzm pobudzał do mniej więcej prawdziwego opiewania przeszłości. Polscy poeci ukraińskiej grupy pierwsi mniej lub więcej prawdziwie opiewali dawną Ukrainę, przy czem u każdego z pierwszych trzech poetów polsko-ukraińskiej szkoły (Malczewskiego, Zaleskiego, Goszczyńskiego) to opiewanie odróżniało się skoncentrowaniem uwagi na jednę jakąkolwiek stronę życia dawnej Ukrainy. Malczewski maluje nam kozaków współuczestnikami polskich magnatów w boju z Tatarami; Zaleski opiewa kozactwo i ukraińskich hetmanów we wspólnych pochodach z polskiem wojskiem; Goszczyński wyprowadza na jaw straszne, chociaż uderzające wiernością kolorytu i pisane ze spokojem i bez namiętności obrazy z czasów hajdamactwa. U poetów polsko-ukraińskiej szkoły widzimy po raz pierwszy literacko-romantyczne apoteozowanie ukraińskiego kozactwa [3]).

---

[1]) „Zoria“ za rok 1886. w artykule dra Franka: „Josyf Bohdan Zaleskyj“ Str. 117.

[2]) Tamże. Str. 133.

[3]) Daszkiewicz: „Otzyw...“ Str. 186.

Wprawdzie prof. Daszkiewicz dopatruje w utworach Malczewskiego, Zaleskiego, Padury, Czajkowskiego pewnej nienaturalności, poniekąd nieprawdziwości i tendencyjności w opisywaniu kozactwa, ich życia i dzieł [1]), to jednak na żywym przykładzie, we wpływie poetów polsko-ukraińskiej szkoły na twórczość Metlińskiego [2]), wykazuje nam ten uczony, jakie zajęcie ta szkoła budziła w Ukrainie i jakie znaczenie miała dla ukraińskich poetów.

Sama tendencya poetów polsko-ukraińskiej szkoły, wielbić Ukrainę i jej kozactwo, musiała wywierać nie mały wpływ na odradzające się rusko-ukraińskie piśmiennictwo.

Zaleski śpiewa o Ukrainie:

„Gdzie nie pojrzysz, nie słuchasz w około,
Ługi, strugi — a śpiewno, wesoło,
Ukraina oj nasza, jak dziewa,
Gdy na majdan, gdzieś bieży za sioło,
Gubi kwiecia i wstążki rozwiewa:
Ukraina oj nasza, jak dziewa“ [3]).

Zaleski sławi hetmanów Doroszenka, Krzywonosa, Sahajdacznego [4]). Podobne opiewanie Ukrainy i kozactwa znajdujemy także w utworach Padury [5]) i innych poetów polsko-ukraińskiej szkoły.

Obok wielbienia Ukrainy i kozactwa poeci polsko-ukraińskiej grupy malują po raz pierwszy w literaturze postacie starców-bandurzystów i wysoko podnoszą kult mogił, które ukryły w sobie bohaterów kozactwa [6]). Ta struna, odezwawszy się pod wpływem polsko-ukraińskiej szkoły u potów ukraińskich, a osobliwie u Metlińskiego, musiała znaleźć odgłos i u innych poetów ruskich.

Jakiż odgłos wywołała literatura polska, a w szczególności polsko-ukraińska szkoła, w utworach Szaszkiewicza?

Lekki oddźwięk muzy Zaleskiego widzę w poezyi Szaszkiewicza p. t. „Duma“. Szaszkiewicz poświęcił ją Mikołajowi Ustyanowiczowi i przesłał mu wraz z pieśniami ukraińskiemi. „Duma“ zaczyna się:

---

[1]) Tamże. Str. 187—202 i 214.

[2]) Tamże. Str. 218. i następ.

[3]) Pisma Józefa Bohdana Zaleskiego. Lwów, 1877. T. II. Str. 83.

[4]) Tamże „Trachtymirowski monastyr“ (T. II. Str. 108—127.) „Wyprawa Chocimska“ Str. 83.

[5]) Pyśma Tymka Padury. Lwiw, 1874. Str. 93—147, gdzie wydrukowano jedenaście dum, w których poeta sławi ukraińskich hetmanów.

[6]) Daszkiewicz: „Otzyw...“ Str. 213.

„Ot tak, Mykołaju, ukraiński wirlata
I weselat' duszu, serce zahriwajut'.
Ot tak Mykołaju, ruśki sokolata,
To z tycha, to w hołos matery śpiwajut'!
Aż myło zhadaty, jak to serce bjet' sia,
Koły z Ukrainy ruśkaja piseńka
Tak myło, sołodko, wkoło sercia wjet'sia,
Jak koło myłoho d'iwka rusiaweńka.
— Tak ho obnymaje, tak do sebe tysne,

Pryhortaje i lubuje,
I hołubyt' i ciłuje,
I płeszcze i t'iszyt'
I medoczkom dyszyt',

Szczo trochy ne skażesz: pusty mene pisne!"

Zaleski zachwyca się również ukraińską pieśnią:

„Gdzie nie słuchasz w około z mogiły,
Pieśni oto wszelakie ożyły,
Słuch lubuje i serce aż rośnie.
Głosy w głosach — w głos jeden a miły,
Wieją w dumach szeroko, roznośnie
Słuch lubuje i serce aż rośnie" [1]).

Dalsza część „Dumy" wykazuje wpływ Metlińskiego. Szaszkiewicz śpiewa:

„Aź tut i nebawkom bujnyj witer powyne
Hostyneć wże inszyj, ot wże dumku nese.
Nese i każe: siu nicz stepamy hulaw ja,
Nahulawszyś dowoli, po mohyłach lahaw ja,
Bucim to spoczyty a to pidsłuchaty,
Jak to stara buwalszczyna bude rozmowlaty".

Pomijając już samę formę wiersza, która świadczy o wpływie Metlińskiego [2]), widzimy, że pieśń ludowa „Oj w poli mohyła z witrom howoryła, którą Metliński wziął za motto do swych

[1]) Zaleski: „Pisma" T. II. Str. 83.

[2]) Sposób rymowania Szaszkiewicza: „siu nicz stepamy hulaw ja, na mohyłach lahaw ja" przypomina Metlińskiego:

„Jak sywyj step bilityme,
Jak czornyj bir szumityme
Jak źwir w puszczach rewityme,
Może i piśnia chodytyme,
Dijde do sercia, serce pałytyme".
(„Smert' bandurysta" w „Dumkach i piśniach". Str. 118—9).

albo:

„Zradnyk od ludyj łaski ne znatyme,
Sam win od sebe w puszczi tikatyme,
Joho ridne słowo w pisni ne hrityme
Jomu pisnia w serci uhłem horityme".
(„Zradnyk". Str. 45).

„Dumek i pieśni“, znalazła pod jego wpływem odgłos w tym poetycznym utworze Szaszkiewicza.

W rozmowie pieśni „pro dawni lita, pro dawni czasy“ występuje dobitnie różnica pomiędzy twórczością Szaszkiewicza a poetów polsko-ukraińskiej szkoły. Poeci tej szkoły zachwycali się i wielbili kozactwo, Szaszkiewicz szuka oparcia dla swego narodu obok kozactwa w głębszej przeszłości, w epoce ruskich książąt. Pieśń opowiada:

„Jak sława hula,
Świtom w okruhy,
Pro ruśkich bat'kiw
Bojariw, kniaziw,
Pro hetmaniw, kazakiw.

I stane powidaty z razu tak myło,
Z tycha j wełyczawo, mow nad morem cwyła
Ćwit dola lubeńko...

Romantyczne upiększanie przeszłości w innych literaturach każe poecie idealizować czasy książęce, uważać je za szczęśliwe dla Rusi. Niezgoda książąt, najazdy jednych książąt na drugich, przez które, według słów autora „Słowa o połku Ihorewi“, nastąpił upadek ziemi ruskiej [1]), brak oświaty u bojarów, nieszczęśliwe społeczne położenie prostego ludu w czasie książęcym, to wszystko ustępuje u Szaszkiewicza przed ogólnie europejskiem dążeniem: idealizować przeszłość. Ten czas „doli“ zakłócają tylko napady Ordy, na której wspomnienie pieśń:

. . . hołosnijsze
Zastohne, zapłacze, szczo raz to sumnijsze,
Sumnijsze, strasznijsze, hukne, zaskowycze,
Z pid mohył, kazawbyś, starych ludyj kłycze [2])

Szczoby pospytaty,
Pro spys, pro szabluku,
Szczoby rozwidaty,
Pro ordu kaniuku:

Jak ruśkim t'iłom zhoduwała sia,
Jak ruśkow kriwłew napowała sia,
Jak ruśka szabluka wse jeji wytała,
Jak krywym zubom serce dobuwała,

[1]) Om. Ohonowskyj: „Słowo o połku Ihorewi“. Str. 16.

[2]) Temu wierszowi odpowiada u Metlińskiego:

„I kozakiw iz mohyły w toj czas wykłykały“
(„Pożar Moskwy“. Str. 103).

W puszczi wyhidneńko na niczlih stełyła,
W wodu, pid mohyłu spaty kładowyła“ [1]).

Przy końcu tego poetycznego utworu poeta wyraża nadzieję, że ruska pieśń „przystroi się w kwiaty przy Czarnem morzu“, „zagra wesoło po stepach“, „w wodach Dniepra umyje się i przybierze się“, „zaniesie się nad Dniestr“, „poleci pod niebo do słońca“...

„I bude litaty,
I bude śpiwaty,
I o ruśkij sławi
Skriź świtu kazaty!“ [2])

W tym utworze poetycznym staje się Szaszkiewicz wybitnym reprezentantem jedności narodowej, duchowej i cywilizacyjnej całej Rusi-Ukrainy.

W innym utworze p. t. „Banduryst“ Szaszkiewicz na scenę na wzór szkoły polsko-ukraińskiej wyprowadza bandurzystę. Ten poetyczny utwór jest urywkiem niedokończonego poematu p. t. „Perekinczyk bisurmańskyj“. W nim dostrzeżemy powinowactwa z dwoma poetami: Mickiewiczem i Metlińskim.

W ośmiu pierwszych wysoko poetycznych wierszach opisuje Szaszkiewicz wiosnę. Każdy wiersz stanowi całość, podaje nam pełny, nowy obraz. Poeta śpiewa:

„Buwało wesnoju, jak lis roziwjet' sia,
I czystymy ptyczok hukne hołosamy,
Dubrowa, jak diwka w ćwity pryberet' sia
Pcziłka zadzwonyt' łuhamy, polamy,
Stadamy weseło zahraje dołyna,
A w riczci rybońka aż nosyt' wodoju;
Z piseńkow iz pola wertaje d'iwczyna,
Płuhator za płuhom z dowhoju dumoju:
Buwało wesnoju mow hołub syweńkyj,
Iz okom jasneńkim, jak oko światoho,
Pid połow bandurka, w ustach piseń mnoho,
Szczo roku prychodyt' Sołowij stareńkyj.

[1]) Te dwa wiersze przypominają Metlińskiego:

„Kołyś mij synku my tiji mohyły
Trupom ta trupom naczyniały;
Kołyś mij synku my w tiji mohyły
Złych worohiw buło spaty kłały“.
(„Step“. Str. 47).

[2]) Onyszkiewicza: „Ruska biblioteka“. T. III. Str. 3—5.

A wsi ho za bat'ka ridneńkoho mały;
Stariji i d'ity, mołodci j d'iwczata,
Jak bat'ka z dorohy wsi jeho wytały,
U seli mu kożda swoja buła chata
Bo j hoden buw toho".

Wszyscy lubili go, bo, gdy on zaśpiewa, każdy zapomina o zgryzocie. W pieśni owej rozmawia on „z bat'kamy—kniaziamy", a wtenczas zdaje się, „jak by z pod mogił chłodem wiało".

„Aboż i d'iwczatam, koły zaśpiwaje
Tiochkajut' serdeńka, bo win widhadaje,
Szczo iz myłeńkym haworiat' d'iwczata.
D'iwcza spałenije, spustyt' oczeniata,
Zyrkne po myłeńkim, oczamy pytaje:
De win prydywyw sia? jak win dobre znaje?
Za toje wsiakomu prypaw do serdeńka..."

Postać bandurzysty przypomina nam „Dudarza" Mickiewicza. Do wsi przychodzi w czasie świąt dosiewek stary śpiewak:

„Jakiż to dziadek, jak gołąb siwy
Z siwą aż do pasa brodą...?"

Na powitanie starca biegną i młodzi i starzy:

„Milczą piszczałki, głuchną bębenki,
Porzuca ogień gromadka:
Biegą staruszki, biegą panienki
Biegą do dudarza dziadka.

Witaj Dudarzu, witamy radzi,
W wesołej przychodzisz nam dobie"...

Dudarz gra i widzi, że jedna z pastuszek splata wieniec i oddaje go swemu ulubionemu, poczem:

„Odwraca głowę, odeszła nieco,
Podniosła w niebo źrenice,
Nagle na oczach łezki zaświecą,
I róż wystąpił na lice.

A dudarz milczy, brząka powoli,
A wzrok utopił w pasterce,
Utopił w licu, lecz wzrok sokoli
Zdał się przedzierać aż serce"[1]).

[1]) Dzieła Ad. Mickiewicza, Lwów 1893. T. I. Str. 82—3. „Dudarz" wpłynął także, według zdania dra Kolessy. (Patrz jego: „Szewczenko i Mickiewicz" w III. tomie „Zapisek" nauk. towarz. im. Szewczenki. Str. 81—8) na „Perebendię" Szewczenki. Porównania pomiędzy „Perebendią" Szewczenki a „Bandurystem" Szaszkiewicza nie można przeprowadzić. Nie wiemy też, czy „Kobzar" Szewczenki z r. 1840.

W wierszu Szaszkiewicza czytamy dalej, że pewnego razu przyszedł bandurzysta ciężko zasmucony. Zwyczajnie, idąc przez wieś, porozmawia on z każdem drzewkiem i chatką, uderzy w bandurkę i zagra kozaczka czy szumkę...

„A nyni jak ne toj, sywyj wołos kłonyt',
Na hrud' pisnosłownu, żuryt' sia sumuje"...

Jakaż przyczyna tego smutku? Czy smutek ten zwiastuje niedolę? czy żal za kim z rodziny ciśnie jego serce?

„Czy może iduczy z dałekoj dorohy[1])
Chodom utomyw sia i prymuczyw nohy?
Ne zmuczyw win nohy, chodom ne wtomyw sia,
Wczujete ptaszki, czoho zażuryw sia".

Odpowiedzi na to pytanie nie znajdujemy w utworze Szaszkiewicza. W ostatniej cząstce tego niedokończonego poematu opowiada nam autor o prześlicznej grze bandurzysty. Cząstkę tę podajemy w całości:

„Prysiw na caryńci, mołod' obstupyła
Jak ćwitoczku pczoły, a starszyna śiła.
I wyjniaw bandurku i obter połoju,
I staw ji stroity i powiw rukoju
Po strunach z łehońka... struny zhamoryły...
Piweć rozumije, bo z nym howoryły;
Wże lit sorok kilka jich besidu znaje!
I wdaryw sylnijsze i skorsze truczaje;
I stały hremity ta beskidskym hromom,
I stały szumity ta stepowym szumom;
To znow zakipiły jak wody staroho
Otcia-słowutyci, bo o nim dumaje
Piweć i mysłyju cześt' jemu śpiwaje;
To znow złebed'iły jakby hałycz mnoho
Stadamy złetiwszy czyste pole wkryły;
To znowa z łehońka, z tycha homonyły
Mow zhadka lit dawnych, mynuwszoji doli:
Szczo raz to tychsze i tychsze breniły,

---

gdzie „Perebendia" wydrukowany, był Szaszkiewiczowi znany. „Dudarz" Mickiewicza wpłynął nie mało na Szewczenki poemat „Czernycia Maryanna". Patrz o tem studyum dra J. Tretiaka „Pro wpływ Mickiewicza na poezyju Szewczenka". Kraków 1892. Str. 16.

[1]) Ten wiersz przypomina także Mickiewicza „Dudarza":

„Pewnie z daleka Pan Bóg prowadzi
Pogrzej się i spocznij sobie".

„Dzieła". Str. 83.

Z dumkoju piwcia rozpłyłyś po poli.
A na koneć zhłuchły, zowsim zanimiły!"...[1])

Trudno nie zauważyć, że i ten ustęp ułożony pod wpływem Metlińskiego. Jest on bardzo piękną, wysoko poetyczną parafrazą jednej zwrotki wiersza Metlińskiego p. t. „Bandura". Metliński pisze o grze bandurzysty:

„Joho bandura, schocze win, zawyje,
Joho bandura, woronom zakracze,
Mow ta dytyna żałibneńko płacze"[2]).

W dwóch dotąd rozebranych poetycznych utworach Szaszkiewicz wielbi w ogóle Ukrainę, jej pieśni, wspomina o jej dawnej historyi, o książętach, hetmanach i kozakach, wyprowadza na scenę bandurzystę i jego cudowną grę, — w wierszu p. t. „Bołesław Krywoustyj pid Hałyczem w r. 1139", opiewa jedną tylko chwilę w życiu Rusi, bój księcia Jaropełka ze znakomitym polskim królem i wojownikiem Bolesławem Krzywoustym. Widzieliśmy, że w pierwszych dziesiątkach bieżącego wieku podnoszą Słowianie znamię narodowości, starają się dla niej znaleść podstawę w przeszłości, którą oświecają historycznemi dziełami. Ten ruch odczuł bardzo dobrze Szaszkiewicz. I on począł wyszukiwać pamiętniki przeszłości, zagłębiał się w historyę rodzinnego kraju, zaznajamiał się z utworami historycznymi innych słowiańskich narodów. Wcześnie już napisał Szaszkiewicz monografię o „Bohdanie Chmielnickim", której rękopis do nas nie doszedł [3]). Pod wpływem historyi Bantysza Kamieńskiego ułożył Szaszkiewicz niewielki traktat p. t. „O Zaporożciach i ich Siczy"[4]). Oprócz tych artykułów w prozie napisał on wiersz p. t. „Bołesław Krywoustyj pid Hałyczem w r. 1139". Dla dokładnej charakterystyki poety, dla zbadania genezy tego utworu, musimy się przy nim trochę dłużej zatrzymać, a sam tekst podać w całości. Ten opiewa:

„Ne zhasajte jasni zori
Ne wij witre z nyz Dnistra!
Ne temnijteś krasni zwory,
Dneś Hałycze czest' twoja!

[1]) Onyszkiewicza: „Ruska biblioteka". T. III. Str. 5—7.
[2]) „Dumki i pisni ta szcze deszczo" Amwr. Mohyły. Str. 40.
[3]) Onyszkiewicza: „Ruska biblioteka". T. III. Str. XXIV.
[4]) Tamże. Str. 114—116.

Hej, chto Rusyn pidlitajte
Sokołamy na wraha,
Żwawo w tanec zaśpiwajte
Piśń weselu: hura ha!
Piśń weselu: hura ha!

Pobary sia obłak t'mystyj
Szcze hodynku, szcze postij
Tobi pryjde rozpowisty
Sławnyj ruśkyj z Lachom bij.

Wid Beskida, aż do moria
Piśń weseła zahuła,
Wid zapada aż do zoria
Czuty hołos: hura ha!
Czuty hołos: hura ha!

Po kraj Dnistra. kraj bystroho
Jasnyj sokił tam żene:
Jaropołka kijewskoho
Skoropadnyj kiń nese.

Hej, chto Rusyn, za ratyszcze,
W kripki ruki mecz jasnyj;
Szparka striła naj zaswyszcze:
Hordyj Lasze deń ne twij!
Hordyj Lasze deń ne twij!

Ne odyn ty horod krasnyj
Lutym meczem rozmitaw,
Ruki ne odyn neszczasnyj
Po rodyni załomaw.

Nyni szczezła pusta sława,
Skwernyj rozirwawś winec,
Sorok ośma krwawa sprawa
Hydkyj dała ty konec,
Hydkyj dała ty konec.

Bacz, Bołesław hordowytyj
Pokłonom nyzeńkim paw;
Wrah napastnyk hordowytyj
Na czużim kony wt'ikaw. —

Radist', radist' Hałyczany!
Ne zahostyt' bilsze wrah;
Hremy Dnistre, szumy Siane!
Ne pryskacze wowkom Lach,
Ne pryskacze wowkom Lach!.."[1]).

[1]) Tamże. Str. 26—7.

Stanowczo możemy twierdzić, że pod względem formy wiersz ten jest naśladowaniem poezyi Padury[1]). Szaszkiewicz chciał, podobnie jak Padura dla Polaków, utworzyć dla Rusinów pieśń bojową. Wkrótce ułożono do „Bołesława Krywoustoho“ muzykę, a do dzisiejszego dnia można tę pieśń posłyszeć pomiędzy Rusinami.

Naszem zadaniem będzie rozjaśnić parę pytań, na które dotychczas nikt nie zwrócił uwagi a mianowicie: skąd się dowiedział Szaszkiewicz o tym boju Jaropełka z Bolesławem Krzywoustym i o innych szczegółach, o których wspomina w swym poetycznym utworze?, dalej: czy w rzeczywistości odniósł Jaropełk zwycięstwo nad Bolesławem Krzywoustym w r. 1139?

Polski dziejopisarz Długosz wspomina o zwycięstwie Jaropełka nad Bolesławem Krzywoustym, mówi jednak, że to zwycięstwo odniósł

[1]) Dosyć przytoczyć ustępy „Ruchawki“ Padury.

„Hej kozacze w bożyj czas,
Wże hołosyt' w cerkwi dzwin,
Komu wilnist' myła w nas,
Za worohom na zdohin!
Hej kozacze na wraha
Huraha! Huraha!“

„Czas widbyty czas wże czas,
Knut wid spyny, z nih okow,
Czas wże do nas kłyczut', czas,
Diji, kosty, ślozy, krow!
Hej kozacze na wraha!
Huraha! Huraha!

Ten wiersz (Pyśma T. Padury str. 11—13.) ułożył Padura na bojową pieśń dla Polaków. Śpiewano ją w powstaniu w r. 1831. (Tamże. Str. 336.). Przytoczmy jeszcze zwrotkę poezyi Padury p. t.: „Kozak“. (Tamże. Str. 43.):

„Dowhi moria, temni huszczi
Czuty hołos: huraha!
Koły ridne dytia puszczi
Pidłet'iło na wraha!“

do porównania z Szaszkiewicza:

„Hej, chto Rusyn, sokołamy
Pidlitajmo na wraha!“.

Szaszkiewicz wysoko cenił utwory poetyczne Padury. Między rękopisami Szaszkiewicza znaleziono przepisane poezye Padury: „Handzia z Samary“ i t. d. (Onyszkiewicza: „Ruska biblioteka“ T. III. Str. XVIII.). Wagilewicz nazywa Padurę „znakomitym poetą“ (Tamże, Str. 154). Z utworów innych poetów polsko-ukraińskiej szkoły przetłómaczył Szaszkiewicz artystycznie część „Zamku Kaniowskiego“ Goszczyńskiego. Porównaj: Onyszkiewicza „Ruska biblioteka“ T. III. Str. 27—30 i Goszczyńki „Zamek Kaniowski“ Warszawa 1874. Str. 47—9. W „Rusałce Dniestrowej“ umieścili wydawcy między innymi wierszami jako motto urywek poezyi Zaleskiego:

... Co się stało!
Gdzie to naszych dum połowa... i t. d.

Patrz „Pisma“ Zaleskiego. T. I. Str. 118.

Jaropełk w r. 1136. Wtenczas miał Jaropełk zdobyć Wiślicę. Ponieważ opowiadanie Długosza pozostaje w pewnym związku z poezyą Szaszkiewicza, podamy jego końcową część:

„Tum demum Boleslaus, Polonorum dux, se magis victum, quam victorem gerere coepit, non tamen pugnam cum his, qui illum comitabantur, remisit, verum dum plurima caede hostes ubique fundens, unus ab omnibus iam telis eminus, iam lanceis et gladiis cominus multifarie peteretur, equus cui insidebat, ingentibus vulneribus confectus, corruens pugnantem deponit, et haud multum abfuit, quin et ipse opprimeretur. Equo prolapso et ruente, dum nihilominus hinc a tergo, hinc a fronte hostium impetus sustineret, saluti fuit gregarius miles, qui ducem suum pedes pugnantem dum agnovisset, veritus, ne cum dedecore totius patriae aut occumberet, aut vivus in potestatem veniret hostilem, equo raptim desiliens, ut se fuga eriperet, Ducem in equum proprium inter volantia tela, inter vibratos cominus enses, Principis vitae, sua neglecta, consulens imposuit et voce alta precabatur: „Cape, inquit, Princeps clarissime, hunc equum nondum fessum, et non tam tuae, quam nostrae et communi consule saluti, ne morte aut captivitate tua casum hunc nobis funestiorem hostibus dolosa et iniquissima acie nobiscum dimicantibus laetiorem facias; mihi quoque aut vivo aut mortuo gratiam refer, quemquem vides tuam salutem suae praeposuisse, huius quoque diei, atque huius mortis memineris: maior enim aliquanto censeri debet, quam ut tibi venienti in Regnum tuum incolumi possit excidere. Miles ipse obscuro quidem genere ortus, caeterum multis fortibus actis in eo, quod tunc agebatur, proelio, ipsa etiam fide in ultimo necessitatis articulo expressa in Principem suum, animo quoque et ingenio aliquanto, quam pro fortuna, in qua natus fuerat insignior, quibuslibet nobilibus tunc ex proelio, Duce suo deserto, turpiter diffugientibus, praeferendus. Equo deinde a gregario milite praestito conscenso, Dux inclytus intelligens ad restituendam pugnam nihil ratione, nihil manu aut ingenio administrari posse, maximis audentiae et fortitudinis suae in ea pugna editis, ut etiam hostes in sui admirationem converteret, operibus, salvus propitia Divinitate, suis quam plurimis et strenuis militibus desideratis aut captis, in Poloniam moerens et tristis de suo et suorum casu advenit“ [1]).

Przytoczone opowiadanie Długosza jest zmyślone, gdyż jak wiemy z t. zw. kroniki Kadłubka, Wiślicę odebrali od Bolesława

[1]) Joannis Długossii seu Longini Canonici Cracoviensis Historiae Polonicae libri XII. Instruxit Ignatius Żegota Pauli. Cracoviae 1873. Liber IV. Str. 558—9.

Krzywoustego Węgrzy a nie Jaropełk [1]). W każdym razie opowiadanie Długosza ciekawe dla nas z tego względu, że wiemy, skąd Szaszkiewicz miał wiadomość o tem, że Bolesław Krzywousty

„Na czużim' kony wťikaw".

O bitwie z r. 1139. nie wspomina ani Długosz, ani Kadłubek. Skądże wiedział o niej Szaszkiewicz? Rozwiązanie tego pytania znajdziemy w utworze rosyjskiego historyka Tatyszczewa, który jedyny z historyków podał tę wiadomość. Tatyszczew opowiada:

„Wołodarewicze i Wasylkowicze skarżyli się w r. 1139. przed Jaropełkiem na Polaków i prosili go o pomoc. Jaropełk zebrał swe wojsko i poszedł z braćmi Wiaczesławem i Andrzejem, z siostrzeńcem Izjasławem i z ich pułkami na wojnę. Nie dochodząc do Halicza posłał Jaropełk swego chrobrego wojewodę Zewa na zwiady, gdzie Polacy rozstawili się ze swem wojskiem. Zew udał się do obozu Bolesława, zbadał miejsce, złowił po wsiach kilku znakomitych Polaków i przywiódł ich do Jaropełka. Od nich dowiedziano się, że Bolesław stoi za Haliczem pomiędzy błotami, że poza wojskiem wznoszą się góry i że Bolesław gotów zmierzyć się z Jaropełkiem. O wojsku Bolesława opowiadali jeńcy, że ono znacznie większe od wojska Jaropełka. Również donieśli oni, że książęta przemyscy stoją koło gór węgierskich i nie mogą odważyć się napaść na Bolesława, który i tak oczekuje jeszcze przybycia wielkiego wojska. Te wiadomości nastraszyły wielu z ruskiego obozu. Dlatego radzili niektórzy nie iść dalej i wysłać do Bolesława poselstwo z prośbą o pokój. Drudzy myśleli, że trzeba ustąpić i dla bezpieczeństwa stanąć koło Dźwinogrodu (Swinyhrada). Wtenczas odezwał się książę Andrzej Wołodymirowicz: „Ojciec nasz i brat Mścisław przez swą waleczność tak byli strasznymi dla Polaków, że ci nie ważyli się przeciw nim występować, a dzisiaj nami gardzą, a my ich boimy się. Wstyd będzie dla nas przed wszystkimi, gdy wrócimy się i uciekniemy, albo kiedy będziemy prosić o pokój, a oni jeszcze więcej zhardzieją i znowu ośmielą się niszczyć nasze ziemie. Prawda, że ich wojsko większe, ale nie w liczbie wojska, jak mówi Prorok, ani w orężu, lecz w łasce Bożej i w waleczności zwycięstwo! Kiedy lękamy się tego, że Polacy rozłożyli się w dobrem miejscu, to nikt nie zmusza nas, byśmy tędy szli. Możemy znaleźć dla siebie odpowiedniejsze miejsce i z nadzieją na wroga śmiało uderzyć, a nie można z tem zwlekać, by wojsko ich nie zwiększyło się". Taka przemowa zagrzała wszystkich i po długiej nara-

[1]) Kadłubek: „Hist Polon." Lib. III. Str. 731. Porównaj: Karamzin: „Istor. Hosudarstwa Rossijskaho". Petersburg 1842. Uwaga 270. do tomu II. ust IX. Str. 114.

dzie postanowiono obejść do koła polski obóz i z gór, które rozłożyły się za obozem, uderzyć na Bolesława, a wtenczas będą mogli także przemyscy książęta połączyć się z nimi i w tym samym czasie napaść ze swej strony na wroga. Po takiem postanowieniu rozkazał Jaropełk ogłosić, że wraca napowrót i dlatego rozkazał w obozie, by wracano do Dźwinogrodu i rozstawiono się w dobrem miejscu. Aby jeszcze więcej zmylić wroga, posłał Jaropełk dwóch znaczniejszych jeńców z prośbą do Bolesława o pokój. Ci przyszli do Bolesława, opowiedzieli mu o przestrachu Jaropełka i upewnili, że widzieli, jak Jaropełk wrócił ze swem wojskiem. Tymczasem Jaropełk obchodził dzień i noc polski obóz, a o północy stanął za górami, za plecyma Polaków, skąd widział wszystkie polskie ognie. Tędy nadciągnęli także Wasylkowicze, a Wołodarewicze, Władymirko i Rościsław podstąpili do prawego skrzydła Polaków. Skoro poczęło świtać, dał się słyszeć w polskiem wojsku hałas, z czego poznał Jaropełk, że Wołodarewicze poczęli bój. Jaropełk kazał zagrać w trąby i uderzyć w bębny i z wielkim krzykiem napaść z góry z całem wojskiem na obóz polski. Polacy tego nie oczekiwali, a sądząc, że wojsko zjawiło się z nieba, rozbiegli się bez oporu, a Rusini zabijali ich i brali w niewolę. Cały obóz z wszystkiem bogactwem zabrali Rusini, a Bolesław Krzywousty ledwie uciekł z pola bitwy. Bolesław, bojąc się, aby Jaropełk nie poszedł niszczyć Polski, posłał do Jaropełka posłów z darami i prośbą o przymierze. Jaropełk uwolnił jeńców, a sam ze czcią i bogactwem wrócił do Kijowa [1]).

Wieść podana przez Tatyszczewa o zwycięstwie Jaropełka nad Bolesławem należy także do zmyśleń. Już zaprzeczył jej rosyjski historyk Karamzin [2]).

Przypatrzmy się jeszcze jednemu ustępowi poetycznego utworu Szaszkiewicza. Poeta mówi do Bolesława Krzywoustego:

„Sorok ośma krwawa sprawa
Hydkyj dała ty konec...“,

co znaczy, że Bolesław odniósł czterdzieści i siedem zwycięstw i dopiero czterdziesty ósmy bój zakończył się nieszczęśliwie. Skąd wiedział Szaszkiewicz o tej liczbie zwycięstw?

---

[1]) Wasil. Nikiticz Tatiszczew: „Istorija rossijskaja“ Ks. II. Moskwa 1773. Str. 257—8.

[2]) Pierwszego wydania historyi Karamzina nie miałem pod ręką, dla tego odwołuję się do wyżej przytoczonego wydania z r. 1842. Uwaga 270. do II. tomu, ustępu IX. Str. 114. Patrz także polskie tłómaczenie historyi Karamzina „Historya Państwa Rossyjskiego“ przełożona przez Grzegorza Buczyńskiego Warszawa 1824. w uwagach do drugiego tomu str. 137—8.

U Długosza czytamy o śmierci Bolesława: „In ipsa autem fatali et moriendi die, militum quorum frequens confluxerat numerus, celebrabatur, efferebatur sermonibus, neminem eo bellicosiorem, neminem fervidiorem ad Martialia edenda opera Principem apud Polonos extitisse, neminem tot victoriárum numerum reliquisse: quadragies enim et septies publica acie cum hostibus pro patria pugnasse, totidemque trophaea constabat illum retulisse [1])".

Z tych danych widzimy, skąd Szaszkiewicz wiedział o rzekomem zwycięstwie Jaropełka nad Bolesławem Krzywoustym i skąd wniósł inne szczegóły z życia Bolesława. Szaszkiewicz natrafił na liche historyczne źródło i zidealizował fakt wymyślony. W tem jednak trudno go obwiniać! Historycznego utworu Karamzina albo nie znał, albo, co pewniejsza, zaprzeczenia tego faktu nie dostrzegł. Polski historyk Długosz, który za przyczynę śmierci Bolesława Krzywoustego podał smutek z powodu niefortunnego zakończenia bitwy z Rusinami w r. 1136 [2]), przyczynił się także nie mało do tego, że Szaszkiewicz pieśń swą napisał. Długosza kronika podała Szaszkiewiczowi i inne szczegóły, które poeta włożył w swój poetyczny utwór. Niema wątpliwości, że młodemu poecie, gorąco przywiązanemu do swej ziemi rodzinnej, schlebiało to, że ruski książę zwyciężył niegdyś mężnego wojownika, znakomitego polskiego króla i dla tego zabrał się do apoteozowania tego rzekomego zwycięstwa.

Młody literat dr. Kocowski [3]), opisując rękopis Szaszkiewicza „O Zaporożciach i ich Siczy", robi uwagę, że na marginesach tej historycznej rozprawki, pisanej na podstawie Bantysza Kamieńskiego, znajdują się odsyłacze do innych historyków, jak n. p. do Herbersteina, Zimorowicza, Piaseckiego, Rudawskiego, Stebelskiego, Müllera, Kochowskiego (Annales), Szymonowskiego (Mars sauromatski. Warszawa 1642.), dalej Scherera (Annales de la petite Russie), a w końcu do aktu historycznego, odnoszącego się do unii. Te wiadomości, jakoteż i moje uwagi wskazują, że Szaszkiewicz, zabierając się do reformy życia galicyjskich Rusinów, dołączył do talentu poety poważne historyczne studya.

Na tem kończę uwagi nad wpływem polskiej literatury i Metlińskiego na poetyczną działalność Szaszkiewicza.

---

[1]) Joannis Długossii... „Hist. Polon."... lib. IV. Str. 565.

[2]) Tamże. Str. 562—3.

[3]) Onyszkiewicza: „Ruska biblioteka" T. III. Str. XXXI.

III.

(Szaszkiewicz i „Slawy Dcera“ Kolara).

Już w pierwszej części naszej rozprawy wspomnieliśmy o rozbudzeniu się życia pomiędzy Słowianami w pierwszych dziesiątkach bieżącego wieku. Jakby pod wpływem magnetycznej siły budzą się słowiańskie narody, wydają z pomiędzy siebie poważnych uczonych, niestrudzonych etnografów, natchnionych poetów. Ruch słowiański nie minął bez śladu dla działalności Szaszkiewicza. Widzieliśmy już, że serbskie i czeskie pieśni ludowe znalazły lekki odgłos w poezyach Szaszkiewicza. Oprócz tego tłómaczy on na język ruski pieśni serbskie [1]), zajmuje się przekładem „Królodworskiego rękopisu [2])“, słowem, stara się zaznajomić ruską publiczność z życiem i poetycznymi utworami słowiańskich narodów. Ten rys w działalności Markiana Szaszkiewicza stanowi jakby oddźwięk panslawizmu, którego apostołem stał się Kolar w swej broszurze: „O wzajemności słowiańskiej“.

Dla nas ważne jest pytanie, czy i w poetycznych utworach Szaszkiewicza nie występuje idea panslawizmu, a jeżeli występuje, to pod czyim wpływem? Odpowiedź na pierwsze pytanie znajdziemy w utworze Szaszkiewicza p. t.: „Zhadka“. Utworem, pod którego wpływem pisany ten wiersz, jest Kolara „Slawy Dcera“.

Tam, gdzie Kolar odbywał studya, nad brzegami Sali i Łaby, żyło niegdyś połabskie Słowiaństwo, które zginęło przez nienawiść Niemców, a swą niezgodę. Narodowe uczucie, zbudzone tymi historycznymi wspomnieniami zlało się u Kolara z miłością do Wilhelminy Schmidt, córki niemieckiego pastora, który był potomkiem połabskich Słowian. To podwójne uczucie dało treść poezyi Kolara, gdzie jego osobiste radości i smutki idą ręka w rękę ze wspomnieniami o przeszłości Słowian, idealistycznemi marzeniami o przyszłości i wezwaniami patryotycznemi [3]). Poemat ten, którego tytuł „Slawy Dcera“, pisany z wyjątkiem „Przedśpiewu“ — sonetami. Dość znaczna część tych sonetów, rymo-

[1]) Onyszkiewicza: „Ruska biblioteka“ T. III. Str. 36—8.

[2]) Tamże. Str, 33—6. Tutaj wydrukowano urywki przekładu „Królodworskiego rękopisu“. Szaszkiewicz przetłómaczył cały „Król. rękopis“, ale przekład posłany do Rosyi zaginął. (Tamże. Str. XXXI).

[3]) Pypin i Spasowicz: „Ist. sławiańsk. literatur“. Petersburg 1881. T. II. Str. 950.

wana proza. Znajdujemy tu jednak niemało dźwięcznych i istotnie poetycznych sonetów. Dążnością poematu jest: budzić wzajemne słowiańskie sympatye i poczucie jedności. Patryotyczne elegie, wywołane wspomnieniami o dawnej sławie Słowian, wezwania do solidarności, pogarda dla zdrajców, musiały wpłynąć na pisarzy odradzającego się Słowiaństwa. Przypatrzmy się, jak „Sławy Dcera“ wpłynęła na „Zhadkę“ Szaszkiewicza. Markian śpiewa:

„Zaśpiwaju, szczo mynuło,
Peredwickij zhanu czas,
Jak weseło kołyś buło,
Jak to sumno nyni w nas.

Światowyda łycia jasni
Za Laboju Sławian cztyw,
Kupajłowyj tanok krasnyj
Carynamy witrom spliw.

Haj sia na czest' harnoj Łady
Piniem d'iwyć rozlahaw,
Myr w podiaći dla Kolady
Weselaczyś snopy kław.

Nad jaroju Wołtawoju
Sud Lubuszyn myr dawaw,
Nad Dniprom sławotyceju
Tak Jarosław sia wlawław.

Poza biłymy wodamy
Biłyj hnizdo oreł wyw
A ruśkymy storonamy
Dzwin wiczewyj homońiw.

Nowhoroda syła j sława
Świtom ćiłym zhołosła,
Kijewa zołota hława
Pid nebesa sia zwełа.

Sławy doczka wełyczawa
Na świt ćiłyj sijała,
Piśń Lumyra, piśń Bojana
Hołośnijsze jił huła.

Nyńi dumka jde sumneńko,
Temnym lisom homonyt',
Za Dunaj, za Dnipr tużeńko
Zhadka żurna łysz łetyt'.

Ponad Dnistra bereh krutyj
Hamor hałycz rozlahat,
Tam sam duszu chapłe lutyj
W bezwiść' hadka propadat.

Horodyszcza de buwały [1]),
Dneś mohyły sia zweły;
Bohiw chramy de stojały
Hrechit, mochy porosły.

Poza wody, poza tychi
Z Sławow harazd probuwaw,
Zahudiwszy wichor tychyj
I ślidy ich pozmitaw!

Krasna Retra z Arkonoju
Pyłom wicznym prypały,
D'ity wirni z materjoju
Deś w bezwistiach izczezły

De worony sia zlitajut'
Kołyś sławnyj stojaw tyn,
Tiażki mraki dneś lahajut',
Jak na nohach Tataryn.

Szczastie, harazd z pid mohyły
Homonom łysz zalitat;
Jak Sławiany kołyś żyły,
Żurna dumka łysz zhadat;

[1]) Wyżej wypowiedziałem myśl, że Szaszkiewicz znał rozprawę Chodakowskiego: „O Sławiańszczyźnie przed Chrześciaństwem“, tutaj zamierzam to zdanie uzasadnić. A naprzód przypominam, że drugie wydanie rozprawy Chodakowskiego wyszło w Krakowie w r. 1835, i że Zaleski i Maksymowicz zwracają uwagę na ten utwór Chodakowskiego; okoliczność zaś, że i Szaszkiewicz w swej „Zhadce“ używa wyrazu „horodyszcze“. wskazuje bezpośrednią znajomość Szaszkiewicza z tą rozprawą Chodakowskiego.

Iz Rusyna szczyroj hrudy
Wpobratymyj łetyt' kraj,
Pobratymi de sut' ludy
Poza Wołhu, za Dunaj"[1]).

Przypatrzmy się teraz, jak wspomina Kolar o dawnem Słowiaństwie w swym „Prześpiewie" do „Slawy Dcery":

„Od Labe zrádného k rovinám až Visly nevěrné
Od Dunaje k heltným Baltu celého pěnám:
Krásnohlasý zmužilých Slovanů kde se někdy ozíval,
Ai oněmělt už, byv k úrazu zašti, jazyk.

Na pravo šíře hledím, na levo zrak bystře otáčím,
Než mé dármo oko w Slávii Slávu hledá.
Rci strome, chráme jejih rostlý, pode nimž se obětné
Davnověkým tehdaž pálily žertvy bohům:
Hde jsou národové ti, jejich kde knížata, města?...

Tak tu domu vlastní podroben pán, chytře mu vlezlý
Soused ovil těžký smutně o hardlo (hrdlo) řetěz
Kde spanilá v zelených hájech pěla písně Slavenka.
Už hlaholem zpěvná ústa umlukla němým.
Kde z mramoru stály hromného paláce Peruna,
Z troskotaných sloupů ted' psota chlevy dělá.

Kde k nebi sve věžila staroslavná Arkona týmě
Zlomky drobí ted' tam hostě cizého noha.
Rozbořené žejlejí, zdi chramů Retry pověstné
Kde čněly, už ryje tam hnízdo si ještěr a had"[2]).

(Od zdradliwej Łaby aż do równin Wisły niewiernej, od Dunaju aż do pochłaniających pian Bałtu całego, gdzie się niegdyś odzywał pięknogłosy język mężnych Słowian, niestety już oniemiał, stawszy się przedmiotem obrazy, zawiści... Na prawo w dal patrzę, na lewo wzrok bystro toczę, ale daremnie oko moje szuka Sławy w Slawii. Powiedz drzewo, rosły chramie ich, pod którym paliły się wówczas ofiarne żertwy bogom dawnym, gdzie są te narody, gdzie ich książęta i miasta?... Tak tutaj podbity został własny pan domu. Chytrze mu wlazłszy sąsiad owinął gardło ciężkim bardzo powrozem. Gdzie wspaniała Słowianka piała w zielonych gajach pieśni, już śpiewne usta umilkły niemym wyrazem. Gdzie stały marmurowe pałace gromowego Pioruna, teraz psota stawia ze zburzonych słupów chlewy. Gdzie sławna od wieków Arkona ku niebu wznosiła tumy, teraz tam noga cudzego gościa gruchoce ułamki.

[1]) Onyszkiewicza: „Ruska biblioteka" T. III. Str. 9—11.

[2]) „Slawy Dcera". Lyricko-epická báseň w pěti zpěwjch od Jana Kollara. w Pešti 1832. „Předzpěw" Kartka 1—2.

Rozburzone mury chramu sławnej Retry budzą żal; gdzie one sterczały, tam już ryje sobie gniazdo jaszczurka i gad).

U obu poetów na wspomnienie starego Słowiaństwa jednakowo nastrojona lira. Ciężki smutek ogarnia ich na myśl, „jak wesoło niegdyś było, jak to smutno dzisiaj u nas“. Obaj pocci wracają myślą w czas pogański, kiedy Słowianin czcił nad Łabą Świętowida i innych pogańskich bogów, kiedy świątynie Świętowida, Arkona i Retra do nieba wznosiły swe wieże. Szaszkiewicza wierszowi:

„Światowyda łycia jasni
Za Łaboju Sławian cztyw...“

odpowiada wyraźnie ustęp „Slawy dcery“, gdzie poeta w modlitwie zwraca się do Świętowida:

„Svantowíte, Bože čtverohlavý!
Byly slova toho šedivce.
Přijmi dík z ust tvého horlivce,
Za rok štědry i den tento hravý“ [1]).

W utworach obu poetów występują obrazy dawnych mężnych Słowian nad Łabą, Wisłą, Bałtem, Dunajem z pysznymi miastami, bogatymi świątyniami. Mowa i pieśń słowiańska rozlegały się szeroko i daleko. U Szaszkiewicza:

„Sławy doczka wełyczawa
Na świt ciłyj sijała,
Piśń Lumyra, piśń Bojana
Hołośnijsze jij hułа...“

u Kolara:

„Spanilá v zelených hájech pěla písně Slavenka...“

Jednak dzisiaj to wszystko zamilkło. Duszę Szaszkiewicza obejmuje ciężki smutek:

„Szczastie, harazd z pid mohyły,
Homonom łysz zalitat,
Jak Sławiany kołyś żyły,
Żurna dumka łysz zhadat...,

Kolar śpiewa:

„Na pravo šíře hledím, na levo zrak bystře otáčím,
Než ne darmo oko w Slavii Slavu hledá...“

U obu poetów występują Sławianie jako jedna rodzina. Struna panslawizmu, w którą tak silnie uderzył Kolar, znalazła głośne echo w twórczości młodego poety, głośno przemówiła do jego serca.

---

[1]) Tamże. Sonet 178.

Z porównania widzimy, że wiele myśli, które wypowiedział Kolar, przeszło do „Zhadki“ Szaszkiewicza. Znajdziemy jednak pomiędzy tymi utworami i różnicę. Kolar boleje nad dolą Słowian, jednak już w „Przedśpiewie“ smutek ustępuje miejsca nadziei. Poeta woła:

„Ne z mutného oka, z ruky pilne náděje kvitne...
Čas vše mění, i časy k vytěžstwí on vede pravdu,
Co sto věků bludných hodlalo, zvertne doba...“ [1])

Kolar wzywa w swych sonetach Słowian, by żyli w zgodzie ze sobą:

Učiňte tu radost' milé matce
Rusi, Serbi, Češi, Poláci,
Žíte svorně, jako jedno stádce...“ [2])

Kolar kończy swój utwór zachętą dla Słowian, by zostali wiernymi Słowiaństwu, silnym okrzykiem:

„Hučte Tatry hlas ten k Horám Černým
Hučte Krakonoše k Uralům
Peklo zradcům, nebe Slavům věrným“ [3]).

U Szaszkiewicza nie słyszymy dźwięku tej potężnej struny, brak tych śmiałych nawoływań do zgody i trudu. Smutek, jaki widzimy z początku utworu, przenika ją do samego końca. Poeta zdobywa się zaledwie na tyle siły, że myślą:

W pobratymyj letyt' kraj,
Pobratymi, de sut' ludy,
Poza Wołhu, za Dunaj“.

Przyczynę tego smutku znajdziemy nie tylko w różnicy temperamentu obu poetów, lecz także w położeniu galicyjskiej Rusi. Apatya, zastój życia duchowego, trudności, z którymi trzeba było walczyć młodemu poecie, mała liczba pracowników na polu odrodzenia Rusinów, w ogóle niemoc współczesnej galicyjskiej Rusi nie nastroiły wesoło pieśni Markiana. W tem widziałbym pewien r e a l i z m. Poeta nie stawia wielkich nadziei, nie unosi się w świat marzeń, nie wypowiada więcej nad to, na co pozwalało mu położenie ruskiej sprawy. Bezsilność galicyjskiej Rusi nie obiecywała wielkiej pomocy dla Słowian w ich odrodzeniu, dlatego niema tutaj tych gorących wezwań, które mogły wejść wtenczas od jednostek, lecz nigdy od całego narodu lub przynajmniej większej jego części.

---

[1]) Tamże Kartka 2.
[2]) Tamże. Sonet 259.
[3]) Tamże. Sonet 615.

Na tem kończymy uwagi nad genezą utworów pierwszego reformatora duchowego życia galicyjskiej Rusi — Markiana Szaszkiewicza. Rezultaty, do których doszliśmy, wyjaśniają nam bliżej przyczyny, które złożyły się na rozwój literatury galicyjskiej Rusi. Były to: 1) rozbudzenie idei narodowości, zwrot ku ludowej poezyi i etnograficzne badanie narodowości; 2) znajomość z literaturą ukraińską, która również rozwijała się pod wpływem entuzyazmu dla narodowości; 3) znajomość z naukową, w szczególności historyczną literaturą, polską i rosyjską; 4) wpływ literatury polskiej, a głównie polsko ukraińskiej szkoły; 5) rozpowszechnienie idei słowiańskiego odrodzenia [1]).

[1]) Porównaj Daszkiewicza: „Otzyw...“ Str. 132.

ROYZYUSZ.
Jego żywot i pisma.

Napisał

Bronisław Kruczkiewicz.

WSTĘP.

Pomiędzy uczonymi, którzy zasłużyli się około wyjaśnienia życia i działalności Royzyusza, niewątpliwie pierwsze miejsce należy się Janowi Danielowi Andrzejowi Janockiemu, prefektowi biblioteki Załuskich w Warszawie i Józefowi Maksymilianowi hr. Ossolińskiemu. Pierwszy Janocki z pism Royzyusza, dziś niekiedy niedostępnych lub zagubionych, i z rozrzuconych po współczesnych autorach wzmianek złożył zupełny, lubo w szczegółach niedokładny a miejscami błędny obraz jego życia i literackiej czynności i ogłosił go w swych Janociana, tom I, Varsav. et Lips. 1776 pod l. LXXXIX. na str. 227—238. Po Janockim gruntownie badał ten sam przedmiot Ossoliński i wydał rezultat swej pracy w tomie II. Wiadomości historyczno-krytycznych p. t. Piotr Royzyusz, w Krakowie 1810 na str. 155—255.

Obok prac tych dwóch uczonych wszystkie inne mają wartość drugorzędną, lubo niekiedy uzupełniają je w drobnych szczegółach. Tutaj należą:

Epistolae latinae et italicae nunc primum editae ab Joanne Andresio. Parmae typis Aloyzii Mutii 1804. Wydania tego nie mogłem dostać. Żywot jednak Royzyusza, skreślony w tem wydaniu przez Andresa, przedrukowany został w innem dostępnem mi dziele p. t.:

Ciampi, Bibliographia critica della antiche reciproche corrispondenze dell' Italia colla Russia, colla Polonia et altre parti settentrionali. Tomo II, Firenze 1842, str. 35 n.

M. Wiszniewski, Historya literatury polskiej, tom VI, w Krakowie 1844, str. 337—340.

bliczne rozprawy; z innego listu, datowanego z dnia 1 Marca 1539, dowiadujemy się, że się ubiega o togę do najwyższego trybunału w Medyolanie, a z listu, pisanego w maju r. 1541 wynika, że już posiada stopień doktora prawa[1]). Słyszymy też, że wśród tego układał poematy łacińskie[2]) i miewał już wykłady z zakresu prawa rymskiego, a wysokie wszechstronne wykształcenie, towarzyska uprzejmość w obejściu i wrodzony dowcip jednały mu do tego stopnia umysły wszystkich, iż gdziekolwiek się ruszył, wszędzie otaczało go liczne grono nie tylko Hiszpanów i Włochów, ale także przybyszów z obcych krajów[3]). Między innemi nawiązał czy też wzmocnił Royzyusz we Włoszech węzły serdecznej i dozgonnej przyjaźni z ziomkiem swym Antonim Augustynem z Saragossy, późniejszym arcybiskupem Terragony, znanym także zaszczytnie z prac uczonych, osobliwie na polu epigrafiki rzymskiej. Z nim to nawet z Polski utrzymywał on listownie wzajemne stosunki[4]).

---

[1]) Por. madrycką Biografia eccles. tom XXIV. l. c.; Ciampi, Bibliogr. crit. t. II l. c. Według przemowy Andresa do wydania: Epistolae latinae et italicae, Parmae 1804. str. 139 otrzymał Royzyusz stopień doktora prawa w Bolonii, na co ma się znajdować świadectwo w listach Antoniego Augustyna do Bolei. Doktorem został R. zapewne r. 1538 lub 1539 i dopiero po uzyskaniu tego stopnia starał się o urząd. Listy Antoniego Augustyna znajdują się w wymienionem wydaniu Andresa, tudzież w kompletnem wydaniu dzieł Antoniego Augustyna (Opera omnia, Lucae 1765). Był zaś Royzyusz doktorem prawa cywilnego i kanonicznego; w dekretach bowiem swych nazywa go król Zygmunt August (Ms. bibl. Ossol. Nr. invent. 180. charta 60 et 106) doctor utriusque iuris.

[2]) Mianowicie pisał już r. 1538 jakiś większy nieznany nam poemat i epigramy, osobliwie na sławnego ówczesnego lekarza bolońskiego Mateusza Curtiusza, o którym wspomina w Decis. Lituan. I, 84. Epigramy te zostały według świadectwa Andresa (l. c.) po części drukiem ogłoszone.

[3]) Andres w żywocie Royzyusza u Ciampiego l. c.

[4]) Według biografii Andresa (Ciampi l. c.) Augustinus tak cenił Royzyusza, że go wprowadził do swych dyalogów obok Bolei i Sory, przydzielając mu rolę rozwiązywania trudniejszych zagadnień prawniczych. Odjeżdżającego do Polski Royzyusza pożegnał Augustyn osobnym trenem, a do Polski pisywał do niego często. Jeden zachowany list nosi datę 17 czerwca r. 1542. W nim Augustyn wspomina o wziętości, jaką miał Royzyusz między Hiszpanami i Włochami, a życząc mu powodzenia w Polsce dodaje: Illud tamen mirantur omnes, quid sit, quod post *tot mensium* intervallum nihil adhuc de honoraria mercede sit constitutum. Wynika też z tego listu, że Royzyusz pisał po opuszczeniu Włoch już kilka listów do Augustyna, w których wychwalał hojność pewnego biskupa. Był to zapewne ówczesny podkanclerzy i biskup chełmski Samuel Maciejowski, a może i sam arcybiskup Gamrat. Ossoliński (Wiad. hist. kryt. II, 198) myli się, twierdząc, że w jego manuskrypcie wierszów Royzyusza znajduje się wiersz do Antoniego Augustyna, któremu R. swe pisma przesyła; jest tam tylko wierszowany przekład łaciński epigramu greckiego, dokonany przez Augustyna. Nie przeczę jednak, że R. przesyłał Augustynowi z Polski swoje utwory, nawet nie ogłoszone dru-

Do grona młodzieży, garnącej się do Royzyusza we Włoszech należeli bezwątpienia i Polacy; być może, że właśnie Marcin Kromer, który w tym czasie uzyskał stopień doktora w Bolonii, powróciwszy do kraju i zostawszy sekretarzem ówczesnego biskupa krakowskiego i prymasa Gamrata, zwrócił uwagę tego dostojnika na Royzyusza, który starał się w tym czasie o jakiś urząd w posiadłościach włoskich Karola V, między innemi, jak wyżej nadmieniłem, o posadę radcy sądowego w najwyższym trybunale w Medyolanie. To pewna, że do Polski wezwał go Gamrat, bo sam Royzyusz tak podaje [1]). Ale z drugiej strony jasną jest rzeczą, że urzędowne zaproszenie na posadę profesora uniwersytetu krakowskiego musiało wyjść od kanclerza tego uniwersytetu, którym był stale biskup krakowski, myśl jednak i projekt powołania mógł wyjść od kogo innego. Osobliwie są pewne poszlaki, że i ówczesny podkanclerzy koronny Samuel Maciejowski wpływał na wezwanie Royzyusza, skoro Szymon Marycki w piśmie: De scholis seu academiis twierdzi, że właśnie Maciejowski sprowadził Royzyusza do uniwersytetu krakowskiego [2]). Ofiarowano Royzyuszowi posadę profesora prawa rzymskiego w uniwersytecie krakowskim [3]), a że mu starania o urząd we Włoszech nie dopisywały, powrót zaś do Hiszpanii utrudniała wojna między królem francuskim Franciszkiem I. a Karolem V [4]), więc przyjął wezwanie do Polski i opuściwszy Włochy wśród żalu rozstających się z nim przyjaciół, przybył do Krakowa zapewne około połowy r. 1541 albo na początku r. 1542 [5]).

kiem; dowodzą tego zapiski w dziele Augustyna „Miscellanea", znajdującem się w Escuryalu, jak dowiaduję się z listu ks. Rożańskiego.

[1]) W przemowie do Decis. Lituan. czyli w liście do króla Zygmunta Augusta przy końcu czytamy: Bononia in terram Poloniam, ditionem tuam. Petri Gamrati, antistitis amplissimi, vocatu veni.

[2]) Porówn. St. Tarnowski, Pisarze polityczni XVI. wieku. tom I. w Krakowie 1886, str. 136.

[3]) Decis. Lituan. Praef. (Epistula) extr. Ossoliński (Wiad. histor. kryt. II. str. 546 n. i 56 n. przyp. 20) stara się udowodnić, że w uniwersytecie krakowskim R. był następcą Jakóba z Tuchowa na katedrze prawa rzymskiego, a nie Grzegorza Szamotulskiego, jak twierdził Janocki. Rzecz ta, jak wogóle działalność profesorska Royzyusza w Krakowie, nie da się dokładnie wyjaśnić wobec braku współczesnych aktów wydziału prawniczego uniwersytetu krakowskiego, które zniszczył pożar.

[4]) Decis. Lituan. Praef. extr. Była to z kolei czwarta wojna, prowadzona od r. 1542 do r. 1544.

[5]) Za tem, że Royzyusz już około połowy r. 1541 przybył do Krakowa, przemawiają następujące wskazówki: 1) Król Zygmunt August w dekrecie swoim z r. 1550 (Ossol. ms. 180, 60) oświadcza, że powołał Royzyusza, profesora uniwersytetu, na swój dwór (in aulam nostram servitorumque nostrorum numerum) dekretem z dnia pierwszego Października r. 1549. Ponieważ Royzyusz pisze wyraźnie, że uczył prawa w uniwersy-

2. Royzyusz w Krakowie.

W uniwersytecie Jagiellońskim wykładał Royzyusz, jak sam podaje[1]), przez dziewięć lat, a więc do r. 1550, względnie do r. 1551. Wśród jakich stosunków żył w tym czasie i działał, o tem świadczą prawie tylko jego własne utwory, zwłaszcza, że nie posiadamy współ-

tecie krakowskim w przeciągu dziewięciu lat, przeto musiał rozpocząć wykłady przynajmniej w drugim półroczu r. 1541, jeżeli z chwilą wydania dekretu królewskiego 1. Października r. 1549 odrazu przestał wykładać. 2) Tenże monarcha w dekrecie z połowy r. 1559 (Ossol. mss. 180, 106) oświadcza, że Royzyusz już od lat prawie dwudziestu przebywa w Polsce. Ale z drugiej strony Antonius Augustinus w liście z 17-go Czerwca roku 1542 pisze o „tot mensium intervallum“ od czasu, w którym Royzyusz opuścił Italią, lub przebywa w Polsce, a i ta okoliczność, że nie mamy żadnych utworów Royzyusza, pisanych w Polsce przed r. 1543, przemawia raczej za r. przybycia 1542, niż 1541, jeżeli zważymy, że Royzyusz był bardzo płodnym i pohopnym pisarzem. Być może, że Royzyusz, powołany na dwór królewski, jeszcze przez pewien czas wykładał równocześnie w uniwersytecie krakowskim, nim się przeniósł z Krakowa na Litwę. Przemawia za tem i to, że dekret z r. 1550 nie nadmienia nic o tem, że R. opuszcza profesurę uniwersytecką i że otrzymał zaproszenie do uniwersytetu wiedeńskiego, co, mojem zdaniem, nastąpiło dopiero po śmierci Maciejowskiego przy końcu r. 1550. Drugi dekret z r. 1559, o którym wyżej mówiłem, mógł, wyłuszczając zasługi Royzyusza, dlatego naciągać jego czynność w Polsce do okrągłej liczby dwudziestolecia, ponieważ ta liczba lat służby uprawniała według ówczesnych zapatrywań do wyższej nagrody; wiadomem jest przynajmniej, że Zygmunt I. przyznał profesorom uniwersytetu krakowskiego po 20 letniej służbie szlachectwo. Jeżeli nadto Zygmunt August przeznacza w dekrecie z r. 1550 Royzyuszowi rocznie począwszy od 1. Października 1549 r. na pokrycie wydatków, które będzie miał na dworze, 200 floronów czyli złotych na dochodach z żup wielickich, a w dekrecie z r. 1559 mówi o 500 florenach czyli złotych, które mu dotąd z dochodów z salin i z ceł wypłacano, a które odtąd mają mu być wypłacane tylko z dochodów salin wielickich, to domyślać się wypada, że już w r. 1550 miał oprócz nowej pensyi 200 zł. jeszcze jakąś inną dawną, tem bardziej, że do niezwykłego podwyższenia pensyi z 200 zł. na 500 w przeciągu lat 1550—1559 nie widzę dostatecznego powodu. Zapewne zatem obok 200 zł, nowo wyznaczonych, pobierał jeszcze dawną pensyą profesorską i równocześnie wykładał w uniwersytecie (por. Epistolae Andr. Zebridovii ed. Wisłocki: n. 846, pg. 495) aż do chwili, kiedy Kraków opuścił i przeniósł się na Litwę około r. 1551. Wtedy to przeznaczył mu król zapewne w całości 500 zł. rocznej pensyi, o czem jeszcze niżej mówić będę. Dodatkowo zaznaczam tu, że także Łukasz Górnicki, zostawszy sekretarzem królewskim, otrzymał 200 flor. rocznej pensyi (Morawski, Nidecki, 2 wyd. str. 170). Za rokiem 1542, jako rokiem przybycia Royzyusza do Polski, oświadcza się Andres u Ciampiego l. c.

[1]) Decis. Lituan. Praef. extr.: „novem annis artem boni et aequi polonae iuventuti Cracoviae tradidi“. Wobec tego tak wyraźnego oświadczenia należy uważać to za poetycką niedokładność, jeżeli poeta w Somnium (Corn. 407 nn.) wiersz 29 pisze:

„(Cracovia) Bina suum dixit nam me per lustra magistrum
Audivitque artes tradentem iuris et aequi“

tem bardziej, że lustrum w łacinie nie zawsze oznacza 5-lecie, lecz czasem także 4-lecie,

czesnych ksiąg urzędowych wydziału prawniczego, które zniszczył pożar. W ogólności nie były to stosunki pomyślne dla Royzyusza, a przynajmniej nie był z nich zadowolony. Uniwersytet krakowski chylił się wówczas, przebywszy okres swej świetności, już do upadku. Będąc od początku instytucyą o charakterze szczerze katolickim, która głównie teologów kształciła, zostając pod kierownictwem profesorów przeważnie stanu duchownego a pod opieką i nadzorem biskupa krakowskiego, zbyt łatwo odparł fale ruchu reformacyjnego, a lubo nie zamknął się przed wpływem humanistycznego prądu, rozszerzając zakres wykładanych z katedr autorów klasycznych, jednak w źle zrozumianym interesie teologicznym traktował tych autorów bezwątpienia zbyt ostrożnie i mechanicznie, a zamykał się z uprzedzeniem przed gruntowniejszemi zmianami, które równocześnie podniosły poziom naukowy innych uniwersytetów [1]). Było to tem niebezpieczniejsze, że światła publiczność polska odczuwała potrzebę postępu i reform, a nie znajdując u siebie odpowiedzi na zagadnienia, które wtedy Europą wstrząsały, wysyłała młodzież po światło za granicę; młodzież zaś znów ztamtąd poza placyma uniwersytetu, który wypuścił z rąk berło ruchu umysłowego, nieraz zamiast prawdziwego światła przywoziła mgliste teorye lub płytką ogładę i lekkie cudzoziemskie obyczaje. „Udałeś się“, odzywa się Royzyusz [2]) do jednego takiego modnisia, „do Italii po naukę. Tak szybko wracasz, że mógłbym wątpić, czy nie byłeś tylko w twoim dworze na wsi. Ale gdy widzę malutki kapelusik zaledwie siedzący na czubku twej głowy, płaszczyk sięgający powyżej kolan, a na nogach gamaszki z tak cienkiej skóry jak papier, gdy słyszę z ust twych dwa włoskie słowa, zdania sprzeczne między sobą i jakiś wyraz starożytny, nie potrzebują już dowodów: wiem, że nic nie wiesz, ale żeś był w Italii“. Chciał temu niebezpiecznemu wychodźtwu młodzieży polskiej zapobiedz król Zygmunt I. i wydał r. 1534 zakaz udawania się do zagranicznych uniwersytetów, cofnął go jednak już r. 1543 [3]).

Właśnie krótko przed przybyciem Royzyusza do Polski spostrzegli sami profesorowie uniwersytetu krakowskiego, że nauki na wydziale filozoficznym upadają, i uchwalili w r. 1536 pewne zmiany i obostrzenia w statutach, aby zapobiedz temu, że profesorowie zaniedbują wykłady i dysputy obowiązkowe, a słuchacze słaby biorą udział w nau-

[1]) Porówn. Muczkowski: Statuta nec non liber promotionum cett. Cracov. 1849, pg. LXIX sqq.; Wisłocki: Liber diligentiarum facultatis artisticae p. I, Cracov. 1886; Przyłuski: Statut według Tarnowskiego, Pisarze polityczni XVI w. I, str. 239.

[2]) Corn. 69 n. In Aulum.

[3]) Morawski, Nidecki (2 wyd.) str. 12.

kach [1]). Nie lepiej było zapewne także na innych fakultetach [2]), a stan ten był bezwątpienia jednym z powodów, dla których powołano do Krakowa Royzyusza: był on dzielnym humanistą i prawnikiem, chętnym i wymownym dysputatorem, który mógł rozbudzić życie naukowe, a na co wówczas bardzo zważano, był gorliwym katolikiem i, jak mniemam, już księdzem [3]). Nie ulega też wątpliwości, że Royzyusz nie ograniczał się w czasie swej dziewięcioletniej profesorskiej działalności w Krakowie do wykładów prawa rzymskiego, lecz równocześnie, podobnie jak w Bolonii, szerzył i publicznie i prywatnie światło wszechstronnej znajomości starożytności klasycznej, osobliwie literatury poetyckiej, której sam był gorliwym wielbicielem i zamiłowanym naśladowcą. A kiedy inni uprzyjemniali sobie nudy grą w kostki, w karty lub w szachy, on w chwilach wytchnienia od zawodowej pracy nad prawem rzymskiem, jeżeli nikt nie zgłaszał się do niego o poradę prawniczą, zasiadał do pisania wierszów łacińskich, osobliwie uszczypliwych epigramów, do których czuł wrodzoną skłonność [4]).

Jakie partye prawa Royzyusz wykładał i jak licznych miał słuchaczów, tego nie wiemy dokładnie [5]). Domyślać się tylko wypada, że wykładał w duchu swego mistrza, starszego Andrzeja Alciata [6]), przeplatając i zabarwiając ściśle naukowe roztrząsania prawa rzymskiego licznemi cytatami i reminiscencyami z literatury klasycznej, nad którą w wysokim stopniu panował. Przemawiają też za tym rodzajem wykładu jego własne, wydane r. 1563 Decisiones Lituanicae. Obok prawa rzymskiego wykładał podobno także prawo kanoniczne [7]). Chętnie można zgodzić się na domysł Ossolińskiego [8]) że mu słuchaczów nie brakowało, lubo dowodu na to nie mamy; znamy tylko jednego jego ucznia, który mu zaszczyt przynosi: jest nim Stanisław Karnkowski [9]), późniejszy pry-

---

[1]) Muczkowski: Statuta nec non lib. promotionum, pg. LII sqq.

[2]) Ibid pg. LXIX.

[3]) Porówn. wyżej str. 44, przypis. 4.

[4]) Corn. 6. Materia epigrammatum. Tempus scribendi.

[5]) Porówn. wyżej str. 51 na początku

[6]) O sposobie wykładania Alciata dają nam wyobrażenie jego pisma (Opera, Basileae 1582), osobliwie jego Parerga.

[7]) Na to naprowadza dekret królewski z r. 1559 (Ossol. ms. 180, 106 n.).

[8]) Wiad. hist. kryt. II, str. 161.

[9]) Sam Royzyusz nazywa go w Decis. Lituan. Praef. przy końcu „auditor et discipulus meus", a z w. 24 przemowy do zbioru dedykowanych Karnkowskiemu poematów (Cornic. 95) wynika, że R. był nauczycielem Karnkowskiego także w poezyi. Madrycka Biografia eccles. nazywa, nie wiadomo na jakiej podstawie, także Jana Przerębskiego uczniem Royzyusza.

mas Polski. O uniwersytecie krakowskim znajdujemy u Royzyusza tylko raz wzmiankę dłuższą, mianowicie w jednym z pierwszych pisanych w Polsce utworów [1]). Ta wzmianka jest przychylną, ale zbyt ogólną; Royzyuszowi bowiem chodziło tu o podniesienie sławy króla Jagiełły, odnowiciela tego zakładu naukowego. Także o profesorach uniwersytetu Jagiellońskiego bardzo mało słyszymy od Royzyusza. Dwa razy wspomina dosyć sympatycznie o Piotrze Illicynie [2]), profesorze greckiej literatury, raz potrąca z przekąsem o odczyty o zarazie jakiegoś Willanowana [3]); zresztą milczy i o zakładzie i o jego profesorach i o uczniach; nigdzie nie wspomina n. p. o głośnej sprawie Franciszka Stankara (około r. 1547), nigdzie o Benedykcie z Koźmina, raz tylko i to, gdy już opuścił uniwersytet, o Szymonie Maryckim i o Macieju Łąckim [4]), co tem bardziej zastanawia, że Royzyusz pisze o wszelkich osobach i wypadkach, a pisze wiele, bo mu to przychodzi z łatwością. Zdaje się więc, że stosunek jego do kolegów uniwersyteckich był dosyć oziębły. Co więcej, Royzyusz w licznych epigramach [5]) uderza namiętnie na jakiegoś przełożonego zakładu naukowego (praefectus scholae, praeses quidam, raz nawet rector) za to, że rozkazuje podwładnym (magistri) golić zarost twarzy, a nie dba o naukę, tak iż w jego szkole nie słychać języka łacińskiego i greckiego, lecz tylko getycki. Edykt ten odnosił się bezwątpienia do nauczycieli stanu duchownego. Duchowieństwo katolickie w Polsce przestrzegało statecznie średniowiecznego zwyczaju golenia bród i wąsów, tem bardziej, że to odróżniało je wybitnie na zewnątrz od kleru obrządku wschodniego. To też gdy papież Paweł III. (1534—1539) zapuścił brodę, zganił to prymas polski Andrzej Krzycki jako naruszenie ustalonego zwyczaju w dwóch cierpkich wierszach [6]). Royzyusz podzielając zdanie papieża, za którego rządów bawił we Włoszech, przybył widocznie z zarostem do Polski i wszedł przez to w konflikt z panującym zwyczajem, który zachowywać obowiązywała uchwała synodu piotrkowskiego, zwołanego niedługo po jego przybyciu przez prymasa Gamrata w r. 1542 [7]). Nie śmiem utrzymywać stanowczo, że

[1]) Corn. 132—147 = Ossol. 1—9: Epithalamium Sigismundi Augusti et Elisabes w. 294 nn.

[2]) Corn. 289, 310 = Ossol. 182, 215.

[3]) Corn. 18, 86.

[4]) Chiliastichon w. 246, 235.

[5]) Corn. 46, 62—64, 69, 74—79.

[6]) Andr. Cricii carmina ed. Morawski Crac. 1888, pg. 120—122.

[7]) Archiwum komisyi prawn. tom I. str. 398, cap. 30: Reformationes morum et vitae. Quia ex depravatis moribus et vita cleri haereses in ecclesia Dei, ut plurimum, suboriri consueverunt, statuit haec sancta synodus, ut dominus archiepiscopus et episcopi

w epigramach z tego powodu pisanych ma on na myśli uniwersytet krakowski i jego rektora, bo schola o uniwersytecie, a praefectus lub praeses o jego rektorze nie są zupełnie odpowiednimi wyrazami. Ale zważywszy, że Royzyusz nie chce wyraźnie oznaczyć owego przełożonego i owego zakładu, że także siebie do dotkniętych edyktem zalicza [1]), że się niezwykle oburza, że wzmianka o zamilknięciu języka łacińskiego i greckiego jest zapewne zwykłą poetycką przesadą, można przecież taki domysł uważać za podobny do prawdy, tem bardziej, że niższe zakłady nie wiele mogły obchodzić Royzyusza. W każdym razie, nawet jeżeli te epigramy odnoszą się rzeczywiście do jakiejś podrzędnej szkoły polskiej i jej kierownika, świadczą one o tem, że Royzyusz nie podzielał w tej sprawie zdania prymasa Gamrata, który był zarazem biskupem krakowskim, a zatem kanclerzem uniwersytetu.

Raziły też Royzyusza jeszcze inne stosunki, które zastał w Polsce. W jednym wierszyku [2]) narzeka, że u Polaków prawnik tyle znaczy, co futernik u Etyopów; w innym [3]) oświadcza, że gdyby był przybył do Polski jako lekarz, byłby się wzbogacił, ale jako prawnik zostanie zawsze ubogim. To powodzenie lekarzy w ówczesnem społeczeństwie znanem nam jest także skądinąd [4]), obok nich używali astrologowie niezwykłej wziętości. Royzyusza gorszyła ta niezasłużona wziętość i wydobyła z jego pióra szereg uszczypliwych epigramów na kłamliwych astrologów i na lichych medyków. Szymon Marycki w piśmie: „De scholis seu academiis“ [5]), a Jan Kochanowski w swym Saty-

---

ad morum reformationem in clero, tam in capitibus quam in membris, diligenter procedant iuxta sacrorum canonum statutorumque provincialium veterum et novorum vim, formam et tenorem, puniendo et emendando clericos notorie excessivos, simoniacos, adulteros, usurarios et concubinarios publicos, saecularibus negotiis se immiscentes, in vestibus laicalibus incedentes, tonsuram debitam non deferentes, verum *loco tonsurae barbas nutrientes*. Et quod praelati et canonici ecclesiarum metropolitanae, cathedralium et collegiatarum, *barbas nutrientes* ab ingressu capituli et perceptione refectionum *arceantur*, reliqui vero *clerici barbati* poena synodali per loci ordinarios *puniantur*, ceterisque criminibus irretitos debite puniant. (Wypisek ten zawdzięczam uprzejmości Dra Wł. Abrahama). Że zarząd uniwersytetu przepisywał niekiedy profesorom, jak się mają ubierać i nosić, tego dowodzi konkluzya z r. 1572 w Muczkowskiego Statuta nec non lib. promot. pg. LXVIII.

[1]) Corn. 63. In eudem w. 2.

[2]) Corn. 68. Ad Alexim.

[3]) Corn. 69. Ad se ipsum.

[4]) Kaz. Morawski: Z życia towarzyskiego w epoce Zygmunta Augusta (Przegląd polski, Sierpień 1884).

[5]) Stan. Tarnowski: Pisarze polit. XVI. w. I, 136. Morawski, Nidecki (2 wyd.) str. 11 n.

rze [1]), twierdzą, że współczesne pensye profesorów uniwersytetu krakowskiego w porównaniu z zagranicznemi są za małe i tej okoliczności przypisują upadek zakładu. Marycki dodaje jeszcze, że stan profesorski nie ma w Polsce należnego poważania. Te uwagi współczesnego profesora uniwersytetu i genialnego poety znajdują potwierdzenie także w nowszych badaniach. Płace i dochody profesorów szkoły Jagiellońskiej były wskutek spadku wartości pieniędzy już niedostateczne, a źle dotowane katedry, dające stanowisko podrzędne, nie mogły wabić do siebie większych zdolności naukowych [2]). Temu brakowi nie zaradził też przywilej Zygmunta I. z r. 1535, mocą którego profesor uniwersytetu krakowskiego po dwudziestoletniej służbie otrzymywał szlachectwo. Wobec ścisłego sądu sam ten przywilej, zmierzający do stałego zatrzymania profesorów w służbie uniwersyteckiej, świadczy o upośledzeniu stanowiska profesora uniwersyteckiego. Uczeń Maryckiego, sławny Andrzej Patricius Nidecki, który zdolnościami i szczerą naukową swą dążnością był jakby stworzony do zawodu profesorskiego, a byłby mógł stać się ozdobą i podporą macierzy Jagiellońskiej, szukał raczej przy boku mecenasów i w kancelaryi nadwornej popłatniejszego zajęcia, i na tej drodze zdobył sobie biskupstwo. Sam Marycki porzucił także z czasem profesurę uniwersytecką. Wprawdzie Royzyusz przyjął zapewne wezwanie do Krakowa na osobnych warunkach, ale te warunki nie musiały być ściśle określone, skoro słyszymy, że po przybyciu jego do Krakowa upłynęło wiele miesięcy, a jeszcze nie zapadła decyzya co do jego pensyi [3]). Jak skądinąd [4]) wiemy, skończyło się na tem, że sam prymas Gamrat płacił mu z własnej szkatuły dodatek do pensyi urzędowej; nie słyszymy jednak, jak wielkim był ten dodatek. Ostatecznie musiał Royzyusz otrzymać niewielką płacę, skoro z jednej strony zapewnia, że poprzestaje chętnie na zaspokojeniu koniecznych potrzeb życia [5]), a z drugiej stale narzeka na niedostatek.

Niepomyślne stosunki w uniwersytecie i wrodzony zmysł towarzyski wiodły Royzyusza poza sfery uniwersyteckie i zapewne mało było w Krakowie ludzi odznaczających się wykształceniem, z którymiby nie był wkrótce po przybyciu do Polski wszedł w bliższe stosunki. Bardzo

[1]) W. 260 n. Są i inne wskazówki tego rodzaju u współczesnych. Porówn. Morawski, Nidecki (2 wyd.) str. 111.

[2]) Muczkowski: Statuta nec non lib. prom. Wstęp, str. 12 n.; Kronika uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1887, str. 2.

[3]) Por. przypis 4 na str. 48.

[4]) Por. Rozprawy Wydz. hist. filoz. Akad. umiej. w Krakowie, t. XXI, r. 1888, str. XXXIII i XXXV.

[5]) Corn. 14 n. De suo desiderio.

wcześnie poznał Frycza Modrzewskiego, skoro już w r. 1545 w napisie swego epigramu, polecającego jego dzieło: Ad senatum oratio secunda de poena homicidii, nazywa go „Fricius meus“; być może, że już we Włoszech zaznajomił się z Orzechowskim i Kromerem, wcześnie też musiał zawiązać stosunki z Rejem i z Andrzejem Trzycieskim, z którym go odtąd dozgonna przyjaźń łączyła. Ale Royzyusz garnął się także do sfer wyższych i wpływowych, dokąd mu otwierała wstęp popłacająca ogłada zagraniczna, a gdzie wiedza jego, osobliwie utwory poetyckie, do których czuł wielką skłonność przez całe życie, mogły znaleźć głośniejsze uznanie i nagrodę. Z Gamratem nie łączyły go ściślejsze stosunki; wiersze, odnoszące się do tego wpływowego dostojnika, są wymuszone i bezbarwne; posądzano go nawet, że w swych utworach zaczepiał zmarłego prymasa, a chociaż się tego wypiera i utrzymuje, że to są utwory przez fałszerza podrobione [1]); przecież jest kilka bezimiennych jego epigramów, szydzących z obżarstwa i opasłości, które możnaby łatwo odnieść do tego prałata [2]). Nawet wiersz żałobny Royzyusza, pisany do cieniów zmarłego mniej więcej przed siedmiu laty biskupa krakowskiego Tomickiego († 1535), brzmi jakby wyrzut dla Gamrata [3]). Za to przylgnął Royzyusz odrazu do Samuela Maciejowskiego, wówczas biskupa płockiego i podkanclerzego koronnego, a znalazł u niego nietylko dobre przyjęcie ale i wsparcie. Zdaje się, że owym biskupem, którego Royzyusz niedługo po przybyciu do Polski wychwalał w liście do Antoniego Augustyna [4]), był właśnie Maciejowski. Nie znamy przynajmniej żadnego innego biskupa w Polsce, a nawet w ogóle osoby, którąby był Royzyusz tak stale od samego początku uwielbiał, którejby był tyle zaszczytnych wzmianek i poematów poświęcił. Porównania pod tym względem nie wytrzyma z Maciejowskim nawet hetman Tarnowski, chociaż i on był stale a często przedmiotem pochwał naszego poety. Węzły między Royzyuszem a jego protektorem musiały się jeszcze naciesnić, kiedy r. 1545 po śmierci Gamrata Maciejowski został biskupem krakowskim, a tem samem i kanclerzem uniwersytetu. Royzyusz wyraźnie twierdzi, że w Maciejowskim dały losy Krakowowi godnego zastępcę Tomickiego [5]). Na otwartym dworze prądnickim tego biskupa, który Górnicki w Dworzaninie tak zajmująco przedstawił [6]), miał Roy-

[1]) Corn. 16. In ignotum.

[2]) Corn. 9 sq.: De Prisco; 15: Ad Polycarmum; 40: De quodam; Corn. 316 = Ossol. 226: In Petrum?

[3]) Corn. 407 sq.: Ad Tomitii manes planctus.

[4]) Por. przyp. 4 na str. 48.

[5]) Ad Sacrosanctum Samuelem... epigr. 4 nn.

[6]) I Royzyusz pisze o pałacu prądnickim w poemacie Stanislaus w w. 10 nn.

zyusz sposobność poznania pierwszych ówczesnych znakomitości literackich i politycznych w Polsce. A chociaż w towarzystwie, które Górnicki w swem dziele na scenę wprowadził, nie było miejsca dla naszego uczonego Hiszpana, przecież przekonywujemy się, że go i to towarzystwo znało i ceniło, choćby z tych dwóch wzmianek sympatycznych o jego dowcipach, które spotykamy w drugiej księdze [1]) Zapewne też nie zboczymy od prawdy, domyślając się, że tu, u Maciejowskiego, poznał Royzyusz dwóch ówczesnych współzawodników politycznych a najmożniejszych panów w Polsce, których ten prałat łączył i godził, t. j. Jana Tarnowskiego i Piotra Kmitę, nadto Łukasza z Górki, że tu również zawiązał się przyjazny stosunek między nim a Janem Lange, posłem dworu austryackiego, że tu zaznajomił się ze Stanisławem Hozyuszem, z Augustynem Rotundem i z wieloma innymi. Royzyusz starał się te stosunki utrwalić i rozszerzyć, bo one obiecywały mu nie tylko bezpośrednie korzyści, ale nadto zbliżały go do dworu królewskiego, do którego się garnął, popierany w tych dążnościach bezwątpienia przez samego Maciejowskiego. Wnet zrozumiał, że do tego celu wiedzie nie tylko sama znajomość osób, ale także stosunków, i dlatego rychło zapoznał się z historyą polską, przyswajał sobie znajomość zwyczajów narodowych, a nawet języka polskiego [2]).

Zapewne jeszcze nie miał wstępu na dwór, gdy zbliżała się uroczystość wesela Zygmunta Augusta z Elżbietą austryacką (r. 1543). Royzyusz skorzystał z tej chwili; chciał dać poznać swój talent poetycki a zarazem pozyskać łaskę dworu. Opisał więc w osobnym poemacie przygotowania do wesela, dedykował ten poemat Elżbiecie i wydał go dwojakim drukiem, zwykłym i ozdobnym; ozdobne wydanie było bezwątpienia przeznaczone dla członków rodziny królewskiej, przedewszystkiem dla młodej królowej. Do niej też w przemowie do tego weselnego utworu każe się zwrócić swemu poematowi i przyobiecać, że jeżeli ta pierwsza jego praca znajdzie łaskawe przyjęcie, autor następnie opisze samo wesele [3]). Poemat zawiera zwięzły, ale w szczegółach dosyć dokładny opis wyjazdu Elżbiety z Wiednia, spotkania się jej z Zygmuntem Augustem pod Krakowem, wjazdu narzeczonych do miasta i powitania synowej przez rodziców młodego króla na zamku. Elżbietę żegna wśród łez matka w Wiedniu, a ojciec wysyła ją ze świtem

[1]) Dworzanin (wyd. Turowskiego) str. 131 i 150.

[2]) Dowodzą znajomości języka polskiego następujące utwory: Corn. 157 = Ossol. 23; Corn. 347 = Ossol. 273, a osobliwie Corn. 413 sq.: „In Lituanicam peregrinationem“.

[3]) De apparatu nuptiarum cett. vv. 18 sqq.

w orszaku pań dworskich i rycerstwa do Polski. Z drugiej strony na jej spotkanie wysyła Zygmunt I. orszak dygnitarzów, otoczonych zastępami rycerskiej młodzieży. Tworzą ten orszak Samuel Maciejowski, wojewoda poznański, Janusz Latalski [1]) i wojewoda płocki, Feliks Szreński. Elżbieta na noc zajeżdża do Balic; następnego dnia rano, wysłuchawszy mszy św., spożywa w gronie towarzyszy śniadanie. Wtedy rusza z Krakowa i Zygmunt August według dawnego zwyczaju konno, na czele wielotysięcznego orszaku, na spotkanie narzeczonej. W świcie młodego króla, bezpośrednio za nim, jedzie jego brat cioteczny i wasal Polski, książę pruski Albert, dalej prymas Gamrat, kasztelan krakowski Jan Tarnowski ze synem, kasztelan poznański Andrzej z Górki, wielki kanclerz koronny Paweł Wolski. Radziwiłłowie i inni dygnitarze. Królewicz spotkawszy narzeczoną pod urządzonym umyślnie w pobliżu Krakowa obozem, rozkazuje rycerstwu odbyć przed nią defiladę i wracać do Krakowa, sam zaś zchodzi się z nią w obozie według przepisanego ceremoniału, skąd po krótkiem wzajemnem przywitaniu dążą razem do Krakowa wśród tłumów ciekawych widzów. Na zamku w kościele oczekuje para królewska synowej; naprzeciw niej wychodzi pochylony wiekiem Zygmunt i wita ją dłuższą przemową, następnie Bona w krótkich słowach. Na zakończenie zwraca się poeta w osobnym wierszu do Polaków, prosząc o przebaczenie, jeżeli nie zdołał pomieścić w swym opisie wszystkich cudów przepychu, za granicami Polski zaledwie godnego wiary, którymi odznaczało się to przyjęcie.

Czy ten poważny a gładki opis, daleki od czczego naśladowania klasycznych wzorów i nudnych mytologicznych obrazów, nie podobał się Elżbiecie, czy też, co podobniejsze do prawdy, nie miała czasu zwracać na niego i na poetę odpowiedniej uwagi wśród natłoku pierwszych wrażeń i czynności, dosyć, że Royzyusz wprawdzie skreślił następnie w osobnym poemacie, jak był obiecał, sam obchód weselny, ale poswięcił ten poemat Maciejowskiemu i zostawił go w manuskrypcie, zapewne dla braku kosztów nakładu. Jeżeli poprzedzający utwór zasługiwał na pochwałę, to temu drugiemu należy się ona w wyższym jeszcze stopniu. Po przemowie do biskupa Maciejowskiego, następuje tu opis ślubu, koronacyi Elżbiety i uczty weselnej, — tak dokładny niekiedy w szczegółach, iż w poecie domyślamy się naocznego świadka opisanych scen, a miejscami nader plastyczny. Drugiego dnia po przybyciu Elżbiety do Krakowa, udają się narzeczeni w towarzystwie rodziców króla i w orszaku posłów zagranicznych, tudzież dygnitarzów dworskich do kościoła katedralnego na zamku. Tam odprawia Gamrat

[1]) Royzyusz nazywa go „Latalicius“, Niesiecki: Latalskim.

uroczystą mszę, wśród której daje ślub królewskiej parze, następnie Elżbiecie Komunią św. i koronuje ją. Po powrocie z kościoła następuje wspólny posiłek. Dalsze uroczystyści weselne przerwano na życzenie Elżbiety, która chciała ten dzień po św. Komunii poświęcić Bogu. Następnego więc dnia zasiadł orszak weselny do wspaniałej uczty, wśród której uwagę gości zwracają zastawione na kredensie złota i srebra królewskie niezwykle pięknemi płaskorzeźbami, przedstawiającemi sceny z historyi polskiej. Osobliwie trzy obrazy: chrzest Jagiełły, bitwa pod Grunwaldem i akademia krakowska, zajmują uwagę obecnych, i te poeta dokładniej opisuje. Po uczcie następują tańce, przedstawione przez poetę bardzo żywo i wiernie, tak, iż odczuwamy w opisie życie polskie i koloryt swojski. Tańce trwają do nocy. Do pary królewskiej, oddalającej się z uczty, przemawiają na zakończenie biskup wrocławski ze strony panny młodej, a biskup płocki Maciejowski ze strony młodego króla.

Jakie wrażenie uczyniły obydwa poematy na dworze królewskim, dokąd się i drugi w manuskrypcie za pośrednictwem Maciejowskiego musiał dostać, nie wiemy, ale domyślać się należy, że zwróciły uwagę na poetę, którego dotąd znano tam co najwięcej jako zdolnego jurystę. Wkrótce potem, a w każdym razie w skutek tego i przedstawień Maciejowskiego, musiało nastąpić to, o czem poeta w przemowie do swych Decisiones Lituanicae później krótko wspomina, że już król Zygmunt I. zasięgał niekiedy jego rady prawniczej. W sam zaś fakt, że się stosunek poety do dworu około tego czasu korzystnie zmienił, że poeta zbliżył się do dworu, nie można wątpić wobec następującego epigramu, który w tym mniej więcej czasie napisał: [1])

Ut pestem fugerem, veni malesanus ad aulam:
Servarem ut corpus, Pamphile, perdo animam.

Górnicki [2]) pisze, że po weselu Zygmunta Augusta i Elżbiety i po odprawieniu gości, — zatem w drugiej połowie r. 1543, — powietrze zaczęło się z lekka wznawiać w Krakowie, co skłoniło dwór królewski do opuszczenia stolicy. Młody król wyjechał do Wilna, a starszy z żoną i synową udali się do Zatora, a stamtąd, usuwając się przed powietrzem, przenosili się z miejsca na miejsce, aż przybyli pod Sandomierz, gdzie nakoniec w Wielowsi stale zamieszkali. Royzyusz wspomina o tej zarazie także w epigramie do nadwornego lekarza Antonina [3]). Zapewne

[1]) Corn. 89: Ad Pamphilum.
[2]) Dzieje w Koronie (wyd. warszawskie z r. 1805), str. 289 n.
[3]) Corn. 61: Ad Antoninum medicum.

więc, jak to bywało, wykłady zawieszono w tym czasie w uniwersytecie krakowskim, a Royzyusz przyjął wezwanie króla starszego i podróżował wraz z jego dworem, w którego składzie nie brakło pewnie i Maciejowskiego jako podkanclerzego koronnego. Na ten pobyt poety na dworze królewskim naprowadzają także epigramy, w których on zwraca się do kucharzów, jak mniemam, nadwornych, docinając im za to, że mu zły wikt przysyłają. Złą zupę (ius) przysłał mi kucharz, pisze poeta [1]), zapewne w tym celu, abym ją jako znawca prawa (ius) poprawił, ale nie rozumię zgoła, czego chce odemnie, przysyłając mi ryby z czasów Deukaliona. Przysyłasz mi koguta, kucharzu, gdy jestem zdrowy, pisze w drugim epigramie [2]), gdy jestem chory, kuropatwę. Cóż mi przyślesz, gdy umrę? Może jarząbka? Nie chcę umierać, aby cię śmierć moja nie naraziła na zbyt wielkie koszty. A z kuchmistrza (archimagirus), który mu obiecał przysłać rybę zwaną certa, a nie przysłał, tak sobie dowcipnie żartuje: [3])

Certa promissa nec missa dicere possum
Certas incertas, archimagire, tuas.

W tym zapewne czasie [4]) umarła ulubiona panna królowej Elżbiety Aniela, a śmierć tę zaznaczył Royzyusz na żądanie młodej królowej osobnym gładkim wierszem grobowym [5]). Zaraza przycichła już w roku następnym (1544), a poeta powrócił do swych zajęć profesorskich; pomimo tego jednak stosunki jego z dworem nie zerwały się: potrzebowano tam zdolnego prawnika i ceniono utalentowanego poetę.

Wstęp na dwór królewski otworzył Royzyuszowi wstęp do domów polskich, gdzie miał sposobność poznać zblizka życie polskie. Tu uderzyło go osobliwie przebieranie miary w używaniu pokarmów i napojów na ucztach, a jest to rzeczą tem godniejszą uwagi, że Royzyusz sam, jak wiemy skądinąd, był miłośnikiem wina. Napisał więc przed r. 1545 [6]) poemat Baccheis, w którym wprawdzie z humorem i pewną pobłażliwą życzliwością opisał hałaśliwą biesiadę polską, ale nie mógł wstrzymać się wśród opisu od wyrażenia gorącego życzenia, aby rycerska Polska pozbyła się kiedyś dzikiego zwyczaju picia ponad chęć i potrzebę [7]). Oto krótka treść tego opisu: Gdy się Polacy w wesołem usposobieniu

[1]) Corn. 62: De coquo.
[2]) Corn. 89: Ad coquum.
[3]) Corn. 155 = Ossol. 20: In archimagirum.
[4]) Porówn. wiersz 28 poematu.
[5]) Corn. 311 n. = Ossol. 217 n.: Epitaphium Angelae. Por. w. 30 tego poematu.
[6]) Corn. 398 nn.: Baccheidos lib. I. Porówn. tamże w 92 nn
[7]) Porówn. w. 123 nn.

zgromadzą na ucztę, zaraz przy pierwszych potrawach widzieć można zastawione kieliszki. Pierwsze kieliszki wina piją wszyscy według upodobania, bez zachęty i wezwania drugich. Ale następne kieliszki pije się już do współbiesiadników. Biesiadnik podnosi się z kieliszkiem, odkrywa głowę, skłoni się uprzejmie obranemu towarzyszowi i ofiarując mu swoje usługi w potrzebie, wychyla do dna puhar. Zaraz służba napełnia wypróżniony kielich i podaje mu do rąk, a on znów, odkrywszy głowę, kłania się i wręcza go towarzyszowi. Ten pijąc wręczony puhar, zaprasza do picia w ten sam sposób innego, i tak idzie koleją wśród licznych dań, pod któremi uginają się zapełnione stoły. Nie wypić podanego puhara, uchodzi za obrazę, która sprowadza nieraz pojedynki; również nie wypada pić, nie zwracając się z zaproszeniem do kogoś ze współbiesiadników. Kiedy wśród tej kolei goście czują się tak pełni, że w żołądku już prawie miejsca próżnego nie zostaje, podają się przekąski, pobudzające uśpiony apetyt, a wtedy gospodarz rozkazuje podać wielki roztruhan rzeźbiony, który napełniony winem wychyla duszkiem aż do dna na zdrowie króla, wzywając gości, aby to samo uczynili. Służba podaje bezzwłocznie puhary tej samej objętości gościom; każdy pije, aby dowieść swej życzliwości dla króla. W ten sam sposób pije się zdrowie młodego króla, potem Bony, potem młodej królowej Elżbiety, potem córek króla, więc owdowiałej Izabeli, zamężnej Jadwigi i trzech panien. Dalej jeszcze życzliwi goście winni spełnić zdrowie gospodarza. Napróżno wstrzemięźliwsi i mniej wytrwali wykręcają się na różne sposoby: czujne oko towarzyszów zmusza do spełniania towarzyskiego obowiązku. Uczta trwa przez cały dzień do nocy, nikną tysiące flaszek i beczek, wypróżniają się całe piwnice. Rzadko kto wytrwa do drugiej zastawy (mensae secundae); stół świeci pustkami, a gospodarz smuci się, że gości brakuje. Ci, którzy zdołali utrzymać się na nogach, rozpoczynają na nowo pijatykę. Podają wielką czaszę, napełnioną winem, którą zaledwie oburącz podnieść można. Mało kto zdoła ją wychylić; sławny jest w Polsce pewien mnich, który podołał temu zadaniu. Opis jest żywy, gładki i wierny: czujemy, że tu opisujący czerpie z własnego doświadczenia. Nie był to zaś jedyny utwór, który poeta pisał w tym czasie, bo, ile mu zostawało chwil wolnych od zajęć zawodowych, wszystkie poświęcał pisaniu epigramów, nagrobków i dłuższych poematów [1].

Wśród tego układały się stosunki na dworze królewskim coraz bardziej w ten sposób, że Royzyusz nie mógł się z nimi pogodzić. W jednym epigramie żartuje sobie [2], że mu potrzebne są dwie pary ócz

[1] Trudno jednak na pewne oznaczyć te, które w tym czasie były pisane.

[2] Corn. 88: Ad Papilum.

(nosił bowiem okulary), aby mógł lepiej widzieć, co się dzieje na dworze; ale i ta wzmocniona siła wzroku widocznie była niedostateczna: czuł niepewność swego położenia i był z niego niezadowolony. Raziły go coraz większa bierność chylącego się do grobu króla, wzrastające wpływy królowej, intrygi dworskie i pochlebstwa, które zapewniały powodzenie z pominięciem prawdziwej zasługi. Jako Hiszpan powinienby był Royzyusz znaleźć łaski u Bony, która była spokrewniona z dworem hiszpańskim, i nawzajem być do niej dobrze uprzedzonym. Tymczasem oczekiwanie to zawodzi, a na tle tych naturalnych podstaw wzajemnej sympatyi, wobec znanego wpływu Bony i niezaprzeczonej dążności Royzyusza do zdobycia sobie stanowiska przy dworze, przedstawia się nawet to, co poeta pisze na jej pochwałę, stosunkowo bladem i każe się domyślać skrytej niechęci.

Royzyusz poświęca Bonie stosunkowo nieliczne wzmianki, zwykle oficyalne lub obojętne, czasem wyraża się o niej nawet z pewnym odcieniem nieprzychylności. Przy nastręczającej się sposobności podnosi wysokość i zacność jej rodu [1]), w jednym epigramie przyznaje, że do Polski wprowadziła ogładę towarzyską [2]), w innym, że jest ludzką i dobroczynną, choć ma węża w herbie [3]), raz wytyka żartobliwie Polakom uprzedzenie do polskich królowych, bo nie zadowalniała ich rodaczka Barbara, a przedtem jeszcze mniej Bona, pochodząca z klasycznej ziemi [4]), ale znanym też jest jego złośliwy epigram, w którym królestwo polskie porównywa z grą w szachy: Zygmunt I. odgrywa w nim rolę zbyt spokojnego króla szachowego a Bona ruchliwej królowej [5]). Jeszcze wtedy, gdy Bona opuściła już Polskę (1556) i nadeszła wieść, że się dała podejść, pożyczając znaczną sumę pieniędzy królowi hiszpańskiemu Filipowi, zapisał Royzyusz to zdarzenie w epigramie, nie zdradzającym wcale współczucia dla matki króla polskiego:

Compulit in casses Carolus cepitque Philippus:
Sic Bona principibus praeda duobus eram [6]).

Pisał też Royzyusz bardzo wiele wierszów na śmierć rozmaitych osób, wiersza jednak na śmierć Bony nie znajdujemy w jego spuściźnie.

Jest kilka epigramów napisanych przez Royzyusza pod zmyślonemi nazwiskami na niewiasty, które przekraczają właściwy zakres swej

[1]) Czyni to we wszystkich poematach na uroczystości dworskie, w których Bony nie mógł pominąć milczeniem.

[2]) Corn. 22: Reginae Bonae

[3]) Ibid. De serpente insigni illius

[4]) „Barbara non placuit, placuit minus ante Latina“ (Corn. 228 = Ossol. 107).

[5]) Corn. 206 = Ossol. 83: De Sigismundo I rege et Bona, regina Poloniae.

[6]) Corn. 369 = Ossol. 307.

działalności. Royzyusz utrzymuje, że nie należy liczyć się ze zdaniem kobiety, istoty mniej doskonałej od mężczyzny [1], że polem działania niewiasty jest ognisko rodzinne i gospodarstwo domowe; tam może mówić i rządzić; poza domem powinna zachowywać milczenie, nie tak jak niektóre białogłowy, które raczej z języka, niż z żebra Adamowego zdają się pochodzić i zapominają, w jakim to celu dawny zwyczaj polski przepisuje, aby niewiasta, wychodząc poza progi domowe, zasłaniała sobie chustką usta; sprawy publiczne i polityka, należą stanowczo do mężczyzn a nie do kobiet [2]. „Newio, boisz się", pisze w jednym epigramie [3]), „aby ten twój nie przejął mego zapatrywania i abyś nie straciła jego zaufania. Kto bowiem podziela moje zdanie, ten nie pochwali twego zachowania się; do kobiet nie należą sprawy publiczne". Jeżeli może za daleko posunęlibyśmy się w domysłach, odnosząc takie epigramy wprost do Bony, to w każdym razie musimy w nich widzieć obraz takich kobiet na królewskim dworze, jak osławiona siostra ówczesnego kanclerza Sobockiego († 1547) Dorota Dzierzgowska, która za pośrednictwem Bony i brata wyjednała mężowi swemu województwo mazowieckie (r. 1544), a bratu męża Mikołajowi, naprzód biskupstwo kujawskie (r. 1543) a potem (r. 1545) godność prymasowską, która, zdaniem Royzyusza [4]), należała się raczej Maciejowskiemu. Być może, że do Dzierzgowskiej wprost odnosi się jeden epigram pod napisem: In Chlorim [5]). Do sfer dworskich należała też zapewne inna niewiasta, którą poeta nazywa Choris zarzucając jej [6]), iż jest już matką, a występuje jako panna z odkrytą głową i z rozpuszczonymi włosami. W ogólności nie pomylimy się, jeżeli postacie przesuwające się przed nami w epigramach Royzyusza, zaliczymy przeważnie do kół otaczających dwór królewski. Muszą to być potężne i wpływowe osoby, bo poeta mówi, że dlatego pisze o nich pod zmyślonem nazwiskiem, ponieważ wymieniając prawdziwe, naraziłby życie swoje [7]). W innem miejscu wspomina, że możnaby często zamiast zmyślonych nazwisk podstawić w jego epigramach prawdziwe, a wiersz by na tem nie ucierpiał [8]). Zdaje się jednak, iż rzadko, pod tym względem był wiernym wzorem

---

[1]) Corn. 9: Ad Lesbiam

[2]) Corn. 35 n.: De officio feminae; 59: De mappa mulierum Sarmaticarum; 33: De garrulitate feminarum.

[3]) Corn. 64 n.: In Naeviam.

[4]) Corn. 46: Ad Gnesnam.

[5]) Corn. 91.

[6]) Corn. 91: In Chorim, De Chori.

[7]) Corn. 6: Ad lectorem, 58: Ad lectorem, 51: Ad Priscum.

[8]) Corn. 73 sq.: In quendam.

starożytnych poetów, a może nawet chciał mylić szlaki zbyt domyślnym. W każdym razie warto zebrać kilka wybitniejszych rysów, którymi Royzyusz scharakteryzował stosunki dworskie i w ogólności swoje czasy, chociaż nazwisk osób dotkniętych domyślić się trudno.

Że go nie zadowalniała sprawiedliwość w rozdawaniu godności, na to mamy liczne dowody. Nie tylko że oznajmił, iż godność prymasa w r. 1545 należała się Maciejowskiemu [1]), nie tylko że pocieszał Dziaduskiego, iż się mu nie dostało to biskupstwo, którego był godnym [2]), ale i w ogólności nie wahał się twierdzić, że przekupstwo i intrygi decydują o rozdawaniu godności, i że to prowadzi do zguby rzeczypospolitej, bo dzielni i cnotliwi pozostają w tyle bez wpływu, niegodni i niezdolni dochodzą do potęgi i decydują o sprawach [3]). Razi go też brak zgody i harmonii w sferach wpływowych. Kto stara się być miłym Bogu Ojcu, pisze w jednym epigramie [4]), ten zarabia zarazem na łaskę Syna Bożego i Ducha świętego; w Polsce inaczej: jeżeli zjednałeś sobie jakiego dostojnika, zaraz odwracają się od ciebie inni możnowładcy. Polaków nazywa w całości narodem wyższym i lepszym od otaczających ich sąsiadów [5]), ale niektóre wady społeczeństwa polskiego piętnuje tak często, że trudno uchronić się od wrażenia, iż one były upowszechnione. Osobliwie nie może się pogodzić z ucztami polskiemi, przekraczającemi dozwoloną miarę w jedzeniu i piciu; obok Bakcheidy, o której już mówiłem, poświęca chłostaniu tej wady liczne epigramy. Sarmato, pisze w bardzo wczesnych epigramach, nie jesz, aby żyć, lecz raczej, aby umrzeć [6]); po ucztach polskich ulegam wrażeniu, że nie ludzie do mnie mówią, lecz puhary [7]); po co się tu uskarżać na szkody, wyrządzone wylewem Wisły! dlaczegoż nie ma być dozwolonem wodzie w jednym roku to, co wolno winu od lat tylu? [8]). Archesilasie, odzywa się do jakiegoś opoja [9]), chętnie byłbyś rybą, gdybyś mógł pływać w winie. Dioskorydesie, żartuję z innego [10]), radbyś być kretem po śmierci, aby jeść nawet pod ziemią. Syllanus, pisze w innym epigra-

[1]) Ad Sacrosanctum Samuelem. Epigr. 1 n.

[2]) Corn. 50: Ad episcopum Dziadutium.

[3]) Corn. 66: De rei publ. pernicie, 34 n.: ad P. Porembium, 59: de ambitione, 82: ad Cinnamum, 89: de Metonio i inne. Porówn. Ossol. pg. 129 = Corn. 247.

[4]) Corn. 67: Ce corrupto more.

[5]) Corn. 59: Laus Polonorum.

[6]) Corn. 20: Ad Sarmatas. Por. Corn. 367 i 369 = Ossol. 304 i 307.

[7]) Corn. 20: De ebrietate.

[8]) Corn. 28: Ad Sarmatam de Istulae inundatione.

[9]) Corn. 74: Ad Archesitam.

[10]) Corn. 70: De Dioscoride.

mie [1]), nie mógł się zamienić w proch po śmierci; zamienił się w błoto: tak wiele pił za życia, i t. p.

Jakkolwiek gorliwy katolik, nie przemilcza błędów ówczesnego stanu duchownego; osobliwie chłosta symonią, sobkostwo, chciwość i rozwiozłość prałatów. Słusznie nazywasz ołtarze twojimi, przymawia jakiemuś dygnitarzowi duchownemu [2]), boś je kupił. Kupiłeś infułę, odzywa się do innego [3]); Bogu przez to zadałeś męki, stąd słusznie nazywasz się opatem Bożej męki. Kiedyś został desygnowanym biskupem, Nerwo, pisze w innym epigramie [4]), wśród szynkarzów powstała radość. O niczem nie umiesz mówić, przygania innemu [5]), tylko o dziesięcinach. Pasterzem jesteś, żartuje z jakiegoś niegodnego kapłana [6]); to prawda, bo pasiesz błaznów, nierządnice i psy. W tym rodzaju napisał Royzyusz nawet dłuższy poemat [7]), w którym chłosta jakiegoś biskupa za to, że starając się o infułę obiecywał być wzorowym pasterzem, ale w niczem nie dotrzymał przyrzeczenia.

Prócz tego kieruje Royzyusz bardzo często swoje epigramatyczne pociski przeciw lekarzom i astrologom. Było ich w Polsce podówczas widocznie bardzo wielu i mieli takie powodzenie, jakiego nie mógł Royzyusz wywalczyć dla swej umiejętności prawniczej; tem się po części tłómaczy żółć, którą na nich wylewa. Astrologią przedstawia jako szalbierstwo lub nierozumny zabobon [8]), lekarzom zarzuca niedołęstwo lub złą wiarę, twierdząc, że innych leczą, a siebie leczyć nie umią, albo, że im na tem zależy, aby ludzie chorowali, bo z tego mają zyski [9]). Medycyny jednak nie potępiał Royzyusz zasadniczo tak jak astrologii. Do których lekarzów odnoszą się owe liczne a złośliwe przycinki, trudno odgadnąć, bo Royzyusz swe zatrute strzały rzuca na zmyślone nazwiska, znamy jednak kilku lekarzy, których nasz poeta sławi wymieniając

[1]) Corn. 74: De Syllano.

[2]) Corn. 87: De Galatitio.

[3]) Corn. 88: In Rubellium.

[4]) Corn. 86: In Nervam.

[5]) Corn. 86: In Villanovanum, 87: In quendam.

[6]) Corn. 87: In Aulicum.

[7]) Corn. 74—79: Invectio in praesulem quendam.

[8]) Corn. 8: De astrologo consulto, 7: Ad Ilum, 33 n.: In astrologum quendam, 37 n.; Ad Linum, De Hyla, 58: In astrologos, 71: Epitaphium Arcadii; Ad quendam, 78: Epitaph. Antiochi, 79: In astrologos, 80 n.: In quendam. Por. Corn. 251, 257 = Ossol. 132 n., 141. Wydał też dłuższy wiersz na astrologa, który pomylił się, wróżąc śmierć biskupowi Maciejowskiemu.

[9]) Corn. 15: In medicum Linum, 20: De iuris cons. et medicis, 43 n.: Ad Hylam, 66: In Anaxagaram, De Ollo, 68: De podagra, Ad Catullum. Porówn. Corn. 225, 251, 254, 257, 298, 308, 368, 371 = Ossol. 128 n., 133, 136, 141, 196, 211, 305, 311.

ich z nazwiska. Do nich należy nadworny królewski lekarz Antoninus z Węgier [1]), Baltazar Siemoszewski (Simosevius), sławny i zamożny lekarz a zarazem astrolog, od którego poeta za zamówione wiersze otrzymał w darze konia [2]), Anzelm Eforinus, miejski lekarz w Krakowie [3]), Piotr i Jan Andrzej, lekarze nadworni króla Zygmunta Augusta, z których pierwszy poetę wyleczył z ciężkiej słabości [4]), i Sabinus, którego Royzyusz poleca w jednym epigramie arcybiskupowi Gamratowi jako zdolnego medyka [5]).

To co w rozrzuconych epigramach i w jednym mniejszym utworze wytykał Royzyusz dygnitarzom duchownym w Polsce, zebrał i uzupełnił jeszcze raz w całość obszernego, wynoszącego 400 wierszów, poematu dydaktycznego pod napisem: Pontifex Sarmata [6]). Z tego poematu przekonywamy się niestety, że wady duchowieństwa wyższego, które poeta stawiał pod pręgierzem w drobnych wierszach, nie zrodziły się w wyobraźni satyryka i nie były wyjątkowemi. Poemat stawia nam przed oczy duchownych, którzy czychają na życie biskupów, aby zająć ich stanowiska, którzy majątki rodzinne obdłużają, a nawet tracą na zakupienie biskupstw; przedstawia biskupów, którzy otaczają się przepychem świeckim, a nawet zbrojnymi hufcami, jakby na wojnę mieli wyruszyć, którzy wydają uczty, wśród których tracą z oczu nie tylko swe obowiązki, zostawiając je zakonnikom, ale i przytomność, którzy budują pałace, urządzają polowania, gromadzą skarby a o biednych nie pamiętają, których majątki pospólstwo zdziczałe, bo nie wychowane moralnie i zgorszone ich postępkami, rozrywa i rabuje na wieść o tem, że się ich śmierć zbliża. Tę ujemną stronę obrazu uzupełnia poeta przepisami, jakim biskup być powinien; twierdzi, że król, niestety już złamany wiekiem, powinienby powierzać urzędy biskupie nie tym, którzy się ich napierają natrętnie, ale skromnym i gorliwym. A nie brak takich godnych, dodaje; nie potrzeba ich szukać poza granicami Polski: dosyć wskazać Maciejowskiego, który pod każdym względem jest prawdziwym wzorem. Poemat ten należy do lepszych; wierz gładki, zabarwiony w miarę reminiscencyami z klasycznej poezyi, ożywia płynące z doświadczenia przekonanie i dobra wola poety.

Tymczasem umarła w Czerwcu r. 1545 młoda królowa Elżbieta; niedługo potem tegoż roku umarł także Gamrat. Śmierci sympatycznej

[1]) Corn. 48 n. 61 i 313 = Ossol. 220.
[2]) Corn. 29 n.
[3]) Corn. 49, 312 n. = Ossol. 219. Por. Corn. 314 = Ossol. 222.
[4]) Corn. 363 = Ossol. 296, Corn. 373 = Ossol. 314.
[5]) Corn. 82: Ad Gamratum.
[6]) Corn. 376—386 = Ossol. 323—340.

monarchini poświęcił poeta tylko trzy krótkie epigramy [1]), na cześć zmarłego prymasa wydał drukiem niedługi i dosyć suchy wiersz pogrzebowy [2]), a w miesiąc później powitał innym poematem nowego biskupa krakowskiego w osobie swego protektora Samuela Maciejowskiego [3]). Niedługo potem w tym lub następnym roku zdarzyło się, że jakiś astrolog polski wywróżył z gwiazd biskupowi Maciejowskiemu, iż, jeżeli wyjedzie z Krakowa, już tam żywy nie powróci. Biskup był właśnie słaby, ale pomimo tego, nie zważając na wróżbę, otulony futrami w zamkniętej lektyce z Krakowa wyjechał. Publiczność ówczesna, im mniej miała wiary religijnej, tem skłonniejsza była do zabobonności; naprzód żałowano już biskupa jako straconego. Kiedy więc Maciejowski wbrew obawom powrócił z podróży zdrowy i rześki, i to jeszcze konno, Royzyusz postanowił z tego skorzystać i opublikowaniem tego faktu zabobonnych oświecić, podciąć nogi znienawidzonym gwiaździarzom a biskupowi złożyć dowód swej życzliwości. Wydał więc pod wrażeniem chwili naprędce napisany krótki poemat bez daty czasu i miejsca druku, poemat tendencyjny i nie zasługujący na dokładniejszy rozbiór [4]).

W następnym roku (1546) zimą było wesele Mikołaja Janowicza Radziwiłła, zwanego Czarnym, przedmiotem muzy Royzyusza. Krótki wiersz weselny, pisany na prędce, drukowany niewiadomo gdzie i kiedy, przypominający powtarzającym się stale w pewnych odstępach wierszem epithalamium Katulla, zasługuje chyba z tego względu na uwagę, że w nim Royzyusz jeszcze nie przewiduje, iż ma przed sobą przyszłego kuzyna królewskiego i tak wpływowego magnata na Litwie a nawet i w Polsce. Jakkolwiek w poemacie zwraca się do Radziwiłła, jednak powodem napisania poematu jest nie tyle osoba Radziwiłła, ile raczej ta okoliczność, że młody król sam bierze udział w weselu, a Elżbieta Szydłowiecka, córka sławnego kanclerza, siostra żony hetmana Tarnowskiego i żony księcia monsterberskiego, za mąż wychodzi. Poeta zwraca uwagę Radziwiłła prawie w całym utworze na to, że biorąc pannę tak dostojnego rodu i wysokich koligacyi, powinien ją umieć cenić. W rok po tym hymnie weselnym wypadło poecie pisać treny pogrzebowe. Umarła w Wiedniu żona króla rzymskiego Ferdynanda Anna, pierworodna córka króla czeskiego i węgierskiego Władysława Jagiellończyka

---

[1]) Corn. 45 sq.

[2]) Por. dokładny spis dzieł drukowanych na końcu tej rozprawy pod l. 2.

[3]) Por. tamże pod l. 3.

[4]) Tytuły tego poematu i następnych podaję dokładnie w osobnym spisie przy końcu rozprawy. Ossoliński (Wiad. hist. kryt. II, str. 182 nn.) przecenia nieco według mego zdania ten poemat.

a bratanka Zygmunta I. króla polskiego i świekra Zygmunta Augusta. Wzgląd na tę podwójną kolligacyą z dworem polskim, a może i chęć zaskarbienia sobie łaski na dworze wiedeńskim, skłoniła Royzyusza do wydania i dedykowania Ferdynandowi szeregu epigramów na śmierć jego żony. Nie można powiedzieć, aby one zadowalniały nasze wymagania estetyczne. Anna, wzorowa matka i żona, wierna swemu powołaniu wydawania na świat potomstwa, przy dziesiątem z kolei dziecku padła ofiarą poświęcenia: oto myśl, którą poeta przeważnie powtarza w rozmaitej formie 28 epigramów, a czasem tak silnie uwydatnia ten rys, że niemasz dla niewiasty wznioślejszej chwili skonu nad chwilę porodu, zestawiając przytem z pewną lubością podobnie brzmiące wyrazy „parit“ i „perit“, że wiersz żałobny przybiera niby pewien ton tryumfalny, a w każdym razie zbyt lekki i niestosowny.

Wśród pisania tych poematów i ulotnych wierszów, które sprowadzały bieżące wypadki i w Polsce i za granicą, myślał Royzyusz o utworzeniu jakiegoś poematu większego, mającego szerszą podstawę i trwalszą wartość. Wśród walki o uznanie dla prawa rzymskiego, wśród oburzenia na to, że prawnik w Polsce mniej ma powodzenia od lekarza a nawet od astrologa, powstała niewątpliwie w nim myśl przedstawienia początków i rozwoju prawa w osobnym większym poemacie. Spodziewał się zapewne, że rzecz, lubo niepopularna i sucha, w tej formie zyska prędzej czytelników i wziętość. Tym sposobem zrodził się plan poematu: De origine iuris. Nie obliczył się jednak Royzyusz z trudnością zadania i ze swemi siłami. Im bowiem przedmiot jest ściślej naukowy, tem większe nastręcza trudności w zastósowaniu do niego nadobnej formy poetyckiej, a już nad treścią jego w całości i w szczegółach trzeba zupełnie panować, aby muza nie robiła wrażenia ruchów niedołężnego starca lub spętanego młodzieńca. Zostały w rękopisach cztery fragmenty z tej pracy poetyckiej, wynoszące razem 235 wierszów [1]). Pierwszy fragment podaje zapatrywania poety na rozwój prawa od zawiązków społeczeństwa ludzkiego aż do praw XII tablic, zapatrywania pod wieloma względami niedokładne, lecz z drugiej strony ze względu na stan ówczesnej nauki składające zaszczytne świadectwo o rozległości wiedzy autora. Drugi króciuchny fragment zapowiada wykład o zawiązkach prawa rzymskiego; autor w podobnej formie, jak Lukrecyusz, oznajmia, że pojmuje trudność obranego zadania, ale zamiłowanie do przedmiotu dodaje mu siły i otuchy. Trzeci również niedługi ułamek stara się wytłómaczyć stosunek, w jakim zostaje duch i myśl do zewnętrznych

[1]) Corn. 386–393 = Ossol. 341—348. (Fragmentu 4 braknie w manuskrypcie bibl. Ossolińskich, który się kończy fragmentem 3).

swych objawów gestu, mowy i pisma. Czwarty wreszcie wykłada, że ktokolwiek chce się poświęcić jakiemubądź zawodowi prawniczemu, powinien, poznawszy zasady prawa, ćwiczyć się naprzód w dyalektyce prawniczej, a następnie w retoryce. Tyle nam zostało, a jest to zapewne wszystko, co w tym przedmiocie napisał; wystarcza nam to, aby wyrobić sobie wyobrażenie o rozległym planie poematu i o granicach zawodowej wiedzy autora.

Był jednak jeszcze drugi zakres poezyi, w którym Royzyusz pragnął się odznaczyć i zasłużyć społeczeństwu, do którego wszedł i przylgnął. Myślał o napisaniu epopei z zakresu historyi polskiej w rodzaju Annałów Enniusza. Poemat ten miał nosić tytuł: Sarmatis albo Historia Polonica. Poeta zapowiada treść utworu w tych słowach wstępnych:

> Sauromatum prima reges ab origine dicam
> Saecula ad haec, addam pugnatas ordine pugnas
> Et multis olim crescentia regna tropaeis.

Poemat miał być poświęcony Andrzejowi z Górki, kasztelanowi poznańskiemu. Zamiar spełzł na napisaniu księgi pierwszej, i to zapewne nie całej, bo obejmującej tylko 133 wierszy, a w nich dzieje Polski mityczne aż do założenia Krakowa [1]). Podobnym zamiarom autora zawdzięcza też inny fragment swe powstanie. Jest to początek poematu o królowej Jadwidze, w którym poeta zgodnie z podaniem, zachowanem u Kromera [2]), kreśli bez ogródki dosyć ponury obraz namiętnej miłości królowej do księcia austryackiego Wilhelma, a urywa na wierszu 46, doszedłszy do chwili, w której senat polski prosi Jadwigę, aby oddała swą rękę Jagielle [3]).

Lepiej powiodło się Royzyuszowi z innym poematem, w którym łączy się patryotyczna tendencya z religijną. Jest to poemat o męczeńskiej śmierci patrona Polski św. Stanisława. Miał w tym przedmiocie Royzyusz poprzednika w Pawle z Krosna, ale wywiązał się z obranego zadania o wiele lepiej od niego: wziąwszy sobie w formie za wzór Wergilego trzymał się ściśle przedmiotu, od którego raz tylko zgrabnie zboczył do współczesnych stosunków religijnych w Polsce [4]), a przedstawił rzecz wymownie i nadobnie. Poemat, jeden z obszerniejszych, dedykowany Maciejowskiemu, jako następcy św. Stanisława, a już wówczas kanclerzowi, ukazał się w druku r. 1547 lub wkrótce po tym roku pod napisem: Carmen de sto. pontifice caeso sive Stanislaus.

[1]) Corn. 394—398.
[2]) De rebus Polonorum lib. XIV. przy końcu.
[3]) Corn. 403—404.
[4]) W w. 45 nn

Wśród tych literackich czynności pogarszały się coraz bardziej stosunki Royzyusza na dworze. Już zaraz po śmierci Gamrata r. 1545 wybierał się z powrotem do ojczyzny [1]); wstrzymały go jednak od tego bezwątpienia przychylność i hojna ręka nowego biskupa krakowskiego. Ale nawet poparcie Maciejowskiego nie wystarczało widocznie do sprowadzenia pomyślniejszego zwrotu w stosunkach z dworem. Wpływ królowej i intrygantów dworskich [2]) wzmagał się na chylącego się do grobu króla, a ci, których sumienie dotknęły złośliwe wiersze poety, wzrósłszy w znaczenie, nie omieszkali zapewne odpłacać się nie tylko słowem ale i czynem. W epigramie do Stańczyka żali się poeta [3]), że tylko błaznowi wolno bezkarnie wytykać błędy biskupom i królom. „Pytasz mię często, jak mi się podoba życie dworskie?“ — odzywa się do Sobka [4]), późniejszego podskarbiego koronnego, — „tak, jak złodziejowi stryczek“. W żalu i rozdrażnieniu postanawia nie tylko sam opuścić dwór, ale radby także usunąć stamtąd wszystkich zacnych ludzi. Przestrzega więc Wojciecha Starozrzebskiego [5]), późniejszego biskupa, aby unikał dworu, jeżeli nie umie być dworakiem, przedstawia Piotrowi Porembskiemu [6]), proboszczowi oświecimskiemu, że do godności biskupiej może dojść tylko zabiegami i protekcyami, a Piotrowi Myszkowskiemu, wówczas dziekanowi krakowskiemu radzi [7]), aby się strzegł życia dworskiego jak śmierci. Z tego też czasu pochodzą zapewne trzy nieco dłuższe utwory; w jednym z nich [8]) przedstawia w czarnych barwach przykre warunki życia dworaka, w drugich dwóch [9]) stawia pod pręgierzem sposób postępowania pochlebców i dworaków a łatwowierność i słabostki możnych. Zniechęcony zwraca się do swego ziomka Piotra Carniceriusa [10]), nadwornego lekarza wiedeńskiego, z rzewnem wezwaniem do wspólnego powrotu na ojczyste niwy; wreszcie sam postanawia opuścić Polskę, i żegna czule w osobnych wierszach Maciejow-

---

[1]) Por. Rozprawy Wydz. hist.-filoz. Akad. umiej. w Krakowie, t. XXI, r. 1888, str. XXXIII.

[2]) Por. Niemcewicz, Zbiór pamiętników histor. IV. Warszawa 1822. str. 40 nn. i 47 nn.

[3]) Corn. 90: Ad Stancicum scurram.

[4]) Corn. 86: Ad Sobecem.

[5]) Corn. 14: Ad Albertum Starosrebium.

[6]) Corn. 34 sq.: Ad Petrum Porembium. Porówn. Morawski, Nidecki (2 wydanie), str. 23.

[7]) Corn. 89: Ad Petrum Myschovium.

[8]) Corn. 81 sq.: De servitute aulica.

[9]) Corn. 405—406: De arte adulandi, Corn. 40—42: Ad Aulum.

[10]) Corn. 80: Ad Petrum Carnicerium, Romanorum regis medicum.

skiego [1]) i wojewodę Kmitę [2]). Ale nie może ukryć żalu, że się zawiódł na Polsce, że nie tylko ma wrócić, ale wrócić z niczem. Do jakiegoś dygnitarza starszego, którego nazywa Scewolą, tak się odzywa [3]: Odjeżdżam stąd po daremnych pięcioletnich oczekiwaniach, obładowany tłumokiem obietnic, którego nie udźwignąłby sam Atlas, ale z tak lekką sakiewką, żeby ją i pajączek mógł ponieść po swej pajęczynie. W drodze nie potrzebuję obawiać się rozbójników, chyba żeby się złakomili na ów tłumok z obietnicami. Zdaje się, że w tym epigramie przemawia Royzyusz do samego starego króla, którego dlatego ironicznie nazywa Scewolą, że nie ocenił należycie jego zdolności prawniczych. Dodać jeszcze wypada dla uzupełnienia obrazu niepowodzeń Royzyusza w tym czasie, że się poróżnił ze sławnym Stanisławem Orzechowskim. Ossoliński [4]) pisze, że przedtem Royzyusza łączył z Orzechowskim stosunek przyjaźni. Nie przywodzi na to Ossoliński dostatecznych dowodów, ale w każdym razie jest podobnem do prawdy, że się znali obydwaj oddawna. Orzechowski był bowiem we Włoszech, i to także w Bolonii, w tym samym czasie, co Royzyusz, był rozmiłowanym w starożytności, wykształconym humanistą i dobrym katolikiem, a powróciwszy do Polski r. 1543 wydał zaraz swe pierwsze polityczne broszury, w których, zająwszy nieprzyjazne stanowisko wobec intryg i nadużyć na dworze królewskim, niedostatków sądownictwa polskiego i ruchu reformacyjnego [5]), podzielał w ogólności zapatrywania Royzyusza. Zdaje się, że nawet w zapatrywaniach na potrzebę wyprawy przeciw Turkom, godził się Royzyusz z Orzechowskim [6]). Ale gdy Orzechowski zaczął niebawem po r. 1543 gorszące swe spory teologiczne, Royzyusz bezwątpienia przyłączył się do obozu tych, którzy go potępiali. Jeszcze w r. 1547 Orzechowski, przesyłając przyjaciołom do przejrzenia rozprawę o celibacie, zaleca im, aby Royzyusza w jego imieniu pozdrowili i zasięgnęli jego zdania o tem piśmie [7]). Znamy z całego szeregu epigramów [8]) zapatrywanie Royzyu-

[1]) Corn. 51: Vale dicit.

[2]) Corn. 93: Petro Cmitae palatino vale dicit.

[3]) Corn. 82 sq.: Ad Scaevolam.

[4]) Wiad. hist. kryt. II, str. 160.

[5]) St. Tarnowski, Pisarze polit. XVI. w. I, str. 84—97.

[6]) W epigramie: Ad Caecilianum (Corn. 50) uderza R. na kogoś za to, że się sprzeciwił niesieniu pomocy Wiedniowi zagrożonemu przez Turków. Także przyjazny stosunek do Trankwilla Andronika (Corn. 13), który około r. 1545 propagował w Polsce ideę wojny z Turkami, przemawia za tem zapatrywaniem.

[7]) Ossoliński l. c. str. 180, Tarnowski, Pisarze polit. XVI. w. I, str. 343. Orichoviana vol. I, ed. Korzeniowski, Cracoviae 1891, str. 64.

[8]) Corn. 196—206 = Ossol. 71—82: De triplici vita caelibe, coniugali et fornicaria experientiae copia.

sza na wysoką wartość życia bezżennego, a ponieważ wszystko za tem przemawia, że do tego zapatrywania stosował się w swem własnem życiu, przeto nie ulega prawie wątpliwości, że wydał o treści owego pisma Orzechowskiego sąd nieprzychylny. Z drugiej strony Orzechowski czy z przekonania, czy może, aby odpłacić się Royzyuszowi, wystąpił przeciw niemu w sprawie, którą się nasz uczony prawnik bardzo gorliwie zajmował. Royzyusz dążył uporczywie do zdobycia znaczenia lub przynajmniej szerszego zastósowania dla prawa rzymskiego w Polsce. Była to dążność niepopularna. Obawiano się, aby wraz z prawem rzymskiem król nie nabył władzy absolutnej, aby przywileje stanu szlacheckiego w miarę coraz ściślejszego zastósowania rzymskich ustaw nie upadły, broniono się wreszcie i tem, że panowanie rzymskiego kodeksu sprowadzi pewną zawisłość Polski od cesarstwa niemieckiego. Orzechowski był w ogólności wymownym tłómaczem ówczesnej opinii publicznej, tem łatwiej więc w tym wypadku oświadczył się przeciw Royzyuszowi. Spór i rozdrażnienie wzajemne musiało wzrastać od dłuższego czasu, nim się oblekło w ten silny i namiętny wyraz, jaki mamy przed sobą w pomnikach literackich r. 1548. Wtedy bowiem Orzechowski w mowie pochwalnej na Zygmunta I. nazwał doktorów prawa rzymskiego: „immundae pecudes“ i czyniąc złośliwy przytyk do nieprzyjemnego wejrzenia Royzyusza, radził, aby tych uczniów Nerońskiej szkoły z kraju wydalono [1]), Royzyusz zaś niedługo potem w poemacie na śmierć tego króla, o czem jeszcze niżej mówić będę, zalecając obszernie Zygmuntowi Augustowi wprowadzenie kodeksu rzymskiego, zwraca się przeciw Orzechowskiemu, nazywając go „vanus rhetor“, w tych słowach: [2])

Nec vanum audieris tendentem rhetora contra
Nescio quem, sacros ausum violare Quirites
Sanctaque romani damnare volumina iuris:
Scilicet ille alio calamos convertat et oestrum
Ignarus, qua stet melius res publica lege.

Jest też nadto jeden epigram [3]) Royzyusza, który zapewne odnosi się do Orzechowskiego. Sam tytuł epigramu: „In Charidemum“ wybornie godzi się z rolą, jaką przeważnie odgrywał Orzechowski. Czytamy tam:

Extollis caelo priscorum iura Quiritum.
Cum, Charideme, vides rebus adesse tuis.
Deprimis haec eadem, cum te oppugnare videntur,
Assis et unius vix, Charideme, facis.

[1]) Ossoliński l. c. str. 160 i 204.
[2]) Historia funebris v. 523 sqq.
[3]) Corn. 248 = Ossol. 129: In Charidemum.

Si quis, idem cur ius laudes damnesque, requirat,
In causa est, quod amas te, Charideme, nimis.

Położenie więc Royzyusza było krótko przed śmiercią Zygmunta I. bezwątpienia przykre. Nie miał przyjaciół serdecznych w uniwersytecie, naraził sobie publiczność, a miał wielu nieprzyjaciół na dworze. Groził powrotem do ojczyzny, ale nie miał może nawet dostatecznych środków na opędzenie kosztów podróży, a w Hiszpanii trzeba było, po tylu latach obczyźnie poświęconych, dopiero na nowo zasługiwać się dla niepewnych widoków zdobycia sobie odpowiedniego stanowiska. Wśród tych stosunków Royzyusz postanowił przypomnieć się jeszcze względom dwóch bardzo wpływowych magnatów polskich, t. j. hetmanowi Tarnowskiemu i wojewodzie krakowskiemu Kmicie. W czasie dotychczasowego pobytu w Polsce napisał już był wiele krótszych utworów, zwłaszcza epigramów, których nie ogłaszał drukiem, a które zapewne tylko w ciaśniejszem kole towarzystwa, w którem się obracał, były dotąd znane i niejednego dotknęły boleśnie. Z tych to utworów złożył krótko przed śmiercią króla Zygmunta I. dwie księgi, zaopatrzył je w stosowne dedykacyjne przemowy poetyckie i przypisał pierwszą z napisem: Otiorum liber I. hetmanowi, a drugą pod tytułem: Otiorum liber II. wojewodzie krakowskiemu [1]). Zbiory te miały zapewne zwrócić uwagę tych panów nie tylko na zdolności poetyckie autora, ale zarazem zapoznać ich z treścią i tendencyą tych utworów, które ściągnęły na poetę gniew skrycie dotkniętych osób. Przynajmniej w przemowie do Kmity poleca się poeta wyraźnie jego pieczy skutecznej i zasłaniającej przed wszelkimi pociskami licznych swych wrogów [2]), w zbiorze do Tarnowskiego wyjaśnia w osobnych wierszach genezę i znaczenie swych epigramów [3]) i wyraża otuchę, że za korzystnym sądem światłego hetmana o zbiorze pójdzie przychylny sąd publiczności [4]), a przy końcu obydwóch zbiorów zwraca się z uszczypliwemi przymówkami do nieprzychylnych krytyków swych poezyi [5]).

Czy to odwołanie się do sądu i protekcyi dwóch możnych, lecz między sobą niezgodnych panów, odniosło jakiś skutek, nie wiemy; obydwa zbiory, niewydane drukiem, może nawet dla nieznanych nam przyczyn, nie zostały wysłane do adresatów; tyle pewna, że niedługo

[1]) Od tych dwóch zbiorów rozpoczyna się manuskrypt kornicki. Krytyczny pogląd na czas ich powstania podam niżej.

[2]) Corn. 55 sq.

[3]) Corn. 6.

[4]) Corn. 1—3: Ad Tarnovium librum mittit, w. 53 sqq.

[5]) Corn. 51 sq.: Ad Zoilum; Corn. 72 et 92: Ad Zoilum.

potem wśród zgryzot i planów opuszczenia Polski popadł Royzyusz w niebezpieczną trzechmiesięczną słabość, z której go podźwignęła dopiero hojna pomoc pieniężna biskupa Maciejowskiego [1]) i troskliwa opieka lekarska osobliwie nadwornego medyka Antonina [2]).

Tymczasem w pierwsze święto wielkanocy r. 1548 umarł król Zygmunt I. Wiedziano o nieporozumieniach między młodym królem a matką. Royzyusz mógł więc spodziewać się, że ze zmianą tronu i stosunków także dla niego zawita pomyślniejsza przyszłość. Na razie przedewszystkiem opisał pogrzeb króla w osobnym poemacie, który oddał do druku 1. Sierpnia tegoż roku, to jest już w pięć dni po pogrzebie [3]). Jest to jeden z najpiękniejszych i najstaranniej opracowanych poematów Royzyusza, tak dokładny i wierny w szczegółach, że może służyć za źródło historyczne, uzupełniające Górnickiego [4]), a tak poważny i piękny, że może się mierzyć z utworami starożytnych klasyków. Oto w krótkości osnowa poematu.

Śmierć sędziwego króla opłakują wszyscy: obecni członkowie rodziny, t. j. Bona i trzy córki, dwór, Kraków, Polska cała; gdziekolwiek dojdzie wieść o smutnym wypadku, wszędzie zmieniają jedwabie na żałobne grube materye wełniane i lniane zgrzebia, zdejmują klejnoty i kosztowności. Biskup Maciejowski wysyła proboszcza krakowskiego Jana Przerembskiego z wieścią o śmierci ojca do młodego króla; tymczasem oddaje zmarłemu ostatnie usługi, ubiera zwłoki w strój królewski i składa do trumny. Wieść rozchodzi się coraz szerzej: płacze nad stratą ojca młody król na Litwie, płaczą córki zamężne Izabella, królowa węgierska i Jadwiga, żona elektora brandenburskiego, płacze książę pruski Albert, siostrzeniec zmarłego, płaczą liczni książęta niemieccy, szwagrowie nieboszczyka. I wy płaczcie, dodaje poeta, zwracając się do cesarza i do króla rzymskiego, bo straciliście krewnego i prawdziwego przyjaciela. Płaczcie i wy, królowie całego świata, bo w zmarłym zgasł wzór i ideał monarchy. W cztery miesiące po śmierci odbył się uroczysty pogrzeb, na który przybyli posłowie cesarza, króla rzymskiego, królowej węgierskiej i kardynała biskupa augsburskiego.

[1]) Corn. 16 sq.: Ad Sam. Macieovium; Corn. 46; Ad Samuelem episcopum.

[2]) Corn. 48: Ad Antoninum medicum.

[3]) Partyą zatem od w. 126 do 555 ułożył poeta w przeciągu tych pięciu dni, lub jeżeli przypuścimy, że znał już przedtem plan pogrzebu, to w każdym razie uzupełnił go i wykończył w tym czasie.

[4]) O balsamowaniu zwłok królewskich milczy i poeta i Górnicki; pisze o tem i o innych szczegółach, które nastąpiły bezpośrednio po śmierci króla, Bona w liście do węgierskiej królowej Izabelli. (Niemcewicz, Zbiór pamiętników histor. IV. Warszawa 1822, str. 62).

Osobiście wzięli udział w pogrzebie książę pruski Albert, margrabia brandenburski, langraf leutenburski, książę cieszyński. Po usłanej kirem drodze prowadził kondukt pogrzebowy biskup Maciejowski na czele duchowieństwa; potem postępowała dwutysięczna rzesza ubogich z pochodniami, dalej nieśli rycerze rozwinięte sztandary i łupy zdobyte na nieprzyjacielu pod dowództwem zmarłego króla. Tu jechał konno rycerz zakuty w zbroję z mieczem ku ziemi zwróconym, a za nim szło pachołę z tarczą i włócznią również ostrzem na dół zwróconą. Dalej jechał rycerz w stroju królewskim, a za nim nieśli czterej najwyższi dygnitarze nadworni odznaki królewskie: Tarnowski koronę, Kmita berło, Tenczyński jabłko, a Wolski miecz. Za temi insygniami niosło na marach trumnę królewską stu rycerzów, otoczonych morzem płonących pochodni, które niósł tysięczny zastęp czarno ubranych młodzieńców. Za marami postępował król Zygmunt August, za nim matka Bona wśród córek, otoczona orszakiem panien i pań dostojnych. Pochód zamykali obywatele i senat miasta Krakowa. W tym porządku weszli do kościoła na zamku — nie wszyscy, bo kościół nie mógł pomieścić wszystkich uczestników; część została przed świątynią. W kościele ustawiono przed ołtarzem mary z trumną a na nich złożono koronę, berło, jabłko, miecz i inne odznaki zmarłego króla. Zygmunt August usiadł na tronie, obok niego z jednej strony matka, z drugiej siostry. Po nabożeństwach i modłach, już pod wieczór spuścili najwyżsi dostojnicy królestwa polskiego trumnę króla do grobu. Następnego dnia odbywał się przy odgłosie dzwonów i pieśni żałobnych, w tym samym porządku, jak poprzedniego dnia, pochód żałobny z marami po kościołach krakowskich, w których liczni biskupi polscy odprawiali msze żałobne. Procesya trwała aż do wieczora. Trzeciego dnia ku południowi odprawił uroczyste nabożeństwo za zmarłego wobec zgromadzonego orszaku arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Dzierzgowski; wśród tego nabożeństwa miał biskup Maciejowski tak wzruszającą mowę pogrzebową, że obecni od łez nie mogli się powstrzymać. Po mszy ów rycerz w zbroję zakuty upadł, aby według dawnego obyczaju symbolicznie wyrazić skon króla, z wielkim impetem na ziemię przed katafalkiem; następnie rzucano na ziemię kolejno inne części zbroi zmarłego króla; sam król Zygmunt August rzucił hełm ojca przed ołtarz wśród wyrazów żalu za zmarłym, jeden z przeznaczonych do tego aktu rycerzów rzucił tarczę, inny miecz, inny złamał kopią i złamaną rzucił na posadzkę. Następnie urzędnicy dworu łamali swe buławy na znak straty, powierzonej im przez zmarłego króla władzy; wreszcie skruszono pieczęć królewską, którą monarcha wyciskał na rozporządzeniach od tronu wydawanych. Wtedy Zygmunt August na znak, że jako następca zmarłego obejmuje naczelne dowództwo i rządy,

podniósł do góry rozwinięty sztandar królestwa polskiego; podniósł następnie berło i inne odznaki władzy i podał odpowiednim dostojnikom; podano pieczęcie królewskie, z których jedną wręczył król Maciejowskiemu a drugą Grabi; wreszcie otrzymali urzędnicy nadworni nowe buławy. Tem kończy się opis obchodu pogrzebowego; do niego dodał jeszcze Royzyusz długą apostrofę do nowego króla, na której treść wpłynęła może wydana przed pięciu laty, ale mająca jeszcze znaczną wziętość między publicznością polską pierwsza część broszury Orzechowskiego p. t.: Fidelis subditus Royzyusz poleca tu opiece nowego króla trzy główne sprawy. Na pierwszem miejscu religią i jej ochronę przed innowacyami niepowołanych reformatorów; na drugiem sądownictwo, osobliwie bezstronny i sumienny wymiar sprawiedliwości, do czego ma dopomóc szersze zastósowanie prawa rzymskiego, którego poeta ostro broni przeciw retorycznym wywodom Orzechowskiego; na trzeciem wreszcie organizacyą siły zbrojnej, potrzebnej do odparcia licznych nieprzyjaciół Polski. Do poematu, obejmującego w całości 555 heksametrów daktylicznych, dodał poeta w wydaniu jeszcze 10 stosownych epigramów.

Ze śmiercią króla Zygmunta I. zmieniły się stosunki na dworze korzystnie dla Royzyusza, i to bezwątpienia było powodem, że nie tylko rozstał się z zamiarem powrotu do Hiszpanii ale i narzekać przestał. Wpływ Bony i jej faworytów upadł, a Samuel Maciejowski, który zaraz na sejmie piotrkowskim wraz z hetmanem Tarnowskim całą swoją powagą duchowną bronił drażliwej sprawy małżeństwa króla z Barbarą Radziwiłłówną, im bardziej się naraził opozycyi, tem większy wpływ, należny zresztą jego wielkim zasługom i cnotom, zyskał u tronu. Wyrazem tego wpływu i zaufania było między innemi to, że ochmistrzem nadwornym nowej królowej został rodzony brat kanclerza Stanisław Maciejowski, wówczas kasztelan wojnicki. Król stale mieszkał w Krakowie przez r. 1549, a i potem aż do śmierci Barbary (r. 1551) tu przeważnie przebywał. Wśród tych stosunków wzywano i Royzyusza często na dwór, zasięgając jego rady w sprawach prawnych i sądowych i wogóle publicznych; wkrótce, bo już 1. Października r. 1549 król zamianował go swym dworzaninem i doradzcą, a na wiosnę roku następującego wyznaczył mu z tego tytułu roczną pensyą 200 florenów czyli złotych [1]). Oprócz tego pobierał zapewne jeszcze drugą pensyą, i to

[1]) Należący tu ustęp drugiego dekretu królewskiego (Ossol. ms. 180, 60) jest następujący: Cum in aulam nostram nobilem Petrum Roizium Ma(u)reum Hispanum iurisque utriusque doctorem, quem (ingenium?) ac generis nobilitas, quam non obscuris testimoniis cognovimus, nobis commendant, et virtus ac iuris civilis peritia, quam annis pluribus in civitate ipsa (?) nostra publice profitendo declaravit, — propterea, ut illius

dawną, połączoną z urzędem profesora uniwersyteckiego, który jeszcze przez pewien czas sprawował [1]). Jako nadworny doradzca prawny brał udział, jak sam wyraźnie wspomina [2]), w sądach kanclerskich pod przewodnictwem Maciejowskiego. Nie brakło mu też prywatnych klientów, udających się do niego po poradę [3]). Tym sposobem poprawiły się nie tylko jego stosunki towarzyskie, ale wzrosły i jego dochody; nawet sprawy religijne, które go jako gorliwego kapłana zawsze obchodziły, układały się po bitwie pod Mühlbergiem (r. 1547) pomyślnie dla Rzymu i cesarza [4]); był więc zadowolony, tembardziej, że poparcie Maciejowskiego pozwalało mu spodziewać się z czasem jeszcze świetniejszej poprawy losu.

Ten pomyślny stan przerwała śmierć biskupa Maciejowskiego w jesieni roku 1550. Royzyusz złożył hołd należnej wdzięczności i uznania zmarłemu protektorowi w osobnym poemacie żałobnym. W wierszu wstępnym przypisał ten poemat bratu Samuela, kasztelanowi wojnickiemu, dołączył do poematu jeszcze siedm epigramów na śmierć biskupa, mianowicie dwa własne a pięć (między nimi jeden grecki) napisanych

---

opera et consiliis, cum postulaverit necessitas, in quibuscunque causis tamquam eius, qui iuris utriusque peritiam habet, utamur, sicut in aliis litteris nostris continetur, accersi iussimus — visum est nobis necessarium esse, ut prospiceremus illi, unde habere posset sumptus, quos in aula nostra facere illum oportebit. Quam ob rem illi annuam pensionem ducentorum florenorum numeri et monetae regni nostri in salinis Vielic(iis) constituendam duximus, ita ut illi in singulas anni quartas solvantur floreni quinquaginta. Cuius solutionis initium computari volumus ab eo die, quo illum in aulam nostram servitorumque nostrorum numerum suscepimus, qui fuit prima dies octobris anno Domini MDXLIX. Tego pierwszego dekretu królewskiego nie posiadamy. Nasz zaś kończy się wystósowanem do skarbnika koronnego i nadwornego rozporządzeniem wypłaty wyznaczonej pensyi i ma przy końcu datę dnia św. Wojciecha r. 1550. Co do wartości przeznaczonych Royzyuszowi 200 florenów zasięgnąłem wiadomości u Dra Antoniego Małeckiego, który rezultaty swych specyalnych studyów z zakresu wartości monet polskich posiada w rękopisie i udzielił mi z niezwykłą uprzejmością wyjaśnień potrzebnych. Na podstawie tego podaję, że florenus czyli złoty wynosił w tym czasie 30 groszy, a grosz wartał nominalnie naszych 35 centów, z czego wynika, że 200 florenów równało się mniej więcej 2100 złotych austryackich, a według ówczesnych cen zboża (Por. Pawiński, Ostatnia księżna Mazowiecka. Warszawa 1892, str. 112) około 1000 korcy żyta. Dodaję jeszcze, że według obliczenia Dra Piekosińskiego, (podanego u Dra Morawskiego, Nidecki, 2 wyd., str. 173, przyp. 1) 200 florenów wynosiły tylko niespełna 500 zł. srebrych w. a. Zapewne obliczona tu została wartość stosunkowa florena.

[1]) Por. wyżej przypisek 5 na str. 49 n.

[2]) Decis. Lituan. Praef. (Epistula) przy końcu.

[3]) Wnioskować o tem można z licznych wzmianek, rozsianych w dziele Decisiones Lituanicae.

[4]) Por. Corn. pag. 122 sqq.

przez Jana Lange, serdecznego przyjaciela nieboszczyka, i wydał cały zbiór w Krakowie w Listopadzie r. 1550. Serdecznymi a pięknymi wybuchami żalu rozpoczyna się poemat; następnie rozwodzi się poeta nad tem, co w zmarłym tracą dworzanie, przyjaciele, krewni, dyecezyanie, duchowieństwo, Polska cała i jej naczelnicy Tarnowski i Kmita, przedewszystkiem sam król. Tu zwraca się Royzyusz specyalnie do króla, jemu przedstawia po kolei zdolności i cnoty nieboszczyka, wątpi, czy jemu równego znajdzie monarcha, a wreszcie wzywa go, aby biskupstwo krakowskie powierzył kapłanowi podobnemu do zmarłego. Czy podejrzanego zwolennika i chwiejnego obrońcę wiary katolickiej Andrzeja Zebrzydowskiego, który wkrótce potem zasiadł na Stolicy św. Stanisława, uważał Royzyusz za takiego kapłana, o tem można wątpić, zwłaszcza, że także kapituła krakowska przyjęła nominacyą jego nieprzychylnie; to pewna, że go już z tym biskupem nie łączyły bliższe, zwłaszcza przyjazne stosunki.

Royzyusz oświadcza w poemacie na śmierć Maciejowskiego [1]), że ze skonem tego biskupa zgasły nadzieje awansu tych, którzy go otaczali; bezwątpienia do takich zaliczał on i siebie. Nie wiadomo, na jakiej podstawie uważał we wstępnym wierszu do Stanisława Maciejowskiego [2]) śmierć Samuela za dzieło skrytobójczej ręki, ale wobec tego podejrzenia musiał jeszcze bardziej stracić otuchę lepszej przyszłości dla siebie, bo był jednym z najgorliwszych zwolenników zmarłego. Obawy zdawały się nawet spełniać, bo sam powiada w jednym epigramie [3]), że po śmierci Maciejowskiego rzadko go wzywają do narad senatu (consulta senatus) i dlatego wiele ma czasu na pisanie wierszów. Z drugiej strony dowiadujemy się, że go oskarżano o to, jakoby po śmierci Maciejowskiego w pałacu biskupim w Krakowie brał udział w hulaszczych zabawach i przyczynił się tym sposobem do zniszczenia pałacu [4]). W tem kłopotliwem położeniu dopomógł Royzyuszowi znany nam już serdeczny przyjaciel zmarłego biskupa i jego własny Jan Lange. On to wyjednał mu u króla rzymskiego Ferdynanda zaproszenie na urząd profesora prawa w uniwersytecie wiedeńskim [5]). Wtedy król Zygmunt August, chcąc zatrzymać zdolnego prawnika i życzliwego tronowi a rozważnego humanistę ofiarował mu stałą posadę radcy sądowego przy dworze kró-

[1]) W. 34 nn.
[2]) W. 7 n.
[3]) Corn. 128: De se.
[4]) Por. Morawski, Nidecki (2 wyd.) str. 50.
[5]) Decis. Lituan. Praef. (Epist.) przy końcu.

lewskim [1]). Royzyusz czuł, jak sam wyznaje [2]), więcej powołania do urzędu profesorskiego, niż do sędziowskiego, i dlatego namyślał się nad tem przez całą noc, czy ma przyjąć nowy, mozolny obowiązek [3]; wreszcie zdecydował się na przyjęcie, wiedziony widokami ściślejszych stosunków z dworem królewskim i dalszego awansu [4]). Wskutek tego opuścił przy końcu r. 1550 albo na początku r. 1551 urząd profesora uniwersytetu krakowskiego, który od r. 1449 sprawował wraz z urzędem prawnego doradzcy na dworze królewskim, i otrzymał pensyą roczną 500 florenów (= przeszło 5.000 złr. austr.), którą mu częścią z dochodów ceł a częścią z dochodów żup wielickich wypłacano [5]). A że król po śmierci Barbary (w Maju r. 1551) osiadł prawie stale na Litwie, więc i Royzyusz byłby się tam niewątpliwie wraz z nim zaraz udał, gdyby nowa słabość nie była go zatrzymała w Krakowie. Była to uporczywa febra, która go tak wycieńczyła i zmieniła, iż portret jego własny, sprawiony mu przez przyjaciela Andrzeja Trzycieskiego nie zgadzał się już zupełnie z oryginałem [6]). Wyleczył go z tej febry lekarz miasta Krakowa Anzelm Eforinus, ale rekonwalescentowi przepisał bardzo ścisłą dyetę, zakazał używania mięsa i wina. Brak wina tak sobie przykrzył poeta, że prosił lekarza, aby chociaż raz dziennie mógł go używać, a kiedy wreszcie otrzymał pozwolenie, zdawało mu się, iż wraz z tem pozwoleniem odzyskał zdrowie i życie [7]). Royzyusz miał jakieś zasoby pieniężne, które zawdzięczał hojności biskupa Maciejowskiego; te jednak nie wystarczyły na odpowiednią remuneracyą Eforyna; wreszcie król sam wdał się w tę sprawę i zapewne zapłacił lekarzowi za kuracyą swego ubogiego nadwornego prawnika [8]). Jak długo był jeszcze Royzyusz

---

[1]) Decis. Lituan. Praef. extr.: me inter fori palatini cognitores unum esse iussisti (sc. Auguste). Somnium Royzii (Corn. pg. 407 sqq.) w. 20 sqq.: „ultroque aulae largiris honorem, participemque fori facis augustalis et artos perplexosque iubes causarum solvere nodos". Król w dekrecie z roku 1559 (Ossol. ms. 180, 106) tak określa zadanie Royzyusza: „ut haberemus, a quo in gravioribus et difficioribus rerum (?) fori nostri actionibus extricandis consilium peteremus".

[2]) Decis. Lituan. Praef. extr.

[3]) Somnium Royzii vv. 15 sqq.

[4]) Tak tłómaczę owo widzenie senne, które miał mieć poeta według Somnium Royzii w. 37 nn.

[5]) Por. dekret królewski z r. 1559 (Ossol. ms. 180, 106 sq.). Na odpisy obydwóch dekretów królewskich, zachowane w bibliotece im. Ossolińskich, zwrócił moją uwagę p. Karol Hadaczek, wówczas słuchacz filozofii i stypendysta zakładu imienia Ossolińskich.

[6]) Corn. 291 = Ossol. 185: Ad Andream Tricesium.

[7]) Corn. 312 sq. = Ossol. 219 sq.

[8]) Corn. 312 sq. = Ossol. 219 sq.

po odzyskaniu zdrowia w Krakowie, trudno na pewne powiedzieć. To jednak nie ulega wątpliwości, że był w Wilnie już na początku r. 1557 [1]), a wiele za tem przemawia, że przeprowadził się na Litwę już znacznie wcześniej i to z końcem r. 1551 albo na początku r. 1552 [2]). Być może, że do tego odjazdu z Krakowa na Litwę odnosi się kilka epigramów [3]), w których żegna stolicę Polski przed ostatecznym terminem z obawy, aby w tem „gwałtownem“ mieście nie utracić życia wśród uczt i przymusowej pijatyki. Zapewne były to właśnie te uczty w biskupim pałacu w Krakowie, o które stronnicy Zebrzydowskiego oskarżali Royzyusza [4]).

3. Royzyusz na Litwie.

Aby lepiej zrozumieć stosunek Royzyusza do dworu królewskiego w czasie jego profesorskiego urzędu, i stanowisko, jakie zajął na Litwie po opuszczeniu uniwersytetu i Krakowa, wypada zdać sobie chociaż wkrótkości sprawę z współczesnych stosunków publicznych w Polsce, w których brał udział.

Im bardziej za panowania Jagiellonów przywileje stanu szlacheckiego ograniczały władzę królewską i prawa innych stanów, tem trudniejszem stawało się stanowisko króla, tem obszerniejszym i zawilszym zakres działania monarchy, od którego domagano się załatwienia w ostatniej instancyi wszystkiego przy równoczesnem uwzględnieniu najróżnorodniejszych praw stanowych i interesów partykularnych. Po przyłączeniu do Polski Litwy, Prus i Mazowsza, wzrosła komplikacya maszyny rządowej, bo te dzielnice miały swoje odrębne instytucye i starały się je utrzymać. Reformacya sprowadziła do Polski spory religijne i walki o kompetencyą władzy duchownej i świeckiej, a dyplomatyczne stosunki ze stolicą apostolską, z Turcyą, Moskwą i cesarstwem niemieckiem, osobliwie z domem habsburskim, wymagały wielkiej czujności, przezorności i biegłości.

Król więc, chcąc podołać temu obszernemu a na różnorakie gałęzie podzielonemu zadaniu, nie mógł ograniczać się do bądź cobądź nie-

---

[1]) Przedmowa do poematu Chiliastichon jest już datowana z Wilna 9-go Kwietnia 1557.

[2]) Na jakiej podstawie podaje Sobieszczański (Enc. pow. „Roizius“), że R. już r. 1549 został proboszczem w Krożach i kanonikiem mednickim, nie wiem; to pewna, że przed r. 1551 nie opuścił Krakowa i urzędu profesora uniwersytetu.

[3]) Corn. 365 = Ossol. 300.

[4]) Por. str. 78.

stałej dorady senatorów, lecz musiał się otaczać stale ludźmi zawodowo z różnymi działami spraw obeznanymi, przedewszystkiem biegłymi prawnikami. Poza obydwoma kanclerzami, o których zwykle słyszymy, stoi nieograniczona liczba sekretarzów z wielkim sekretarzem na czele, a dalej wogóle zawodowych jurystów (iure consulti), o których wspomina Kromer, a których stanowisko urzędowe niezupełnie nam jest jasne. W ich liczbie było w ogólności miejsce i dla Royzyusza.

Ale przedewszystkiem była sądowa czynność króla niezwykle wielką i wymagała zawodowej pomocy [1]). Ilość spraw odsyłanych do wyroku tronu wzrosła w drugiej połowie panowania Zygmunta I. i za rządów Zygmunta Augusta do niebywałych rozmiarów; wskutek tego nagromadziło się wiele zaległości, a strony, nie mogąc doczekać się wyroków, często przemocą dochodziły wzajemnie względem siebie praw swoich [2]). Winiono o to królów, i być może, że podeszły wiek Zygmunta I. a słabe zdrowie jego następcy w połączeniu z nawałem innych spraw, niecierpiących zwłoki, przyczyniły się do tego stanu rzeczy. Główne jednak powody tkwiły głębiej. Naprzód obszar państwa wzrósł znacznie po przyłączeniu Litwy, Prus i Mazowsza, i to wzrósł nabytkiem krajów, które miały swoje własne urządzenia sądowe. Powtóre wzrosły bez wątpienia wymagania do sędziowskiego urzędu króla, i to głównie ze strony szlachty. Dawniej, jeszcze za Kazimierza Jagiellończyka [3]), procedura była prostsza, a poczucie sprawiedliwości większe. Strony poprzestawały zwykle na wyrokach sądów ziemskich i wiecowych. Obecnie wskutek chwilowego pokoju w rdzennych krajach rzeczy pospolitej i wskutek upowszechnionego wykształcenia humanistycznego rzucono się do wyzyskiwania fortelów jurystycznych i do naciągania ustaw; w niższych instancyach zapadały częściej wyroki stronnicze, ale i strony nie przestawały nawet na słusznych, jeżeli spodziewały się obalić je na swą korzyść argumentami prawniczymi. Był jeszcze i trzeci powód tego stanu, nie mniej ważny od dwóch poprzednich, a to ten, że stan rycerski, doszedłszy do poczucia swego znaczenia i siły, starał się przeprowadzić pod każdym względem zasadę powszechnej równości szlacheckiej; nie poprzestawał więc na wyrokach niższych sądów, w których decydowała starszyzna szlachecka, w znacznej części senatorowie, lecz

[1]) W przedstawieniu tego stanu sądownictwa polskiego za dwóch ostatnich Jagiellonów korzystałem z dzieła Dra O. Balzera: Geneza trybunału koronnego, Warszawa 1886, osobl. str. 14 nn. i z prywatnych uwag tego uczonego; nadto z Kromera i z Royzyusza.

[2]) Kromer, Poloniae l. II, Colon. 1589, pg. 518.

[3]) Ossoliński, Wiad. hist. kryt. II, str. 169 i 218 n.

chciał być sądzonym jedynie przez króla. A jeżeli tym sposobem wzrosła głównie liczba apelacyi szlacheckich, to dodać wypada, że i apelacye nieszlacheckie pomnożyły się w tym czasie nie tylko wskutek wzrostu obszaru państwa, ale i przez to, że z niewiadomych nam powodów najwyższy trybunał, ustanowiony jeszcze przez Kazimierza Wielkiego z 12 delegatów sześciu miast polskich, przestał około tego czasu być jedyną najwyższą instancyą według wyraźnego świadectwa Kromera [1]). Zdaje się więc, że sami królowie sprzyjali temu rozszerzeniu zakresu spraw z apelacyi przed tron wytaczanych; może widzieli w tem pewne wynagrodzenie za uszczuplenie swej władzy w innych zakresach, a może domagał się tego wyższy cel, do którego zmierzali, t. j. wyrównanie ustroju prawnego rozmaitych dzielnic królestwa.

Według Kromera [2]) sądził król te sprawy szlacheckie, w których apelowano od wyroku sądów wiecowych (colloquia, termini generales) i ziemskich, tylko na sejmie wobec senatu, który stanowił w takim razie jego radę sądową. Wszystkie inne apelacye do tronu sądził król zwykle poza sejmem w tak zwanych sądach nadwornych lub zadwornych (iudicia in curia, post curiam), dobierając sobie jako doradców do osądzenia sprawy dowolną liczbę senatorów (consiliarii), których miał pod ręką [3]). Zresztą w obszerniejszem tego słowa znaczeniu są i sądy sejmowe nadwornymi. A jak na sądach sejmowych zdarzało się, że król pewne sprawy powierzał kilku senatorom do zbadania i przygotowania wyroku na pełne posiedzenie senatu [4]), tak i poza sejmem król, nie mogąc zawsze przewodniczyć sądowi nadwornemu, powierzał je swym doradcom, którzy w tym charakterze zwią się asesorami, a sąd

[1]) Poloniae lib. II, Colon. 1589, pg. 530, a osobliwie De rebus Polon. lib. XII, pg. 215 (w tem samem wydaniu). Dokładniej o tem pisze Ruggieri (Relacye nunc. apost. o Polsce I, str. 152).

[2]) Poloniae l. II, pg. 518: Nam de eis (appellationibus), quae sunt a colloquiis, nonnisi in comitiis cum frequenti senatu cognoscit (rex). Ad eundem modum de iis etiam, quae sunt a terrestribus iudiciis. Nam de iis quoque recte a rege cognoscitur in comitiis, si prius ea instituantur, quam colloquia.

[3]) Kromer Poloniae l. II, Colon. 1589, pg. 518: De ceteris vero provocationibus (przedtem pisał o apelacyach do sądów królewskich sejmowych) ... etiam extra comitia cognoscit cum iis consiliariis (z senatorami, na co związek naprowadza), quos ad manum habet, quovis tempore et loco.

[4]) Kromer, ibid. pg. 522: iudicia quoque cum eo solo (sc. senatu) exercet (rex), minimum biduo vel triduo singulis hebdomadis per tempus comitiorum. Sed interdum ea delectis aliquot e senatu delegat. Atque ii quotidie fere, festis diebus exceptis, iudicant. Verum ab his quoque assessoribus. (sic enim vocantur ii iudices), ad regem provocatur. Atque ii statum controversiae cuiusque decretumque suum in consessu reliqui senatus exponunt. Sententias tamen denuo non dicunt.

nadworny tego rodzaju, czy na sejmie, czy poza sejmem asesorskim [1]). Przewodniczył takiemu sądowi zapewne kanclerz lub najstarszy godnością z zasiadających w nim senatorów, a w skład jego wchodzili, oprócz asesorów, jednego z dwóch ustanowionych od roku 1507 referendarzów (referendarii lub suplicum libellorum magistri według Kromera) i instygatora, także miejscowi sędziowie ziemscy, którzy po asesorach wotowali [2]). Od tych sądów asesorskich odwoływano się za panowania dwóch ostatnich Jagiellonów coraz częściej do ostatecznego wyroku króla [3]).

W tych to sądach szlacheckich nadwornych Royzyusz nie miał i nie mógł mieć udziału, zwłaszcza publicznego. Jakkolwiek bowiem mamy dowody na to, że się zapoznał nie tylko z historyą polską, ale i z prawem polskiem [4]), jednak ta znajomość nie była zapewne dokładną i szczegółową; nadto w sądach tych zasiadała bez wątpienia wyłącznie szlachta, a szlachectwa polskiego Royzyusz nie miał [5]). Co najwięcej mógł król lub kanclerz przygodnie i nieurzędowo zasięgać czasem jego rady w kwestyach ogólnej i zasadniczej natury. Ale obok spraw szlacheckich załatwiano w nadwornych sądach królewskich także nieszlacheckie, oparte na prawie niemieckiem, a prawo niemieckie uzupełniało swe braki rzymskiem, w którem Royzyusz był zawodowo wykształconym. Prawem zaś niemieckiem rządziły się wszystkie miasta polskie, a nadto całe Prusy [6]). Samo prawo niemieckie mógł Royzyusz poznać powierzchownie już w Italii; niezawodnie zwracano tam na nie uwagę w wykładach prawa rzymskiego i kanonicznego, skoro słyszymy, że czasem nawet o prawo polskie potrącano przygodnie [7]). Zapewne też były to przeważnie właśnie kwestye prawa niemieckiego, w których już Zygmunt I.

---

[1]) Kromer nie wspomina wyraźnie o asesorskich sądach pozasejmowych; że jednak istniały, wiemy na pewne z innych źródeł. Por. Balzer, Geneza trybun. koron. str. 46 nn.

[2]) Kromer, Poloniae l. II, Colon. 1589, pg. 518: Tam in comitiis autem quam extra ea in iudiciis regiis adhibentur in consilium etiam suplicum libellorum magistri sive referendarii: itemque iudex, subiudex et notarius eius satrapiae sive territorii, in quo iudicium exercetur, praeter, cum de provocatione ab ipsorum iudicio facta cognoscetur. Habentque ii postremi omnium dictionem sententiae.

[3]) Balzer, Geneza trybun. koron. str. 49 n.

[4]) Por. Decisiones Lituan. III, 393; 538 med.; V, 87, 211, 221, 332, 355.

[5]) Dlatego też nie ma śladu, aby był brał z urzędu udział w sądzeniu apelacyjnych spraw szlachty pruskiej, chociaż te opierały się na prawie niemieckiem.

[6]) Decisiones Lituan. Praef.: (Ius) Teutonicum, partim Saxonicum, partim Maideburgense, quo omnes tuae (regis Polon.) ditionis civitates Prussiaque ipsa tota, non postrema polonici regni portio, utitur. To samo prawie podaje i Kromer Poloniae lib II. (Colon. 1589), pg. 525.

[7]) Decis. Lituan. V, 97.

zasięgał rady Royzyusza. Wobec tego Royzyusz, chcąc zadowolnić króla, musiał się poświęcać zawodowo studyom prawa niemieckiego między r. 1543 a 1548; bądź cobądź nie ulega wątpliwości, że kiedy go Zygmunt August powołał do sądów nadwornych, posiadał już dokładną znajomość tego prawa i jego zastósowania w Polsce. To powołanie Royzyusza do stałego udziału w sądach nadwornych wiąże się jeszcze z inną ważną kwestyą i przyczynia się znacznie do jej wyjaśnienia. Uchodzi za rzecz wątpliwą, kiedy odłączono w Polsce w zakresie sądów nadwornych sprawy miejskie od szlacheckich, i zaprowadzono dla miejskich osobne tak zwane sądy kanclerskie; zwykle odnoszą ich powstanie do końca panowania Zygmunta Augusta [1]). Otóż z tego, co czytamy w pismach Royzyusza, wynika dosyć jasno, że te sądy istnieją już od początku panowania tego króla [2]) — i że stanowią osobny oddział sądów nadwornych asesorskich [3]), w którym wyłącznie załatwiano sprawy apelacyjne nieszlacheckie, mianowicie miejskie. Co więcej, ponieważ Royzyusz nie nadmienia wcale, że go powołano do świeżo utworzonej instytucyi sądowej [4]), wypada stąd wnioskować, że taki osobny oddział nadwornego sądu asesorskiego dla spraw miejskich istniał już w drugiej połowie panowania Zygmunta I., jak domyślał się tego Dr. Balzer [5]). Nazwa jednak sądu kanclerskiego dla tego oddziału nadwornego sądu asesorskiego dla spraw miejskich ustaliła się dopiero w drugiej połowie panowania Zygmunta Augusta, bo Royzyusz w wierszu pisanym do niedorosłego jeszcze Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, syna Radziwiłła Czarnego, a pisanym już po śmierci Radziwiłła Czarnego, zatem niedługo po r. 1565, wspomina, że ten oddział sądu nazywa się t e r a z kanclerskim [6]). A jeżeli z tego, co dotąd powiedziano, wynika, że sądy nadworne miejskie czyli kanclerskie, były w ogólniejszem pojęciu asosorskimi, to nadmienić jeszcze wypada, że także sądy asesorskie szlacheckie były poniekąd kanclerskimi. Przyczyna, dla której o pierwszych ustaliła się z czasem nazwa kanclerskich a o drugich asesorskich, tkwiła,

---

[1]) Por. Rogalski, Encykl. powsz. t. XXI. (Polskie sądy), str. 241.

[2]) Por. niżej wiersz do Augustyna Rotunda, Corn. 253 sq. = Ossol. 135 sq.

[3]) Royzyusz w wierszu do Augustyna Rotunda, pisanego około r. 1549, mówi wyraźnie, że król pozwolił mu zasiadać „in parte palatini fori, urbanasque.... decidere lites, seu, Prutene, tuas, sive, Polone, tuas". Corn. 253 sq. = Ossol. 135 sq. Por. niżej.

[4]) Decis. Lituan. Praef. extr.; Corn. 253 sq. = Ossol. 135 sq.: Ad Augustinum Rotundum.

[5]) Geneza trybunału koronnego, str. 48, przyp. 1.

[6]) Mikołaj Krzysztof Radziwiłł urodził się r. 1547 i miał zapewne wtedy około 19 lat. Wiersz ten stoi Corn. 218 sq. = Ossol. 96. Czytamy tam w w. 3 n.: ... ab ipsis — cancellis ea n u n c munia (sc. ius dicendi) nomen habent.

zdaje się, naprzód w tem, że w drugich nie odgrywał kanclerz stale roli głównej i nie zawsze bywał przewodniczącym w zastępstwie króla, jak w pierwszych, a powtóre i w tem, że w skład drugich wchodziła tylko szlachta i to przeważnie senatorowie, o których ustaliła się nazwa assessores, w skład pierwszych także niesenatorowie i biegli prawnicy nieszlacheckiego pochodzenia, o których niechętnie używano nazwy assessores. Zresztą ustrój tych sądów kanclerskich nie różnił się od ustroju sądów asesorskich szlacheckich, i domyślać się wypada, że tak jak w skład ostatnich wchodzili miejscowi sędziowie ziemscy, tak w skład pierwszych odpowiedni sędziowie miejscy. Być może n. p., że Augustinus Rotundus, wójt wileński a zarazem sekretarz królewski, właśnie z tytułu swego miejskiego sędziowskiego urzędu brał udział w sądach kanclerskich; Royzyusz przynajmniej, wspominając o tym udziale jego, tytułuje go tylko wójtem wileńskim [1]). Z Royzyusza wynika też jasno, że jak od wyroków asesorskich sądów szlacheckich, tak i od kanclerskich możebną była apelacya do samego króla [2]).

A te formy sądowe polskie napotykamy za czasu Royzyusza już i na Litwie. Grunt bowiem do unii Litwy z Polską przygotowywali Jagiellonowie systematycznie tym sposobem, że równali z biegiem czasu coraz bardziej instytucye litewskie z polskiemi. Jak wyglądało sądownictwo litewskie pierwotnie, nie wiemy dokładnie, ale to pewna, że już przed unią lubelską za panowania Zygmunta Augusta formy sądów polskich powtarzają się na Litwie: mamy tu nadworne sądy szlacheckie i nieszlacheckie, i mamy osobnych kanclerzów, którzy im w imieniu króla przewodniczą [3]). W Litwie zatem, gdzie Zygmunt August od roku 1551 prawie stale przebywał, były przy jego boku czynne dwa sądy nadworne z dwoma głównymi oddziałami, jednym dla spraw szlacheckich, a drugim dla nieszlacheckich, to jest jeden miejscowy litewski,

---

[1]) Decis. Lituan. Praef. extr.; Decis. I, 3 sqq. — Nie wiem, na jakiej podstawie określa wydawca Relacyi nuncyuszów apostolskich o Polsce I, Berlin i Poznań 1864, str. 142, przyp. 2 skład sądów kanclerskich w następujący sposób: Sąd ten asesorskim, zadwornym, także kanclerskim zwany nastał za Zygmunta Augusta i był najwyższą instancyą w sprawach miejskich. Zasiadali w nim pod prezydencyą kanclerza lub podkanclerzego: wielki sekretarz, referendarze, oraz dwóch, od króla mianowanych senatorów, a czterech, od stanu rycerskiego z sejmu wybranych.

[2]) Decis. Lituan. I, 5; II, 79 extr.; III, 598 sq.

[3]) Royzyusz zostaje między r. 1555 a 1562 członkiem (cognitor) sądu nadwornego dla litewskich spraw miejskich obok biskupa żmudzkiego Domaniewskiego (1555—1563) i Narkuskiego pod przewodnictwem kanclerza (od r. 1550) Radziwiłła Czarnego. Decis. Lituan. Praef. extr. gdzie „proximo tempore“ zapewne znaczy „niedawno przed napisaniem dzieła Decisiones Lituan.“.

a drugi polski pod przewodnictwem podkanclerzego polskiego, który zwykle przy królu zostawał [1]). Czy oprócz tego nie było jeszcze specyalnych oddziałów tych sądów dla rozmaitych ważniejszych dzielnic, trudno rozstrzygnąć na pewne; zastanawia to, że i Royzyusz [2]) i Kromer [3]) starannie odróżniają sprawy sądowe pruskie od polskich. Zdaje się nadto, że istnieli stale przy sądach nadwornych osobni urzędnicy dla dzielnic posiadających pewne odrębności konstytucyjne, na których ręce obywatele owych dzielnic składali swoje zażalenia, wystósowane do króla. Urzędnicy ci przypominają w swoim szczuplejszym zakresie referendarzów; być może, że ich niekiedy nawet tak nazywano. Na taki stan rzeczy naprowadza mnie przygodna wzmianka Royzyusza, że Piotr Arciekowski (Arciecovius) był za jego czasu „causarum sublechiticarum (podlaskich) apud regem auditor“ [4]).

Jakie zajmował stanowisko i jaki brał udział Royzyusz wśród tych stosunków sądownictwa polskiego, zobaczymy dokładniej niżej; tu już nadmieniam, że właśnie sądownictwo, osobliwie jego dział miejski na dworze królewskim, było bez wątpienia obok czynności profesorskiej i po usunięciu się od niej głównym przedmiotem zajmującym go, ale nie jedynym. Wobec sporów o kompetencyą władzy duchownej ze świecką, wobec zajmującej sejmy za panowania Zygmunta Augusta egzekucyi praw w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, wobec ruchu literatury politycznej, domagającej się reform i kodyfikacyi praw, nie mógł uczony z szerszym poglądem prawniczym, jakim był Royzyusz, pozostać niemym świadkiem, lecz musiał wyrabiać sobie zdanie o stosunkach i służyć nieraz zawodową radą królowi i dygnitarzom. Ale ta czynność jego

[1]) Z końca przemowy do dzieła Decis. Lituan. wynika, że Royzyusz był około r. 1562 równocześnie czynnym w sądzie kanclerskim polskim pod przewodnictwem podkanclerzego Padniewskiego i w litewskim pod przewodnictwem Radziwiłła Czarnego. Por. Corn. 218 sq. = Ossol. 96.

[2]) Corn. 253 sq. = Ossol. 135 sq.: Ad Augustinum Rotundum.

[3]) Poloniae l. II, pg. 520: Cognoscit... princeps de provocationibus iis, quae ab urbanis et rusticis iudiciis (w Polsce) veniunt, et omnino de controversiis plebeiorum suae ditionis atque etiam de querimoniis adversus praefectos suos ubilibet, etiam extra regnum et cum quibus vult consiliariis. Saepe etiam consiliariis et referendariis aut secretariis earum cognitionem delegat, sed ita, ut ipse tamen ad extremum, iis referentibus statum controversiae, decernat, praesertim si causa ad equitem pertineat. A o pruskich prowokacyach tamże str. 525: Rex vero de quibusvis provocationibus ubilibet et cum quibus vult cognoscit. Plerumque etiam cognitionem delegat cancellariis et iureconsultis.

[4]) Decis. Lituan. V, 185. Royzyusz, unikając nazw niezgodnych z tradycyą rzymską, używa, jak mniemam, wyrazu auditor zamiast referendarius. Porówn. Cod. Theod. 11, 31, 7 i 9.

doradcza była drugorzędną, została więc w cieniu i zostawiła tylko przypadkowo tu i ówdzie ślady po sobie. Słyszeliśmy już, że gorąco przemawiał za wprowadzeniem do Polski prawa rzymskiego, albo przynajmniej uzupełnieniem praw polskich rzymskiemi; w tej to dążności zgadzał się z nim poniekąd i Frycz Modrzewski [1]). Dowiemy się, że kapituły żmudzka i wileńska, obierając go członkiem swego grona, powierzały mu zawodową obronę praw kapitulnych; przekonamy się, że brał urzędownie udział w komisyi delegowanej z sejmu lubelskiego (1569) dla załatwienia sprawy buntu gdańskiego. Słyszymy też przygodnie, że raz na dworze polskim bronił wobec uczonych prawników uniwersytetu wiedeńskiego, wysłanych z dworu austryackiego w sprawie małżeństwa Katarzyny mantuańskiej, zasady niezawisłości królów polskich od cesarza niemieckiego [2]); domyślamy się, że uczonego jurystę, obeznanego ze stosunkami prawnymi Hiszpanii, nieraz radzono się w sprawach księstwa Bari i sukcesyi po królowej Bonie; dowiadujemy się kilkakrotnie, iż jego rady w rozmaitych kwestyach prawniczych zasięgali dygnitarze i osoby prywatne [3]). Bantke wreszcie domyślał się, że Royzyusz miał udział w poprawie statutu litewskiego na sejmie lubelskim r. 1569, i zapewne się nie mylił, bo chociaż jego nazwiska nie znajdujemy w składzie wydelegowanej do tej czynności komisyi, jednak musiał nieraz służyć swą doradą delegatom, zwłaszcza że był już wtedy obeznany z polskimi i z litewskimi stosunkami [4]). Po tych uwagach wracamy do przerwanego toku opowiadania o losach i czynnościach Royzyusza.

Nie wiemy dokładnie, w jakich sprawach zasięgał Zygmunt I. rady Royzyusza, ale to pewna, że wzywał go do pomocy tylko przygodnie [5]), i jeżeli go za to remunerował, to także chyba tylko przygodnie. Działo się to, jak sądzę, w podobny sposób, jak jeszcze obecnie

---

[1]) Stanisław Tarnowski, Pisarze polit. XVI w. I, str. 189.

[2]) Decis. Lituan. III, 90.

[3]) Decis. Lituan. I, 23; II, 21; III, 524, 536; V, 185.

[4]) Ossoliński, Wiad. histor. kryt. II, 174. Także w pracach podejmowanych nad poprawą tegoż statutu w latach 1564 i 1566 mógł Royzyusz brać udział.

[5]) Decis. Lituan. Praef. extr. odzywa się Royzyusz do Zygmunta Augusta w te słowa: (me), quem ius dicentem ..... consulere quandoque non piguisset, optimi scilicet atque sanctissimi Sigismundi patris, qui hoc honore me nonnunquam erat dignatus, auctoritatem secutum, me inter fori palatini cognitores unum esse iussisti. Decisionum Lituan. III, 90 pisze o sobie: In illa specie a Sigismundo primo, Poloniae rege, Cracoviae, cum ius profiterer, me consultum repeto. Infans in manibus obstetricis statim, quam natus est, decessit, ne vagitu quidem edito. Quaerebatur, patris ante defuncti hereditatem ad matremne transmitteret iure civitatis suae. Et quia cum spiritu natus dicebatur, transmisisse respondi.

biskup przesyła niekiedy profesorom wydziału teologicznego pewne sprawy, zostające w związku z przedmiotem ich wykładu, do bezpłatnego referowania. Zdaje się, że ze względu na te usługi prawnicze przy dworze królewskim nazywa się Royzyusz we wszystkich swoich pismach, ogłoszonych drukiem po r. 1543, zwykle „iuris consultus", czasem z dodatkiem „regius"; być może, że taki tytuł otrzymał nawet urzędownie [1]). W tym stosunku Royzyusza do dworu nic się istotnie nie zmieniło aż do śmierci Zygmuta I. r. 1548. Dopiero Zygmunt August, bez wątpienia na przedstawienie Samuela Maciejowskiego, zamianował go swym nadwornym doradcą prawnym 1. Października r. 1449, wskutek czego Royzyusz, obok swej czynności profesorskiej, brał udział w sądach kanclerskich. Ale pierwszy dekret królewski nie wyznaczał Royzyuszowi jeszcze pensyi za sprawowanie tego dodatkowego urzędu nadwornego. Wobec tego pisał Royzyusz do swego przyjaciela Augustyna Rotunda, sekretarza królewskiego, aby przyczynił się za nim do króla i z woli króla wygotował dla niego dekret na pensyą za sądowe czynności:

... te nos, docte Augustine, rogamus,
. . . . . .
Augusti ... quae regis clementia donat,
Haec Augustini scribat amica manus.
. . . . . .
Augustus mihi rex magnum dat habere tribunal
Inque palatini parte sedere fori,
Urbanasque inter proceres decidere lites,
Seu, Prutene, tuas, sive, Polone, tuas.
Hinc ego nil tulero, cum, quod rogo, feceris? ecquid?
Verba dabis rebus, non mihi verba dabis [2]).

Prośba ta odniosła pożądany skutek; dekret wydany na św. Wojciecha r. 1550 wyznaczył Royzyuszowi 200 florenów rocznej pensyi [3]). Tymczasem umarł Maciejowski (w jesieni r. 1550), na którym opierały

[1]) W pierwszych, w Polsce pisanych, poematach (De apparatu nuptiarum Sigismundi Augusti et Elisabes i Epithalamium Sigismundi Augusti et Elisabes, Corn. 132) nazywa się „in regia Poloniae urbe Cracovia publicus iuris interpres", ale obok tego już dodaje: „iuris consultus"; w następującym po nich wierszu na śmierć Gamrata (r. 1545) tylko „iuris consultus", i tak zwykle odtąd, bo tylko w wierszach na wesele Radziwiłła Czarnego, na śmierć Zygmunta I. i na śmierć hetmana Tarnowskiego braknie dodatku „iuris consultus"; na tytule Decisionum lituanicarum (1563) czytamy: „regius iuris consultus", a w dedykacyi Otiorum libri III, wystosowanej do Stanisława Karnkowskiego „Poloniae regis iuris consultus". Na tytule wreszcie manuskryptu: Constitutionum ecclesiae cathedr. Mednicensis czytał Janocki: „regius iuris consultus atque consiliarius".

[2]) Corn. 253 sq. = Ossol. 135 sq.

[3]) Ossol. ms. 180, 60.

się nadzieje Royzyusza. Lange ratował przyjaciela zaproszeniem do Wiednia, a wtedy król zaproponował Royzyuszowi, aby opuścił urząd profesora uniwersyteckiego, a przenosząc się stale na dwór, przyjął tam posadę radcy sądowego.

Do tego zdarzenia odnoszą się następujące wiersze poematu Somnium Royzii [1]):

Totus eram intentisque animis in munere fixus,
Rex Auguste, tuo, qui me non talia quondam
Promeritum aut studiis procerumve favore potentem
Accersis, ultroque aulae largiris honorem
Participemque fori facis Augustalis, et artos
Perplexosque iubes causarum solvere nodos.

Royzyusz przyjął propozycyą króla, licząc na to, że stosunek jego do monarchy już się nie zmieni, a łaska królewska spełni z czasem to, czego jeszcze pożądał [2]). Stanowisko jego zmieniło się na razie o tyle, że przygodne stosunki z dworem zmieniły się w stałe, że został stale radcą w nadwornym sądzie nieszlacheckim z urzędowym tytułem consiliarius [3]), a przestał być profesorem uniwersytetu. Z tem nowem stanowiskiem łączyła się stała pensya 500 florenów rocznie [4]). Pensya ta jednak zapewne nie była o wiele większa od dawnej, bo skarb królewski nie był obfity. Bez wątpienia liczył jeszcze Royzyusz na jakąś intratną posadę duchowną; może nawet sam król przyobiecał mu taką posadę.

W Polsce król tak był ograniczony przywilejami szlachty, a szlachta tak strzegła tych przywilejów, że Royzyuszowi, który nie miał polskiego szlachectwa, a był tylko dyakonem, trudno było nadać odpowiednią korzystną posadę duchowną bez narażenia się na niezadowolenie. Ale na Litwie przed unią król miał jeszcze nieograniczone prawa dziedzicznego księcia; tam więc mógł łatwiej wynagrodzić taką posadą swego nadwornego radcę. Za przeniesieniem Royzyusza na Litwę przemawiało i to, że tam król przeważnie przebywał od r. 1551 i że pragnął odpowiedniemi reformami zbliżyć urządzenia i sądy litewskie do polskich, a tym sposobem przygotować grunt do unii. W tym to zapewne celu nadał także około tego czasu sekretarzowi swemu i ulubieńcowi Augustynowi

[1]) Corn. pg. 407—409.

[2]) Tak tłómaczą sobie znaczenie widzenia sennego, które Royzyusz miał mieć według poematu Somnium.

[3]) Tytuł ten wymienia sam Royzyusz w napisie zbioru przywilejów kościoła katedralnego mednickiego, zachowanym przez Janockiego (Janoc. I. pg. 236. XVII). Nazywa się tam: „vir patricius, regius iurisconsultus atque consiliarius“.

[4]) Ossol. ms. 180, 106 n.

Rotundowi [1]) urząd wójta, czyli najwyższego sędziego miasta Wilna. Otrzymał też rzeczywiście Royzyusz probostwo i to w Krożach [2]) na Żmudzi, ale nie wiemy dokładnie, kiedy i czy to było pierwsze bene-

[1]) O tym Augustynie Rotundzie pisał Janocki (Ianoc. I, LXXXVIII) i Sobieszczański (Encykl. powsz. XVIII, 593 n.). Wynika z tych artykułów, że Rotundus był za panowania Zygmunta I. w Krakowie instygatorem publicznym (in curia senatoria primus causarum publicarum procurator. Ianoc.), że został wójtem czyli najwyższym sędzią miasta Wilna (według Sobieszcz. od r. 1542—1576) i sekretarzem królewskim, że otrzymał szlachectwo z herbem Rola, że na sejmie r. 1569 należał do komisyi, której poruczono poprawę statutu W. Ks. litewskiego (por. Ossoliński, Wiad. hist. kryt. II, 174), że na żądanie króla zaczął pisać szczegółową historyą Litwy, która nieskończona została w rękopisie, że wydał kilka dzieł polemicznych w obronie katolicyzmu, że na rozkaz króla Zygmunta Augusta spisał jego testament w języku polskim, że dostał od króla w darze wieś Stokliszki na Litwie (według Sobieszcz. r. 1574), i że żył jeszcze za panowania Batorego, za którego przyjął nazwisko Mieleski (Ianoc.). Umarł około roku 1595 (Sobieszcz.). Wiadomości te potwierdza po największej części Royzyusz, nie określa jednak niestety czasu, do którego je odnieść wypada. Mogę przecież na podstawie Royzyusza i innych źródeł sprostować następujące usterki: 1) Nazwisko Mieleski lub Mielieski (tak w manuskr. Royzyusza) miał Augustinus Rotundus już za panowania Zygmunta Augusta, i to już około tego czasu, gdy został wójtem wileńskim. Nazwa Rotundus zapewne była nazwą humanistyczną, zostającą w związku z nazwiskiem polskiem. 2) Nie mógł Rotundus zostać wójtem wileńskim r. 1542, skoro, zostając wójtem, już był w zażyłej przyjaźni z Royzyuszem, który około roku 1542 przybył do Polski. Baliński (Historya miasta Wilna II, Wilno 1837, str. 96) podaje, że w r. 1552 władze miejskie miasta Wilna wraz z obywatelami ułożyły sposób postępowania sądowego podług prawa magdeburskiego, który król zatwierdził; w czynności tej, zmierzającej do ustalenia stosunków prawnych i do przygotowania unii przez zbliżenie sądownictwa litewskiego do polskiego, brał już bez wątpienia udział Rotundus, i zapewne krótko przedtem został zamianowany wójtem wileńskim (porówn. Kraszewski, Wilno I, 1840, str. 290, 219 i przyp. 9 na str. 394). 3) Stokliszki otrzymał Rotundus jeszcze od króla Zygmunta Augusta, zatem nie r. 1574, otrzymał je nawet przed r. 1571, skoro o tej darowiźnie króla pisze Royzyusz, który umarł 23. Marca r. 1571. W testamencie, pisanym r. 1557 (Jagiellonki polskie, t. V, str. 143), zapisuje jeszcze król Zygmunt August siostrom swym Annie i Katarzynie między innemi wieś Stokliszki (curiam Stokliszki), którą wtedy miał w posesyi Jan Hornostaj, wojewoda nowogrodzki; zatem między r. 1557 a 1571, zapewne niedługo przed r. 1571, musiał król darować tę wieś Rotundowi. 4) Szlachcicem był Rotundus zapewne od urodzenia. Baliński (Hist. m. Wilna II, 101) pisze, że w aktach miasta Wilna już wszędzie obok nazwiska Rotunda znajduje się dodatek „nobilis“, a Royzyusz, pisząc epigramy na jego herb Rola, niczem nie daje do poznania, iż ten herb wskutek nobilitacyi otrzymał.

[2]) Stwierdza to sumaryczny wypis z protokołów aktów kapituły wileńskiej, którego kopia znajdowała się w bibliotece uniwersytetu wileńskiego, jak świadczy Dr. Aleksander Ratyński w Dzienniku wileńskim 1818, II, str. 2. Skąd czerpał Sobieszczański (Encykl. powsz. XXII, 207) wiadomość, że proboszczem w Krożach został R. już roku 1549, nie wiadomo; to pewna, że wtedy był jeszcze profesorem uniwers. w Krakowie. Ponieważ dekret królewski z r. 1559 (Ossol. ms. 180, 106) nie nazywa go jeszcze pro-

ficyum duchowne, którem go obdarzono. Słyszymy bowiem, że starał się także o probostwo w Łuknikach [1]) i prosił o poparcie swych starań Radziwiłła Czarnego [2]), ale nie wiadomo, czy te zabiegi odniosły skutek. Mieszkał, przeniósłszy się po słabości z Krakowa około roku 1552 na Litwę, zapewne przeważnie w Wilnie i tam spełniał swój urząd sędziowski w oddziale nieszlacheckim polskiego sądu nadwornego pod przewodnictwem podkanclerzego Przerębskiego (1552—1559) a następnie Padniewskiego (1559—1563) w towarzystwie ucznia swego Stanisława Karnkowskiego, sekretarza królewskiego i referendarza spraw duchownych, tudzież wójta wileńskiego Augustyna Rotunda [3]).

Wśród tego ogłosił w r. 1553 trzy nowe dworskie poematy w krótkich odstępach jeden po drugim. Myśl bezpotomnej śmierci trapiła i samego Zygmunta Augusta, i napełniała trwogą głębiej patrzących w przyszłość obywateli. Król przedewszystkiem dążył do przeprowadzenia tak zwanej egzekucyi i do dokonania na tej podstawie wielkiego dzieła unii, które chciał w spuściźnie zostawić narodowi. Z temi przygotowaniami zostawała też w związku jego podróż, którą r. 1552 po sejmie piotrkowskim odbył w orszaku najwyższych dostojników państwa do Gdańska, skąd wstąpiwszy na zaproszenie księcia pruskiego do Królewca, przez Żmudź do Wilna z końcem tegoż roku powrócił. Być może, że w tej podróży uczestniczył także Royzyusz; naprowadza na to skreślony przez niego [4]) bardzo żywy opis wypadku pod Królewcem, gdzie nieostrożnie przez pruskiego puszkarza puszczona kula armatnia, zabiła w pobliżu króla młodego kniazia Wiśniowieckiego. Może już wśród tej podróży, osobliwie po wypadku pod Królewcem, zastanawiano się w otoczeniu króla nad niebezpieczeństwem bezpotomnego zejścia monarchy, może zwracano na to jego uwagę: tyle pewna, że sam król po przybyciu do Wilna, na początku r. 1553, roztrząsał z obydwoma kanclerzami, którzy byli wtedy przy jego boku, myśl zawarcia po trzeci raz związków małżeńskich [5]).

---

boszczem w Krożach ani kanonikiem żmudzkim, a wypis z protokołów aktów kapituły katedr. wileńskiej pod r. 1567, już mu nadaje te tytuły, więc zdaje się, że te urzędy duchowne otrzymał między r. 1559 a 1567.

[1]) Łukniki, po żmudzku Łowki, miasteczko powiatu Szawelskiego nad rzekami Wojdys i Łowkupis z parafialnym kościołem katolickim WW. Świętych.

[2]) Corn. 215 = Ossol. 92: Ad Nicolaum Radivilum eadem de re.

[3]) Decis. Lituan. Praef. extr.; Relacye nuncyuszów apostolskich o Polsce, I, Berlin i Poznań 1864, str. 143. Niezawodnie i pod następnym podkanclerzym Piotrem Myszkowskim (1563—1566), a może i pod Franciszkiem Krasińskim (1569—1572) był Royzyusz czynny w polskim sądzie kanclerskim.

[4]) Ad proceres Polonos de matrimonio regio v. 113 sqq

[5]) Górnicki, Dzieje w Kor. (wyd. Turows.) str. 41.

Dwa lata dobiegało już od śmierci Barbary, ale Zygmunt August nie ocknął się jeszcze z żalu za wybraną serca swego; w każdym razie otoczenie jego musiało się domyślać takiego stanu duszy króla i obawiać się, aby ten stan nie stanął na przeszkodzie planom nowego małżeństwa. Wobec tego Royzyusz, czy zachęcony przez innych, czy też z własnego popędu, napisał w Marcu r. 1553 i wydał w Krakowie poemat pocieszający króla w smutku (Carmen consolatorium). Poeta stara się w ten sposób położyć tamę nieukojonemu jeszcze żalowi króla, że zwraca jego uwagę na wysokie zadanie monarchy i obowiązki względem państwa. Ton poematu, osobliwie prośba do bogów miłości [1]), aby wstrzymali się od wpływu na pożądane przez naród nowe związki małżeńskie króla, nadto cztery epigramy dodane do poematu, w których poeta jako szczyt doskonałości sławi życie bezżenne, niżej od niego stawia pożycie w związkach małżeńskich, a potępia życie w stosunkach zakazanych. — naprowadzają na myśl, że ówczesne życie króla nie było wolne od skazy i nagany. Na Zygmunta Augusta musiał ten utwór zrobić przykre wrażenie, bo brzmi jak nauka, mniej przykre chyba o tyle, że takie mentorowanie osób panujących było wówczas w modzie. Z drugiej strony przyznać wypada, że utwór stoi na wysokości swego zadania, — poważny, prawie natchniony, pełen patryotyzmu i rozsądnego poglądu na stosunki.

W tym samym miesiącu i roku, ale zapewne później od poprzedzającego, napisał Royzyusz drugi poemat, w którym już nie do króla, ale do najwyższych dostojników Polski się zwraca, i wyłuszcza im powody, dla których powinni namawiać króla do nowych związków małżeńskich. Utwór ten zatytułowany: Ad proceres Polonos de matrimonio regio, należy do najlepszych utworów poety. I wiersz w nim gładki i treść poważna, pełna stosownych myśli w należytym ładzie rozłożonych. Od ogólnej uwagi nad niepewnością kresu życia ludzkiego przechodzi poeta do przykładów zaczerpniętych ze starożytnej historyi, rozbiera w szczegółach możność nagłej śmierci, przypomina, jak to król niedawno nadspodziewanie pod Królewcem o mało życia nie utracił; dowodzi przykładami z dziejów Polski, co za nieszczęścia sprowadza na kraj brak następcy tronu i upadek władzy królewskiej, a wreszcie zwraca się do samego króla z życzeniem rychłych ślubów małżeńskich i potomstwa licznego a trwałego. Rozumniej i cieplej nie mógł napisać takiego poematu nawet rodowity Polak.

Czego sobie Polska życzyła, a za czem poeta tak gorąco przemawiał, to się ziściło bardzo prędko jeszcze tego samego roku. Z pierwszą

[1]) Carmen consolatorium v 179 sqq.

wiosną r. 1553 zwołał król sejm do Krakowa i po naradzie z senatorami wysłał wielkiego kanclerza litewskiego Radziwiłła, wojewodę wileńskiego do obrania żony na dwór wiedeński i bawarski. W Wiedniu była córka króla Ferdynanda Katarzyna, wdowa po księciu mantuańskim i tę od razu wybrał Radziwiłł, a król zgodził się na wybór i posłał księdza Przerębskiego, podkanclerzego koronnego, aby wraz z Radziwiłłem przeprowadził układy wstępne. Wszystko postępowało szybko a pomyślnie, ale gdy już dzień wesela naznaczono, zasłabł król Zygmunt August. Nie na długo jednak przewlekło to sprawę; po powrocie króla do zdrowia dokonał się akt ślubu w Wiedniu. Radziwiłł zastępował w tym akcie osobę króla polskiego, poczem Katarzyna przybyła do Polski, gdzie powitana przez posłów królewskich a następnie przez samego króla, odbywszy wjazd uroczysty do Krakowa, została zaraz następnego dnia koronowaną na zamku. Otóż przebieg całej tej sprawy od wysłania Radziwiłła aż do koronacyi królowej opisał Royzyusz w osobnym poemacie p. t.: De apparatu nuptiarum cett., który wydał drukiem w Krakowie r. 1553 w Sierpniu. Gładki ten poemat uzupełnia niekiedy w szczegółach opis Górnickiego [1]), niekiedy jednak przedstawia przebieg rzeczy powierzchownie i mniej dokładnie, niż Górnicki. Osobliwie pomija Royzyusz milczeniem tę okoliczność, iż ślub odbył się przez zastępstwo w Wiedniu i przenosi w skutek tego obchód uroczystości weselnej w całości do Krakowa. Pochodzi to może stąd, iż Royzyusz zostawał zapewne przez cały czas rokowań i obchodu weselnego na Litwie, dokąd go doszły mniej dokładne wiadomości o szczegółach. W ogóle poemat ten jest słabszy od napisanego w r. 1543 na wesele siostry królowej Katarzyny, Elżbiety.

Royzyusz przybywszy z Krakowa na Litwę, znalazł się tutaj w dosyć trudnem położeniu Pominąwszy już to, że Litwa po Polsce przedstawiała mu się jako kraj znacznie dzikszy, w którym rozboje i kradzieże są zwykłem zjawiskiem [2]), a podróżowanie jest nadzwyczaj utrudnione [3]), wchodził on w takie stosunki społeczne i towarzyskie, z którymi musiał się liczyć, a które nie godziły się z jego zapatrywaniami i przekonaniami. W Litwie wówczas rej wodzili Radziwiłłowie, spowinowaceni przez zmarłą niedawno Barbarę z samym królem i przeważny wpływ na niego wywierający. Mikołaj Janowicz, stryjeczny brat zmarłej królowej, zwany zwykle Czarnym, otrzymał w r. 1547 od Ka-

[1]) Dzieje w Koronie (Turowski) str. 41 nn.

[2]) Corn. 297 = Ossol. 195: Facies urbis Vilnae; Ecclesiastes Vilnensis in sicarios; Decis. Lituan. III, 583.

[3]) Corn. 413—414: In lituanicam peregrinationem.

rola V. tytuł księcia na Ołyce i Nieświeżu, a był w tym czasie wielkim kanclerzem litewskim i wojewodą wileńskim; brat jego stryjeczny, a rodzony Barbary, Mikołaj Juriewicz, zwany Rudym, otrzymał od tegoż cesarza także w r. 1547 tytuł książęcia na Birżach i Dubinkach, a był do r. 1550 wojewodą trockim, od r. 1550 wielkim hetmanem litewskim, a od r. 1566 po śmierci brata (r. 1565) wielkim kanclerzem litewskim i wojewodą wileńskim [1]). Obok Radziwiłłów zajmowali naczelne stanowisko, osobliwie na Żmudzi Chodkiewiczowie: Hieronym Aleksandrowicz był podówczas starostą żmudzkim, brat jego Hrehory Aleksandrowicz, późniejszy wielki hetman litewski (od r. 1566), został około tego czasu wojewodą witebskim, a syn Hieronyma Jan Hieronym, miał niebawem dojść do najwyższych godności, został bowiem r. 1559 hetmanem inflanckim, r. 1564 starostą żmudzkim, r. 1566 administratorem Inflant, a r. 1574 kasztelanem wileńskim [2]). O łaski tych panów, z którymi i na Litwie i na Żmudzi jako tamtejszy proboszcz, a później kanonik, w bliskiej zostawał styczności, musiał się starać Royzyusz, a nie było to dla niego łatwą rzeczą, bo ci panowie przeważnie nie tylko sami lgnęli do protestantyzmu, ale nadto byli gorliwymi protektorami reformacyjnego ruchu na Litwie. Mikołaj Janowicz Radziwiłł już w r. 1553 przeszedł na kalwinizm, później, w r. 1564, uczynił to samo jego brat stryjeczny Mikołaj Juriewicz, a Jan Hieronym Chodkiewicz wyznawał kalwinizm od lat dziecinnych i dopiero r. 1572 wrócił na łono kościoła katolickiego. Naprzeciw tym potężnym dźwigniom litewskiego kalwinizmu stali po stronie katolicyzmu głównie dwaj gorliwi biskupi od r. 1555 t. j. Waleryan Protaszewicz, biskup wileński i Jan Domaniewski, żmudzki [3]). Royzyusz był zawsze gorliwym katolikiem, ale wśród stosunków, które jakiś czas po wybuchu reformacyi panowały w Europie, i które zastał w Polsce zaraz po przybyciu, nie był zmuszony narażać się innym swemi przekonaniami; jeszcze niejedno, co później nazwano stanowczo błędem i herezyą, nie potrzebowało wówczas za nią uchodzić; teraz stosunki się zmieniły, Rzym na soborze trydenckim określał coraz dokładniej swoje stanowisko, a pa-

[1]) Boniecki, Poczet rodów w W. Ks. litewskiem, Warszawa 1887, str. 275 n. i 279. Por. Encykl. powsz. „Radziwiłł".

[2]) Boniecki, tamże, na str. 22 n.

[3]) Obydwom tym biskupom poświęcił poeta osobne, lubo szczupłe utwory; Protaszewiczowi cztery epigramy na jego herb (Corn. 222 = Ossol. 101) i propemptikon do jakiegoś przesłanego mu poematu (Corn. 260 sq.), Domaniewskiemu trzy pełne ciepła utwory (Corn. 230—233 = Ossol. 111—114); poprzednikowi Protaszewicza na wileńskiem biskupstwie napisał R. tylko wiersze nagrobkowe (Corn. 225 sq. = Ossol. 104 sq.: Pauli ducis Olschanensis, episc. Vilnens. epitaphia).

pież przysyłał do Polski swych nuncyuszów, którzy domagali się ścisłego przestrzegania czystości wiary, zachowywania przepisów kościelnych i kar na odszczepieńców[1]). Biskupi zaczęli występować przeciw błędom coraz gorliwiej, a z drugiej strony organizowali się innowiercy wobec zagrażającego im niebezpieczeństwa; w ogóle stany świeckie skupiły się do obrony swych praw, zagrożonych jurysdykcyą biskupią: jednem słowem, rozpoczęła się walka, w której trzeba było zająć wyraźne stanowisko. Stąd może pochodzi, że Royzyusz napisał wprawdzie wiele krótszych i dłuższych poematów na cześć Chodkiewiczów i Radziwiłłów, ale ich drukiem nie ogłaszał, ograniczając się do ich przesłania w odpisach interesowanym[2]). Kiedy zaś na sejmie piotrkowskim r. 1552 wybuchł spór o granice jurysdykcyi biskupiej, a król oświadczył wobec przedstawień świeckich senatorów, że nie jest kompetentnym do sądzenia spraw herezyi, Royzyusz zasłaniając klęskę, jaką wówczas poniosła władza duchowna przez zawieszenie jurysdykcyi biskupów, wyjaśniał znaczenie odpowiedzi królewskiej na korzyść duchowieństwa w następującym wierszu[3]):

„Non est haereseos causam cognoscere nostrum“,
Rex ait, „a nostro haec res aliena foro est“,
Iudicium esse suum infitians de hoc crimine prorsus,
Esse magistratus annuit alterius,
Ne sit nullius crimenque impune patretur,
Quo nullum in terris tetrius esse potest.
Annuit at cuius? Cuius fuit ante trecentos
Annos, cuius erat tempore patris, avi
Et proavi, — et regum prisca illa aetate priorum,
Christi ex quo numen Sarmatis ora colit.
Regia iudicium de rebus sceptra profanis,
De sacra antistes religione ferat.

Roku 1555 przybył do Polski nuncyusz apostolski Alojzy Lippomano. Wysłał go na przedstawienie Hozyusza papież Paweł IV. w celu wstrzymania w Polsce prądu reformacyjnego i ustalenia stosunków kościoła katolickiego. Prałat ten zdolny, gorliwy i cnotliwy, ale zbyt porywczy, dążył do stłumienia reformacyjnych żywiołów w Polsce gwałtownymi środkami i oburzył przez to na siebie przeważną część społeczeństwa polskiego. Do liczby tych niezadowolnionych możnaby łatwo zaliczyć i Royzyusza wobec tego, że posiadamy w manuskrypcie jego

---

[1]) Por. Relacye nuncyuszów apostol. o Polsce, I, Berlin i Poznań 1864.

[2]) Corn. 212—214, 215, 216—218, 218—221, 224, 261 = Ossol. 89—91, 92 sq., 91—95, 96—99, 103, (ostatni tylko w Corn.).

[3]) Corn. 240 = Ossol. 121: Regii responsi sententia.

wierszyki [1]), w których namiętnie uderza na samego papieża Pawła IV. Tak jednak nie było; Royzyusz nie był zapewne źle uprzedzonym do nuncyusza. Już sam Royzyusz tem motywuje swoją niechęć do papieża, że tenże chcąc zdobyć Neapol, łączył się z Francyą przeciw królowi hiszpańskiemu i dynastyi habsburskiej, ba nawet z sułtanem wchodził w układy a Rzymian uciskał podatkami i inkwizycyą. Aby jeszcze lepiej zrozumieć to niezwykłe zjawisko u Royzyusza, który zawsze broni powagi papieży, wypada wciągnąć i to w rachubę, że tenże Royzyusz tego samego roku nieco przedtem pisał także nieprzyjazne epigramy [2]) na kardynała Farnese, stronnika Francyi, który po śmierci papieża Juliusza III. siłą zbrojną Rzym zajął. Stąd łatwo można się domyślić, że patryotyzm hiszpański Royzyusza i jego niewzruszona cześć dla cesarza rzymskiego Karola V., które były głównym motywem epigramów na kardynała Farnese, wywołały także wycieczki przeciw papieżowi Pawłowi IV; dołączyło się zapewne do nich także upowszechnione wówczas w Polsce mniemanie, że Paweł IV. nie dba o religią, lecz o bogactwa, dla których bezwzględnie poświęca krew ludzką. Dodać tu jeszcze wypada, że epigramy na kardynała Farnese i papieża Pawła IV. mamy tylko w manuskrypcie, z którego Royzyusz zapewne nie myślał podać ich do druku, posiadamy bowiem z drugiej strony ustęp odnoszący się do papieża Pawła IV. w drukowanym poemacie [3]), który niczem godności tego papieża nie uwłacza. Bądź co bądź nieprzychylnego swego sądu o papieżu Pawle IV. nie rozciągał, o ile wiemy, Royzyusz do jego nuncyusza; misya Lipomana była mu zapewne sympatyczną, a nawet musiał pochwalać w duszy zalecane przez niego energiczne środki przeciw innowiercom, skoro nieco później w piśmie drukowanem [4]) ubolewał nad tem, że w Polsce nie ma tak ostrych ustaw i sądów na heretyków, jak w Hiszpanii, Francyi i Italii. Wogóle Royzyusz posiadał dar godzenia swych przekonań religijnych z wymaganiami swego stanowiska i ze stosunkami towarzyskimi, i tym sposobem zachował sobie nie tylko względy takich panów, jak Andrzej z Górki, Radziwiłłowie i Chodkiewiczowie, ale i przyjaźń światłych reformatorów pomiędzy szlachtą, jak A. Trzecieskiego, M. Reja, Wolana i innych; bo że był gorliwym katolikiem, tego dostatecznie dowodzą jego drukowane i niedrukowane pisma i świadectwa współczesnych. Gorliwość ta w rzeczach wiary wzrosła jeszcze w tym czasie, o którym mówimy, po przeniesie-

[1]) Corn. 151 = Ossol. 14 sq.
[2]) Corn. 247 = Ossol. 128: In Farnesium cardinalem.
[3]) Royzii Chiliastichon, v. 28 sqq.
[4]) Decis. Lituan. IV, 251 sq.

niu się na Litwę. Wtedy bowiem, około r. 1555 napisał, jak mniemam, obszerniejszy utwór p. t.: Dirae [1]), miotający przekleństwa na wrogów władzy papieskiej, a w r. 1557 wydał w Krakowie napisany w Wilnie poemat Chiliastichon [2]).

Poemat ten obejmuje zgodnie ze swym tytułem 1000 wierszów, jest zatem najobszerniejszy z poematów Royzyusza. Na czele wydania umieścił autor list prozaiczny do Jana Przerębskiego, podkanclerzego koronnego, w którym swój utwór poleca jego uwadze i możnej opiece; w samym zaś poemacie zwraca się do nuncyusza papieskiego Lippomana i wyjaśnia mu, że religia katolicka ma w Polsce tak licznych i wpływowych zwolenników, iż misya jego zapewnienia zwycięstwa katolicyzmowi w Polsce musi przy ich pomocy mieć pomyślny skutek. W poemacie przesuwa się przed nami około dwustu wówczas w Polsce wpływowych osób z krótszą lub dłuższą charakterystyką ich stanowiska, zasług i przekonań. Poemat stał się tym sposobem katalogiem i dlatego jest dosyć nudny, ale świadczy o obszernym poglądzie poety na stosunki całego królestwa. Po kolei mówi Royzyusz o dygnitarzach duchownych, dalej o świeckich według dzielnic kraju, a wreszcie bez dokładniejszego ładu o innych wybitnych osobistościach, których szereg zamyka charakterystyka samego króla. Miejscami wznosi się poeta nieco wyżej nad proste wyliczanie osób i faktów, osobliwie przy końcu, gdy dowodzi, że, gdyby nawet wszyscy w Polsce oświadczyli się przeciw Rzymowi, Zygmunt August stanąłby w jego obronie i odniósłby zwycięstwo. W uroczystym i prawie natchnionym tonie wypowiada nakoniec poeta przekonanie, że w Polsce, jak jest jeden król, tak będzie z czasem i jedna religia; a to przekonanie zyskuje przez to większą ważność, że się ziściło, a było wypowiedziane w chwili najwyższego rozwoju protestantyzmu, nim nieco później wypowiedzieli je także nuncyusze apostolscy, następcy Lippomana [3]). Około tego czasu, jak sądzę [4]),

---

[1]) Corn. 265—269 = Ossol. 149—155. W rękopisie ces. biblioteki publicznej w Petersburgu (Mss. F. IV, 104), stoi ten poemat między utworami z roku 1562 nn. i nosi tytuł: Dirae pro Polyhymnia; ma też stosownie do tego tekst na dwóch miejscach zmieniony. Sądzę, że pierwotnie był pisany przeciw wrogom papieskiej władzy.

[2]) Korektę poematu przeprowadził Andrzej Patrycy Nidecki. Morawski, Nidecki (2 wyd.) str. 83.

[3]) Por. Relacye nuncyuszów apost. o Polsce I, str. 194 i 160.

[4]) Niewiadomem mi, na jakiej podstawie Sobieszczański (Enc. powsz. „Roisius“) twierdzi, że R. już r. 1549 został proboszczem w Krożach i kanonikiem mednickim. Ossoliński (Wiad. hist. kryt. II, 162) pisze, że wszedł w grono kapituły żmudzkiej za episkopatu Domaniewskiego, zatem po r. 1555. Por. wiersz: Ad Gregorium Cervinum, canonicum Mednicensem, collegam suum (Corn. 234 = Ossol. 114) i przyp. 2 na str. 90.

został Royzyusz proboszczem w Krożach i kanonikiem wornijskim czyli mednickim na Żmudzi, wskutek czego często przebywał w Mednikach, a kurya rzymska wynagrodziła jego prawowierność i gorliwość katolicką nadając mu tytuły: „protonotarius apostolicus“ i „comes palatinus“ [1]).

Niedługo potem prywatne gody weselne zajęły muzę Royzyusza. Mikołaj Trzebuchowski, kasztelan gnieźnieński i podkomorzy królewski, żenił się w r. 1558 czy też na początku r. 1559 na Litwie z Teodorą Boguszówną. Wesele odbyło się w Brześciu litewskim. Przybył na nie sam król z Krasnostawu, królowa Katarzyna i siostry królewskie, nadto wielka liczba dygnitarzów polskich i litewskich. W Lublinie podejmował i darzył upominkami pana młodego wraz z orszakiem weselnym wojewoda krakowski Stanisław Tęczyński, w Brześciu przyjmował wystawnie gości sam Radziwiłł Czarny, wojewoda wileński i starosta brzeski. Co skłoniło Royzyusza do opisania, i to wcale obszernego, tej świetnej uroczystości, nie wiemy; to pewna, że takie związki małżeńskie między pierwszemi rodzinami Polski i Litwy miały wówczas polityczne znaczenie, bo przygotowywały grunt do unii, i tem się po części tłómaczy udział króla, jego rodziny i dworu w weselu Trzebuchowskiego; może też otrzymał Royzyusz od kogoś specyalne zlecenie napisania weselnego poematu. Poemat ten doszedł nas w manuskrypcie i zapewne nie został wcale ogłoszony drukiem.

Niedługo po weselu Trzebuchowskiego, w dwa tygodnie po święcie Bożego Ciała r. 1559, wydał król dekret, na mocy którego miał Royzyusz dotychczasową roczną pensyą 500 florenów, wypłacaną mu częścią z dochodów cłowych, a częścią z żup wielickich, pobierać odtąd tylko z dochodów żup wielickich, a to w tym celu, aby go ta pensya regularnie i bez trudności dochodziła. Godną jest uwagi, jak w tym dekrecie król, czy to aby zazdrosnym usunąć powody do szemrania, czy też aby w ogólności dać publicznie świadectwo zasługom Royzyusza,

[1]) Znaczenie tego tytułu nie zupełnie jest jasne. Ze związku, w którym przywodzi go Janocki z manuskryptu Royzyusza (Ianoc. I, 236) wynika, że to jest tytuł duchowny. Według Glossarium Du Cangea II. (Paris. 1842) str. 454 n. „comites palatini appellabantur, qui in regum palatiis iuris auctoritate iudicum officio fungebantur“. Że R. takiego urzędu nie miał na myśli, wynika stąd, że w tym samym napisie nazywa się „regius iurisconsultus atque consiliarius“. Ale według str. 457 tegoż tomu Du Cangea mieli także papieże „comites palatinos“, skąd domyślać się wypada, że na mocy tego tytułu był R. papieskim sędzią w sprawach duchownych. Dodaję jeszcze, że ten tytuł w XVI. wieku napotykamy i u innych osób duchownych. Lange n. p. dedykuje swoje pieśni liryczne wydane w Wiedniu 1548: Ge. Logo Silesio, protonotario apostolico, pontificia et imperatoria auctoritate comiti palatino, canonico S. Ioan. et praeposito S. Cruc. Vratislavien. ac consiliario regio.

uzasadnia swą pieczołowitość o jego dochody. Wyznaje bowiem, że Royzyusz wezwany do Polski aż z Bononii, wykładał prawo w uniwersytecie z niemałym uczących się pożytkiem i swoją chwałą, że król skłoniony tą jego sławą, wezwał go na swój dwór jako doradzcę prawnego i nie zawiódł się na nim, bo mu był zawsze dogodny i potrzebny. Dodaje, że Royzyusz całe swe życie poświęcił Polsce, bo wiedzę swą prawniczą, którą nabywał mozolnie w młodości w Hiszpanii i w Italii; a wtedy właśnie, gdy on sam, jego przyjaciele i rodacy mogli korzystać z gotowych już owoców jego pracy, przybył do Polski, tak iż słusznie powiedzieć można, że się jedynie dla Polski narodził [1]).

Po napisaniu poematu na wesele Trzebuchowskiego nie wydał Royzyusz przez dwa lata żadnego większego utworu, oddany głównie zawodowej pracy, połączonej z urzędem kanonika mednickiego i radcy trybunału nadwornego, której owoce literackie miały się później pojawić. Dopiero śmierć wielkiego hetmana Tarnowskiego, w Maju r. 1561, skłoniła go do napisania trenu żałobnego dla tego bohatera. Dla Royzyusza był on, obok biskupa Maciejowskiego, postacią wskróś idealną. Już w pierwszym swym poemacie na wesele króla Zygmunta Augusta

---

[1]) Odpis tego dekretu, redagowanego jakąś przyjacielską ręką czy to Augustyna Rotunda, czy Karnkowskiego, znajduje się w bibliotece im. Ossolińskich pod l. 180 na karcie 106 n. Przytaczam tu z niego odpowiedni ustęp: Significamus praesentibus litteris nostris quorum iuterest universis: Cum in regnum hoc nostrum ab annis fere viginti commigrasset nobilis Petrus Roisius Maureus Hispanus, Bononia usque iuris utriusque cognitione homines nostros instruendi causa accersitus, versareturque cum non vulgari studiosorum hominum fructu ac cum sua non mediocri laude in iis ipsis utriusque iuris disciplinis publice explicandis: hac eius laude eruditionisque fama excitos etiam (?) nos illum in aulam nostram stipendio et ex salinis et ex te(o)loneorum vectigalibus proposito accersivisse, ut haberemus, a quo in gravioribus et difficilioribus rerum (?) fori nostri actionibus extricandis consilium peteremus, quo quidem usi hactenus sumus utili et necessario. Et quum iam (?) totam propemodum aetatem suam solis nobis hominibusque nostris destinasse videretur, — illud enim (?) quod eius huc adventum antecessit tempus, quo (ipse?) et domi in Hispaniis et foris in Italia operam iuri cognoscendo dabat, laboris et sumptus plenum fuisse est veri simile, quo vero tempore laborum studiorumque (?) suorum et ipse et amici et patria aliquos fructus capere poterat, huc se ad nos contulit, ut nobis solis natum merito iure (?) dicere possemus — ne itaque huius erga nos inclinatae ac propensae voluntatis illum paenitere posset: hoc quod antea illi a nobis propositum est stipendium, ut quam minimo suo negotio consequeretur, in solis salinis Vieliciensibus constituendum illi duximus volumusque, ut ex iis ipsis salinis nostris singulis anni quadrantibus, quos quartualia vocant, incipiendo ab hoc, qui annus (?) festum S. Trinitatis proximus (?) antecessit inclusive, centeni vigeni quini floreni polonici monetae et numeri nostratis illi solvantur, ita ut in anno currenti, qui in quartualia Cinerum anni D. milesimi quingentesimi sexagesimi desinet, expleantur quingenti floreni a nobis (?) illi quotannis hactenus solvi soliti. cett.

z Elżbietą austryacką, opisując orszak wyjeżdżającego na spotkanie swej oblubienicy młodego króla, poświęcił hetmanowi i jego synowi stosunkowo najsympatyczniejszą wzmiankę w tych słowach [1]):

Non hic fama ingens rebusque ingentior ipsis
Belli horror saevisque idem Mars alter in armis
Tarnoschus deerat, non hic Tarnoschia pubes,
Quae semper fremit arma et toto pectore quaerit:
Lunam etenim et supra radiantem crinibus aureis
In longa turma comitatuque aere corusco
Prospecto stellam longe et splendescere cerno.

Odtąd nie pomijał Royzyusz żadnej sposobności w rozmaitych poematach do wyrażenia swej czci i uwielbienia dla Tarnowskiego; on też był, jak już wspomniałem, pierwszym, któremu poświęcił jeden ze zbiorów swych drobnych poematów. A jeżeli utwory, dedykowane Samuelowi Maciejowskiemu, możnaby tłómaczyć dobrodziejstwami, których mu biskup nie szczędził, to motyw ten nie stosuje się do Tarnowskiego, nie ma bowiem nigdzie śladu, aby Tarnowski w jakikolwiek sposób był protegował Royzyusza. Trudno też przypuszczać, aby Royzyusz nie był nic wiedział o owych zajściach, które na ostatnie dziewięć lat życia wielkiego wodza i polityka jakby zazdrosną ręką cień rzuciły, czyniąc w oczach nuncyusza papieskiego Lippomana prawowiernego katolika agitatorem antikatolickim [2]), a przedstawiając wobec króla monarchistę, który dwa razy w latach 1538 i 1548 narażał się szlachcie w obronie tronu, jako burzyciela, występującego przeciw królowi [3]): pomimo tego te stosunki nie znalazły wyrazu w współczesnych pismach Royzyusza; inaczej zapewne zapatrywał się na nie, skoro Tarnowskiemu dalej niezmiennie nie szczędził pochwał, stawiając go synowi i innym jako wzór godny naśladowania [4]). Prawdą jest, że Royzyusz zwykł ganić tych, których nazwiska nie wymienia, a nazwanych prawie tylko chwali, ale przecie znajduje czasem wyrazy oględnej nagany dla samego króla; Tarnowskiego zaś tak chwali, tak szuka sposobności do tej pochwały, że możemy ją śmiało uważać za wyraz jego przekonania. Nie uczcił też osobnym trenem ani śmierci Bony, ani Izabelli, królowej węgierskiej, ani biskupa Zebrzydowskiego, ani tylu innych znakomitych w Polsce

[1]) De apparatu nuptiarum Sigismundi Augusti et Elisabes vv. 101—107.

[2]) Relacye nuncyuszów apost. o Polsce, I, str. 38 n.

[3]) Szujski, Dzieje Polski, II, Lwów 1862, str. 269 n.

[4]) Podobnie postąpił sobie Orzechowski w Życiu Tarnowskiego (Mostowskiego Życia sławnych Polaków I, Warszawa 1805, str. 128: „Napominanie ojcowskie ku synowi").

ludzi, którzy krótko przed Tarnowskim pomarli, ale uczcił takim trenem wielkiego hetmana, a nazwał go w nim: „pater patriae"; nadto jeszcze w dwa lata prawie po jego śmierci wspominał o nim z uwielbieniem w swem prozaicznem dziele: Decisiones Lituanicae, chwaląc jego zamiłowanie w prawie rzymskiem [1]) i wyjątkowe zdolności wodza naczelnego [2]). Tren na śmierć Tarnowskiego pisał Royzyusz zdala od Tarnowa, gdzie się pogrzeb odbywał, stąd, podobnie jak w wierszu Jana Kochanowskiego [3]), nie mamy w tym utworze wcale opisu pogrzebowej uroczystości, jaki nam n. p. zostawił Orzechowski [4]), lecz wspomnienie zasług i cnót zmarłego, połączone z apostrofą do syna Jana Krzysztofa, kasztelana wojnickiego, któremu poemat dedykował. Żal po zmarłym wyrażają w poemacie Royzyusza po kolei król i najwyżsi dygnitarze, osobliwie prymas i biskupi. Do poematu dodał Royzyusz jeszcze 9 epigramów na śmierć hetmana.

Tego samego roku został przyjaciel Royzyusza Antonius Augustinus, który od r. 1544 sprawował w Rzymie urząd radcy najwyższego trybunału sądowego kuryi rzymskiej (auditor rotae), biskupem Leridy. W skutek tego zawakował urząd audytora roty, a Royzyusz uwiadomiony o tem i zachęcony przez przyjaciół z Rzymu, zaczął się starać o tę wysoką godność. Osobliwie prosił o poparcie swych zabiegów królową Katarzynę, a królowa napisała dwa listy, jeden do ojca swego cesarza Ferdynanda, drugi w Sierpniu r. 1561 do króla hiszpańskiego Filipa II. Nadto sam cesarz pisał z końcem Października tegoż roku do króla hiszpańskiego, składając chlubne świadectwo o Royzyuszu i prosząc usilnie, aby go polecił papieżowi na opróżniony urząd [5]). Pomimo tego nie dostał się Royzyusz do collegium auditorum rotae. Wśród tych starań ukończył już we Wrześniu pracę podjętą zapewne na życzenie kapituły mednickiej. Był to zredagowany przez niego zbiór praw i przywilejów katedralnego kościoła w Mednikach. Manuskrypt tego zbioru, drukiem nie wydany, posiadała biblioteka Załuskich w Warszawie. Tam miał go w rękach Janocki i podał nam jego tytuł [6]); obecnie zapewne znajduje się ten rękopis w Petersburgu.

---

[1]) Decis. Lituan. Praef. med.

[2]) Decis. Lituan. IV, 564.

[3]) Wszystkie dzieła I. (Przemyśl 1857): Pieśni I, 30.

[4]) Życie Tarnowskiego (Mostowski) str. 123 nn : Obchód pogrzebu.

[5]) Odpisy obydwóch listów do króla hiszpańskiego, wzięte przez Dra Józefa Korzeniowskiego z Archivo general de Simancas (Secretaria de Estado; Legajo 650, fol. 148 i 46) miałem w ręku i na nich oparłem podane tu szczegóły.

[6]) Ianociana I, pg. 236.

Tymczasem zaszła na Litwie ważna zmiana. Król, zajęty sprawami egzekucyi i unii, zamianował r. 1561 dotychczasowego kanclerza litewskiego i wojewodę wileńskiego Mikołaja Janowicza Radziwiłła (Czarnego) na czas swej nieobecności wielkorządcą Litwy z prawem mianowania urzędników, a ponieważ Radziwiłł już przedtem, będąc kanclerzem, przewodniczył litewskiemu sądowi asesorskiemu, więc teraz został najwyższym sędzią, od którego nie było już apelacyi. Jako radcy sądowi wchodzili wówczas w skład trybunału litewskiego dla spraw miejskich biskup żmudzki Domaniewski i sekretarz królewski a proboszcz tykociński Stanisław Narkuski; trzecim radcą został zapewne już przed r. 1561 Royzyusz, który tym sposobem był równocześnie czynnym w obydwóch trybunałach nadwornych dla spraw nieszlacheckich, i w polskim i w litewskim [1]). Wtedy to postanowił złożyć w osobnem dziele owoc

[1]) Porówn. Decis. Lituan. Praef. extr. i Ad Nicolaum Christophorum Radivilum (Corn. 218 sq. = Ossol. 96), gdzie, przesyłając młodemu księciu na Ołyce i Nieświeżu jakieś dzieło prawnicze, zapewne własne Decisiones Lituan., tak pisze:

Dum populis aequas genitor tuas inclitus aures
Praebuit in sacro, dux Radivile, foro,
Iusque suis dixit p r o r s u s s u p r e m u s — ab ipsis
Cancellis ea nunc munia nomen habent —
Assedique accitus ego et ius reddere iuvi,
De nostra veniunt haec monumenta manu.

Dodaję, że kiedy Royzyusz dawał do druku swoje Decisiones Lituanicae r. 1562, Filip Padniewski był jeszcze podkanclerzym koronnym (zapewne do r. 1563); błędnie więc pisze Niesiecki (Herb. I, 352), że oddał pieczęć r. 1560. Por. Górnicki, Dzieje w Koronie (Turows.) str. 41. — Tu będzie najstósowniejsza zastanowić się nad tem szczegółowo, pod jakim urzędowym tytułem uczestniczył Royzyusz w obydwóch sądach nadwornych miejskich. Ossoliński (Wiad. histor. kryt. II, str. 162) pisze: „że był radcą w sądach zadwornych — a przeniósł się potem do Wilna na referendarza w sprawach miejskich". — Turowski w wydaniu Dworzanina Górnickiego strona 131 przyp. przeznacza mu udział w sądach wojewodzińskich, tłómacząc fałszywie wyrażenie Royzyusza (Decisiones Lituan. Praef. extr.) „unus inter fori palatini cognitores", Sobieszczański (Encykl. powsz. Roizius) powtarza zdanie Ossolińskiego. Janocki nazywa Royzyusza „causarum Lituanicarum auditor", a stanowiska jego w sądach polskich nie określa bliżej. Mojem zdaniem odpowiadało stanowisko, które R. zajął po opuszczeniu urzędu profesorskiego w sądach nadwornych dla spraw miejskich czyli kanclerskich w Polsce, a potem (około r. 1561) na Litwie prawie zupełnie stanowisku asesora w sądach asesorskich szlacheckich; zdaje się jednak, że w sądach kanclerskich nazwa asesorów nie była przyjętą i dlatego wolałem go w tym charakterze nazywać doradcą prawnym lub radcą, zwłaszcza, że sam na tytułach swych dzieł nazywa się iurisconsultus, później także consiliarius. Ale z drugiej strony sam Royzyusz określa swoją czynność sądową stale czasownikiem „assidere", a rzeczownikiem „cognitor", raz nawet w Decis. Lituan. II, 14 i 15 mówi o swej czynności „assedi", a w summarium do

swej czynności sędziowskiej i wykształcenia prawniczego. Wśród praktyki sądowej i w dysputach z uczonymi towarzyszami w sądach kanclerskich wyłoniły się pewne zagadnienia prawnicze, które Royzyusz dokładniej roztrząsał i rozwiązał. Otóż z pomiędzy tych zagadnień wybrał Royzyusz pięć, które jeszcze i z tego względu nadawały się do jego celów, że wykazywały pożyteczność prawa rzymskiego w takich wypadkach, w których prawo niemieckie i kanoniczne nie wystarcza. Tym sposobem powstało dzieło Decisiones Lituanicae de rebus in sacro auditorio Lituanico ex appellatione iudicatis, które zaopatrzone przemową w formie listu dedykacyjnego do króla Zygmunta Augusta, datowanego z Wilna w dniu urodzin królewskich, t. j. 1. Sierpnia r. 1562 wyszło z druku w Krakowie w roku następnym. Każde z pięciu zagadnień zajmuje osobny rozdział czyli księgę pod napisem: Decisio. Pierwsza decyzya traktuje o testamentach samobójców; druga o prawnem znaczeniu zastrzeżenia używanego w testamentach przez pisarzów sądowych a orzekającego, że testator był chorym na ciele, ale zdrowym na umyśle; trzecia o przewinieniach zamierzonych i rozpoczętych; czwarta o prawnem usprawiedliwieniu tych, którzy na wezwanie przed sąd nie staną; piąta o procentach i lichwie. Jaka jest w szczegółach wartość prawnicza tego dzieła, pisanego nie dla polskiej wyłącznie, ale w ogóle dla europejskiej publiczności, niechaj orzekną zawodowi juryści; zapewne niepospolita, skoro dzieło doczekało się kilku wydań, z których jedno pojawiło się już po śmierci autora [1]); dodam tylko, że formę wykładu ożywiają liczne przykłady, wzmianki historyczne, cytaty z dzieł starożytnych i uczone uwagi.

Niedługo po wydaniu Decyzyi zgromadziły się znów chmury na pogodnym przez dłuższy czas horyzoncie stosunków Royzyusza. Umarł bowiem zacny biskup żmudzki Domaniewski (r. 1563), a niedługo po po nim, przy końcu r. 1563 także następca jego Narkuski, nim jeszcze zdołał objąć ster dyecezyi. Obaj zasiadali wraz z Royzyuszem, jak już wspomniałem, w kanclerskim sądzie litewskim; znał ich zatem dobrze, a jak wysoko cenił, tego dowodzi pochwała ich czynności sędziowskiej

---

tego miejsca używa o tejże czynności wprost wyrazu „assessor“. Por. nadto: Decis. Lituan. I. 3—6, II. 79 extr. III. 77, 524, 598, V. 185. Na to, żeby był referendarzem dla spraw miejskich W. Księstwa litewskiego, nie znajduję dowodów. Sądzę, że Ossolińskiego wprowadził w błąd Janocki, nazywając go „auditor“, Janockiego zaś to, że Royzyusz nazywa trybunał litewski, w którym był czynny „sacrum auditorium Lituanicum“. Według Ossolińskiego (Wiad. hist. kryt. II. 174 był R. w roku 1568 sekretarzem królewskim.

[1]) Por. Ossoliński, Wiad. hist. kryt. II, str. 164 i 210 n.

w Decyzyach litewskich [1]) i kilka nieco dłuższych wierszów na ich cześć przez niego napisanych [2]). Po Narkuskim zajął urząd biskupa żmudzkiego Wiktoryn Wierzbicki, ale i on już około r. 1566 opuścił dyecezyą, zostawszy biskupem łuckim. Te szybkie zmiany sprowadziły rozstrój i nadużycia w zarządzie dyecezyi a niesnaski w gronie kapitulnem, na które uskarża się nasz poeta [3]). Już w r. 1564 tak był zniechęcony tymi stosunkami, że pragnął powrócić do Hiszpanii i prosił króla, aby mu wyjednał u papieża jaką godność duchowną w królestwie arragońskiem. Król rzeczywiście pisał w tej sprawie w Grudniu r. 1564 do ojca św.; także ówczesny nuncyusz apostolski w Polsce Commendoni popierał jego starania, składając z początkiem następnego roku w liście do kardynała Karola Boromeusza chlubne świadectwo o jego wykształceniu i prawowierności [4]); pomimo tego zabiegi te nie odniosły pożądanego skutku. Zasiadł wreszcie na stolicy biskupiej Jerzy Pietkiewicz [5]), któremu Royzyusz przed 10 laty w poemacie swym Chiliastichon [6]) poświęcił ustęp pochwalny. Rokował więc i teraz w osobnym poemacie [7]) świetne powodzenie dyecezyi żmudzkiej pod nowym zarządem. Niebawem jednak przekonał się, że go zawiodły nadzieje. Nowy biskup nie tylko zaniedbywał sprawy kościelne, cały oddany polowaniu [8]), ale podobno także sprzyjał luteranizmowi [9]), który się na Żmudzi nawet między duchownymi szybko rozszerzał [10]). Te przykre stosunki przyczyniły się niezawodnie do tego, że Royzyusz zaczął się starać usilnie o odpowiednie posady duchowne w Wilnie. Po dłuższych zabiegach otrzymał od króla,

---

[1]) Decis. Lituan. II, 80 sq.

[2]) Corn. 230—233 = Ossol. 111—114 (Domanovius); Corn. 241 sq. = Ossol. 122 sq. (Narcussius). Por. Ossoliński, Wiad. hist. kryt. II, 162 n., 206 sqq.

[3]) Corn. 240 sq. = Ossol. 121: Ad capitulum Samogitiense; Corn. 245 = Ossol. 126: In Vorniam seu Mednicium.

[4]) Porówn. Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygmunta Augusta. Tom II. Wilno 1851, str. 5. Szczegół stąd zaczerpnięty zawdzięczam wskazówce ks. profesora Dra Fijałka.

[5]) Royzyusz nazywa go stale Petcunius, a nie Petkevicius, jak mylnie podał Ossoliński (Wiad. hist. kryt II. 176 h.). Być może zatem, że ten biskup nazywał się Petkun (Petkunicz), a nie Petkowicz, Piętkowicz lub Piętkiewicz, jak zwykle podają inne źródła.

[6]) Chiliastichon vv. 411 sqq.

[7]) Corn. 244 sq. = Ossol. 125 sq : Ad Georg. Petkunium, epis. Sam.

[8]) Do niego bowiem zapewne odnosi się wiersz: „In quendam antistitem“ (Corn. 245 = Ossol. 126), jak się domyślał już Ossoliński. Porówn. nadto epigramy Corn. pg. 295 = Ossol. 191.

[9]) Ossoliński, Wiad. hist. kryt, II, str. 176 n.

[10]) Tamże, str. 177.

za protekcyą podkanclerzego Piotra Myszkowskiego [1]), przy końcu roku 1566 lub na początku roku 1567 archipresbyteryą św. Jana w Wilnie, niedługo potem 23. Października r. 1567 objął opróżnioną po biskupie żmudzkim Wierzbickim kanonią wileńską, a 23. Sierpnia 1569 został kustoszem katedralnym [2]). Zapadła w tych czasach w kapitule wileńskiej uchwała, aby tylko kanonicy z wszystkiemi święceniami kapłańskiemi pobierali zupełne dochody (refekcye) ze swych kanonii; kanonicy dyakonowie mieli być ograniczeni do połowy, a subdyakonowie do czwartej części dochodów, kanonicy klerycy wreszcie nie mieli nic otrzymywać. Jakkolwiek Royzyusz był do śmierci tylko dyakonem, kapituła, uwzględniając pożytek, który mieć może z jego nauki, przyznała mu jednomyślnie całkowite dochody kanonika pod tym warunkiem, że będzie bronił wszystkiemi swemi zdolnościami interesów i dóbr kapitulnych [3]). Jako archipresbyter kościoła św. Jana, objął Royzyusz dyrekcyą szkoły znajdującej się przy tym kościele i podniósł ją wysoko, prawie do rzędu akademii. Z woli Zygmunta Augusta sam wykładał uczniom prawo rzymskie i język grecki, a dwaj pomocnicy jego wykładali statut litewski [4]).

We wieńcu tych pomyślnych zmian, nagradzających ćwierćwiekową pracę Royzyusza w Polsce, znalazł się jednak także cierń, który poeta upamiętnił szeregiem drobnych wierszów. Król zamknął mu pen-

[1]) Corn. 153 = Ossol. 18: Ad Petrum Myschovium; Corn. 214 sq. = Ossol. 91 sq.: Ad Sigismundum Augustum regem.

[2]) Podane tu daty opierają się na „Sumaryjnym wypisie z protokołów aktów kapituły katedralnej wileńskiej od r. 1501 do r. 1783 Ksawerego Bohusza, prał.-kantora kat. wileńskiej", świeżo wydrukowanym w pierwszym zeszycie dzieła: „Описаніе рукописнаго отдѣленія Виленской публичной библіотеки, Вильна 1895" na str. 56 n. Wypisków dosłownych z tego wydawnictwa dostarczył mi na moją prośbę p. B. Płoszczański, członek wileńskiej archeograficznej komisyi. Porówn. Ratyński, Dziennik wileński r. 1818, II, str. 2 n.; Corn. 95 (mianowicie napis dedykacyjny: Otiorum lib. III, pośw. Karnkowskiemu).

[3]) Por. źródło, cytowane w poprzedzającym przypisku. Przed Royzyuszem przyznała kapituła także kanonikowi Wojciechowi Grabowskiemu, doktorowi medycyny i astrologowi, dla którego Royzyusz napisał trzy wiersze nagrobkowe (Corn. 245 sq. = Ossol. 127 sq.), zupełną refekcyą, chociaż i on był tylko dyakonem. Grabowski umarł r. 1570, bo przy końcu tego roku wakował po nim dom kanonicki, który kapituła ofiarowała Royzyuszowi pod pewnymi warunkami; Royzyusz nie przyjął jednak oferty i został na probostwie św. Jana.

[4]) Wiadomość tę o czynności profesorskiej Royzyusza w szkole świętojańskiej w Wilnie, powtarzam za Sobieszczańskim (Encykl. powszechna XXII, 207), lubo jej gdzieindziej nie znalazłem.

syą, wypłacaną dotąd z kasy żup wielickich [1]). Stało się to, jak sądzę, w r. 1567, a więc właśnie w tym czasie, kiedy król jako kolator nadał mu urząd archipresbytera czyli proboszcza parafialnego kościoła św. Jana w Wilnie [2]). Być może, że król widział w dochodach z nowej parafii tak hojne wynagrodzenie swego nadwornego doradzcy, iż dalszą wypłatę dotychczasowej pensyi uważał za zbyteczną [3]). Royzyusz zaś, niewiadomo na jakiej podstawie, mniemał, że mu nie odebrano pensyi, lecz wypłatę jej przeniesiono ze skarbu wielickiego do nadwornego królewskiego [4]). A lubo nie był tego zupełnie pewnym, przecież domagał się stale, i to coraz natarczywiej, w miarę upływającego czasu, wypłaty zaległości, twierdząc, że go dochody z urzędu kościelnego nie dochodzą wśród ustawicznego stanu wojennego na Litwie. Król, według swego zwyczaju, zwlekał decyzyą w tej sprawie i nie podpisywał asygnacyi na zalegające raty; być może, że uważał pretensyą Royzyusza za nieuzasadnioną, a może też w skarbie nie było na to pieniędzy [5]). Lecz do tej sprawy, wlokącej się przez cztery lata, wrócę jeszcze niżej.

W roku 1567 został Stanisław Karnkowski, niegdyś uczeń Royzyusza w akademii krakowskiej, biskupem kujawskim. Dawne węzły między nauczycielem a uczniem zacieśniły się jeszcze przed tą nominacyą, bo Karnkowski, będąc w Wilnie wielkim sekretarzem królewskim i referendarzem, zasiadał wraz z Royzyuszem w polskim sądzie kanclerskim i z mistrzem swym utrzymywał serdeczne stosunki. Kiedy w Wilnie, zapewne z r. 1566 na r. 1567 bardzo ostra zima dokuczała hiszpańskiemu poecie, a o drzewo było trudno, bo król zakazał rąbać w swych lasach, Karnkowski zaopatrywał swego mistrza w opał [6]). Za-

[1]) Corn. 284—286 = Ossol. 175—178: Ad regem Augustum; Corn. 288 i 289 = Ossol. 181 i 183: Ad regem; Ad Io. Chodkievicium. Zdaje się, że i wiersze De crastino regio (Corn. 269—270 = Ossol. 154—155), w których użala się na to, że król załatwienie spraw zawsze odkłada do nieokreślonego jutra, odnoszą się głównie do tego wypadku.

[2]) Skargi bowiem Royzyusza powtarzają się przez 4 lata, jak mniemam, ostatnie jego życia.

[3]) Być może, że już po nadaniu probostwa w Krożach, król zmniejszył dawną pensyą Royzyusza, która jeszcze w r. 1559 wynosiła 500 florenów rocznie.

[4]) Corn. 287 = Ossol. 180: Ad regem („ex thesauro tuo").

[5]) Por. Ossoliński, Wiad. hist. kryt. II, 178. Ossoliński mniema, że rozchodziło się o jurgelt, wyznaczony w nagrodę za podjęte trudy w sprawach pruskich. Temu sprzeciwia się jednak to, że poeta wyraźnie twierdzi, iż pensya dochodziła go, dokąd ją wypłacano z żup wielickich, teraz zaś, gdy ją tam zamknięto, nie jest pewny, czy ją przeniesiono, czy też raczej odebrano (Corn. 286 = Ossol. 178). Za udział w sprawie Gdańska i miast pruskich byłby otrzymał raczej jakieś nadzwyczajne jednokrotne wynagrodzenie.

[6]) Corn. 104 sq.: Ad Stanislaum Carncovium.

pewne też wspierał swym wpływem u króla równoczesne jego zabiegi o beneficya duchowne. To też nominacyą Karnkowskiego na biskupa kujawskiego powitał Royzyusz serdecznym wierszem [1]; przy końcu r. 1569 posłał mu z Wilna osobny zbiór swych poezyi, przeważnie jemu poświęconych [2]), nadto bawił u niego około r. 1568 w Wolborzu i stąd przesłał swoje dzieło Decisiones Lituanicae wraz z wierszem powitalnym i dedykacyjnym legatowi papieskiemu Wincentemu Portico, który od Piusa V. został wysłany do Polski na sejm lubelski r. 1569 [3]). Być może, że ten pobyt w Wolborzu zostawał już w związku z inną sprawą publiczną, która przez kilka lat zajmowała Royzyusza przy boku Karnkowskiego, a do której teraz przystępujemy.

Król Zygmunt August, chcąc wśród ustawicznych wojen ze Szwecyą i z Moskwą zabezpieczyć wybrzeża królestwa i przeciąć komunikacye nieprzyjaciół, kazał zbudować w Gdańsku flotylę [4]). Nad tą flotylą powierzył dowództwo swemu kapitanowi, a sądownictwo osobnemu swemu komisarzowi, którym zamianował królewskiego burgrabię miasta Gdańska Klefelda, jednego z ówczesnych burmistrzów tego miasta. Gdańszczanie, oddawna nieprzychylni wszelkim zatargom wojennym na morzu Bałtyckiem, które ich handel tamowały i podkopywały, spoglądali również nieprzyjaznem okiem na te nowe polskie przygotowania wojenne na morzu. Sam Klefeld, licząc się z interesem i usposobieniem miasta, złożył powierzony mu przez króla komisaryat, a król w skutek zażaleń Gdańszczanów, zakazał załodze swej flotyli czyli tak zwanym frajbiterom wstępu do miasta. Ale frajbiterowie lekceważyli sobie ten zakaz, a w skutek tego rozdrażnienie Gdańszczan doszło wkrótce tak daleko, że w r. 1568 lud zabrał przemocą kapitanowi flotyli Serpinkowi z okrętów jedynastu ludzi, ściął ich w bramie miasta i pozatykał

[1]) Corn. 109—111.

[2]) Zbiór ten ma w manuskr. Kornickim napis: „Otiorum liber III“. Royzyusz podpisał się na nim: Polonorum regis iuris consultus, Vilnae ad D. Stanislai custos (23. Sierpnia 1569) et Ioannis Baptistae archipresbyter. Mieszkał Royzyusz wtedy, gdy ten zbiór wysyłał, na probostwie św. Jana przy niższym zamku królewskim w Wilnie według 22 w. pierwszego poematu zbioru.

[3]) Corn. 112—114.

[4]) Sprawę buntu Gdańskiego i wynikłego stąd procesu, przedstawiłem przeważnie tak, jak ją opisują poematy Royzyusza i Górnicki w Dziejach w Koronie pols. (Sanok 1855) str. 132 n. Do uzupełnienia szczegółów używałem głównie dzieła Lengnicha: „Geschichte der preussischen Lande koeniglich poln. Antheils unter der Regierung Sigismundi Augusti, Danzig 1723“: nadto Moraczewskiego: „Dzieje rzeczy pospolitej polskiej z pierwszej połowy XVI w., Poznań 1847“, str. 300 nn.; Pawińskiego: „Źródła dziejowe“ IV, wstęp, str. VII n.

na palach ich głowy ponad brzegiem morza [1]). Zamknięto też miasto przed okrętami królewskimi, a nawet strzelano do nich z blokhauzu miejskiego [2]).

Przewinienie Gdańszczan, ocenione na tle ówczesnych stosunków, nie było tak wielkie, jakiemby się na pierwszy rzut oka wydawać mogło. Zawisłość potężnego miasta od królów polskich była dosyć luźna; frajbiterowie dopuszczali się nadużyć, których powściągnięcia w krótkim czasie Gdańsk nie mógł się spodziewać od władzy królewskiej; flotyla królewska była wskutek kilku klęsk, otrzymanych od nieprzyjaciół Polski, już tak przerzedzona i osłabiona, że Gdańszczanie raczej przyczynili się do czekającej ją zagłady, niż ją zniszczyli. W każdym jednak razie ten postępek Gdańszczan dotknął słusznie króla. Dokładne określenie prawnej zawisłości miasta od królestwa wydawało się koniecznem, zwłaszcza wobec powszechnie w Polsce i w Prusiech przeprowadzanej egzekucyi i wobec prac przygotowawczych do wielkiego dzieła unii lubelskiej. Już też w r. 1567 uchwalono wysłać do miast pruskich, osobliwie do Elbląga i Gdańska, osobną komisyą, któraby przynagliła opornych do dopełnienia zaniedbanych wobec króla i rzeczy pospolitej obowiązków, skarciła i usunęła nadużycia, i określiła warunki zawisłości tych ważnych miast od Polski. Wypadki z frajbiterami przyspieszyły jej wysłanie i weszły w program dochodzeń, które komisya miała przeprowadzić. Komisya wyjechała z Warszawy od boku króla w jesieni r. 1568. W skład jej wchodzili: biskup kujawski Stanisław Karnkowski, jako przewodniczący, a nadto czterech kasztelanów: Jan Sierakowski, kasztelan kaliski, Szymon Szczawiński, inowrocławski, Jerzy Oleski, chełmski i Jan Kostka, gdański [3]). Royzyusz brał w niej udział z urzędu jako nadworny, biegły w prawie, radca królewski [4]). Nad brzegami Wisły szerzyła się wówczas zaraza, Karnkowski więc wraz z Royzyuszem odbywał podróż do Elbląga i Gdańska Wisłą [5]). W Elblągu przeprowadziła komisya swoje czynności pomyślnie, ale

[1]) Royzyusz, Querela manium undecim (Corn. 175 sqq. = Ossol. 45 sqq.); Moraczewski l. c. str. 300. Według Lengnicha l. c. str. 373 przyp. 5 zakazał król na przedstawienie Gdańszczan frajbiterom wstępu do Gdańska, pomimo tego udało się 11 frajbiterów do miasta i tam rabowali na ulicach; tych to ścięto w Gdańsku.

[2]) Górnicki l. c. — Moraczewski l. c.

[3]) Royzyusz, Carmen Gadalophaei poetae cett. (Corn. 162 sqq. = Ossol. 30 sqq.). Royzyusz wyraźnie podaje, że tę pierwszą komisyą wysłano z Warszawy.

[4]) Por. Ossoliński, Wiad. hist. kryt. II, str. 174. Podobno był wtedy Royzyusz sekretarzem królewskim.

[5]) Corn. 163 sq. = Ossol. 31 sq.: Navigatio Stan. Carncovii; eidem Istulam naviganti.

miasto nie było zadowolnione z przeprowadzonych zmian. Już pod zimę stanęła komisya pod Gdańskiem. Gdańszczanie nie tyle obawiali się dochodzenia w sprawie frajbiterów, ile zmiany konstytucyi i ograniczenia swych swobód. Oparłszy się więc na twierdzeniu, że wysłanie komisyi sprzeciwia się zasadniczym warunkom, na których Gdańsk poddał się królom polskim, zamknęli przed komisarzami królewskimi bramy miasta, na murach rozstawili uzbrojonych żołnierzy, a nawet powydalali poza mury wszystkich, którzy mową lub ubraniem zdradzali polskie pochodzenie [1]). Komisarze powrócili do króla z niczem. Royzyusz był oburzony; opisał całą sprawę w szeregu poematów, wzywał w nich króla i naród polski do pomszczenia zniewagi „laesae maiestatis“ surową karą, choćby nawet straceniem winnych lub zburzeniem miasta, i przestrzegał przed darami pieniężnymi, którymi zagrożeni Gdańszczanie starali się ująć dla siebie senatorów polskich [2]). Te poematy, razem zebrane, rozpowszechniał w licznych egzemplarzach, bez wątpienia w tym celu, aby zapobiegnąć łaskawemu i łagodnemu sądowi o postępku Gdańszczan [3]).

Król całą sprawę odłożył do sejmu, który miał się zebrać niebawem (pod koniec r. 1868) w Lublinie, i wezwał dumnych Gdańszczan do tłómaczenia się przed tym sejmem. Gdańszczanie przysłali swych delegatów, między którymi jednak brakło, jak się zdaje, głównych przewódców oporu [4]). Dnia 6-go Stycznia r. 1569 mieli posłowie gdańscy pierwsze posłuchanie na sejmie; równocześnie starali się pokątnie ująć senatorów dla swej sprawy. Wskutek przeprowadzenia pierwszych dochodzeń wezwano Klefelda do osobistego tłómaczenia się przed sejmem. Po rozprawie, w której jako instygator królewski występował Friedewald, uznano Klefelda winnym i wyznaczono mu areszt domowy. Następnie wezwano przed sąd sejmowy dwóch burmistrzów Ferbera i Proita, tudzież radnego Giese, a proces ukończył się dopiero 15 Sierpnia r. 1569. I tych trzech uznano winnymi i postanowiono zatrzymać ich wraz z Klefeldem w więzieniu aż do załatwienia sprawy gdańskiej przez powtórną komisyą, która miała udać się na miejsce do Gdańska. Klefeld i Giese zostali uwięzieni w Sandomierzu, a Ferber i Proit w Piotrkowie, ale używali tam takiej swobody i takich wygód, że Royzyusz pisze nowe

[1]) Corn. 165—173 = Ossol. 34—42; Górnicki, l. c.

[2]) Corn. 173—174 = Ossol. 42—44.

[3]) Na to naprowadza treść epigramów przed zbiorem (Corn. 162 sq. = Ossol. 30). Czy ten zbiór został także drukiem wydany, trudno dociec. Na końcu poematu, kończącego ten zbiór, stoi wyraz: „Finis“. Być może, że Royzyusza skłonił do ogłoszenia tego zbioru, Karnkowski.

[4]) Por. początek poematu (Corn. 186 = Ossol. 59) i Corn. 180 = Ossol. 50: In Clefeldum.

poematy, aby w nich wyrazić swoje oburzenie na tę pobłażliwość, nie waha się widzieć w niej skutków talarów Klefelda, i pociesza się tem, że Bóg jest sprawiedliwszy, bo wśród tego nawiedził wiarołomny Gdańsk zarazą [1]).

Skład nowej komisyi, wysłanej z sejmu lubelskiego, której miasto tym razem otworzyło już swe bramy, tem się tylko, o ile wiemy, różnił od poprzedniego, że zamiast Oleskiego i Szczawińskiego weszli do niej Mikołaj Firlej, kasztelan krakowski i Wysocki [2]). Royzyusz brał w niej udział, tak jak w poprzedniej, a nadto Wawrzyniec Goślicki, sekretarz królewski [3]). Tłómaczem komisyi w języku niemieckim, był wobec Gdańszczan Kasper Jeschke (Iescavius, Gescavius), który w tym czasie po śmierci Loki został opatem oliwskim, o czem Royzyusz rozwodzi się w osobnych wierszach [4]). Czynność swą rozpoczęła komisya 1. Grudnia r. 1569 [5]). Co się tyczy zbrodni obrazy majestatu, której winnem uznano miasto za to, że przed poprzednią komisyą królewską zamknęło bramy, odesłano Gdańszczanów do łaski samego króla. Nadto przeprowadzono dochodzenia, wyłożono prawa królewskie i obowiązki poddańcze miasta i spisano akt zawierający wszystkie artykuły ugodowe. Są to tak zwane constitutiones Carnoviauae. Między innemi miasto oddało królowi na rezydencyą domy nad Mołtawą, dopełniając tem dawnego zobowiązania, które jeszcze przed 100 przeszło laty, poddając się wraz z Prusami Kazimierzowi Jagiellończykowi, było na siebie przyjęło. Tym sposobem miasto upokorzyło się nie tylko przed królem, ale i przed biskupem Karnkowskim, którego duchownej władzy pomimo tego, że należało do jego dyecezyi, hołdując luteranizmowi, nie uznawało, a którego tem bardziej przez poprzednie zamknięcie bram obraziło. Royzyusz nie zaniedbał też uświetnić tego tryumfu biskupa szeregiem osobnych wierszów [6]). Na sejmie warszawskim dnia 28. Czerwca 1570 zdawał Karnkowski sprawę z czynności ostatniej komisyi gdańskiej i przedłożył

[1]) Corn. 179—182 = Ossol. 50 - 53: In Gedanenses. — De divina in Dantiscanos ob laesam maiestatem vindicta.

[2]) Skład tej komisyi podaje Royzyusz w poemacie Prosopopeia Dantisci (Corn. 186 sqq. = Ossol. 59 sqq.) i w poemacie „Gratulatur regi domum a Gedanensibus concessam“ (Corn. 182 sq. = Ossol. 53 sq.).

[3]) Ossoliński, Wiad. hist. kryt II, str. 173, 176 i 74.

[4]) Corn. 159 sq. = Ossol. 25 sq.: De Locae, abbatis Olivensis morte ad Gasparem Gescavium; Ad eundem factum abbatem.

[5]) Ossoliński podaje, że tę drugą komisyą wysłano do Gdańska r. 1570, z Górnickiego jednak i z Lengnicha wynika, że już r. 1569.

[6]) Corn. 185 sq. = Ossol. 57 sq.

spisany akt konstytucyi miasta Gdańska do zatwierdzenia [1]). Komisya odniosła za podjęte trudy od króla pochwałę, a od posłów podziękę. Równocześnie wnieśli posłowie gdańscy prośbę do króla o ułaskawienie za popełnioną zbrodnię laesae maiestatis. Otrzymawszy je, prosili jednak o zmianę konstytucyi Karnkowskiego, wskutek czego wysłano z tegoż sejmu 30. Września nową komisyą do Gdańska dla wprowadzenia w życie tej konstytucyi, co się jednakże nie powiodło. Czy Royzyusz brał udział w tej trzeciej komisyi, niewiadomo; nie należał już do niej Karnkowski, a członkami jej byli Jan Służewski, wojewoda brzeski, Jan Kostka, kasztelan gdański i Kasper Jeszke, opat oliwski. Pod koniec już r. 1570 dnia 17. Grudnia uzyskali wreszcie więźniowie gdańscy Klefeld, Ferber, Proit i Giese przebaczenie od króla i uwolnienie z więzienia. Royzyusz upamiętnił ich powrót do Gdańska osobnym poematem, bez wątpienia jednym z ostatnich, które po nim posiadamy [2]). Powodem do napisania tego poematu była zapewne głównie ta okoliczność, że sekretarz miasta Gdańska Achacy Cureus [3]) na wiersze Royzyusza, przeciw Gdańskowi napisane, odpowiedział złośliwym poematem, w którym samego Royzyusza zaczepiał. Otóż Royzyusz przedstawia w odpowiedzi na tę zaczepkę Gdańsk przemawiający z wyrzutami do swych, powracających z więzienia polskiego, dostojników. Miasto wspomina z uznaniem łaskawość i łagodność króla względem powracających i niby cieszy się, że je sprawiedliwość króla i senatu uwolniła od tyranów, którzy dla swej korzyści, niepomni dobrodziejstw Polski, dali się uwieść nędznym pochlebstwom owego Kureusza, nazywającego ich ojcami ojczyzny, i chcieli wyzwolić się z zależności od prawowitej władzy. Od połowy poematu rozprawia się poeta, a raczej Gdańsk w jego imieniu, z Kureuszem, a walczy prawdziwie klasycznym nawałem zręcznych docinków i przekleństw.

Sprawa Gdańska zawiodła nas do samych kresów życia Royzyusza [4]). Wypada jednak cofnąć się jeszcze raz do sejmu lubelskiego r. 1569, bo sprawy tego sejmu odbiły się także echem w utworach poety. Royzyusz

[1]) Był tam i Royzyusz; nie mógł dostać wtedy w Warszawie gospody, o co skarży się marszałkowi wielk. koronnemu Janowi Firlejowi w 3 wierszykach (Corn. 347 = Ossol. 273 sq.).

[2]) Corn. 186—193 = Ossol. 59—66: Prosopopeia Dantisci ad Io. Proitum, Ge. Clefeldum, Const. Ferberum, Alber. Giesium optimates scil. suos loquentis.

[3]) Według Ossolińskiego (Wiad. hist. kryt. II, 74) nazywał się ów Cureus właściwie Kurricke. Z w. 120 poematu dowiadujemy się, że był rodem z Marienburga.

[4]) W czasie czynności w komisyach gdańskich napisał Royzyusz zapewne także wiersze: In caudas equorum Germanorum, De corevisia nigra Gedanensi i In abbatem Peplinensem (Corn. 157, 155, 156 = Ossol. 22, 21 sq.).

jest gorliwym rzecznikiem unii. Zwraca więc uwagę niechętnych jej Litwinów na to, że sami, choćby zgodni, nie zdołają Wilna obronić [1]), twierdzi, że zjednoczenie będzie trwałem tylko pod tym warunkiem, jeżeli jednoczące się narody zachowają równe prawa [2]); w dwóch uroczystym tonem odznaczających się wierszach [3]) sławi dokonanie i zaprzysiężenie unii w dniach 29. Czerwca i 1. Lipca; nazywa ją najdroższą perłą (unio) [4]) i wielkiem dziełem Boga i króla, zdarzeniem dziejowem, przed którem zadrżał Tatarzyn i Turek, które przeraziło Moskwę bardziej, niż powodzenia oręża litewskiego [5]). Kiedy więc doszła go wieść, że starosta żmudzki, dzielny Jan Chodkiewicz, który po śmierci Radziwiłła Czarnego (1565) wraz z wojewodą wileńskim Radziwiłłem Rudym z pobudek jednostronnych i osobistych, najbardziej opierał się unii, po zawarciu jej rozpacza nad tem, co się stało, nie wahał się w trzech tchnących szczerością utworach przyganiać łagodnie jego niewczesnemu żalowi i pocieszać go tem, że uległ, bo uledz musiał dwom wyższym potęgom, boskiej i królewskiej, które unii chciały [6]).

Nieśmiertelny akt unii uświetniło jeszcze pamiętne zwycięstwo. Roman Sanguszko, wojewoda bracławski i hetman polny litewski, który już w r. 1567 rozgromił kilkutysięczny oddział moskiewski pod Czaśnikiem, zdobył teraz na Moskwie warowny zamek Ułłę, o który się nieco przedtem ze znaczniejszemi siłami daremnie kusił Jan Chodkiewicz [7]). Sanguszko zrównał zdobytą Ułłę z ziemią [8]), a jeńców i zabrane działa przywiódł w tryumfie przed króla na sejm lubelski. Royzyusz poświęcił temu zdarzeniu 18 epigramów, w których, uniesiony radością, robiąc aluzyą do imienia zwycięzcy, porównywa go z walecznymi Rzymianami starożytnych czasów i wzywa króla do zbudowania własnej twierdzy, na miejscu zburzonego grodu moskiewskiego [9]).

Także po zawarciu unii lubelskiej, już w ostatnich chwilach życia dobiegającego do 70 lat, nie opuszczała Royzyusza rzeźwość umysłu, ruchliwość i skłonność do poezyi. Widzieliśmy go już czynnym w dru-

[1]) Corn. 312 = Ossol. 218

[2]) Corn. 280 = Ossol. 169 sq.

[3]) Corn. 281 = Ossol. 170 sq.

[4]) Corn. 280, 282 = Ossol. 169, 171.

[5]) Corn. 280 = Ossol. 169.

[6]) Corn. 282 sq = Ossol. 172 sq.

[7]) W czterech epigramach, wystosowanych do Chodkiewicza (Corn. 294 sq. = Ossol. 190 sq.) oświadcza R., że niezgoda Litwinów była przyczyną tego niepowodzenia.

[8]) Tak wyraźnie pisze Royzyusz Corn. 292 sqq. = Ossol. 187 sqq.: De duce Romano, epigr. 2, 3, 8.

[9]) Corn. 292—294 = Ossol. 187—190: Ad regem de duce Romano.

giej komisyi gdańskiej r. 1569 i 1570. Nadto napisał w tym czasie epitafium prozą i wierszem dla kasztelana przemyskiego Piotra Barzi [1]), rozsyłał w darze książki, przeważnie swoje Decyzye wraz ze stosownymi propemptykami, osobliwie kasztelanowi krakowskiemu Sebastyanowi Mieleckiemu [2]), kasztelanowi bełzkiemu Andrzejowi Tęczyńskiemu [3]), kasztelanowi wiślickiemu Mikołajowi Firlejowi [4]), Stanisławowi Barzi, synowi Piotra [5]) i Sellinsowi, radcy cesarza Maksymiliana [6]); sławił w krótkich, ale dosyć licznych wierszach Alberta Łaskiego, rycerskiego zwycięzcę Wołochów i pogromcę Tatarów r. 1568 [7]), poświęcił dwa wiersze śmierci Ludwika I. Burbona, księcia Condé, dowódcy hugenotów, rannego w bitwie pod Jarnac (r. 1569), a następnie zamordowanego, oświadczając, że słusznie spotkał go taki los za popełnione wiarołomstwo wobec kościoła Chrystusowego i wobec króla [8]).

Równocześnie spotykamy się znów z częstemi narzekaniami poety, zabarwionemi nieraz dowcipem i dobrym humorem. Pensyi mu nie wypłacano, więc co roku zaznacza to osobnym wierszykiem wystosowanym do króla [9]). Teraz po trudach podróży i po czynnościach, które miał w komisyach gdańskich, spodziewał się i dopominał tem bardziej wypłaty zaległych rat rocznych. „Królu“, pisze, „mógłbym wyżyć z dochodów ołtarza, ale z nich mam tylko małą cząstkę. bo mieszkańców zubożyły podatki wojenne i kwaterunki wojskowe; żołnierz zabiera mi, com zebrał na mych polach: czemże ma żywić się twój Piotr (Petrus)? czy kamieniami (petris)? Zima czwarta z kolei nadchodzi (zapewne r. 1570), odkąd nie mam pensyi; głód i zimno dokuczają; jeżeli podskarbiemu nie każesz wypłacić mi złota, oblicze moje z głodu stanie się bledszem od tego kruszcu“ [10]). Król, wreszcie, jak się zdaje, przeznaczył Royzyuezowi 600 florenów i rozkazał wielkiemu podskarbiemu litewskiemu Mikołajowi Naruszewiczowi, aby wypłacił mu tę kwotę w trzech ratach, a to pierwsze 200 złotych w przeciągu bieżącego roku [11]). I wtedy

---

[1]) Corn. 342 sq. = Ossol. 265 sq.
[2]) Corn. 335 = Ossol. 255.
[3]) Corn. 337 sq. = Ossol. 258 sq.
[4]) Corn. 345 = Ossol. 270 sq.
[5]) Corn. 341 = Ossol. 264.
[6]) Corn. 349 sq. = Ossol. 277 sq.
[7]) Corn. 319 sq., 322 sq., 324 sq. = Ossol. 234 sq., 237—239.
[8]) Corn. 338 = Ossol. 259.
[9]) Corn. 284—286 = Ossol. 175—178; Corn. 287 = Ossol. 180.
[10]) Porówn. wiersz 1, 3 i 6.
[11]) Tak interpretuję wiersz: Ad Ioannem Chodkievicium (Corn. 288 = Ossol. 180). Porówn. Corn. 286 sq. = Ossol. 179: Ad Nicolaum Naruschovicium.

jeszcze wypłata szła nieszporo, tak iż Royzyusz udawał się o paparcie swej sprawy do Jana Chodkiewicza, wielkiego marszałka litewskiego [1]).

Tymczasem jeszcze inny kłopot zamącił ostatnie chwile Royzyusza Biskup wileński Waleryan Protaszewicz Szuszkowski, nie mogąc sprostać szerzącej się w Litwie pod skrzydłami opiekuńczemi możnych Radziwiłłów i Jana Chodkiewicza reformacyi, sprowadził za pośrednictwem kardynała Hozyusza zakon Jezuitów do Wilna. Już w r. 1569 przybyło kilku księży, a ponieważ biskup oddał im w pobliżu kościoła św. Jana obszerny dom na 30 osób i dobra ziemskie, przeto zaraz następnego roku sam prowincyał Maggio przybył dla ostatecznego urządzenia kolegium do Wilna, prowadząc ze sobą 20 księży, po największej części Polaków z kolegium pułtuskiego. W ich gronie był światły i energiczny ksiądz Stanisław Warszewicki, który został pierwszym rektorem kolegium wileńskiego. Brakowało nowemu zakładowi jeszcze tylko własnego kościoła; pragnął więc rektor wziąć w posiadanie najbliższy kościół św. Jana, a biskup wileński ofiarował Royzyuszowi inną wyższą posadę duchowną, byleby ojcom Jezuitom z kościoła ustąpił. Royzyuszowi nie uśmiechała się zapewne nowa zmiana miejsca i stosunków na stare lata; może też uważał oddanie OO. Jezuitom kościoła, który miasto uważało za swoją własność, za akt przeciwny prawu, do którego nie chciał się przyczynić swojem ustąpieniem [2]): odrzucał więc uporczywie wszelkie propozycye. Nieporozumienia między zakonem a proboszczem wzrastały, zwłaszcza, że dom mieszkalny Royzyusza stał między domem kolegialnym a kościołem, którego księża Jezuici pragnęli swobodnie używać. Royzyusz podobno utrudniał im korzystanie z kościoła; mając więc po swej stronie biskupa, starali się potajemnie o przywilej królewski na posiadanie kościoła i uzyskali go za poparciem nuncyusza papieskiego i królewny Anny na początku r. 1571. Przywilej jednak zawierał wyraźne zastrzeżenie, że dopiero po ustąpieniu lub po śmierci Royzyusza mają wejść w posiadanie kościoła [3]). Wypadało zatem czekać lub skłonić starca do dobrowolnego ustąpienia. Niedługo to jednak trwało. Jeszcze 12. Lutego r. 1571 występował Royzyusz na posiedzeniu kapituły

[1]) Porówn. przypisek poprzedzający. Do sprawy tych zaległych rat odnosi się może także wiersz do Zalewskiego, podskarbiego nadwornego (Corn. 292 = Ossol. 186). Porówn. Corn. 291 = Ossol. 186 wiersz: Ad se ipsum, w którym R. narzeka, że co zarobił na pisaniu wierszów, to stracił przy wymiarze sprawiedliwości.

[2]) Jeszcze po oddaniu kościoła OO. Jezuitom miasto prowadziło przez 100 lat proces w obronie praw swoich. (Korotyński, Encykl. powsz., XXVII, str. 80).

[3]) Ratyński, Dziennik wileński, 1818, II, str. 3 świadczy, że w oryginalnym dyplomie króla, przechowywanym w archiwum uniwersytetu, stały wyraźnie słowa: „post cessum vel decessum Venerabilis Petri Royzii Maurei".

wileńskiej w obronie jej praw przeciw biskupowi Protaszewiczowi, a już 23. Marca tegoż roku, w kilka dni po nadejściu dyplomu królewskiego z Warszawy, pożegnał się z tym światem [1]. W zachowanych jego pismach, nie mamy żadnego śladu tego sporu z zakonem.

Royzyusz urodzony w ognisku inkwizycyi religijnej i politycznej, w państwie, w którem władza papieska i monarchiczna w ścisłym między sobą sojuszu osiągnęły szczyt swej potęgi, wykształcony pod berłem monarchy najpotężniejszego, którego panowanie wskrzeszało nie tylko z tytułu, ale i w rzeczywistości ideę wszechwładnego cesarstwa rzymskiego i olśniony blaskiem jego majestatu, przejął się ideałami uniwersalnej monarchii religijnej i świeckiej, a utwierdziwszy się w nich w Italii, przeniósł je do Polski. Dlatego też w swych utworach potępia

[1]) Stan. Rostowski. Lituanicarum Soc. Jesu historiarum provincialium pars I, Vilnae 1768, gdzie lib. I, pg. 44 czytamy: Illinc vero Petrus Roisius Hispanus, homo difficilis, ad aedem beati Ioannis, collegii domicilio proximam, curio, usu templi atque aditu etiam socios prohibebat. Oderat, nescio quid ita, socios hospites: tantumque valuit invidia, ut conciliari homo nulla ratione posset. Sacerdotium huic a pontifice offerebatur multo amplius, ut templum illud suum repurgandum relinqueret. Recusat senex obstinate, idque eo tantum consilio, Iesuitas a templo ut arceat. Valeriano id secum anxie diuque reputanti succurrit denique, nihil in re aut certe parum negotii fore, si facultas templi a rege, penes quem ius esset, peteretur, adhibito interim nuntii apostolici et Annae, regiae filiae, patrocinio. Itaque res processit. Obtentum facile a rege diploma. Continendum id in sinu putarunt socii. Curabant interim, ut Roisius sua potius sponte, officiis delenitus, quam subactus concederet. Nec diu ille abusus patientia. Paucis diebus, posteaquam Varsovia perlatum est privilegium, anno 1571 exstinctus. Itaque sine lite socii templum cum iure patronatus domumque Roisii, commeantibus a domicilio suo nostris ad templum obiacentem, occuparunt: inde archipresbyteri officio, quod penes parochum Vilnensem erat, in officium vicarii perpetui commutato. Por. Sumaryjny wypis z protokołu aktów kapit. katedr. wileńs. (Bohusz), str. 58; Encykl. powszechna t. XIII, Warszawa 1863, str. 331 n., t. XXVI, Warszawa 1867, str. 547. Błędny pogląd Rostowskiego na osnowę i znaczenie dyplomu królewskiego sprostował Aleks. Ratyński w Dzienniku wileńs. 1818, II. i podał na podstawie aktów kapituły wileńskiej rok i dzień śmierci Royzyusza. Na świadectwie Rostowskiego w dacie roku śmierci Royzyusza oparł się słusznie już Ossoliński; twierdzenie Janockiego (Ianoc. I, 237), że Royzyusz dożył panowania króla Batorego, opierało się zapewne na zwodniczem spostrzeżeniu, iż niektóre napisy grobowe, pisane przez Royzyusza dla żyjących na ich prośbę, odnoszą się do śmierci po r. 1571 (Corn. 154 = Ossol. 18: Epitaphium Alberti Starosrebii) i na tem, że niektóre utwory poety pojawiały się powtórnie w wydaniach za panowania Batorego n. p. Radwana Radivilias. Vilnae 1588 (z wierszem Royzyusza na Radziwiłła).

stanowczo reformacyą w Niemczech [1]) i reformatorskie dążności religijne w Polsce [2]), przyznaje papieżowi w obronie zagrożonej religii prawo miecza [3]), pochwala wyroki inkwizycyi hiszpańskiej [4]), cieszy się ze zwycięstw Karola V. i z niepowodzeń reformatorów [5]), żywi nadzieję, że cesarz ostatecznie musi zwyciężyć [6]), a w chwilach zwątpienia pociesza się tem, że ruch reformacyjny w każdym razie wpłynie na wzmocnienie i poprawę religii prawdziwej [7]). Raz tylko znalazł się Royzyusz w kolizyi między uczuciami dla papieża i cesarza. Kiedy bowiem wśród ciągłych walk we Włoszech papież Paweł IV. połączył się chwilowo z Francyą, a nawet z Turkami, Royzyusz oświadczył się za sprawą cesarza [8]). Wpłynął na to bez wątpienia jego patryotyzm hiszpański i upowszechniona wówczas w Polsce i w Rzymie niekorzystna opinia o Pawle IV [9]). Jak papież w rzeczach religii jest dla Royzyusza władcą świata, a jego przeciwnicy zasługują na najsroższe przekleństwa i kary [10]), tak cesarz rzymski jest wyższy od wszystkich monarchów [11]). Do utwierdzenia Royzyusza w tych zapatrywaniach przyczynia się także jego zawód naukowy. Prawo rzymskie jest prawem cesarskiem [12]), prawem powszechnem, któremu radby i w Polsce wraz z powagą cesarską zapewnić jak najszerszy wpływ i zastósowanie [13]), a lubo kanonicznemu przyznaje pierwszeństwo przed rzymskiem [14]), dowodzi jednak wyższości rzymskiego nad narodowem, osobliwie niemieckiem i polskiem i wyraża życzenie, aby prawo rzymskie, tak jak uzupełnia braki niemieckiego, jak znajduje uznanie we Włoszech, Hiszpanii i Francyi, także w Polsce

[1]) Corn. 122—125, 314 = Ossol. 223: de Germania; Corn. 315 = Ossol. 224: de regibus non violandis; Corn. 370 sq. = Ossol 310: de cunctatione Caesaris.

[2]) Corn. 112 sq.: in horologum et theologum; 154 = Ossol. 18: Ad ecclesiam Sarmaticam; Corn. 222 = Ossol. 100; Corn. 240 = Ossol. 121; Corn. 254 = Ossol. 136; Decis. Lituan. IV, 251.

[3]) Corn. 256 = Ossol. 139. Por. Decis. Lituan. III. 476.

[4]) Decis. Lituan. IV, 252.

[5]) Corn. 122 sqq., 338 = Ossol. 259.

[6]) Corn. 123 sq., 370 sq. = Ossol. 310: de cunctatione Caesaris

[7]) Corn. 30 sqq.: de Lutero ad sacros theologos.

[8]) Corn. 151 sq. = Ossol. 14 sq.

[9]) Por. str. 95 n. — Corn. 323 = Ossol. 236.

[10]) Corn. 265 sqq. = Ossol. 149 sqq.: Dirae in pontificis max. .... hostes.

[11]) Corn. 13: Ad Tranquillum Andron. wiersz 10; Corn. 216 = Ossol. 93; Corn. 321 = Ossol. 233: de Iove et Caesare; Decis. Lituan. Praef., III, 476.

[12]) Por. Decis. Lituan. I. §. 253.

[13]) Ossoliński, Wiadom. hist. kryt. II, str. 156 nn., 199 nn., osobliwie 325 nn. występuje w tej sprawie przeciw zapatrywaniom Royzyusza i broni prawa narodowego, czy słusznie, nie śmiem orzekać.

[14]) Decis. Lituan. III, 283.

służyło do uzupełnienia i poprawy ustaw narodowych [1]). Obok nauki prawa rzymskiego utwierdzała go także poezya starożytna i cały kosmopolityczny kierunek ówczesnego humanizmu w jego poglądach.

Te ideały Royzyusza musiały w ostatnich dwudziestu latach jego życia zblednąć nieco i uledz częściowej zmianie pod wpływem potęgi nadspodziewanych wypadków. Reformacya utrzymała się, prądy narodowe poczęły się wzmagać wszędzie w Europie, Karol V. ustąpił strudzony i zniechęcony po bezowocnych prawie walkach, a na tronie hiszpańskim zasiadł monarcha, którego głowy już nie zdobiła korona cesarska. Łatwiej już teraz było rodowitemu Hiszpanowi przyznać, że Hiszpania nie uznaje nad sobą władzy cesarza rzymskiego, nie czyni też tego Francya i Polska [2]). Jeżeli cesarz niemiecki posiada jeszcze jego względy [3]), to wpływają na to bez wątpienia stosunki dworu wiedeńskiego z Polską i osobisty interes poety. Za to Niemcy tak wiele straciły w jego oczach, że nie waha się z powodu buntu gdańskiego, w obronie praw i powagi króla polskiego, miotać złośliwych i niepolitycznych obelg wprost na narodowość niemiecką [4]).

W późniejszych zatem latach broni jeszcze tylko ideału panowania prawa rzymskiego, a nadto władzy papieskiej i to nawet gorliwiej, niż za lat młodszych, w miarę tego, jak władza ta ustalała swój wpływ na wzburzoną reformatorskimi prądami Polskę. A że jest zawsze monarchistą, więc sympatye swe dla cesarza rzymskiego przenosi także na króla polskiego; radby władzę jego wzmocnić i otoczyć wyższym urokiem [5]). W prawach polskich i w sądownictwie polskiem widzi znaczne niedobory: narzeka na brak gruntownej znajomości prawa rzymskiego między Polakami, zapewnia, że zastósowanie tego prawa nie pociąga za sobą uznania zwierzchniczej władzy cesarza rzymskiego nad Polską [6]), wytyka możnym, że uznają tylko te prawa, które im są dogodne i korzystne [7]), przygania sędziom polskim, którzy sądzą nie według ustawy, ale według własnego ulubionego widzimisię [8]), potępia statut o mężo-

[1]) Decis. Lituan. I, 251 sq., V. 3; 322.

[2]) Decis. Lituan. Praef., III, 333 sqq.

[3]) Corn. 321 = Ossol. 233 sq.; Decis. Lituan. Praef. extr.; Corn. 157 sq. = Ossol. 24: Corn. 160 sq. = Ossol. 27 sq.; Corn. 326 sq. = Ossol. 241.

[4]) Corn. 155, 157, 314, 346 = Ossol. 21, 22, 222 sq., 271. Por. Corn. 165 sqq. = Ossol. 34 sqq.: Legatio vv. 27 sqq.

[5]) Corn. 315 = Ossol. 224; Chiliast. 173 sq., 181 sq., 186 sq., 253, 958 sqq.; Corn. 165—193 = Ossol. 34—66.

[6]) Decis. Lituan. Praef. init.

[7]) Ibidem.

[8]) Ibid. i lib. II, 81. Por Ossoliński, Wiad. histor. kryt. II, 164 nn., 325 nn.

bójstwie [1]). Uderza też na dostojników duchownych, którzy mijając się ze swem wysokiem powołaniem, albo sprzyjają innowacyom religijnym, albo wśród zabiegów i przyjemności światowych zaniedbują swoje owieczki [2]). Ideałem biskupa polskiego jest dla niego taki Samuel Maciejowski [3]), albo przynajmniej Karnkowski [4]) i Domaniewski [5]). Stanowisko, jakie zajmują żydzi w społeczeństwie litewskiem i polskiem, uważa za niezgodne z zasadami religii chrześciańskiej; spożywać pokarm w towarzystwie żydów, kąpać się lub mieszkać z nimi, używać ich pomocy lekarskiej, uważa za rzecz zdrożną [6]).

Royzyusz jest tak stałym i wytrwałym a gorliwym obrońcą religii rzymsko-katolickiej i władzy papieskiej, że nie wypada wątpić ani na chwilę o tem, iż spór jego z OO. Jezuitami o kościół św. Jana w Wilnie wypłynął z innych pobudek a nie z zasadniczej niechęci do zakonu jako instytucyi religijnej [7]). Nawet ta okoliczność, że Royzyusz zostaje w przyjacielskich stosunkach z wybitnymi innowiercami polskimi, że jest serdecznym przyjacielem Andrzeja Trzycieskiego, a dobrym znajomym Mikołaja Reja [8]), Andrzeja Wolana [9]) i Jana Mącińskiego [10]), nie zdoła podać w wątpliwość jego gorliwości katolickiej, ani nawet rzucić na nią poważnego cienia. Węzłem, który Royzyusza łączył z tymi mężami, były wyższe wykształcenie, literacka czynność i stosunki towarzyskie. Przyjaźń łączyła przecież z tymi uczonymi dyssydentami także Jana Kochanowskiego, nieposzlakowanego w rzeczach wiary. Na te stosunki rzuca między innemi należyte światło następujący szczegół: Jakiś protestant, zapewne Polak, wydał bezimiennie wiersze [11]), w których

[1]) Decisiones Lituan. Praef. med. Dziwna rzecz, że i w tej sprawie Ossoliński (Wiad. hist. kryt II, 167 nn., 214 nn.) występuje przeciw Royzyuszowi, pomawiając go o przesadę i ignorancyą. W zasadzie czy w zastósowaniu prawo o mężobójstwie musiało być niesprawiedliwem, skoro równocześnie występują przeciw niemu także Górnicki (Rozmowa Polaka z Włochem ks. II.) i Modrzewski (Tarnowski, Pisarze polit. XVI. wieku I, 110 nn.).

[2]) Corn. 7 sqq., 74—79, 86, 87, 112 sq.; Corn. 239 sq. = Ossol. 131.

[3]) Corn. 376 sqq. = Ossol. 323 sqq.: Pontifex Sarmata v. 226.

[4]) Corn. 95—98.

[5]) Corn. 230 sqq. = Ossol. 111 sqq.

[6]) Decis. Lituan. V, 322 nn. Por. ibid. 220 nn., osobliwie 233 nn.

[7]) Porówn. wyżej str. 108 sq.

[8]) Zwierzyniec (wyd. Bruchnalskiego, Kraków 1895), str. 154.

[9]) Wolan, Radivilias, Vilnae 1588, (bibl. Ossol. pod l. 13790), wiersz Royzyusza w tem wydaniu.

[10]) Mąciński, Lexicon latino polonicum, Regiomonti Boruss. 1564 (bibl. Ossol. 9769), wiersz Royzyusza = Corn. 373 sq. = Ossol. 315 sq.

[11]) Paszkwilu tego anonyma obecnie nie posiadamy.

mszcząc się na Royzyuszu, za jego gorliwość katolicką, poważył się szkalować go i oczerniać. Wtedy wystąpił Andrzej Trzycieski, który sam r. 1557 wydał wiersz przeciw nuncyuszowi papieskiemu Lipomanowi, z najwyższem oburzeniem przeciw temu anonymowi, dowodząc mu, że w ten sposób nie wypada bronić nauki Lutra, i składając chlubne świadectwo o nauce i charakterze Royzyusza [1]).

W ogólności wypada uważać poezye Royzyusza za wyraz jego przekonania stosowanego w życiu [2]), ale nie można powiedzieć, aby one były zawsze wypływem wewnętrznej jego potrzeby, uczucia lub natchnienia. Wewnętrznej, idealnej potrzebie poety odpowiadają głównie krótkie, bezimienne epigramy; w imiennych wierszach kieruje się niekiedy względami na osoby i ich wymagania, a na własne korzyści i potrzeby. Stąd głównie pochodzi to, że przedmiotem jego utworów poetyckich są przeważnie osoby możne i wpływowe, krajowe i zagraniczne; uczeni i poeci polscy mają przynajmniej w tej spuściźnie, która nas po nim doszła, stosunkowo skromny udział, zwłaszcza jeżeli nie uwzględniamy poematu Chiliastichon, w którem wypadało mu już z założenia wspomnieć o wszystkich sławnych literatach polskich obozu katolickiego. Najliczniejsze stosunkowo utwory poświęcił między uczonymi i literatami swemu przyjacielowi Augustynowi Rotundowi [3]); Górnickiego [4]), Nideckiego [5]), Mącińskiego [6]), Kromera [7]), Hozyusza [8]), Illicyna [9]), Frycza Modrzewskiego [10]), a nawet przyjaciela i wielbiciela swego Trzycieskiego [11]), uczcił raz lub dwa razy drobnymi wierszami i wzmiankami; nie wspominał wcale w dziełach swoich o Dantyszku, J. Przyłuskim, Jakóbie Górskim i Herbescie, a nawet o Reju i Kochanowskim, którzy o nim pochlebnie pisali, nie zostawił żadnej pamiątki. Co prawda, nie łatwo mu było pamiętać o wszystkich: znajomości i sto-

[1]) Andreae Tricesii Silvae, lib. I. Cracoviae 1568 (Ossol.). Silva VIII. adversus cuiusdam tenebrionis contra Petrum Royzium carmina (61 heksametrów daktylicznych).

[2]) Wiadomo, że u współczesnych humanistów zwykle bywało inaczej: czyny nie zgadzały się z głoszonemi przez nich zasadami.

[3]) Corn. 154, 221, 253 sq., 290, 295 sq., 314 sq., 347 = Ossol. 19, 99, 135 sq., 184, 195 sq., 223, 274. Decis. Lituan. Praef., lib. I.

[4]) Corn. 291 = Ossol. 185.

[5]) Corn. 353 = Ossol. 182; Chiliast. 275 sq.

[6]) Corn. 373 sq. = Ossol. 315 sq.

[7]) Decis. Lituan. Praef. extr.; Chiliast. 216 sqq.

[8]) Corn. 21; Chiliast. 433 sqq.

[9]) Corn. 289, 310 = Ossol. 182, 215.

[10]) W wierszach polecających dzieła Modrzewskiego. Por. niżej część II.

[11]) Corn. 291, 348 = Ossol. 185, 274. Ossoliński, Wiad. hist. kryt. II, 226 myli się, pisząc: „pełno w rękopisie Ruiza wierszy na zaletę Trzecieskiego“.

sunki jego w Polsce były tak rozległe, że Ossoliński [1]), przyganiając Janockiemu, iż się napróżno silił podać rejestr łaskawych na Royzyusza i z nim zażyłych [2]), kończy uwagą, że ile tylko czy to z stopnia, czy z rozumu było za jego pory znacznych osób, znało dla niego przyjaźń lub względy. Bez wątpienia znajduje się też jeszcze wiele wzmianek o Royzyuszu, rozsianych po ówczesnych pismach a dotąd zostających w ukryciu, które mogą przyczynić się do uzupełnienia i wyjaśnienia szczegółów jego życia.

Do prośb o poparcie i wsparcie, do docinków za doznane urazy i przykrości nadużywa Royzyusz często poezyi. Królowi naprzyksza się bardzo często [3]) o pieniądze, Radziwiłła [4]) i Myszkowskiego [5]) prosi o wyjednanie posady, Augustyna Rotunda [6]) o poparcie u dworu, Chodkiewicza [7]) i podskarbiego Zalewskiego [8]) o przyspieszenie wypłaty pensyi, Kostkę [9]) o owies dla koni, kogoś niewymienionego o futro obiecane [10]), Maciejowskiemu [11]) dziękuje za dar pieniężny, Karnkowskiemu [12]) za drzewo opałowe, Radziwiłowi [13]) za darowany pierścień z szafirem, Skaszewskiemu [14]) za hojne dary, kanonikowi żmudzkiemu Cerwinowi [15]) za gościnę i za przysłane ryby, lekarzowi Baltazarowi Siemoszewskiemu [16]) za darowanego konia, kuchmistrza i podczaszego nadwornego zaczepia za niedobory w wikcie [17]), opata peplińskiego przeklina za to, że go uczęstował złym napojem [18]), wyrzeka na miasto Grodno i na wsie Straż i Parkanie, gdzie nie znalazł wygodnego pomieszczenia [19]), marszałkowi nadwornemu Janowi Firlejowi skarży się, że mu w Warsza-

---

[1]) Wiad. hist. kryt. II, 179 n.

[2]) Janociana I, 228 n.

[3]) Corn. 284 — 286, 287, 288, 289, 269 sq. = Ossol. 175 — 178, 180, 181, 183, 154 sq.

[4]) Corn. 215 = Ossol. 92.

[5]) Corn. 153 = Ossol. 17.

[6]) Corn. 253 sq. = Ossol. 135 sq.

[7]) Corn. 288 = Ossol. 180.

[8]) Corn. 292 = Ossol. 186.

[9]) Corn. 158 = Ossol. 25.

[10]) Corn. 279 = Ossol. 168.

[11]) Corn. 46.

[12]) Corn. 104.

[13]) Corn. 220 = Ossol. 98.

[14]) Corn. 307 sq. = Ossol. 210 sq.; Corn. 301 = Ossol. 200.

[15]) Corn. 234, 238 = Ossol. 114, 118.

[16]) Corn. 29 sq.

[17]) Corn. 21; 62; 155 = Ossol. 20.

[18]) Corn. 156 sq. = Ossol. 21 sq.

[19]) Corn. 156, 277. 288 = Ossol. 22, 166, 181.

wie nie dano kwatery [1]). Wiersze te tylko dlatego mniej nas rażą, że Royzyusz umie je zwykle zręcznie zaprawiać humorem i dowcipem. Ale już trudno wybaczyć poecie, że pisał także wiersze na zamówienie za wynagrodzeniem; do pewnego stopnia usprawiedliwia go chyba to jedynie, że mu się często o to naprzykszano [2]) i że tak inni współcześni poeci zwykle czynili. Znaczna część poematów weselnych i napisów grobowych należy do tego rodzaju obstalowanych utworów. Zdradzają się one nieraz już zewnętrznie jako takie tem, że mają dodatki prozaiczne [3]) lub powtarzają się na ten sam temat i przedmiot w rozmaitej formie [4]), aby interesowana osoba mogła stosowny wybór uczynić. Dowiadujemy się, że niektórzy już za życia zamawiają sobie epitafia u Royzyusza [5]). Szlachcic litewski Marcin Krzczonowicz, prosi poety o hymn na swoje wesele i obiecuje mu za niego konia. Royzyusz napisał poemat [6]), ale konia nie może się doczekać; dopomina się więc swej należytości i żartuje, że koń musiał dostać podagry lub uciec ze stajni, skoro przez tak długi czas nie doszedł na miejsce przeznaczone [7]). Liczne drobne utwory Royzyusza były pisane w tym celu, aby ozdobić i wyjaśnić znaczenie pewnych przedmiotów, na których miały być umieszczone. Obok napisów grobowych, należą tu osobliwie epigramy na herby współczesnych, na książki, portrety, armaty królewskie [8]), domy [9]), zegary [10]) i t. p. Kiedy n. p. Zygmunt August miał zaszczycić swemi odwiedzinami dom Chodkiewicza [11]), Royzyusz zapewne na prośbę starosty żmudzkiego napisał następujący epigram, który miał być umieszczony na domu jego lub na bramie wjazdowej do niego:

Ingredere hanc, Auguste, domum, quae nescia fraudis
Usque suos coluit et colit usque duces [12]).

Poeta przesyła często swym protektorom, przyjaciołom i znajomym, w kraju i za granicą, nie tylko własne utwory, ale nadto dzieła rzad-

[1]) Corn. 347 = Ossol. 273 sq.

[2]) Corn. 11, 18, 29 sq., 73.

[3]) N. p. Corn. 226 sqq. = Ossol. 106 sq. (dla królowej Barbary); Corn. 342 sq. = Ossol. 265 sq. (dla Piotra Barzi).

[4]) N. p. Corn. 228—230 = Ossol. 103—110.

[5]) Corn. 11, 18 sq., 29 sq.

[6]) Nie mamy go obecnie między zachowanymi.

[7]) Corn. 302, 310 = Ossol. 202 sq., 215. Por. Corn. 254 = Ossol. 136.

[8]) Corn. 263 = Ossol. 147; Corn. 316—318 = Ossol. 227—230.

[9]) Corn. 248 = Ossol. 129; Corn. 264 = Ossol. 147.

[10]) Corn. 221 = Ossol. 100.

[11]) Jak sądzę, starostę żmudzkiego Hieronyma Chodkiewicza przy końcu r. 1552, gdy wracał z Królewca przez Żmudź na Litwę. Por. str. 91 n.

[12]) Corn. 264 = Ossol. 147.

kie, a odpowiedne innych autorów [1]); do takich przesyłek dołącza zwykle stosowne wiersze polecające czyli propemptika. Podobnymi wierszami poleca publiczności także dzieła swych znajomych współcześnie wydawane; ogłaszano je często drukiem to na czele, to na końcu tych dzieł zwyczajem ówczesnym [2]). Cała ta przygodna i tuzinkowa poezya, lubo mniej zaszczytna dla poety, musiała Royzyuszowi przynosić znaczne zyski, skoro, poświęciwszy się po r. 1550 zawodowi sędziego, narzeka przy końcu życia, że bogini Dike była dla niego niesprawiedliwą, co bowiem zyskał na poezyi, to stracił na sądownictwie [3]).

Royzyusz chwali w ogólności Polaków, oddaje im nawet pierwszeństwo przed otaczającymi ich sąsiadami [4]), ale nie przeocza ich wad. Chociaż więc sam lubił wino i dobrą kuchnię, uderza często na niemierność w używaniu pokarmów i rozgrzewających napojów przy ucztach [5]), niekiedy na brak rodzinnej miłości [6]), na naśladowanie cudzoziemskich strojów [7]), na marnotrawny przepych [8]), wreszcie na brak karności i zgody [9]). Czasem bywa i pobłażliwy, n. p. gdy karę śmierci, wymierzoną nieszlachcie według prawa polskiego za kradzież, usprawiedliwia zbyt upowszechnioną skłonnością chłopów do tego przestępstwa [10]). W gorszem świetle, niż ludność Polski, przedstawia mieszkańców Litwy i Żmudzi. I tu upowszechnione jest pijaństwo [11]); nadto w Wilnie razi go zbyt wielka liczba złodziejów [12]); w ogóle chytrość, oszukaństwo i kradzież, są na Litwie upowszechnionemi wadami nie tylko w niższych warstwach, ale poniekąd i w średnich [13]); dodaje, że te wady w kresowych krajach

---

[1]) Corn. 216—218, 263, 278 sq., 302 = Ossol. 94—95, 145 sq., 167, 202.

[2]) Modrzewski, Ad senatum oratio II. De poena homicidii Crac. 1545; Trzycieski, Epigrammata lib. II, Crac. 1565 (Ossol. 17467); Hymni ecclesiastici Crac. 1648 (Ossol. 6066); Groicki, Porządek sądów, Kraków 1559 (Ossol. 12930); Langus, Carminum lyric. lib. Aug. Vindelic. 1548 (Ossol. 8343); Radwan, Radivilias, Vilnae 1588 (Ossol. 13790); Mączński, Lexicon lat. pol. Regiom. 1564 (Ossol. 9769). Por. str. 118, przyp. 10.

[3]) Corn. 291 = Ossol. 186.

[4]) Corn. 59: Laus Polonorum.

[5]) Por. wyżej str. 64 n. — Por. Corn. 336, 346, 365 sqq. = Ossol. 256, 271, 299 sqq.

[6]) Corn. 310 = Ossol. 216.

[7]) Corn. 325 = Ossol. 240.

[8]) Corn. 325 sq. = Ossol. 240; Decis. Lituan. III. 36.

[9]) Corn. 158 sq. = Ossol. 25; Corn. 270 = Ossol. 155; Corn. 294 = Ossol. 190; Corn. 366 = Ossol. 301 (drugi epigr. Ad Sarmatam).

[10]) Decis. Lit. III, 393—395; Corn. 296 = Ossol. 192; Corn. 289 sq. = Ossol. 183.

[11]) Decis. Lituan. IV, 342.

[12]) Corn. 289 = Ossol. 183; Corn. 297 = Ossol. 195.

[13]) Corn. 18; 296 = Ossol. 192; Decis. Lituan. III, 585.

Polski są zapewne skutkiem bezpośredniego wpływu Moskalów, którzy w nich celują [1]). W poemacie makaronicznym, bodaj czy nie pierwszym z tego rodzaju utworów w Polsce, przedstawia liczne niewygody podróżowania po Litwie [2]): pożywienie i napój trzeba tu ze sobą wozić, bo ich w odpowiedniej jakości w drodze nie dostanie, zajazdów i gospód wygodnych nie ma; nieraz trzeba mieścić się wśród robactwa i trzody, a czasem, jak przedstawia w innym wierszyku [3]), wypadnie nocować pod gołem niebem. Jeszcze w czarniejszych barwach przedstawia podróż do Moskwy legatowi papieskiemu Canobiemu w osobnym poemacie [4]).

Jakkolwiek niezwykle biegły w prawie [5]) i bystry, a nadto wszechstronnie wykształcony, nie był Royzyusz politykiem, ani dyplomatą, czego dowodzi udział jego w sprawie gdańskiej; nie miał do tego potrzebnego spokoju duszy i zimnej rozwagi, a może był i nieco próżny a drażliwy [6]); w każdym razie był zbyt otwarty, za żywy i porywczy, a prócz tego nie miał, jak się zdaje, odpowiedniego daru wymowy. Ale za to wrodzona szczerość i otwartość, czystość obyczajów, rozmowność i dowcip, połączony z ogładą towarzyską, jednały mu serca wszystkich ludzi dobrej woli, a wysokie wykształcenie znajdowało łatwo powszechne uznanie, nawet ze strony tych, którzy się nie na wszystkie jego zapatrywania godzili. Chociaż więc należy do liczby tych, przez których usta sumienie publiczne nieraz gorzką wypowiadało prawdę, jednak cieszy się ogólną sympatyą. Przyczyniało się do tego znacznie to, że Royzyusz szczerze przylgnął do Polaków i mroźną Polskę pokochał jakby swoją drugą ojczyznę. Przyznaje to sam król Zygmunt August w dekrecie z r. 1559 [7]), a Trzycieski [8]), uderzając na bezimiennego potwarcę, który poważył się ubliżać Royzyuszowi, mówi o ustalonej jego sławie (egregia fama), nazywa go „gentis polonae amicus“ i kończy,

[1]) Decis. Lituan. III, 538 extr.

[2]) Corn. 413 sq.: In Lithuanicam peregrinationem.

[3]) Corn. 277 sq. = Ossol. 166. Ale nocować z końmi pod gołem niebem musiał raz Royzyusz i w Warszawie (Corn. 347 = Ossol. 273 sq.), gdyż nie dano mu należnej dworzaninowi królewskiemu kwatery. Zapewne było to w czasie sejmu.

[4]) Corn. 208 sqq. = Ossol. 85 sqq.

[5]) Nuncyusz Commendoni w liście do kardynała Boromeusza z r. 1565 świadczy, że Royzyusza uważano za najbieglejszego w Polsce prawnika (Pamiętniki o dawnej Polsce II. Wilno 1851, str. 5).

[6]) Por. epigram: „In effigiem suam“ (Corn. 154 = Ossol. 19) i Corn. 186 sqq. = Ossol. 59 sqq.

[7]) Ossol. ms. 180, 106: Ne itaque huius erga nos propensae voluntatis eum (Royzium) paenitere posset.

[8]) Silvarum lib. I, 8 (Crac. 1568): Adversus obscena cuiusdam tenebrionis contra Petrum Royzium carmina. Por. Morawski, Nidecki (2 wyd.), str. 83, przyp. 1.

że już pociski oszczerstwa zaszkodzić mu nie mogą. Jeszcze pochlebniej pisze o nim tenże Trzycieski w osobnym do niego wystósowanym wierszu [1]):

Vir clarissime et undecunque amice,
Musarum decus elegantiorum:
Hoc cum tempore saepe cogitarem,
Donandus tibi qui libellus esset,
Non alter mihi visus inter omnes,
Qui te dignior esset, atque praesens
Vatis Maeonii sacrum poema [2]),
Qui vatum pater atque fons perennis
Magno dicitur omnium favore:
Exemplum tibi, quod sequaris, ut sit,
Quando Sarmaticae cruenta gentis
Magno pectore bella detonabis,
Et deformibus erues tenebris
Nomen Lechiacum ducesque primos [3]).
Ergo fronte hilari cape hunc libellum,
Ut sit Tricesii tui sodalis,
Qui te sic amat ut suos ocellos,
Tempus mnemosynon tibi per omne:
Seu tu Hyperboreo sub axe vives,
Seu fines patrii coles Iberi.
Sic venam tibi carminum perennem
Dent Phoebus pater et novem sorores,
Sic blendae Charites Venusque diva
Aspirent tibi gratias, lepores
Immortaleque largiantur aevum,
Vir clarissime et undecunque amice.

Bardzo zaszczytny sąd o rozumie i charakterze Royzyusza wydał Mikołaj Rej [4]), który mu w r. 1570 nawet dedykował swoje Figliki [5]), w tych prostych, ale widocznie z przekonania płynących wyrazach:

Roizius ten Hiszpan, choć ma krzywe oczy,
Ale rozum, ten wierz mi, iż mu prosto kroczy.
A wiele ten celował w Polsce cudzoziemców
Zachowaniem i cnotą, i Włochów i Niemców.
Mieliciechmy też kiedyś ony Kalimachy,
Lecz, gdy je wspominają, i dziś o nich strachy.

---

[1]) Epigrammatum lib. II, Cracoviae 1565 = Ossol. 17467.

[2]) Posyłał mu więc ten wiersz wraz z Iliadą Homera.

[3]) Jest to aluzya do tego, iż Royzyusz miał zamiar napisania poematu Sarmatis seu Historia polonica. Por. str. 69.

[4]) Zwierzyniec, wydanie Bruchnalskiego w Krakowie r. 1895, str. 154.

[5]) Por. Morawski, Nidecki (2 wyd.) str. 37.

Ale ten poczciwy człek, by też Polakiem był,
Radby ten sławny naród we wszystkim ozdobił.

Może wiele podobnych pochlebnych wzmianek o Royzyuszu znalazłoby się jeszcze u współczesnych pisarzów polskich, ale zapewne żaden nie poświęcił mu tylu i to tak serdecznych wierszów, co największy z ówczesnych poetów polskich, sam Jan Kochanowski. W jednym ze swych epigramów [1]) odzywa się on z uwielbieniem o jego sławie w ten sposób:

Ultima te produxit Iberia, docte Royzi,
Erudiit Latium, Sarmatis ora fovet,
Nec gens ulla adeo est a nobis dissita, quo non
Ingenii penetret fama secunda tui.

Inny [2]) jest dowodem, że mu przesyłał swoje wiersze, czytamy bowiem:

Spica datur Cereri, pulchra datur uva Lyaeo,
Floribus ornatur Chloris et ipsa suis:
Hoc pacto neque ego videor errare, Royzi,
Qui, quamvis vati, carmina dono tibi.

Inny znów epigram [3]) świadczy o zażyłym stosunku obydwóch poetów. Kochanowski tak się odzywa do Royzyusza:

Quae haec est invidia, o Phoebo dilecte Royzi,
Ut cum Socraticis sermonibus et sale multo
Me respersisses primum, spumantibus idem
Mox pateris plenoque incautum immerseris auro?
Aurea ut illa quidem tua dicta omnesque lepores
Exciderint mi animo, neque quicquam praeter Iaccho
Plena domum attulerim et somno nutantia membra.

A już najlepszym świadectwem tej zażyłości jest następująca Kochanowskiego fraszka [4]) pełna humoru i życia:

O doktorze Hiszpanie.

Nasz dobry doktor spać się od nas bierze,
Ani chce z nami doczekać wieczerze.
Dajcie mu pokój! najdziem go w pościeli,
A sami przed się bywajmy weseli.

---

[1]) Epigrammata (wyd. warszawskie t. III, 201, epigr. 33).

[2]) Tamże 229, epigr. 75.

[3]) Tamże str. 214 n., epigr. 53.

[4]) Wydania warszawskie t. II, str. 356 fr. 14. Prawie wątpić nie można, że ta fraszka odnosi się do Royzyusza, którego i Górnicki w II. księdze Dworzanina nazywa doktorem.

Już po wieczerzy; pójdźmy do Hiszpana,
Ba wierę pójdźmy, ale nie bez dzbana.
Puszczaj doktorze, towarzyszu miły!
Doktor nie puścił, ale drzwi puściły.
Jedna nie wadzi: dajci Boże zdrowie!
„By jeno jedna“ doktor na to powie.
Od jednej przyszło aż więc do dziewiąci,
A doktorowi mózg się we łbie mąci.
„Trudny“, powiada, „mój rząd z tymi pany,
Szedłem spać trzeźwo, a wstanę pijany“.

Royzyusz miał płeć śniadą [1]) i nosił, jak się zdaje, pełny zarost [2]). Wyraz jego twarzy był szpetny [3]), patrzał zyzem [4]) i miał oczy na wierzch wysadzone [5]) a tak słabe, że używał stale okularów [6]). Zdrowia był, zdaje się, wątłego, a osobliwie często zapadał na febrę [7]). Na karcie tytułowej wydania frankfurckiego Decyzyi litewskich Royzyusza [8]) przedstawione jest w obrazie posiedzenie, jak się zdaje, trybunału sądowego. W tym obrazie osoba, przedstawiona na pierwszym planie naprzeciw przewodniczącego, zgadza się z osobą Royzyusza, jak ją wyżej opisaliśmy. Być może zatem, że mamy tu przed sobą podobiznę Royzyusza, wziętą z jego portretu, który, jak wyżej wspomniałem, sprawił naszemu poecie jego przyjaciel Trzycieski.

II. Spuścizna literacka Royzyusza.

1. Obecny stan spuścizny.

Spuścizna literacka Royzyusza przechowała się do naszych czasów częścią w wydaniach współczesnych, częścią w manuskryptach; nieliczne

[1]) Corn. 51 sq.: Ad Zoilum w. 7.

[2]) Por. wyżej str. 53 n.

[3]) Ossoliński, Wiad. hist. kryt. II, str. 223 n. (przyp. 37).

[4]) Por. wyżej str. 124 wiersz Reja w Zwierzyńcu.

[5]) Ossoliński, tamże str. 178 i 223 n.

[6]) Corn. 88; 51 sq. (ad Zoilum, wiersz 7); 29 (in Priscum); Ossoliński, tamże str. 223 n. (przyp. 37 i 38).

[7]) Por. wyżej wzmianki o jego słabościach.

[8]) Decisiones Petri Royzii Maurei Alcagnicensis etc. Francofurti ad Moenum a. 1570 (egzemplarz bibl. Ossol. pod l. 20938).

tylko utwory posiadamy i w drukach i w rękopisach, nieliczne też utwory doczekały się wydań późniejszych. Czy atoli ta spuścizna, którą obecnie posiadamy, lub przynajmniej znamy z tytułów i wzmianek, obejmuje już wszystko, co ten bardzo płodny pisarz napisał, trudno na pewne orzeknąć. Ja przynajmniej znam niektóre jego utwory z tytułu, których nie udało mi się odszukać, i mam także na to dowody, że pisał rzeczy, których nawet z tytułu nie znam. Osobliwie nie miałem w rękach tych utworów, które Royzyusz pisał przed przybyciem do Polski we Włoszech, a może już i w Hiszpanii. Niektóre z nich, osobliwie epigramy z czasu pobytu we Włoszech, miały być częściowo nawet drukiem ogłoszone [1]). Jeżeli zważymy, że Royzyusz, przybywając do Polski, liczył już około 40 lat, to przyznamy, że ten wiek wystarczał na obfitą i znaczną działalność literacką, zwłaszcza płodnego pisarza, jakiego poznajemy w Royzyuszu w latach późniejszych. Ale z drugiej strony sposób, w jaki zagraniczni biografowie Royzyusza wspominają o tych wczesnych jego pracach, każe się domyślać, że one nie były zbyt liczne, a w każdym razie nie miały większej wartości. Sam też Royzyusz zapewne dlatego pomimo nadarzającej się do tego sposobności [2]) nigdzie o nich nie wspomina, że nie uważał ich za ozdoby swego wieńca literackiego [3]). Z utworów zaś pisanych w Polsce nie zdołałem odnaleźć rękopisu zbioru praw i przywilejów katedralnego kościoła w Mednikach i całego wiersza na Samuela Maciejowskiego, drukowanego w Krakowie r. 1545; nadto najobszerniejszy manuskrypt pism jego, kornicki, nosi na sobie wyraźny ślad tego, że pierwotnie nie kończył się tą kartą, która obecnie jest ostatnią w jego składzie; nakoniec jestem przekonany, że jeszcze wiele krótkich wierszów hiszpańskiego poety, rozrzuconych zwyczajem ówczesnym po pismach innych autorów współczesnych, odnaleźć się może z czasem. Ale spuścizna po Royzyuszu, którą znam i posiadam w odpisach, jest w każdym razie znacznie obfitszą od tej, na której opierali się ci, którzy przedemną o nim pisali; nadto nie wątpię, że posiadam i najważniejsze utwory tego humanisty, i tak liczne, że do całości jego spuścizny chyba już nie wiele braknie.

Sam Royzyusz ogłosił w Polsce w osobnych wydaniach następujące utwory, które prawie wszystkie miałem w rękach, a których tytuły i opisy podaję tu w porządku chronologicznym:

---

[1]) Por. str. 48 przyp. 2 i str. 42 wstępu tej pracy.

[2]) N. p. w wierszu do Alcyata, na Bononią, do Bernardyna Gomeza i innych.

[3]) Lilius Greg. Gyraldus w piśmie: De poetis, wydanem r. 1551, nie wymienia Royzyusza w gronie nader licznem ówczesnych poetów łacińskich.

1. De apparatu nuptiarum optimorum maximorum Sigismundi secundi Augusti Poloniae regis etc. atque reginae Elisabes Ferdinandi Romanorum regis etc. filiae, de adventuque ipsius reginae ad nuptias, splendidissimoque regis occursu, carmen properatum auctore Petro Royzio Maureo iurisconsulto Hispano in regia Poloniae urbe Cracovia publico iuris civilis interprete. Optimae maximae Elisabe Poloniae reginae etc. librum dicat auctor. Pod tym napisem pierwszej stronicy znajduje się wizerunek orła Zygmuntowskiego. Na końcowej kartce wydania czytamy: Cracoviae in officina Ungleriana 1543 mense maio (4-to). Wydanie zawiera na pierwszych dwóch stronicach przemowę autora do poematu p. t.: „Auctor ad librum“ (57 heksametrów daktyl.), następnie na 11 stronicach poemat wynoszący 303 heksametry daktyl., a na zakończenie 8 wierszów elegiackich pod napisem: „Ad Sauromatas“. Wydanie to drukowane jest antykwą. Tekst z niem zupełnie zgodny, ale wykonany ozdobniejszym, naśladującym odręczne pismo drukiem, ma inne wydanie, odbite równocześnie u Wietora. Na końcu tego drugiego wydania czytamy: Cra. Hie. Viet. 1543. Posiada je biblioteka ks. Czartoryskich w Krakowie pod sygnaturą $\frac{6263}{34}$, ces. publ. w Petersburgu i wiedeńska nadworna. Obydwa wydania miałem, a korzystałem głównie z pierwszego w egzemplarzu bibl. im. Ossolińskich pod l. 14424[1]).

2. Carmen funebre Petri Royzii Maurei Hispani iuris consulti in obitu illustris Petri Gamrati primae Sarmaticae sedis episcopi. Po tym napisie następuje na tej samej tytułowej karcie wizerunek herbu Gamrata Sulima udekorowany infułą. Tarczę herbową trzymają z dwóch stron dwaj aniołkowie skrzydlaci. Po bokach wizerunku herbu wpoprzek kartki wydrukowany dwuwierszowy epigram, a to heksameter daktyliczny po jednej, a pentameter po drugiej stronie. Pod herbem na tej samej stronicy stoi epigram, złożony z 4 wierszów elegiackich pod napisem: „Ad magni Petri Gamrati manes“. Pod nim na samym dole karty dodano: „Editum ante funus MDXLV mense septembri. Excusum Cracoviae apud viduam Floriani Unglerii“ (4-to). Na odwrotnej stronie karty tytułowej rozpoczyna się poemat, obejmujący na niecałych 6 stronicach 146 heksametrów daktyl., poczem następują epigramy a na końcu po nich dodane: „Finis“. Egzemplarz biblioteki Ossolińskich, którego używałem, ma znak l. 14420[2]).

---

[1]) Por. str. 57 nn. Błędnie zatem domyślał się Ossoliński (Wiad. hist. kryt. II, str. 189) w Wietorowem wydaniu tego poematu, które cytuje Janocki (Ianoc. I, 230) edycyi innego poematu, t. j. Epithalamii, którego fragment miał w swoim rękopisie poezyi Royzyusza.

[2]) Por. str. 66 n.

3. Ad sacrosanctum Samuelem episcopum Plocensem, Cracoviensem vero nunc iure et merito designatum Petri Royzii Maurei iurisconsulti carmen heroicum. Excusum Cracovie apud Hieronymum Vietorem anno MDXLV. mense octobri, (4-to). Jedyny, o ile jest wiadomem, egzemplarz tego wydania posiada biblioteka ks. Czartoryskich w Krakowie (s. $\frac{1966}{48}$ gabl.), niestety uszkodzony, gdyż poemat urywa się na 78 wierszu na końcu drugiej kartki, następna zaś stronica ma koniec epigramu, poczem ciągną się dalsze epigramy przez 3 strony aż do końca. Na tytułowej karcie wydania widzimy tarczę z herbem Maciejowskiego Ciołek, ozdobioną w górze insygniami biskupiej godności a otoczoną wieńcem. Po obu stronach tego obrazu znajduje się heksameter na dwie podzielony części, a na dole stoi 4-rowierszowy epigram na herb Maciejowskiego. Ile kart zginęło ze środka wydania, trudno na pewne powiedzieć, zdaje się, że dwie [1]).

4. Carmen tumultuarium Petri Royzii Maurei Hispani iurisconsulti adversus astrologum quendam in vitam viri Dei Samuelis Cracoviensium episcopi mentitum. Pod tym napisem na karcie tytułowej znajduje się herb Maciejowskich Ciołek, a pod nim epigram; jeszcze niżej drugi epigram z napisem: „Ad episcopum Samuelem“. Na drugiej stronicy karty tytułowej powtarza się tytuł. Poemat kończy się na 6-tej stronicy, gdzie jeszcze stoi wiersz p. n.: „Ad Cracoviam“ i epigram dwuwierszowy p. n.: „In astrologum agricolae filium“ z dodatkiem „ex tertio libro epigrammatum“ [2]), (4-to). Wydanie nie ma daty roku i miejsca druku; zapewne było drukowane w r. 1546, bo Zygmunt I., jak wynika z poematu, jeszcze żyje, Maciejowski zaś nie jest jeszcze wielkim kanclerzem kor., którym został na początku r. 1547. Korzystałem z egzemplarza biblioteki Ossolińskich, oznaczonego l. 14422 [3]).

5. Ad Nicolaum Radivilonem virum illustrem epithalamium Petro Roysio [4]) Maureo Hispano extemporario auctore. Pod tym napisem, na karcie tytułowej stoi epigram. Na następnej karcie czytamy wiersz do Zygmunta Augusta, który uczestniczył w godach weselnych. Dalej na następującej karcie powtórzony tytuł poematu, a potem następuje epithalamium na 5 stronicach. Na szóstej, znajduje się wiersz do Radziwiłła, a po nim epigram pod napisem: „De illustris viri Christophori Sidlovii filiabus“, (4-to). Wydanie nie ma ani miejsca ani roku druku,

---

[1]) Por. str. 67 i 127.

[2]) Epigram ten zachował się także w manuskryptach.

[3]) Por. str. 67. Tego poematu nie wymienia Janocki.

[4]) Tu wyjątkowo czytamy w nazwisku Royzyusza w dziele przez niego wydanem *s* zamiast *z*.

poemat jednak zawiera pewne wskazówki pod tym względem. Mikołaj Janowicz Radziwiłł nie jest jeszcze księciem, którym został r. 1547. Zygmunt I. jeszcze żyje, ale złamany wiekiem już nie opuszcza łoża. Zofia Tarnowska, córka hetmana, która w r. 1554 wyszła za mąż za Bazylego Konstantyna księcia Ostrogskiego, ma dopiero 10 lat, starszy jej brat Jan Krzysztof jest jeszcze chłopcem (puer), a wychowuje się na dworze rzymskiego króla Ferdynanda. Zygmunt August nareszcie uczestniczy sam w godach weselnych, zapewne po śmierci Elżbiety (r. 1545) i to przynajmniej w rok po tym wypadku, a Royzyusz nie wie jeszcze nic o bliższych stosunkach, które go od r. 1546 łączyły z domem Radziwiłłów. Wszystko to naprowadza na koniec r. 1546 i to na porę zimową, której wiersz dotyka. Korzystałem z egzemplarza biblioteki Ossolińskich, oznaczonego l. 14416 [1]).

6. Inclito Quiritium regi Ferdinando in divae coniugis Annae obitu Petri Royzii Maurei Hispani Celtiberi iurisconsulti epitaphia. Pod tym napisem na karcie tytułowej stoi zdanie: „Gaudendum in morte“, a pod niem podobną myśl wyrażający dwuwierszowy epigram; niżej widzimy obraz śmierci z kosą a pod nim czterowierszowy epigram. Potem na odwrotnej stronicy powtarza się tytuł książki; dalej idą przez 6 stronic epigramy na śmierć Anny; na 6-tej dodany epigram „Ad Sarmatam“, a dalej dwa epigramy, w których przemawia zmarła Anna. Na 7-mej stronicy powtarza się ten sam wizerunek śmierci, co na tytułowej, a pod nim stoi nowy epigram. Na dole dodane: Excusum Cracoviae anno post Christum natum MDXLVII. mense februario diebus liberalibus, (4-to). Korzystałem z egzemplarza biblioteki Ossolińskich pod l. 14427 [2]).

7. Ad virum illustrem Samuelem, episcopum Cracoviensium et supremum in Polonia cancellarium Petri Royzii Maurei Hispani Celtiberi iurisconsulti carmen de sancto pontifice caeso sive Stanislaus. Pod tym napisem na karcie tytułowej znajduje się wizerunek herbu Maciejowskiego Ciołek, a pod nim dwuwierszowy epigram. Tytuł powtarza się jeszcze raz na następnej stronicy na czele poematu, obejmującego na 14 stronicach (4-to) 404 wiersze. Wydanie nie ma ani miejsca, ani roku druku; ponieważ jednak Maciejowski nosi w napisie tytuł wielkiego kanclerza, którym został na początku r. 1547, przeto poemat został wydany między r. 1547 a rokiem śmierci Maciejowskiego 1550, zapewne w r. 1547. Ten poemat Royzyusza doczekał się z czasem jeszcze dwukrotnego wydania: raz wydrukował go wraz z poematem Simona Simonidesa „Divus Stanislaus“ Bazyli Skalski w Krakowie w drukarni Łazarza 1604 (4-to),

[1]) Por. str. 67.
[2]) Por. str. 67 n.

drugi raz odbito go w zbiorowem wydaniu poematów Simonidesa w Warszawie w drukarni Mizlera r. 1772. Korzystałem z pierwszego i drugiego wydania, które posiada biblioteka Ossolińskich pod liczbami 14418 i 14419 [1]).

8. Historia funebris in obitu divi Sigismundi Sarmatiarum regis et ad Sigismundum filium admonitio. Auctore Petro Royzio Maureo Hispano Celtibero. Pod tym napisem na pierwszej stronicy karty tytułowej widzimy wizerunek orła polskiego, naznaczonego literą S., a pod nim epigram. Na drugiej stronie karty tytułowej czytamy epigram p. n. „Ad lectorem". Na następnej karcie po powtórzeniu tytułu umieszczony jest poemat na 20 stronicach. Na str. 20, 21 i 22 stoją epigramy (na końcu dwa do Bony i jeden do Zygmunta Augusta), a wreszcie dopisek: Cracoviae apud viduam Floriani Unglerii anno post Chr. n. 1548. Cal. Augustis (4-to). Używałem egzemplarza instytutu im. Ossolińskich pod l. 14426 [2]).

9. Petri Royzii Maurei iuris consulti Hispani nenia in funere viri illustris Samuelis Maceovii, Cracoviensium episcopi atque summi in Polonia cancellarii. Cracoviae per Lazarum Andreae MDL. mense novemb. Po tym napisie karty tytułowej następuje na odwrotnej stronicy tejże ośm wierszów elegiackich, wystósowanych do brata zmarłego biskupa Stanisława, kasztelana wojnickiego, któremu w ten sposób poeta swój tren niejako dedykuje. Na drugiej kartce powtarza się tytuł poematu, a poemat, wynoszący 224 heksametry daktyliczne, ciągnie się przez 15 stronic. Na 16-tej (względnie 18-tej) stronicy następuje dwuwierszowy epitaf i czterowierszowy epigram Royzyusza na cześć zmarłego, na dalszej stronicy grecki ośmiowierszowy epigram Jana Lange na cześć biskupa, dalej na 3 następnych stronicach przekład łaciński tego greckiego epigramu i dwa inne epigramy łacińskie, wreszcie epitaf łaciński Maciejowskiego, wszystko to napisane zapewne także przez Langego (porówn. w. 11 przedostatniego ustępu), (4-to). Używałem egzemplarza biblioteki Ossolińskich, oznaczonego l. 14428 [3]).

10. Ad inclitum atque potentissimum Sigismundum Augustum Sarmatiae regem carmen consolatorium Petri Royzii Maurei iuris consulti. Cracoviae apud her. Marci Scharffenberger. Tytuł karty pierwszej powtarza się na początku następującej kartki, na której rozpoczyna się poemat, ciągnący się aż do 8-mej stronicy, a zawierający 206 heksame-

[1]) Por. str. 69.
[2]) Por. str. 74 nn.
[3]) Por. str. 77 n.

trów daktylicznych. Dalej na 8-mej i 9-tej stronicy stoją cztery epigramy pod wspólnym napisem: „Eiusdem de triplici vita caelibe coniugali et fornicaria carmen“ [1]), a pod ostatnim epigramem: MDLIII. mense martio (4-to). Używałem egzemplarza biblioteki Ossolińskich, oznaczonego l. 14415 [2]).

11. Ad proceres Polonos de matrimonio regio Petri Royzii Maurei Hispani iurisconsulti carmen. Cracoviae apud here. Marci Scharffenberger. Zewnętrzna postać wydania taka sama, jak wiersza poprzedzającego. Poemat obejmuje na 13 stronicach 369 heksametrów daktylicznych, po których umieszczona data MDLIII. mense martio (4-to). Egzemplarz biblioteki Ossolińskich, z którego korzystałem, nosi sygnaturę 14417 [3]).

12. De apparatu nuptiarum incliti et potentissimi Sigismundi Augusti Polonorum regis [et Catharinae caesaris Ferdinandi filiae] carmen extemporaneum Petri Royzii Maurei Hispani iurisconsulti [4]). Po tym tytule następuje poemat w 314 heksametrach daktylicznych, a na końcu dopisek: Excusum Cracoviae apud heredes Marci Scharffenberger. Anno humanae salutis MDLIII. mense augusto (4-to). Używałem egzemplarza, zapewne jedynego dziś dostępnego, który posiada biblioteka ks. Czartoryskich pod sygnaturą $\frac{6268}{34}$ [5]).

13. Petri Royzii Maurei Chiliastichon. Cracoviae Lazarus Andreae excussit MDLVII. Tak czytamy na pierwszej stronicy karty tytułowej, odwrotną zaś zajmuje prozą pisany list Royzyusza do podkanclerzego Jana Przerembskiego, którego opiece swój poemat poleca. Na następnej karcie znajduje się powtórnie tytuł, ale w zmienionej formie: Ad illustrem virum Aloisium Lipomanum, Veronensium episcopum, Pauli IV. pontificis maximi in Polonia legatum, Petri Royzii Maurei Hispani iurisconsulti Chiliastichon. Potem rozpoczyna się poemat obejmujący 56 stronic. Na 57-mej stoi jeszcze krótki wiersz, wystósowany do Lipomana p. t.: „Ad eundem eiusdem phalaecium“ i na dole dopisek: Excusum Cracoviae anno post Christum natum septimo et quinqua-

---

[1]) Epigramy te mamy także w manuskryptach.

[2]) Por. str. 92.

[3]) Por. str. 92.

[4]) W mojem odpisie, wziętym z egzemplarza biblioteki ks. Czartoryskich, braknie w tytule wyrazów: „et Catharinae caesaris Ferdinandi filiae“. Zatrzymałem go, idąc za cytatą Janockiego (I, 233), dlatego, bo wydaje mi się potrzebnym, a w odpisie mogła zajść pomyłka. Ale z drugiej strony dodatek ten jest podejrzany, skoro w r. 1553 Ferdynanda, którego R. w poemacie nazywa rex, tytułuje „caesar“. Nadto spostrzegłem, że Janocki i inne tytuły dzieł podaje nieraz niedokładnie.

[5]) Por. str. 92 n.

gesimo supra milesimum et quingentesimum, mense aprili (4 to). Używałem egzemplarza biblioteki Ossolińskich, oznaczonego l. 14423 [1]).

14. Petri Royzii Maurei carmen funebre in obitu illustrissimi Ioannis comitis Tarnovii. Ad illustrissimum Ioannem Christophorum filium, comitem Tarnovium. Impressum Cracoviae per Lazarum Andreae MDLXI. Na odwrotnej stronie karty tytułowej, która ma podany napis, znajduje się wizerunek herbu Leliwa, otoczonego wieńcem, przy którego obwodzie wewnętrznym czytamy: „Ioannes comes in Tarnow MDLVIII". Na drugiej karcie powtórzony jest główny tytuł poematu, który tu się rozpoczyna i zajmuje 8 stronic a 205 heksametrów daktylicznych. Na karcie 5-tej i 6-tej wydrukowanych jest 9 wierszów, przeznaczonych na nagrobek hetmana. Pod dziewiątym stoi napis: Finis epitaphiorum, a pod tym napisem wizerunek rycerza, zapewne samego hetmana Tarnowskiego (4-to). Egzemplarz, z którego korzystałem, znajduje się w bibliotece Ossolińskich pod l. 14421 [2]).

15. Decisiones Petri Royzii Maurei Alcagnicensis regii iureconsulti de rebus in sacro auditorio Lituanico ex appellatione iudicatis. Ad Sigismundum Augustum Poloniae regem, principem optimum maximum. Tu następuje wyliczenie zalet dzieła, a następnie uwagi: Cum indice verborum et rerum locupletissimo. Decisionum argumenta sequens pagella continet. Dalej czytamy zastrzeżenie pod karą 10 funtów czystego srebra praw własności autora na pięć lat i datę: Cracovie excudebat Matthaeus Siebeneycher anno a Christo Deo servatore nato tertio et sexagesimo supra millesimum et quingentesimum mense aprili. Po tych datach pierwszej strony karty tytułowej czytamy na odwrotnej stronie tejże karty krótkie streszczenie pięciu decyzyi, składających dzieło, a na dole uwagę, w której autor zastrzega się uroczyście wobec możliwych a mimowolnych uchybień niezgodnych z zasadami kościoła rzymskiego; jeżeliby się takie uchybienie w dziele jego znalazło, chętnie je z góry potępia i prostuje. Dalej, od drugiej kartki począwszy, czytamy przemowę autora do dzieła w formie listu wystósowanego do króla Zygmunta Augusta w dniu jego urodzin t. j. 1. Sierpnia r. 1562 z Wilna. Następują dalej same decyzye; każda obejmuje jedną księgę, na której czele znajduje się obszerne streszczenie tejże. Dzieło kończy się obszernym ułożonym alfabetycznie indeksem, po którym jeszcze następuje spis pomyłek, obejmujący 4 stronice. List wstępny obejmuje 22, tekst decyzyi

[1]) Por. str. 97.

[2]) Por. str. 99 nn. Tren na śmierć hetmana Tarnowskiego i owe wierszowane napisy nagrobkowe zachowały się nam także w manuskryptach, które mają nadto jeden napis grobowy, w wydaniu nie drukowany.

wraz ze streszczeniami 642, indeks 121 stronic w większej 4-ce. W siedm lat potem r. 1570 wyszło nowe wydanie tego dzieła w Frankfurcie nad Menem u Marcina Lechlera nakładem Hieronyma Feyerabend w formacie arkuszowym [1]). W ozdobnem tem wydaniu sprostowano już pomyłki poprzedniego wydania, nadto opuszczono na karcie tytułowej ustępy, zawierające pochwałą dzieła, zabezpieczenie prawa własności i zastrzeżenie katolickiej prawowierności autora. Kartę tytułową tego wydania zdobi wizerunek posiedzenia trybunału sądowego [2]), kartę ostatnią obraz alegorycznej postaci wyroków sprawiedliwości. Po trzeci raz wreszcie, już po śmierci autora roku 1572 wydał to dzieło Leonard a Lege u Bartłomieja Rubina w Wenecyi (4-to). Korzystałem z pierwszego i drugiego wydania, które znajdują się w bibliotece Ossolińskich pod ll. 14425 i 20938. Dodaję, że egzemplarz wydania frankfurckiego, znajdujący się w bibliotece Ossolińskich, nie obejmuje dzieła Oktawiana Cacherana „Decisiones sacri senatus Pedemontani", które według świadectwa Janockiego i Ossolińskiego, miało wyjść razem z dziełem Royzyusza [3]).

Oprócz tego ukazały się w druku liczne drobne utwory poetyckie Royzyusza, którymi zdobił nowe wydania poematów i pism swoich przyjaciół i licznych znajomych. Dowiedziałem się o następujących wydaniach, zawierających utwory Royzyusza: *a*) Andrzej Frycz Modrzewski, Ad senatum oratio secunda de poena homicidii, Gracchoviae Math. Scharffenberger, 1545. Petrus Royzius Maureus Hispanus ex tempore ad Fricium suum (13 w.). — *b*) Tenże, Ad regem, pontifices, presbyteros oratio de legatis ad concilium mittendis, Cracoviae Math. Scharffenberger, 1546. (Ad lectorem). — *c*) Rubricella Cracoviensis quottidiana a. 1546. Pod tytułem wyobrażony herb Sam. Maciejowskiego, a pod nim dwuwierszowy epigram Royzyusza. — *d*) Hymni aliquot ecclesiastici... Cracoviae apud viduam Hier. Vietoris a. D. 1548. Na początku Petrus Royzius Maureus ad lectorem (dwa ustępy, jeden 8, drugi 10 wierszowy), na odwrotnej stronicy epigram dwuwierszowy na herb Sam. Maciejowskiego. — *e*) Ioannes Langus Silesius, Carminum lyricorum liber. Augustae Vindelicorum 1548. Na końcu: In victoriam Caesaris Petrus Roizius Mauraeus Hispanus (epigram 6-wierszowy). Na odwrotnej stronicy stylizowany orzeł cesarski, dźwigający z ziemi dwie kolumny pazurami; pod nim epigram Royzyusza albo Langego. — *f*) Bartłomiej

[1]) Universal-Lexikon, Leipzig und Halle 1742 (Roizius) cytuje także wydanie krakowskie Decyzyi z r. 1579, bez wątpienia błędnie.

[2]) Por. str. 126.

[3]) Por. str. 102.

Groicki, podwójci krakowski, Porządek sądów, t. j. spraw miejskich práwa Mágdeburskiego ná wielu miejscách poprawiony. Kraków, Lazar Andr. 1562 (pierwsze wydanie 1559). Po przemowie autora czytamy tam: Petrus Royzius Maureus ad lectorem (6 wierszów). — *g)* Jakób Górski, De generibus dicendi, Crac. Math. Scharffenberger, 1559. Na odwrotnej stronicy karty tytułowej znajduje się epigram Royzyusza na Filipa Padniewskiego, biskupa krakowskiego, wynoszący 6 wierszów. — *h)* Andreae Tricesii, equitis poloni Epigrammatum liber II, Cracoviae Lazar Andr., 1565 (cztery epigramy Royzyusza do Jana Krzysztoporskiego, razem 32 wiersze). — *i)* Mączíński, Lexicon latino polonicum ex optimis latinae linguae scriptoribus concinnatum. Regiomontii Borussiae, Ioan. Daubmann regius typographus, a. 1564. Po przedmowie 8 epigramów Royzyusza i wiersz na zwycięstwo Radziwiłła. — *k)* Ioannes Raduanus, Radivilias sive de vita et rebus praeclarissime gestis immortalis memoriae illustrissimi principis Nicolai Radivili, Georgii filii, ducis in Dubinki et Bierże, palatini Vilnensis etc. ac exercituum magni ducatus Lituaniae imperatoris fortissimi etc. libri quattuor Ioannis Raduani Lituani. Vilnae ex officina Io. Kartzani 1588 (oczywiście jest to późniejsze wydanie poematu). Przy końcu czytamy: Illustrissimo principi ac domino domino Nicolao Radivilo palatino (tum) Trocensi, exercitus Lituanici imperatori de victoria ad Ulam ex Moschis reportata Petrus Royzius Hispanus iuris consultus (16 wierszów). Jest to ten sam poemat, który oddrukował także Mączíński po przedmowie swego słownika (por. wyżej *i*) i Janocki w Rare Bücher I, 85. Ten poemat zachował się także w rękopisach. — *l)* Herberstain, De vita sua commentarius, Viennae Austriae 1560[1]). Przy końcu 2 epigramy Royzyusza, zachowane także rękopiśmiennie[2]). — *m)* Sam Royzyusz ogłosił w swoich Decisiones Lituanicae kilka urywków z poetów greckich we własnym przekładzie łacińskim. Zapewne jeszcze wiele znajdzie się druków XVI. wieku, w których ogłaszano drobne utwory Royzyusza, skoro

---

[1]) Dokładny tytuł tego dziełka, które posiada c. k. biblioteka nadworna w Wiedniu, przesłał mi na moją prośbę wraz z potrzebnymi wypiskami z niego kustosz tejże biblioteki Dr. A. Goeldlin von Tiefenau. Tytuł ten brzmi: Gratae posteritati Sigismundus liber baro in Herberstain Neyperg et Guttenhag, primarius ducatus Carinthiae haereditarius et camerarius et dapifer etc., immunitate meritorum ergo donatus, actiones suas a puero ad annum usque aetatis suae septuagesimum quartum brevi commentariolo notatas reliquit. Viennae Austriae excudebat Raphael Hofhalter anno MDLX.

[2]) Dzieła pod *a, b, d, e, f, h, i, k, m* posiada biblioteka Ossolińskich pod liczbami 10333, 10332, 6066, 8343, 12932 (12930), 17467, 9769, 13790, 14425. Także dzieła pod *c* i *g* tam znalazłem.

Ossoliński [1]) twierdzi, że „za jego (Royzyusza) pory ledwo jakie dzieło z pod prasy wyszło, któregoby on kwieciem swojem nie potrząsł". Ale pocieszać się możemy tem, że te drobne utwory posiadamy przeważnie już w manuskryptach, skoro i wyżej wymienione drukowane po największej części tam się powtarzają.

Przystępuję do rękopisów. Znam dwa obfite manuskrypta poezyi Royzyusza, jeden biblioteki Kornickiej hr. Działyńskich (dziś hr. Wł. Zamojskiego) w Poznańskiem, oznaczony sygnaturą: „Literatura 95", a drugi bibltoteki Ossolińskich we Lwowie pod l. inw. 159. Oprócz tego mam listowną wiadomość od kustosza metryk litewskich w Petersburgu P. Stanisława Ptaszyckiego, że w cesarskiej bibliotece publicznej tamże znajdują się dwa manuskrypta, zawierające poezye Royzyusza, pod sygnaturami $\frac{\text{Mss.}}{\text{Aam.}}$ F. IV, 104 i Mss. Aam. Q. XIV, 130. Pierwszy z nich ma pod tytułem: Miscellanea historica polonica wiersze Royzyusza od karty 26 do 31, drugi pod napisem: Fragmenta poematum Polonorum od karty 1 do 14. Są to wypiski częściowe, a o ile widzę z dostarczonych mi łaskawie przez P. Ptaszyckiego notatek, nie zawierają nic, coby się już nie mieściło w manuskryptach biblioteki Kornickiej i Ossolińskich. Może uda mi się dostać je do rąk w celu stwierdzenia szczegółów i dokładnego porównania tekstu. Był wreszcie niegdyś w bibliotece Załuskich w Warszawie manuskrypt prozaicznej, prawniczej pracy Royzyusza p. t.: „Constitutiones ecclesiae cathedralis Mednicensis seu Samogitiae. Sub Sigismundi Augusti principatu, Pio IV. pontifice maximo ad romanae, Ioanne Prerembio ad Gnesnensis, Ioanne autem Domanovio ad huius Mednicensis seu Samogitiae ecclesiae gubernacula sedente, anno post Christum Deum servatorem nostrum natum primo et sexagesimo supra millesimum et quingentesimum, mense septembri. Auctore reverendo domino Petro Royzio Maureo, Celtibero, viro patricio, regio iurisconsulto atque consiliario, eodemque protonotario apostolico atque comite palatino huiusque cathedralis ecclesiae Mednicensis canonico [2]). Miał ten rękopis w rękach Janocki i podał jego tytuł tak [3]), jak go tutaj powtórzyłem; obecnie znajduje się zapewne w Petersburgu zarzucony i zapomniany.

Tekst zatem niedrukowanych utworów Royzyusza, mianowicie poetycznych, przechował się nam najobficiej w dwóch wyżej wspomnianych rękopisach, t. j. Kornickim i biblioteki Ossolińskich. Podam tu dokładniejszy opis obydwóch.

---

[1]) Wiad. hist. kryt. II, 189.

[2]) Por. str. 101.

[3]) Janociana I, str. 236.

I. Rękopis biblioteki Kornickiej (Literatura 95) obejmuje 414 stronic czyli 207 kartek papierowych w formacie arkuszowym w oprawie skórzanej. Przed oprawą został obcięty tak, iż miejscami cięcie doszło aż do pisma [1]). Stąd pochodzi, że format jego, pierwotnie większy od formatu manuskryptu biblioteki Ossolińskich, obecnie jest nieco mniejszy. Karty tytułowej nie ma. Na pierwszej stronicy pierwszej karty od góry, czytamy większem pismem następujący napis: „Ad principem virum Ioannem Tarnovium comitem, castellanum Cracoviensem. Sarmaticae militiae imperatorem summum Petri Royzii Maurei viri patricii Hispani Celtiberi Alcagnicensis iurisconsulti Otiorum liber primus". Pod tym napisem następuje bezpośrednio dedykacya pod tytułem: „Librum mittit". Dalej idą po kolei pod osobnymi napisami najrozmaitsze drobne utwory aż do str. 52. Dalej czytamy: „Ad principem virum Petrum Cmitam Visnicium comitem, Cracoviensem palatinum, regni Poloniae summum moderatorem seu marschalcum aliisque insignibus reipublicae muneribus obeundis illustrem Otiorum liber secundus", a potem dedykacyą na str. 55 n. pod napisem: „Librum mittit". Ta księga, złożona znów z drobnych poematów, kończy się na str. 93 wierszem zatytułowanym: „Petro Cmitae valedicit". poczem następuje ks. III. pod napisem: „Ad religiosissimum antistitem Stanislaum Carncovium, Wladislaviae et Pomeraniae episcopum, patronum suum observantissimum Petri Royzii Maurei Hispani, Sigismundi Augusti Polonorum regis iurisconsulti, Vilnae ad D. Stanislai custodis et Ioannis Baptistae archipresbyteri Otiorum liber tertius". Potem następuje znów dedykacya pod napisem: „Librum mittit", a dalej rozmaite drobne utwory aż do str. 129, gdzie napotykamy większy poemat. Jest to Epithalamium Zygmunta Augusta i Elżbiety austryackiej [2]). Czytamy tu naprzód dokładny tytuł tego poematu, dalej wiersz dedykujący ten poemat Samuelowi Maciejowskiemu, biskupowi płockiemu, a dalej sam poemat od str. 132—147. Następnie idą epigramy na herb biskupa Maciejowskiego, a za nimi bez systematycznego ładu to mniejsze, to większe utwory aż do końca manuskryptu, to jest do str. 414. Ostatnim utworem pomieszczonym w manuskrypcie jest poemat makaroniczny „In Lithuanicam peregrinationem", kończący się w środku wiersza słowami: „Rodere cessabit". do których inna ręka, innym atramentem dopisała niewyraźnie: „undique angustiae bieda (?)". Niedokończony ten poemat sięga mniej więcej do połowy stronicy, ale manuskrypt niewątpliwie nie kończył się tym poematem i tą kartą, gdyż na dole stronicy naznaczono zwyczajem

[1]) Por. str. 6, 7, 8, 33, 34.

[2]) Por. str. 57 n.

ówczesnym tytuł nowego utworu „In bibulos“. Dodać jeszcze wypada, że w pierwszej części manuskryptu do str. 52 pisarz na wierzchu kart stale notował tytuł: „Otiorum liber primus“, podobnie czynił z początku drugiej, wypisując: „Otiorum liber secundus“, wnet jednak zaniechał stale tego zwyczaju; trzecia księga, dedykowana Karnkowskiemu, już nie ma nigdzie napisów. Pismo manuskryptu jest wszędzie jednakie, wprawdzie dosyć drobne i zdradzające wprawną, szybko piszącą rękę, ale czytelne. Napisy ksiąg i poematów są wykonane większemi i ozdobniejszemi literami, ale tą samą ręką. Poprawki są rzadkie, co naprowadza na to, że ten manuskrypt jest odpisem z innego czytelnego. Przemawia za tem jeszcze inna wskazówka. Utwory pierwszej i początkowe księgi trzeciej mają przed tytułami liczby porządkowe. Otóż zdarza się czasem, że te liczby przy niektórych utworach zostały przez nieuwagę opuszczone, a pomimo tego liczby porządkowe dalszych są odpowiedne. Pismo poprawek i dopisków wykonane zostało miejscami bledszym atramentem, ale przeważnie tą samą ręką. Kilkakrotnie tam, gdzie pod tekstem, pierwszą ręką pisanym, pozostawało wolne miejsce, dopisała inna ręka krótkie wierszyki, jakby dla zapełnienia stronic, a mianowicie na str. 206 epigram dwuwierszowy, na str. 261 dwa epigramy dwuwierszowe, a na str. 193 trzy utwory, obejmujące razem 14 wierszów. Dr. Kętrzyński na prośbę moją oświadczył, że manuskrypt Kornicki został napisany w XVI. wieku.

II. Rękopis biblioteki Ossolińskich pod l. 159 jest w zachowanym składzie swym zgodny z poprzedzającym, ale zawiera tylko część środkową jego tekstu. Opisał go już Dr. Kętrzyński [1]). Obejmuje on 348 stronic czyli 174 kartek papierowych formatu arkuszowego w oprawie skórzanej, obecnie mocno podniszczonej. Na odwrotnej stronie wierzchnej okładziny jego czytamy: „Carmina haec esse Petri Roizii Hispani, canonici Samogitiae agnovi iisdem rite perlectis. Iosephus Maximilianus comes Ossoliński“. Braknie mu karty tytułowej i co najmniej kilkudziesięciu kart początkowych a kilkunastu końcowych. Nadto w środku po str. 66 (56) wycięto 5 kartek, po str. 144 (134) 3 lub 4 karty, po str. 230 (220) 7 kart i górną część 8-mej, po str. 316 (306) dolną połowę następującej karty i 6 dalszych kart, po str. 346 (336) 6—7 kart. Także dwie ostatnie karty rękopisu tj. 345—348 (335—338) są poobcinane, po części wraz z tekstem. Paginowanie kodeksu uskuteczniono w tym czasie, kiedy tenże znajdował się już w obecnym stanie, ponieważ jednak przez pomyłkę po stronie 29 naznaczono powtórnie 20 zamiast 30, przeto, licząc od tej stronicy aż do końca, wy-

[1]) Katalog rękopisów, Zeszyt I, Lwów 1880, str. 284 n.

padły cyfry stale o dziesiątkę mniejsze od rzeczywistych. Po str. 150 (140) wlepiono połowę kartki, na której wypisano ww. 53—74 poematu Dirae, opuszczone w tekście tego poematu. Wlepione odcinki, zawierające uzupełnienia tekstu, znajdują się jeszcze po str. 190 (180) i po str. 326 (316). Pismo tych dodatków dolepionych pochodzi od tej samej ręki, co pismo tekstu, wykonane dużemi, pięknemi i wyraźnemi literami. Poprawki w tym manuskrypcie są o wiele częstsze, niż w Kornickim, a wykonane są innym bledszym atramentem i pismem drobnem, niedbałem. Poprawiający uzupełnia często opuszczone tytuły utworów, dopisuje pominięte wyrazy, części wierszów i całe wiersze; prostuje błędy między wierszami i na marginesie. Liczb porządkowych przed tytułami utworów ten rękopis nie ma, ale nie ma ich w tej części także Kornicki. Rozpoczyna się wierszem drugiej połowy poematu Epithalamium Sigismundi Augusti et Elisabes (Huc intenti oculos....), a kończy się ostatnim wierszem trzeciego ułomka poematu De origine iuris (Egregiis rerum indiciis signisque notisque). W porównaniu z rękopisem Kornickim jest ten manuskrypt o 69 kart początkowych i o 12 kart końcowych rękopisu Kornickiego krótszy. I ten manuskrypt pochodzi według zdania Dra Kętrzyńskiego z XVI. wieku.

Żaden z tych dwóch manuskryptów nie został napisany ręką samego poety; także poprawki w obydwóch nie pochodzą od jego ręki. W egzemplarzu Decisionum lituanicarum, zachowanym w bibliotece uniwersytetu warszawskiego, a dedykowanym Stanisławowi Karnkowskiemu, referendarzowi królewskiemu, znajduje się pod dedykacyą, napisaną inną ręką, własnoręczny podpis autora „Royzius auctor“. Dokładną podobiznę tego podpisu przesłał mi łaskawie na moją prośbę profesor Teodor Wierzbowski [1]). Otóż rysy liter tego podpisu nie zdradzają pokrewieństwa ani z pismem tekstu, ani z pismem poprawek i dopisków naszych manuskryptów. Zdanie moje popierają jednak jeszcze inne wskazówki. Oba manuskrypty mają tu i owdzie błędy, poprawki i uwagi, które nie mogą pochodzić od samego autora. Tak n. p. Ossol. na str. 20 w epigramie In archimagirum ma nad pierwszym wierszem dopisane późniejszą ręką „mihi“, a to „mihi“ stoi już błędnie w tekście tegoż epigramu w manuskrypcie Kornickim na str. 155. Ossol. str. 279: Ad Lutomirscium v. 4 ma błędnie „ab albis“ poprawione w tekście na „ad Albis“, Corn ma na tem miejscu str. 351 błędnie „ad albis“. Ossol. str. 340 ku końcowi ma błędne „schyatum“ poprawione w tekście na właściwe „cyathum“, które czytamy już od pierwszej ręki w Corn. str. 386. W 1 wier-

[1]) Porówn. tegoż: Bibliographia polonica XV. et XVI. saeculi. Varsoviae 1889. Catal. libr. bibl. univ. caes. Varsov. str. 53.

szu epigramu Ad Ioan. Chotkievicium podaje błędnie i Ossol. (str. 193) i Corn. (str. 296) „Vilnam ingresso“, ale w Kornickim manuskrypcie naznaczyła późniejsza ręka cyframi, że należy czytać: „Ingresso Vilnam“. Jeszcze jaśniej dowodzą tego dwa tytuły utworów. Po wierszu Ad Felsinam (= Bononiam) następują w obydwóch manuskryptach wiersze do nuncyusza papieskiego Juliusza Ruggieri, który przebywał w Polsce r. 1568, a pierwszy z tych wierszów ma w obydwóch manuskryptach (Ossol. 115 = Corn. 230) napis: „Ad eundem“, albo dlatego, że piszący uważał nazwę Felsina za nazwisko osoby, albo też dlatego, że poprzedzający wiersz wystósowany do Ruggierego niebacznie opuścił. Podobnie ma się sprawa z napisem wiersza Ossol. str. 199 i Corn. str. 300. Jest to wiersz do Andrzeja Alciata, bratanka starszego Andrzeja Alciata nauczyciela Royzyusza, jak z treści wiersza jasno wynika. Pomimo tego czytamy w rękopisie biblioteki Ossolińskich: Andreae Alciato, praeceptori suo, librum suum mittit. Napis ten został tu wprawdzie w pierwotnej swej postaci przez późniejszą rękę przekreślony, ale po próbach rozmaitych poprawek wreszcie jeszcze raz wypisany; w Kornickim zaś manuskrypcie stoi ten napis błędny bez żadnych poprawek. Dodajmy do tego, że niektóre utwory, i to niekiedy dłuższe (Ossol. 67—70 = 319—322, Corn. 194—196 = 374—376) dwa razy się powtarzają w obywdwóch rękopisach, a nikt zapewne nie będzie wymagał jeszcze liczniejszych dowodów na to, że obydwa nasze rękopisy ani nie były pisane ręką Royzyusza, ani poprawiane przez niego.

Z kolei wypada wyjaśnić dokładniej wzajemny stosunek obydwóch manuskryptów między sobą. Łączy je bardzo blizkie i ścisłe pokrewieństwo, bo mają ten sam porządek utworów i w ogóle ten sam tekst, a różnice tekstu odnoszą się tylko do pojedyńczych wyrazów i form. Wprawdzie manuskrypt biblioteki Ossolińskich jest szczuplejszy; braknie mu bowiem całych dwóch wielkich partyj, początkowej i końcowej, które zachowały się w rękopisie Kornickim; nadto wewnątrz ma Cornicensis na str. 260 n. trzy utwory, obejmujące razem 50 w., a na str. 318 mniejszą partyą, których nie ma Ossolineus po str. 144 i 230, ale na wszystkich tych miejscach ślady wyciętych kart w manuskrypcie biblioteki Ossolińskich naprowadzają na to, że pierwotnie i ten manuskrypt był przynajmniej tak samo kompletny, jak Kornicki. Owszem możnaby domyślać się z pewnych wskazówek, że manuskrypt biblioteki Ossolińskich pierwotnie zawierał nawet obfitszą spuściznę po Royzyuszu, niż Kornicki. Wyżej już wspomniałem, że wewnątrz manuskryptu biblioteki Ossolińskich wycięto na 5 miejscach razem 28 — 30 kartek. Otóż w manuskrypcie Kornickim tylko na dwóch miejscach zachował się ślad tego braku t. j. na str. 260 n. i 318; na innych trzech miej-

scach wyciętym kartom manuskryptu biblioteki Ossolińskich nie odpowiadają partye tekstu, któregoby nie było w rękopisie lwowskim; nie ma też na tych miejscach żadnego śladu uszkodzenia rękopisu Kornickiego. Ale nawet te dwa miejsca, na których wyciętym kartom rękopisu lwowskiego odpowiada w rękopisie Kornickim tekst wyłącznie tam zachowany, nie zgadzają się ze stanem, któregoby się domyślać wypadało. Albowiem po str. 144 manuskryptu biblioteki Ossolińskich braknie 3—4 kart, na których można było pomieścić około 150 wierszów, podczas gdy w manuskrypcie Kornickim odpowiada temu brakowi przyrost tylko 50 wierszów; a po str. 230 manuskryptu lwowskiego wycięto 7 kart i górną połowę ósmej, kiedy w rękopisie Kornickim zachowała się tylko ta partya, która stała na owej górnej części wyciętej karty ósmej.

Czy wolno z tego stanu wnioskować, że rękopis biblioteki Ossolińskich wewnątrz na owych pięciu miejscach miał rzeczywiście tekst odpowiadający rozmiarom kart wyciętych? Nie, bo te karty mogły być przeważnie jeszcze przedtem wycięte, nim w kodeksie przepisano utwory Royzyusza, lub, co jest podobniejszą do prawdy, mógł ten, który utwory Royzyusza przepisywał, zostawiać je z niewiadomych nam powodów niezapisanemi; poczem ktoś, potrzebując czystego papieru, wycinał je po kolei. Przynajmniej po str. 230 górna połowa karty ósmej widocznie z tego powodu została odcięta, że była po jednej stronie czysta, a ten motyw obcinającego zdradza się i na innych miejscach. Ale tę kwestyą rozstrzygnąć można stanowczo dopiero wtedy, gdy odpowiemy na pytanie, czy jeden z tych dwóch manuskryptów został przepisany z drugiego, czy też obydwa są kopią innego manuskryptu; jeżeli się bowiem okaże, że manuskrypt biblioteki Ossolińskich został przepisany z Kornickiego, lub, że obydwa są kopią jednego i tego samego manuskryptu wcześniejszego, to tem samem wykluczone zostanie przypuszczenie, iż manuskrypt biblioteki Ossolińskich posiadał wewnątrz tekst obfitszy od Kornickiego.

Otóż z Kornickiego nie został przepisany rękopis biblioteki Ossolińskich, skoro poprawki drugiej ręki manuskryptu lwowskiego znajdują się już w tekście pierwszej ręki rękopisu Kornickiego. Już wyżej przywiodłem kilka miejsc, składających o tem stosunku wymowne świadectwo, jest jednak oprócz tego bardzo wielka liczba takich wskazówek. Tak n. p. przekreśliła pierwsza ręka rękopisu biblioteki Ossolińskich na str. 11 pewien czterowiersz, a wypisała go następnie na stosownem miejscu następującej stronicy; ten czterowiersz stoi w manuskrypcie Kornickim tylko raz i to na należytem miejscu str. 149. Podobnie poprawia druga ręka Ossolinei na str. 72 w epigr. V. haec na illa, a illa

na ista; poprawki te ma już od pierwszej ręki w tekscie Cornicensis str. 197. Ten sam stosunek poprawek manuskryptu biblioteki Ossolińskich do tekstu rękopisu Kornickiego znajdujemy na następujących miejscach: Ossol. str. 90 = Corn. 213; Ossol. 92 n. = Corn. 215; Ossol. 115 = Corn. 234; Ossol. 134 = Corn. 252; Ossol. 158 = Corn. 272; Ossol. 180 n. = Corn. 288; Ossol. 203 = Corn. 303; Ossol. 206 = Corn. 305; Ossol. 212 = Corn. 308; Ossol. 24 n. = Corn. 158; Ossol. 52 n. = Corn. 181 n. Jest w ogóle niepodobnem do prawdy, aby kopista rękopisu biblioteki Ossolińskich, jeżeliby był przepisywał z czytelnego rękopisu Kornickiego, tyle razy był się pomylił, a już prawie niemożebne, aby był owo błędne mihi (Ossol. 20 = Corn. 155) opuścił przypadkowo, a potem je dopisał. Skądżeby wreszcie był wziął pewne wiersze w manuskrypcie biblioteki Ossolińskich miejscami napisane a potem wykreślone, skoro ich nie ma w rękopisie Kornickim, n. p. Ossol. 175 = Corn. 284 lub Ossol. 52 = Corn. 181 lub Ossol. 139 = Corn. 256.

Dużo więcej podobieństwa do prawdy ma za sobą domysł, że manuskrypt Kornicki jest przepisany z manuskryptu biblioteki Ossolińskich, oczywiście w tym czasie, kiedy ten manuskrypt posiadał jeszcze partye tylko w Kornickim zachowane. Ale i przeciw temu przypuszczeniu przemawiają dosyć liczne różnice między tekstami obydwóch rękopisów. Tak n. p. Ossolineus str. 19 ma w tekscie dwa epigramy na herb Augustyna Rotunda, oznaczone liczbami I. i II., a trzeci bez znaku liczby dopisany na marginesie; w Kornickim rękopisie str. 154 pierwszy z tych epigramów nie ma numeru; za to następujący po nim, ów marginesowy rękopisu biblioteki Ossolińskich, oznaczony jest liczbą I. Wyjaśnienia marginesowe Ossol. 42 i Corn. 173 nie zgadzają się dosłownie. Zamiast liczby porządkowej VI. manuskryptu lwowskiego (str. 58) ma Kornicki (str. 186) błędnie VII. Ossol. 89, 97, 148 i na in. m. ma stale formę „observatissimus", Corn. 212, 219, 264 i t. d. „observantissimus". Corn. 276 na końcu ma napis: „Aliud", którego nie ma Ossol. str. 164. Porządek wierszów epigramu De Neptuno haereticum mergente różni się nieco w obydwóch manuskryptach, mianowicie jest błędny w Kornickim (Ossol. 136 = Corn. 254). Ossol. 202 ma napis Ad Krczonovicium a 215... Krcenovicium; Corn. ma na pierwszem miejscu (str. 302) Ad Krczonovium, a na drugiem (str. 310) ...Krczenovium. Ossol. 213 ma przekreślony tytuł: Ad Albertum Zakrzevium; tytuł ten wypisany pomimo tego znajdujemy w Kornickim manuskrypcie na str. 309. To samo zjawisko powtarza się z całym epigramem (Ossol. 259 = Corn. 338). Ossol. 212 nie ma nad trzecim utworem tytułu; Corn. 314 ma tu tytuł: In Teutonas medicos. Wprawdzie tak tu, jak i na str. 302, 348,

373 (= Ossol. 201, 275, 315), mógł kopista manuskryptu Kornickiego łatwo uzupełnić tytuł z treści utworu, ale ponieważ w innych wypadkach nie czynił tego (por. Ossol. 315 = Corn. 373), budzi się podejrzenie, że miał przed sobą inny tekst od tekstu manuskryptu biblioteki Ossolińskich. Zapatrywanie to popiera tytuł na str. 316 manuskryptu Kornickiego „In senem nubentem“; tytułu tego nie ma Ossol. str. 226, a według treści epigramu mógł tytuł brzmieć jeszcze inaczej. Ossol. 229 i Corn. 317 podają w innym porządku dwa epigramy pod tytułami: Mortarium magnum i Feltschlangi. Manuskrypt biblioteki Ossolińskich ma często w tekscie formy: sydera, Sybilla, clamides, faemina, repraehendere, które druga ręka poprawiła na: sidera, Sibylla, chlamydes femina, reprehendere (n. p. str. 324, 334, 338, 341 n.); manuskrypt Kornicki przejmuje prawidłowo takie poprawki drugiej ręki do tekstu, a w tych wypadkach ma pomimo tego: sydera, chlamides, faemina, reprendere. Dodać wypada, że kontrahowana forma reprendere (indeprensos) odpowiada zwykle metrycznym warunkom (por. Corn. 376, 382, 385, 386 n.). Ossol. 305 ma w epigramie: In Pignulum dwa wiersze (5-ty i 6-ty), których braknie w manuskrypcie Kornickim na str. 368. Ale najwięcej światła rzucają na tę kwestyą te miejsca, na których manuskrypt Kornicki ma inny tekst, niż Ossolineus, zwłaszcza wprost błędny. Tak czytamy Ossol. 200 De Scassevio v. 4 „quietem“, Corn. 301 „salutem“; Ossol. 243 w 2-gim wierszu ostatniego epigramu „quos vetus illa tulit“, Corn. 327 „quos tulit illa prior“; Ossol. 304 In pincernam v. 2 „sumit“, Corn. 367 „sumat“; Ossol. 317 „cernat“, Corn. 374 „cernāt“ czyli „cernant“. Wprost błędnie podaje manuskrypt Kornicki 298 Ad Rigam v. 1 „quae te disceptata, Ossol. 195 „quae disceptata“; 302 Ad Krczonovium v. 8 „sed“, Ossol. 202 „si“; 303 Cuiusdam dictum v. 9 „exaurit“, Ossol. 203 „exhaurit“; 306 w jednowierszowym epigramie „inōpem“, Ossol. 208 „uxorem“; 257 epitaphium v. 12 „quod“, Ossol. 257 „haud“; 276 epitaphium Gallo v. 9 „fugiensque“, Ossol. 276 „faciensque“; 351 Ad Lutomirscium v. 9 „una“, Ossol. 280 „bruma“. Takich różnic zestawię znacznie więcej w komentarzu krytycznym wydania pism Royzyusza. Ale już to, co dotąd przywiodłem, wystarczy do obalenia twierdzenia, że manuskrypt Kornicki został przepisany z manuskryptu biblioteki Ossolińskich. Co najwięcej, możnaby jeszcze utrzymywać, że kopista Kornickiego rękopisu odpisywał swój tekst z dwóch rękopisów, z rękopisu biblioteki Ossolińskich i jakiegoś drugiego, któremu owe różniczki zawdzięcza. Ale dużo podobniejszem do prawdy wydaje mi się przypuszczenie, że oba nasze manuskrypty są raczej kopią z trzeciego, dziś nieznanego. Otóż nad tym manuskryptem, nad tą wspólną podstawą obydwóch naszych rękopisów wypada się z kolei

zastanowić, aby ocenić jego wiarogodność i wartość, bo od tego zależeć będą zasady, kierujące wydaniem tekstu utworów Royzyusza.

Zastanówmy się nad tem, czy w naszych manuskryptach, albo raczej w ich oryginale domyślnym panuje jaka rozumna zasada układu, czy to chronologiczna, czy rzeczowa, czy też jakaś zewnętrzna i przypadkowa ale kierująca. Otóż z góry oświadczam, że napróżnoby się trudził, ktoby jej chciał szukać. Na początku manuskryptu spotykamy się z podziałem na księgi. Kopista oznacza pierwszą księgę „Otiorum", dedykowaną hetmanowi Tarnowskiemu, zawierającą 174 drobnych utworów, następnie drugą księgę „Otiorum", dedykowaną wojewodzie Kmicie, a obejmującą 131 utworów, wreszcie trzecią księgę „Otiorum", poświęconą biskupowi kujawskiemu Stanisławowi Karnkowskiemu. Dokąd ta trzecia księga ma sięgać i czy jest cała, na to manuskrypt już wcale nie naprowadza. Że nie sięga do końca rękopisu, to jest rzeczą jasną, boby była stosunkowo za wielka, obejmując około 856 większych i mniejszych utworów, po części komu innemu przypisanych, jak Epithalamium Sigismundi Augusti et Elisabes, dedykowane Samuelowi Maciejowskiemu, a po części nawet drukiem ogłoszonych, jak tren na śmierć hetmana Tarnowskiego. Nie można też powiedzieć, że się kończy przed owem Epithalamium, boby była w porównaniu z dwiema poprzedzającemi za krótka, obejmując tylko 67 utworów, a choćby to nawet być mogło, to jednak podstawy do takiego twierdzenia nie mamy w manuskrypcie żadnej. Tyle zatem jest jasnem, że oprócz ksiąg, dedykowanych Tarnowskiemu i Kmicie, mamy w naszym zbiorze jeszcze księgę czy część księgi poświęconej Karnkowskiemu, a dalej zestawienie dłuższych i krótszych utworów rozmaitej treści.

Czy w tym zbiorze zachowany jest pewien porządek chronologiczny? Możnaby tak sądzić, nie wchodząc w szczegóły, bo księga, poświęcona Tarnowskiemu, może być wcześniejszą od księgi, dedykowanej Kmicie, albo przynajmniej z nią równoczesną, obie zaś są na pewne wcześniejsze od księgi, dedykowanej biskupowi kujawskiemu Stanisławowi Karnkowskiemu, który został tym dygnitarzem duchownym w r 1567, kiedy już nie żyli Kmita († 1553) i Tarnowski († 1561). Ale w dalszym składzie zbioru już nie może być mowy o porządku chronologicznym, bo Epithalamium Sigismundi Augusti et Elisabes (Corn. 132—147) pochodzi z r. 1543, utwory odnoszące się do buntu gdańskiego (Ossol. 29—66 = Corn. 162—193) sięgają od r. 1568 do ostatnich chwil życia poety, dalej epigramy: De triplici vita (Ossol. 71—82 = Corn. 196—206) zostały napisane przed r. 1553 [1]), wiersze

[1]) Bo część tychże została wydrukowana przy końcu Carmen consolatorium ad Sigism. Aug. Cracov. 1553.

do nuncyusza papieskiego Franciszka Canobiego (Ossol. 85—88 = Corn. 208—212) w roku 1561, epitaphia dla królowej Barbary (Ossol. 106 n. = Corn. 226—228) zapewne r. 1551, wiersz do biskupa Andrzeja Dudycza (Ossol. 117 = Corn. 236) przypada na r. 1565, nagrobek dla Stanisława Narkuskiego (Ossol. 122 n. = Corn. 241 n.) na r. 1564, epigramy na Zygmunta Herberstaina (Ossol. 134 = Corn. 252) napisane zostały przed r. 1560, epigramy: Ad regem Augustum (Ossol. 175—178 = Corn. 284—286) ok. r. 1570, epitaphium Angelae (Ossol. 217 n. = Corn. 311 n. powstało r. 1543 lub 1544, wiersz De Condei ducis nece (Ossol. 259 = Corn. 338) napisany został po r. 1569, wiersz na wesele Mikołaja Trzebuchowskiego (Ossol. 283—293 = Corn. 354—361) około r. 1559; końcowe wreszcie utwory zbioru należą do czasów najwcześniejszych, a to: poemat Pontifex Sarmata (Ossol. 323—340 = Corn. 376—386) został napisany przed r. 1548, ułomek poematu Historia polonica (Corn. 394—398) przed r. 1551, a utwór Baccheis (Corn. 398—403) między r. 1543 a 1545. Ale nietylko porządku chronologicznego, ale wogóle żadnego z góry przez autora lub nawet przez kopistę obmyślanego ładu nie można dostrzedz w naszym zbiorze po owych trzech księgach „Otiorum“. Utwory dłuższe i krótsze, opisowe i satyryczne, religijne, polityczne i towarzyskie, odnoszące się do rozmaitych osób, rzeczy i zdarzeń, następują nawzajem po sobie bez żadnego systemu. Co najwięcej można dostrzedz miejscami pewne ślady grupowania utworów około wspólnych zdarzeń i osób, nigdzie jednak ta zasada nie została przeprowadzoną dokładnie. Tak n. p. zgromadzone są utwory odnoszące się do buntu Gdańska na jednem miejscu (Ossol. 29—66 = Corn. 162—193), ale pomimo tego napotykamy już przedtem (Ossol. 21—23 = Corn. 155—157) wiersze, które widocznie należą do tego samego zakresu, a pośród zestawionych razem na jednem miejscu (Ossol. 50 n. = Corn. 179 n.) porządek chronologiczny został zwichnięty. Na innem miejscu (Ossol. 84 nn. = Corn. 212 nn.) widoczne są ślady osobnej grupy wierszów na ród Radziwiłłów, na innem (Ossol. 145 nn. = Corn. 262 nn.) na ród Chodkiewiczów; od str. 169 manuskryptu biblioteki Ossolińskich (= Corn. 280) napotykamy często wiersze odnoszące się do aktu unii lubelskiej. Na wspólnem miejscu (Ossol. 175—178 = Corn. 284—286) zgromadzono 17 epigramów odnoszących się do rozmaitych chwil sprawy niewypłacanej Royzyuszowi pensyi; pomimo tego napotykamy wiersze odnoszące się do tej sprawy także na innych miejscach (porówn. Ossol. 180, 183, 154 n. = Corn. 287 n., 289, 269 n.). Jeżeli nadto przypomnimy sobie, że te same utwory niekiedy powtarzają się na różnych miejscach, dojdziemy do przekonania, że podstawa naszych manuskryptów, począwszy od trzeciej

księgi Otiorum, była zbiorem bezładnym, na którym edycya dzieł poety ani pod względem porządku utworów, ani też pod względem ich ugrupowania opierać się nie może.

Ale zastanówmy się jeszcze, czy pod tym względem owe początkowe trzy księgi Otiorum stanowią wyjątek. Przekonaliśmy się już, że nie ma pewności, czy trzecia księga Otiorum, dedykowana Karnkowskiemu, zachowała się nam w całości, a jeżeli się zachowała, nie wiemy na pewne, gdzie ona się kończy. Rozpatrując się dokładniej w składzie tych ksiąg, napotykamy jeszcze inne trudności i wątpliwości. Otóż naprzód wypada zaznaczyć, że niektóre utwory, znajdujące się w składzie owych trzech ksiąg Otiorum, powtarzają się następnie w drugiej połowie manuskryptu. Tak n. p. wiersze: „Epitaphium Kurek id est Galli“ i „Cucumer“, należące zapewne do trzeciej księgi Otiorum (Corn. 128 n.), czytamy także niżej, pierwszy z napisem Epitaphium Gallo vel Kurek (Ossol. 276 = Corn. 349), a drugi bez tytułu (Ossol. 105 = Corn. 226). Dodać wypada, że tytuł „Cucumer“ na pierwszem miejscu (Corn. 129) dopisała późniejsza ręka. Podobnie epigram „Ad Io. Langum, Maximiliani, Quiritium regis oratorem“, umieszczony przy końcu drugiej księgi Otiorum (Corn. 92), znajduje się także znacznie niżej pod napisem „Ad Ioannem Langum“ (Ossol. 130 n. = Corn. 249), w Kornickim jednak rękopisie przekreśliła go późniejsza ręka, motywując to dopisaną uwagą: „In secundo libro“. Trudno pominąć tu milczeniem nasuwającej się uwagi, że, jeżeli dodatek „Maximiliani, Quiritium regis, oratorem“ na pierwszem miejscu jest autentyczny, epigram ten nie mógł wchodzić w skład drugiej księgi Otiorum, poświęconej żyjącemu Kmicie, gdyż Kmita umarł r. 1553, a Maksymilian został królem rzymskim dopiero z końcem r. 1562. Idźmy dalej. Ślady zawarte w wierszu dedykacyjnym są bez wątpienia pewną wskazówką czasu, w którym zbiór utworów został przygotowany. Otóż na czele pierwszej księgi Otiorum stoi utwór dedykujący tę księgę hetmanowi Janowi Tarnowskiemu, którego wiersz 15 nn. wspomina o Zygmuncie I. jako o żyjącym jeszcze starcu, z czego wynika, że księga została przygotowana dla hetmana przez poetę przed r. 1548. A przecież w składzie tej księgi w naszym manuskrypcie mamy cały szereg epigramów, które zostały napisane między r. 1551 a 1554 (Corn. 22—27). Jak można te sprzeczności wytłómaczyć i pogodzić? Tak, że przyjmiemy, iż księgi tej nie zachował nam rękopis w tym pierwotnym składzie, w jakim ją Royzyusz przed r. 1548 dedykował Tarnowskiemu. Ponieważ drukiem jej nie wydał, a może nawet rzeczywiście nie przesłał hetmanowi, więc mógł później dopisywać nowe utwory na czystym papierze manuskryptu. Może też niebaczny redaktor pośmiertnej spuścizny Royzyusza dał się uwieść jakimś złudnym wskazówkom i te

utwory zaliczył do tej księgi, do której pierwotnie nie należały [1]). Bo i to uderza nas niezwykle, że na samym końcu tej księgi (Corn. 51) czytamy utwór pod napisem: „Valedicit“, w którym Royzyusz, wybierając się z Polski, żegna Samuela Maciejowskiego i upewnia go, że nie zapomni o nim i zawsze czcić go będzie nawet za granicami Polski. Czyż nie byłoby właściwszem, aby poeta w zbiorze, który przesyłał Tarnowskiemu, raczej był się do niego zwrócił z pożegnaniem, tak jak n. p. zwraca się z pożegnaniem do Kmity na końcu zbioru jemu dedykowanego (Corn. 93)? Ale, jeżeli chodzi o to, o ile utwory, składające się na dedykowane zbiory, odpowiadają osobom tych, którym zostały poświęcone, to w naszych zbiorach napotykamy jeszcze inne liczne niewłaściwości. Co za cel ma n. p. w zbiorze, przeznaczonym dla Karnkowskiego, propemptikon (Corn. 99 nn.), które autor, przesyłając jakieś dzieło papieżowi Piusowi IV, dołączył do tego dzieła? Albo czyż nie razi w tym zbiorze ów wiersz do Bernardyna Gomeza, przyjaciela lat szkolnych Royzyusza w Hiszpanii (Corn. 105 n.), którego Karnkowski z pewnością nie znał? Wiersz pod tytułem: „Sacrum Veneri. Admonitio“ (Corn. 90) jest odpowiedni, jeżeli go sobie pomyślimy na czele jakiegoś zbioru wierszów miłosnych, ale oderwany od takiego zbioru, pomieszczony w zbiorze wierszów, przeznaczonych dla Kmity, wygląda dziwacznie i wprost niezrozumiale. A jeżeli będziemy pobłażliwi i zgodzimy się na to, że w tych zbiorach chciał poeta dać tylko poznać adresatowi swą łatwość w układaniu wierszów na najrozmaitsze tematy a zarazem uczcić go dedykacyą, to jednak przyznać musimy, że nawet tę granicę pobłażliwości przekracza n. p. ta okoliczność, że w zbiorze, dedykowanym Kmicie, napotykamy wiersz wychwalający hetmana Tarnowskiego (Corn. 58 n.), bo przecież Royzyusz wiedział o tem dobrze, że tym wierszem nie sprawi przyjemności wojewodzie krakowskiemu. Wobec tych uwag, sądzę, że wydawca rękopiśmiennej spuścizny Royzyusza nie potrzebuje się liczyć ściśle z tradycyą rękopisu Kornickiego, odnoszącą się do składu owych trzech ksiąg Otiorum. Pewnym wydaje mi się tylko fakt, że takie księgi Royzyusz układał, ale jaki był dokładnie ich skład, czy wszystkie ostatecznie przesłał adresatom, to pozostanie niepewnem. Drukiem przynajmniej podobno ich nigdy nie ogłosił; inaczej byłaby się nam zachowała jakaś wiadomość o tem.

A ktoby jeszcze miał pod tym względem pewne wątpliwości, dlatego nadmieniam nadto co następuje. W utworze Royzyusza Carmen tumultuarium adversus astrologum quendam etc., wydanym drukiem w Krakowie zapewne r. 1546, stoi na samym końcu epigram pod na-

[1]) Porówn. mój pogląd na tę sprawę na str. 73 n.

pisem: In astrologum, agricolae filium, ex tertio libro epigrammatum. Epigram ten znajduje się w naszych manuskryptach, a to w manuskrypcie biblioteki Ossolińskich na str. 133, a w Kornickim na str. 251, oczywiście bez owego dodatku przy tytule „ex tertio libro epigrammatum“. Dodatek ten dowodzi jasno, że Royzyusz dzielił swoje liczne epigramy na księgi, których było co najmniej trzy. A jednak ani druki ani rękopisy nie zachowały nam śladu tego podziału. Jest to tem godniejsze uwagi, że w pierwszych dwóch księgach Otiorum znajduje się stosunkowo najwięcej epigramów, które w skład owych librorum epigrammatum przecie musiały wchodzić; ktoby zaś mniemał, że Royzyusz nazywał te same zachowane nam w rękopisach księgi bez różnicy albo libri otiorum, albo libri epigrammatum, temu przypominam to, co już wyżej uzasadniłem, że trzecia księga Otiorum nie mogła sięgać do tego miejsca manuskryptów, na którem epigram In astrologum, agricolae filium stoi. Dodaję jeszcze, że w księgach Otiorum znajdują się utwory, które wcale nie zasługują na nazwę epigramów, n. p. Corn. 30 (De Luthero ad sacros theologos), 74—79 (Invectio in praesulem quendam). Jak więc z jednej strony wątpić o tem nie można, że Royzyusz dzielił swoje utwory na libri otiorum i libri epigrammatum, tak z drugiej przyznać należy, że tego podziału dokładnie w szczegółach nie możemy dzisiaj określić.

Na tem miejscu wypada jeszcze dorzucić kilka uwag o wiarogodności napisów, jakie w rękopisach do przechowanych tam utworów posiadamy. Może nie wszystkie te tytuły pochodzą od samego Royzyusza, zwłaszcza, że mamy w manuskryptach także utwory bez napisów, ale nieraz trudno pod tym względem wydać sąd stanowczy. Jeżeli n. p. czytamy w Kornickim manuskrypcie (str. 61 n.) napis „Aenigma. Fornax vel fornacis calor.“ nad zagadką, której przedmiotem jest oczywiście ciepło, które piec wydaje, a nie piec sam, to domyślamy się słusznie, że całe wyjaśnienie „Fornax vel fornacis calor“, albo przynajmniej wyrazy „fornax vel“ nie pochodzą od Royzyusza. Epigram, w którym Royzyusz wyraził swoją tęsknotę za miejscem rodzinnem, ma napis: „Ad Alcagnitium, patriam Royzii: ironia“ (Ossol. 10 = Corn. 148). Tytuł ten cały dopisała w rękopisie biblioteki Ossolińskich dopiero późniejsza ręka, Kornicki zaś ma go już od pierwszej ręki, tak jak bardzo wiele innych tytułów (n. p. Ossol. 16 = Corn. 152; Ossol. 18 = Corn. 154; Ossol. 22 = Corn. 156 n.; Ossol. 53 = Corn. 182; Ossol. 98 = Corn. 220 i t. d.). Otóż, gdyby dodatek „ironia“ miał pochodzić od Royzyusza, byłby dla nas zupełnie niezrozumiałym; pochodzi on zapewne od kopisty, który tym dopiskiem chciał zaznaczyć, że tęsknota Royzyusza za Hiszpanią nie była szczerą, bo nie myślał na prawdę

opuścić Polski. Wobec tego domyślać się dalej można, że także wyrazy „patriam Royzii“ nie są autentyczne, że Royzyusz zatytułował epigram tylko słowami: „Ad Alcagnitium“ Co więcej, może nawet bez żadnego napisu stał ten epigram pierwotnie w rękopisie Royzyusza, skoro znajdujemy go powtórnie w końcowej części naszego manuskryptu bez tytułu (Ossol. 259 = Corn. 338). Wypadków podobnych, jak te dwa właśnie przywiedzione, dotknąłem kilkakrotnie już wyżej, a wiele jeszcze innych tego rodzaju możnaby przytoczyć (por. Ossol. 22 = Corn. 156: De quodam...). Dowodzą one, że na tytuły utworów Royzyusza, zachowane w manuskryptach, należy spoglądać zawsze okiem krytycznem, bo nie wszystkie i nie zawsze w całości pochodzą od autora samego.

Jeszcze jednej rzeczy nie można pominąć w charakterystyce obydwóch naszych rękopisów. Wśród utworów Royzyusza znajdujemy tam na kilku miejscach także utwory nie przez Royzyusza pisane. Nie stało się to przypadkowo i wbrew intencyom autora. Są to utwory, które zostają w ścisłym związku z osobą Royzyusza i z podanymi tuż obok utworami jego. Tak n. p. na str. 11 manuskryptu biblioteki Ossolińskich, a na str. 148 rękopisu Kornickiego czytamy grecki tekst epigramu aleksandryjskiego poety Palladasa. Pod tym greckim epigramem umieszczony jest metryczny przekład łaciński Andrzeja Alciata, dalej Antoniusa Augustyna, a wreszcie dwa przekłady samego Royzyusza. Zestawienie to ma zapewne uwydatnić zdolność Royzyusza w przekładach z języka greckiego w porównaniu z Alciatem i Antoniuszem Augustynem. Na innem miejscu (Ossol. 117 = Corn. 236 n.) czytamy wiersz Andrzeja Dudycza do Royzyusza. Poprzedza go wiersz Royzyusza, w którym ofiaruje Dudyczowi jakąś swoją pracę literacką, zapewne Decisiones. Dudycz dziękuje za dar i ofiaruje nawzajem poecie siebie samego. Na ten serdeczny wiersz odpowiedział uradowany Royzyusz nowym podarunkiem. Przynajmniej w manuskryptach naszych stoi po wierszu Dudycza drugi wiersz Royzyusza, odnoszący się do posłanego Dudyczowi poematu, którym zapewne były Dirae. W podobnym związku znajduje się niżej wiersz Jana Ricciusa, posła księcia Jana Alberta na dworze polskim (Ossol. 235 = Corn. 322 n.). Wyprzedza go epigram Royzyusza na portret Wojciecha Łaskiego, wojewody sieradzkiego i prozaiczny list Ricciusa, w którym widocznie przysłał Riccius Royzyuszowi swój utwór. Riccius oświadcza w liście, że epigram Royzyusza na portret Łaskiego tak mu się spodobał, iż postanowił podobnym epigramem uczcić rycerskiego cesarza niemieckiego Maksymiliana I. Następuje też rzeczywiście ten epigram po liście w naszych manuskryptach. W związku z tymi dwoma epigramami zostają niewątpliwie także dwa następujące ułożone przez Royzyusza, jeden na portret

króla Zygmunta Augusta, a drugi na portret króla hiszpańskiego Filipa II. Innych nieroyzyuszowych utworów nie zawierają nasze manuskrypty. Możnaby podejrzywać autentyczność dwuwierszowego epigramu, który późniejsza ręka dopisała w manuskrypcie Kornickim na str. 206, bo manuskrypt biblioteki Ossolińskich nie tylko go nie zachował na odpowiedniem miejscu (Ossol. 83), ale nadto nie ma tam śladu wyciętej karty. Jeżeli jednak rozważymy, że ta sama ręka dopisała podobne dwa epigramy także na str. 261 rękopisu Kornickiego, o których autentyczności świadczy to, że je także na innem miejscu czytamy w obydwóch manuskryptach (Ossol. 105 = Corn. 226), przyznać musimy, że podejrzenie to nie byłoby uzasadnionem.

Jakiż więc wobec poczynionych tu uwag można wydać sąd o owym manuskrypcie, z którego, jak twierdzę, przepisano rękopis Kornicki i rękopis biblioteki Ossolińskich? Po zmarłym r 1571 Royzyuszu pozostały zapewne papiery, zawierające liczne, jego ręką pisane utwory. Były tam rzeczy już drukowane i dotąd nie ogłoszone drukiem, może nawet niektóre nieprzeznaczone do druku. Ładu w tej spuściźnie nie było; co najwięcej pewne partye były przez poetę dokładniej ułożone. Taki stan rzeczy jest tem podobniejszy do prawdy, że Royzyusz, jak wyżej (str. 114 n.) opowiedziałem, dosyć nagle umarł. Otóż po jego śmierci nieznany nam jego spadkobierca, czy też przyjaciel, ratując tę spuściznę od zagłady, ułożył z niej całość, jaką widzimy w naszych manuskryptach. Nie łatwem mu było opanować tę nader obfitą, bo blizko 1200 większych i mniejszych utworów, a przeszło 15 tysięcy wierszów obejmującą spuściznę. Postanowił nie przyjmować do swojego zbioru rzeczy już drukiem ogłoszonych, ale nie udało mu się to w zupełności. Prócz drobnych utworów, tu i owdzie pojedynczo lub partyami drukowanych, pomieścił w swym zbiorze tren i epigram na śmierć hetmana Tarnowskiego, nie dostrzegłszy, że zostały drukiem ogłoszone. Znalazł w papierach ślady podziału na księgi Otiorum i starał się ten podział zatrzymać, ale złożywszy dwie księgi i początek trzeciej, i to nie wszędzie zgodnie z istotnym stanem rzeczy, porzucił w dalszym ciągu ten podział. Niektóre utwory dwa razy umieścił na rozmaitych miejscach, zapewne wskutek tego, że w papierach Royzyusza dwa razy były pisane, a pamięć wśród takiej obfitości utworów nie zawsze mu dopisała. Czuł braki powstałego w ten sposób zbioru i dlatego przeglądał go kilkakrotnie, rzeczy dwa razy się powtarzające skreślał, inne dopisywał, poprawiał tekst i dodawał czasem pewne uwagi wyjaśniające. W ten sposób powstały rękopis, czy to z kartek i zeszytów zapisanych ręką Royzyusza sklejony, czy też z nich przepisany, stał się podstawą dwóch naszych manuskryptów, lwowskiego biblioteki Ossolińskich i Kornickiego.

2. Wartość spuścizny literackiej Royzyusza.

Royzyusz był bardzo płodnym poetą. Nie może wprawdzie pod względem ilości skomponowanych wierszów mierzyć się z takim humanistą, jak Filelfo, który je liczył na dziesiątki tysięcy, ale przewyższa płodnością dawniejszych i współczesnych humanistów polskich, a zbliża się do starożytnego Owidyusza. Spuścizna jego, którą mam przed sobą, obejmuje około 15300 wierszów. Z tych jest przeszło 7400 heksametrów daktylicznych, przeszło 7300 dystychów elegiackich, a około 550 hendekasylabów falecyjskich. Innych miar wierszowych nie używał Royzyusz. Tylko trzecią część tego plonu poetyckiego wydał sam drukiem, mianowicie większą połowę heksametrów daktylicznych, a tylko drobną część dystychów elegiackich i hendekasylabów falecyjskich.

W heksametry daktyliczne ujmował zwykle rzeczy dłuższe i poważniejsze, przedewszystkiem opowiadania, jak Sarmatis, Baccheis, Stanislaus, Somnium i opisy uroczystości weselnych, inauguracyjnych i pogrzebowych. Dodać jednak wypada, że w wymienionych dwóch ostatnich rodzajach Royzyusz nie tyle opisuje przebieg uroczystości, ile sławi cnoty i zdolności nowego dygnitarza lub zmarłego, czy to dlatego, że nie znał dobrze szczegółów obchodu, czy też dlatego, że mu chodziło przedewszystkiem o podniesienie wartości głównej osoby poematu. Do takich poematów należą n. p. Carmen funebre in obitu P. Gamrati, Ad sacrosanctum Samuelem, episcopum Cracoviensem designatum, Nenia in funere Maceovii, De ingressu Domanovii, Samogitarum antistitis in sedem suam episcopalem [1]), Carmen funebre in obitu Hieronymi Chodkiewicz [2]), Ad Io. Chodkiewicium, Samog. praefectum, carmen gratulatorium [3]), Carmen funebre in obitu Io. Tarnovii. Idąc dalej tą drogą, pisał Royzyusz w heksametrach daktylicznych nawet epitaphia, co prawda nieco dłuższe i dotykające szczegółów życia zmarłego [4]). Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju utworom, mającym z natury swej nastrój liryczny, więcej niż heksameter daktyliczny, odpowiada dystych elegiacki, i sam też Royzyusz pisał niekiedy epitaphia dłuższe w elegiackich dwu-

[1]) Corn. 230 n. = Ossol. 111 n.

[2]) Corn. 270—272 = Ossol. 156 n.

[3]) Corn. 272—276 = Ossol. 158—163.

[4]) Epitaph. Domanovii (Corn. 232 n. = Ossol. 112 nn.); Epitaph. Narcussii (Corn. 241 n. = Ossol. 122 n.); Epitaph. Angelae (Corn. 311 n. = Ossol. 217 n.); Epitaph. Nic. Firlei (Corn. 343 = Ossol. 267); Epitaph. Graphi (Corn. 352 n. = Ossol. 281 n.); Epitaph. Catharinae, uxoris Andreae Tarlonis, i Hedvigis, Nicol. Tarlonis uxoris (Corn. 361—363 = Ossol 294—296).

wierszach [1]). Ale poważnego zarzutu nie można z tego powodu czynić Royzyuszowi, bo go do tego uprawniały same wzory starożytne: Stacyusz w zbiorze krótszych swych poematów, zwanym Silvae, pisał heksametrami daktylicznymi swe carmina gratulatoria i epicedia, tę samą formę nadawał swym panegirykom Klaudyan, a już w pierwszem stuleciu nieznany autor panegirykowi na Pizona; ba nawet pochwała Augusta, napisana przez L. Wariusa, miała tę formę [2]). Podobnie, pisząc w heksametrach daktylicznych swoje Carmen consolatorium dla króla Zygmunta Augusta po śmierci Barbary, nie wstępował wprawdzie w ślady autora Consolationis ad Liviam de morte Drusi, ale mógł się odwołać do formy wierszów tego samego rodzaju pisanych przez Stacyusza. A nawet i tego nie uczynił wbrew wzorom starożytnym, że kilkakrotnie ujmował krótkie epigramy [3]) w czysto daktyliczne miary sześciostopowe; nie mówiąc już o podobnych utworach Auzoniusza i Klaudyana, wystarczy odwołać się do Marcyalisa, który, ułożywszy jeden dłuższy epigram w tej miarze wierszowej [4]), tak się z tego tłómaczy w następnym epigramie:

„Hexametris epigramma facis“ scio dicere Tuccam.
Tucca, solet fieri; denique, Tucca, licet.
„Sed tamen hoc longum est“. Solet hoc quoque, Tucca, licetque:
Si breviora probas, disticha sola legas.
Conveniat nobis, ut fas epigrammata longa
Sit transire tibi, scribere, Tucca, mihi.

Ale nie na tem jeszcze kończą się granice, w których Royzyusz używał heksametru daktylicznego; napotykamy go bowiem także w licznych propemptykach i wierszach dedykacyjnych, a wreszcie w utworach pouczających i satyrycznych, jak De origine iuris [5]), Christiana admonitio [6]), Ad proceres Polonos de matrimonio regio, Pontifex Sarmata [7]), Prosopopoeia Dantisci [8]). Wzorem dla Royzyusza mógł być w tych wypadkach Horacyusz. Jest wreszcie jeszcze jeden, w czystych sześciostopowych wierszach daktylicznych pisany utwór Royzyusza, który lubo nie został przez autora wykończony, a należy do poezyi satyryczno-

[1]) N. p. Epitaphium Petri Firlei (Corn. 343 n. = Ossol. 267 n.).
[2]) Por. Horati Epist. I, 16, 27 nn.
[3]) Ad Alcagnitium (Corn. 148 = Ossol. 10); In Vorniam (Corn. 245 = Ossol. 126); Ad regem (Corn. 286 = Ossol. 176 n.).
[4]) Martial. Epigr. VI, 64.
[5]) Corn. 386—393 = Ossol. 341 nn.
[6]) Corn. 195 n. = Ossol. 69 n.
[7]) Corn. 376—386 = Ossol. 323—340.
[8]) Corn. 186—193 = Ossol. 59—66.

opisowej tego rodzaju, co Iter Brundusinum Horacego, przecież tem zwraca na siebie osobną uwagę, że złożony jest z mięszaniny wyrazów łacińskich i polskich. Jest to wiersz Royzyusza In Lituanicam peregrinationem [1]), zabawny opis niewygód wśród podróży po Litwie. W starożytności mięszał już Lucyliusz w swych satyrach wyrazy greckie z łacińskimi, ale jeszcze w podobny sposób, jak to czynił Cyceron w swych listach, lub jak my niekiedy mięszamy wyrazy i zwroty francuskie do mowy potocznej. Pierwszym ze starożytnych, który napisał wiersz zupełnie podobny do naszych makaronicznych, był Ausonius [2]). W nowszych czasach napotykamy ten rodzaj komicznej poezyi już w XV. wieku we Włoszech, a w XVI. odznaczył się w nim Teofilo Folengo († 1544); równocześnie prawie spotykamy się z utworami makaronicznymi w Niemczech, a w Polsce był w tym rodzaju Royzyusz zapewne pierwszym, poprzednikiem Jana Kochanowskiego [3]).

O wartości tej daktylicznej poezyi Royzyusza, mówiłem w ogólności już nieraz wyżej, podając treść ważniejszych utworów. Obok rzeczy słabszych, do których często należą osobliwie epitaphia i wiersze dedykacyjne, znajdujemy tu prawdziwie piękne utwory, jak Epithalamium Sigismundi Augusti et Elisabes, tren na śmierć biskupa Maciejowskiego i utwór na pogrzeb Zygmunta I.

Z kolei przystępuje do dystychu elegiackiego. Jest on przedewszystkiem zwykłą formą licznych epigramów Royzyusza. Służył mu tu za wzór Marcyalis a poniekąd i Katullus, i przyznać trzeba, że Royzyusz w tym rodzaju, powszechnie uprawianym przez współczesnych humanistów, stworzył wiele utworów, które mogą godnie stanąć obok wzorów owych dwóch mistrzów starożytnych. Treść ich poznaliśmy w znacznej części już wyżej [4]). Niejako rozszerzonymi epigramami są obszerniejsze, po kilkadziesiąt wierszów obejmujące poematy dydaktyczno-satyryczne, jak Ad Decumanum [5]), In eum, qui multum debet [6]), De ambitione [7]), De omnipotenti nummo [8]), De servitute aulica [9]). Pisał i Marcyalis nie-

[1]) Corn. 413 n.

[2]) Decimi Magni Ausonii Burdigal. opuscula ed. Peiper, Lips. 1886, pg. 232 sqq.

[3]) St. Tarnowski, Jan Kochanowski, Kraków 1888, str. 282. Także w jednym krótkim epigramie Royzyusza (Ad Firleium II: Corn. 347 = Ossol. 273) spotykamy podobną mięszaninę języków.

[4]) Por. osobl. str. 62 nn.

[5]) Corn. 254 n. = Ossol. 137 n.

[6]) Corn. 258 n. = Ossol. 143 nn.

[7]) Corn. 59.

[8]) Corn. 338 nn. = Ossol. 260 nn.

[9]) Corn. 81 nn.

raz dłuższe epigramy [1]), ale epigramy jego, ujęte w formę dystychu elegiackiego, rzadko przekraczały liczbę 20 wierszów [2]). Nie wiem jednak, czy możnaby uczynić Royzyuszowi uzasadniony zarzut z tego, że przekroczył miejscami rozmiary przekazane przez Marcyalisa. Bo w tej sprawie jeszcze i to wypada uwzględniać, że Lucyliusz pisał część swych satyr w dystychach elegiackich, i że między elegiami Owidyusza jest kilka takich, które treścią i tonem spokrewnione są z wymienionymi właśnie utworami Royzyusza [3]). Nie stanowi też Royzyusz pod tym względem wyjątku między ówczesnymi poetami humanistycznymi [4]).

Poematy dydaktyczno-satyryczne, o których co dopiero mówiłem, stanowią przejście do utworów, zabarwionych lirycznie a zawierających groźby i złorzeczenia na występną lub znienawidzoną osobę. Owidyusz ma między swemi elegiami dwie tego rodzaju [5]); z niemi porównać można utwór Royzyusza Invectio in praesulem quendam [6]); do ostatecznych granic w takiej poezyi posunął się Owidyusz w napisanym na wzór poety aleksandryjskiego Kalimacha utworze Ibis; Royzyusz znał ten utwór, śmiało więc można twierdzić, że pisząc podobny poemat Dirae [7]), zapatrywał się na Owidiusza. Do czystej elegii, jeżeli nie zaliczamy do tego rodzaju dłuższych napisów grobowych, rzadko stosował Royzyusz dystych elegiacki n. p. w utworach Ad Tomitii manes planctus [8]) i In obitu Georgii Bona [9]). Za to pisał w tych miarach wierszowych w ślad za Owidyuszem kilkakrotnie propemptica czyli listy, w których polecał względom pewnych osób swoje utwory, które im równocześnie przesyłał [10]). Dystychu elegiackiego używał wreszcie Royzyusz do opowiadań, jak w poemacie Hedvigis [11]), Navigatio Carncovii [12]), Legatio [13]). Wzo-

[1]) Por. epigram na str. 152.

[2]) N. p. VIII. 3, 28, 33, 51, 56; X. 48.

[3]) Amor. I. 8, II. 14, III. 8; Trist. I. 8, III. 5, V. 6, 11; Ex Ponto IV. 3.

[4]) Porówn. Cricii carm. edid. Morawski, pg. 118 sqq.; Deutsche Lyriker des XVI. Jahrh. herausg. v. Ellinger, Berlin 1893, pg. 108 i 118; Antologia della lirica latina in Italia nei sec. XV e XVI comp. da Em. Costa. Citta di Castello 1888, pag. 145 sq.

[5]) Trist. IV. 9; V. 8.

[6]) Corn. 74—79.

[7]) Corn. 265—269 = Ossol. 149—153.

[8]) Corn. 407.

[9]) Corn. 412.

[10]) Corn. 95 nn., 113 n.

[11]) Corn. 403 n.

[12]) Corn. 163 n. = Ossol. 31 n.

[13]) Corn. 165—167 = Ossol. 34—36.

rem dla niego mogły tu być elegie ostatniej księgi Propercyusza, niektóre elegie Owidyusza [1]) lub epizody Fastów tegoż poety.

Najrzedziej używał Royzyusz formy hendekasylabu falecyjskiego, zapewne dlatego, że ten wiersz ma z natury swej nastrój liryczny, a Royzyusz nie był lirykiem. Wiersz ten wprowadziła do lirycznej poezyi greckiej Sapfona i odtąd używali go nie tylko lirycy ale i dramatyczni poeci w partyach lirycznych. Szczególniejszą wziętość zyskała sobie ta lekka forma wierszowa u poetów aleksandryiskich. W ślad za nimi poszli rzymscy, począwszy od Katulla, a poeci czasów odrodzenia nie pozostali za nimi w tyle pod tym względem [2]). U nas pojawia się wiersz falecyjski już u Pawła z Krosna i ma stale zwolenników. Royzyusz używał go w granicach wskazanych przez Katulla i Marcyalisa, wyrażając nim w krótkich utworach na przemian radość, tęsknotę, smutek, oburzenie i uczucie przyjacielskiego uszanowania lub wdzięczności. Poleca więc w tej formie swoje utwory cesarzowi Ferdynandowi [3]), papieżowi Piusowi IV [4]), nuncyuszom papieskim Juliuszowi Ruggieri [5]) i Alojzemu Lipomano [6]), nadto Andrzejowi Alcyatowi [7]), cieszy się z powrotu do zdrowia biskupa Karnkowskiego [8]) i zachęca go do wydania nowych przepisów kościelnych [9]), kończy weselny wiersz do Radziwiłła Czarnego [10]), życzy Radziwiłłowi Rudemu, który wyruszając na wyprawę inflancką, przesłał mu w darze pierścień z szafirem, aby go mógł rychło sławić jako zwycięzcę [11]), dziękuje serdecznie Stanisławowi Skaszewskiemu za dary, którymi go obsypuje [12]), wyraża swoje wdzięczne uznanie Augustynowi Rotundowi [13]), sławi Bononią [14]), opiewa Zmartwychwstanie Pańskie [15]),

[1]) Amor. III. 13; Ex Ponto IV. 6.

[2]) L. G. Gyraldus, De poetis nostrorum temporum, ed. Wotke, Berlin 1894, pgg. 28, 31, 32, 56, 75, 81. Deutsche Lyriker d. XVI. Jhrh. v. Ellinger, Berlin 1893, pgg. 11, 22 n., 27, 28, 30, 33. 62. Antologia della lirica lat. ed. Costa, pgg. 19 nn., 61, 73, 97 al.

[3]) Corn. 321 = Ossol. 233 n.

[4]) Corn. 99 n.

[5]) Corn. 235 n. = Ossol. 115 n.

[6]) Przy końcu poematu Chiliastichon.

[7]) Corn. 300 = Ossol. 199 n.

[8]) Corn. 118 n.

[9]) Corn. 119 n.

[10]) Ad Radivilonem epithalamium przy końcu.

[11]) Corn. 220 = Ossol. 98.

[12]) Corn. 308 = Ossol. 210.

[13]) Corn. 221 = Ossol. 99.

[14]) Corn. 234 n. = Ossol. 114 n.

[15]) Corn. 102 n.

wykłada Chrystusowe przykazanie miłości [1]), zachwala celibat [2]), uderza na Klefelda za jego wiarołomstwo [3]), chłosta skąpstwo jakiegoś Fabiusza, domagającego się od niego utworów poetyckich [4]), szydzi z jakiegoś pyszałka Makryna [5]), przycina jakiemuś Rubelliuszowi, że się oświadcza z przychylnością dla niego, ale słów nie stwierdza czynem [6]), domaga się ukarania pewnego Mundiusza, który ubliżył Augustynowi Rotundowi [7]), wkłada wreszcie w usta zmarłemu hetmanowi Tarnowskiemu w dwóch epitafiach spowiedź z jego zasad i czynów rycerskich [8]).

Dziwić się można, dlaczego Royzyusz stronił od form wiersza iambicznego, zwłaszcza, że Marcyalis, na którego się chętnie zapatrywał, dosyć często pisał epigramy w takich formach. Pisał też epigramy w iambach mistrz Royzyusza Alciatus.

Budowa wierszów Royzyusza jest z małymi wyjątkami poprawną, zwłaszcza jeżeli nie oceniamy ich według ciasnych zasad wzorowych wierszów poetów klasycznych, lecz według luźniejszej i szerszej skali poetów starożytnych w ogólności, a nadto współczesnych humanistów.

Trudno n. p. robić mu z tego poważny zarzut, że mierzył „plĕnă spīnīs“ [9]), lub „ōră stŭpēnsque“ [10]), skoro już Horacy pozwalał sobie niekiedy na taką swobodę [11]). Pisząc w poemacie De apparatu nuptiarum Sigismundi Augusti et Catharinae w w. 74:

. . . . . „inclita regum
Gens, Catharina, vĕnī vĕnī omnis Sarmata clamat“,

szedł bez wątpienia za przykładem Wergilego [12]) i Owidyusza [13]), lubo hiat i skrócenie końcowej samogłoski było u tych poetów usprawiedliwione naturalnymi warunkami naśladowanego echa i przypadało na cezurę bukoliczną, u Royzyusza zaś, bez tego usprawiedliwienia, na koniec trzeciej stopy. Dopuszczając w wierszu 3 tegoż poematu rozziew po arzie stopy piątej heksametru daktylicznego (orbi hymĕnaeos), zapatrywał się zapewne na Horacego [14]), a nie zważał na pedantyczny

[1]) Corn. 194 = Ossol. 67 n.
[2]) Corn. 196–206 = Ossol. 71—82.
[3]) Corn. 180 = Ossol. 51.
[4]) Corn. 303 = Ossol. 204.
[5]) Corn. 368 = Ossol. 306.
[6]) Corn. 216 = Ossol. 92.
[7]) Corn. 295 n. = Ossol. 191 n.
[8]) Corn. 333 n. = Ossol. 252 n.
[9]) De Luthero 7: Corn. 30.
[10]) De appar. nupt. Sigism. Aug. et Elisabes 241.
[11]) Por. Christ, Metrik der Griechen u. Roemer, 2 Aufl., str. 10.
[12]) Eclog. 3, 79 i 6, 44.
[13]) Metamorph. III. 501.
[14]) Carm. I. 28, 24.

przepis Gelliusza [1]), który w takich wypadkach ogranicza rozziew jedynie do zbiegu dwóch jednakich samogłosek. Inny hiat w bukolicznej cezurze heksametru daktylicznego [2]) usprawiedliwić można podobną budową wiersza 403 w I. ks. Eneidy Wergilego. Także prozodya „quōtīdiānus“ zamiast prawidłowej „quŏtīdiānus“ [3]), opiera się zapewne na tradycyi rękopiśmiennej wiersza 139 pieśni 68 Katulla. Mierząc w początkowych epigramach na zdobycie Uły nazwę tej miejscowości (Ula) trochaicznie, a w końcowych pyrrhichicznie [4]), liczył się Royzyusz bez wątpienia z tem, że ma przed sobą wyraz nie podlegający przekazanym prawidłom; mierząc zaś na przemian końcową sylabę takich form, jak pariendō, pereundō, pugnandō już to krótko, już też długo [5]), folgował tradycyi czasów, rozpoczynających się od filozofa Seneki, tak jak to czynili także inni humaniści. W formie moechia (μοιχεία) skrócił wbrew tradycyi przedostatnią zgłoskę [6]), zapewne ze względu na ogólną zasadę, iż w łacinie samogłoska zwykle skraca się przed następującą samogłoską. Niczem wreszcie nie można wytłómaczyć tego, że formę „ēxōtĭcās“ mierzył choriambicznie [7]) a formę „pūtŭs“ (czysty) trochaicznie [8]).

Jakkolwiek Rzymianie odmieniali imiona własne greckie z końcówką — eus, częścią według deklinacyi greckiej, a częścią według łacińskiej tak zwanej drugiej, jednak w pierwszym i piątym przypadku liczby pojedyńczej wymawiali zgodnie z Grekami — eu końcowej zgłoski jako dyftong jednozgłoskowo. Wyjątki od tej zasady są nader rzadkie [9]). Royzyusz skorzystał z tego odstępstwa od reguły, mierząc dwa razy formę „Porthmeus“ daktylicznie [10]). Na podobną nieprawidłową dierezę pozwolił sobie także kilkakrotnie w wyrazie „Augustus“, rozdzielając początkowo dwugłoskę tego wyrazu na dwie krótkie sylaby w drugiej połowie pentametru daktylicznego [11]).

Najliczniejsze stosunkowo strony ujemne można wytknąć Royzyuszowi w budowie pentametrów, zwłaszcza jeżeli je zestawimy z mistrzow-

---

[1]) Noct. Att. VI. 26.

[2]) De Cassellio v. 1: Corn. 15.

[3]) Querela manium... v. 36: Corn. 175 nn. = Ossol. 45 nn.

[4]) Corn. 292—294 = Ossol. 187—190.

[5]) Ferdinando regi in Annae obitu, epigr. 17 i 18.

[6]) De triplici vita, epigr. 69 (Corn. 169 nn. = Ossol. 71 nn.).

[7]) Ad Decumanum v. 27 (Corn. 254 n. = Ossol. 137 n.).

[8]) Librum Pio IV. mittit, v. 36 (Corn. 99 nn.); Ad eundem, v. 14 (Corn. 120 n.).

[9]) N. p. Vergil. Culex, vv. 116 i 268.

[10]) Prosopopoeia Dantisci, v. 206 (Corn. 186 nn. = Ossol. 59 nn.); In Porthmea, v. 2 (Corn. 305 — Ossol. 207).

[11]) N. p. Ad regem II, v. 2 (Corn. 288 = Ossol. 181).

skimi pentametrami Owidyusza [1]). Znajdujemy u Royzyusza dosyć często przed cezurą pentametru i na jego końcu już to krótką sylabę [2]), już też wyraz jednozgłoskowy [3]), na końcu tego wiersza wyrazy dłuższe niż dwuzgłoskowe [4]), a w drugiej części elizye są wcale częste [5]). Ale przypominam jeszcze raz, że tu chodzi o zalety wiersza, któremi nie mogą się w całości pochlubić ani Katullus, ani starożytni następcy Owidyusza, między nimi Marcyalis, ani wreszcie liczni humaniści [6]); przyznać tylko wypada, że wyliczone tu niedobory są stosunkowo częstsze u Royzyusza, niż u Katulla lub u Marcyalisa.

W zakresie doboru wyrazów i form, rzadko popełniał Royzyusz usterki. Raz użył nieznanego pisarzom rzymskim czasownika „vileo“, utworzonego według „vilesco“ upadającej łaciny [7]), na innem miejscu [8]) pozwolił sobie w ślad za pisarzami kościelnymi czasownika „ructare“ zamiast „edere“, na innem [9]) czytamy rzeczownik „infernum“, używamy przez łacińskich pisarzów dopiero w IV. stuleciu po nar. Chryst. Pana, na innem [10]) napotykamy nieużywaną formę przymiotnikową „ditia“, zamiast „inferna“, dalej wyraz „dorca“ według greckiego δόρκη [11]) za-

[1]) Por. Christ, Metrik der Griechen u. Roemer, 2 Aufl., str. 208 nn.

[2]) De ambitione, v. 32 (Corn. 298 nn. = Ossol. 197 n.); Regi Ferdinando in Annae obitu, epigr. XIV, 4; XXV, 10; De Laur. Goslicio I, 2 (Corn. 116); De triplici magorum munere 2 (Corn. 161 = Ossol. 28); In astrolog. 4 (Corn. 79).

[3]) Regi Ferdinando in Annae obitu. epigr. IV. 2; XXVI, 4; De suo desiderio, v. 12 et 15 (Corn. 14); Ad Ilum (Corn. 7); Ad Carolum Caesarem, 6 (Corn. 4); Ad Ferdinandum, Quiritium regem, vv. 6, 10, 12 (Corn. 4 n.); De Laur. Goslicio I, 2 (Corn. 116); In Phoebum, 24, (Corn. 28).

[4]) In obitu Gamrati (epigramy końcowe); Ad sacros. Samuelem (epigramy końcowe); Ad Radivilum epithalam. praef. 16; Regi Ferdin. in ob. Annae XVI, 4; V. 2; Ad Tranquillum Andronicum, v. 4 (Corn. 13).

[5]) In pincernam, 2 (Corn. 21); Ad Pamphilum, 2 et 4 (Corn. 18); Ad Ilum, 26 (Corn. 7 n.); Ad Alb. Lascum, 8 (Corn. 70); In Ponticum 2 (Corn. 87); Ad comitem Tarnovium, 6 (Corn. 10); Nenia in funere Maceovii, epist. II, 4; Ad Papilum, 2 (Corn. 88); Carmen funebre in obitu Gamrati (ostatni epigram na tytule); Ad Ferdinandum Quir. regem, 8 (Corn. 4 n.); Ad Lentulum, 14 (Corn. 7); De astrologo consulto, 10 (Corn. 8); Ad lectorem, v. 2 (elizya długiej: Corn. 58).

[6]) Nie chcąc przeciążać książki szczegółowemi cytatami, odsyłam czytelnika do dotąd wydanych polskich humanistów. Nadto proszę porównać: Deutsche Lyriker des XVI. Jhrh. v. Ellinger, Berlin 1893; Antologia della lirica lat. in Italia nei sec. XV. e XVI. comp. da Costa, Citta di Castello 1888; Andreae Alciati Parerg. tom IV: Emblemata

[7]) Ad sacros. Samuelem epigr. 2.

[8]) Stanislaus, v. 299.

[9]) De triplici vita, epigr. 62 (Corn. 196 nn. = Ossol. 71 nn.).

[10]) De triplici vita, epigr. 60 (ibid).

[11]) Eurip. Herc. fur. 376.

miast dorcas[1]) „nenia“ jako liczbę mnogą rodzaju nijakiego[2]), „infrenduit“ na wzór używanego w wulgacie „frendui“[3]). Często też, stosownie do potrzeb wiersza, używał rzadkich i przeważnie w późnej łacinie pojawiających się form perfecti czasowików złożonych z „ire“, jak „abivi“, „inivi“[4]). Ze stawiał niekiedy „ac“ przed samogłoskowym początkiem następującego wyrazu[5]), z tego nie będzie mu nikt robił zarzutu, kto sobie przypomni, że dziś przyjęte i przeprowadzone w wydaniach tekstów łacińskich prawidło, spostrzegł pierwszy humanista Gabryel Faernus w uwadze do mowy Cycerona pro Flacco, wydanej w Rzymie r. 1563.

Royzyusz jest w ogólności gruntowniejszym znawcą łaciny, niżby się mogło zdawać na pierwszy rzut oka; zna zasady klasycznego języka, ale obejmuje także szersze zakresy zjawisk języka staroświeckiego i późniejszego, osobliwie jurystycznego, i naśladuje je, ilekroć mu to jest potrzebnem, lub dogodnem. Można to wykazać osobliwie w zakresie używania negacyi. Dawną negacyą łacińską, która utrzymywała się jeszcze tu i owdzie w staroświeckich pomnikach[6]), była forma „ne“ i „nec“, a nie „non“, wytworzona ze złożonej negacyi „noenu“, (to jest „ne oinom“, czyli „ne unum“), którą czytamy jeszcze w poemacie Lukrecyusza. Otóż Royzyusz pisze kilkakrotnie „ne“ i „nec“ zamiast „non“[7]), podobnie jak jeszcze Tacyt[8]) użył zwrotu „et necdum“ zamiast „et nondum“.

Nie myślę, przedstawiając ten wywód, bronić takiej mieszaniny czasów i odcieni mowy, która nie przyczynia się do jasności stylu, ale zamiarem moim było wykazać, że tego rodzaju wyrażenia nie są u Royzyusza prostym błędem lub niezgrabnem nadużyciem, popełnionem dla miłości wiersza. Wobec tego spostrzeżenia łatwiej pojmiemy, dlaczego Royzyusz pisał niekiedy „non“ w zdaniach wyrażających rozkaz lub

---

[1]) Ad Decumanum, 9 (Corn. 254 n. = Ossol. 137 n.).

[2]) Nenia in funere Macevii, praef. ad Stanisl. Maceov. v. 6.

[3]) Chiliastichon, 460.

[4]) N. p. De Aemiliano, 5 (Corn. 249 n. = Ossol. 131); Ad regem Augustum (Corn. 284 nn. = Ossol. 175 nn.); Epitaph. Albini (Corn. 225 n. = Ossol. 138 n.); Pauli, ducis Olschanensis epitaph. (Corn. 225 n. = Ossol. 104 n.).

[5]) Ad proceres Polonos, v. 32; Chiliast. 668; Historia funebr. 291.

[6]) Plaut. Mostell. I. 2, 43; Vergil. ecl. 9, 6.

[7]) De ambitione 21 (Corn. 298 n. = Ossol. 197 n.); Baccheis 148 (Corn. 398 nn.); Regi Ferdinando in Annae obitu, epigram ostatni; Ad Albertum Staroszebium, 1 (Corn. 14).

[8]) Historiar. I. 31.

życzenie [1]); wiedział on niewątpliwie, że taka składnia nie jest zwykłą i wzorową, ale wiedział zarazem, że jej używali już poeci starożytni, nawet klasyczni [2]). Czasem jednak posuwa się uczony poeta mojem zdaniem za daleko, osobliwie w swobodzie przestawiania utartego szyku wyrazów. Tak n. p. pisze raz „non ac“ zamiast „neque“ lub „ac non“ [3]). Takiego gwałtownego przestawienia konjunkcyi z jej właściwego miejsca na inne dopuścił się Royzyusz jeszcze kilkakrotnie na innych miejscach, pisząc n. p.: „Haec etiam faciles et tribuere dei“ [4]) zamiast: „Et haec etiam tribuere faciles dei“, lub stawiając „postquam“ i „unde“ na końcu zdania [5]). Wstępując w ślady poetów starożytnych, stawiał Royzyusz nieraz prepozycye po przynależnych do nich przypadkach, lub oddzielał je śmiało od nich innymi wyrazami. Czytamy więc w jego wierszach nie tylko „te sine“ zamiast „sine te“ [6]), „te contra dicito“ zamiast „contra te dicito“ [7]), sine ducitur ullis consiliis“ [8]), „inter habere suos“ [9]), ale nawet „Pallade cum Mavors“ [10]), na co nie znalazłem przykładu u starożytnych. Nadto nie cofał się Royzyusz w potrzebie przed tak zwanemi tmezami, t. j. rozdzielaniem złożonych, lub nawet i niezłożonych wyrazów na części składowe. Obok wypadków zwyklejszych tego rodzaju, jak „tiaram tempora cinge super“ [11]), lub „cui non ante ullus fuerit pietate ferendus“ [12]), czytamy: „funera.... ante tui cessoris“ [13]), a nawet: „Bona — tu — ventura quid egeris“ [14]) i „Hac quoque te merito iactes pietate Sebasti — Ane“ [15]). W tym względzie wolny był Royzyusz od skrupułów, które nie dozwalały Owidyuszowi

[1]) De apparatu nupt. Sigism. Aug. et Cathar. 43; Pontifex Sarmata, 320 (Corn. 376 nn. = Ossol. 320 nn.); Ad Augustum III, 5 (Corn. 263 = Ossol. 147); Ad Pollionem, 8 (Corn. 37).

[2]) Vergil. Georg. I. 456; Ovid. Ars am III. 131.

[3]) De Hyla, 4 (Corn. 37).

[4]) In Decianum, 4 (Corn. 39). U Marcyalisa I. 103, 4 czytamy: „Riserunt faciles et tribuere dei“.

[5]) Ad Vorniam II, 3 (Corn. 223 = Ossol. 102); In Vorniam, 3 (Corn. 245 = Ossol. 126).

[6]) Ad Io. Tarnovium ducem v. 17 (Corn. 5 n.).

[7]) Ad astrologum quendam (Corn. 33 n.). Por. Martial. VI. 23, 4.

[8]) Stanislaus 132.

[9]) Ad sacros. Samuelem 17.

[10]) Epitaphia Tarnovi III. 2.

[11]) Ad sacros. Samuelem 2 n.

[12]) Chiliastichon 234.

[13]) Stanislaus 7.

[14]) Chiliastichon 377.

[15]) Chiliastichon 937 n.

wstawić w budowę dystychu elegiackiego nazwiska „Tūtĭcānus“ [1]). Śmiałość uczonego Hiszpana pod tym względem przypomina żywa Enniusza, który pisał także „de me horitatur“ zamiast „dehortatur me“ lub „saxo cere — comminuit — brum“, to jest „comminuit saxo cerebrum“; zapewne Royzyuszowi były znane te miejsca z poematu Enniusza [2]), a w każdym razie musiał znać ułomki praw XII. tablic i poemat Lukrecyusza, które obfitują w takie zjawiska [3]). Z podobną swobodą, co prawda stosunkowo rzadką, spotykamy się u Royzyusza także w innych działach składni. Pisze on za przykładem Katona starszego i Pliniusza młodszego „consulo ferre pedem“ w znaczeniu: „uznaję za dobre, abyś się udał, radzę ci się udać“ [4]), używa niezwykłego zwrotu „iubeo indulgendum“ obok „suadeo surgendum“ [5]), łączy potare w ślad za łaciną kościelną z biernikiem osoby w znaczeniu „poić“ [6]), pisze „quaeso affore“ [7]), naśladuje wyjątkowe wyrażenie Tacyta „iubere alicui“ [8]), pisze za Seneką młodszym i późniejszymi pisarzami „incubare alicui“ w znaczeniu „instare alicui“ [9]), łączy tak, jak Kato starszy, „secus“ w znaczeniu „secundum“ z biernikiem [10]). Do niezwykłych zwrotów należy także „haud patior“ w połączeniu z konjunktywem [11]). Wobec tych zjawisk nikogo zapewne nie zdziwi, jeżeli spotka się u Royzyusza z brakiem zaimkowego podmiotu w składni „accusativi cum infinitivo“ [12]), albo z indykatywem w pytaniach ubocznych [13]), albo wreszcie ze zdaniem przedmiotowem, nawiązanem za pośrednictwem konjunkcyi „quod“ do takich czasowników, jak „dico“ lub „scio“ [14]); są to bowiem zjawiska i uzasadnione w dziejowym rozwoju łaciny i dosyć upowszechnione

[1]) Epist. ex Ponto IV. 12.

[2]) Por. Morawski, Nidecki 2 wyd. str. 119.

[3]) Stolz, Historische Grammatik der latein. Sprache I, Leipzig 1894, str. 31.

[4]) Ad Stanisl. Crassinium II, 10 (Corn. 155 = Ossol. 20).

[5]) Epithal. Sigism. Aug. et Elisabes 342 i 346. Por. Verg. Aen. III, 234 n.

[6]) Ad Decumanum 2 (Corn. 254 = Ossol. 137).

[7]) In Parcaniam 4 (Corn. 156 = Ossol. 22).

[8]) In Codrum medicum 1 (Corn. 238 = Ossol. 119).

[9]) In Farnesium cardin. (Corn. 247 = Ossol. 128).

[10]) Ad Decumanum, 18 (Corn. 254 = Ossol. 137).

[11]) Chiliastichon 244 i 294.

[12]) Regi Ferdinando in Annae obitu ep. XVI, 5; Ad eundem, 13 (Corn. 234 = Ossol. 114).

[13]) Ad se ipsum de alea, 4 (Corn. 222 = Ossol. 100); De duce Romano, epigr. XVIII, 5 i 6 (Corn. 294 = Ossol. 190); Ad lectorem, 2 i 4 (Corn. 6); Pontifex Sarmata 10 nn. (Corn. 376 = Ossol. 323).

[14]) In Rubellium (Corn. 216 = Ossol. 92); In ignotum 13 (Corn. 16). Porówn. Martial. XI. 64, 2.

w utworach ówczesnych humanistów. Ale na jedno zwracam jeszcze uwagę, że Royzyusz odstąpił dwukrotnie od utartej reguły następstwa czasów w zdaniach celowych, raz łącząc „coniunctivus perfecti“ z czasem „praesens“ zdania rządzącego [1]), a drugi raz „coniunctivus praesentis“ z „perfectum historicum“ takiegoż zdania [2]). Można zjawiska tego rodzaju tłómaczyć przewagą pierwiastku logicznego nad formalnym; mnie się jednak zdaje, że na obydwóch tych miejscach sprowadziły odstępstwo od prawidła w pierwszym rzędzie względy metryczne. Za to tłómaczę sobie psychologicznym względem to zjawisko, że Royzyusz rozpocząwszy zdanie skutkowe partykułą „ut“ i wtrąciwszy potem zdanie nawiasowe, zakończył owo zdanie skutkowe indykatywem, jak gdyby było zdaniem niezawisłem [3]). Za prosty błąd, może jednak nie pochodzący od Royzyusza, należy uważać wyrażenie „dignus auferre“ zamiast „anferri“ [4]), i połączenie „hoc, quorum“ zamiast „haec, quorum“ [5]). Za to nie spotkałem się u Royzyusza z fałszywem użyciem form „sibi, suus“ zamiast „ei, eius“, którem grzeszył jeszcze Janicki [6]); jest to oczywistym skutkiem odbytych studyów w Italii, gdzie wydane w Rzymie r. 1471 dzieło Laurencyusza Walli Elegantiarum latini sermonis lib. VI. między innemi także ten upowszechniony błąd wyjaśniło i sprostowało.

W ogólności jest styl Royzyusza dosyć żywy i dosadny, ale miejscami nuży czytelnika zbyt luźne łączenie większej ilości zdań i takie ugrupowanie tychże, że czytelnik przy końcu każdego zdania, czasem i wśród zdania, spodziewa się zakończenia rozpoczętej myśli, a ustawicznie spotyka się z nowem zdaniem lub dodatkiem; niekiedy razi nas też zbyt sztuczne przestawianie należących do siebie wzajemnie wyrazów. Niekorzystne stosunki dyecezyi krakowskiej, które mają się zmienić na lepsze pod rządami biskupimi Samuela Maciejowskiego, przedstawia poeta w następującym szeregu zdań i określeń [7]):

Hac ignara tenus studiorum turba sacrorum,
Volgus iners, frustra non affectaverit aras
Et multus Christi caulas complerit Amyntas,
Indoctus torquere pedum, qui Pana nec ipsum

---

[1]) Ad Phoebum, 10 (Corn. 73).
[2]) De Romulo et Paulo IV. v. 3 (Corn. 151 = Ossol. 15).
[3]) De Romulo et Paulo IV. 8 (ibid.).
[4]) Ad sacrosanctum Samuelem v. 77.
[5]) De apparatu nuptiar. Sigm. Aug. et Catharinae, v. 34.
[6]) Ćwikliński, Klemens Janicki, Kraków 1893, str. 183.
[7]) Ad sacrosanctum Samuelem 47 nn.

Noverit aut salices inter dignoscat hibiscum,
Pascere oves rudis, at non tondere, medullas
Et suxisse gregis cum lacte ac viscera viva,
Invisum caelo genus [1]).

W Chiliastichon [2]) spotykamy się z następującą inwersyą zdań:

Quam nova sectetur nostri deliria saecli
Bartholomaeus, amat quo plus sacraria nemo,
Niscicius, citius vitamque animamque profundat.

We wierszu De Stanislao Carncovio episcopo vladislaviensi [3]) dostał się wyraz „audax“ na niewłaściwe miejsce:

Infestosque lupos caulis hic ut arceat, audax,
Aut alia est pecori noxia si qua fera,
Non dubitat dulcis discrimen adire salutis
Pro grege . . . .

W innym wierszu [4]) wikła Royzyusz zdania w ten sposób:

Cuius, si, *munus sis*, dixerit, esse Royzi
Responde, Albertus cuius tunc pectore Lascus
Excidet, immoto stabit cum sidere Phoebus i t. d.

Anakolutyą napotykamy u Royzyusza w następującym ustępie [5]):

Mane toro surgens, plumis sit prima relictis
Cura Deum laudare; Dei primordia lucis
Accipiant laudes . . . .

Podobne konstrukcye ciężkie i zawiłe są u Royzyusza dosyć częste [6]).

Royzyusz miał widocznie upodobanie w takiem wikłaniu wyrazów i zdań i dlatego tworzył nawet epigramy, które pozornie w skutek przestawienia należytego szyku wyrazów nie dają żadnej myśli. Są to niejako zagadki lub rebusy, których rozwiązanie polega na tem, aby odnaleźć odpowiedni porządek słów, zawierający stosowną myśl. Należą tu naprzód wiersze, złożone ze zdań równorzędnych, jednakowo zbudo-

[1]) Por. tamże w. 1 nn.; Pontifex Sarmata vv. 142 nn. Carmen consolatorium vv. 114 nn. i często.

[2]) W. 342 nn.

[3]) Vv. 5 nn. (Corn. 116).

[4]) Librum mittit Alberto Lasco w. 21 n. (Corn. 319).

[5]) Christiana admonitio, 1 nn. (Corn. 194 = Ossol. 69 n.).

[6]) N. p. In Fabium, 11 n. (Corn. 303 = Ossol. 204); De eodem (Carncovio) 10 (Corn. 121); De Herberstaino (Corn. 252 = Ossol. 134); De duce Romano epigr. II. (Corn. 292 = Ossol. 187); Ad Georgium Petcunium 21 sqq. (Corn. 244 = Ossol. 125).

wanych, których części Royzyusz tak układał w metryczne wiersze, że stawiał n. p. na pierwszem miejscu wszystkie ich podmioty po kolei, potem w tym samym porządku należące do nich orzeczenia, dalej przedmioty i t. p. Tak n. p. czytamy w epigramie na śmierć króla Zygmunta I. [1]):

Rexi olim, rettuli, colui: rex, hostis, amicus:
Lege, manu, factis: regna, tropaea, fidem [2]).

Ale Royzyusz buduje czasem jeszcze bardziej powikłane wiersze, które sam nazywa „carmina implicita“. Sztuka ich tworzenia zasadza się na tem, aby wyrazy i w pomięszanym i w należytym szyku składały się na wiersz rytmiczny, jak n. p. w dystychu na Karnkowskiego [3]):

Antistes fertur pennis vult navita Romam
Cuiaviensis avis qua mare sulcat amat,

który tak należy uszykować:

Fertur avis pennis, qua vult, mare navita sulcat.
Antistes Romam Cuiaviensis amat [4]).

Czy takie wiersze powikłane są oryginalnym wymysłem Royzyusza, czy też nie, a jeżeli nie, na czyj wzór je układał, nie umiem powiedzieć; to pewna, że podobne igraszki dziecinne i popisy ze zręcznością w układaniu wierszów sięgają głęboko w starożytność, co najmniej aż do aleksandryjskich poetów. Już Enniusz pisał akrostychy, a świadectwa starożytnych, napisy i antologie świadczą, że nigdy nie zbywało na rozmaitych pomysłach tego rodzaju. Układano wiersze, których początkowe, środkowe i końcowe litery, połączone między sobą, dawały odpowiednie wyrazy lub zdania (acrosticha, mesosticha, telesticha), inne, których wyrazy, od początku i od końca czytane, składały się na te same metryczne całości (versus recurrentes), inne, które rozpoczynały się wyrazem jednozgłoskowym, po czem każdy następny wyraz był o jedną zgłoskę dłuższy (versus rhopalici), pisano dystychy elegiackie, w których druga połowa pentametru powtarzała pierwsze dwie i pół stopy poprzedzającego heksametru (versus echoici sive serpentini) i t. p. Nie brakło też humanistów, którzy w XV. i XVI. stuleciu szukali na tem polu sławy, jak świadczy Lilius Gregorius Gyraldus [5]), który słusz-

[1]) Historia funebris, epigr. II. w. 3 n.
[2]) Por. Ad Sigism. Aug. 1 n. (Corn. 102); Ad regem II. (Corn. 288 = Ossol. 180).
[3]) Corn. 122.
[4]) Por. Corn. 222 = Ossol. 100; Corn. 224 = Ossol. 103.
[5]) W rozprawie De poetis nostrorum temporum, ed. Wotke, Berlin, 1894, str. 45.

nie potępia cały ten dziwaczny kierunek, niezgodny z istotą prawdziwej poezyi.

Podobną, lubo nieco wdzięczniejszą igraszką, uprawianą także przez starożytnych, jest zestawianie wyrazów podobnie brzmiących i używanie tego zestawienia do pewnych celów. Osobliwie retorowie starożytni korzystali często z takich parechez, paronomazyi i tym podobnych sztuczek. Sam Cyceron w mowie przeciw Werresowi, chcąc ośmieszyć oskarżonego, nie omieszkał korzystać z tego, że jego nazwisko przypominało pewne nieestetyczne zwierzę (verres), a Kwintylian [1]) szeroko się rozwodzi nad przypadkami tego rodzaju i pojaśnia je licznemi cytatami z literatury rzymskiej. Epigram nadaje się bez wątpienia wybornie do takiej igraszki wyrazów, a lubo Marcyalis rzadko tylko potrącał o tę strunę stylu [2]), Royzyusz jednak często z niej wydobywał rozmaite donośne tony, i to nie tylko w epigramach, ale i w innych utworach.

Igra więc nieraz dowcipnie ze znaczeniem różnych wyrazów zupełnie jednako brzmiących, jak ius (polewka) i ius (prawo) [3]), mora (zwłoka) a Mora (hiszpan Antonius Mora) [4]), unio (połączenie, unia) a unio (perła) [5]), Romanus (książę Roman Sanguszko) a Romanus (rzymianin) [6]), certa (gatunek ryby) a certa (od certus = pewny) [7]), Petrus (Piotr t. j. Royzyusz) a petra (skała) [8]). Niekiedy różnią się takie dwuznaczne wyrazy tylko iloczasem, jak mālus (zły, malum, male), mālus (jabłoń, malum) i māla (szczęka) w następującym epigramie [9]):

Mālă mālum mālo mālum măle fregit ab alta
Patris Adae, ex mālo hoc prodiit omne mălum.

Podobna różnica prozodyczna zachodzi między formami „mānibus“ (cienie zmarłego) a „mănibus“ (ręce) w innym epigramie [10]).

Ale Royzyusz nie gardzi także luźniejszem podobieństwem brzmień; zestawia więc „mundus“ i „Mundius“ (nazwisko oszczercy Augustyna Rotunda) [11]), Ula (Uła) a „ulla“, „ulula“ (sowa) i „ululare“ [12]), Locas

[1]) Institut. orat. IX, 66 nn.
[2]) Epigr. I. 30, VI. 17, VIII. 62, IX. 95, XII. 39.
[3]) De coco (Corn. 62).
[4]) Chiliast. 688 n.
[5]) Ad regem I. (Corn. 280 = Ossol. 169).
[6]) Ad regem de duce Romano (Corn. 292 = Ossol. 187).
[7]) In archimagirum (Corn. 155 = Ossol. 20).
[8]) Corn. 284 = Ossol. 175.
[9]) Corn. 161 = Ossol. 28.
[10]) De Locae morte ad Gescavium I. 5 n. (Corn. 159 = Ossol. 25 n.).
[11]) Corn. 295 n. = Ossol. 191 n.
[12]) Corn. 292 nn. = Ossol. 187 nn.

(nazwisko opata oliwskiego) a „locus“ [1]), „fine“ a „fune“ i „funere“ [2]), „parit“ a „perit“ [3]), „Lax“ a „lex“ [4]).

Często wystarczą, aby koniec lub początek jakiegoś nazwiska przypominał wyraz, nadający się do sytuacyi i związku wiersza; Royzyusz korzysta skwapliwie z każdej takiej sposobności. Tak n. p. pomawiając Gdańszczan o to, że przekupili senatorów polskich, aby uzyskać łaskawy wyrok za swoje przekroczenia, korzysta z brzmienia pierwszych dwóch sylab łacińskiej nazwy Gdańska i pisze [5]):

Dantis Dantisci de flavo dona vitello
Larga manus properat flectere corda patrum.

A niżej nieco:

Syllaba Dantisci si extrema expungitur, eius,
Quod restat, vis est regi inimica meo.

Prosząc podskarbiego nadwornego Zalewskiego o szybką wypłatę asygnowanej przez króla kwoty, tak rozpoczyna [6]):

Sic tibi, Zalevi, levi de marmore ponant
Pierides statuam ...

Upominając się Krzczonowiczowi o przyobiecanego konia, pisze [7]):

Ultro promissum cur non quoque mittitur ultro,
Mi Krczonovici, si nihil est vitii?

Podobnie zestawia Royzyusz: Tarnavius i avius [8]), Chodkievici i vici [9]), Petcuni i uni [10]) talherus i herus [11]).

Poeta Auzonius popisywał się tą dziwaczną sztuką, że heksametry całego szeregu swych drobnych utworów kończył stale jednozgłoskowym wyrazem, niekiedy zaś rozpoczynał je także tak samo. Jeden z tych utworów [12]) ma jeszcze tę cechę charakterystyczną, że każdy heksa-

[1]) Ad Gescavium I. 1 (Corn. 159 = Ossol. 25).
[2]) Ad Polonos II, 10 (Corn. 172 = Ossol. 41).
[3]) Regi Ferdinando in Annae obitu epigrammata.
[4]) Corn. 410.
[5]) Corn. 173 = Ossol. 42 n.
[6]) Corn. 292 = Ossol. 186.
[7]) Ad Krczonovic. 8 (Corn. 302 = Ossol. 202).
[8]) Corn. 193.
[9]) Corn. 411.
[10]) Ad Petcunium w. 1 i 29 (Corn. 180 n. = Ossol. 51 n.).
[11]) Corn. 180 n. = Ossol. 51 n.
[12]) Ausonius, ed. Peiper, Lips. 1886, pg. 165 sq.

meter zawiera pytanie, na które ów końcowy jednozgłoskowy wyraz daje odpowiedź. Royzyusz wstąpił w ślady Auzoniusza w dwóch wierszach, w których namiętnie uderza na Klefelda, burgrabię zbuntowanego Gdańska, ale nie naśladował niewolniczo swojego wzoru. W pierwszym bowiem jego utworze całe heksametry daktyliczne, a w drugim całe dystychy elegiackie są pytaniami, na które odpowiedź znaleźć można w ostatnim wyrazie lub w ostatnich sylabach owych pytań [1]):

Adversus regem quid fert in pectore Clefel? fel
Augusto gladium vult idem demere regi? regi i t. d.,

a w drugim utworze:

Ille talherus, herus, magnorum victor herorum,
Vimne absolvendi, cum numeretur, habet? habet i t. d.

Idąc dalej w tym kierunku układał Royzyusz szarady, polegające na kombinacyi zgłosek i głosek. Tak ułożył szaradę na herb Wojciecha Łaskiego Korab, rozkładając nazwę łacińską tego herbu t. j. „navis“ na „navis“, „avis“ i „vis“ [2]), a nie brak w jego utworach także innych łamigłówek tego rodzaju [3]).

Już z tego, co dotąd wykazałem, można nabyć przeświadczenia, że styl Royzyusza odznacza się samodzielnością. To samo okaże się, jeżeli wejdziemy dokładniej w szczegóły jego kompozycyi i wyrażenia. Nigdzie nie idzie on niewolniczo za wzorem jakiegoś utworu starożytnego lub jednego autora, włada treścią i formą zupełnie swobodnie, pisze tak, jak tego wymaga przedmiot i stosunki, wśród których żyje. Nigdzie w jego utworach nie spotykamy się z owym ciężkim i niesmacznym aparatem mytologicznym, właściwym pierwszym humanistom i w ogóle mniej wytrawnym znawcom starożytności; od tego rodzaju zboczeń nieestetycznych i od bałwochwalstwa formy starożytnej chroniły go nie tylko wszechstronna i gruntowna znajomość literatury nadobnej, ale nadto trzeźwość zawodowego prawnika i nastrój ducha chrześciański.

Najwięcej stosunkowo pociągały go do siebie osobistość i kierunek poetyczny Marcyalisa. Z dumą wspomina w swych Decyzyach litewskich [4]), że ten poeta jest jego ziomkiem, i często cytuje jego epigramy. Jest niezaprzeczenie nie tylko pewne zewnętrzne podobieństwo ale nawet głębsze pokrewieństwo ducha między Royzyuszem a mistrzem starożytnego epigramu. Obaj opuszczają rodzinną Hiszpanią w sile wieku,

[1]) Corn. 180 n. = Ossol. 51 n.
[2]) Corn. 324 n. = Ossol. 237 nn.
[3]) Corn. 247 = Ossol. 129; Ad Zoilum (Corn. 92).
[4]) I. 31 i 34.

aby uzupełnić swoje wykształcenie w Italii, obaj są czynni przeważnie poza granicami swej ojczyzny, i jeden i drugi często swą muzę oddaje na usługi osobistej korzyści; Marcyalis porzucił zawód prawniczy dla poezyi, Royzyusz pomimo tego, że był zawodowym prawnikiem, folgował stale swoim poetyckim skłonnościom, a jak zdolność poetycka rzymskiego poety uwydatnia się najświetniej w satyrycznych i uszczypliwych epigramach, tak i Royzyusz celuje właśnie w nich, i sam wie o tem, bo pisze [1]):

Scribimus irati placidique epigrammata, si quid
Dignum odio aut dignum vidimus esse ioco.
Laudamus quandoque: tamen fit rarius illud,
Nam duo phoenices ducere nescit Arabs.

Przyznać tylko należy, że Royzyusz jest charakterem szlachetniejszym i w życiu i w pismach. Nie płaszczy się tak dalece, jak Marcyalis, przed możnymi i daleki jest w swych wierszach od tej brudnej zmysłowości Marcyalisa, którą wiek, w jakim żył, wprawdzie tłómaczy, ale nie usprawiedliwia.

Ale jeżeli dochodzimy, o ile Royzyusz w swych epigramach jest zawisłym od Marcyalisa, to musimy przyznać, że zawisłość ta jest wcale nieznaczna i taka, która bynajmniej nie ubliża samodzielności nowożytnego poety. Nawet w takich tematach, w których się obaj poeci spotykają, niezawisłość Royzyusza jest widoczną. Szydzi już Marcyalis niekiedy z lekarzów [2]), podobnie Auzoniusz [3]); częściej czyni to Royzyusz, ale żadnego dowcipu nie pożycza w tej sprawie ani od jednego ani od drugiego. Najwięcej jeszcze podobieństwa wzajemnego mają epigram Royzyusza De Galatitio [4]) i Marcyalisa na jakiegoś lichego poetę [5]). U Royzyusza czytamy:

Has illasque suas dicit Galatitius aras;
Emit nempe, suas dicere iure potest,

a u Marcyalisa:

Carmina Paulus emit, recitat sua carmina Paulus;
Nam quod emas, possis iure vocare tuum.

Oprócz tego zdradzają pewne pokrewieństwo myśli:

Royzyusza ep. In Decianum (Corn. 39)	Marcyalisa ep. I. 103.

[1]) Materia epigrammatum (Corn. 6).
[2]) Martial. I. 47, V. 9, VI. 53, VIII. 74, IX. 106.
[3]) Ausonii opusc. ed. Peiper, Lips. 1886, str. 312 i 342.
[4]) Corn. 87.
[5]) II. 20.

Royzyusza ep.		Ad Decumanum (Corn. 254 n. = Ossol. 187 n.).	Marcyalisa ep. II. 43 i III. 60.
„	„	In Petrum (Corn. 67).	„ „ XII. 12.
„	„	In Hylam (Corn. 19).	
„	„	Ad lectorem (Corn. 6).	„ „ II. 23.
„	„	In effigiem suam (Corn. 154 = Ossol. 19).	„ „ X. 32.
„	„	Ad Petrum (Corn. 261).	„ „ VI. 11, 10.
„	„	De crastino regio (Corn. 269 n. = Ossol. 154 n.).	„ „ V. 58.

Nadto szedł Royzyusz za wzorem Marcyalisa [1]) w tym drobnym szczególe, że mierzył średnią zgłoskę wyrazu „smaragdus“ krótko [2]). Dodać chyba jeszcze wypada, że Royzyusz, pisząc swe uszczypliwe epigramy na osoby nieoznaczone właściwem nazwiskiem, wprowadza prawidłowo nazwy ogólne, używane przez Marcyalisa, jak Ligurinus, Priscus, Phoebus i t p.; i ta okoliczność przemawia za tem, że jego uważał za swój wzór, którego jednak nie kopiował.

Po Marcyalisie oczy nasze zwracają się na Katulla, którego Royzyusz znał i cenił. Ale tu oprócz refrenu w utworze na wesele Radziwiłła Czarnego, przypominającego podobny dowtór 62 pieśni poety weroneńskiego i tonu, często wspólnego Marcyalisowi i Katullowi, innych podobieństw nie znajdujemy. Za to jest u Auzoniusza jeden epigram [3]), przypominający żywo epigram Royzyusza De Cassellio praeside picto [4]). Dodać jednak należy, że Auzoniusz pisał ten epigram według oryginału greckiego [5]), z którego i Royzyusz mógł korzystać.

W ogóle przyznać wypada, że Royzyusz tworzył i wyrażał się zupełnie swobodnie, a ślady pisarzów starożytnych, które w jego pismach

---

[1]) I. 11, 1.
[2]) De apparatu nupt. Sig. Aug. et Elisabes v. 6.
[3]) Opuscula, ed. Peiper, Lips. 1886, str. 315.
[4]) Corn. 15.
[5]) Por. Anthолog. palat. XVI. 318.

spotykamy, ograniczają się do pojedynczych zwrotów i zdań; są to niejako wspomnienia przyjemne, które w czytelniku budzą odpowiednie miłe wrażenia, a zarazem świadczą, iż autor czytał i zna starożytne swe wzory. Jeżeli n. p. w utworze Querela manium undecim [1]) w wierszu 33 czytamy:

Dat veniam corvis, vexat censura columbas,

to przypominamy sobie ten sam wiersz u Juwenalisa [2]), zastosowany zupełnie trafnie jako przysłowie.

Niezwykle liczne reminiscencye klasyczne napotykamy w wierszu do nuncyusza papieskiego Wincentego Portico [3]). Czytamy tam w wierszu 7: Tithoni croceum linquens Aurora cubile [4]), w wierszu 10: axis... horret et algentes cana nive conspuit agros [5]), w w. 18: oris... est in Sarmaticis quo non praestantior alter [6]), w w. 19: ore ciere viros animosque attollere caelo [7]). Zdaje się, że w tym wierszu chciał się popisać Royzyusz przed nuncyuszem ze swą znajomością starożytnych wzorów, gdzieindziej bowiem rzedziej wprowadza do swej poezyi tego rodzaju uczone ozdoby. Z odgłosami wierszów Wergilego, które tu najczęściej słyszymy, spotkałem się jeszcze na następujących miejscach utworów Royzyusza:

Royzyusz, Aenigma 4 (Corn. 61).	Vergil. Bucol. 4, 4.
„ Epithalam. Sig. Aug. et Elisabes, v. 40 n. (Corn. 132 nn.).	„ Aen. VII. 792, Conf. Silius Italicus I. 407.
„ Prosopopoeia Dantisci, 146 (Corn. 186 sqq = Ossol. 59 sqq.).	„ Georg. I. 30.
„ Ad sacrosanct. Samuelem 18.	„ Aen. I. 10.
„ De appar. nupt. Sig. Aug. et Elisabes 256.	„ Ecl. 1, 58.
„ Histor. funebr. in obitu Sigismundi 427 i 448.	„ Aen. VI. 373 i II. 379.

[1]) Corn. 175 nn. = Ossol. 45 nn.
[2]) Sat. II. 63.
[3]) Corn. 113 n.
[4]) Vergil. Aen. IV. 585.
[5]) Horat. Sat. II. 5, 41; Quintil. VIII. 6, 11.
[6]) Verg. Aen. I. 544 sq.
[7]) Verg. Aen. VI. 164.

Royzyusz,	Ibid. 494 sq.	Vergil.	Georg. I. 69 i 152.
„	Ad Sig. Aug. carmen consol. 140.	„	Georg. II. 457.
„	Nenia in funere Maceovii 56.	„	Aen. II. 644, VI. 224, XI. 97 sq.
„	De apparatu nupt. Sig. Aug. et Catharinae 74.	„	Ecl. 3, 79; 6, 44. Conf. Ovid. Metam. III. 501.
„	Ibid. 284.	„	Aen. V. 151.
„	De matrimonio regio 45.	„	Aen. VI. 86.
„	Chiliastichon 393.	„	Aen. VIII. 560.
„	Ibid. 535.	„	Aen. VI. 471.
„	Ad Canobium II. 81 (Corn. 208 = Ossol. 85).	„	Georg. II. 173.
„	Ad regem (Corn. 289 = Ossol. 183).	„	Georg. III. 216 sqq. Conf. Plin. N. hist. XV. 13, 13.
„	In abaco II. (Corn. 259 = Ossol. 144).	„	Copa v. 37.

Po Wergiliuszu najczęściej spotykałem się w wierszach Royzyusza z echami poezyi Horacego:

Royzyusz,	In Laelium 1 (Corn. 88).	Horat.	Epist. II. 2, 4.
„	Ad sacros. Samuelem 73.	„	Sat. I. 5, 100.
„	Carmen in obitu Tarnovii 154.	„	Ad Pis. 268 sq.
„	Chiliastichon 415.	„	Ad Pis. 268 sq.
„	Dirae 139 (Corn. 265 nn. = Ossol. 149 nn.).	„	Epist. I. 2, 26.
„	Ad Duditium II. 16 (Corn. 237 = Ossol. 118).	„	Epist. I. 19, 3.
„	Epitaph. Stan. Graphi 28 (Corn. 352 n. = Ossol. 281 n.).	„	Epist. II. 2, 19 n.

Nadto są jeszcze u Royzyusza wyraźne ślady wpływu Lukana, Persyusza, Owidyusza, Lukrecyusza, Cycerona, Swetoniusza i Tacyta. Zestawiam je tutaj:

Royzyusz,	In Gedanenses tumultuantes 1 nn. (Corn. 167 = Ossol. 36).	Lucan.	Phars. I. 1 nn.
„	Ad Sig. Aug. carmen consol. 205 n.	„	„ I. 46.

Royzyusz, De matrimonio regio 40.	Lucan. Phars. I. 3.
„ Ad lectorem (Corn. 90).	Persius 1 init.
„ Epithal. Sig. Aug. et Elisabes 47 (Corn. 132 n.).	„ 1, 99.
„ Ad sacros. Samuelem 46.	Ovid. Metam. I. 100.
„ Somnium 45 (Corn. 407 nn.).	„ „ II. 2.
„ Epithal. Sig. Aug. et Elisabes, praef. 43 (Corn. 129 n.).	„ „ I. 266.
„ De origine iuris, fragm. 2, v. 128 (Corn. 386 nn. = Ossol. 341 nn.).	Lucretius I. 136 nn., 921 nn.
„ Nenia in funere Maceovii 172.	Cicero, Orator 3.
„ Ad Duditium II. 6 (Corn. 237 = Ossol. 118).	„ Tuscal. I. 34.
„ Alb. Grabovii epitaph. III, 10 (Corn. 245 n. = Ossol. 127 n.).	„ Epist. ad fam. XIII. 50, 2.
„ Carmen fun. in obitu Tarnovii v. 187 n.	Sueton. Tit. 8.
„ Epitaphium Narcussii 23 (Corn. 241 n. = Ossol. 122 n.).	Tacit. Agric. 29.

Nie wątpię, że dokładne poszukiwanie może wykazać jeszcze większą liczbę równoległych miejsc tego rodzaju, nie zmieni jednak zasadniczego sądu o samodzielności Royzyusza. Nakoniec dodaję jeszcze, że przekleństwa miotane na Kureusza przy końcu poematu Prosopopoeia Dantisci [1]) i poemat Dirae, przypominają układem i nastrojem częścią utwór Owidyusza Ibis, a częścią początek starożytnego poematu Dirae. Podobnie zbliżają się liczne propemptyki Royzyusza [2]) do odpowiednich

[1]) Corn. 186 nn. = Ossol. 59 nn.

[2]) Andreae Tencinio (Corn. 337 = Ossol. 258 n.); Nic. Firleio (Corn. 345 = Ossol. 270 n.); Guilhelmo episcopo Olomucensi (Corn. 160 n. = Ossol. 27 n.); Librum mittit Fr. Gonzagae (Corn. 207 n. = Ossol. 83 n.); Ad Io. Chodkievicium (Corn. 262 n. = Ossol. 145 n.); Sebast. Mielecio (Corn. 335 = Ossol. 255); Ad librum suum (Corn. 341 = Ossol. 264); Librum Sellio mittit (Corn. 349 n. = Ossol. 277 n.); Ad Carncovium (Corn. 95 nn.); Ad Tarnovium (Corn. 1 nn.); Ad Cmitam (Corn. 55 n.).

utworów Owidyusza [1]), Horacego [2]) i Marcyalisa [3]). Jeżeli dalej dochodzimy, jak rozległą i głęboką była Royzyusza znajomość starożytności klasycznej, to spotkamy się w jego dziełach z bardzo licznemi wskazówkami, świadczącemi nader korzystnie o jego wykształceniu. Już poezye jego zawierają oprócz wyżej wymienionych śladów stylistycznych dosyć ważne świadectwa bezpośrednie. Przekonywujemy się n. p. że znał Homera [4]), miał pod ręką zbiór wierszów Teognisa [5]) i wydaną r. 1494 we Florencyi przez uczonego Byzantyjczyka Laskarisa Antologią grecką [6]), czytał listy Cycerona do Attyka [7]) i posiadał bibliotekę, w której między innemi było zbiorowe wydanie Scriptorum de re militari, obejmujące Wegetiusa, Juliusa Frentina, Aeliana w łacińskim przekładzie i rzekomego Modesta [8]).

Ale prawdziwą a obfitą kopalnią śladów wiedzy Royzyusza i zwierciadłem jego niepospolitego wykształcenia są Decisiones Lituanicae. Aby dokładnie a krytycznie ocenić tę kopalnię, na to potrzebaby osobnej rozprawy, opartej na zawodowym sądzie znawcy kilku gałęzi wiedzy. Nadmieniam więc tylko, że spotykamy się w tem dziele z obfitemi cytatami z zakresu prawa rzymskiego i kanonicznego, nadto niemieckiego, miejscami także ze świadectwami z pisma św. starego i nowego zakonu, wreszcie z bardzo licznemi wycieczkami w krainę nadobnej i naukowej literatury starożytnej. Właśnie te wycieczki najwięcej nas tu obchodzą. Wzorem do nich były mu niezawodnie wykłady i dzieła mistrza Andrzeja Alcyata, osobliwie jego Parerga, w drugim rzędzie może i dzieła Cycerona. Już w liście do króla Zygmunta Augusta, umieszczonym na czele Decyzyi, popisuje się często Royzyusz ze swoją znajomością łacińskiej i greckiej literatury, w pierwszej zaś księdze tego dzieła zasypuje nas prawie cytatami, chociaż i następne, osobliwie trzecia i czwarta, w nie obfitują. Część pewną swych wiadomości z zakresu starożytności klasycznej zawdzięcza Royzyusz bez wątpienia kodeksom prawa rzymskiego i dziełom humanistów, osobliwie traktującym o prawie rzymskiem, bo to sam niekiedy wyraźnie zaznacza [9]).

---

[1]) Trist. I. 1, III. 1 i 7; Ex Ponto IV. 5.

[2]) Epist. I. 13.

[3]) I, 70, III. 4 i 5, XI. 1, XII. 3.

[4]) Por. wiersz Ad Albertum Lascum (Corn. 70).

[5]) Por. Corn. 259 = Ossol. 144.

[6]) Por. Corn. 150 i 216 = Ossol. 13 n. i 93.

[7]) Por. Ad Augustinum Rotundum (Corn. 253 n. = Ossol. 135 n.).

[8]) Por. Ad Kisgalem II. (Corn. 279 = Ossol. 168).

[9]) N. p. Decis. Praef. (w środku); I. 42; III. 197, 207, 441, 514 nn., 553; IV. 114, 150, 416 n.; V. 135.

Czasem też można łatwo wykazać, że nie czerpał wprost z tego źródła, które cytuje, czyli, że cytatę swą powtarza za źródłem, którego nie wymienia. Złej intencyi wprowadzenia w błąd czytelnika nie było w takiem nie dosyć ścisłem cytowaniu, które napotykamy już u starożytnych autorów. Tak n. p. cytuje Royzyusz [1]) w przekładzie łacińskim miejsce z niezachowanej nam tragedyi Euripidesa Cresphontes. Cytat ten jest przejęty z Cycerona Tuskulanek [2]). Czy Royzyusz, znając to źródło, umyślnie chciał być raczej zwięzłym niż dokładnym, czy też może nie przypominał sobie autora cytaty, a cytatę powtórzył za jakimś humanistą, który nie wymienił Cycerona, trudno na pewne rozstrzygnąć. Za pierwszym domysłem przemawia to, że Cyceron należał do tych autorów, z którymi Royzyusz był stosunkowo bardzo dobrze obeznany, cytuje go bowiem w samych Decyzyach czternaście razy [3]), a niekiedy zdaje bardzo dokładnie sprawę z treści cytowanego miejsca [4]). I to wreszcie popiera ten korzystniejszy dla Royzyusza domysł, że w swych Decyzyach czerpie jeszcze dwa razy z takich pism Cycerona, które, jak skądinąd poznajemy, znał dokładnie, a pomimo tego nie wymienia swego źródła [5]). Podobny sąd, jak o owej cytacie z Eurypidesa, wypadnie wydać o dwóch innych cytatach Royzyusza. W pierwszej z nich [6]) odwołuje się do I. księgi dzieła Warrona De vita populi romani, nie wymieniając Noniusa, który [7]) to miejsce zachował; w drugiej [8]), przywodzi miejsce z greckiego historyka Klitofonta, które znajdujemy w piśmie Pseudoplutarcha Parallela minora [9]). Skąd wreszcie zaczerpnął cytatę z Kratesa [10]), nie udało mi się dociec.

Wiele też jest oprócz tego w Decyzyach miejsc, w których Royzyusz nie podaje zupełnie źródeł swych wiadomości, chociaż nie można stąd wnioskować, że ich nie znał, lub, że czerpał z drugiej ręki. Tak n. p. pisząc o śmierci cesarza Nerona [11]), czerpał bez wątpienia ze Swetoniusza, chociaż się do niego nie odwołuje, bo skądinąd stwierdzić można, że znał dokładnie Swetoniusza, a osobliwie jego opis żywota

[1]) Decis. I. 97.
[2]) I. 48, 115.
[3]) I. 38. 91, 95, 123; III. 343, 345, 361, 387, 484; IV. 24, 40, 149, 341; V. 63.
[4]) N. p. III. 484.
[5]) III. 361 i IV. 149.
[6]) IV. 72.
[7]) I. 208.
[8]) III. 43.
[9]) r. 15.
[10]) III. 53.
[11]) Decis. I. 18.

Nerona [1]). Podobnie nie można wątpić, że cytując [2]) pod ogólnym wyrazem „illud poetae“ dwuwiersz:

> Est modus in rebus, sunt certi denique fines,
> Quos ultra citraque nequit consistere rectum,

odnosił go do Horacego, którego znajomość na innych miejscach objawia [3]).

W ogóle jest w Decyzyach około pięćdziesiąt miejsc takich, w których Royzyusz swoich wiadomości i cytat z dziedziny starożytności klasycznej nie odnosi do źródeł, z których czerpał bezpośrednio; obok nich znajdujemy blisko trzy razy tak wielką liczbę miejsc zaopatrzonych imieniem autora i dzieła, czasem nawet księgi i rozdziału, z których zostały wyjęte. Często w takich razach Royzyusz powtarza dosłownie miejsca z tekstów starożytnych, nie tylko łacińskich, ale i greckich [4]). Teksty greckie przywodzi przeważnie w przekładzie łacińskim; niekiedy cytuje tekst grecki, a obok niego własny przekład łaciński [5]), folgując powszechnej wówczas dążności humanistów, pracujących nad wzorowemi tłómaczeniami dzieł greckich na język łaciński.

Nieraz w tych wycieczkach w dziedzinę starożytności klasycznej spotykamy się ze śladami stanu ówczesnych badań i zagadnień, które uczonych zajmowały. W przemowie do Decyzyi, powołując się do świadectwa Justyna, zaznacza Royzyusz, że nie jest pewną, czy wiadomość tam podana pochodzi od Justyna, czy też od Pompeiusza Troga [6]). Na innem miejscu [7]) wyraża wątpliwość, czy prefekt Egiptu Cornelius Gallus, o którym pisze Ammianus Marcellinus w XVII. ks. swej historyi, jest owym Korneliuszem Gallem, którego sławi Wergili w 10 eklodze. Dalej [8]) nadmienia, że Dydona nie z miłości do Eneasza śmierć sobie zadała, jak zmyślił Wergilius, lecz dlatego, że ślubowała po stracie pierwszego męża nie wychodzić za drugiego, a nie mogła stawić czoła przemocy zbrojnej króla Getulów Iarbasa, który się starał o jej rękę. Że zaś tak było rzeczywiście, tego ma dowodzić grecki epigram, przetłómaczony na język łaciński przez Auzoniusza, który to właśnie prze-

---

[1]) Decis. III. 347, 516 (dwa razy); IV. 306, 417.

[2]) Decis. IV. 99.

[3]) Decis. I. 42, 183; III. 315. Por. wyżej str. 171.

[4]) Decis. Praef. I. 14, 24, 25, 26, 40, 42, 85, 97, 183; II. 93; III. 44, 52, 113, 180, 262, 263, 343, 387, 537, 538; IV. 83, 97, 99, 137, 138; V. 173.

[5]) Decis. Praef. (początek); III. 263; IV. 138.

[6]) Decis. Praef. (koniec).

[7]) Decis. I. 19.

[8]) Decis. I. 40.

kład Royzyusz cytuje [1]). Spór starożytny o ojczyznę Homera tłómaczy sobie [2]) w ten sposób, że nie tylko właściwe miejsce urodzenia poety, ale i miejscowości, z których pochodziła jego rodzina, a nadto te, w których mieszkał, pragnęły uchodzić za jego ojczyznę. Na innem miejscu [3]) twierdzi Royzyusz, że za miejsce urodzenia uważać należy nie tylko ten nieraz nieznaczny zakątek wiejski, w którym ktoś przyszedł na świat, lecz także miasto obwodowe, do którego rodzinna miejscowość należy; a popiera to twierdzenie uwagą, że chociaż Wergili urodził się w Andes, a Katullus na półwyspie jeziora gardajskiego, pomimo tego uważano Mantuę za rodzinne miasto pierwszego, a Weronę za kolebkę drugiego, jak o tem świadczy znany epigram Marcyalisa i dystych Owidyusza.

Idąc za przykładem swego mistrza Alcyata [4]), zastanawia się niekiedy nad etymologią i znaczeniem wyrazów łacińskich [5]), i liczy się z ważnością rękopiśmiennej podstawy tekstu, o którym rozprawia, o ile ma pod ręką odpowiednie do tego środki pomocnicze [6]). Jeżeli więc niektóre miejsca w pewnych szczegółach mylnie cytuje [7]), to wina w tem raczej ówczesnego stanu krytyki, niż jego własna. Dla uzupełnienia obrazu obszernej wiedzy Royzyusza dodać jeszcze mogę, że posiada wcale obfite wiadomości nawet z zakresu starożytnej literatury medycznej [8]).

Na zakończenie podaję tu przegląd autorów łacińskich i greckich, których Royzyusz w swych Decyzyach już to dokładniej, już mniej dokładnie cytuje. Między łacińskimi pisarzami pierwsze miejsce zajmuje Cyceron z liczbą 14 cytat, które już wyżej oznaczyłem, między greckimi najczęściej, bo 10 razy powtarzają się cytaty z Arystotelesa [9]). Arystotelesowi dorównywa liczbą cytat Wergili [10]). Dalej odwołał się Royzyusz sześć razy do Swetoniusza [11]), tyleż razy cytował Owidyusza [12]), również Platona [13]), a pięć razy Eurypidesa [14]). Po cztery razy

---

[1]) Por. Ausonii opusc. ed. Peiper, str. 420.

[2]) Decis. III. 113.

[3]) Decis. III. 177 nn.

[4]) Por. Decis. III. 514—517.

[5]) Decis. IV. 72, 82, 100—114; V. 27, 49.

[6]) Decis. IV. 138, 346.

[7]) Decis. III. 361: Pythias zamiast Phintias; IV. 306: Taberius Hiera zamiast Staberius Eros.

[8]) Decis. I. 83, 179, 242.

[9]) Decis. Praef. I. 91; III. 53, 537; IV. 76, 77, 100, 103, 343, 375.

[10]) Decis. Praef. I. 20, 40, 147; III. 44, 537, 538; IV. 181, 351; V. 173.

[11]) Decis. I. 18; III. 347, 516 (dwa razy); IV. 306, 417.

[12]) Decis. I. 24, 25; III. 54, 180, 262; IV. 137.

[13]) Decis. I. 91; III. 387 (za Cyceronem); IV. 188, 342, 375; V. 163.

[14]) Decis. I. 97 (za Cyceronem), 183; II. 93; III. 538; IV. 215.

wspomniał Horacego [1]), Pliniusza starszego [2]) i Gelliusza [3]); po trzy razy Marcyalisa [4]), Plauta [5]), Waleryusza Maksyma [6]), Warrona [7]), Festusa [8]), Hezyoda [9]) Herodota [10]) i Hippokratesa [11]). Po dwie wzmianki poświęcił historykowi Liwiuszowi [12]), Katonowi starszemu [13]), Auzoniuszowi [14]), Justynowi [15]), Kurcyuszowi [16]), Ammianowi Marcellinowi [17]), Makrobiuszowi [18]), Noniuszowi [19]) i Demostenesowi [20]). Raz tylko odwołał się do Pliniusza młodszego [21]), do Kolumelli [22]), do Palladiusa [23]), do św. Hieronyma [24]) i św. Ambrożego [25]), do Homera [26]), Pindara [27]), Ksenofonta [28]), Diodora [29]), Plutarcha [30]), Arryana [31]), Aeliana [32]), Galena [33]), Filostrata [34]) i Artemidora [35]). Oprócz tego powtórzył cytatę z Enniusza zapewne za

---

[1]) Decis. I. 42, 483; III. 315; IV. 99.
[2]) Decis. Praef. I. 29, 76, 83.
[3]) Decis. Praef. (dwa razy); V. 8, 16.
[4]) Decis. I. 85; III. 180; IV. 83.
[5]) Decis. I. 237; IV. 97, 136.
[6]) Decis. I. 114; III. 342, 583.
[7]) Decis. V. 9, 10, 12.
[8]) Decis. IV. 82; V. 11, 26.
[9]) Decis. Praef.; III. 316; IV. 138.
[10]) Decis. Praef.; I. 74; III. 299.
[11]) Decis. I. 73, 91, 242.
[12]) Decis. III. 259; IV. 512.
[13]) Decis. IV. 181; V. 150.
[14]) Decis. I. 40, 85.
[15]) Decis. Praef.; III. 38.
[16]) Decis. I. 24. 26.
[17]) Decis. I. 19; III. 40.
[18]) Decis. IV. 181, 187.
[19]) Decis. IY. 72 (milcząco); V. 11.
[20]) Decis. Praef.; III. 197 (za Digestami).
[21]) Decis. III. 52.
[22]) Decis. IV. 181.
[23]) Decis. IV. 180.
[24]) Decis. III. 41.
[25]) Decis. III. 121.
[26]) Decis. III. 263.
[27]) Decis. I. 178.
[28]) Decis. Praef.
[29]) Decis. III. 37.
[30]) Decis. V. 156.
[31]) Decis. III. 21.
[32]) Decis. III. 51.
[33]) Decis. I. 242.
[34]) Decis. IV. 306.
[35]) Decis. I. 191.

Cyceronem [1]), z Celsusa za Digestami [2]), z Pryscyana i filozofa Seneki za humanistą Piotrem Crinito [3]), a z Sapfony za Arystotelesem [4]). Znany dwuwiersz o ojczyźnie Homera zawdzięczał zapewne antologii [5]). Znał też niewątpliwie Korneliusza Neposa wobec tego, co pisze o śmierci Attyka [6]). Jeżeli do tego rejestru dodamy jeszcze uwagę, że znajomość starożytności klasycznej nie ograniczała się u Royzyusza do wymienionych tu autorów, na co naprowadzają liczne wiadomości, podane przez niego bezimiennie, a stwierdzają wskazówki, które wyżej z poetycznych jego utworów zaczerpnąłem, to wypadnie przyznać, że Royzyusz był humanistą niezwykle gruntownie obeznanym z literaturą starożytną.

Ale Royzyusz znał również wcale dokładnie nowszą literaturę. W zakresie nauki prawa dowodzą tego Decyzye, w których się często odwołuje nietylko do zdania swych nauczycieli, ale nadto do całych dziesiątek dawniejszych i nowszych legistów i kanonistów. Że wśród tej obfitej liczby rzadko spotykamy się z nazwiskami sławnych humanistów, to jest naturalnym skutkiem stanowiska, które z początku zajęła tradycyjna szkoła zawodowych jurystów wobec nowych prądów odrodzenia. Jakkolwiek nauka prawa rzymskiego, uprawiana na uniwersytetach od XII. wieku, opierała się na podstawach starożytnych, zachowanych w zbiorze cesarza Justyniana, jednak, zasklepiwszy się w praktyce zastosowania przepisów tego kodeksu, nie sięgała głębiej do jego źródeł, nie uwzględniała stosunków politycznych, społecznych i literackich, wśród których pierwotnie ustawy zbioru powstawały. Zawodowi prawnicy, mając zapewnione intratne stanowiska w uniwersytetach i w sądach, nie troszczyli się o zdobycie dla swej wiedzy jurystycznej szerszych podstaw ogólnego wykształcenia, ani o nadobną formę przedstawienia, podobnie jak ich koledzy, filozofowie scholastyczni, niechętnie wychodzili poza średniowiecznego Arystotelesa i utartą metodę syllogistyczną. Tacy sławni juryści XIV. wieku, jak Cinus z Pistoi, Bartolus i Baldus de Ubaldis, z których nazwiskami wśród roju innych, dawniejszych i nowszych, więcej i mniej znanych, spotykamy się często w Decyzyach Royzyusza, zatopieni w suchych komentarzach do Justynianowego Corpus iuris, w drobiazgowych definicyach, dystynkcyach i podziałach, nie odegrali prawie żadnej roli w współczesnym ważnym ruchu

[1]) Decis. I. 97.
[2]) Decis. III. 207.
[3]) Decis. V. 27.
[4]) Decis. IV. 375.
[5]) Decis. III. 113.
[6]) Decis. I. 28.

odrodzenia kultury starożytnej [1]). Stąd pochodzi, że pierwsi humaniści, począwszy od Petrarki, często zwracali się przeciw współczesnym jurystom z ostrą krytyką, i to tem namiętniejszą, im bardziej zazdrościli im ich wziętości i powodzenia materyalnego. A jakkolwiek te zjadliwe wycieczki gubiły się w ogólnikach i nie zawierały zawodowych wskazówek, według których umiejętność prawnicza miała być zreformowaną, przyczyniły się jednak do tego, że pożądana reforma nastąpiła. Właśnie Andrzej Alciati (1492—1550), któremu Royzyusz przypisuje główny wpływ na swoje wykształcenie, jest już zarówno wielkim jurystą, jak znakomitym humanistą. Jako gruntowny jurysta oceniał Alcyatus sprawiedliwie wartość ścisłości i dokładności, z jaką jego poprzednicy traktowali kodeks prawa, a odpierał nieuzasadnione zarzuty reformatorów humanistycznych, ale uznał zarazem ważność humanistycznego wykształcenia dla zawodowego prawnika, cofnął się do źródeł zbioru spraw Justyniana, przetrawiał starożytną literaturę nadobną, wykład prawa ożywił głębszą nauką i piękną formą, ba nawet sam był poetą niepoślednim i wykształcił wielu sławnych humanistów [2]). Royzyusz nie przesadzał wcale, jeżeli oddawał Alcyatowi pierwszeństwo między swymi mistrzami; skłonność do poezyi, którą się odznaczał, mógł jurysta starej szkoły stłumić w nim, albo zniechęcić go do nauki prawa: Alcyat wskazał mu drogę pogodzenia obydwóch kierunków, niedawno jeszcze sobie nawzajem wrogich, drogę, którą on odtąd stale kroczył.

W Decyzyach jego dawni juryści stanowią z nowszymi zgodne grono, a obok nich znalazło się miejsce dla humanistów nieprawników, podobnie jak dla Wergilego i Horacego obok Gajusa, Juliusa Paulusa i Ulpiana. Prawda, że oprócz samego Alcyata spotykamy tych humanistów w Decyzyach stosunkowo rzadko, ale poza wiadomościami z literatury klasycznej, z któremi popisuje się Royzyusz, kryje się ich niezawodnie większa liczba. Raz dowiadujemy się przygodnie od Royzyusza [3]), że zaczerpnął cały szereg szczegółów z VI. księgi dzieła Piotra Crinito [4]) De honesta disciplina. Na innem miejscu [5]) odwołuje się Royzyusz do etymologicznego wywodu Wawrzyńca Walli [6]), ale dodaje za-

[1]) Por. Voigt, Die Wiederbelebung des classischen Alterthums. II. Band, 3 Aufl. von Lehnerdt, Berlin 1893, str. 477—485.

[2]) Por. Lilius Greg. Gyraldus, De poetis nostrorum temporum. Ed. Wotke, Berlin 1894, str. 92, 79 i 80.

[3]) Decis. V. 135.

[4]) Urodz. r. 1463, zmarł. około r. 1504. Porówn. Gyraldus, De poetis (Wotke) str. 28 n.

[5]) Decis. IV. 114.

[6]) Della Valle żył 1407—1457.

razem znaczące, że Walla nie był zawodowym jurystą; na innem miejscu [1]) dotyka jednej z inwektyw Walli, skierowanych przeciw jurystom [2]), i przyznaje słuszność Alcyatowi, który w pewnym szczególe oświadczył się przeciw zdaniu Walli. Oprócz tego przekonywujemy się z poetycznych utworów Royzyusza [3]), że posiadał już w Polsce dzieło Petrarki, De varietate fortunae libri IV. Innych wyraźnych wzmianek o humanistach ówczesnych nie zachowały nam pisma Royzyusza; skądinąd dowiadujemy się jeszcze, że Royzyusz służył swą radą Patrycemu Nideckiemu, sławnemu wydawcy fragmentów Cycerona w kwestyi, odnoszącej się do pewnego wiersza Enniusza [4]); pomimo tego można na pewne twierdzić, że jego znajomość współczesnej literatury humanistycznej była znacznie obszerniejszą; wszak musiał n. p. znać dzieła swego przyjaciela Antoniusa Augustyna, a przecież w pismach jego zachował nam się tylko jeden słaby ślad tego stanu rzeczy [5]). Skoro zaś nie można wątpić, że Royzyusz był obeznanym z współczesną literaturą humanistyczną, to zapytać się musimy jeszcze, jaki wpływ wywarła ta literatura na jego twórczość, osobliwie poetycką. A nie chodzi tu o wpływ ogólnie kształcący, gdyż z tego, co dotąd powiedziałem, wynika już jasno, że Royzyusz był wychowankiem humanizmu, ale chodzi o to, czy pisma pewnych humanistów nie wywarły na niego osobliwszego wpływu, któryby się zdradzał w pomysłach treści i w drobiazgach formy jego utworów. Aby na to pytanie dać wyczerpującą i wszechstronnie uzasadnioną odpowiedź, należałoby przetrząsnąć setki tysięcy wierszów ówczesnej muzy humanistycznej. Takiej pracy nie łatwo się podjąć, gdy się ma z góry uzasadnione przekonanie, że ona nie rzuci nowego światła na twórczość ocenianego autora. Jeżeli Royzyusz zachował wobec literatury starożytnej, która dla humanistów była najwyższym wzorem, zupełną samodzielność i pod względem treści i pod względem formy, to tem bardziej musiał być niezawisłym od tych, którzy pospolicie ten wzór kopiowali. Przedewszystkiem należałoby się spodziewać, że w utworach Royzyusza znajdziemy wyraźne ślady wpływu Alcyata. Te jednak ograniczają się do tego, że obydwaj podobnie uzasadniają powstanie swych epigramów. Alciatus [6]) pisze:

Dum pueros inglans, iuvenes dum tessera fallit,
Detinet et segnes chartula picta viros,

[1]) Decis. V. 16.

[2]) Por. Voigt, Die Wiederbelebung des clas. Alterthums, II. Bd. 3 Aufl. Berlin 1893, str. 482—484.

[3]) Ad Nicol. Radivilum III. (Corn. 216 nn. = Ossol. 94 n.).

[4]) Morawski, Nidecki 2 wyd. str. 119.

[5]) Corn. 149 = Ossol. 12.

[6]) Emblemata, praefatio lib. I. (Andr. Alciati opera vol. IV, Basileae 1582).

Haec nos festivis emblemata cudimus horis
Artificum illustri signaque facta manu cett.

A Royzyusz [1]) tak się tłómaczy:

Otia dum talis hic, pictis ille tabellis
Fallit et in vacuo tempore quaerit opus,
Dum fictos buxo hic acies committit et ardens
Mutua populeis proelia miscet agris:
Liber ego studiis, cum nullus limina pulsat
Consultor, passus damna dolosque malos,
Cum nec caesarei spatiosa volumina iuris
Commentaturus scitave sancta tero:
Denique cum quod agam, non est, epigrammata condo.
Quid me reprendis? Nescio nil facere.

I jest to rzeczą naturalną wobec tego, że Royzyusz także w zakresie prawa zaznacza w Decyzyach [2]) niezawisłość swego zdania wobec uwielbianego mistrza, a na innem znów miejscu [3]) zdradza nawet chęć współzawodniczenia z nim i z Antoniuszem Augustynem na polu poezyi.

Możnaby nadto dopatrywać się pewnego podobieństwa myśli między poematem Royzyusza „Somnium“, a poematem Zanchiego tak samo zatytułowanym [4]). Ale podobieństwo to da się ostatecznie sprowadzić do jednego wspólnego źródła, którem dla obydwóch poetów była zapewne elegia Owidyusza [5]). Jeszcze słabsze, bo ogólniejsze, podobieństwo możnaby znaleźć między epigramami Royzyusza na rozmaite portrety [6]), a n. p. epigramem Angela Poliziano na obraz pięknej dziewczyny [7]). Polskich poetów, piszących po łacinie, jak Pawła z Krosna, Janickiego, Krzyckiego i Dantyszka, znał z pewnością Royzyusz, ale nigdzie o nich nie wspomina; o tem, aby ich poezye były na niego wpływały, nie może być, mojem zdaniem, mowy, przewyższał ich bowiem, jeżeli nie talentem poetyckim, to gruntownością wykształcenia i rozległością wiedzy.

W ogóle sądzę, że pod względem wykształcenia naukowego zajmuje Royzyusz między dawniejszymi i współczesnymi literatami i uczonymi w Polsce pierwszorzędne miejsce. Także płodnością na polu łacińskiej poezyi łatwo innym w Polsce dorównywał, jeżeli ich nie wyprzedzał. Zaprzeczyć jednak nie można, że talentem miał sobie równych, a nie-

[1]) Tempus scribendi (Corn. 6).
[2]) Decis. III. 128; IV. 117.
[3]) Corn. 148 n. = Ossol. 11 n.
[4]) Antologia della lirica latina (Costa) pg. 179 nn.
[5]) Ovidii Amores III. 5.
[6]) Por. Corn. 154 = Ossol. 19; Corn. 322 = Ossol. 235; Corn. 323 = Ossol. 236.
[7]) Antologia della lirica lat. (Costa) pg. 39.

które wiersze łacińskie Jana Kochanowskiego, a nawet i Trzycieskiego nie tylko wytrzymują porównanie z najlepszymi Royzyuszowymi, ale nawet je przewyższają gładkością formy, i świeżością i wdziękiem pomysłu.

Między poetami łacińskimi, o których pisze Gyraldus [1]) braknie wprawdzie nazwiska Royzyusza, chociaż jest nazwisko Krzyckiego [2]), ale przypisać to wypada zapewne temu, że pismo Gyralda wyszło we Florencyi r. 1551, kiedy sława literacka Royzyusza jeszcze nie dotarła do Italii. Podobnie niema w piśmie Gyralda wzmianki o Janickim, chociaż pisał wcześniej niż Royzyusz, a talentem nie ustępował Krzyckiemu.

[1]) W piśmie De poetis.
[2]) W wydaniu Wotkego (Berlin 1894) na str. 69

LACHOWIE I LECHICI.

Napisał

KAROL POTKAŃSKI.

Lechici przechodzili w nauce różne koleje. Dla dawnych polskich historyków sam wyraz ten był cudownem niemal słowem — zaklęciem, które otwierało wszystkie skarby historyi, wszystkie jej najskrytsze, bo najodleglejsze tajniki. Ale zaklęcie to miało moc tak wielką dlatego, że dozwalało czerpać ze skarbów, które, jak w bajce, istniały dopóty, dopóki istniała wiara, że zaklęte skarby zdobyć można. Dziś tak nie jest. Historyk każdy nie szuka niepodobieństw, mniej jest ufnym i mniej śmiało buduje gmach hipotez, nie tak strzelisto i wysoko — ale za to pewniej i ostrożniej. Chce on oprzeć się więcej na rzeczywistych faktach — a nie na domysłach, choćby bardzo świetnych i nęcących, w których wyobraźnia zastępuje częstokroć naukowe podstawy.

Taka zmiana pojęć wymaga zastąpienia ogólnych teoryj szczegółowemi hipotezami.

Całości nie można już obejmować — przynajmniej do czasu — bo to raczej zmiana środków niż celu. Dziś chcieć wszystko wiedzieć w jakiejś kwestyi — znaczy wiedzieć niekrytycznie — ale nie obowiązuje to jutra. Nowa synteza może dać nowe wyniki, tymczasem zbierać trzeba materyał i obrabiać go umiejętnie. Starszym poprzednikom naszym dziwić się zaś nie należy, że byli tak pohopni do stawiania cudownych gmachów, które często były pałacami z kart. Nie zapominajmy, że teorye Lechickie tworzono w epoce romantyzmu; a podówczas miano dążność do stawiania teoryi o szerokich, wielkich liniach. Układano abstrakcyjne filozofie historyi, niewiele się troszcząc o fakta, które, jak się ówczesnym uczonym zdawać nieraz mogło, bardziej zawadzały ludzkiej myśli, niż ją wspierały. Teraz zaś przedewszystkiem chodzi o fakta,

a raczej o umiejętne ich ocenienie i zbadanie. Takiem zbadaniem faktów zamierzam się i ja zająć w niniejszej pracy. Jestto przedwstępna robota; mniej mi też chodzi przy niej o postawienie własnego budynku, jak o rozpatrzenie się w materyale, którym rozporządzamy. Słowem, nie będzie to praca konstrukcyjna, ale analityczna, poświęcona głównie rozbiorowi krytycznemu dowodowego materyału, który jest nam dostępny i z którego w danym razie możnaby coś zbudować. Praca profesora Małeckiego każdemu ułatwia zadanie, postawiła ona całą kwestyą na właściwym, naukowym gruncie i oceniła wiele faktów jak należy. Zobaczymy, do jakich wyników doprowadzi nas ten ponowny rozbiór źródeł, oraz ocenienie ich znaczenia i wiarogodności.

1.

Kwestya Lechitów jest w ścisłym związku z kwestyą najdawniejszej nazwy, a raczej nazw Polaków. Trzeba przyjąć za już udowodnione prawie, że dla naszych zachodnich sąsiadów-Niemców byliśmy zawsze Polakami — *Poloni*, kraj zaś nasz — *Polonia*. Była to nazwa, powiedzmy, z początku państwowa, służąca na oznaczenie państwa polskiego i jego władców. Tak było bezwątpienia dla obcych, którym nie o pochodzenie i przynależność do jakiegoś plemienia chodziło, ale o cały kraj, tak jak on występował na zewnątrz. Nic to oczywiście nie przeczy, że nazwę Polan-Polaków nadawaliśmy sobie sami i od nas dopiero przeszła do kronikarzy niemieckich. Taka zmiana lub dodanie nowego znaczenia dla jednej i tej samej nazwy nie jest wcale rzeczą niebywałą. Ta sama Polska była przecież czemś innem dla mieszkańców okolic Gniezna lub Kruszwicy, a przedstawiała się inaczej dla mieszkańców Merseburga lub Bremy. To jest jasnem. Kiedy ta nazwa Polski i Polaków występuje? Stwierdzić możemy, że jeszcze za czasów Mieszka I, a więc w X wieku, nie stała się ona powszechnie przyjętą, utartą, jeżeli tak powiedzieć wolno. Widukind w swych dziejach saskich z X wieku [1]) mówi o Mieszku i Słowianach, ale nie o Polakach. Podobnie i Al-Bekri [2]) z tego samego czasu, opisując Mieszkowe państwo dodaje tylko, że jest jednem z większych słowiańskich krajów, choć już mówi o Bwisławie, królu Bwimy, t. j. Czech. Ale co ciekawsze — i darowizna Gniezna, według mnie, Mieszka I [3]) także nie mówi o Polsce. Dopiero

[1]) Mon. Germ. Hist. SS. II. c. 66.

[2]) Извѣстія Ал-Бекри о Руси и Славянахъ 1878 str. 51.

[3]) Karol Potkański: Napis grobowy Bolesława Wielkiego. Sprawozdania z posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie 1896. Czerwiec.

współczesny Bolesławowi W. Ditmar Merseburski stale jej używa. Trzeba było większego zjednoczenia na wewnątrz, a na zewnątrz większej potęgi, aby powiedzieć: Polska, *Polonia*, jak *Germania*. Do tego czasu nazwa ta istniała, ale i gubiła się w powszechnej nazwie *Slavi* i nie zawsze wyłaniała się z niej dość wyraźnie, przynajmniej dla obcych. Dopiero nieco później przeniosła się na państwo polskie. Trochę później jednak czy wcześniej, zupełnie stale i powszechnie, czy też nie, wszystko to nie zmienia twierdzenia, że nazwa ta była pierwszą dla Niemców i że innej nie znali. Nic w tem nie masz dziwnego. Przecież byli oni najbliżsi właściwej Polski, bo kraju Polan, późniejszej Wielkopolski, o której mieszkańcach mówiło się jeszcze w XV wieku w Krakowskiem i na Mazowszu, Polacy — *Poloni;* mieli więc tę nazwę z pierwszej ręki i pierwsi o niej wiedzieć musieli.

Jeden tylko fakt mógłby temu przeczyć, a mianowicie: ten sam Widukind, mówiąc o Mieszku, dodaje: *cuius potestatis erant Slavi qui dicuntur Licicaviki*[1]), a więc jestto jakieś plemię słowiańskie zwane *Licicaviki*, które podlegało Mieszkowi. Fatalnym zbiegiem okoliczności ta pierwsza wiadomość o dzierżawach Mieszka jest przekręcona i to tak dalece, że ani porównanie z innemi również przekręconemi nazwami u Widukinda, ani wszelkie wywody filologiczne nic tu nie poradzą. Wyznaję, dla mnie jestto nazwa wprost niewiadoma, tylko tyle mogę o niej stanowczo twierdzić, że jest odmienną od nazwy Polan-Polaków, ale nawet nie jestem zupełnie pewny, czy się do nich odnosi? Otóż wielu dawniejszych uczonych widziało w tych zagadkowych *Licicarici* Lechów-Lechitów. Inni, a między nimi i prof. Małecki, widzą znowu Łęczycan[2]). Na poparcie tego zdania mówi on, że albo sam Mieszko panował w Łęczycy, albo któryś z jego dwóch braci, stąd wiadomość Widukinda o tym plemieniu. Sądzę, że pierwszą możliwość czy domysł, należy zupełnie odrzucić. Mieszko nie mógł w Łęczycy siedzieć 965 roku, ani w ogóle kiedykolwiek przedtem, ani potem. Był on przecież najstarszym z braci, był seniorem i panował zawsze bezpośrednio w Gnieźnie i Poznaniu, braciom zaś pozostawały dalsze i drobniejsze dzielnice, nad któremi pośrednio rozciągała się jego władza. Pozostaje więc druga możliwość: któryś z braci Mieszka panował w Łęczycy. Domysł, że mieli oni przecież jakieś dzielnice, jest nader trafny, tylko w takim razie przyjąć należy, że Widukind się pomylił i wziął drobną i dalszą dzielnicę któregoś z braci za główną samego Mieszka, czyli, że nie wiedział o bliższych Polanach koło Poznania i Gniezna, a wiedział o dal-

[1]) Op. cit. c. 66.
[2]) Lechici 1897 str. 18.

szych i mniej wybitnych Łęczycanach. Pomyłka taka wydaje się być dosyć wątpliwą; trzeba bowiem przypuścić, że wiedział Widukind bardzo dużo, skoro wiedział o wschodniej dzielnicy młodszych braci Mieszka, a nie wiedział tego, co było ważniejszem i bliższem, t. j. o głównej zachodniej części dzierżaw Mieszkowych. Tak więc, sądzę, trudno jest szukać Łęczycan w owych *Licicaviki*. Tylko wcale z tego nie wynika, że, ponieważ Licikawiki nie są Łęczycanami, więc są Lechitami. Tak wnioskować nikt nie może, nie jestto bowiem wniosek *a contrario* i nietylko te dwa plemiona mamy do wyboru. Przeciwnie, bardzo trudno przypuścić, że nazwa Lechitów raz jeden się pojawia u Niemców, a potem nagle znika tak, że jej śladu niema ani w Ditmarze Merseburskim, ani u Adama Bremeńskiego i Helmolda, ani u rocznikarzy. Przeciwnie, jest tam wszędzie zawsze stale Polska. *Polonia* i *Poloni* lub *Polania* i *Polani*; po za tem nic zgoła.

Natomiast jest trzecie przypuszczenie nie tak zupełnie do odrzucenia. Wydawca kodeksu Wielkopolskiego, pułkownik Zakrzewski, sądził, że tu chodzi o jakieś plemię słowiańskie za Odrą, którem Mieszko zawładnął [1]), być może, że o plemię zwane w źródłach niemieckich *Lecnici*, odłam Lubuszan, siedzący nad rzeką tego nazwiska. Przypuszczenie to nie jest wcale gorszem od Łęczycan i Lechitów. Przemawia za niem i teatr wojny Mieszka z Wichmanem i historyczne prawdopodobieństwo; widać bowiem z Widukinda, że Mieszko starał się swój wpływ za Odrą rozszerzyć, Wichman zaś podburzał przeciw niemu te właśnie zaodrzańskie plemiona zagrożone w swej niepodległości, a wreszcie, choć to najmniej pewne, przemawia również i brzmienie; sądząc z niego, najprędzej mogliby to być *Lecnici* Podaję i tę hipotezę, ale się za nią także stanowczo nie oświadczam. Powiedzieć też ostatecznie należy: nazwa *Lecicaviki* jest zagadkową i nieprzydatną dla żadnej teoryi, bo z uzasadnionych faktów każda się budować winna, a nie z niewiadomych i ciemnych. Gdyby zaś który z uczonych chciał z *Licicawików* zrobić Lechitów, niech to udowodni, zostawmy mu „*onus prolandi*“, a zobaczymy, jak się z zadania wywiąże i czy znajdzie jaki więcej przekonywający dowód na poparcie swego twierdzenia?

Lechici przychodzą nam skądinąd, nie z Niemiec. Polski Gallus milczy o nich, milczy i kronika węgiersko-polska z XII w. i żywociarze św. Wojciecha, a wreszcie i czeski Kosmas. Pierwszy Nestor o nich wspomina, a raczej t. z. Nestor, którego dla krótkości będę nazywać

[1]) Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski. T. IV, str. 355.

po dawnemu; tak więc pierwszą wieść o Lachach mamy ze Wschodu, od Rusi. Opowiada Nestor, że, skoro Słowianie wyszli z naddunajskich krajów, część ich osiadła nad Wisłą i przezwała się Lachami. Ustęp ten cały brzmi jak następuje: I od tych Lachów przezwali się Polanie, Lachowie, drudzy Łuticzi, inni Mazowszanie, inni Pomorzanie [1]). Nie ulega kwestyi, jestto nazwa ogólniejsza. Wynika to z samej redakcyi tego ustępu. Pod nią podciąga kronikarz drobniejsze plemiona, z których wymienia Polan, Mazowszan, Pomorzan i Łutyczów, a obok nich na innem miejscu jeszcze dwa plemiona Wętyczów i Radymiczów, osiadłe wśród plemion ruskich, nad górnym Dnieprem i Oką [2]). Wiadomość ta, na pierwszy rzut oka jasna, przedstawia pewne trudności, tak że jej wytłomaczenie nie jest bynajmniej łatwem ani prostem. Cała rzecz polega na tem, aby wyjaśnić, kogo miał tutaj kronikarz na myśli: samych tylko Polaków, czyli też i Polaków i Słowian północno-zachodnich? Co do tego, zdania są podzielone i do zgody między uczonymi nie przyszło.

Według mnie, owi Lachowie oznaczają Słowian północno-zachodnich, a zarazem Polaków.

Że Lachowie obejmują istotnie Polaków, to udowodnić łatwo. Są przecież wymienieni między Lachami Polanie, a oprócz nich Mazowszanie. Nie ulega zaś wątpliwości, że ci Polanie są nadwiślańskimi Polanami. Są dwa plemiona Polan, jedno koło Kijowa, drugie między Odrą a Wisłą. Nestor ma na myśli to ostatnie. Tożsamość nazwy nie powinna tu nikogo uwodzić, nie pociąga ona bowiem tożsamości plemienia, szczególniej jeśli jest taką, jak ta właśnie [3]). Polanami mogli się nazywać mieszkańcy równin naddniestrzańskich jak i bagnistych równin Wielkopolski lub bezleśnych i suchszych Kujaw. Mamy nadto Łużyczan, Łęczycan, Łuczan i Ułuczów, gdzie były łąki, Drewlan, gdzie były lasy. I w tym wypadku mamy do czynienia z dwoma odrębnemi plemionami i jednych Polan nie należy od drugich wywodzić. Wyrażenie takie: „i od tych Lachów przezwali się Polanie, Lachowie drudzy Łuticzi etc.“ nie przeciwstawia Lachów-Polan reszcie. Wszystkie te plemiona są razem wymienione i należą do tych Słowian, którzy według Nestora osiedli nad Wisłą i przezwali się Lachami. Zwrot taki jak „drudzy“,

[1]) Slověni že ovi prišidŭše sědoša na Vislě i prozvaša sja Ljachove, a ini otŭ těchŭ Ljachovŭ prozvaša sja Poljane, a Ljachove druzii Ljutiči, ini Mazowšane, ini Pomorjane. — Chron. Nestoris ed. Miklosich c. III str. 3. — Mon. Pol. Hist. T. I str. 553.

[2]) Chron. ed. Miklosich IX str. 6. — Mon. Pol. Hist. I str. 558.

[3]) Krek: Einleitung in die slavische Literaturgeschichte. II wyd. str. 330[3], oraz Karłowicz O imieniu Polaków i Polski str. 410. Pamiętnik fizyograficzny T. I 1881.

podobnie jest użyty, jak „inni“, np.: inni Mazowszanie, inni Pomorzanie, a nie są to przecież „inni“ odrębni Lachowie dla każdego z tych plemion, ale wyliczenie różnych plemion, należących do jednego większego plemienia. Mówi zresztą Nestor o Polanach kijowskich gdzieindziej [1]), zalicza ich do plemion ruskich i nigdy nie miesza z Lachami. Tak więc ci Polanie razem z Mazowszanami są to późniejsi Polacy. Ale nie trzeba tracić z uwagi, że nazwa Lachów w tym ustępie Nestora nietylko odnosi się do późniejszych Polaków. Obejmuje ona większy kompleks etnograficzny, którego oni są częścią.

Owym większym kompleksem etnograficznym nie może być kto inny, jak tylko Słowianie zachodni.

Naprowadza na to sam tok opowiadania Nestora. Ustęp, w którym mówi on o Lachach, jest poświęcony pochodzeniu i wędrówkom Słowian. Najpierw wylicza Nestor Morawian, Czechów, Chorwatów, Serbów i Chorątan, potem idą znane nam już plemiona lechickie, a naostatek dopiero ruskie. Odpowiada to zupełnie dobrze trzem wielkim gałęziom słowiańskiego szczepu: południowej, północno-zachodniej i wschodniej. Co do pierwszej tylko, kronika ma najbardziej mętne wiadomości, co do innych, to są one mniej lub więcej szczegółowe i dokładne, ale nie są wcale mylne. To już zdaje się wskazywać, że pod nazwą Lachów należy rozumieć północno-zachodni odłam Słowian, nie samych jedynie Polaków.

Są inne, równie ważne względy, które za tem przemawiają.

Z wymienionych plemion lechickich dwa tylko weszły w skład późniejszej Polski: Polanie i Mazowszanie, inne już nie. Radymicze i Wętyczе siedzą bardzo daleko na wschodzie. Wprawdzie „od Lachów wyszli“, a więc gdzieś z nad Wisły, ale w każdym razie w epoce, kiedy nazwa Polan odnosiła się tylko do jednego szczepu, a nie miała wcale ogólniejszego znaczenia. Pomorzanie natomiast należą już wprost do Słowian zachodnich, połabskich. Siedzieli oni od ujść Wisły po ujścia Odry, a więc przekroczył już w tem miejscu Nestor swój obszar geograficzny, jeżeli tak powiedzieć wolno. Ale nietylko geograficzny. Kronikarze zgodnie zaliczają Pomorzan do Słowian nadbałtyckich; czyni to zupełnie wyraźnie Helmold w XI wieku [2]), nie mamy też żadnego powodu, aby ich uznać za jedno ze ściśle polskich plemion, jak np.

[1]) Chron. ed. Miklosich IV. 3. — Mon. Pol. Hist. I. str. 568.

[2]) Lib. I. 2. Ubi igitur Polonia finem facit pervenitur ad amplissimam Sclavorum provinciam eorum qui antiquitus Wandali nunc autem Winithi sive Winuli appelantur. Horum primi sunt Pomerani quorum sedes protenduntur usque ad Oderam.

Mazowszan lub Ślęzan. Temu sprzeciwiają się i względy historyczne i filologiczne; cała ich historya, trwanie przy pogaństwie, ustrój społeczny oraz język, którego kaszubski zdaje się być pozostałością [1]), wykazują łączność nie z Polską, ale ze Słowiańszczyzną zaodrzańską. Naturalnie byli oni zawsze plemionom polskim bardzo blizcy, jak reszta Słowian połabskich, temu bynajmniej nie chcę przeczyć, twierdzę tylko, że nie należeli do nich, nie byli „Polakami", jeśli tak powiedzieć wolno, a o to mi tutaj głównie chodzi.

Fakt, że Nestor zaliczył Pomorzan do Lachów, jest już wystarczającym, aby powiedzieć, że rozumie on przez tę nazwę nietylko późniejszych Polaków, ale i Słowian północno-zachodnich. Pozostają jednakże owi „Łuticzi", o których nasz kronikarz wspomina, trzeba się więc zapytać, co to byli za jedni?

Dotąd prawie powszechnie widziano w nich Lutyków czy'i Wilków, sąsiadów Pomorzan, mieszkających od ujścia Odry aż do wyspy Rugii. W swej najnowszej książce prof Małecki upatruje w nich Łęczycan [2]). Względy filologicznej natury mają za tem przemawiać. Gdyby Nestor miał na myśli Lutyków, byłby napisał „Ljutici", a nie Łuticzi. Łuticzi odpowiadają zaś polskiej formie Łętyczów, ci zaś mogą chyba oznaczać tylko Łęczyczan; tak wnioskuje prof. Małecki, ale zaraz dodaje: prawda, że właściwie w tym razie oczekiwaćby należało Łucziczi a nie Łuticzi. Widzimy więc, że Łutycze w p r o s t nie oznaczają Łęczycan, że dopiero trzeba poprawki, aby ich na Łęczycan przerobić. Ta zamiana „cz" na „t" miała powstać dla złagodzenia zbyt szorstkiego dla Rusi brzmienia, dla eufonii. Czy to jednak nie zruszczona poprostu pisownia nazwy Lutyków? Nestor był Rusinem, łatwiej mu więc było może zamienić miękkie „l" na twarde „ł", jak się to jeszcze dzisiaj w rosyjskim nieraz praktykuje, niż zamienić „cz" na „t". I takie wyjaśnienie, choć nie stanowcze, przecież wcale nie jest niemożliwem. Nie mogłem też porównać wszystkich rękopisów Nestora. Wiem tylko, że wersyą Łuticzi ma najlepszy. Jak zaś inne? Nie wiem. Przypominam tylko owe dziewięć odmian pisania nazwy plemienia Ułuczów czyli Ugiczów [3]) w różnych Nestorowych kodeksach, z którą to nazwą mieli tyle kłopotów rosyjscy uczeni. Jest nawet między niemi jedna „Ljuticzi". Czy się tam nie zabłąkała przypadkiem i czy nie należy do naszych

[1]) Prof. Baudoin de Courtenay: Кашубскій народъ, кашубскій „языкъ" и кашубскій вопр съ. Журналъ Министерства народнаго Просвѣщенія. 1897. — Luty. — Marzec.

[2]) Lechici str. 18.

[3]) Барсовъ: Очерки русской исторической географіи. 1873. str. 83.

Łutyczów? Są to wszystko wątpliwości wskazujące w każdym razie, że *quo ad vocem* Łuticzi nie wszystko jest zupełnie jasne. Komplikuje się rzecz cała raz filologicznie, a po drugie zachodzi pewna obawa, czy nazwa jest dobrze przepisana? Zwykła to zresztą trudność, jeśli się ma do czynienia ze średniowiecznymi kronikarzami.

Dowody wewnętrzne historyczne przemawiają również więcej za tem, że Łutycze to Lutycy, a nie Łęczycanie.

Najbliżsi sąsiedzi Pomorzan, których, jak wiemy, Nestor do Lachów zaliczył, są właśnie Lutycy, graniczą oni z nimi. Są też potężniejsi od innych. Już w XI wieku mówi się: *effera gens Lutici* [1]). Stanowili oni związek czterech plemion, które się dla swego męstwa „*a fortitudine*“ przezwały Lutykami lub Wilkami. Tak mówi Adam Bremeński [2]) i ma słuszność, bo istotnie nazwa Lutyków czyli Wilków, oczywiście totemiczna, wyraża siłę, dzikość i męstwo. Do dziś dnia lud wielko-rosyjski nazywa czasem wilka: ljutyj zvěr [3]). Jest też ona i bardzo dawna. Plemię Wilków wspominają już w VIII wieku pisarze niemieccy. Z niem prowadził wojny Karol Wielki, snadź byli Wiłcy potężniejsi i więcej liczni od innych. Bardzo więc łatwo mógł Nestor zasłyszeć na dalekiej Rusi o groźnych na lądzie i morzu Lutykach-Wilkach, a przemilczeć o innych mniej licznych ludach Słowian zachodnich.

Inaczej się rzeczy mają z Łęczycanami. Tych miał bliżej, ale trudniej o nich mógł wiedzieć.

Nikt u nas dotąd nie zajmował się wyznaczeniem obszarów plemiennych, a przecież rzecz to nader ważna! Źródeł nam już nie przybędzie, a te, które mamy, są bardzo niewystarczające, nic też lub prawie nic nie da się z nich wycisnąć, badania zaś etnologiczne mogą jeszcze sporo światła rzucić na niejednę kwestyą. Z góry uprzedzam, że nie zajmowałem się Łęczycanami specyalnie, chodziło mi tylko niegdyś o wyznaczenie ich południowej i wschodniej granicy. Ale nawet na zasadzie tych ułamkowych badań powiedzieć mogę, że jestto bardzo drobne plemionko. Na południu mieszają się Łęczycanie z Sieradzanami zaraz w Opoczyńskiem, od wschodu zaś Rawskie jest już etnograficznem Mazowszem. Czy są oni odłamem Mazowszan czy Polan? Tego nie wiem. Bliskość Gopła i Kruszwicy przemawiałaby za pierwszym, okoliczność zaś, że w Łęczyckiem lud mazurzy, za drugim. W każdym razie, tak czy inaczej, jestto nieznaczne plemię i nigdy nie zajmowało

[1]) Mon. Pol. Hist. T. I. str. 194.

[2]) SS. VII. Lib. VII. 19. Schol. 17.

[3]) Pervolf: Slavische Völkernamen str. 5 i 6. Archiv f. Slav. Philologie T. VIII.

ono wybitniejszego stanowiska wśród polskich dzielnic, choć przyznaję, że jest stare: świadczy o tem nazwa grodu ich Łęczycy, związana z nazwą samego plemienia. Czy więc mógł Nestor wiedzieć o tym niewielkim odłamie jednego z dwóch większych plemion polskich, które wymienia? Przyznam się, że mam co do tego pewne wątpliwości, większe niż co do Lutyków. Zważywszy to wszystko, wolę widzieć w Łutyczach po dawnemu Lutyków, a w Lachach nietylko późniejszych Polaków, lecz także i Słowian północno-zachodnich, jak to już zresztą wspominałem.

Takiemu zaliczeniu Polaków do plemion lechickich nie można i dzisiaj wiele zarzucić. Kronikarz miał słuszność. Polacy są istotnie najbliżsi językowo Słowianom połabskim i do jednej z nimi należą rodziny. Są to, a raczej byli, najbliżsi nasi krewni. Opowiadanie o Słowianach dało Nestorowi sposobność do użycia raz jeden nazwy Lachów jako ogólniejszej, do wymienienia Pomorzan i Lutyków. Po za tem w całej swej kronice używa on już stale nazwy Lach na oznaczenie Polaka.

Nic w tem niema dziwnego. Z Lachów, nas tylko jednych Ruś znała i z nami jedynie prowadziła wojny i była w ciągłej styczności. Natomiast Słowianie dalsi, więcej zachodni, pozostali zupełnie na uboczu. Ktoś, który pisał historyą Rusi, musiał się nami zajmować, do nas więc przedewszystkiem ta nazwa przylgnęła i aż do dziś dnia została. Prawdopodobnie Nestor nawet innej nie znał, a gdyby nawet i znał, to nie mógłby użyć. Polanie byli dla niego mieszkańcami dzisiejszej Rusi kijowskiej. Mówi on przecież: Askold i Dir podbili polską ziemię [1]). Krajem zaś Lackim, Lachami po dawnemu zostało państwo Bolesława Wielkiego i jego następców. A więc mówi kronika: Włodzimierz szedł na Lachy i zajął grody ich Czerwień i Przemyśl. Bolesław przyszedł z Lachami do Kijowa, a dalej Bolesław Wielki umarł w Lęsiech i było zaburzenie wielkie w ziemi Ladzkiej. Jarosław i Mścisław szli na Lachów i zajęli napowrót grody Czerwieńskie i spustoszyli Ladzką ziemię, a wreszcie Monomach idzie do Lachów aż za Głogów do Czeskiego Lasu i chodzi cztery miesiące po ziemi ich [2]). Poprzestaję na tych przykładach, choć możnaby więcej ich nazbierać. Podobnie i Latopis Nowogrodzki i Żywot bł. Mojżesza Węgrzyna z początku XIII wieku mają zawsze wyraz Lach i ziemia Lacka w tem

[1]) Chronica ed. Miklosich XV, 10. — Mon. Pol. Hist I. str. 565.

[2]) Chronica ed. Miklosich XXXVIII 48, LI 89, LIII 92, LXXII 128 etc. — Mon. Pol. Hist. I str. 624, 629, 690, 695, 720, 721.

samem znaczeniu [1]). Wykazuje to zupełnie dostatecznie, że Lachy — to Polacy, a kraj Lacki — to Polska. Nestor ma zawsze na myśli nie już jakieś plemię, ale państwo Polskie we właściwem znaczeniu. Ponownie mówi bowiem o Mazowszanach dopiero wówczas, skoro ci odpadli od Polski i skoro Włodzimierz szedł na nich jako sprzymierzeniec Kazimierza Odnowiciela [2]).

Ścieśnienie i ograniczenie nazwy Lachów jedynie do Polaków wynikło z konieczności historycznej, było najbliższem przeobrażeniem tego miana, ale zarazem i ostatniem. Dla mnie wyraz Lach nie ma już ściślejszego znaczenia. Nie wszyscy jednak są tego zdania. W swej najnowszej książce, którą już wspominałem, prof. Małecki dowodzi np.: że wyraz Lach i kraj Lacki, prócz Polski i Polaków, oznaczał w najdawniejszej, ale historycznej już dobie, Małopolskę i jej mieszkańców. Dwa ustępy kroniki Nestora o grodach Czerwieńskich, leżących w ziemi Lackiej, mają tego dowodzić, a także okoliczność, że najbliżsi sąsiedzi Małopolski, Węgrzy, nazywają Polaków Lendjel (Lengiel) co się od Lachów wywodzi; tę samę nazwę mieli również zachować Tatrzańscy górale i Słowacy węgierscy.

Świadectwo Nestora, jako najstarsze, jest najważniejsze, od niego też zacząć należy. Każdy, który się na niem chce oprzeć, musi dowieść, że kronikarz, mówiąc o odebraniu grodów Czerwieńskich t. j. Rusi Czerwonej o d L a c h ó w, nie ma na myśli oderwania ich od państwa Polskiego, lecz zajęcie samoistnego, a przynajmniej oddzielnego kraju, podobnie jak np.: przy wyprawie na Mazowszan, Mazowsze a nie Polskę zajmuje książę ruski Jarosław razem z Kazimierzem. Otóż wykazanie tego nie wydaje mi się wcale łatwem. Pierwsza wzmianka o zajęciu grodów Czerwieńskich przez Włodzimierza pochodzi z 981 roku, a więc sięga jeszcze panowania Mieszka. Wyznaję, można być tym wypadkiem trochę zaskoczonym, wywołuje on w pierwszej chwili zdziwienie, że granice Mieszkowego państwa sięgały tak daleko. Ale trudno podawać fakt ten w wątpliwość, nie mamy bowiem żadnych zgoła dowodów, że tu chodzi o jakąś odrębną od Polski Lacką ziemię. Przeciwnie, są pewne dane, które każą przypuszczać, że Mieszko mógł już tak daleko na Wschód posunąć swe dzierżawy, choć Kraków nie należał podówczas do niego [3]). Druga wzmianka jest późniejsza. Po śmierci Bolesława

---

[1]) Новгородская лѣтопись по синодальному списку. 1888. 31, 33, 82, 84, 98, 101, 103, 104, 210, 397. — Żywot Mojżesza Węgrzyna Mon. Pol. Hist. T. IV, 801, 815, 816.

[2]) Ed. Miklosich LV 95. — Mon. Pol. Hist. I str. 703.

[3]) Karol Potkański: Kraków przed Piastami 1897, str. 141.

Wielkiego, książęta ruscy Jarosław i Mścisław 1031 roku robią wyprawę na Polskę. Zajmują napowrót grody Czerwieńskie, które był odebrał Bolesław. pustoszą Lacką ziemię i wielu bardzo Lachów uprowadzają w niewolę; dzielą się nimi, a Jarosław osadza swoich nad rzeką Rosią [1]). Oczywiście jestto wyprawa łupieska podobna do wyprawy Brzetysława Czeskiego. Okoliczność, że ruscy książęta biorą tak wiele jeńca, dowodzi, że zapuścili oni zagony w głąb Polski, bo przecież nie mogli uprowadzić ludzi z kraju, który sami zagarnęli, a nie są to wcale załogi grodowe, to tacy jeńcy jak i Gdeczanie, ludność rolnicza, mężczyźni, kobiety i dzieci, osadza się ich wszystkich po wioskach. Oba te ustępy świadczą więc, że tu chodzi o oderwanie późniejszej Czerwonej Rusi od państwa Polskiego. Wyprawy na Lacką ziemię i Lachów oznaczają tutaj jak zawsze Polskę i Polaków. Dla Nestora jestto widocznie taka sama Polska tylko nad Bugiem, jak koło Czeskiej Pustyni lub miasta Głogowa na Ślązku. Pod względem państwowym wszystko to było jedno, mógł więc Nestor powiedzieć: zdobył Jarosław lub Włodzimierz grody Czerwieńskie na Lachach, oderwali je bowiem ruscy książęta od państwa Polskiego i z pod panowania polskiego uwolnili. W etnograficzne szczegóły nie wdawał się nasz kronikarz, a i te nie są tego rodzaju, aby mogły usprawiedliwić domysł, że Ruś Czerwoną lub Małopolskę zamieszkiwało jakieś plemię Lachów. Grody Czerwieńskie leżały na samym północnym krańcu plemiennego obszaru ruskiego plemienia Chorwatów i graniczyły z siedzibami Bużan-Wołynian [2]), nie była to więc jakaś ziemia Lacka, bo niema najmniejszego śladu, aby którekolwiek z tych dwóch ruskich plemion nazywało się Lachami.

Nie można tej nazwy rozciągać i z innych względów na późniejszą Małopolskę.

Wiadomo, kto ją zamieszkiwał. Geograf Bawarski z IX wieku, opis Germanii króla Alfreda [3]), a wreszcie autor żywota św. Metodyusza [4]) mówią zgodnie że byli to Wiślanie. Plemię to należało do plemion polskich, podobnie jak np.: Mazowszanie lub Ślęzanie i brało swą nazwę od Wisły. Ten sam geograf Bawarski wymienia np. plemię Bużan,

[1]) Miklosich LIII, 92. — Mon. Pol. Hist. I, str. 698. Jarosłavŭ i Mstislavŭ sŭbbrasta voja mnogy idosta na Ljachy i zajasta grady črĭveniskyja opjatĭ i provojevasta ljadiskuju zemlju i mnogy Ljahy privedosta i rozdělista ja i posadi Jaroslavŭ swoja po Rŭsi i sutĭ do sego dĭne.

[2]) Барсовъ: Очерки русской исторической географіи 1873, str. 88.

[3]) Mon. Pol. Hist. I, str. 10 i 13.

[4]) Vita S. Methodii ed. Miklosich c. 11.

znanych dobrze skądinąd, którzy wzięli swe miano od Bugu, nad którym mieszkali. Nazwy plemion od rzek są częste wśród wszystkich ludów, a i wśród Słowian także. Mamy jeszcze prócz owych Wiślan i Bużan, Sprowian od Sprewy, Połoczan od Połoty, Morawian od Morawy, Płonian od Płony, a wreszcie Hawelan od Haweli; ci ostatni, jak świadczy Opis Germanii króla Alfreda, nazywali się także Wilkami, mieli więc dwie nazwy: jedną topograficzną od rzeki, a drugą totemiczną, jak już zresztą wiemy. Nazwa też Wiślan jest nazwą pewną i ścisłą i za taką uznać ją należy. Wątpliwości, które miał Szafarzyk [1]), czy to nazwa dobrze określona, oznaczająca jedno plemię, czy też mieszkańców kraju Nadwiślańskiego, są zbyteczne. Po tem, co powiedziałem, trzeba uznać, że nazwa ta oznacza tylko jedno plemię. Tenże sam geograf Bawarski wymienia Ślęzan i Opolan jako zachodnich sąsiadów Wiślan, Bużanie byli ich sąsiadami od wschodu, a od północy, od gór Świętokrzyskich graniczyło z nimi znane i stare plemię Mazowszan. Tym więc sposobem mamy zupełnie dobrze wykreślony obszar plemienny Wiślan [2]). Wszystkie też źródła mówią zgodnie, że zajmowali oni górny bieg Wisły i część średniego, bo „na wschód od Moraw i na wschód od Dacyi", gdzie leżał kraj Wiślan, według króla Alfreda są właśnie źródła Wisły i jej bieg górny, to nie może ulegać żadnej wątpliwości. „Kraj" (land) zaś oznacza w tym wypadku tyle co plemię, np. kraj Susyle, t. j. Susłów, kraj Obobrytów i pod tym więc względem można być pewnym, że autor opisu nie brał go w jakiemś szerszem i mniej określonem znaczeniu. Dzielę owych Wiślan na dwie odnogi: Wiślanie z grodem Wiślicą zamieszkiwali porzecze Wisły, Nidy, Nidzicy i dolnego Sanu, tworzyli oni udzielne a potężne księstwo; dzierżawy ich mogły sięgać ku Bugowi. Drugą odnogę stanowili Krakowianie, tak nazwani od grodu Krakowa. Nazywam ich tem mianem, bo istnieje na Mazowszu wieś Krakowiany, podobnie jak w Sandomierskiem Mazowszany, musi więc to być ich starsza nazwa. Oni to razem zajmowali późniejszą Małopolskę. Wobec ostatnich badań trudno uwierzyć w Chorwacyę nad górną Wisłą; ani względy historyczne ani językowe za tem nie przemawiają. Natomiast bliskość Śląska i Mazowsza, język, nie różniący się od języka innych plemion polskich, wskazuje, że Wiślanie należeli do polskiej gałęzi ludów Lechickich, t. j. do Słowian północno-zachodnich. Dla Rusi, bo nie wiadomo czy dla siebie samych, byli oni z pewnością takimi Lachami jak Polanie np. lub Pomorzanie, ani mniej ani więcej.

[1]) Šafařik: Slovanské Starožitnosti. 1837, str. 758.

[2]) Karol Potkański: Kraków przed Piastami str. 3.

Nie widzę też w nich owych Lachów κατ' ἐξοχήν, jak chce np. Jagić i profesor Małecki. Wprawdzie nazwa Wiślan ani Krakowian nie wyłącza innej. Mamy np. plemię Bużan, które się zwało Dulębami, a od grodu Wielinia, t. j. Wołynia, Wołynianami. Połabianie przezwali się, podobnie jak Wilki, także totemicznie Rarogami, t. j. Sokołami, a prócz tego nosili oni nazwę Bodryczów-Obotrytów. Łużyczanie, Milżanie mieli ogólne miano Serbów; Redary, Dołężanie znanych nam już Lutyków czyli Wilków. Mogli więc i Wiślanie nazywać się także Lachami, a raczej mógł ich tak ktoś nazywać, ale nie inaczej, jak reszta wymienionych przeze mnie plemion, t. j. dodatkowo. Kraj ich nie był wyłącznie krajem Lackim, a oni wyłącznie Lachami, już choćby z tego względu, że trzy źródła współczesne mówią jedynie o Wiślanach a Lachów nie wspominają; można też wątpić czy się oni sami tak nazywali. Wobec tego lepiej przypuścić, że to Ruś nadawała im to miano, tak jak i innym Lackim plemionom wchodzącym w skład państwa pierwszych Piastów.

Tak się rzeczy mają z świadectwem Nestora, oraz z Wiślanami.

Węgierski Lendjel (Lengjel) jest młodszym. Pojawia się on po raz pierwszy na schyłku XII wieku w t. z. Kronice węgiersko-polskiej [1]), błędnie jest tylko w niej objaśnionym. Autor kroniki, widocznie sam Węgier, zbliża go, jak się zdaje, do węgierskiego wyrazu *legény*, oznaczającego towarzysza, wojaka etc. i mówi, że Lendjel-Polak to samo znaczy. Nie jestto etymologia tak zła, jak wiele innych średniowiecznych, skoro ją mógł podać jeden z najznakomitszych slawistów profesor Jagić [2]). Jest ona jednak błędną. Odstąpił od niej on sam i dziś nie ulega wątpliwości, że Lendjel pochodzi od Lach (właściwie od starszego Lęch) i że to jeden wyraz zmieniony tylko odpowiednio do prawideł języka węgierskiego. Pojawia się ów Lendjel w źródłach nie bardzo wiele później niż Lach Nestorowy, sam zaś nie może być wcześniejszym nad wiek X. epokę, w której Węgrzy osiedlili się w swej nowej ojczyźnie. Epokę tę można bliżej nawet oznaczyć. Około 907 roku zajęli oni Morawy i dzisiejszą Słowaczyznę, dopiero więc po tym czasie mogli coś zasłyszeć o Lachach i przerobić ich na swoją nazwę Lengiel. Jeżeli ją przejęli wprost od Wiślan, to w takim razie zyskujemy dowód, że Wiślanie tę nazwę znali i sami ją sobie mogli nadawać.

Tymczasem tak nie jest.

[1]) Mon. Pol. Hist. I str. 490. Hodie enim et adhuc in linguagio Hungarico Poloni dicuntur *Langel* id est milites, stipendiarii, militares, pugnatores optimi.

[2]) Novaković: Ueber Legjangrad. Archiv f. slavische Philologie III 1879, str. 124[1].

Rusini opasują Węgry począwszy od Bukowiny aż nieledwie po Tatry. Przechodzą nawet znacznie granice Galicyi. Jestto osadnictwo stare, nie późniejsze, napływowe. Być nawet może, hordy samych Madziarów przyszły w te strony z jednem z ruskich plemion, może z Ułuczami. Od Rusinów też mogli Węgrzy przejąć już wtedy nazwę Lachów, a raczej Lęchów, bo na nosową „ę“ wskazuje właśnie forma węgierska. Trzeba tylko w takim razie przyjąć, że i owi Ułucze, lub jakiekolwiek inne ruskie plemię, znało ją i używało. Otóż jestto kwestya czysto filologiczna, która się sprowadza do pytania, czy w najstarszej, przedhistorycznej dobie, w języku ruskim były samogłoski nosowe lub nie? O ile wiem, nie można n a p e w n o twierdzić, że ich nie było. filologia nie przeczy więc stanowczo domysłowi, że to od Rusi Węgrzy przejęli tę nazwę. Wszystkie natomiast względy historyczne przemawiają, że tak było istotnie. S ł o w a c y i M o r a w i a n i e, k t ó r y c h M a d z i a r y p o d b i l i, n i e m a j ą j e j, n i e m a j ą t e ż i s ą s i e d n i C z e s i. Na węgierskiej Słowaczyźnie, na Spiżu, Orawie i Liptowie nie zdarzyło mi się nigdy z nią spotkać, a przedewszystkiem tamby się należało jej spodziewać, gdyby nazwa Lachów była nazwą rodzimą, tubylczą, naszych Wiślan. Co więcej, może współczesny Metodyuszowi, a więc z końca IX wieku, autor żywotu tego świętego, a może nieco późniejszy, ale zawsze z pierwszej połowy X wieku, nie zna jej i nie używa; mówi on o Wiślanach a nie o Lachach. Nie można zaś przypuścić, że właśnie sąsiadujący z Wiślanami Słowianie, nie znali nazwy Lachów, a dopiero poznali ją i wprost od Wiślan przejęli Madziarowie — to jest niemożliwem! Skoro tak jest, skoro za pośrednictwem Słowian mogli się Węgrzy z nazwą Lach-Lendjel zapoznać, to od kogóż ją wzięli? U Rusinów jest ona w użyciu, u Słowaków i Morawian — nie, stąd łatwy i prosty wniosek, że nazwy owej dostarczyli, jeśli tak powiedzieć wolno, Rusini, owi Ułucze, o których już wspominałem, a nie Morawianie lub Słowacy. Tem samem upada wniosek, że jakieś plemię Lachów zamieszkiwało Małopolskę. Nazwa Lachów była wspólną wszystkim ruskim plemionom i niema najmniejszego powodu przypuszczać, że znało ją jedno jedyne jakieś plemię. Nadto wiemy już z Nestora, że nazwa ta oznaczała całą Polskę, a nawet i dwa plemiona Radymiczów i Wętyczów wśród plemion ruskich siedzące, które z Małopolską nic wspólnego nie mają i nigdy nie miały, tak więc trudno bardzo powiedzieć na zasadzie węgierskiego „lengiel“, że nazwa Lachów z tą częścią Polski właśnie jest ściślej związaną. Nazwa Lach raz na Węgrzech miała tam swoje dalsze koleje. Formę Lach znali

i Serbowie jako Ledjanin, kraj Ledjan [1]). Kraj taki często wspominają serbskie pieśni ludowe, jedna zaś z kronik mówi o Władysławie Warneńczyku jako o „Ledjaninie", t. j. Polaku. Wzmianki te pochodzą z XV wieku, są więc już dosyć późne. Wcześniejszą jest jedna z Byzancyum. Występuje u kronikarza Kinnama z XII wieku król Lachów, jak słusznie przypuszcza profesor Małecki, Władysław II, syn Krzywoustego [2]). Do Byzancyum dostała się ona przez Słowian południowych, do nich zaś skąd? Najpewniej przez Węgry. Tak sądzi przynajmniej uczony serbski Novaković, opierając się na serbskiej formie tej nazwy. I względy historycznej natury przemawiają za tem. Węgry oddziaływały już z tytułu swego sąsiedztwa na Serbię jak i na inne kraje słowiańskie [3]).

W Polsce, w ustach ludu, pojawia się nazwa Lach tylko raz jeden.

Podhalanie nazywają Lachem wprawdzie nie Polaka, ale mieszkańca równin w przeciwstawieniu do siebie. Nazwa ta rozciąga się nawet dalej niż samo Podhale; jest ona znaną na zachodnim Beskidzie, a nawet jeszcze pod Wieliczką [4]); można też powiedzieć, że dochodzi ona tam, gdzie dochodzą i g ó r a l e, koło Wieliczki nawet przekracza ich obszar etnograficzny. Skąd się ona wzięła? Na razie trudno odpowiedzieć. Badania miejscowe, bardzo sumienne i bardzo szczegółowe, mogłyby pomódz do rozjaśnienia kwestyi. Na teraz jednak powiedzieć należy: i ta ludowa nazwa Lachów nie może stanowić n i e z a l e ż n e g o dowodu. Nie może ona być zbyt dawną na Podhalu. Wykazałem gdzieindziej [5]), że i sami Podhalanie pochodzą w znacznej części nie od najstarszej warstwy osadniczej, lecz od późniejszej z XVI wieku, na którą mocno oddziaływały wpływy rusko-rumuńskie; najprędzej tą drogą przedostała się ona pod Tatry, jak również i w okolice Cieszyna i do wschodnich Moraw, gdzie dowodnie w XV i XVI wieku byli Rumunowie. Ślady rumuńszczyzny w gwarze Podhalan są bardzo znaczne, jak to wykazał prof. Malinowski [6]) i aż nadto usprawiedliwiają przypuszczenie, że wyraz Lach jest przejęty a nie tubylczy, miejscowy. Wobec tej niemożności eliminacyi wpływów rusko-rumuńskich znowu

---

[1]) N o v a k o v i ć Op. cit. str. 124.

[2]) L e c h i c i str. 24.

[3]) M i k l o s i c h: Lexicon paleoslovenicum str. 357. ѦѧѪѣ Polonus čech. lech pol. lach e russ., lit. lenkas, magy. lengyel, alb. ljachiot, turc. lech, rum. лѣхъ, лѣш.

[4]) Wiadomość o tem zawdzięczam uprzejmości Wgo Pana J ó z e f a K o w n a c k i e g o, lekarza państwowego w Wieliczce.

[5]) O s a d n i c t w o P o d h a l a.

[6]) O n i e k t ó r y c h w y r a z a c h l u d o w y c h p o l s k i c h 1892.

bardzo trudno przypuścić, że nazwę Lachów przynieśli z sobą nasi górale z ówczesnej Małopolski. I sama forma „Lach“ nie zdaje się za tem przemawiać. Łatwiej bowiem przypuścić, że powstała ona wprost pod wpływem Rusi, niż że się w Polsce wytworzyła. Zobaczymy niebawem, że polska mogłaby brzmieć prędzej Lęch, lub przynajmniej Lech, tej zaś na Podhalu i na Beskidzie i w ogóle na całem Podgórzu nie masz zupełnie.

Widać z tego wszystkiego, jak trudno znaleść dowód, że istotnie późniejsza Małopolska była krajem Lackim i siedliskiem plemienia Lachów. Każdy, któryby chciał tego dowodzić, musiałby usunąć owe ruskie wpływy i dowieść, że mimo sąsiedztwa Rusi, niezależnie się tam ona wytworzyła. Takiego dowodu wymaga każde naukowe wnioskowanie i w tym też wypadku nie widzę potrzeby odstąpienia od tej zasady. Tymczasem właśnie wszystko wskazuje na Ruś i niepodobna jest otrzymać dowodu, jeśli tak powiedzieć wolno, w stanie czystym, bez przymieszki wpływów ruskich, o usunięcie których chodzi. Sądzę, że to nie prosty zbieg okoliczności, ale wskazówka, że istotnie tak było i że głównem siedliskiem tej nazwy jest Wschód, i że stamtąd się ona po świecie rozeszła.

Dowody, że nazwy tubylczej Lachów nie było w Małopolsce, są dowodami zarazem, że nie była ona tubylczą w Polsce, o ile chodzi przynajmniej o tę właśnie jej część — południową. Jeżeli teraz ktoś chce powiedzieć, że nie była tubylczą i w reszcie Polski musi swój dowód uzupełnić.

Wiemy co myśleć o przekręconej nazwie Licikaviki u Widukinda, nie można jej uważać za nazwę odpowiadającą Lachom; w ten sposób usuniętą jest i Wielkopolska.

Pozostaje więc tylko Mazowsze.

Litwini nazywają Polaka Lenkas, a wyraz ten również jak i Lengiel pochodzi od Lach i wskazuje, że pierwotnie w języku z którego był wypożyczony, brzmiał on Lęch. Czy językiem tym był polski czy ruski? Jeżeli ten ostatni, to w dobie przedhistorycznej przejęli go Litwini od plemion ruskich, graniczących z Litwą. Zapożyczenie takie niemożliwem nie jest; profesor Małecki sądzi nawet, że tak było [1]). Ale przypuśćmy na chwilę, że jest on zapożyczonym wprost od Polaków i z polskiego, co być mogło. W takim razie czegóżby to dowodziło? Oto, że wyraz Lech był niegdyś tubylczym, nie w Małopolsce lecz na Mazowszu, bo z Mazowszanami jedynie Litwini graniczyli; od Wiślan przegradzali ich Bużanie, jedynie więc Mazowszan znać mogli. Tak

[1]) Lechici str. 34.

więc nazwa „Lenkas“ pochodzi z innej zupełnie części Polski niż Małopolska, jeżeli w ogóle pochodzi, bo to wcale pewnem nie jest; skłaniałbym się nawet osobiście, jeśli tak powiedzieć wolno, do hipotezy, że i tę nazwę nie od kogo innego wzięła Litwa, jak tylko od Rusi. W jednym tylko razie możnaby twierdzić stanowczo, że Litwini wzięli „Lenkas“ bezpośrednio od Polaków, a raczej od Mazowszan; oto, gdyby Litwa rozdzielała na całej długości Polskę od Rusi, to wówczas niemożebnem byłoby przypuszczenie, że nazwa ta przeskoczyła niejako Litwę i zaszła jej dopiero z tyłu, od wschodu. Tymczasem wiemy, że tak nie było. Plemiona litewskie wrzynały się między Ruś i Polskę wązkim tylko klinem, tam, gdzie się on kończył, schodziły się właśnie wszystkie trzy owe plemiona i tam tak dobrze od Polaków jak i od Rusinów mogli ją Litwini usłyszeć i przejąć. Tak więc niema bardzo na czem oprzeć dowodu, że nazwa Lach była w Polsce tubylczą, wszędzie Ruś wchodzi w drogę i mąci ostateczny wynik. Wyznaję, nazwa litewska może jeszcze najmniej stosunkowo wykazywać takich wpływów, choć i ona od nich wolną nie jest, wolałem ją też zaliczyć do powstałych pod wpływem Rusi, jak i inne.

Krótko dadzą się ująć i zebrać dotychczasowe wyniki mojego poszukiwania: nazwy Lach nie znali Niemcy, ani Czesi, ani Słowacy, nie znają też i najstarsze polskie źródła, trzyma się zaś ona ze wszystkiemi pochodnemi, jak: Lengiel, Ledjanin, a nawet Lenkas, uporczywie Wschodu; zdaje się więc, że tam najdłużej przetrwała, w Polsce zaś w czasach historycznych nawet najdawniejszych nie była ona w użyciu. Oto wszystko, co się da o niej powiedzieć na podstawie zbadanych przez nas źródeł. Należy tutaj jednak dodać, co następuje: nie znają jej najstarsze polskie źródła, ale znają późniejsze, średniowieczne kroniki, a są one tak wczesne, że się z ich świadectwem liczyć jeszcze trzeba. Pozostaje więc do omówienia kwestya nie małej wagi, a mianowicie: czy późniejsze nieco wzmianki o Lechii i Lechitach można pogodzić z Lachami Nestora oraz innych źródeł? Kwestya ta wymaga bliższego rozpatrzenia, nią się też z kolei zająć należy.

* * *

Lechici zjawiają się pierwszy raz w kronice Mistrza Wincentego. Pochodzi ona, jak wiadomo, z drugiej połowy XII wieku, jest więc dosyć dawną i trzeba się z nią liczyć. Powstaje też bardzo ważne pytanie, skąd się Mistrz Wincenty o Lechitach dowiedział? Bo jeżeli była to wiadomość, powiedzmy, tubylcza, poczerpnięta z krajowych podań, to w takim razie w XII wieku żyła jeszcze ta nazwa. Helmold w swej

kronice gdzieś mówi: *narrant seniores Sclavorum qui omnes barbarorum gestas res in memoria tenent.* Może więc ta wiadomość jest istotnie bardzo dawną i może niegdyś, mimo wszystkiego, Polacy nazywali się sami Lechami? O zbyt ważny dowód tu idzie, abyśmy się nie mieli nad nim obszerniej i bliżej zastanowić.

Opowiada w swej kronice Mistrz Wincenty [1]) o dawnej a minionej wielkości narodu; jestto zwykły wiek złoty wszystkich kronikarzy. Polska rozciągała się w owej zamierzchłej przeszłości Bóg wie jak daleko, a Polacy panowali nad niezliczonemi ludami. Księciem ich i władcą był wówczas Krakus, którego Mistrz Wincenty na Graccusa zamienia. Założył on gród Kraków, a raczej Graccovia (widocznie ładniej ta nazwa brzmiała z łacińska). Po nim następuje syn młodszy, zabójca starszego brata, znanego pogromcy Wawelskiego smoka. Zbrodnia się jednak wykryła; Krak młodszy, pozbawiony tronu, ratuje się ucieczką, lud zaś i wielmoże wybierają Wandę. Znaną jest jej historya; po utopieniu się w Wiśle królowej, długo królestwo zostało bez pana. Nie było jednak w niem spokojnie. Wielka wojna wybuchła i wielkie niebezpieczeństwo zagrażało krajowi. Oto Aleksander W. zażądał od Polaków dani, oczywiście nie dostał jej, a że Polacy posłów zbezcześcili, przeto zebrawszy wielkie wojsko, wyruszył on przeciw nim. Spustoszył Polskę i zajął dwie prowincye „Graccowią“ i Silencyą, t. j. ziemię Krakowską i Śląsk Zdaje się, byłby zwyciężył, gdyby nie podstęp ubogiego złotnika, a raczej płatnerza. Podstępny ów człowiek, na szczycie jakiegoś wzgórza, pod słońce, aby się więcej mieniły, ustawił zbroje. Wojsko Aleksandra i on sam myślą, że to nieprzyjaciel, składają szyki, podstępują pod górę. Tymczasem wódz Polaków pali zbroje dla zatarcia śladów podstępu; pierwsze oddziały Aleksandrowego wojska zapędzają się za nieprzyjacielem, wpadają w zasadzkę i bitwa kończy się zupełną porażką Wielkiego Macedończyka. Pobity, bez sławy, wraca on z Polski do siebie. W tej wojnie występują po raz pierwszy Lechici, przyznać trzeba, że w dosyć niezwykłych i „egzotycznych“ warunkach. Przytaczam tutaj całe zdanie, które, niestety, tyle polskiej historyografii złego narobiło; brzmi ono, jak następuje: *Igitur inermes* (Alexandritae t. j. żołnierze Aleksandra) *a Polonis obruuntur et improvidi. Initur proelium: argyraspidica Lechitae signa proclamant* [2]), a więc Lechici, „Lechitae“, są tutaj równoznaczni z Polakami, co do tego nie może być wątpliwości. W dalszym ciągu nazwa ta pojawia się znowu w listach Aleksandra do Arystotelesa, na które się Mistrz Wincenty jako na źródło

[1]) Mon. Pol Hist. T. II str. 255.

[2]) Op. cit str. 260.

powołuje i z których przytacza całe ustępy. Donosi mianowicie Aleksander Arystotelesowi, że Lechitów zwycięża: *nos apud Lechitas peramplicissime prosperari*, a dalej, że zdobył miasto Carantae, ich gród najsławniejszy. Mowa tu oczywiście o Krakowie. Na tem się kończy całe owo dziwaczne opowiadanie. Kronikarz dodaje jeszcze tylko, że ów wybawca od najazdu Aleksandra został księciem i że go przezwano Lestko, co znaczy przebiegły, bo chytrością i podstępem więcej niźli siłą pokonał nieprzyjaciół. Po jego śmierci nie miała Polska króla, aż dopiero inny Lestko dobił się znów tronu. Jakim sposobem? Wiemy. Znanym owym podstępem na gonitwie o koronę. Panował on długo i chwalebnie, ale niczem było to jego panowanie wobec czynów jego własnego syna, także Lestka. Ten walczył znowu dla odmiany bardzo szczęśliwie z Juliuszem Caesarem. Pojął on za żonę jego siostrę, Julię, zostawił synów dwudziestu, którym porozdawał różne kraje, a najstarszego Pompiliusza naznaczył królem nad nimi wszystkimi. Ten Pompiliusz, jak go stale nazywa kronikarz, dopuścił się wielkiej zbrodni; potruł stryjów, a przez to w proch obrócił chwałę i świetność Polaków: *omne decus occidit et omnis Polonorum gloria in farillam collapsa ruit.* Zaczyna się istotnie z Piastem Polska mniej bajeczna; musiał przecież Mistrz Wincenty jakoś pogrzebać tę jej dawną wielkość i zbudować jaki taki pomost do mniej bajecznych wypadków i zdarzeń.

Przytoczyłem tutaj całe opowiadanie naszego kronikarza dla lepszego ocenienia, w jakim związku występuje u niego po raz pierwszy nazwa Lechitów. Że całe tło jest od „a“ do „z“ nieprawdziwem, dziś śmiesznem byłoby udowadniać, choś byli polscy historycy, którzy o tem inaczej myśleli, ale nie o to mi idzie w tej chwili. I wymysł może być ciekawym i ważnym, jeśli nie jest sztucznym, ale w tym wypadku jest nim prawie zupełnie. Wśród tej powodzi głupstw, frazeologii i dziecinnej erudycyi, tu i owdzie ledwie zamajaczeje coś prawdziwego, a raczej więcej tubylczego. Jeden Krak, założyciel Krakowa, może jeszcze rościć pretensye do legendy historycznej, może się na niej opierać. Walka ze smokiem jest znowu znanym mytem religijnym, a odwieczne podanie o zawiści dwóch braci znanem wszędzie. Wanda nosi jeszcze więcej mytologiczne znamiona. Nigdzie, w żadnem z tych podań, niema ani śladu tradycyi, że późniejsza Małopolska nie była pierwotnie taką Polską jak ta koło Gniezna i Kruszwicy. Mistrz Wincenty nazywa ją przecież Polonia, nic on już nie wie o Wiślanach, Wiślicy i o tem wszystkiem, co się tu dziać mogło. Opowiadanie o Lestku płatnerzu, które obok Lechitów więcej mnie obchodzi, o tyle może być miejscowe, o ile sam Lestek, a raczej jego imię, jest zapożyczonem z kroniki Galla. Wziął z niej Lestka M. Wincenty, chcąc

połączyć swoją Małopolską historyę z Wielkopolską, ale zaraz ją po swojemu zmienił i przerobił. W Gallu nic o Lestku nie ma prócz imienia, które, dodam, jest bardzo wiarogodne, mamy bowiem Lestka, syna Krzywoustego, w roku 1115 [1]), a więc nie dostał on tego imienia w żadnym razie pod wpływem kroniki Mistrza Wincentego, jak się to obecnie przyjmuje co do późniejszych Ziemowitów i Ziemomysłów z XIII wieku. Otóż ów Lestko zaraz się rozdwoił i pomieszał z dwoma różnemi podaniami, a to na zasadzie etymologii swego imienia, w tym razie wyjątkowo prawdziwej, bo istotnie, jak to zobaczymy, Lestko znaczy przebiegły. Czy pierwsze podanie o owym wojennym podstępie jest czysto polskie? Zdaje się, że nie [2]). Natomiast drugie, owe gonitwy, choć należą do więcej rozpowszechnionych podań, można ściślej połączyć z polskim folklorem. Już profesor Małecki zwrócił uwagę [3]), że Długosz wymienia Błonia pod Krakowem jako miejsce owych gonitw i czas, w którym się one odbywały, a mianowicie miesiąc Październik, co wskazuje, że tu o jakiś zwyczaj ludowy chodziło. Do niedawna, jakoby, podobne wyścigi wiejskich wyrostków miały się odbywać w Sandomierskiem, rzekomo na cześć jakiegoś Arkona [4]). Są zresztą inne ślady, że był to dosyć powszechny zwyczaj ludowy w różnych stronach Polski [5]). Może są te wyścigi w związku z kultem Świętowita, któremu koń był poświęconym? [6]). W każdym razie jestto oczywiście podanie, nie mające nic wspólnego z historyczną tradycyą. Dzięki imieniowi złączyły się owe podania, albo raczej złączył je sam Mistrz Wincenty z dwoma Lestkami, których „przerobił“ z Lestka Gallusa i dodał im jeszcze trzeciego, widocznie, aby syn nosił ojcowskie miano, podobnie jak przy Kraku. Dopiero czwartego Lestka umieścił nasz kronikarz na właściwem miejscu między Ziemowitem a Ziemomysłem i ten jest jedynie autentycznym.

---

[1]) Balzer: Genealogia Piastów str. 143.

[2]) Gutschmid: Kritik der polnischen Urgschichte des Vincentius Kadłubek str. 308. Archiv f. Kunde oester. Geschichtsquellen. T. XVII. 1857.

[3]) Lechici str. 17.

[4]) Matusiak: Lasowiacy Przegląd Akad. 1883.

[5]) Korespondencya Kołłątaja z Czackim. T. IV. 1845, str. 226.

[6]) Nie mogę pominąć sposobności wypowiedzenia tutaj domysłu, który wprawdzie z Lechitami nie ma nic wspólnego, ale za to może mieć coś wspólnego z koniem Świętowita: oto istnieje herbowe godło: stary koń, t. j. wielki koń, bo przymiotnik „stary“ w tym znaczeniu był używanym. Pytanie, czy i ten koń nie jest w związku ze świętym koniem Świętowita i z jego kultem i czy nie był totemicznie użytym? Nie potrzebuję ostrzegać, że to tylko domysł, mógł bowiem koń zostać i przejść na tarczę z konnej pieczęci któregoś z Toporczyków — Starych koni.

Na tem się kończy cała ta śmieszna i powiedzmy, niedołężna kronikarska robota, której braki wypełnia autor frazeologią i łata cytatami z klasycznych autorów. Wśród tego wszystkiego zjawiają się i Lechici. Zaczepić ich o jakąś historyczną legendę, powiązać z jakimś krajem lub narodem — nie sposób. Kronika Mistrza Wincentego nie dostarcza żadnego co do tego wątku. Są oni sprowadzeni z daleka i umyślnie. Z początku nie przychodzi kronikarzowi do głowy nazywać nas inaczej jak Polakami, a kraj nasz Polonia. Jestto i nazwa topograficzna i nazwa narodu zarazem. Raz tylko jeden wspomina on, że od Wandy przezwano Wisłę Wandalus, a Wandalami wszystkich mieszkańców kraju, nad którymi ona panowała. Próbuje tutaj kronikarz po raz pierwszy swej etymologii, równie niefortunnej jak i erudycya. Ta nazwa jednak ginie u niego zupełnie, a wypływają znowu Polacy. W odpowiedzi, danej posłom Aleksandra, widzimy użytą nazwę Polonia i Poloni — to my tak siebie sami nazywamy. Przeciwko Polsce też wyrusza Aleksander, a dopiero w samym „zamęcie walki" pojawiają się, jak wiemy, owi Lechici. Po tej wojnie nazwa ta ginie na długo, aż się napowrót zjawia na innem zupełnie miejscu kroniki, ale także z okazyi wojny, tylko już Bolesława Krzywoustego z Pomorzanami [1]). Odtąd często jej kronikarz używa, ale zawsze tam, gdzie chodzi o pewną emfazę, o zwrot retoryczny. Dla Mistrza Wincentego nazwa Lechitów podobną widocznie odgrywała rolę jak później w XVI i XVII wieku nazwa Sarmatów. Mówiło się wówczas: cnota, dzielność sarmacka, postawa, godna Sarmaty, etc., a przecież i ta nazwa była tylko pustym dźwiękiem, frazesem, za którym nic się rzeczywistego nie kryło!

Tak Lechici wyglądają w kronice Mistrza Wincentego i taka jest ich, powiedziałbym, wewnętrzna wartość; zachodzi teraz pytanie: skąd oni się tam wzięli?

Bardzo łatwo można odnaleść źródło innej, używanej tylko przez niego nazwy, nie już Polaków, ale Niemców. Nazywa ich Mistrz Wincenty prawie zawsze *Lemanni*, a więc *Lemannorum tyrannus, duces, furor Lemannicus*, a wreszcie *Lemmanus*, Niemiec [2]), bardzo zaś rzadko wspomina on w swej kronice o Teutonach, *Teutones* [3]), nazwie, po-

[1]) Mon. Pol. Hist. II str. 342, 352, 390 monarchus Lechiae, 397, 322.

[2]) Mon. Pol. Hist. II str. 258, 318, 332, 345, 347, 349, 405.

[3]) Op. cit. str. 283, 321. W kronice Galla (Mon. Pol. Hist. I. str. 399, 415, 416, 466, 468, 469, 477) spotykamy użytą nazwę Teutonici dziesięć razy, Alemanni zaś pięć, a mianowicie jeden tylko raz w samym tekscie, a cztery razy jako nadpisy pojedyńczych rozdziałów. Być może, wziął Mistrz Wincenty nazwę Alemanni i z Galla, w każdym jednak razie tak u jednego jak u drugiego wykazuje ona zachodnie, francuskie lub flandryjskie pochodzenie.

wszechnie używanych w naszych średniowiecznych źródłach łacińskich, prócz kronik, roczników, także i w przywilejach. Nazwa ta pochodzi z francuskiego *Allemand*; poznał się zaś z nią kronikarz podczas pobytu swojego na paryskim uniwersytecie.

Niestety, pochodzenie nazwy Lechitów nie jest ani tak prostem, ani łatwem do odgadnięcia.

Zasługą jest profesora Małeckiego, że pierwszy zwrócił uwagę na źródło tej nazwy. Są nim bezwątpienia owe listy Aleksandra, na które się zresztą sam Mistrz Wincenty powołuje. Listów takich, oczywiście fałszywych, kursowało mnóstwo w średnich wiekach, były całe ich zbiory najniedołężniej w świecie fabrykowane. I w starym spisie, z 1300 r., skarbca katedry krakowskiej znajdujemy wzmiankę o księdze, w której się mieści kronika polska, oczywiście Mistrza Wincentego, podróż do Jerozolimy, oraz listy Aleksandra. Tego tomu nie było w spisie z 1110 roku [1]), widocznie należał on do samego kronikarza, jak wiemy, biskupa krakowskiego, i z niego to musiał on korzystać. Niestety kodeks ów zaginął, możemy się więc tylko domyślać, co naprowadziło naszego historyografa na Lechitów? Najpewniej jeszcze nazwa jeziora *Lychnitis*, przynajmniej tak przypuszcza prof. Małecki [2]). Takie jezioro było rzeczywiście w Illyryi i stoczył nad niem bitwę, wprawdzie nie Aleksander W. lecz Filip, jego ojciec, ale to już naszych kronikarzy nie obchodziło. Drobna „operacya“ koło tekstu sprawiła, że to jezioro zamieniło się na jakąś nazwę ogólną, a ta na Lechitów, a że uskuteczniał tenże sam M. Wincenty także poprawki, to już wiemy. Niczem dla niego było przerobić Kraka na Graccusa, Popiela na Pompiliusza, a wreszcie Kraków na Graccovia, a tę znowu na Carantae. Ta ostatnia zmiana widocznie na coś musiała być potrzebną, bo tak sam Aleksander Kraków nazywa; nie mogłem jednak wyśledzić na co? Mniejsza jednak o te szczegóły, zawsze bowiem jest pewnem, że z jakichś okruchów źle zrozumianych klasycznych autorów powstali owi Lechici razem z wyprawą Aleksandra W. na Polskę.

Dotąd wszystko jest jasnem; mógłby się jednak ktoś zapytać, czy to prosty fakt zrządził, że M. Wincenty wybrał nazwę Lechitów? Przecież mógł tak samo pierwszą lepszą z brzegu, np. Scytów, nie tę właśnie? Otóż rzeczywiście byłby to dziwny i nieprawdopodobny zbieg okoliczności, aby „niechcący“ wpadł na nią bez jakiegoś namysłu w tym kierunku, a jeżeli tak, to dlaczego wybrał Lechitów i do czego nawiązał, czy przypadkiem nie wiedział, że Polacy nazywają się Lechitami?

[1]) Mon. Pol. Hist. I str. 377 i 378.

[2]) Lechici str. 48. Przypisek.

Otóż na to pytanie odpowiedź jest taka: Mistrz Wincenty pochodził z Małopolski i to z tej części, która była blizką Rusi — z Sandomierskiego, musiał się więc stykać z Rusinami, choćby już tylko na książęcym dworze. Obydwie żony Bolesława Kędzierzawego i żona Kazimierza Sprawiedliwego były Rusinkami; niepodobna też przypuścić, aby nie wiedział, że Ruś nazywa Polaków Lachami; wiedział to z pewnością tak dobrze, jak każdy z nas mieszkający na pograniczu lub w jego pobliżu; Polak tylko z Mazowsza lub Wielkopolski mógł o tem wówczas nie wiedzieć. To mu wystarczyło, aby tę obcą nazwę pochwycić i zużytkować dla swojej kroniki, podobnie jak pochwycił np. nazwę francuską *Allemand* i zaraz ją po swojemu przerobił. Zrobił to zaś na zasadzie podobieństwa brzmienia z owem jeziorem Lychnitis lub jakąkolwiek inną nazwą podobną. Przyznać zaś trzeba, że to pochwycenie jest daleko prostsze, łatwiejsze i naturalniejsze niż dalsza przeróbka na pseudo-klasycznych Lechitów wojujących z Aleksandrem. M. Wincenty wiedział więc tylko tyle, że sąsiedzi tak Polaków nazywają, nie zaś, że to nazwa tubylcza, bo tej, według mnie, i w Małopolsce nie znali jako swojskiej. Wyznaję też, gdyby można przyjąć, że tam właśnie miał się znajdować jakiś kraj Lacki, z mniejszą łatwością przyszłoby dowieść, że jej kronikarz na miejscu już w XII w. nie słyszał. Na takie jednak przypuszczenie, jak wiemy, dowodów wcale niema.

Długi ten wywód miał posłużyć do rozstrzygnięcia ważnej kwestyi: czy Lechitów Mistrza Wincentego można uważać za starą tubylczą nazwę Polaków, lub choćby jednego z polskich plemion, czy też za pochodną, wziętą z drugiej ręki? Otóż razem z profesorem Małeckim sądzę, że należy ją uznać za filiacyę ruskiej, a nie samoistną, pierwotną nazwę Polski i Polaków i na tej zasadzie dołączyć niejako do Nestorowych Lachów. Związek, w którym Lechici występują w kronice Mistrza Wincentego z pseudo-klasyczną bajką, a nie z miejscowem podaniem, oraz ich pochodzenie i podrobienie z listów Aleksandra, aż nadto usprawiedliwiają takie zdanie. Jest ono przynajmniej najbardziej możliwe, najostrożniejsze, jeśli się zważy małą bardzo wiarogodność źródła, na którem się opieramy. W każdym razie pewniej jest mieć te wszystkie dowody, które przytoczyłem za sobą, bo się je ma za sobą, skoro się twierdzi, że Lechici pochodzą od ruskiej nazwy — niż przeciw sobie, skoro się twierdzi, że Lechici Mistrza Wincentego są starą nazwą tubylczą.

Nie inaczej się zachowują inne, późniejsze polskie kroniki, to znaczy nie lepiej dla „tubylczości“ i „polskości“ Lechitów.

Wszystkie one razem wzięte nie dostarczają wiele nowego; dla

wszystkich M. Wincenty jest wzorem, przerabiają go tylko i amplifikują. Zawsze Polska rozpoczyna swoje istnienie od niebywałej świetności. Są to w najlepszym razie jakieś niejasne wspomnienia, że Słowiańszczyzna się niegdyś daleko dalej rozciągała na zachód. Wielkopolscy kronikarze mogli przynajmniej coś o tem zasłyszeć i zrobić z tego legendę, że państwo polskie tak daleko sięgało i było tak potężne [1]). Zwykle jednak są to opowiadania o złotym wieku bez żadnego podkładu, choćby przekręconej historycznej tradycyi. Ten sam Aleksander wojujący z Polakami, ten sam Julius Caesar, o którego wojnach na północy i założeniu pomorskiego Julina krążyły wieści u dawniejszych niemieckich kronikarzy, tak, że tylko Aleksander jest naszym wymysłem. Czasem też Wandale i Wandalus-Wisła, wspomniana raz jeden u M. Wincentego, zyskuje na ważności, wychodzi więcej na pierwszy plan. Wracają też wśród tego wszystkiego Lechici, ale tak samo o nic nie oparci, żadnym dowodem nie wzbogaceni. I nic dziwnego, bo wzięci z Mistrza Wincentego; skąd zaś wziął ich sam Mistrz Wincenty? To już wiemy. W epoce odrodzenia, jak wspominałem, mieli nasi pisarze ulubioną nazwę Sarmatów, którą szafowali, mieli i średniowieczni kronikarze swoją Lechitów, obydwie czysto literackie. Ówcześni erudyci lub wykształceni ludzie mogli je znać i popisywać się niemi, ale nie ogół narodu. Podobnie np. w XIII wieku piękniej było powiedzieć o Wiśle — *Wandalus flumen* — Wisłą była ona tylko dla prostaków [2]). Nazwa Lechitów powstała w XII wieku była już zupełnie przyjętą i utartą w XV. Z pewną dumą wspominaliśmy ją sami, dla nas była ona bowiem jakby nazwą zaszczytną [3]), dla sąsiadów-Niemców bywała czasem i pogardliwą [4]). Przeszła ona w każdym razie z kronik do wykształceńszych warstw narodu i nigdy ludową nie była.

W ten sposób byłaby załatwioną kwestya Lechitów polskich kronikarzy. Ale to jeszcze nie wszystko! Pozostaje nierozstrzygniętem pytanie, czy Lechici nie pochodzą od eponima Lecha lub Lestka, o których także kroniki wspominają.

[1]) Mon. Pol. Hist. II str. 479 (Kronika Wielkopolska).

[2]) Mon. Pol. Hist. III. Rocznik Wielkopolski 1239 str. 8 — in ripa fluminis Wandali. Kodeks dyplom. polski III N. 28. 1254 — super fluuium Wandalum a uulgo Wisla nominatum. Por. co do tego przywileju Ulanowski. O uposażeniu klasztoru Benedyktynek w Staniątkach. 1891 str. 39.

[3]) Pawiński: Jana Ostroroga żywot i pismo o naprawie Rzplitej. 1884, str. 186. Czy nie z tem pojęciem łączy się przysłowie „strachy na Lachy“?

[4]) Anatol Lewicki: Powstanie Swidrygiełły. Rozprawy Akademii Umiejętności. 1892, str. 478 — dass wir (Niemcy) nicht sint komen undir die hende und die gewalt der hunde, Winden und Polan die da sint von dem vormaledeyten geschlechten Lech und Kam,

Podanie o jednym człowieku, który daje początek jakiemuś ludowi należy do najbardziej rozpowszechnionych. Ma ono swoją podstawę w samej psychologii ludów pierwotnych, opiera się bowiem na niemożności abstrakcyjnego myślenia. Nie materyalne objaśnienie i ujęcie jakiegoś zjawiska jest wtedy niemożliwem, a i dzisiaj nawet nie jest dla wszystkich dostępnem. Trudniej zawsze zrozumieć zbieg i współdziałanie wielu przyczyn, oraz stosunek wzajemny kilku naraz pojęć, niż jedną, jedyną przyczynę lub jedno zmateryalizowane pojęcie. Stąd opowieści o pierwszym Polaku, Czechu etc.; często tym pierwszym przedstawicielem jakiegoś ludu jest w ogóle pierwszy człowiek, bo ludy dzikie troszczą się tylko o siebie i nie wdają się wcale w genealogie innych. Często twórcą i rzeczywistym protoplastą plemienia jest jakiś bóg — często też jest mityczne zwierzę lub roślina, za bóstwo uważana; może nim jednak być i człowiek, a raczej pół-bóg, tak zwany bohater-eponym. Zwykle jest on mytycznym, czasem bywa i historycznym. Każdy patryarcha i naczelnik prowadzący plemię czy ród do nowych siedzib, staje się nim i zazwyczaj odbiera później cześć boską, bo wówczas wspólne pochodzenie i wspólny kult, to dwa nierozłączne pojęcia. Są ślady, że Słowianie miewali takich eponymów, naczelników plemiennych. Podanie np. o Kiju jest bardzo stare i poparte nazwą Kijowa; była też miejscowość Szczekawica i góra Chorewica, po dwóch jego braciach. Nazwy plemion Radymiczów i Wętyczów potwierdzają także opowiadanie Nestora o Radymie i Wętku. Istnieje nadto podanie bardzo dawne o ośmiu naczelnikach rodowych, pod wodzą których przywędrowali Chorwaci na południe. Znani są oni z imienia; między nimi są i dwie kobiety. Wszyscy oni istnieć mogli, pewności historycznej co do tego niema, ale jest możliwość. Ciekawem jest np. że zgadza się wcale dobrze liczba owych chorwackich naczelników plemiennych, którą podaje Konstantyn Porfirogeneta z tą, którą podał Archidyakon Tomasz w swej kronice, a jest bardzo wątpliwem czy z niego korzystał [1]). Zazwyczaj jednak podrabiano takich eponimów. Każde plemię, każdy ród tworzył sobie założyciela, od którego się wywodził, i takich podrabianych jest z pewnością więcej niż prawdziwych. Dla historyka jest ten wzgląd bardzo ważnym, dla socyologa, powiedziałbym, mniej, ale dla obydwóch pozostaje zawsze pierwszorzędnego znaczenia to, czy owa fikcya odpowiadała jeszcze pierwotnym wyobrażeniom i urządzeniom społecznym, słowem, czy została podrobioną w dobie życia ple-

[1]) Mon. Pol. Hist. I str. 24. C. 30. Konstantyn Porfirogeneta podaje pięciu braci i dwie siostry, czyli razem siedem rodów. Archidyakon Tomasz zaś (Scriptores III. ed. Rački str. 24) siedem lub osiem rodów szlachty.

miennego, czy później? Do tego sprowadza się też i kwestya owego Lecha, praojca Lechitów-Polaków. Jeżeli owo dorobienie Lecha okazałoby się wcześniejszem, to i nazwa Lechitów nabiera innego znaczenia; jeżeli zaś późniejszem, to jeden dowód więcej, że i Lech i Lechici z jednego źródła pochodzą i są kronikarską późniejszą legendą.

Wiemy już, czem są Lechici; możnaby więc z góry powiedzieć, że Lech wiarogodnym nie jest, że od nich pochodzi i nie zajmować się dalej tem pytaniem. Ścisłość jednak każe postarać się o dowód samoistny i niezależny. Zmusza nas do tego zresztą okoliczność, że istnieje niezależnie od Lechitów kronikarskich imię Lech i Lestko, jak się później dowiemy, od niego też mógłby ktoś tę nazwę wywieść, robiąc zarzut, że skoro istnieje Lech-Lestko, mógł on być choćby wymyślonym, ale zawsze prastarym eponimem narodu i od niego mogą pochodzić Lechici, niejako Leszkowice.

Należy więc jeszcze zbadać historyczne podstawy takiego twierdzenia.

Niemałe znaczenie dla Polski miało podanie o Czechu, jemu też należy przedewszystkiem poświęcić trochę uwagi. Kosmas opowiada o „*pater Bohemus*“, który zajął puste Czechy. Namyśla się on, jak je nazwać: odpowiadają mu towarzysze: *tu pater diceris Boemus dicatur et terra Boemia* [1]). Bezwątpienia pod tą nazwą łacińską *Boemus* kryje się Czech. Jestto dowód, że w XI wieku musiała istnieć taka legenda, Kosmas ją tylko przejął i przerobił. Potwierdza to drugi, późniejszy kronikarz z samego początku XIV wieku t. z. Dalimil. Według niego, Czech przyszedł do swej nowej ojczyzny z ziemi Chorwatów „tak zwanej w mowie Serbów“ [2]). Wszyscy uczeni, nie wyłączając Szafarzyka i Palackiego, myśleli tu aj o Chorwacyi podkarpackiej lub nawet o Chorwacyi południowej; był bowiem czas, powiedziałbym, zupełnego zahypnotyzowania wiadomością Konstantyna Porfirogenety, w dodatku źle zrozumianą, o Chorwacyi nad górną Wisłą. Tymczasem owi Serbo-Chorwaci mieszkali na północy od Czech między Psowianami a Ślężanami. Dwa ich plemiona zna jeszcze przywilej biskupstwa praskiego z 1086 roku [3]). Serbowie zaś byli znanym i licznym narodem, od którego wywodziły się różne plemiona słowiańskie, jak o tem świadczy geograf Bawarski [4]). Zajmowali oni dzisiejsze Łużyce i dalszy kraj ku

[1]) Fontes Rerum Bohemicarum T. I 2, str. 6.

[2]) Fontes Rerum Bohemicarum. T. III, str. 6.

[3]) Cosmae Chronicon: Fontes etc... 36, str. 116. Ghrovati et altera Chrovati.

[4]) Mon. Pol. Hist. I, str. 11. Zeriuani, quod tantum est regnum ut ex eo cunctae gentes Sclauorum exortae sint et originem, sicut affirmant ducant.

Zachodowi, nie są to więc wcale Serbowie południowi. Szczegóły te są bezwątpienia echem jakiegoś bardzo starego podania. Dalimil je słyszał i umieścił w swej kronice, nie zaś skomponował sam na zasadzie powszechnie wówczas przyjętej mody wywodzenia całych narodów oraz ich nazw od jednego człowieka. I sama zresztą nazwa Czech zdaje się tego dowodzić; najprędzej bowiem jeszcze z imienia własnego możnaby ją wywieść [1]). Tak więc nie wchodząc wcale w historyczność owego eponima Czecha powiedzieć można, że p o d a n i e czeskie o praojcu narodu jest bardzo dawne; da się ono sprawdzić i nie można go było podrobić dopiero w XIV wieku, kiedy już północnych Chorwatów nie było.

Inaczej się rzeczy mają z tradycyą polską.

Aż dwóch eponimów, jak nadmieniłem, mogła mieć Polska i Polacy według średniowiecznych kronik! Z tych pierwszego, Lecha, spotykamy późno. Wspomina o nim dopiero Kronika Wielkopolska, spisana w drugiej połowie XIV wieku, jak się zdaje, i jeszcze późniejsza od niej kronika książąt Polskich, z samego końca XIV stulecia [2]). Należy się pierwszeństwo kronice Wielkopolskiej, jako bądź co bądź trochę starszej. Opowiada ona, że było trzech braci, synów P a n a księcia panońskiego: L e c h, C z e c h i R u s, którzy założyli trzy państwa słowiańskie [3]). Na innem zaś miejscu autor jej dodaje: Polacy zwali się Lechitami od Lecha, jak Serbowie od Serba, a Żydzi od Judy [4]). To są jego wiadomości. Drugie źródło, owa kronika książąt polskich, jest w tej mierze jaśniejsza. Autor jej opowiada, ż e w y c z y t a ł w k r o n i c e c z e s k i e j, jako zaraz po potopie i pomieszaniu języków, dwóch braci Słowian, Lech i Czech założyli dwa państwa Polskę i Czechy [5]). Zasługą jest profesora Małeckiego, że pierwszy powiedział o jakiej czeskiej kronice tu mowa? Jest nią mianowicie kronika Pulkawy, spisana w drugiej połowie XIV wieku [6]). Fakta te mówią same za siebie. Lech wraz z Czechem przyszedł do nas z Czech przez Ślązk, to jasne. Ale skąd się on wziął także w kronice Wielkopolskiej? Czy i ona z kroniki Śląskiej poczerpnęła swą wiadomość o nim? Zdaje się, że tak. Kronika ta bowiem jest w wielu częściach kompilacyą późniejszą, uzupełnianą

[1]) F r. P r u s i k: Původ jmene Čech. Recenzya J a g i ć a w Archiv. f. Slav. Philologie T. IX. 1885.

[2]) M o n. P o l. H i s t. T. III, str. 431.

[3]) O p. c i t. str. 468.

[4]) O p. c i t. str. 470 a Lech Lechitae quod Sorobae a Serb qui et Sorban nomen accepit, sicut a Juda Judei.

[5]) M o n. P o l. H i s t. III str. 430.

[6]) L e c h i c i str. 61.

i przerabianą wielokrotnie; być więc bardzo może, nie była to wiadomość, którą podał najdawniejszy jej autor, ale któryś z późniejszych przepisywaczy, który już znał kronikę książąt Polskich: tak chce przynajmniej profesor Małecki [1]). Domysł ten poprzeć można faktem, że w najstarszym, jak się zdaje, rękopisie tej kroniki t. z. Hodiejowskim, nie było opowieści o Lechu, Czechu i Rusie [2]). Wewnętrzne znamiona owej wiadomości świadczą również, że to później skomponowana bajka, później nawet od źródła czeskiego Pulkawy. Kronikarz czeski mówi tylko o dwóch braciach; to samo powtarza autor kroniki książąt polskich, a dopiero Wielkopolska kronika dodaje trzeciego, Rusa, rozszerzając niejako wiadomość dwóch pierwszych. Wszystkie te względy do jednego zmierzają: ów Lech, praojciec narodu, tak jak się nam przedstawia w polskich kronikach XIV wieku i późniejszych, to nie żadna starsza żywa tradycya, którą kronikarze zastać jeszcze mogli i wciągnęli do swej historyi, ale przez nich samych dorobiona do Lechitów figura i to jeszcze nie oryginalna, lecz zapożyczona od Czechów, którzy znowu w Dalimilu mieli gotowe źródło do takiej przeróbki [3]). Zresztą przyznać trzeba, Pulkawa mógł tylko pomódz tutaj; skoro bowiem raz byli Lechici, musiał być i Lech, musieli się Polacy od Lecha nazywać Lechitami „tak jak Żydzi od Judy“ zanadto był ten pomysł blizkim i zanadto sam się narzucał kronikarzom, aby go w danym razie dorobić sami nie mieli i nie musieli. Był to przecież dla nich dalszy już tylko wniosek, konsekwencya Lechitów i nic po za tem.

Tak się przedstawia po bliższem zbadaniu eponim Lech, prócz niego jednakże można otrzymać z samych Lechitów, jeśli tak powiedzieć wolno, innego eponima, L e s t k a: pora więc teraz przejść do niego.

Zwracałem już uwagę na to, że Mistrz Wincenty znalazłszy w kronice Galla, Lestka, księcia polskiego, wypożyczył go i użył jako pomostu, wiążącego podania krakowskie z wielkopolskiemi. Imię jego, z pojęciem przebiegłości związane, może prędzej niż inne nadawało się do tego, postanowił go też Mistrz Wincenty zużytkować. Jak? to już wiemy. Jeden Lestko, według naszego kronikarza, zawdzięcza swe miano temu, że podstępem pokonał Aleksandra; drugi, że na wyścigach zdobył koronę, także podstępem. Tyle zrobił sam Mistrz Wincenty; według niego tylko Lestko „osobiście“ dostaje to miano. Inaczej już w starszej Kronice Śląskiej, która pochodzi z końca XIII wieku [4]). Autor jej czer-

[1]) L e c h i c i str. 61.
[2]) M o n. P o l. H i s t. II str. 455.
[3]) M a ł e c k i: Lechici str. 61.
[4]) M o n. P o l. H i s t. T. III. Chronica Polonorum str. 595.

pał prawie wyłącznie z Mistrza Wincentego, tu i owdzie jednak wprowadzał i swoje wiadomości. Do takich właśnie należy i następująca: Polacy nazwani zostali Lechami, bo więcej podstępu używali na wojnach niż oręża[1]). Widoczna to alluzya do owego podstępu Lestka, a raczej Lestków; tutaj już nie on sam zostaje dzięki imieniowi podstępnym, ale cały naród, nad którym panuje. Polacy, a raczej Lechici, to jakoby Lestkowice, ludzie podstępni, według kronikarza, bo od L e s t k a nazywają się oni L e c h i t a m i. Mamy więc rzekomo eponima Lestka i Lechitów-Polaków od niego tak przezwanych, na jego „intencyą", jeśli tak powiedzieć wolno. Profesor Małecki uważa całe to zdanie, w którem mowa o pochodzeniu nazwy Lechitów, za późniejszą interpolacyą[2]). Prawda, jestto zdanie wtrącone i to źle wtrącone, mimo to jednak sądzę, że wyszło z pod pióra tego samego autora, co i cała kronika. Styl jej zawiły, cały w długich, niekończących się okresach, aż nadto upoważnia do tego. Wszystkie trzy rękopisy Kroniki Śląskiej mają zresztą to właśnie zdanie, jak zauważył sam profesor Małecki. Wyznaję więc, trudno bardzo przypuścić, że mamy do czynienia z interpolacyą, a gdyby nawet tak było, to przyznać trzeba, dosyć wczesną. Dwa bowiem rękopisy naszej kroniki pochodzą z XIV wieku; różnica czasu jest więc już nie tak znaczną, między samym końcem XIII w. a np. rokiem 1360, datą spisania jednego z rękopisów właśnie[3]). Sądzę więc, że należy przyjąć autentyczność tego zdania. Czego jednak ono dowodzi? Przedewszystkiem tego, że autor Kroniki Ślaskiej nie wiedział co począć z Lechitami, których chciał objaśnić i wpadł na dosyć niefortunną myśl wyprowadzenia ich od Lestka, a raczej Lestków, których znowu dzięki e t y m o l o g i i imienia, ubrał Mistrz Wincenty w jakieś szczególne przymioty, a raczej może wady i zrobił z nich ludzi przebiegłych, podstępnych, podstępem gromiących nieprzyjaciela i zdobywających koronę. Jestto już tylko dalsza amplifikacya Mistrza Wincentego, tyle warta ile on sam, t. j. prawie nic. Dlaczego zaś odrazu autor Kroniki Ślaskiej nie dorobił Lecha? Widocznie nie wpadł na tę myśl; mógł się zresztą bez niej obejść. Imiona Lech i Lestko, szczególniej jako zdrobniałe Leszek, ciągle się z sobą mieszały i to od bardzo dawna[4]); mógł więc on wziąć jedno za drugie, (przejście tutaj było nader łatwe) i mógł istotnie do Lechitów dosztukować Lestków-Leszków, których znalazł w kronice Mistrza Wincentego. Jeżeli więc co, to ta wiadomość właśnie

[1]) O p. c i t. str. 605.
[2]) **L e c h i c i str. 59. Przypisek.**
[3]) M o n. P o l. H i s t. III str. 580.
[4]) M a ł e c k i: Op. cit. str. 64. Przypisek.

dowodzi jasno, że trzeba się było zapożyczać z jedynej ówczesnej kroniki, aby objaśnić Lechitów; skądinąd nie można było tego zrobić i ludzie o nich nic nie wiedzieli. Jestto prosty wymysł kronikarski i nic po za tem.

Na tem się kończą wiadomości polskich średniowiecznych kronikarzy nietylko już o Lechitach, ale i Lechu i Lestku. Przyznać trzeba, że kończą się tak, jak się i zaczęły: zupełnem odsądzeniem naszych kronikarzy od wiarogodności.

Nikt od podań nie może wymagać więcej niż one dać mogą, ale przecież jednego wymagać zawsze trzeba: aby istotnie były p o d a n i a m i, które krążą między ludem i które kronikarz zbiera i wciela do swej opowieści. Na tem właśnie polega wiarogodność podania. Oczywiście wiemy wszyscy, że kronikarze nie zapisywali ich zupełnie ściśle, według wymagań nauki folk-loru; byłoby to stosowaniem złej miary, anachronizmem. O to więc nie chodzi, ale znowu o jedno chodzić winno, a mianowicie o odnalezienie w tych przeistoczonych i zmienionych podaniach p i e r w o t n i e j s z y c h z n a m i o n, które prawie zawsze w większych lub mniejszych odłamkach znaleść można. Otóż wyznać trzeba, niewiele się ich znajduje u polskich kronikarzy. Między niemi zaś mogą być jakie inne, ale nie Lechici i nie eponim Lech lub Lestko. Są oni, razem wzięci, wymysłem literackim. Lachowie, wypożyczeni od Rusi, zamieniają się na pseudo-klasycznych Lechitów, wojujących z Aleksandrem W. Lech jest zaś sporządzony według wzoru czeskiego lub dorobiony *ad hoc* do Lechitów z „podstępnego“ Lestka.

Mógłby jeszcze ktoś powiedzieć: obydwa te podania i Lechici i Lestko wraz z Lechem są tylko starte i na proch zmielone tak, aby mogły wejść do budowy gmachu, który stawiali Mistrz Wincenty lub autor wielkopolskiej kroniki. Na to odpowiedzieć trzeba: jeżeli tak, to w każdym razie są one niepowrotnie stracone i nauce nic po nich, bo czy podania były a nie doszły do nas i zaginęły, czy są tak zmienione, że ich poznać nie można i od kronikarskiej fikcyi odróżnić, w każdym razie usuwają się one z pod naukowego badania.

Tak więc ostatecznie doszliśmy do negatywnego wyniku. Lechici kronikarzy polskich nie dadzą się połączyć ze starszymi Lachami Nestora w inny sposób, jak tylko w ten, że od nich pochodzą. Zagadnienie więc, które postawił Jagić: trzeba zbadać polskie źródła, aby powiedzieć, czy Lechici są późniejszym wymysłem lub nie, należy rozstrzygnąć na zasadzie owych źródeł w myśl ostatniego twierdzenia.

Z kolei zobaczymy, co nam powie o Lechitach i Lechu językoznawstwo.

II.

Cały dotychczasowy materyał nie wyjaśnił, skąd się wzięła nazwa Lachów i co ona znaczyć może? Widocznie z samych historycznych danych nie jesteśmy w stanie tego powiedzieć. Stwierdzenie faktu, że pierwszy raz spotykamy ją u Nestora, a następnie, że istnieje ona prócz tego na Węgrzech, na Litwie i w Serbii, a wreszcie u nas w Polsce na Podhalu, nie jest jeszcze wcale wyjaśnieniem jej znaczenia. Tak samo rozbiór polskich źródeł średniowiecznych nic nam w tym kierunku nie pomógł i nie posunął ani o krok dalej badania. Uprzątnął tylko z drogi niepotrzebny balast i zaporę. Aby pójść dalej, należy teraz przenieść na inne pole całe zagadnienie, a mianowicie na pole lingwistyki. Będzie to badanie od historycznego niezależne, bo prowadzone już bez pomocy i bez oglądania się na historyczne, kronikarskie dowody. Zobaczymy, co nam ono powie? Z góry muszę ostrzedz tylko, że językoznawstwo nie potrafi rozwiązać tej zawiłej kwestyi i nie rozstrzygnie wszystkich trudności. Na to go nie stać — i kwestya Lechitów pozostanie nadal ciemną i zawiłą. Porównanie zaś tego, co nam dała historya, z tem, co dostarczy lingwistyka, pozwoli jedynie na postawienie nie już hipotezy, ale paru ogólniejszych wniosków. I przy tem zresztą badaniu, podobnie jak przy historycznem, trzeba będzie usunąć z drogi różne kombinacye i możliwości, wynikające częścią z natury samego materyału, którym rozporządzamy, a częścią z nie zawsze trafnych pomysłów, nie już kronikarzy, jak dotąd, ale uczonych. Jestto los wszystkich prac analitycznych, jak moja; uchylić się w nich od tego nie można.

Nazwa Lachów zajmowała już kilku uczonych. Profesor Nehring, Jagić, Małecki, a także Perwolf, pisali w tym przedmiocie. Wyniki, do których doszli, wypadnie mi streścić i, gdzie można, uzupełnić historycznemi datami.

Najstarsze ruskie źródła, w których się spotykamy z nazwą Lachów, a wiemy już, że w ogóle starszych od nich niema, tworzą zawsze formę przymiotnikową nie „lašīski“ np. lecz „ladīski“. A więc Nestor mówi: Świętopełk, wyrzutami sumienia dręczony, przebiegł „ljadskuju zemju“; po śmierci Bolesława W. wybuchł rokosz w zemli ljadīskě, a wreszcie Jarosław zawojował „ljadīskuju zemju“ i t. d. Dodałbym jeszcze do tego bramę ljadską w Kijowie w XIII wieku, nazwę miejscowości Letskoje (ljadskoje) Pole w dzielnicy Perejesławskiej, znaną

już w 1019 roku [1]), oraz kronikę Nowogrodzką, której autor czerpał zresztą z Nestora i żywot bł. Mojżesza Węgrzyna: pierwsza ma raz jeden „ljatskuju (ljadskuju) zemlju“, drugi „v ljadskoj zemli“. Otóż przymiotnik tak utworzony wymaga rzeczownika ljad „ljada“. Cóż taki wyraz oznacza? Na to pytanie można odpowiedzieć mniej więcej to samo, co Polak, a raczej Polanin (od Polanie), t. j. mieszkaniec równin, odłogów, pastwisk, pól etc [2]). Wyraz bowiem ljada i od niego utworzone ljadina, ljadica, znaczy po rusku odłóg, ugór. Starosłowiańskie лѧдина, *terra inculta* [3]); олѧдити, *desertum fieri*, odnosi się do tego samego pojęcia: nadto dodać tu jeszcze można serbskie ледина, odłóg, czeskie lado, zarośla. Jestto wyraz znany w innych, nietylko słowiańskich językach. Zbliżyć do niego jeszcze można francuskie „lande“, włoskie lenda. Był to więc wyraz niegdyś wspólny ludom europejskim i do starszych zaliczony być winien [4]).

Dotychczas nie mamy jeszcze samego wyrazu Lach, Lech, ale go wywieść łatwo z tego, co już wiemy. Powstał on z tematu ljad, oraz z suffiksu -chъ. Dosyć często w polskiem i innych słowiańskich językach tak tworzą się wyrazy pewnej kategoryi, np. brat, brach, swat, swach, Stanisław, Stach etc. [5]). Wszystkie one wyrażają pewien stosunek poufałości, pokrewieństwa, koleżeństwa etc. etc. Dotąd „poczucie“ ich znaczenia nie zaginęło i wszystkim dobrze jest znane. Wyrazy metryki zazwyczaj nie potrzebują, noszą one same w sobie znamiona odwiecznego pochodzenia; nie będzie jednak, jak sądzę, zbyteczne, zaopatrzyć tę ich kategoryę w historyczne dowody i dokumenty. Są zaś one bardzo stare. Więc najpierw nazwa Czechów, być może jest nazwa wyrażająca pochodzenie od Czecha, Czech zaś jest takiem skróceniem z Cesława lub Czasława. Ta etymologia ma wiele za sobą, można ją też przyjąć jako prawdopodobną [6]). Prócz niej mamy imię wodza czeskiego z samego początku IX wieku, Lech lub Bech. Jest ono widocznie popsute, ale w każdym razie nie jego zakończenie lecz początek, należy więc i ono do tej kategoryi, o którą nam chodzi. W późniejszych dy-

[1]) Барсовъ: Матеріалы для историко-географическаго словаря Россіи. 1865. Лѣтьское (лядьское поле въ Переясл. обл. 1019) str. 113, подлѣ вратъ Лядскихъ str. 96.

[2]) Nehring: Ueber die Namen für Polen u. Lechen str. 467. Archiv f. Slavische Philologie. T. III, 1879.

[3]) Miklosich: Lexicon paleoslovenicum str. 556.

[4]) Małecki: Lechici str. 36.

[5]) Nehring: Op. cit. str. 467.

[6]) Fr. Prusik: Původ jmene Čech Recenzya Jagića. Archiv f. Slav. Philologie str. 218. T. IX, 1885.

plomatach polskich z XII w. i czeskich z XI i XII wieku, spotykamy się również z tą formą. Przywileje, wyliczające imiennie ludność chłopską, dostarczają najwięcej materyału, trzeba tylko być ostrożnym i oddzielić imiona, kończące się na -téch, np. Wojtéch, Bożetéch etc., bo te należą do innej znowu kategoryi i nie mają z naszą nic wspólnego. Otóż imiona w ten sposób skrócone, o które nam chodzi, są szczególniej pospolite w przywilejach czeskich; np. imię Wach z Wacław w jednym tylko przywileju z 1052 roku powtarza się kilkanaście razy [1]). Bulla Inocentego III z 1136 dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego dostarcza nam ich także kilka np.: Bezdach, Miłoch, Parech, Żyroch, Sinoch, Stanoch, Częstoch[2]) etc. Tak samo w spisie bractwa klasztoru Lubińskiego, pochodzącym z tego samego co i bulla czasu, mamy takie imiona jak np. Sitach, Bratrech(?), Sulach, Marech[3]) etc. Ciekawem jest natomiast, że nie spotykają się imiona tej kategoryi wśród Słowian południowych. Przynajmniej nie dostarczają ich nadania cara Duszana dla świętego Stefana, ani starsze, wydane przez Miklosicha w Monumenta Serbica. Szczególniej pouczającym jest przywilej dla kościoła św. Stefana [4]). Na przeszło sto imion własnych jedno tylko imię Deho mogłoby należeć do tej kategoryi, inne stanowczo nie. Widocznie trzymają się one Słowiańszczyzny zachodniej, Czech i Polski; wątpię też bardzo, czy i w Rosyi są więcej w użyciu. Żałuję, że nie mogłem zebrać co do tego dosyć szczegółów, a kwestya ta, choćby tylko ze względu na Lachów Nestorowych, bardzo ciekawa. Materyał, którym rozporządzamy, pozwala na ostateczne sformułowanie wniosku, że już w epoce przedhistorycznej (przypominam tutaj nazwę Czechów i owego Lecha czy Becha) z owego ljada mógł powstać ljach. Czy zaś powstał u Słowian zachodnich i był tubylczym wśród Polaków np., czyli też Ruś go im nadała? To rozstrzygnąć trudno. Okoliczność, że częściej spotykamy wyrazy tej formacyi w zachodniej Słowiańszczyźnie, a rzadziej na Rusi i wśród Słowian południowych, zdaje się dowodzić pierwszego. Zważyć jednak trzeba, że pierwotnie, t. j. w czasach przedhistorycznych, mogły one być równie dobrze i na Rusi rozpowszechnione; dowodem choćby ten sam Lach, spotykany u Nestora i do dziś dnia znany wśród ludu. To więc pozostaje w zawieszeniu.

Idąc za źródłami, uwzględniłem dotychczas tylko formę Ljach, ljadski, jaką ma Nestor i która jest dotychczas w użyciu na Rusi, nie jest ona jednak wcale pierwotną. Starosłowiańskie лѧдина już dawniej

[1]) Erben: Regesta N. 115.

[2]) Kodeks dypl. W-polski I, N. 7.

[3]) Kodeks dypl. W-polski I str. 579.

[4]) Светостефански Хрисовуль. у Бечу 1890.

to wskazywało, a niemniej także formy jak litewska, *Lenkas*, Polak i węgierska, *Lengiel*, dowodzą, że w formie pierwotnej był nasalizm, była samogłoska ę; Lach więc brzmiał Lęch, powstał bowiem od lędi. Owo „ę“ zatraciło się w ruskim zupełnie zgodnie z prawidłami fonetycznemi języka, nic więc dziwnego, że go tam niema. Natomiast trudniej powiedzieć, dlaczego niema go i w polskiem? Przecież należałoby się samogłoski nosowej spodziewać.

O ile wiem, brak w polskim wyrazu bezpośrednio związanego z Lęch, np. wyrazu ląd, lęd; ląd bowiem w znaczeniu ziemi, przeciwstawianej do morza, pochodzi z niemieckiego Land. Nie wiem też, czy w jakiej gwarze dochował się np. wyraz lędzina lub jemu podobny; niemasz go w języku literackim. Tylko nazwy geograficzne mogą zaświadczyć, że i on niegdyś istniał. Więc najpierw jest stary gród kasztelański, wspomniany już w 1136 roku — Ląd (Landa) *locativus* 1400 roku „w Lonth“, t. j. w Lądzie [1]). Jest też Ląd w dawnej ziemi Radomskiej 1462 roku; z niego się pisała rodzina Lędzkich h. Janina [2]). Prócz niego w Prusach zachodnich jest Lędowo i Lędy, oraz Lędziechowo [3]); wszystkie one bez historycznej metryki. Prócz nich zaś znajdujemy w Małopolsce wieś Lędziny w 1242 roku [4]), w której nazwie tkwi ten sam pierwiastek. Występuje on też jeszcze w złożeniach, np.: w Wielkopolsce istnieje 1387 r. wieś „Palǫze“ Palędzie (Palandze) [5]); z niej pochodzi rodzina Palędzkich (Palanczsky) wielokrotnie w najstarszych aktach poznańskich wymieniana. Wszystkie formy, które tu podałem, należą do najstarszych; we wszystkich widzimy dochowaną samogłoskę nosową. Do nazw, z tego samego pierwiastku utworzonych, można dołączyć i inne. Według profesora Nehringa [6]) należą do nich Lednogóra i prastara Lednica gnieźnieńska, a prócz nich należałaby jeszcze Lednica w Krakowskiem. Co do nich może powstać wątpliwość, czy nie pochodzą one od lodu; ledno byłoby w takim razie miejscem olodzonem [7]): jeśli nie, to bardzo ciekawa jest tutaj zatrata nosowego ę; powinny one właściwie brzmieć: Lędnogóra i Lędnica, tymczasem brzmią dzisiaj, jak wiemy, Ledno, Lednogóra.

---

[1]) Kodeks WP. I N. 7. Lekrzycki: Die ältesten grosspolnischen Grodbücher II N. 932 datus in Wlonth per regem.

[2]) Liber terrestris Radom. IV, str. 504.

[3]) Kętrzyński; Nazwy miejscowe polskie Prus zachodnich, wschodnich i Pomorza. 1879.

[4]) Ulanowski: O założeniu klasztoru w Staniątkach str. 92, 32.

[5]) Lekrzycki: Op. cit I N. 114.

[6]) Op. cit. str. 468.

[7]) Uwagę tę zawdzięczam uprzejmości prof. Baudoin'a de Courtenay w Krakowie.

Z przytoczonych wyżej przykładów widać, że w nazwach miejscowości, zdaje się, dwie formy obok siebie istnieją, jedna z nasalizmem, druga bez; zjawisko to potrzebuje wyjaśnienia, w każdym bowiem razie i owo starosłowiańskie лѧдо, oraz Lengiel i Lenkas, a prócz tego zupełnie pewne nazwy takie jak Ląd, Lędowo, Lędziny etc. wskazują, że pierwotnie nasalizm ów istniał. Dlaczego się zatracił? Jak wspominałem, w ruskim zupełnie prawidłowo z rozwojem języka z Лѧхъ został Ljach, ale dlaczego w polskim zamiast Lęchowie np. i Lęch, mówimy Lech, Lechici etc.? Zastanawiał się już nad tem prof. Jagić. Mówi on w swoich uwagach nad artykułem Pervolfa o Polanach, Lachach i Wendach [1]), że zupełnie dobrze można przyjąć przemianę wcześniejszego Lęch w Lach, a raczej Lech. Istnieje we wszystkich językach słowiańskich wyraz, który wyraźnie taką przemianę okazuje, a mianowicie мѣсѧць z pewnością powstał z *мѧсѧць; мѣс zajęło tu miejsce *мѧс. Nawet znany wyraz лѣха, *areola*, zagon, możnaby w takim razie zbliżyć do лѧдо. Daje tylko do myślenia w tym wypadku nierównomierne traktowanie wyrazu w różnych językach słowiańskich, ale i ten wzgląd nie jest tak wielki, aby nie módz przyjąć pochodzenia późniejszej formy Lech z wcześniejszej Lęch. Jeżeli więc tylko znajduje się wyraz Lech w ustach ludu, choćby w niektórych tylko okolicach Polski, to w takim razie można sobie poradzić z filologiczną stroną kwestyi.

Tyle profesor Jagić.

Jeżeli dobrze zrozumiałem jego wywody, to zestawiając мѧсѧць z мѣсѧць, oraz zbliżając лѧдо z лѣха, odsuwa on wstecz ową zatratę nasalizmu bardzo daleko. Wyraz мѧсѧсь w starosłowiańskim występuje już pod swą młodszą formą; лѧдина i лѣха istnieją zaś obok siebie, jeżeli więc ostatni od pierwszego ma pochodzić, to w bardzo odległej epoce musiał się już dźwięk „ę“ zatracić. Są to więc wszystko względy dalsze, ogólne, poczerpnięte ze starszej doby języków słowiańskich; mnie jednak chodzi i o bliższe, poczerpnięte z języka polskiego jedynie. Będą to analogie bezpośrednie. Istnieje kilka przykładów takiej zatraty samogłosek nosowych w nazwach topograficznych i w imionach własnych. Odnajdujemy z XIII wieku osadę Wąwelno (Wanvelno) w Wielkopolsce [2]) i osadę Wąwolnicę (Wanwelnycza) w XV wieku, w dawnem Sandomierskiem województwie [3]). Prócz tego zaś jest i nazwisko Wąwelski w 1397 roku [4]), istotnie więc mogło się kiedyć mówić Wąwel,

[1]) Archiv f. Slavische Philologie T. IV. 1880, str. 74.
[2]) Kodeks dyplom. Polski. T. I N. 73. 1290 str. 134.
[3]) Liber Beneficiorum T. II, str. 568.
[4]) Lekszycki: Op. cit. II N. 617. a. Martinus Wǫuelski.

a nie Wawel, jak dzisiaj; widocznie zatraciła się tutaj samogłoska nosowa „ą“, powiedzmy, w czasach już historycznych. Podobnie nazwa wsi Piekoszów musiała brzmieć kiedyś Piękoszów, dowodzi tego dawna pisownia „Piankoschow“ [1]), a i dziś jeszcze pojawia się czasem ta forma. Prócz tej nazwy istnieją jeszcze dwie: Pakosław i Pękosław, z których jedna zachowała „ę“, druga zaś je zatraciła; pisownia zaś Pankosław poświadcza, że niegdyś tkwiło w niej nosowe „ę“, o które mi chodzi. Dwa imiona własne mogą nosić jakieś ślady zatraty samogłosek nosowych. Nazwa topograficzna Więckowice, Wóczkowice 1399 roku [2]) i nazwisko Więckowski 1397 [3]) odpowiada imieniu Więcek, może od Więcław, t. j. Więcesław, z którego powstał Wacław, a może i od Wincenty, *Vincentius*; w takim razie odpowiadałoby mu dzisiejszy Wicek.

Te są przykłady na zatratę samogłosek nosowych w języku polskim, które wynaleść zdołałem. Dowodzą one możliwości istnienia polskiego Lęch, oraz jego przejścia w Lech. Liczne one wcale nie są, ale w każdym razie potwierdzają zdanie prof. Jagića co do możliwości zatraty „ę“ w Lęch. Jestto możliwe lecz nie konieczne, jak np. w języku ruskim i tylko drogą wyjątku dojść do tego mogło; prawidłowo bowiem zawsze winno być w polskim Lęch i tak było niegdyś z pewnością, jeżeli ten wyraz istniał w ogóle. Wiadomo, jaka jest tego możliwość. Nazwy takie, jak Ląd np., świadczą raczej, że był materyał, z którego Lęch mógł się w pewien sposób urobić, niż że wyraz ten był istotnie w pierwotnej Polsce w użyciu. Przykłady zaś, które podałem, świadczą znowu, że mógł się on zamienić w Lecha i zatracić samogłoskę nosową. Tyle daje lingwistyka, resztę powinna dać historya i etnologia, a czy daje, to już wiemy. Lechici kronikarzy polskich są nic nie warci naukowo; węgierska nazwa „Lengiel“ jest zdaje się ruskiego pochodzenia, dowodzi tego brak nazwy Lęch na oznaczenie Polaka u Słowaków i Morawian; litewska znowu „Lenkas“ wprawdzie jest wolniejszą od wpływów Rusi, jednakowoż zupełnie swobodną od nich także nie jest. Jako nazwa tubylcza pozostaje więc znowu ów Lach na Podhalu, o którym także mówiłem już obszerniej; wyswobodzić go z pod wpływów rusko-rumuńskich bardzo trudno! Z tego wszystkiego widać, że powiązanie możliwości lingwistycznej z grupą historycznych i etnologicznych faktów jest bardzo ciężkie, jeżeli w ogóle jest możliwe. Między tą grupą faktów, która dowodzi, że w obrębie języka polskiego z „Lędi“ powstał Lęch i przeszedł w Lech, a tem, co zastajemy po odrzuceniu

[1]) Słownik geograficzny.
[2]) Lekszycki II N. 1193.
[3]) Op. cit. N. 1976.

wiadomości kronikarskich, a mianowicie: jedną nazwę Lach na Podhalu wątpliwego pochodzenia, jest za wielki przedział i zbyt często wątek się urywa, aby módz silniej te fakta z sobą powiązać. Dalsze i bardzo szczegółowe badania nad pochodzeniem i rozciągłością ludowej polskiej nazwy Lach, szczególniej na całem Podgórzu, może tutaj trochę światła rzucić, gdyż bardzo wątpię, aby dwie owe formy Lengiel i Lenkas dostarczyły więcej materyału nad to, co dzisiaj dają. Poprzestać też należy, choćby przez samą ostrożność, na tej ogólnej możliwości językowej i nie próbować zczepiać z nią tych niepewnych i drobnych ułamków, które nam daje, nie już historya, lecz etnologia, bo zachodzi obawa, czy to jednolity materyał?

Sama hipoteza, że nazwa Lęch pochodzi od fizyograficznych własności kraju i wyraża mniej więcej to samo, co Polanin, jest bardzo możliwa. Istotnie, warunki fizyograficzne kraju mogły być takie jak etymologia i mogły przejść na jego mieszkańców. Podobnie np. plemiona Drewlan, Dregowiczan i Polan brały nazwę od lasów, błot i równin. Dodać tylko zaraz winienem: historya w tym wypadku nie na Polskę, jako na miejsce powstania tej nazwy, ale na Ruś wskazuje: z tem się liczyć trzeba i należy, jeżeli się chce razem z obu dowodów korzystać; liczyć się też i ja z tem nie omieszkam w ciągu niniejszej pracy. W każdym razie winienem tutaj już zaznaczyć, że to, co nam dało teraz języknawstwo, a mianowicie znaczenie samego wyrazu Lach jest bardzo ważną zdobyczą i jedyną, jak się to zaraz pokaże, wszystkie już bowiem dalsze wywody lingwistyczne będą tylko uprzątnięciem z drogi zbytecznego materyału.

Najbliżej jeszcze związanym z całym wywodem filologicznym lachów-lęchów od warunków fizyograficznych kraju, który zamieszkiwali, jest następujące znaczenie tegoż samego wyrazu. Lech można zbliżyć, jak już wiemy, do lecha, *areola*, zagon i w ogóle rola [1]), a więc lech będzie to ktoś znaczniejszy, czyli będzie to nazwa klasy właścicieli ziemskich, jeśli tak powiedzieć wolno. Dowody na takie przypuszczenie mają być w źródłach: zaraz też zobaczymy, o ile uprawniają nas one do postawienia takiej hipotezy.

Roczniki niemieckie wspominają pod rokiem 805, że na wyprawie przeciw Czechom, wódz ich Lecho został przez Niemców zabity [2]). For-

[1]) Miklosich: Lexicon paleoslovenicum. — Лѣха, area, ager.

[2]) Annales Fuldenses I. ed. Kurze str. 16. Carlus iunior in Boemanos Sclavos cum exercitu a patre missus depopulata provincia regem eorum nomine Lechonem (lethonem) occidit.

mę Lecho mają roczniki Fuldajskie, Becho zaś ma rocznik Metteński. Otóż ów lech, to nie jest imię własne, ale imię pospolite, oznaczające dzielnicowego księcia. Przynajmniej tak chcą niektórzy uczeni np. Jireček [1]) i Brandl [2]), a za nimi inni.

Ogólnie biorąc, taka pomyłka jest możliwą, przecież rocznikarze niemieccy brali często nazwę Tuduna, t. j. Chana, za imię własne księcia Awarów [3]), raz nawet popełnili gorszą pomyłkę, nazwali bowiem takiego księcia Hringiem [4]), Hring zaś to nazwa w tym razie nawet niemiecka pierścienia, t. j. wału ziemnego, którym Awarowie zwykli byli otaczać swój obóz. Wykazanie możliwości takiej pomyłki nie jest jednakże w tym wypadku dowodem rozstrzygającym. Wszak wiemy, że istotnie było imię własne Lech, mogła więc nie zajść wcale pomyłka. Prócz tego zaś jest inny jeszcze zarzut, który można tutaj zrobić: oto jest i druga pisownia tego imienia, Bech; może to więc ona jest poprawną a Lech przekręconą? Nie jest wcale tak łatwo odpowiedzieć na to pytanie, choć się może w pierwszej chwili zdawać inaczej. Imię własne Bech lub Biech istnieje, dowodem nazwy miejscowości takie np. jak Biechów, z których jedna miejscowość w Wielkopolsce była nawet w XIII wieku nazwą znaczniejszego jakiegoś grodu i siedzibą kasztelana [5]). Nie dosyć na tem, w samych Czechach w XI wieku istniała żupa Beczyńska, tak nazwana od grodu Bečina [6]). Skoro więc jest starożytny gród Bečin (Bechyn), mógł istnieć i wódz plemienny, książę tej żupy Bech, a raczej Becha, forma bowiem Bečin świadczy o żeńskiej końcówce; o jego to więc zabiciu mogą mówić Metteńskie roczniki [7]). Zestawienie tych danych osłabia w znacznej mierze dowód, że nazwa lecha jest nazwą pospolitą na oznaczenie księcia, sądzę też, że lepiej będzie nawet przypuścić, że tak nie jest.

Między tą wiadomością o lechu a następną istnieje bardzo znaczna przerwa.

Wypływa ta nazwa na widownią dopiero w początkach XIV wieku. Kronika czeska wierszowana z pierwszych lat XV stulecia, t. z. Dalimil, opowiada, jak Czech przybył do kraju, który Czesi dotąd zajmują. Opowiadanie to brzmi jak następuje:

---

[1]) Das Recht in Böhmen u. Mähren 1866 str. 33.
[2]) Glossarium.
[3]) Böhmer-Mühlbacher Regesta Imperii I N. 319. 9, str. 129.
[4]) Reginonis Chronicon. ed. Kurze 1890 str. 59.
[5]) Kodeks Wielkopolski II N. 632, 1288.
[6]) Jireček: Antiquae Boemiae Topographia str. 4.
[7]) Palacky: Dějiny narodu českého Tomu I. część I, str. 121, 57.

„V srbkém jazyku jest země
Jiežto Charvaty jest jmě
V tej zemi bieše lech
Jemužto jmě bieše Čech“ [1]).

Widocznie nazwa lecha użytą jest tutaj jako imię pospolite: ale co ona może oznaczać? Z samego tekstu czeskiego trudno to dosyć wyrozumieć. Stare, rymowane niemieckie tłómaczenie kroniki objaśnia „lech“ przez „man“; więc nie podaje żadnego bliższego już znaczenia i nie rozwiązuje wątpliwości [2]). Trudność polega na tem, że nie mamy czem sprawdzić w ogóle znaczenia wyrazu lech. Jest on zagadkowym; milczą o nim tak obfite źródła średniowieczne czeskie, skąd on pochodzi, milczą także i polskie, tak ważne w tym razie, prócz tego nie spotykamy wzmianki o lechu w dokumentach niemieckich, odnoszących się do Słowiańszczyzny zaodrzańskiej, a wreszcie głucho o nim w źródłach ruskich, serbskich i kroackich. I języki słowiańskie, o ile wiem, nie dochowały wcale wyrazu lech; nie zna go czeski, ani polski, ani ruski, ani żaden z południowo-słowiańskich, ani wreszcie staro słowiański. Analogie z rumuńskim i z albańskim [3]) na niewiele się mogą przydać w tym razie, a już najmniej etymologia wyrazu szlachcic od z-lech-cic. Jestto dziwoląg etymologiczny, który popełnił Palacky [4]), idąc za innymi. Wiadomo zresztą, skąd pochodzi ów wyraz, a mianowicie ze staro-niemieckiego „slahta“ (stąd Geschlecht), ród, pokolenie [5]); podobnie np. jak włoski wyraz „schiatta“, to samo oznaczający; niema się więc nad nią co i zastanawiać. Każdy przyzna, że wobec tego trudno snuć dalsze wnioski co do jego znaczenia, pozostaje też on zagadkowym. Jeden wątpliwy i popsuty tekst niemiecki z IX wieku, a druga, zupełnie odosobniona, wzmianka z XIV razem zestawione, nie dają jeszcze żadnego rezultatu; brak też materyału do postawienia jakiejkolwiek pewniejszej hipotezy na podstawie tych zródeł, które posiadamy.

Względy ogólnej natury nie potwierdzają bynajmniej domysłu, że niegdyś lech oznaczał członka jakiejś wyższej, panującej warstwy społecznej. Zbliżyć go do innego pierwiastku, jak do owej lecha, *areola*, o ile wiem, nie można, zbliżając zaś, możemy łatwo popaść w anachronizm! Powiedzieć zaraz należy: w IX wieku posiadanie ziemi u Słowian

[1]) Fontes rerum Bohemicarum III 1878, str. 6.

[2]) Fontes etc. str. 6. V tej zemi bieše lech. Da wont ein man der hiz Tscheche. Tłómaczenie prozą z XV wieku tak samo ten wyraz tłómaczy, str. 257.

[3]) Jireček: Op. cit.

[4]) Dejiny I. Część I, str. 191.

[5]) Grimm: Deutsche Rechts Altherthümer str. 467, oraz Brunner: Deutsche Rechtsgeschichte I, str. 82, slahta, gislahti.

nie mogło być wyjątkowym znamieniem całej jakiejś warstwy społecznej; dzisiaj można mówić o właścicielach ziemskich, można było i dawniej, skoro posiadanie ziemi stało się przywilejem jakiegoś stanu. W IX wieku tak jednak nie było. Kwestya „własności“ ziemi nie mogła być cechą charakterystyczną, samo bowiem pojęcie własności nie było takiem, jakiem jest dzisiaj, lub nawet w późniejszych już historycznych czasach. Nie chcę przeczyć wcale, że w socyologii znany jest taki stopień ewolucyi, na którym ziemia staje się własnością naczelników rodowych, którzy używalność jej niejako wydzielają innym. Przykładów na to jest dosyć. Czasem też nie ziemia, ale stada bydła stawały się własnością patryarchów plemiennych, tak np. było u Celtów w Irlandyi; wiemy jednak, że u Słowian wcale tak nie było. Przeciwnie, ustrój ich był dosyć luźnym; nie przyszło też do skupienia w ręku takich naczelników i władzy i środków produkcyi, jeśli tak powiedzieć wolno, przynajmniej nie przyszło do skupienia w tym stopniu, aby aż miało to wycisnąć swe piętno na całej warstwie społecznej i przeciwstawić ją do warstw innych. Prędzej też zawsze naczelnicy owi mogli się nazywać władykami od władzy, starostami od wieku, a wreszcie żupanami, ale nie lechami, posiadaczami uprawnej ziemi. To przypuszczenie jest ostatnie, któreby można zrobić, a ponieważ nie opiera się ono, jak wiemy, na pewnych podstawach źródłowych, przeto sądzę, że je zupełnie odrzucić należy. Z niem zaś upada twierdzenie, jakoby nazwa Lechów była nazwą przodującej warstwy społecznej. Hipoteza ta, bez historycznej podstawy, oparta jedynie na złej etymologii, wypłynęła na chwilę po to tylko, aby ostatecznie zatonąć.

Rozbiór krytyczny naszych kronik średniowiecznych wykazał już, czem są Lechici i eponim Lech, ale pozostawił na uboczu kwestyę lingwistyczną istnienia n i e z a l e ż n i e o d w y m y s ł ó w k r o n i k a r s k i c h nie już imienia pospolitego, ale własnego, Lech i Lestko, bądź w naszych, bądź w innych słowiańskich źródłach, z któregoby i Lechitów utworzyć można.

Pozostaje więc teraz zbadanie i ocenienie owych lingwistycznych przesłanek, do których z kolei przechodzę.

Miklosić w swojej pracy o imionach i nazwach słowiańskich tylko z nazw miejscowości takich jak Lechów, Lechowiec etc., wnioskował o istnieniu imienia Lech, którego w źródłach nie mógł odnaleść [1]). Nie

[1]) M i k l o s i c h: Die Bildung der Ortsnamen aus Personennamen im Slavischen. Denkschriften d. k. Akademie in Wien. 1865, str. 41. N. 168.

pomylił się też bynajmniej. Imię Lech istnieje; znachodzimy go w Polsce dosyć nawet późno. Pod rokiem 1398, w najstarszej księdze Kościańskiej, spotykamy Tomisława, zwanego Lech, ze wsi Zadory [1]). Występuje on następnego, 1399 roku, parę razy wprost jako Lech [2]); widocznie był to jego przydomek, z imienia osobowego utworzony. Pojawia się to imię raz jeden tylko jako nazwa człowieka; w średniowiecznych źródłach polskich snać było ono dosyć rzadkie, skoro w dokumentach tak mało pozostało po niem śladów. Stare, średniowieczne nazwy osad w Polsce świadczą tylko, że niegdyć musiało być częstsze np. wielkopolskie Lechowo i Leszno, pisane i Lescno [3]), Lechów w Małopolsce, Lechnica na Spiżu etc. Nie brak też śladów jego istnienia i u innych ludów słowiańskich. Zdaje się, że do tej formy osobowej odnieść należy, wspomnianego roku 1015 u Nestora, Ljaszka (Ljaszko) [4]), jednego z zabójców bł. Gleba. Niewiele późniejszy jest Lach, kanonik ołomuniecki z 1130 r., oraz Lašek, Lešek 1232 [5]), choć te imiona, jak niebawem zobaczymy, mogą być innego także pochodzenia, warunkowo je też tutaj podaję. Toż samo można powiedzieć i o nazwach topograficznych czeskich takich, jak Lachovici 1193, Leskovici również z XII i Lesky z 1057 [6]). Wszystkie imiona owe, tak jak je podałem, odnoszą się do formy prostej, niezłożonej, Lech, Lach. Istnieje obok niej także i -lech, jako zakończenie pełnych form takich imion własnych jak Bolech za Bolesław, Żelech za Żelisław, Sulech za Sulisław, Zdziech za Zdzisław etc. Nawet czeski Lach miał powstać z „Ladislav", ale w nieco inny już sposób, a mianowicie pośrednio z Lad, Lada, Ladek zrobił się Lach, przynajmniej tak chcą niektórzy [7]). Być więc może i samoistne imię Lech jest tylko oderwaną już końcówką, która poczęła tworzyć samoistne imię. Przykładów podobnych dosyć jest w polskim języku. Nie usuwając bynajmniej takiego przypuszczenia, podaję i drugie, moje własne: Lech mógł być od początku i samoistnem imieniem. Istnieje bardzo stara, bo z 892 roku taka forma imienia Leledrag [8]), podobnie jak Boledrag,

[1]) Lekszycki: Op. cit. T. II. N. 2243. Thomislaus dictus Lech de Zadori.

[2]) Op. cit. N. 2417. Czabel cum Lech Rota jaco czomy Lech vcradl. — Jaco to suatczó jaco czo Lech etc. super Tomislaum Legch

[3]) Op. cit. Leszczno N. 2006. 1397. Lesczno I. N. 1691, 1393.

[4]) Chronicon Mon. pol. Hist. I. str. 682, Лѣшько.

[5]) Erben: Regesta dipl. et epistolaria Bohemiae atque Moraviae. N. 620, N. 371.

[6]) Jireček: Antiquae Boemiae topographia historica 63, 64. 66.

[7]) Archiv pro Lexikografii a dialektologii. Część I, 1896. František Kott: Přispěvky k' česko-německému Slovníku.

[8]) Rački: Documenta historiae Chorvatiae periodum antiquam illustrantia 1877. N. 12, oraz str. 17.

Ljubidrag, Zelidrag, Semidrag; imię to nosił jeden z żupanów chorwackich za czasów księcia Muntimira. Imię to odkryło jakiś pierwiastek „Lele“, który występuje także w starej polskiej nazwie Lelów, w imieniu osobowym Lelistrig z XII wieku [1]), podobnie np. jak Dalestryj, Sulistryj etc., a także i w dwóch nazwach pogańskich bóstw polskich Lela i Polela [2]). Otóż nie wiem, czy niema jakiego związku między pierwiastkiem owym a imieniem Lech? Nazwa miejscowości w Słowiańszczyźnie zaodrzańskiej Lelchau, Lelechau [3]), powstała widocznie z imienia Lelech, mogłaby taki związek ukazywać. Czy istotnie ukazuje? Niech to filologowie rozstrzygną. Mnie się zdaje, że z Lel mógł powstać Lech, podobnie jak z lęd powstał Lęch; może tu nawet dodano do pierwiastku Lele wprost końcówkę -ch tylko? Ów pierwiastek lel, który nie wiem co miał za znaczenie [4]), jest w każdym razie jedynym jeszcze, do którego można zbliżyć nasze imię osobowe Lech; sądzę też, że łatwiej w każdym razie do niego niż do Lęcha, mieszkańca równin; z Lęchem bowiem nie łączy Lecha nic innego, jak tylko podobny sposób powstania. Obydwa te wyrazy utworzyły się podobnie, ale z zupełnie różnych pierwiastków, jak np. Stach, Jach, brach, swach pochodzą od zupełnie różnego Stanisława, Jana, brata i swata. Łatwiej to sobie wyobrazić, niż że np. imię pospolite Lęch przeszło w imię własne Lech, w dodatku zatraciwszy samogłoskę nosową. Parę przykładów takich, jak Polanin, imię komesa małopolskiego z 1220 roku [5]), oraz imiona rodowe Prus i Sas, niewiele tu zdają się dowodzić, są bowiem same ciemnego pochodzenia.

Krótko można ująć rezultaty, do których doszedłem: imię osobowe Lech istnieje; może ono być oderwaną końcówką takich imion jak Bolech, Żelech lub pierwszą sylabą imienia Władysław (Lada), może też się utworzyć z pierwiastku Lele, który wchodzi w skład niektórych imion osobowych; oto, co o nim da się powiedzieć. Po tem wszystkiem nie potrzeba się długo zastanawiać, aby dojść do wniosku, że związku między niem a Lechitami i eponimem Lechem niema żadnego. Jestto

---

[1]) Kodeks W-P. IV, str. 2.

[2]) Kronika Marcina Bielskiego wyd. Tur. str. 71. Może do tej kategoryi imion odnosi się imię własne Lalek z 1204 r. (Stenzel: Uebersicht etc. str. 169).

[3]) Brückner: Die slavischen Ansiedelungen in der Altmark u. im Magdeburgischen str. 40.

[4]) Brückner: Op. cit. als. lêlja tante str. 73 (?).

[5]) Kodeks Mogilski N. 1. Polaninus gen. Polanini. Prócz tych form: N. filius Poloni ibid., oraz Kodeks katedry krakowskiej I. N. 14. 1222 str. 21. N. filius Poloni.

imię takie samo jak np. Kazimierz, Sulisław, Wszerad, Żyrosław etc. Pod tym względem wszystko jedno jak ono powstało; czy jest odtrąconą częścią, jeśli tak powiedzieć wolno, różnych imion, czyli też zmienioną formą samoistnego jakiegoś imienia; jedna możliwość nie wyłącza zresztą drugiej, mogło być i tak i tak. Dla mnie to wszystko jedno; zawsze bowiem związku między takim imieniem a nazwą narodu, ani nazwą jakiegoś eponima niema wcale; można też powiedzieć: z przesłanek językowych dochodzi się do podobnych zupełnie rezultatów, jak z rozbioru historycznego wiadomości naszych kronikarzy o Lechu i Lechitach; są one wprawdzie wiarogodne, ale nie świadczą bynajmniej o wiarogodności Mistrza Wincentego i całej kronikarskiej tradycyi; związku też między nimi niema żadnego. Gdyby zaś nawet ktoś chciał koniecznie dowodzić, że imię własne Lech powstało z pospolitego lęch, to i w takim razie musiałby się na to zgodzić, że jest ono zapożyczonem z nazwy Lęchów-Lachów, którzy z Lechitami nie mają nic wspólnego. Taka formacya nie dałaby jeszcze prastarego eponima Lecha, podobnie jak imię Polanin, jeżeli powstało z nazwy Polanie, nie daje wcale a wcale eponima Polana lub Polanina.

Z tego wszystkiego widać, że imię osobowe Lech jest „obojętne“, jeśli tak powiedzieć wolno; nie wchodzi w związki z niczem i z nikim i samo przez się nie wykazuje żadnych znamion, na mocy których możnaby o nim powiedzieć, że prędzej od innych jest imieniem eponima, praojca narodu; pod tym względem oba wywody, historyczny i lingwistyczny są z sobą w zupełnej zgodzie.

Nie lepiej się rzeczy mają z Lestkiem.

Jestto imię stare i wiarogodne, ciekawe przez to, że jest imieniem bardzo dawnem Piastów. Gallus wspomina Lestka (Lestik), syna Ziemowita a ojca Ziemomysła [1]); nie mamy tak dalece powodów wątpić o tem. Możemy nawet pośrednio tę wiadomość sprawdzić. Wspominałem już, że jest ów syn Krzywoustego 1115 Lestko, a więc tyle przynajmniej jest pewne, że była wśród Piastów tradycya o jakimś takim księciu. Inaczej trudno wyjaśnić, skądby się wzięło to imię? Wiadomo, jaka jest jego kronikarska etymologia. Mówi Mistrz Wincenty, że Lestko został tak nazwany, bo się więcej podstępem posługiwał, niż siłą, to samo powtarza i o drugim Lestku [2]). Otóż istotnie „lściwy“ w starej

[1]) Mon. Pol. Hist. T. I. str. 397.

[2]) Mon. Pol. Hist. II. c. 11 z 62. Dictusque est Lestko id est astutus eo, quod astu plures hostium confecerit quam viribus c. 13. Fuit et alius post hunc eiusdem nominis princeps sed alio pacto nuncupatus. Potem następuje opowiadanie o wyścigach.

polszczyźnie znaczy tyle, co podstępny przebiegły. Imię zaś samo ma źródłosłów лъсть, *dolus* [1]; z niego tworzy się imię Lstimir, spotykane w Czechach; u nas istnieje ono jeszcze w takich odmianach jak Lestnica, imię chłopskie z 1136 r. [2]) i równoczesna nazwa wsi Lestnice. Oto wszystko, co o tem imieniu można powiedzieć, a raczej powtórzyć i uzupełnić, jeżeli o stronę językową chodzi.

Wszystko to jednak nie wystarcza jeszcze, aby z niego zrobić bohatera-eponima!

Wiemy, co jest wart historycznie Lestek Mistrza Wincentego i Lachy Lestkowice kroniki polskiej. Tutaj winienem tylko dodać, że niema żadnych innych danych, któreby pozwalały na domysł, że w Lestku właśnie należy szukać bohatera-eponima. Gall do tego nie dostarcza wcale wątku. Równie dobrze, jeśli nawet nie lepiej, mógłby nim być np. Ziemowit, pierwszy książę z Piastów, lub Ziemomysł. Lestko przecież nie jest założycielem dynastyi, nie prowadzi swego plemienia do nowych siedzib, słowem, nie robi nic takiego, coby go mogło wyróżnić od innych; przynajmniej my o tem nic nie wiemy; samo zaś imię nie mówi nic. Łączyć go niepodobna z tem wszystkiem, co opowiada mistrz Wincenty i kronika polska, bo to połączenie dowolne i bez żadnej historycznej wartości! Zbierając więc wszystko razem, trzeba powiedzieć: istnienie obu imion Lech i Lestko niema żadnego związku z hipotezą powstania nazwy Lachów-Lechitów od jakiegoś eponima wcale tego nie dowodzi. Ujemny ten wynik, który dała lingwistyka, może tylko poprzeć ten, którego dostarczyła historya, ale go nie może w niczem zmienić, ani naruszyć.

Lachowie jako imię pospolite, oznaczające mieszkańców równin, lechy jako warstwa panująca u Słowian, a wreszcie imię własne Lech, nie wyczerpuje bynajmniej wszystkich możliwych znaczeń i etymologii tego wyrazu. Prócz tych trzech, które już przytoczyłem, istnieje czwarta jeszcze, bardzo ciekawa i dla mnie ważna. Oto nazwa Lęchów, a wiemy już, że to najstarsza jej forma, jest nazwą obcą, przejętą i przerobioną z nazwy niesłowiańskiego jakiegoś ludu, który niegdyś zamieszkiwał późniejszą Polskę. Co to był za lud, jakie nosił miano i do jakiej rasy należał, to wszystko pytania, które się teraz muszą nasunąć.

Próbowano już na nie, choć w części, odpowiedzieć.

---

[1]) Miklosich: Op. cit. str. 203.

[2]) Kodeks Wielkopolski I, N. 7, str. 11.

Przed kilkunastu laty, rosyjski uczony Kunik, w komentarzach swoich do arabskiego pisarza Al-Bekriego, zaznaczył w kilku wierszach możliwość i takiego właśnie objaśnienia nazwy Lęchów, o które mi teraz chodzi. Mówi on, co następuje: Przed Polakami mieszkali w Małopolsce Biało-Chrobaci pod przewodnictwem niesłowiańskiego plemienia Lenchów (Lęchowie), Ljachów czyli Lingów (Lingones), którzy w pogańskiej dobie panowali także nad jedną gałęzią plemion polskich [1]). Kunik dotąd nie rozwinął szerzej i nie uzasadnił tej swojej hipotezy; jestto raczej rzucona myśl niż uzasadniona teorya, ale tak, jak jest, zasługuje ona już na uwagę; jedno też z niej widać, że owi, bliżej nieokreśleni, niesłowiańscy Lingonowie, mieli panować nad częścią Słowian polskich i przekazali im nazwę Lęchów. Mamy więc już ów lud, Lingonów-Lęchów, pozostaje teraz sprawdzić, czy istotnie zamieszkiwał on południową Polskę i do jakiej rasy należał? Zaraz na wstępie zaznaczyć muszę, że etymologia owa, robiąca z *Lingones* Lęchów, jest możliwą, choć oczywiście, jak większość etymologii, bardzo pewną nie jest. Dźwięk nosowy „ę“ w Lęch mógł w każdym razie powstać z „in“ w Lingones; jestto więc nazwa, z którą najłatwiej i najprędzej zestawić można naszych Lęchów i z tego względu należy ją wziąć pod bliższą uwagę.

Lud, noszący nazwę Lingonów i to nie jeden nawet, spotykamy wśród Celtów; tylko więc do tej rasy można go zaliczyć i między Celtami odszukać. Są dwa plemiona celtyckie, noszące tę nazwę: jedno w Galii, koło dzisiejszego miasta Langres, drugie we Włoszech, nad dolnym Po. O tych dwóch plemionach jedynie wspominają pisarze starożytni [2]), Caesar, Tacyt i inni; nie mamy więc żadnego dowodu wprost, że nad Wisłą mieszkali Lingonowie. To komplikuje bardzo całe zagadnienie. Wiemy natomiast, że mieszkał tam lud inny, a mianowicie Lygiowie, czyli Lugiowie, bo i tak ich piszą. Mówi o nim ten sam Tacyt w swej Germanii (c. 41) i w Historyi, oraz Ptolomeusz w Geografii [3]). Jestto naród liczny i rozrodzony, dzielił się on na cztery plemiona. Siedziby jego rozciągały się mniej więcej od górnej i średniej Wisły aż za Odrę. Różni uczeni do różnych zaliczają go szczepów. Niemieccy do germańskiego, słowiańscy do słowiańskiego. I my przecież posiadamy cenną pracę, której autor, pan Kętrzyński, usiłuje dowieść, że to Słowianie, protoplaści Lachów i Polaków. Bardzo być może, byli oni istotnie Celtami. O ile wiem, rzucił tę myśl pierwszy prof. Kawczyński;

[1]) Куникъ и Розенъ: Извѣстія Ал-Бекри и другихъ авторовъ о Руси и Славянахъ. 1878, str. 88.

[2]) A. Bertrand; Archéologie celtique et Gauloise. 1876, str. 404.

[3]) Müllenhof; Deutsche Altertumskunde II. Tablica 4.

i sądzę, słusznie [1]). Pierwiastek „lug“ znanym jest jako celtycki i tworzy nazwy miejscowości; jest też imieniem własnem, a dodałbym jeszcze, imieniem bóstwa (Lugus). A co ciekawsze i nazwy dwóch rzek Nidy i Opawy mają być celtyckie [2]); sąsiedztwo zresztą Bojów, także Celtów, za tem przemawia; dosyć, że i ta hipoteza jest możliwą i ma daleko więcej za sobą, niż że Lygiowie byli Słowianami. Wyznaję, to ostatnie przypuszczenie wydaje mi się bardzo mało prawdopodobnem. Takie uznanie Lugiów za Celtów na niewiele nam się jednak przydać może, myliłby się bowiem bardzo ten, któryby sądził, że ponieważ Lingowie i Lygiowie są Celtami, można ich razem połączyć. Przypuszczenie takie byłoby najzupełniej dowolne. Najpierw, pamiętajmy, Lugiowie są tylko hipotetycznie Celtami, a prócz tego pozostaje fakt, że najstarsze źródła zowią ów lud, zamieszkujący nad Wisłą, Lugii, Ligii, raz nawet Lupiones, ale nigdy Lingones. Z tem się liczyć trzeba; przerabiać tekstów, poprawiać dowolnie i „majstrować“ koło nich, jeśli tak powiedzieć można, pod żadnym pozorem nie wolno; wszystkie te względy przemawiają stanowczo za tem, że Lingonowie to lud inny, a Lygiowie inny; dwie te nazwy nic wspólnego nie mają, niema też przejścia między dwoma temi, chociażby nawet celtyckiemi plemionami. Ale może ktoś zapytać: nie ma nad Wisłą Lingonów, są jednak Lygiowie, może więc z nich można zrobić Lęchów? Otóż powiedzieć trzeba: tak jak nie było przejścia między nazwami Lingones i Lugii, tak samo teraz niema między nazwą Lugii czy Lygii a Lęchami. Samogłoska wargowa „u“ nie może przejść w nosowe „ę“, ze „słuchu“ zaś dziś nie można robić lingwistycznych i historycznych hipotez, a ta byłaby właśnie taką; należy ją więc odsunąć.

Lugiowie odsunięci od Lęchów, Lingonowie nieobecni nad Wisłą, zdawaćby się mogło, że już znikąd ta teorya nie może mieć poparcia; tymczasem tak nie jest. Jest jeszcze jeden domysł, który zrobić można i którego nie chcę naturalnie tutaj pominąć. Zdaje mi się zresztą, że go robi i sam Kunik. Oto Lingonowie przyszli razem z Bojami do Czech z Włoch północnych; skoro zaś tam już raz byli, łatwo przypuścić, że mogli rozszerzyć dalej na wschód swe siedziby i zająć przynajmniej Małopolskę. Wiadomość Tacyta o Lygiach odnosi się do czasów późniejszych; wprost nie sprzeciwia się takiemu przypuszczeniu. Trudniej sobie poradzić natomiast z milczeniem pisarzy starożytnych o Lingonach nad Wisłą, ale i na to jest odpowiedź: przecież nie wszystko oni

[1]) Kwartalnik Historyczny. Rocznik 1890. Recenzya pracy p. Matusiaka str. 737.

[2]) Kawczyński: Op. cit. 737.

wiedzieli i nie wszystko zapisali, milczenie więc ich nie stanowi argumentu wprost; byleby też skądinąd się dowiedzieć, że Lingonowie wraz z Bojami mogli być nad Wisłą, to wiadomość taką przyjąć trzeba i należy, naturalnie jeżeli pochodzi ze źródeł współczesnych i wiarogodnych.

Zobaczymy zaraz, czy istotnie dowiedzieć się o tem możemy.

Livius w swej historyi wspomina, że Bojowie wraz z Lingonami przeszli Alpy Pennińskie i zajęli kraj cały między niemi a rzeką Padem, przeprawili się następnie przez niego, wypędzili nietylko Etrusków z ich siedzib, ale także i Umbrów i osiedli poniżej Apeninu [1]). Otóż spotykamy tutaj owo ciekawe połączenie dwóch plemion celtyckich Bojów z Lingonami, o które właśnie nam chodzi. Jakże ich jednak z nad ujść rzeki Padu wydostać i przenieść do Czech? Na to możnaby dać taką znowu odpowiedź: po drugiej wojnie Punickiej zwyciężeni Bojowie opuścili Italią i resztki ich zajęły Istryą, a następnie wyparci z niej przez Daków, przenieśli się oni wyżej na północ i osiedli w południowej części Pannonii. Są więc ci Bojowie, jeżeli już nie w samych Czechach, to przynajmniej w ich pobliżu. Jeżeli teraz można udowodnić, że to oni zajęli Czechy, to można przypuścić, że je zajęli razem z Lingonami, z którymi razem także musieli opuścić swe dawne siedziby nad Padem. Zyskujemy w ten sposób jakieś prawdopodobieństwo, że Lingonowie aż nad górną Wisłę zajść mogli.

Cała ta hipoteza, którą dopiero co podałem, nie da się przeprowadzić, ani udowodnić wobec badań dzisiejszych Celtologów.

Najpierw istnieje aż siedem różnych ludów, noszących nazwę Bojów; są one wszystkie, jak się zdaje, celtyckie, ale nie mają nic między sobą wspólnego [2]): sama więc tożsamość nazwy nie może tutaj stanowić o tożsamości plemienia. To pierwsze, a po drugie, wcale nie jest dowiedzionem, że czescy Bojowie pochodzą od włoskich.

Pierwotnych siedzib ludów celtyckich szukać należy w środkowej Europie, w dzisiejszej południowej Bawaryi i w Szwajcaryi, nad górnym Dunajem [3]), a przedewszystkiem nad górnym i średniem biegiem Renu; stamtąd rozchodzili się oni w różnych czasach w różne strony: do Włoch północnych, do Galii [4]) i na wschód, posuwając się w dół za

[1]) Liber V. c. 35. Poeninon deinde Boii Lingonesque transgressi cum iam inter Padum atque Alpes omnia tenerentur, Pado retibus traiecto non Etruscos modo sed etiam Umbros agro pellunt, infra Appeninum tamen sese tenuere.

[2]) G. de Mortillet: Formation de la nation Française. 1897, str. 184.

[3]) A. Bertrand et Salomon Reinach: Les Celtes dans les Vallées du Pô et du Danube. 1894, str. 33 i 34.

[4]) A. Bertrand: Archéologie Celtique et Gauloise. 1876, str. 416.

Dunajem. Bojowie czescy mieli też daleko bliższą drogę do Czech dzisiejszych od źródeł Dunaju, niż z Włoch i wcale stamtąd nie przychodzili. Istotnie stamtąd, t. j. z nad górnego Dunaju i Neckaru, przyszli do Czech podczas jednej z wielkich migracyi Celtów, o której dochowały się w źródłach wspomnienia [1]). To rozrywa związek ich z Lingonami, który jedynie mnie tutaj obchodzi. Bojowie włoscy mogli nawet należeć do jednego plemienia z czeskimi; był to lud bowiem bardzo liczny i mogli równocześnie wyjść z Europy środkowej jedni na południe, drudzy na wschód [2]), ale niekoniecznie razem z Lingonami; nie jest bowiem wcale powiedzianem, że z nimi już wychodzili z nad Renu i Dunaju. Zdaje się nawet, że dopiero we Włoszech Bojowie stali się sąsiadami Lingonów, czescy zaś nigdy ich sąsiadami nie byli; trudno przecież i przypuścić, że idąc na wschód i południe wzięli Bojowie ze sobą „po trochu" Lingonów, jeśli tak powiedzieć wolno. Że Bojowie włoscy połączyli się dopiero we Włoszech z Lingonami i razem osiedli, mówi jeden z najznakomitszych współczesnych Celtologów d'Arbois de Jubainville [3]), którego cytowałem przed chwilą. W taki sposób upada i ten daleki i sam przez się niepewny związek czeskich Bojów z Lingonami; trzeba więc ostatecznie powiedzieć: nie mamy najmniejszego powodu twierdzić, że jakiś lud celtyckich Lingonów siedział nad Wisłą, nie można poczerpnąć skądinąd wiadomości o ich istnieniu i uzupełnić i zastąpić niejako brak wzmianek u pisarzy klasycznych, a więc skoro ich oni nie wspominają, dowód, że ich tam nigdy nie było.

Do takiego wniosku uprawniają nas najzupełniej źródła współczesne, a przynajmniej źródła dla nas najstarsze rzymskie i greckie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wspominają o takich Lingonach źródła późniejsze, średniowieczne; uczeni wciągają i te wiadomości i z nich, w braku innych, chcą budować swe hipotezy, choć się to dziwnem wydać może; i ja więc z konieczności zająć się niemi muszę, a nie potrzebuję prawie dodawać: po to, aby je odrzucić.

Jedna z tych hipotez polega na szczególnej, a bardzo charakterystycznej i pouczającej omyłce, jak to zobaczymy zaraz.

Adam Bremeński, kronikarz niemiecki z XI wieku, nazywa jedno z większych plemion Słowian zaodrzańskich Lingonami [4]). Otóż ci wła-

[1]) Müllenhof: Deutsche Altertumskunde 1887, II str. 268.

[2]) D'Arbois de Jubainville: Les premiers habitants de l'Europe. 2. ed. 1894. T. II str. 204.

[3]) Op. cit. II. 204.

[4]) Adami Bremensis: Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum Mon. Germ. Hist. SS. VII. Lib. II 18. Ultra illos (Polabingos) sunt Lingones et War-

śnie Lingonowie, tak już późni, spowodowali uczonego rosyjskiego Perwolfa do postawienia takiej hipotezy: Lingowie, o których mówi i Ptolomeusz, występują od IX wieku znowu na widownią pod nazwą Linów, Lingonów, po obu stronach Łaby (?): mogło się też nad Łabą utrzymać dłużej wspomnienie starego miana Lęchów [1]; a więc i ten uczony widocznie wyprowadza Lęchów od Lingonów, tylko od jakichś Ptolomeuszowych, którzy zresztą nad Wisłą nie nad Łabą siedzieli [2]. Wspomnienie o tych Lęchach-Lingonach miało się aż do XI wieku dochować. Nie pozostaje mi więc nic innego, jak tylko sprawdzić teraz, czy istotnie tak być mogło?

Już z góry przyznać należy, takie przechowanie wspomnienia wydaje się nieco podejrzanem; bliższe badanie okazuje też jak najdowodniej, że nie istniało ono wcale a wcale; jestto pomyłka, oparta na błędnej pisowni kronikarskiej i nic więcej.

Plemię słowiańskie Linów należało do liczniejszych i więcej bitnych wśród Słowian zaodrzańskich. Być bardzo może, czas jakiś stali oni na czele związku, do którego mogły należeć te plemiona, które weszły później w skład dyecezyi Hawelberskiej, do której i sami Linowie należeli? Tak być mogło, ale to są już wszystko kwestye, nie obchodzące mnie bliżej; dosyć, że większe znaczenie Linów i wojny, które prowadzili z Niemcami, sprawiło, że rocznikarze niemieccy często o nich wspominają. Obchodzi mnie przedewszystkiem pisownia ich nazwy. Najdawniejsza wzmianka o Linach pochodzi z 808 roku, następne zaraz z 811, 839, 858 i 877, są to wszystko wzmianki współczesne z Roczników Fuldajskich i Bertyniańskich; wszędzie spotykamy pisownią L i n i [3], jestto więc najstarsza, poprawnie zapisana ich nazwa. Już w niektórych kronikach, nieco późniejszych, psuje się ona i występuje pod formą L i n a i, L a n a i [4]. Dalsze jej koleje są następujące: geograf bawarski z końca IX wieku ma Linaa [5], przywilej Ottona I z 946 Linagga [6], późniejszy Helmold Linoges i znowu Lini, a przywileje cesarzów niemieckich z XII wieku stale Linagga [7]; jestto ostatnia

---

nabi. Lib. III 19. Obodriti vel Raregi vel Polabingi item L i n o g e s (L i n g o n e s). Warnabi etc.

[1]) P e r w o l f: Polen, Ljachen, Wenden, str. 70. Archiv f. Slavische Philologie.

[2]) M ü l l e n h o f: Op. cit. Tablica 4.

[3]) A n n a l e s F u l d e n s e s ed. Kurze 1891, str. 17, 18, 49, 84. A n n a l e s B e r t i n i a n i str. 22.

[4]) C h r o n i c o n M o i s s i a c e n s e str. 258, 259. SS. II.

[5]) M o n. P o l. H i s t. I str. 10.

[6]) M o n. G e r m. H i s t. D i p l o m a t u m Tomi I pars II. N. 76 str. 156.

[7]) B ö t t g e r: Diöcesan u. Gau-Grenzen Norddeutschlands IV str. 141.

ich nazwa. Nie trudno teraz powiedzieć, po tem zestawieniu wszystkich nazw plemienia Linów, która jest z nich najlepsza i którą wybrać należy? Oczywiście współczesną, a do tego spisywaną, jeżeli chodzi o Roczniki Fuldajskie, w pobliżu Słowian, przez ludzi, obeznanych więcej z ich językiem. Ma ona za sobą wszystkie te względy, a prócz nich jeszcze jeden, wcale nie mniej ważny. Oto w językach słowiańskich nazwa Linów się znachodzi i objaśnioną być może. Dwa są możliwe jej objaśnienia. Szafarzyk z Linów robił Glinian [1]), nie sądzę, aby słusznie, można bowiem zostać przy niezmienionej owej nazwie i módz ją doskonale z języków słowiańskich wyprowadzić. Tak też i ja robię.

Istnieje wiele nazw geograficznych na polskiem Pomorzu, w samej Polsce, a także i w Czechach, pochodzących od tego samego źródłosłowu. Niektóre z nich są bardzo dawne. Czeska Lény (Linč) pochodzi z 1115 [2]), polska Linów z 1191 [3]), Lini (Linie) z 1257, a na Pomorzu istnieje 1295 Liniewo. Jest u nas kilkanaście takich Linowów, Linowców, Liniów etc. Nie wymieniam ich tu zresztą wszystkich, zaznaczam tylko, że wieś Łynia, także Liny w pow. Nyborskim, po niemiecku zwała się w XIV w. Lana, podobnie jak owi Lanai z IX wieku [4]). Między temi nazwami znajdują się nazwy jezior i rzek; widocznie ma ta nazwa jakiś związek z wodą i bagnem. Wywieść jej od czego innego nie można, jak od nazwy ryby, w starosłow. линь, w serbskim, polskim, czeskim i ruskim tak samo. Była ona i osobową zarazem, jak świadczą nazwy takie np. Linów, Linowicze etc. Trudno na razie orzec z całą pewnością, od której z nich pochodzą nasi Linowie? Sądzę, że nie od nazwy osobowej i nie od znaku totemicznego, choć nie byłoby to niemożliwem, ale od warunków fizyograficznych, od błot i rzek; istotnie Liny mieszkali między Łabą a jej dwoma dopływami Stopnicą i Ładą. Z tych względów uważam formy Lanai, Linaa, Lini za odpowiadające Linom, a nie Glinianom, jak chciał Szafarzyk.

Po tem, co powiedziałem, pozostaje mi tylko wyjaśnić, skąd się wzięły takie formy Linagga, Linoges i Lingones?

Oczywiście początkowo było to przekręcenie. Owi Linowie z niemiecka musieli brzmieć Linogen, jak Połabianie Polabingen, z tego powstały Linagga, Linoges; ale z czego owa nazwa Lingones? Trudno ją przecież brać już teraz na seryo, jak to robił profesor Perwolf. Otóż sądzę, że ta zamiana stała się pod wpływem innym — kla-

[1]) Op. cit. str. 903.

[2]) Jireček: Topographia.

[3]) Kodeks Małopolski I. N. 2.

[4]) Kętrzyński: O ludności polskiej w Prusach zachodnich p. 341.

syczny. Było wtedy modą zamieniać barbarzyńskie nazwy różnych ludów na starożytne, tak jak było modą wywodzić nazwę Julina od od Juliusza Caesara, mówić o Scytach, Wandalach, Sarmatach etc. W takiem przebraniu i ludy i kraje ładniej wyglądały — i autor zyskiwał, mógł uchodzić za uczonego i popisywać się znajomością tych kilku łacińskich autorów, których znał i których zwykle okradał. Widocznie coś podobnego stało się i w tym wypadku; proste podobieństwo brzmienia naprowadziło Adama Bremeńskiego na pomysł tej zamiany. Nazwa Lingonów znaną była Caesarowi, nie wygasła też i w średnich wiekach. Nazywano tak bowiem miasto i biskupstwo Langres we Francyi, zresztą zupełnie słusznie, bo, jak wiemy, tam właśnie mieszkali Lingonowie gallijscy. Wiedział o tej nazwie i nasz kronikarz, bo ją raz nawet przytoczył, mógł ją więc nadać i Linom, ze względów stylistycznych po prostu, do czego nazwa niemiecka była niejako pomostem.

Tak więc sądzę, że połabscy Lingonowie są prostym wymysłem i niczemu nie odpowiadają. Pomyłka ta, zasłużonego skądinąd badacza, jest pouczająca, jasno bowiem wskazuje, jak starannie należy zbadać i obejrzeć materyał, nim go się użyje do budowy jakiejkolwiek hipotezy naukowej.

Druga i ostatnia już wiadomość średniowieczna o Lingonach, aczkolwiek jeszcze od Adama Bremeńskiego późniejsza, ma dla nas większą niż poprzednia wagę, choćby już z tego względu, że, według niej Lingonowie mieli przebywać nie już nad Łabą, ale nad Wisłą. Wciągał ją też do swoich badań tenże sam Perwolf, Bielowski i wielu innych.

Tomasz, archidyakon Salonitański, kronikarz z początków XIII w., pisze, co następuje: Za czasów Gotów, którzy pod wodzą Totilasa wyszli z Niemiec i Polski, Salona miała być zburzoną; a dalej zaś: przyszli z Polski ci, którzy się L i n g o n a m i zowią z Totilasem, a było ich siedem lub osiem rodów szlachty; ci, widząc Kroacyą ku zamieszkaniu sposobną, nie było w niej już bowiem dużo osadników, prosili o nią swojego wodza i otrzymali ją zaraz [1]); a więc razem z Gotami przyszli z Polski Lingonowie. Z następnego ustępu zaś widać, że archidyakon Tomasz ma tu na myśli Słowian, których sprowadza i z Polski

[1]) T h o m a s A r c h i d i a c o n u s: Historia Salonitana ed. Rački. Scriptores III. 1894, str. 24—26. Gothorum tempore qui Totila duce de partibus Teutonie et Polonie exierunt dicitur Salona fuisse destructa. Venerant de partibus Polonie qui L i n g o n e s appellantur cum Totilla septem uel octo tribus nobilium. Hi videntes terram Chroatie aptam sibi fore ad habitandum, quia rari in ea coloni manebant petierunt et optinuerant eam a duce suo etc.

i z Czech, tak samo jak owych Gotów i Lingonów [1]). Otóż co do pierwszych, to istotnie obwinia ich współczesny Prokop, że to oni sprowadzili Słowian przeciw wschodnio-rzymskiemu cesarstwu. Miało się to stać 551 roku. Wiadomość ta więc archidyakona Tomasza jest prawdziwa, oparta na jakiemś starym źródle, może na Jordanisie, a najprędzej na kronice presbitera Diokleańskiego. Ale czy to samo da się powiedzieć o drugiej? Czy i owa wiadomość o Lingonach, przychodzących z Polski, jest także prawdziwą? Nie sądzę. Najpierw Serbo-Kroaci nie przychodzili z północy [2]). Kierunek, w którym się posuwali i czas ich wędrówek wskazuje, że najprędzej mogli oni jeszcze należeć do wschodnio-południowych plemion słowiańskich, choć wyznaję, jestto dosyć dalekie i niepewne przypuszczenie. Nie chodzi mi zresztą o nie bynajmniej w tej chwili. Najważniejszą dla mnie rzeczą jest to, że nie przyszli oni później i oddzielnie z Polski, jak chce Konstantyn Porfirogeneta i nie przyszli oni stamtąd wcześniej, jak mówi Archidyakon Tomasz. Ważne językowe względy nie pozwalają na takie odrębne ich przyjście. Język serbo-kroacki zostaje w ścisłym związku z całą grupą słoweńskich dyalektów i zupełnie dobrze mieści się między niemi [3]). Wszyscy więc południowo-zachodni Słowianie r a z e m przyjść musieli z południowschodu. Ten dowód językowy jest bardzo pewny i pozytywny; już więc z tego względu należałoby odrzucić wiadomość Archidyakona Tomasza, który, podobnie jak Konstantyn Porfirogeneta, sprowadza późniejszych Kroatów z Polski. Dlaczego w to wszystko wplątani są Lingonowie i czy pod tą klasyczną nazwą kryją się Lęchy? Zdaje mi się, że nie. Archidyakon Salonitański mówi o Polsce na innem miejscu swej kroniki i w ogóle raz tylko jeden nazwa Lingones występuje u niego. Być bardzo może, powstała ona przez samowolne pomieszanie Ligiów z Lingonami? Nic w tem niema dziwnego. O jednych i drugich mógł wiedzieć kronikarz z autorów klasycznych, a zamiana i przekręcenie nazw nic nie kosztowało, jak wiemy, średniowiecznych kronikarzy; mogło się więc i tutaj coś podobnego wydarzyć. Mogła się znowu na tej samej zasadzie nazwa Lingonów podstawić pod węgierską Lengjel. Ale i w takim razie nie oznacza ona Lęcha, bo z pewnością w XIII wieku nikt na Węgrzech nie wiedział o etymologii tej nazwy i nie

[1]) O p. c i t. Gothi a pluribus dicebantur (populi isti, t. j. ci, którzy przyszli z Totilasem i ci, których zdobywcy zastali) et nihilominus Sclavi secundum proprietatem nominis eorum qui de Polonia seu Bohemia venerunt.

[2]) R ö s s l e r: Ueber den Zeitpunkt der slavischen Ansiedlung an der unteren Donau str. 92. Sitzungsberichte d. phil.-hist. Cl. der k. Akademie in Wien. T. 73.

[3]) O b l a k: Eine Bemerkung zur ältesten südslav. Geschichte str. 228. Archiv. f. slav. Philologie. T. 18. 1896.

Lęchów przedhistorycznych, ale Polaków miał na myśli. Podobnie i my dzisiaj nie pamiętamy o Frankach mówiąc o Francuzach, ani nie przypominamy sobie Normanów-Russów, mówiąc: Rosya i Rosyanie. Jedno jest jeszcze przypuszczenie, a mianowicie: owi Lingonowie Archidyakona Tomasza, to ani Ligiowie, ani węgierski Lengiel; to może jakieś niezależne plemię Lingonów-Lęchów, które podbiło Słowian, o których nikt inny nie wie, prócz niego, może na podstawie jakiegoś „zaginionego“ źródła? Otóż niema dla takiego plemienia miejsca, a szczególniej czasu. Celtowie przecież w VI wieku znikli już zupełnie z tych stron. Prawda, może ktoś powiedzieć, że przecież całkowicie nie znikli, że zawsze jakieś resztki tych ludów zostawały. To jest słusznem, ale dodać trzeba, że te resztki nie mogły Słowian podbić i narzucić się im jako władcy. Przeciwnie, raczej Słowianie mogli pozostałych takich Celtów lub Germanów ujarzmić. Nie wiadomo też, gdzieby oni mieli się znajdować? W domniemanej ich ojczyźnie, jak wiemy, są Wiślanie. Przed nimi zaś byli Ligiowie, którzy wyszli bardzo wcześnie. Wszystkie te hipotezy zresztą nie mają żadnej wartości wobec tego, że z Ligiów Lingonów zrobić nie można, a o Lingonach, prócz Archidyakona Tomasza, nikt nie wspomina. Tak więc nie pozostaje nic innego, jak uznać całą tę część opowiadania Tomasza Salonitańskiego za nieodpowiadającą żadnemu dziejowemu zdarzeniu. Tem bardziej, że go można wyłapać na dwóch pomyłkach. W tym samym ustępie nie odróżnia on dostatecznie np. Gotów od Słowian i opowiada o jakimś dux Gothus, który panuje nad całą Sklawonią. Takie odrzucenie jest jeszcze najpewniejsze. Aby tę wiadomość utrzymać, należałoby stawiać tyle hipotez i to tak bardzo nieprawdopodobnych, że wyznaję, przez samą ostrożność, wolę ją uznać za niewiarogodną; tembardziej; że jest zbyt późną. Wyglądałoby to tak, jakby ktoś chciał opierać się na historyi Kromera, lub innego jakiego pisarza z XVI wieku, pisząc o Bolesławie Wielkim. Przeciąg czasu nie jest w tym wypadku większy, ale nawet mniejszy.

Po tem, do czego nas doprowadziło badanie, nie można powiedzieć: tak się przedstawiają historyczne podstawy hipotezy, że nazwa Lęchów jest zesłowiańszczoną, obcą nazwą Lingonów albo Lygiów, bo, prawdę powiedziawszy, tych podstaw wcale niema. Usunęły się nam one jedna po drugiej i żadna nie wytrzymała silniejszego naporu krytyki.

A szkoda!

Hipoteza ta nie może się w żaden sposób obyć bez historyi; lingwistycznie znowu nie może się ona sama nikomu narzucić; tymczasem tak rzeczy stoją, że lingwistyka przeszkadza tutaj historyi, sama zaś nic poradzić nie umie. Usuwa ona zaporę i dozwala na przejście od Lingonów do Lęchów, w historyi tymczasem głucho o tych Lingonach

zupełnie i niemasz żadnej możliwości wydobycia ich skądkolwiek; historya natomiast daje Lugiów, których znowu lingwistyka odrzuca. Szkoda zaś dlatego całej tej hipotezy, że mogłaby ona mieć swoje bardzo dobre strony, jeśli tak powiedzieć wolno.

Etymologia wyrazu lęch od lęd wprawdzie podaje znaczenie tubylcze, ale znowu ułamkowość i ubóstwo źródeł polskich nie pozwala orzec z całą pewnością, że nazwa lęch jest nazwą, którąśmy sobie sami nadawali. Wobec tego łatwo bardzo przypuścić, że to nazwa obca, porzucona niejako i zostawiona przez starsze plemiona późniejszym słowiańskim przybyszom. Nazwy zostają, choć się zmieniają narody, kraj jakiś zamieszkujące: jestto zjawisko dobrze znane. W tym wypadku np. Słowianie wschodni mogli ją przenieść na zachodnich. Wiedzieli oni z pewnością, że na zachód od ich siedzib rozciągał się np. kraj Lugiów, z którymi się stykali. Nazwa ta mogła zostać i później, choć się zmieniały narody, które kraj ów zamieszkiwały, aż nakoniec dostała się w spadku niejako Słowianom zachodnim od pobratymców ze wschodu, bo jedni Słowianie wschodni zostali na dawnem miejscu i nie zmienili swego geograficznego położenia względem owego Lugijskiego kraju. Takie przekazanie nazwy zdarza się dosyć często. Być może, słowiańska nazwa Śląska została po germańskich Sillingach (przy czem zwracam uwagę, że „in“ przeszło tutaj w „ą“). Przypominam też celtyckich Bojów, którzy zostawili Niemcom nazwę Bohemii, mimo tego, że przecież późniejsi Markomanowie, którzy zajęli ich miejsce, należeli sami do plemion germańskich. I litewska nazwa Gudas, dziś oznaczająca Rosyanina lub Polaka, a w ogóle obcego, przybysza, miała oznaczać pierwotnie, według jednych, Gotów, a według drugich, gałęź pruso-litewskiego szczepu t. z. Żudwinów, w każdym zaś razie dawnych zachodnich sąsiadów, a nie etnograficznych Rosyan lub Polaków. I dziś przecież Prusy i Prusak oznaczają Niemców, a nie tubylców. Podobnie w W. Brytanii nie mieszkają przedhistoryczni Bryttowie lecz Anglicy, którzy zresztą nie są czystymi Anglo-Saksonami. Wszędzie tutaj stara nazwa albo wypłynęła na nowo, albo spóźniła się, została w tyle i przywarła niejako do późniejszych przybyszów.

Przykłady te przemawiają za możliwością takiej hipotezy. Nie z ogólnych też względów należy od niej odstąpić. Z tej strony bowiem nic jej nie grozi i możnaby nawet powiedzieć, że daje się odczuwać jej potrzeba; mogłaby ona wiele rzeczy objaśnić i wiele trudności usunąć. Sam nawet taką właśnie hipotezę stawiałem i chciałem jej obronić. Zupełny brak podstaw historycznych zniewala mnie teraz do jej porzucenia. Nie mamy w ręku jednego tylko ogniwa, ale to już sprawia, że powiązać faktów nie można. Ogniwa tego dać zaś nie możemy; Lingonów brak,

Lygiów zaś na Lęchów Słowianie przerobić nie mogli, trzeba też odstąpić i od tej etymologii, czwartej i ostatniej, wyrazu Lęch, którego wieloznaczność może być istotnie kłopotliwa i dla historyka i dla lingwisty.

III.

Dotychczas zajmowałem się rozbiorem źródeł historycznych, które mówią o Lachach i Lechitach, następnie znaczeniem samego wyrazu; teraz pora zużytkować ten materyał.

Zadanie to wcale a wcale łatwem nie jest.

Istnieje niemieckie przysłowie: man kann nicht das Kind mit dem Bade ausschütten — „nie trzeba dziecka wylewać z kąpielą“; podobnie i w moim wypadku: Lechici kronikarzy są nieautentyczni, nazwa osobowa Lech nie ma nic z nimi wspólnego; lech w znaczeniu wodza więcej niż niepewny etc., a przecież trudno zaprzeczyć: Lachy istnieją i nazwy tej Nestor z palca nie wyssał; musi mieć ona swoje znaczenie i skądkolwiek wziąć się musiała! Tak jest bezwątpienia, nikt też przeczyć temu nie może. Trzeba więc samemu postarać się o jakieś wyjaśnienie tego faktu. Każdy zaś przyzna, że po tem, co dotąd powiedziałem, jestto dosyć trudne. O jakiejś ogólnej syntezie, o pogodzeniu tych wszystkich wiadomości, które o Lechach i Lachach mieć możemy i mowy niema. Zbudować jednego jakiegoś budynku z tego materyału nikt nie jest w stanie. trzeba się też było starać przedewszystkiem o uprzątnięcie niepotrzebnych gruzów, które miejsce zajmują. Dotychczas znaczną część mojej pracy pochłonęła taka robota. Należało brać w rękę każdy kawałek i dobrze go obejrzeć, aby módz zadecydować, czy go odrzucić, czy też zużytkować? Wszelki nieuprzątnięty materyał bowiem może tylko przeszkadzać przy dalszej budowie; zdecydować się też zaraz na wstępie trzeba, co z niego zachowujemy, a co odrzucamy? Wybór między wszystkiemi znaczeniami wyrazu lach i lech, tak, jak je podałem w drugim rozdziale, jest już przesądzony: Lachów-Lęchów nie można wywodzić od warstwy społecznej, od owych lechów, jakiejś wrzekomo przedhistorycznej arystokracyi słowiańskiej; nie można również wywodzić ich i zestawiać z imieniem Lech, nie wykazuje ono bowiem żadnych z nimi połączeń. Tak jak dziś rzeczy stoją, kto wie nawet czy nie mamy do czynienia w obu tych razach z wypadkowym zbiegiem brzmienia i czy niechcący nie poddajemy rozbiorowi faktów, nie mających żadnych istotnych wspólnych znamion z badanymi przez nas Lęchami-Lachami? W każdym razie oba te połączenia należy zupełnie

odrzucić; tak samo zresztą Lingonów-Lugiów i Lęchów; pozostaje więc: lęch, to mieszkaniec równin, odłogów etc.; innego wyboru nawet już i niema. Na niem się też trzeba i oprzeć. Odrazu jedno już zyskujemy: oto sam wyraz l ę c h jest bardzo starym wyrazem, dowodzi tego między innemi okoliczność, że w tem samem lub podobnem znaczeniu jest w użyciu w kilku europejskich językach i że w polskim przechowały nam go tylko stare nazwy geograficzne. Mamy więc w ręku w każdym razie bardzo stary jakiś materyał, z którym można jeszcze pójść dalej wstecz niż dotychczas. Chcąc to zrobić, niema innej drogi, jak tylko zestawić tenże sam wyraz lęch z nazwami Słowian i plemion słowiańskich i próbować odnaleść wśród nich jego właściwe miejsce. Wiek tej nazwy będzie można pośrednio jeszcze z tego samego Nestora wydobyć.

Trzeba przyznać, że nigdzie może więcej jak w etnologii przedhistorycznej erudycya uczonych nie odniosła mniejszych rezultatów. Dosyć przypomnieć kwestyę Celtów i Galatów, pierwotnych siedzib Słowian i Germanów, wszystkie niepewne etymologie nazw plemion i całych narodów, aby się o tem przekonać.

Dużo się na to złożyło.

Autorowie greccy i rzymscy bądź co bądź za mało, a co więcej, za niedokładnie wiedzieli sami o różnych barbarzyńskich ludach Europy, aby módz dzisiejszych uczonych dobrze i ściśle informować. Lingwistyka, antropologia i archeologia przedhistoryczna nietylko że nie doszły jeszcze do jakiejś syntezy, nietylko że się wzajemnie nie popierają i nie objaśniają, ale nawet w wielu razach wprost kłócą się ze sobą i przeczą sobie wzajemnie. Oczywiście jestto tylko stan przejściowy, kiedyś będzie inaczej, ale tak, jak jest dzisiaj, nie pomagają one zazwyczaj badaczowi. Jest też jeszcze inna złego przyczyna. Oto w samych przedhistorycznych stosunkach etnograficznych, jeśli tak powiedzieć wolno, tkwi niejednokrotnie powód niepewności. Dziś każda nazwa np. przytwierdzoną jest do jakiegoś kraju i narodu i s t a l e go oznacza. Dawniej było inaczej; nazwy same mogły się zmieniać częściej wskutek nieustalenia siedzib i ciągłej ich zmiany, a nadto narody nie wyłoniły się jeszcze z większych spójni szczepowych lub mniejszych plemiennych; większe grupy socyologiczne, terytoryalne i narodowe były ciągle w okresie tworzenia „in's Werden“, jeżeli wolno użyć tego obcego wyrazu, a co za tem idzie, były chwiejne. To wszystko właśnie sprawia, że tam, gdzie idzie o określenie kogo, t. j. jaki szczep lub plemię oznacza np. jakaś nazwa, tam zwykle nasuwa się kilka możliwości odrazu. Dodać zaś winiénem: jeżeli nie możemy dziś jeszcze oprzeć się głównie

na antropologii i przedhistorycznej archeologii, to właśnie tylko nazwy zostają, z nimi więc musimy mieć zawsze do czynienia; przyjąć to trzeba jako zło konieczne.

Najdawniejsze, znane nam, nazwy Słowian przedstawiają w wysokim stopniu wszystkie te znamiona. Pochodzenie ich jest nieraz ciemne, jeżeli chodzi o językoznawstwo; a jeżeli o etnologią, ciemnem jest również: jaki odłam słowiańskiego szczepu z jakim krajem związany one oznaczają? Spotykamy ich też odrazu kilka, dzięki tym właśnie „nieuporządkowanym“ socyologicznym stosunkom. Oczywiście pomijam tutaj wszystkie, rzekomo oznaczające Słowian, które jakoby Herodot wymienia. Niepotrzebny to, jak sądzę, tylko balast naukowy; przechodzę zaś do tych, które za słowiańskie uznać już pewniej możemy.

Jest ich aż cztery.

Jordanis, żyjący w połowie VI wieku, mówi, że Scytyą zamieszkuje liczny naród Winidów, których miano, choć teraz co miejsce i plemię to inne, przecież najbardziej rozpowszechnione jest Słowian (Sclavini) i Antów [1]). Pierwsi mają zamieszkiwać mniej więcej od Dunaju po Dniestr, a od północy po Wisłę; ci bagna i lasy za mieszkania mają. Drudzy zaś, t. j. Antowie, którzy są pośród nich (t. j. Wenetów) najsilniejsi, zajmują kraj między Dniestrem a Dnieprem, nad Czarnem Morzem. Tych samych Słowian i Antów wspomina jeszcze Maurycy Strategos i Prokop (l. III c. 14), obaj z VI wieku. Ostatni zaś dodaje, że niegdyś starożytni tak Słowian jak i Antów nazywali Sporami. Jakże te nazwy teraz z sobą pogodzić? Owych Sporów opuszczam, nie szukając żadnych objaśnień, choć nie przeczę, że objaśnienia różne dawać można, ale wszystkie bardzo mało warte. Pozostają więc Wenedzi, Słowianie i Antowie.

Nazwa Wenetów jest bardzo niejasną i nietylko jeden lud ją nosił. Byli Wenetowie w Gallii, w północnych Włoszech, przy ujściu

[1]) Jordanis: Romana et Getica ed. Mommsen. 1882, str. 52. Hi sunt casus Romanae Reipublicae praeter instantia cottidiana Bulgarorum, Antium et Sclavinorum. Str. 62: Ab ortu Vistulae fluminis per immensa spatia Venetarum natio populosa consedit, quorum nomina licet nunc per varias familias et loca mutentur, principaliter tamen Sclaveni et Antes nominantur. Sclaveni a civitate Novietunense et laco qui appellatur Mursiano usque ad Danastrum et in boream Visica tenus commorantur. Hi paludes silvasque pro civitatibus habent. Antes vero qui sunt eorum fortissimi, qua ponticum mare curvatur, a Danastro extenduntur usque ad Danaprum, quae flumina multis mansionibus ab invicem absunt. Str. 89: Nam hi, ut in initio expositionis vel catalogo gentium dicere coepimus ab una stirpe exorti tria nunc nomina ediderunt, id est Venethi, Antes, Sclaveni etc.

Wisły i w Azyi Mniejszej [1]). To już zaciemnia bardzo jej etymologią; niepodobna jej też bliżej związać z językami słowiańskiemi; to tylko powiedzieć można, że jest indo-europejskiego pochodzenia (zdaje się germańskiego) i najprędzej może oznaczać mieszkańców równin, pastwisk [2]). Dlaczego nosili ją Słowianie? Trudno już dzisiaj powiedzieć; faktem zostaje tylko, że tak nas przedewszystkiem nazywały ludy germańskie. Jestto wiadome; nie będzie jednak zbytecznem podać stary tekst, który wyraźnie to sam mówi: Oto Alcuin w jednym z listów pisze, że król (t. j. Karol W.) podbił Słowian, których my nazywamy Winidami [3]). Nazywali ich tak Niemcy wszystkich bez wyjątku: Czechów, Morawian, Słowian połabskich, karyntyjskich, a czasem i nas. Pełne są tej nazwy niemieckie roczniki, kroniki i dyplomata przez VII, VIII i IX wiek i później [4]). I dziś jeszcze ona żyje: Niemcy południowi w Karyntyi, oraz Sasi, nazywają po dawnemu Słowian Wendami; zgodność tu jest oczywista. Nazwę Wenetów można cofnąć wstecz do Tacyta [5]), ale nietylko teksty za tą jej dawnością przemawiają. Okoliczność, że znali ją południowi Bajuwarowie (Niemcy karyntyjscy) zarówno jak i Normanowie na północy, wskazuje, że powstała ona przy innem rozmieszczeniu samych plemion germańskich; bardzo bowiem trudno przypuścić, że później stała się ona ogólną u wschodnich i zachodnich Germanów wskutek wzajemnych stosunków różnych ludów germańskich r o z r z u c o n y c h n a t a k w i e l k i e j p r z e s t r z e n i, od Alp południowych po Szwecyą. Za dawnością nazwy Wenetów-Wendów przemawia bardzo również i to, że Finnowie nazywają Słowian rosyjskich „Wend“, podczas kiedy Rosya (Rooss) jest dla nich po dawnemu Szwecyą [6]). Czy i oni przejęli ją od Normanów? Niemożebne to nie jest, ale w każdym razie nie jest tak proste i łatwe jak np. przejęcie nazwy „Wlach“ (nazwa plemienia celtyckiego Volcae) przez Słowian od Gotów na oznaczenie Rzymian [7]). Mieli przecież ci Finnowie tych samych Słowian pod bokiem i graniczyli z nimi od wieków, a z Rzymianami dopiero po raz pierwszy

---

[1]) M o r t i l l e t: Op. cit. str. 185. Jestem zresztą zdania prof. Jagića, że nazwa Wendów podstawiła się tylko pod klasyczną Wenetów.

[2]) Z e u s s: Die Deutschen und die Nachbarstämme 1837, str. 67².

[3]) M o n. G e r m. H i s t. E p i s t o l a r u m T. IV 1892. NR. 7.790, str. 32. Sed anno transacto idem rex cum exercitu inruit super S c l a v o s q u o s n o s V i o n u d o s d i c i m u s eosque suae subegit dicioni.

[4]) Z e u s s: Op. cit. 68 i str. 639 i następne.

[5]) G e r m a n i a c. 46.

[6]) Uwagę tę zawdzięczam uprzejmości profesora Baudouin'a de Courtenay w Krakowie.

[7]) M ü l l e n h o f II str. 89.

się wtedy zetknęli! Być może, kryje się tu jakieś zagadnienie, od którego rozwiązania będzie zależeć stanowcze orzeczenie, czy to nazwa, którą pierwotnie tylko jedni Niemcy nadawali Słowianom? Poruszać tych kwestyj bliżej, ni czas, ni miejsce; muszę też poprzestać na takiem ogólnem określeniu, że nazwa Wenetów jest bardzo stara i występuje w najdawniejszych historycznych czasach jako nazwa, którą nadawali Słowianom zachodni i północni sąsiedzi: oznacza też cały szczep słowiański.

Pozostają mi jeszcze dwie nazwy, a mianowicie: Słowianie i Antowie.

Pierwszą wszyscy znamy. Bezwątpienia była ona niegdyś nazwą nietylko literacką, jak dziś, ale ludową i oznaczała ludzi jednym językiem mówiących, w ogóle mówiących, w przeciwstawieniu do tych, którzy wprawdzie mówią, ale ich nie można zrozumieć, słowem do Niemców. Dwaj gęślarze np. przyprowadzeni przed cesarza Maurycego, mówią sami o sobie, że są Słowianami [1]). Nazwy tej stale używali pisarze greccy, prócz nich zaś znali Niemcy i oprócz własnej Wendów, posługiwali się nią często. O ile wiem, występuje ona po raz pierwszy u Fredegara, kronikarza VII wieku, oraz w liście papieża Zacharyasza z 751 roku do św. Bonifacego [2]). Ciekawe jest to, że widocznie bliżsi Słowianom Niemcy wschodni, częściej jej używają, gdy tymczasem kronikarze Frankońscy dalsi używają nazwy Wendów [3]). I tak np. w Rocznikach Fuldajskich, spisywanych bliżej Słowian i w części przynajmniej przez Bawarów, nazwa Sclavi jest wyłącznie w użyciu. Powtarza się ona dwadzieścia siedem razy; nazwa Wendów zaś ani razu. Podobnie i u Sasa Widukinda. W Rocznikach Bertiniańskich, znowu frankońskiego pochodzenia, nazwa Wendów i Winidi użytą jest osiemnaście razy, Słowian zaś jedenaście; nie ginie więc zupełnie, ale się za drugą, więcej w użyciu, chowa. Snać nazwa Słowian tam przeważała, gdzie się Niemcy o niej dowiadywali od Słowian i słowiańską nazwę sami przejmowali. Jak wiadomo, byli to Słowianie zachodni, którzy z nią swych germańskich sąsiadów mogli zaznajomić; dowód to więc, że była ona wśród

[1]) Mon. Pol. Hist. I str. 3 οἱ δὲ τὸ μὲν ἔθνος ἔφασαν πεφυκέναι Σκλαβηνοί etc.

[2]) Mon. Germ. Hist. Epistolarum T. III N. 87. Etenim de Sclavis christianorum terram inhabitantibus si oporteat censum accipere interrogasti frater etc.

[3]) Fredegarii Chronica SS. RR. Merovingicarum II. 1888 Fredegar użył siedemnaście razy nazwy Winidów a jedenaście Słowian. Dwukrotnie powtarza on Sclavi coinomento Winidi (str. 154 i 144), a więc mogłoby się zdawać, że nazwa Sclavi ogólniejsza, ale przeczą temu takie wyrażenia: contra Samonem ex Winidis (str. 153) Wenedorum dux gente Surbiorum qui ex genere Sclavinorum erant. Z tego wynika, że były to dla niego dwie nazwy równowartościowe.

nich w użyciu. Zgadza się z tem również wiadomość Jordanisa, który utrzymuje, jak wiemy, że to nazwa przedewszystkiem zachodniej gałęzi całego szczepu. Znana ona była równie dobrze i Słowianom południowym i wschodnim. Pierwsi przekazali ją Grekom, jak wspominałem, część ich zaś, a mianowicie Słoweńcy, przyjęli ją wprost za swoją narodową.

Drudzy, t. j. Słowianie wschodni, sami się tem mianem nazywali. Nestor wspomina o wszystkich późniejszych plemionach ruskich jako o słowiańskich. Jedno z tych plemion nawet, które założyło Nowogród, innej, prócz tej ogólnej, nie znało, albo raczej tę ogólną za swoją plemienną przyjęło. Jedno z tego wszystkiego wynika jasno: oto nazwa Słowian była tubylczą, znaną w s z y s t k i m plemionom, równie dobrze zachodnim jak i wschodnim, południowym i północnym. Powstała ona w czasach większej jeszcze spójni szczepowej i była przeciwstawianą obcym, a przedewszystkiem Niemcom. Z nazwą Wendów dobrze się ona uzupełnia. Jedna z nich jest w ustach obcych, druga w ustach własnych, a obie są ogólne, oznaczają cały szczep słowiański. Cudzoziemcy mogli je też równocześnie używać i mieszać, stosownie do tego, czy zapożyczali obcą dla siebie a swojską dla Słowian nazwę Słowian, czy też odwrotnie brali swoją nazwę Wendów, która była znowu obca dla Słowian.

Inaczej się już rzeczy mają z Antami.

Nazwa Antów jest bardzo ciemna, nie wiadomo nawet czy słowiańskiego pochodzenia [1]), a cóż dopiero mówić o jej znaczeniu. I próbować nawet tutaj etymologii niebezpiecznie! Z góry też zrzekam się wszelkich domysłów co do niej. Ma ona tylko swój dobrze określony topograficzny charakter: odnosiła się do Słowian czarnomorskich, mieszkających między Dniestrem a Dnieprem, tak chce przynajmniej Jordanis, który ich tam umieszcza; dodaje zaś przy tem, że są oni ze Słowian najsilniejsi „*fortissimi*“. I zdaje się ma słuszność. Wojowali oni z królem Gotów Winitharem, który ich pokonał i powiesił siedemdziesięciu wielmożów (primates), oraz króla Boza (Boz) i synów jego [2]). Z tego widać, że istotnie Antowie tworzyli silniejszy jakiś związek kilku może plemion i przeszli już pierwociny organizacyi politycznej i co za tem idzie, byli od innych potężniejsi. Co się z nimi stało? Milczy historya. Zważywszy geograficzne ich położenie, najłatwiej byłoby przypuścić, że jeśli opuścili swe siedziby, to musieli iść ku ujściom Dunaju, t. j. ku zachodowi, ale i to domysł jedynie. Dosyć, że już za czasów Nestora i śladu po ich nazwie nie zostało, a pisał on właśnie albo na obszarze plemiennym

[1]) K r e k: Einleitung etc. str. 255 i 256.

[2]) J o r d a n i s: Op cit. str. 121.

Antów, albo też na samej jego granicy; zdawaćby się więc mogło, że o tej nazwie powinien był coś zasłyszeć. Spotykamy na ich miejscu Polan, a prócz nich więcej południowych, ku Czarnemu Morzu wysuniętych Ułuczy, których nazwa coś tak jakby odpowiadała Pomorzanom; oraz Tywerców, zajmujących obszar od dolnego Dniestru do ujść Dunaju. Są oni liczni [1]) i tworzą, jak się zdaje, plemienny jakiś związek, a co dosyć ważne, są najsilniejszym z plemion ruskich, najdłużej i najoporniej walczą o swoją niepodległość z Olegiem i z Igorem [2]). Część ich nawet w X w. wychodzi na zachód i z Węgrami na północ. To wszystko mogłoby naprowadzać na domysł, że owe dwa plemiona Ułuczów i Tywerców, to może część jakaś dawnych Antów, t. j. związku, który musiał po najściu Gotów upaść zupełnie, z nimi zaś upadła i dawna jego nazwa? Tak, czy inaczej, zawsze to pewne, że sama nazwa Antów, o którą mi chodzi, różni się bardzo od dwóch nazw poprzednich. Oznacza ona mianowicie c z ę ś ć tylko szczepu słowiańskiego, a nie szczep cały; najprędzej polityczny jakiś związek kilku plemion. To miano nie wyłączało nazwy ogólnej. Antowie też mogli się nazywać Słowianami, a nie wyłącza również i nazw plemiennych, więcej szczegółowych, jeśli tak powiedzieć wolno, bo taki związek zawsze się z kilku plemion składał.

Tak się przedstawiają najstarsze nazwy Słowian.

Ogólna wzmianka Jordanisa o tem, że Słowianie, prócz nazwy powszechnej, odmieniają swe miana to od położenia siedlisk, to od rodu, do którego należą, znajduje zupełne swoje potwierdzenie w źródłach późniejszych greckich, ruskich, a przedewszystkiem w źródłach niemieckich. Cała olbrzymia przestrzeń od Łaby po góry Bałkanu, Dniepr, źródła Wołgi i Morze Baltyckie roi się od słowiańskich plemion; liczy się je na dziesiątki, a z pewnością wliczywszy wszystkie pomniejsze, o nazwach dziś zatraconych — na setki. Taki obraz przedstawia Słowiańszczyzna już w VIII, IX i X wieku, a nawet jeszcze i później. Wyliczać, a tem mniej rozbierać nazwy wszystkich tych plemion słowiańskich, ani myślę. Jest między niemi spora ilość wziętych od właściwości kraju, który zamieszkiwało takie plemię. Są i patronimiczne, są dalej wyrażające przynależność do pewnej grupy społecznej, a wreszcie jest i trochę totemicznych.

Wśród tych nazw jest jedna kategorya, która mnie głównie tutaj obchodzi i nad którą muszę się nieco bliżej zastanowić.

---

[1]) Miklosich IX. 6. Mon. Pol. Hist. I 558, 568. — i bě množístvo ihŭ i sutĭ grady ihŭ i do sego dĭne.

[2]) Барсовъ: Очерки русской исторической географіи str. 80—84.

Są to nazwy nie już pojedynczych plemion, ale, powiedzmy, większych związków plemiennych, słowem, nazwy ogólniejsze. Przykład takiej nazwy, według mnie, przedstawiają Antowie i później występują one tak, że nie jestto wcale przykład odosobniony. Należą do nich przed innemi wszystkie nazwy późniejszych państw słowiańskich, które z takich związków powstały, a więc np. Czesi, Morawianie, Polanie. Pierwiastkowo, wszystkie te plemiona, nim się ostatecznie zamieniły w narody, miały obok nazw ściśle plemiennych i nazwę szerszą, którą zwykle brały od przodującego związkowi plemienia. Prócz nich są jednak i takie, które zawsze tylko związkami, federacyami pozostały. Do nich należą np. Serbowie, Welety czyli Wilki-Lutycy, Obotryci. Otóż do nazw tej kategoryi można zbliżyć jeszcze najłatwiej nazwę Lęchów, której nie znachodzimy między najstarszemi nadawanemi Słowianom. Owe nazwy związków plemiennych są nazwami ogólniejszemi, które się tworzą wśród jednolitej jeszcze dosyć massy szczepowej, albo raczej są nazwami, które się tworzą wśród różnorodnej już massy plemiennej, na mocy pewnych silniejszych skupień. Zazwyczaj przyczyny politycznej natury, powołują je do życia. Obrona od wrogów, wspólne wędrówki jakieś i wspólne zyski lub niebezpieczeństwa przyspieszają ten proces i z tego względu mają one swój ściśle określony charakter. Prócz tego jednak mają one inne jeszcze znamiona. Długie, wiekowe nieraz, przebywanie na jednym obszarze, wpływ otoczenia, wspólność gwary, wytwarza różnice wśród pewnego szczepu i wyodrębnia część jego jakąś od reszty. Tak się też i działo wśród Słowian. To są powody, dla których związki owe, a z nimi i nazwy ich mają nieraz głębsze podstawy, niż polityczne federacye; możnaby nawet powiedzieć, że federacye owe są już poniekąd wynikiem tych głębiej sięgających przyczyn. Z tego względu podobne są owe ogólniejsze nazwy wśród słowiańskiego szczepu do nazw takich np. u Germanów jak Istewonów, Ingewonów i Herminonów, o których wspomina Tacyt i Plinius [1]). O dwóch tych związkach można cośkolwiek więcej powiedzieć. Serbowie np. zamieszkujący całą przestrzeń między Łabą a Solą [2]) są raczej odrębną grupą etniczną, niż wybitnie politycznym, powiedzmy, socyologicznym związkiem. Geograf Bawarski, jak wiemy z IX wieku, mówi o nich, że tak wielkie są ich dzierżawy, iż, jak sami Słowianie utrzymują, wszystkie plemiona słowiańskie od nich początek

[1]) Germania c. 2. Naturalis Historia 28.

[2]) Adami Bremensis: Gesta Hammaburgensis Ecclesiae Pontificum. Lib. II. Schol. 19. Sorabi sunt Sclavi qui campos inter Albim et Salam interiacentes incolunt.

swój biorą [1]). Są to jakieś bardzo dalekie echa starej tradycyi o liczbie tego plemienia, które i później, w X jeszcze wieku, do potężniejszych się liczyło [2]). Nie potrzeba też nawet łączyć imienia Serbów, które najprędzej znaczy tyle, co krewny, towarzysz [3]), ze Sporami Prokopa lub jeszcze dalszemi Spalei Pliniusa, jak to robił Zeuss [4]), aby powiedzieć, że ta nazwa sięga bardzo a bardzo odległych czasów; znana już jest w VII w. Podobnie i związek wieloimiennych Wilków-Lutyków-Weletabów [5]), znany ze swej siły i od niej się nazywający dzielnymi, olbrzymami etc., musiał mieć za podstawę jakieś głębsze różnice etniczne i sięgał również bardzo dawnej epoki. Pisarze arabscy z X wieku, jak Massudi, Abu-el-Kaszim i Ibrahim-ibn-Jakób opowiadają wszyscy, że najpotężniejszym narodem wśród wszystkich Słowian jest plemię Welinâna, któremu niegdyś podlegały wszystkie plemiona Słowian i że od nich one pochodzą [6]). I tu więc znowu spotykamy się z tradycyą dawnej potęgi, a nawet i pochodzenia innych plemion słowiańskich, co w każdym razie wskazuje na dawność i powszechność samej nazwy.

Łatwo ocenić teraz wspólne znamiona i różnice nazw owych i nazwy Lęchów. Jest ona szerszą, szerszą nawet niż one wszystkie, bo obejmuje plemiona słowiańskie, zamieszkałe nad Wisłą i dalsze — zachodnie. Różni się zaś jednem i to znacznie: oto jest nazwą, jak już wiemy, wziętą z fizyograficznych warunków kraju; dwie zaś poprzednie wyrażają przynależność do pewnej grupy społecznej, trzymają się samych ludzi, a nie ziemi, jeżeli tak powiedzieć wolno. Już te same znamiona mogłyby starczyć za metrykę historyczną i na ich zasadzie możnaby orzec, że nazwa Lęchów nie jest wcale późniejszą od tych

---

[1]) Mon. Pol. Hist. I str. 11. Zeriuani quod tantum est regnum, ut ex eo cunctae gentes Sclavorum exortae sint, et originem sicut affirmant ducant.

[2]) Извѣстія Ал-Бекри и другихъ авторовъ о Руси и Славянахъ 1876, str. 55.

[3]) Perwolf: Slavische Völkernamen str. 20. Archiv f. Slav. Philologie T. VII.

[4]) Op. cit. str. 67^2. Por. też Krek: Einleitung str. 252^1, oraz 248^1 (249).

[5]) Jedna z tych trzech nazw jest zdaje się germańskiego pochodzenia, ale jaka? Trudno powiedzieć. Sami kronikarze niemieccy nie są co do tego w zgodzie. Einhard w Życiu Karola Wielkiego mówi pod rokiem 789 c. 12: Sclavis, qui nostra consuetudine Wilzi, proprie vero, id est sua locatione Weletabi dicuntur, bellum inlatum est. Adam Bremeński zaś w swej kronice L. II. 21: Itaque cum multi sunt Winulorum populi fortitudine celebres soli quatuor sunt qui ab illis Wilzi, a nobis dicuntur Leutici etc. Por. co do tej kwestyi Krek: Einleitung str. 252^1 (253), oraz Miklosich: Chronica Nestoris, Nomina propria Scandicae Originis str. 193. ЛѢТЪ.

[6]) Teksty według Leontowicza: Исторія русскаго Права 1869 str. 127 i 137. Al-Bekri pisze Wlinbâba; nie ulega wątpliwości, że to jest ta sama nazwa co Weletaba, można ją też połączyć jedynie z nazwą Weletabów, Weletabi.

nazw ogólniejszych, które istnieją już w VIII i IX wieku. Tymczasem znajduje się i bardzo stara metryka, stary historyczny rodowód bardzo pokaźnie wyglądający, który to przypuszczenie w całej pełni stwierdza.

Z kolei trzeba się w tych historycznych dokumentach bliżej rozpatrzeć; brak ich bowiem mógłby dzielić dla wielu nazwę Lęchów od nazw, które dopiero co wspominałem.

Na samym początku niniejszej pracy nadmieniłem już o istnieniu dwóch plemion lackich na dalekim wschodzie. Plemionami temi są Radymicze i Wiatycze. Oto, co o nich mówi Nestor: Radymicze i Wiatycze byli z rodu Lachów. Było bowiem dwóch braci w Lasiech, jeden Radym a drugi Wiatko, i przyszedłszy, osiedli: Radym nad Soża i od niego przezwali się Radymiczami, a Wiatko z rodem swoim osiadł nad Oką i od niego przezwali się Wiatyczami [1]). Jestto wyraźne świadectwo, że oba te plemiona pod wodzą swoich naczelników plemiennych wyszły od Lęchów i osiedliły się na wierzchowinie działu wodnego Dniepru i Wołgi. Pod tym względem słowa Nestora są zupełnie jasne; nie mamy też żadnego powodu podawać w wątpliwość tej jego opowieści. Jest ona starem podaniem, opartem snać na bardzo żywej i wiarogodnej tradycyi. Takich szczegółów np. jak te, że Radym i Wiatko, to dwaj bracia, i że obaj prowadzą swoje plemiona, nie można wymyślić. Popierają Nestora zresztą i same nazwy, istotnie patronimiczne i pochodzące od kogoś, który się Radym i Wiatko nazywał.

Skąd wyszły dwa te lackie plemiona?

Oczywiście, mając te dane co do Lachów, których nam dostarcza Nestor i na nich się jedynie opierając, powiedzieć trzeba: z zachodu, t. j. z Lackiego kraju, ale z zachodu najbardziej wysuniętego ku Rusi, a więc gdzieś z nad Bugu. Nie śmiem jeszcze teraz stawiać zbyt śmiałych hipotez w tej kwestyi, bądź co bądź bardzo blisko nas obchodzącej a pomijanej przez polskich historyków, ale zdaje mi się, że najprędzej jeszcze możnaby wskazać na północne powiaty dzisiejszej gubernii Siedleckiej, a południowe Łomżyńskiej, oraz na całą zachodnią część Grodzieńskiej, jako na domniemane siedziby Radymiczan i Wiatyczów. W takim razie byliby oni gałęzią licznego plemienia Mazowszan. Staranne, a przedewszystkiem oględne i ostrożne zestawienie np. nazw topograficznych tej części Mazowsza, Polesia i województwa Brzesko-Litewskiego z nazwami, które się spotykają nad Oką i Sożą mogłoby

[1]) Miklosich c. IX str. 6. Mon. Pol. Hist. T. I, str. 558. Radimiči že i Vjatiči otŭ Ljahovŭ bjasta bo dva brata vŭ Ljasěchŭ Radimŭ i drougyj Vjatko i prišidŭša sědosta Radimŭ na Sožju i prozvaša sja Radimiči, a Vjatko sěde sŭ rodomi svoimi po Oce, otŭ negože prozvaša sja Vjatiči.

tutaj coś pomódz. Prawda, są to wszystko plemiona słowiańskie, a więc i nazwy geograficzne często się wśród nich powtarzają; sądzę przecież, że mogłoby się okazać bliższe jakieś podobieństwo, po nad ową przeciętną nazw wspólnych ogólno-słowiańskich. Wartoby takie zestawienie sporządzić. Szli Radymicze i Wiatycze drogą najbliższą i najłatwiejszą, tak się przynajmniej godzi przypuszczać, taka zaś droga jest tylko jedna od dolnego Bugu na wschód, okrążając od północy bagna Pińskie i cały bieg Prypeci; w każdym zaś razie nie mogły iść te plemiona południowym szlakiem i brać się z okolic Kijowa w górę Dniepru, bo droga była i dalsza i trudniejsza; i ta okoliczność więc wskazuje, że jedynie wschodnie Mazowsze mogło być siedzibą obu tych plemion. Opuścili je oni może pod naporem plemion litewskich od północy? Dziś jeszcze ledwie takie pytania postawić można; kusić się zaś o ich rozwiązanie uważam za przedwczesne.

Kiedy Radymicze i Wiatycze wyszli ze swych domniemanych zachodnich siedzib?

Roku 884 poddają się Radymicze Olegowi, 907 bierze ich już Oleg na wyprawę do Carogrodu, ale się jeszcze burzą za Włodzimierza W. 984 r., pokonał ich wtedy książęcy wojewoda Wilczy Chwost. Wiatycze dłużej zachowali swą niezawisłość plemienną. Roku 964 wyprawia się na nich Świętosław, a Włodzimierz musiał ich powtórnie upokorzyć 982 roku [1]). Najwcześniejszą datą jest tutaj rok 884, z czego wynika, że w IX wieku byli już oni w swych nowych, wschodnich siedzibach; czyli, najpóźniej, ale najpóźniej w VIII wieku ze wschodniego, przedhistorycznego Mazowsza wyjść musieli. Dalsze następstwa tego twierdzenia są wyraźne, jak na dłoni: Już podówczas musiały wchodnie plemiona słowiańskie wiedzieć, że Radymicze i Wiatycze są Lachami i za takich musieli ich uznawać. To jest w każdym razie pewne; prócz tego zaś można przypuścić jeszcze, że to oni sami przynieśli tę nazwę; podówczas mogli ją byli znać i pamiętać jeszcze, choć to pozostaje po dawnemu niepewne, nie mamy bowiem żadnych poważniejszych dowodów, że nazwę Lach znały później plemiona polskie; o to więc ten drugi hipotetyczny wniosek się zahacza.

---

[1]) Miklosich XXXIV, 37, XXXVIII, 48, XL, 49, XIX 12. Mon. Pol. Hist. I. 568, 626, 607, 624. Zwrócę tu mimochodem na jedno uwagę: oto wojewoda Włodzimierza nazywa się Wilczy Chwost. Jest i w Polsce proklama herbowa: Wilcza kosa, lub Wilcze kosy; jestto zawołanie herbu Prus (Potkański: Zapiski herbowe 1411, 1412, 1434). Otóż sądzę, że w obu razach chodzi tu o jakiś strój z wilczych futer. Kosa oczywiście nie znaczy bynajmniej kosy żelaznej, ale włosy, tak jak się to i dzisiaj jeszcze mówi o warkoczach np. dziewczęcych. Są to więc może wilcze ogony.

Po tym historycznym wywodzie można teraz ostatecznie zbliżyć nazwę Lęchów z tą kategoryą nazw słowiańskich, o których wspominałem i powiedzieć: z niemi wykazuje ona najwięcej podobieństw i do nich też zaliczyć ją wypada. Czyli: jestto nazwa nie ogólna, ale obejmująca znaczniejszy odłam szczepu słowiańskiego. Pochodzi od fizyograficznych własności jakiegoś kraju i jest bardzo dawna.

Przesunąłem wstecz, o ile tylko można, nazwę Lęchów i znalazłem dla niej kategoryą nazw słowiańskich, z któremi się godzi i między któremi się mieści, ale tem samem przesunąłem i samo zagadnienie. Teraz może się ktoś zapytać: skąd się ta nazwa w ogóle bierze na Rusi już w IX wieku? Na to pytanie t e r a z dać jeszcze odpowiedzi nie można, nie czas bowiem na ogólną syntezę wobec braku danych archeologicznych i językoznawczych, można już jednak obecnie podać parę domysłów. Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na jedno: oto nazwa Lęchów jest topograficzną, a więc związaną ściślej i bliżej, niż inne, z jakimś krajem; w tym też kierunku pójść należy. Słaby i to drogowskaz, ale zawsze jest jakiś, gardzić nim nie można.

Wspominałem już, że znaczna ilość nazw słowiańskich wyraża przynależność do jakiejś grupy socyologicznej. Pochodzą one od zmyślonych lub prawdziwych bohaterów-eponimów, np. Radyma, Czecha etc., lub od jakichś przymiotów, jak męże (viri), silni, zbrojni, towarzysze, np. Lutycy, Serby, Chorwaty [1]), a wreszcie od znaku totemicznego np. Rarogi, Warny, t. j. Sokoły, Kruki etc. Znak taki, zazwyczaj jakieś zwierzę, wyraża także siłę lub męstwo i w ogóle ten przymiot, który człowiek pierwotny upatruje w owym symbolicznym zwierzęciu [2]). Możemy być pewni, że takie nazwy nadaje sobie każde plemię samo w odróżnieniu na swoją korzyść. Przykładów dostarczają różne dzikie ludy, dziś jeszcze żyjące, oraz nazwy dawnych plemion germańskich i celtyckich. Inaczej z nazwami topograficznemi. Są one mniej zespolone z jakimś narodem lub plemieniem, jeśli tak powiedzieć wolno, a są za to więcej zespolone z jakimś obszarem, z jego właściwościami fizyograficznemi. Mieszkańcem stepów, lasów, gór, brzegów morskich, może ktoś sam się nazwać, może jednak równie dobrze być tak przez innych nazwanym.

[1]) G e i t l e r: Etimologija imena Hrvat str. 112, 113. Rad Jugoslav. Akad. T. XXXIV. 1876.

[2]) Jestto oczywiście tylko myśl rzucona, dalsze badania mogłyby jedynie udowodnić istnienie totemizmu u Słowian, same nazwy bowiem nie są wszystkiem; pozostają jeszcze inne jego cechy, które należałoby odnaleść i zbadać.

W każdym z tych wypadków trzeba jednak zawsze pewnego przeciwstawienia wzajemnego, które tkwi w różnicach ukształtowania się powierzchni jakiegoś kraju. Góral sam się może nazwać góralem, to prawda, ale zawsze w przeciwstawieniu do mieszkańców równin; mieszkańcy równin znowu będą tak siebie nazywać w przeciwstawieniu do tych, którzy osiedli w górzystych okolicach. Podobnie mieszkaniec jakiegoś „pomorza“ lub stepów będzie albo siebie tak nazywał w odróżnieniu do mieszkańców wnętrza kraju np., albo go ktoś inny tak przezwie, ale koniecznie ten, który ani nad morzem, ani na stepach nie mieszka. Wiemy już, co oznacza nazwa Lęch, a mianowicie mieszkańca odłogów, pól, stepów, czyli: kraj pierwotnych Lęchów musiał być krajem równym, stepowym i tem się musiał wyróżniać od innych, sąsiednich, które tych fizyograficznych warunków nie posiadały. To jest jasne; chodzi więc tylko teraz o to, gdzie się taki kraj mógł znajdować i jakiemu innemu mógł być przeciwstawionym? Na obszarze ziem, zajmowanych przez Słowian, zbieg tych fizyograficznych warunków może się, według mnie, powtórzyć na szerszą skalę trzy razy.

Całe porzecze Prypeci z dopływami, t. z. później Polesie, zalegają puszcze i bagna, do dziś dnia istniejące. Jestto największa zapadłość niziny Sarmackiej. Na południe od niej ciągnie się kraj bezleśny, suchy, stepowy. Jestto późniejsza Ukraina. Cały dolny Dniepr, Boh i Dniestr przepływa właśnie przez taki kraj. Przeciwstawienie tutaj jest bardzo silne i wyraźne, tak, że o silniejsze trudno. Ów kraj bagien i lasów traci ku zachodowi coraz bardziej bagnisty charakter, przechodzi w kraj mniej podmokły, ale, zaznaczyć wypada, wcale nie stepowy. Bagna i puszcze przerzucają się z jednego z prawych dopływów Prypeci, Jasiołdy, na porzecze Narwi i zajmują całe północne Mazowsze, które do późna nie przestało być leśne i bagniste. Dopiero na prawem porzeczu Wisły kraj przybierał inną postać. Kujawy suche i bezleśne przechodziły w płaską ale podmokłą Wielkopolskę i graniczyły znowu od południa z bagnistą ziemią Łęczycką. Przeciwstawienie więc i tutaj istnieje, choć słabsze, bo dosyć powolne i przerywane; mimo tego zaprzeczyć się nie da, że jest i było. Zawsze przecież wobec północnego Mazowsza, np. Kujawy i Wielkopolska, nawet w czasach przedhistorycznych, mogły uchodzić za krainy suchsze i z pewnością uchodziły. Podobnie i na północ i wschód od bagien Polesia rozciągał się kraj mniej mokry i wyższy. Jestto dział wód Dniepru i Wołgi, t. z. góry Dnieprowe Nestora (c. V) i las koło Oki (c. IV), widocznie więc był to kraj suchszy, ale jeszcze porosły puszczą. Ze względu na swoją suchość mógł on być przeciwstawiony Polesiu, choć i tym razem, podobnie jak przy przej-

ścin Polesia w Mazowsze, przeciwstawienie tu jest mniej wybitne i mniej wyraźne. Zawsze więc trzeba wyjść z bagien i puszcz Poleskich, lub z podobnych warunków przyległych mu okolic, jako z punktu porównania, gór bowiem niemasz na całym tym obszarze, a one jedne mogły być także przeciwstawiane stepom i polom, lub stepy i pola mogły być z niemi porównywane.

Że tak było istotnie, są pewne poszlaki.

Bagna i puszcze Poleskie zamieszkiwało plemię Dregowiczów, od drehvy, t. j. bagna, właśnie tak nazwane [1]). Było to plemię bardzo stare; wspomina o niem już Konstantyn Porfirogeneta (c. 9), musiało też być liczniejsze od innych, skoro go ten autor wymienił. Na wschód od nich żyło plemię Drewlan, tak nazwane, bo wśród borów mieszka, jak mówi Nestor [2]). I ono było znaczne i silne, wojowało nawet szczęśliwie z Polanami (c. XII). Otóż Polanie rusey graniczyli z obu temi plemionami i w przeciwstawieniu do nich musieli się tak nazywać. Podobne stosunki, tylko mniej wyraźne, spotykamy i na zachodnich krańcach Polesia. Mazowszanie, których nazwa nie jest topograficzną, przedzielają ich od Kujawian, t. j. jak to sama nazwa wskazuje, mieszkańców bezleśnego, zaroślami pokrytego kraju; za nimi zaś rozciągały się siedziby Polan. I te dwie nazwy więc przeciwstawiały się, choć w części, albo bagnistemu Mazowszu pośrednio związanemu z Polesiem, albo podobnym warunkom bagnistej ziemi Łęczyckiej. Od północy tylko i zachodu nazwy plemion ruskich nie zaznaczają tych różnic fizyograficznych. Są to nazwy takie jak Siewierzan np., t. j. mieszkańców północy, lub Krywiczów, która także nie jest topograficzną.

Z tego wszystkiego widać, że siedzib Lęchów można szukać tylko albo na południe od wielkich i rozległych bagien Prypeci, albo na zachód, albo wreszcie na północ.

A teraz zapytać się należy, czy historya sprawdza to twierdzenie?

Z góry muszę zaznaczyć, że siedziby Lęchów nie mogły się znajdować na północnym wschodzie od owych bagien, tam bowiem były okrainy plemion słowiańskich z fińskiemi; Słowianie powoli ten kraj zdobywali i zaludniali, pozostaje więc południe albo zachód, t. j. późniejsza Ukraina i Polska, gdzie się miały znajdować plemiona lackie, według Nestora,

Warunki fizyograficzne wskazują bardzo stanowczo Ukrainę, to przyznać trzeba. I jeden też wzgląd mógłby za tem przemawiać: oto owe dwa pokolenia lackie Radymiczów i Wiatyczów mogły wyjść równie

[1]) Perwolf: Slavische Völkernamen str. 592. Archiv f. slav. Philologie T. VII.
[2]) Барсовъ: Op. cit. str. 109 i 110.

dobrze, albo może i lepiej z nad dolnego Dniepru, jak i z nad Bugu. W takim razie posuwały się one w górę Dniepru, a ponieważ porzecza Desny zajmowali już wtedy Siewierzanie, zajęli oni kraj nad Sożą i musieli się przerzucić ku źródłom Oki. Wszystkie inne względy nie potwierdzają jednakże tej hipotezy. Jak wiemy, na czarnomorskiem Pomorzu siedzieli właśnie Antowie. W ostatnich, zdaje się, latach IV wieku wojował z nimi następca Hermanaryka i jego wnuk stryjeczny Winitharius. Przetrwali oni jednak panowanie Gotów i swą porażkę. Później niepokoją Antowie granice wschodniego cesarstwa. Wspominają o nich jeszcze Prokop, piszący w połowie i Maurycy Strategos w samym końcu VI stulecia. Co się później z nimi stało? O tem już wspominałem, że mogli oni wyjść nad Dunaj, choć to tylko domysł, mogli i zostać, a w takim razie należałoby dopatrywać ich resztek w dwóch licznych i silnych plemionach Ułuczów i Tywerców, z których Ułucze może w X wieku poszli na południe do Wołoszczyzny i na północ z Węgrami (Barsow 85). Otóż tych Antów należałoby uznać teraz za Lęchów, gdybyśmy chcieli nad Morzem Czarnem szukać Lackiej ziemi. Do takiego przypuszczenia dzisiaj nie mamy żadnej podstawy! Nie dosyć na tem; należałoby przenieść ich do nowych siedzib, nad Wisłę, bo przecież nad Wisłą właśnie siedzieli, według Nestora, Lachowie; jeżeli więc pochodzą oni od Antów, to oczywiście musieli Antowie jakoś się tam dostać. Możnaby się jeszcze domyślać, że opuścili oni swe Czarnomorskie siedziby w czasie wielkich wędrówek Słowian za zachód, które zaszły w ciągu IV i V wieku, jeśli nawet nie wcześniej. Ale wtedy właśnie siedzą oni u siebie, są poddanymi Gotów, albo z nimi walczą! I myśleć zaś nie można, że to ci sami Antowie, tylko pod nazwą Ułuczów i Tywerców, w X wieku jeszcze zajęli choćby górną i średnią Wisłę. Tej hipotezy przecież nikt nie będzie stawiał! Słowem, z Antów Lęchów zrobić nie można na zasadzie tego, co dotychczas o nich wiemy (albo może byłoby właściwiej powiedzieć: na zasadzie tego, czego nie wiemy), a tem mniej już nie możemy przeprowadzić ich nad Wisłę. Należy wyszukać, albo raczej „odkryć“ zupełnie nowe jakieś dowody, że kraj stepów południowej Rosyi był istotnie krajem Lachów. Ale może ktoś powiedzieć: prócz owych Antów zagadkowych istnieją tam jeszcze Polanie, których nazwa prawie to samo oznacza, co nazwa Lęchów? Już w pierwszym rozdziale podawałem dowody, że Polanie polscy i Polanie ruscy to dwa odrębne plemiona. W swoim czasie Szafarzyk zwracał uwagę, że Nestor wcale ich nie łączy. To milczenie Nestora jest bardzo wymowne! Przecież jego kronika powstała właśnie na ziemi Polan w Kijowie! Ale Nestor nietylko, mojem zdaniem, milczy, lecz przeciwstawia dosyć wyraźnie

jednych Polan drugim. Raz, jak wiemy, mówi on (c. III): Słowianie osiedli nad Wisłą i przezwali się Lachowie, a drudzy od tych Lachów przezwali się Polanie. Ten ustęp wyraźnie wskazuje, że Polanie polscy są Lachami. W drugim zaś miejscu mówi (c. IX) o Polanach kijowskich: Polanie byli rodu słowiańskiego, a Drewlanie szli także od Słowian, zaś Radymicze i Wiatycze od Lachów; a więc Polanie kijowscy nie byli Lachami! [1]). Wspólność nazwy nic tu nie znaczy; wiemy już teraz zresztą, skąd się ona wzięła u jednych i u drugich. Wobec tego trzeba zaniechać hipotezy, że Ukraina była pierwotną siedzibą Lęchów. Może ktoś uprzątnie te historyczne trudności, które się gromadzą, dotąd jednak zawalają one drogę, a niema czem ich na bok odsunąć, jeśli tak powiedzieć wolno.

Pozostaje tedy druga i ostatnia już możliwość: Lęchowie siedzieli pierwotnie tam, gdzie ich Nestor znalazł, wschodnie zaś plemiona słowiańskie, mieszkające w bagnach Prypeci, nazywały tak swoich zachodnich sąsiadów.

Wiemy, że różnice fizyograficzne są tu mniejsze, ale zawsze istnieją, nie potrzeba zaś budować dosyć sztucznych hipotez historycznych. Zadanie więc jest prostsze, a co za tem, bezpieczniejsze. Słowiańskie plemiona zajmowały pierwotnie te właśnie bagna Prypeci, nim się dalej na zachód i na południe rozeszły; to jest pewnem, ale może powstać pytanie, czy dosyć wcześnie zajmowały one dalsze, mniej bagniste, zachodnie strony? Otóż można śmiało powiedzieć, że już w II wieku sięgały ich plemiona z prawej strony po Wisłę [2]). Temu nawet nie przeczą i uczeni niemieccy [3]), zazwyczaj bardzo skąpi w wydzielaniu Słowianom ich siedzib. Później przeszły one Wisłę, ale nie tak znowu późno, jak chcą powszechnie np. niemieccy uczeni. Już pod koniec wieku III po Chrystusie, niektóre ludy germańskie opuściły swe północne siedziby między Wisłą i Odrą. Do tych, którzy najwcześniej je opuścili, mieli należeć Wandale i Burgundy [4]). Niema ich już tam w końcu III wieku. Czy opuszczone przez nich obszary zajęli Słowianie? Co do tego różne są zdania; Müllenhoff np. sądzi, że nie, choć sam przyznaje, że to była najdawniej opustoszała część Germanii, którą Słowianie zająć mogli. Mnie się zdaje, że zajęli istotnie. Nazwa Śląska od Wandalów-Sillingów

[1]) Miklosich c. IX. Poljanom že živouščemŭ osobi, jakože rekohomŭ souščemŭ otŭ roda slověnska, narekoša sja Poljane, a Drěvljane otŭ Slověnŭ že i narekoša sja Drěvljane. Radimiči že i Vjatiči od Ljahovŭ.

[2]) Surowiecki: Śledzenie początku narodów słowiańskich. Wyd. Turowskiego str. 395.

[3]) Müllenhoff II. str. 77 i mapa N. 2.

[4]) Müllenhoff II. str. 4 i 91. Zeuss str. 465.

ma temu przeczyć i w istocie przeczyćby mogła, jeżeli dopiero w 406 roku Wandalowie-Sillingi Śląsk opuścili. Jestto nazwa germańska, to przyznaję, ale to jeszcze nie przecina całej kwestyi; środek ciężkości dowodu, jeśli tak powiedzieć wolno, tkwi w tem mianowicie: czy istotnie Sillingi opuścili Śląsk dopiero 406 roku, jak chce Müllenhoff? Zdaje mi się, że mogło to nastąpić i wcześniej. Ukryci pod ogólnem mianem Wandalów, jak mówi Zeuss [1]), towarzyszyli im Sillingowie i podczas ich wypraw do Pannonii w końcu III już wieku [2]). Z Pannonii też, a przynajmniej przez Pannonią, mogli oni wyjść do Galii i do Hiszpanii. I takie przypuszczenie zrobić można, a w takim razie Słowianie wcześniej mogli się zetknąć z ich resztkami i od nich przejąć nazwę kraju. Tymi Słowianami tak w Śląsku, jak zresztą i w Wielkopolsce, były plemiona polskie: one to właśnie zajęły kraj Burgundów i Wandalów [3]). Można więc przyjąć, że dosyć wcześnie, bo już przy samym końcu III i w ciągu IV w. zaludniały się Słowianami zawiślańskie kraje [4]).

Cały ten wywód, jak łatwo spostrzedz, był mi potrzebny, aby wykazać, że „fizyograficzne przeciwstawienie", jeśli tak powiedzieć wolno, było już możliwe w ciągu IV w. między Słowianami, mieszkającymi wśród bagien Prypeci a tymi, którzy zajmowali suchsze strony zachodnie. Zresztą dodać tu winienem, że nawet nie przechodząc Wisły, różnice takie już się zaznaczyć mogły. Całe p o ł u d n i o w e Mazowsze i cała część północna t. z. Wyżyny małopolskiej, należącej zresztą etnograficznie do Mazowsza, już dla pochwycenia tych różnic starczyła. I to były kraje od błot poleskich daleko suchsze i wyższe. Inne względy zdają się również potwierdzać przypuszczenie, że pierwotne, przedhistoryczne siedziby Lęchów, zgadzają się z temi, które im później Nestor wyznacza i że ich nie potrzeba szukać gdzieindziej. Widzieliśmy, że nazwy Lęchów nie można ograniczać do jednego jakiegoś kawałka Polski, że jest ona ogólną, że pierwotnie oznaczała nietylko Polaków, ale i Słowian zachodnich. Otóż w tej rozciągłości jej i pewnem, nawet niezbyt ścisłem ujęciu, tkwi właśnie ten jej charakter, powiedziałbym geograficzny, obejmujący nie jakiś poszczególny naród lub plemię, ale w ogóle ludzi, zamieszkujących inne strony, nie te, które zamieszkują ci, którzy nazwę dają. To powoduje, że posiada ona możność większej ekspansyi i kolejno może obejmować nietylko najbliższych sąsiadów, lecz i dalszych. Początkowo obejmowała ona z pewnością tylko bliższych, inaczej nie

[1]) Op. cit. str. 455.
[2]) Zeuss str. 477.
[3]) Zeuss str. 666.
[4]) Por. też Krek str. 266.

byłaby powstała, z biegiem czasu jednak szła ona dalej na zachód i wystarczała zawsze. Tak mogli nazywać ci, którzy swych siedzib nie zamieniali, wszystkich tych, którzy bliżej lub dalej, ale zawsze w jednej stronie, mieli swe siedziby, t. j. Słowianie wschodni zachodnich i północnych. Dodać też winienem, że się i na wschodzie nazwa Lęchów rozszerzać mogła; jedne słowiańskie plemiona podawały je drugim, tak, jak to zwykle w takich razach bywa.

Wszystkie ogólne względy, które przemawiały za pozostawieniem i utrzymaniem obcej nazwy Lugiów i Lingonów dla Słowian zachodnich i w tym wypadku nie tracą swej mocy. Różnica tylko polega na tem, że sama nazwa nie jest obcą, ale słowiańską. Podobnie, jak przy tamtej hipotezie, Słowianie wschodni mogli wiedzieć o kraju Lugiów naprzykład i potem zachować tę starą nazwę, tak i teraz ci sami wschodni Słowianie, nazwawszy niegdyś tak swoich sąsiadów, mogli trwać przy niej. Słowianie zachodni nie koniecznie zaś potrzebowali ją znać. Nazwy plemienne mogły im w zupełności wystarczać, jeżeli chodzi np. o plemiona osiadłe nad Wisłą: dopiero później wyłoniła się nazwa ogólniejsza Polaków. Związek socyologiczny dał jej początek, podobnie np. jak przy nazwie Morawian lub Czechów. Brak autentycznej nazwy Lęchów w średniowiecznych polskich źródłach, który to brak, sądzę, dostatecznie wykazałem, silnie popiera domysł, że myśmy sami siebie Lęchami nie nazywali i ja też nie inaczej sądzę. A gdyby ktoś chciał koniecznie dowodzić na mocy tych paru chwiejnych i niejasnych wiadomości, które odrzuciłem, jak np. nazwa litewska Lenkas i Lach na Podhalu, że było inaczej, to i wtedy przyznaćby musiał, że ta nazwa już w najstarszej historycznej dobie była wygasła; bo rzucić pomost między tą najstarszą dobą a np. Mistrzem Wincentym niepodobieństwo! Główny więc zrąb mojego twierdzenia zawsze pozostaje: nazwa Lęchów jest bardzo stara, istniała tylko w przedhistorycznych czasach, a wreszcie myśmy się sami, ale zawsze w przeciwstawieniu do Słowian wschodnich tak nazywali. Przy takim sformułowaniu wniosku tylko to jest nowem, że „myśmy się sami tak nazywali“; słowem, że to była nazwa tubylcza, czego, jak przed chwilą powiedziałem, ja nie przyjmuję. Pozostaje więc ostatecznie hipoteza, że pierwotnemi siedzibami Lęchów nie jest Ukraina, lecz że są one tam, gdzie Nestor je wskazał, nad Wisłą i za Wisłą, w Słowiańszczyźnie zaodrzańskiej.

Dalsze badania nad kwestyą Lechicką nie powinny spuszczać z oka obu możliwości, które podałem, być nawet może, ostatecznie trzeba będzie między niemi wybierać. Dziś na ostateczny wybór nie czas! Nie pozwala na to materyał, którym rozporządzamy. Nie przeczę, może ktoś i dziś powiedzieć: na dnie całego tego zagadnienia kryje się coś jeszcze!

Nazwa Lachów np. mogła się w inny sposób dostać na Węgry, mogła co innego znaczyć etc., a tylko przypadek tak zrządził, że źródła o tem nic nie wiedzą. Być to wszystko może, tylko zawsze powiedzieć trzeba: źródła, które nam o tem mówią i które się dochowały, tak się przedstawiają co do wieku i znaczenia, że idąc za niemi, najłatwiej i najbezpieczniej postawić te jeszcze wnioski, a nie inne. Ponad to, niewiele więcej można powiedzieć. Zjawisko jakieś lub fakt może inaczej wyglądać, niż go sobie przedstawiamy. Cóż nam jednak po niem, jeśli nie mamy środków do jego zbadania! W takim razie jedynie można go odgadnąć, ale nie zbadać i udowodnić. Odgaduje się zaś w historyi zwykle opacznie choć awanturniczo, bez możności sprawdzenia, czy kto odgadł słusznie, t. j. odgadł naprawdę, bo źródeł nie przybywa, a eksperymentu brak! Więc też w pracy niniejszej nie chodziło mi wcale o odgadywanie, ale o krytyczną ocenę samych źródeł, a potem, o postawienie paru ogólniejszych hipotetycznych wniosków takich, na jakie nas stać dzisiaj; kończę zaś pracę życzeniem: oby innych badaczy na więcej stać było jutro.

Sprostowania i uzupełnienia.

Str. 189: Nestor wspomina jeszcze Lachów na samym początku kroniki „Ljachove že i Prousi“ (c. I. str. 2 Miklosich). Są to oczywiście Pomorzanie, jak tego dowodzi sąsiedztwo Prusaków.

Str. 195: Profesor Jagić zestawiał wyraz legény z Legjan, nie zaś z Lengiel, nie wywodził też Lengiel od legény. Pierwszy zaś Novaković wpadł na myśl, że Legjan pochodzi od Lengiel.

Str. 196: Słabą stroną dowodu, że dopiero w X wieku nazwę Lengiel przejęli Węgrzy od Rusi, jest ślad nasalizmu w Lengiel; trudno bowiem przypuścić, że jeszcze w X wieku Rusini nasalizm ów przechowali (Miklosich, Wstęp do kroniki Nestora str. 8). Zamiana Lęch na Lengiel mogła się odbyć jednak i wcześniej, może jeszcze przed zdobyciem Pannonii przez Węgrów, ale w każdym razie stała się za pośrednictwem Słowian wschodnich.

Str. 197: Dla górali zakopiańskich ubranie jest tem, czem się przedewszystkiem oni sami odróżniają od Lachów; „coby miał (Lach) portki sukienne i serdak, toby był góral, bo i my się góralami nie nazywamy, ino tamci (Lachy) nas tak przezwali“ — oto jedna z licznych odpowiedzi na zapytanie: kto to jest Lach? Podobną odpowiedź można też najczęściej usłyszeć. Podaję kilka z nich, te mianowicie, w których prócz wzmianki o ubraniu są jeszcze inne szczegóły: Wojciech Janik, lat 82. My, kiedy uwidzieli takiego w górnicy lahowskiej płóciennej — no to był Lah. Bieiska takie wielkie

ma (Lach), co ledwie uwiezie za sobom. Lahy mówią po polsku, ino że powłócą mowę; nie powi; pódz, ale pódź-wą, chodź-wą. Lachy nazywają ich góralami a oni ich Lachami. Jędrzej Ślimak, lat przeszło 60. Lachy bez to się tak nazywają co w dolinach siedzą. Tam do Krakowa to Lachy, dalej Mazury. Wojciech Roj, lat 58. Jakiś był król u nich (u Lachów), co się nazywał Lech czy Lach, od tego króla nazywają się Lahy. Powiedział mu to lat temu ze trzydzieści Maciej Firek, gazda ze Zakopanego. Jan Stopka, około 50 lat. Trochę nie wiem, a trochę tez wiem (co znaczy Lach). Był ta tam król Lach w dolinach i oni tę pamiątkę mają co się nazywają Lachy, a my górale ostali na boku jako odnoga. Powiedział mu to w Starej-Wsi „taki leśny, góral, naski". Szczegół o królu Lechu jest oczywiście wspomnieniem kronikarskiego Lecha, który przeszedł do wszystkich książek o historyi polskiej.

Spuścizna rękopiśmienna
po Wacławie Potockim.

Napisał

A. Brückner.

Poezya polska siedemnastego wieku przechodzi dziwne koleje. Liczne a zarazem najznakomitsze jej utwory znało i ceniło wówczas szczupłe grono znawców; przerażająco szybko rosła liczba tych, dla których, prócz kalendarza i książki do nabożeństwa, piśmiennictwo nie istniało; najbliższa też generacya zapomniała zupełnie o autorach i dziełach a dopiero wiek dziewiętnasty wykrywa je, ociera z pyłu i pleśni i zdobywa dla literatury. Dla niej bowiem istniało przez najdłuższy czas tylko to, co się do druku przedostało, więc dzieła Szymonowica i Zimorowiców, Kochanowskiego, Twardowskiego i Kochowskiego, Opalińskiego, Gawińskiego, kilka dzieł Andrzeja i Stanisława Morsztynów, Potockiego i Lubomirskiego — prócz nich wiedziano o samych piśmidłach, panegirycznych i ascetycznych, powiększających niepotrzebnie liczby bibliograficzne.

Na tej to, całkiem niedostatecznej podstawie, zasądzono, rzeklibyśmy zaocznie, poezyą tę jako nieproduktywną, barbarzyńską, ze skażonym smakiem i językiem, bez głębszego czucia, myśli, wiedzy, napiętnowano ją, najniesłuszniej, mianem panegiryczno-makaronicznej. Na domiar wszystkiego, aby uzasadnić lepiej ów wyrok, rozbito samę ciągłość wieku i przyłączono pierwsze jego dziesięciolecia do szesnastego (tworząc z nich „wiek złoty“) a ostatnie do czasów saskich, do czasów rzeczywistego głębokiego upadku wszelkiej myśli, wiedzy i smaku.

Powoli jednak zaczyna poezya siedemnastego wieku dopominać się rehabilitacyi: wyrok wydano przecież zbyt pośpiesznie, nie znając je-

szcze całego materyału dowodowego; pojawiają się więc nie z druków, lecz z rękopisów, najcenniejsze przyczynki, nowe dzieła, nowi autorowie, nawet nowe kierunki poezyi i na tej podstawie sąd o tej poezyi zmienić się musi. I tak nowo odkryte erotyki Andrzeja Morsztyna i Wojna Chocimska W. Potockiego nie dozwalały dłużej lekko cenić liryki i epiki tego wieku; niestety, zamiast dalej pracować w tym kierunku, wertować zbiory publiczne i prywatne, przez długie lata zadawalano się tym odkryciem, dorzucano chyba jakie drobnostki z bogatych zasobów rękopiśmiennych, wydobywano z nich same chyba miernoty, np. Gawińskiego. Zdawało się, że odkrycie Muzy Domowej Zbygniewa Morsztyna i Wirydarza Jakuba Trębeckiego, popchnie badania literackie na nowe tory, lecz zadowolono się znowu przeprowadzeniem dowodu, że autorem Muzy właśnie Zbygniew Morsztyn, a z bogatej treści Wirydarza ogłoszono dotąd nieznaczną cząstkę.

Między poetami wieku tego wywołuje szczególne zajęcie postać Wacława Potockiego. Los, trapiący człowieka za życia, wyrządził krzywdę i pamięci autora; zagrzebał w rękopisach wszystko, co potrafiło by żywiej zająć lub głębiej wzruszyć, natomiast objawiał w drukach raz po raz to, co mogło odstraszać objętością lub brakiem smaku gorszyć. Dopiero po odkryciu Wojny Chocimskiej zaczęto oddawać sprawiedliwość poecie; później już tylko drobnostki z jego spuścizny ogłaszano. Badania nad dziełem jego życia nie posuwały się głębiej; powtarzano lub przerabiano stale, co raz o nim powiedziano. Powtarzano gołosłownie np. treść rękopisów Załuskiego, lecz nikt do nich nie zaglądał; przerabiano na rozmaite łady sąd raz wydany, lecz nikt go nie sprawdzał na dziełach poety.

Pracując w Ces. Bibliotece Petersburskiej, zajęliśmy się i rękopisami po Wacławie Potockim; z niektórych z nich korzystaliśmy, dzięki uprzejmości Wysokiego Zarządu Bibliotecznego, w Berlinie. Właściciel Wirydarza poetyckiego, radzca Dr. L. Mizerski, był tak łaskaw wystarać się dla nas o rękopis i nam go na krótki czas użyczyć. Dyrektor Zakładu Ossolińskich, Dr. W. Kętrzyński, raczył przysłać rękopis nr. 1823 Zbiorów Zakładowych i dozwolił dłuższego użytku: jest to odpis ośmiu dzieł W. Potockiego, prozą i wierszem, dokonany r. 1858 przez St. Przyłęckiego, na podstawie rękopisów Ossolineum, hr. Baworowskiego i Biblioteki Raczyńskich; najważniejszy z nich, rękopis Raczyńskich, mieszczący Merkuryusza Polskiego r. 1672, Historyą o Wirginiej Pannie, Dyalog o zmartwychwstaniu Pańskiem, Historyą Tresy i Gazele, Sielankę dla Jana Lipskiego r. 1676 i Odjemek od herbów szlacheckich, zdaje się, zaginął; biblioteka Raczyńskich, ile wiemy, nie posiada go więcej.

Nie zamierzamy w niniejszej pracy wykonać całkowitego wizerunku biograficznego czy literackiego; podajemy doń niezbędne przyczynki, wydobywając, co niesłusznie zapomniano i zaniedbano, w nadziei, że pobudzimy i innych, do uzupełnienia naszej pracy. Materyału nie wyczerpujemy umyślnie; o dziełach znanych, Argienidzie, Syloreeie, Wojnie Chocimskiej, Nowym Zaciągu, Poczcie Herbów i t. d. wspominamy mimochodem, dla ciągłości przedstawienia, aby nie było w niem rażących luk. Obszerniej zatrzymujemy się przy rzeczach nieznanych, lecz brakujemy między niemi; podajemy wyjątki i próby tego, co godniejsze uwagi, cobyśmy chętnie niebawem w całości ogłoszonem widzieli, co dla oceny poważnej i pociągającej zarazem postaci autora zużytkować warto. Materyał zebrany w Dodatkach, zdaje się, pozostaje nieraz w bardzo luźnym związku z głównem zadaniem; otóż chcielibyśmy i tu na kilku przykładach wykazać, jak niewystarczające jest dotyczasowe traktowanie przedmiotu, jak mało znamy właśnie ten peryod, kiedy piękna literatura polska zajmowała czoło wśród słowiańskich, od innych europejskich, np. od niemieckiej, wyprzedzić się nie dawała, w ścisłem związku z niemi (przynajmniej z romańskiemi), do nowych prądów i kierunków chciwie się garnęła, arcydzieła ich (lub co za takowe uchodziło) sobie przyswajała i naśladowała. Zamierzamy więc przyczynić się do zapełnienia luki w dziejach umysłowości polskiej, do wskrzeszenia tego, co najniesłuszniej niepamięć zagrzebła.

Historyą dawnej literatury polskiej traktowano nieraz nieco jednostronnie, badania obracały się w ciasno zakreślonym kółku niewielu autorów i dzieł. Jak w pracach nad literaturą średniowieczną (jeźli drobnym zabytkom językowym tak górne miano nadawać się godzi) staraliśmy sie przyłożyć do rozszerzenia tego kółka, tak i w niniejszej, opuszczając ubite tory, czynimy poszukiwania na polach leżących dotąd odłogiem, w nadziei zebrania nowych, nieskąpych plonów.

Rękopisy, z których korzystaliśmy, prócz Wirydarza (treść tegoż podał, choć nie wyczerpał, K. P l e b a ń s k i w Bibl. Warsz. 1889, III, 435—439 i IV, 5—7) i kopii Przyłęckiego, wymieniamy i opisujemy poniżej; w przedruku tekstów, pisownię zazwyczaj modernizujemy.

I.

Pierwsze wiersze poety.

Otoczenie aryańskie, w jakiem się młodzieniec wychował, sprzyjało samo przez się budzeniu literackich instynktów. Staranne wykształcenie, odosobnienie od świata i od życia toczącego się odmiennymi to-

rami po obozach i dworach; podniecona religijność, marzycielstwo i refleksya, wywoływane samym wyjątkowym rodzajem tej religijności, samą sprzecznością jej ze wszystkiem, co otaczało; upodobanie w lekturze budującej — wszystko to razem sprawiło, że procent piszących między Aryanami polskimi, w porównaniu z innemi konfesyami, nadzwyczajny; całe generacye autorskie wychodzą z pomiędzy nich, tacy Lubieniecey np., Szlichtyngi i inni. Nic więc dziwnego, że i Wacław Potocki poszedł torem licznych spółwyznawców, że zaczął, jak oni, składać kompozycye religijne, że dawał je odczytywać „starszym“, którzy je chwalili, po nowicyuszu wiele sobie obiecywali i tem go do coraz liczniejszych i większych prób zachęcali. Zbyt młodo nie rozpoczął on jednakże poetyckiego zawodu: zbliżając się do lat trzydziestu, około 27 lub 28 roku życia, wykończył on dopiero pierwsze wiersze, nie tak jak inni Aryanie, np. Stefan Trembecki (zmarły przedwcześnie w Holandyi), który młodzieniaszkiem jeszcze, łacińskimi (i polskimi?) wierszami oklaski zyskiwał. I nie od łacińskich wierszy zaczął Potocki. Od prób pierwszych do ostatnich prac posługiwał się on stale i wyłącznie językiem narodowym, pisał tylko dla ziomków, nie czuł nigdy, jak Kochowski i inni, powołania, aby nowymi wylewami poetyckimi rozszerzać i tak już olbrzymie morze łacińskiego wierszopistwa. I nie od panegiryków, zmarłym czy żyjącym, ani od pieśni religijnych, aktów skruchy, pokory i nadziei, zaczął Potocki: skłonności epika, opowiadającego, wyliczającego, opisującego przebijają już z pierwszych jego wierszów.

Dziwnym trafem ocalały właśnie wiersze jego, pisane jeszcze przed lub około roku 1650, pierwsze więc próby pióra a równocześnie i przeróbka ich, jakiej poeta, u schyłku zawodu i życia, w czterdzieści lat później, około r. 1690, dokonał — niby dowód postępów składając. Los, gromadzący i zachowujący więcej materyałów o Potockim, niż o jakimkolwiek innym pisarzu dawnym, uwidocznił nam znakomicie ów przechód, ów rozrost sił poetyckich; należy tylko obie redakcye tego samego utworu postawić obok siebie, aby poznać, jak z oschłej dykcyi, niesamodzielnej myśli, słabej obrazowości wzniósł się Potocki pracą, refleksyą i talentem do jędrnego, barwnego, żywego stylu, do trafnej, nieraz głębokiej, własnej obserwacyi, do obrazów pełnych, wypukłych, choć nieraz pozbawionych artystycznej miary.

Zaczął Potocki od wierszów religijnej epiki, później zwrócił się do liryki i świeckiej epiki. Wiek, skłonności i otoczenie uchowały pióro jego od hołdów erotycznej muzie, w jakie ówczesna literatura obfitowała. Wyłączne używanie języka polskiego (po łacinie pisał wyjątkowo i krótko), styl religijny nie dały się klasycznej mitologii rozpanoszyć w jego wierszu; sprawiły, że mimo dokładnej znajomości i głębokiego

podziwiania literatury starożytnej (rzymskiej, bo grecka już nie istniała dla wieku) prawdziwy makaronizm, nie owa, niewinna nieraz, mieszanina językowa, zabawna lub satyryczna, lecz owa barbarzyńska mieszanina pojęć, zwrotów, obrazów rzymskich i narodowych, pogańskich i chrześciańskich, nie wycisnęły głębszego śladu na utworach polskiego, aryańskiego, później katolickiego poety. Pojęciami, obrazami i dykcyą Wacław Potocki jest najbardziej narodowy ze wszystkich dawnych poetów; równać się z nim może tylko Rej, znacznie płytszy zresztą, mniej wykształcony, nie poeta.

Przejdźmy do szczegółów i świadectw.

Krótko sam poeta skreślił dzieje swego zawodu w wierszach, nie ścisłych pod względem chronologicznym:

Jąłem się wierszów pisać, nie z inszej przyczyny,
Tylko żebym tłumaczył na polskie z łaciny,
Zkąd mógł być cnoty przykład abo polityki...
Żebym pisał nagrobki w moim domu pustem...
Po tych, co stało czasu, rzeczy się rozliczne,
Wprzód nabożne pisały, dalej polityczne
Historye i bajki (nie owe co dzieci
Usypiają) itd.

Wiadomość o najdawniejszym wierszu swoim podał Potocki we wstępie do przeróbki tegoż: wstęp podajemy cały, ze względu na zawarte w nim szczegóły literackie, tudzież aby przedstawić wzór stylu późniejszego, odbijającego jaskrawo od pierwotnej prostoty i oschłości. W drugiej części Ogrodu, str. 288—295, czytamy:

Enchiridion militis christiani. Bój rycerza Chrystusowego. Do JMP. Seweryna Morstyna, doskonałych cnót, poufałej przyjaźni, otwartej szczerości miłego i kochanego Brata:

Wylegając śmiertelnej resztę niedołęgi,
Stare pisma i moje przeglądałem Xięgi.
Między którymi widząc bogdaj nie najpierwsze,
Złożone o Żołnierzu Chrystusowem, wiersze
(Które przed lat czterdziestą, ieśli dobrze pomnę,
Czytając siła Starzy rozumieli o mnie),
Zdziwiłem się szczerości przy świętej prostocie.
Niepatrzono piękności na zwierzchnej pozłocie,
Gdzie często oszukane tają się ołowy;
Głębiej rzecz uważano: dziś, jeśli kto słowy
Udatnemi, choć szczerej prawdy nie okrasi,
Wszytek do niej appetyt i wszytek smak skwasi.
Mało com ci się przez czas poprawił tak długi.
Przecie do kastalijskiej podobniejsze strugi
Piszę, niźli na on czas, nigdziesz okrom cienki,
Gdziem się od pieluch kąpał, nie wiedząc Łużenki.

Jakoszkolwiek się uda (bo wszyscy poeci
Chwalą swe wiersze, jako ona sowa dzieci),
Tobie, gdyż cię w tej szarży i tej kładę minie,
Swiętego ślę Rycerza, zacny Sewerynie!
Niech w twym sercu, skoro dni mych urwie nić prządka,
Starego Brata wieczna zostaje pamiątka.
Ze wszystkiemże się mamy oraz zawrzeć w grobie?
Nie wadzi ile tyle zostawić po sobie.
Dusza w Niebo, robakom ciało w ziemię żerem,
Niech imię jego żyje po Człeku papierem.
Bo kamień y żelazo z kruchemi makuchy
Czas równa, trzyma świata sam papier pieluchy.
Wrzawa po całem świecie a na wszytkie strony
Grzmią burzące ogromnem echem Karthaony.
Starodawne, ktore miast swoich dotąd strzegły,
Jako śnieg padną mury z wypalonej cegły.
Drżą matki nieszczęśliwe a za każdą kulą
Opłakane do piersi niemowiątka tulą.
Tosz w polu niebieskie przeznaczyły miotły,
Kiedy w krzykliwe trąby i tubalne kotły
Orła białego hukną, Dunajowi ani
Wiedeńskim belloardom Polacy słychani.
Skoro ostrzem szable swej jego butę złomią,
Opiłego nadzieją poganina gromią.
I na morzu nie ciszej, bo próżnując poty,
Dźwiga Neptun armatą ładowane floty.
Pani Adryatyckiej Venecya wody
Swieżo wziętej w Kandyej chce wetować szkody.
Czasciby, Chrześcianie! i już dawno minął.
(Tedy było, nim Euxin Machomet przepłynął,
Nim was za same gardło pojedynkiem chwyta,
Wiedeń wziąwszy, nadzieją do Rzymu się pyta)
Prywaty, ktore sobie szacujecie drożу,
Porzuciwszy na stronę, jąć się o dom Boży.

Te wojny jednak niech opisują poeci i historycy; ja inny bój kreślę. Kończy wiersz:

Zmiłuj Panie! nademną: nim duszę pozbędę;
Daj Fortecę świętemu Duchowi w komendę,
Żeby wszystkie Szatańskie wykurzywszy draby,
Nowe do serca mego wrót przykuł antaby,
Mnie odział i utwierdził, nad ktory być spiża
Hartowniejsza nie może, zbroją twego Krzyża.

Otóż w Wirydarzu, str. 774—880, czytamy wiersz p. t. „Pojedynek rycerza chrześciańskiego wierszem opisany, które pod obrazem tegoż rycerza położone dziwnie quadrant i rapiunt animum i oczy lectoris et spectatoris“. Rycina jakaś alegoryczna przed-

stawiała rycerza w zbroi, napastowanego przez pięciu nieprzyjaciół (dyabła, świat, śmierć itd.); to spowodowało Potockiego do jej opisu a zarazem „wykładu“, tchnącego jeszcze miejscami duchem aryańskim, np. uzbrojenie nóg tak się tłumaczy;

Umocnił nogi swoje gotowością,
Ewangieliej wesołą radością,
Gotów wieść pokój z tymi, którzy wojny
Nie chcą, lecz żywot wolą wieść spokojny.

Zamieszczamy początek tego wiersza [1]), zdradzający jawnie nowicyusza w sztuce, trzymającego się obcej inwencyi, nie umiejącego wynieść się do własnego lotu, powtarzającego się, z dykcyą bez barwy i stylu, skazanego, zdawałoby się, na pomnożenie szeregu owych wierszokletów, którzy bez szczypty poetyckiego talentu dawny parnas polski prawdziwej poezyi nieprzystępnym uczynili:

Widzę bój krwawy a jednego męża,
Uzbrojonego w hartowne oręża.
W prawej ma ręce miecz na obie stronie
Ostry; w lewej tarcz, doświadczone bronie.
Przyłbicą głowę ma obwarowaną
A piersi zbroją wypolerowaną.
Tymże kirysem opatrzył i nogi.
O jako straszny, jako stoi srogi!
Piąciu zaś, którzy przeciw niemu stoją,
Każdy mu silen chce być sztuką swoją.
Ale już jeden leży zwyciężony
Bez wszelkiej władzy, lecz zaś z drugiej strony
Straszny i silny z łukiem założonym
Ognistem bełtem, jadem napuszczonym,
Przeciwko niemu nieprzyjaciel stawa,
Lecz wszytkie razy śmiele wytrzymawa
Tarcz rycerzowa. Trzeci, z krzywą z boku
Kosą, surowo patrza nań po oku;
Czwarty w postaci zdradliwego węża
Chce także podejść ostrożnego męża itd.

Z tegoż samego czasu, zdaje się, pochodzi inna alegorya, Roskosz światowa (Wirydarz, str. 847 — 861) i Roskosz duchowna (tamże, 861 — 874). Oba poemata wykonane wedle jednej normy i cechuje je taż oschłość w opisywaniu i wyliczaniu, jaka z „Pojedynku“ zawiewa. Zaczyna autor „przedmową“, w której wzywa nie muzy, lecz Boga:

wszak Tobie kwoli śpiewać będę;
Słuszna, niech też od Ciebie pomocy nabędę.

[1]) Drugi jego odpis zachował jeden z rękopisów petersburskich, zob. niż.

dalej idzie, całkiem po szkolarsku, „Propositio“ z wymienieniem tematu; potem opis Rozkoszy światowej, najpierw ogólnikowy, dalej pięciu jej pań służebnych (zmysłów, a więc torem Hieronima Morsztyna, lecz bez jego ciekawych szczegółów), mówiąc o „dotknieniu“, piątej pannie, wspomina o Podgórzu i jego rabusiach:

Albo daj aboć wydrą, tu między Bieszczady
Pospolicie jej skutek panuje szkarady.

Dalej idzie opis innej jej „czeredy“; każda z osób — alegoryj niesie tablicę, na której wyrażony, zwykle z dziejów starozakonnych, jakiś przykład występku odnośnego wraz z karą, np. o Zuzannie i Danielu dla nieczystości, o Herodzie dla okrucieństwa, Sesostrysie dla pychy itd. W Roskoszy duchownej opisany, ponownie, lecz krótko, pojedynek rycerza; u dołu odsyła nas nota do owego obszerniejszego opisu („będzie o tym wszystkim niżej w Rycerzu Chrześciańskim“); następuje opis pięciu jej panien (zmysłów duchownych) i licznego orszaku, z którego każda uczestniczka niesie „kopersztych“ z typowym przykładem; np. modlitwa niesie obraz Mojżesza, Eljasza (błagającego o deszcz) i Piotra przy wskrzeszaniu Tabity; skrucha Dawida i Niniwę; odwaga Judytę, Deborę i Jahelę itd. Płaska alegorya, z niewyrazistemi postaciami, żywiej zająć nie może.

Miejscami już lepszy wiersz p. t. Tydzień stworzenia świata (Wirydarz str. 781 — 807). W „przedmowie“ wzywa poeta wszechmocnego Pana („zarzni moje pióro, prowadź szczęśliwymi wiatry mą łódkę“); potem, od niedzieli począwszy, opowiada wedle dni stworzenie świata, uzupełniając rzecz biblijną wyliczaniem stworzeń i opisywaniem pór dnia i roku, w czem na niejeden szczęśliwy zwrot lub obraz natrafia. Lubuje się już tu w zbytecznem nieraz gromadzeniu szczegółów, popisuje się znajomością rzeczy mniej pospolitych. Mówiąc np. o potworach skrzydlatych, Pegazie i innych wspomina i „Gamaleon, bestya skrzydlata“ (całkiem co innego niż Chameleon), między ptactwem wylicza np.:

Są żórawie, co tłuką Pigmeolów z góry.
A tych, kozy osiadszy, niezliczona zgraja
Pospolitym ruszeniem co wiosna, gdzie jaja
Mają, zbieżawszy tłuką, z których skorup swoje
Szyszaki, blachy robią i rozliczne zbroje. [1])

Opis dni pojedyńczych trzymany w nierównych rozmiarach, krótszy lub dłuższy; szabat wypełnia chwała, jaką Wszechmocnemu składa

[1]) Ustęp przytoczyliśmy z powodu świeżo przedrukowanej Spitamegeranomachii I. A. Kmity (Bibl. pis. polsk. nr. 33), którą poeta znał

wszelkie stworzenie i poeta, ile siły zdołają; tem kończy się dzień siódmy, lecz nie Twoja miłość, Boże!

Wszytkie wieki o Tobie co powiedać mają,
Wszytkie stany łaski Twej hojnie doznawają.

Nie zatrzymał się tu poeta; zaraz w następnym wierszu p. t.: Pan Bóg dobry, człowiek zły we wszystkich drogach swoich, prowadzi materyą biblijną dalej; wyliczając (Wirydarz str. 807 — 823) wszelkie odstępstwa ludzi od Boga, zaczyna:

A kiedy już tak Pan Bóg człeka uwielmożył,
Że wszytkie jego wolej czyny swe podłożył,
Raj rozlicznych roskoszy naszczepiwszy, jego
Uczynił gospodarzem do czasu wiecznego itd.

po upadku Adama idzie opis potopu (str. 810), wieży Babel, Sodomy, plag egipskich, krnąbrności żydów na puszczy, zjawienia proroków, Mesyasza i kary Żydów za nieprzyjęcie jego — wszystko krótko, sucho, bezbarwnie. W nowym ustępie, od słów:

Boże długocierpliwy, któryś umiłował
Swiat tak, żeś za niego syna odżałował,

daj żeby śmierć jego nas wiecznego życia nabawiła, spraw by ustała niewiara żydowska, bałwochwalstwo pogańskie; tu odzywa się Aryanin:

... zawiedzione niechaj chrześciaństwo
Porzuciwszy wymysły ludzkie i kąkole
Wybornej serca swego pszenice da role.

i kończy opisem świetności wiecznego Jeruzalem, zapożyczając rysów i zwrotów z Apokalipsy, zdradzając owę tęsknotę do chwały królewstwa bożego, charakterystyczną dla wszystkich gnębionych na ziemi.

Oto pierwsze próby przyszłego poety, poświadczone jako takie bądź jego własnem zeznaniem, bądź ubocznymi szczegółami lub stylem. Natchnienie czerpie tu poeta przeważnie z biblii, jeżli nie moralizuje lub alegoryzuje; stąd zaczerpnął również pierwszy epiczny wiersz nieco większych rozmiarów, Judytę, napisaną nieco później i zdradzającą nowe postępy, ciekawą też dla przystosowania jej treści do katastrofy spółczesnej.

Najwcześniejszą nowelą poetycką, rodzaj ten uprawiał nasz poeta częściej, jest „Judyta“, przechowana we Wirydarzu (str. 888 — 896), napisana na początku jeszcze lat pięćdziesiątych, po raz pierwszy w (61) oktawach heroicznych, których jeszcze tyle tysięcy z pod pióra poety wyjść miało. Wzór dla niej podał pewnie ulubiony Kochanowski i Zuzanna tegoż, powtarzająca prostym tokiem wzruszający dramat biblijny, lecz pierwszy impuls przyszedł skąd inąd. Popłoch pilawiecki ogarnął

był nie tylko strojne i butne rycerstwo; strach przed Chmielnickim i kozakami sięgał przez obozy i mury, szerzył się pod Warszawę i na Podgórze; w strachu tym korzono się przed Bogiem i wzywano zmiłowania Jego a przy zwątpieniu w siłę męzką i w siłę oręża, wspominano nieraz, po zborach aryańskich i indziej, o cudownych przejściach, niespodziewanych wybawieniach, jakie dzieje Starego Zakonu przekazały; wspominano i o jakiej Iudycie polskiej, coby Holofernesa-Chmielnickiego pożyła. Otóż taka myśl zaprzątała i poetę; przynajmniej wyraził on ją niedwuznacznie w strofie wstępnej:

Wdowę opiszę rythmem i jej dzieła,
Której hetmanem barziej być przystało.
O gdyby takich w Polsce było sieła...
Aniby Kozak ani Orda była
Nam ciężka, jak się dzisia Bogu zdało...
Gdzie Bóg hetmani, tam żołnierz i wdowy;
Gdzie nie, tam za nic stoi szyk gotowy...

jak i w końcowej:

Daj też, o Panie! z miłosierdzia twego,
Aby się jaka matrona obrała,
A zbawiła nas złego Chmielnickiego,
Kiedy tak męska ręka jest nieśmiała.

(uwolnij nas od tego tyrana, żeby i nasza ojczyzna zbolała już ulgę miała, lecz jak się podoba Tobie, z nami tak poczynaj sobie). Napisana więc Judyta przed zgonem Chmielnickiego (1656 r.) zdradza i fakturą niewyrobiony jeszcze styl i smak, ogranicza się głównie do bladego powtórzenia tego, co Biblia przekazała, bez owych późniejszych dygresyi, tak charakterystycznych dla poety, bez porównań, obrazów i przysłów; mimo to nie pozostała ona ani odosobnioną ani bez wpływu na dalsze jego kreacye; po latach powstawały nowe powieści poetyckie, w jakich poeta naśladował ulubioną do niedawna manierę kreślenia nowel wierszami, do których dostarczały źródeł czy Biblia czy klasyczna starożytność czy też Bokaccio. Od Judyty przejście do historycznych wierszy nie byłoby zbyt nagłe; zaliczamy też do tej wcześniejszej doby dwa takie wiersze, chociaż niektóre szczegóły przemawiałyby za odniesieniem ich do lat znacznie późniejszych, mianowicie do ostatnich lat panowania Jana Kazimierza; przechował je znowu Wirydarz, str. 824–834 „Catalog Monarchow y Krolow Polskich z dotknieniem krotkim, co się znacznego działo pod ktorego panowaniem“ i str. 834–846 „Rokosz Gliniański, który był za panowania Ludwika Krola Polskiego y Węgierskiego“.

Geneza drugiego wiersza mogłaby się wydawać jasną: rokosz Lubomirskiego, walka brata-szlachcica z królem o złotą wolność, natchnę-

łyby Potockiego, aby pamflet polityczny („acz go za niegodny dziejopisowie sądzą“ sam naiwnie dodaje, uprzedzając krytykę Jabłonowskiego, usuwającą raz na zawsze ów epizod pseudohistoryczny) opracował wierszem, „niech otwiera oczy Polakom“ ... „niechaj stawa (potomek) przy swojej swobodzie oporem“. Opowiada dosyć zwięźle i sucho znaną bajkę, o intrygach dworskich, o pozyskaniu magnatów, o wystąpieniu Granowskiego, o sądzie nad zdrajcami i egzekucyi, o odkryciu ich zwłok przed królem Ludwikiem i wrażeniu, jakie ten widok wywołał, o zapewnieniu i rozszerzeniu swobód szlacheckich, z tego powodu wynikłem i kończy okrzykiem:

Godzieneś w wiecznej żyć po śmierci chwale,
Synu koronny! Granowski Rafale!

Opis wcale suchy, bez wszelkich ozdóbek poetyckich, jakby tak wyniosła materya samą treścią swoją za wszystko wynagradzała; pisany w strofach heroicznych zdaje się całą fakturą zdradzać, że nie wyszedł zpod pióra autora Argienidy, że napisany więc znacznie wcześniej, że nie wywołany dopiero rokoszem Marszałka, lecz tylko podziwem poety dla śmiałych obrońców złotej wolności.

O wiele ciekawszym jest K a t a l o g, ciekawy jako suma tego, co po głowach szlacheckich o historyi polskiej krążyło, ciekawy też dla zapatrywań, odmiennych od tych, jakie Potocki później wyznawał. Sam pomysł poetyckiego Katalogu nie był nowością; dystycha Janicyusza, łacińskie i przełożone, poprzedziły go dawno; wpłynął i przykład głośnego dzieła p. t P a n d o r a starożytna Monarchow Polskich zacnością jaśnie oświeconych itd. itd. Aleksandra z Obodna O b o d z i ń s k i e g o starożytnego toporczyka w r. p. 1641 na świat concurruie (Kraków, Schedl 1643 r., 223 str. 4°), gdzie w sześciu księgach, wierszem à la Stryjkowski albo gorszym, kronika polska od Lecha i zacnych „Słowianów“ aż do śmierci Zygmunta III wedle Bielskiego i i. zebrana; w wyborze i grupowaniu faktów naśladuje Potocki nieraz Obodzińskiego. Anachronizmy popełnia liczne i grube; cudów nie przepomina; wplata i daty dziejów obcych, rzymskich i tureckich. Przytaczamy kilka wyjątków.

„Za niego (Krakusa, około r. 770) w Polsce gorzałka, za niego Bierze Bajazet Carogrod z ręku możnego cesarza“; Obodziński bowiem opowiada w pierwszej księdze, wplatając pochwałę Krakowa pod Krakiem, o „alchemiku“ cudzoziemskim, który ją tamże wynalazł, przyczem zgorzał, ztąd jej nazwa Gorzał Ka (imię cudzoziemca). Smoka zabija ojciec; szczyty złote wystawiają przeciw Morawianom; po Piaście następuje syn jego Semowit „z czupryną, z pierwszą Polakom nowiną“

(tak pojmował Potocki postrzyżyny). „Za Kalixtego xięża żon pozbyli i Chrześcianie Jeruzalem wzięli“ zapisano pod r. 1197, gdy Mieszko po raz czwarty „chyrchelem wsadzony“ na tron (rzeczy religijne zajmują go zawsze, szczególniej kwestya celibatu, dlatego pod Zygmuntem Augustem nie zapomniał o ożenieniu się Orzechowskiego przeciw kanonom) „Litwa brzozowe miotły dawać musi, Za trybut wtenczas, zhołdowana Rusi“. Ciało króla (!) Kazimierza IV w Wilnie pogrzebione i „za święte jest miane“. Cuda np. „trzydzieści powiła Razem szlachcianka pod Krakowem dzieci, Wtenże czas krwawy deszcz z obłoków leci“ itd.

Wobec znanej, jaskrawej niechęci Potockiego przeciw wszelkim obcym królom, nieszczędzącej i Batorego a głównie nienawidzącej Wazów, uderza ton sympatyczny, w jakim ich Katalog omawia. W Zygmuncie III zakwitła nam znowu „świętej pamięci cna krew Jagiełłowa“, „Te, przez które nas rządził lat czterdzieści, Jak dzień wczorajszy zbiegły nam bez wieści“, gdzież jego złote czasy, jego złoty pokój, lecz zostawia nam walecznych synów. Cny Władysławie! kiedyż znajdziemy równego tobie? Nieprzyjaciele, co się przeciw nam wznosili, przysparzali tylko twej sławy. Po nim podał Kazimierz rękę ojczyźnie chcąc dźwignąć spustoszałe kraje, w czem niech mu Bóg dopomoże! Najobszerniejszy ustęp poświęcony właśnie Kazimierzowi, lecz niema i wzmianki o walkach ze Szwedami, Moskwą, Węgrami, wymienione jako ostatnie bitwy Batoh i Żwaniec, gdzie bez oręża dwanaście tysięcy lub więcej legło, więc jakby rzecz około r. 1653 pisano; zwycięstwo pod Beresteczkiem opłakuje, że za nasze trupy odebraliśmy podłe korzyści, „opończe, kożuchy, Burki, wekiery, siermięgi i czuchy“. Wyraża życzenia, by się nareszcie ojczyzna uspokoiła; walczymy nieszczęśliwie, gdy się w domu niewinnego skrzywdzi (przecież nie Wiszniowiecki ani Radziejowski, więc Lubomirski chyba? czy to późniejszy dodatek albo tylko ogólnikowa sentencya?) Bóg niech wybaczy Polsce jej nierządy, przez które dotąd jako mówią stoi,

By nie upadła przez nich, niech się boi!

Rozgoryczenie Potockiego przeciw Wazom jest więc późniejszej daty; przeciw panującemu żywił jeszcze tradycyjnie lojalniejsze uczucia; po abdykacyi chyba, zesumowawszy spuściznę Wazów, na nich, obcych teraz, Szwedów, główną winę niepowodzeń złożył a z nimi wszystkich obcych, nawet Batorego, potępił. Cały pomysł, wykonanie, rażące zwięzłością i suchością, nasuwają podejrzenie, mimo trudności z ową krzywdą niewinnego, że Katalog, którego opracowanie wywołało może myśl

i o napisaniu Rokoszu (w Wirydarzu Katalog idzie przed Rokoszem), należy do płodów rannej muzy Potockiego.

Jeśli dodamy do omówionych tu wierszy jeszcze kilkanaście liryków religijnych, wyczerpniemy, zdaje się, spuściznę poetycką pierwszego siedmiolecia (mniej więcej od r. 1648 do r. 1655)', spuściznę ani liczną ani ważną, nie uprawniającą jeszcze do zbytnich nadziei o talencie autora, mimoto znaczącą w rozwoju jego. Rosły zamiłowania literackie i rosła wprawa pióra a co dotąd tylko kilka chwil ulotnych zajmowało, miało odtąd powoli rozszerzać się i stać się z czasem głównem zajęciem całego dalszego życia autora.

Porządku chronologicznego, jakiegośmy się trzymali, niepodobna zachować i nadal; Potocki, oddając się coraz wyłączniej literaturze, pisywał równocześnie, przy nadzwyczajnej obfitości swej weny a łatwości pióra, we wszelkich rodzajach poezyi, religijnym, epicznym i innych; wracał często do tego, co napisał dawniej i poprawiał lub uzupełniał je lub układał w nowe grupy; musielibyśmy więc nadto rozrywać tok przedstawienia, wracać ciągle do rzeczy dawniejszych i nie zyskalibyśmy należytego przeglądu. Wypada obrać inną drogę, rozpatrywać płody dalszej twórczości nie w chronologicznym porządku, często niemożliwym do ustalenia, lecz wedle działów, do jakich należą. Zaczniemy od wierszów treści religijnej, domagających się pierwszego miejsca dla czasu i trudu, jakie poeta na nie wyłożył i dla ilości dzieł, jakie się z nich złożyły.

II.

Wiersze religijne.

Wiersze te stanowiłyby, gdyby się przechowały wszystkie, chociaż nie najważniejszą, zato najliczniejszą spuściznę poety. Kreślił je on przeważnie w pierwszych trzydziestukilku latach swego zawodu, mniej więcej do r. 1680; później, zaprzątnięty innemi rzeczami, nowych wierszy religijnych już, zdaje się, nie pisywał, pociosywał dawniejsze a materye religijne traktował polemicznie, walcząc o kult obrazów, o bezżeństwo kapłanów, posty, dziesięcinę itp. z dysydentami (nieraz pozornie) lub z katolikami.

W Moraliach (i w Ogrodzie) wyliczył autor pobieżnie szereg odnośnych tu dzieł; proszony bowiem od gościa, pragnącego „co czytać z moich pism dla krótkiej zabawy“,

> Więc Arfę mu Starego Testamentu z Nowym,
> Potym kładę Pieluszki z Krzyżem Chrystusowym

Wieniec Maryej Panny, Pieśni do zbawienia,
Kładę Prześladowanie Bożego Kościoła.

Z wymienionych dzieł zachował się tylko Krzyż Chrystusów; jest to drugi tytuł Nowego Zaciągu; zaginęły zaś Pieluszki Chrystusowe, może jakie kolędy, pieśni lub dzieje Narodzenia Pańskiego, w rodzaju np. dziełka St. H. Lubomirskiego p. t. Melodya duchowna o przesłodkiej narodzenia naszego zbawiciela ... tajemnicy i t. d., kilka razy wydanego. O Prześladowaniu Kościoła Bożego nie umiemy nic powiedzieć. Pieśni do zbawienia są pewnie Pieśni Pokutne i Nabożne, o których niżej mówimy. Zaginął i Wieniec N. Panny, lecz przechowała się w Ogrodzie II str. 104 — 105 dedykacya jego Aleksandrze z Rościszewskich Potockiej, z której o treści i duchu całości możemy powziąć wyobrażenie. Wiersz ów p. t. „Przy posłaniu Wieńca Najświętszej Panny do JMP. Podczaszynej Krakowskiej (mojej drogiej synowej)“ daje wyraz uprzedzeniu Potockiego przeciw ślubom i życiu klasztornemu. Katolik Potocki — jak przed nim katolik Marcin Bielski — nie godzą się z niemi, z ową pozorną ucieczką od świata a istotnem stronieniem od pełnienia obowiązków na niem; szczególniej boleją nad losem zawiedzionych zakonnic. Wskazuje Potocki na Pannę Maryą, żonę i matkę; trzymając się we wszystkiem jej podobieństwa, niewiasta

Żadna nie traci małżeństwem panieństwa,
Bo go zachowa — chociaż nie w klasztorze —
Wiara, cierpliwość, skromność przy pokorze...
Toć to jest, świata na świecie się liszyć...
Mający w sercu część boskiej poświaty,
Nie potrzebuje człek rozumny kraty.

Składały się więc na Wieniec N. Panny (z gwiazd dwunastu?) owe i inne cnoty: wiara, cierpliwość, skromność, pokora i i.; omawiał je może poeta obszerniej, wedle zwyczaju przeciwstawiając im zarazem modne niepełnienie tych cnót. Zaginęła wreszcie i Arfa starego z nowym testamentem t. j. ich harmonia; cytat z niej, zdaje się, dowodzi, że obejmowała rzeczy dogmatyczne (np. naukę o czyśćcu i i.) i zbierała dla nich świadectwa z obu ksiąg Zakonu. [1]) Przechodzimy do wierszy religijnych, jakie się przechowały; zaczynamy od lirycznych.

[1]) W Ogrodzie III, str. 58, w dyspucie z lutrem o czyśćcu, czytamy:

... Tu on ogień plewy oddzieli od złota.
Ale ja już w Arfie mej o tem pisał szerzej;
Tyś i żywy i zmarły niegodzien pacierzy!

Pieśni „do zbawienia“ znamy z następnych zbiorów. Pierwszy, najwcześniejszy, zawiera Wirydarz, str. 901 — 930, p. t. „Decyma pieśni pokutnych“ i „Pięć inszych pieśni, różnym czasom służących“ (czasu tułactwa i wojny; prośba o pokój; przestroga przed fortuną; parafraza Te deum laudamus) — wydał je z rękopisu I. K. Plebański w Bibl. Warsz. 1890, IV str. 321—344. Do parafrazy Te deum natchnął poetę może odnośny wiersz wuja, Samuela Przypkowskiego; do Decymy wrócimy jeszcze niżej; cały zbiór zdradza treścią pochodzenie swe z lat 1656—1660 (lub nieco później); szósta pieśń pokutna zawiera wyznanie poety:

Pasterzu święty, i jam z Twej owczarnie
Za inszym wodzem obłądził się marnie itd.,

objaśnione przez Trębeckiego „bo był pierwej sekty aryańskiej“ a stwierdzone aktami w znanej pracy p. Czubka.

Drugi, późniejszy i znacznie obfitszy zbiór przedstawia rękopis Załuskiego, dziś w Ces. Bibl. Publ. w Petersburgu, sygnowany Польскія XIV folio nr. 3, bez początku i końca; zaczyna końcem drugiej pieśni i liczy na 51 kartach pieśni LXXVI (na kk. 52 do 58, ostatniej, Libusza, o której niżej pomówimy). Pieśń III zaczyna się „Kiedy na on sąd straszny zawołany Pomyśli człowiek grzechem pomazany“ itd., więc powtarza się tu trzecia pieśń Decymy. Ton pieśni owych jednakowy, są to ogólnikowe oskarżania świata i siebie, przyrzekania skruchy i poprawy, polecania się łasce Boskiej i wstawiennictwu Syna i Matki; dalej pieśni Bożego Narodzenia i Wielkanocne; pieśni, poranne i wieczorne; pieśni czasu wojny, moru, głodu, pokoju; pieśni dziękczynne, za plony obfite i i.; pieśni wychwalające Majestat Boski, opłakujące zmienność fortuny, niestatek i krótkotrwałość rzeczy ziemskich; pieśni wysławiające cnotę; wszystkie, mimo gorzkich utyskiwań, silnych wyrzutów, gorącego nawoływania — bezosobiste, mało charakterystyczne, wielomowne — niby szeregi utartych komunałów, wybladłych obrazów, stereotypowych fraz i zwrotów ascetycznych. Nieraz naśladuje Potocki wręcz innych, np. Tedeum laudamus lub w pieśni dwudziestej i drugiej „Dziękczynienia“, parafrazuje, miejscami dosłownie Kochanowskiego Gratiarum actio pro victu (Czego chcesz wieczny Boże! za swoje dobroci, Które każda godzina w człowieku stokroci itd. — Czego chcesz od nas Panie za twe hojne dary itd.; tekst Potockiego przedrukowaliśmy w Ateneum 1891, II str. 23). Znane wiersze Hieronima Morsztyna na Męża (Nie to u mnie mąż i t. d., podobne na Pana, Szlachcica, Strach, Szczęście i t. d., częste po rękopisach XVII wieku)

naśladuje formą pieśń na k. 51, treścią spokrewniona z omówionym wyżej Pojedynkiem rycerza chrześciańskiego:

Nie to u mnie Bohatyr i Mąż nie zwalczony,
Który niezliczonemi Ocean przestrony
Usławszy okrętami, gdzie go przedsięwzięta
Myśl wiedzie, tłumi mniejsze króle i książęta,
Albo lądem zegnawszy narody do kupy,
Bierze z świata całego niezmierzone łupy itd.
Nie to u mnie Bohatyr itd.
Ale to u mnie rycerz i Bohatyr wzięty,
Co siebie wprzód a potym, grzech ze wszech przeklęty,
Ujął ciała chciwości, że więcej nie mogą
Oń się kusić, bo hardą podeptał je nogą.
Ale to u mnie Rycerz i mąż znakomity,
Co nie miasto i zamek, chociaż niedobyty,
Lecz ten świat szturmem bierze przez duże petardy
I na djabła samego najdzie munsztuk twardy.
Takiemu już ani śmierć i jej bystre kosy
Nie szkodzą, bowiem wszytkie wytrzyma ich stosy itd.

Kończy wyznaniem:

Lecz któż może być takim, prócz ciebie samego, Boże!

Z pieśni 47 Na nowe lato (k. 30) przytaczamy strofę: Uchowaj wojny, roztyrków i buntu, Bo te królestwa wywracają z gruntu, Zkąd jeszcze widzieć niezgojone blizny Naszej Ojczyzny.

W pieśniach tych próbował Potocki rozmaitych miar, strofy saficznej, wierszy krótkich, pięcio- i siedmiozgłoskowych i i.; przeważają jednak ulubione jego wiersze długie, 11- i 13-zgłoskowe. Nastrój ich zupełnie, jak wspomnieliśmy, ascetyczny, godziłyby się one dla purytanina lub kwakra; zdradzają też usposobienie kółek aryańskich, z których pierwotnie wyszły; są to niby rozmowy kornej i grzesznej duszy z Bogiem groźnym i miłosiernym; indywidualnego w nich tak mało, że nie wspomni autor ani o dzieciach własnych ani o żonie. Mimo czystości języka i gładkości wiersza nie zasługują też na przedruk w całości. Do owych piętnastu u Plebańskiego dodajemy kilka innych, wyróżniających się treścią, rzewnemi lub oburzonemi skargami na wrogów ościennych, gdzie więc, wbrew zwykłemu brakowi rysów uchwytnych, wyraźna mowa o Szwedach, Rakoczym itd., lub wyróżniających się niezwykłą formą wierszową.

Pieśń LXIV.

Smutne widziadło krzywdy oczywisty,
Przynosim przed cię, o sędzia wieczysty,

Bo sprawiedliwy Twój sąd, wielki Boże!
I nikt go nigdy poprawić nie może.

Siebie sami wprzód przed Cię pozywamy
I sami na się skarżyć poczynamy,
Że Cię gniewamy, i Twoje ustawnie
Swięte wyroki przestępujem jawnie.

Zbytki przemierzłe, oziębłość w Twej chwale,
Pycha, dla której na Twym Trybunale,
Xiążę anielskie naprzód przesądzony
A potym z nieba na wieki zepchniony,

Ucisk bliźniego, obłuda szkarada,
Łakomstwo, zazdrość i wszytka gromada
Nieczystych grzechow u nas zagęściła.
U nas wszelka złość gniazdo sobie wiła.

Przez cośmy na Twe zarobili plagi,
I kiedybyś chciał upatrować wagi
W Twoim karaniu, to albo potopem
Albo, jeślibyś się nad którym Lothem

Zmiłował, ogniem złość byś naszę płacił
I nas byś z gruntu Twym sądem wytracił.
Ale prosimy, czekaj jeszcze dłużej
I nad Twym czynem miłosierdzia użyj.

Nie decretuj w swym na nas zagniewaniu,
A kiedy skłonisz umysł ku karaniu,
Ojcowskim prosim zacinaj nas prętem,
Nie mieczem ani powietrzem przejętem.

Ale tym cośmy winni, prze bóg żywy,
Co przeciwko nam wzięli umysł mściwy?
Na wszytkie cztery tego świata strony,
Widzim miecz ostry na się zawaśniony.

A co jest cięższa, żal sie mocny Panie,
Że tak uwzięci na się Chrześcianie
I którzy w herbie pokój noszą luby,
W śmierciach i w wojnach szukają swej chluby.

Naprzód ze wschodu niezliczone zgraje,
I bunt kozacki przeciw nam powstaje,
Nie policzone czynią w Polsce mordy,
Pogańskie wziąwszy na posiłek ordy.

Potym z pułnocy sroga Moskwa wstała
I Litwę od nas zaraz oderwała,
Złomawszy wiarę, niewinną krwią naszą
Tyranni w sobie okrucieństwo gaszą.

Razem Szwed, który ocknął sie z Zachodu,
Chociaż przez morze niemasz do nas brodu,

Przyszedł i dokąd tylko zakołace,
Wszędy otwiera bez szturmu i prace.

Z południa Węgrzyn, zebrawszy narody
Rozliczne w kupę, nie bez wielkiej szkody,
Wchodzi, ostatniej broniąc nam obrony,
Ogniem i Mieczem kończąc tej korony.

Tak ze wszystkich stron, i bez odpowiedzi,
Ogarnęli nas bezbożni sąsiedzi,
Gwałcą przysięgi, gwałcą wiary danie,
Czego się strzegą czynić i Poganie.

Bo nam ci cnoty dotrzymali, ani,
Mając pogodę, na to namawiani,
Z nimi swe na nas ostre szable sprzęgli
Ani na stopę tej ziemie osięgli.

Jedna nam tylko zostawała strona,
Zkąd nas niechybna czekała obrona,
Niebo, gdzieś siedząc widział ucisk srogi.
Słyszał krzyk, słyszał ludzki płacz ubogi.

Już wojska nasze, już liche ostatki
Strwożonych synów tej nieszczęsnej Matki
Imiona dali nieprzyjacielowi,
Zaczym umykać przyszło i królowi.

Przyszło mu się już za granicę spieszyć
A nieprzyjaciół swoich tym ucieszyć;
Osiedli miasto stołeczne i grody,
Pobrali skarby i wszytkie dochody.

Niezwykłe jarzmo na szlacheckie karki,
Gdy już w niewoli wielkiej ich folwarki;
Chciwi odmiany dopiero doznają,
Że na frymarku znaczną szkodę mają.

Krew się niewinna ze wszystkich stron toczy,
Płomień uraża blaskiem swoim oczy,
Kościoły twoje i skarbnice święte
Gwałcą bezbożnie ich ręce przeklęte.

Gwałcą panienki a synów w niewolą,
Na co rodziców patrząc serca bolą,
Daleką biorą, grubymi postronki
Wiążąc niezwykłe żal się Boże! członki.

Ścisłe zakony i dziewki czystości
Swiętej ślubione nie bez zelżywości
Wielkiej sromocą; tak ludzie zuchwali
Na wszytko się złe oraz rozpasali.

Co że ty lepiej wszytko widzisz Panie!
Niżeli nasze może uskarzanie,

Rozsądź nas z nimi, niechaj się świat cały
Sprawiedliwości zdziwi doskonałej.

Pieśń LXV.

Nie nam, nie nam, Panie nasz, lichej ziemie bryle,
Ale wieczną Wszechmocnej czyń chwałę twej sile,
Sobie czyń wieczną chwałę, abowiem prócz ciebie
Niemasz Pana na ziemi, niemasz boga w niebie.
I ziemskie i niebieskie przed Twoim imieniem
Gasną zwierzchności, tamte prochem są, te cieniem.
Tyś sam jest doskonały, ty sam rządzisz światem,
Tyś wszechmocnym, tyś wiecznym, mądrym i bogatem.
Ty sam sceptra rozdajesz i którym chcesz zgoła,
Złote kładziesz korony na dostojne czoła.
Ty stróżem dobrych królów, a choć karzesz, panie!
Za grzechy, krótki twój gniew, ojcowskie karanie.
Tobie chwałę niesiemy zniewoloną chęcią,
Twe sprawy wiekopomną głosimy pamięcią.
Dziwne są sprawy twoje i godne twej ręki,
Za któreć oddajemy uniżone dzięki.
Tobie chwała należy a nam zawstydzenie,
Tobie cześć, nam sromota i wielkie zelżenie,
Bośmyć siła zgrzeszyli a jednak, o Boże!
Grzech nasz twojej dobroci odmienić nie może.
Ktoby był rzekł niedawno, kiedyśmy już byli
O sobie i o rzeczach swych cale zwątpili,
Żeś się nas miał użalić i puścić na stronę
Gniew twój a oswobodzić strapioną koronę,
Którą już źli sąsiedzi nieomylnie byli
Między się, spustoszywszy, z gruntu podzielili.
Pokazałeś wszechmocność i mądrość swą ziemi,
Bo, gdzie rady z siłami ustają ludzkiemi,
Tam są większe twe dzieła, tam znaczniejsza światu
Twa chwała i Wielmożność Twego Majestatu.
Wzięli wszyscy zapłatę swej niepobożności
I stali się na przykład Twej sprawiedliwości.
Poznał Tyran zamorski, gdy wpuł zwycięstw prawie
Umiera, że mu już nic po Państwach i sławie;
Nie pomogły mu wojska i armaty możne,
Nie pomogły fortece i przestrogi różne.
Obciążywszy nieszczęsną wydartymi plony,
Niesie duszę na on sąd straszny naznaczony.
Poznał drugi, którego bódł wczas, pokój, mienie,
Że Bóg przy sprawiedliwej, że choć czasem wienie
Wiatr po rzeczach człowieczych, ali w tymże razie
Pędzi na hak okropny ku ostatniej skazie,
Bodaj swego nie pożył, kto pragnie cudzego!
Nie rychło się Węgrzynie z razu gorącego

Umykasz, wziąwszy w głowę, lecz niech wszyscy widzą
I twoją się płochością nie zwyczajną brzydzą.
Poznał Kozak buntowny, żo go pomsta goni,
Że Pan Bóg przy zwierzchności i on królów broni.
Liga z Ordą zerwana a na usta twarde
Znajdują się wędzidła, kiedy karki harde
Dobry jeździec osiada, zapomni narowu,
Musi wodzów słuchać koń osiodłany znowu.
Poznał Moskal łakomy, chcąc łowić w odmęcie,
Bo choć dawno w sobie miał swoie przedsięwzięcie,
Nie śmiał, wiadom Polaków, których Ty sam Panie
Bronisz, w czasie szczęśliwym nosić wojny na nie.
Poznał, mówię, żeś ty sam sprawiedliwy Boże,
Kiedyś na nich obrócił ich harde poroże:
Sromotnie pyszne czoła i znak swego cara
Kładzie u nóg zwycięzcom niestrzymana wiara.
Sromotnie broń ciskają a sami w niewolą
Wieczną idą, późno cię patrząc oczy bolą.
O dumny Szeremecie, znaj że sprawiedliwy
Bóg i karze każdego, kto cudzego chciwy.
Sprawiedliwyś o Boże, żaden człowiek żywy
Twych zwycięstw nie policzy, Boże litościwy.
Twoja chwała i wieczny tryumf ma być Panie
A nam grzesznym pokuta, a nam zawstydzenie.
Otoć, wielki Monarcho i Boże nad Bogi!
Swe serca zwyciężone kładziemy pod nogi.
Tobie król i hetmani i wojsko zwycięzne
Który im dajesz serce i ich ręce mężne,
Niosą wieniec, nie z lauru, lecz z pokory wity
Kładąc na podnożku nóg twoich łzami lity,
Dar serdecznej pokuty i czynienia dzięki,
Sięgający całować twej wszechmocnej ręki,
O królu i hetmanie. na którego słowo
Żaden ulec nie może nieprzyjaciel zdrowo.

Pieśń LXVII.

Jako więc bywa, gdy z psiarnie otwartej
Wywrze zażarte brytany i charty
I co szczwać wilka miał szalony łowiec,
Że mu tak wiele zamordował owiec.
To go do kniei kochanej i lasu
Nie poszczwanego wypuszcza z tarasu,
A niewinnego, który żadnej szkody,
Owszem sowite niesie mu dochody,
Szczuje baranka i łacno go pożyć,
Bo się nie ma czym bronić ani złożyć.

Ust nie otworzy, kiedy go psi wściekli
Na wszytkie strony po ziemi rozwlekli,
Kły jadowite we krwi jego topią,
Którą łakomie ich paszczeki żłopią.
Tyś tym barankiem, o mój Jezu drogi;
Łowcami Heród i on Piłat srogi,
Wilkiem Barabasz rozbójnik wierutny;
Nielutościwy Naród i okrutny,
Których język mój mianować się wstydzi,
Psi zajuszeni są bezbożni żydzi.

Pieśń LXI.

Fraszka ten świat i złoto, Jedwab i perły błoto;
Jako się z ziemie rodzi, Tak zaś pod ziemię wchodzi.
Fraszka roskosz choć słodka, Bo nie tylko jest krótka,
Ale tysiąc goryczy, Oraz po sobie liczy.
Rzadko bez grzechu bywa, Ten, co jej rad zażywa.
A wytchnieć tych słodkości, kiedy się w cię zagości
Robak sumienia złego, I gniew Stwórce twego;
Ciężka jest jego ręka, Kiedy człowieka nęka.
Fraszka sława i próżne, O nię starania różne ...
A kto cnoty nie umie, I w największym rozumie
Głupi, trzeba go ćwiczyć, Bo trzech nie umie zliczyć.
Dobra piękna wymowa, Gdzie cnota kładzie słowa;
Dobry żywot, kto żywie Na tym świecie cnotliwie,
I kto się w cnotę robi, Na wieki się ozdobi.

Pieśń LIV.

Znak sądu twego Sprawiedliwego O Rządco Nieba
Za nasze złości I nieprawości Ujął nam chleba.
Złości przeklęte, Bo twoje święte Wyroki pańskie
Zaniedbywamy, Ciała słuchamy, Pełniąc szatańskie.
Gwałtowne grady Nasze obrady I urodzaje
Z gruntu zniszczyły I w ziemię wbiły, Nic nie zostaje
W czasie tak głodnym, Roku nierodnym. Pełni otuchy
Ludzie truchleją: Próżną nadzieją Karmili duchy.
Tu żywot drogi, Tu żołnierz srogi, Ciężkie pobory
Ubogich krwawie Z ostatniej prawie Zewłóczą skóry.
Tu nieprzyjaciel Wszytko wytracił I co w komorze
Ta trocha żydła Abo więc bydła Była w oborze.
Te biedy wszytki Ziemskie użytki Nagrodzić miały,
Które się były Z twej łaski miły Nam pokazały.
Serce zaboli, Kiedy po roli Oracz mizerny
Rozpuści oko: Wszystko głęboko Wbił grad niezmierny;
Pszeniczne wały Nie doczekały Sierpa krzywego.
Pożęła żyta Plaga niesyta Sądu Twojego.

Kędysz są ony Piękne jęczmiony, Roskoszne grochy,
Owsy niezrałe. Więc prosa małe I insze trochy,
Bujne Ogrody Już nie bez szkody; Ucieszne sady,
Trawy i zioła Wszytko nam zgoła Pobiły grady etc.

Pieśń XL. IV.

Fortuna kołem chodzi, Bojaźń z nadzieją rodzi;
Sława, bogactwa, roskosz, ubóstwo i nędza,
To jej naczynie, to jej umotana przędza.
Po której płochych ludzi W wielki labirint łudzi,
Kędy drugi zapadszy i po miąższey linie
Nie wynidzie, ale tam już na wieki zginie.
Nie rychło się obaczy, Kiedy już być inaczy
Nie może; żal mu późno i kiedy już tonie,
Iże tak wiele wierzył omylney fortonie.
Siedzi na Wozie hardy Sesostris a dla wzgardy
Ciągnąc go czterech królów na potoczne koła
Patrzą: i tobie kiedyś ta pani wydoła itd.

Po przytoczeniu innych przykładów (Krezusa; sternika na morzu; Arctusa, siła ma między usty a czaszą przygoda; Henryka II, ginącego w turnieju; Agatoklesa) kończy wierszami:

Bo szczęście kołem chodzi I na złe człowiecze godzi
A im kogo wynosi wyżej, tłuczy bardzi
Szczęśliwy, co jej groźbą i pochlebstwem gardzi.

Trzeci, krótki, zbiór takich wierszy, pisanych jeszcze później, nawet po śmierci dzieci poety, Stefana i Zofii, zawiera rękopis Польскія XIV, folio nr. 16, w którym (po Tresie i Gazeli i po Sielance 1676 r., o czem zob. niż.) z nową paginacyą, od k. 1—35 idą „Pieśni nabożne“: Człowiek cielesny (Wstąp w się i uważ człecze do wierzchu ze spodu itd.); Dwie miasta stołeczne (Babilon i Jeruzalem); Cielesnego uważanie głupstwa; Uważanie głębokiego Boskiego miłosierdzia; Czemu ludzie trefunkiem się rodzą, trefunkiem też umierają; Żywot ziemiański spokojny i szczęśliwy; Z papieru; Człek pielgrzymem na świecie, świat karczmą człekowi — najobszerniejsza, od str. 16—34; „Dwa są kresy, do których, ledwie się urodzi, Każdy człowiek do nieba albo w piekło godzi“ itd., po przeprowadzeniu porównania wezwanie Syna Bożego:

Jedyny Synu Boży, któryś za me grzechy
Karczmy się tego świata i sromotnej wiechy
Nie wzdrygał i stałeś się oprócz grzechu, czymem
Ja dzisia, jednym włoką i jednym pielgrzymem,

Tułając się dla mnie lat trzydzieści pułczwarta,
Byłeś w ręku złośliwych ludzi, był u czarta
Na próbie ... daj mi ... wyniść z tej brzydkiej karczmy itd.

Daj mi niebo celem mej pielgrzymki, przerób w twym skarbie grosz mej duszy dukatem. Na k. 34 i 35, inną, późniejszą ręką: Opisanie prawdziwego rycerza Chrystusowego (Widzę krwawy bój a jednego męża Uzbrojonego w hartowne oręża itd. — wytrwam tu w tym boju Aż mię ztąd weźmiesz do Twego pokoju), znane nam z Wirydarza, jedna z pierwszych prób poety, por. wyżej.

Ze wszystkich tych pieśni najrzewniejszą siódma, Z papieru, żal za utraconymi dziećmi, mimo dziwacznej i niesmacznej formy: z brudnych chust czysty papier działają, takąż chustą ciało na ziemi, brukane ciągle, powstające czysto w dzień Sądu:

Parę chustek do pełnej łez ojcowskich kadzi
Całych i nie podartych, śmierć okrutna wsadzi...
Siłaż brudniejszych, jeśli Ojcowskie się oczy
Nie mylą, jest na świecie, a śmierć ich nie moczy.
Siłaż wiotchych, łatanych ciał dusza dodziera,
Siła starszych niż moje dzieci nie umiera...
(O Jezu!) Któryś wisząc na krzyżu rozbitym arkuszem,
Świętym bokiem krew z wodą lał jako foluszem,
Do tego kładę swoje, smutny ociec, dzieci.
Jeśliby się jeszcze co zawadzało śmieci,
Na duszach i ciałach ich, światowej rozpusty,
Pozwól, o dobry Jezu! wyprać w nim te chusty.
Przez srogie Twoje gwoździe, przez osty, przez ciernie,
Przenieś z grobu do swojej me dzieci papiernie,
Napisz na nich literę wiecznego żywota:
Prosi ubogi ociec, prosi twój sierota.

Dwa inne zbiory pieśni (czwarty i piąty), poczęści identyczne z sobą, choć miejscami w nieco odmiennej redakcyi, zawiera rękopis Польскія XIV Folio, nr. 9. Pierwszy z tych zbiorów (tamże str. 1 — 81), liczy 38 pieśni, zatytułowany Pieśni pokutne składania JMP. Wacł. z Potoka Potockiego podczaszego krak. przypisane JW. JMP. Helenie z Tęczyna Lubomirskiej Wojewodzinej Krakowskiej. Pieśń pierwsza, Wstęp do pokuty; druga do czwartej, O przyczynę do N. Panny; piąta, Do Boga Ojca: szósta, Pokutna z pierwszego przykazania Bożego, poczem następne pieśni z następnych przykazań wzięte; szesnasta, Z zakopanego talentu, następne z różnych rozdziałów ewanielii św. Mateusza; dwudziestapiąta O świecie; dwudziesta szósta, O Synu marnotrawnym; następne bez napisów osobnych; ostatnia, trzydziestaósma O Faryzeuszach.

O czasie, z jakiego te pieśni pochodzą i o stosunku autora do magnatki, pouczа wiersz dedykacyi:

Zdziwisz się pewnie, moja zacna Pani!
Że człowiek ani zasłużony ani
Znajomy, samą sławą Twoją wsparty
Liche przed Tobą prezentuję karty.
Jednak nie dziwuj: rzekłem, sławą twoją
O którą wszyscy, którzykolwiek stoją,
Stoją o cnotę, ale znowu kto tą
Pogardza, taki pogardza i cnotą.
Acz pańskie uszy i książęce mitry
Tak ostrobrzmiącej nie kochają cytry,
Gdzie wszytkie swoje grzechy katalogiem
Wygrawać trzeba człowieku przed Bogiem
I nie baraniej przyśpiewując chordzie
Na serdecznym ma nócić klawikordzie
(Z takichci te strón urobili gęśli,
Kiedy na krzyżu zelżywym wytrzęśli
Zydzi Boskiego baranka okrutni),
Lubo nawiązać każesz ją do lutni —
Twój górny umysł przy wspaniałym ciele
Wątpić mi nie da, że do swej kapele
Choć nie z Parnasu, choć podłe, choć smutne,
Przyjmiesz te hymny odemnie pokutne.
Skoroć, skoro żal pańskie serce skruszy,
Nabożnym pieśniom przygotuje uszy,
Dadzą im miejsce, dadzą im zaloty,
Wielmożna Pani, twe osobne cnoty.
Tych z wierzchem pełne towarów okręty,
Kędy się świeci topór w chełmię wcięty itd.

aluzye do herbów, potem:

Te, którem pisał jeszcze w wieku młodem,
Teraz dopiero, otarszy je z pleśni,
Z niskim ukłonem prezentuję pieśni.
To im niech, proszę, jeźli w czym na gluzę
Zarobią jedna u Ciebie ekskuzę,
A nie rymy też, nie sławne wybory,
Boga do naszej skłaniają pokory.
Sama pokora, choć zamknione usta,
Ofiara przedeń przyjemna i tłusta.

Tej samej wojewodzinie krakowskiej ofiarował Potocki jedyne swe dramatyczne dzieło, misteryum O Zmartwychwstaniu Pańskiem.

W owej przedmowie wspomina on i o Pieśniach pokutnych:

Jeden pewnéj nadziei, świętej wiary drugi
(Na których stoją nieba naszego framugi,

Których mocy piekielne nie wzruszą) filary
Jaśnie Wielmożna Pani! posyłam Ci w dary itd.

Określiwszy cenę tych darów wychwala cnoty wojewodziny, zwraca się ku jej patronkom:

Słuchajcie bohatyrki Heleny i Tekle ...
Patrzajcie a razem się z swojej cieszcie drużki:
Nie tak jej miłe świeckich rozkoszy poduszki...
Ani jej wadzą ciężkie na modlitwach prace...

wychwaliwszy jej gorącą wiarę, jaka była owych niewiast, co do grobu przyszły, kończy:

Tobie też wesołą ofiaruję scenę,
Którą Muza przez grubą odleje kamenę.
Materyej pewnie nikt, choć kto formę zgani,
Życz ucha łaskawego, o Wielmożna Pani!

Dyalog (w odpisie Przyłęckiego k. 70 — 90) należy do słabszych utworów Potockiego. Jakby go wzgląd na dostojną panią dedykacyi już z góry był hamował, raczej zaś przeniknięty świętością dzieła odkupienia, nie pozwala sobie zbyt drastycznych wycieczek przeciw ludziom i wadom, mało korzysta z epizodów w scenach żydowskich i dyabelskich, nie wypada zbyt, jak misteryum częstochowskie, z poważnego tonu; nastrój jego zawsze niemal uroczysty, świąteczny; całkiem średniowieczny zato układ, zewnętrzne zlepienie pięciu scen w całość, nie związaną niczem. Każda scena albo akt ma swój osobny personal, nie powtarzający się w innych. Zaczyna prologiem, opowiadającym treść Dyalogu, we formach, jakby bieccy lub sądeccy żacy Dyalog rzeczywiście odprawiać mieli:

Wizerunek sprawy tak wielkiej i świętej...
Wedle niedoszłej szkoły naszej miary,
Zacne słuchaczów katolickich grono!
Gotujemy wam, co dziś ogłoszono
Na wszytkie światy itd.
To jako było, chcemy ku czci Bogu
Teraz pokazać w krótkim Dyalogu.
O pilne tylko słuchanie prosimy,
Nie zabawimy.

Akt pierwszy: trzy Maryje u grobu i anioł; najkrótszy; chór wita Chrystusa, powstałego z grobu i piekła. Akt wtóry: Piłat, chłopiec, Judasz, rotmistrz, Longin; rotmistrz i (uleczony od ślepoty) Longin opowiadają Piłatowi, co zaszło pod krzyżem i przy grobie; następuje dłuższy monolog tegoż, w ktorym Potocki wraca do średniowiecznej miary wierszowej (ośmiozgłoskowe pary rymowane):

Cóż się to dla Boga stało?
Gdzie się to ciało podziało?
Stróżów rozegnali święci?
Kędy są moje pieczęci?...
Rotmistrz troje dziwy prawi,
Szydłoć się z woru wyjawi itd. itd.

Wbrew ewanielji Judasz z powrozem, przed Piłatem rozpacza i porzuca pieniądze, Piłat z niego szydzi:

A witajże powroźniku,
Szafarzu i zwolenniku,
I to sztuka, dobrze, przednie,
W nocy wykraść, przedać we dnie

pyta go o powróz:

Jam mniemał, żeś po cielęta
Do wsi miał iść na te święta
I za Pana kupić cielę
Na wielkanocną niedzielę.

Po długiem biadaniu nad występkiem i karą rzuca Judasz worek, na co Piłat:

A to co? Pies od półmiska?
Judasz pieniądzami ciska? . . . .
Ostatek tym co żołtarza,
Pilnowali przez dwie nocy,
Spiewając ze wszystkiej mocy.
Nie daj sie walać tym worom,
Zanieś je chłopcze! kantorom.

Chór wyjątkowo podwójny: jeden, w 11 zgłoskowym wierszu, rozprawia na temat:

Wszyscy a wszyscy jednę wadę mamy,
Że popełniwszy dopiero grzech znamy....
. . . . . każdy Jezusa przedaje,
Kto się nie kaje, nie spowieda, złości;

drugi „Chorus z chłopców“ śpiewa na „Nota. Pan nasz, Bóg nasz panuje“: Zachowajże nas raczej Boże tej rozpaczy, Broń od sprosnego Judaszowego cechu itd.

Akt trzeci: Maryje, apostołowie, Pan Jezus. Matka Pańska (w strofach heroicznych) opłakuje siedmiorakie bole,

I co to bajki plotą o Niobie,
(Wierę do rzeczy wymyślona gadka)
Że na synowskim skamieniała grobie....

Jan ją pociesza; Piotr się z innymi modli; gdy Magdalena pożądaną wieść przynosi, składają dzięki gorące Matka i Piotr, tylko Tomasz i samym oczom nie uwierzy:

Złe się nowiny rzadko rady mylą,
Dobre się prędko mienią i wysilą ....
Ani prawcie tych rzeczy daremnie —
Nie chce to we mnie.

Wchodzi Jezus, pozdrawia uczni, przeświadcza Tomasza i zwraca się do Matki, ciesząc Ją i zwiastując Jej przemienienie, skoro skończysz lata:

Jaśniejsza niż to słońce Twoja będzie szata,
Świetny Księżyc podnóżkiem, dwanaście gwiazd, wzorem
Drogich ci pereł, skroni okryją wyborem.

Chór śpiewa sześć zwrotek, wielkonocnym Alleluja każdą kończąc: Bądź pochwalon bez przestanku Jedyny boży baranku Żeś w śmierci nie uznał szwanku Alleluja! itd.

Akt czwarty. Annas, Kaifas, Aleksander, Gamaliel, Szmailo, Morduch (kapłani itd.); Czwaruch, Chorbal, Sanga (żołnierze). Kapłani radzą, jakby ludzkie plotki i gadki w zarodzie zatłumić,

Nie dmuchać, zalać iskrę potrzeba zawczasu,
Źle odeszta narobi szkody i hałasu;

spychają rzecz na djabła i jego maszkary,

.... jako żyjąc w Belzebubie
Cuda czynił, być może za wilka pies kusy,
I dziś na jego grobie igrały pokusy;

Morduch chce się mścić na straży, z nimi

Do tarasu albo im niech otrzepią udy
(Zawsze na djabła składa każdy winowajca).
Upewniam, tedy z woru wykole się szwajca.

Lecz Kaifasz odradza zbytniego badania „barziej śmierdzi, kiedy kto dłużej w gnoju gmerze“, lepiej nie żałować pieniędzy,

Szczęśliwa, mówią, kopa, co sta złotych broni,
A kto na psa żałuje, nie może mieć koni.

Przywołani stawają żołnierze, między nimi Czwaruch:

Jużem zjadł na żołnierskim wszytkie zęby chlebie..
Swiadczą w ciele Marsowej herby robocizny,
Że mi już ranę tylko może dać przez blizny
Nieprzyjaciel itd.

(obrazu tego używa Potocki stale o swoich żołnierzach i bohaterach) żołnierze zgadzają się, za pieniądze świadczyć o wykradzeniu zwłok przez uczni, tylko Chorbal upomina się o większą sumę, gdyż jeśli to podzielić „nie wiem dostanie-li się na kwartę gorzałki“. Wychodzą, poczem Kaifasz wzywa do uśmierzania pogłosek, zagrożenia apostołom i białogłówkom, „trzebaby im to zganić rózgami u pręgi... pomóżcie

mi tłumić wzchodzącej pokrzywy“ — protestuje Gamaliel przestrzegając, że darmo rzecz tłumimy, jeśli od Boga wyszła; przerywa mu Annasz, prosząc do pokoju na chłodny napój, „dziesięć bab upornego człeka nie przeswarzy“. Akt bez chóru.

Akt piąty, w piekle, Lucyper, Belial, Gryga, anioł. Lucyper i Belial żałują marnie podjętej pracy; widząc Grygę zakutego w łańcuchy, pytają o przyczynę; on im opowiada najście piekieł przez Chrystusa, ucieczkę djabłów, ustawanie mąk (Tantala i innych mitologicznych potępieńców), i jak Michał (przypomina to tak zw. ewanielją Nikodema):

Obaczył mnie pod ławą, choć w ciasnym kąciku
„A tuś sprośna gadzino! tuś mi sadowniku...
„Pódź jeno sam cześniku!“ Tu jak psa za uszy
Wywlokszy mnie szkaradnym oszczepem zagłuszy
A potym, gdy w tak srogim zamykał łańcuchu,
Rzekł za chwilę, też sobie siedziż zły duchu!

Lucyper pociesza się tym, że dokaże, że „śmierć Syna dziesięć zbawi, stu będzie do piekła drabina“, jak rozmnoży występki, herezje, da ludziom zasmakować w świecie i ciele a obadwa zakony przetworzy ludziom w zabobony:

Wstać z grzechów nie pomyślą, lecz Bogu w nadgrodę
Posty, dróżki, suchoty i święconą wodę
Przyniosą; przez jałmużny drudzy i obrazy,
Swiece, pompy, muzyki, zgładzą swoje zmazy...
Ja w tym, że człek w nadzieję tych powierzchowności,
Mając ich pewną taksę, będzie grzeszył śmiele,
Tak chodząc od spowiedzi, jako kruk z kąpiele.

Nie potrzebujemy przypominać, jak wycieczka ta trąci Potockim i jego antypatyą przeciw marnym „dobrym uczynkom“. Gryga wyprasza się więzienia, aby jak najrychlej mógł ludzi uczyć nowego dekalogu, żeby kóżdy swe ciało jak najlepiej tuczył:

Nie będziesz kradł, Nie będziesz jadł.
Nie będziesz zbijał, Nie będziesz pijał.
Nie będziesz cudzołożył, Nie będziesz się mnożył.
Nie będziesz przysięgał krzywo, Nic nie będziesz miał jak żywo.
Nie czcij ojca ani matki, Wydrzesz im wszytkie dostatki.
Swieć (świadcz?) gębą, choć broni serce, Kwoli gorzałki kwaterce.
Nie święć święta i niedziele, Nie bywaj nigdy w kościele.
Nie będziesz pragnął cudzego, Pewnie nie pożyjesz swego.
A kto to wszytko ziści, co się rzekło,
Niech sobie pewnie obiecuje piekło.
Z taką regułą prebendę, Jeśli się trafi osiędę.

Pewnikiem z ciężkiego żalu
Opętam babę w szpitalu
Ale z tak długiego postu
Małybym miał wczas poprostu,
Po jusze i rzepie suchy
Niezdrowe cierpiąc zaduchy.
Dziś w piekle starszyzna nasza
Częstuje pana Judasza.
Pójdę do niego wesoły,
Wypiję z półgarca smoły itd.

odgrażając się tym, co przy spowiedzi grzechy tają,

I krzyż mu pomoże mało,
Co się biesu obiecało,

lecz anioł grozi mu srogą karą.

Scenę kończą dwie alegoryczne postaci, Śmierć i Żywot. W długim monologu chlubi się Śmierć swą potęgą, której, mimo bajek o Alceście, o Eurydyce i Herkulesie, nikt się nigdy uchronić nie może. Żywot osadza ją: nu jedno nie tak przecie srogo moja Pani! trafiła twoja kosa na kamień, Jezus wstał z grobu i ciebie zabił, już tylko do czasu twej mocy, ludzie już wiecznie nie umrą, ty musisz niebogo. Śmierć tych „kaw i plotek“ rozumieć nie chce, Żywot tłumaczy jej, że jeśli mógł Bóg z niczego stworzyć

Wielki świat, cóż lepianka i ten domek duszny
Niema się zaraz skleić, mając już gotowo
Formę i materyą, gdy Pan rzecze słowo?

Śmierć przekonawszy się o pustym grobie rzuca zniechęcona kosę i uchodzi, wypowiadając Bogu służbę, jeśli się i Adamowi nieposłuszeństwo przepiekło,

Wiem, że będzie potrzebny jeszcze do wieczora,
Ale ze mnie nie może mieć egzekutora.

Chór składa dzięki, że nie pójdziemy śmierci w łupy; że Syn Boży „zgwałcił śmierć, piekło z grobem“ a Epilogus:

Takci z martwych powstawszy nasz Pan tej, cośmy ją
Odprawili, podobną sprawił komedyją,
Z czarta, z piekła i z śmierci a niewierne żydy
Na obelgę i wieczne przyprowadził wstydy.

Wystawia daremną pracę żydów i piekła; porównuje ją z apologiem o Zeuksisie i Pharazie: piekielny Zeuksis złowił na owoc nieopatrzną Ewę — srokę i Adama — głupiego gawrona. Lecz po czteru tysięcy latach zeszedł niebieski Pharazy, okrywający bóstwo siermięgą śmier-

telnego ciała i ubóstwa, niby zasłoną, jaką nieopatrzny czart na krzyżu zdarł; postrzegł się, że przegrał; próżno i żydzi

> Tłumią co, a to i dziś waszych doszło uszu,
> Cośmy w tym pokazali krótko dyalogu,
> Wam dzięka za słuchanie, wieczna chwała Bogu!

Omówiwszy tak obszernie Dyalog, który, zapomniany a raczej nieznany, jezuickich i częstochowskich wyrugować nie miałby a choćby się tylko przy nich ukazać, wracamy do pani wojewodziny i poświęconego jej zbioru pieśni. Nadmieniliśmy bowiem wyżej, że w tymże rękopisie, mieszczącym Pieśni pokutne, ofiarowane pani wojewodzinie (str. 1—81; 82 próżna; z nową paginacyą wedle kart, nie stron, następuje od k. 1 — 68 Nowy Zaciąg itd., o czem niżej; od k. 69 — 75 Siedem Pieśni na siedem artykułów modlitwy pańskiej do Chrystusa Pana) zaczynają na k. 76 „Pieśni nabożne z różnych miejsc Ewangielij świętych ku chwale Bożej a zbudowaniu człowieka chrześciańskiego złożone i przez Wacł. z Potoka Potockiego podcz. krak. ojczystym napisane wierszem r. p. 1678“, poczem od k. 135 — 142 idzie Rozbój duchowny na drodze zbawiennej a przytym wizerunek miłosierdzia Syna Bożego Chrystusa Pana nad wszystkimi grzesznymi ludźmi (Łukasz 10, 30).

Prócz siedmiu pieśni i owego Rozboju liczy ten piąty zbiór Pieśni Nabożnych, zupełnie odmienny od trzeciego, również tak zwanego, 56 numerów, lecz treść ich nie zgadza się całkowicie z zapowiedzią tytułu; nie wszystkie bowiem parafrazują słowa ewanielji; są między niemi i rzeczy inne, np. treny na śmierć nieodżałowanego syna. Pieśni Nabożne, nr. 45 — 56, powtarzają się (z małemi zmianami) dosłownie w Pieśniach Pokutnych dla p. Lubomirskiej, nr. 16 do 26 i nr. 38. Redakcya Pieśni Nabożnych późniejsza, nieco więcej wygładzona, miejcami (i o kilka wierszy) rozszerzona; niejedno płaskie, niesmaczne wyrażenie pierwszej redakcyi szczęśliwie zmienione. Nie przytaczamy tu prób z tych Pieśni Pokutnych i Nabożnych, wypisujemy tylko z Pieśni Nabożnych cztery treny na śmierć Stefana, biorące asumpt od czterech pór roku, gdzie po skreśleniu ich zabaw, prac, pożytków i przyjemności, obfitującem w rysy indywidualne, oddychającem sielankowym gospodarczym nastrojem ziemianina-poety, wtacza on, którego nic pocieszyć ani rozerwać nie zdoła, gorzkie utyskiwania na osobistą utratę, po której mu i świat cały nie miły (karta 111 do k. 115; w Threnie od wiosny aluzye na początku do pięciu zmysłów):

Pieśń abo Thren XXXVIII. Od Wiosny.

Wesołe czasy wdzięcznej nastawają wiosny,
Minęła blada zima, minął już czas posny.
Nową barwę świat bierze trybem swej natury,
Po równych łąkach ścieląc szmaragd i purpury.
Gdzie człowiek okiem rzuci,
Nigdziesz go nie zasmuci.
Mnie tylko oczy bolą: jam sam jeden, który
I na barwiste łąki i na śliczne góry
Śmiele patrzyć nie mogę; bliski lub daleki
Ich prospekt podnieść na się nie da mi powieki.
Łzami podeszłe oczy
Wieczna mi zima mroczy. Wzrok.
Pełen świat zapaszystej z rozlicznych ziół woni.
Kiedy lekkim wietrzykiem zaszumi fawoni,
Niechaj Arab balsamem zaprawuje szuszki,
Dosyć na Polskę róże, fiołki, łanuszki.
Jakiemkolwiek sposobem,
Mnie wszytko trąci grobem.
Niech mię kto ambrą karmi, niech mi chizop ściele,
Fraszka lasy indyjskie, assyryjskie ziele.
Niechay najroskoszniejsze perfumy się zniesą,
Mirha, piżmo, kadzidło nic mi są, nic nie są.
Nie masz dla mnie dziardynu
Po tobie, wdzięczny synu. Zapach.
Czego się tylko dotkniesz, wszytko pełne wdzięku,
Wszytko odmłodnie, jakoby zakwitnęło w ręku,
Pieszczone latorośli, miękkie listy jeszcze,
Kwiatki, przyszłych owoców nieomylne wieszcze,
Weselą gospodarza
A mnie pokrzywa parza.
Czego się tylko dotknę, najmniej mi nie lubo;
Nigdziesz mi miękko, wszędzie ostro, twardo, grubo,
Wszytko mi wrzody czyni na sercu i krosty,
Wszytko czego pomacam ciernie, głogi, osty.
Wszytko mnie w serce kole
I lipy i topole. Dotknienie.
Każdy ptak śpiewa głosem swojego rodzaju,
Inszy przyszłą pociechę wysiadują w jaju.
Pełen krzyku każdy las, pełna każda knieja,
Każdego swoja cieszy oprócz mnie nadzieja:
Mnie choć pieją syreny,
Po staremu płacz, threny.
Niech się skarzą słowicy, wabią jemiołuchy,
Kanarki, szczygły, czyże śpiewają, jam głuchy,
Nie ptaszek, niech Orpheus swej zażyje lutni,
Im kto gra albo śpiewa piękniej, tym mnie smutniej.

Za swym wdzięcznym Stephanem
Kluję pierś z pelikanem. Słuch.
O kiedyżbym cię wskrzesić mógł krwią swego ciała,
Nie w piersiach aleby się w sercu nie ostała.
Niechaj się tak przez piersi krwie jako przez oczy
Łez strumień ciała mego dożywotnie toczy
Pelikan krew z nadzieją,
Ludzie bez niej łzy leją.
Przy wzroku, woni, słuchu, które wiosna słodzi,
Różnych się specyałów zapomnieć nie godzi.
Niesie ogród sałaty, las bdły, rzeka raki,
Są od zwierzyn od ptactwa wszelakie przysmaki.
Skoro ustają mrozy,
Piją ludzie sok z brzozy.
Pierwsza ofiara baran na wielkanoc młody
Zatyka przeszłych postów siedmniedzielne głody.
Toż domowa zwierzyna, brak dający gębie,
Stawia gąski, kurczątka i młode gołębie.
I tu mizerny jestem,
Syna jedząc z Tyestem Smak.
Ale ach cóż mam mówić? co pisać daremnie?
Już nie masz fantazyey, niemasz zmysłów we mnie.
Niech się pięćdziesiąt wiosen, którem przeżył, zbierze,
Nikt mię w myśli, nikt w lepszej niecbaczy cerze,
Jako gdy kogo zimie,
Głód, mróz i niewczas zdejmie.
Kto czasowi niepamięć, kto przyznaje winu?
Smierć twoia o kochany, o mój śliczny synu!
Chociażbym żył tysiąc lat, całe Węgry przepił,
Tak mi ciężka, żebym się nigdy nie pokrzepił,
I póki dusza w ciele
Nie wyńdę z tej kąpiele.
Upadła moja wiosna, kiedy niemam ciebie,
Gdzie pozrzę, nic nie widzę, tylko kier a zgrzebie.
Dotknę się, wrzód; wącham, smród; słucham, płacz żałosny;
Jemli co, żółć; przysmaki najwdzięczniejszej wiosny,
Wszytkie, równam piołynu,
Bez ciebie, drogi synu!
Przecz żeś mi się jaskółką nie urodził? bo ta
Obumarszy wyleci na każdy rok z błota.
Dałbym za taką wiosnę, co mam jeszcze wieku
Na świecie; ale próżno rozrządzać człowieku,
Próżno się o nię kusi,
Wprzód zimę wytrwać musi.
Na wiosnę Bóg człowieka stworzyć raczył w raju,
Obumarła jaskółka wylatuje w maju.
A ty mój wdzięczny synu nie uczuwszy lata,
Na wiosnę mi się kryjesz w ziemię tego świata.
Lecz idzie druga, gdzie cię,
Obaczę, moje dziecię.

Pieśń albo Thren XXXIX od Lata.

Miłe lato po wdzięcznej następuje wiośnie.
Ludziom nadzieja rośnie,
Że tak długo a ckliwo czekana ich praca
Z stokrotną lichwą wraca.
I choć pustki w stodole,
Ale pełne zbóż pole.
Wydoiwszy okrzętna gospodyni krowy,
Śle je po trybut nowy,
A te się po zielonym rozszedszy ugorze,
Drugie po zielonem borze,
Które z nich kędy wolą,
Tam trawę z rosą golą.
Aż gdy je mucha zegzi, z podniesionem chwostem
Wezmą się szermem prostem,
Gdzie ogrodowa trawa w żłobie czeka na nie,
Czy obiad czy śniadanie,
Kędy jak znowu swojem
Cieszą panią podojem.
Wiszą tłuste u rosłej prosięta samury.
A cóż gdy na kształt chmury
Kilka set czarnych dójek z ugorów się garnie
Do przestronej owczarnie?
Matki jagniątek różnem
Wabią bekiem, lecz próżnem,
Skoro wyżmą nabrane wymiączka kucharki,
Puszczą do nich cygarki.
Nie długo się chudziątko z macierzą ucieszy,
Choć się tak barzo spieszy:
Nam zachowane dziatki
Mleko, a wam serwatki.
I gospodarz z przyszłego miarę biorąc żniwa,
Wiotche strzechy poszywa,
Brogi stawia na jare i ozime zboża,
Bo blizko łaska Boża.
Klepie kosę zawczasu,
Łąki zrosły do pasu,
Brzemienne sady wspiera, ale drzewa zbytnie
W czerwcu siekierą wytnie.
Źrebce mu się po cudnych co dzień klaczach rodzą;
Drugie już w cugu chodzą.
Gęsto się roi pczoła,
Ledwie ulom podoła.
Już barciami szeroką poosadzał puszczą;
Ryby mu w stawach pluszczą.
Jak żywo nie oszpeci lipowego cienia
Z ogórkami pieczenia.

Do kochanego chłodu
Nie zawadzi dzban miodu.
Miłe lato nastało, flis pewien żeglugi,
Puszcza stątki na strugi.
Rybitwy wodnice na wędę głupie ryby bierze,
W mocy stawa więcierze.
Myśliwiec aż do zorzy
Śmieci się z jastrzębiem morzy.
Miłe lato nastało; co kto lubi zgoła,
Wszędzie go roskosz woła.
Ten się kąpie, drugi się przesypia w południe
A ów z flaszą do studnie;
Ten w mokrze, ten na suszy; żołnierz kopią kruszy.
Cieszy się ociec, kiedy do niego się zleci
Grono kochanych dzieci.
Jedni z pod znaków Marsa i Bellony krwawej,
Drudzy z szkolney zabawy,
Wszystkich z kupy rozsuła
Nie mądra kanikuła.
Róża głowę a biodry bylica opasze:
Synowie, dzisia nasze.
Niechaj prosto z piwnice przyniosą dzban wina;
Pociecha kto ma syna,
Byle grzecznego przydam,
Bo się głupiego wstydam.
Ale ja nieszczęśliwy opak to tłumaczę,
Gdy syna swego płaczę.
Nie noś wina, nie daj mi najlepszego trunku
W niezmiernym frasunku.
Wszyscy z mego przykładu
Bójcie się upadu.
Miałem, niemam; śpiewałem, dziś wyję niestoty!
Mego wesela póty,
Póki dwudzieste wtóre lato nie przyspieszy.
Cóż mię teraz pocieszy?
Nie znam wiosny i lata:
Tak wielka moja strata.
Precz odemnie zabawki, precz wszystkie roskoszy.
Jako wiatr dym rozpłoszy,
Tak troska po zginionym wdzięcznym moim Synu
Nie ma, nie ma terminu.
Owszem co cieszy ludzi,
To mnie na sercu nudzi.
Bez niego śmiech nie śmieszny, jałowa zabawa,
Z gęby lezie potrawa,
Wina mi nie są winmi, nie miodami miody,
Piwo gorsze od wody,
Jedna tylko gorzałka:
Serce gore, gęba łka.

Słońce ziemię, mnie troska piecze bez przestanku,
Niemasz cię mój kochanku.
Co mnie gorzej niźli wół Falarydów smaży,
Sama mię śmierć wyważy:
Jego śmierć mię kaleczy,
Moja tę ranę zleczy.

Pieśń albo Thren XL od Jesieni.

Żyzna jesień! to co się na wiosnę zieleni,
Co przez lato dojzreje, zbieramy w jesieni.
Trzeszczą piętra pod żytem,
Są i pszenice przytem.
Są owsy, są jęczmiony, grochy i tatarki;
Za ziarko dał Bóg dziesięć, bodaj z nim frymarki!
Że nawieziono szumno,
Ledwie nie puknie gumno.
Leżą drzewa w połogu i nie darmo sochy
Stawiał pod nie gospodarz, opatrował lochy,
Słusznie się cieszył sadem;
Lecą owoce gradem.
Jedne na strychy, drugie wynoszą na lasy;
Kto sie umie z tym obeść, może i do prasy.
Te chowa, drugie suszy
I jabłecznik nie puszy.
Toż gdy w sadach z gałęzi owoc zbierze gibki,
Wnet po spuszczonych stawach brakuje na rybki;
Wziąwszy karpie i szczuki,
Puści nazad ich wnuki.
Jest okuń, są karasie, nie tu koniec jeszcze,
Są liny w grubej skórze, są i miękkie leszcze;
Dogodzą w piątek wielce
I płocice i jelce.
Przyjadły mu sie śledzie, przyjadł sztokwis suchy,
Teraz wymyśla żółte, czarne, szare juchy;
Młodszemu Panu Bratu
Dobrze do kaszanatu.
Nie tylko na się, robi i na pana pszczółka,
Wysysając po łąkach wyborniejsze ziółka.
Nie bądźcie tak uporne,
Dajcie aby komorne.
Przyszedszy do pasieki a cóż zbójca gorzej
Czynić może każdy? ul siekierą otworzy.
W garści nóż, ogień w drugiej,
Żałosne robi rugi.
Osobno susz, osobno ciężkie plastry kładzie,
Tamtym miech, tymi beczki napycha i kądzie.
Choć go żądło zakole,
Tak, tak w cudzej stodole.

Ach mizernasz to pomsta i nierówna zwadzie:
Zbójca cały; gospodarz, żywot przy niej kładzie;
A wżdy wedle przysłowia,
Bierzesz chleb, nie bierz zdrowia.
Ja sam nie znam Jesieni, ani mnie Pomona
Jabłki, ani ucieszą z winohradu grona.
Wszędy żałośne pustki,
Łez tylko pełne chustki.
Nie dbam o żadne zboża, o ryby, o miody;
Dosyć na mnie w tym żalu kęs chleba do wody,
I lecie i jesieni
Wszytko mi sie odmieni.
I chociasz to wszytko jest, a komuż zostanie,
Gdy cię niemasz, ach niemasz mój złoty Stefanie!
Cóż mi już po tym wszytkim?
I świat w oczach mych brzydkim.
Puśćcie na las krogulce, nie gońcie przepiórek.
Takli każdy żałuje synów albo córek
I ptacy mają zmysły,
W których serca zawisły.
Prowadźcie się uciechy wszytkie z mego domu
Z tak okrutnego przez śmierć synowską pogromu;
Wszytkim zabawom, które w jeden komput składam,
Dziś przyjaźń wypowiedam.

Pieśń albo Thren XLI od Zimy.

Jako sobie chcesz zimo: bywaj choć i jutro,
Znajdziesz gotowe futro.
A kto wykopał rzepy,
Gotuj na żyto cepy.
Toż zawarszy w stodole kilkadziesiąt chłopów,
Każdy po kopie snopów
Jako zwyczaj opierze,
Sam gospodarz przy mierze.
Z pola kłoski do gumna, z gumna ziarno garnie
Worami do spiżarnie.
Te gdy w targu spienięży,
Szkatuła mu zacięży.
Ktoby rzekł, że tak wielkie urodzaje matki
Do jednej szufladki.
Piętra pod nimi trzeszczą,
W szpiklerz, potym w trzos zmieszczą.
Okrzętna gospodyni cały dom rozrządza,
Do kądziele napądza.
Nikt darmo nie je chleba;
Nic nic umiesz, prząść trzeba.

Koni stajnia od końca do końca jak długa
A spaśnych wołów druga.
Widzęć tam z śniegiem chmurę,
Chłopcze gotuj wilczurę.
Niechaj do malowanych zaprzągają sani,
Jedzie ze mną i pani.
Bo kiedysz kapłon tłusty,
Jeśli nie w mięsopusty.
Sąsiedzie, ja dziś z tobą a ty jutro ze mną
W kompanią wzajemną.
Zażyjmy łaski Bożej,
Co nasza niwa mnoży.
Dawne sobie wojenne wspominając trudy.
Niech nam zagrają dudy.
Precz zazdrość i uszczypki!
Mogąli być i skrzypki.
Nie grzech to w posiedzeniu, kiedy dziś wesołem
Przechodzimy się kołem;
Zbytek w najlepszej rzeczy
Śmiertelnie nas kaleczy.
Snieg upadł, siodłaj konia, bierz charty do smyczy
Myśliwcze do wytyczy.
Sam zapomniawszy siebie,
Lis w polu myszy grzebie.
Natroczywszy zajęcy, rozkażę pachołku,
Zawiesić je na kołku.
A z liszką do kuśnierza,
Niech poprawi kołnierza.
Drugi ptaki pod siecią na każdy dzień gniecie:
Różne łowy na świecie.
Kto rad myśli o jadle,
Stawia więcierz na trznadle.
Ten źle zmarzłe okrajki w cichem miejscu łomie.
Kto ma rzekę przy domie.
Każdy sie z swoim łowem
Zabawia, póki zdrowem.
Nie myśli szczwać staruszek kota ani lisa,
Mokre grzanki wysysa.
W kominie sobie ławkę
Postawił na zabawkę.
Mnie na wiosnę i Lecie, w Jesieni i Zimie,
Samemu ten świat drzymie.
Dobra myśl za psa u mnie,
Nie pomyślę o gumnie.
Komuż zbierać pieniądze, komu zbierać proszę
Złote i srebrne grosze.
Precz skrzypice i dudki,
Ogłuszyły mnie smutki.

Anim w cudzem wesoły ani w swojem domu:
Zgołam nie rad nikomu.
Kto mi płakać pomoże mej zguby,
To brat luby.
O sanną drogę niedbam i o żadne łowy,
Nie ruszą troski z głowy.
Sam będąc łupem śmierci,
Mam cudzej szukać sierci?
Wspomniawszy jakoś się trząsł, nimeś stanął u mnie,
Mój wdzięczny synu w trumnie,
Chociaż głęboko w mięsie
Serce się z gruntu trzęsie.
Zima mi cię pożarła, jaż się mam ośmielić
Zimie kiedy weselić?
Snieg mi oczy uraża,
Niech to każdy uważa.
Użal sie miłosierny Boże swego czynu,
A po mym wdzięcznym synu
Daj mi płacz tak skuteczny,
Żebym miał żywot wieczny.

Zatrzymajmy się jeszcze przy owym rękopisie z oboma zbiorami, Pieśni Pokutnych i Nabożnych. Zawierał on niegdyś, prócz Krzyża Chrystusowego, jeszcze jakieś dzieło, może Pieluszki, może co innego, na 25 kartach dawno wyjętych. Rękopis należał, nim go Załuski otrzymał, do Andrzeja Jana z Lubieńca Lubienieckiego, pewnie tego, do którego w Ogrodzie zwrócony list poetycki z prośbą gospodarczą; aryańska niegdyś familia z Potockimi stała w bliższych związkach, zresztą znachodzimy u końca rękopisu i nazwisko: Salomea Branicka. Lubieniecki otrzymał rękopis od poety samego; on czy ktoś inny, znajomy poety, pododawał miejscami zgryźliwe i uszczypliwe uwagi, strofował go, że niepamięta o synu Jerzym itp.; w innych uwagach treści teologicznej polemizuje jakiś kalwin z wykładem Potockiego. Pismo Pieśni Pokutnych, starsze, odmienne od reszty rękopisu (liczącego za Lubieniecki kart 224, dziś 199).

Otóż w Pieśniach Pokutnych, nr. 28—37, powtarza się znana nam z Wirydarza i Pieśni (zbioru drugiego) Decyma pieśni pokutnych; oba odpisy dzieli przeciąg czasu około dwunastoletni; przypatrzmy się, jak Potocki oczyszczał je „z pleśni“. Nie myślimy wymieniać wszelkich drobnych waryantów, zmiany szyku wyrazów lub form językowych, ledwo i ledwie, najdzie i znajdzie, jako mam i jakbym mógł itp.; wyliczymy tylko znaczniejsze. I tak w pierwszej pieśni zamiast „do miłosierdzia apeluję Twego“, jak

w Wirydarzu czytamy, daje tekst dla Lubomirskiej „u c i e k a m s i ę“; tamże: i potym z Erebu w s t a w s z y d o s t a ł s i ę n a w i e k w i e k ó w n i e b u Wiryd. — s k ą d m i a ł s w e w y ś c i e, d o s t a ł s i ę z a ś n i e b u Lubom. W pieśni trzeciej mylki druku u Plebańskiego: a t u ł o w y jego m i e j s c e na ziemi niemiały jednego — czytaj: t u ł o w y, m i e j s c a; w zwrotce trzeciej wiersz brakujący brzmi: B ą d ź k o g o o g n i e w p o p i ó ł o b r ó c i ł y; p ó k i t e j p a r y u ż y czasz ś m i e r t e l n e j, do miłosierdzia, o B o ż e n i e z m i e r n y dziś a p e l u j ę Wir. — p ó k i ś m i e r t e l n y d u c h w t y m c z u j ę c i e l e: do miłosierdzia T w e g o B o ż e ś m i e l e dziś s i ę u c i e k a m Lub. W pieśni czwartej zam ł z y czytaj p s y, zam. B e z u a r u Wir. — ł a s k i t w o j e j Lub. W pieśni piątej, w zwrotce drugiej: I Tyś był w ciele, l e c z p r a w d z i w y m B o g i e m, P r z e t o ś z g r z e c h o w y m n i e z n a ł s i ę n a ł o g i e m Wir. — I Tyś był w ciele, a l e c i ę D u c h ś w i ę t y B r o n i ł o d s k a z y, z k t ó r e g o ś p o c z ę t y Lub.; w zwrotce ósmej: w s z y t k ę ś s w o j ę m y ś l d o t e g o o b r ó c i ł Wir. — a b y ś s ł o w e m s w y m h o ł d s z a t a ń s k i s k r ó c i ł Lub.; w zwrotce dziesiątej: A c h! n i e c h m i g r z e c h y w z r o k u n i e ć m i ą m o j e, D a j m i o b l i c z e ś w i ę t e w i d z i e ć s w o j e Wir. — D a j m i o g l ą d a ć s w e o b l i c z e ś w i ę t e, U m k n i j g r z e c h ó w m y c h, k t ó r e s ą p r z e k l ę t e Lub. (w dziewiątej zam. d a j s i ę tak ludzkość nadała każdemu — b y s i ę itd.). W następnych pieśniach zachodzą zmiany drobniejsze, np. w siódmej: c z y s t e s u m i e n i e d a j, w e ź ż y w o t z a n i e Wir. s u m i e n i e d o b r e d a j, ż y w o t w e ź z a n i e Lub.; w ósmej: i d ę p r z e d t r o n t w ó j Wir. — i d ę p o d t w ó j t r o n Lub., m i a s t o Niniwe także z ł o ś c i s i ł a — m i a ł o N. także g r z e c h o w s. i i.; w dziewiątej; g o d z i n a j e d n a w i d z i a ł a s i ę m o r z e N a t w o i m d w o r z e Wir. — g o d z i n a j. w. s i ę w i e l e B y ć w t w y m k o ś c i e l e Lub.; w dziesiątej, w przedostatniej zwrotce: wykorzeń ciernia r o d z a j j a d o w i t y Wir. — o w o c n i e u ż y t y Lub., a z a ś r o z k o s z n y c h d r z e w u c i e s z n e wdzięki Wir. — i z a ś d r z e w u c i e s z n y c h r o z m a i t e wdzięki Lub.

Oto ważniejsze odmiany, których trafność widoczna; również trafne zamiany szyku słów, zbyt prozaicznego w pierwszej redakcyi, konjunkcyj i inne. Próba ta niechaj wystarczy; nie przeprowadzamy porównania tekstów dalej; nie myślimy wykazywać podobnych różnic w tekście owych szesnastu pieśni, jakie się z Pieśni Pokutnych dla Lubomirskiej w Pieśniach Nabożnych piątego zbioru powtarzają. Tylko na jedno zwracamy uwagę: pisząc Pieśni Pokutne prawdopodobnie w r. 1674. stracił był Potocki tylko syna Stefana: pisząc zaś Pieśni Nabożne roku

1677 utracił i córkę, więc wiersz, który w Pieśniach Pokutnych nr. 22 brzmiał „wstałby na ziemi s y n m ó j po pogrzebie“, brzmi w redakcyi Pieśni Nabożnych nr. 51 „wstałby s y n z c ó r k ą m o j ą po pogrzebie“; uwidoczniamy tą uwagą chronologiczne następstwo obu zbiorów.

Zbior piąty obejmuje następujące pieśni: 1. na słowa ewanielii u Łuk. 14, 2 oto człowiek opuchły itd. 2. O łacnej przystępności Bożej. 3. W tejże materjej. 4. Pobudka (do odmiany żywota). 5. Na ewan. Mat. 14, 25 (do Chrystusa Pana po morzu chodzącego). 6. Na ewan. Łuk. 14, 10 (mąż pewien ugotował wieczerzę). 7. Wszechmocność Boża, podłość człowiecza. 8. O śmierci. 9. Na ewan. Łuk. 17, 12 (dziesięciu trędowatych). 10. Na Mat. 6, 33 (szukajcie królestwa niebieskiego 11. Ubóstwo Chrystusowe. 12. Na modlitwę pańska. 13. Mało dni wesołych, więcej smutnych w życiu ludzkiem. 14. Na Mark. 10, 47 (Jezusie synu Dawidów zmiłuj się nademną). 15. O smutku matki Bożej stojącej pod krzyżem (poeta wspomina o śmierci dwojga dzieci). 16. Niepewność świeckich rzeczy. 17. O skale uderzonej prętem przez Mojżesza (poeta mówi o sobie, że go dwa razy uderzono, nim wylał wodę skruchy). 18. Na Łuk 14, 16 (znowu mowa o stracie obu dzieci). 19. Na Łuk. 2, 48 (ojciec i ja szukaliśmy ciebie). 20. Na Jan. 2, 3 (wina nie mają). 21. Z papieru (tasama, którąśmy wyżej w trzecim zbiorku poznali). 22. O zbytkach. 23. Na Mat. 9, 24 (Nie umarła, lecz śpi) — tu zaszła w rękopisie myłka w liczbowaniu, po tej XXIII następne pieśni liczone jako XXIX, XXX itd., tak że zamiast ogólnej ich liczby 56 mamy rzeczywiście tylko 51. 29. Uciekającego nie zabawi muzyka. 30. Na Mat. 9, 9. 31. Niepewność świeckich rzeczy, jak w 16 pieśni. 32. Nic próżnego pod słońcem. 33. Nic zdrowego niema życie ludzkie w sobie. 34. Swiat na ludzi, jama na wilki. 35. Pobudka ku pobożniejszemu życiu. 36. O dziesięciu pannach (Mat. 25, 1). 37. O podłości człeczej, długiej cierpliwości Bożej. 38 – 43. Pieśni albo threny, cztery pierwsze, od czterech pór roku, przedrukowaliśmy wyżej; 42. o szukaniu straconej owieczki — Łuk. 15, 4 — odniesiona również do zmarłego Stefana; pisząc 43 otrzymał poeta wiadomość o zasłabnięciu córki, mimo pocieszających zapewnień lekarza matka — ją i Jerzego polecił był opiece boskiej w 15 pieśni, wzmianki o żonie nadzwyczaj rzadkie w pismach Potockiego — przeczuwa nieszczęście i wzywa łaski Bożej. 44. Na Król. 1, 14, 27 (Jonathas liznął miodu itd.). 45. Z zakopanego talentu, Mat. 25, 14, = Pieśni Pokutne Lubomirskiej nr. 16. 46. Na Mat. 5, 21 = Pokutne nr. 17. 47. Na Mat. 6. 24 = Pokutne nr. 18. 48. Na Mat. 7, 21 = Pokutne nr. 19. 49. Na Mat. 8, 20 = Pokutne nr. 20, 50. Na Mat. 8, 25 = Pokutne nr. 21. 51. Na Mat. 9, 10 = Pokutne nr. 22 52. Na Mat. 10, 5 = Pokutne nr. 23. 53.

O faryzeuszach (Mat. 23, 13) = Pokutne nr. 38. 54. Na Mat. 8, 31 (o złośliwy sługo itd.) = Pokutne nr. 24. 55. Na Mat. 13, 4 (wyszedł siewca) = Pokutne nr. 25. (O świecie). 56. O synu marnotrawnym (Łuk. 15, 11) = Pokutne nr. 26.

Wypisaliśmy umyślnie nagłówki lub treść Pieśni Nabożnych, część bowiem z nich zamierzał poeta zużytkować jeszcze w inny sposób. Tworzą one niby ogniwa rozerwanego łańcucha, bo porwanym został związek, jaki je z tylu innemi miał ogarnąć. Poeta nosił się całemi latami z olbrzymią, co najmniej kilkadziesiąt do sto tysięcy wierszy obejmującą, parafrazą Nowego Testamentu; część tej parafrazy, dzieje pasyjne, zostały ostatecznie wykończone i wygładzone i dostały się po śmierci autora do druku; dzieje ewanieliczne poprzednie posunął poeta bardzo daleko, może dokończył, lecz ich nie wykończył i po kilkunastoletniej pracy w brulionie zostawił. Brulion ten, a raczej resztki jego, przechowały się do dzisiejszego dnia.

Rękopis Ces. Bibl. Petersburskiej, sygn. Польскія XIV folio nr. 13, oznaczył mylnie Załuski jako „autor: Kochowski Wespasian". Jest to właśnie ów brulion, niestety bardzo zniszczony, nadbutwiały, bez początku i końca; na domiar fałszywie oprawiony; pierwsze 47 kart należy przestawić; liczy dziś tylko 92 kart, po wierszy 50 na stronicę. Plan autora był, zebrać cztery ewanielie w całość, ułożoną chronologicznie i opisać ją wierszem, rozszerzając krótką naukę ewanieliczną, wstawiając wszędzie obszerne wycieczki, przeciw nowoczesnym zwyczajom, nałogom, przesądom, tłumacząc ją alegorycznie, wplatając akta skruchy i rozmyślania pobożne, polemizując wreszcie z inowiercami. Do takiej całości wchodziły liczne z Pieśni Nabożnych, Rozbój duchowny i i. Przedtem, zdaje się, wykończył był Krzyż Chrystusów: z tej pracy powziął może pobudkę do podobnego ogarnienia całej ewanielii, nietylko pasyjnej. Przypatrzmyż się temu, co ocalało. Nadmieniamy, że szerokie brzegi rękopisu, pokryte niemal wszędzie poprawkami, dodatkami i cytatami (np. z Wujka), dowodzą niestrudzonej pracy, nigdy dosyć z siebie nie zadowolonego autora, jego usilnych starań, by jak najwięcej i jak najlepiej przedstawiał, karcił i cieszył. Zaczynamy od k. 51 i 52, po rozdziale zatytułowanym:

Drugie Świątki:

Uczciwszy w Jeruzalem świątki tegorocznie,
Wraca do miasta swego Jezus nieodwłocznie
(Bowiem tak święte pismo Kapernaum zowie),
A z nim idą pospołu i Apostołowie:
Gdzie osiadszy ambonę, chociaż z drogi nużny,
Naprzód dawania świętej ubogim jałmużny,

Toż modlitwy, toż postu (trzech do nieba kluczy),
Którzy zeszli do niego, słuchaczów swych uczy;
A że i djabeł do nich porobił wytrychy,
Każe się ostentacyej, każe się strzec pychy [1]).

Następuje od k. 52—80a, obszerna nauka lub rozmyślania na temat modlitwy, jałmużny i postu, mianowicie od k. 53—74 Antyphona do modlitwy pańskiej — objaśnienie zawartych w niej próśb, jakie znajdujemy i w rękopisie Lubienieckiego k. 69—75 (zob. wyżej), lecz tutaj poprawione i rozszerzone. Np. objaśnienie prośby: daj nam chleb nasz powszedni, tutaj na k. 63 i nast. bardzo rozszerzone wobec tegoż objaśnienia w ręk. Lub. k. 72b—73a, lecz tylko co się chleba-pożywienia dotyczy; otóż dopiska na boku: „Vide sextern: do chleba insze potrzeby, odzienie etc.“ odsyła do tekstu, przepisanego w ręk. Lub., gdzie po rzeczy o chlebie czytamy.

Więc że do tego chleba i suknie należą,
Jako dasz ciału żywność, tak też daj odzieżą;
Niechaj itd.

W brulionie następuje potem na k. 74 Completa modlitwy pańskiej do Boga Ojca, 74b Taż do Syna Bożego; 75 Jałmużna; 77 Post; na k. 67b przy nauce o czczeniu Boga samego, z powodu obrazów katolickich, dopisane „Dysputa druga z Lutrem w sekstern ach“ (mamy ją w Ogrodzie?) Po k. 80 (Koniec Postu) ciąg dalszy materyi ewanielicznej: o ośmiu błogosławionych, przypowieść o siewcy i o ziarnie gorczycznem, k. 86b Drugie kuczki, o słabym nad sadzawką, leżącym tamże lat czterdzieści osiem, z przystosowaniem do samego siebie (autora):

Przeszło lat czterdzieści ośm [2]) jako duszą chory
Niewstawając prześcielam grzechów moich wory,
Z boku na bok przewracam, nogą nie postąpię
I choć we krztu świętego sadzawce się kąpię,
Nic mi to nie pomogło: takem już odbolał,
Żem nie czuł, żem chorować niż ozdrowieć wolał.

Przy k. 83 dopisek: „Pieśń tu wpisać: każdy ktoby się gniewał na brata swego o Jezu Boże synu w rapturarzu“ jest to Pieśni Nabożnych nr. 46: Każdy kto się gniewa na brata swego Mat. 5, 21 O panie Jezu przez okrutne rany. Dalej o kwasie, na k. 92 przystosowanie do nowych kacerzy:

... ten kwas (kościoła katolickiego) dzicy
Sami je z swych wyrzucą zborów Heretycy,

[1]) Wiersz poprawiony na: Wszędy się ostentacyej każe strzec i pychy.

[2]) Nad tem dopisał później poeta własnoręcznie: już 60, dowód, jak po latach jeszcze ślęczył nad brulionem.

Którzy błędami marnie[1]) zaczyniwszy trzopy,
Nie śmieją się pokazać dalej Europy
I niewiele też kwasu zaczynią z tej dzieże,
Chyba jakim szwiec cudzi bydlęce łupieże.
Kiedy dobre uczynki w swej nauce gaszą,
Kąt Baltycki zasmrodzą, ale nie zakwaszą.

Potem o mistrzu zakonnym i o młodzieńcu zamierzającym iść za Jezusem lecz wprzód grzebiącym ojca — przytem wycieczka przeciw nowomodnym aktom pogrzebowym, nieustępującym w niczem weselnym.

Na kartach poprzednich po ustępach o miotaniu pereł przed świnie, o zarzuceniu sieci, o córce Iaira i niewieście cierpiącej, o rozesłaniu uczni czytamy nagłówki, na k. 22: Trzecia Wielkanoc; 27 Trzecie Świątki; 33 Przemienienie Pańskie; 35 Trzecie kuczki; 38 Czwarta Wielkanoc — tu na k. 46 czytamy odsyłacz „ztąd pag. 501“, poczem idą wiersze:

Poty w tym miejscu, ziemia gdzie Judzka graniczy
Z Galileą, Pan swoich apostołów ćwiczy.
Do tłumów znowu, które obległy go w koło,
I kazanie i śliczne obróciwszy czoło,
Gromi ich, że nie mogą albo nie chcą raczy,
Poznać, chociaż im sam czas Mesyasza znaczy itd.

o faryzeuszu i uzdrawianiu chorych w sobotę, kończy:

Jakby wyciął policzek owemu mędrelce:
Umilknąwszy poszedł precz zawstydzony wielce.

W kustoszu k. 47 następują Czwarte świątki; zamiast nich na k. (dziś mylnie) 48 koniec ustępu przeciw zbytkom nowoczesnym w strojeniu głowy perłami i t. d., potem nagłówek Drugie świątki i ciąg dalszy, o jakim wyżej mówiliśmy.

Wiersz na k. 21 22 powtórzony z Pieśni Nabożnych 5 Do Chrystusa Pana po morzu chodzącego Mat 14, 25; na k. 36 przy pytaniu Piotra, ile razy wybaczać, dopisane na boku: „Przypowieść tu należy o dłużniku dziesięciu tysięcy talentów a ta jest“ (następuje jej tekst w 26 wierszach, wypisany po bokach k. 36 i 37) Na k. 37b czytamy znowu dopisek: „Tu pieśń należy o Jezu miłosierny p. 227“, jest to Pieśni Nabożnych nr. 54 Sługo złośliwy itd. Mat. 18, 31; przy następnej przypowieści o miłosiernym Samarytaninie dopisek: „Tu pieśń o rozboju duchownym należy“ — jest to ta obszerna alegorya, przechowana w ręk. Lubien. k. 135 do 142.

Język miejscami nadzwyczaj drastyczny, np. (przy końcu pierwszej prośby modlitwy pańskiej): kiedy duszę, którąm Ci na krzcie świętym ślubił, Czart w wszetecznym światowym bu.... sporubił; lub na k. 44a:

[1]) Poprawione na boku: Oni sami błędów swych.

Prawda! prawda! widziałem i mnichy i mniszki,
Tłuste konopnym stryczkiem przepasując kiszki.
I choć się im od biodry tłucze aż po stopie,
Niewiem, co do duchownych spraw mają konopie.
Piją mniszy i z prawdą mijają się czasem
Pod świętego Franciszka poślubionym pasem.

Przytoczymy jeszcze dwie charakterystyczne próby, stylu i obserwacyi autora. Pierwszą wybieramy z Pieśni Nabożnych nr. 2 i 3, O łacnej przystępności Bożej i W tejże materyey, powtórzonej, zmienionej miejscami i bardzo rozszerzonej w brulionie k. 16 i nast p. t. O przystępności Bożej:

Nie zaraz prosto idzie, pierwej zakołace
Xiąże i na królewskie Senator pałace.
Nie zaraz idzie szlachcic, bez intercessora
Do możnego Xiążęcia albo Senatora.
Często, chociaż z dysgustem, nim ich opowiedzą,
Nim każą wnišć na pokój, przede drzwiami siedzą.
Dopieroż, jeśli z prośbą albo na dług z kartą,
Musi iść do gospody, posiedziawszy z wartą.
Co naspluwa, nadepce, szyby w oknach zliczy,
To w zysku; niech bies panu drugi raz[1]) pożyczy.
Ani się wniść kmiotkowi do szlachcica godzi,
Póki pierwej nie spyta, jeźli nie przeszkodzi;
I darmo kurę w poczcie przyniesioną draźni,
Jeźli pan czym zabawny, jeźli siedzi w łaźni[2]).
Cóż kiedy o załogę albo przyjdzie z worem,
Wypchną go precz i jeszcze pogrożą gąsiorem.
Nikogo nie przyjmują z twarzą tu wesołą
Jeśli przyjdzie niewcześnie albo z ręką gołą.
Nie widzi sędzia krzywdy, nie wierzy, że boli,
Doktor, jeźli mu pierwej garści nie osoli.
Cóż są królowie, którzy tym się dzielą światem?
Co Xiążęta przed Twoim, Boże! majestatem?
Co ziemskie monarchie? co są ich honory?
Marny proch, znikomy cień i na ogień wiory,
Wiatr, nic i jeźli co jest mniejszego od nica.
Tyś Bóg bogów, Król królów, którego stolica
Przed wieki i na wieki, pod którego tronem
Płazają się bogowie inszy milionem itd.

Obie redakcye zgadzają się w dalszym ciągu, lecz dodano w brulionie wiersze:

[1]) Poprawione w brulionie na: pieniędzy.

[2]) Poprawki brulionu: Bo teraz pan albo je albo siedzi w łaźni; przyjdzie prosić; niewcześnie albo wnijdzie.

Do Twej sprawiedliwości wszyscy, którzy się tu
Czują ukrzywdzonemi, co dzień Parlamentu
Idą, żadnych Ci grzywien, żadnej Ci oprócz tej
Skruszonego umysłu nie przynosząc poczty.
Darmo i ustawicznie, co nie chodzi sforą,
Sądzisz; ziemscy sędziowie zwłóczą, chociaż biorą.
Widzisz nieuchronnego, Boże! oka z góry,
Iakie dla marnych prywat w ich dekretach dzióry itd. itd.

Druga próba z karty brulionu 22b:

Wysiadszy z łodzi w poczcie uczniów swych dwunastu,
Ku Kapernaum znowu prosto idzie miastu,
Kędy ostatek nocy aż do zorze rany
Odpoczynkowi ciała ztrudzonego dany.
Lecz ledwie ta po niebie warkocz puści złoty,
Aż i ci, co szli lądem i co zsiedli z floty,
Ludzie, co nań na tamtej stronie morza strzegli,
W wielkiej się ciżbie rano przed jego dom zbiegli.
Nauczycielu! mówią, kiedy i którędy
Przyszedłeś tu? bośmy cię pilnowali wszędy.
Wierzę, wierzę, odpowie, bez wszelkiej omełki,
Nie duchowne, cielesne przyczyną posiełki,
Żeście wczora z ręku mych jedli chleb i ryby,
Strzegliście; ale i dziś szukacie mnie; gdyby
Kto chciał jeść, dałbym ja mu tak sytego chleba,
Od którego by wiecznie umierać nie trzeba.
A Żydzi: prosimy oń. Jam tym chlebem, prawi,
Który Ociec mój w Niebie słowem swojem sprawi,
Tym żywym i prawdziwym chlebem ciało moje.
Może się śmierci nie bać bezpiecznie, kto go je.
Iam go tu z nieba przyniósł i dam z moich ręku.
Nie mogą się Żydzi jąć tak twardego sęku;
Rozumieją, że jaką zadaje im gadkę:
Z nieba przyszedł a znamy i ojca i matkę.
Znajdzie i dziś Chrześcian niewiernych tak wiele,
Którzy niechcą o jego w chlebie wierzyć ciele.....
Już ci swemu, nie pańskiem słowom, wierzą oku.
Łacno wierzyć, z Tomaszem, miawszy rękę w boku.
Lecz że się w Pańskiem Krzyżu pisze o tym szerzy [1])
Nie powtarzam: na swoję szkodę kto nie wierzy etc.

Przechodzimy do ostatniej — a jedynej, oddawna znanej — kompozycyi religijnej W. Potockiego, do Nowego Zaciągu albo Krzyża Chrystusowego, cytowanego w przytoczonym właśnie wierszu.

[1]) Ważny ten cytat Nowego Zaciągu poprawił poeta później tak: „o czem że w Krzyżu Pańskim pisało się szerzej“. W wierszu drugim (od początku) prosto poprawił na swemu.

Dzieło wyszło dwukrotnie z druku: Nowy Zaciąg pod Chorągiew starą tryumfującego Jezusa, syna bożego, nad czartem, śmiercią i piekłem itd. Krzyż albo żałosna historya itd. przez W. z P. Potockiego podcz. krak. ojczystym wyrażona rhytmem 1 sierpnia 1680; Warszawa 1698; 208 str. 4°, łacińską kursywą; przypisali warszawscy pijarzy Domiceli Męcińskiej (na egzemplarzu petersburskim czytamy „sum charissima supellex Iosephi Andr. Załuski 1719 Pultus.“); toż w drugiem wydaniu, „dla defektu egzemplarzów dawniejszych kosztem I. W. Wnuki autora (znanej Wojewodziny inflanckiej, Heleny Morsztynowej) z małym wieczornego nabożeństwa przydatkiem (charakterystyczne dla pobożnej praktyki czasów saskich!) od X. M. Kl. St. Kostki Herki fil. dra itd. do druku podana“. Krak. druk. akadem. 1745; 5 kart, 305 str. i 2 karty nabożeństwa, 4° (dedykowany kardynałowi Lipskiemu, którego sentymentem o godności i potrzebie przedrukowania dzieła pobudzona pani pracę ks. Herce zleciła); błędy druku liczne, nie poprawione. Wydania wyprzedza rękopis Lubienieckiego, mieszczący Zaciąg na 68 kartach, z tytułem bardzo zbliżonym, lecz odmienną datą, r. 1679. Porównajmy w krótkości, z grubsza, tekst rękopiśmienny i drukowany; rękopis daje redakcyą wcześniejszą; tytuł jego kolumn „Krzyż pana Chrystusów“ wedle dawnej składni, której właściciel rękopisu już nie rozumiał, pytając, dlaczego nie raczej Krzyż p. Chrystusa albo Krzyż Chrystusowy.

W rękopisie szyk obu wstępnych wierszy odmienny: najpierw idzie „Pobożnem Chrześcianom a mianowicie w ś. kościele katolickim, kędy świętość Bożego Syna najobficiej skutkuje prawdziwie pociechy duszney i posiłku wiecznego żywota“ (w druku „Do nabożnego czytelnika“) a potem „Przedmowa“; w druku najpierw Przedmowa (ostatniego dwuwiersza niema w ręk.), potem Do nab. czyt. (brak pierwszych ośmiu wierszy w ręk. i dwuwiersza:

Tymże grzeszą bezpieczniej, że już za ich złości
Dość Ojcowskiej uczynił syn sprawiedliwości

za to w ręk. przed Osierocony ociec dodane:

Wszystkim smutnym pociechę i w żalach podporę,
Której sam sobie z Pańskiej śmierci miarę biorę).

Pierwszego rozdziału: Konterfekt jego (P. Jezusa) w Józefie (wyd. 2. str. 1—5), niema w rękopisie. W rozdziale „Wieczerza Pańska“ brak w rękopisie strofy, polemizującej z inowiercami (str. 15 Cóż na to pan dysydent? zatrząsnąwszy głową itd. — Insza mówić insza rzecz rozumieć po cichu); zam. Przestał być Aronem, nie Melchisedekiem ręk., w druku: Nie przeto jednak przestał być Melch. Dalej dodane w druku na str. 17 i 18 strofy: Nie dajcie psom świętego — Chrystus głosem

woła itd., A któż w ceremoniją rzecz tak świętą miesza itd., Powiem jeszcze jednę rzecz, że w tym świętym chlebie itd., zamiast z d r a j c a następnego wierszu czytamy w ręk. z w a j c a. Dodana w druku str. 19 strofa Czemuż tego dołożniej Chrystus nie ustawił itd. Na str. 21, w. 6 od dołu druk. u w a g o, rękopis o d w a g o; str. 28, w. 2 od dołu druk. p o n i k n ą w s z y, ręk. p o k i n ą w s z y. Na str. 31 i 32 dodane w druku dwie strofy, Czegożeś prosił, o coś na ojca nacierał? itd., Cudzy grzech, nieprawość cię w to wprawiła cudza, na str. 31, wiersze 11 i 12 druku:

Na ojca tylko patrzy i do niego woła,
Który mu śle w posiłku swojego anioła,

brzmią w rękopisie:

I kiedy tak do ojca o posiłek woła,
Posyła mu od boku w sekundzie anioła.

Str. 33, wiersz 2 od dołu, s t y s k a w druku, s t ę k a w ręk. Str. 37, wiersz 7 i 8 z góry:

Kaj się, bo póki ludzie, póty będą błędy.
Czyś już połknął? już trudno zedrzeć ci się z wędy?

w ręk. Czyś już itd. I już środku żadnego nie widzisz nikędy? Str. 38, wiersz 4 z góry: Zawsze ku swej pomocy gotowym zastanie — druk., Niechaj to za pochodnią nogom jego stanie — ręk.

Str. 43, wiersz 6 z góry (psi, kiedy w polu gołem) Z barankiem się od matki potkają gomołem — druk., — Poszczuje kto baranka nie z rogatem czołem — ręk. Na str. 46 dodana w druku strofa:

Ogłuszeli synowie Abraama, na nie
Dziś odrzuciwszy Abra, cham tylko zostanie itd.

z ulubioną u Potockiego grą słów; na str. 51 dodana również strofa: Już tam sędzia niepewny, ukrzywdzona sprawa itd., a na str. 54 strofa: Kiedy Pan apostoły jako owce między itd. Na str. 56, wiersz 9 z góry w druku: (zaprzał się Piotr Chrystusa) nie sercem, bo pokazał w reszcie życia swego, że itd. — w ręk.: rzeczy potem poprawił i wetował tego, że itd. Str. 62, wiersz 10 z góry: Nie boisz się przykładu zginionego Ozy? w rękopisie znachodzimy i waryant: a jakoż cię przytomność Pańska nie zatrwoży? Str. 71, wiersz 3 g w a ł t o w n e j (śmierci) druk., o k r u t n e j ręk. Na str. 74 dodana w druku strofa: Bieży jakoby pod nim kto zapalił prochy itd. a na str. 76 strofa ostatnia (Jezu, żebyś w tej roli na wieki dziedziczył itd.).

Na str. 77 dodana w druku strofa: Widząc że tu powaga ich najmniej nie wskora itd. Str. 78, wiersz 8 z góry: Sam tak rozumiesz, czylić kto powiedał o mnie? druk., — Czyli sam tak rozumiesz, czyć

kto pedział o mnie? ręk. Na str. 81 dodana strofa: Pokaż im cud o Jezu, pokaż on cud, którem itd., w poprzednim wierszu: prosim niech śmiercią umiera — druk., a my prosim niech umiera — ręk. Str. 85, wiersz 7 od dołu: lecz śmiercią i niewinną krwią zrzyna ich karby — druk. — tylko najświętszej swojej krwie wylawszy farby — rękop. Str. 96, wiersz ostatni: głupim — druk., błaznem — rękop. Na str. 102 dodana strofa: Użycz i mnie swej świętej cierpliwości piora itd. na str. 106 strofa: Idzie czas, o idzie czas, piszą dekret w Rzymie itd.; na str. 122 strofa: Wyrwałeś ich z Egiptu, wyrwał wiele razy itd. Na str. 126, wiersz 9 z góry: cóż gdy — druk. zamiast wżdy — ręk. Na str. 131 dodane dwie strofy: Kiedy Ablowej chociaż nie był jego synem itd., Czymże się dziś Żydowie od Kaima różnią? itd.; na str. 133 strofa: Dychającym ku tobie żydom mordem szczerym itd. Str. 138, wiersz 5 i 6 z góry (o Symonie z Cyreny i niesieniu krzyża):

Cóż czynisz? do tegoż cię dziś potrzeba musić,
O co się ma do śmierci Chrześcianin kusić?

w rękopisie zaś:

Ale cóż czynisz? głupić coć rozum zasłoni,
Że się nie wdzierasz, że się dasz przymuszać do ni?

(t. j. do usługi). Następnych sześć strof (str. 138—140, od: Niech nie czeka kto pragnie w niebie żyć przymusow — aż do: Że nie miawszy chcą go mieć na czele) dopiero w druku dodano. Na str. 143, wiersz 11 i 12 od dołu w druku: (Nero) Widząc kilka przyjaciół dawnych koło siebie, Prosi, żeby który chciał z nim dzisiaj być w niebie — w rękop.: Prosi itd., Przyjaciela tam pragnął (waryant: chciał doznać) w tak ciężkiej potrzebie. Na str. 144 dodana strofa: Cóż czynimy w tej dobie Chrześcianie? czemu itd. Str. 145, wiersz 3—6 od dołu brzmią w druku:

Idziesz w górę trupich głów na stryczku u kata,
Niosąc, że swego nie masz, grzech całego świata,
Krew z potem, kto Twojemu przypatrzy się czołu,
Lejesz, chcąc dobyć dusze mej z trupich głów dołu;

w rękopisie zaś:

Jezu, któryś dziś ciężką grzechów moich forę
Dźwigając na sobie wszedł na trupich głów górę,
Mieszałeś świętą swoję krew z potem pospołu,
Żebyś mą duszę z trupich głów wybawił dołu.

Na str. 146, wiersz 3 i 4 od dołu brzmią w druku:

Wara diable i z swoim kontraktem na stronę —
Bez twego pokłonu wdział syn Boży koronę,

w rękopisie zaś:

Nam tanio, ale się to Panu zdało drogo,
I przeto go (djabła) odprawił z swoich oczu srogo.

Na str. 147 dodano 10 wierszy od Iuż mam wieniec królewski z głogowego kwiatu — Ja sam na wieki wieczne, mój trwa równo z światem, a na str. 148 dwie ostatnie strofy, Cóż Synai przed Golgotą w przytomności Boży itd. i Ale największym ze wszech sami żydzi cudem itd. Dodany w druku cały ustęp p. t. Czas śmierci pańskiej, Wiosna (str. 154—158, 130 wierszy, opis pory roku, wyliczanie stworzenia świata, wyjścia z Korabiu, z Egiptu, jakie na wiosnę zaszły, szczepienie nowego raju, nowej winnicy itd. przeciwstawione owym starozakonnym). Na str. 165 dodana strofa: Tedy wszystkie języki, wszystkie pisma co ich itd.; również na str. 167: Który skoro dziś odrze człowieczeństwo z ciebie itd. Str. 168, obie strofy (Tak żydzi, tak poganie, tak ktokolwiek mija itd. i Byli tam i Biskupi, nie biskupia wierę itd.) nieco odmienne w rękopisie, i brak w niem wierszów Niech nie mijam, niech stanę, niech przed Twoim krzyżem aż do: Diabłu pociechą, ludziom co go znają śmiechem i: W piecu Bożej miłości w drogę nam daleką Z Egiptu przy tym drzewie przaśne chleby pieką.

Na str. 172, wiersz 9 z góry, aleć jest więcej ś w i ę t y c h księży — w druku — t a k i c h (złych!) — w rękopisie; dodane tamże i na str. 173 strofy: Nie gorzej Tatarowie i dzicy Nahajce itd., Wszystkich zgoła, którym grzech w zwyczaj poszedł, żydom itd.; na str. 182 strofa: Pragnie Jezus na krzyżu, pod krzyżem usycha itd.; na str. 189 strofa: Bowiem tam jedwab złotem a tu jako krata itd. Na str. 192 czytamy w druku:

Uczeń tylko a matka pod krzyżem twym stoi;
Jan się uczy umierać, ta się łzami poi
Z Agarą, która raczej umrzeć sobie życzy,
Nie mając czym napoić syna w pustej dziczy.
Poczekaj kęs Marya, oto drzewo w toku
Już do syna twojego żołnierz składa boku.
Nie pij łez słonych, bowiem z twego syna rany
Wyniknąć krzyształowe ochłodą fontany,
Wyniknie prądem światu całemu krynica:
Tyś córka Abramowa — Agar, niewolnica;

zaś w rękopisie: Uczeń itd. Jan itd.,

Z oną Agarą, która zginąć sobie życzy,
Słysząc, kiedy Izmael upragniony krzyczy.
Widziałeś Abrahamie, gdy była otwarta
Krynica przez anioła dla tego bękarta
Na płacz twej niewolnicy gdzieś w puszczy bezludni,
A tu niemasz ..... w Jeruzalem studni,

Choć umarł syn Boży, płacze matka smutna —
O zatwardziałość serca, o złości okrutna!

Oto ważniejsze różnice tekstów; widać, jak w przeciągu roku (jeśli daty nie pomylone) Potocki, zajęty równocześnie tylu innemi pracami, zdołał tekst rozszerzyć, wstawiając kilkaset nowych wierszy i poprawić, usuwając miejscami zwrot nadto drastyczny lub nadto pospolity, wyraz cudzoziemski zastępując polskim, odmieniając prozaiczny tok wiersza. Tą Messyadą polską, zredagowaną ostatecznie 1680 r., kończy się szereg wierszy religijnych Potockiego — wracał on do nich chyba wyjątkowo, np. przerabiając, około dziesięć lat później, ów Pojedynek czy Bój rycerza Chrystusowego.

III.

Wiersze przygodne.

Religijne kompozycye Potockiego, liczne i obszerne, pełne gorącej wiary i kornej skruchy, wolne od przesądów i nietolerancyi, wymownie nawołujące do pokuty i poprawy, do poznania samego siebie, nadają wizerunkowi jego literackiemu ton poważny a rzewny. Ten sam ton przebija i w jego wierszach okolicznościowych, przygodnych — dla tego je po religijnych kładziemy; przygody, jakie je wywoływały, i okoliczności, w których one powstawały, były przeważnie takiego rodzaju, że doświadczały ciężko ową wiarę i skruchę, że zmuszały szukać ulgi, pociechy, nadziei we łzach, w modlitwie, u stóp krzyża, że przedstawiały się jako kara za grzechy, nawiedzenie pańskie, próba cierpliwości i wytrwania.

Jeżeli zważymy niemal pięćdziesięcioletni zawód autorski Potockiego, nadzwyczajną łatwość jego pióra, mnogość najróżnorodniejszych wypadków, w których za owych czasów „poezya“ na zawołanie stawać musiała lub mogła, uderzy nas stosunkowo mała liczba pochlebstw, pochwał i hołdów, jakie panegirycznego wieku główny przedstawiciel ułożył. Niepotrzebował wprawdzie niezawisły szlachcic, nie goniący tak bardzo za honorami czy dostatkami, nadskakiwać komukolwiek i przymilać się, wierszem czy prozą, pokłonem czy prośbą; ale w czasy, kiedy panegiryki bywały i prostemi oznakami grzeczności, jeśli nie z potrzeby i musu, to z nałogu i zwyczaju chyba liczyć by można na rozmaite Aplauzy, Tryumfy, Himeneusze u naszego autora, w rodzaju np. tych, jakimi Twardowski zaprzątał swe pisma. Otóż nałogu tego uchował się poeta — chwali i wysławia on rzadko, a jeżeli się taki wiersz znajdzie, to nie dla dostąpienia jakiego nowego urzędu, ale dla ran, na

polu bitwy odniesionych, dla rycerskiego hetmana-króla, który o koronacyi i wygodnych leżach nie myśląc wroga wszędzie płoszy, dla poufnego przyjaciela. Właściwe panegiryki rzadkie; najczęstsze jeszcze po dedykacyach dzieł, np. dla Heleny Lubomirskiej, dla Królewicza Jakuba — pięknie odbija od nich panegiryk dla synowej, Aleksandry, przy Sylorecie, wyraz głębokiego smutku i niekłamanego podziwu zarazem.

Tym częściej natomiast pisywał Potocki nadgrobki — wszystkim, treny — dzieciom własnym i w jego wierszach okolicznościowych, jak w życiu, mało dni wesela, wiele smutku. Najcelniejsze między nimi te, które pamięci Stefana i Zofii poświęcił: liczba ich nierówna; — Zofią niech mąż, niech matka opłakują; ojcu ciągle syn pierworodny na myśli, obiecujący tyle, tak rychło porwany; pamięci żony, Jerzego, braci, osobnych wierszy nie poświęcał — przynajmniej ich dotąd nie znamy.

W Peryodach, napisanych na śmierć Stefana, poeta nie zapanował nad bolem; prawdziwe uczucie zbyt żywo, natarczywie się wylewa, nie przebiera w obrazach i przenośniach, nie stopniuje i nie urozmaica się; rzewne żale, namiętne skargi, próżne utyskiwania mieszają się ciągle; miejscami nadmiar mitologii psuje wrażenie. Poszedł Potocki w ślady ulubionego Kochanowskiego, ale przejął raczej jego błędy [1]). W trzy lata po napisaniu Peryodów spadła nowa, jeszcze mniej spodziewana klęska na głowę poety: umarła i Zofia, młoda a piękna, zaszczyt rodziców i męża, kochanie ojca, co to zwykł był z najwyższego szczytu domu nadjeżdżającą wypatrywać, wszystkich do niej wyprzedzać, ją pierwszy od ziemi podnosić, Zofia, która i talent po ojcu odziedziczyła: słodkie były twe rozmowy, pisze on później, twe giesty,

. . . . . cóż wiersze! cóż żarty,
Któryeheś z sobą pełne przywoziła karty!
Cóż, gdyś dopadła, nie bez słuchających dziwu,
Wiole albo skrzypic albo pozytywu —
Cieszyły się, choć nieme, kąty mego domu!

I nie posiada się ojciec z żalu po takiem dziecięciu, i odżywa pamięć dawniejszej straty, nad obiema wylewa łzy teraz, pisząc po Peryodach Smutne Zabawy. Przechował je rękopis Lubienieckiego, k. 143—157; wypisujemy pełny ich tytuł, zawierający wiele biograficznych szczegółów: „Smutne zabawy żałosnego po utraconych dziatkach rodzica Wacława z Potoka Potockiego: syna Stephana w lat 22 wieku młodości jego r. od nar. P. 1673, 20 grudnia; córki Zofiej Lipskiej,

[1]) Peryod 14, w odpisie Przyłęckiego, nie przedstawia naturalnie owej bezładnej formy, nadanej mu w druku.

starościny sądeckiej w lat także 22 wieku młodości jej r. P. 1677, 11 maja; tamtego we Lwowie, tej w Łapanowie zmarłych; tamtego w kościele Bieckim, farnym, tej u Bernardynów na Stradomiu w nadzieje powstania z martwych i wiecznego żywota pochowanych". Na Smutne Zabawy składają się wiersze p. t. Stoik; Lessus (zob. niżej); Pieśń do P. Jezusa o Zmartwychwstaniu; Do zmarłej mojej Zofiej; Tren do tejże; Tren drugi od muzyki (stąd powyższa cytata); Żywot ludzki; Pewność śmierci i i.; następują ulubione anagramata, między niemi na żonę: Katarzyna Morsztynowna = ranna żywot ma ztroskany (Iako ta matka ranna żywot ma ztroskany, Którą gdy z wychowanych śmierć siroci dziatek itd.); wiersze na obrazy Stefana i Zofiej, których piękności ani malarz żaden ani snycerz tak nie wyrażą, jak smutek ojcowski; kończy Zegarkiem, darem zięcia-starosty, przestrzegającym o szybkiem mijaniu czasu. Z wierszów tych godny przytoczenia najdłuższy, ów Lessus do Lipskiego, dla obfitości biograficznego materyału: wystawił w nim Potocki, mimo dziwacznego nieco stopniowania żalu, starosty za psem, koniem, sługą i żoną, obraz swej Zofii, jakiego by rzeczywiście ani malarz ani snycerz oddać nie zdołali, obraz młodej żony, z której, gdyby nie śmierć przedwczesna, urósłby wzór prawdziwej matrony polskiej, czczonej przez pokolenia, na jakich w familii właśnie Potockiego (np. Aleksandra Rościszewska, albo pani wojewodzina inflancka) nie brakło. Wiersz ów brzmi: do IMP. Starosty Sandeckiego owdowiałego Lessus paraeneticus (k. 145—148):

Zdechł ci pies? i tegoć żal! wedle mego zdania,
Godzien pożałowania, kto godzien kochania.
Znajdąli stare dzieje miejsce w naszej wierze,
Siła psów w afekcie ku człeku przodek bierze
Jmo ludzi. Podobno nazwiesz śmiechowisko,
Kiedy skoczył Pirrusów pies w Pańskie ognisko?
Zawstydził sług, zawstydził wierne przyjacioły,
Nie mogąc żyć, z Pańskiemi miesza swe popioły.
We dwadzieścia lat a że nieznany nikomu,
Z wojny Trojańskiej wrócił Ulisses do domu:
Jeden pies powąchawszy tylko pańską stopę,
Wszystkich uprzedził, nawet żonę Penelopę.
Nie dziw, zacny Starosto! gdy i tobie luto,
Żeć przez zazdrość wiernego Korydona struto.
Strzegł cię w domu, strzegł w drodze, więc obozów tyle
Przy tobie odprawiwszy, w tej leży mogile.
Żal ci psa? Cóż nie ma być żal onego konia?
Nie jeden raz, nie jedna wyświadcza to tonia,
Z jakowej cię, kiedy Mars w krwawym tknął opale,
Kiedy drudzy ginęli, on wynosił cale,

Wszystkie szwanki i razy w wojennym hałasie
Strzały, kule i razy obracając na się.
Wielka, niespodziewana i szkoda to jawna,
Gdy z dyety wyszedszy zdrowo z pod Żórawna,
Gdzie, chociaż drugie, liście suchych dębów kruszą,
On obrok, w Przeworsku się musiał rozstać z duszą.
Mają i psi i konie, i słusznie są w cenie,
Z chęci przeciwko panom swoje zalecenie.
Nie wadził postrzał w serce: w łeb drugi nie wadził
Bucefałowi, aże Pana wyprowadził
Z razu niebezpiecznego; tam dopiero lęże,
Gdzie widzi, że go postrzał żaden nie dosięże.
Z rozumu, czyli to miał z natury sekretu,
Że prócz pana nikomu osieść swego grzbietu
Nie dał koń Juliuszów: on gdy nogę w strzemię
Wsiadając kładł, zniżał się zwyczajnie na ziemię.
Sławny dziełami, sławny Nikomedes koniem,
Który tak się w swym panu zakochał, że po niem
Inszej w sobie niemogąc pokazać żałoby,
Zdechł od głodu, obroki wzgardziwszy i żłoby.
I tobie niedziwuję, mój Starosto drogi!
Gdy nie zaraz pod swoje przybierzesz go nogi,
Żeć żal dzielnego konia, a gdzie więcej szkody,
Kiedy do cnót z trudnością przybrać mu urody?
Co pies od konia, to koń od dobrego sługi.
Znajdziesz myśliwstwo, znajdziesz u sąsiada cugi,
Są od tego jarmarki, są stada, są psiarnie,
Alećby tu w południe potrzeba latarnie
Z Diogenesem: żebyś w wielkiej liczbie ludzkiej
Znalazł sługę, jaki był twój Stanisław Żmudzki.
Strawiwszy przy twym boku trzydziestu lat blizko
On w grób poszedł z obozu, ty na stanowisko.
Nie masz u nas bazarów, niech Turczyn przygania;
Każdy sługę przyjmuje do upodobania.
Lecz jeśli gdzie niebaczna Fortuna, jako tu
Okazyja mizernem ludziom jest kłopotu.
Choć też komu pochlebi, czego przykład w tobie,
A cóż potym, kiedy śmierć przywłaszczy go sobie?
Każdą rzecz drożej cenim; co zaś cenim drożej,
Pożytek i ku sobie większą miłość mnoży.
Im co bardziej kochamy, tym, jeżeli ginie,
W rzewliwych łzach i w większym żalu nas ochynie.
I tobie, cny Starosto! że dziś w tej żegludze,
Nie mieć za złe, po wiernym i cnotliwym słudze,
Gdzie, kiedy większe biją przygód na cię fale,
Cięższe też jak po stopniu cierpieć musisz żale.
Psa oddasz, konia przedasz i z sługami braku
Łacno dojść: odprawić go, jeśli nie do smaku.

Umierać brat Achacy Pisarski; a po nim
Drugi Stefan Potocki; toż Lipski Hieronim,
Synowiec, który sławy twojej był piastunem —
Dosyćeś, dosyć ciężkim uderzon piorunem.
Czas, fortuna i inszych rzeczy barzo wiele,
I sługi i nabyte mienią przyjaciele;
Krew twoja zawsze z tobą, póki staje światu.
Nie zna odmiany, nie zna żadnego rozbratu.
Któż, pytam, kto dla Boga więcej nad cię traci
Poufałych przyjaciół i kochanych braci?
Więc gdy cię tak ze wszech stron złe wrogi obarczą,
Trzymaj się, cny Starosto! bo jeszcze masz tarczą,
Jako okręt: choć zbędzie żagli, wioseł, styru,
Przy kotwicy morskiego nie zlęknie się wiru.
Żona przyjaciel wierny, sługa, brat, synowiec:
Razem Job wszystko stracieł, tylko że nie wdowiec,
Chociaż już grobem śmierdział w tak okrutnym żalu,
Przepłynąwszy szczęśliwie zawinął do palu
(Żona portem mężowi, powstaniem z ruiny)
Znowu miał stada, trzody, sługi, córki, syny.
Ale o nader smutna postać ziemskich rzeczy!
O twardy los! gdzież się już człowiek ubezpieczy?
Tak sie zda, jakoby Bóg na niepewne fata
Puścił z ręku swych cugle rządów tego świata,
Kiedy wolno fortunie gorzej niźli mieczem,
Wolno się śmierci pastwić nad sercem człowieczem.
W tobie każdy obaczy, zacny Lipski, że nic,
Coby drożej nad świętą cnotę kto miał cenić,
Zgoła niemasz na ziemskiem mizernem padole
Któż w lepszej szkód i żalów wyćwiczony szkole?
Gdyś po tak wielu żalach, po szkodach tak wielu,
W żenie a w najwierniejszem szkodzien przyjacielu.
Poruszyła najgłębszych fundamentów rumy
Śmierć i fortuna, wszystko jakoby do summy
Zebrawszy i w podziemne wrzuciwszy to piece,
W czym ci świat prezentował swoje kontentece.
Doznałeś, ach doznałeś! ziemskich pociech siewki!
Czy tak jest, czy się ojcu widziało do dziewki?
Pogrzebłeś dwu rodziców, drugą żonę grzebiesz,
Pogrzebłeś dwu swych synów niemowiątek; siebież
Uważ samego, jeśli w tym śmierci igrzysku
Nie uznałeś którego na ciele ucisku:
Rany, choroby, trudy, pragnienia i głody.
Kiedy pieszczoch największej zażywał wygody,
Wymierzając uciesznym wirydarzom place,
Tyś twardego obozu podejmował prace.
Anoż fortuna! gdyś miał, skończywszy z pogany
Przymierze, i na ciele i na sercu rany

Odniesione zawijać, żąć, coś siał aż póty,
Szałasz i na pałace frymarczyć namioty,
Aż już nieszczęśliwego dopadając lądu,
Toniesz. Któż dojdzie z śmiercią, kto z tym światem rządu?
Toniesz z owem rozbitem z swoich łez powodzi,
Który na jednej deszczce postradawszy łodzi,
Brzegu się uchwyciwszy, choć będzie bogaty,
Musi przecie zapłakać swoich fortun straty,
Nie fortun, bo cię raczył spełna Bóg ocalić —
Żonyś pozbył. Żem ociec, nie mogę jej chwalić.
To tylko przydać mogę człowiek utrapiony,
Żeś pozbył siebie z dusze kochającej żony,
I dobrej i powolnej; jeszcze więcej powiem,
Wstydliwej, czystej, trzeźwej, i to, i to bowiem,
Doszło na teraźniejszym wielkiej ceny świecie.
Czemu się Panie zdziwisz, gdy w tak młodem lecie
Uniżenia nie wspomnię i choć w takiej dobie,
We wszystkiem rozumienia podłego o sobie.
W stroju mierna i czując żywot swój nie wielki,
Nabożna: szukać drugiej świata wzgardzicielki,
Choć ją Bóg był do świata z każdej stworzył miary,
Ale żądzom przybierać umiała kantary.
W mowie skromna, w czytaniu ustawiczna, zgoła
Nie wczasowna, nigdy złej drogi do kościoła.
Na dobre myśli, z musu, nigdy nie szła rada.
To bankiet, to dobra myśl, to u niej biesiada,
Kiedy cię w domu miała, a z wielkiej ochoty,
Luboś wracał z obozów, zawsześ ją za wroty
Przywitał, lubo z inszej jakikolwiek drogi,
Nie utrzymały serca pokojowe progi.
Bieżała przeciw tobie, żadna nad nię szczerzej
Nie kochała, częstokroć okrzepłej wieczerzy
Odszedszy, choć już mrok padł, choć tęskniły sługi,
Chociaż darmo częstokroć; żaden jej czas długi
Niebył: serce nadzieją, gdy nie mogła skutkiem
Karmić, z jakimże sama wracała się smutkiem.
Ale komuż to piszę, cny starosto! tobie?
Coś jej dobrze był wiadom — co znać po żałobie —
I kochał; słusznie kochać tę, dla któregoby
Duszę dała, którą dziś daje dla choroby.
Ona we dnie czytaniem, bawić, uśpić w nocy,
Luboś w drogę na koniu lub jechał w karocy,
Na piądź nie ustępować zwykła; jeśli w domu,
Uprzedzić się do twojej posługi nikomu
Nie dała; tak złożona z swobodą powaga,
Że jej, choć w wieku młodym, płochość nie przemaga,
Póki cię w domu czuła; skoroś do obozu
Odjechał, jako róża uwiędła od mrozu,

Nie wiedziała co to gniew, nigdy nie posępna,
Gospodarna, najliższym poddanym przystępna.
Nie rozrzutna, bo często, co mąż worem garnie,
Garścią wyda niebaczna żona ze spiżarnie
Na sługi sprawiedliwa, na ubogie hojna,
W porządnym domu cicha, w gościnie przystojna,
Choćby druga nalazła, z czego się nadymać.
Nikogo nie obmówić, przyjaźni dotrzymać.
Choć co między białychgłów trafiło się tłumem,
Umiała cierpliwością znosić a rozumem.
Dowcipu wszędy, ale i tuś mógł postrzegać,
Kiedy jej przyszło Pańskim kłopotom zabiegać,
Lub sługa lub przyjaciel postępkiem cię lekkim
Uraził; — wiesz, co gniew ma władzy nad człowiekiem —
Tak długo przystojnego szukała sposobu,
Że się wedle słuszności stało ze stron obu.
Miałliś gości, bez których w domu twym dzień rzadki,
I stoły zastawione i one dostatki,
Od zwierzyn, od cymentów, smaczniejszemi czyni
Swobodna i ochotna twoja Gospodyni.
Ona wszystkich a co rzecz ledwie jest podobna,
By najwięcej, każdego częstować z osobna,
Przywdzięczając i gestem i skłonną postawą
Twoję i swoję ludzkość, za każdą potrawą.
Dobrej myśli, gdyś kazał, pomogłać przy stole;
Pozytywu i skrzypic ani się wiole
Wstydziła, i w największej frequentiej ludzi.
Choć ją czasem pijany żołnierz w tańcu trudzi,
Zawsze humor wspaniały, zawsze statek w cenie.
Męża słuchać najpierwsza cnota w dobrej żenie.
Nie wszytko też przed się brać, nie wszytko uważać,
Czasem zbyć żartem, coby miało cię urażać.
Cóż o bogobojności: która w sobie cnoty
Chrześciiańskie zawiera. Świadczą jej suchoty
Ustawiczne, świadczą jej posty, świadczą modły,
Że ten świat i ten żywot lekce ważąc podły,
Za swe zasługi kwoli pewniejszemu mytu
Do nieba się z ziemskiego zabierała bytu.
Rodziców tu przed płaczem i serdeczną troską
Nie wspomnię: żadna córka o miłość ojcowską,
Żadna o macierzyńską, o nieutulona
Żałość! nie umiała się starać, jako ona.
O srogie grzechów brzemię! o niegodność sroga!
Tedyśmy jej wypłakać nie mogli u Boga?
I ten długi czy krótki żywota kawalec
Dać za nię: nie mogliśmy jej grobowca zalec,
Umierać, żeby ona dotąd żyła, bowiem
Trudno odwdzięczyć takiej miłości prócz zdrowiem.

Lecz się już nie chcę więcej swoim threnem żalić,
Niechcę, lejąc oleju miasto wodę, palić
Pańskiego serca; dosyć ma obrotów z siebie,
Gdy po Apolinarze Zofią dziś grzebie.
Więc, wielmożny Starosta! kiedy dłużej tu żyć
Nie mogła, każ jej ten wiersz, na marmurze drużyć:
Zofia tu z Potoka, którą śmierć usypia,
Leży: Jana starostę sandeckiego z Lipia
Owdowiwszy; nie pierwej jednak w trumnie lęże,
Aż wszytkie żeniące się w tym upomni męże,
Że cnota, bo uroda bardzo lekkiej wagi,
Przenosi wojewodze na świecie posagi.
W piętnastem na kobierzec, a w drugiem dwudziestem
Roku idzie na całun, gdzie żadnem aresztem,
Żadnem lat, żadnem względem cnót nikt nie dotrzyma,
Kogo śmierć, ach! kogo śmierć okrutna poima.
Tyle po niej na świecie pamiątki: lecz w niebie
Pokaże nam, że cnota żyje po pogrzebie.

Po Peryodach i Smutnych Zabawach wyliczamy Epitaphia seu Nadgrobki, wydane w Jovialitates, 1747 r., str. 48—97 (nr. 75—194). Są tu nadgrobki ludziom wszelakiego stanu, począwszy od papieża, cesarza i króla a skończywszy na ciórze, usnachcie i furmanie; dalej nadgrobki pojedyńczym osobom, np. synowi Stefanowi, owemu słudze St Żmujdzkiemu (str. 87), znanemu nam z Lessus do Lipskiego; nakoniec zwierzętom domowym, między innemi i psu Korydonowi pana Starosty (str. 92) i bawarskiemu wałachowi tegoż (str. 90). których pamięć i Lessus przechował. Między nadgrobkami osób historycznych (królów polskich i hetmanów) odznaczają się nadgrobki Wazom poświęcone nienawiścią, pogardą niemal, rażącym kontrastem do wierszy owych, jakie im niegdyś w katalogu był przypisał. Pomysł do takich zbiorowych nagrobków nie oryginalny; wyprzedzili Potockiego dawno Szymonowic w Nagrobkach zbieranej drużyny, inni w Nagrobkach zielonych, Kochowski (na końcu fraszek), Gawiński (przy Sielankach r. 1650); nagrobki jego nie tak zwięzłe, jak np. Szymonowicowe; między osobistymi uderzają niektóre ostrymi przycinkami, np. na kalwina Aleksandra Szydłowskiego lub na p. Rożna; w innych streszczone prawdziwe zdarzenia, opowiedziane przez poetę szerzej na innem miejscu, np. o „Pannie od niedźwiedzia zabitej“ (str. 71), por. Poczet Herbów str. 182—184. Nagrobek „Mikołajowi“ (zamiast Stan. Józ.) Bieżanowskiemu ślepemu (str. 85) odnosi się do słynnego panegirysty i mistrza krakowskiego, zmarłego r. 1693, temuż poświęcony w Moraliach, II str. 181, Nagrobek Bieżanowskiemu academ. krak., gdzie go z ś. Pawłem porównywa. Mówiąc o nagrobkach możemy wspomnieć i „Obraz

cnoty“ (Jovialitates str. 13—22), gdzie również wedle stanów, króla, senatora itd. aż do rzemieślnika i więźnia, obowiązki każdego skreślone.

Lecz nie pisywał Potocki, którego żadne przeciwności losu ostatecznie złamać nie zdołały, wyłącznie trenów i nagrobków. Już z Jovialitates znamy szereg, zazwyczaj krótszych, epitalamyów, gdzie z okazyi herbów łączącej się pary nieskromne aluzye przeważają. Obok nich idą powinszowania, jakie ojciec bądź w imieniu córki zięciowi, bądź znacznie później, w imieniu syna, Jerzego, synowej, składał. Z pamięcią ukochanego i szanowanego zięcia wiążą się dwa najobszerniejsze „panegiryki“, jakie wyszły z pod pióra poety, chociaż termin ten do pierwszego tylko ściślej przypada.

Z sejmu koronacyjnego 1676 r. przywiózł był Lipski dyplom na starostwo sądeckie; przy ingresie stawił się Potocki z wierszem p. t. „Sielanka albo raczej przy szczęśliwem IMP. Jana z Lipia Lipskiego na starostwo sądeckie od panien z Helikonu — nie pełną i nie trunkiem za zdrowie nowego starosty, ale życzliwem nie stawiana rymem kolejna r. p. 1676, 1 czerwca“, przechowanym w rękopisie petersburburskim, Польскія XIV folio nr. 16, gdzie po Historyi Tresy i Gazele następuje, z nową paginacyą, urywając jednak już na 6 stronicy; cały w odpisie Przyłęckiego, k. 115—123. Tytuł nie obiecywałby wiele, lecz wiersz, napisany z humorem i werwą, da się z przyjemnością odczytać; różni się on też znacznie od zwykłych panegiryków tamtoczesnych. Nieodzowne hołdy nieocenionej Drużynie (herbowi), Lipskim i Lipskiemu złożył był poeta w dedykacyi Wojny Chocimskiej; nie chodziło więc o ich powtórzenie, ale gorący affekt, jaki Wacław ku zięciowi żywił, wylał się w tych wierszach, zawierających, mimo całej banalności, konwencyonalności ich ramek, wiele życiowej prawdy; sam wstępny opis pory roku i miejscowości wypadł nieco barwniejszy:

Już przykra zima miejsce ustąpiła wieśnie;
Rozwijały się lasy, już kwitnęły trześnie;
Ptastwo, z cieplic wróciwszy, swoje niosło jaja;
Wesoły czas pięknego poczynał się maja
Tam, kędy bodą nieba ostrym Tatry grzbietem,
Kędy się kryć przed srogim przyszło Mahometem,
Póki jej Bóg aniołów nie zesłał w sekundzie,
Na pagórku Pieniny, świętej Kunegundzie,
Rzeka, którą Sarmackim Hippokrenem zowę,
Drużyna czy Dunajec pod nię kryje głowę
I nim z Wisłą na morze swoje siły złączy,
Przybrawszy Poprad w sforę, pod sam Sącz się siączy:
Do którego, o dobrej czujący drużynie,
Zbiegnę, aż z Appolinem zastanę boginie.

Siedząc na nizkim brzegu, kędy woda cieśniej
Z szumem spada, te grały, te śpiewały pieśni,
Te altem, te dyszkantem, te wdzięcznym tenorem,
Raz każda pojedynkiem, drugi wszystkie chorem.

Poeta schroniwszy się w krzaku leszczyny notował pobieżnie co słyszał. Zaczął Apollo smutną skargą na nędzny upadek zamożnego niegdyś Sącza, spólny już polskim miastom w ogóle:

O w ślicznem położeniu sławne niegdy mury!
Teraz cień z staroświeckiej przeważnej struktury!
Gdzież on czas, gdy z cesarza i dwu królów zgodą,
Wielkim przyjął dostatkiem Sączu! i gospodą:
Teraz już nie pałacu, nie pysznego gmachu,
Lecz pod czas dżdżu dobrego w tobie szukać dachu;
Nie rozkosznych bażantów z migdałowej pasze
Nie kandyjskich małmazyj — piwa, chleba, kasze,
Ledwiebyś kura znalazł, co cię ze snu zbudzi,
Ledwie garść marnej soli: o czasy! o ludzi!

Pociesza Kaliope wzmianką o odparciu (pierwszym) Szwedów i Forgiela, wspomnianem w dedykacyi Wojny Chocimskiej; inne muzy wskazywaniem na niestałość ludzkiej potęgi i jej pomników, na Rzym nawet skruszony starością. Słowa lub sens ostatni podchwytuje zawsze następna muza; po chwale pięknej wiosny i starosty drogiego, syna pięknej Hanny, po nawoływaniu do korzystania z przelotnej chwili, do cieszenia się wabieniem ptasząt (a po szydzeniu z dudania dudków) wystawiają muzy na przemiany przymioty lipy (Lipskich), drzewa niespożytego, nie czerwliwego, choć miękkiego, i jej miodu; życząc szczęścia dostojnikowi uchylają się przed gromem wiwatowych strzałów na Parnas, tusząc sobie, że mają się mu jeszcze „z nowym wieńcem, jeśli nie pod Stambułem, stawić pod Kamieńcem“. W kontr do pienia muz następuje teraz wtóra kolejna, jaką u stołu piętnastu braci szlachty z gorącym afektem wznosi, z życzeniami i męskiego potomstwa (dziesiąty: „O potomstwie mówicie? syna trzeba wprzody.. Niech da mu Bóg rychlej niż w rok pożądnego syna.. jeszcze ta piwnica Pomoże nam nowego przepić starościca“), z wychwalaniem zasług i miłości, jaką starosta u braci zaskarbił, co to „ukradkiem wyszedszy z rodziców swych domu, dzieciną do krwawego marsa szedł pogromu“:

Takci od piętnastego pili aże do sta
I drugiego, żeby żył zdrów długo starosta!

Dla zięcia i córki ruszał Potocki nieraz weny poetyckiej w tych latach, szczególniej przy tak zwanych „wiązaniach“ (por. Ogród II 195 „Sąsiedzi wiązaniem winszowanie zowią w dzień święta jego drużby“), np. 1673 r., gdy żona, wiążąc p. Starostę chustką czy pasem, do obozu

puszczać go nie chce (Jovialitates str. 99 i 100), i częściej, np. wiersz w Jovialitates str. 181, na haftowaną różami chustkę, oznaczony w Ogrodzie jako „P. Star. Sądeczk. od zony“. Najciekawszym poematem, może już i ostatnim tego rodzaju, zostaje inna sielanka p. t „Libussa, Drabant albo raczy nowoświecki przez grzeczne damy (nazwiska starannie wykreślone, że niczego odczytać nie można) na Sądeckiem zamku chwytanem kołem odprawiony taniec“ (następne znowu wykreślone), pisana w jesieni 1676 r., przechowana w rękopisie Załuskiego (Petersburg, Польскія XIV folio nr. 3, bez początku i końca, kart 58), od k. 52. Zaczyna:

Jeszcze był list nie opadł z lasów do ostatka;
Słońce właśnie wpadało od Wagi w Niedźwiadka;
Siała Ceres na zimę pod jesienne czasy;
Winne jagody zbierał Lyaeus do prasy;
Przełożywszy swą Bacchus ferezyą brożcem,
Czekał na kufie wina zimy z Koziorożcem
Tam, kędy (itd. aż do:) śpiewały pieśni [1])
Bierze przodek Apollo po dyspucie długiej
A echo z obudwu stron rozlega się w strugi.
Wziąwszy się wodnych bogiń grono kołem krętem
Tańcowały Drabanta skokiem niepojętem.
Pegaz ogon na krzyże zadarszy swobodny,
Szukając żyły nogą, grzebł w Drużynie wodnej.
APOLLO. W sławnym czeskiem królestwie, Polszcze ogranicznem
(Jeszcze prawem monarchów bierało dziedzicznem,
Jeszcze mu tej swobody przez łakome łowy
Orzeł czy sęp rakuski nie wydarł dwugłowy)
Libusza, piękna dziewka, zostawszy sierotą,
Po rodzicach koronę wdziała na skroń złotą.
Apetyt panowania i miłość zwycięża,
Kiedy nie chcąc znać pana, niechciała i męża.
Żądza ciała z natury należy do bydła,
Której gdy rozum ludzki przybierze wędzidła,
(Rządzić chce, nie podlegać), dość, dość tu ostrogi,
Kiedy nas ta do bydła, tamta równa z Bogi.
KLIO. Nie sama tak wspaniałą była w tym Libusza itd.;

wtrącają inne przykłady, o Semiramidzie, Wandzie i in., tak, że z trudem Apollo do rzeczy o Libuszy nieraz nawraca, np.

Ale kędyżem ja to? jako łódź bez wiosła,
Kędyż mnie od Libusze kompania zniosła?
KALIOPE. Nim nam do końca powiesz o Libuszy, wprzódy
Powiedz, zkąd w Chrześcijaństwie tak częste rozwody?

[1]) Następują wiersze dosłownie powtórzone ze Sielanki lipcowej na wjazd starosty; por. wyżej.

Rydel tylko z motyką miał rozłączać stadła
A prócz obojga dzisia dość tego widziadła.

Historya o Libuszy i konieczności wyboru męża jest tylko ramką dla obfitych satyrycznych uwag o pannach i kobietach, piękności i posagach, zgodzie i kłótni małżeńskiej, o rozwodach, które włoską modą już i u nas, gdzie i ateuszów nie brak, się zagęściły:

Jeszcze się ja doczekam, czego widzę blisko,
Że na żony założą nowe targowisko;
Już ich pełne klasztory, co na swe małżonki
Dziórką patrzą i będą drugie amazonki,
Dzieci rodząc bez mężów, nie panny, nie wdowy,
Wymyślić im potrzeba inny tytuł nowy.

Uwagi barczo trafne, nieraz wcale dowcipne, objaśniają potrzebę żenienia się uszami, nie oczami, choć trudno wytrwać przeciw piękności; wystawiają świętość stanu, nawet i złe małżeństwo należy przyjąć jako inne nawiedzenia Boże, a nie wyłamywać się z niego; szczęście takiego pożycia:

Z małżonkiem woda winem, goły stół zwierzyną,
Dobry w domu, w gościnie, dobry pod pierzyną;

posłuszna i wierna żona trafia na toż uczucie u męża:

Wzajemna to kukiołka, w tymże ślubie chodzi
Mąż, bo się z pasternika wyskoczyć nie godzi,

nieraz dobra żona:

Miłością, powolnością, fałdów mu przysiędzie;
Gdy zła, nie dziw, że siada z kurami na grzędzie
Albo też tam swojego po węgłach, po ścienie,
Jeśli niema drabiny, nieboraczka wżenie.

Na to Terpsychora:

Sernik nieboraczkowi a zrzędziosze grzęda
Należy. Lecz nie w każdem stadle taka zrzęda.
Są, co za jednym z sobą pięknie siedzą stołem,
Z sobą zawsze w taneczek pięknem idą kołem.
Bywa czasem goniony oknem na wyścigi,
Mąż kańczukiem a żona wierciochem na migi.
Niech się nikt złem od dobrych rzeczy nie odraża.
Musiałby nigdy nie jeść, kto wszystko uważa.
Dlatego się nie żenić? przed trzaskiem do lasa
Nie iść? mam za kulfana, mam go za bigasa.
I panna, która za mąż z tej niechce przyczyny,
Niechaj się z sobą schowa na stare słoniny.
A nowinasz to stadłu w lot jadać, w lot pijać?
Raz szkleńcami, drugi się talerzami bijać?

Znowu się zaś pojednać? tym twardsza jest szyna,
Im ją częściej, tak mówią, kładziesz do komina.

Małżeństwo równe sobie rodem, najlepsze, lecz:

O jakoż się to opak bardzo często staje,
Kiedy wlazszy w dostatki, jako świnia w plewy,
Co przed tym na sznurówkach ojcowskie cholewy
Dodzierała, dziś wdziawszy szczerozłotą lamę
Rozumie, że świat nie ma tylko onę samę.

Inny ojciec znowu przecenia córkę, o posagu nie myśli, jeszcze powie: Po żonę w dóm szlachecki, po złoto do żyda, a gdy dla niej dostanie męża, „zaraz wsadzi do szkatuły węża“ i skąpi ze wszystkiem.

Cóż żonę bez posagu mężowi zaleci?
Gęba od chleba, a brzuch od rodzenia dzieci..
Zawsze łacniej o sroczkę niżeli o klatkę.

Jeśli ona do tego nader gościnna, to niebawem:

Fora z raju Adamie! aż z Pana Szlachcica
Albo drab albo będzie stywa i kozica.

Przytaczamy jeszcze kilka wyjątków, choćby na dowód, co wówczas w towarzystwie nawet kobiecym znoszono:

Człowiek żądze cielesnej rówien do buhaja,
Bydlęca tam obora, gdzie białych głów zgraja.
Dosyć mężowi jedna do roboty żona,
Tysiąc a jeszcze mało ich na Salomona!
Ostrzegaj się, Buhaju! jak się na cię zszepną
Jałowice, i uszyć z rogami odepną.

Albo:

Co się ma gładko starzeć, prosto z młodu rośnie.
Osęka się z korzenia zaraz krzywi sprośnie,
Z młodu się tarnik ostrzy, z młodu kolą głogi,
Z miękkiej lipiny skrzypce, z jedliny ożogi.
Z młodu podkrzasuj, wzrostu nieczekaj jabłoni,
Jeżeli chcesz owocu doczekać się po ni.

Mowa dalej o pięknych jabłkach z nad Martwego Morza, wewnątrz pełnych popiołu:

Teć to są te jabłuszka, tynkowane damy,
Farbiczką przyrodzone pokrywają plamy,
Ale skoro ją poczniesz a farbiczka zlezie,
Swarząc się językami czupryna oblezie.
Komu dały być pięknem z przyrodzenia nieba,
Krom wody żadnego mu bielidła nie trzeba.
Szpetna, niechaj baranka, niechaj pułbarańcze
Na krzywe włoży czoło; co do pomarańcze

Płonka, nie rzekę gorzej, pniak ją rodzi leśny,
To ma do owej, jakby z kądzieli paczesnej
Patrzyła: nuż musztasie, nuż gdy muchy lepi,
Sowę chyba, sokoła pewnie nie zaślepi.
Gdybym nie człekiem była lecz niemem zwierciadłem,
Spadałabym się przed tak obrzydłym widziadłem.
Pięknaś, nie psuj szpetnemi postępkami krasy;
Szpetna cnota nad lamy i nad altembasy.
Trafi Marta w Gotarta, Marcin do Doroty;
W ostatku niech pan ociec przypłaci roboty.
Nie drop, nie kuropatwa, nie jarząbek, wiecie,
Trzaska dobrze zaprawna uchodzi w pasztecie,

Przytoczyliśmy tak liczne wyjątki z Libuszy, zasługującej ze wszech miar na całkowity przedruk, gdyż wybór tego tematu wcale nie był przypadkowym; dla wyłożenia argumentów, przemawiających za kojarzeniem związków małżeńskich, nie nadawało się np. polskie podanie o Wandzie, uchodzącej przed takiemi związkami, lecz podanie czeskie o królowej, ulegającej prośbom i namowom ziemian; w literaturze bowiem wzniecono właśnie wtenczas nowy spór na stary temat. Poruszył go był — pomijając łacińską literaturę, z której wyszedł — jeszcze stary Paprocki w Nauce Obierania Żony i w Dziesięcioro Przykazań Mężowych, gdzie za starymi „filozofami“ żeniaczkę odradzał i doradzał naprzemian a zarazem kreślił arcyniepochlebny obraz kobiecy; oba pisemka drukowano nieraz w XVII wieku. Temat wznowiono nierównie energiczniej i dowcipniej w Złotem Jarzmie Małżeńskiem: konkluzya tego arcydrastycznego pisemka była — nie żenić się, bo żona jedyny towar, który kupujemy jak kota w worze, „by on chłop z Dysa, co przedał psa żydowi za lisa“; bo żonaty traci złotą swobodę; bo u każdej żony takie przywary, że lepiej bez niej. Na Złote Jarzmo Małżeńskie odpowiedział znajomy i przyjaciel Potockiego, Andrzej Żydowski, pod maszkarą damy dworskiej w znakomitem i nadzwyczaj ciekawem piśmie p. t. Gorzka Wolność Młodzieńska, zawierającem i obronę niewiast i skargę ich przeciw mężczyznom, oddającem piękne za nadobne: zarzucono kobietom, że bezwstydne, bo tę troszkę wstydu między sobą rozdarły, że na każdą mało co przypadło, toć i mężczyźni nie wyłatali by z pośród siebie i jednego Józefa, choćby wszystkie swoje czystości w kupę włożyli — i oni odbiegają płaszcza u cudzej żony, ale uciekając przed mężem. Około tych dwóch głównych pism grupuje się cały szereg pomniejszych: Baba abo stary inwentarz Matlaszewskiego, Wiersz o fortelach i obyczajach białogłowskich, Cztery części świata natury białogłowskiej ... od I B, Świeże Adwizy z koła panieńskiego 1673 r. i inne. Otóż w tej kwestyi — nie kobiecej a ma-

trymonialnej, zabiera głos i Potocki w Libuszy, głos zdrowego rozsądku, umiarkowany i trzeźwy, zwrócony ku obu stronom, wychodzący naturalnie z nieodzowności tego stanu świętego, ale bez romantycznych uniesień: niech rozum, nie miłość, kojarzy ten związek, niech piękność i młodość nie wabią; nawet kupno żon bywało nienajgorszym zwyczajem itd. Takim sposobem nabiera rzecz przygodnie napisana ogólniejszego znaczenia i charakteryzuje poglądy ówczesne przez usta kompetentnego sędziego. — Inne, krótsze, panegiryki pomijamy; poświęcone rodzinie królewskiej, wspominamy między wierszami historycznemi; o kilku pomówimy przy Ogrodzie. Najciekawsze i najwdzięczniejsze wiersze przygodne Potockiego były więc dotąd zupełnie nieznane i zasługują na ogłoszenie drukiem; inaczej ma się rzecz z działem następnym, dla ktorego rękopisy nic nowego nie dostarczają.

IV.

Wiersze historyczne.

O narodowej epopei w wieku XVII nie myślano; epopeja mogła być tylko heroiczno-romantyczną, mogła tylko opiewać przygody miłośne i awantury na lądzie i morzu, opisywać pałace i ogrody czarowne, wystawiać półbogów i bohaterów — dzieje spółczesne nadawały się chyba do relacyi wierszowanej — relacyami wierszowanemi pozostały też w gruncie poemata epiczne Twardowskiego, Przeważna Legacya niemniej jak Władysław IV, a Wojnę Domową wznosi ponad nietylko silny afekt poety, wylewający się w wymownych skargach i wyrzutach, zwróconych ku rodakom. Otóż do relacyj wierszowanych pióro Potockiego nie miało widocznie skłonności, pozostawiało innym, np. Twardowskiemu, opisywać katastrofy szwedzkie czy moskiewskie, bunty kozackie czy domowe, napady tatarskie czy Rakoczego; poeta, nie czujący powołania do odegrania jakiejkolwiek politycznej roli, nie rwał się też do publicznych manifestacyj np. za Lubomirskim, jak to uczynił Kochowski w Kamieniu Świadectwa, i mylnie przypisują mu autorstwo większej politycznej satyry w tym duchu. Przytem oddziałały na niego zbyt przykro niektóre epizody, hańby pilawieckiej np. nie przeboląl nigdy i jeszcze po czterdziestu latach wspominał o niej często i gorzko; rychło też wkradał się weń nastrój pesymistyczny, zwątpienie w możność poprawy, nieufność w rzetelność ludzi u steru i niewiara w ich powodzenie.

Groza nawały tureckiej rozruszała jednak i poetę. Upadek Kamieńca z jednej strony, konieczność więc odparcia nawały, a z drugiej,

widok syna bohatera na tronie, więc niby szczęśliwy takiego odporu prognostyk, zwróciły mimowoli oko poety ku niedawnej przeszłości, kiedyto w podobnych warunkach przejawiło się bohaterstwo narodu — i nadawało się kreślenie owych walk bohaterskich dla podniesienia i pokrzepienia zwątpiałych i słabych opisami przewag oręża polskiego, dla poruszenia sumień i serc, przeciwstawianiem dzisiejszego upadku, fakcyj, sobkowstwa a dawniejszej sławy, zgody, miłości ojczyzny. Tak powstał plan Wojny Chocimskiej. Omyliły wprawdzie wróżki poety: lecz czego Michał Wiszniowiecki ani jąć się umiał, wykonał Jan Sobieski: hetman-marszałek przewyższył teraz w oczach poety dawnych bohaterów chocimskich; z nową otuchą śledził Potocki pierwsze jego czyny wojenne, zadatki, zdawało się, przyszłych jeszcze większych i pióro, obojętne na wiktorye beresteckie, częstochowskie, cudnowskie, na przewagi Czarneckiego i Lubomirskiego, odezwało się teraz radośnie w całym szeregu wierszy historycznych i panegirycznych.

Rozpatrzmyż pokrótce ten dział spuścizny Potockiego, znany dotąd najlepiej ze wszystkich. Wojnę Chocimską pomijamy zupełnie; nadmieniamy tylko, że posiadał ją Samuel Nowoszycki w Krzemieńcu w dwóch spółczesnych odpisach; jeden wyszedł z kancelaryi Potockiego, jak pismo zgodne z pismem kodeksów petersburskich poświadczać się zdaje i posłużył wydawcy, St. Przyłęckiemu do odpisu; drugi (dziś zatracony?) mieścił obok Wojny i Wirginią (bez początku i końca, przedruk w Atheneum Kraszewskiego z r. 1841).

Wypadki rozwijały się szybko a smutno; rozwiały się marzenia poety o powodzeniu orężnem, o walce krzyżowej przeciw niewiernym i zupełnemu rozczarowaniu dał on wyraz we wierszu „Do żałosnej Korony Polskiej po traktatach tureckich“, napisanym 1672 r., wydanym przez B. Erzepkiego z rękopisu poznańskiego; wiersz piękny i rzewny, lecz pełny smutnej rezygnacyi, odbijającej jaskrawo od animuszu, pałającego tak niedawno jeszcze w Wojnie Chocimskiej. Wydawca nie spostrzegł, że wiersz nie oryginalny, że naśladował Potocki dawny łaciński wiersz aryanina i wuja, Samuela Przypkowskiego „Ad Poloniam de pactis cum Suecis prussicis a. 1630“; wiersz częsty po ówczesnych rękopisach; tłumaczył go na polskie Zb. Morsztyn (Wirydarz str. 621) i An. Wiszowaty (np. Petersburg. Разноязыч. IV, Quarto nr. 22; Польскія XVII, folio nr. 14); zaczyna się słowami: Quid gemis o Nympha armipotens etc., co Zb. Morsztyn i Andrz. Wiszowaty tłumaczą: Przecz wzdychasz władobronna Nimpho (Potocki: Wzdychasz mężna dziewojo itd.), „czy że przymierza pruskiego spis... czytając wstyd jej twarz farbuje? Nie uznała w nim siebie ani mężów onych“, co Moskwicina i świeżo Wschód (1621 r.)

pogromili. Pohamuj wzdychania, sprawiło to nieszczęście; taż fortuna zawisna Rzymowi szkodziła (pod Kannami itd.) a chcesz bliższe i świeższe przykłady, patrz na Włochy, na Francyą, na Czechy, na Rzeszę „strachem zwojowaną“; „Hiszpan smętny z Holendry w trefny pokój wstąpił“; ty się ciesz choć tem: „anxia qui nunc tibi extorquet foedera Gotus, fatale imperiis et formidabile nomen“ — Zb. Morsztyn: gdyż to północnego Pan kraju, Got potężny, co mu zdawna dano Z nieba, żeby się w państwach wielkich go lękano“ — odmiennie wedle tekstu łacińskiego (quippe potens arctoo litore Gotus etc.) u Wiszowatego:

. . . gdyż to z północnego
Brzegu Got możny — imię zdawna przeraźliwe,
Wielkim państwom za boskiem zrządzeniem straszliwe.

Tłumaczenie Wiszowatego dawniejsze; wspomniał o niem i o oryginale Morsztyn pod czas nowej wojny szwedzkiej, wykazującej ponownie grozę imienia „Gotów“; oryginał pamiętał dobrze i Potocki, naśladował go, zmieniając niektóre szczegóły, (gdy nową grozę imię i oręże t u r e c k i e szerzyło), po łacinie i po polsku i taką wagę wierszu temu przydawał, że po dwudziestu latach jeszcze „Ogród nie plewiony“ temi wierszami (Ad moestam post pacta T u r c i c a Poloniam) rozpoczął. Tylko koniec u Potockiego odmienny: ze słów aryanów, Przypkowskiego, Wiszowatego i Morsztyna, przebijały mimowoli uwielbienie i sympatya dla inowiercy-Szweda, niemożliwe wobec Turka; Potocki więc, zaznaczywszy, że haniebny mir „konieczny, dlatego nie szpetny“, żegna rzewnie, na zawsze, stracone Podole i Ukrainę:

A których ciał nie mogli przy duszy, przy siłach —
Martwe kości w niewolą biorą przy mogiłach!

Wiersz „Do żałosnej Korony Polskiej“ uzupełnia „Zgoda“, napisana r. 1673, wydana z tegoż rękopisu poznańskiego przez B. E r z e p k i e g o; od anekdot rzymskich i polskich zwraca się (od w. 183 do końca) autor do Polski, nawołując do zgody i kończąc przykładem o barankach, mijających w zgodzie niebezpieczną kładkę. Powtarza się i tutaj charakterystyczne dla byłego inowiercy wezwanie do tolerancyi religijnej („Zostawić też co tych wiar na dzień sądu“ itd. „Pod jej — wiary — pretekstem podmykacie granic“) i posądzanie zagranicznych „parlamentów i ratuszów“ o ateuszostwo („Pospólstwu w Boga zostawiwszy wiarę, Nic nie wierzycie, próżne czcząc tytuły: Dobry byt waszej wiary artykuły“).

W tymże roku napisany „M e r k u r y u s z n o w y“, krótka, paręset wierszy licząca relacya o powodzeniu oręża Sobieskiego pod Ko-

marnem, Niemirowem i Kałuszą (wydana przez Wójcickiego i Nabielaka). Gdy jednak nadeszła wiadomość o zwycięstwie chocimskiem, gotując się i je opisać, przydał teraz Potocki większe znacznie owym pierwszym przewagom, zaznaczył jeszcze gorliwiej bohaterstwo i patryotyzm Sobieskiego a niecność łakcyj dworskich i Koła; przerobił więc r. 1674 Merkuryusza, rozszerzając go w dwójnasób (odpis, bez początku i końca, z tegoż rękopisu poznańskiego wydał B. Erzepki) i dodał „Pogrom turecki z Husseim Paszą pod Chocimem a. d. 1673 d. 11 Novembris“ (całkowity tekst we Wirydarzu poetyckim; inny bez początkowych 86-ciu wierszy, w rękopisie poznańskim, wydany przez B. Erzepkiego).

Szereg tych historycznych poematów, do jakich Potocki później już nie wracał, zakończył Panegiryk p. t. Naiaśnieyszemu krolowi Panu, Swojemu Miłościwemu Zyczliwy y wierny Poddány, przy niskim do nog Vpadźie, tę lichą praesentuję Poczte (przepis w Wirydarzu poetyckim). Jest to pierwsze, drukowane dzieło Potockiego; wyszło razem z dziełem innego sławnego poety, St. H. Lubomirskiego; ponieważ oba dotąd nie znane, pomówimy o nich nieco obszerniej.

Oprócz sentymentalnych erotyków, we formie dramatycznej czy lirycznej, o których mówimy w Dodatkach, zaprawiał się St. H. Lubomirski wcześnie i we wierszu historycznym; najdawniejszej próby dziejów Cudnowskiej walki nie znamy. Powołuje je poeta w Classicum: (zob. niż.) słowami do Sobieskiego zwróconemi:

Nie próżno było (!), o wielki hetmanie!
Owe w cudnowskich dziejach me o tobie
Wróżki, którem ci już na pożegnanie
Posłał, wzmiankując o twojej osobie
I dziełach twoich: wspomnij sobie na nie:
Żeś w swej pradziada doszedszy ozdobie
Miał jego głowy nieodwetowaną
Łbów bisurmańskich wetować zamianą.
Te we mnie wtenczas mój Apollo duchy
Wzbudzał i piersi rozdymał me wieszcze,
Tej mi po twoich dodając otuchy
Początkach itd.

Zdarzenia następne oziębiły zapał Lubomirskiego, lecz nie nadługo; chocimska wygrana znalazła i w nim entuzyastycznego chwalcę, chociaż w samej wyprawie nie brał udziału, wedle własnych słów w tejże dedykacyi:

Mnie kiedy srogie nieba zabroniły
Serca i ręki na tej wojnie użyć,
W czym przyrodzeniu memu uczyniły
Gwałt i nie dały tobie mi tam służyć —

Śpiewać mi dzieła twoje zostawiły,
Tymci przynajmniej teraz się przysłużyć,
Pokiej do usług ojczyzny bogowie
I twoich oraz nie wrócą mi zdrowie.

Panegiryk wyszedł p. t. Classicum nieśmiertelnej sławy IW. wodzów... i cnego rycerstwa... otrąbionej po... victoricy pod Hocimiem d. 11 list. r. p. 1673 otrzymanej, stylo panegyrico a oyczystym rytmem opisane 1674 r. 10 marca Kraków. Schedel, 99 str. 4⁰ (egzemplarz Publ. Biblioteki w Petersburgu), dedykowane Sobieskiemu, podpisane literami S. L. O. K. Ł. K. S. (jakie Załuski uzupełnił: olsztyński, kałuski starosta). Classicum, mylnie przez Lindego nieznanemu jakiemuś Samuelowi Leszczyńskiemu przypisane, zbudowane na podobieństwo Pałacu Leszczyńskich S. Twardowskiego 1643 r.; w bardzo obszernej i napuszonej alegoryi opisany pałac sławy i wchód do niego, jego malowidła (herbów i scen bojowych), wyliczeni dawniejsi wodzowie, wprowadzona cała mitologia; dalej przypatruje się sława bojowi Chocimskiemu i wielbi w końcu bohatera, streszczając dzieje młodości i poprzednich czynów [1]).

Już następnego roku, na wjazd i koronacyą nowego króla, połączyli obaj Śrzeniawici i obaj Podgórzanie, płody swych muz dla uczczenia chwili uroczystej. Lubomirski wykończył rzecz swą, zdaje się, rychlej i przesłał ją Potockiemu, co tego do własnej pracy natchnęło. Obie wyszły razem p. t. Muza polska na tryumphalny wjazd najaśniejszego Jana III po dwu letniej elekcyej na szczęśliwą koronacyą z mar-

[1]) Szczegóły tego, mniej udałego, bo nadto retorycznego poematu, są wcale ciekawe. Syn Jerzego składa gorące hołdy pamięci Maryi Ludwiki: takiej „mężyce“ Polska nie miała i mieć już nie będzie; jej nadzwyczajne odwaga, rozum i litościwe serce (ona podejmowała „z gnojów nagimi ognikami iskrzące dziewczęta“), jej zasługi (zakończenie wojny ruskiej i kozackiej, przeciągnienie elektora na naszą stronę) skreślone na str. 27—31. Z wodzów wychwalony głównie Korecki (str. 34—43), opisana jego ucieczka z niewoli tureckiej (na białe morze, „którym jak idysz tak idysz dobierze że się pewnej wyspy“ itd.), dalej Wiśniowiecki, Lubomirski („Które uczonych athenaea jako w jego domu? Toż potym na domową kłótnią żebym onę Już nie patrzył, na oczy zapuszczę zasłonę“) i Czarnecki: Sobieskiemu się chwali, że w wojnie domowej wytrwał po stronie królewskiej! W opisie chocimskiej St. Morsztyn chlubnie wspomniany („Morsztynowi nietylko przystojne są rymy Ale go nic nie mierzią i prochowe dymy, w obojgu tym wystarczy“ itd.). Motowidło „wodził onych jeszcze serdeniat ostatki“. Dedykacya, w 13 strofach heroicznych życzy marszałkowi i hetmanowi (o elekcyi niema jeszcze wzmianki) długiego żywota i przekazania sławy swojej synowi, Jakóbowi; poemat sam pisany w wierszu 13 zgłoskowym; obok kilku wyrazów ruskich (np. jego nadwereżysz, nadwereżony) uderza używanie wyrazu prócz = tylko, np. (o Sobieskim zagranicą) tameś się, nie dziardynów wonnych pilen prócz i delicyj, lecz fortec obronnych i obozów napatrzył str. 89, a oprócz tylko swary i tumulty co zaczną 96, i on Afrykan z mału prócz ruiny marzy sobie Kartaginy 88.

sowego pola do stołecznego miasta Krakowa (folio, druk łaciński). Od str. 1—38 idzie wiersz Lubomirskiego (jak Załuski na egzemplarzu własnym zaznaczył), w 173 (w druku mylnie 153) strofach heroicznych, ciąg dalszy materyi z Classicum, od słów:

Król jedzie! Muzy, do lutni, do cyter,
Niechaj się każda z swoją sztuką pisze itd.

Następuje opis minionych właśnie lat, srożenia się Turków za Michała:

Król nie wojenny, choć wielkiego przodka,
Co gorsza: młody i wierzący, zaczem
Każda u niego miejsce miała plotka:

niewstydliwi pochlebcy śmieli przy ogólnych klęskach i żalach pisać tryumfalne panegiryki, lecz poczuł cug Polski, że nie Apolo, tylko Faeton nim kieruje i wyprzągł się; dosiadł teraz wozu Belerofon „słodkie do lekkiej przybierając chodze Orłowi buje, Pegazowi (pogoni litewskiej) wodze“ i uśmierza pożar „srogiem niewczasem przezimem, choćci mu Pegaz trochę zadem ciska“; inaczej niż poprzednik, „co wskok koronę, wskok żonę brał z Wiednia“. Po upływie roku radzą wszyscy królowi, spocząć na zimę i wyjechać dla koronacyi, ale on, nie wczasownik (lubiący wczas, wygodę), w dłuższej przemowie (strofa 24—40) nie zgadza się. Dalej wraca żal po straconym Kamieńcu; wyprawa Jabłonowskiego, idącego „pierwszemi na N i e d o b o r żłoby“ nie powiodła się wprawdzie; zdobywa się kilka zamków i zatacza obóz zimowy; lecz również nie udał się Turkom i Tatarom pochód, ledwie że Zbaraż, Podhajce, Trębowlą (z Chrzanowskim) ubiegli. Od strofy 142 życzenia koronacyi pomyślnej itd. [1])

Od k. K_2 do O_2 następuje P o c z t a Potockiego, ze wstępnym wierszem:

Pożąwszy żrałe niwy pracowity żeńca
Bez kłosianego nazad nie wraca się wieńca,
Którym skoro wesołą skroń swoję przybierze,
Jowiszowi ofiarą da go i Cererze.
W takim wieńcu z herbownej gdy się wracasz niwy,
Witają cię poddani, królu miłościwy!

[1]) Język wiersza nie pozostał bez wpływu na dykcyą Potockiego, znajdziemy u niego naśladowane np. wszyscy się na cie (Sobieskiego) cale o b a r ł o ż ą; krew lał c h u s t e m (zam. hustem); w straconej prawie fortuny z a w i e r c e; padł on obrzym ś n i a t e m; n i e w c z y m ktoś mądry obszedł koronę na drodze, z k a w a ł k o w a ć, w y ł a c n i a ł y i i.; przejął Potocki i kilka obrazów, np. Faetona; rusyzmy: do r o z h o w o r u, n u ż ą i i.; inne: na błot gęste o d c h y l i s k a, korony rozszerzając s t y k i (granice), do jednej suchara s k a r u c h y; z tą c h a r a m z ą bezbożnią niewczesną odprawiasz p o d r o ż n i ą itd Co znaczy: gdy wiosna porę otworzy a t ł a n u? (pochodów konnych? od a t l i jeździec?).

Już lato, już i drugie minęło; ty z ręki
Sierpa nie puścisz; dajże Jowiszowi dzięki,
Daj Cererze, która przez naszych win uprosy
Dałać zbierać dojzrałe wiecznej sławy kłosy;

ona ci włoży złoty wieniec, lecz ty nie gardzisz i niewiędnącym wieńcem Muz; następują anagramy, ulubiona zabawka Potockiego (Jan Sobieski — osiane skiby, i Jan krol — rolnik). Od k. L zaczyna się wiersz sam:

Kiedy po długiej najpierwszy raz zimie
Pługu się oracz pracowity imie,
Szukając w pocie czoła chleba sztuki,
Zaraz obaczysz wrony, sroki, kruki itd.

Wiersz cechują znane właściwości Potockiego, więc antypatya przeciw obcym panom, po Auguście przez sto lat

Przybraliśmy panów ogranicznych,
Przez niedołężnych białychgłów zamęście:
Wspak się sarmackie obróciło szczęście...
Noc zgoła ze dnia, gdy w lewo i w prawo
Lecą nabyte prowincyje krwawo....

dalej sarka ponownie na „snopy“ Wazów (herb):

. . . . . Jużeśmy dosytem
Ich nieszczęśliwem nakarmieni żytem,
Jeszcze nas z niego plewy dawią, choćby
Nie śnił się, wziąwszy Inflanty od młodźby.
Przez sto lat rządem wygłodzonych marnem
Ta niwa (Janina króla) pleniem (plennym rkp.) odżywi nas ziarnem.

Zeszedł nam wprawdzie miesiąc (Wiszniowieckich), ale „na samym nowiu gdy jeszcze był szczury“ (szczupły), wiecznie się „zapaciepił“ (zaćmił). Wychwala cnoty obywatelskie Sobieskiego, jego niewzruszoną stałość, miłość ojczyzny, nie mszczącą krzywd własnych (jak Koryolan lub Narses); oskarża rozwiozłość języka, nawet u astrologów-minucyarzy, wyrzucających hetmanowi sztuczki Makiawelskie „kiedy leda b i k piórkiem (piorem rkp.) tak dziwaczy, pisząc co aspekt (affekt rkp.) dyktuje mu prędki a ono dosyć szewca po napiętki“: za takie wróżki godziły się dawniej zawoje na szyję a żelazne buty na nogi (dodane w druku).

Szczyci się z elekcyi: tak urosną i najdrobniejsze państwa, gdzie się cnotą nie naturą, z Pola na tron wchodzi; nie ty o koronę, ona się o ciebie starała; wiele cię od niej ostraszać mogło: niewdzięczność; swawola, ubrana „cienką złotej szlacheckiej wolności sukienką“; niepłatny żołnierz, który się chyba po śmierci kwarty doczeka; nędza w kraju, gdzie „ledwie ta trocha miedzi się już warta“; złupione kościoły; zastarzała wojna: mimo to wszystko zdałeś się na wolę Bożą.

Każdy dalszy ustęp zaczyna aluzya do herbowego Pola: „Onoć to Pole“ na którem Cincinatus orał; koń Daryusza rżał; snopki synów Jakóbowych przed Józefowym się kłaniały itd. wedle znanej maniery Potockiego, gromadzącego wszelkie możliwe porównania i aluzye z dziejów starożytnych i pisma św. Wobec orła polskiego, wietrzącego ścierw chocimski, szydzi z rakuskiego, a uprosiwszy błogosławieństwa Bożego nad królem i jego potomstwem na tronie (niech z nich zwycięża ów Szwedów, ów Turków, ów durną Moskwę) życzy zdrowia, szczęścia, pokoju, przynosząc „pierwsze mojego poddaństwa dowody“, niby trochę wody z owym ubogim (przed królem perskim) — „Mizerna poczta, ani jej licz w szyki między uczonych pism panegiryki“, lecz jak Bóg wszystko przyjmuje, przyjmij i ty tę kroplę wody,

. . . . . którą twe ogrody
Z miałkiejć Śreniawy, lecz życzliwie rosi
Wierny poddany: uniżenie prosi,
Bez wszelkich względów i bez wszelkich prywat,
Mówiąc z dobremi: vivat! vivat! vivat!

Tekst rękopiśmienny (we Wirydarzu) różni się miejscami od drukowanego; i tak brak mu wierszu wstępnego; przytyk do orła niemieckiego, odnoszący się do Karola Lotaryńczyka i jego nieudałych aspiracyj do tronu polskiego, brzmi tu:

Latał i drugi, już to na powtórki,
Chcąc na sarmackim berle skuść przepiórki,
Lecz darmo! bowiem zronionemi piory
Musiał odlecieć na lasy, na bory!
Już się żegnamy z wami, miłe pludry [1]),
Niechaj ma Wiedeń peruki i pudry!
Za nam się z strojem starożytnych panów
Wrócą tryumphy Zygmuntów, Stephanów,
A cudzoziemskich zbytków wielkie tłumy
Pożeną pawy z pudry i perfumy.

Ustęp o minucyarzach, brzmi również odmiennie:

Nie minucye, bo wam tylko tyle
Wolno, ale już składacie pasquile.
Ów, co się zdrajcą z francuskiego zowie — (Treter)
Jak się rzecz dobrze wyraziła w słowie!
Wielkaż to wolność, ba swawola raczej, Kiedy itd.

[1]) Trembecki dopisuje u boku: Znowuśmy po śmierci Jana III przywitali pludry. Zamiast na lasy, na bory, w druku: na tarnowskie góry, a zamiast ostatnich dwu wierszy mowa w druku o owych świętych postrzyżynach „kiedy kraszono kudły na czupryny“ (por. wyżej podobny zwrot w Katalogu). z aluzyą do ślepoty Mieszka:

I przejrzy, da Bóg, ślepa oczu bolem
Po cudzoziemcach, pod swym Polska królem.

Innym razem zwrócił się Potocki z panegirykiem ku królowi, gdy, zostawszy podczaszym, uraczył go „Pełną“, podaną na dzień 24 czerwca 1678 r.; wiersz ten od dawna drukowany, pomijamy. Podziw dla króla ochłódł niebawem; podziwiał tylko jeszcze bohatera-wojownika i uniewinniał słabości człowieka, sympatye zachował do końca, lecz dla wiktoryi wiedeńskiej rymów już nie znalazł: głuche, niewdzięczne o niej milczenie panuje w pismach jego, tem dziwniejsze, że są liczne wzmianki o Parkanach, ostre wycieczki przeciw niewdzięczności i bucie rakuskiej; nienawiść przeciw Rakuszanom tak silnie przeważała u Potockiego, że ani tryumf krzyża nad półksiężycem ani sława oręża polskiego nie pogodziły starca z akcyą dla nich podjętą; dalsza zaś akcya toczyła się zbyt niefortunnie, by o niej co pisać się godziło. Z ojca przeniósł sympatye i na królewskie potomstwo, wyraził je w dedykacyi Argienidy królewiczowi Jakóbowi; w Moraliach II, 188—190, czytamy dłuższy wiersz na dzień 13 listopada 1694 r., kiedy córka, zaślubiona elektorowi bawarskiemu, z Polski wyjeżdżała; wiersz, popsuty nadmiarem mitologii i panegiryzmu, góruje w życzeniu, żeby przyszła księżniczka cesarze rodziła. Spółczesne dzieje, mianowicie niefortunne wyprawy tureckie, glozował nieraz starzec, trafnie lub zgryźliwie, lecz wycieczek tych satyrycznych nie możemy wliczać między wiersze historyczne.

V.

Romanse i Nowele.

O talencie epicznym Potockiego i lubowaniu się w tej formie świadczą, nie historyczne wiersze jego, lecz powieści wierszowane, chociaż i w nich brak swobodnej inwencyi zastąpiony naśladownictwem jakiegokolwiek wzoru, Liwiusza czy Barklaja, Heliodora czy Thuana. Tu należą oba obszerne romanse, Argienida i Syloret, znane z druków. Argienida, pisana w latach sześdziesiątych, Syloret później; Argienida pojawiła się w druku jeszcze w samą porę i znalazła wielkie powodzenie, Syloret spóźnił się o kilkadziesiąt lat i przeszedł niepostrzeżony, bo smak zmienił się już gruntownie.

Powodzenia Argienidy dowodzą trzy jej wydania (1697 r.; w pierwszym tomie Bibliotheca Polono-Poetica 1728 r.; 1743); liczniejsze odpisy po bibliotekach np. w Petersburgu (Польскія XIV folio nr. 2, kart. 492; nr. 24, kart 343 i nr. 29, kart 479); wyciągi, np. Historya o Argenidzie królewnie sycylijskiej summaryuszem wybrana z łacińskich ksiąg J. Barklaja ku wiadomości ludzkiej wydana, Kraków Cezary 1704 r., 110 str. 8°; kontynuacya, X. Waleryana Wyszyńskiego, piara,

wedle dzieła ks. Bugnocyusza, wydana z rękopisu Załuskiego po śmierci autora kosztem Sapiehy dla nalegań miłośników r. 1756, zewnętrznie przystosowana zupełnie do pięknego lipskiego wydania pierwszej części, lecz bynajmniej nie odpowiadająca »osobliwszej piękności wiersza“ Potockiego, prozaiczna, choć gładka; wreszcie naśladowania, gdyż np. taki Lechus Skórskiego i polska przeróbka jego (Lech Polski itd. X. Bened. Kotfickiego, 1751 r.) mało od Argienidy się różnią. Potockiemu, nieumiejącemu zdaje się po włosku, a pewnie nie po francusku, pozostały obce francuskie romanse, „romanije“, jak je Lubomirski nazywa, Cyrus, Koloander, Dianea i i.; on rozczytywał się tylko w łacińskich, bądź starożytnych, tłumaczonych z greckiego, jak Etyopiki Heliodora, bądź nowszych, oryginalnych, jak Argienida Barklaja. W Argienidzie zajęły go prócz awantur nieskończonych, uwagi i maksymy mądrego autora, przystosowanie ich do rzeczy domowych a kto wie, może i wzgląd na to, że jak Argienida miała przedstawiać alegoryą Francyi i ubiegających się o Francyą książąt, tak i na Polskę Jana Kazimierza różni kandydaci godzili, więc i do polskiej Argienidy klucz jaki politycznego tłumaczenia dałby się wykoncypować.

Syloret napisany bez jakichkolwiek ubocznych względów. Jest to dzieło na poły oryginalne; dla obu zewnętrznie zlepionych romansów, na jakie się rozpada, próżno byśmy szukali ściślej odpowiadającego wzoru; lecz ingredyencye, jakie się na te dwa romanse złożyły, wszystkie a wszystkie obce; sytuacye i zawikłania, szukanie się wzajemne par kochających lub ojca i dzieci, na lądzie i morzu, niebezpieczeństwa od zbójców i zwierza, zmiany nazwisk, próby wytrwałości i czystości, ślepe żądze i opór im stawiany, leki i trucizny, wróżby i znaki, spotykania się w świątyniach, u wyroczni, we śnie itd. itd. przejęte żywcem z wzorów starożytnych. Ze swego dodał autor formę wiersza, język barwny a jędrny, uwagi trafne, ton miejscami humorystyczny, mimo całej biedy, jaką Syloret-Potocki cierpią, straciwszy dzieci, choć ów je na ziemi odzyska, a tego tylko nadzieja przyszłego żywota pociesza. I Syloreta trafia się po rękopisach, chociaż mniej często niż Argienidę, np. w ręk. Ossolineum nr. 40, Publ. Bibl. Petersb. Польскія XIV, Quarto, nr. 91, kart 171; Jagiellońska nr. 132 (Wisłocki, Katalog I, 54) i i.

Lecz obok tych obszernych, po kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy wierszów liczących poematach pisywał Potocki i krótsze, nowele, których bohaterami — zawsze kobiety, niby „Wzory pań cnotliwych“ (Kochanowskiego), ale wierszem. Zaczął był od wzoru biblijnego, Judyty, jak widzieliśmy jeszcze na początku lat pięćdziesiątych i wrócił do niego, po ukończeniu Argienidy, lecz już nie z biblii tematu zaczerpnął. Obok biblii stanowiły dzieje rzymskie, Liwiusz (szczególniej zaś

Tacyt) ulubioną lekturę Potockiego; cóż dziwnego, że w nich odnalazł najpierw nową bohaterkę. Nie Lukrecyą, odstręczał go może dawno już istniejący wiersz polski o niej (Historya o Lukrecyey rzymskiey, pobożney y szlachetney matrony vczciwym y cnotliwym mężatkom przykład wieczny, b. m. i r., 8 kart, 4°), chociaż jej jeszcze dziesięć oktaw poświęcił a Scypionowi i Allucemu trzynaście, w noweli, którą o Wirginii napisał. Z nowel jego znano potąd ogólnie właśnie ową Wirginią, częstą po rękopisach, np. u Czartoryskich (nr. 1820, folio, bez dedykacyi), w Ossolineum, we Wirydarzu i i., drukowaną r. 1777 i 1841. Wyszła z niekłamanego podziwu Potockiego dla owych dawnych ludzi, którzy choć o zmartwychwstaniu nie wiedzieli, dla cnotliwej sławy żywot kładli, dla owych Rzymian, co

Gdyby pod nowym żyli testamentem,
Rzadki, któryby dzisia nie był świętym.

W dalsze szczegóły nie wchodzimy, odsyłając do znanej rozprawki p. Chmielowskiego (Studya I). Zwracamy uwagę tylko na dedykacyą, pisaną, jak i nowela, w strofie heroicznej. Przesyła Potocki poemat „bratowej“ (żonie szwagra), Barbarze z Moskorowa Morsztynowej, starościnej Kowalskiej, bachmistrzowej żup krakowskich, choćby dlatego, że i jej patronka „od rąk ojcowskich poległa Barbara“, jak Wirginia — acz dla innych powodów. Zastanawiają jednak pierwsze wiersze dedykacyi:

Wraca się znowu do ciebie ma dama.
Lecz gdy jej pierwsze bezpieczeństwo zganią,
Choć nic nie zmyśla pewnie ani kłama,
Na zrzędną bardzo padła Starą Panią itd.

Jeżeli poetę dobrze rozumiemy, znaczą słowa jego, że powtórnie posyła wiersze, jakie się za pierwszym razem nie podobały dla niektórych nadto wolnych wyrażeń, wycieczek przeciw kobietom, płciowej miłości itd. Lecz czyż teraz rzecz gdzieniegdzie złagodził? przynajmniej i w tym (nowym) kształcie pozostały zwrotki i wyrazy nadto naturalne, gorszące dziś uszy nasze, ciekawe jako próba tego, co wtedy wobec pań uchodziło. Przytaczamy tutaj najdrastyczniejsze strofy i ich rzekome złagodzenie:

Lecz nie stanęła ta zaraza w Ewie:
Wszytka biała płeć tym jabłkiem otruta,
Chytra, zazdrosna, niewściągniona w gniewie,
Posępna i większa trzyma się jej buta,
I swoich złości kiedy przestać nie wie.
Lecz w tymże frukcie dana jej pokuta:
Zawsze im puchną, ale że nie — garła,
Musi być, o brzuch Ewa go utarła.

Ale to większe u wszech mądrych dziwy,
Że, choć ten owoc tak barzo jest syty,
Choć tak niezdrowy i zawsze czerwiwy,
Srogie do siebie czyni apetity.
Im gładsze drzewo a frukt skołojrzywy,
Trudniejszy przystęp, gdy świat nieużyty,
Nietrzeba węża i cześnika do ni:
Każdy pragnie być na takiej jabłoni ...
.... Też smaki, też ma jabłko ono gusty,
Jako u wszystkich ludzi, tak i w Judzie:
Tak się go imie, kiedy trafi w miejsce,
Wereszka [1]) jako ta, co ma żelejsce.

Otóż w rękopisie (we Wirydarzu) czytamy obok owego drażliwego miejsca przypisek: Ten wiersz, modestius pisząc, może być taki:

Równie tak żydzi, jako i poganie,
Od pierwszych świata gruntów marli na nie.

I rzeczywiście, tę „skromniejszą“ wersyą, powtarzają, ile wiem, rękopisy (np. Przyłęckiego) i druki. Poza owym śladem krytyki estetycznej nie zawiera dedykacya nic osobliwszego, staje się wymownym, ale przesadnym panegirykiem na cześć „Wielmożnej na Kowalu Pani“. Pióro Potockiego uzyskało w tym utworze, jeżeli go z Judytą porównamy, całą swą zamaszystość i tak się rozbujało, że na 153 strof całego poematu poświęciło aż 58 strof wstępowi; w przepisie Wirydarza zaznaczył też zdziwiony Trembecki na str. 1015 (zaczyna się Wirginia na str. 1000) „dopiero sama się zaczyna historya o Virginiej“. Prócz braku dedykacyi i owej wereszki nie znaleźliśmy w tekstach rękopiśmiennych znaczniejszych odmianek.

Jako pendant do biernej zresztą heroiny rzymskiej, wystawił Potocki wizerunek nowożytny, czerpiąc z innej ulubionej kopalni wzorów i przykładów, z dziejów bohaterskich walk holenderskich przeciw tyranom Hiszpańskim. „Historyą równej odwagi ale różnej fortuny dwu pięknych Tressy i Gazele w Hollandyej panien“ przechowały rękopisy, np. odpis Przyłęckiego k. 92—113; rękopis Petersburski, Załuskiego (pochodzący „ex cathalogo librorum Illu. Mich. Stan. Korvin Kaminski gen. exercitus r. Poloniae), Польскія XIV, folio, nr. 16, str. 1—39 (na odwrocie okładki „Anno d. 1675 pisane ty wiersze przez IMP. W. Potockiego podczaszego krak.“) Treść, wzięta z dziejów Thuana (Thou, lib. 40 ab initio), opiewa bohaterskie dwie Holenderki, Tresę i Gazelę, „wiecznych kronik przykładem polskiej godne Wandy, godne żeby je rznęły w marmur Niderlandy“, które zniewagi odniesione po-

[1]) Wereszka, strzała przyłamana, tutaj o obrzezce żydowskiej rozumieć należy.

mściły zabójstwem gwałtowników: Tressa w Bekurcie pod Amsterdamem zabiła pułkownika hiszpańskiego Reblesa, bo ten, gdy długo próżno prośbami i groźbami ją kusił i straszył, w haniebny sposób ją był zesromocił i nad nią towarzyszom pastwić się kazał; rozstrzelana za to od Hiszpanów, lecz oburzony naród wyciął w pięć dni później całą załogę. Gazeli powiodło się lepiej; w Apelbomie, niedaleko Groningi, gdy ją pułkownik Dampier napastował, pchnęła go nożem, lecz Dampier na łożu śmierci wziął z nią ślub i zapisał jej wszystkie dobra; panna-wdowa założyła klasztor i została jego ksienią. Oba poemata, Tressa około 1100 i Gazela około 600 liczące wierszy, odznaczają się żywem i pięknem przedstawieniem; przebija z nich niekłamane uczucie litości i oburzenia, chociaż miejsce opisu przejść duchowych zajmują, wedle retorycznego charakteru dawnej poezyi, mowy — ton utrzymany w całości, skaz stylowych, płaskich lub grubych zwrotów prawie niema — i dziś jeszcze czytają się te poemata nie bez wzruszenia; należą do najlepszych okazów muzy Potockiego i domagają się przedruku. Nazwisko Mileta, ojca nieszczęśliwej Tressy, powtórzyło się później w Sylorecie.

Przytaczamy tutaj wstęp, w którym znamienny dla Potockiego, choć ostrożny, protest przeciw nawracaniu gwałtem do wiary, przeciw „strasznej inkwizycyi, pod której maszkarą tyrańskie się rabieży kryły“:

Nie masz co chwalić — że stąd swoje poczne Xięgi —
Gdy ściśłe ludzkich spółków potargawszy wstęgi,
Szerokie Monarchie, królestwa obfite,
Śliczną zgodą kwitnące rzeczypospolite,
Krwie związki i miłości wyprówszy affekty,
Chcąc sprowadzić do jednej Chrześciaństwo sekty,
Przez więzienia, tułactwa, ogniem, mieczem, buntem,
Pospołu z świętą wiarą wywrócili gruntem.
Gdy pogaństwo w odmęcie co raz łowi ryby,
Wolnym narodom pęta i żałosne dyby
Na nogi i na ręce kładąc, a co cięższej,
Że niejeden za wolność i duszę spieniężyy —
Na co Lew on piekielny ustawicznie strzeże —
Wszyscy się bisurmanią, co żywo się rzeże,
Giną one owczarnie Chrystusowej Grodzy.
Wżdy się tacy znajdują u nas Theolodzy,
Co w uściech miecz sieczysty mając na dwie strony,
Którym koniecznie ścinać powinni z ambony,
Jeżeli gdzie postrzegą w Chrześciaństwie błędu,
Jednak Apostolskiego chybiwszy urzędu,
Żelazem się, od Pogan odwróciwszy, srożą
Na tych, co sobie pismo inaczej wyłożą.
Gdzie im jeden tylko Piotr da przykład w Małkuszu,
Dziś ich tysiąc pozbędzie i z głowami uszu.

Pomsta to, nie życzliwość Nieba, kto uważa,
Przez co się od kościoła nie jeden odraża,
Choć by się też obaczyć mogł kto: lecz bez ucha,
A dopieroż bez głowy, słów Bożych nie słucha.
Nikt nie chce, ani sam Bóg potrzebuje, żeby
Z musu mu Człowiek służył i wierę, dobrze by
W Chrześciańskich królestwach (ale i u nas tu)
Przed żniwem wedle pisma nie wyrywać chwastu,
Żeby zaś, co przykładem widzimy obrzydłem,
Żytu się nie dostało niewczasnem plewidłem.
Pojzrymy po sąsiedzkich niwach z wielkim bolem,
Jako kłosy zdeptane pospołu z kąkolem,
Gdzie przy swego sumnienia stawając swobodzie
Czy błąd czy upór przeczy jednej wiary zgodzie:
Ci co żyjąc od siebie tak daleko boczą,
Krwią się z sobą i śmiercią wzajemną jednoczą.
Wiele (odpuśćcie świętych żołnierze zaciągów),
Takich, co nie dla żołdu i garści szelągów
Lecz ginie dla Swejwoli i rospusty ciała,
Jakich kielka przykładów Hollandya dała,
Gdzie plugawe łakomstwo i wszeteczna żądza
Wielu ciała w grób, wielu dusze w piekło wpądza.
Więc świadectwem poważnej Historyej wsparta,
Komu przypadnie moja do zabawy karta,
Choć prostym stylem ani wybornemi słowy,
Zdziwi się w tym Abrysie Lukrecyey nowej.
Niechże Rzym nie wykrzyka i Pogaństwo ine:
Znajdą się w Chrześciaństwie równe Heroine,
Które z srogiego żalu czystości wydartej
Szły, ale nie bez pomsty, w grobowiec otwarty
I marły dobrowolnie, tylko żyjąc póty,
Póki strzeżonej gwałtem nie stradały cnoty;
Jeśli też mogła która do tego przyjść wprzódy,
Swą lub swego zabojce śmiercią takiej szkody
Uchodziły: przed Marsem tym Ilice losem,
Tym Brytona tonęła w morzu przed Minosem;
Daleko się broniła Tymoklia cudniej,
Wepchnąwszy po skarb swego rycerza do studni.
Niderland, gdzie z natury podziwieniem samej,
Po niskich piaskach sypiąc pracowite tamy,
Obfitą: ale niższą, ziemię, niźli morze,
O polskim chlebie Flander dla żywiołu orze:
Mały kraj, trzechset tylko a czterdziestu przytem
Niemieckich mil w koło się opasał ambitem,
A wżdy dwieście i ośm miast opasanych w mury,
Sto y pięćdziesiąt miejscem prócz wszelkiej struktury,
Cztery tysiące trzysta wielkich wsi po farach
W siedmnastu swych prowincyj zawiera obszarach

itd. itd. po krótkim ztreszczeniu dziejów holenderskich wymienia Amsterdam i jego floty, dążące do nowych światów „kędy morska głębia Przed wszystkimi najpierwiej zaniosła g o ł ę b i a“ (t. j. Columba) i wożące ztąd złoto, „na którym świat do zgody związanych strzał snopem I do złotej wolności swoim wzywa tropem“ (aluzya de legiendy i emblemów dukatów holenderskich, jak w Zgodzie, w. 268). W historyi Tressy silna wycieczka przeciw wyuzdanej swejwoli żołnierskiej, od której i w Polsce sam Potocki niejedno ucierpiał (por. pracę p. Czubka):

Nigdy tak nieprzyjaciel ogniem i żelazem
Jawny mi nie dokuczy, jako żołnierz, który,
W domu ze mną mieszkając, ledwie mię ze skóry
Nie odrze, weźmie mi chleb, weźmie mi pieniądze,
Żonę, córkę, kiedy go psie napadną żądze,
Weźmie bydło, bije mnie, wedle swojej woli —
Nie spali i nie zetnie — przeto dłużej boli.

Drugą historyą zaczyna wprost:

Lepsze szczęście Gazelę w tej potkało mierze.
Nie daleko Groningi ciż stali żołnierze itd.,

kończy zaś:

Zgadnijcież bez afektu, bez wszelkiego względu,
Które z nich lepiej swego poprawiło błędu.

IV.

Wiersze herbowe.

Zamiast pisywać panegiryki trybem ówczesnym pojedyńczym osobom, zwrócił się Potocki ku całemu szlacheckiemu narodowi: jego P o c z e t H e r b ó w jest takim panegirykiem. Ceniąc nadewszystko szlachectwo dla przywilejów jakie nadawało, dla obowiązków jakie wkładało na syna koronnego, cenił on i jego oznaki zewnętrzne: aluzye do herbów i wykład ich alegoryczny pojawiają się wcześnie w pismach jego; epitalamia jego np. bywają zwykle nieosobiste, nie prawią o cnotach i zaletach pary lub jej przodków, lecz wróżą pomyślność, życzą i żartują (często arcynieprzyzwoicie) z powodu łączenia się herbów. Ubolewając nad coraz widoczniejszem skażeniem dawnej cnoty przodków umyślił poeta wystawić spółczesnym zwierciadło: wykazując, jakich cnót i przewag szlachectwo niegdyś bywało nagrodą, jakie mu zasługi i chwały się należały, umyślił ich przestrzedz, wzruszyć, przypomnieć, co za obowiązki na szlachcicu ciężą. Ztąd jedna część Poczту, opowia-

dania o nabyciu szlachectwa lub herbu, jakie w Okolskim czytał lub u spółczesnych słyszał; odwrotną stronę medalu, sprosność postępowania, odstępstwo w obyczajach, u herbowego pieciucha-domatora, sknery, utracyusza, opoja itd., dodawał niezmiennie; przytem żarty na łysego herbownego, których do uprzykrzenia komponował i wycieczki częste przeciw herbownemu księdzu, źle pełniącemu obowiązki stanu: jakiej napaści za te wycieczki doznało po śmierci autora dzieło, opowiedzieliśmy w Bibliotece Warszawskiej 1893 IV str. 429—432, jak nietolerancya czasów saskich, w osobie ks. Wojc. Stawskiego, zaczepiła (około r. 1718) dzieło, aprobowane dawniej przez cenzurę duchowną. Lecz nie zamierzamy tu mówić o samym Poczcie: olbrzymi ten zbiór wierszów moralizujących i satyrycznych, a zarazem anegdot szlacheckich i alegoryj, zasługuje na połączenie i omówienie z innemi wierszami tegoż rodzaju, w Moraliach i w Ogrodzie, aby całokształt pojęć społecznych i religijnych autora wydobyć. Zadziwia tylko niewyczerpana fantazya autora, czepiająca się byle najdrobniejszej wskazówki, snująca najobfitsze obrazy i koncepty; zadziwia niezmordowana chęć do pracy, zakreślająca sobie najobszerniejsze zadania i wykonująca je statecznie; zadziwia obfitość rymów i łatwość wysłowienia. Poczet rósł powoli; w Ogrodzie opowiada autor kilka anegdot, nie wiemy czy prawdziwych, jak jeden i drugi naiwny żołnierz za protekcyą autora i do szlachectwa i do herbu wśrubować się myślał; część Pocztu przesłał raz autor poufałemu przyjacielowi i poecie, Andrzejowi Żydowskiemu.

Nie wszystko jednak, co Potocki o herbach napisał, nadawało się do druku. Wspomnieliśmy już, że asumpt do epitalamijów brał on z herbów; epitalamija te bywały tak rubaszne i swywolne, że wraz z innymi podobnymi na herbownych w dworskiej ospie, na wdowy ludzkie itd. wykluczyć je musiał z Pocztu i stworzył z nich oddzielny zbiór; nazwał go Odjemkiem od herbów szlacheckich. Nie wynika z tego bynajmniej, żeby Poczet cały odznaczał się nadzwyczajną wstrzemięźliwością i skromnością dykcyi i obrazów; są i tu rzeczy, należące, wedle naszego zdania i smaku, nie do druku, nie do księgi poważnej; tylko co nadto grzeszyło i gorszyć by mogło, zebrało się w Odjemku. Ale o zgorszeniu chyba mówić nie można; naturalia non sunt turpia było zasadą estetyczną Potockiego, przewodnią i przy omawianiu stosunków płciowych. Nie ma tu, jak u Morsztynów np., żadnego erotycznego, lubieżnego odcienia — brak go też w całej twórczości Potockiego; zna on miłość małżeńską, rodzicielską, przyjacielską, polegającą na wzajemnem przywiązaniu i szacunku, na pełnieniu obowiązków, na wierności i uległości; poza tem istnieje jeszcze tylko sam akt fizyologiczny. Są zresztą w Odjemku i wiersze treści politycznej, wycieczki przeciw

duchownym, nawet anegdoty niewinne. I podobał się szlachcie Odjemek, przynajmniej można się z nim nieraz po rękopisach spotykać, albo w układzie alfabetycznym wedle herbów, albo bez niego, w zbiorze zupełnym lub tylko w wyborze. Np. rękopis Bibl. Publ. Petersb. Польскія XIV Quarto, nr. 30 (Załuskiego), str. 208, Odjemek, przedmowa; od str. 11 Alabanda — 206 Szaszko (M krzywe) do Panny:

Pośliznęła się leżąc ta panna nieboga,
Wystąpiła jej z krzyża na bok lewa noga,
Aż brzuch opuchł: tak ją ten przypadek osłabił.
Naraiłbym, co by jej w biedrze nogi nabił.
Ale pomoże kata! Jużeśmy świadomi,
Że miasto naprawienia tym bardziej ochromi.
Stulać nóżki panienki! tak się nie rozczośnie;
Raz ze stawu wypadła — do śmierci nie zrośnie.

Początek Odjemka, przedmowa i herby od Alabanda do Belina, jest w rękopisie Польскія XIV, Quarto, nr. 95, k. 38 do 49 (brak końca; ze zbiorów Załuskiego). Odpis Odjemku, bez porządku alfabetycznego, u Przyłęckiego k. 136—188; wybór z Odjemku w rękopisie poznańskim, z którego p. Erzepki Merkuryusza wydał, str. 416—420. I cel Odjemku satyryczno-moralny, przestrzega, karci, szydzi poeta, np. z okazyi herbu Mikulicz (troje M):

Nie odmieni troje M w herbie twojej winy:
Mizerny§, Marny, Mały; nie masz odrobiny
Marsa ani Minerwy, prócz Mamony trochy.
Jako w urodzie, tak w twym rozumie przepłochy.
Nie wiesz, co miecz, co multan, czym munsztuk z muszkietem
Różni się, nie dźwigałeś jak żyw zbroje grzbietem.
Masz ty mały materac, młynek, mąka ze rży:
To twój herb, to twojego szlachectwa się dzierży.
Odmień na K troje M, dobrze radzę wierę,
W sygnecie — boś kiep, kutwa, kaleka — literę.

Do panny herbownej.

Masz męża, ale kiedy nie może, cóż po nim?
Żaden nie sprząga wołu leniwego z koniem.
Żałuję przy trojgu M w herbie twej urody,
Że cię wziął melankolik, mizerny, choć młody,
Mskłą, Marską, Modną damę — mogłaś sobie smyka
Przybrać, żebyć prostował korek u trzewika.

Domatorowie są celem nieustannych pocisków, obok nich łysi niemal przy każdym herbie wspomnieni, przewijają się i ustępy z anegdot, szerzej w Ogrodzie wypisanych, np. o owych kawalerach, co to i świni ucha nie ucięli, nie słychał taki jak żyw

O Turkach, bo ich sobie inaczej nie wspomni,
Jeśli mu się z żołnierzem zdarzy wdać w rozmowy:
Owi to, co ręcznikiem zawięzują głowy

Zdarzają się i wcale nie złe dowcipy, ale wszystkie te wybryki staroszlacheckiej fantazyi do druku dziś się nie nadają, trudno też co wybrać, coby nie raziło uszu.

Lecz w Odjemku cenimy bardzo jednę rzecz: przedmowę, ważną dla szczegółów i zwierzeń samego poety o swoim zawodzie żołnierskim i literackim, rzewną dla smutku ojca, jaki z niej bije, dla melancholii starca, z jaką na świat patrzy, ciekawą dla znakomitego stylu, jakim jeszcze włada poeta, jakby żadnego, mimo podeszłych głęboko lat, nie czuł znużenia. Jedna to z piękniejszych prób jego talentu, przytaczamy więc z niej obszerniejsze wypiski:

Naturą to, czy ziemią, czy dzieje obiema,
Że każda rzecz na świecie do zgorszenia się ma,
Choć Bóg, jako czytamy, wszytko dobre na niem
Stworzył — ziemia przeklęta moim winna zdaniem,
Sama skazi najpierwej, sama się wypłoni,
Że ją przyszło odwilżać w potopowej toni...
Wszytko opak i wszytko na dół się obraca:
Ślepy nie widzi, że się już wiek światu zkraca.
Więc na pług nie spuszczając, w pożywieniu ścisłem,
Przyjdzie, co kto zdoła, pomagać przemysłem.
Trudno jednym zaorać, trzeba wołów sprzęży,
Ztąd u nas rzemieślników najwięcej a księży.
(Zbójców tu i złodziejów, którzy dla zdobyczy
Nie na chleb, choć przemysłem robią, nikt nie liczy).
Jam się aż ożeniwszy, późno postrzegł w błędzie,
Żem, wcześniej, nie pracując, mógł żyć w rewerendzie.
Rzemiesło też nie ładnie z szlachectwem się zgodzi,
Do wierszów pisania chęć tem bardziej zawodzi.....
Dzieci już nie mam, jakich wedle mego zdania
Żaden ociec nie mógł mieć do upodobania
Równo ze mną i nie wiem, jeśli to ślepotą
Nazwać może, gdy z światem cnotę zowę cnotą.
Odpuśćcie mi ojcowie i wy, proszę, matki!
Jeśli mię miłość znosi, biorę tych za świadki,
Co je znali — do żywych tylko zazdrość żwawa,
Do tych, którzy już w grobach leżą, nie ma prawa.
Wiersze piszę, a choć ich tak wielka machina,
Kto widział, za jednego frymarczyłbym syna,
I sam bym (serce mi jest i sumienie świadkiem)
Z opłakanego świata szedł do ksiąg przydatkiem.
Lecz nie idą frymarki, gdzie każdego człeka
Tenże koniec co i ksiąg najuczeńszych czeka.....

Łakomstwo, próżnowanie, zbytki (wielka dziura
W cnocie) oraz i szable stępiły i pióra.
Nikt nie pisze, prócz księży, jedneż wszytko rzeczy
(Bardzo pięknie — cóż kiedy żywot pismu przeczy?)
Tak siła, że ktoby chciał, i w nocy i we dnie,
Trudno przeczytać, bo swą wielkością spowszednie..
Znowu do siebie, ludziom dawszy pokój, wracam,
Żeby go też i ludzie moim dali pracam.
Jąłem się wierszów pisać, nie z inszej przyczyny,
Tylko żebym tłumaczył na polskie z łaciny,
Zkąd mógł być cnoty przykład abo polityki:
Niechciała mieć fortuna wszytkich łacinniki,
Zwłaszcza zacne matrony, którymby przystało
Wiedzieć, co się na świecie starych wieków działo.
Teraz mieć z umarłymi nie mogąc poczciwych,
Z szkodą do zabaw ludzi przybierają żywych.
W domu teszno, nie chce się wdawać w gospodarstwa,
Więc na przejażdżkę abo, choć zdrowa, w lekarstwa.
Inszych kaw nie wspominam — mąż jako w rosole
Żałuje, że nie była z młodu pani w szkole.
Wolałby za nią nosić z kałamarzem tekę,
Choć już w leciech, żeby z nim czytała Senekę,
Niż czekać do północka, rychło mu znać dadzą,
Że ją kawalerowie z muzyką prowadzą.
To tak biała płeć wiek swój leda jako tryźni,
Czymże też nieukowie bawią się mężczyźni?
Piją; karty, warcaby na przemiany tłuką;
Psy karmią i tą szkolnej wetują nauką.
Drugi, przyszedszy z gumna, choć przez okulary,
Nie mając co, kalendarz ślabizuje stary.
Więcem przeto sowitej nie folgował pracy,
Żeby mieli zabawę, w łacinie prostacy:
Nie dla ostentacyej, nie dla próżnej chluby
Nigdy mi te na sercu nie wyrostą czuby.
Dość żem w siedmnastym roku, pókim nie uchował
Na obronę ojczyzny synów, żołnierzował;
Tejże potem ojczyźnie kilkadziesiąt człeka
(Za co nie tu, na niebie nagroda mnie czeka)
Na Szwedy, herbu mego okrywszy ich płatkiem
Stawiłem własnym kosztem (mam sumienie świadkiem,
Choćbymci jeszcze na to starych nalazł braci,
Ale cnota sumieniem sama sobie płaci)
Nie przez dwie kampanie, przez całe dwa roki
W błocie raz, drugi w śniegu wycierając boki
(Niech się za swe zasługi panu przykrzą inni,
Duszę dobrzy synowie za matkę dać winni).
Więc świeckiej nie szukając ztąd chwały — chybaby
Z wierszów bym jej chciał? (które dziś piszą i baby).

Cóż robić? skoro z konia długa starość zsadzi,
Wiedząc, że próżnowanie na zgubę prowadzi,
Nim człeka pożądana śmierć wepchnie do grobu,
Stradawszy żony, synów (żołnierzami obu),
I ciebie, z którym mię śmierć z córką mą rozłącza
(Bez łez wspomnieć nie można) cny starosto Sącza!
— Miejsce gdzie Troja była! — któż z tą panią wskóra? —
Nic mi nie zostawi, krom papieru a pióra,
Żebym pisał nagrobki w moim domu pustem,
Rzewnych łez, które z oczu płyną, inkaustem.
Po tych, co stało czasu, rzeczy się rozliczne
Wprzód nabożne pisały, dalej polityczne
Historye i bajki (nie owe co dzieci
Usypiają — wszak też to Ezopa nie szpeci,
Gdy bywszy filozofem, w rozmaitych bajach,
Ćwiczy w cnotach, przestrzega ludzi w obyczajach).
Czy tylkoż gospodarstwem, dla pieniędzy głowę
Tak zaprzątnąć, jakobyś chciał świata połowę
Zakupić, co jeść i pić, dłużej, niż mu pora?
Jednego będziesz miał swych skarbów sukcesora:
Cały świat, co na piśmie (godnie-li) zostawisz.
I żywota przedłużysz, przez to, że się wsławisz.
Więc gdy, jako się to już wspomniało na razie,
Wszytko, co ziemia rodzi, swej podlega skazie
(I owoce i zboża, zkąd siła i młynki,
Żeby od jędrznych nikłe odłączać podczynki) —
Nie zboża, nie owoce, ale nawet księgi
Nie mogły być powszechnej wolne niedołęgi.
Bo nie wiem, jeśli dotąd wyszła na świat która,
Żeby swego za czasem nie miała cenzora —
I Maro i Homerus, choć ich świat prymatem
Uczcił między poety, musieli być na tem
Przetaku — ja po wszytkich zbierając podkowy
Miałbym cenzury, miałbym ludzkiej ujść obmowy?
Najdują się, lecz nie wiem jako ich pomienić,
Którzy, miasto poprawy, cudzej się odmienić
Prace i tu i owdzie, choć leda co brydzą,
Żeby za własną swoję udali, nie wstydzą.
Którysz gorszy? (choć i ten i ów nie dobrodziej)
Lecz proszę bez urazy: czy Zoil czy złodziej?
Żebym nie bał złodzieja, nie mówię tak hardo
(Może kraść, gdy śmierć uśpi gospodarza twardo);
Żebym uszedł zgryźnego na swe wiersze Moma,
Rachowałem się z nimi przez długi czas doma...
Pisawszy Herby Polskie, nie zdało się ładem,
Suć zboże do sąsieka pospołu z pośladem,
Odłączyłem od rzeczy poważniejszych żarty
Jak plowy od żyta na osobne karty...

Podgórzanin to pisał, niechaj nikt nie sarka,
Nie znajdzieli pszennego w tym Odjemku ziarka.
Nie będzieli w nim kura żadnej miała zobie,
Zje go wół, zje kobyła na przednowku w żłobie.
Trzebać było i drugi Odjemek tu zrobić
Z tych, co się szlacheckimi herbami chcą zdobić,
Z ojców i z matek bywszy prawdziwymi chłopy,
Ba i sami na pańskiem młócywali kopy.
Skoro na karbownictwie nazbierali groszów,
Szlachtą się zwą, przypadszy z siermięg do kontuszów.
Lecz trudno, bo takiego mieć nie chcemy młynka,
Żeby odwiał szewskiego od szlachcica synka...
Byłaby na to, gdyby słuchać chciano rada,
Niechby każdy pokazał w grodzie babę, dziada.
Spytasz, którym się herbem, którym pisze dziełem,
Aż on w Polsce Tęczyńskim, w Litwie Radziwiłem.
Tak wysoką szlachectwo swoje znaczy cechą,
Tarłem będzie z Toporu a z Lisa Sapiehą.
Siłu i cudzoziemców, porodzonych z niemek,
Bez wszelkich zasług szlachty, pisaćby w Odjemek;
Siłu, co tak rok jedną z mieszczany połacią
Siedzieli, kupców, dzisia pisze nam się bracią.
Jeśli z wiary, pozwalam (bo tak pismo każe)
Jeśli ze krwie szlacheckiej, niech się czymsi zmaże.
Kiedyżby się przynajmniej wojskiem chcieli bawić,
Ale wolą do Gdańska hreczkę Wisłą pławić,
Wioski chwytać, szczycić się nie swoimi pióry,
Pojmując bez posagu zacnych domów córy
(Ledwieby dla wsi drugie nie szły i za żydy);
Ztąd mieszańcy, ztąd w Polsce rodzą się hybrydy,
Jakie z kobył po osłach wodzą do nas muły!
Czego żydom praw boskich broniły reguły.

DODATKI.

I. Wacław Potocki, daty biograficzne.

Staranna praca p. J. Czubka (Archiw. dla hist. lit. VIII, 241—304), oparta na źródłach archiwalnych, wyjaśniła przedewszystkiem stan majątkowy poety i jego tranzakcye sądowe, zpowodowane czy to przez postronnych, czy przez krewki temperament syna. Nie uwzględnił jednak autor źródeł ważniejszych, własnych wynurzań poety,

zawartych — wyjątkowo w drukowanych, tem częściej w niedrukowanych jego dziełach. Wacław Potocki jest pierwszy, prawie powiedzielibyśmy, jedyny dawny poeta polski, którego wizerunek fizyczny i umysłowy; najważniejsze przejścia życiowe; szczegóły wychowania, zatrudnień, zabaw, domowego pożycia i funkcyj publicznych; typy krewnych, przyjaciół, znajomych; dogmata polityczne, religijne i estetyczne, pojęcia społeczne — z własnych dzieł, nie potrzebując komentarzy i kombinacyi, dat i aktów, zwierzeń postronnych lub wspomnień ubocznych, jak najdokładniej do nas przemawiają, na każde pytanie prawdziwie i dokładnie odpowiadają. Gdy dla innych podobne źródła skąpo płyną; gdy o takim Reju czy Kochanowskim, Twardowskim czy Kochowskim, Krasickim czy Naruszewiczu z ich własnych pism mało co o nich samych powiedzieć można; gdy wyszukiwać potrzeba korespondencye, daty z metryki koronnej, zapiski sądowe, wzmianki u spółczesnych, aby skleić z takiej mozaiki jakikolwiek obraz człowieka — u Potockiego pisma własne przedstawiają niewyczerpaną kopalnią takich szczegółów; są dla jego biografii źródłem tak obfitem, że wszelkie inne za zbyteczne uchodzą. Nie tu jednak miejsce dla kreślenia całości biograficznej wedle pism jego: obznajomiony z niemi dokładniej, nie mogę przecież pominąć sposobności sprostowania ważnych mylek w pracy p. Czubka, aby mylki te nie przeszły do podręczników i encyklopedyj, nie ustaliły się.

Zaczynamy od r o k u u r o d z e n i a. P. Czubek podaje jako taki r. 1623, ponieważ Wacław był trzecim synem, a rodzice jego pojęli się pewnie r. 1620 (wedle zapisek majątkowych tegoż roku); powołuje się też na nagrobek synowi Stefanowi (zmarłemu 1673 r.) pisany, gdzie poeta o sobie mówi: „ociec żyw piącidziesiąt (lat)“ Jovialitates str. 85. Data mimo to mylna. Musimy przypuszczać, że szlachcic, wychowany w dostatniem i wykształconem otoczeniu, chyba dokładnie wiedział, w którym się roku urodził — przecież to nie chłopek, jakiego spotkał raz Potocki i zapytał o wiek, co tylko odpowiedzieć umiał: pamiętam Lisów (Potocki pomyślał o lisach, chłop o Lisowczykach!) Otóż w rękopisie Przypowieści, pisanym pod jego nadzorem, zaczyna on drugą część 25 października 1695 r. a dwie karty dalej powiada o sobie:

> Gdy w ostatniej starości w s i e d m d z i e s i ą t l a t s z e ś c i
> Poczynam drugą pisać księgę przypowieści.

Urodził się więc r. 1620 [może nawet 1619] a gdyby rodzina nie była aryańską, możnaby z nazwiska (Wacław) i dzień urodzin bliżej oznaczyć, dosyć powszechnie bowiem nadawano nazwisko wedle świętego, którego uroczystość najbliżej przypadała. Cytat z Jovialitates niczego

nie dowodzi, jest to ogólnikowe oznaczanie wieku we wierszu; podobne nieraz się trafiają u naszego poety, np. w Ogrodzie II str. 254 „ledwiem pierwszego w sześćdziesiąt lat wnuka doczekał“ (synek Jerzego mógł się dopiero r. 1683 narodzić, odpowiadałoby to więc dokładnie dacie p. Czubka, 1623, gdyby nie decydowała liczba stóp we wierszu i prozaiczność dokładnego liczenia). Cóż powiedzieć np. o Zabawach Smutnych, pisanych w r. 1677 (data wyraźna poety), gdzie w wierszu p. t. Żywot ludzki, czytamy o poecie:

Szóstego życiem dopądzając krzyża,
Namniej nie wątpię, że się koniec zbliża,
Który z starością jednym razem utnie
Wszytkie marnego świata bałamutnie.

Tymczasem w Pieśniach Nabożnych, pisanych niby r. 1678, czytamy: Niech się pięćdziesiąt wiosen, którem przeżył zbierze (w trenie na śmierć syna). Wszelkie podobne cytaty nie dowodzą niczego wobec powyżej podanej dokładnej liczby. Może zasługuje na wzmiankę i ta okoliczność, że między Potockimi nie znachodzimy imion starozakonnych, ulubionych u Aryan, nie mamy ani Samuelów ani Jonaszów ani Eliaszów itd., powtarzających się u Przypkowskich, Szlichtyngów, Arciszewskich i i.

Gdzie się Potocki kształcił? Odsyłano go, nie wiedząc o jego aryaństwie lub nie zważając na nie, do akademii, matki wszech Polaków lub babki; p. Czubek waha się między aryańskiemi szkołami, lucławską a raciborską. Wobec zapewnień poety, że „niebywał nikędy“, „nigdzież okrom cienki, gdziem się od pieluch kąpał, nie wiedząc Łużenki“, możemy przypuścić, że kształcił się w domu, że dla trzech synów, nie różniących się nadto wiekiem, w dostatnim domu szlacheckim utrzymywano osobnego nauczyciela jakiego ze szkół aryańskich.

Naukę przerwała wczesna, choć nie długotrwała żołnierka. Potoccy młodzi należeli do tej generacyi aryańskiej, która wykraczała z poza ciasnego obrębu, jaki pierwsi Aryanie, Czechowic, Socyn i inni, spółwyznawcom byli nakreślili, która za Budnym dawniej, teraz za Samuelem Przypkowskim, pod nakazem pisma: oddawajcie cesarzowi co cesarskiego, rozumiała i niewykręcanie się z pełnienia obowiązków obywatelskich, posług publicznych, służby wojennej. O sobie mówi poeta:

Dość, żem w siedmnastym roku, pókim nie uchował
Na obronę ojczyzny synów, żołnierzował.

Brał więc może poeta udział w kampaniach kozackich hetmana polnego Mikołaja Potockiego, opisanych w dyaryuszu Okolskiego (Dyaryusz transactiey wojennej itd. 1638; Kontinuacya 1639 r.), w których

szczegóły umyślnie nie wchodzimy; wtedyto pewnie był i w Kijowie, opowiada przecież raz:

Podobnem też w Kijowie widział ciało...
I kiedy chcę obaczyć wszystkie jego członki,
Nie pozwolą, dla grzechu, uchylać zasłonki,

innej sposobności zwiedzenia miasta i ławry pieczarskiej Wacław pewnie nie miał.

Z żołnierki rychło wrócił i odtąd rzemiosłem wojskowem nigdy się więcej sam nie parał; liczył, i słusznie, że go synowie zastąpią. Nie zbyt rychło, przynajmniej według pojęć ówczesnych, a szczególniej aryańskich, dla których jak najwcześniej młodego człowieka „postanowić", od pokus usunąć i w jedyny Bogu ulubiony stan t. j. małżeński, wprowadzić należało, ożenił się Potocki (w 28 roku życia; syna Jerzego ożenił w 21, córkę wydał w 15 roku). „Bardzo wcześnie, pisze p. Czubek, ...pomyślał Potocki o swojem postanowieniu, a czuł to może i sam poeta, pisząc później:

Kto o czym myśli, ja lutuję straty:
Jakżem młodemi wczas pogardził laty,
Dawszy zachełznać serce me na sidło
W słodkie, lecz twarde, miłości wędzidło".

Więc p. Czubek odnosi te słowa do poety i jego własnego doświadczenia, lecz cały wiersz (Jovialitates II 22) jest „soliloquium" nowożeńcy, rozważającego, co go w tym stanie czeka, nie ściąga się na poetę. Nie zawadzi, z tej okazyi dodać przestrogę. Kto by wszelkie wiersze, w których poeta niby od siebie i o sobie, w pierwszej osobie, prawi, do niego, do faktów własnego jego życia zawsze odnosił, myliłby się fatalnie. Pisze on np. raz, niby o sobie, „Przejechałem Francuzy, Niemce, Angle, Włochy" (Ogród I, 131), tymczasem wiemy na pewne, że się z granic polskich nigdy nie wychylił; i rzeczywiście, niema i śladu w pismach jego jakiejkolwiek osobistej znajomości obcych krajów i ludzi. Porównując rozmaite redakcye jednego wiersza widzimy, że gdy wprzód coś o księdzu np. opowiadał, to potem księdza sobą zastąpił. Raz opowiada o sobie, jak wracał z proszowickiego sejmiku za Zygmunta III! Niejedna przygoda, o której we fraszkach opowiada, jakby jemu się wydarzyła, zmyślona t. j. anegdotę, którą kiedyś słyszał np. o pruskiej polszczyźnie, o mazurskim wymierzaniu pieczeni na piasku, sprzedawaniu gawronów zamiast kur w Warszawie itp. przyczepił do swej osoby. Wychodził on przytem z zasady, że „poetom i malarzom wolno wszystko

I chociażem sam tego nie widział swym okiem
Anim mógł widzieć, ludziom stawiłem widokiem,
Co było i nie było:

Jovialitates I. 61; tu następuje nagrobek wierszami, o którym p. Czubek twierdzi, że „taki sobie poeta sam ułożył — czy jednak wiersz ten był przeznaczony na pomnik ... nie wiadomo“ (str. 295). I to myłka, bo to nie nagrobek Wacława Potockiego, lecz poety ogółem, w rzędzie innych podobnych ludziom wszelkiego stanu, od króla do piecucha — przecież Potocki nie pisał „Kupidynowe z Wenerą swywole“, jak poeta nagrobku.

Czytamy dalej: „Niebawem doczekali się małżonkowie pierwszej pociechy, była to córka, której dano imię babki, Zofia. W r. 1651 przybył syn, Stefan“. W nocie przytoczono na to niby dowody, np. że „wyszła za mąż w r. 1669 za wdowca liczącego lat 32, otóż raczej przypuścić należy, że wyszła zań panną już dojrzałą, aniżeli niespełna 17-letnią dziewczynką“. Tymczasem wiemy z obszernego nagrobku i z wiersza p. t. Lessus, który wyżej przedrukowaliśmy, że pierworodny Stefan urodził się w r. 1651, Zofia urodziła się w r. 1655 (lub 1654), licząc w dzień śmierci 11 maja 1677 r., lat 22, tyle co i Stefan, zmarły 20 grudnia 1673 r. we Lwowie, nie w Międzybożu; ciało zmarłego przewieziono do Biecza, gdzie je ojciec pochował. Obraz obojgu dzieci występuje dobitnie; szczególniej Zofia, choć na jej udział tylko jeden, zato tem obszerniejszy wiersz przypadł, wraża się licznemi szczegółami w pamięć naszą, widzimy ją niemal żywą; szczegółów tych tu nie powtarzam; dodam, że i przy jej śmierci (w Łapanowie) ojciec nie był obecnym, tylko matka, lecz i tej lekarz (krakowski, Ronekier, biorący dopiero co jej zdrowie na swą głowę) do umierającej nie dopuścił, czego mu Potocki wybaczyć nie mógł; że Zofia zmarła bezdzietna, mniemane wnuki (Czubek str. 273) były dziećmi Pisarskiej, nie jej; pomnik u Bernardynów na Stradomiu był tu wzniesiony pierwotnie, a nie został dopiero „przeniesiony z jakiegoś skasowanego kościoła“.

„Następnie z wiosną (1651 r.) na wezwanie królewskie opuszcza (W. Potocki) dom i młodą małżonkę i z pocztem kozackim, wystawionym przez Jana Przypkowskiego (zapewne wuja poety) łączy się z pospolitem ruszeniem województwa Krakowskiego, z którem też walczy w pamiętnej bitwie pod Beresteczkiem“, a dowód na to w świadectwie rotmistrza powiatu bieckiego. Potocki pod Beresteczkiem ani był ani walczył: w owem świadectwie wyraźnie czytamy, że Potocki zawiadywał tylko owym pocztem, stawił go do popisu i wyprawił go w dalszą drogę z królem, lecz niema żadnej wzmianki o tem, żeby z pocztem tym sam był i pod Beresteczkiem; dlaczego mu takie świadectwo było pożądanem, dziś nie wiemy. Wyliczając swe służby żołnierskie, obszernie i dokładnie, nie byłby przecież poeta pominął sławnej kampanii,

gdyby w niej rzeczywisty brał był udział; o zwycięstwie beresteckiem wyrażał się też zawsze tylko szydersko, z kpinami.

„Nastąpiły smutne czasy zalewu szwedzkiego... domysł, że i nasz poeta z innymi „poniósł schyloną głowę za granicę“, najpewniej na Węgry, dokąd było najbliżej i tam przeczekał burzę“ — na poparcie domysłu przytoczony wiersz z jego pieśni nabożnej: „my... ustąpiwszy tu z domu i ojczyzny itd.“ Lecz i do psalmów pokutnych i do wierszy nabożnych stosuje się, cośmy o fraszkach wspomnieli: przemawianie w pierwszej osobie jeszcze wcale nie dowodzi własnej sytuacyi poety, może być też sposobem mówienia, uogólnieniem, frazą. Co innego opowiada nam poeta w osobistych zwierzeniach:

Tejże potem ojczyźnie kilkadziesiąt człeka...
Na Szweda, herbu mego okrywszy ich płatkiem,
Stawiłem własnym kosztem (mam sumienie świadkiem,
Choćbymci jeszcze na to starych nalazł braci)...
Nie przez dwie kampanie, przez całe dwa roki,
W błocie raz, drugi w śniegu wycierając boki.

Jest to ważny epizod w życiu Potockiego; chociaż nas biograf zapewniał, że „o jakimkolwiek udziale jego w wojnach tych czasów ani w aktach ani w pismach poety najmniejszej wzmianki niema“, widzimy przecież, że idzie on za śladem braci — o ich osobistych posługach wojennych przeciw Szwedom przytacza p. Czubek urzędowe dowody — i innych Aryan (wspomnijmy np. choćby Zbygniewa Morsztyna) i staje w kontr przeważnej większości aryańskiej, witającej powodzenia Karola Gustawa i Rakoczego jako zadatki lepszej przyszłości, kiedy „przed naszemi wroty słońce będzie“. To wystąpienie Potockich wypływało nie tak ze sympatyi dla prawowitego króla — już r. 1656 bardzo oziębłe Wacław o nim pisze, szydzi wręcz z niego — jak z opozycyi przeciw najazdowi, zagrażającemu samym podwalinom ustroju szlacheckiego, poruszającemu — właśnie na Podgórzu — chłopów przeciw panom. Ztąd wręcz nieprzyjazna, szydercza, złośliwa niemal nuta we fraszkach owoczesnych (lub pisanych później z tychże powodów), skierowanych przeciw jednowiercom, stojącym po stronie najazdu; ztąd rozluźnienie, przynajmniej u Potockich, i więzów religijnych, jakie ich dotychczas z spółwyznawcami łączyły; ztąd wreszcie, przy nastąpieniu zewnętrznego przymusu, rozerwanie tych więzów, porzucenie wyznania przodków, przejście do obozu przeciwnego. Niewiedział biograf, z jak licznemi zastrzeżeniami przejście to nastąpiło, jak Potocki-katolik bynajmniej nie zrzekł się ciepłej sympatyi dla protestanckich Holendrów i Gustawa Adolfa, do końca życia, jak powstawał na wszelkie naruszenie wolności sumienia (zkąd by ono nie wychodziło i czy przeciw Aryanom czy przeciw Kal-

winom zmierzało — tylko wobec żydów prawo mniej szanował, jak śmiało krytykował instytucye, zwyczaje, obrzędy katolickie, mniej dbając o gniewy duchowieństwa, dotkniętego krytyką, pisząc np.

> Gniewają się duchowni na mnie o to, słyszę,
> Że przeciwko ich błędom czasem co napiszę...
> Lecz kiedy tak dalece obyczaje skażą,
> Że i tych żydów od kościoła i pogan odrażą,
> Kiedy gore tak jawnem zgorszeniem ich połać,
> A wszyscy śpią, więc muszą i kamienie wołać,
> Żeby zgorzeć nie przyszło i całemu miastu

Ogród II 199, lub tamże III, 122:

> Polubnoć na się Nieży łchności obrażę,
> Ale więcej ojczyznę niż ich łaskę ważę itd.;

innym razem protestuje przeciw Skardze, który w Kazaniach przygodnych k. 425 stosunek duchownych ku świeckim porównał był z owym między pasterzem a owcami, Potocki zaś twierdzi, że niejedna owca pasterzy swych strzec by mogła; ileż razy skarży się on, że ze starego żydowskiego kościoła nowy przejął pychę i chciwość itd.; każda niemal karta pism jego świadczy o wcale nie tak karnym animuszu nowo pozyskanej owieczki.

Ale odstępstwo od wiary przodków przypłacił Potocki niejednem, mianowicie zakłóceniem spokoju domowego, wprawdzie nie w pożyciu z dziećmi, Stefan i Zofia w czasie zajść najważniejszych, były jeszcze maleństwem, a Jerzy urodził się dopiero po tem wszystkiem; tem boleśniejszym był konflikt z własną żoną, nie porzucającą wiary przodków, z krewnymi i przyjaciółmi, sarkającymi na odstępcę. Nie myślę tu o owym paszkwilu «Samuela Przypkowskiego?», który wywołał ciętą odpowiedź zniecierpliwionego poety [1]), jak raczej o owym ustępie w wymownym liście pożegnalnym, niby śpiewie łabędzim Aryanów polskich, datowa-

[1]) „Respons na wyuzdany wiersz iednego pseudoapostoła“ w Jovialitates II, 9—12; mowa tu o „akrostychach“, w których autor paszkwilu, wuj (p. Czubek str. 273 wymienia mylnie Stefana Przypkowskiego, bawiącego jeszcze 1675 r. u W. Potockiego), najpierw „wytrząsł trzewik“ na siestrzeńca (Wacława). Odpowiedź Potockiego uzupełnia dziełko p. t. Obrona zacnych y pobożnych ludzi, którzy zbrzydziwszy się bluźnierstwami sekty Arryańskiey abo Socynskiey do Kościoła się ś. Katholickiego udali, przeciwko paskwilowi, od iakiegoś ministra arriańskiego przeciw nim napisanemu y po Podgorzu rozsianemu, z namową do Stanów Koronnych wniesioną, aby przy konstytucyach przeciw Arrianom uchwalonych statecznie stali Wydana przez X. Mikołaja Cichowiusa Soc. Jes., Kraków Cezary 1661, 4 i 36 str. 4°. (Mylnie w Bibliografii Estreichera, XIV str. 268, zaznaczono, jakoby Obrona ta wydana była przeciw Smalcyusowi, zmarłemu r. 1622!) Skarży się w niem w niem gorliwy pogromca Aryan, ks. Cichowiusz, że niektórych katolików oziębłość, względy na powinowactwo, — judaszowska chciwość

nym z Kluczborka 17 czerwca 1661 r., podpisanym przez Morsztynów, Szlichtyngów, Przypkowskich, Widawskich, Moskorzowskich itd. — Potockich niema żadnego, gdzie czytamy słowa wskazujące wprost na Potockich: Plures ditiorum terrifica facies ecclii perpulit ad defectionem. Mori se posse profitebantur, at cum liberis ac coniugibus discrimen adire tristissimae mendicitatis a se non impetrabant. Nimirum quibus erat plus praesidii, minus erat animi, hoc ipso eos debilitante, quod deberet corroborare... Ergo Christum — deseruere, quibus plus erat copiarum — secuti sunt, quibus plus virtutum (Lubieniecki historia reform. Polon. 1685, str. 297). Odstępstwo Potockich dotknęło Aryanów tym boleśniej, że do niedawna uchodziło Łużnu za jeden z ich punktów celniejszych. Gdy Andrzej Wiszowaty był ministrem zborowym w Robkowie (od r. 1652 do 1655), dojrzał on nietylko zboru bolesławskiego, lecz „similiterque trans Dunajecium annum in pagum Łużna, in quo piae quaedam matronae ob senectutem coetum Rokowianum frequentare non valentes degebant, ad sacra peragenda excurrere solebat (w żywocie jego u Sandiusza bibliotheca etc. str. 243). Niektórym Aryanom i później nie odmawiał przytułku poeta. Długi i wytrwały opór stawiała żona: z takiego rozdwojenia też, zdaje się, wytłumaczymy najłatwiej owo głuche milczenie o niej; poezye Wacława, tak wymowne co do Stefana i Zofii, bolejące i nad utratą Jerzego, choć ten stał może nieco dalej od serca ojcowskiego, zwrócone nieraz do przyjaciół i krewnych, nigdy — chyba całkiem obojętnie — nie wspominają o dozgonnej a wiernej i skrzętnej towarzyszce: współczuli oni ze sobą, bez zastrzeżeń, skarg i wyrzutów, tylko nad grobem ukochanych dzieci, gdzie spólny ból łączył ojca i matkę.

Dalsze życie poety płynęło jednostajnym biegiem: zapełniała je coraz ściślej ulubiona praca literacka, funkcye publiczne nie zabierały wiele czasu, więcej kosztowało podtrzymywanie stosunków sąsiedzkich i przyjacielskich, zabawy łowieckie, gospodarka domowa. Równy ten bieg ziemiańskiego i literackiego zawodu przerywały tylko, coraz boleśniej, coraz dotkliwiej, ciosy familijne i powolna utrata wszystkich głów

wreszcie Aryanom powrotu dopuściły, którzy ludzi gorsze z nowonawróconych paszkwilami prześladują: taki paszwil p. t. Wizerunk apostazyey przysłano mu z Krosna; autor paszkwilu nazywał tam nowonawróconych „przedawczykami, zmiennikami, plewami". Ks. Cichowiusz tym razem wdaje się mniej w argumenta teologiczne, natomiast wylicza zbrodnie stanu, jakich się Aryanie podczas inkursyi dopuszczali, im podsuwa podnietę do wtargnięcia Szwedów, do podniesienia rokoszu wojskowego; wylicza „plewy" (niektórych nowonawróconych): wystawia cały szereg innych zbrodni, grabieży, morderstw itd., popełnionych przez Aryan i Szwedów; oskarża Szota Czamiera, największego konfidenta generała Wirtza i domaga się, aby dobra jawnych zdrajców stanu „na płacą żołnierską obracano".

ukochanych; coraz głębsze i cichsze pustki zalegały Łużnę i jej dziedzica. Obraz ostatnich lat życia poety przedstawiliśmy na podstawie pism jego w Bibliotece Warszawskiej. 1896. III str. 1—34, chociaż i tam nie wyczerpaliśmy przedmiotu. Na przykład, w jak drobne szczegóły poeta czasem wchodzi, przytaczamy kupno wsi Strzelce Małe, o którem p. Czubek str. 278 pisze; nie wymieniamy wierszy, poświęconych położeniu wsi między rzekami (np. Ogród IV, 33: z tę stronę Uszew szumi, z drugą Raba bierze... jakbym był w Holandyey, nie bywszy nikędy) i trefnujących z niewłaściwego nazwiska; z powodu zaciągnienia długu czy zastawy na spłatę wsi czytamy w Ogrodzie II, 218:

Źleś postrzelił niedźwiedzia, wpadszy mu sam w kielce,
Miły Jerzy! w koncredit zapisawszy Strzelce,
Bo już piąty rok, jako na tobie go kolą
I podobno ten koniec będzie przy herapie:
Kto inszy łupież weźmie a ciebie podrapie,

o pochodzeniu i znaczeniu przysłowia: kłóć na kim niedźwiedzia, mówimy w innem miejscu.

Oto wiązanka szczegółów, dodatków, poprawek; materyał dla kreślenia rysów znamiennych ojca rodziny, obywatela, pisarza, Podgórzanina wreszcie, w pismach Potockiego zebrany tak obficie, że za jednym razem wyczerpać go ani sposób, że należy to zostawić pracy przyszłej.

II. Mesyady polskie XVII wieku.

Wacław Potocki, mimo całej oryginalności stylu i poglądu na świat, jaką powoli wyrobił, poezyi polskiej żadnych nowych torów nie wyznaczył; w każdym rodzaju, w jakim sił próbował, za innymi „zbierał podkowy“, za Kochanowskimi, za Samuelem Twardowskim, Hieronimem Morsztynem i za innymi. I „Krzyż“ albo „Zaciąg“ miał licznych poprzedników; warto się im nieco przypatrzyć, aby skonstatować, czym się od nich „Zaciąg“ różni, co jego własną fizyognomią stanowi.

W wieku, gdzie każdy piszący pisywał i wierszami, gdzie najniewdzięczniejsze zadanie, przelewania powieści, pamiętnika, traktatu prozaicznego we wiersze, znajdowało najgorliwszych i najliczniejszych wykonawców, nie mogła maniera ta pominąć ewanielii a mianowicie dziejów pasyjnych. Duchownych członków cechu poetyckiego takie przewierszowanie ewanielij nęciło najbardziej: sposobność błyszczenia talentem poetyckim łączyła się z celem nabożnym i budującym, tymbardziej, skoro czytanie samej biblii i ewangelii, w łacińskim czy polskim przekładzie, wychodziło coraz więcej z praktyki, skoro narastająca ciągle

literatura ascetyczna przykrywała i przygłuszała własne podstawy i źródła; lubowano się w rozległych poematach epickich, dlaczegoż nie i w biblijnych? Przy wielkim ruchu w ówczesnem piśmiennictwie polskiem, nie dziw, że powstają tu i Mesyady. Pomówmyż pokrótce o tych, dziś w dziejach piśmiennictwa, niesłusznie zupełnie zapomnianych utworach, poprzedzonych swego czasu od podobnych łacińskich Chrystyjad i Jezuid; takiemi Mesyadami bowiem literatura polska wyprzedziła ościenne, ilością lub czasem.

Szereg ich zaczyna pan Abraham Rożniatowski, wykonywając śluby „w trzecioletnim więzieniu moskiewskim poprzysiężone“, gdy po troskach i trudach przy Kalwaryi Zebrzydowskiej u Lanckorony wypoczywał, 1610 r.; praca jego (u Piotrkowczyka w Krakowie, 105 str. 4⁰), przypisana Mikoł. Zebrzydowskiemu: „Pamiątka krwawej ofiary Pana Zbawiciela Naszego J. Chrystusa wedle miejsc hierosolimskich nad Zebrzydowicami wykonterfetowanych“. Jest to epopeja o męce Pańskiej, wedle czterech ewanielij i dodatków rozmaitych, bardzo obszerna, napisana językiem nadzwyczaj jędrnym, miejscami rubasznym, z wielką werwą, przerywająca tok opowiadania pytaniami, skargami, wyrzutami, porównaniami; wyszła powtórnie, niezmieniona, w Krakowie 1692 r. (drukarnia akademicka, 104 str. 4⁰). Lecz dla „teskliwego“ czytelnika Pamiątka była za obszerną; skrócił ją niemal o połowę sam autor i wydał p. t. Zwierciadło smutne wyrażające wizerunk okrutnej męki i śmierci P. Zbawiciela naszego J. Chrystusa przez Abr. Rożniatowskiego ze czterech Ewangielistów powtóre złożone i połowicą pisma dla zabawnych umniejszone (Kraków, Piotrkowczyk, 1618, k. A—F_2 4⁰), przypisane Annie z Pilce Opalińskiej, kasztelance poznańskiej. Jest to właściwie nowa praca, w której z poprzedniej tylko gdzie niegdzie, mianowicie u początku, całe wiersze przejęte; rozszerzona przemowa do chrześcian, za to w dalszym ciągu opuszczone wszelkie dodatki do ewanielij i usunięta niejedna rubaszność, np. o śmierci Judasza mówi Pamiątka „telbuch (jego) jak bęben puknie“, Zwierciadło „aż twarda skóra pukła“ itp. „Zwierciadło“ przedrukował już w r. 1634 Ant. Wosiński w Krakowie i przypisał je Janowi Zebrzydowskiemu (A—G_1 4⁰, tytuł nieco rozszerzony, szyk zmieniony). Wogóle Rożniatowski z tonu nie wypada, np. reminiscencyj klasycznych nie wplata, wyjątkowo zjawia się przepaść Awernowa, oszczep w Lemnie kowany, troszczoki stróż Cerber; dywagacye przerywa nieraz energicznem „Na stronę podobieństwa!“; kończy Pobudką do płaczu nad grobem.

Z jego „rytmów nabożnych i chędogich“ korzystał komendarz secemiński, ks. Walenty Odymalski, w dziele p. t. „Świata na-

prawionego od J. Chrystusa prawdziwego Boga i Człowieka ..... historiej świętej ksiąg dziesięć.... rytmem słowieńskim wyrażone". dedykowane królowi Michałowi (Kraków. Schedłowie 1670, A Z i Aa Qq, 4°). opatrzone, jako dzieło wdzięcznego ucznia akademii, łacińskiemi wierszami mistrzów i profesorów krakowskich; pierwsza połowa tego dzieła wyszła była już dawniej: „Świata przestępstwem pierwszych rodziców zepsowanego a potym" itd. część pierwsza w 5 ksiąg itd., Kraków. u wdowy Cezarego 1663 r. Jak już tytuł, któregośmy tylko drobną część przytoczyli, wyraża, stara się Odymalski przedewszystkiem nie uchybić nauce kościoła rzymskiego, więc opatruje heroiczne strofy swych ksiąg po bokach cytatami z pisma św., ojców kościoła i rozmaitych aprobowanych autorów; wykłada również wszelkie trudności dogmatyczne, wspomina o spornych zdaniach itd. Męce Pańskiej i Zmartwychwstaniu poświęcona 9 i 10 księga, w poprzednich wyłożona historya ewanieliczna i dzieje zepsowania ludzkości; zaczyna, po wezwaniu św. Ducha, od upadku pierwszych rodziców, wyłożywszy wprzód dokładnie naukę o św. Trójcy, o aniołach, o rozmaitych przyczynach odpadnięcia Lucyfera; jest i spór o tym, jak długo Adam w raju „labował sobie". Nie brak wstawek apokryficznych, np. o młodości Zbawiciela powiada:

Gdziekolwiek głowę obrócił dostojną,
Wszystkie się prawie rzeczy kwitnąć zdały.
Z twarzy wynikał blask z światłością hojną,
Włosy zaś jakby płomieniem gorzały.
Jemuż częstokroć uczciwość przystojną
Duchów anielskich poczty wyrządzały,
I o skrytych z nim tajemnicach wieczny
Ociec rozmowy zażywał społeczny.

powołany przytem jako źródło Hieron. Vida. Księgę szóstą zaczyna nowem wezwaniem ś. Ducha, „aby łódka ma zwątlona w pół biegu Fortunnie swego dopłynęła brzegu . . ."

I ja w nadzieję wspomożenia Twego,
Choć się lichego dowcipu być czuję,
Wtórą żywota część Chrystusowego
Rymem opisać łackim usiłuję
I śmierć okrutną podjętą od niego
Za grzechy świata. Więc gdy przystępuję
Do tej roboty, Ty memi piersiami
Władaj, z swojemi przybywszy darami.

Łazarz wskrzeszony opowiada swe przygody, żył potem jeszcze lat trzydzieści, lecz więcej się nie zaśmiał nigdy, przerażony śmiercią. Spory między kapłanami — życzliwi Chrystusowi obrali by go królem, wy-

wodząc, jakie „dogody“ ztąd by na żydów spadły — rozstrzyga Duch św.; dla dokonania dzieła odkupienia, natchnął Kaifasza, żądającego, by zginął jeden miasto całego narodu. Do Jezusa, bawiącego w Efrem, nadchodzi list Abagara, uznającego go Bogiem lub synem Bożym, błagającego o uzdrowienie itd., cały ciąg legendy Edeskiej tu wpleciony. Uczniom wskazuje Jezus (w księdze ósmej) tajemniczo wyrażone dzieje stworzenia świata na ścianach kościoła jerozolimskiego. Żonie Piłata. Prokli, śnił się baranek zaszczwany na śmierć przez psów i pasterzy i gniew boski z powodu tego. Liczone rany Chrystusowe, osiem razy wsadzano mu koronę na głowę, trzy ciernie ułamały się w skroniach, pięć wbiło się niemal do mózgu. Łotr po prawicy nawrócił się, gdyż cień Pański padł był na niego itd. Kończy zesłaniem Ducha św. i wezwaniem Chrystusa i Trójcy św.

Zawisłość Odymalskiego od Rożniatowskiego widoczna, miejscami przejmuje go dosłownie, np. mówi Odymalski o ś. Weronice:

Przez pobocznę się jezdę i piechotę
Ciśnie a ta ją puściła mniemając,
Że nad nim jaką kunsztowną robotę
Chciała wyprawić;

zaś Rożniatowski: ciśnie się przez pobocznę jazdę i piechotę, dziwując się mniemała, że jaką robotę abo kunszt swój wyprawi. Tenże porównywa pocałunek Judasza:

Tak niegdy chytry Joab zdradziecką postawą
Witał Amazę, ręką obłapiwszy prawą,
A z tyłu itd.,

u. Odymalskiego:

Tak niegdy Joab zdradziecką postawą
Witał Amazę słowy łagodnemi
I z przodku ręką obłapiwszy prawą,
Całował, lecz go z tyłu itd.

Na sądzie u Kaifasza:

Owa i tych się błędne nie zgodziły słowa,
Bo ten: zepsuję, prawi, ów: mogę zepsować
A obadwa nie mogli z kłamstwa się wysnować
. . . . . przeto biskup srogi
Inszej na Pana szuka w pytaniu swem drogi
Rożniatowski;
Jednak się z skłamstwa nie mogli wysnować,
Bowiem niezgodne obu były mowy;
On rzekł: zepsuję, ten: mogę zepsować
. . . . . znowu biskup srogi
Inakszej zażył w swym pytaniu drogi
Odymalski;

Oto człowiek, nie człowiek, ale robak raczej:
Więc się jeszcze wasz rozum dotąd nie obaczy!
Rożniatowski
Oto człowiek, nie człowiek, robak raczej:
Więc się jeszcze wasz rozum nie obaczy:
Odymalski

itd. Tok mowy Odymalskiego prosty, gładki, jasny, ale ani jędrny, ani obfity w obrazy — proza czysta, tylko ujęta w oktawy; nie wzrusza ani roztkliwia, tylko poucza, notuje też starannie „punkta“ tej nauki po bokach kart liczbami i zbiera je w końcowej „summie“. Uzupełnieniem tego dzieła albo raczej pobudką, z jakiej wypłynęło, był tegoż autora „Wizerunk doskonałej świątobliwości z niewysłowionych cnót i obyczajów chwalebnego żywota Przenajśw. P. Maryey itd., rythmem wyrażony“, Kraków 1660, 22 kart 4°, gdzie w 150 heroicznych strofach wezwania Matki Bożej z również prozaicznym kreśleniem kilku ustępów Jej żywota splecione.

Messyada Odymalskiego nie zadowoliła dla prozaicznego tonu i zbytniego nacisku na rzeczy dogmatyczne i szczegóły uboczne; budującej pracy podjął się na nowo X. Szymon Gawłowicki, kanonik płocki i pułtuski. „Jezus Nazareński syn ojca przedwiecznego wcielony albo Jeruzalem niebieska przezeń wyzwolona“ (Warszawa 1686 r., 558 str. 4°) nawiązuje, ale tylko na tytule, do eposu Tassa:

Zbawienne boje niezwyciężonego
Śpiewam Jezusa, wodza wszech narodów,
Który dla ludu dziedzictwa swojego
O jako wiele przebył krwawych brodów,
Okracając śmierć i czarta hardego,
By z niewolniczych wyswobodził grodów.
Śpiewam, co mówię? płakać raczej muszę,
Kiedy pamięcią ran świętych poruszę.

Wzywa pomocy Matki Boskiej, „Bogini święta Parnasu górnego, Muzo anielskich chórów i wdzięczności luten niebieskich, czci Feba prawego“. Treść taż co u Odymalskiego, tylko obszerniej wyłożona. W 3 i 4 księdze, wedle powszechnie znanego motywu średniowiecznego, sporu Sądu i Łaski, opisana rada niebieska, gdy powódź łez ludzkich o bramy Syonu górnego uderzała; zapada uchwała wysłania Syna Bożego. Przedstawione więc całe dzieło odkupienia, historya pasyjna zaczyna dopiero od księgi dwunastej i kończy w dwudziestej zesłaniem Ducha św. Odmiennie niż Odymalski nie przykłada Gawłowicki zbytniej wagi szczegółom, opuszcza apokryficzne całkiem, zastępuje je za to licznemi rozmyślaniami, monologami i rozprawami działających osób a wdzięku poetyckiego szuka w obszernych, starannie wykończonych, lecz nie

zawsze szczęśliwie dobranych porównaniach, których i kilka razem gromadzi. Sytuacye kreśli obszernie, przenosząc z całą naiwnością średniowiecznego artysty szczegóły otaczającego życia na sfery niebieskie, więc przy wniebowstąpieniu Syn w rękę, Ojciec w czoło całuje, Syn składa relacyą posłannictwa itd., również Rada niebieska wzorowana na ziemskiej: poseł zgłasza się przed strażą, na radzie znak milczenia dają itd. Innemi szczegółami nabiera opowiadanie pewną ciepłotę, ożywia się, i tak dzieciństwo Zbawiciela tchnie powiewem prawdziwej sielanki biblijnej. Najdłużej stosunkowo zatrzymuje się poeta przy siedmiu słowach na krzyżu, podających mu wątek nieskończonych rozmyślań. Książka miejscami wzruszy, lecz rychlej znuży czytelnika.

Nowy Zaciąg Potockiego przypomina Pamiątkę Rożniatowskiego, lecz dawny aryanin zachował wstręt przeciw wszelkim dodatkom i wstawkom do słów ewanielii — próżnobyśmy szukali u niego jakich szczegółów apokryficznych, np. o Weronice itp.; nie domyślając się ponad brzmienie tekstu niczego, rozszerza tylko słowa i obrazy ewanieliczne. Styl jego nie ów gładki i jasny, ale suchy i mdły Odymalskiego i Gawłowickiego; poeta wprawdzie kwiatków poetyckich nie szuka; nie układa harmonijnej całości, spieszy się widocznie ku końcowi, mimo to wywołuje inne, głębsze i trwalsze wrażenie; nie darmo Lipski książkę przedrukować radził, nie darmo dopisał Lubieniecki na rękopisie: hic se ipsum superavit. Ton całości odpowiada tytułowi wojowniczemu (Nowy Zaciąg: huk bębnów i kotłów rozlega się nietylko w przedmowie, oddychającej Marsem czasów dawnych, lecz i całe dzieło do niego nastrojone; autor jakby przebiegał miasta i wsie i wzywał do pokuty i skruchy, wykazując na zhańbienie i ból Zbawiciela, jakby werbował, zaciągał wszystkich pod tryumfującą Jego chorągiew, jakby obiecywał hojny żołd i liczne zasługi tu i na tamtym świecie. Wszędzie zaczyna od siebie: przy każdej nowej męce, ranie, zelżywości, zwraca oburzenie od kapłanów, tłumu i katów przeciw sobie samemu, ile to boleśniej, gorzej, złośliwiej on, odkupiony ową krwią najdroższą, myślą, radą, uczynkiem lży, rani i męczy Zbawiciela; namiętne skargi i żale jego uniewinniają niemal żydów i Rzymian a zwracają się przeciw niewdzięcznym, niegodnym chrześcianom, ich nieprawościom, ich zbytkom w strojach i napojach, ich grzechom. Na całość składają się więc tok opowiadania i akta skruchy; tok nie jednolity, rozpada się na ustępy, powiązane zewnętrznie, przy umyślnem i konsekwentnem wykluczaniu wszelkich dodatków apokryficznych omawia poeta wyłącznie ewanielią, przyczem się nieraz arcynaiwnie wyraża, np. przy pojmaniu w ogrojcu:

Padszy na świecką zgraję hultajskich młokosów,
Niejeden garść Twych świętych pokazował włosów.

Niejeden cię koszturem w bok, niejeden między
Łopatki pchnął, a insi szukając pieniędzy
Rozpasują, macają, trzęsą zgoła wszędy...
Hajduk, drab, szuja lepszy gdzieś kobyły łupi [1]),
Przy obecności pańskiej a jeszcze biskupiej
Okrutnie związanemu Chrystusowi w stryczki,
Gdyżby nie śmiał inaczej, zadaje policzki...
Nie z drabem, lecz jeść ze psem z jednego półmisku,
Gotów biskup żydowski dla marnego zysku...
Samym biskup od kata różny kapeluszem,
Broda jak u proroka, cnota jak u draba...
Bo i biskup i hajduk jednacy hołysze:
Z żydowskiego processu diabeł dekret pisze...
Nie raz bywał (ten hajduk) przed wójtem na linie itd.
Stałeś jako jeden słup zsiniały na zimnie
Stałeś bez czapki, bosy, upluwany, kwoli mnie...
(Żydzi) Dotąd szczudłkom za szeląg nadstawując nosa
Gardzą zarobkiem, który sam lezie do trzosa...

Ale wszelkie te płaskości i śmieszności okupuje u bacznego czytelnika niekłamany afekt autora, wyrażony w stylu arcydobitnym; silny język silnego uczucia wywrze na każdym pewne wrażenie i wzruszy. Zamiłowania swego dla świata rzymskiego nie zaparł się autor i tutaj, porównania czerpie, wprawdzie nie z mitologii, usuniętej zupełnie na bok, lecz z dziejów, np.

Jeślić Marjuszowej zląkł się kat powagi,
Że co go miał ściąć, zaraz ujrzawszy pokłęknie,
Że był rzymskim konsulem, jakoż się nie zlęknie itd.

albo mówiąc o cierniowej koronie bierze asumpt z rzymskich corona graminea, laurea, navalis i i. do porównań i rozmyślań. Lecz przeważają przykłady, wzięte ze Starego Testamentu, lub z otaczającego życia, czasem dziwaczne i niesmaczne, np.:

Nie na papierze, który lada molem ginie,
Ale drukiem na ciała Twego pargaminie
Odbieram skrypt w żałosnej wytłoczony prasie...
O drogie, niezrównane nigdy pismo z niczem,
Katowskim na subtelnem ciele rznięte biczem,
Szczerozłote litery, ale nowej fozy,
Sieczystemi rózgami wybijane z brzozy.
O Jezu mój! któryś się ludzką niedołęgą
Stał tak żałośnym drukiem wytłoczoną księgą,
Przez niewinnej krwie Twojej proszę charaktery,
Pisz na sercu mym swego zakonu litery itd.

[1]) Spółczesny czytelnik, w rękopisie Lubienieckiego, zaprotestował przeciw tej rubaszności jako niestosownej.

Najobszerniejsza Mesyada polska — jej 5500 wierszy poświęcone wyłącznie Męce Pańskiej, nie całemu Dziełu Odkupienia, jak u Odymalskiego lub Gawłowickiego — jest zarazem najwięcej godną czytania, dla silnego ducha wiary i skruchy, jaki z niej wieje. Inne wiersze polskie tegoż czasu, np. St. H. Lubomirskiego Oyczysty Apollo polerownym konceptem poetyckim . . . objaśniający (Passyą), przy wydaniu Melodyj duchownych z r. 1703, rzeczywiście strojny w koncepta np. kogut pieje na słotę, tu na łzy Piotra, przed progiem zaprzał się Piotr Chrystusa trzykrotnie, cóż dopiero w przedpokoju (koncept nie oryginalny zresztą); albo nieco późniejsze, np. Passia wierszem napisana przez Jaśnie W. IMP. Marcina Zamoyskiego starostę Bolimowskiego (autograf, ze zbiorów Załuskiego, w Bibl. Peters. Польскія XIV, Quarto nr. 77, około 3000 wierszy; inna kopia w bibl. ord. Zamoyskich) z r. 1715, pomijamy, ponieważ przeważa w nich nad opowiadaniem epicznem i rozmyślaniami skruszonemi proste omawianie samych słów lub wierszy ewanielii, „refleksye“ na ich temat.

III. Przypkowski i Wiszowaty.

Wkład różnowierców do literatury, mianowicie poezyi, uwzględniają nasze dzieje tylko w XVI wieku, np. Reja; dla XVII o nich zupełnie zapomniano, nawet o ich nazwiskach, Naborowskiego, Karmanowskiego i i. Co o kalwinach, nie można powtórzyć o Aryanach, lecz tylko dlatego, że znalazł się współwierca-bibliograf (Sandyusz), który pod ich nazwiskami liczne ich dzieła, pisma, wiersze sumiennie wynotował. Dla dziejów, rozprawiających obszernie o takich miernotach, jak Zimorowice lub Gawiński (figurujących też stale po podręcznikach) Aryanie ci nie istnieją, chociaż ich talenta i umysły nieraz innej miary, niż jaką do ludzi XVII wieku przykładamy. Takim wyższym ze wszech miar talentem i umysłem był Samuel Przypkowski, wuj poety, zmarły w sędziwym wieku r. 1670. Nie myślimy tu powtarzać za Sandyuszem (str. 123–126) spisu prac jego, egzegetycznych, polemicznych, politycznych; zwracamy tylko, z powodu słynnego wierszu jego „Ad moestam Poloniam“, uwagę na inne jego wiersze, częściej łacińskie, rzadziej polskie, wiersze, uderzające poważną myślą i treścią, jakiejbyśmy próżno u spółczesnych wierszokletów szukali. Niestety, wiersze te nadzwyczaj rozprószone, trzeba je mozolnie szukać i zbierać. Najwięcej stosunkowo zachował ich nieoceniony Wirydarz eksaryanina Trembeckiego. Wyliczamy je: na str. 110 pod wierszem Sannazarego In urbem Venetam [1])

[1]) Z tego wiersza, za który Sannazary 600 dukatów otrzymał, pochodzi owe słynne dictum: illam (Rzym) homines dices, hanc (Wenecyą) posuisse deos, przytoczone

„In eandem urbem“, rozszerza ów temat, jej mury godniejsze by były rąk Neptuna; nie płaczcie dalej mury trojańskie, „est tanti Argolica procubuisse manu“; po Rzymie Wenecya wszechpania została. Str. 111 „In conspectum Alpium“, kończy:

Fallor? an, hinc sese melius ut cerneret ipsam,
Terra parens canum sustulit alta caput?

111 i 112 Epitaphium (2), quod idem coniugi suae scripsit:

Foeminaei specimen iacet hic et gloria sexus etc.,

liczy na jej pewne odrodzenie,

Sancta anima gremio credita Christe tuo!

z polskim przekładem obu wierszy, czy Przypkowskiego? (Do wymienionych łacińskich wierszy dopisał po bokach kart Trembecki własny polski przekład). Str. 613 i 614: Gadka o prostej a prawdziwej próbie każdej wiary, zaczyna:

Wielmożne czyny wszechmocnej prawice
Na to, że Bóg jest, niepochybne lice.
A jeśli Bóg jest, toć ten wszytkim rządzi itd.

wyznają go też wszystkie ludy, nawet poganie i żydzi, lecz oni i chrześcianie rozpadli się na sekty, otóż (za)gadka, gdzie prawdziwa wiara? Łacno jej dojdziesz; na co się wszyscy zgadzają, toć prawda:

Kreda i pisma trzymaj się statecznie:
Zgadniesz tę gadkę i będziesz żył wiecznie!

Wiersz ten zbyt lakoniczny rozszerzył znacznie Zbygniew Morsztyn (O różności nabożeństwa. Muza Domowa str. 51. Wirydarz 614—620). Str. 620 Ad Poloniam etc. 622 Ostenda, na bohaterską obronę miasta (1601—1604) przeciw Spinoli i Hiszpanom: moestus Iber... infames tot cladibus odit arenas. 624 Aequinoctium autumnale, na temat: visurusne iterum, quales nos Phoebe relinquis? 626 i nast. obie łacińskie elegie, modlitwy do Boga i Chrystusa, znane z druku przy Stimuli virtutum etc. Andrzeja Wiszowatego 1682 r. Nakoniec str. 1162—1165 Pieśń św. Ambrożego i Augustyna Tedeum Laudamus na wiersz polski przełożona a w r. 1634 po sławnej wiktoryej smoleńskiej Władysławowi IV ofiarowana:

Tobie, o majestatu Boże niezmiernego!
Niesie winną ofiarę z serca uprzejmego

w Petersburgu Mickiewicza (U architektów sławne jest przysłowie Że ludzi ręką był Rzym budowany A Wenecyą stawili bogowie itd.).

Wdzięczność nasza, powinną zniewolona chęcią,
Łaskę chwałą i wieczną wynosząc pamięcią;

zatrzymuje się dalej głównie nad dziełami Zbawiciela i kończy:

Nadzieja w Tobie mocna zasromać nie może,
Nie dajże mię na wieczne pohańbienie, Boże!

W rękopisie Bibl. Petersb. Разноязычныя IV Quarto, nr. 22 (aryanina Gosławskiego?) powtórzony wiersz Ad Poloniam z polskim przekładem; wymieniony rękopis zawiera niektóre prozaiczne rzeczy Przypkowskiego, Concept o sprawie IMP. Jak. Sienieńskiego... na sejmie walnym 1638 r. i Nagrobek kawaleryej (orderu projektowanego przez Władysława IV); o kilku innych traktatach, nie wiemy na pewne, czy one jego pióra. W ręk. Разнояз. IV folio, nr. 74, str. 329 nast. Vera descriptio variarum gentium, cięta charakterystyka Hiszpanów i Francuzów wierszami, obok kursującej zwykle Descriptio, tłumaczonej np. przez Naborowskiego. W ręk. Польскія XVII folio nr. 14 wiersz podkomorzego sędomirskiego Ossolińskiego z powodu elekcyi 1632 r. i odpowiedź Przypkowskiego (tamże na k. 169 Adama Gosławskiego, aryanina, modlitwa złożona w r. 1633, wierszem: Gdym się zaczynał w matce mej, Panie itd. — Twoja opieka towarzyszyła mi w życiu, za co dzięki składamy z czystego serca, błogosław nas i dóm nasz, byśmy pełnili wolą Twoję — Z nieba nagrody oczekiwając) Elegie i Ad Poloniam wymienił i Sandyusz [1]).

Życie Andrzeja Wiszowatego (1608—1678) opisane jak najobszerniej w dodatkach do Sandyusza; dzieła jego wymienione w Bibliotece str. 145—149; wiele z nich, psałterz wierszem polskim i i., zaginęło na zawsze; dodajemy przekład Ad Poloniam (zobacz wyżej w rozdziale IV). We Wirydarzu (str. 189 nast., brak końca, gdyż str. 192—196 wyjęte) znachodzimy jego pióra dłuższy wiersz, paszkwil na dziwolągi etymologiczne nieśmiertelnej pamięci ks. Dębołęckiego i jego Wywodu jedynowłasnego państwa świata itd. (1633 r.), wedle którego cały świat był słowiańskim, Athenae = uthenie, uczenie, Pelasgi — polaczkowie, Lacones — polakowie itp. — ciekawy jako rzadki wzór ówczesnej krytyki, w imię zdrowego rozsądku. Dla tego dajemy próbkę wiersza:

[1]) Czy S. Przypkowski był autorem „akrostychów“, owego „wyuzdanego“ wierszu“, na który W. Potocki odpowiedział, nie wiemy na pewne; nie wiemy więc, czy w niego godzą wiersze:

Zjadszy prędko na smacznym żonin posag kąsku,
Przechwalasz się dla wiary tułaczem po Ślązku.

Rękopis bibl. Jagiellońsk. nr. 166 zawiera kilka prac prozą Przypkowskiego, między niemi i Excusatio Chr. Radziwił.

„Wiersze do X. Dębołeckiego starożytność języka polskiego nad wszytkie całego świata narody wywodzącego“:

O Dębołecki, który dawne lata
Z prochu wykurzasz od początku świata
. . . . . .
Nienasz, mieniarca pierszy A szczyry iej,
Gdysz w Babimłonie Polacy mieszkali itd.
Pisarze polskie imiona psowali,
Jedne grzecznili a drugie łacnili, itd.
(Ale ty) Jużeś odpsował siła...
Sadzaiąc czasem litą rzecz przeciwnie
Na swym podpierze wiedy mion wywodząc
I dałbe wiedu z utenia przywodząc...
Bodajżeś ty lat Matusciołowych...
Bodajeś uciech użył w Poradzieży,
Przez którą rayka To gryz prętko bieży

jest to więc kompletna parodya nieszczęśliwych pomysłów pseudohistoryka, wywodzącego Ninusa monarchę Assyriej i i. z Polskiego; lita rzecz t. i. litera, podpier — papier, utenie — Ateny, wiedymion — etymologia itd. — O polskich wierszach innych Aryan, Lubienieckich, Szlichtyngów, Zbygniewa Morsztyna pomówimy na innem miejscu.

IV. St. H. Lubomirskiego dzieła wcześniejsze.

Stanisław Lubomirski, odziedziczywszy po wielkim ojcu jeden z jego talentów, literacki, magnat, statysta, mecenas, może najwykształceńszy Polak XVII wieku, znawca Bacona a przytem adept Hermesa Trysmegista i Kabały, nie znalazł dotąd biografa. O ciekawym tym ze wszech miar człowieku są wzmianki, trafne uwagi nad niektóremi dziełami, np. nad zbiorem maksym, nad Ewandrem, nad Tobiaszem, niema monografii, na jaką zasłużył, jaką posiadamy o innych, ledwie godnych obok niego wspomnienia. Dla przyszłego monografisty zbieramy tu kilka szczegółów literackich. Lubomirskiego znamy jako tako z dzieł późniejszych, epicznych (religijnych), etycznych, politycznych (w dawnym sensie słowa), z liryki religijnej wreszcie, z mów i listów; jednak początki jego zawodu były zupełnie inne. O wierszach historycznych z powodu cudnowskiej i chocimskiej walki wspominaliśmy wyżej, ale pióro jego hołdowało też muzie erotycznej, w komedyi pasterskiej, w sielance, w lirykach, i muzie dramatycznej; zaczynał on więc zawód literacki jak Andrzej Morsztyn a kończył go jak Stanisław Grochowski; przełom jakiś w usposobieniach życiowych uwydatnił się jeszcze

wiele silniej w zajęciach literackich. Lecz Lubomirski pisarz ascetyczny, nie wyrzekł się bynajmniej maniery, cechującej jego utwory erotyczne; lekkość pióra, gra dowcipu, pieszczotliwość wysłowienia wyróżniają jego Tobiasza lub Melodye duchowne z pomiędzy spółczesnych podobnych produkcyj, przypominają nieraz rzewnością i słodyczą Przenajświętszą Rodzinę Zaleskiego, żartobliwym zaś i satyrycznym tonem wyprzedzają jakiego Don Zuana i Beniowskiego: poeta zmienia więc treść, nie formę. Pierwszą pieśń Tobiasza np. kończy wiersz: „Co dalej pocznie (Tobiasz), powiem w drugiej pieśni" a siódmą: „Ja też (idę) spać z pieśnią, bo mi świeca gaśnie"; ósmą zaczyna ekskurs o miłości, do dziewic i chłopców, mężów i dam, wydający doskonale dawną światowość autora. Liczne wycieczki satyryczne przeciw nowemu trybowi życia, westchnienia za dawnemi dobremi czasami, kiedy to dom miewał „pokojów mało a siła pokoju" — „teraz gdy z sobą przyjaciele siedzą, barziej z bliźniego aniż z bliźnim jedzą" „nie słychać teraz Mój łaskawy Panie! Ani nazwiska więcej Twej Miłości, Już się i chłopom Waszmości dostanie" itd. itd., nadają osobliwszy koloryt tym „ascetycznym" pieśniom, zdradzają pióro, zaprawione na całkiem innem polu. Wymieniamy więc pierwsze jego próby, sentymentalne i komiczne, ile je z rękopisów poznaliśmy.

W rękopisie hr. Baworowskiego z XVII wieku, str. 151 i nast. czytamy „Comedia Compositiey vt fertur IMP. Marszałka W. K. starosty spiskiego Lubomirskiego". Treść jej następująca:

Akt pierwszy. Król Maroka, przebrany, pod nazwiskiem Garabuzela, obchodzi Hiszpanią, aby jej gotowość bojową wyszpiegować i tem skuteczniej ją napaść; towarzyszy mu sługa, Gurgiel, głupi, obżarty, kochliwy, nie umiejący do przebrania pana swego się przystosować. Po drodze do Toledo przyjmuje ich jak najgościnniej szlachetny don Gusman, tak że z trudem od niego wydobyć się mogą. On żonaty, kochany i kochający, lecz o fawory żony jego, Antonii, ubiega się upornie Don Alvarez, chociaż zabiegi jego rozbijają się o stałość wiernej małżonki; równocześnie łudzi Alvarez Dyonizyą obietnicami miłości, lecz ona poznaje jego niewiarę i wyrzeka się jego hołdów. — Nadspodziewanie składa się wszystko pomyślnie dla Alvareza. Król Maroka wpadł do Hiszpanii bez wypowiedzenia wojny: zaskoczony z nienacka król, Pedro Kastylski, wysyła Don Gusmana na czele przedniej straży, by pochód nieprzyjacielski powstrzymał. Ambitny wódz żegna bolejącą żonę i powierza ją opiece krewnego, Don Albano; sam wyrusza z niedostatecznemi siłami przeciw nieprzyjacielowi, lecz pokonany w nierównej walce i pojmany, a wieść głosi, że zabity.

Akt drugi. Uszedł z pola walki sługa jego, Biribis, i wraca z ową

wieścia do domu, gdzie już Albano o klęsce uwiadomiony. Małżonka rozpacza; pociesza ją w nieszczęściu Dyonizya a Alvarez ponawia swe zachody, by pozyskać łaskę i rękę owdowiałej Antonii. Antonia przyjmuje te starania bardzo ozięble, lecz Albano popiera je tak energicznie, że wymusza w końcu na Antonii zezwolenie pod warunkiem, by wpierw czas upłynął, jaki jej Gusman na pożegnaniu naznaczył. — Gusmana tymczasem, z innymi jeńcami wojennymi, przeprowadzono do Maroku, gdzie ich w arsenale uwięziono. Król przygotowuje nowy pochód, z wodzem swoim Lizandrem; potrzeba mu do tego galer, a dla świeżych załóg okrętowych, jeńców. Zwiedzając w tym celu arsenał spostrzegł król i poznał natychmiast Gusmana; uwolniwszy go niezwłocznie otacza gościa swego wszelkiemi dostatkami i zaszczytami. Mimo takiej przemiany zalegają troski i smutek oblicze Gusmana; napróżno bada król ich przyczyny, w końcu wyznaje Gusman, że jutro właśnie nadchodzi dzień, w który pozwolił był niegdyś pozostałej żonie zawrzeć nowe związki małżeńskie. Lecz król umie zaradzić, jemu służą przecież czarownicy, którzy Gusmana w mgnieniu oka do ojczystego zamku przeniosą. — Dręczona ustawnemi, usilnemi naleganiami Antonia zezwoliła tymczasem, by nazajutrz ślub się odbył.

Akt trzeci. Sceny z czarownikami, opis obszerny namiotu czarodziejskiego i zaklęć; przerażony na śmierć Gurgiel biega od zamku królewskiego do czarowników i na odwrót, nim wszelkie przygotowania pomyślnie załatwiono. Wreszcie odstawiają duchy, przed pianiem kogutów, o północy Gusmana do gabinetu Albana. Wchodzącego Albana wita Gusman; Albano osłupiały z przestrachu nie wierzy w cielesność widziadła, aż mniemany duch go o wszystkiem uwiadamia; obaj postanawiają, upokorzyć natrętnego rywala, nie ogłaszać powrotu Gusmana, przyzwolić na odbycie ślubu; Alvarez zaś nie posiada się ze szczęścia i uprzykrza się namiętnie narzeczonej. Gdy wrócono od ślubu, oznajmiają przybycie obcego, pragnącego wziąć udział w uczcie; Alvarez każe go prosić. Przy składaniu darów, ostatni, ów obcy (Gusman) podaje Antonii pierścień, jaki z nią był wymieniał w dzień odjazdu; po pierścieniu, mowie, postaci uznaje Antonia męża i spieszy w jego ramiona. Katastrofę tę wytrzymuje Alvarez z dosyć dobrym animuszem, w nagrodę za to nakłaniają Dyonizya, by się z nim pogodziła i rękę mu oddała, czem się „komedya“ też kończy.

Humorystyczny jej żywioł stanowią służący, Gurgiel u króla, Biribis i Faramuszka u Gusmana; cała vis comica w ich głupocie, tchórzostwie, paplarstwie i obżarstwie, w plagach, jakiemi ich raczą, w dwuznacznikach, w jakich się kochają, w przekrzywianiu łaciny Gurgiela, w makaronizmach Biribisa. Nie brak aluzyj u Biribisa do świeżych

wydarzeń polskich, np. nie należy się spieszyć na plac boju, gdyby się p. Broniewski tej zasady trzymał, nie byliby go w kole zabili, albo czynić jak p. Wojkowski, wolę żeby wydrukowano: tu p. Wojkowski uciekł, niż żeby pisano: tu Biribisa zabito. Temat komedyi naturalnie obcy, powtarza się np. w Rycerza Thorelle niemieckiego autora drugiej połowy XV wieku, czerpiącego z włoskiej powieści, jak najdokładniej we wszelkich szczegółach, prócz zmiany nazwisk, przełożenia dziejów do Lombardyi i na dwór Saladyna i kilku innych małoznaczących odstępstw.

W tymże rękopisie hr. Baworowskiego następuje na str. 191—220 „Comedia tegoż autora w inney materiey concipowana"; powtarza się w rękopisie Bibl. Publ. Petersburskiej, Польскія XIV, Quarto nr. 52 (bez karty tytułowej, 71 kart. Załuski u góry pierwszej stronicy zanotował: „dram. pol. z włoskiego, autor tłumaczenia St. Lubomirski mars. regn. Comedia srodze śmieszna").

Akt pierwszy. Lekarz Alfons nie życzy sobie, aby ręki pięknej jego córki, Melissy, nie uchwycił jaki „storzypiętka (stroipiętka ręk. Petersb.), młokosek, zamsik"; on wyda ją za człowieka poważnego, adwokata w tymże mieście, p. Lopesa, doświadczonego we wszelkich naukach, prawda że już sześćdziesięcioletniego starca. Ale w Melissie kocha się młody, awanturniczy zakrawający nieco na pirata Spirydon, srodze oburzony z powodu poświęcenia takiej młodej panienki staremu „bzdykowi". Po ślubie Lopes, nieufny w swe siły, stymulowane na próżno, wmawia w żonę, że musi noc poświęcić czytaniu w gwiazdach, że nie może pominąć cudownego aspektu, który już nigdy nie wróci, aby się z niego dowiedzieć o całej ich i ich dzieci przyszłości; chciwa tej wiedzy żona przyzwala na to chętnie i zasypia; rolę męża odgrywa przy niej Spirydon, którego służąca jej, Faramuszka, wpuściła, podczas gdy Lopes ze sługą swym, Biribisem, poinformowanym o wszystkiem, niebo obserwują. Wracający Spirydon spotyka Lopesa i życzy mu szczęśliwych zaślubin.

Akt drugi. Spirydon postanawia wykraść Melissę; ojciec jej pyta ją o męża, którego ona ku wielkiemu zdziwieniu ojca wychwalić nie może. Tymczasem rozmyśla Lopes nad nową wymówką: on uczynił niby wotum i musi całą noc pacierze odmawiać; zarazem wylicza wszystkie dni w roku, które dla ich religijnego czy krytycznego znaczenia sam będzie musiał spędzać; wreszcie zaczyna z młodą żoną ćwiczenia, ale filozoficzne, o cnocie itp.; zawiedziona żona rozpacza. Dla jej rozrywki wyjeżdża z nią Lopes na wieś; z ogrodu porywa ją gwałtem Spirydon, odkrywa jej tajemnicę owej nocy i zyskuje jej przyzwolenie. Przerażony Lopes wysyła Biribisa, aby jej wszędzie szukał.

Akt trzeci. Melissa cieszy się nowym podziałem dni w roku; nadchodzi z Pizy Biribis z pozwem przeciw Spirydonowi; chociaż ten prawu Pizańskiemu nie podlega, przyjmuje przecież pozew. Biribis donosi panu swemu o znalezieniu Melissy, Lopes i Alfons udają się do Spirydona. Lopes przedstawia temu zgubę swej żony, Spirydon wprowadza Melissę, która nie uznana od Lopesa i jego mężem uznać nie chce, a gdy ich Spirydon sam na sam zostawia, jeszcze dobitniej mu rzecz wystawia. Nadchodzi ojciec, Alfons, lecz córka nie poczuwa się do żadnych obowiązków; Spirydon zdaje całą rzecz na jego własne rozsądzenie. Następuje scena w trybunale ojcowskim, ze stronami i świadkami; Alfons wydaje wyrok, Melissa zostanie przy mężu, a więc przy Spirydonie, Lopes przy hańbie, Biribis, żeniący się z Faramuszką, poświęca mu „epigrammę“ (nazwaną w rękop. nieco rubaszniej):

Spirydon żonkę a krysterę dziadek
Niech weźmie a pan Alfons kijem w ..... itd.

Sceny grzeszą rozwlekłością, mimo że tempo tej komedyi żywsze jest niż poprzedniej; główną rolę komiczną odgrywa Biribis, z makaronizmami, np. hic smrodus itp., z przekręcaniem łaciny (dupitare, dziwi się że Faramuszka może jako testiculus, zamiast testis, uchodzić itp.), z najbezeceniejszemi aluzyami (szczególniej w owę nocną obserwacyą, gdzie Wenery my nie zobaczymy, aspekt Saturna mdły, bo i on już itd.). Komedyą znano w siedemdziesiątych latach siedemnastego wieku ogólniej, przynajmniej powołuje ją dwa razy autor satyry p. t. Gorzka wolność młodzieńska („przeczytaj sobie Comedyą Lopesá starego z Spiridonem“; „z Lopesem constellacyey na niebie upatruje“). Treść tej farsy wzięta z Decamerone II, 10. Nazwiska zmienione: podczas gdy ekonomia noweli zadawala się trzema osobami (sędzią, żoną i korsarzem), w komedyą wprowadzeni i ojciec i para służących; spotęgowaniem ułomności fizycznej Lopesa i efekt większy osiągnięty i postępowanie żony lepiej uzasadnione; komizm zwiększony, a przez to i wrażenie całości więcej jednolite: nad sędzią, przyprawionym stratą kochliwej żony o rozum, i litować by się można, nad Lopesem tylko śmiać się będziemy.

Obok dramatu i farsy spróbował Lubomirski sił swych w ulubionym, przez Guariniego i Tassa (Pastor fido i Aminta) tak wysoko postawionym rodzaju pastorału; tu należy jego E r m i d a. Rękopis Publ. Bibl. Petersb., Польскія XIV, 8⁰ nr. 3 zawiera: Ermida albo Krolewna Pasterek t. i. ten szczęśliwy ktory się swim stanem kontentuie. Komedya anni 1664 (na odwrocie zanotował Załuski: dobra myśl, złe kadencye — t. j. rymy — gorsza ortografia, a przedtem: Stan. Lub. m. r.; dalej spis osób), k. 1—40. Inny rękopis tejże biblioteki, Польскія XIV,

folio nr. 18 zawiera k. 1—26 Ermida albo Krolewna pasterska itd.; trzeci odpis w Bibl. uniwersyt. Warszawskiej. Teksty rękopisów nie zgadzają się dosłownie.

Zaczyna „prologiem w muzyce“: Merkury i Kupido wyzywają się wzajemnie i idą o zakład, że Merkury nie dopuści Kupidynowi pozyskać serca Ermidy, że księżniczka raczej obierze żywot pasterski:

A dokąd Bożku swywolny
Idziesz teraz tak powolny?
Gdzie twój łuk i twe strzały,
W sercach kamiennych często zaostrzone
I te, co zabijały
Odważne piersi niezwyciężone,
Kędy się dziś podziały?
Już nie w czas, Bożku swywolny,
Idziesz teraz tak powolny.
KUPIDO. A tobie co do tego? itd. itd.

Następują trzy akty komedyi, od słów Laurelli:

Dobrzem ja tobie kiedyś Ermido mówiła
Że nie wszystkie roskoszy w berle założyła (zasadziła)
Niestateczna szczęśliwość itd.

Po (mniemanej) zdradzie Filandra Ermida szuka pokoju w pustyniach i życiu pasterskiem, nieprzymuszonem, na czem się jednak zawodzi; spieszący za nią Filander stara się straconą łaskę odzyskać, obawia się spółzawodnika, chełpiącego się posiadaniem (skradzionego) wizerunku Ermidy; sługa jego dobywa wizerunek, poczem zwaśnieni się godzą. Dwunastą scenę trzeciego aktu kończy znowu Laurella:

A ja będę wiedziała, jako radzić komu...
Nieszczęśliwy, co z swemi żądzami wotuje (! wojuje);
Ten szczęśliwy, kto się swym stanem kontentuie.

Na komedyi tej dopuszczono się plagiatu. Rodian Tragedya. Miłość skuteczna gdzie stateczna w prawdziwey po części awanturze Rodiana de Zykanlicz hrabi y Krancfiszy Xiężny de Rodwicfosk hołdowniczem piorem domowey muzy PP. Jordanów pokazana y na publicznem teatrze w Dobrkowie .... reprezentowana ..... (Kraków, Dyaszewski, 1755 r., k. A—M. 4°). Z końcowych wierszy przedmowy (do Julianny z Fredrów Zborowskiej) dowiadujemy się nazwiska autora, Woyc. Szafrańskiego, nie poety, lecz zobowiązanego sługi Pp. Jordanów, życzącego czytelnikowi, żeby mu się rzecz tak podobała, jak i widzom (wystawiona 15 kwietnia przy grzmocie z moździerzy i ogniach sztucznych z herbami), zapewniającego, że treść „chociaż nieco poetyzmem zamieszana, przecież więcej z praktykowanej prawdziwie wieku naszego awan-

tury uformowana“ (nazwiska Rodian, Zykanlicz itd. zastępują rzeczywiście Jordana, Zakliczyn itd.); Szafrański wychwala smak pański, zamiast włoskich lub francuskich „oyczyste a co wieksza własne domowe (dowcipy) y mnieyszym sumptem potrafią“ się podobać; nie mając czasu do komicznych aktów“ (intermedyów), zadowolił się dla ubawienia widzów „żartownymi dyskursami“ Zofeja (sługi Rodiana); aby nie przerywać ciągłości akcyi, chóry w dodatku umieścił. Aktów pięć, przed każdą sceną jej argument podany. Mimo te zapewnienia oryginalności, całość wiernie naśladowana z Ermidy, powtórzone nieraz i nazwiska.

Omówiliśmy nieco szerzej dramatyczne utwory pana marszałka. O skłonnościach jego teatralnych świadczy i gmach, jaki dla przedstawień scenicznych urządził, lecz nie umiemy powiedzieć, czy w tem jego teatrum kiedykolwiek jednę z omówionych właśnie sztuk odegrano. Talentu scenicznego niemiał jednak marszałek; widoczne to najbardziej w pierwszej sztuce a raczej opowiadaniu, podzielonem na akty i sceny, gdzie słuchacz o jednej i tej samej rzeczy nieraz dwa razy się dowiaduje, gdzie o jakiem tempie i pulsie dramatycznem i mowy nie ma.

W omówionych dotąd dziełach mieliśmy spółczesne świadectwa o autorstwie St. Lubomirskiego — takiego nieposiadamy przy następnym, którego mimoto nie wahalibyśmy się jemu również przypisać. Jest to powieść mitologiczna, zatytułowana w rękopisie Petersburskim (Разноязычныя XVII, folio nr. 64, str. 260—265) Eurydyką („Euridicen opisana“), częściej, choć mniej trafnie, Orpheuszem, napisana w ulubionem wierszu Lubomirskiego, w 11-zgłoskowych parach rymowych, dzielona na 9 ustępów lub pieśni, lub bez tego podziału w jednym ciągu; przedrukował ją nawet Załuski jako wiersz anonima w trzecim tomie Biblioteki; znajdujemy ją np. w rękopisach Petersburskich, Польскія XIV, quarto nr. 63; 8° nr. 3; folio, nr. 18; w obu ostatnich następuje bezpośrednio po Ermidzie; w drugim z nich ocalał tylko początek, resztę wydarto (k. 26 odwrót, zalepiona, lecz można wyczytać: Pieśni, sonety y poesie rozmaite. Orpheus piesn itd.); w odpisie Przyłęckiego k. 207—213.

Tytuł powinien brzmieć: Orpheus i Eurydyce; epizod o nieudałej wyprawie zaświatowej, wedle relacyi w Przemianach Owidyuszowych (ks. X, w. 1—64), przerobił poeta wierszem polskim:

Nad brzegiem Hebru, rzeki znamienitej,
Siedziały Nimfy, których rząd obfity
Pociągnął serca i oczy do siebie
A z myśli Bogów tryumfował w niebie
Śliczna nad inne była między niemi
Cna Eurydyce itd.,

która, uchodząc przed napaścią zakochanego pasterza Arysteusza, ginie od ukąszenia węża; gra Orfeusza kreślona z wszelkiemi wyrazami technicznemi, z aryami, trelami, tremułami itd., nawet z tonem „recytatywa z włoska nazwanym“. Nieutulony w żalu przebiega Orfeusz lasy, muzyce przysłuchują się chciwie zwierzęta; długie ich wyliczanie (np. Łoś, co ma w nodze sekret od Kaduku, Przybiegał chyżo bez ryku i huku; Niedźwiedź kosmaty na dwóch nogach pilnie Tańcował lepiej niż na rynku w Wilnie; „Królika szczurego“ niema w odpisie Przyłęckiego) kończą wiersze:

W głębokiej puszczy długi czas zostawał
I z rozlicznemi zwierzęty przestawał,
Aż na ostatek do samej psi sierci —
I ten był żywot jego aż do śmierci.

Ton całości, jak widać, miejscami żartobliwy; brak głębszego uczucia zdradza się nawet w pieśni i żalach małżonków; wiersz nadzwyczaj gładki, potoczysty, lubuje się w antytezach; np. „Arysteusz głosem zraniony, spalony oczyma, goreje sercem, umiera uszyma“, porzuca owce, h a l e, goni za nimfą: kilkanaście wierszy poświęcone pieszczotliwemu opisywaniu złotych jej włosów, czepiających się gałęzi i cierni, połyskujących na nich jak złote manele, nie zwianych od zefirów, zużytych przez Feba lub Kupida; uszła wreszcie od „pasterza, który z g u b i w s z y z g u b i o n y z g u b i o n ą Nimfę leżał jak zemdlony“. I znowu kilkanaście wierszy opisuje węża, wcale plastycznie, choć nieco rozwlekle; porównania starannie dobrane i wypracowane. Obszerny opis Plutona, co „szpetny, chropowaty niema do boga i krzty podobieństwa“, obok niego „larwy z sadzy i smoły straszne mieli barwy ... okropni w gestach, straszliwi w postaci“. Najobszerniej opisana gra Orfeusza, strojenie instrumentu, dobywanie tonów, a wreszcie głosu, by zmiękczyć twarde serce Plutona (pieśń jego w safickich strofach) i wrażenie tych czułych słów, rozrzewnienie ogólne, łzy nawet u Plutona, „któremi skropił parszywe jagody i brzydkie kosmy ukudłanej brody“. Żal Eurydyki, tracącej na nowo żywot i mowę; próżne starania Orfeusza, drogę mu myli okropna chmura, z której „w t e n (?) powstały tak tęgie wichry, że mu iść nie dały“ itd.

W ręk. petersb. XIV folio 18 wydarte karty z Orfeuszem i innemi pieśniami, kończy p i e ś ń 11, wypisana całkiem, poczem finis; następuje Psyche z Lucyana (A. Morsztyna, dwie pierwsze strofy, reszta wydarta). Otóż ta pieśń 11 powtarza się we Wirydarzu str. 213—215 jako pieśń trzecia (pierwsza: Sarabanda, o Filenie i nie wysłuchującej jego błagań Lilli; druga: uciechy pasterskie), może pióra Lubomirskiego:

Tam gdzie morze równe brzegi
Nieodwrotną wodą płócze,
Zahamował swoje biegi
Nakoniec Klimen żałosny
I myśli do łez ochocze
Rozpuściwszy w żal miłosny,
Trzymał oczy swe wlepione
Ku odległej krainie,
Gdzie mu serce utęsknione
Tajemne wiodły nadzieje.
Więc usiadszy w dolinie,
Opiewał żal niesłychany,
Smutny i nieubłagany.
Skarżył się morzu żałośnie;
Łzy rzewne po nim świadczyły
A słowa jego te były:

Porównywa się z morzami:

Wy polewacie falami
Płaskich brzegów piasek lekki —
Ja polewam, ale łzami
Nie brzegi, ale powieki;

wieczór się zbliża, on ryje napis na skale i uchodzi, dokąd mu każe „ciężka miłość bez nadzieje“, patrząc żałośnie na kraj, gdzie mieszkała „jego tyranka zuchwała“; jeśli kto o mnie spyta, powiedzcie „ene Syreny, że umieram dla Ireny“ (wedle poprawniejszego tekstu w Wirydarzu). Może to próbka liryki erotycznej Lubomirskiego; otaczające ją pieśni w Wirydarzu tejże maniery może również jemu przynależą, lecz wobec braku świadectw, nic pewnego nie twierdzimy. Natomiast z wszelką pewnością odmawiamy mu autorstwo tłumaczenia Pastor fido Guariniego; bardzo liczne odpisy i dwa wydania świadczą o wziętości przekładu, przypisywanego „kanclerzowi Ossolińskiemu“ lub „St. Lubomirskiemu“. I dziś jeszcze powtarzają jednę lub drugą wiadomość, chociaż obie mylne. Dramat pasterski Guarina wytłumaczył bowiem ojciec Stanisława, Jerzy Lubomirski, marszałek w. kor., w te same czasy, kiedy inni Adona Mariniego lub Amintę Tassa mowie polskiej przyswajali. Już Monitor (warszawski) r. 1776 autorstwo przekładu słusznie oznaczył (chociaż Jerzemu Lubomirskiemu równocześnie, mylnie, makarony Orzelskiego przywłaszczył); wszelką wątpliwość usuwa świadectwo Andrzeja Morsztyna, posyłającego wiersze swe Jerzemu (w drugiej części Lutni z r. 1661) i twierdzącego o swym przyjacielu, że (prócz czytania Tacyta, choćby z Głowy) „Gdy mu próżna pozwoli godzina, Wiernego składa Pasterza z Guarina“ (wyd. warsz. str. 116). Rękopisy częste, np. w Publ. Bibl. Petersb., Польскія XIV folio, nr. 23

(134 kart, z biblioteki Rubinkowskiego), Quarto nr. 45 (str. 345), nr. 78 (168 kart), nr. 100 (173 kart); Ossolineum nr. 42 itd., wymieniają zwykle syna zamiast ojca; Ossolińskiego nazywają tłumaczem autor Gorzkiej Wolności i Jabłonowski w przedmowie do Ostatiego.

Rękopisy, zawierające listy, mowy, pisma z późniejszych lat St. Lubomirskiego, częste; nie zamierzamy ich tu wyliczać, wymieniamy tylko jako jeden z najciekawszych, Petersburski, Разноязычныя XVII, folio nr. 96. Zawiera traktat De natura hominis quam descripsit S. L.; Minerwa sądzi surowo jednego podciwego człowieka tylko o to, że się na starość do dworu udał i czemu i jako przez S. L. napisana; nagrobki tegoż na króla Michała, na ojca własnego; wiersze i profecye jego, circulus caballisticus, anagramy kabalistyczne itd. o przeszłych i przyszłych królach polskich:

Nie pytaj, ktom jest i kędym się uczył,
Kto mi nieba i gwiazdy policzył
I jeślim dobrze obroty pomierzył;
Ja o to nie dbam, aby mi kto wierzył.
A jeżeli mnie pilno pytać będziesz
A starych dziejów z kroniki dobędziesz,
Wszytko to znajdziesz, co się w Polsce działo
I co się kiedy albo co z kim stało.
Ale porządkiem swym nic nie położę
A czasy zmieszam, po części przyłożę,
Żebyś niedoszedł, co gdzie po czym idzie,
Aż się to stanie, co z wyrokiem przyjdzie,
Dopiero prawdę wyczytasz po sprawie
I przyznasz, jeśliś ujął co mej sprawie,
Żem ja to wedle Orionu siedział
I wszytko pierwej, niż się stało, wiedział itd. itd.

W traktat początkowy włożona osobliwsza powieść; są i napisy łacińskie, zebrane ze drzwi, podwojów itd. „Arkadyi alias pasterskiego domku pod Mokotowem od ś. p. IMP. Marszałka W. K. wystawionego ale już funditus zrujnowanego“.

Również nie podajemy bibliografii drukowanych dzieł Lubomirskiego, ani wzmianek o nim; przytaczamy tylko dwie. Comitis J. Marii Elverii epigrammatum liber I—V (Varsav., piarzy 1694), poświęcone Lubomirskim, pierwsza księga Stanisławowi, w przedmowie wychwala dzieła *(in tuis sacris poematibus pietatem ac elegantiam, in mythologicis* — (czy Orpheusz?) — *suavitatem et eruditionem, in tuis Artaxerxis et Euandri allocutionibus politicae leges addiscimus),* skarży się na jego odosobnianie się od ludzi, w jakiem pracuje nad temi skarbami, przyczem *„vegetabilium vires astrorum aspectibus conformasti et Trismegisti catenam auream ... restituisti“* (o podobnych zajęciach świad-

czą i niektóre karty Ewandra), wymienia jego liczne budowle, szpitale, kościoły i i. Ks. Stephan Żuchowski, Czworo zdania filozofiy chrześciańskiey itd. z r. 1699, w przedmowie do opata Józ. Zebrzydowskiego, przyjaciela Marszałka W., w 21 strofie dedykacyi wylicza późniejsze jego dzieła:

Acmulowałeś z prześwietnym Collegą,
Którego imię piastują twe karty:
Z jego Przysłowia nauki zasięgą,
Którzy do cnoty plac chcą mieć otwarty.
Niech z Tobiaszem po Sarę tak biegą,
Którym kobierzec ślubny rozpostarty.
W pieśniach, kazaniach, mędrca jest kapłanom,
Czego się uczyć, w Satyrze wszem stanom.

W nocie dodano: „JW. St. Lubomirski M. K. ktory wydał Aduerbia moralia, Tobiasza, Cantica ecclesiastica wierszem, Satyra Polskiego etc.“ (Satyra nie znamy). Już z tych pobieżnych notatek wypływa, jak bogatym materyałem rozporządzać może przyszły monografista Lubomirskiego.

V. Wiersze, przypisywane mylnie W. Potockiemu.

Poruszamy i tę kwestyą, ponieważ tak cenny zkądinąd przepis Przyłęckiego niejednego badacza w błąd mógłby wprowadzić. Nie wiemy, na jakiej podstawie Przyłęcki zaliczył (i w przepisie dołączył) do pism W. Potockiego następujące: Satyra na Senat r. 1665; Orfeusz; Opisanie życia ludzkiego; Excitarz synów koronnych; Drobne poezye. O Orfeuszu mówiliśmy wyżej, cała faktura, treść i styl, czynią autorstwo Potockiego wręcz niemożliwem, ktobykolwiek był autorem, czy S. Lubomirski, jak przypuszczamy, czy kto inny; o innych mówimy po kolei. Zaczynamy od owej „Satyry na Senat“, lecz tytuł ten mylny, winien brzmieć: „Echo żałośne z głosu i wieści przechodzących przez Polskę obozów o uszy pustelnicze obite“, przechowane np. w Silva rerum Rubinkowskiego z r. 1703 (Petersburg, Разноязычныя XVIII folio, nr. 36), k. 129 do 139; w rękop. hr. Baworowskiego str. 231 i nast., przepis Przyłęckiego k. 191—203; liczy około 1000 wierszy, zaczyna:

Jak po złotym pokoju wojenne hałasy
Wznieciły sie tu w Polsce, jam też w geste lasy
Przeniósł swoje mieszkanie i tam trawię lata
W sąsiedztwie dzikich zwierzów, tak żem już i świata
Obyczajów zapomniał i dobrego mienia.
Miasto muzyki słucham małych ptaszął pienia,
Za smaczne mi potrawy stoją frukty leśne itd.

a kończy:

Winnym się być nie czuję, co tylko słyszałem,
Bogiem świadczę, że tu nic nadto nie pisałem.
Opuszczam jeszcze siła, wszak to obaczymy,
Kiedy się na sąd Boży niedługo stawimy.

Między rękopisami zachodzą drobne odmianki.

Protoplastą tego satyra naturalnie Satyr Jana Kochanowskiego, a ruguje go z lasu nie stuk toporów, lecz coraz ponawiane trwogi od Kozaków, Węgrów, Szwedów i Tatarów. Umykający przed niemi pustelnik wraca, gdy się kraj nieco uspokoił, do własnej dziedziny, gdzie znachodzi wszystko, od stroju i mowy do szczerości i cnoty, zupełnie zmienionem; co żywo Polskę łupi, i mnie się tu dostanie,

Dla trwogim z lasu uszedł, aż tu większa trwoga,
Bo tam Bóg ze mną mieszkał, tu ludzie bez Boga;

więc wrócił do leśnej pustelni. Lecz i tu nie osiedział się spokojnie; pewnego pięknego poranku ujrzał się zewsząd otoczonym hufcami królewskimi, goniącymi za Lubomirskim, zgłodniałymi, wynędzonymi, narzekającymi na zwierzchność i króla; kryjąc się po krzakach przypatrywał i przysłuchiwał się wszystkiemu;

Jam z nich żadnego nieznał, prócz samego Pana
I starego katany wielkiego hetmana:
Tychem i z twarzy uznał i ztąd, że giermkowie
Nad nimi znaki nieśli.

Co usta żołnierskie głosiły, pisze króciusieńko do przyjaciela, nie dla ujmy cudzego honoru, lecz dla przestrogi, aby na potem zabiegać takim wieściom a stać przy cnocie.

Następuje mowa jednego z żołnierzy, co to w obawie, by nasza wolność w niewolą nie wkroczyła, obwinia panów po kolei: zaczyna od duchownego senatu, chwaląc z zastrzeżeniami tylko dwóch biskupów (krakowskiego, Trzebickiego, i chełmskiego, Leżeńskiego), ganiąc wszystkich innych: prymasa, co niewieściej (królowej) łagodności sznurem uwiązać się dał; głównie zaś poznańskiego, Wierzbowskiego, co biskupstwo wygrał sobie w karty (ówczesne pamflety nieraz o to zaczepiają, np. Rejestr Malkontentów, wiersz za króla Michała, „Poznański biskup — niezadowolony — że w karty przegrawa. Ciężko tem ginąć kto z czego powstawa") i zamiast paść owce, sto pieskom po pudełkach ściele. Od infułatów przechodzi do zakonników, obruszając się na „niezbytych intruzów", na Jezuitów, bo przez nich już ojczyzna tonie, głównie na ks. Pikarskiego, wedle nauki którego król grzeszyć nie może, owego zakonnika, w polityce dworskiej utopionego:

Który też libros regum na kożdą noc czyta
Czerwonymi złotymi, tak że czasem świta
A on ite venite lub krępej dograwa;

ztąd ogólna skarga na Jezuitów, bo i w szkołach źle uczą i po diable radzą — wygnać z Polski do djabła a skończyć tę sprawę.

Ze senatu świeckiego dostaje się najwięcej kanclerzowi i biskupowi. Prażmowskiemu: przytyki o gorszące życie (jakie i w spółczesnych pamfletach — listach Warszyckiego i Kochanowskiego — czytać można), o owę nocną awanturę toruńską, o drzwi skryte, któremi do niego wchodzą Ankiewiczowa, Elertowa, Kotowska itd., mieszają się z wyrzutami złych rad, obmów, zdrad, jakiemi, zwerbowany od królowej i Francuzów, króla przeciw marszałkowi zajątrzył; jak „obciąża Elertowej prasy, chrzcząc obroną ojczyzny niniejsze hałasy“. Za nim kroczy „opleśniały trup a nie hetman“, już pacierza zapomniał ten Revera stary, łudzi go żona, ucząc go „dworskiego Wierzę w Boga“. Sypią się przycinki na Sobieskiego:

Ot i ten Caligula, w portkach rękę trzyma
Rozumie, że to jedno wojna co z damami
Obłapiać się w Warszawie,

troszczy się nie o ojczyznę, tylko o spuściznę, wziąwszy po szalonym mężu Francuskę za żonę (ale wierz mi wężu! coś się wdzierał bez wstydu do cudzej komory, wet za wet ci oddadzą — są inne spółczesne pamflety na to, np. Andrzeja Morsztyna(!) Serenada pułnocna na ślub nie zwykły wielkiego stadła intonowana w Warszawie przy skończonej sprawie r. 1665 itd., rękopis Ossolin. nr. 237, we Wirydarzu i i.); druga puścizna: laska wzięta niewinnemu adulterino iure dostała się jemu, tak i buławę otrzyma.

Przy pseudopolaku Pacu, kanclerzu litewskim, i jego jurgieltnikach wywiera autor żal na całą Litwę i jej głodnych żołnierzy, grasujących po Polsce gorzej niż Tatarzy, ustęp kończy:

Grożą nam dziś unią (zerwaniem jej). Z Bogiem, bracia, droga,
Gdyż ledwie nam nie większa jest z waszego trwoga
Braterstwa, niźli w samej nieprzyjaźni była,
Wszakże kiedyś bez Litwy Polska pięknie żyła.

Dalej inni, Bniński, Żegocki itd., wymalowani bardzo czarnemi barwami, obarczeni zarzutami o fałszywe świadectwo, apostazyą, schlebianie dworowi, przekupstwo itd. O innych, np. podskarbim nadwornym Reju, niechce nawet kart mazać tym, co od żołnierzy słyszał; liczne są aluzye do herbów i nazwisk (np. niedoważasz Pieniążku przodków swoich ceny); inne wiersze mógłby i Krasicki napisać, np. Gubie (dozorcy mennicy) ojczyzna daje sześć tysięcy, Mało to? niechże Guba kradnie jeszcze

więcej. Gniewa go Bianki „niedawno bywszy kupczykiem w Warszawie łokciem mierzył“ — teraz mu urząd ziemski dano; gardłuje za nienaruszoną swobodą dziadów, o którą się Lubomirski zastawia. Z Mazurów szydzi, których Radziejowski „na kapłaństwo w Sztokolmie święcony, niedawno wypchniony od żony, dziś najwyższy kapelan królowej“ na krzywoprzysięstwo dyspensował, którzy za kwartę gorzałki, kupioną przed sejmikiem, zrobią co kto każe; Bidziński przeszły kalwin traci mu kozią wiarą itd. Króla winuje głównie, że się w błąd wprowadzać daje; ciężką ma sprawę z królową, gdyż „stara, zła, zawzięta i gryzie mu głowę“; najwinniejszymi zaś są dygnitarze, stawający między koroną a szlachtą, tający prawdę, schlebiający łagodnie uszom rzymskiem pytaniem Quis deus esse velis? niedopuszczający przed dwór płaczu uciśnionej nędzy [1]).

Przerywa w końcu autor, nie pomniąc wszystkiego; żegna się z przyjacielem, „mnie, że przyjdzie staremu niedługo zejść z świata“; lecz daty nie kładzie, gdyż właśnie usłyszał, że miano hetmana Sapiehę otruć „za to, że tym nie sprzyjał ludziom i dworowi“, więc „dostanie się tu i pustelnikowi;

> Wolę milczeć, gdzie mieszkam, bo bodaj i kości,
> Choć starych, nie wyniosę w pograniczne włości“.

W tok mowy, jak w Satyrach Opalińskiego, tylko jeszcze częściej wplatane łacińskie słowa i sentencye, np. „a gdy swoje *sentire* dać trzeba w senacie, aż on *nega fortiter*“ lub „że Lubomirskiego *supra modum civilem auxit* łaskawego pana ręka *fortunis*“, „*sicut ex plebe unus sic sacerdos* prawie“ i i.

Autor satyry szlachcic, Małopolanin (z dyecezyi krakowskiej, dla wzmianki o Trzebickim?), katolik — lecz czy Potocki? styl jego zdradzałby np. biblijny zwrot (przeciw królowi, któremu niby wszystko uchodzić winno) „a Tyś o winnicę, Dawco sprawiedliwości, tak jako złoczyńce Achaba z Jezabelą ostro dekretował“, dalej jedno i drugie słowo, ale całości jemu przyznać nie możemy. I o sobie mógł Potocki powtórzyć, że, choć ostro krytykował duchowny i szlachecki stan, osobistości nie tykał; satyra jego bywała bezimienną, tak jak i panegiryki jego; wyjątki tam i tu bardzo nieliczne. Do takich możnaby zaliczyć wiersz „Do Żydkiewicza instigatora koronnego“ (w procesie Jerzego

[1]) Np. Radziejowski kapelan:

> Wieści adulteruje w chytrym alembiku,
> Sklniąc wesołe liquory z płaczliwego ryku
> Ludzi ubogich, Państwu przynosi do ucha:
> Wszędzie się wścipić musi ta chropawa mucha.

Lubomirskiego; częsty po ówczesnych rękopisach), w Wirydarzu (str. 899—900) jemu wyraźnie przypisany — powaga tego źródła nadto wielka, bym jej zaprzeczyć śmiał. Makaronizmy liczne w „Echo", których się Potocki we wierszu zawsze wystrzegał; płaski tok wiersza, zupełnie nieodpowiedni autorowi Argienidy (równocześnie pisanej) por. np. wiersze na królowę:

Dobra pani, dla której ojczyzna opieki
Gorszych rzeczy po wszystkie niecierpiała wieki,
Jako teraz, gdy do swej zawziętości pędzi
Polską cnotę przekupem, której wszytek nędzi
Pozór dawny, bo prawie już całe znędziła
I w ostatnie ubóstwo wszytkich wprowadziła

itd.; częste enjambement wierszów, powtarzanie tego samego zwrotu (np. o molu w sumieniu i i.) — wszystko przemawia przeciw autorstwu Potockiego, mimo ogólnych momentów, któreby za tem przywieść można niechęci ku Jezuitom; ku Litwie itd.); on paszkwilów nie pisywał, ile wiemy, a przynajmniej nie tak obelżywych i rubasznych, byłby też rzecz głębiej uchwycił, niewdzięczność i zmienność ludzką jaskrawiej wystawił (jak widzimy z wierszy o Lubomirskim w Ogrodzie i Nagrobkach), nie wiem też, czy byłby tak pobłażliwie o królu sądził, winę na doradzców spychał.

Również nie jego pióra — ale to już pewniej twierdzimy — „Excitarz codzienny synów koronnych, do nabycia sławy utraconej i poparcia wolności, przez zabawę albo granie w karty" (u Przyłęckiego k. 221—227), gdzie w ustępach dziesięciowierszowych pod napisami Tuz żołędny, Tuz winny itp. Polaków po klęskach r. 1648 i 1649 do dawnej cnoty i dzielności się wzywa. Wiersz zaczyna od słów:

Wolności złota, w cóż się teraz obróciła?
Niesforność twoja, widzisz, w co cię to wprawiła.
Już podobno koniec przyjdzie twojego zginienia
A sława nieśmiertelna blizko upadnienia.
Już i Satyr odstąpił, boś go nie słuchała itd.

Wzywa dawnych bohaterów, mieszając bezładnie cnego Jagiełłę z zacnym Piotrem Firlejem a Warneńczyka z Radziwiłłem, przy którym odnawia pamięć Proporca Kochanowskiego; przy Zamoyskim wspomina słowa złotej wagi „zaniechajcie przyjaźni z pany Rakuszany"; ostro przycina Ossolińskiemu, zmierzającemu do buławy, i ks. Zasławskiemu, mieszczuchowi, nie rycerzowi; zato wychwala zmarłego Koniecpolskiego, mężnego Wiszniowieckiego, co „już nie wie gdzie rozsiodłać konia", Koreckiego i innych. Trzy ustępy zwrócone przeciw Kozakom: psie Chmielnicki! lepiej byś barce zwodził z koreami po górach w szpikle-

rzu, Aleksandryjski poptas pomożeć nie wiele; psie Krzywonosie! lepiej żebyś wojował swój warsztat z szrubstakiem itd. Wzywa potem panów, duchowieństwo, szlachtę, mieszczan do zgody, męstwa, pomocy, choć składkami pieniężnemi; przypomina dawne cnoty, szydzi z tchórzów, którzyby się raczej w podołku matki lub żony kryli; wymówka nieujdzię a fortecy i mury nas nie ustrzegą (bo np. „lubelski zamek zniesie z świnią stara baba"); niech i Ormianie swe stare worki otworzą (po co nam płótna wozicie, musułbasy to fraszki, bagazya gorsza) a i zgnili śmierdziuchowie, żydzi, bo im kozacy gładkie żydówki n a k a j z e r powiodą. Nakoniec prosi o wybaczenie dla śmiałego pióra, prędkością jego nieoględność i myłki w ortografii tłumacząc; kończy szóstka dzwonkowa „zwana f i r e t a", wezwaniem do chwały Bożej „Amen wszyscy krzyknijcie z serca ochotnego, A Bóg zemstą niech będzie zdrajce upornego". Czas napisania wiersza, treść i styl usuwają wszelką wątpliwość: jest to jeden z licznych ówczesnych pamfletów, pisanych po polsku i rusku, wydawanych anonime lub pod pseudonimami; z Potockim-aryanem nie zostaje w żadnym związku.

Między „Drobnemi Poezyami" tylko trzy nagrobki na k. 230 i 231 i fraszka „Na czujną ochmistrzynią" (k. 238) są pióra Potockiego i powtarzają się między nagrobkami w Jovialitates (str. 46—48), we Wirydarzu i w Ogrodzie; wszystkie inne są obcego pióra. „Hiroglifiki albo wizerunki amoris", omawiające „lemmata" przy rozmaitych alegoryach położone, napisał jeden z niezliczonego wówczas cechu erotycznych pisarzy, do którego Potocki nigdy nie należał; wystarcza przeczytać wiersze jak np.:

Niechbym był w Krymie a ty w Komposteli,
Śliczny mój Febie, ogień twej miłości
Jednaki czeka i mnie w odległości,

aby je naszemu poecie odsądzić. Następują „opisania miesiąców z własnościami ich"; pierwsze w prozie, jest tylko t. z. gromownikiem (co gromy w którem miesiącu oznaczają), inne, np. w czterowierszach, „Descrypcye miesiąców" itp., liche rymy byle jakiego wierszoklety, głównie potrawom i zabawom ziemiańskim w każdym miesiącu dedykowane, grube i płaskie zarazem, np.

W kwietniu z płużycą wysyłaj parobki,
Chceszli obfite w sierpniu zbierać snopki,
A leniwego po plecach b a r b a r ą,
Nie barzo, ale jak kot mówi miarą.

Albo:

Skoro l i s t o p a d ł, utnij kij dębowy
Będzieć lekarstwem na złe białogłowy,

Tylko nie gruby (dla złamania kości),
Będzie się pewnie modliła Waszmości itp.;

jeden ich szereg, jakby z przepisów szkoły salernitańskiej wyjęty i ośmiozgłoskowym wierszem na XVI stulecie wskazujący, daje przepisy lekarskie (co do puszczania krwi itd.), wspomina (pod listopadem) „Gdy przyda Marcinowiny, Zażyj wesołej godziny“, (pod majem) „Z Nimfami ucieszna chwila Dziś w zielonych Wirydarzach, Zwłaszcza co są po Kleparzach, W nich ... przesiadaj itd.); inny pod lipcem: wy co w miastach (mieszkacie) Pięknej do kręgłów pogody doznacie“.

Wiersz p. t. „Przestań się gniewać, Panie! a z Olimpu twego, Pojrzyj mile na Polskę, złotopromiennego“ itd. spleciony z podobnych czterowierszów moralizujących i z czterowierszów znanego Czwartaka (mylnie Zabczycowi przpisywanego, w istocie Dan. Naborowskiego), np. „Cztery rzeczy ma sędzia mieć w sobie: cierpliwość Miłosierdzie roztropne, świętą sprawiedliwość itd.“

O jednym wierszu p. t. „Opisanie życia ludzkiego przez Satyra wcale roztropnego“ (Przyłęcki k. 217—219) możnaby powątpiewać. Jest to skarga na nędzę tego żywota, prześladującą od kolebki do grobu wszelkie stany, nieco satyryczna w wyrażeniach i zwrotach, od w.

Nieszczęsny, co go matka z bolem rodzi,
Człowiek płaczący na ten świat wychodzi itd.

kończy:

Mieści się człowiek wyniosły i dumny
We trzyłokciowej kilku desek trumny;

niektóre zwroty nienajgorsze, np.

Mąż bieda, żonka druga, to bied dwoje,
Ztąd będą pełne młodych bied pokoje itd.

Opierając się na powadze Przyłęckiego, uważaliśmy dawniej ten wiersz za utwór Potockiego i korzystaliśmy z niego w tym sensie, przytaczając np. wiersze:

Innym jako mnie żyć każe (nieszczęście) wiek nudny,
Pisząc wiersz, często uporny i trudny,
Gryźć wargi, trudzić biedzące się myśli,
Przeklinać pióro, co niezręcznie kryśli;
A wymęczywszy wiersz wypracowany
Drukować — bojaźń pracy swej nagany;
Potym cierpliwie znieść od lada żaka,
Że wierszów moich praca ladajaka —

jako o poecie samym; wątpimy teraz, czy słusznie. Nie wspomniał bowiem autor wiersza i słowem o tem nieszczęściu, co Potockiego najsroższej w życiu trapiło: o utracie drogich sercu istot; motywu tego nie po-

minąłby z pewnością Potocki, który strat tych nigdy nie przebolał, myśli o nich nigdy nie rzucał. I inne szczegóły (wzmianka o druku, czego się Potocki nie imał; o synie i jego ochotce wesołej, „I tysiąc złotych wyoranych z pola Jedna źle grana straci pancerola"), język wreszcie, nie przemawiają za autorstwem Wacława.

Zatrzymaliśmy się tak szczegółowo nad temi drobnostkami, gdyż kwestye autorskie w XVII wieku bywają bardzo zawikłane — otóż nie chcielibyśmy powiększać zamieszania.

Do str. 368—371. Dwa inne odpisy „Echa" wymienia p. U. Bretholz w rozprawie doktorskiej; jeden, bez końca, w zbiorach Tow. Przyj. Nauk Pozn. nr. 710, str. 802 nn.; drugi w bibliotece Jagiellońskiej nr. 5119, zeszyt o 42 str. folio, gdzie w tytule czytamy: „Echo itd. dla uchrony podobnych postępków a naprawy światu podane przez (następuje herb Leliwa!) w Warszawie podczas sejmu r. 1666". Herb, jeźli autora oznacza, świadczy, że autorem nie mógł być Śrzeniawczyk Potocki.

De Flori codice Cracoviensi

scripsit

Petrus Passowicz.

I.

Libelli[1]), quo Romanorum res gestae a Floro enarratae sunt, permulti exstant libri manuscripti, quorum optimos et vetustissimos Bambergensem E III 22 (B) saec. IX, Palatinum Latinum 894 (N) saec. IX, Leidensem Vossianum 14 (L) saec. XI, Leidensem Vossianum 77 (Voss.) saec. XIII, Harleianum 2620 (Harl.) saec. XIII, Monacensem Latinum 6392 (Monac.) saec. XI, viri docti adhuc contulerunt et excusserunt[2]), Cracoviensem 416 (Cr.) saec. XV nuper ipse contuli et, quaenam ratio inter eum ceterosque vetustissimos l. m.[3]) B, N, L, Monac. Flori Bella Romana continentes intercedat, inquisiturus sum.

Antequam autem ad ipsam rem accedam, paucis de ratione, qua potissimum commoveor, ut hoc genus quaestionem tractandam mihi proponam, exponere placet.

---

[1]) Cum incerta nobis genuina inscriptio sit, optimis codicibus B et N in hac re discrepantibus, propterea tantum brevitatis causa Augustinum civ. d. III, 19 secutus libellum „Bella Romana“ appello.

[2]) Editione O. Rossbachii usus sum: „L. Annaei Flori Epitomae libri II, Lipsiae MDCCCXCVI.“ Quem secutus consensus N + L littera C significavi.

[3]) Quod ad cod. Voss. spectat cf. ed. Rossb. Praef. XX; Beckius in Comment. Woelfflin. p. 162.

De cod. Harl. cf. Beck. Observ. crit. et palaeogr. ad Flori Epitomam de T. Livio, Groningae 1891, p. 8.

Postquam enim O. Jahnius anno 1852 et C. Halmius 1854 Flori libellum temporum iniuria valde perturbatum Lipsiae ediderunt, studia Floriana novam ingressa sunt viam. Exstiterunt quidem iam antea viri docti, qui Floro operam navarunt, atque C. A. Dukerus, vir illustrissimus, 1722 Leidensem editionem Flori curavit, quae optimis illius saeculi operibus recte adnumeranda est, attamen Jahnius primus codice Bambergensi nuper detecto innisus. praeterea codice Nazariano, qui Heidelbergae asservatur, et Jordanis chronographi libris manuscriptis adhibitis, Flori Bella Romana mira cum sagacitate ad artis criticae leges tractavit et nova editione ad unguem facta exemplar Flori valde discrepans a vulgata lectione publici iuris fecit. Qua editione criticae Flori recensionis fundamenta iecit. At quamquam Jahnius adiuvantibus amicis C. Halmio, M. Hauptio, Th. Mommseno Flori recensionem et emendationem mirum quantum promoverit, tamen hoc ei recte crimini datur, quod in aestimando codice B modum excessit et multas lectiones alterius recensionis, Nazarianam dico, immerito a Flori genere dicendi abhorrere statuit. Quod cum viri docti, inprimis Koehlerus, Sauppius, Opitzius, Goertzius perspexissent ad Nazarianum codicem confugerunt. Sed eodem errore, quo Jahnius capti sunt; nam nimis Nazariani contextum aestimantes bonas quoque lectiones codicis B despexerunt. Neque hi neque illi rectam viam inierunt. Neque enim codex B neque N in contextu Flori statuendo suffecerunt, alii codices praeterea adhibendi erant. Quod iam Zangemeisterus et Baehrensius recte animadverterunt et praeter N et B alios quoque quam vetustissimos codices ad artem criticam in Flori scriptis exercendam adhiberi iure meritoque insserunt. Et re vera Beckius collationem amborum codicum Vossianorum et codicis Harleiani perfecit, unde apparuit supellectilem criticam, quam Jahnius comparaverit non esse talem, cui nihil supra adici possit.

Lectiones, quas Beckius ex supra commemoratis codicibus in lucem protulit tanti momenti ad Flori pristinum et integrum textum restituendum se praestiterunt, ut opinio illa operae pretium esse etiam alios melioris notae codices recentiores summa diligentia conferre et ad crisim Flori constituendam vocare praevaluerit. Hoc consilio Schmidingerus codicem Monacensem excussit atque eius gravioris momenti lectiones protulit in commentatione, quae inscribitur „Untersuchungen üb. Florus“ (supplem. annal. philol. XX p. 781). Sed res nondum absoluta erat. Etiam plures libri manuscripti cognoscendi erant et his adiuvantibus nova Flori editio curanda. Cuius laboris O. Rossbachius onus suscepit, sed non absolvit ita ut dici possit eum ultimam huic rei manum imposuisse. Quamquam enim in editione Flori, Lipsiae 1896 curata, copiosiorem Jahnio — plena integraque codicum BNL scripturae varie-

tate adscripta — apparatum criticum comparavit et lectiones alterius classis codicum, quas auctoritate archetypi, quem littera C(N+L) signavit, confirmare studuit et multis locis iusto meritoque lectionibus classis B praetulit, tamen maiorem partem codicum, quorum in praefatione editionis mentionem fecit, aut leviter tantum inspexit aut prorsus neglexit, quamquam ipse (praef. p. XVIII.) edixit, praeter N et L ceteros eiusdem classis codices abicere non licere.

Cuius rei exemplum praeter alios etiam codex Cracoviensis exstat. Inprimis enim monendum est codicem Cracoviensem esse saeculi quinti decimi — non sexti decimi, ut Rossbachius in praef. p. XXII docet, qui etiam verba, quae in codice Cracoviensi fol. 171ᵛ Flori Bellis minio subscripta sunt, male reddit. Haec enim sunt: „Lutii Annei flori epitoma de tito livio explicit Incipit abbreviatio quedam de titol' (om. Rossb.) quam inveni in codice vetustissime littere manibus olim (almi Rossb.) petrarce lectum et postillatam". Praeterea opinio Rossbachii, quam de codice Cracoviensi tulit: „qui codex (sc. Cr.) cum numquam non cum Parisino 7701 congruat" unumquemque offendat necesse est, si animadvertis Rossbachium tantum uno loco codice Cr. usum esse p. 35⁷ idem o me Cr, quae lectio paulum tantum a codd. BN, qui „idem omne" exhibent, discedit et nullius est momenti ad sententiam illam de codice Cr proferendam.

Quamobrem si vera sunt Beckii verba: „Atque non satis habeo quam plurimos codices inspicere, penitus cognoscere eos necesse est" quaestio, quae in Flori codicibus recte aestimandis versatur nondum plane absoluta est, praesertim cum multis locis Flori Bellorum adhuc dubii haereamus, quidnam in textum recipiamus, optimis codicibus dissidentibus. Quae cum ita sint, e re videtur etiam codices recentiores Flori, qui inde a Jahnii temporibus damnati et neglecti, nec cogniti nec excussi erant, accuratius pervestigare atque perscrutari. Neque enim iis, quae ex his codicibus apud Dukerum, ad quem Jahnius (praef. p. XII) harum rerum cupidos relegat, parata inveniuntur, contenti esse possumus. Neglegentius enim Dukerum codices adhibuisse, neque aetatem eorum indicavisse, periti sciunt. Propterea nunc denuo illos minorum gentium codices diligentius excutiamus et in certamen vocemus necesse est. Cuius rei periculum facturus a codice Cracoviensi initium capio, non quod ei nimium tribuam, sed quia verum illud Demosthenis esse existimo: „καὶ ὁπόι τις ἄν, οἶμαι, προσθῇ κἂν μικρὰν δύναμιν, πάντ' ὠφελεῖ".

II.

Codex igitur Cracoviensis Flori, qui in bibliotheca universitatis Jagellonicae asservatur, in catalogo numero 416 designatus, est chartaceus, formae maximae; exaratus est saeculo quinto decimo ineunte variis manibus; continetur 226 foliis. Codex est satis eleganter scriptus; inscriptiones librorum et capitum minio pinguntur et primae quaeque capitum litterae maiusculis exarantur.

Continet (fol. 1—131) IX libros Iohannis Boccacii de casibus virorum illustrium, una eademque manu exaratos. Qui incipiunt a verbis (fol. 1): Iohannis baccacij de Certaldo de casibus virorum illustrium praefatio feliciter incipit (minio scripta). Fol. 131^{v} „Iohannis baccacij de Certaldo de casibus virorum illustrium liber nonus et ultimus Explicit feliciter continuatus per me Incipiunt Rubricae primi libri eiusdem." Sed rubricae illae tantum ad secundi libri caput VIII deductae sunt usque ad: „immoderata rerum concupiscentia Cp^{m} 8^{m}".

Inter fol. 131—132 vestigia conspiciuntur nonnullas, quae antea fuerunt, chartas nunc deesse.

Foliis 132^{r}—171^{v} continentur Flori Bella Romana, quibus haec verba minio exarata praemittuntur: „L annei flori Epitoma de Tito livio libri quatuor Incipiunt" et fol. 171^{v} minio subscripta sunt, quae p. 378 attuli.

Deinceps in foliis 171—203 leguntur Livii periochae, quarum haec subscriptio exstat rubro colore picta: „Titi livii pericae omnium librorum ab urbe condita explicite sunt: -- hoc exemplavi ex vetustissimo codice".

Folia 204—225 continent Tabulam ad Valerium Maximum, quae ab his incipit verbis: „Ut hec tabula Valerij cuilibet prosit" et finitur (fol. 225^{r}): Hec Parisius per Mgrum Benevenutum de ymola historiografum Eximium Cuius expositionem (sic) scribere non valeo".

Denique sequuntur „de magistratibus Romanorum quaedam" (fol. 226).

In tegumento codicis haec verba alia prorsus manu atramento scripta leguntur: Hic liber De casibus virorum illustrium editus a Johanne Boccacio de Certaldo continens IX libros. Item abbreviata ex libris Titi Livij et tabula super Valerij libros, datus per mgrum Andream Grzimala pro libraria Universitatis studij Cracoviensis".

In fine codicis legitur corrupta syngrapha notarii.

III.

Flori Bella scripsit manus eadem atque Livii periochas. In margine et inter versus manus eadem et m. posterior quasdam adnotationes fecit, quae tamen minoris sunt momenti. Huc pertinent primum, quae per totum opusculum in margine passim adscripta observare potes, argumenta capitum: e. g. [1]) 8^{5} De Sabinis; 8^{10} spolia opima; 9^{6} Mors Romuli; 9^{12} Proculsus; 9^{16} Numa; 10^{8} T hostilius; 11^{5} Ancus Martius; 11^{17} Ostiam; 12^{5} Atius navius: 12^{12} Ornamenta imperii a Thuscia; 12^{17} Ser. Tul.; 16^{7} hor publicola; 17^{18} m. scevola; 19^{17} fesule; 20^{7} Equi, volsi; 20^{9} T. quintius; 22^{3} De veis; etc.

Deinde circumlocutiones et synonyma quaedam, quae in margine et inter versus leguntur, e. g.: 8^{13} in marg. dolose (cf. Jahn 7^{13}) 8^{18} supra templum adser. fetm; 10^{21} supra ille — horatius; 10^{21} in marg. „quia nondum factum fuerat duellum“; 11^{3} supra abstulit scrp. virtuti; 11^{4} in marg. „donata est vita quam parricio perdere dignus erat; 11^{4} supra nec diu in et in marg. „maior fuit gloria quam facinus et sic obumbrata gloria“; 11^{6} supra rex — Hostilius, supra socios — Albanos; 11^{7} supra tollit — „s. metu et levat animos“; 11^{17} in marg. „scil. iunxitque fecit pontem ab una ripa ad aliam“; 11^{22} supra transmarinae — corinthius; 12^{18} supra quamvis — „cum s. regnare“; 13^{14} in marg. impie; 13^{15} supra consternatos — pavore actos; 13^{18} supra bonis — bonos; 13^{22} in marg. ex verberibus; 15^{8} supra actus et in marg. „quae (sic) habuit ornamenta ex thuscia et insignia imperii; 15^{10} supra sic enim — ex malo factum est bonum; 15^{10} in marg. „ubi postea fuit campus Martii; 16^{9} sub provocationis — appellationis; 16^{12} supra velificatus — „glorificatus et in fama; 17^{1} supra statim — „romanis qui nondum habebant comitatum“; 17^{1} in marg. „romano civi hostis quasi pomerium“; 17^{2} supra collocatus — populus; 17^{4} supra per singulos — populos circumstantes; 18^{16} sub adserebant — defendebant; 20^{2} in marg. „sic erat Roma parva ut fesule tunc erant (sic) sicut (sic) nunc est capraee (sic)“; 20^{4} supra suggestu — sicut in rostris; 26^{2} supra assertam — defensam; etc.

In universum notandum est hominem, qui librarii vice functus erat, valde exigua sermonis latini notitia imbutum fuisse et summa neglegentia et oscitantia grassatum esse. Tot enim exsistunt monstra vocabulorum, tot mendis, quae tantum incuriae et oscitationi scribae tribuenda sunt, codex est deturpatus, ut nesciam, an inveniri possit codex

[1]) Numeri 8^{5}, 8^{10}, 9^{6} etc. paginam et versum editionis Rossbachii significant.

peius habitus. Primo loco oscitantiae librarii tribuenda sunt centum viginti fere locis omissa verba, cuius rei nulla probabilis excusatio inveniri potest. Haec igitur omissa sunt in codice Cracoviensi: que 5^{18} (totam Cr, totamque BC), 52^{9} (suos Cr, suosque BC), 53^{1} (destinatum Cr, destinatumque BC), 89^{18} (quantum Cr, quantumque BC); 7^{17} increpat saltu dubium an; 8^{13} rei; 9^{2} avitas; 10^{20} unius; 11^{7} animos; 13^{3} relatus; 15^{3} quam necessarius; 15^{9} inportuna; 16^{2} debere; 17^{15} qui; 18^{1} ipsius; 20^{10} consulis; 22^{12} quae; 25^{10} ille; 33^{1} invectus; 34^{4}, 111^{9} cum; 38^{6} quaedam; 40^{5} Sulpicio; 40^{7} quod; 42^{7} bello; 43^{13} aput; et 34^{10} (domi Cr, et domi BC), 43^{17}, 55^{10} (ipse et Cr, et ipse et BC), 76^{1}, 82^{12} (iniustis Cr, et iniustis BC), 99^{2} (nomen et Cr, et nomen et BC), 111^{5} (dis et Cr, et dis et BC), 144^{6} (virtus et Cr, et virtus et BC), 153^{15} (tharsos et Cr, et thapsos (tharsor C) et BC) 179^{13}; 43^{20} ita; 44^{10}, 128^{6}, 165^{7} iam; 45^{3} deinde; 47^{1} consule; 48^{13} sane; 50^{11} tropaeum; 51^{12} adeo; 51^{14} urebat; 52^{18} sibi; 52^{21} id; 57^{1} mala; 59^{4}, 70^{11}, 148^{20} quoque; 61^{9} Africam; 62^{4} statim; 64^{18} Darium; 65^{1} sane; 65^{4}, 103^{3}, 131^{24} est; 66^{16} tum, 69^{9} detracti; 72^{2} hi; 73^{17} tam, 74^{3} vero; 74^{6} autem Masinissa finis; 78^{19} urbibus; 83^{18} ipsi; 84^{16} ut; 85^{15} praetoris; 87^{18} in ultionem; 87^{9} rex; 88^{9} Capsam; 89^{14} maximus; 91^{3} medium; 91^{9} aquae; 91^{13} triumphi; 91^{17} in Italiam; 94^{11} mulierum; 96^{7} erupit; 97^{9} rege; 100^{14} sub; 104^{13} ille; 105^{24} veneno; 110^{6} milium; 110^{9} milia; 111^{11} rege; 112^{7} ducis; 113^{1} sine ante scelere; 113^{10} etiam; 117^{15} nam; 120^{16} in foro; 122^{17} socii; 125^{13} ut; 125^{18} milium; 125^{20} quin; 126^{5} novissime; 127^{3} eum a; 129^{2} imperii; 132^{6} victore; 134^{17} vigor; 134^{20} hosti cum; 135^{17} Marco; 135^{20} rerum; 138^{16} pro; 138^{19} paene; 138^{22} quidem; 140^{5} odia; 144^{8} subitum; 144^{22} omnibus; 147^{7} equo; 148^{4} ausurus; 148^{13} a; 148^{18} obrutum; 148^{20} quoque; 149^{3} sic; 148^{6} esse; 149^{15} quod; 151^{9} viri; 152^{7}, 158^{8} in; 155^{13} Marco; 156^{12} at; 158^{13} patris; 164^{2} legatus; 164^{9} hostem; 165^{4} callida; 166^{7} eius; 167^{2} illud ut; 175^{3} ex; 176^{11} gerens; 179^{1} sub moenibus; 180^{1} niveis; 180^{7} praemonitus Carisius; 180^{12} Romanae; 181^{11} intra; 182^{7} in (luxuriam Cr, in luxuriam C).

Interdum librarius oculis aberravit, unde maioris spatii lacunae ortae sunt hae: p. $12^{3\cdot4}$ omisit Cr „miscuisset. hic et senatus maiestatem numero ampliavit, et centuriis tribus“; 87^{20} iam simulata; 107^{20} et quis est Caesar; 110^{11} inductoque fossae.

Neque plura verba de confusis particulis et coniunctionibus faciam, quae nulla certa observata lege commutantur, maxima autem ex parte ex inscientia artis palaeographicae scribae ortae sunt. Itaque leguntur in codice Cracoviensi: 17^{15} cum Cr, nisi BC; 22^{18} ut in clade Cr, utrum clade BC; 27^{5}, 49^{6} ac Cr, et BC; 34^{1} et Cr, set BC; 36^{8} prae-

terea Cr, postea BC; 36^{12} in Cr, ante BC; 37^{4}, 108^{16} sed Cr, et BC; 43^{18} pro Cr, prae BC; 46^{10} sive Cr, seu BC; 53^{5} et Cr, atque BC; 58^{7}, 98^{20} et Cr, ac BC; 74^{5} atque Cr, et BC; 74^{7} dum Cr, cum BC; 77^{21}, 78^{1} unquam Cr, numquam BC; 79^{1} imo Cr, ideo C, ideoque B; 81^{8} in turribus Cr, sine turribus BC; 85^{5} insimul Cr, insemel C, insemet B; 88^{22} cum Cr, iam BC; 89^{4} hic Cr; sic BC; 114^{2} de Cr, inde B; 122^{9} imo Cr, ideo BC; 125^{16} primum Cr primo BC; 127^{6} cumvero Cr, enimvero BC; 140^{21} et Cr, de BC; 150^{1} et Cr, sed BC; 150^{22} tam Cr, tanto BC; 151^{23} numquam Cr, umquam BC; 152^{20} hoc Cr, quod BC; 153^{3} inter Cr, in BC; 164^{16} atque Cr, et BC; 168^{13} in Cr, intra BC; 173^{15} nunc Cr, utinam BC; 181^{5} igitur Cr, itaque BC.

Sed hoc notandum est, novies Cr et posuisse, ubi ceteri codd. etiam exhibeant: 80^{16}, 82^{9}, 108^{2}, 157^{8}, 158^{14}, 166^{3}, 171^{14}, 172^{11}, 181^{15}.

Proximo loco menda pono eius generis: Ineptae diremptionis verborum exempla: 29^{14} note Cr, nota et BC; 34^{20} quina milia Cr, quinam illi BC; 55^{10} ardore languit Cr, ardor elanguit BC; 67^{18} se r. p./d Cr, serpsit BC; 71^{10} epistole notaret Cr, epistola enotaret BC; 71^{14} civitatum Cr, cui tantum BC; 77^{18} utile Cr, uti ille BC; 77^{21} unius se Cr, universae BC; 118^{18} affore Cr, a foro BC: 130^{19} alter in bello Cr, alteri bello BC; 160^{16} ea vadit Cr, evadit BC; 174^{13} victoriamque Cr, victor namque BC.

Incuriae et stoliditati scribae tribuendae sunt hae lectiones: 12^{5} angustie Cr, augure C, augerit N, augeri L; 21^{14} magnum Cr, magistrum BC; 27^{11} devoravit Cr, devoverit BC, 29^{19} eniteret Cr, mitteret BC; 33^{6} supplicarentur Cr, suspicarentur BC; 39^{17} datus Cr, elatus BC, simili modo 17^{6} codes Cr, cocles BC (cf 170^{3} daustra B); 45^{18} plana Cr, plura BC; 47^{6} aspico Cr, africo BC; 49^{6} tanti Cr, uti BN, tuti L; 49^{10} furius Cr, fulvius BC; 56^{15} garganosque Cr, gauranosque BC; 59^{17} nisi Cr, vis BC; 65^{21} auleis Cr, aureis BC, 66^{13} trimilio Cr, aemilio BC; 67^{3} maior Cr, minor BC; 71^{5} et cetus Cr, fretus BC; 71^{21} perceperat Cr, praeceperat BC; 72^{5} hanelarent Cr, anhelarent BC; 72^{10} llascordam Cr, scoriadam B, scordam C; 74^{12} sponsius Cr, speciosius BC; 92^{19} sponsa Cr, speciosa BC; 82^{7} debitorem Cr, deditione BC; 83^{6} ocasu Cr, occisi BC; 87^{9} veritus Cr, peritus BC; 87^{10} omne Cr, esse BC; 87^{11} interveniret Cr, interveniente BC; 88^{14} artam Cr, cirtam BC; 89^{17} bis victus Cr, vituitus B, bis visus C: 94^{10} igitur Cr, igni BC; 104^{3} populis Cr, pluris BC; 118^{17} auris Cr, agris BC; 130^{3} civitatem Cr, civicam BC; 137^{7} secutus Cr, senatus BC; 139^{6} exercituum Cr, externum BC; 142^{10} tributus Cr, tribuni BC; 157^{9} regnis Cr, ignis BC; 162^{25} molis Cr, indolis BC; 169^{7} imperio Cr, imposito BC; 174^{5} cecteros Cr, cenceros B, ceteros C;

Plus quam 30 locis litterae vel syllabae omittuntur, unde eius modi lectiones exstiterunt: 9[15] potietur Cr, potiretur BL, poteretur N; 18[11] sequetur Cr, sequeretur BC, 36[1] mente Cr, tremente BN, trementem L; 41[3] hala Cr, ahala BC; 42[21] amplectetur Cr, amplecteretur BC; 44[1] panis Cr, drepanis BC; 53[8] praetexatus Cr; 61[12] hasdubalis; 64[16] victoriam Cr; 65[15] repebat Cr; 77[11] primis Cr, plurimis BC; 78[9] lacesserant Cr; 78[21] omne Cr; 81[1] deditus Cr, deditionis BC; 82[18] fugiente Cr; 85[5] venibant Cr; 85[12], 91[9] sanguis Cr, sanguinis BC; 88[13] rem Cr, regem BC; 91[9] bibit Cr; 96[10] desitum Cr; 108[12] diffugat Cr; 111[8] devorat Cr, devoverat BC; 119[6] nimis Cr; 147[6] vix Cr, vixit BC; 150[18] residit Cr; 166[7] concideret Cr; 173[6] constitu Cr, constituta BC.

Saepius litterae et syllabae male adduntur: 27[7] cessisset Cr; 28[10] dedicationem Cr; 44[5] tumultum Cr, tumulum BC; 54[3] defecerunt Cr; 57[8] sustinebant Cr; 66[3] nec Cr, ne BC; 66[10] maria ac terras Cr; 67[7] corrumperat Cr; 68[4] accepissent Cr; 77[14] corinthios Cr; 88[12] inaccessosque Cr; 90[16] substinere Cr; 93[10] infelicem, 98[12] infelicior Cr; 96[10] adderat Cr; 96[19] regimus Cr, regius BC; 110[3] indistantibus Cr; 117[14] erant Cr; 160[16] eavadit Cr, evadit BC; 166[11] evaserant Cr; 169[4] districtio Cr, 180[11] facies Cr, faces BC.

Huc pertinent exempla confusi ablativi et accusativi singularis: 10[21] qua Cr, quam BC; 36[11] in urbe Cr, in urbem BC; 45[1] metu Cr, metum BC; 50[17] arsia Cr, arsiam BC; 58[19] in conspectu Cr, in conspectum BC; 71[22] Macedoniam Cr, Macedonia Cr; 67[6] raptu Cr, raptum BC; 82[14] sanguinem Cr, sanguine BC; 83[22] magnitudinem Cr, magnitudine BC; 108[20] classem Cr, classe BC; 120[3] familia Cr, familiam BC; 144[4] deditione Cr, deditionem BC.

Praeterea ut omittam sollemnes confusiones litterarum c-ch, c-t, alias, persaepe commutantur: o-u-a: 5[12] obrumpit Cr, abrumpit BC; 18[19] locum Cr, lacum BC; 26[14], 143[15], 155[11] dolobella Cr, dolabella BC; 33[16] quos Cr, quas BC; 36[12] hanc Cr, hunc BC; 51[3] ab Cr; ob BC; 57[2] servitate Cr, servitute BC; 123[12] latinorum Cr, latinarum BC 128[19] ducam Cr, ducum BC; 133[16] rita Cr, ritu BC; 145[9] Gumphos Cr; 161[6] usus Cr, usos BC; 175[4] alios Cr, alias BC; 179[3] qua Cr, quo BC 179[16] curro Cr, curru BC;

a—e: 11[11], 123[3] parantem Cr, parentem BC; 38[8] infitientem Cr, infitiantem BC; 149[14] maurataniae Cr, mauretaniae BC; 156[7] plane Cr, plenae BN; 171[4] dalmatae Cr, delmatae BC.

i—e: 34[7], 91[16], 96[17], 151[14] qui Cr, quae BC; 58[10] incredibili Cr, incredibile BC; 60[4] obsedebatur Cr, obsidebatur BN; 64[2] voceferationes Cr; 76[13] hic Cr, haec BC; 122[16] minori Cr, minore BC; 143[21] mare Cr, mari BC; 159[12] insiderant Cr, insederant BC; 161[15] insiderat

Cr, insederat BC; 170[10] percicidit Cr, percecidit BC; 179[12] vendicaverunt Cr, vindicaverunt BC.

o—e: saepius „hoc“ pro „haec“ et „hec“ (sic semp. Cr) pro „hoc“; 9[22] pignera Cr, pignora BC; 27[11] confortissima Cr; 77[17] vicos Cr, vices BC; 92[16] ardore Cr, ardere BC; 138[19] tote Cr, toto BC; 150[7] modio Cr, medio BC.

i—o: saepius „hic“ pro „hoc“ e. g. 63[14], 137[5], 150[3], 174[9]; 107[21] quod Cr, quid BC.

Tum confunduntur, unde porro scriptura in peius descendit, t—r his locis: 7[10] educorus Cr, educatus BC; 22[12] purem Cr, putem BC; 66[11] rex Cr, et e B, et ex C; 95 [12] cognominate Cr, cognominare BC; 96[15] regia petebat Cr, regia peribat B, regi aperiebat C; 102[19] asiaricum Cr, asiaticum BC; 122[18] rhusci Cr, ius B, tusci C; 140[23] vireretur Cr, niterentur BN, mitterentur L; 154[10] dilario donata Cr, dilata dominatio B, vilatio donata N, dilatio donata L;

r—s: 87[11] accerseretur Cr, arcesseretur B, accesseretur C (sed cf. 144[18] C); 147[11] trucidatur Cr, trucidatus BC; 157[1] Antonium per summum ingenium Cr, Antonii pessimum (pessumum N) ingenium BC.

c—g: 49[5] macram Cr, magram BN; 54[20] vercelli Cr, vergello B, vergelli C; 69[12] oriaguntis Cr, oriacontis BC; 134[10] cesserint duci Cr, gesserint duce BC; 178[12] auriconas Cr, aurigonas C.

b—d: 96[6] ad Cr, ab BC; 125[14] ore addita nuce quam, ore abdita nuce quam C; 147[8] hebris Cr, hedris BC.

Simili denique vocis antecedentis aut sequentis sono ortae sunt discrepantiae: 7[15] ita illi assueti Cr, id adsuetae B, ita illi adsuetae N, ita illi assuetae L; 9[5] ad subita bella Cr, ad subita belli BC; 10[4] magni barbari Cr, magis barbari BC; 12[21] mortem annitentem Cr; 14[21] tale opus Cr; 22[4] stipendia hiberna Cr; 25[12] obsidio suo Cr; 35[1] pectore quodam Cr; 53[17] Henibalis imperatoris Cr; 77[15] in tantis armis Cr, intactum armis BC; 182[9] facta accessio Cr; 105[5] inopinatu impetu Cr; 157[2] depulsis agris Cr; 170[13] proximas intra ripas Cr.

Quibus exemplis allatis elucet, magna socordia et inscitia librarium grassatum esse. At non est, quod stoliditatem eius queramur, qua ipsa non adducimur, ut librario consultam interpolationem crimini demus. Nihil igitur ad libidinem librarium mutavisse vel hac re comprobatur, quod signa archetypi p. 65[1 et 9] q' = quod, quae non intellegebat diligenter imitatus est et in margine adnotationem fecit: „in veteri codice habetur q'“. Praeterea fol. 132[r], ubi archetypus Flori damnum aliquod cepisse videtur, librarius iis locis, quibus scriptura evanuerat, spatia vacua litteris non expleta reliquit: 6[9] iuventas imperii et] spatium vacuum 17 litt. Cr; 6[11] multo minus anni ducenti] sp. v. 21

litt. Cr; 6^{13} principe] sp. vac. 8 litt. Cr; 6^{14} revirescit] sp. v. 10 litt. Cr; 6^{16} hoc de se sacerdos] sp. v. 15 litt. Cr; 6^{18} in profluentem cum Remo fratre] sp. v. 17 litt. Cr; 7^{5} Lavinium] erasis pc sp. v. 13 litt. Cr; 7^{7} Numitore, cuius ex filia] sp. v. 20 litt. Cr; 7^{8} patruum ab arce deturbat, avum reponit. ipse] patruum Amulium Romulus sp. v. 18 litt. Cr; 7^{10} novae urbis agitabat. gemini erant] sp. v. 17 litt. Cr; 7^{12} montem Aventinum, hic Palatinum] sp. v. 17 litt. Cr; 7^{14} sic victor augurio urbem excitat] sp. v. 22 litt. Cr; 7^{14} pollicebantur. ad tutelam] sp. v. 22 litt. Cr; 7^{19} urbis novae sanguine suo consecravit] sp. v. 11 litt. Cr; 7^{21} in proximo lucus; hunc asylum facit] sp. v. 11 litt. Cr; 8^{2} etiam transmarini, Phryges] sp. v. 18 litt. Cr.

Atque in medio quoque libello inveniuntur spatia vacua, quae nobis clarissime ostendunt librarium nihil consulto omisisse vel ad arbitrium suum adiecisse: p. 82^{23} carnis] sp. v. 4 litt. Cr; 172^{11} Thraces antea saepe et tum maxime Rhoemetalce rege desciverant. ille] om. sed post Barbaros (sic) spat. vac. 12 litt. Cr.

Quamobrem suspicari possumus omnes lectiones, nisi inscitia et incuria librarii depravatae sunt, iam in fonte codicis Cracoviensis exstitisse.

IV.

Quibus expositis ad ipsam rem transeamus et lectiones codicis Cracoviensis, quae ab ipso librario intactae nec depravatae existimari possunt, aequa pensitemus lance. Atque inprimis monendum codicem Cracoviensem ad recentiores Flori libros manuscriptos pertinere, qui cum N cohaerent, e N vero nullus est derivatus, quod iam Iahnius recte animadvertit in praefatione ed. suae p. VIII. Cohaerere autem codicem Crac. cum recentioribus codicibus, qui adhuc aut neglecti aut non diligenter excussi iacent, ex ea re colligo, quod multae lectiones, quae tantum in eo leguntur, cum lectionibus recentiorum l. m. et editionum veterum, quas in Dukeri vel Rossbachii editione allatas inveni, communes habet: 5^{7} fata Cr. Paris. 7701 Voss. Bern. Harl.; 6^{2} circum ipsam matrem cum finitimis Cr. Voss. 6^{12} insenuit Cr ms. Gudii, consenuit BC; 10^{9} datur Cr ms. Gudii Voss. 3., datum BC; 11^{4} nec diu in fide mansit Albanus Cr Ryck. Pal. post. Fran. Voss. 3. vet. ed., nec desit deinde Albanus B, nec diu in fide Albanus C; 13^{1} quasi ad tempus Cr Duk.; 13^{6} in tabulis Cr Voss. 3. ed. J.; 15^{8} noscet Cr Ryck. Duisb. Fran.; 18^{10} monimentis Cr Vos. 3., monitis C, monstris B; 22^{13} veros Cr Ryck., veios BN, vera L; 23^{16} iam pridem Cr Ryck. Flor. Voss. 3.; 26^{1} illustrata Cr Ryck. ed. vet.; 30^{5} voltus Cr Voss. 3.,

oculos BC; 34^{7} hostilia gravi tumore (timore Voss. 3) Cr, hostilia gravi mole B, hostilia circa more N; 39^{3} ob intemperantiam Cr Voss. 3., ob inpotentia B, ob inpotentiam C; 40^{2} plebs Cr Pall. Duisb. Voss. 3., plebei B, plebes C; 51^{17} remorabatur Cr cf. Duk. p. 267, morabatur BN, merabatur L; 71^{21} perceperat Cr. Pal. tert., praeceperat BC; 87^{18} quod prius emerat Cr vet. ed. et Vineti, quod quos emerat B, quod primus emerat C; 93^{19} occumberent Cr. Ryck. vet. ed., succumberent BC; 94^{10} ludibrio Cr Duk , ludibriis BC; 98^{6} pistrix Cr Pall. Flor. Magl. Duisb. Voss. 3. Fran. vet. ed., pristis B, istris N, pistris L; 105^{5} terrere Cr Ryck Pal. pr. Flor. Berol. Duisb. ed. vet., terruere BC; 106^{15} deduxit in atroci proelio commisso muro cinxit sequens Cr Voss. 3., deduxit sequens C, reduxit sequens B; 108^{8} iterum vero (supra vero m. ead. scr. uno Cr) Cr Ryck. Berol, Duisb. v. e., iterum C, iteoum B; 111^{5} aversis dis Cr. Magl.; 113^{6} dicemus Cr Voss. Palat.; 122^{7} interim imparem Cr vg.; 124^{2} reserate Nucerie et Picentii Cr Ryck. ed. vet.: 133^{6} Collinam portam Cr (portam Collinam Berol. Duisb. Regg. Fran. v. e.), collinam (om. portam) BC; 139^{7} civile bellum Cr Magl, bellum BC; 155^{17} suo flexu tempestates Cr Reg. Q.; 164^{2} a gladio suo (suo om. et int. vers. m. ead. vel claudio Cr) Cr. Palat.

Quamquam altera ex parte codex Cracoviensis satis multas lectiones cum BC communes habet contra recentiores codices et editionem ex aedibus Aldi et Andreae soceri anno 1521 emissam (vg. apud Rossb.), quibus Rossbachius passim usus est. Nonnullas earum, quas apud Rossbachium inveni, affero: 17^{1} esset om. BC Cr, esset vg.; 26^{16} romanam BCCr; 30^{1} fuit BCCr; 35^{13} consessum om. BCCr; 40^{6} haec add. vg., om. BCCr; 74^{11} felicitas urbis BCCr; 81^{9} Durium post flumen om. BCCr; 83^{15} cremaverunt (cremarunt Cr) BCCr; 84^{15} perferentur BCCr; 85^{15} caede BCCr; 87^{22} non om. BCCr; 89^{12} hos om. BCCr; 94^{15} simili BCCr; 106^{19} fuga BCCr.; 118^{2} Ti. om. BCCr; 125^{16} ex obulis CCr; 133^{3} bello BCCr; 152^{12} quod BCCr, om. Rehd.: 163^{19} et BCCr, del. vg.; 181^{13} victoriam BCCr; 181^{13} populi romani BCCr; 182^{1} victoriae pertineret NCr (Quam lectionem A. Miodoński Diss. Ac. L. Crac. XVI t. p. 393 Nazariani vestigia secutus acute in „victoriae pertaederet“ emendavit).

Ediximus supra codicem Cracoviensem ad Nazarianam familiam pertinere; nec pertinere modo ad eam, sed ita artioribus aliquanto cognationis vinculis cum ea conexum esse, ut ei familiae sino dubio adnumerandus sit, nunc videbimus. Non solum enim quod ad capitum inscriptiones et indices, ad librorum divisionem, ad lacunas, quae alteram familiam inquinaverunt, spectat, cod. Cr. cum ea artissime cohaeret, sed

etiam plurimis locis lectiones communes atque cum familiae codicis B lectionibus discrepantes habet.

Cum enim cod. B capitum inscriptiones et indices multo pleniores et emendatiores quam C nobis tradidit, C indices prorsus omisit, ex inscriptionibus nonnullas omisit, nonnullas mutavit. Qua in re cod. Cr. alteram familiam sequitur.

Nulli igitur in C et Cr capitum indices exstant, e capitum inscriptionibus autem aeque ac C cod. Cr. omisit I. 1., II. 22—34. Diversas a B capitum inscriptiones C et Cr habent: II. 6, II. 14.

Cum capitum inscriptionibus artissime coniuncta est divisio opusculi in libros. In cod. B Bella Romana Flori in duos libros dirempta sunt, quorum prior bella externa, posterior domesticos motus depingit; in C quattuor libri exstant, in qua divisione cod. Cr. cum C plane congruit.

Non levioris momenti in codice nostro aestimando est etiam transpositio illa foliorum, qua altera familia laborat, quae res novo vinculo codicem Cracoviensem cum familia Nazariana coniungit.

Quamquam enim uno loco cod. Cr paulum a C discedit, C enim verba p. 69[1] qibus Brenno... ad p. 81[13] everterat omissa p. 132[12] post verbum perirent ponit, Cr autem verba a p. 69[15] Bellum macedonicum.... ad p. 81[5] usque ad verbum Numantia omittit et p. 136[17] post fuerunt ponit; tamen alio loco cum C artissime congruit, aeque enim ac C verba p. 96[21] sex amplius... ad p. 99[16] effugisset hostem omittit et p. 102[6] post qoque ponit et verba: ante mox subruto Epirei portu post quoque addit.

Accedit quod codici nostro cum C lacunae satis multae sunt communes, inprimis maxima illa, qua maior pars narrationis belli cum S. Pompeio gesti periit (p. 161[16]—162[22]). Praeterea[1]): p. 11[15], 13[16], 19[7], 40[6], 58[10], 60[13], 61[12], 73[1], 120[2], 130[1], 142[20], 150[19], 152[2], 152[8], 155[20], 157[19], 159[2], 159[11], 161[5], 167[8], 169[11], 170[7], 171[1], 172[9], 177[16], 179[11], 180[1], 180[7].

Codicis Cracoviensis cognationis cum altera familia argumento etiam nomina propria nobis sunt, praesertim ea, quae in C misere lacerata et mutata sunt, quae vitia autem cod. Cr. cum C communia habet. e. g.: p. 19[17] capreae CCr: 19[19] tigris quod eufrates CCr; 38[11] valerio nerone CCr; 77[2] dignitate CCr; 81[20] megara victo CCr; 83[10] postremo mori hoc genere destinarunt duces suos seque patriamque CCr, postremo Rhoecogene duce se suos patriam B; 91[18] ad (At Cr) hostes in CCr; 106[9] Belgetis CCr; alia.

[1]) cf. Rossb. Praef. XXII, XXIII.

His iam argumentis allatis cognatio codicis Cracoviensis cum familia Nazariana satis mihi comprobata esse videtur, sed multo graviora et certiora argumenta ex ipsis lectionibus depromere possumus. In tam enim exiguo, qualis Flori Bellorum Romanorum est libellus, codex Cracoviensis, si tantum de iis lectionibus, quas Rossbachius in supellectili critica adnotavit, agitur, cum C contra B circiter octingenties congruit. Quae tam multa exempla ne frustra afferantur, hoc puta, codicem Cracoviensem omnibus locis, quibus lectiones C (N+L) a Rossbachio vel in contextum sunt receptae vel in apparatu tantum adnotatae, cum C consentire ita, ut exceptis iis lectionibus, quae discrepantes a C in disputatione commemorantur, C=N+L+Cr statuere possis. e. g.: 63^{5} bis victus rex, bis exutus, bis fugatus castris CCr; 70^{5} a om. CCr; 70^{14} ut om. CCr.; 82^{1} ita ante subegerunt add. CCr; 104^{14} in aliena provincia CCr; sed 94^{5} sanguine BCr; 117^{11} redibant BCr; vel 62^{19} poscebant Cr, repetebant B, petebant C; 142^{6} puppe Cr. nave B, navi C.

Quae cum ita sint, nunc quaestio exoritur et res in eo versabitur, ut demonstremus, ad cuius nam eius familiae codicis contextum et formam codex Cracoviensis propius accedat, Nazarianum et Leidensem dico, quod enim ad Monacensem spectat, quem Schmidingerus excussit, is l. m. in codice Cracoviensi aestimando nullam vim habet, nullo enim proprio vinculo Monac. et Cr inter se conectuntur. Nam propriae codicis Monac. lectiones non leguntur in codice Crac. gravioris vero momenti lectiones, quas cod. Crac. solus exhibet, frustra in codice Monac. quaereres. Communes autem habent solum eas lectiones, quae ex C manaverunt.

In re igitur nostra diiudicanda lectiones inspiciamus, quas noster l. m. cum N et L communes habet. Itaque congruit cum N contra L, ubi B eadem atque L vel alia affert his locis[1]): 5^{7} quod (quot N^{2} Cr) in laboribus; 6^{2} prope CCC per annos; 6^{17} amuli; 8^{20} secutaque; 11^{12} romanum transtulisset; 12^{5} prohibebatur summus (sumus Cr); 12^{8} atquin; 13^{1} solertia; 13^{17} superbia atque crudelitate; 13^{18} seviti (sevitiam Cr) iam; 13^{20} gabii; 13^{22} gabios; 14^{9} borrendum (horrendum Cr); 14^{16} tum regibus; 15^{15} supra matrona mandaverat scripsit ·i· lucretia N^{2},

[1]) exempla attuli fere omnia haec, quae in apparatu critico Rossbachius adnotavit, quas autem lectiones codicum N vel L, vel BN vel BL in contextum recepit, eas, si nullo loco in disputatione commemorantur, cum codice Cracoviensi consentire puta. e. g.: 86^{17} isque NCr; 126^{20} dedidissent se NCr; 139^{4} totum denique qua patebat NCr; 92^{15} splendore LCr; 124^{2} ecce carseoli LCr; 22^{5} non post urbe om. BNCr; 104^{13} res in Asia BNCr; 27^{16} contagio BLCr; 45^{12} terrorem nominis sui BLCr; 121^{5} suo iure rem publicam (sic Cr) senatus (pilatus B) exilio non om. BLCr.

lucratia Cr m. 1.; 17[10] urgeret; 19[10] deis; 20[12] ab aratro; 21[7] signata; 23[15] igitur aut numquam; 24[16] domus: 25[1] igne; 26[2] a manilio; 26[13] corvinii; 26[11] etruriam; 27[8] pugnaverit; 27[11] ut om.; 28[2] hadriatico tentus (tenus Cr); 30[9] populo (p. Cr) romano post Hactenus add; 30[14] infestam; 31[2] tum iter; 32[20] ferrent aneae (enee Cr ; 33[3] conversi; 35[1] inmortui; 35[7] plane herculis sidere procreatum; 36[2] in dicionem redegisse; 37[12] in fide mansere; 38[6] ac fervuit; 39[7] exstat to rationis (tertiam *t* expunxit et *o* cum *r* coniunxit m. 2) N exstato rois (=rationis) Cr; 40[6] plebeio stolo; 40[10] magistratuum (sic Cr); 40[12] immerito; 42[7] ecce se ultro; 44[1] panhormo (panormo Cr) eryco (erico Cr) lilybaeo (lilibeo Cr); 44[12] ei cossuram (cosuram Cr); 44[13] omnis; 44[14] repugnavit; 44[14] nisi ut; 45[1] tribuno nautrio; 45[2] destricta (i supra e posuit m. 2.) N, districta Cr; 45[13] cepisset; 46[10] carcere; 46[18] ut ne amplius; 46[20] si gregem; 47[1] ab diis; 47[11] intercepta, victoria; 49[2] quasi (sic Cr) cote; 49[9] eluderet; 49[9] oxubile (exubile Cr); 50[5] quae mox ut (ut om. Cr); 50[6] brito maro; 50[10] iupiter; 50[14] iovi arma suspendit; 51[10] quadriennii; 51[12] amplius quam XVIII; 51[16] hinc in; 52[8] immanem in; 53[19] equitum; 56[18] pepulit; 57[17] illic; 59[2] italiae visceribus; 59[11] compulsus; 61[18] maximi; 65[2] manibus; 66[1] cum interfluenta tibiis; 66[11] clausis; 66[12] polixenidi; 66[16] efesiis (ephesiis Cr); 68[8] impositus; 69[2] in orientem; 70[7] hic; 71[2] alias eminatus; 71[8] suplex; 71[12] templum; 73[7] superatus (est om.); 73[18] maximo; 75[21] xl (sic Cr) semilia; 76[19] primam; 78[14] fratrem; 78[16] sua victoria; 80[13] praetoriorum; 81[3] potuisse; 81[8] apud; 81[13] quoque ante eo add.; 88[20] et vinctus; 91[7] inquit estis; 92[10] istic (c. sup. vers. m. 2) N, isti Cr; 92[18] alte desuper quasi e turribus lanceis contisque; 93[5] bo cleris (Beleris Cr); 95[11] ad septentrionem (septemtrionem Cr); 96[3] imperi (sic Cr) latus; 96[17] ceterum; 97[12] asiaeet N Asie et Cr; 100[2] mari stellis; 100[7] lectulum; 101[21] isauronque; 102[13] complexus; 103[1] pene insulas; 104[9] et erythream (erithream Cr); 106[9] ad (sic Cr) belgetis; 107[9] invenere; 108[16] sed (set Cr) quod; 108[20] petit in brittaniam (britaniam Cr) transit; 110[16] cum; 111[17] eufrates; 111[18] mazzare (mačare Cr); 113[15] contentum N[2]Cr; 114[11] hisdem; 119[18] annio; 120[9] iam cum; 121[11] unde et nata livio druso aemulatio accesserat; 122[6] lata (late Cr) eius aeque (eque Cr); 126[2] distrahi; 130[11] agmen urbi infundit; 130[18] eximit; 133[6] apud; 133[15] habita (h supra versum m. 2 et supra b deleta d manus 2) N, abdita Cr; 133[20] fere poenis (penis Cr); 134[1] expugnatam ut; 137[8] immanissimi; 137[16] cicero; 138[3] sollicitatiset (solicitatis et Cr) isset; 138[20] ut illis (*u* supra priorem *i* m. 2 N) (ullius Cr) externis (ternis in rasura Cr); 139[12] tarchondimotus; 140[13] oblicus; 140[16] impulit; 140[17] auctiores; 141[11] decreverant

cum; 142[21] et cruentum; 144[18] ut accersendos; 145[1] dyrrachii; 145[10] vastarent; 146[9] volneris; 147[6] ut om.; 148[2] pompeio; 150[18] vis; 151[2] duo; 151[6] velut; 151[11] mauretaniae; 152[5] quod etsi; 152[8] fugientes; 154[11] patricii; 155[11] ita ut; 155[19] petitus (in marg. pectus m. 1. Cr); 156[8] laceraret; 156[10] ad depremendum (deprimendum Cr); 157[10] duo (sic Cr) cf. 151[2]; 157[14] invitus peteret manibus (matribus Cr); 158[8] censorum; 158[20] curia (om. e); 159[2] immineret; 159[9] res publica (p. Cr); 159[15] et om.; 159[20] hoc (hec Cr) et sub; 160[5] quamvis deinde praesentes; 160[9] ut om.; 160[11] cassii; 160[12] effravit; 160[18] enuntiaret; 161[3] persuperesse; 161[6] nisi si hoc; 161[12] in om.; 161[16] pirata navalis *omissis mediis* ad p. 162[22]; 162[24] ulterius nihil (nichil Cr) nisi; 165[16] delctaeque; 165[24] ex aqua; 166[1] cum; 167[1] ac in acie; 168[6] revomebant N[1]Cr; 169[11] dabant — rupes om.; 169[14] albidarum; 170[1] implicati (implicati Cr); 170[5] hic se et; 170[7] lubricus; 170[8] puti (in marg. vel putri m. post. Cr); 170[9] speciosiore; 171[1] et om.; 174[1] pontem; 174[16] per musam; 174[16] albium 174[17] quingenta; 174[18] gesogiam (gesociam Cr) cum; 175[6] gaudium fuit; 175[8] suscipiebant; 175[12] ebarbarorum (et barbarorum Cr); 175[14] ererent (hererent Cr); 176[1] intolerantius; 176[7] inquit; 176[10] signiferi; 177[1] quam om.; 177[13] artaxatis; 177[14] utrum; 177[16] strictos; 178[1] arrecreatus; 178[3] etiannum (etiam num Cr); 178[12] curmogos; 178[16] pertito; 178[16] totam in diem; 178[17] quasi indagine bellabat nec; 179[5] aracillum (arracillum Cr); 179[13] intarrachonis (in tharaconis Cr); 179[17] etiam; 180[3] castra adgredi (aggredi Cr) parant; 180[5] tamen; 180[5] iam subito; 180[6] drigaecini; 180[8] oppraessis sed (oppressisset Cr); 180[8] sic tamen quoque; 180[9] validissimi; 180[10] loci; 180[16] promptior et cum; 181[1] sua sed quae; 181[2] bigentis; 181[4] minimeque et chruso (eruso Cr) collae (colle Cr); 181[5] sic astures N[2]Cr; 181[5] ut latentes; 181[11] ecyrum; 181[12] illi (l posterior supra versum m. 2) N, niili (ni fortasse ex m in e u f r a t e m (sic) ortum) Cr; 182[2] signa om ; 182[3] factio; 182[5] cludere (sic Cr); 182[5] ante se clusum.

Restat nunc ut lectiones afferamus, quas codex Cracoviensis cum BN contra L communes habet, quae sunt: 16[6] urbem; 21[17] pareretur; 23[12] aliam; 25[7] stato; 36[1] tota; 56[10] et (N[2]); 72[7] ipsi quidem; 108[13] romana vis; 120[13] se om.; 125[14] sulphure; 130[16] cum; 135[1] prope tota hispania; 139[1] praecluserat; 143[1] obsidere (N[2]); 146[21] caesar fuit; 160[3] est om.; 160[5] et om.; 169[5] adsueta (assueta Cr); 171[12] Mysi; 172[5] stoliditatis; 175[13] oblitos.

Quae cum ita sint, existimare quis possit codicem Cracoviensem e N exscriptum esse, sed prorsus aliam opinionem sequetur, si etiam consensum codicis Cr et L diligentius inspiciet. Codex enim Cracovien-

sis cum L non solum saepissime quod ad orthographiam [1]), quam dicimus, et ad nomina propria spectat, consentit, sed etiam lacunam illam, quae p. 41[5] codicem N inquinavit, cum scriba ab altero „annis“ ad alterum aberrasset et duodecim verba „annis — his ducentis“ omisisset, cod. L et Cr recte expletam habent. Communem praeterea habent Cr et L lacunam p. 92[5] venere — vestigia: et 129[23] Bellum — Syllanum. Congruit autem codex Cracoviensis cum L contra N, ubi B eadem atque N aut diversa habet, his locis [1]): 5[9] videretur; 5[15] collaturus; 6[5] consules ·c l· annos patet (post Cr); 6[7] adolescentiam, 41[7] adolescentiae; 8[3] matremque se gessit (sic Cr); 7[3], 7[10], 9[8], 13[22], 32[19] 47[6], 47[16], 95[19], 126[4], 140[11] apud; 7[14] vidit; 7[17] irrideret post dum add.; 8[2] archades; 8[9] venientes; 8[13] nec dolo sed puella (in marg. dolose m. 1. Cr); 8[14] petierat; 10[14] horatiis; 11[16] hic igitur; 11[20] veluti; 12[5] agitabam (*b* ex *r* corr. in scribendo Cr); 12[13] fasces (prior s supra versum m. ead.) L, faces Cr; 13[3] curiis; 13[13] adquisierat (acquisierat Cr); 13[17] omnes; 14[3] intelligi (intellius Cr) vellet, 14[14] importunitatem: 15[20] annuum; 16[7] annisus; 16[19] eminentes aedes; 16[19] assidue (sic semper Cr): 18[7] quis sexus; 18[5] data elapsa custodiam; 18[16] asserebant (ass— semper Cr igitur 18[19], 26[2], 93[10] etc.); 19[17] capree; 19[18] hercinius; 20[4] menibus; 20[9] quintius; 20[10] capta marcii manlii (manilii Cr); 22[6] remeare; 22[7] irruptione; 22[20] illatam; 24[2] terre; 24[3] imposita; 24[6] albinus; 24[5] affectibus, 42[10] affectabat; 25[11] redit; 25[15] superbe (sic) victis; 26[11] pontino; 26[12] retulit; 27[15] aggressus (agg — semper Cr, igitur 66[6], 74[11], 81[2] etc.); 28[1] belli; 28[1] adiunxerant; 28[2] fontesque velini: 29[3] cartaginemque; 26[14] illustris; 30[16] calidonius, hercinius; 31[15] consumaret: 31[19] Tarentus; 32[3] adriatici; 33[3] elefanti, 34[20] elefantis; 33[3] belli; 34[11] pirro; 34[15] annisus (annixus Cr); 34[15] alias; 35[15] afferentem (effe-

[1]) De orthographia codicis Cracoviensis non multa commemoratu digna sunt, cum librarius nulla certa lege observata grassatus fuerit, sed hoc notandum, codicem Cr saepissime cum L congruere. Quibus autem locis Cr a ceteris l. m. discrepat, — ut illud e, quod semper pro *ae*, *oe* adhibetur omittam, — hi sunt, quos ut afferantur dignos putamus. Itaque legitur semper in Cr: nichil; extimare (cet. aestimare); autor, autoritas; tentare (cet. temptare); pontino (cet. pomptino); mulcto (cet. multo); nacti (cet. nancti); defuctorum (cet. defunctorum); cuntatus (cet. cunctatus); cunti (cet. cuncti); distractus (cet. districtus); graccus, graccana; septemtrio.

In compositione cum praepositionibus saepissime assimilatio observatur.

Praeterea exempla geminationis litterarum consonantum, quod signum est codicum recentiorum haec tantum inveni: occeanus (semper Cr); 8[20] ffedus; 10[20] fflentem; 21[11] ffalisci; 41[17], 44[16] affricam; 76[16] llegatosque; 154[4] ffastigium; 157[12] llepidum; 23[20], 24[16] currulibus.

[2]) cf. notam p. 388.

rentem Cr); 36[4] campaniam; 36[12] nichil nisi pecora; 37[8] salentini; 39[19] composuerat; 41[11] quingentesimum; 42[4] abscissam; 42[5] nec mare; 42[18] consulibus; 42[22] siracusanum; 42[23] se prius; 44[7] illustrior (illustrator Cr); 44[12] annexamque; 44[17] de erant (deerant Cr); 46[8] ne commutatione; 47[9] sirtes; 47[13] frustrarentur; 49[9] buriantes (burrates Cr); 49[9] incognitas; 50[3] humenti; 50[6] soluturos; 51[5] quod; 51[18] saguntus; 53[17] thrasimennus; 55[7] dii; 57[17] graccus; 59[6] tarentinus; 59[19] nec celo (sic Cr) sed; 66[2] concineret; 66[4] delectus; 66[8], 91[1] assecutus; 66[11] siriam, 67[12] siriatico, 68[13] siriatici; 67[19], 77[7] quicquid; 69[7] solos tologiorum; 69[8] tectos satagiam (sagaciam Cr); 69[8] utrique; 70[19] crebra; 71[19] et om.; 75[10] assumpserat; 77[4] tuba; 77[21] adversus; 79[11] nersobrigis; 79[11] provocatus; 79[21] immerito; 81[10] exercituum; 82[12] attriti, 98[17] attritae; 85[17] et om.; 86[10] armis inclitum et invictum opibus; 86[16] potitusque; 87[9] immittitur; 87[12] masinisse post imperii add.; 87[19] assurgit; 88[2] thesaurosque; 88[8] si om.; 90[1], 91[13] trophea; 91[1] qua fide numinum; 91[8] eaque; 94[9] cuiuscemodi; 94[18] danubium; 95[15] quatuor (sic semper Cr); 96[2] disiungeremur; 96[8] bithiniam; 96[19] afflabat; 96[20] silla (sic semper Cr, ergo 97[8], 124[9] etc.); 97[4] omnes; 97[19] Cizicum; 98[1] illustrat; 98[7] fames om.; 98[8] urgeret; 98[8] assequitur, 150[1] assecutis; 98[13] apparatumque; 99[7] nactus; 100[1] septemtrionem; 100[11] siquidem; 100[14] aureo uti celo (sic Cr); 102[18] egiptium; 102[21] observavit; 103[1] promuntoria; 103[20] noscere nos; 106[1] ciprias; 106[8] qui vinceret habuit britaniam; 107[5] mora dilabebantur in silvas (sic Cr); 107[18] haec (sic Cr) avide; 109[17] vergingetorix; 111[10] niceforum; 113[9] capadociam; 113[21] afflixere; 114[1] gracchana (graccana Cr) et; 119[3] graccus; 121[8] senatus; 121[18] extat; 122[18] civitates; 124[11] esculi; 125[19] opida (sic semper Cr); 128[6] Affluentibus; 129[19] cum; 130[10] mithridate (mitridate Cr) escilia; 130[12] sudesque (que om. Cr); 131[16] Octavii; 131[17] marii; 132[3] norbano quinto consule; 132[11] oppresse; 133[13] equestri; 134[4] obsides; 134[21] adtrivere (attrivere Cr); 137[16] praesentem (praesentum N); 138[8] censebat; 139[12] corinthus; 140[2] regiravit; 141[1] etiam sic; 143[15] illirico; 144[15] ad doricum (sic Cr); 146[6] annotatum; 147[15] in egipto sic Cr); 148[2] cedem (sic Cr); 148[17] ganimedes; 153[11] occeanus; 153[11] egiptia; 154[1] cum patruelis; 156[8] fortis (sic Cr); 157[16] componitur; 158[6] ingemiscat; 159[1] ferrent; 159[11] assuetae; 159[17] illato; 160[10] utrique; 160[17] rei gestae; 164[7] orontē et eufratē; 164[16] utrinque; 165[16] affuit; 167[9] ambrachii; 167[13] allevate; 168[3] immensa; 168[10] egipti (sic Cr); 168[16] nacta custodiam; 169[16] afflictos; 169[16] humo; 170[2] Illirii; 171[17] inquiunt; 171[17] martius; 173[6] reppulit; 173[13] intelligant; 174[8] sicambros; 174[17] ripam; 175[11] in castris (sic Cr) se direxerat; 175[13] rubigine; 176[17] Musulamas; 177[2] curinio; 177[7] lutius morbo; 177[15]

thesaurorum; 178[7] alluebat; 179[2] preliatus est; 180[2] impes et; 181[11] scithe; 181[18] imputabant; 182[5] cohercuit.

Consensus BLCr contra N hic est: 9[21] descripsit; 10[19] poterant; 16[20] patrii; 24[1] quicquid; 24[5] fugientes; 24[11] Iovem; 29[6] armatam; 33[15] humero; 34[15] approbavit; 40[9] nactus; 42[7] sed; 43[2] comparatae; 45[16] urgebat; 48[15] illirii; 54[9] ceciderant; 61[13] illatis; 68[16] approbavit; 71[18] attonitum; 74[3] confectum est; 75[13] negotii; 79[14] retulerat. 81[19] acceptum; 82[1], 82[12] assiduis; 82[6] flagrans. 96[1] flagrabat; 83[6] urgeret; 88[14] apud; 92[12] nactus; 97[4] dispulisset; 97[6] opprimit; 100[13] archanum; 102[11] apparatu; 103[2], 137[3] quicquid; 103[16] quadragesimo; 111[13] thesauris; 112[10] retulerunt; 119[6] potens; 123[6] poppedius (popedius Cr); 124[12] diis; 134[5] sillanae; 134[13] etiam; 135[19] sillae, 136[3] silla, 139[2] sillana; 137[8] omnes; 139[11] delectus; 141[21] praesidiis; 144[6] concurrit; 165[17] urgentibus; 170[5] sauciis; 176[4] barbarorum;

E quo elucet codicem Cracoviensem neque codicis N neque L vestigia prorsus premere, sed medium locum obtinere.

Atque haec sunt, quibus innisi rationem, quae inter nostrum ceterosque libros manuscriptos intercedit, cognoscere possumus. Quae enim restat scripturarum varietas solius Cracoviensis propria, veluti etiam lectiones, quae cum recentioribus codicibus, quas supra attuli communes habet, coniecturam sapiunt.

Ut a re facillima incipiam primo loco varietates pono, ubi cod. Cr verba transponit, quod interpolatori tribuendum est, qui id studuit, ut insolitam verborum collocationem, quam Florus adamavit, a textu amoveret et vulgarem sermonem nobis redderet.

Florus enim adiectiva a nominibus propriis derivata more Taciteo [1]) priore loco ponit et dicit e. g. 48[13], 51[10] Punicum bellum, at 53[12] belli Punici exhibet cod. Cr.

In universum Florus adiectivum priore collocat loco, quod interpolatorem offendebat, inde legitur in codice Cr: 6[10] maturitas robusta; 29[18] occasione tanta; 83[9] exitu deplorato; 135[4] certamina habita; 148[7] aedificiorum proximorum.

Vulgare quoque est, quod p. 77[15 et 19] Cr. „toto orbe“, ubi „orbe toto“ BC exhibent. Alia exempla haec sunt: 5[16] eius magnitudinem; 12[1] accepit petens; 12[17] invadit urbis; 15[6] Tarquinii ornamenta; 19[5] fuit proelii; 19[10] commilitonibus deis stipendium; 20[11] forte tempus; 21[16] sciebat veram; 21[15] ultro sibi; 27[9] in imperio esset (sic); 35[1] imperium orbis; 40[18] Cassium largitione; 42[14] tanta tamen *(etiam* BC);

[1]) cf. Egen: De Floro historico elocutionis Taciteae imitatore Monasterii 1882, p. 37. sq.

42^{23} ipse ille; 43^{11} egit maritimum triumphum; 45^{6} belli prima proelium (sic); 47^{15} bello tandem; 48^{16} clausa fuit porta Jani; 49^{7} magis latrocinia; 52^{13} pacem bellumque; 54^{9} pugnantium terga; 56^{10} spes imperii; 57^{3} ausus est tamen; 62^{17} opem terre tantis; 62^{22} Hispaniae Sardiniae; 65^{10} se rex consiliis eius; 65^{12} regio nomine; 69^{11} offocandas fauces invicem; 71^{12} hostis invicem; 74^{21} spes ulla iam; 81^{13} eo fuit; 83^{21} grandia ita aeque (sic); 84^{16} memorabimus om. et posuit 84^{15} post illa; 92^{9} minus tertio; 95^{4} gentium terminum; 104^{1} videbatur Mitridati hec (sic); 105^{2} corruperant maria; 106^{5} manibus Pompei; 108^{6} barbarus testudine; 125^{19} opida (sic) vicos; 133^{12} illa ingens; 135^{2} semper ancipiti; 142^{8} metu vacuam; 142^{16} claudere portas; 145^{10} Thessaliae castella; 145^{16} est Thessalia; 147^{13} bellum crederetur (sic) (cf. C.); 150^{13} lecto in nocte; 151^{2} stare duo (sic); 163^{10} Bruto et Cassio; 163^{20} quidem ultro; 165^{20} Romani cum se rursus; 166^{18} Partho esset; 168^{5} gentium Asiae; 173^{2} imperio regis: 175^{6} id breve; 178^{18} quoque hostium terga; 180^{16} partes (sic) pacis; 182^{6} primum victa.

Proximo loco lectiones pono, ubi verba ab interpolatore adduntur; saepius coniunctiones et, que: 12^{10} et inde Cr; 28^{5} utroque; 28^{18} et Falernus; 52^{8} ferro et igne (sic), ferro BC; 101^{17} et myoparonas; 114^{1} et prima; 118^{8} Et quacumque; 122^{1} Et aderat; 126^{6} catenisque; 127^{15} ad vexillum et ad auxilium; 135^{11} victoque; 166^{14} et luxu; 181^{12} et reliqui.

in praepositio: 124^{5} mediam in urbem; 136^{14} in Etruriam; 169^{11} in nives; 180^{3} in diviso.

est, erant: 137^{4} est nefas; 141^{17} opes erant; 171^{16} inivicem est.

Huc pertinent: 8^{15} obruere puellam; 24^{8} inter vero — satis add. at quod (sic) quam (sic); 83^{4} sed ubi; 101^{15} post Cyrenas add. pirenorim; 139^{13} post Graeciae add. Etholie.

Tum mutationes casuum et numerorum pono: 7^{7} suboles Cr; 17^{10} ipsius Cr; 30^{17} consulibus; 56^{7} victorie Cr, victorem BC; 63^{12} victorie Cr, victoria BC; 76^{5} per continuo Cr, per continuos BC; 76^{20} Elide Cr, Elidis BC; 118^{9} die Cr, dies BC; 139^{12} omnis Cr; 153^{12} ignis Cr, ignium BC; 163^{3} hostis Cr, hostium BC; 165^{14} hostes Cr, hostem BC; 166^{17} libidinis Cr, libidinum BC; 170^{5} pontem Cr, pontes BC.

Quod ad mutationes temporum modorumque spectat, non multa memoratu digna inveniuntur, sed haec notanda sunt: 10^{8} excepit Cr; 84^{9} miscuerunt; 90^{20} habebant; 132^{9} concurrerunt; 164^{20} concupisceret (cf. p. 7^{17}, ubi „dum irrideret“ LCr exhibent); 169^{12} posse; Huc pertinet 118^{7} (ne om.) populum r. gentium victorem orbisque possessorem laribus ac focis suis exolari (supra exolari m. 1. ex solamen poni) Cr.

Si de formis verborum agitur, semel Cr 83^{18} cremarunt[1]), et 12^{19} educarat exhibet, ubi in BC cremaverunt, educaverat legitur; saepius III. pers. perf. ind. act. in erunt desinit in Cr, ubi BC ere habent: 70^{8} tentaverunt Cr, tentavere BC; 90^{9} miserunt Cr, misere BC; 125^{19} praebuerunt Cr, praebuere BC; 154^{11} consenserunt Cr, consensere BC; sed 9^{17} petivere Cr, petiverunt BC.

At plurimae sunt hae diversitates, ubi interpolator synonymis usus est vel verbis rarioribus magis usitata substituit: 5^{7} dicant Cr, discant C, condiscant B; 6^{7} dehinc Cr, deinceps BC; 7^{15} bellatorem Cr, bellatricem BC; 24^{6} filiis Cr, liberis BC; 26^{14} vadum Cr, lacum BC; 33^{3} concurrissent Cr, procucurrissent BN, procurrissent L; 43^{17} tibicinas Cr, tibias BC; 41^{1} apropinquabat Cr, adprobatur BN, approbatur L; 46^{3} viro milite peritissimo Cr, viro militiae peritissimo BC; 46^{18} ipsam Cr, eam BC; 48^{20} ne rubigine ac situ armassent (supra armasssent serp. m. 1. ł arma essent Cr, ne rubiginem (robiginem N) ac situm scilicet arma sentirent BC; 54^{21} testata Cr, taxata BC; 62^{19} poscebant Cr, repetebant B, potebant C; 64^{15} protenderet Cr, procederet BC; 74^{15} illoctus (o—e confunduntur) Cr, iniecta BN^{2}, intecta C; 78^{2} imperare Cr, imperium experiri BL, imperium oriri N; 82^{18} visurum se numquam Cr, nemo visurum se umquam BC; 86^{9} qui Cr, quod BC; 93^{19} occumberent Cr, succumberent BC; 98^{18} regis Cr, regni BC; 102^{6} altius Cr, latius BC; 102^{17} luna Cr, limen BC; 107^{2} seductus Cr, subductus BC; 109^{10} incudebatur Cr, studebatur BC; 114^{7} gladiatorum Cr, gladiatorii BN, gladiatori L (cf. 128^{15} imperatorum B, 151^{7} civium BCr); 141^{12} agebat Cr, agitabat BC; 142^{6} puppe Cr, nave B, navi C cf. 63^{1} in praetoria puppi (puppe CCr); 144^{5} mutuis in vulneribus concurrit Cr, mutuis ictibus inter se concurrit B, mutuis (matuis L) ictibus in se concucurrit (concurrit L) C (cf 93^{3} mutuis concidere vulneribus); 153^{11} laus Cr, laurus BC; 156^{5} acceperat Cr, susceperat BC; 156^{20} excitavit Cr, concitavit BC; 159^{8} decebat Cr, debebat BL, videbat N; 160^{18} signum Cr, sensum BC; 161^{7} abiectione Cr, amolitione B, oblitione N, abolitione L; 163^{21} excitaverat Cr, sollicitaverat BC; 175^{17} ducum Cr, principum BC; 178^{12} imperare Cr, imperitare BN, imperitate L; 181^{19} sole Cr, caelo BC; 182^{8} sevisque Cr, severisque C.

V.

Quodsi iam quaerimus, qualis fuerit fons, ex quo codex Cracoviensis manavit, ex omnibus quae adhuc cognovimus, sequitur codicem no-

[1]) cf. Thomé: De Flori rerum scriptoris elocutione, particula I., p. 9.

strum, cum ex nullo classis Nazarianae codice exscriptus sit, attamen in plerisque ac paene omnibus cum ea classe concordet, e communi fonte classis Nazarianae per rivulos hodie deperditos fluxisse.

Neque enim desunt loci, ubi cod. Cr. emendatiores classis Nazarianae lectiones nobis tradidit quam N et L, veluti 19^{19} gesoriacum Cr; 35^{20} virtute militum victorem populum romanum Cr, virtutem illi tum victorem populum romanum N, virtute militia victorem populum romanum L, virtute militum exercitum populi romani B; 99^{10} commilitans id (cf. quasidea B) cum Cr, commilitans cum C, commilitans cum quasidea B; 143^{19} ablasio CCr (sed in marg. m. 1. basilio Cr, cf. Lucan. IV. 416 Basilium); 152^{18} inde pompeiani Cr, in et pompeiani N, in pompeiani L, et pompeiani B; 168^{4} mari ferebatur Cr, mari ferebat C, mari fluitabat B; 175^{15} Arminio (sic Cr) (cf. Tacit. ann. 1, 55. 2, 88).

Nonnullis locis, ubi N duplicem exhibet lectionem, cum librarius ex codice antiquissimo quaedam, quae explicandi gratia superscripta fuerunt, in verborum ordinem recepit, codex Cracoviensis alterum utrum servavit, qua in re saepissime cum B et L congruit, tribus autem locis contra B et L facit: 68^{9} et capitis et iactaret errore lapsaret N, et capitis errore lapsaret BL, et captos (sic) errore iactaret Cr; 125^{8} romanorum latinorum N, romanorum BL, latinorum Cr; 136^{15} paenitentia pestilentia N; paenitentia BL, pestilentia Cr.

Neque dubium est, quin e communi fonte utriusque recensionis lectiones fluxerint, quales sunt: ubi a) codex Cracoviensis utriusque recensionis lectiones coniunctas servavit: 17^{7} pulsis ex urbe regibus Cr, pulsis urbe regibus B, pulsis ex urbe regni (regnis L) C; 27^{5} partem imperii ac magistratuum poscerent pari imperio apud quam amplius congredi auderent Cr; 35^{14} quod (in marg. m. 1. al^{i} cum) Cr, cum B, quod C; 42^{7} sed ecce se ultro Cr, sed ecce ultro BL, et eccese ultro N; 113^{7} et ut claritate Cr, ut claritate B, et claritate C; 142^{10} tributus (sic) fecit (fecit exp. m. 1 et supra scrip. iussit) Cr, tribuni iussit B, tribuni facit C: 142^{7} fieri m. ead. corr. in feri Cr, feri BN, fieri L; 174^{16} per visurgim (sic) Nam Cr, per visurgin B, pervisurginam C;

b) Cod. Cr medium quendam inter B et C obtinet locum: 5^{19} quandam (sic) iuventae florem Cr, quandam iuventae frugem B, quendam iuventae florem N, quendam iuventutis florem L; 44^{4} infestum (supra scripsit m. ead. I insessum) Cr, insessum B, infestum et incessum N, infessum L; 64^{20} suadaret (priorem a inseruit m. 1.) Cr, sudaret BL, suaderet N; 70^{13} astundeam Cr, astudam (posterior a correcta ex e) B, astundam C; 79^{4} ad id tempus Cr, in id tempus B, ad id temporis C (cf. 110^{1} ad id tempus); 110^{6} salvaricum Cr, salaricum B, alvaricum C: 113^{15}

an satis Cr, ac satis B, an satius C; 16$1^{7}$ fuit (om. sectae) Cr, sectae fuit B, defuit (om. sectae) C; 16$1^{8}$ sanctissimarum (supra m. 1. scripsit piissimarumque) Cr, fortissimarum piissimarumque B, sanctissimarum pietatissimarumque C; 17$9^{15}$ sub corona vendidit iure belli Cr, sub corona iure belli venundedit BL, succoronatur rebelli N;

Accedit denique, quod codex Cracoviensis multas lectiones solus cum B communes exhibet, quas fere omnes hic afferre placet; 6^{11} haud (B^{2}); 6^{16} rhea; 9^{4} in *ante* armis *om.*; 9^{20} sacerdotia; 10^{20} exuperat; 11^{8} irrita; 15^{14} collatinoque; 18^{8} obsidibus; 19^{8} pollucem; 19^{12} sora; 20^{7} quottidiani; 22^{3} vei; 22^{3} indicat; 28^{6} Precibus deinde; 28^{18} amici; 29^{5} armis et (et om. Cr) discolori; 32^{2} mirabili; 32^{16} totis; 33^{5} equi; 33^{6} belluas (sic Cr); 33^{9} belluarum; 33^{10} promuscide (B^{2}); 33^{11} belluas (sic Cr); 34^{1} hisdem (B^{2}); 34^{7} caedem; 34^{9} nec in (il Cr); 35^{15} *post* regis *non add.* pyrrhi; 36^{14} samnitium; 37^{8} regionis; 38^{1} adolescentia (sic Cr); 40^{4} plebei; 41^{17} his ducentis; 41^{17} sequuntur; 42^{6} iungenda; 43^{3}sexagesimum; 43^{17} quottidie; 44^{16} Marco Atilio; 46^{17} apud; 47^{3} praecipitari; 47^{5} consule om.; 47^{15} impositus; 48^{9} quaereretur; 50^{16} Illirii; 51^{1} adriani; 51^{20} monimentum; 54^{21} equestris; 55^{14} romanis; 57^{1} compulerant; 57^{16} pulcritudini: 58^{6} oppresserant (sic Cr); 58^{11} dictu; 58^{14} obsessa; 59^{18} cohorta; 60^{5} insederat; 60^{15} italiae angulo; 60^{20} collatis; 62^{3} secutus (cu in quu mut. m. 1.) B, sequutus Cr; 62^{16} et aras; 64^{6} iubebant; 64^{11} anthiocus; 65^{2} armisque quicquam; 66^{2} collatis; 66^{8} apud; 66^{11} regia: 71^{12} conspectu; 73^{7} consul (ul add. m. 1. B, cons. Cr) metellus; 74^{18} pro rei; 77^{2} histhmi (sic Cr); 79^{7} graccus, 80^{12} et Tagum; 82^{9} imbuto; 82^{24} indigenam (sic Cr); 84^{10} sillanis; 84^{12} quasi; 86^{3} impuris; 86^{17} hiempsalis; 88^{18} sillae; 89^{1} erat; 89^{12} querelae; 91^{15} hi; 94^{2} rebellant; 94^{4} thesaliam; 94^{5} adriaticum; 94^{8} sanguine; 95^{17} sillae; 96^{15} regia peribat (petebat Cr); 97^{3} boetia; 97^{9} bithiniam; 98^{19} augebatur; 100^{5} arthocem; 100^{9} siriae; 104^{6} triumphantium; 105^{15} petiverunt; 106^{9} rhodanum; 106^{10} rhenum; 111^{8} ducem; 111^{12} syllaque (siillaque Cr); 112^{5} incidisset nisi; 112^{14} exangue; 113^{3} imminens; 113^{12} atquisisse B, (acquisisse Cr); 117^{14} redibant; 118^{17} nobilium manu eorumque; 124^{8} gabinius; 125^{18} mali; 125^{20} in *ante* ultimum *non add.*; 126^{1} manlii; 126^{19} comeatibus; 129^{7} dolia; 129^{4} levi et modico; 131^{12} quadruplici; 131^{17} antonii; 131^{20} numitorium; 133^{18} sepulcrum 134^{2} interamnium; 134^{21} domaverunt; 135^{15} videri; 136^{19} Catilinam; 137^{6} cethegia (ceteia Cr) utro/nii (sic Cr); 137^{22} sibillinis; $138^{1, 11, 15}$ catilina; 140^{7} causa (in. marg. m. 1. odiorum cause Cr); 140^{15} transversum; 141^{16} more maiorum; 144^{18} mari; 145^{5} irrita; 147^{6} thesalica; 147^{11} septimii; 149^{5} Nec una; 150^{7} suffecit; 150^{7} semesi; 150^{7} cibi; 150^{15} tunc; 151^{1} hostio; 151^{7} civium; 151^{10} urgentia; 151^{12} imminen-

tesque (imm. — Cr); 153[7] in celti *ante* fortuna *non add.*; 153[13] currus; 153[19] ignoverat; 154[15] curuli (curruli Cr); 156[15] obsidione; 156[21] persolvebat; 158[2] armis re publlica (p. Cr); 158[7] fratrem suum; 158[16] C. om.; 159[18] obtulit; 160[7] staret (sic Cr); 160[12] non in re sed in; 160[19] ratus (sic Cr); 164[1] pacoro; 164[7] sinu; 164[13] Pacori caede pensavimus; 165[9] cladis; 165[21] non a n t e unus n o n a d d.; 166[3] fuere; 167[8] leucadam; 168[10] paraetonium; 169[9] misi (misii Cr); 169[9] sarmatae; 169[13]brennos; 171[8] perdomandos (sic Cr) suebio (subio Cr); 173[11] danuvio; 174[12] sicambri; 175[3] sed *non om.*; 175[5] obtinere; 175[9] quintilli (quintilii Cr); 176[1] cannensem; 176[12] est *post* factum *non add.*; 177[7] massiliae; 177[10] atsueuerat (assueverat Cr); 179[3] vinnium (sic Cr); 179[12] firmumque (firmiumque Cr); 180[6] a om. (B^1).

Quae cum ita sint, cavendum, ne quis codices recentiores a textu Flori Bellorum restituendo prorsus amoveat. Sunt enim sine dubio iniuria temporum corrupti et interpolati, sed non semel exhibent pristini sincerique Bellorum contextus vestigia veluti codex Cracoviensis, in quo in magna copia mendorum et interpolationum inveniuntur lectiones, quae etsi in nullo alio codice leguntur, tamen bonae sunt et veram scriptoris ostendunt manum. Quae quamquam iam a viris doctis sanatae et in textum receptae sunt, tamen satis luculente ostendunt codicem Cracoviensem in Flori Bellorum crisi facienda aliquid valere neque lectiones eius prorsus spernendas esse; melius enim esse antiquo teste, quam coniectura niti, quisque concedet. Itaque: 8[13] dolose in marg. m. 1. Cr, (cf. Jahn 7[13]); 30[15] Ciminius Cr; 45[7] arx et Cr; 50[8] Ariovisto Cr; 51[18] causa Cr, in causam B, in causa C, (cf. Rossb.); 53[18] Flaminio Cr; 70[9] abrupta Cr; 87[22] contentus; 117[19] et tum (sic Cr) (cf. Rossb.); 125[11] cladium Cr; 143[5] redit et Cr; 151[9] fluctus Cr; 163[6] praetorie Cr; 164[16] Pacorus Cr; 179[10] praecepere Cr.

Nunc quod mihi propositum erat, ut, qualis fuerit codex Cracoviensis, non simpliciter sed tantum comparate inquirerem, ad exitum perductum est. At ut iam ultimam labori meo manum imponam, unum afferam exemplum, quod nobis clarissime ostendit, quanti sint momenti codices recentiores ad crisim in Flori Bellis Romanis recte instituendam. Habemus enim p. 6[2] c i r c u m u r b e m i p s a m c u m B, circum · ipsam· c u m i p s a m · cum N, circum ipsam · cum ipsa · cum L, circum ipsam cum ipsa cum Monac. Harl., circum ipsam m a t r e m cum Cr. Voss. 77., circum ipsam matrem suam cum Paris 5802. Quo exemplo demonstratur iniuria temporum disiecta ac dissipata pristini sincerique contextus membra facillime colligi et in integrum restitui posse, si omnibus codicibus, qui aliquam vim in Flori Bellis recensendis habent, utimur. Sin nonnullos tantum adhibemus, facile errore capti de via declinare

possumus et cum locum quendam sanare debeamus, eum potius lacceramus. Non aliter enim nostro loco res se habet, quam ut librarius ex codice antiquissimo verbum aliquod in N post circum omiserit et id puncto posito signaverit, quod verbum B recte servavit „urbem“. In N et L post ipsam etiam puncta conspiciuntur, quae significant hoc loco aliquid deessse, quod in codicibus recentioribus, qui ex eodem fonte atque N fluxerunt, sed non ex N exscripti sunt, occurrit „matrem“. Inde apte coniunctis singulis partibus haec lectio exoritur: „circum urbem ipsam, matrem circum ipsam cum“. Quae lectio optime cum Flori poëtico genere dicendi convenit, ipse enim simili modo alio loco dicit: p. 123[2] „Italia contra matrem suam ac parentem urbem“ et saepius urbes matres et parentes vocat, e. g. 104[10] „urbium matrem Cydoneam“, p. 11[11] „Albamque ipsam, quamvis parentem“.

Quamquam autem iam Beckius[1]) et A. Miodoński[2]) coniectura idem fere invenerunt, tamen hoc vim sententiae meae, quam de codicibus recentioribus, quod ad Flori Bella recensenda spectat, tuli, minime debilitat, immo auget.

---

[1]) Observ. Crit. p. 21.

[2]) cf. XVI tom. Acad. Littr. Cracov. p. 395.

611123
a Umiejętności. Wydział

Ser. 2:11-12.

NAME OF BORROWER

BINDING CO., FEB 6, 1968